



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

# Głos ludu ślązkiego

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 1.

Frysztat, 1. Stycznia 1900 r.

Rocznik IV.

## W jakich warunkach możliwą jest czesko-polska zgoda na Ślązku i Morawach.

Sprawy powyższej nie załatwią konferencye w Pradze ani w Krakowie — nie załatwią jej, bo uczestnicy tych konferencyj wzajemnie się nie znają i nie rozumieją — nie załatwią jej z powodu braku znajomości położenia polskiej i czeskiej ludności na kresach. Nie posądzam uczestników powyższych konferencyj o złą wolę, jednakowoż narzekam nad brakiem szczerości w taktycznem postępowaniu, o czem najlepiej poucza nas obecne stanowisko klubów: polskiego i czeskiego w parlamencie.

Czesi opierają się oczywiście na *historycznych prawach*, przyczem zapominają zupełnie, że i Polacy mają *swe historyczne prawa do Ślązka*. Czesi chcą nas uważać z tego powodu za Czechów, żeśny przez długie czasy należeli pod berło czeskie. Trzeba jednak wiedzieć, że takie same pretensye na do nas Polska! Ale zapytujemy się, czyż okoliczność ta może rozstrzygać w sprawie narodowości mieszkańców? O narodowości ludu nie może przecież rozstrzygać brzemień przynależności a raczej poddaństwa — nie może rozstrzygać fakt, że nam czeskich księży i urzędników narzucano ale rozstrzygnąć może jedynie pochodzenie oraz język macierzyński.

Wiadomo przecież że przed 200 laty ludność na Morawach przemawiała narzeczem polskim. Koniecznością wypadków dziejowych — uległy jednak Morawy czechizacyi. Inaczej ma się sprawa w ślązkiem — tu język przechował się z XV. a nawet końcem XIV. wieku i tu mieszka polska a nie

inna ludność, która wie o tem, że jest polska i jakże ją można skazywać na wymarcie, kiedy ona chce żyć życiem narodowem, życiem polskiem, nie wyrzeka się swego pochodzenia i broni się jak może. — Jakże jej tu narzucać świętowańską koronę, kiedy ona o niej wiedzieć niechce.

Mają wprowadzić niektóre gminy na pobrażu Ostrawicy pokost czeski — dzięki czeskim szkołom i kościołom, ale tylko pokost, to sztuczny stan posiadania — a nie własność — i to nie wszyscy tam czują się Czechami, bo niemi nie byli i zdaje się nie będą. Ze taki stan nie potrwa długo — to pewna. — Idzie bowiem rewolucyjny prąd z dołu, a ten spoczywa na polskim gruncie!

Posłowie sejmowi ślązcy oświadczyli się wbrew woli swoich wyborców za przynależnością Ślązka do Czech — szło im tylko o czeskie głosy — a właściwie o zabezpieczenie sobie wsparcia przy wyborach ze strony Czechów — o czem Czesi dobrze wiedzieli, a mając już fikcyjną zdobycz w rękę pojechali do Krakowa po pieczęć do takich patryotów — co tak samo gorliwie pracują w Galicyi jak ci trzej na Ślązku. — Tam brano się wzajemnie „na kawał“ a dalszy ciąg tego komidramatu odgrywał się obecnie w Wiedniu. — Co pomogły owe szumne frazesy o solidarności i braterstwie i po co tam właściwie kresowi Czesi i Polacy jeździli?. Dobrze mówi przysłowie „Trudno zbierać pszenicę, gdzie się kąkol sieje. — *Dziś już mijają te czasy, kiedy się stanowiło o losie ludów, bez ludu!* — Należało zapytać się ślązki lud z obu stron, a potem można było jednać i rozstrzygać spory narodowościowe. — Pytam się zresztą na co nam jeździć do Krakowa lub Pragi, kiedy my domowe sprawy możemy załatwić w domu. Do tego potrzeba tylko dobrej woli a



wszystko się znajdzie. — Niechże więc Czesi kresowi pomogą do walki Polakom na Śląsku przeciw wspólnemu wrogowi, a zapewne, że i my to samo uczynimy.

Czesi są dobrze uzbrojeni niechże i nam podadzą w ręce broń to jest szkołę, sądownictwo, urzędy państwowe, wówczas i my domagać się będziemy tego samego dla najbliższych braci w Mor. Ostrawie, Witkowicach, Przywozie i innych gminach morawskich. Wtedy dopiero będzie rzeczywista polsko-czeska zgoda.

Oprze się wówczas idealnie pomyslane czeskie państwo o brzegi Ostrawicy — oprze się o trwałą podstawę, bo o **przyrodzone prawa** — i szczerę serca polskiego ludu.

*Sfinks.*

## Korespondencye.

*Z kół nauczycielskich piszą nam między innem co następuje:*

Wiedzieliśmy już od dawna, że „logicznie myślący i do logicznego myślenia zmuszający ludność naszą, p. Kowala z Nydku jest frazego; wiczem w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Wiedzieliśmy bardzo dobrze, że od słów jemu do czynów bardzo daleko; nie obcą nam była także jego chęć i zdolność do umizgania się możnowładcom szkolnym: nie było również dla nas tajemnicą, iż p. K., ażeby tylko zadość uczynić tej chęci, z uśmiechem na ustach patrzył na swego kolegę, który padł ofiarą wspomnianych potentatów szkolnych. (Kol. Parzyk z N. Lutyni).

## Antoś i Jędrus.

Antoś: Życzę Ci Jędrusiu szczęśliwego nowego roku i cieszy mnie żeśmy się w tym nowym roku znów zdrowi, szczęśliwie zeszli.

Jędrus. Proszę również z mojej strony przyjąć wzajemne życzenia. Może się braciszku dziwisz, że jestem dziś smutnym, ale trudno być wesołym skoro osoby, mające wpływ pomiędzy ludem, używają tego wpływu, aby tych biednych otumaniać i użyć do swych osobistych korzyści.

Antoś. Do kogoż odnosi się to wszystko?

Jędrus. Do kogoż innego — jeżeli nie do ks. Stojalowskiego. Jeżeli dziś czytam jego pisma to mi się nawet wierzyć nie chce, żeby to pisał ten sam ks. Stojalowski, który jeszcze przed 3. laty lud pracujący tak dzielnie bronił. W ostatnich

Nie mieliśmy atoli pojęcia o jego grubej zarozumiałości, wynurzającej się z okólnika, rozesłanego do kierownictw szkół na Śląsku.

Pisze on np. rozumie się razem z wyszłymi ze szkoły „Nowego Czasu“ pp. Zieliną i Folwarcznym:

Jeżeli nauczycielstwo korzyści stąd wynikłych nie oceni... wtedy wydaje o sobie to świadectwo, że nie posiada intelektualnej dojrzałości.... Trzeba rzeczywiście w lesie, a nie między ludźmi wyrosć, ażeby do swoich kolegów, a więc do równych sobie w podobny sposób się odzywać.

Intelektualnie dojrzały p. K., jest jednakowoż ogromnie naiwnym, jeżeli myśli że podobnemi egoistycznymi, o braku dobrego wychowania świadczącymi frazesami, nauczycielstwo dla siebie pozyska.

Zresztą z ludźmi tak intelektualnie dojrzałymi (którym między nami powiedziawszy, nie zaszkodziłaby pewna książka „Knigge'go“) nie jest wiele do gadania. — Gdyby przynajmniej pan Intelektualny powiedział, o co mu się rozchodzi! Mógł przecież powiedzieć, że gazeta ta będzie dążyć do tego, ażeby ludność polska uznała wyższość kultury niemieckiej — ażeby nauczyciele, chcąc coś osiągnąć — wystrzegali się wszelkich „waśni“ — ażeby rzekli się, jeżeli chcą ażeby im Niemcy w zamian za to „parę szustek kapli“ reszty ich słusznie im przynależących praw.

Lecz dzięki Bogu! Polscy nauczyciele Śląska, znają swój obowiązek, a tego pocziwego ludu Śląskiego, do którego i oni przeważnie należą oni nigdy, p. Kowalo, ani za sto mis soczewicy nie sprzedają!

Nahajkiewicz.

numerach „Pszczółki“ wychwala on moskiewski absolutyzm i chce onamić czytelników, jakoby absolutyzm był lepszy od konstytucji. Mogą być wypadki — temu nie zaprzeczam — ale są to wypadki sporadyczne a lepsze litylko na pozór. Taksamo u nas robotnik, nieczytający gazet i nie należący do organizacji większą ma łaskę u przełożonych aniżeli robotnik dążący do polepszenia swego bytu. Szkoda, że ks. Stojalowski nie zabiegał się do twierdzenia, że dla robotnika lepiej, aby nie czytał gazet, bo lepiej na tem wychodzi. Różnicy niema żadnej. W Rosyi socjalizm i wogóle oświata ludowa rozszerza się tylko potajemnie a biednego Wojnara z Krakowa, który tajnie szwarcował tam niewinne broszurki o Mickiewiczu, aby lud oświecić, zamkli Moskałe do cytadeli i już go tam dręczą przeszło pół roku!

*Z Dąbrowej.*

Czytaliście o Dąbrowej prawie w każdym numerze, ale żeby o nas w parlamencie mówili, tego jeszcze nie słyszeli. 17. listopada mówił poseł Hoffman o miłości jaka tu u nas na Śląsku istnieje między nami a Czechami, a na dowód przytoczył Dąbrowę. Tesinske Nowiny w numerze z dnia 2. grudnia przytoczyły mowę Niemca Hoffmana, gdzie było powiedziane, że deputacja Polaków z Dąbrowej była u tego Hoffmana, który też jest członkiem Rady szkolnej w Opawie, i prosiła go, aby zamiast szkoły czeskiej była w naszej gminie szkoła niemiecka.

Na to odpowiedział Hoffmanowi poseł czeski Slama, że to nieprawda i udowodnił mu to na podstawie dokumentów urzędowych, że gmina dąbrowska żądała zamiast szkoły czeskiej, szkoły polskiej. Czytaliście już tyle razy, że nam chodzi o szkołę polską nie niemiecką, że nie uwierzycie tym pogłoskom rozsiewanym przez tutejszych Czechów tembardziej, że dla nas niemczyzna tylesamo warta co czeszczyna. Znamy miłość Czechów do nas i rozumiemy te ciągle ich gadania, jakobyśmy mieli zamiar szkołę naszą zniemczyć. Niech się uspokoją, bo my pragniemy tylko pozbyć się Czechów, a o niemczeniu szkoły naszej niech nam nie mówią, bo oni to sami uchwalili zaprowadzić w klasie czwartej język niemiecki wykładowy

Sami więc Czesi, kiedy przed ośmiu laty zawładnęli gminą zamienili język wykładowy polski na czeski, a do czwartej klasy wprowadzili język niemiecki. Kto więc niemczy szkoły czy — my? Dalej w tym samym numerze Tesinskich Novin piszą: „patrzcie bratri Czesi, ci chromscy Polacy

w Dąbrowej chcą i do piątej klasy sprowadzić Niemca nauczyciela, bo o to starostwo ogłasza konkurs na nauczyciela z językiem wykładowym niemieckim, a przecież w Dąbrowej jest szkoła czeska“! Na ten zarzut odpowiemy Wam Szanowni czytelnicy tak: według rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, w piątej klasie ma się uczyć po niemiecku czy to jest szkoła polska, czy czeska. Dotąd niemogliśmy się pozbyć szkoły czeskiej i nauczycieli Czechów, którzy tutaj w „Bese-dzie“ ludzi nam bałamuca, a jakby było starostwo ogłosiło konkurs, że potrzeba nauczyciela z egzaminem do języka niemieckiego i czeskiego, to zamiast pozbyć się starych czeskich nauczycieli, bylibyśmy dostali jeszcze jednego Czecha więcej. Gmina musiała rozpiścić konkurs na nauczyciela z egzaminem dla języka niemieckiego, bo w ten sposób może ona wybrać sobie na nauczyciela Polaka, gdyż przecież i nasi nauczyciele mają egzamina z języka niemieckiego.

Teraz więc widzicie, że ten zarzut jest niewłaściwy, a tylko wyjdzie na korzyść sprawy polskiej. Czesi teraz dopiero zrozumieli o co chodzi i zgłupieli, bo czują, że i czeska szkoła w naszej gminie nie wieczna.

W niedzielę dnia 17. grudnia odbyło się w tutejszej „Jedności“, walne zgromadzenie i wybory Wydziału, poczem jeden z członków rozpoczął wykłady z historii Śląska.

Mamy też i chór „Jedności“, wogóle życie wre u nas, bo każdy poznał, że czytelnie i gazety prowadzą do oświaty, a oświata wyzwoli nas z niewoli czeskiej.

**A n t o ś.** Ja też czytałem dotyczący numer i aż mnie dreszcze przejęły bo z treści widać jaknajdokładniej, że to artykuł za ruble moskiewskie.

**J ę d r u ś.** Tak, tak Antosiu! Pomyśl sobie ten sam ks. Stojalowski twierdzi w swoich pismach umieszczając nibyto korespondencje od ch opa — że chłop ma zarobku z krowy 146 złr., z morga pola 50 złr. Takie kłamstwa umieszcza nibyto obrońca chłopów!

**A n t o ś.** A więc według obliczenia ks. Stojalowskiego musiałbym mieć przeszło 1200 złr. rocznego dochodu, bo mam 12 morgów pola i 4 krowy.

**J ę d r u ś.** I potem się chłopie dziwią, że muszą wielkie podatki płacić. A jakżesz może być inaczej?

Jeżeli taki inspektor podatkowy przeczyta w Pszczółce — że chłop ma takie dochody z roli i z bydła, toć oczywistą rzeczą, że nałoży podatek na chłopów jeszcze większy.

**A n t o ś.** A mamy jeszcze wiele ludzi, którzy wierzą w jego słowa jak w ewangelię.

**J ę d r u ś.** Na Śląsku jest lud więcej oświecony i dlatego posiada on tu już mało tych ślepowierzących, ale w Galicyi ma on taki wpływ, że posłowie z jego obozu niechcąc narażać się na podburzanie z jego strony, drogo muszą mandat swój opłacać. On robi długi, a jego posłowie muszą za niego ręczyć i nareszcie płacić. A kto by od jego konszachców odstąpił, ten ogłoszony jest jako zdrajca „ludu“ i odszczepieniec w następnym numerze. W ostatnim czasie musieli posłowie za



## Ze wsi.

## Szanowna Redakcyo!

Czytałem w ostatnim numerze, że „Głos ludu śląskiego“ ma odtąd wychodzić każdej soboty tygodnia i wielce się ucieszyłem tą wiadomością radosną, zapewne dla wszystkiego ludu śląskiego. Kiedy przed trzema laty zaczął wychodzić „Głos ludu śląsk.“ wtedy radośnie przywitał lud śląski, lud wiejski i robotniczy, wyzyskiwany przez obcych przybyszów czy to Niemców, czy Czechów, czy też przez swoich własnych filistrów i faryzeuszów — powtarzamy, że z taką samą radością przywitał wtedy lud nasz to nowo-powstałe pismo, które śmiało i otwarcie powiedziało, że będzie wszystek lud, wszystkich pokrzywdzonych bronić od wyzysku; które zapowiedziało, że będzie się ze wszech sił starało, o rozszerzanie oświaty wśród ludu biednego, że będzie pracowało w duchu narodowym nad uświadomieniem ludu i odpierać napaści germanizatorskie Niemców i ratować nasz kraj od zalewy czechizmu niegodnych naszych braci!! Czechów. Ta radość niekłamana ludu naszego, była żywym i wybitnym świadkiem, a głęboko odczuty powodem potrzeby pisma nowego u nas, któreby śmiało i energicznie broniło praw ludu i chroniło go od wynarodowienia. W nadziei tej nie zawiedliśmy się także. W ciągu owych trzech lat istnienia „Głosu ludu śląskiego“ najlepiej przekonał się nasz lud o skutkach i owocach tej żmudnej pracy, na niwie oświaty, uświadamiania i obrony narodowej i utwierdził się jeszcze mocniej w przekonaniu o wielkiej potrzebie istnienia i wydawania „Głosu ludu śląsk.“ Na chlubę wydawców powiedzmy tu otwarcie, że zasłużyli oni sobie na wielką cześć i głęboki szacunek naszego ludu w tej — aczkolwiek dopiero trzech-letniej — pracy około dobra jego. Powiedzmy tu, powiedzieć to musisz ty ludu śląski, że w ciągu owych trzech lat wydawnictwa „Głos ludu śląsk.“ znalazłeś w nim ty ludu śląski, dzielnego obrońcę praw twoich w imieniu prawdy i sprawiedliwości. że nieaważano tam nigdy, czy który jest książęciem — czy biednym rolnikiem, hrabią czy robo-

tnikiem, urzędnikiem — czy obywatelem, posłem czy wyborcą i t. p., że zastępowano tam zawsze pokrzywdzonego i uderzano na krzywdziela. Wdzieliśmy, że nie tykano się tam rzeczy w pańskich rękawiczkach, ale nazywano je po imieniu, domagając się jedynie sprawiedliwości. Mówiono, że sprawiedliwość powinna być dla wszystkich jedna i tasama, a nie inna dla panów, a inna znów dla biednego człowieka! A ponieważ prawda w oczy koje — widzieliśmy, że wydawnictwo miało wiele kłopotów, wiele nieprzyjaciół, cychających na jego zgubę i wiele złe życzących — nawet wśród nas samych. —

(C. d. n.)

## Wiadomości ze świata.

**Austria-węgry.** Ministerstwo hr. Clary podało się zeszłego tygodnia we środę do dymisji. Powodem dymisji była czeska obstrukcja. Wskutek dymisji nie może być ani ugoda węgierska, ani prowizoryum budżetowe przed Nowym Rokiem zatwierdzone. Miejsce Clary'ego obejmuje minister kolei Wittek. Nowe ministerstwo będzie także urzędniczym i będzie rządziło na podstawie §. 14.

Zniesienie stempla dziennikarskiego oczekuje sankcji cesarskiej.

**Anglii** we wojnie z Burami bardzo źle się powodzi. Anglia chciałaby już przystąpić do zawarcia pokoju ale niema dotychczas odpowiedniego pośrednika. Straty Anglików są ogromne — stosy trupów zalegają pole bitwy.

**Turcja.** Wiadomo, że szwagier sułtana, Damad Mamund, uciekł z Turcji. Według jednych wiadomości drapnął dla tego, że należał do partii młodotureckiej i zżąd chciał go władze aresztować, podług innych natomiast dopuścił się znacznych sprzeniewierzeń i to było powodem ucieczki jego. O ucieczce jego dochodzą takie szczegóły: Przed tygodniem wyjechał z Konstantynopola. Następnie udał się na statek francuski, który odpłynął do Marsylii. Dnia następnego

niego 500 zlr. zapłacić, ponieważ ręczyli a posłowi Kubikowi zafantowano nawet inwentarz. Posel Zabuda zapłaciwszy blisko półtorej stówki wystąpił z klubu Stojalowskiego, aby nie został przy swoim poselstwie żebrakiem. Wskutek tego czytać można w „Wieniu i Pszczółce“ te gromy, jakie się na biednego Zabudę syją i ci ludzie, którzy oprócz „Wienia i Pszczółki“ żadnych innych gazet nie czytają — myślą rzeczywiście, że posel Zabuda zgrzeszył i że zdradził swych wyborców.

A n t o s. Ja jestem również jego polityki syty. Najbardziej się zirytowałem, kiedy czytałem w jego pismkach, iż zbiera on składki na złoty kielich dla ojca świętego. Nie chcę ubliżać powadze stolicy papieżkiej, ale jeżeli sobie wspomnę, że papież jest jednym z najbogatszych kapitalistów, posiada

on dobra — posiada wojsko — posiada pałace a co najważniejsze, że posiada on salę przepełnioną samymi drogimi podarunkami, które wartają miliony, a pomiędzy którymi znajduje się parę set złotych kielichów — więc pocóż tu wyciągać ostatni krwawy grosz od biednego chłopca, aby sycić złotem tego, który nawet niewie za ile mijonów on złota posiada. Wieleż to u nas jest ludzi biednych, niezdolnych do pracy, którzy z głodu umierają — czyż nie lepiej zbierać dla tych ofiarę? Ot niedawno starał się redaktor naszego pisma o wsparcie dla biednej staruszki, która leży na łóżku więcej z głodu umierająca, aniżeli chora. Dał on jej koronę, aby sobie kupiła sztruclę i żeby mogła zapalić w izbieczce choć na święta — bo mrozy okrutne, a biedaczka leżała bez żywności

sposprzeżono w Konstantynopolu ucieczkę jego. Sultán poczynił natychmiast w Paryżu kroki o pozwolenie na zatrzymanie statku i zrewidowanie go. Rząd francuski pozwolenia udzielił, atoli statek przebył już był tymczasem Dardanell. Sultán zwrócił się zatem do rządu francuskiego i do innych rządów z prośbą, aby go uwiadomiono, gdzie się szwagier jego znajduje.

**Filipiny.** Na wyspach Filipińskich powodzi się Amerykanom bardzo nędznie, prawie tak marnie, jak ich anglosaskim braciom w południowej Afryce. Dochodzi bowiem wiadomość, że 200 Amerykanów, otoczonych w Bigan przez Filipinczyków, dostało się do niewoli tych ostatnich. Filipinczycy nie chcą pod żadnym warunkiem ustępować i chcą prowadzić walkę na śmierć i życie. Armia ich jest podzieloną na małe oddziały, aby mogli skutecznie prowadzić walki partyzanckie, podjazdowe. Prowadzą je też i to bardzo zręcznie. Dla gazet zaprowadzono surową cenzurę, tak że nie wolno im donosić o żadnych powodzeniach Filipinczyków. — Ameryka będzie miała na wyspach Filipińskich jeszcze twarde orzechy do zgryzienia.

### Z Ostrawy i okolicy.

**Na budowę domu polskiego,** zebrano na wili w domu pp. inżynierów Zarembów kwotę 15 złr. 02 ct. Dalej ofiarowali: W. Pani Brzezowska 1 złr., W. Pani Bandrowska 1 złr., Dr. Roman Adamski z Jasła 5 złr., P. Wojciech Biechoński z Gorlic 5 złr.

**„Dom Polski“** w Mor. Ostrawie jest już pod dachem. Gmach to wspaniały i warto go obejrzeć. Obecnie wykonują się roboty wewnętrzne. Polacy z Ostrawy urządzili w Domie Polskim drzewko dla biednych dzieci, które udało się bardzo świetnie. Zebrano się około 80 dzieci, które śpiewały polskie kolendy. Ksiądz Zadencki w ładnej przemowie życzył powodzenia pierwszemu zebraniu tak licznej dziatwy polskiej. Panie tutejsze rozdały po-

i bez opaku w izbieczce wpół zmarznięta. Księżo! jeżeli masz serce otwarte dla biednego — powiedzże czyż nie będzie to większą i donioślejszą ofiarą, jeżeli tych parę szóstek ofiarujesz dla owej biednej kobiety, zamiast kupować prezenta dla miljonera?

Jędrus! Nie mów dalej, bo lzy mi stoją w oczach. Ach Boże, Boże, gdyby ten lud otworzył oczy, toby z pewnością nagarbował skórę temu, który ten lud pod płaszczem chrześcijaństwa tak obłudnie tumani.



darki, przeważnie w zimowych ubraniach i łakociach. Publiczności była cała sala pełna a nie brakowało i Czechów. Drzewko odbyło się w udekorowanej małej sali „Domu Polskiego“.

**Podatek konsumpcyjny** we Witkowicach, wydzierżawiła spółka: Singer-Anielsky-Liebermann-Rufeisen i Habersfeld za cenę 73.250 złr. rocz.

**Sąd przemysłowy** w M. Ostrawie rozpocznie swą czynność z nowym rokiem. Wybory odbędą się dnia 20. stycznia br. Wielki przemysł wybiera 24. ławników i 12. zastępców — drobni przemysłowcy 24. ławników i 12. zastępców, zaś kupcy 12. ławników i 8 zastępców. Tutejsi socjalni demokraci rozwinęli silną agitację za wprowadzeniem swoich.

**Walne zebranie** spółki rękodzielniczej, odbyło się dnia 10. grudnia z r. Majątek wynosi 7.042 złr. 97 ct. Wstawiono w preliminarz na rok 1900 dla szkoły uzupełniającej przemysłowej w M. Ostrawie. 200 złr. 25 złr. na premie, dla takiejże szkoły w Witkowicach 70 złr. i 5 złr., dla Przywoza 22 złr. i 3 złr. Do wydziału, Rady nadzorczej i do kasy chorych wybrani zostali sami Czesi i Niemcy. Gdzież było naszych 180 polskich majstrów?

**Towarzystwo uniwersytetu ludowego** trzymało wykład w niedzielę i poniedziałek w „Domu robotniczym“ w Mor. Ostrawie, o słońcu i jego wpływie. Wykład był słiczny. Mowca p. inżynier Libański ze Lwowa demonstrował wieloma obrazami i zbijał zabobony, fanatyzm i oglupianie. Odbyły się dwa wykłady. Obecnych było około 300 osób, lecz ci co byli, niemogą się dość nachwalić tego, co słyszeli i widzieli.

### Różne wiadomości.

Wszystkim naszym Szan. Czytelnikom, życzymy szczęśliwego Nowego Roku i prosimy ich o gorliwe poparcie naszego Wydawnictwa. Ze względu na tak niską cenę naszego pisma — spodziewamy się, że każdy umiający czytać zaprenumeruje sobie nasze pismo.

† **W Cieszynie,** w szpitalu powszechnym zmarł dnia 26. grudnia p. Jerzy Sikora, były redaktor odpowiedzialny naszego pisma.

**W Wendryni** urządziła „Stowarzyszenie ewang. młodzieży z Bystrzycy“ zabawę, która się odbędzie w Trzech Króli tj. dnia 6. stycznia 1900. wieczorem w gospodzie p. Cimały,

**„Przodownice“**, ową gazetkę dla kobiet, którą dołączyliśmy Wam w zeszłym numerze, prenumerować prosimy wprost z Krakowa, gdzie też pieniądze przysyłać się należy.

Przypuszczamy, że pismo to bardzo dobrze a dla naszych kobiet przystępnie będzie redagowane i dla tego też spodziewamy się, że każda wieśniaczka zaprenumeruje sobie to piśmko, które kosztuje bajecznie mało, bo tylko 20. centów rocznie.

**Frysztat.** Czytelnia zwojuje walne zgroma-



dzenie, które odbędzie się dnia 6. stycznia o godz. 3½ po południu we własnym lokalu z następującym porządkiem obrad:

1. Przeczytanie protokołu z ostatniego zebrania
2. Sprawozdanie prezesa z czynności całorocz.
3. Sprawozdanie skarbnika i bibliotekarza.
4. Wybór 5 członków do wydziału w miejsce ustępujących.
5. Dowolne wnioski.

O jak najliczniejsze przybycie uprasza

*Wydział.*

**Dzieńmorowice.** Czytelnia tutejsza urządza w niedzielę, dnia 31. grudnia 1899. wieczorek Sylwestra we własnym lokalu.

**Zabrzeg.** Jak mało poczucia ludzkości niektórzy ludzie posiadają i jak mściwi oni czasem bywają, niechaj służy następujący wypadek. Żyje tu pomiędzy innymi pewna stara kobiecina, która z kasy ubogiej otrzymywała miesięcznie 1 zł. 50 ct. zapomogi. Zapomogę otrzymywała jednak tylko tak długo, dopóki jej syn pracował jako pałobek u młodego Tomaszczyka, który jest „ojcem ubogich“. Obecnie biedna kobieta nic nie dostanie, bo Tomaszczuk powiada, że skoro jej syn u niego nie służy, to też on biedaczce nic nie udzieli. Tomaszczukowi zapytujemy się Waszego sumienia, czy jesteście chrześcianinem? Czyż to możebnem, aby człowiek, który powiada, że jest chrześcianinem, nie dając nędznej staruszce ani centa z własnej kieszeni — odbierał jej jeszcze od ust ten kawałek chleba, jaki z łaski dostanie. Zapytujemy się Szan. Wydziału gminnego czy jemu to haniebne postępowanie młodego gospodarza wiadome? I czyby nie zechciał w tym względzie poczynić opowiednich kroków?

**Ze względu** na zbliżający się karnawał, zwracamy uwagę wszystkim polskim i robotniczym Towarzystwom, aby o ile możliwości nie urządzały ani zabaw. ani zgromadzeń w tych gospodach, w których niema polskiego pisma. Kto się o lud starać niechce, o tego lud się też starać nie powinien. Nasze Towarzystwa jakoś bardzo mało na to zwracają uwagi i tak właśnie niedawno Tow. ped. urządziło zebranie u Hankama w Zabrzegu, który pisma polskiego nie abonuje, a tymczasem można było to urządzić np. u Elsnera, który jest abonentem naszym. Na to my Polacy bezwarunkowo baczyć musimy.

**Strumień.** O ile nam wiadomo jest świętym obowiązkiem dusz-pasterza, aby on owieczkę będącą w smutku pogrążoną pocieszał. Jak z tego obowiązku wywiązuje się nasz ks. proboszcz, niechaj służy następujący fakt. W zeszłym tygodniu zabity został pewien dozorca we fabryce cukru w Chybi. Ojciec nieboszczyka zapłakany przychodzi na plebanie i ksiądz proboszcz dowiedziawszy się kto umarł, stawia pierwsze pytanie: „A ileż pieniędzy jest przeznaczonych na pogrzeb?“ Ładne to pocieszenie — niech Pan Bóg broni!

**„W niedzielę pracować, to nie jest grzechem — nie wiercie temu!** Gdyby słowa te wypowiedział jaki robotnik lub rzemieślnik, toby go Jezuci z ambony przekleli i nazwaliby go socyalistą — bezbożnikiem, ale ponieważ w ten sposób odzywa się jeden z inżynierów hr. Larischa do robotnika, który nie chciał w niedzielę pracować, przeto Jezuci niechcą o tem nic słyszeć. Przy kopalniach są prace, które obejść się mogą bez świąt i niedziel, ale przełożeni dążą do tego, aby robotnicy w niedzielę pracowali. Przeważnie dzieje się to na szybie Jana, gdzie robotnicy są dość potulni i posłuszni — a jeżeli się znajdzie robotnik, który ma na swych współpracowników wpływ, wtenczas starają się inżynierowie dostać go na swoją stronę — co się im też bardzo łatwo uda. I tak właśnie donoszę Wam, że np. Wawrzyczek od koksowych pieców — człowiek ostatecznie poczciwy i mający wpływ pomiędzy koksiarzami otrzymuje za darmo drzewo i furmankę od kopalni. No oczywiście, że taki robotnik musi po troszeczce już ciągnąć za stronę pańską, chociaż p. inżynier zabraniał mu, aby też na miłość Boga nikomu o tem nie mówił.

*Stary pensjonista.*

**Kaczyce.** „*Dajcz muss sind.*“ Największem błazeństwem jest, jeżeli Polak umiejący parę słówek po niemiecku pisze już wszystko w niemieckim języku. W takich też wypadkach najprędzej można się zbłądzić. Tak się też stało u nas. Franciszek Wojaczek przyszedł do burmistrza i żądał od niego potwierdzenia, iż on ze swego zarobku utrzymuje swych starych rodziców. Burmistrz — jak zwykle napisał mu to „dajcz“ i wiecie co napisał? Potwierdził mu, iż rodzice go utrzymują!!! Napisane było tedy świadectwo odwrotnie — no ale wszystko jedno — byle po niemiecku. I to się ma nazywać postęp?

**Ze szybu Jana.** Przy ostatniej wypłacie wypłacono ślusarzom: Kaduli i Nowakowi po 42 złr. a tymczasem Polakowi — który jest Niemcem — 61 złr. 20 ct. Oburzyło to dwóch pierwszych — tembardziej, że są oni już dawniej egzaminowani i dlatego zainterpelowali inżyniera, jakim prawem może on robić takie wyjątki. Inżynier Biedermann wymawiał się naprzód ale wreszcie kiedy mu fakt ten udowodniono, dał im po piątce, aby im zatkać usta. Takie to stosunki panują. Tutejszy robotnik jest upośledzonym, a obcy tylko doznawają protekcyi.

**Wszystkie Szan. Stowarzyszenia** oraz osoby prywatne upraszamy, aby wszelkie ogłoszenia, zaproszenia — afisze i t. p. druki, zechcieli wykonywać w drukarni Ign. Borka w Nowym Targu, gdzie się obecnie pismo nasze drukuje. Zaznaczyć musimy, że drukarnia ta wykonuje wszelkie prace o wiele taniej, aniżeli inne drukarnie na Śląsku. Niewiadomo, poco my mamy drożej płacić Niemcom, skoro Polacy taniej nam tę samą pracę wykonają.

W końcu nadmienić jeszcze musimy, że p. Ignacy Borek zobowiązał się ofiarować na gimnazjum polskie 2% ze zarobku (brutto), jaki otrzyma ze Ślązka.

**Stosunki** przy kolei północnej podlegają bezwzględnej krytyce. Na przystanku w Zabrzegu nie pali się wcale w poczekalni, to też pasażerowie rozchorować się łatwo mogą wskutek przeziębienia. Dnia 20. grudnia — kiedy to był okropny mróz, było nas kilkanaście pasażerów w poczekalni i tam nabawiłem się choroby. Interpelowaliśmy tamtejszego strażnika dlaczego nie opala poczekalni, a on odpowiedział, że przeznaczonych ma 36 centnarów na opalenie, a otrzymał w zeszłym roku 15 centn. a teraz trzeba palić — on się węgla domaga — a jednak go nie otrzymuje. Proszę tę sprawę poruszyć, bo niepodobna na takie nieporządki zezwalać.

*Filip Broda (przeziębiony).*

**Frysztat.** Tutejszy burmistrz złożył swój urząd, ponieważ Radni nie mieli przed nim tyle respektu, ile on sobie życzył. Takto na tym Bożym świecie. Przed 3. laty kosztował jego wybór dużo piwa i gulaszy, a niewiadomo jak tego roku wypadnie to też o wiele rozsądniej on sobie postąpił, że ustąpił dobrowolnie. „Gwiazdka Cieszyńska“ będzie z pewnością po cichu płakała o niego.

**W Gdańsku** oskarżonych zostało 119 rzeźników z powodu, że dodawali do posiekanego mięsa i do kielbas sól tak zwaną „meat preserve“, która nawet zepsutemu mięsu dodaje kolor czerwony. Oskarżeni karani zostali grzywną od 3 do 6 marek.

**Sowiniec.** Przy piecach koksowych popalił się jeden z robotników dosyć szkaradnie i teraz dopiero zakazał inżynier Bidermann otwierać przykrywki na piecach. (Od redakcyi. Musimy o tem donieść starostwu górniczemu, bośmy na ów ogień zwracali uwagę urzędowi górniczemu, pisaliśmy nawet do Ostrawy, a urząd górniczy — jak widać — rzucił nasze doniesienia do kosza).

### Zmiana opłat pocztowych.

Jak już w zeszłym numerze wspomnieliśmy odpadają od nowego roku wszelkie opłaty za doręczenie listów, kart korespondencyjnych i gazet, jakie dotychczas listonoszom się należały. Natomiast płacić się musi:

- a) za doręczenie przekazu pocztowego lub pocztowych kas oszczędności opiewającego niżej 10 koron . . . . . 3 halerze
- b) za doręczenie przekazu pocztowego lub przekazu pocztow. kas oszczędności opiewającego wyżej 10 koron . . . . . 5 halerzy
- c) za doręczenie listu pien. do 1000 Kor. 5 „
- d) „ „ „ „ wyżej „ „ 10 „

e) „ „ paczek (w tych miejscowościach, w których doręczają się paczki bez względu na to, jak są ciężkie).

- 1. od paczki ważącej do 5 kilogr. . 10 halerzy
- 2. „ „ „ „ wyżej 5 „ . 20 „

W miejscowościach, w których doręczane bywają paczki tylko do 1½ kilogr. (zwykle po wsiach i małych miasteczkach) płaci się od paczki 5 hal. Powyższe zmiany są najważniejsze co do doręczenia.

Zdałoby się, że rząd wskutek zmiany opłat za doręczenie, uwolnił obywateli cokolwiek od pośredniego opodatkowania — tymczasem stało się inaczej. Rząd postarał się o pokrycie straty w ten sposób, że wygórował znów inne opłaty pocztowe i tak:

Karty korespondencyjne używane będą po nowym roku po 5 halerzy. Druki ofrankowane być muszą następująco:

do 50 gramów włącznie 3 halerze (dotychczas) 2 ct.  
od 50 do 100 gramów włącznie 5 halerze

„ 100 „	250 „	„ „	10 „
„ 250 „	500 „	„ „	20 „
„ 500 „	1 kilogram	„ „	30 „

Należytość za polecenie (rekomendację) wynosić będzie 25 halerzy. Nastąpi zmiana wogóle wszystkich znaczków pocztowych. Przekazy pocztowe będą droższe i kosztować będzie sztuka 2 halerze. Inne opłaty zostaną mniej więcej bez zmiany oprócz opłat po za granicę, z którymi lud nasz niema prawie nic do czynienia.

## DRUKARNIA

Ignacego Borka,

W NOWYM TARGU.

Urządzona na wzór pierwszorzędných tego rodzaju zakładów — podejmuje się wszelkich robót w zakres sztuki drukarskiej wchodzących.

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności kreślę się.

Z poważaniem

Ignacy Borek.



# ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW.

„Dzielnickiej Jednoty“ w Stonawie z końcem roku administracyjnego tj.  
z dniem 23. listopada 1899.

## I. Rachunek roczny.

A). DOCHODY.	zlr.	ct.	B). WYDATKI.	zlr.	ct.
Od członków za towar . . . . .	35-377	98	Kupcom za towar . . . . .	32-179	84
Za tabakę od nieczłonków . . . . .	82	73	Zwrot pożyczki . . . . .	900	—
„ stemple . . . . .	36	86	„ udziałów . . . . .	849	—
Różne inne dochody . . . . .	17	89	Koszta utrzymania konsumu. . . .	1-813	69
Wpłacone udziały . . . . .	74	—	Gotówka w kasie . . . . .	176	01
Zwrot za beczki, skrzynie itp. . . .	329	08			
Razem	35-918	54	Razem	35-918	54

## II. Rachunek zysków i strat.

DOCHODY.	zlr.	ct.	ROZCHODY.	zlr.	ct.
Zysk osiągnięty ze sprzedanych towarów . . . . .	3-864	67	Koszta utrzymania konsumu . . .	1-813	69
			Pokryta strata z r. 1898. . . . .	886	49
			Czysty zysk . . . . .	1-164	49
Razem	3-864	67	Razem	3-864	67

## III. Bilans.

STAN CZYNNY.	zlr.	ct.	STAN BIERNY.	zlr.	ct.
Zaległość członków . . . . .	3-618	48	Drug za towary . . . . .	3-702	12
Wartość towaru . . . . .	2-590	89	Udziały . . . . .	3-439	—
„ realności . . . . .	3-190	32	Fundusz żelazny . . . . .	23	64
„ inwentarza . . . . .	432	11	Pożyczki . . . . .	1-540	—
Zaległość najmu . . . . .	23	—	Odsetki członkom należące . . . .	61	56
Gotówka kasowa . . . . .	176	01	Czysty zysk . . . . .	1-164	49
Razem	10-030	81	Razem	10-030	81

Zarząd „Dzielnickiej Jednoty“ w Stonawie:

Jan Głombek.



Karol Gatuszka.

### Uwiedomienie. 1—12

Niżej podpisana dyrekeya podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że

### Bank rolniczy we Frysztacie

placi począwszy od 1-go stycznia 1899 r.

 4 1/4 % 

od wszystkich wkładek złożonych w Banku na oszczędność. Procent obliczać się będzie jak dotychczas od 1. względnie od 15. każdego miesiąca.

Dyrekeya Banku rolniczego we Frysztacie

Jan Matula, H. Gieddanowski, Augustyn Musiałek.

### Poszukuje

chłopca za ucznia do sklepu korzennego, który musi być biegłym w języku polskim i niemieckim w mowie i w piśmie.

Józef Uzyga, właściciel realności w Polskiej Ostrawie, Hladnow. l. 61. 1—2

### DO SPRZEDANIA

2. domki murowane pomiędzy kopalniami przy drodze położone, a na sklep bardzo odpowiednie są w Porembie pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Tomasz Fajkus w Porembie l. 128. 1—3

Flora Zweigenthal

Michał Engel

ZARĘCZENI.

Morawska-Ostrawa.

**Do sprzedania** jest we Skrzeczoniu blisko dworca kolejowego dom wymurowany przy drodze prowadzącej do Szonychla. W domie tym mieści się nawet sklep. Oprócz tego jest też do sprzedania miejsce budowlane również blisko bogumińskiego dworca kolejowego. Wiadomości udzieli Karol Friedel w Niem. Lutyni. 1—2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Z drukarni I. Borka w Nowym Targu.

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 2.

Frysztat, 6. Stycznia 1900 r.

Rocznik IV.

## O polepszeniu stanu rolniczego.

O wiele gorzej od stanu robotniczego wygląda stan rolniczy. Dziś rolnik zamożniejszy utrzymuje się jako tako — ale trzeba wiedzieć, że utrzymuje go właściwie jego majątek, gdy tymczasem praca jego jest tylko dodatkiem bez wynagrodzenia. I tak: gdyby rolnik majątny sprzedał swój grunt, to z oprocentowania jego majątku, będzie miał mniej więcej takie same utrzymanie, jakie ma z jego obszernego gruntu — i miałby oczywiście tę korzyść, że nie musiałby wcale pracować. Ale przypatrzmy się tym rolnikom, którzy żyją tylko na chałupniczym gruncie, lub też robotnikom przy roli. Robotnicy rolni, a szczególnie przy folwarkach są tak biednie wynagrodzeni, że dziwić się rzeczywiście trzeba, w jaki sposób ludzie ci mogą na świecie egzystować. Rolnicy zaś utrzymujący się z małego kawałka pola, żyją jedynie ziemiakami — kapustą i chlebem, a czasem nawet na chleb nie wystarczy. Że stan rolniczy w smutnem znajduje się położeniu — jest prawdą, a że coraz bardziej upada — i coraz więcej popada w długi, udowodniliśmy w zeszłym roku statystycznie. Zachodzi tedy pytanie, czy jest jaki środek, któryby zapobiegł tej nędzy? Nad pytaniem tem najmniej zastanawiają się rolnicy, którym sprawa ta na sercu leżeć powinna, czemu się jednak dziwić nie można, boć nie można rolników posadzać w tym wypadku o złą wolę ale raczej o brak oświaty.

Mamy tyle kółek rolniczych na Ślązku, a jednak wątpliwy, żeby się choć jedno tą tak ważną sprawą zajmowało. W kółkach rozmyślają członkowie skąd sprowadzać lepsze nasienie — ile wydać na nawóz sztuczny i t. p. Oczywiście, że są to sprawy, któremi każdy rolnik bezwarunkowo zajmować się powinien, ale cóż to wszystko pomoże, jeżeli rolnik pomimo oszczędności i sprytu gospodarskiego, plony swoje, które go grubo kosztowały, za bezcen sprzedaje musi?

Partya zacofańców — która zamiast postarać się o środki przeciw nędzy — chciałaby, aby nędzę ubrano w szumne szaty, któreby nędzarzom zaimponowały — chciałaby, aby podwyższono cło od zboża do nas z poza granicy sprowadzonego, lub

żeby przynajmniej nie zezwolono na przewóz zboża. Według ich zdania w takim tylko razie rolnicy nasi nie mieliby do czynienia z tą straszną konkurencją ze strony gieszefciarzy zbożowych i mogliby swoje plony drożej sprzedawać. Osoby nie zastanawiające się nad taką radą, myślą rzeczywiście, że takie zarządzenie byłoby uszczęśliwieniem stanu rolniczego. Tymczasem w prawdziwym świetle rada ta wychodzi jedynie na korzyść wielkich obszarników.

Dajmyż na to, że rząd ustanowi n. p. na zboże tak wysokie cło, że handlarze sprowadzający zboże z Rosyi lub z Węgier muszą płacić od hektolitra o dwa złote więcej. Wskutek tego podwyższenia cła, korzystaliby tylko bogacze posiadający po kilkaset lub kilka tysięcy morgów pola, bo ci płaciliby robotnika rolnego taksamo nędznie, a otrzymywaliby za zboże o 2 złr. więcej od hektolitra. A więc w takim razie zbogacą by biedny lud jedynie bogaczy. Jednakowoż nietylko, że urządzenie takie byłoby u nas wodą na młyn wielkich posiadaczy, ale zastanówmy się, co by się działo na Węgrzech lub w Rosyi, skąd obecnie zboże przeważnie sprowadzamy? Tam dzisiaj płacą robotnika rolnego jak niewolnika, a jakby tam był robotnik płacony wówczas, gdyby odbiorców na plony nie było?

Zdaje nam się, że jeżeli mówimy o polepszeniu stanu rolniczego, to powinniśmy mieć na myśli również robotników pracujących przy roli, czy to u siedlaków, czy też na folwarkach.

Polepszyć stan możemy zaś jedynie wtenczas, jeżeli podwyższymy wartość pracy dotyczącego stanu — a ponieważ nami kieruje rząd, przeto rząd może w tym względzie za jednym zamachem bardzo wiele uczynić. Dzisiaj państwa zawarła mają umowę względem wojska — względem handlu i przemysłu, niechaj też zamkną umowę względem rolnictwa! Niechaj ustanowią minimalną płać dzienną robotnika rolnego. I niechby ta płać dzienna wynosiła tymczasem tylko 80 ct. dla robotników a 50 ct. dla robotnic. Zobaczylibyśmy jakby ten stan rolniczy wyglądał. Robotnik nie byłby we folwarkach tak wyzyskiwanym jak do-



tychczas, boby **musiał** otrzymywać wynagrodzenie ustawą zabezpieczone. Rolnicy korzystaliby bardzo wiele, bo folwarki musiałyby robotnikom płacić prawie tyle, ile chłopci i nie mogłyby ze zbożem chłopom konkurować jak dzisiaj, skoro robotnika płać o po owę mniej. Taksamo konkurencja zagraniczna nie odgrywa aby wielkiej roli, bo i zagraniczne państwa związane byłyby kontraktem co do wynagrodzenia robotników rolnych. Cena zboża i wogóle plonów rolnych podwyższyłaby się — taksamo, jakby się podwyższyła w razie podwyższenia cła.

Różnica jednak ogromna. Podwyższenie cła podniosłoby zyski tylko wielkim posiadaczom, jakimi są u nas hr. Larisch — i arcyksiążęca komora — gdy tymczasem ustanowienie minimalnej płacy robotnika rolnego, podwyższyłoby dochody ludu pracującego, jakimi są robotnicy rolni i rolnicy sami.

A więc rolnicy — nie bądźcie idyotyzmem nasiąknięci, a zastanówcie się nad powyższemi słowami. Jest to jedyny skuteczny i radykalny ratunek dla Was, albowiem skoro wielcy posiadacze konkurują Waszej pracy, tedy dążyć musicie do tego, aby Wasz konkurent opłacał taksamo siłę pracy, (tj. robotnika) jak Wy ją opłacać musicie.

Celem osiągnięcia Waszych żądań musicie się bezwarunkowo oświecać i organizować, ażeby solidarnie i energicznie domagać się przeprowadzenia innych stosunków. Potulnością daleko nie doprowadzicie — macie tego teraz najlepszy dowód. Rolnicy są pobożnymi — skromnymi — łagodnymi i właśnie, że przy tej skromności i potulności, najgorzej wychodzą, bo trzeba wiedzieć, że dziś wyzyskuje się tego — który się wyzyskać da.

*\* Napisał chłop, broniący chłopskiego stanu.*

## Nareszcie pogrzebany!...

Urzędowa „Wiener Zeitung“ zamieszcza na pierwszej stronie następujące obwieszczenie:

**„Ustawa z d. 27. grudnia 1899,**  
dotycząca zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Za zgodą obu Izb Rady państwa, uznają za stosowne zarządzić, co następuje:

Par. 1. Zuosi się stempel dziennikarski i kalendarzowy z d. 1. stycznia 1900.

Par. 2. Upoważnia się rząd, aby za ostemplowane już, a po koniec września nie sprzedane kalendarze na rok 1900, jeżeli nie noszą śladów używania, zwracał zapłaconą za nie należytość stemplową, przy odpowiednim przestrzeganiu przepisów, zawartych w par. 19. ces. patentu z d. 6. września 1850.

Par. 3. Wykonanie tej ustawy polecam memu ministrowi skarbu.

Wiedeń 27. grudnia 1899.

*Franciszek Józef mp.*

*Wittek mp.*

*Jorkasch mp.*

Tak więc z ogłoszeniem tego dokumentu długoletnia zmora dziennikarstwa w Austrii, stempel dziennikarski, a wraz z nim i stempel kalendarzowy, został nareszcie i bezpowrotnie pogrzebany!...

## Korespondencye.

*Ze wsi.*

Dalej doświadczaliśmy to sami, że „Głos ludu śląsk.“ a przedewszystkiem jego wydawcy i założyciele, bardzo skutecznie pracowali nad podniesieniem oświaty ludu, wydając różne książki i broszury własnym nakładem i zakładając Towarzystwo „Jedność“ i wiele oddziałów tejże, połączone zawsze z Czytelniami i wypożyczalniami książek. Spostrzegliśmy, że się szczególnie w powiecie frysztańskim, aż zaroilo na wszystkich końcach od rozmaitych zgromadzeń, wieczorków i uroczystości, do których zapraszali nasz lud, kształcili go i **uczynili zdolnym do samodzielnej pracy, około oświaty i dobra własnego.**

Przypominamy oraz na tem miejscu, że w sprawie wykształcenia politycznego ludu, w okręgu frysztańsko-bogumińsko-ostrowskim, ogromne położyli zasługi, chwytając we własną rękę sprawę wyrobienia politycznego ludu, ponieważ się nasi powołani do tego posłowie ludowi, do spełnienia tego obowiązku nie poczuwali, a radziby tylko dyety pobierać i drzemać na krzesłach poselskich, w Opawie i we Wiedniu. Ludu śląski zapamiętaj sobie dobrze, kto jest twoim prawdziwym opiekunem i jak się twoi patentowani opiekunowie, tobą opiekują!—

Nie będzie się to niektórem z naszych narodowców podobało, ale prawdę trzeba powiedzieć, aby wiedzieć, co się u nas dzieje, bo to najświętszym obowiązkiem każdego człowieka, a hańba temu, co się przeciw prawdzie i dobru publicznemu, w swoim zaślepieniu samolubnem zwraca!

Prawdę powiedzieć musimy, a krytyka stosunków krajowych i działalności osób powołanych tak potrzebna, jako i ogień potrzebny do wytopienia metalu, z kruszcu surowego. Gdzie nie ma



krytyki, tam niemoc i zastój, tam nadużycia i wyzysk, tam lenistwo i sobkostwo i wszelakie wyrosty dążeń do osobistych zysków i pogoń za godnościami. —

Wspomnieliśmy już więc o obronie prawnej naszego ludu i o szerzeniu oświaty wśród niego, a teraz wspomnieć musimy jeszcze o unaradawianiu i obronie ludu naszego, przed germanizacją i czechizacją. Tu również przyznać musimy „*Głosu ludu śląsk.*” wielkie zasługi. Śmiało powiedzieć możemy, że gdyby nie „*Głos lud. śląsk.*” i jego wydawcy, jużby mniej więcej cały okręg frysztacko-bogumińsko-ostrawski, był czzechizowany, a nasi bracia serdeczni!! jużby się i w Cieszynie byli rozgościli i naszych cieszyńsk. narodowców, którzy zresztą głoszą, iż Śląsk należy do korony św. Wacława, na łodzie wysadzili. Kto sam się przypatrywał tej robocie z bliska, lub czynny brał w niej udział, — przekonał cię dopiero jak energicznie i z jakim pośpiechem niesłychanym, trzeba było walczyć z naszymi największymi i najniebezpieczniejszymi wrogami Czechami, bo takimi są oni dla nas na Śląsku, stokroć groźniejszymi od Prusaków, bo czzechizowanie się ludu zawisłego od chlebobawców Czechów, nad wszelkie wyobrażenie szybko postępuje tak, że w króciuchnym czasie i Mazury od Krakowa stają się gorliwymi Czechami i pionierami czeskiej kultury! Mówimy, że kto się poznał na tej robocie ofiarnej pełnej poświęcenia, szarpiącej i tak niezbyt świetne położenie materialne owych kilku ludzi — ten z uznaniem musi uchylić czoła przed owymi pracownikami, za sprawą narodu.

Ta praca wytrwała, a siłą zbiegu okoliczności nieubłagana wywołana, zjednała sobie — powiedzmy to otwarcie — uznanie, oddźwięk i poparcie w młodszym pokoleniu naszej inteligencji, które widzi, że jedynie przez energiczną i wytrwałą pracę wyzwolić się możemy, z pod grożącego nam jarzma germanizmu i czechizmu. Przyszło ono do przekonania, że trzeba zgodnie i w jedności jakby murem iść naprzód, aby zwycięsko wyjść z walki z wrogami. Nie wolno więc dzielić się nam na wrogie sobie obozy przeciwne, na wyznania i klasy, ale w sprawach wspólnych, w sprawach obrony prawnej, w sprawie podniesienia oświaty ludu, w sprawie uświadomienia narodowego i obrony przed wynarodowieniem ludu i podniesieniem jego dobrobytu, powinniśmy iść wszyscy razem, bez względu na przekonania osobiste. Z tej samej przyczyny doszliśmy do przekonania, że trzeba nam

pisma niezależnego, bezwyznaniowego, wszystkim nam wspólnego, któreby religii nie mieszało do polityki, a przy tem szczerze postępowego — za jakie nadaje się według naszego przekonania jedynie „*Głos ludu śląskiego.*” On powyżej wymienione zasady dotąd głosił, dla nich pracował, zjednał sobie przychylną, życzliwą i szacunek ludzi szczerze postępowych, przede wszystkim ludzi młodych, którzy widzą, że ze starym sposobem prowadzenia polityki dalej pójść nie można, że trzeba odświeżenia, odżycia i odmłodzenia. Sposób oddziaływania na lud i pracy publicznej, naszych dotychczasowych narodowców, kiedyś wystarczał i był na miejscu. Teraz atoli absolutnie nie wystarcza, ponieważ z czasem i stosunki społeczne i prądy czasu się zmieniły, a ludzie starsi, wyrosli w innych stosunkach i nawykli do stosownej w nich pracy, naturalnym zbiegiem okoliczności nie pojmują już tak nowego ducha czasu, jak pokolenie młode, do którego należy utrzymać zdobycie ojców, rozszerzyć je i ugruntować nadal.

W tem przekonaniu i w tej nadziei, że uwagi te, trafią do serca naszych radaków i przyczynią się do spotęgowania naszego życia, społeczno-politycznego i wzmocnienia ekonomicznego, rzuciłem je na papier, sądząc że Sz. Redakcyja je umieści, a przeto przyczyni się do oświecenia naszych stosunków społeczno-politycznych, zespoli nas i uczyni ochotniejszymi do pracy nad dobrem naszego ludu. Żywmy tę śmiałą i mocną nadzieję, że Wydawnictwo i Redakcyja „*Głosu ludu śląsk.*”, o ile jej sił na to starczy, z całym zaparciem się samego siebie, z całym poświęceniem i głębokim poczuciem spełnienia wielkiego obowiązku, wobec naszego ludu — zadanie to spełniać będzie i skoncentruje koło siebie siły świeże, ochotne i dzielne i wciągnie je do tej ciężkiej, ale szczytnej pracy obywatelskiej na naszym Śląsku, ku chwale naszej Ojczyźnie!

Również należy się spodziewać od naszego ludu, że pismo to popierać będzie we wszelako możliwy sposób, że się w każdej wiosce znajdzie u każdego człowieka, pragnącego światła a przeto i dobrobytu, że się lud nasz przyczyni do możliwości spełniania tak wielkiego obowiązku, jaki na Wydawnictwo i Redakcyję, rzeczono pisma nakładamy.

A więc Ślązacy — pokażmy, że chcemy oświaty, że chcemy i umiemy samodzielnie pracować, że chcemy się wyzwolić z pod serdecznej opieki,



naszych dotychczasowych opiekunów i stać się ludem światłym, dobrym a moźnym!

Ślązak.

### Z frysztackiego Kółka pedagogicznego.

Po znacznie długiej, różnemi w naszej okolicy grasującymi chorobami epidemicznymi i nagłą słątą spowodowanej przerwie, odbyło frysztackie Kółko pedagogiczne konferencję dnia 14. grudnia 1899 r. w szkole ludowej w Porębie. Pomimo tego, iż w niektórych szkołach odbywała się nauka, zesła się jednak spora liczba nauczycieli okolicznych. Liczba zgromadzonych byłaby zawsze pokazniejszą, gdyby wszystkie w frysztacki okręg zaliczone szkoły miały wspólny od nauki szkolnej wolny dzień. Dzięki istniejącej a wielce niekorzystnej okoliczności, bywają zgromadzenia nauczycieli tegoż okręgu zawsze szczupłe. Wstępnym punktem porządku dziennego wspomnianej wyżej konferencji była lekcja praktyczna, którą przeprowadził p. nauczyciel Ździebło z dziećmi klasy drugiej. Tematem lekcji był obrazek historyczny, wyjęty z życia cesarza Józefa II. Lekcja była pod względem metodycznym dobrze przeprowadzoną, a pocieszajacem było przedewszystkiem to, iż praktykujący p. nauczyciel posługiwał się czystą polszczyzną, aczkolwiek dopiero co ćwierć roku opuścił niemiecki zakład nauczycielski w Cieszynie. Lecz na wstępie nauki uderzyła wszystkich ogromna disharmonia urągająca wszelkim zasadom etyki.

Nauczyciele wstępują do klasy, dziatki się podnoszą i głoszą pozdrowienie w języku czeskim. Nieobeznany z miejscowymi stosunkami mógł pomyśleć, iż wstępuje do szkoły z czeskim językiem wykładowym. Tymczasem rzecz ma się tak, iż w szkołach polskich, przynależących do parafii Orłowej udziela p. katecheta nauki religii w języku czeskim nie stosując się wcale do dzieci, które ma przed sobą i które go też nie mogą należycie rozumieć. Nauczone od matki pacierza polskiego, muszą później w szkole polskiej nauczyć się czeskiego. A czy one go rozumem i sercem ogarną, o to nikogo nie boli głowa, tak być musi, bo kościół w Orłowie czeski i księża tak chcą. Niech tylko nauczyciel nie uczyni zadosyć przepisom szkolnym, a wszelkie gromy na niego się zwałą, nietylko urzędy, lecz także rodzice przeciwni mu wystąpią. Niech inny urzędnik, niech tylko górnik pozwoli sobie na jakieś wykroczenie i na-

tychmiast zostanie przeniesiony w inne miejsce lub nawet całkiem wydalony. Na każdego innego zresztą, ktoby się nie zastosował do przepisów, znajdą sposoby, tylko na niektórych.... nie. Zgromadzenie nauczycieli w Porębie, odzywa się do zdrowego rozsądku rodziców dbających o dobro swych dzieci i oczekuje od nich, iż domagać się będą, ażeby w szkołach, gdzie polska nauka, uczono także religii w tym samym języku, języku macierzyńskim. Religia powinna kształcić serca. Serce daje popęd do wszystkich cnót, serce osładza nam wszystkie życia przykrości, serce jedynie prowadzi nas do nieba. Lecz któryż język rozumie serce dziecka, któryż język przemawia do serca tkliwiej, jeżeli nie język macierzyński? Nasze dzieci mają dosyć do czynienia już z jednym językiem obcym t. j. niemieckim; po co im jeszcze głowę zaprzętać czeszczyzną i język macierzyński nią koszlawić? Mając tyle do czynienia z obcymi językami, nie wykształci dziecko nawet swego własnego i zaniedba nadto inne przedmioty naukowe. Rodzice nasi powinni popierać nauczyciela w jego pracy i dbać o to, ażeby dzieci ich mówiły czystym językiem polskim, takim językiem, jaki jest w książkach lub gazetach i jakiego tylko przez częste czytanie i zrozumienie treści czytanej można nabyć. Historia dowodzi nam, że cywilizacja nie tylko starożytnych, ale wszystkich narodów, równym krokiem z wykształceniem i wydostawaniem języka przyrodzonego postępowała; że narody na bardzo niskim stopniu oświaty zostały tak długo, dopóki język ich nie był podniesiony wyższem natchnieniem, szlachetniejszym popędem. Język jest dźwignią oświaty, jest elektrycznym przewodnikiem kultury. Dopóki więc czeszczenie (zczeszczenie) u nas nie stanie się faktem dokończonym, dopóty o podniesieniu i rozszerzeniu oświaty przez język czeski, myśleć nie można. A czyliż to kto z nas wierzy, że czeszczenie (zczeszczenie) u nas tak rychło się skuteczni? czyli ona za 50 lub sto lat faktem dokończonym będzie? Czy się to naród odwieczny jak szata przerobić, przewrócić daje? A mamyż z rozszerzeniem i podniesieniem oświaty tak długo czekać, aż się zczeszczymy? Ma lud nasz terażniejszy jak Izraelici na pustyni w ślepocie wymierać, nim pokolenia późniejsze, kraj obiecany cywilizacji czeskiej zobaczą? Dreszcz przechodzi każdego przyjaciela ludu nad myślą tak okropną.

Po lekcji prakt. i krytyce wygłosił p. nauczyciel



Janik M. odczyt na temat: „Kwestya alkoholu“, wyświetlając złe skutki używania wódki i piwa i powołując się na doświadczenia różnych lekarzy. Pożytek, jaki nam daje alkohol jest tak minimalny, iż nigdy nie jest w stanie pokryć te kolosalne jednostek i społeczeństwa ludzkiego szkody wynikające z jego wyrobu i używania. Aczkolwiek wiele ludzi znajduje zatrudnienie i utrzymanie przy gorzelniach i browarach, ale znowu fabryki te pochłaniają taką ilość pożytecznych wiktuałów (żyta, jęczmienia, ziemniaków i t. p.), że wystarczyłyby one nie tylko dla tych, którzy przy owych fabrykach z narażaniem zdrowia i życia pracują, lecz dla wielu tysięcy innych przymierających głodem ludzi. Po odczycie wygłoszono rezultat wyboru do Wydziału Kółka. W skład jego dostali się: p.p. Bajorek J., Kolas J., Franek J., Krygiel i Janik Maurycy. Na członków zwyczajnych zgłosiło się trzech panów a zwłaszcza: p.p. Dorula Władysław, Wałoszek Wiktor i Ździebło Teofil.

Przystąpiono do wniosków i życzeń. Wnioski p. Bajorka i p. Chobota dotyczące się wycieczki do Tatr i urządzenia pogadanki pedagogicznej dla rodziców, zostały przyjęte. Nareszcie, gdy wybrano p. Chobota na referenta przeglądu pedagogicznego, zamknął p. prezes posiedzenie, przeznaczwszy, jako miejsce następnej konferencji.

**Józef Franek**  
sekretarz.

### *Z Bogumina dworca.*

Pan Portenschlag jest na „Głos“ strasznie zagniewany, ponieważ pisaliście o nieprzyjaznych dla Polaków stosunkach w Boguminie na dworcu, poddaliście jego gospodarce w gminie wspomnianej, pod sąd publiczny.

Nie mając innego środka, do okazania Wam swojej nienawiści, wywiesił — wiecie wy co? — Tabliczkę gminną — i myślicie, że tylko w języku niemieckim? Wcale nie, bo w niemieckim i... chińskim... przepraszam, chciałem powiedzieć w czeskim.

O zgrozo! Taki zdeklarowany wróg Czechów, staje się pod wpływem bezstronnego sądu, przyjaciелеm tych, którzy dla całej Germanii, a więc i dla niego, są obecnie najniebezpieczniejszymi.

A skądże naraz taka gwałtowna zmiana? Przecież niektórzy obywatele bogumińscy, posądzali p. Portenschlaga nie tylko o bezstronność, lecz także o pewne sympatie wobec Polaków! A teraz gdzież się one podziały?

Ciekawym jest zresztą ten napis! Widząc ten

przynoszący p. Portenschlagowi jaknajwiększy zaszczyt, czarnymi literami na białym tle umieszczony napis, ciekawy byłem, w jakim języku będzie imię miejscowości samej.

I nie mało się uśmiełem widząc, że diabeł wypłatał malarzowi figla, gdyż w napisie czeskim widnieje słowo „Szunychel“.

Ta nowa pogarda, to lekceważenie ludności polskiej na Śląsku, na własnych śmieciach, powinno przecież raz wszystkim, nawet umiarkowanym Ślązakom, oczy otworzyć. Dla nas zaś, jest owe ponowne kopnięcie nogą, bodźcem do dalszej pracy.

Dzieje się nam przez podobne postępowanie niesłychana krzywda, co chyba sam p. Portenschlag przyznać musi, gdyż w Szunychlu, miejscowych Czechów wcale nieznamy. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce wszystkie napisy będą niemiecko-czeskie.

Zresztą cóż to pomoże? Czytając te słowa, może niejeden z jego „menerów“ śmiać się będzie, ale niechaj się tylko śmieje — wszak i my zabierzemy się **do pracy!**

P. Portenschlag, niechaj cały dworzec oblepi niemiecko-czeskimi napisami, przez to on jeszcze polskiego ludu nie zgermanizuje, ani nie szcieszcy.

*Nahajkiewicz.*

### *Z Dziedzic.*

Spodziewałem się, że względem najmu polowania w Zabrzegu umieszczoną będzie w piśmie Waszem jakaś korespondencya, ale skoro Wam nikt wiadomości nie podał, przeto czuję się jako człowiek otwarty, spowodowanym zabrać w tej sprawie głos.

Jak już w Waszem piśmie ogłosiliście, odbył się najem polowania w Zabrzegu dnia 27. listopada z. r. w bielskim starostwie Polowanie wynajął p. Distel, kupiec ze Zabrzega za cenę 152 zhr. rocznie. Dnia tego mieliśmy sposobność przekonać się o sympatii nadkomisarza Bobowskiego, wobec ludu wiejskiego. P. Distel niechciał, aby arcyksiążęcy leśniczy wynajął polowanie i dlatego licytował w górę, aż nareszcie polowanie zostało mu przyznane. Kiedy nadkomisarz widział, że polowanie dostało się w ręce człowieka, który nie miał szczęścia urodzić się „ciurą stańczykowskim“, wtenczas pan Bobowski — niby jako szlachcic — pienieł się od złości — a pisząc protokół licytacyjny, palił cygaro w takim uniesieniu, że go od dymu nawet widać nie było. Zapomniał on zdaje się, że urzędnikowi urzędującemu ze stronami, nie wolno palić i gdyby mi nie było chodziło o zblamowanie p. nadkomisarza, byłbym go wezwał, aby natychmiast z ust wyjął cygaro. Po napisaniu protokołu, dokazywał on dopiero swoje. Książeczkę wkładkową, którą p. Distel złożył jako wadyum, cofnął na powrót i żądał gotówki. Najem na 3 lata żądał



on natychmiast, chociaż według ustawy najemnik ma prawo zapłacić najem w przeciągu dni 14-tu. Ale nie dosyć na tem. Ścisnął on pięście i zgrzytał zębami, a podnosząc pięście przeciw p. Distlowi, wygrażał mu: „Kogo ja do swych rąk dostanę — tego ja prędko nie wypuszczę i t. p.“. Kiedy zaś p. Distel chciał iść po stempel, wtenczas nadkomisarz wzbronił mu wychodzić z kancelaryi i p. Distel musiał po stempel posłać inną osobę. Takie rzeczy dzieją się w państwie konstytucyjnym i to w urzędzie politycznym! Proszę Szan. Redakcyę aby fakt ten opisać raczyła ministerstwu i rządowi krajowemu i aby raczyła zażądać zbadania tego postępowania przez osobną komisję, bo my na takie postępowanie ze strony urzędnika politycznego, bezwarunkowo zgodzić się nie możemy. Gdybyśmy sobą orać dalej pozwolili, toby nas urzędnicy, wkrótce w gębę trzaskać zaczęli.

(Od redakcyi. Dziwi nas, żeście o tem już dawno do wyższej instancyi nie donieśli. Są to rzeczy, dla których w państwie cywilizowanym miejsca być nie może i tego p. Bobowskiego trzeba nauczyć, jak on się z ludem płacącym podatek, obchodzić powinien).

### Do Puńcowa i Dziegielowa.

Chodząc „po koledzie“, puściłem się także do Puńcowa, ażeby bliżej poznać wieś, którą znałem dotąd tylko z „Listów z nad Puńcówki“, i o której jak najlepsze miałem wyobrażenie. Oczekiwanie nie zawiodło mnie. Już sam widok pięknych, schludnych domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych świadczył, że tu mieszka pilny, postępowy, myślący śląski chłop, cieszący się pewnym dobrobytem, bo niektóre gospodarstwa robią wrażenie szlacheckich dworów. Dowiedziałem się, że rolnicy tamtejsi to dzielny, postępowy lud, bo mają „Kółko rolnicze“, żywo się obracające, mają „Raiffeisenkę“, mają „Spółkę drenarską“, a nawet urząd gminny, który po polsku pisze do c. k. urzędów! Czołem! To też nie mało zdziwiłem się, czytając na pewnym wzgórzu, obok drogi stojącym budynku „Ban-und Möbeltischler I. Krzywoń“. Rozdrażniony poszedłem do sąsiedniego Dziegielowa. Spotkałem tu te same piękne stosunki, aż tu na małym domku czytam: „Gemischte Warenhandlung P. Szary“ (czy Siwy, nie pamiętam już, bo na widok tego napisu szaro mi się przed oczyma zrobiło). Pytam się chłopaka, który grzecznie mnie po polsku pozdrowił, choć na „pana“ wyglądałem, o imiona sąsiadów pana Szarego (czy Siwego), a on mi wylicza: Hławiczka, Szczuka, Olszar, Koźdoń, Macura, Niedoba i t. d. Do biesa! pomyślałem, taćto nie niemiecka osada, dla kogóż to niemieckie napisy? A więc niemieckie napisy w gminach na wskrós polskich, gdzie z Niemca „ani kudła“ nie uwidzisz, czy to nie śmieszne? Nie śmieszne, ale smutne! Napisami takimi wystawiamy się i sąsiedztwo na pośmiewiska, bo po-

kazujemy, iż sami siebie, naszej mowy nie szanujemy, a jeżeli samymi sobą gardzimy, jak możemy wymagać, żeby nas inni szanowali. Napisy niemieckie, wśród polskiej ludności są niewłaściwością, z której wyleczyć się musimy! I jest na to lekarstwo tanie. Zwykle powinno wystarczyć pouczenie, bo nieraz napisy takie są tylko skutkiem słabości, chcieć się popisać obczyzną, bo to nihy piękniej, bardziej „po pańsku“ wygląda. Jeżeli środek ten nie wystarczy, to użyć radykalniejszego, jakiego użyli dzielni Gródczanie. Oświadczyli gospodnemu, iż nie pójdą do „Gasthausu“ ale do „Gospody“, i postawili na swoim; mają dziś w Gródku „Gospodę“ i dobrze im na tem. Jeżeli panowie Szary i Krzywoń nie chcą szanować samych siebie i języka ludu, pośród którego żyją, to i wy Puńcowianie i Dziegielowianie nie potrzebujecie „Tischlerów“ i „Gemischte Warenhandlungów“ i „Tabak-Trafików“, zostawcie ich Wolfom, Januschkom, Hinterstwiszom, a wy idźcie do *stolarzy* i tam, gdzie jest „Sprzedaż towarów mieszanych“!

Zresztą życzy Wam szczęśliwego nowego roku,

kolednik.

### Z Jaworza.

Dnia 26-go grudnia urządził tutejszy oddział „Jedności“ zabawę wieczorną. W skład programu wchodziły: gra na cytrze (duet i skrzypce) śpiewy, deklamacye, oraz przedstawienie amatorskie: „W Wigilię Jędrzeja“. Saia była przepełniona. Obecnością zaszczycił nas JW. Pan hrabia Saint-Genois. Chóry śpiewowe wykonali pp. nauczyciele z okolicy, na cytrach grali p. aptekarz Masłowski i panna E. Hanelówna, na skrzypkach towarzyszył p. Wilczek z Jarosławia. Nauczyciel p. Ch. deklamował wyjątek z Pana Tadeusza „Koncert nad koncertami“ a p. nauczyciel K. z humorem „Maciej, czyli miłość pieniędzy“. Przedstawienie amatorskie udało się znakomicie. Dużoby trzeba napisać, chcąc o każdej osobie coś powiedzieć. Jednem słowem wszystkie osoby, które występowały na scenie wywiązały się ze swego zadania znakomicie. Publiczność ciągle wybuchała śmiechem, co jeszcze więcej dodawało animuszu grającym. Po przedstawieniu bawiono się jeszcze wspólnie do późnej nocy. — Na tym miejscu pozwalamy sobie podziękować amatorom serdecznie za te trudy, których się podjęli, ażeby dla ludu wskazać dobry sposób zabawy. Tę ofiarność amatorów, ich chętnie przybywanie do prób, wreszcie udatne oddanie sztuki, trzeba podziwiać i szanować.

Niemniej uznania należą się p. nauczycielowi Selborowi, za jego bezinteresowną i mozolną pracę około uskutecznienia zabawy. Tak powinno się okazywać postęp i miłość dla ludu czynem, a nie tylko słowami!



## POLITYKA.

**Transvaal.** Purytanizm i po sekciarsku zapamiętała religijność obu stron walczących w południowej Afryce stwarza też obok dramatycznych scen także i komiczne. Oto np. rada gminna miasta **Ladysmith**, od tak dawna obleżonego przez Burów, nie miała obecnie nic pilniejszego jak wnieść do angielskiego komendanta generała White, petycję, aby zakazał kapać się żołnierzom swoim w niedzielę, gdyż to gorszy damy ladysmiskie. Komendant odmówił, powiadając, że niedziela to jedyny dzień w tygodniu, w którym żołnierze jego mogą się oczyścić z brudu, gdyż w niedzielę Burowie zastanawiają bombardowanie. Pokazuje się zatem, że Burowie, również bezwzględni w obchodzeniu niedzieli, jak ich przeciwnicy, Anglicy, rozciągają spoczynek niedzielny nawet na operacje wojenne.

Były prezydent gabinetu i przywódca angielskich liberałów, którzy jak wiadomo, byli przeciwni wojnie, wystosował list do „Timesa“, w którym energicznie protestuje przeciw temu, aby Anglja uważała żywność, przewożoną do Transvaalu jako **kontrabandę**. Lord Rosebery oprócz względów ludzkości podaje też motywa praktyczne przeciw temu, powiadając, że Anglja w każdej chwili powinna myśleć o możliwości wojny, w której dla niej dowóz żywności z Ameryki będzie koniecznym.

## Wiadomości różne.

**Austria i Węgry.** Prowizoryum budżetowe uchwalone zostało na podstawie § 14. dla całej monarchii na przeciąg 4 miesięcy zaś dla austriackiej połowy na 6. miesięcy. Kwota udziału obu państw w wydatkach wspólnych ustawioną została przez cesarza na pierwszych 6. miesięcy r. 1900 dla Austrii w wysokości 66<sup>46</sup>/<sub>49</sub> zaś dla Węgier 33<sup>3</sup>/<sub>49</sub>. —

Płace żandarmeryi zostały z dniem 1. stycznia b. r. uregulowane. Odtąd wachmistrze i komendanci okręgów żandarmskich będą pobierać rocznie po 1400 koron, inni wachmistrze rocznie 1300 kor., komendanci posterunków 1100 koron, żandarmi 900 koron, wreszcie żandarmi odbywający służbę próbną 2 koron dziennie. Żonaci żandarmi po-

bierać będą kwaterunkowe a mianowicie: w Wiedniu 240 i 220 koron, w stacyach ponad 50 tysięcy ludności 200 i 180 koron, w stacjach ponad 10 do 50 tysięcy ludności 180 i 160 koron, w stacyach ponad 5 do 10 tysięcy mieszkańców 160 i 140 koron, w stacyach z ludnością od 2 do 5 tysięcy 140 i 120 koron, wreszcie w stacyach niżej 2 tysięcy mieszkańców 120 i 100 koron rocznie.

Sejm śląski zjechał się przed nowym rokiem, można powiedzieć „na powitanie“ i znów się rozjechał gdyż został odroczony.

**Pismo nasze** drukowane jest na cokolwiek cienkim papierze. Prosimy o wybaczenie — wkrótce drukowane będzie na papierze lepszym i już w tym względzie poczyniliśmy odpowiednie kroki.

**Czy istnieje waluta austriacka?** Musimy Czytelnikom zwrócić uwagę, że obecnie nie pisze się już n. p. „Dziesięć koron wal. austr.“ lecz „dziesięć koron waluty koronowej“.

## Czytelnia szkoły ludowej w Karwinie.

**Karwina.** W niedzielę dnia 7-go stycznia 1900 roku o godzinie 4. po południu odbędzie się w lokalu czytelnia u p. Olszaka w Karwinie

Zwyczajne

### WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie
- 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu
- 3) Wybór nowego Zarządu
- 4) Wolne wnioski.

O liczny udział najuprzejmiej uprasza

Zarząd.

### Gwiazdka górniczych rodzin.

Straszliwe nieszczęście wydarzyło się na kopalni Richterschacht przy Laurahucie na Śląsku. W chwili, kiedy czterech robotników murowali przy pewnym szybie, eksp.odowały nagle gazy, mur się rozprysł na wszystkie strony, dwóch robotników zostało zabitych na miejscu, drudzy dwoje zostali strasznie obrażeni, lecz jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

**W Westfalii** na kopalni w Bremsschacht spadło 4 górników do 60 metrów głębokiego szybu. Trzech w połowie głębokości zostali wisieć, skąd ich ciężko pokaleczonych wydobyto. Ostatni spadł na samo dno, skąd go wydobyto jako trupa. Nieszczęśliwych oplakują żony i dzieci.

**W Warszawie,** w lejarni żelaza i fabryce maszyn Gostyńskiego eksplodował kocioł, pięciu robot-



ników zostało zabitych, czterech ciężko rannych. Budynek kotłarni zapadł się w gruzy.

## Konkurs.

Towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs, na powiastkę pod następującymi warunkami:

1. Powieść pisaną ma być w duchu postępowym.

2. Obszerność takowej powinna wynosić od 1 do 5 arkuszy druku.

3. Prace przesłane, zostaną własnością „Jedności“ w Cieszynie, a termin ostatni do nadesłania prac, kończy się z dniem 30 kwietnia 1900 r.

4. Manuskrypta należy przysłać na ręce sekretarza Fr. Friedla we Fryszacie (Śląsk austr.) z napisem na kopercie „Praca konkursowa.“ Wewnątrz w osobnej zamkniętej kopercie powinno się znajdować nazwisko i adres autora, a na czele

pracy obok tytułu, powinno być wypisane odpowiednie godło.

5. Zarząd główny „Jedności“ oznaczy osobny komitet do oceny przesłanych prac.

6. Wynagrodzenie ustanowione zostało w sposób następujący:

I. nagroda . . .	200 koron
II. „ . . .	120 „
III. „ . . .	80 „

Które prace zostały wynagrodzone, ogłosi tygodnik „Głos ludu śląskiego“, wychodzący we Fryszacie.

Upraszając o jaknajliczniejszy udział w konkursie, wyrażamy życzenie, aby powieści o ile możliwości osnute były na tle życia, zwyczajów i stosunków ludu polskiego na Śląsku, czego jednak we warunkach nie wymagamy.



Zarząd główny „Jedności“  
w Cieszynie.

Ze względu na zniesienie stempla dziennikarskiego

# „KURJER LWOWSKI“

Kosztuje na prowincyi z przesyłką pocztową 1<sup>35</sup> ct. zamiast 1<sup>60</sup>.

Pomimo znizenia ceny o taką kwotę, jaką wynosi obecna opłata za stempeł, będziemy dodawali co tygodnia

 **bezpłatny dodatek powieściowy**   
w formacie książkowym. Nadto w dalszym ciągu będziemy dawali **bezpłatny dodatek literacki**

## „TYDZIEŃ“,

którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Ponieważ **KURJER LWOWSKI** wychodzi nie tylko w dni powszednie, ale i niedzielne tj. 7 razy tygodniowo, dajemy więc tym sposobem rocznie 363 nr. gazety, 52 nr. **TYGODNIA** i 52 ark. **Dodatku Powieść.**

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie niższej

✠ **S. Orgelbranda Encyklopedję powszechną** ✠

Encyklopedja ta w nowem opracowaniu, zawierająca obok tekstu około 6.000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwuarkuszowymi. Dotychczas wyszło 5 tomów. Prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* otrzymają *pierwszy zeszyt* Encyklopedji *bezpłatnie*, a za dalsze płać *po cenie wyjątkowo niskiej*: na prowincyi z przesyłką pocztową za zeszyt 25 ct. — Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie niższej (40 ct. miesięcznie) dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t.: „**NOWE MODY**“.

„Kurjer Lwowski“ jest bowiem najtańszym dziennikiem polskim.

Koncesyonowane biuro stróżek służ, stowarzyszenia służby w Krakowie, uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż miejsce znaleźć mogą panny bony, kucharki, pokojowe znające język niemiecki i inna służba. Tak samo dostarcza rzeczony biuro każdej chwili robotników, parobków i służących.

Adresować należy: Biuro stróżek służby stowarzyszenia służby w Krakowie, plac Maryacki l. 7. 1—12

## Poszukuje

chłopca za ucznia do sklepu korzennego, który musi być biegłym w języku polskim i niemieckim w mowie i w piśmie.

Józef Uryga, właściciel realności w Polskiej Ostrawie, Hładow. l. 61. 1—2

## DO sprzedania

jest wielka chałupa murowana z 1/2 morgiem pola i z obszernym pastwiskiem w Piotrowicach. Następnie jest do sprzedania chałupa murowana, tekturą kryta z kawałkiem pola 1. klasy, położona przy młynówce. Obie realności są tanio do sprzedania. Pierwsza sprzedana będzie za 1700 złr, zaś druga ze względu na wymowę za 1000 złr. Wiadomości bliższej udzieli Redakcja naszego pisma.

1—2

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej sobotw i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 3.

Frysztat, 13. Stycznia 1900 r.

Rocznik IV.

## Ostrożnie z ogniem!

W jednym z ostatnich numerów „Głosu“ znajdowała się krótka wzmianka o napisach na tabliczkach gminnych i drogowskazach puławskich. Potępiliśmy bez ogródki podobne lekceważenie sobie ludności polskiej, w polskiej gminie — ludności, której nikt do przybyszów zaliczyć nie może, gdyż mieszka ona na swojej, a nie na obcej ziemi. Dzisiaj mamy atoli inny, nie chcę powiedzieć pocieszający, ale w każdym razie znamienity fakt do podniesienia. —

Mając w Boguminie do czynienia, szedłem z powrotem piechotą do M. Ostrawy. Na granicy Puław nie uszła, rozumie się, mojemu baczemu oku tabliczka gminna, napisana w jakimś dla mnie niezrozumiałym języku. I prawdę muszę powiedzieć, że żaden napis mnie jeszcze tak nie zaniepokoił, jak ten, o którym myślę. Lecz mylicie się mili czytelnicy, jeżeli myślicie, że to był tylko napis, który tak moją uwagę skupił! O nie! Było to coś innego. Były to prawdziwe kolory tęczy, kolory tak śliczne i naturalne, że żaden artysta malarz by ich tak pięknie cieniować nie potrafił. Tabliczkę gminną tak pięknie jakiś śmiałek wylakierował, że aż miło było na nią patrzeć.

Dodać trzeba, że nie można było tylko rozpoznać z jakiej materii była owa barwa oliwna — czy była ona z gliny, czy z czego innego, mniej do gliny podobnego. Idę dalej. Na końcu gminy, na granicy z Wierzbicą, także miły widok. Tablica z napisem: „Nach Hruschan“ zerwana, z wielką szkodą dla Niemców: bo jeżeliby się który z nich w te okolice zabłąkał, nie znając jeszcze jako przybysz, który jeszcze nie zagrzał swego siedzenia,

okolicy, bardzo łatwo by zaszedł zamiast do M. Ostrawy, do jakiego gniazda hakatystycznego. — Jest to prawdą oczywistą, a każdy może się o niej naocznie przekonać.

Zastanówmy się ale teraz nad tą rzeczą i zapytajmy się, co jest przyczyną tak smutnego stanu rzeczy? Przedewszystkiem oświadczamy, że potępiamy stanowczo okazywanie polskości przez zrywanie tablic gminnych i t. p. Wprawdzie słyną w tej i w innych podobnych sztukach Niemcy, szczególnie w Białej, (gdzie prawie cały front przesłicznej szkoły polskiej błotem obrzucono). Lecz to zwyczaj niemiecki, a my zwyczajów niemieckich nie małpujemy! Ten fakt, który tutaj bezstronnie przedstawiłem, świadczy, według mego zdania nieomylnie o tem, iż Puławianom nie jest wszystko jedno, jakie napisy się w gminie znajdują i jest równocześnie dowodem, że ludność domaga się polskich napisów, a nie znając innych sposobów do wywalczenia sobie przynależnych jej praw, używa środków, których wynalazkiem tylko Niemcy poszczycić się mogą. — A więc ostrożnie z ogniem!

## Korespondencye.

Z Łek.

Może za długo odpoczywałem, skoro będąc zajęty pracą, przez długi czas nie doniosłem Wam żadnej wiadomości. Nie mogę jednak dłużej zwlekać i zmuszony jestem wiaść pióro do ręki, aby stosunki u nas panujące Wam opisać. Założoną została u nas Straż ogniowa. Straż ta założoną jednak być miała w tym celu, aby szerzyła niemczyznę i aby członkowie jej oddawali za łada jawnym, hołd dygnitarzom i pewnym osobistościom.



I już zatwierdzone zostały dla chłopów — proszę się nie śmiać — **niemieckie** statuty — już mówiono o niemieckiej komendzie — już przebakowano, że nadleśniczy będzie komendantem — że hr. Larisch będzie protektorem, któremu Wydział będzie musiał corocznie ręce całować — już były dla chłopów poprostu „polityczne paście“ nastawione, gdy tymczasem chłopci przyszedli po rozum do głowy i postanowili zrzeknąć się kurateli ze strony panów. Wybrali oni Wydział z pomiędzy siebie i komendantem wybrany został jeden z rolników. Wybór ten nie był do gustu tutejszym panoczkom i zaraz też rozpoczęli niektórzy krecią robotę. Najwięcej nieporozumienia i kłopotu narobił w gminie ks. proboszcz. On to najwięcej mieszał się w sprawy nie swoje, gdyż chciał stanowczo, aby komendę objął Niemiec i aby hr. Larischa zamianowano protektorem. Groził on rolnikom, że jeżeli nadleśniczego p. Honsowicza nie wybiorą komendantem, wtenczas nie dostaną od hr. Larischa jałmużny i t. p. Chłopi słusznie mu odpowiedzieli, że jeżeli ktoś poprze straż ogniową ze szczerego serca, wtenczas chętnie oni takie wsparcie przyjmą, ale jeżeliby oni mieli się upodlać dlatego, aby im tam ktoś z łaski parę złotych ofiarował — tego oni nie robią — bo chociaż są chłopami, to jednakowoż miłszy im honor aniżeli pieniądze. Pewna osoba, która powinna trzymać się idei postępu, przyłączyła się do obozu tych zacofańców, wskutek czego sama sobie poszkodziła, gdyż nieprzyjemności są nieuniknione, skoro odważyła się fałszować nawet podpisy.

W każdym razie rolnicy pokazali swą dojrzałość polityczną — pokazali oni, że nie są dzieciakami, aby mieli być pod kuratelą nadleśniczego. Szkoda tylko, że rolnicy nie wybrali też do Wydziału gminnego, ludzi z pomiędzy siebie. Niechaj raz sobie rolnicy zapaniętają, że bliższa ciąża kosztowała aniżeli surdut i dlatego chłopci powinni wybierać chłopów do jakiegokolwiek urzędu, a nie panów. Ale i przy wyborze chłopów trzeba być

ostrożnym, bo mamy już po wsiach mnóstwo chłopów, którzy ciągną na pańską stronę. Jest to podobnym postępowaniem, ale cóż robić skoro łajdaków dziś nie brak.

Niemieckie statuty, które tutejszej straży ci opiekunowie we frakach ułożyli, będą tłumaczone na język polski — chodzi tylko o to, aby członkowie nie dali się zbałamucić i aby się nie zgodzili na niemiecką komendę. Wszak członkowie straży ogniowej, nie są dziś owymi niewolnikami, którzy chcąc nie chcąc, słuchać muszą niemieckiej komendy — ale dziś są oni obywatelami — dziś nie są już mamelukami, lecz wóno im czynić według własnego upodobania. A więc i w tym względzie powinni być dojrzałymi i nie powinni samych siebie wystawiać na pośmiewisko — jakoby tylko to by o dobre, co pańskie.

Tylko żołnierze słuchać muszą niemieckiej komendy, gdyż pozbawieni oni są właściwie wszelkich praw obywatelskich i skakać muszą jak im kapral zagwizdże. Obywatele zaś, nie są temi, którzyby mieli skakać na łada piosenkę, ale jako ludzie świadomi swych praw, powinni sobie zarządzić według własnej woli.

### Z Bogumina dworca.

Szanowna Redakcyo i Kochani Czytelnicy! Jeżeli chcecie osądzać moje słowa niżej napisane, weźcie naprzód „Gwiazdkę Cieszyńską“ z zeszłego tygodnia do ręki i przeczytajcie co ona tam pisze — jakoby korespondencyę, od kilku obywateli z Bogumina dworca. Wychwała ona szkołę klasztorną w Cieszynie i twierdzi, że ona rodzicom **cennie** usługi oddaje, żąda ona wreszcie, aby u nas zamiast szkoły publicznej założoną była szkoła klasztorna i twierdzi dalej, że szkoła ta „jest dla naszej miejscowości wielkiej wagi i dla mieszkańców **prawdziwem błogosławieństwem**“.

Szanowni Czytelnicy! Świat się kończy — jeżeli takie bzdurstwa czytamy w piśmie nibyto

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Cóż mi też powiesz Jędrusiu nowego?

Jędrus. Ej, mam ci bardzo wiele do opowiadania.

Antoś. Cieszę się z tego niezmiernie, bo już dawno niemówiliśmy ze sobą.

Jędrus. Może słyszałeś, że po nowym roku spaliła się chałupa w Karwinej, należąca do szybu Gabryeli?

Antoś. Słyszałem — no i cóż takiego?

Jędrus. Kiedy chałupa ta zaczęła się palić, wtenczas wyjechali strażacy z Gabryeli ze sikawką ku ogniu. Ale trzeba wiedzieć, jak wyjechali oni do ognia. Ośmiu ślusarzy wzięło się do sikawki

i ciągli ją po drodze, jak konie.

Antoś. A czyż tam na szybie nie ma koni.

Jędrus. Koni tam dosyć, a jednakowoż nie dostarczono ani jednego. Ślusarze ciągli sikawkę do kopca, aż każdy język przystępował i niemiłosiernie, że chałupa była cała w ogniu, nim pomoc przybyła.

Antoś. Łakomy dwa razy traci.

Jędrus. Święta prawda. Ale kiedy już ten synku o różnych rzeczach mówimy, powiedz mi też, co sądzisz o tych ujadaniach owego piśmidła, które przed Niemcami się wychwała, że będąc pokryjomu Niemców broniło, a „Głos ludu“ ujadło.

Antoś. Brzydę się podłością tego piśmidła, które używa wyrazów — jak prosty ulicznik.

Jędrus. Nie dziw się wcale — bo człowiek



polskiem. A dyć człowiek, który ma choćby iskierkę poczucia narodowościowego kopnąć musi takie pismo, skoro ono tak haniebnie sprawę polską wystawia na pośmiewisko publiczne. Nie mówię już o tem, że „Gwiazdka” rozchodzi się o wyrugowanie oświaty ludowej i że chciałaby, aby wyszczuć ze szkół nauczycieli i sprowadzić natomiast zakonnice, któreby dzieci tumanili, ale zaświadczamy się tylko nad kwestyą narodowościową w tym względzie.

Każdy z naszych Czytelników wie bardzo dobrze, że prawie we wszystkich szkołach klasztornych na Śląsku, są same Niemki — każdy też wie, że szczególnie szkoła klasztorna w Cieszynie, popierana przez germanizatora biskupa Koppa, jest gniazdem germanizacyjnym, a dziewczęta do tej szkoły uczęszczające przerabiane bywają przez zakonnice na — zajadłe Niemki. Dziewczęta, które kilka lat przesiedziały w szkole klasztornej w Cieszynie, drwią sobie z języka polskiego — i chcą tylko „po niemiecku” paplać. To też każdy Polak szczerzy, nie posyła tam swego dziecka, aby nie utraciło swych uczuć narodowościowych — jednakowoż „Gwiazdka Cieszyńska” — ta nie wstydzi się powiedzieć, że szkoła ta, rodzicom **cenne** usługi oddaje! Matko święta zmiłuj się nad takim polskim pismem, a jeszcze więcej zmiłuj się nad czytelnikami, którzy w polskość tego pisma wierzą.

Ale słuchajcież dalej. Pan Portenschlag — burmistrz i ów wielki Niemiec z dworca Bogumina, wraz z pruskimi urzędnikami na dworcu zamieszkałymi chcieliby, żeby tu powstała szkoła klasztorna, gdyż chcą — jak wszędzie — wprowadzić pruskie zakonnice Niemki i w ten sposób chcą fabrykować przyszłe „*deutsche Frauen*”. Polacy w Boguminie opierają się przeciw tej przyszłej germanizacji rękami nogami, a tymczasem „Gwiazdka Cieszyńska” na hańbę Polaków powiada, że „szkoła ta klasztorna będzie dla mieszkańców prawdziwym błogosławieństwem!”

A więc jeżeli się nasze dzieci w szkole ger-

podły, przyzwyczajony jest do podłych wyrazów — inaczej przecież być nie może. Podłym trzeba być, aby ewangelików, pośmiewnie nazywać „lutrami”, a podłość ta jest tem więcej uzasadnioną, że pismo, które szydzi z ewangelików, zawdzięcza swoje istnienie i swą reklamę, tylko ewangelikowi.

Antoś. Nie mów mi już raczej o takich rzeczach, bo mi aż nieprzyjemnie słuchoać, że takie pismidło może mieć wzięcie u ludu, który u nas na Śląsku ma już przecież więcej oleju w głowie.

Jędrus. Masz słuszność — i ja jestem tego zdania i dlatego opowiem ci raczej coś zabawnego.

Antoś. I owszem — to mnie chyba rozweselić może.

Jędrus. W niedalekiej wiosce miał pewien ubogi gospodarz krowę, która mu mało mleka dawała. Radził się innych gospodarzy, ale nikt

manizują — to jest dla nas prawdziwym błogosławieństwem? W ten sposób poucza „Gwiazdka Cieszyńska” swoich czytelników!

Ślązacy otwórzcie oczy i osądźcie sami, czy pismo takie, które zaprzedało lud polski Niemcom, zasługuje na to, aby było przez lud wspierane. Oj te pieniądze, te pieniądze a raczej te srebrniki Judaszowe — te są ideałem tych malowanych narodowców!

### Ze Zabłotcia.

Wielkie nieszczęście nawiedziło naszą gminę. Przy kopaniu studni zasypało tutaj dwóch robotników; jednym z nich był znany u nas i w okolicy, majster studniarski Skiba. Nieszczęście to spowodował czysty przypadek. Łańcuch na którym wiadro wyciągano urwał się, wskutek czego wiadro z wielką gwałtownością upadło i strąciło jednego z robotników, co znowu rozluźniło krokwie i rusztowanie tak dalece, iż w przeciągu kilku minut studnię zasuto. A było to we czwartek, 29. grudnia 1899. Na tem się rzecz skończyła. Aż dopiero w nocy dowiedziano się, iż nieszczęśliwe ofiary jeszcze żyją. Słyszano bowiem ich mówiących i wołających o pomoc i ratunek. Zawiadomiono o tem urząd gminny, który jest naszym polskim, lecz ten nie uczynił żadnego energicznego kroku, — nie przedstawił nawet starostwu prawdziwego stanu rzeczy. Wieczorem wysłano dopiero jakiegoś chłopca z telegramem do starostwa. Ponieważ zaś on się na przesyłce telegramów tyle znał, ile pewna w gminie naszej rej prowadząca osoba na ustawach gminnych, — więc dosyć na tem, iż telegram wysłano dopiero na drugi dzień. Znowu się na tem skończyło. Telegrafano z Frysztatu do Opawy i odwrotnie, a biedacy żyli na dole ziemią zasuci żyjąc tylko zepsutem powietrzem, które w szczupłej ilości otworem zrobionym wyciągniętym łańcuchem przychodziło. Dopiero po czterech dniach,

mu dobrze poradzić nie potrafił. Nareszcie jeden znajomy, chcąc wystawić niedoświadczonego gospodarza na kiepa, poradził mu, żeby krowę zażegnał i żeby jej po północy ogon ogolił.

Antoś. Ha, ha, ha, a czy ów gospodarz mu uwierzył?

Jędrus. Oczywiście, że uwierzył. W nocy, kiedy jeszcze żona spała, wstał on — zapalił światło, zabrał święconą wodę, mydło i brzytwę i nuże żegnać i golić i raz dwa krowie został ogon, jak szczurowi.

Antoś. I cóż potem?

Jędrus. Rano wstał i poszedł do roboty. Nareszcie wstała żona i poszła krowę doić. Z przestachem uciekła ze stajni i poszła po sąsiada, aby jej dał rady, co z krową robić, której ogon przez noc oblażł. Postanowiono krowę natchmiast zabić — aby nareszcie cała ze skóry



kiedy stwierdzono, że nieszczęśliwi jeszcze żyją, zaszedł p. Łamza po rozum do głowy i teraz dopiero rozmyślano, czyby też nie było możliwem rozmyślać o ratunku tych, którzy padli ofiarą swego zawodu.

Posłano teraz dopiero do lasa po drzewo — gdyż do budowniczego nie chciano posyłać, boby ono było nieco droższem. Teraz dopiero zaczęto studnie odkopywać.

W niedzielę dnia 7. stycznia żyli jeszcze nieszczęśliwi, co polega na prawdzie, (pomimo że niejeden tegoby nie uwierzył), gdyż trzech świadkowie zeznali to wobec samego starosty.

Posłano natychmiast po górników do Karwinej, lecz niestety, o jeden dzień zapóźno!

W poniedziałek wyciągnięto trupa, zmienionego do niepoznania. Dziesięć dni głodu, pragnienia i wdychania zepsutego powietrza, jakoteż podarte ubranie i obgryzione ciało świadczą niewymowniej o mękach i cierpieniach, jakie nieszczęśliwi z powodu niedbalstwa pojedynczych nie mających serca ludzi, znosić musieli.

#### *Z Dąbrowej.*

Dnia 31. grudnia z. r. odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego, na którym burmistrz odczytał pismo Rady szkolnej krajowej, jako odpowiedź podania Wydziału o szkołę polską w Dąbrowej. Odpowiedź brzmiała: „Pozwala się na otworzenie szkoły polskiej z dodatkiem, aby dzieci czeskie, (czytaj: śląskie) mogły się uczyć po czesku“. Otóż na tem posiedzeniu jeden z Radnych postawił wniosek, aby zaprowadzić w szkole klasy równo rzędne t. j. po połowie polskie — po połowie czeskie. Wniosek ten wyszedł ze strony polskiej, bo wszyscy byli tego zdania, że takie rozstrzygnięcie jest najśluszniejszem. Czesi, którzy wobec Galicyan wychwalają się swem braterstwem: pokazali tym razem, co w nich siedzi. Zamiast przyznać słusność postawionemu wnioskowi, lub przynajmniej

nie wylazła. Ponieważ zaś drugiej krowy nie było — więc po dłuższej naradzie postanowiono zaczekać jeszcze na przybycie męża, ale ogon odcięto krowie bez pardonu, aby się od ogona cała krowa nie zaraziła. Kiedy mąż do domu przyszedł — i nad uczynionem głupstwem się zastanowił, przyszedł dopiero po rozum do głowy i rozplakał się nad odciętym ogonem. W dodatku nadmienić muszę, że gospodarz ów jest Czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej“.



zastanowić się nad wnioskiem, zaczęli oni wymyślać i wygadywać na Polaków, poczem opuścili posiedzenie. Wniosek ten przy komplecie Polaków uchwalono i polecono przedłożyć Radzie szkolnej krajowej.

Miedzy Czechofilami powstało poruszenie — jakby kto kij rzucił o mrowisko. Biegają, krzyczą i zapewne podpisy zbierają, ale na niewiele im się to przyda, chyba na własną haubę, skoro jako „bratři Czeši“ nie chcą widzieć polskiej szkoły — obok czeskiej.

## Wiadomości ze świata.

**Francya.** Z wielkiej chmury mały deszcz. Ten przykład można zastosować do procesu przeciw monarchistycznemu spiskowcom na republikę. Z wyjątkiem publicznych napastników na rząd republikański Guerina i Derolody, których skazano na małe kary, wszyscy inni zostali uwolnieni. Gdyby podobne zbrodnie były popelnione na rząd monarchistyczny, przestępcy na pewno dostaliby na dożywotne więzienie, lub karę śmierci. Widzimy z tego, że rządy republikańskie zawsze są więcej ludzkiemi.

**Z Warszawy** doniesiono do gazet zagranicznych, że tam w same święta Bożego Nar. aresztowano około 40 osób, między nimi poetę Andrzeja Niemojewskiego, socjologa Ludwika Krzywickiego, filozofa Adama Marburga, ludzi głośnych dziś w całym świecie literackim i naukowym Polski. Przyczyna tego masowego aresztowania niewiadoma. Te nowe ofiary rządu carskiego to żywy dowód „życzliwości“ cara Mikołaja II i generał-gubernatora, ks. Imerytyńskiego, dla Polaków — wspaniała ilustracja „ugody“ polsko-rosyjskiej.

**Włochy.** Wielce nieprawdopodobna wiadomość dochodzi z Włoszech. Anglia widzi się oto zmuszoną wysłać do Transvaalu jak najwięcej wojska, a nie może przecie wycofywać armii z Egiptu i Indyi, aby czasem mieszkańcom tych krain nie przyszła ochota uwolnić się z pod jarzma angielskiego. W tym kłopotcie zwrócił się podobno rząd angielski do włoskiego z prośbą, aby wojska włoskie zajęły Egipt i tak długo tam pozostały, dopóki wojna z Transwaalem nie zostanie ukończoną. Co rząd włoski uczyni, tego jeszcze nie wiedzieć, ale pewnie nie bardzo będzie chciał kłaść palca między drzwi, zwłaszcza że już raz sobie palce

w Afryce sparzył. Zresztą coraz głośniej odzywają się głosy, że Anglia powinna się zupełnie wycofać z Egiptu, bo wzięła tylko kraj ten w zarząd na tak długi czas, dopóty stosunki skarbu egipskiego, wówczas bardzo zaniedbane, nie zostaną uregulowane, a to już nastąpiło.

**Chiny.** Pod koniec ubiegłego roku, jak się teraz dowiadujemy, zaszło kilka poważnych starć między Francuzami a Chińczykami w południowych okolicach kraju. Chińczycy zamordowali dwóch francuskich młodych oficerów, i za ten czyn postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności głównych agitatorów. Przyszło do walki, w której po stronie chińskiej wzięło udział aż 1500 strażników i byłych żołnierzy. Francuzi odnieśli zupełne zwycięstwo, utraciwszy przytem tylko 15 ludzi w zabitych i rannych, podczas gdy po stronie przeciwnej padło przeszło 200. Koniec końcem Francya zagarnie pewno jeszcze kawał kraju.

**Transvaal.** Wiadomości, jakie w ostatnich dniach nadeszły z widowni wojny, brzmią znowu niepomyślnie dla Anglików. Nie zaszła wprawdzie żadna większa bitwa, ale ogólne położenie pogarsza się z każdym dniem. Oblegane w Kimberley wojsko angielskie zrobiło wycieczkę, ale się nie powiodła. Anglicy stracili kilkudziesięciu ludzi i musieli się wrócić, nie dokonawszy niczego. Oddziały generałów Frencha i Gatacra są zewsząd otoczone przez Burów, którzy gotowi je wziąć do niewoli, jeżeli wnet pomoc nie nadejdzie. Bliższe szczegóły są jednak niewiadome, bo wszelkie połączenie z rządem angielskim jest przerwane. W Ladysmith, które się dotąd jeszcze trzyma, szerzą się choroby: sam generał White chory, ale powraca już do zdrowia.

Ciekawą jest wiadomość, że angielski okręt wojenny zaaresztował na morzu okręt niemiecki „Bundesrath“, który zamierzał podobno Burom dowieźć broń i kilkudziesięciu Niemców, chcących się zaciągnąć do wojsk burskich. Statek niemiecki zabrali Anglicy ze sobą do portu Durban i tam zatrzymują go, aż zapadnie ostateczny wyrok, czy okręt zawinął i co z nim zrobić należy.

W ostatnim czasie pojawiła się pogłoska, że między Niemcami, Anglią i Portugalią został zawarty tajny układ, mocą którego Portugalia ma Anglii i Niemcom za stosownem wynagrodzeniem odstąpić swych posiadłości na wschodnim wybrzeżu Afryki. Dla Anglii byłyby te posiadłości o tyle pożądane, iż miałyby bliższy i wygodniejszy dostęp do Transvaalu przez zatokę De.agoa.

Wprawdzie organ rządu niemieckiego tej pogłosce zaprzeczył, atoli interesowane w tem państwa wi docznie przypuszczają, iż pogłoska musi mieć pewną podstawę. Tak piszą, że rząd francuski wysłał 5 okrętów wojennych na wyspę Madagaskar, położoną na wodach Afryki, aby były w pobliżu, gdyby miało rzeczywiście przyjść do zajęcia ziem portugalskich przez Anglią i Niemcy.

## Z Ostrawy i okolicy.

Na szybie „Karoliny“ i „Salomona“ wybuchnął strejk górniczy. Wina spada w tym wypadku na zarząd kopalni, który wprowadzeniem zmian godzin pracy, spowodował niezadowolenie pomiędzy robotnikami. Niezorganizowani robotnicy wpłynęli na zorganizowanych, a wspólnie na posła Bernera domagając się agitatorskiego poparcia. Panowie zgodzili się z początku na przywrócenie starego porządku, jednak wnet cofnęli swoje przyrzeczenie, czem sprowakowali robotników. Wobec tego wystąpili strejkujący z nowem żądaniem, a mianowicie żądają: 1) ośmiodziesiętnego dnia pracy, 2) minimalnego zarobku w wysokości 2. złr., 3) czterdziestu centnarów węgla rocznie na opał, 4) usunięcie inżyniera Wowsa; 5) wydalenie pruskich poddanych, zatrudnionych przy kopalniach i hutach, a wprowadzenie polskich i czeskich urzędników dla robotników po skich względnie czeskich.

Strejk trwa ciągle i potrwa prawdopodobnie parę tygodni.

Warunki stawiane są słuszne, a ostatni warunek daje nam do zrozumienia, że strejk wywołany być musiał przez czeskich narodowców. Warunek ostatni zdaje się być pięknym i idealnym jednakowoż dla nas Polaków, jest on — w obec dzisiejszych stosunków niebezpiecznym i gdyby uwzględniony został, wyszedłby litylko na korzyść Czechów, z ogromną szkodą dla Polaków.

Nie chcemy się w tej sprawie obszerniej rozpisywać, aby strejkujących na duchu nie osłabiać — chociaż robotnicy o tem pamiętać powinni, że przed rozpoczęciem strejku, powinni się na przyszłość z przewodnikami organizacyi dokładniej porozumieć.

Skoro zaś rozpoczęli strejk — wtenczas wymagamy przy strejku wytrwać, jednakowoż od ustępu drugiego, warunku ostatniego bezwarunkowo odstąpić powinni.



## Wiadomości różne.

**W zeszłym numerze** nie mogły być wszystkie wiadomości z powodu braku miejsca umieszczone i dlatego umieszczoną jest pewna część w numerze dzisiejszym.

**Z Darkowa** proszą nas ze strony powołanej, żebyśmy sprostowali kłamstwa napisane w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ względem tyfusu. Najsamprzód iedorzecznością jest ze strony „Gwiazdki“ skortwierdzi, że położenie Darkowa powodem jest rozszerzenia tyfusu. Jest tu inny powód, o którym jednak publicznie wspominać nie chcemy. Następnie nieprawdą jest, jakoby 3 osoby się rozchorowały. Taksamo nieprawdą jest, jakoby owe osoby zeszłej środy były się rozchorowały. O tyfusie doniesiono przecież starostwu jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, a więc w połowie grudnia. Również kłamie „Gwiazdka“ z pewną impertynencją, jeżeli powiada, że Dr. Wieluch chorą codziennie kilka razy odwiedzał. Nie chcemy ubliżać osobie Dr. Wielucha, który jako lekarz zasługuje na wszelki szacunek, ale oświadczyć musimy, że jak tylko Dr. Wieluch przybył i skontantował tyfus, wtenczas nakazał, aby chora kobieta natychmiast do szpitala odwieziona została, co się też stało. A więc nie mógł on jej w Darkowie odwiedzać, skoro z Darkowa natychmiast wywieziona została. Oj gwiazdko! Ty pleciesz i pleciesz a sama nie wiesz, co pleciesz. Chodzi Ci tylko o to, aby co tydzień komuś zakadzić.

**Ze Sierszy** (przy Trzebinii) donoszą nam: Dnia 5. b. m. stało się na szybie „Artur“ hr. Potockiego, wielkie nieszczęście. Maszynista Wojtas tak fatalnie spuścił górników do szybu, że dwóm jabłka z kolan powyskakiwały, a 3 strasznie pokaleczeni zostali. Szala odbiła się 3 metry w górę.

**Frysztat.** Walne Zgromadzenie „Czytelni“, odroczone zostało na niedzielę, dnia 28. stycznia 1900 roku i odbędzie się jak zwykle o godz. 4-tej po południu. Uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

**„Gwiazdkę Cieszyńską“** wzywamy, aby raz przecież do licha przestała kłamać i tumanić ludzi. Niemcy śmieją się już głośno, że ludność polska ma pismo dla ogłupiania ludu, a każdego Polaka cokolwiek oświeconego, aż dreszcze przechodzą, kiedy czytać musi, jakie to „lary fary“ pisze

„Gwiazdka“ dla tutejszej ludności. Wyzywa ona na nas, ponieważ powiedzieliśmy, że trzeba naprzód wspierać ubogich z głodu umierających, a potem można myśleć o papieżu, który jest kapitalistą i milionerem. Nie uwierzylibyście — jaki to grzech wielki popełniliśmy. Gwiazdka już przyrzeka, że „Głos ludu śląskiego“ do nieba się nie dostanie, bo aczkolwiek papież jest rzeczywiście milionerem, to jednakowoż nie wolno tego według „Gwiazdki“ chłopom powiedzieć, bo to jest grzechem. O tem mogą panowie mówić, ale jeżeli się coś podobnego ludowi powie, to jestto obraza kościoła katolickiego.

Takie brednie pisze zeszłotygodniowa „Gwiazdka Cieszyńska“, w które wierzyć może chyba ten, który naszego pisma nie czyta, bo „Głos“ żądał przecież tylko od ks. Stojałowskiego, jako od człowieka, który udaje obrońcę ludu, aby pamiętał też o biedakach, a nie o milionerach. Tego nam nawet ten najzjadlejszy fanatyk za złe weźmie, bo jeżeli tym panom z „Gwiazdki“ rozchodzi się o wsparcie ojca św., to dłaczegóż ci panowie z „Gwiazdki“ — księża — hrabiowie i inni bogacze, nie składają na złote kielichy — dłaczegóż to zawsze siedzicie na tym biednym chłopie, jak djabeł na duszy — i ciągle wyciągacie od niego ostatni grosz, a choćby koszulę — gotowicie mu zabrać. Wyście ładni obrońcy ludu!!!

**Karwina.** Janowi Mojowi z Karwinej (budele na granicach) odszedł chłopiec dnia 20-go listopada zeszłego roku z domu i dotychczas nie wrócił. Chłopiec ten nazywa się Ludwik, a liczy lat 10. Ponieważ rodzice nic bliższego o dziecku nie wiedzą, przeto uprasza się, aby ten, kto by jakie bliższe szczegóły wiedział, uwiadomił o tem rodziców.

**Ministerstwo skarbu**, orzekło, że nauczyciele posiadający egzamin dojrzałości ze seminaryum nauczycielskiego, pod tymi samymi warunkami przypuszczeni być mogą do praktyki przy urządach clowych, jak maturzyści ze szkół średnich.

**Pogrzeb bez zwłok.** W duńskim mieście Odens odbywał się niedawno pogrzeb żołnierza, który utonął w kąpieli. Na pogrzeb zebrał się liczny pochód wojskowy, dla oddania zmarłemu ostatniej posługi. Po ustawieniu trumny na karawanie, orszak wyruszył z kaplicy i przebył przeszło połowę drogi na cmentarz, gdy nagle nadbiegł wysłaniec z wiadomością, iż musiała zajść pomyłka, gdyż zwłoki żołnierza pozostają dotąd w domu pogrzebowym.



Przypuszczano, że trumna zawiera zwłoki innego zmarłego. Bezwzględnie pochód zawrócił do kaplicy, gdzie stwierdzono, iż trumna jest pusta. Służba pogrzebowa zapomniała włożyć zwłoki żołnierza do trumny i ustawiła ją na karawanie pustą.

**We Frysztacie** wychodzą od nowego roku „Nowiny urzędowe“ wydawane przez ck. starostwo. — Burmistrz frysztacki, który złożył swój urząd, przyjął znów takowy.

**Karwina.** „Gwiazdka Cieszyńska“ wspomniała o myślnie opisuje „gwiazdkę“ jaką hr. Larisch urządził dla dzieci swej służby i swych robotników. Ażeby hr. Larischa dźwignąć pod niebiosy, pisze ona: „W niejednych oczach widziałam rześiste łzy, były to łzy radości i rozczenia zapewne, ale i łzy wewnętrznego uczucia“. Nie chcemy się dowiadywać ile tam „Gwiazdka Cieszyńska“ otrzymuje rocznego wynagrodzenia za te częste pochwały hr. Larischa i innych dygnitarzy, ale skoro już mowa o łzach, wtenczas zaznaczyć musimy, że na wiadomość, iż kilkaset dzieci czekało na odzież i nam stanęły łzy w oczach, ale nie były to łzy radości — jak u „Gwiazdki“ — lecz były to łzy rozgoryczenia. Serce nam się zakrważyło nad samą myślą, że hr. Larisch swoją służbę i robotników tak nędźnie wynagradza, iż ludzie ci nie mają za co odzieży dziecku kupić i kontenci być muszą, jeżeli ich dzieci dostaną, „za darmo“ choćby tylko pończochy. Jałmużna, jaką hrabia ostatecznie dziaćwie ofiaruje, nie wynosi ani połowy tego, co jego urzędnicy stracą robotnikom na zarobku. Pisaliśmy już parę razy o tem, że inżynierzy pomimo kontraktu, stracają robotnikom po kilka złotych przy wypłacie, jeżeli widzą, że robotnik krwawo pracując zarobił parę szóstek więcej, aniżeli innego razu. Albo zastanówmy się nad dolą robotników piotrowskich, którzy przez dzieciznę ponieśli kilkaset złotych szkody (według oszacowania), a dziś o wynagrodzenie sądzić się muszą, a nie wysądzić nie mogą. A czyż ta krzywda dzieje się tylko Piotrowianom? Ale o tych krzywdach, jakie się temu ludowi dzieją, o tych „Gwiazdka Cieszyńska“ ani nie pisze — ale kiedy nędzarze zmuszeni są prosić o jałmużnę — wtenczas widzi ona w oczach tych wyzyskiwanych podobno „łzy radości“!

**Nawsie.** — Żyd Klapholz zniknął przed świętami z naszej wsi jak kamfora. Krąży pogłoski, iż został gdzieś zabity lub, że umknął do Ameryki.

Wypożyczył on znaczne sumy u rolników tutejszych i innych osób.

**Jabłonków.** — Czytelnia jabłonkowska urządziła w ostatnim czasie dwa przedstawienia teatralne, połączone z odczytem o Chopinie, muzyku polskim, które wypadły pod każdym względem bardzo dobrze. Szczególnie zasługują nasi amatorzy na pochwałę i uznanie!

Życzymy im i w nowym roku ochoty i pomysłności w pracy podjętej!

**Boconowice.** — Gmina nasza przystąpiła za uchwałą Wydziału gminnego za członka — założyciela „Macierzy szkolnej“ z kwotą 25 złr. Piękny czyn ten podajemy do publicznej wiadomości, ażeby i inne gminy polskie, poszły za przykładem małej i ubogiej wioski podgórskiej.

**Darków.** Korespondencji skierowanej przeciw ks. Nideckiemu, umieścić niemożemy, gdyż sprzeciwia się ona naszym zasadom. Ks. Nidecki słusznie sobie postąpił, bo jeżeli upomnienia, prośby i rady nie skutkują, w takim razie ukaranie jest na miejscu. Naszem zdaniem jest to zbrodnia ze strony rodziców, którzy pozwolą dziecku chodzić do gospody lub pić gorzałkę. Przyzwyczajenie wywiera na człowieka ogromny wpływ, a jeżeli już młody człowiek przyzwyczai się do wódki — wtenczas stracony jest dla całego społeczeństwa, bo człowiek taki wierzy w kieliszek, a gazety lub książki do ręki nie weźmie. Ojciec rozsądny poda dziecku raczej gazetkę, lub zakupi dla niego powiastki, a wtenczas dziecko kiedy wyrośnie, z pewnością podziękuje ojcu za takie wychowanie, bo będzie człowiekiem „czytającym“ a ten, który lubi czytać, ten nie lubi się upijać.

Rodzice, jeżeli kochacie swoje dziaćki i jeżeli chcecie, aby nie były później pogardzanymi, nie dawajcie im wódki, lecz ofiarujcie im raczej parę centów na książki.

**Piotrowice.** We wszystkich stronach ruszają się robotnicy, tylko u nas jakoś cicho. Założoną miała być Kasa prowizyjna, ale i ta sprawa ucichła. Robotnicy fabryczni płacą już drugi rok na prowizję, a statutu wcale jeszcze nie mają. Któż temu winien? Oczywiście, że sami robotnicy, bo gdyby wybrali z pomiędzy siebie delegatów i przyszliby do nas, to już dawno mogliby mieć statut gotowy, ale skoro robotnicy czekają, aż im panowie fabryczni statut ułożą — to mogą długo czekać. Nie możemy pojąć, jak mogą ro-



botnicy płacić nie wiedząc na co i nie wiedząc, gdzie te pieniądze się znajdują? Robolnicy obudźcie się!

**Zły rachmistrz, dwa razy traci i to jest właśnie prawda.** Dobrymi rachmistrzami są u nas w pierwszym rzędzie żydzi i w tym względzie trzeba ich naśladować. Żyd, obliczy na centa, w jaki sposób może on swój kapitałik najkorzystniej zużytkować, gdy tymczasem, nasz lud jest bardzo obojętnym i nie tylko, że nie obrachuje, ale nawet się nie zastanowi, czyby swego majątku nie mógł korzystniej ulokować. I tak, wkłada lud nasz ogromne pieniądze do pocztowych Kas oszczędności, od których otrzymuje zaledwie trzeci procent. Dodatkowo książeczka taka, niema wobec osoby trzeciej, żadnej

wartości i nie może być użytą np. jako wadyum. Lud nasz zapomina zupełnie, że mamy przecież „Bank rolniczy we Frysztacie“, który płaci o pieniądze włożonych  $4\frac{1}{4}\%$ . Jest to instytucja nasza, która nam jest najbliższą i najlepiej nam te pieniądze oprocentuje. Do Banku rolniczego mogą wkładać pieniądze osoby nawet z innych powiatów, na rachunek bieżący. Osoby te otrzymują z Banku książeczki czekowe i zapomocą czeków mogą wkładać pieniądze bez jakichkolwiek opłat pocztowych. Garnijmy się do instytucji naszych, które są lepsze od obcych!

**Z powodu braku miejsca, pozostała pewna część materiału do numeru następnego.**

**Ze względu na zniesienie stempla dziennikarskiego**

## „KURJER LWOWSKI”

Kosztuje na prowincyi z przesyłką pocztową 1-35 ct. zamiast 1-60.

Pomimo znizienia ceny o taką kwotę, jaką wynosi obecna opłata za stempel, będziemy dodawali co tygodnia

**bezpłatny dodatek powieściowy** w formie książkowej. Nadto w dalszym ciągu będziemy dawali **bezpłatny dodatek literacki**

### „TYDZIEŃ”,

którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

**Ponieważ KURJER LWOWSKI wychodzi nietylko w dni powszednie, ale i niedzielne tj. 7 razy tygodniowo, dajemy więc tym sposobem rocznie 363 nr. gazety, 52 nr. TYGODNIA i 52 ark. Dodatku Powieści.**

**Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej**

**S. Orgelbranda Encyklopedję powszechną**

Encyklopedja ta w nowem opracowaniu, zawierająca obok tekstu około 6.000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwuarkuszowymi. Dotychczas wyszło 5 tomów. Prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* otrzymają *pierwszy zeszyt* Encyklopedji *bezpłatnie*, a za dalsze płać *po cenie wyjątkowo niskiej*: na prowincyi z przesyłką pocztową za zeszyt 25 ct. — Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie zniżonej (40 ct. miesięcznie) dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t. „**NOWE MODY**“.

„Kurjer Lwowski“ jest bowiem najtańszym dziennikiem polskim.

### Do sprzedania

jest wielka chałupa murowana z  $\frac{1}{2}$  morgiem pola i z obszernym pastwiskiem w Piotrowicach. Następnie jest do sprzedania chałupa murowana, tekturą kryta z kawałkiem pola 1. klasy, położona przy młynówce. Obie realności są tanio do sprzedania. Pierwsza sprzedana będzie za 1700 złr, zaś druga zę względu na wymowę za 1000 złr. Wiadomości bliższej udzieli Redakcja naszego pisma.

1—2

### Poszukuje

chłopca za ucznia do sklepu korzennego, który musi być biegłym w języku polskim i niemieckim w mowie i w piśmie.

Józef Uryga, właściciel realności w Polskiej Ostrawie, Hładow. l. 61.

1—2

### Dęby duże

są do sprzedania. Jeden dąb odpowiedni jest dla młynarza, drugi dla karczmarza. Jest on 16 m. długości średnica wynosi 80 cm. Wiadomości udzieli właściciel Antoni Czagan. chałupa w Markłowicach dól. p. Piotrowice.

1—1

### Dom murowany

w Darkowie blisko farskiego lasu, mieszczący 6. pokoi jest z wolnej ręki wraz z polem do sprzedania. W domu tym mieści się obecnie sklep, który ma dobre powodzenie. Bliższej wiadomości udzieli, Antoni Śladkowski w Darkowie l. 115.

1—1

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Fr. Friedel we Frysztacie.**

Z drukarni I. Borka w Nowym Targu.

# Głos ludu śląskiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 4.

Frysztat, 20. Stycznia 1900 r.

Rocznik IV.

## O pożytku i znaczeniu prasy.

Prasa czyli dziennikarstwo, w czasach dzisiejszych, stała się jedną z najsilniejszych podstaw rozwoju idei narodowych i społecznych jakoteż nie mniej wszelkich organizacyj, instytucyj i jednostek.

Dawniej prasa była tylko przywilejem klas wyższych, lecz dziś z biegiem czasu i postępu, przenika najszerze i najniższe warstwy ludu.

I ona też spełnia jedno z najważniejszych posłannictw dla tego ludu, któremu służy. — W niej bowiem znajdujemy wyraz woli ogółu, jeżeli zajmuje stanowisko szczerze ludowe.

To też dzisiaj, kiedy konieczność zmusza nas do starania się o lepszą przyszłość, o swój byt, to najlepszym przewodnikiem na tej drodze jest dobra gazeta — powtórnie zaznaczam **dobra**, ponieważ u nas na Śląsku mamy kilka gazet polskich, czeskich i niemieckich i to znowu różnych odcieni, które więcej służą do ogłupiania swoich czytelników i ślepego prowadzenia się, aniżeli do kształcenia i samodzielności, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć potrzeba „Nowy Czas“ i „Gwiazdkę Cieszyńską“. — Drugim środkiem jest organizacja, o czem jednak podzielię się z kochanymi współczytelnikami w innym numerze.

Prasa — jak już wyżej powiedziałem — stała się tak wielką potęgą społeczną, polityczną i moralną, że uznać ją musi każdy, któremu idzie o to, by podnieść znaczenie swojego kraju i społeczeństwa.

Gdy zatem prasa stała się tą potęgą, to w obec tejsze, jak wielkie zajmują stanowisko i godność powołania ci, którzy trzymają w swym ręku jej

kierunek, którzy się starają, by swoim czytelnikom, czy to codziennie czy tygodniowo dać potrzebne wiadomości, nauki, i uprzyjemniać im życie.

Ktokolwiek pisze do gazety, a zwłaszcza do gazety wpływ mającej, bierze na siebie trudny pod każdym względem obowiązek. Co więcej, że zadanie to jest dla niego samego nadzwyczaj niebezpiecznem. Piszący bowiem, wciąż czuje się być odpowiedzialnym, a nie zawsze ma czas zdać sobie rachunek z tej odpowiedzialności będącej skutkiem ciągłego rozgłaszania.

Widzimy z tego, że praca redaktorska to nie fraszki — ale żmudna i często niewdzięczna praca, a w każdym razie praca nieoceniona.

Spółczeństwo zatem, wdzięcznem być powinno tym, którzy dostarczają mu pouczeń, ułatwiają postępek za pośrednictwem gazet.

Prasa jest bowiem najsilniejszą obroną społeczeństwa — jest niby duszą jego i życiem, bo przez nią społeczeństwo wyraża swoją myśl i wolę; gdzie tego zaś nie ma, tam zachodzi zupełny rozstrój i upadek.

A zatem widzimy, iż pożytek prasy dla społeczeństwa jest ogromny i nieoceniony. To też dziś każdy powinien czytać gazety, kto tylko posiada pierwiastki wykształcenia, (to jest: jeżeli umie choć czytać) — bo cena gazet jest tak przystępną, że najuboższy może sobie bez uszczerbku gazetę zaabonować.

Takiemu ludowi, który się organizuje, czyta książki i dobre gazety, już dziś przyswieca lepsza przyszłość.

Tak więc i my kochani współczytelnicy, jeżeli sobie życzymy, aby dla nas na Śląsku **prasa** stała się zbawicielką i odrodzeniem naszego życia spo-



łecznego i narodowego, musimy takie tylko gazety popierać i rozszerzać, które są bezstronnym i otwartym wyrazem woli naszego ludu, nie stojące na usługach jakichś osobistości i zaściankowych dążeń, karyerowiczowstwa i lizunstwa, ale li tylko stojące w obronie uciśnionego ludu polskiego i walczące o jego przyrodzone prawa, oraz starające się o jego byt materialny, o jego uszlachetnienie i wykształcenie.

A zatem z całą siłą popierajmy tylko taką prasę na Śląsku, która dąży radykalnie do naprawy naszych stosunków społecznych, politycznych, narodowych i ekonomicznych; a przekonamy się wkrótce o nieocenionej wartości **własnej prasy**. Wszak o pożytku prasy naszej własnej nikt chyba wątpić nie może, atoli błogim owocem nazwać możemy już dziś uświadomienie tych osób, które pilnie „Głos ludu śląskiego“ czytały.

*Jan Barón, stolarz z Bystrzycy.*

## Korespondencye.

### *Z Dziedzic.*

Dnia 13-go b. m. odbyło się w Dziedzicach posiedzenie członków Kółka pedagogicznego dziedzickiego. Posiedzenie rozpoczęło się lekcją praktyczną przeprowadzoną przez p. prezesa Kmiecickiego. Po lekcji i powitaniu, przeczytano i przyjęto protokół, potem nastąpiła krytyka lekcji. W krytyce brali udział pp. Kmiecicki, Olszewski, Ozaist, Sznappa, Selbor. — Odczyt z historii polskiej wygłosił p. Olszewski. Także nad odczytem wszczęła się ożywiona rozmowa. P. Selbor zalecał by przy traktowaniu historii, przedmiotem tejże nie tyle były wojny i pojedyncze osoby ale

raczej ludy, narody i kultura tychże. Przy tej sposobności prosił obecnych żeby zbierali daty i wszelki materiał surowy dotyczący się historii miejscowej, pojedynczych gmin i miast i materiał zebrany przesyłali na jego ręce. —

Delegat Kółka w zarządzie p. Mazurek podał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia zarządu. —

Dalszym punktem porządku dziennego było omówienie urządzenia pogadanki pedagogicznej dla rodziców. Prezes zaznaczył, że pierwsza pogadanka, urządzona w Zabrzegu, udała się znakomicie, i że wypadłoby urządzić drugi podobny wieczorek. Członkowie chętnie zgodzili się na propozycję prezesa i uchwalili odbyć przyszłą pogadankę w Dziedzicach dnia 2. lutego. Do odczytu wyznaczono p. Selbora. Z pomiędzy wniosków, życzeń i zapytań wymienić należy jako najważniejsze: Wniosek p. Selbora, wzywający Wydział do poczynienia odpowiednich kroków celem uzyskania zniesienia tajnej kwalifikacji nauczycieli. Zapytanie jednego z członków, co czynić wypada, gdy ksiądz bez wszelkiego uwiadomienia częściej na naukę religii nie przychodzi? Nauczyciel nie jest bowiem obowiązany spełniać **obowiązków** księdza. — Radzono w takim razie udać się do generalnego wikaryatu.

Wyznaczeniem dnia 21. kwietnia jako czasu z Zarzeczka jako miejsca przyszłego zebrania, zakończono posiedzenie.

*S.*

### *Z Pudłowa.*

Lud nasz, nie przyzwyczajony do czytania pożytecznych i pouczających książek, nie znał dotąd innej zabawy nad kieliszek, lub szklaneczkę. Z dniem założenia u nas oddziału „Jedności“ zmieniły się cokolwiek stosunki, tak iż Wydział czyniąc zadość żądaniom członków, porozumiewając się z Kółkiem amatorskiem ze Szonychła, postarał się o urządzenie przedstawienia, które wypadło pod każdym względem jak naj.ciepiej.

## Dlaczego?

### Nowelka. (\*)

napisał: *Wł. Górnikiewicz.*

Na dworze huczał wiatr zimowy. W małej izdebce, koło pieca, w którym płonął wesóły, żywy ogień, siedziała stara kobieta. Naprzeciw niej, stał młody chłopak i patrzył na lecące w komin lub na podłogę, iskry.

Stara kobieta już od kilku chwil przypatrywała mu się, jakby chciała odgadnąć jego myśli: wreszcie rzekła:

Czemu ty Franek nie myślisz jeszcze o żeniaczce. Masz już 26. lat, we wojsku wysłużyłeś,

czas by ci poszukać jakiej dziewczuchy. —

Po tych słowach cisza zaległa w izdebce. Tylko ogień pryskał i rozrzucał tysiące iskier, oświecając jaśniej na chwilę, małą przestrzeń.

Franek stał dalej cicho, jakby namyślał się co matce odpowiedzieć.

E! dajcie mi jeszcze spokój matko — rzekł — nieraz już o tem myślałem, jednak w naszej wsi nie ma takiej dziewczuchy, jakąbym chciał.

A jakąże ty chcesz? — bogatą? — mądrą? —

Ni takiej — ani takiej.... ano dziś jeszcze nie powiem wam — nie czas na to.

I znowu nastała cisza. Tylko wiatr rzucił i bił śniegiem o szyby izdebki, lub w ścianie zaświerkotał świerszcz. Na dworze panowała zawieja śnieżna.

\*) Nowelka, to znaczy, krótka powiastka.

Odegrane dnia 6. stycznia 1900 r. sztuki ludowe „Głupi Walek” i Werbel domowy” wypadły jak najlepiej, tak iż dzielni amatorowie z Bogumina dw. zyskali sobie uznanie nawet ludzi zaliczających się do niemieckiego obozu.

Szanownym amatorom dziękujemy zatem ze serca za ich bezinteresowne poparcie nas, nie mniej i pp. nauczycielom w szczególności zaś p. kierownikowi, p. D., p. nauczycielowi M. i nadobnej jego małżonce, za to iż oni, pomimo iż nie zaliczają się do Polaków, nie odmówili nam ich współudziału przy „Polskiem” przedstawieniu.

Dziękując nareszcie i szan. „Czytelnicy w Boguminie” za życzliwość, jaką nam okazała przez wypożyczenie nam sceny, w szczególności zaś p. Mżykowi, jakoteż i „Tow. szkoły ludowej” w Moraw. Ostrawie, za bezpłatne wypożyczenie nam kostymów. Na drugi dzień 7. stycznia 1900 r., urządziło niestrudzone Kółko amatorskie, drugie przedstawienie u p. Prymuli w Skrzeczoniu, które również pomyślnie wypadło. Dziękując jeszcze raz wszystkim, którzy i tutaj czasu drogiego i pracy nie szczędzili ze stanowczym wezwaniem nowego Wydziału „Jedności” w Puławie, ażeby się o utworzenie własnego Kółka amatorskiego i o nabycie własnej sceny postarał.

#### Z Puław.

Dnia 14-go b. m. odbyło Tow. „Jedność” w Puławie 2 Walne Zgromadzenie. Ze sprawozdania tegoż zgromadzenia, wyjmujemy następujące szczegóły: Członków liczyło Tow. 50. Książek posiada 113. Przeczytano 163 tomy (w przeciągu 7 miesięcy, t. j. od dnia założenia).

Do kasy wpłynęło przeszło 200 Kor. Pozostało w kasie około 140 Kor. Uchwalono zakupić 5 akcji na „Dom polski”, oraz trylogię Sienkiewicza. Zgodzono się na zaprenumerowanie „Głosu” dla wszystkich członków i 10 gazet, które oddział sam sobie będzie opłacał.

I o „Macierzy” nie zapomniano, tak iż w krót-

kim czasie oddział będzie mógł przystąpić z kwotą 50 Kor. za członka założyciela. — W skład Wydziału, któremu najlepszego powodzenia życzę — weszli pp. Józef Kubik, właściciel gruntu, p. Józef Kabut, właściciel gruntu i pierwszy radca gminny, p. Jan Gruszowski, rolnik, p. Fr. Wacławik, właściciel gospody, p. Jan Bardoń, robotnik w uzupełnieniu p. Koczy i p. A. Bdeszwa.

*Szczęść Boże!*

#### Z Cieszyna.

##### Szanowna Redakcjo!

Podczas rozpraw nad wnioskiem o upaństwowieniu polskiego gimnazjum w Cieszynie, w parlamencie, tak poseł dr. Deinel, jak i p. Türk z naciskiem powtarzali, jakoby o polskim gimnazjum, jak wogóle o prawa narodowe, polskie, na Śląsku, dopominali się tylko „galicyjscy agitatorowie” — a nie sam polski lud w Księstwie Cieszyńskim.

Przeciw temu, często też przez niemieckie pisma, powtarzanemu twierdzeniu, musi lud polski na Śląsku stanowczo zaprotestować — a prote ten poprzeć dobitnym i publicznym czynem...

W tym celu postanowiliśmy zawiązać komitet, złożony z samych włościan i robotników polskich i zwołać Zgromadzenie ludowe na dzień 4. lutego b.r. do Cieszyna, z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie i wybór przewodnictwa.
- 2) Polskie gimnazjum w Cieszynie.
- 3) Żądanie polskiego ludu na Śląsku.

Zgromadzenie to chcemy urządzić w ten sposób, aby zagajenie i sprawozdanie z przedmiotów obrad, powierzone zostało samym włościanom i rolnikom polskim, nie dlatego, jakobyśmy nie uznawali z wdzięcznością pracy braci naszych z Galicji lub innych pracowników narodowych śląskich — lecz wyłącznie dlatego, aby raz Niemców przekonać, że śląski lud polski już nie tylko się ocknął, ale też dojrzał o tyle, że nie jest wcale żądny „niemieckiej kultury”, a bronić chce i bro-

#### II.

Po chwilce przerwała matka tę ciszę. Oto widzisz — mówiła — ja już niedługo będę się płać na tym świecie, któż ci potem zrobi około gospodarstwa? — Pracy dosyć, a bez kobiety nie możesz przecie żyć....

Ta Zuzka od Obrotki — ciągnęła dalej słowa — chętnie patrzy na ciebie, a i ja nie bym przeciw temu nie miała. Gospodarna, bogata, porządnego gazdy, córka.

Przy ostatnich słowach patrzyła z pod oka na syna, oświeconego jasnym żarem ognia, jakie wrażenie zrobi na nim mowa o Zuzce Obrotkowej. Ona tak pragnęła by jej Franek ożenił się z Zuzką!

Ale Franek nie słyszał, gdy matka mu o niej mówiła. Patrzył dalej w płomienie, myśli jego były gdzieś daleko od chaty rodzinnej.

Upłynęło parę dni od tego wieczoru. Nadeszła niedziela. Franek od rana chodził zamysłony, to przybliżał się do matki, jakby chciał jej coś powiedzieć, to znowu odsuwał się szybko, jakby z bojaźni przed nią. Ubrany był od święta, z całą szykownością.

Nareszcie zbliżył się nieśmiało do matki, wziął ją za rękę i rzekł:

Chcieliście matko już dawno wiedzieć gdzie myślę się żenić. ano dziś powiem wam, bo tam jadę.

Gdy byłem przy wojsku, okrutnie mi się w tamtych okolicach, spodobała jedna dziewczyna.

Prawda, że u nas są bogate i ładne, ale bogatsze dziewczyny w naszej wsi, chcą być „frelkami”



nić będzie swej narodowości wiernie i wytrwale przeciw obcemu naciskowi....

Sądźmy, że wszyscy Bracia nasi na Śląsku zrozumieją wielkie znaczenie i doniosłość tego zgromadzenia i stawia się licznie *na dzień 4. lutego b. r. do Cieszyna*, o co ich tem pismem serdecznie prosimy. — W szczególności zapraszamy uprzejmie na to Zgromadzenie wszystkich szanownych P. T. Posłów narodowych, wszystkich Przełożonych gmin polskich, oraz wszystkich Braci Polaków, którym obrona i rozwój narodowości naszej na Śląsku nie jest obojętny!

Z Bogiem więc — i do widzenia w Cieszynie w dniu 4. lutego b. r. —

W imieniu komitetu zwołującego:

*Jerzy Cienciała                      Adam Lysek*  
*Franciszek Jedliczka.*

## Wiadomości ze świata.

**Prusy i Niemcy.** Niemcy w królestwie saskiem nie są zadowoleni z dzisiejszego stanu rzeczy w Niemczech. Organ, mający bliskie stosunki z rządem saskim, narodowo-liberalny „Leipziger Tageblatt“ napisał niedawno, że nie trzeba ze ślepem uwielbieniem przyjmować wszystkiego, co wydrukowano o powstaniu rzeszy niemieckiej; gazeta też nie jest zadowolona, że dynastją Hohenzollernów tak wysławiają. Dzienniki berlińskie dziwią się, że tak pisze organ półurzędowy.

**Anglia.** Zrobiło niemałe wrażenie w całej Europie, iż rząd rosyjski wystósował do rządów innych mocarstw zapytanie, czy na podstawie zawartej ogólnie ugody wolno Anglikom nie przepuszczać urzędowych telegramów do Transwaalu i republiki Orańskiej oraz ztamtąd do Europy.

Nie wiadomo, jakie Anglia wobec tego zajmie stanowisko, ale w tym kroku rządu rosyjskiego upatrują wszyscy pewien akt nieprzyjazny wobec Anglii, gdyż inaczej powinien był się rząd rosyjski zwrócić ze swem przedstawieniem najprzód do rządu angielskiego, a nie do strony trzeciej.

**Transvaal.** W ostatnich dniach donosili dowódcy angielscy rządowi swemu o rzekomych zwycięstwach nad Burami, aczkolwiek niezbyt znacznych. Następnie jednak, jak już tyle razy przedtem pokazało się, że i te nieznaczne zwycięstwa były zmyślane i że „zwycięstwa“ rzekome były raczej „klęskami.“

Generał White telegrafował Bullerowi z Ladysmith, że położenie jego staje się coraz to przykrejsze i że Burowie uderzają siłami przemagającymi, wobec czego trudno mu będzie opierać się dłużej. Odebrawszy taką depezę, generał Buller wydał natychmiast rozkaz, aby cała jego armia wyruszyła do boju i uderzyła na Colenso. Tym sposobem chciał Buller zmusić Burów do cofnięcia się z pod Ladysmith, bo prawdopodobnie Burowie, nie spodziewając się ataku generała Bullera, wysłali znaczną część wojska artylerji z pod Colenso do Ladysmith. Burowie mogą to uczynić łatwo, bo z Colenso do Ladysmith tor kolejowy jest wolny i można w krótkim czasie przerzucać żołnierzy z jednego punktu na drugi.

**Transvaal.** Zrażeni ustawicznym niepowodzeniem Anglicy, szukają kozła ofiarnego, któremu by można przypisać winę i jak się zdaje, już go znaleźli w osobie generała Bullera, którego przedtem nie mogli się nachwalić. Teraz wszystkie gazety domagają się odwołania generała i wytoczenia mu śledztwa. Wszyscy sądzą, że zaraz po otwarciu

i paplać po niemiecku, jak papugi, choć nie umieją.

To mi się nie podoba i gniewa mię to, bo przecież my Ślązacy, jesteśmy Polakami. Choć mi się nawet Zuzka podoba, tobym się z nią właśnie z tego powodu nie ożenił. Ja chcę mieć żonę Ślązaczkę-Polkę, bośmy przecież Polakami. Nie miejcie mi więc za złe, że wam synową przywiozę z innej wsi.

Matka starucha nic nie rzekła. Wzięła głowę syna w drżące ręce, a całując go rzekła: — Błogosławię ci, byś był tylko z nią szczęśliwy! Jedź! —

### III.

W kilka tygodni potem, odbyło się wesele. Franek cieszył się i był dumny z żony, bo wszystkich oczy szły za nią, taka była ładna. Matka płakała z radości, że Franek był szczęśliwy z Zośką.

Gdy go koledzy pytali, dlaczego nie wziął ze swej wsi dziewczuchy, mawiał z gniewem:

Chcę udawać niemki, dlatego zostawiłem je dla Niemców, niech oni je biorą. Ja zaś wolałem Ślązaczkę-Polkę, bom Polak, a matka moja także Polka.

Patrzcie czy nie ładną mam żonę?

Przy tych słowach całował usta żony i szeptał: Dlatego cię wziąłem i kocham, boś Polka!



parlamentu angielskiego, co wkrótce ma nastąpić, posłowie wystąpią z interpelacją rządu w sprawie zachowywania się generała Bullera i zażądają wytoczenia śledztwa. — Widać z tego, że Anglicy, chociaż znani są z usposobienia chłodnego, zaczynają tracić zimną krew z powodu ciągłego niepowodzenia.

**Ameryka.** Anglia, jak wiadomo, zajęła i Niemcom i Ameryce kilka okrętów. Gazety amerykańskie piszą, że rząd niemiecki zapytywał się, czy Ameryka razem z Niemcami nie chciałaby przeciwko temu wystąpić. Rząd amerykański odpowiedział jednak, że Ameryka co do tej sprawy nie będzie się łączyła z żadnym mocarstwem, jest bowiem zdania, że Ameryka sama bez innego mocarstwa sprawę tę załatwi z Anglią. W tej też myśli otrzymał poseł amerykański w Londynie potrzebne wskazówki od swego rządu. Anglia z Ameryką obchodzi się też daleko względniej, bo wydaje im zabrane okręty, podczas gdy Niemcom nie tylko ich nie wydaje, ale zabiera nowe.

**Chiny.** Członkowie pewnej tajnej sekty, wrogiej obcokrajowcom, zamordowali zamieszkałego w Inggin, w prowincji Szantung, anglikańskiego misjonarza Brooks. Rząd w Pekinie nakazał na mocy cesarskiego edyktu, złożenie z urzędu urzędników miejscowych odnośniego obwodu, oraz schwytanie i stracenie morderców.

**Rosya.** W Petersburgu ogromne wrażenie wywołało aresztowanie człowieka, należącego do wyższych kół towarzyskich, niejakiego Iwana Ilwowa, który podobno miał udział w spisku na życie cara. Policja znalazła w jego mieszkaniu znaczną liczbę ulotnych pism podburzających i cały zbiór sztyletów z wyrytymi na nich napisami: „Śmierć tyranowi Mikołajowi II”. Aresztowania odbywają się dalej.

**Królestwo Polskie.** Z Warszawy donoszą, że p. Kasper Wojnar, aresztowany przez władze rosyjskie, wkrótce ma być wypuszczony na wolność. Również piszą, że aresztowano ogółem 18 mężczyzn i 9 kobiet, ale wszyscy mają być wkrótce na wolność wypuszczeni.

**Włochy.** W tym tygodniu odbywa się w Sassari na wyspie sardyńskiej wielki proces, w którym występuje 400 oskarżonych i 1900 świadków. Oskarżonymi są burmistrzowie, radcy tajni, profesorowie, bogaci kupcy, właściciele dóbr, oskarżeni o kradzież i zozbój. Piękne stosunki panują we Włoszech w tym kraju, gdzie klerykali rządzą

całym krajem.

**Serbia.** W stolicy kraju, Białogrodzie, obchodzi pogłoska, że król serbski Aleksander po swym powrocie do Serbii ułaskawi skazanych na więzienie radykałów za zamach na króla Milana. — W ogóle o podróży króla serbskiego do Wiednia rozpisują się żywo gazety austriackie, przypisując jej wielkie znaczenie polityczne. We Wiedniu miano króla Aleksandra namawiać, ażeby koniecznie ułaskawił skazanych radykałów, a czyniono to podobno ze względu na Rosyą, która sobie tego życzy, gdyż skazani są politycznymi przyjaciółmi Rosyi.

## Z Ostrawy i okolicy.

**Okradli sąd okręgowy w Nowym Iczynie.** Złodzieje zabrali kasę wertheimowską w której znaleźli tylko 300 zlr. Dzień przedtem wycofano z kasy kilkadziesiąt tysięcy zlr. Poczciwcy trafili na fałszywy dzień.

**Postrzelił na scenie w zapale artystycznym** Doleził Kratochwila, a wypadek ten miał miejsce w Świadnowie przy Mistku.

**1200 Kr. rocznie** płaci dobrowolnej daniny fabrykant Suez na szkołę w Zabrzegu przy Świnawie. Ofiarność ta powinna być dla Polaków przykładem.

**Powiedzieli sobie prawdę** panowie Waleńty K. i Błażej J. w gospodzie Belaka w Ostrawie. Walek nie był krawcem, ale skroił Błażkowi kamizelkę i spodnie, Błażek znowu masarzem nie był, ale naciął Walekowi połowę ucha, a wszystko działo się w imieniu prawdy. Na to nadszedł ziemski anioł stróż i powiedział znowu swoją prawdę i osadził walecznych rycerzy w jednej i tej samej izbie w hotelu międzynarodowym, aby mieli czas i sposobność nagadać sobie więcej prawdy. A były to kiedyś filary Czytelnia!

**Mądry, ale nietylko Polak po szkodzie.** Architekt Żydlicky dobry czeski narodowiec sprzedał willę swoją za 24.000 zlr. gminie M. Ostrawie. Teraz próbuje obalić kontrakt, ponieważ przyszedł do przekonania, że mógł być otrzymać więcej. Gmina wytoczyła proces i zdaje się że wygra.

**Z Towarzystwa weteranów** w M. Ostrawie. Dochody z roku 1899 wynoszą 1066.77 zlr., rozchody 885.31 zlr. czysty dochód 181.46 zlr.,



stan kasy z 31 grudnia z. r. 6441-5 złr.

**Walka o księdza.** Gmina Przywóz wybudowała własnym kosztem kościół zaprosiła arcybiskupa ołomunieckiego na patrona. Biskupowi żal było grosza i patronatu nie przyjął, darował natomiast obraz do ołtarza i z tego tytułu chce gminie narzucić duszpasterza po swej woli. Ale gromada to wielki człowiek — oparła się i dokaże swego.

**Ruch budowlany w Ostrawie morawskiej.** W roku zeszłym wybudowano nowych domów 23, przebudowano 9, dobudowano 34, zabudowano 2, adoptowano 18, niedokończono budowy przy 10. domach.

**Odezwa.** *W krótkce odbędą się wybory do sądu przemysłowego w M. Ostrawie. Polacy! Myśmy pokrzywdzeni. Niemcy nas oszukują, a Czesi zgody nie chcą. Głosujcie za kandydatami socjalistycznymi, bo inaczej do reszty nas susedzi zduszą. Socjaliści postavili kilku Polaków obok innych, więc bierzmy co nasze, bo pragniemy nie śmierci, ale życia narodowego.*

#### KOMITET

**Okropny wypadek przy pracy** wydarzył się na szybie Salmy w P. Ostrawie. Kosz z 13. ludźmi wyprowadził maszynista pod dach, wobec czego urwała się lina i wszystko runęło z wysokości 7. metrów na podkład. Wszyscy ciężko ranni, niektórzy mają połamane ręce i nogi innym trzewia powychodziły. Przyczyną nieszczęścia jest źle skonstruowana maszyna, ponieważ daje fałszywe znaki. Dwa dni przedtem dwóch górników połamało na dole ręce i nogi, a na trzy dni przedtem strzalec Czech wypalił sobie oczy. Na tym szybie niema ani jednego urzędnika Polaka, tam są tylko sami Czesi i po czesku gazdują. Robotnicy domagajcie się polskich urzędników, bo to nie pierwszych 15. polskich rodzin zostało osieroconych.

**Strejk.** Robotnikom przyznała delegacja kapitalistycznych przedsiębiorstw 5 % podwyżki przy płacy, 24 cent. metr. węgla na opał rocznie, światło przy pracy bezpłatnie, oraz 8 godzinną szychę przed każdą niedzielą. Delegacja robotników uchwaliła zgodzić się na powyższe ustępstwa i pójść do pracy, składać co miesiąc po 10. kr. na fundusz strejkowy, obesłać konferencję w Cieplicach (Turu-Teplitz) dotyczącą wspólnej taktyki w sprawach organizacji górniczej i rozwiązać odosobnione stowarzyszenie Union na rzecz stow. gór. Prokopa.

Mimo to narodnie dzielictwo podburza dalej

do strejku. Na Karolinie strejkują 20 %, Salomonie 50 %, Lojzie 80 %, Hlubinie 78 %, Hermenegildzie 70 %, Terezyi 60 %. Usiłują wywołać generalny strejk. Kolej północna zapechana pociągami węglarskimi z Prus, a mimo to węgiel podróżował 6 kr. na m. ct.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** — Radom szkolnym miejscowym naszych gmin polskich i wszystkim rodzicom, polecamy najgoręcej „Miesięcznik pedagogiczny, organ „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ na Śląsku wschodnim. Czasopismo to, wydawane w duchu swoim, narodowym, porusza i omawia różne sprawy w zakres wychowania, nauczania i polityki szkolnej wchodzące. Jest ono dobrym doradcą i pośrednikiem w kierunku domowego wychowania i kształcenia umysłowego dzieci i łącznikiem niezbędnym między nauczycielstwem a ludem, szkołą a rodziną. Cena pisma wynosi rocznie 3 korony. Zamawiać należy pod adresem: Administracja „Miesięcznika pedagogicznego“ w Jabłonkowie.

**Cieszyn.** — Wiadomo, iż nauczyciele polscy i czeszy (z wyjątkiem renegatów) utworzyli narodowe towarzystwa nauczycielskie. Takim jest u nas „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“. Nauczyciele niemieckiej narodowości, renegaci i pewna część Polaków i Czechów, należy do krajowego stowarzyszenia nauczycielskiego (Landeslehrerverein). Oddziałami jego są osławione „Bezirkslehrervereine“, które nie wstydzą się przystępować (skoczowski i strumiński) do towarzystw niemiecko-narodowych. Obecnie i nauczyciele Niemcy dążą do założenia towarzystwa o barwie niemieckiej. Pomimo, iż Polacy i Czesi życzą sobie zjednoczenia w towarzystwach narodowych, domagają się jednakże założenia ogólnego związku nauczycielstwa o jednym zarządzie i trzech sekcjach polskiej, czeskiej i niemieckiej.

O tem nie chcą słyszeć ani nauczyciele niemiecko-narodowi, ani jak się zdaje Zarząd centralny „Landeslehrervereinu“. Ażeby udowodnić potrzebę istnienia tegoż na podstawie organizacji teraźniejszej, używają nasi renegaci różnych śmiesznych a poniekąd charakterystycznych dowodów. Tak na-



przykład: na ostatnim zjeździe delegatów „Bezirkslehrervereinen“, który się odbył w grudniu zeszłego roku, powiedział p. Sittera (Buchstaben — Mayer), iż „Lehrervereine“ przyczyniają się do utrzymania przewagi Niemców w okręgach polsko-niemieckich. — Niech więc sobie nauczyciele i ludność nasza zapamięta, jak ważne posłannictwo wypełniają wymienione stowarzyszenia nauczycielskie.

**Osobliwe lekarstwo na ból zębów.** Lud rosyjski uważa obłąkanych i ludzi umysłowo upośledzonych za świątobliwych, przypisuje też żyjącym i zmarłym, tak zwanym „jurodiwym“, cudotwórstwo. „Orłowski Wiestnik“ donosi, iż na miejskim cmentarzu w Liwnach znajduje się na grobie niejakiego Siergieja, który za życia był „jurodiwym“, pomnik kamienny, do którego odbywają pielgrzymki ludzie cierpiący na ból zębów. Powodem tych pielgrzymek jest wierzenie, iż ten, kto odgryzie zębami kawałeczek kamienia z pomnika rzekomego cudotwórcy, zostanie natychmiast uwolniony od dokuczliwego bólu. Pomiedzy ludem okolicznym krążą wieści o licznych cudownych kuracjach tego rodzaju, więc napływ cierpiących na ból zębów wzrasta, a pomnik owego Siergieja jest obgryzany dokoła i przedstawia ciekawy widok, iż zarazem stanowi świadectwo ciemnoty ludu rosyjskiego.

**Wiedeń.** Rzadkie zjawisko zauważono 2-go Stycznia na górze Lichtenstein pod Wiedniem. Śnieg padał gęstymi płatami szczególniejszego koloru, jakby nakrapiany czarnymi punkcikami: z daleka wagała o to, jakby ktoś na całun śniegowy rozsypał czarny mak. Po chwili czarne te punkciki ożyły i zaczęły skakać. Ktoś wziął garść tego „skaczącego“ czarnego śniegu do chustki i przyniósł ją do profesora Gannérsdorfera, a ten stwierdził, iż są to „pchły lodowcowe“ (Gletscharlöhe): Robak ten należy do rodzaju skaczących pcheł i żyje pod kamieniami w górach aż do wysokości 3000 metrów. Jest czarny i daleko mniejszy niż zwyczajna pchła, ale wcale nie kąsa. Znajduje się na grupie gór Montblanc, na Monte Rosa i niższym Aarhornie w wielkich masach. Prof. Gannérsdorfer objaśnia to z całą stanowczością tem, że pchły te занiesione zostały na Lichtenstein przez zamieć śnieżną, jaka szalała na Montblanc.

**Kłopoty finansowe ks. Czarnogórskiego.** Do „Pol. Corr.“ donoszą z Cetynji, że ks. Mikołaj czyni starania, ażeby w drodze pożyczki w sumie

400.000 zlr., (którą, Czarnogóra jest winną Austrii z tytułu obrotu przekazami pocztowymi) spłacić ten dług Austrii, celem nawiązania na nowo przerwanej komunikacji pocztowej przekazami.

**Straszny wypadek** na ś.izgawce, wydarzył się przed tygodniem w Mińsku. Dwaj młodzieńcy, wychowawcy jednego z tamtejszych zakładów naukowych ścigali się na łyżwach. Podczas szybkiego biegu, będący na przodzie, upadł na lód. Spieszący za nim kolega, nie mogąc się zatrzymać, najechał leżącego na wznak tak nieszczęśliwie, iż przerznął mu łyżwą gardło, przyprawiając o śmierć natychmiastową.

**Dwóch fałszerzy pieniędzy** udało się w tych dniach pochwycić wiedeńskiej policji. Podrabiali oni srebrne guldeny, a mieszkali w dzielnicy Wiednia Brigittenau. Okoliczność, że właśnie w tej części miasta zaczęły się pojawiać fałszywe guldeny, naprowadziła na ich ślad. Nazywają się oni: Adolf Hykes i Jan Siroki, a rewizya ich pomieszek wykazała niezbitcie ich winę. Fałszerstw dokonywali, o ile na razie wykryło śledztwo, przez czas dłuższy.

**Straszne nieszczęście** zdarzyło się w pobliżu wsi Münnichschlag w obwodzie Neuhaus (w Czechach.) Zamieć śnieżna zaskoczyła tam trzynastu chłopców w powracających ze szkoły i zasyłała ich tak, że pod całunem śnieżnym śmierć znaleźli. Odgrzebano ich już martwych skulonych, jakby w jednym objęciu. Widocznie odrętwiając od zimna, chcieli się ogrzać wzajemnie.

**Amerykański pomysł.** Dziennik brazylijski „Tempo“, wychodzący w Rio-Janeiro, ogłosił konkurs na najbrzytszego mężczyznę. Zwycięzca miał otrzymać milion reisów [2700 franków] z warunkiem, że portret jego będzie umieszczony w salonach redakcyi. Stawilo się do konkursu 208 kandydatów, ale tylko 129 zostało przypuszczonych, inni bowiem nie odpowiadali warunkom. Pierwszą nagrodę przyznano obywatelowi Brazylii Mateuszowi Galle de Sekorro.

**Bogumin dworzec.** Oddział Towarzystwa „Jedność“ zwołuje Walne Zgromadzenie, które się odbędzie 21. sierpnia o godzinie 3. popołudniu we własnym lokalu z następującym porządkiem obrad:

- 1) Sprawozdanie prezesa z czynności całorocznej
- 2) „ „ „ skarbnika i bibliotekarza.
- 3) Wybór Wydziału.



- 4) Wolne wnioski.  
O liczny udział uprasza.

### Wydział.

**Główny zarząd „Jedności“** składa niniejszem „Kołu Pań Tow. Szkoły ludowej“ najserdeczniejsze podziękowanie za tak hojny dar książek przesłanych na ręce bibliotekarza i sekretarza „Jedności“.

Kwitując odbiór tak cennego daru, mającego się przyczynić do rozbudzenia śpiących w naszym ludzie sił, zaznaczamy, iż zajmują one l. 1405 do l. 1602, i że za tę gorliwość nam okazaną odwdzięczy się kiedyś poniewierany obecnie lud śląski sam.

### Zarząd główny „Jedności“.

**Ciekawej rzeczy** dowiadujemy się ze zeszłego numeru „Wieńca i Pszczółki“, która twierdzi, że utrzymanie papieża z pewnością mniej kosztuje, aniżeli utrzymanie redaktora „Głosu“. Dziecko szkolne będzie wiedziało, że jedna flaszką wina więcej będzie kosztowała, aniżeli tygodniowe utrzymanie redaktora „Głosu“ wraz z żoną i dziećmi. Ks. Stojałowski uważać musi swoich czytelników za „głupich Wojtków“ jeżeli przypuszcza, że w taki nonsens, jaki on dla nich pisze — święcie mu uwierzą.

Widzimy najdokładniej, jakim sprytnym sposobem chciałby się Ks. Stojałowski oczyścić z uczynionych mu zarzutów. Myśmy pisali o kielichu — a on pisze o jajach!

Cóż nas to boleć lub interesować może, czy papież żyje przeważnie jajami — czy bifsztykami, czy rybami. Nam się tylko rozchodzi o to, że nie. potrzebnem jest ściągać od ubogiego ludu ostatniego grosza, w celu zakupu kielicha złotego dla ojca świętego, skoro on posiada już tysiące złotych kielichów.

**Pokwitowania** kwot przesłanych na fundusz prasowy umieszczać rozpoczniemy w lutym — ponieważ naprzód musimy sprawę ostatecznie załatwić.

**Zabłocie.** O ile się dowiadujemy, wdrożyła prokuratura śledztwo komisji, którą wysłała władza polityczna, celem przekonania się o stanie rzeczy przy kopaniu studni zasypanych.

**Stonawa.** W nocy z niedzieli na poniedziałek napadnięci zostali 3 obywatele na drodze, przez jakieś indywidua. Napastnicy strzelali do przechodniów, a wreszcie przyskoczyli i nożami pokale-

czyli broniących się obywateli. Ptaszków złapano i już przechowani są w cieniu.

**Wendrynia.** „Stowarzyszenie ewang. młodzieży“ urządziło dnia 6 bm. w gospodzie p. Cimały zabawę towarzyską, która udała się bardzo świetnie: Monologi, które wygłoszone zostały przez p. F. i przez p. D. ubawiły publiczność tak dalece, że Stowarzyszenie zmuszone jest w najkrótszym czasie znów urządzić zabawę.

Tutejszy wójt agitował otwarcie przeciw zabawie, odstraszał publiczność, iż muzykę zakazuje itp. Czynił on to z tego powodu, bo Stowarzyszenie jest polskie. (Od red. Kiedyż to wreszcie nastąpi, aby lud mógł sobie wybrać na wójta człowieka postępowego, któryby szanował nie tylko wolę ale też język ojczysty tego ludu. Postępowanie jego zdradza, że chce się on przyliżać władzy. Szkoda, że nie zabrał do żandarmeryi!)

### Dęby duże

są do sprzedania. Jeden dąb odpowiedni jest dla młynarza na wał. Jest on 16 m. długi, a średnica wynosi 80 cm. Wiadomości udzieli właściciel Antoni Czagan, chałupnik w Markłowicach dół. p. Piotrowice. 1—1

### Dom murowany

w Darkowie blisko farskiego lasu, mieszczący 6. pokoi jest z wolnej ręki wraz z polem do sprzedania. W domu tym mieści się obecnie sklep, który ma dobre powodzenie. Bliższej wiadomości udzieli, Antoni Sładkowski w Darkowie l. 115.- 1—1

### Do sprzedania

jest wielka chałupa murowana z  $\frac{1}{2}$  morgiem pola i z obszernym pastwiskiem w Piotrowicach. Następnie jest do sprzedania chałupa murowana, tekturą kryta z kawałkiem pola 1. klasy, położona przy młynówce. Obie realności są tanio do sprzedania. Pierwsza sprzedana będzie za 1700 złr, zaś druga ze względu na wymowę za 1000 złr. Wiadomości bliższej udzieli Redakcja naszego pisma. 1—2

### Poszukuje

chłopca za ucznia do sklepu korzennego, który musi być biegłym w języku polskim i niemieckim w mowie i w piśmie.

Józef Uryga, właściciel realności w Polskiej Ostrawie, Hładnow. l. 61. 1—2

### D O M

blisko drogi powiatowej naprzeciwko szybu „Eleonora“, w którym przez lat 8 był sklep towarów mieszanych, jest z wolnej ręki wraz z całym urządzeniem dla Panów Kupców od 1-go lutego 1900 do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel Rajmund Moritz w Orłowej l. 93 1—1

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 5.

Frysztat, 27. Stycznia 1900 r.

Rocznik IV.

## W obronie „Macierzy szkolnej“.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie odbył dnia 17 stycznia posiedzenie w sprawie zarzutów podniesionych przeciw gimnazyum polskiemu i Zarządowi „Macierzy“ przez „*Ruch katolicki*“ w Nr. 8 z dnia 12 stycznia 1900.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ uważa sobie za obowiązek na bezpodstawne i niesprawiedliwe zarzuty odpowiedzieć co następuje:

Wzywamy „*Ruch katolicki*“, aby publicznie oświadczył, jakie krążą pogłoski ubliżające „Macierzy“ i gimnazyum polskiemu, kiedy i jakie nadużycia rozmyślnie „Macierz“ tolerowała i kiedy i jakie nadużycia ukrywała; kiedy i komu wydała „Macierz“ pieniądze bez żadnej kontroli i aby wykazał szczegółowo fakta niewłaściwej administracyi funduszków „Macierzy“. Zarządowi bowiem uczyniono zarzuty nieokreślone, podniesione bez dowodów i bez przytoczenia faktów, które mogą zachwiać zaufaniem do instytucyi, z takim trudem i mozolem utworzonej.

Cała działalność „Macierzy szkolnej“ od chwili założenia w r. 1885 aż do dnia dzisiejszego jest dla całego społeczeństwa polskiego jawną. Fundusze „Macierzy“ znajdują się w największym porządku; złożone są po części w papierach winikulowanych i na hipotecę, po części w kasach śląskich narodowych i w akcyach Banku Ziemińskiego w Poznaniu, które otrzymaliśmy w darze.

Sekretarzem i skarbnikiem jest ks. Józef Londzin, jednakowoż nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiek wydawał jakiekolwiek pieniądze bez kon-

troli. Wszelkie wydatki wypłacane bywają na podstawie uchwały Zarządu. Rachunki za rok 1898/99 zostały przez komisję rewizyjną w dniach sześciu od 10 do 16 grudnia 1899 przez rewizorów p. Antoniego Dyboskiego, c. k. notaryusza w Cieszynie, p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie i p. Wawrzyńca Grylewicza, właściciela realności w Cieszynie ściśle i szczegółowo jak co roku zbadane i fundusze skontrolowane. Komisya ta, której oprócz ksiąg rachunkowych przedłożono także wszystkie fundusze w papierach wartościowych i książeczkach, oraz wszelkie załączniki i pokwitowania, znalazła wszystko w porządku i walne zgromadzenie na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło Zarządowi absolutoryum przez aklamację.

Że ks. Londzin sprawuje obowiązki sekretarza i skarbnika w jednej osobie, dzieje się to na podstawie dotychczasowej praktyki, ponieważ się okazało, że podział tych czynności utrudnia manipulację, a połączenie okazało się pod każdym względem korzystnem i tak się już działo od czasu założenia towarzystwa i za czasów kierownictwa śp. Pawła Stalmacha. Ks. Londzin zwrócił już kilka razy uwagę na tę okoliczność przy wyborze funkcyjaryuszów i tylko na usilne prośby całego Zarządu „Macierzy“, pracy tej uciążliwej się podejmował.

Napaść na dyrektora i grono nauczycielskie uważa Zarząd „Macierzy“ za niesumienną i przyłącza się w zupełności do obrony przez nich w dziennikach polskich już ogłoszonej.

Tak się przedstawia stan rzeczy. Mimo to Zarząd uchwalił wezwać jeszcze raz komisję skontrolującą i uprosić delegata Redakcyi „*Ruchu kato-*



lickiego“, oraz p. dra Józefa Milewskiego, profesora Uniwersytetu i posła do rady państwa w Krakowie, p. Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, p. Ignacego Drewnowskiego, inspektora warsztatów kolejowych we Lwowie, p. Adolfa Stronera, emer. radcę rachunkowego we Lwowie i dra Ernesta Bandrowskiego, prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie, aby razem z komisją kontrolującą w ciągu sześciu tygodni zbadali księgi rachunkowe fundusze i prowadzenie instytucji gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Obecni na posiedzeniu członkowie  
Zarządu:

**Dr. Jan Michejda**  
zastępca prezesa.

**Ks. Ignacy Świeży**  
prezes.

**Ks. Józef Londzin**  
sekretarz i skarbnik.

**Dr. Michał Danielak.**

**Michał Janik.**

**Ks. Piotr Moroń.**

**Piotr Parylak.**

**Jan Skudrzyk.**

Niżej podpisany — jako członek zarządu „Macierzy szkolnej“ oświadczam niniejszem, iż na dotyczącem posiedzeniu obecnym być nie mogłem jednakowoż do powyższej odprawy przyłączam się stanowczo.

*Franciszek Friedel*

kasyer Banku rolniczego.

## Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Grono profesorów gimnazjum polskiego w Cieszynie uprasza o umieszczenie w najbliższym numerze następującego oświadczenia, co też z przyjemnością czynimy, aby wzięść w obronę naszych pracowników przed intrygami pisma „katolickiego“.

Napiętnowani w Nr. 8. „Ruchu katolickiego“ z dnia 12-go stycznia b. r. mianem ludzi „nie przynoszących zaszczytu, ani polskiemu imieniu, ani zawodowi swemu“, którzy „sprawę naukowego poziomu gimnazjum obniżają“, odpieramy te słowa z głębokim oburzeniem, bolem i goryczą. Nie mając zaś skuteczniejszego środka obrony, pozwalamy się na autentyczne słowa przełożonej na-

szej władzy szkolnej rządowej, stenograficznie zapisane, której delegat, radca szkolny, dyrektor p. Rudolf Bartelmus z Opawy, po ścisłej inspekcji, odbytej w dniach 16. 17. i 18. października 1899, na wspólnej konferencji z nauczycielami, wypowiedział następującą opinię: „Der Vorsitzende hat die Ueberzeugung gewonnen, dass sämtliche Lehrer an der Anstalt mit grossem Fleiss gewissenhaft unterrichten, dass auch im ganzen der Erfolg ein befriedigender genannt werden kann“.

Protokół z tej konferencji został własnoręcznie przez radcę szkolnego p. Bartelmusa i całe grono nauczycielskie podpisany.

Konstatujemy ze smutkiem, że w artykule „Ruchu katolickiego“ tkwi wyraźna tendencja podkopania bytu gimnazjum i szkolenia sprawie polskiej na Śląsku, a zarazem zaznaczamy, że nawet najbardziej wrogie nam niemieckie dzienniki nie odważyły się nigdy na równie oszczercze i zjadliwe insynuacje. Tem boleśniesz są dla nas te zarzuty, że nas Polaków spotkały ze strony polskiego dziennika.

Pracujemy w trudnych bardzo warunkach, po ludzku mówiąc, nie mamy zapewnionej ani amerytury ani lat służby, a posiadamy wszyscy bez wyjątku egzamina rządowe, więc tem boleśniej dotyka nas tego rodzaju uznanie za naszą ofiarną pracę.

Słowa te zapisujemy jedynie dla własnej obrony, nie zniechęceni mimo wszystko i przekonani, że nie odstraszą one innych kolegów, którzyby w przyszłości wspólnie z nami dla idei narodowej zechcieli pracować na kresach. Nie opuścimy placówki i nie spełnimy ukrytych życzeń informatora „Ruchu katolickiego“.

W Cieszynie dnia 13-go stycznia 1900 r.

Parylak Piotr, dyrektor gimnazjum polskiego, Hubert Stanisław, Janik Michał, Kukucz Jan, ks. Londzin, Józef Tad. Pelczarski, Marjan Wyrwiński, Popiołek Franciszek, dr. Jan Wytrzens.

Oświadczam publicznie, że uwiadomiłem wydział „Macierzy szkolnej“ o zamiarze rezygnacji ze stanowiska dyrektora, ponieważ ukończyłem 30 lat i 9 miesięcy służby i chcę przejść w stan spoczynku, nie zaś z powodów przez „Ruch katolicki“ podanych. W razie, gdyby „Macierz“ miała trudności w wyszukaniu dyrektora, gotów jestem ewentualnie, jako emeryt pozostać na swoim stanowisku, a nawet na stanowisku profesora.

Co się zaś tyczy podniesionej „rentowności“ mojej posady, oświadczam, że pobieram emulumenta takie, jakie pobierają dyrektorowie gimn. rządowych. W Cieszynie dnia 13-go stycznia 1900 r.  
*Parylak Piotr*, dyr. gimn. polsk.

## Korespondencye.

### Ze Skrzeczonia.

Tutejsza wieś jest jedną z tych szczęśliwych, do której ksiądz na Nowy Rok po kolendzie chodzi. —

Jak po inne lata tak i w bieżącym roku ogłoszono z anfony w Niem. Lutyni, że ks. wikary będzie chodził po kolendzie i udzielał błogosławieństwa. Dla Skrzeczonia oznaczone były dni 12. i 13. stycznia. Jak zaś ks. wikary swoje owieczki i tem błogosławieństwem dzielił, warto się dowiedzieć.

„Pasterek przyjada, trzeba w domu zrobić porządek, aby nas też na kazaniu nie obmówili“. Tak mówiły kobiety — krzątając się koło pracy. Skończywszy robotę czekały niecierpliwie, aż ów gość z błogosławieństwem nadejdzie, a nawet warto było widzieć, jak niektóre kobiety z chatki wychodziły, zapraszając księdza, aby raczył wstąpić do ich mieszkania.

Jakież rozczarowanie nastąpiło jednak wówczas, kiedy ksiądz wikary wobec uboższych ludzi postąpił sobie w sposób oburzający.

Na zaproszenie kobiet ubogich odpowiadał on, że niema czasu, zaś z bogatszych gospodarzy, nie opuścił on ani jednego, a u niektórych zabawił się na dłuższą chwilę. Nawet do żyda gospodkiego Lembergera poszedł on i tam zabawił się dosyć długo, ale tylko dla ubogich komorników i robotników czasu nie było. Toć prawda księżę, pocóż tam udzielać błogosławieństwa tym ubogim, co nie nie mają? Jeden nic nie daje, drugi da co nie mało, trzeci dać nie może, bo ma kilkoro bardzo zgłodniałych, a tu przecież chodzi o to, aby dzieci zgłodniałych, a tu przecież chodzi o to, aby nazbierać jak najwięcej pieniędzy!

To też, kiedy żony robotników z pewnego domu wyszły mu naprzeciw, a ksiądz ich krótko odprawił oświadczać, że nie pójdzie, wtenczas robotnicy przyglądający się tej scenie oburzyli się do żywego i zawołali: „Ależ baby! skoro ksiądz do żywego i zawołali: „Ależ baby! skoro ksiądz wstydzi się wstąpić do uboższego, to poślijcie nam po pół litra, a my Wam też zakolendujemy!“

Ksiądz Adamus słysząc te słowa i opowiadał po chałupach, że owych ludzi obrobi na kazaniu. Tymczasem moim zdaniem należy się ks. wikarego postawić pod pręgierz publiczny i dlatego Wam całą sprawę opisuję.

Smutne to smutne dla nas katolików położenie, jeżeli duszpasterz tam się modli o szczęście, gdzie mu do kieszeni dobre wynagrodzenie ka-

pie — zaś o tych nędznych, głodnych w strasznej biedzie żyjących owieczkach, o tych ani słyszeć niechce.

Czytelnicy — pamiętajcie, że czem bardziej takie rzeczy ukrywać będziecie, tem gorzej dla nas. Stawiajmy sprawy podobne pod pręgierz, a wtenczas stosunki się naprawią.

Te owieczki zawsze głupie  
 Pasterzom się strzygać dają —  
 A gdy nędza w okno klupie,  
 Pasterze: „Cierpcie“! wolają!

### Z Łazów.

Czytelnicy już wiedzą, że u nas przywędrowane Czechy mają wielką ochotę naszą wioskę poczeszczyć, aby w ten sposób zaokrąglić tak granice państwa korony św. Wacława i pomnożyć szereg czeskich gmin o jedną więcej, która po czesku nazywa się: „Łazy“!! A bardzo im na tem zależeć musi, kiedy czeska „Matices školska“ założyła prywatną czeską szkołę w Łazach „pro česke ditki w te obce“, aby ratować czeski naród od spolszczenia się!! —

Oglądnijmy się — co to za Czesi są u nas, — niby odwieczni tubylcy i obywatele gminy. Naprzód widzimy p. inżyniera Jestřabka, który jako tubylec musi przecież być zapisany w metryce na farze w Orłowej. Prosimy go, żeby raczył się udać do swojego przyjaciela ks. Pospisila do Orłowej, i żeby obaj raczyli wspólnie pozprzewracać wszystkie metryki od potopu świata tam istniejące, czy tam jest uwieczniony niejaki p. Jestřabek, inżynier na Nowym Szybie w Łazach.

Prawdziwych obywateli (!?) łańskich, w Łazach zrodzonych — jakto każda stara baba wie — mamy tu jeszcze nie mało o n. p. w osobach p. p. obersztejgrów, sztejgrów, dozorców od bab i ludzi, skrobipiórków i t. d. aż się ćmi przed oczami — to same tylko rodowite Łaziany!! ze szlacheckim przywilejem przynależenia do Czech i pochodzenia z krain św. Wacława! A potem mamy oprócz tych — no postuchajcie — mamy czeskich Pepików, Welnelicków, Jenów i t. d. w Łazach. Ho, ho, ho! „Czeskich Pepików“! Cóż to za tacy? No — wiecie, że są nimi niektórzy — ale rodzeni Łazianie, którzy ongi ofundowali polską szkołę w Łazach, a teraz ją chcą przerwrocić na rębny i zrobić z niej czeską! Prawdziwi czescy Pepicy! Wymyślają oni na polską szkołę i koniecznie ją chcą zniszczyć. Prawią obywatelom gminy, że są Czechami, siłą ich, żeby dzieci posyłali do czeskiej szkoły, w którejby trzeba chyba szczury uczyć, gdyby nie wystraszyli Mazurów i Krakowiaków z kwaterów werkowych i nie nagnali ich do zapisu! — Ale ludzie się już zaczynają opamiętywać i pewnie na dal nie dadzą się straszyć i nauczą straszoków moresu, skoro się tylko do nich pokażą! Biedacy wystraszeni zaś wrócą po szczekaniu i krzyku do swoich dom-



ków i posłać dzieci swoje znów do polskiej szkoły, gdzie należały. Szkoda tylko biednych dzieci, że tak nimi pomiatają i przeganiają jak zające z lasa do lasa. Zapisali ich bowiem owi sławni czescy Pepicy coś aż 230 do czeskiej szkoły i myśleli, że już polską szkołę do góry nogami przewrócą — ale zgałło im niestety, bo mają teraz tylko 1-na k asę i na 54 dzieci miejsca, a reszta musi wędrować znów do polskiej szkoły. Widzicie tak się to każda niegodziwa robota kończy, a dobre zawsze zwyciężyć musi! Tyko bądźmy odważni, a nie bójmy się nikogo, kośmy przecież usiebie panami!

### *Z Bogumina.*

Jaką bronią walczą z nami Niemcy na Śląsku możemy złożyć nowy dowód naszym Czytelnikom. Jeden z mieszkanców Polskiej Lutyni, mający realność swoją zabezpieczoną w Krakowskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, chcąc uzyskać pożyczkę, zgłaszał się jeszcze w roku zeszłym, a mianowicie: 1-go czerwca, do Kasy Oszczędności w Boguminie, lecz otrzymał wtedy odpowiedź od sekretarza tej Kasy p. Warosza, że nie prędzej otrzyma pieniądze, aż zerwie stosunek z Tow. Krakowskim. Oczywiście obywatel ten, ani myślał usłuchać tak bezszczelnego życzenia i na razie wyrzekł się zamiaru zaciągania pożyczki z Kasy bogumińskiej, przypuszczając, że p. Sekretarz po namyśle oceni bezprawność swojej propozycji i ustąpi pod naciskiem zdrowego rozsądku. Ulegając temu złudzeniu, dnia 16. stycznia b. r. ponowił swoją prośbę, lecz natychmiast przekonał się, że zwyrodnienie moralne p. Warosza przeszło widocznie w stan chroniczny, bo oto i tym razem ten pożałowania godny sekretarz Kasy bogumińskiej dał odpowiedź, żeby się ubezpieczył w jakim Towarzystwie wiedeńskim lub tryesteńskim, to dopiero wtedy otrzyma żadaną pożyczkę.

Nie potrzebujemy dodawać, że życzeniu p. sekretarza nie stanie się zadość, ale możemy zapewnić go, że postępowanie takie, w wysokim stopniu nielegalne, znajdzie w naszym społeczeństwie należyłą ocenę i że więcej sprawie polskiej przyniesie korzyści, aniżeli kulturregerom przyniosłoby niedoszłe pozyskanie jednego obywatela z polskiej Lutyni. Tylko tak dalej, panowie kulturnicy, a przyszłość nasza! Tak walczyć, nie daleko zajdziecie. Dajecie tem tylko wyraźnie do poznania, że Wam ziemia z pod nóg się usuwa.

## Wiadomości ze świata.

**Serbia.** Przed kilku dniami rozniesiono wiadomość, że wszyscy ministrowie serbscy złożyli

urzędy i to z powodu tego, że nie chcieli się zgodzić na ułaskawienie wszystkich skazanych niedawno w procesie wytoczonym przez Milana. Obecnie wiadomości tej zaprzeczają, a król Aleksander miał oświadczyć, że ma do ministrów zupełne zaufanie. Jak się właściwie rzecz ma, na pewno powiedzieć nie można.

**Francya.** Z Paryża donoszą, że prezydent Loubet w tych dniach w rozmowie z kilku posłami miał się tak wyrazić: Możemy mieć nadzieję, że przed otwarciem wystawy wojna w południowej Afryce zakończy się ku zadowoleniu obu stron bez naruszenia honoru jednej, a niezależności drugiej. Inaczej wystawa w Paryżu nie byłaby świętem pokoju i pracy. Powinno nastąpić wszędzie zawieszenie broni i zaniechanie choć na ten czas wszelkich sporów i waśni. Niech dla cywilizowanego świata nadejdzie czas spokojnego namysłu i odpoczynku. Takie są nasze w tej chwili życzenia i pragnienia. — Oby p. Loubet był tylko dobrym prorokiem!

**Turecja.** W Konstantynopolu obawiają się wybuchu rewolucyi. Partya młodoturecka, która jak wiadomo, nie jest zadowolona z obecnych rządów, zdobyła sobie takie wpływy, że ma swoich zaufanych mężów w najbliższem otoczeniu sultana i znowu musiano uwięzić kilku oficerów z przybocznej straży sultańskiej.

## Z Ostrawy i okolicy.

Ostatecznie zmuszoną była organizacja socjalistyczna do agitacji za strejkami przez nacisk z dołu. Postanowiła tedy rozpocząć bój na całej linii i ogłosić generalny strejk. Przeszło 20.000 górników na Morawie i Śląsku zostawiło robotę, a ponadto w Czechach stoi 19.000 w Kladnie, Cieplicach, Nyrzawie i Warnsdorfie. Zastrejkowało więc ogółem w Czechach, Morawie i Śląsku około 40.000 górników. W tej chwili stoją 22 szyby w naszym rewirze. Pruskie węgle również drożeją, a tamtejsze niektóre kopanie odmówiły dostawy ze względów, że same mają silne zapotrzebowanie. Węgierski węgiel zasypuje sobą cały Wiedeń, lecz zdaje się, że i Madziarzy zostawiają dostawę ile że sami również mają za wiele zamówień i własnych potrzeb. Do Ostrawy przysłano komisarzy policyj z Opawy, Frysztatu i Frydku, a rządowym kierownikiem strejku, jest cieszyński starosta Dobrowski. Ponadto sprowadzono trzech szpiclów

policyjnych z Krakowa, a mianowicie: Hojnackiego, Tkacza i jeszcze jednego, którego wywachać nie mogłem — dalej bawi tu około 20 żandar-mów z Galicyi i batalion wojska. Cieszcie się Polacy!

**Podczas strejku** nie brak nawet wesołych epizodów. Pewna kobieta przywiozła swego chłopca zaszytego w miechu na taczkach na szyb, aby tylko nie strejkował. Stało się to na „Karolinie” w Ostrawie.

**Walne zebranie** Towarzystwa szkoły ludowej, dnia 2. lutego o godz. 6. wieczorem w gospodzie pod Lipą w Mor. Ostrawie. 1. Protokół, 2. Sprawozdanie, 3. Wnioski Wydziału i wnioski członków, ostatnie pisemnie na 24 godzin przed zebraniem, 4. Wybory do zarządu. 5. Wybory delegatów na Walne Zebranie Towarzystwa. Wstęp wolny tylko tym którzy w r. 1899 i 1900 byli lub są członkami Towarzystwa.

## Wiadomości różne.

**Z Czechowic.** W roku 1896 został tu na kolei z Dziedzic do Bielska przystanek a w r. 1899 wyładunek na ciężary otworzony. Od samego początku istnieje tu budka z desek bez pieca, która ma służyć za poczekalnię dla publiczności.

Ponieważ frekwencja przystanku jest tak silną, że do niektórego pociągu około 100 osób wsiada, a w budce tylko około 25 pomieścić się może, więc reszta pod gołym niebem często na ścieżce i mrozie czekać musi.

Dziwna to rzecz, że Urząd gminy w Czechowicach nie stara się u dyrekcji kolei o wybudowanie odpowiedniej poczekalni piecem zaopatrzonej.

*Biedacy marznący przed budką.*

**Zniesienie notaryatu.** Niektóre pisma donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości podjęto prace około sprawy zniesienia notaryatu. Agendy notariuszów mają być jednak przydzielone adwokatom. Adwokaci niechętnie się z tego ucieszyli, ale ten lud biedny — tenby dopiero wiedział, co to znaczy mieć do czynienia z adwokatami.

**Ustron.** U ewangelików jest zwyczaj, że na pogrzebach nauczyciele czytają kazanie lub przemawiają do zebranych na cześć zmarłych. Gdy kto o to prosi — wtenczas się to czyni.

Nikt jednak dotąd nie zakazywał więc i p. Glajcar, nauczyciel w Ustroniu spełniwszy swój

obowiązek nie przeczuwał gromu, jaki miał na niego uderzyć.

Było to w grudniu, kiedy p. Janik, ksiądz ewangelicki (których nawet nauczyciele do klerykałów nie chcą liczyć) zamiast zwyczajnego przemówienia na cmentarzu, mniej więcej tak zaczął: „Żałuję Was, że tak późno przychodzicie, lecz któż temu winien? Winien temu nauczyciel p. Glajcar, który Was zatrzymał kazaniem — kazaniem z ust niepowołanych itd. itd.”

Fakt ten świadczy, że i wśród ewangelickiego duchowieństwa są jednostki pałające nienawiścią ku wolnym nauczycielom i ku wolnej szkole.

**Frysztat.** Niktby nawet nie uwierzył, że tu-tejszy burmistrz, który z bogactw się z górników i litych górnikom ma do zawdzięczenia swoje powodzenie — stawia swoim chlebobawcom na każdym kroku trudności.

Jak wiadomo otrzymują węgiel tylko tacy swobodni górnicy, którzy dostarczają potwierdzenie ze strony urzędu gminnego, iż rodziców utrzymują. Otóż robotnik koksowy Ludwik Stoszek będąc codziennie zatrudniony w pracy nie mógł iść osobiście do burmistrza i dlatego poszła matka jego, która stwierdziła, że ją syn utrzymuje i chciała takie same poświadczenie.

Stoszkowa pracowała u burmistrza przez całe lato — a wiec rzecz oczywista, że ją znać musi a jednakowoż, aby tylko pokazać swoją „wielkość”, stawiał jej trudności aż kobieta nareszcie poszła do Rąja i tam burmistrz — znając dobrze kobietę — wystawił jej poświadczenie, ale już za późno — bo obecnie wybuchnął strejk i biedni ludzie pozostali bez węgla i będą musieli ostatni grosz, który im na żywność potrzebny, wydać na opał, aby nie narazić się na chorobę wskutek przeziębienia.

Jakie to wielkie zasługi ma p. Frömch — nieprawdaż?, tak się wyraziła pewnego razu „Silesia” i niemało się temu Frysztaczanie uśmiali.

**Karwina.** Kiedy w piątek, 18. tm. rozpoczęli górnicy na szybie „Jana” strejk, wtenczas udali się robotnicy koksowi do inżyniera z prośbą, stawiając przez swego delegata Wawrzychka pewne żądania. Pomiedzy innemi żądali oni, aby w niedziele i święta nie musieli pracować i popierali swoje żądanie tem, że przecież Pan Bóg ustanowił 6. dni do pracy, a siódmy do spoczynku, a zresztą trzecie przykazanie zabrania każdemu chrześcianinowi w niedzielę pracować.



Inżynier Biedermann odpowiedział im, że to nie jest grzechem, a jeżeli mu nie chcą wierzyć niech się zapytają księdza. Nie wspominalibyśmy o tem, ale właśnie nasuwa nam się na myśl kazanie misjonarzy niedawno będących w Karwinie, którzy na panów nie powiedzieli ani słówka, ale tym biednym prorokowali piekielne tortury — i nie innego. Kiedy była mowa o święceniu niedziel, wówczas misjonarz wołał z ambony, że to **nieprawda**, jakoby przełożeni kazali robotnikom pracować w niedzielę, ale to ci robotnicy są tymi przekłętymi grzesznikami itd. itd.

**Gnojnik.** Jeżeli robotnikowi zabezpieczonemu na wypadek zdarzy się jakie nieszczęście, wtenczas zakłady znajdą zaraz jakieś zarzuty, a zwykle mówią: „sameś sobie winien“ zaś wdowie powiadają: „mąż popełnił samobójstwo“. Otóż zakładowi takiemu należałoby donieść, że niedawno temu przejechała maszyna psa stróża kolejowego pomimo tego, że pies ów był zgrabny i był również nadzwyczaj czujnym.

Gdyby to trafiło na człowieka — wtenczas skonstruowanoby samobójstwo — jednakowoż o psie nie można powiedzieć — jakoby pies mógł samobójstwo popełnić.

Niedawno temu pokaleczył koń pewnego parobka bardzo niebezpiecznie. Agent Tow. ubezpieczeń p. Cichy z Ligoty powiedział mu: „Sameś sobie winien — pocóżes się koło konia kręcił“. Wygląda to tak, jakby parobek z końmi nic nie miał do czynienia. Oczywiście, że gdyby się był koło dziewczek kręcił, tobygo żadna nie była tak silnie kopnęła.

**Korespondentowi** „Jeden z wielu utrapionych“ donosimy, że jego korespondencya polega na błędnych zapatrywaniach i my prawdopodobnie w następnym numerze omówimy wszelkie zarzuty uczynione nauczycielstwu a mamy nadzieję, że nie tylko Pan ale wiele innych podobnie myślących z położeniem nauczycieli bliżej się zapozna.

**Korespondentów** upraszamy, żeby z prawej strony zostawiali wolne miejsce dla ewentualnej korekty lub zmiany.

**Wzywamy** zaległych prenumeratorów, którzy pomimo upomnienia zaległości nie zapłacili, żeby to uczynili do 8 dni, bo inaczej zmuszeni będziemy należytość inną drogą ściągać.

Ze względu, że pracujemy tylko dla dobra ludu — uważamy to za zbrodnię, jeżeli ktoś za-

prenumeruje pismo z tem postanowieniem, że go nie zapłaci; to też na takich ludzi względu brać nie będziemy.

**O gazetach chińskich** czytelnik europejski ma zazwyczaj fałszywe wyobrażenie. Nie ma tam właściwie czasopiśmiennictwa w naszym znaczeniu tego wyrazu. Tak zwane pisma — prócz kilkunastu, wychodzących w portach otwartych dla Europejczyków — nie zamieszczają bynajmniej o zdarzeniach, wypadkach, lub zdarzeniach chwili bieżącej. Treść ich wypełniają przeważnie bajki, poematy lub anegdotki. O szybkość informacji czytelnik chiński nie dba wcale, wychodząc z zasady, że jeżeli powinien dowiedzieć się o czemś, to zawsze ma czas na to. Wobec tej zasady nie dziwnego, że w niektórych pismach dziś jeszcze można czytać wiadomości o wojnie chińsko-japońskiej i nigdy o czemś podobnem nie słyszeli. Pisma w głębi Chin nie wychodzą w terminach kreślonych. Redaktor wydaje numer i nakłada na niego cenę, jaką mu się podoba. Zazwyczaj on sam we własnej osobie sprzedaje numery swego pisma po targach i drogach publicznych, a bierze za nie co się da: ryby, chleb, ryż, stare ubranie. Te ostatnie mają wartość największą, zazwyczaj bowiem redaktor chiński jest równocześnie handlarzem starzyzny.

**Pudłów.** Ze względu, że w zeszłym numerze zaszła mała pomyłka, konstatujemy, że na zebraniu konstytucyjnym wydziału „Jedności“, wybrano prezesem p. Józefa Kubika, zastępcą p. Józefa K., skarbnikiem p. Jana Gruszowskiego i p. Fr. Wacławika, gospodarzem p. Franciszka Szymeczka, sekretarzami p. Jakóba Koczygo i p. Antoniego Podeszwę.

Przy zestawieniu rachunków z przedstawienia teatralnego okazało się, iż czysty dochód wynosił 20 koron, które oddano na podstawie powyższej uchwały kierownikowi szkoły na rzecz biednej dziatwy szkolnej z Pudłowa.

**Do Dyrekcyi poczt** wnieśliśmy już zażalenie z powodu niedbałego doręczania gazet naszym Czytelnikom w gminie Karwina. Ktoby późno otrzymywał gazetę, ten niechaj się użali wprost do Dyrekcyi w Bernie — albo niechaj nam o tem doniesie.

**Sowiniec.** W dzień Nowego Roku siedziało kilkanaście robotników w gospodzie Józefa Bochenka na Sowińcu, kiedy wreszcie p. Bochenek, który w przezwiskach nie przebiera, odezwał się d

obecnych następująco: „Wy świnię polskie idźcie mi precz, bo jak nie, to was wyciepie!“ Wzywamy tedy p. Bochenka publicznie, aby te słowa odwołał, a równocześnie wzywamy wszystkich robotników, aby nie wstąpili prędzej przez progi p. Bochenka, aż słowa te zostaną w „Głosie“ odwołane.

Spodziewamy się, że robotnicy nasi mają tyle poczucia godności, iż nie pozwolą, aby człowiek, który z nas żyje, nazywał nas świnią polską.

#### *Obrażeni robotnicy.*

**Do Przewielebnego Jeneralnego Wikaryatu** udajemy się publicznie w następującej sprawie. My koksiarze ze szybu „Jana“ postanowiliśmy w niedzielę i święta nie pracować i rzeczywiście zeszłej niedzieli t. j. dnia 21-go b. m. nie poszliśmy do pracy i spotkało nas to, że zarządca kopalni p. Spoth zagroził nam, iż nas z pracy wydali, jeżeli w niedzielę pracować nie będziemy. Otóż my jako dobrzy chrześcijanie, żądamy ze strony duchowieństwa wsparcia, a żądamy tego tembardziej, ponieważ misjonarze głosili na kazaniach przed ludem, że w tym względzie na robotników winna spada.

*Koksiarze ze szybu „Jana.“*

**Strejk** trwa dalej — jednakowoż robotnicy w niektórych szybach pracują w większej połowie. Świadczy to o braku świadomości i solidarności pomiędzy górnikami, bo gdyby stanęli jak jeden mąż, przeprowadziliby z pewnością swoje.

**Radca Harbich** we Frysztacie, nakazał adiunktom którym przydzielone są sprawy karne, aby robotnikom przyaresztowanym z powodu strejku przestrzygiwali jak najwięcej. On sam zasądza obecnie przyaresztowanych i jak tylko usłyszy, że wojsko znów kogoś przyprowadziło, wtenczas raduje się — jakby go kto na złotego konia posadził. Później napiszemy coś więcej!

„**Gwiazdka Cieszyńska**“ wspominając o p. Aug. Musiałku, kłamie świadomie twierdząc, że jest on długoletnim prenumeratorem „Gwiazdki“. P. Aug. Musiałek starszy, nie jest i nie był nigdy prenumeratorem „Gwiazdki“ ale jest prenumeratorem naszego pisma. A więc jeżeli „Gwiazdka“ chce się już chwalić — to niechże przynajmniej nie kłamie.

**Czytelnicy! Bracia! Przyjdźcie z pomocą robotnikom strejkującym! Przyjdźcie z pomocą tym, którzy walczą o kawałek chleba! Prosimy gorąco zwolenników ludu pracującego, aby raczyli przybyć**

**im z pomocą w obecnej krytycznej chwili. Pomoc potrzebna jak najprędzej. Datki prosimy przesyłać na nasze ręce, które w piśmie potwierdzimy.**

## Do Michałkowic!

Chciałbym się dowiedzieć rzeczy wprawdzie prywatnej, jednakowoż dla mnie bardzo ważnej. Tamtejszy piekarz i radny Dawid Lanzer twierdzi, że tylko dwie osoby winne mu są pieniądze. Jeżeli mi ktokolwiek udowodni, że Dawidowi Lanzerowi winni też są inni ludzie choćby parę centów — ten niechaj mi o tem albo osobiście albo listownie doniesie, a ja obowiązuję się osobę taką sowiec wynagrodzić.

Ten, który pierwszy się zgłosi i dostarczy mi dowodów, otrzyma odemnie w dodatku jeszcze premię w wysokości 50 koron.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Redakcja „Głosu ludu śląskiego“ we Frysztacie.

1—1

*Franciszek Schindler.*

L. E 1814/99

6.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie frysztackiej Kasy Oszczędności, zastąpionej przez Dra E. Rothego, adwokata we frysztacie, odbędzie się sprzedaż gruntu wielkochałupniczego l. 56 w Suchej gór lwh. 49

**dnia 16-go lutego 1900 r.**

o godzinie 9-tej dopołudnia w sądzie niżej podanym izba l. 8.

Posiadłość sprzedać się mająca oszacowaną jest na 17313 K. 80 h. — 8656 zlr. 90 ct.

Najniższa cena wynosi 11542 K. 56 h. — 5771 zlr. 27 ct. a poniżej tej ceny realność rzeczona sprzedana nie zostanie.

Przyjęte warunki licytacyjne, oraz dokumenty dotyczące rzeczzonej posiadłości (wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły oszacowania) przejrzane być mogą przez mających chęć kupna w sądzie niżej podanym na numerze 8. podczas godzin kancelaryjnych.



Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, muszą być najpóźniej w przeznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji w sądzie zgłoszone, gdyż inaczej tracą w obec dotyczącej posiadłości wszelką moc prawną.

O dalszem postępowaniu w sprawie sprzedaży zostaną te osoby, dla których na czas na posiadłości prawa lub ciężary zabezpieczone są lub też w przeciągu postępowania licytacyjnego zabezpieczone będą, tylko w tym wypadku uwiadomione przez ogłoszenie na tablicy w gmachu sądowym, jeżeli w obrębie niżej podpisanego sądu nie mieszkają, a żadnego pełnomocnika zamieszkałego we Fryszacie sądowi nie podały.

Koszta przedłożenia warunków licytacyjnych oznaczone są na 14 K. 60 h.

**C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.**

Dnia 5. stycznia 1900 r.

L. S.

(Podpis nieczytelny).

L. Firm. 349  
Gen. I. 215/3

**E D Y K T.**

W tutejszo-sądowym rejestrze stowarzyszeń zapisane zostało przy stowarzyszeniu: „Delnicka jednota potrawni, wyrobni a były opatrójci pro Slezsko, zapsane společenstvo s obmezeným ručením ve Stonave“ na dniu 11. stycznia 1900, r. że na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 3. grudnia 1899 r. w miejsce ustępującego członka zarządu Józefa Brzóska wybrany został do zarządu Adolf

Gałuszka chałupnik ze Stonawy, zaś reszta członków zarządu wybraną została ponownie.

**C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie, oddział IV.**

Dnia 11. stycznia 1900 r.

*Jarosch.*

## Dom murowany

we Fryszacie na dółnem przedmieściu na blichu wraz z polem i ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Franciszek Knc we Fryszacie.

1—2

**DRUKARNIA**

**Ignacego Borka**

**w NOWYM TARGU.**

Urządzona na wzór pierwszorzędných tego rodzaju zakładów — podejmuje się wszelkich robót w zakres sztuki drukarskiej wchodzących.

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności kreślę się

z poważaniem  
**Ignacy Borek.**

**Z powodu braku miejsca, pozostała pewna część materyału do numeru następnego.**

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 6.

Frysztat, 3. Lutego 1900 r.

Rocznik IV.

## Nowy dowód „przyjaźni“ urzędników arcyks. komory dla ludu ślązkiego.

Jak serdeczną miłością palają arcyksiążęcy urzędnicy do polskiego ludu ślązkiego, o tem wiele już mówiono i pisano. Wiedzą o tem nasi chlopi, wiedzą robotnicy, wiedzą nasi górale. Znaną jest też wznagająca się niechęć ludu, do arcyksiążęcych możnowładców, a niechęć ta wzmaga się nawet w Cieszynie, gdzie wskutek znanej chciwości panowania i szczególnej gospodarki, spowodowali wielki niedostatek, a w dalszym ciągu podrożenie węgla, i gdzie jak donosi Cieszyńska „Sonntags Zeitung“, na zamku Piastowskim otworzyli nawet „arcyksiążęcy zakład krawiecki“. Najnowszy zaś dowodem ich życzliwości dla ludu jest niedawno otworzony „arcyksiążęcy zakład germanizacyjny do wyrugowania Polaków ze Ślązka“. Nie żart to, ale fakt, wierutna prawda!

Istnieje na Ślązku stowarzyszenie „Nordmark“, którego głównem zadaniem jest wyrugowanie wszystkich Niemców (Polaków i Czechów) z posad i obsadzenie ich Niemcami. Nawet sługi mają się według uchwały zapadłej niedawno w Cieszynie, sprowadzać z krajów niemieckich. Jestto towarzystwo, którego przewodnikami są Schönerer, Wolf i Spółka, którego stronnicy u pomnika cesarza Józefa II. śpiewają hymny: „die Wacht am Rhein“ i „Deutschland, Deutschland über alles“. Otóż stowarzyszenie Nordmark założyło w Ustroniu oddział, którym zarządza Wydział, składający się z 3-ch członków. Jakośmy z „Silesyi“ wyczytali, weszli w skład Zarządu: Dr. Passek, arcyksiążęcy „Werks artzt“, jako prezes; Riess, arcyksiążęcy „Oberschaffner“ jako

skarbnik; Wiltsch, arcyksiążęcy. „Schaffner“ jako sekretarz. A widzicie, że to „arcyksiążęcy“ zakład czystej krwi (Vollblut). Wątpimy jednak, czy związek ten wielkie będzie miał pole działania i czy będzie miał kogo „rugować“. Wiadomo bowiem powszechnie, iż posady urzędników i „Schaffnerów“ już z zasady wyłącznie przez Niemców zajęte, a gdyby chcieli robotników Polaków wyrugować, wyrugowaliby samych siebie, bo nie znaleźliby, tak głupich robotników Niemców, którzyby za taki bezcen pracować zechcieli, jak potulny robotnik ślązko-polski, a wtedy musieliby albo zamknąć „Werki“ i opuścić Ustron, lub też wynagrodzić pracę robotnika, w sposób odpowiedniejszy. Bardzo nam miło zaznaczyć na mocy składu, Zarządu założonego stowarzyszenia, jacy to Niemcy są w Ustroniu. Ustron był dotąd prawdziwem **ustroniem**, miejscem **spokoju**, gdzie ludzie wzajemnie się szanowali, a między ludnością a urzędnikami arcyksiążęcymi był stosunek wyjątkowo dobry, prawie serdeczny. Nie poślednią tą zasługą znanego ze swej uczciwości, sprawiedliwości i uprzejmości i dlatego też powszechnie szanowanego wieloletniego przełożonego gminy p. B. Jeżeli teraz pokój ten zostanie zakłócony, jeżeli wybuchnie walka narodowościowa, to niechaj świat wie, kto spokój zakłócił, kto wszczął bój swawolnie, kto wystąpił zaczepnie, niech wie, na kogo spada odpowiedzialność.

Lubiący pokój lud ślązki, zaczepiony, znajdzie pono środki i uczuje w sobie siłę, aby odeprzeć zamach, bo zdaje się, że i „Passek“ (pasek) nie okaże się zadość mocny i długi, aby tysięczny lud polski zadławić.

Umieszczając ten artykułik nadmieniamy, że



Niemcy zarzucają nam jakobyśmy byli „hecerami“. Otóż pokazuje się jasno jak na dłoni, z którejto strony zaczepki wychodzą.

## Uniwersytet ludowy w M. Ostrawie.

Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, odbył się dnia 17-go b. m. w Morawskiej Ostrawie odczyt p. t. „Jak ludzie żyli dawniej“?, wygłoszony przez p. Bronisława Urbanowicza, inżyniera z Krakowa. Wykład miał miejsce w sali mniejszej domu robotniczego, bezinteresownie użyczonej przez Zarząd domu, wobec licznych słuchaczy, niemal wyłącznie robotników i rzemieślników polskich, między którymi widzieliśmy kilka kobiet. Prelegent miał przed sobą bardzo trudne zadanie, z którego jednak wywiązał się znakomicie. Przedmiotem tak obfitym w treść, możnaby zapełnić kilka wykładów, więc można sobie wyobrazić, jak p. Urbanowicz musiał umiejętnie plan tego odczytu ułożyć, aby dać słuchaczom treściwy obraz dawniejszego żywota, nie znużywszy nadto audytoryum i nie wychodząc poza ramy, zakreślone dla jednego wykładu.

Nie mając możliwości dokładniejszego streszczenia tego odczytu, ograniczymy się tylko na podaniu zarysu ogólnego. Otóż prelegent przykładami odpowiedniami dowiódł, iż wszystko, co na świecie się znajduje, ciągle ulega zmianom, już to nagłym i gwałtownym, już to stopniowym, mało widocznym, lecz mniej doniosłym, że zmiany te stale zachodzą nie tylko w przyrodzie całej, lecz także i w duszy ludzkiej i w umysłach; że obecne stosunki ludzkie, tak bardzo powikłane, ze wszystkimi swymi urządzeniami, czy dodatniami, czy

ujemnymi, nie powstały odrazu, ale tworzyły się z biegiem wieków, że i ustrój dzisiejszy, nie może trwać wiecznie, jak tego życzyłyby sobie klasy obecnie panujące, ale prędzej, czy później zupełnemu przeobrażeniu ulegć musi. Następnie p. Urbanowicz dłużej zatrzymał uwagę słuchaczy, na opisie tego okresu, z dziejów pierwotnej ludzkości, który w nauce otrzyma nazwę ustroju **rodowo-komunistycznego**, opartego na dwóch zasadniczych czynnikach to jest po I. na gospodarce społecznej, zaspakajającej wyłącznie potrzeby poszczególnych rodów, czyli gromad ludzkich, z których każda, wywodząc ród swój od jednego przodka, zawierała w łonie swoim jedynie ludzi, związanych z sobą pokrewieństwem w bliższym lub dalszym stopniu, a po II. na wspólnym władaniu ziemią, na wspólnej własności środków wytwarzania, na wspólnym podziale plonów pracy, czyli jednym słowem, na t. zw. **komunizm**.

Przedstawwszy z możliwą dokładnością dobre i złe strony tych dawnych urządzeń społecznych, prelegent wykazał, dlaczego ten ustrój musiał ustąpić z kolei innym porządkom i zakończył obietnicą, że postara się w przyszłości jeszcze nieraz zawitać do Ostrawy, aby przedstawić nam dalsze koleje, przez jakie ród ludzki przechodził, zanim doszedł do tego stanu, w jakim żyjemy obecnie.

Odczyt p. Urbanowicza nasunął nam kilka myśli, które musimy się podzielić z czytelnikami „Głosu“. Przedewszystkiem było widocznem, że nie wszyscy słuchacze byli dostrojeni do poważnej treści wykładu, co wynikało, nie żeby pomiędzy polską ludnością w Mor. Ostrawie nie było odpowiednio przygotowanych jednostek, bo tych znalazłoby się dosyć, ale z tego, że audytoryum było

## Za ziemią rodzinną.

Obrazek z życia Polaków w Ameryce.

napisał: *Władysław Górnikiewicz.*

### I.

Na ławeczce, przed dużym, ładnym domem w New City (czytaj: Nin Sity) siedziało dwóch mężczyzn. Obaj rośli, silni, o czarnych, ogorzałych twarzach, przedstawiali prawdziwy typ amerykańskich osadników.

Przed nimi rozciągało się morze, swe lekkim wiatrem rozkołysane fale, które rozigrane, biegły aż do ich stóp. W powietrzu, przepętnionem wonią otaczających lasów i łąk, roiły się tysiącami komary.

— Widzisz te łąki i ogród koło siebie — mówił starszy z mężczyzn — Józef — to wszystko zrobiłem sam własną ręką. Wyciąłem las, zorałem ziemię, postawiłem dom i latami, pomału, zajęty pracą, myślałem, że zapomnę o mojej dawnej Ojczyźnie Ślązku.

Przy tych słowach zadumał się, a myśl jego pobiegła do rodzinnej ziemi.

Młodszy Jerzy, nie przerywał dumań towarzysza bo i w nim obudziła się z nową siłą tęsknota za Ojczyzną.

— Na pamiątkę — ciągnął po chwili Józef, wziąłem w woreczek naszej śląskiej ziemi i ten drogi skarb noszę na piersiach.

Ruchem szybkim odsłonił szeroką pierś, na której widniał skórzany woreczek wypełniony polską ziemią.

wprost dorywcze, przypadkowo zebrane do gromady, przyczem niemałą w tem rolę odegrała ta okoliczność, że wobec trwającego strejku umysły są zaniepokojone i rozgorączkowane, że na odczyt dużo napłynęło robotników, którzy spodziewali się w domu robotniczym zastać jakie Zgromadzenie strejkowe, a trafili niespodzianie na poważny, naukowy wykład, podczas gdy wielu takich, coby z ciekawością odczytu tego wysłuchali, nie przyszło, ponieważ ogłoszeń o mającym się odbyć wykładzie, stanowczo było za mało. Przytem, dodać trzeba, że sale domu robotniczego, zupełnie nie opalone, przytem okropnie brudne, czynią bardzo niemiłe wrażenie i nie usposabiają zebranych do cierpliwego wysłuchiwania naukowych pogadanek, wymagających, skupienia uwagi i spokojnej, nie zamąconej niczem, atmosfery. —

## Korespondencye.

*Z Niem. Lutyni.*

**Niemiecka Lutynia.** Ruch u nas wielki. W Karwinie, Dąbrowej, Orłowej, Łazach zakazano wszelkich zgromadzeń, z powodu nibyto panujących nagminnych chorób — co jest stanowczo nieprawdą, bo kilka pojedynczych wypadków nie stanowi jeszcze epidemii — a zakazywanie zgromadzeń robotniczych dzieje się tyko w interesie kieszeni kapitalistów.

W Lutyni więc odbywały się zgromadzenia ludowe i poufne — aż do piątku 26. stycznia. Tego dnia wyszperało szczęśliwie c. k. Starostwo, że w Lutyni też umarło przed kilku dniami jedno dwuletnie dziecko na skarlatynę — i zakazało zaraz zgromadzeń, a dla zapobiegnięcia im wysłało jednego komisarza i sześciu żandarmów. — Co za dbałość o zdrowie gminy!! Przedtem umierało

codziennie dziecko na skarlatynę — ale przez to nie zakazano ani jednego balu, ani nie zamknięto szkoły ani kościoła — *deszcze* w tym tygodniu odbywały się najspokojniej, bale we wszystkich gospodach — dopiero kiedy zagrożonym został interes Rothschildów, Guttmanów i Larischa — wystarczył jeden sporadyczny wypadek skarlatyny — taki niedobitek epidemii — aby zakazano zebrania około 1000 ludzi, którzy ze wszech stron przybyli, aby wysłuchać sprawozdanie swojego posła Daszyńskiego. I wolni obywatele Austrii, poważni i spokojni — radzący o poprawie swego nędznego bytu, musieli się rozejść, jak stado przez psy szczwanych owiec — dlatego, że tego dobro kieszeni kilku baronów węglanych wymaga.

A dziwne tu chodzą wieści. Podobnoś hr. Larisch miliony rocznie zostawia w Londynie. Podobnoś konie jego wyścigowe lepsze mają stajnie, niż służba pomieszkania. — Podobnoś służba ta mieszka w zimnych, mokrych i ciemnych norach. Podobnoś właśnie teraz podczas strejku, zakupił w Anglii kilka tysięcy jaj bażancich po niezmiernie wysokich cenach (po 2 korony za sztukę), aby z nich wypastować sobie szlachetniejszą rasę bażantów — z których każdy kosztować go będzie po 5 złotych sztuka — nim go wychowa — ale podobnoś jest tu w Lutyni jedna kobieta starszuszka, która 30 lat pracowała u hrabiego — a teraz, kiedy już robić nie może od pana hrabiego nic nie dotaje — a gmina z łaski płaci jej aż 50 ct. (!) miesięcznie! A są tu podobnoś górnicy, ludzie porządni, pracowici, ojcowie liczej familii, którzy na Brzezinach w Pietwałdzie zarabiają miesięcznie aż 16—18 złotych! za dwie godziny drogi tam, 10 godzin pracy pod ziemią i dwie godziny drogi z powrotem — 70 centów! —

U Rothschilda w Dombrowej zarabiają lepiej, bo aż 25—27 złr. miesięcznie na kopacza!! A przecież sam urząd górniczy rewirowy nakazuje dawać akord taki, aby średni robotnik zarobił 1-80 aż 2 złr.! — uznając drożyznę, jaka w naszych okolicach panuje.

Gdy umrę, zawczasu już proszę cię o to Jerzy, przysyp mi oczy choć tą odrobiną mej ziemi....

A daj pokój śmierci — zaśmiał się Jerzy — masz jeszcze dosyć czasu, a teraz chodźmy pod naszą lipę i tam opowiesz mi swe dzieje, jak zwykle, gdy jesteśmy razem.

I obaj, wzięwszy się pod ręce, szli wzdłuż brzegu morza, potem skręcili w bok i przyszli do ogrodu.

Rosły tam jabłonie, gruszki, śliwki; w samym zaś środku, rosła duża lipa. Na około niej zrobione były ławeczki z darni i mchu, w jednym miejscu wytłoczone, znać od częstego siadywania.

Gdy usiedli, Józef rozpoczął opowiadanie. Urodził się na Śląsku, jak i ty Jerzy; majątek obdłużony po rodzicach, trzeba było sprzedać, by

pokryć długi, które były tak wielkie, że ledwie parę setek zostało mi, po ich zapłaceniu.

Zrujnowany i bez majątku, zmartwiony, nie mając się czego chwycić w kraju, pojechałem do Ameryki. Z początku, gdy przybyłem do Nowego Orleanu, nająłem się jako górnik, do kopalni węgla. Tam przez kilka lat, uskiadałem sobie trochę grosza.

Lecz coś mnie ciągnęło do rodzinnej ziemi, tęsknota i smutek tak mię opanowały, że począłem chorować. Chciałem wracać do kraju, do Śląska, nie było za co. Porzuciłem tedy kopalnię, poszedłem w głąb Ameryki; kupiłem ten oto kawałek pola nad brzegiem morza, chciałem bowiem choć statek zobaczyć, jak pojedzie do rodzinnej ziemi.

(C. d. n.)



Cóż w tem więc złego, jeżeli górnicy żądają, aby naprawdę mieli dwa zhr. zarobku na szychtę?! Powiadają sobie tu ludzie, że dość jest ośm godzin pracy — bo trzeba do niej iść  $1\frac{1}{2}$  aż 2 godziny — bo teraz górnik przychodzi o  $6\frac{1}{2}$  wieczorem z roboty — jak się umyje i poje, to czas iść spać, bo o  $3\frac{1}{2}$  rano wstać trzeba — a gdzież czas czytania, na pogawędkę z rodziną?!.... A przecież w innych krajach mają już 8-mio godzinny dzień roboczy — i nikt z tego szkody nie ponosi. To też sympatye wszystkich ludzi są po stronie górników. Choćbyśmy dla braku węgla i przy-marznąć trochę mieli, to i tak życzymy im wy-trwałości i szczęśliwego końca ich boju. Wszak oni pieniądze, które zarabiają, nie wyniosą do Londynu ani do Wiednia — ale zostawiają je tu między nami.

#### *Z powiatu strumińskiego.*

Czytałem „Głos ludu śląskiego“ numer 2-gi o polepszeniu stanu rolniczego jak też robotników rolnych i bardzo się ucieszyłem gdyż jest to dla nas rzeczą po prostu piękną, aby w tym względzie coś uczyniono. Żaden robotnik nie jest bowiem tak bardzo pokrzywdzony i sponiewierany jak robotnicy we folwarkach, a szczególnie pod zarządkiem arcyksiążęcej komory. I tak w Strumieniu robotnicy we folwarku pod zarządca Heiniszem mają płacone zimową porą po 20 do 24 centów dziennie, zaś letnią porą po 24 do 35 ct. dziennie. Zastanówcie się Szan. Czytelnicy jakto można wyżyc przy tak szczupłym zarobku?

Fabryk tu w pobliżu nie mamy więc robotnik, nie chcąc iść kraść, zmuszony jest za taką bagatelę cały dzień pracować. Jeżeli zaś jeden lub drugi robotnik ma od zarządcy Heinisza kawałek pola lub paszunku wynajętego, wtenczas musi przez żniwa należytość tę odrobić, gdyż p. zarządca pieniędzy niechce przyjąć. Jeżeli zaś obliczamy, że za wynajęcie od morga pola trzeba u nas płacić 16 do 20 zhr. zaś robotnik przez żniwa otrzyma 30 do 35 ct. dziennie, wtenczas przekonujemy się, że robotnik przeszło 2 miesiące w czasie żniwowym pracować musi na folwarku, aby wynajęcie jednego morga pola odrobić!

A gdyby się przytrafiło, żeby robotnik chciał iść, gdzie większy zarobek, jakto czasem jest przy Wiśle, wtenczas p. Heinisz poczyni kroki aby nie przyjmowano jego robotników i człowiek musi iść „na pański“ i pracować za parę centów.

Prosimy Szan. Redakcyę o umieszczenie tego pisma w najbliższym numerze, aby się świat dowiedział, w jaki sposób my robotnicy we folwarkach jesteśmy wyzyskiwani. Jakżesz tu rolnik może konkurować z takim wielkim posiadaczem, który tanio sprzedawać może plony polne, bo go robotnik przynajmniej o połowę mniej kosztuje aniżeli rolnika?

#### *Z Jabłonkowa.*

Już kilkakrotnie zwrócono w naszych czasopismach ludowych na to uwagę, że nasze c. k. urzędy pocztowe i inne nieraz nawet w sposób jaskrawy i wyzywający, okazują mocne zachcianki germanizatorskie, a w niektórych stronach czechizatorskie. Niedawno temu donosił „Głos ludu śl.“, że poczmistrz Orowski wprost karygodnie znieważa ludność polską miejscową, jeżeli się domaga rzeczy pocztowych w języku niemiecko-polskim, mówiąc, że tam niema Polaków, że się druków pocztowych niemiecko-polskich ludność nie domaga, że tam takowych nie trzeba, że jesteśmy w Czechach a niby śmiałków, odważających się żądać druków pocztowych w języku niemiecko-polskim z góry ofuknąć i zgromić, jak się mogą odważyć żądać coś podobnego!!

U nas w Jabłonkowie dzieje się to samo tylko z tą różnicą, że poczmistrz jabłonkowski zamiast zachcianek czechizatorskich okazuje sobie od tak u nas dla odmiany i urozmaicenia życia publicznego — zachcianki germanizatorskie. Osoba to zresztą nader godna, bo p. Zwilling, nasz poczmistrz jabłonkowski, jest oraz burmistrzem sławnego naszego miasta, a nawet posłem do sejmu; a ponieważ tam sławy zdobyć jakoś nie może — gardłuje całą gębą u nas za: All Heil! Germaniä!!

Do zasług jego załączamy i to, że jako c. k. poczmistrz nie wydaje on druków pocztowych w języku niemiecko-polskim i mówi, że tu takowych nie trzeba! Pytamy się na tem miejscu: czy c. k. urzędnicy są u nas na to, aby germanizować nasz lud?... Jabłonkowie, Gródczanie, Piasecczanie, Łomnianie i t. d., co do okręgu pocztowego w Jabłonkowie należymy, domagajmy się wszelkich druków pocztowych w języku niemiecko-polskim a innych nie przyjmujmy!! Zresztą i Dyrekcyja poczt. zrobi z tem porządek! —

#### *Z Niem. Lutyni.*

I u nas na Zbytkach jak już może Szanow. Czytelnikom wiadomo powstał przed 2 laty oddział „Jedności“. Siedzibą jego jest gospoda p. Paducha, gdzie znajduje się osobna izba, w której się też członkowie mogą schodzić, czytać czasopisma i książki. Mamy też spory księgozbiór. Dnia 6. stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie, w którym wzięło udział przeszło 50 członków. Zgromadzenie zagaił przewodniczący, witając serdecznie zebranych. Następnie ustanowił program dzisiejszych obrad, opisał dotychczasową działalność oddziału i podał powody, dlaczego oddział tutejszy tak słabo prosperuje.

Sprawozdanie Wydziału odsłoniło przed oczami różne smutne stosunki tutejsze i inne przyczyny, które przeszkadzają „Jedności“ w rozwoju. Drugim punktem obrad było wybranie nowego Wydziału. Do niego weszli: Karol Ptoszek jako przewodniczący, Paweł Szostok



zastępcą, nauczyciel Jerzy Koterla sekretarzem i skarbnikiem, Stanisław Gzyl gospodarzem, i Damiel Paduch jako bibliotekarz. Następnie zabrakło dr. Seidl, w gorących do serca przemawiających słowach zachęcał członków, aby nie bacząc na osobiste urazy, razem jako jeden duch w wielu ciałach zakrzęśli się koło pracy dla wspólnego dobra, aby czytali pilnie czasopisma, schadzali się na narady częściej jak dotąd bywało i w ten sposób bawiąc się i oświecając podźwigli i ugruntowali „Jedność” tutejszą. P. Szostok oświadcza, że i dzisiaj byłoby się Zbyteczanie liczniej stawili ale mało kto był powiadomiony, że jest posiedzenie. Dr. Seidl stawia przeto wniosek, aby Wydział każde zgromadzenie, tydzień przedtem w „Głosie ludu” ogłosił, a oprócz tego przybił uwiadomienie jedno w Niem. Lutyni, a drugie przedgospodą „Jedności” — co też zgromadzenie jednogłośnie przyjęło. P. Babisz zapytuje się, jaki procent rocznego dochodu wysła oddział głównemu zarządowi i stawia wniosek, czyby nie można zakupić siewnika (jak w statutach stoi) dla członków. Dr. Seidl wyjaśnia tę sprawę i dodaje, że taki siewnik mógłby nawet i sam zarząd dla swych członków nabyć na własność. Ukonstytuowany nowy zarząd postanowił urządzić bal „Jedności” w gospodzie p. Paducha w dniu 19. lutego b. r. i zaprosić ludność miejscową i z okolicy do wzięcia udziału. — A później jeszcze w lutym przedstawienie amatorskie. — „Staropolskiem”. Bóg zapłać za trudy poniesione dziękuje przewodniczący staremu Wydziałowi, a życząc nowemu, jak najlepszego powodzenia w rozwoju oddziału „Jedności” na Zbytkach zamyka posiedzenie.

### Z Cieszyńska.

Dnia 20. stycznia odbyło się w sali czytelników ludowej zebranie delegatów kas reifeizenowskich, celem omówienia utworzenia polskiego związku rzeczonych kas. Przebiegł zebrania był dla sprawy tej nader pomyślny. Wszystkie rzeczowe wywody oponenta pastora Brody z Góleszowa, zostały zupełnie zbite, tak że paru jego obecnych przyjaciół po myśli ani ust otworzyć nie mogło i żadnego prawdziwie przekonującego faktu przeciw utworzeniu odrębnego polskiego związku podać nie mogło.

Także pod względem narodowym mieliśmy sposobność poznać na nowo rzekomych przyjaciół ludu. Lecz wracamy do rzeczy i podajemy niniejszem przebieg rozpraw. Zebranych około 50 delegatów, powitał poseł Dr. Michejda i poprosił o wybór przewodniczącego i sekretarza.

Wybrano przewodniczącym Dr. Michejdę, sekretarzem p. Terlika z Trzanowic, ponieważ pierwszy proponowany na sekretarza p. Folwarczyn z Tyry tego nieprzyjął, wymawiając się nawałem pracy. Skonstatowano nasamprzód, że zwyjątkiem

Polsk. Lutyni, Suchy pośr. Hażłacha, Nydku i Brenny, wszystkie w gminach polskich istniejące kasy wysłały delegatów. Reprezentowanych było 30 kas. Dr. Michejda wyłuszczył delegatom ponownie cel zebrania, oraz objaśnił o zadaniach związku i podał powody, dla których powinniśmy założyć odrębny polski związek (Verband). Zaznaczył również, że zwołał zebranie celem, poinformowania się ile kas życzyłoby sobie swego związku. Po drze Michejdzie przemówił pastor Broda. Zapatrywał się na sprawę ze stanowiska politycznego, narodowego i finansowego. Ze stanowiska pierwszego zaznaczył: Ponieważ czeskie kasy w Śląsku oświadczyły stanowczo, że do związku niemieckiego należeć nie będą i swój własny utworzą (choć ich mniej jak polskich) przeto nam pozostaje albo złączyć się z Czechami, albo z Niemcami, albo własny utworzyć związek. P. Broda radził, żeby kasy polskie zostały jak dotychczas połączone z niemieckimi i zaczął wyłuszczać korzyści tego połączenia. Wszystkie jego wywody wspomnieliśmy zaznaczyć, że prawdą jest iż trzeba kochać swój język macierzyński i kształcić się w nim, ale że uważa obecne dążenie narodowe za zgubny radykalizm.

Więc żądanie gimnazjum polskiego, celem kształcenia się po polsku to pewnie też radykalizm. Dalej wspomniął, że obecny „Verband” wszelkim naszym odrębnym potrzebom zadosyć czyni. Tu zebrani przerwali ks. Brodzie protestując, że to nieprawda.

„Verband” bowiem na polskie rachunki i podania wcale nawet nie odpowiada i żąda wprost niemieckiej korespondencji. Odezwały się także wykrzykniki: Niemiecki radykalizm to zdrowie! to może być! Wszędzie wciskać dające Vermittlungssprache! Kasyery i przewodniczący polskich kas musieliby się uczyć po niemiecku, aby z „Verbandem” korespondować po niemiecku! Fe! Hańba! i t. d. W takich opalach, nie mając słowa uniewinnienia tego postępowania „Verbandu” i niemogąc bronić się, że wszędzie powinna być choćby dla paru pasibrzuchów, dające szprache zszedł prędko ks. Broda ze stanowiska narodowego na finansowe.

Twierdził, że dla trzech związków trzeba by większych wydatków niż dla jednego, zapominając o tem, że przy jednym związku byłoby więcej kas, więcej roboty i dlatego więcej urzędników. Czy np. po dwóch trzy razy z osobna czy, sześć razem to to samo? Wykazał dalej, że między 113 kasami jest 32 polskich należących do „Verbandu” a 4 nie należące do niego. (Dowód że Niemcy by mieli większość i panowanie). Liczebnie wykazał jak mało wkładek mają polskie kasy, a jak wiele pożyczek z „Verbandu” zapominając, co mu później przypominano, że polskie kasy dopiero co powstały, a niemieckie istnieją już od dawniej i dlatego są bogatsze. Ostrzegał wreszcie przed krachami, (jakby one niemożliwe były także





u „Verbandu“) i wskazywał jakto zawsze „Verband“ dostarczał każdej chwili potrzebną kwotę, czego by może związek polski dostarczyć nie mógł. Te ostatnią obawę rozwiał później dyrektor p. Filasiewicz twierdząc, że „Verband“ dostarcza pieniędzy z „Unionbanku“ a polski związek ma też drogę otwartą do tego banku, jak każdy inny, w razie gdyby zachodziły powyższe obawy.

Po nieudatym przekonywaniu słuchaczy przez ks. Brodę, przemówił p. Zabyszczyński z Dębowa. Zaczepił ks. Brodę naco się rozwodził szeroko nad sprawą narodową, skoro sam radził by spraw gospodarczych nie mieszało ze sprawami narodowymi. Również podchwycił wyrażenie się ks. Brody, że trzeba się kształcić w języku macierzyńskim i zapytał się gdzie są te instytucje, w których mogłoby się tej potrzebie zadość uczynić. Z jednej strony ci panowie „dajefrajndliche“ przyparci do muru powiadają, że trzeba się kształcić w języku swoim, a jeżeli mają powstać zakłady n. p. gimnazjum w tym celu to je zwalczają. Mowa p. Zabyszczyńskiego ukuła mocno obecnych paru hawowczyków. Następnie przemawiali jeszcze p. p. Michejda z Ustronia, Cienciak z Końskiej, który zalecał z trzech związków narodowych, dopiero utworzyć centralny związek, w którym łączyłoby nas to co nas **prawdziwie i rzeczywiście łączyć ma i może**, zachowując przy odrębnych pojedynczych związkach swoją odrębność narodową, terytoryalną i społeczną. Po p. Cienciaku przemawiali p. p. Sabela i Szotkowski za utworzeniem związku, zbijając również wywody ks. Brody. Z przyjaciół po myśli ks. Brody przemówił p. Folwarczny z Tyry, który nie mogąc nic przeciw związkowi przytoczyć, ani ks. Brodę obronić, zalecał tylko by z utworzeniem związku nie spieszono, że to jeszcze zawczasem i t. d. P. Kuczek z Markłowic zauważył, że po utworzeniu polskiego związku liczba kas wielce by się podniosła bo związek by był obowiązany je zakładać, podczas gdy niemiecki „Verband“ a właściwie patron tegoż p. Türk zakładać nie mogli i nie chcieli wymawiając się, że **po polsku nie umia**. W końcu przemówił jeszcze poseł Cienciak wskazując, że Niemcy chcą by wszędzie panować. Jeżeli by „Verband“ utworzył n. p. wspólne śpichlerze i t. p., to i tak Niemcom by na korzyść wyszło, bo większość niemiecka postarałaby się o zabezpieczenie swoich potrzeb w swoich okolicach. Wskazał także na fundusze kontrubucyjne, które już chcieli Niemcy słowiańskim gminom zabrać i dodał, że tymi funduszami mogłyby polskie reiffejenki rozporządzać. Po tem przemówieniu wezwał dr. Michejda delegatów, by dla każdej kasy z osobna oświadczyli, się czy są za utworzeniem polskiego związku czy nie. Okazała się przynajmniej przewaga za polskim związkiem. Delegaci dwóch kas t. j. śmiłowskiej i wiślańskiej nie oświadczyli się na żadną stronę, a jedynie delegaci kas z Ligotki, Tyry, Jaworza i Pogorza p. p. Cichy, Folwarczny, ks. Wąlich i Rösche oświad-

czyli się przeciw. Z jakiej przyczyny? Dlaczego? Bo są „dajefrajndliche“ innej przyczyny nie mieli bo wszystkie okazały się b. achymi.

## Wiadomości ze świata.

**Austria.** Jak wiadomo, Niemcy narodowcy Austrii, mianowicie też w Czechach, skłaniają się bardzo ku Prusom i Niemcom. W mieście Eger chciano nawet wystawić pomnik Bismarckowi, który to w roku 1866 zadał taką klęskę Austrii. Gdy władze austriackie nie pozwoliły na zbieranie na taki cel składek, zażalono się u najwyższego sądu państwowego w Wiedniu. Ale ten przyznał rządowi słuszość. Podobnie stało się o skargę, jaką wniosło miasto Rnichenberg przeciw odrzuceniu przez władzę statutów związku czeskiego miast niemieckich. Sąd uznał w utworzeniu tego związku niebezpieczeństwo dla spokoju w kraju — Niemcy w Austrii i po za jej granicami naturalnie oburzać się będą.

## Z Ostrawy i okolicy.

**Strejk.** Rząd wpłynął na sąd ugodowy, aby przystąpił do obrad nad rozstrzygnięciem strejku. Ze względu, że posiadacze kopalń mają równą liczbę głosów z robotnikami, przeto wybrali oni za przewodniczącego Dra Bukowskiego, zaś delegacją wybrali p. Daszyńskiego. Ponieważ obaj mają równą liczbę głosów, przeto zamianował rząd barona Erweta na przewodniczącego. Jest nadzieja, że w tych dniach sprawa się rozstrzygnie, bo już poważne osobistości w Austrii oburzają się przeciw właścicielom kopalń, którzy zarabiając ogromne miliony tak strasznie wyzyskują robotników.

**Wynalazek.** Polak architekt Stan. Bandrowski, twórca Domu Polskiego, wynalazł przy pomocy blacharza p. Fikačka masę farb olejnych, która co do jakości — niskiej ceny oraz praktycznego zastosowania przewyższa bezwarunkowo wszystkie dotychczas znane mieszaniny farb. Masę tę patentowaną i zabezpieczoną marką ochronną „Purgonit“ można pokostować nie tylko żelazo, ale też drzewo i mury.

Kolej północna czyni pertraktacje celem oddania wszystkich robót lakierniczych, na całej linii spółce Bandrowski. Również oddane jej mają być roboty pokostnicze wojskowych budynków, przez Dyrekcję inżynierii wojskowej w Bruck. Cena jest o 50% niższa. Spółka zakłada fabrykę w Ostrawie.

**W hutach** żelaznych w Witkowicach należących do Rothszylda, wyrabiane są obecnie pancerze stalowe dla nowych pancerników rosyjskich. Nadzór nad robotami ma przysłany do Witkowic kapitan Floty rosyjskiej Monachow. Rzecz cała na żądanie rządu rosyjskiego trzymana jest w tajemnicy. Doniósł o tem najprzód antysemicki *Naród*.

Prawdziwość tej wiadomości sprawdziłem tutaj w tych dniach.

W. N.

## Wiadomości różne.

**Jabłonków.** Zarząd naszej straży ogniowej zamierza urządzić w lutym bal na cele straży ogniowej. Myśl tę wypada pochwalić, ale nie można się zgodzić na sposób, w jaki nasi komendanci bal ten chcą urządzić. Najprzód zamówiono salę u znanego zażartego Niemca Anświcera, którego z małymi wyjątkami wszyscy nie radzi mamy. Cóż powie szan. Redakcyja na to, gdy doniosę, że pan ten sprzedaje dla ludności polskiej niemieckie zapalki, z których pewna część zysku przeznaczona jest na cele zniemczenia naszego narodu. Dalej wyznaczono na wstępie 2 i 3 korony. Przez to chcą nam ci panowie powiedzieć, ażebyśmy w domu pozostali, bo to bal tylko dla „fajnych“ Niemców a nie obywateli „Polaków“. Poco zaś zamówiono muzykę wojskową, to też każdy z nas wie. Jeżeli się rozchodzi o jak największy dochód, to trzeba się postarać o tanią muzykę a wiele gości. Dlatego nasi strażacy i obywatele ogromnie są zagniewani na całą komendę i bal ten nazywają — jelitenbal — to ma znaczyć, jak się mi zdaje „fajny bal“. Radziłyśmy już dziś wiedzieć, wiele fajnych panoczków i paniczek przyjdzie na bal, ale doczekamy do dnia zabawy.

**Szumbark.** Dnia 14. stycznia br. odbył „Oddział Jedności“ w Szumbarku Walne Zgromadzenie. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego wypowiedział pan profesor Jan Kukucz z Cieszyna, odczyt na temat „karta z dziejów Śląska, wojna

trzydziestoletnia“. Pan prelegent, począwszy od geografii, przeszedł na historię Śląska i określił koleje, jakie Śląsk od dawnych czasów aż do dziś dnia przechodziło. W bardzo zajmujący sposób opowiadał przebieg i skutki wojny trzydziestoletniej w naszym kraju. Zgromadzeni słuchali z wielką ciekawością odczytu pana profesora i wyrazili mu serdeczne dzięki za jego prace z tem życzeniem, żeby znów w krótkce raczył do nas przybyć.

Po przeczytaniu protokołu z przeszłego zgromadzenia i sprawozdań za rok 1899, przystąpiono do wyboru Wydziału.

W skład tegoż weszli panowie: Franciszek Witek, Jan Klimsza i Jan Kotula.

### Z Towarzystw narodowych.

**Do wynajęcia** od dnia 1. lipca 1900 roku **Restauracya w Polskim Domu Narodowym w Cieszynie** przy głównym rynku. Bliższych wyjaśnień udziela Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie“, w biurze „Towarzystwa oszczędności i zaliczek“ w Cieszynie. Szan. Redakcyje pism polskich w Galicyi upraszamy o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia.

Wydział.

**Dzieńmorowice.** Czytelnia ludowa urządziła dnia 6. lutego 1900 r. bal w sali p. A. Lanzera. Komitet zaprasza tedy wszystkich członków, oraz gości z miejsca i okolicy, upraszając o łaskawe przybycie. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 54. pułku piechoty.

**Frysztat.** Zaczny obywatel tutejszy śp. Augustyn Musiałek rozchorował się niebezpiecznie z powodu zatrucia krwi, wskutek czego lekarze postanowili oderznąć mu nogę, co było jedynym wprawdzie niepewnym, jednak możliwym ratunkiem. Operacyja nie uratowała mu życia, gdyż w niedzielę, dnia 28. stycznia zasnął on w Panu. Zmarły był członkiem Dyrekcji Banku rolniczego i był jako zacny obywatel daleko znany i szanowany.

**We Frysztacie** powstało wydawnictwo „Biblioteki ludowej“, które wydawać będzie książeczki każdego miesiąca, zawierające przeważnie zajmujące i piękne powieści. Biblioteka ta nietylko, że dostarczy ludności a szczególnie młodzieży potrzebnego zdrowego pokarmu duchowego, ale zawiera też drogę rozszerzaniu książeczek wydawanych przez E. Feitringera, które z wyjątkiem kilku broszurek, ludowi naszemu żadnej moralnej korzyści nie przynoszą. Mamy nadzieję, że lud



nasz chętnie i licznie zaprenumeruje „Bibliotekę ludową“. Ogłoszenia dotyczące rzeczonyj biblioteki, załączamy do dzisiejszego numeru.

„Latarnia“ wychodzi w Krakowie ul. Bracka i kosztuje rocznie z przesyłką 36 ct. czyli 72 hal. Co miesiąc wyjdzie jedna broszurka. W pierwszej broszurce mieści się „Pogadanka o socjalizmie“ napisana przez pośła Ignacego Daszyńskiego. Broszurkę tę powinni sobie przeczytać przedewszystkiem ci, którzy na socjalistów wygadują, a sami nie znają programu partji socjalistycznej. Chodzi nam o to, aby lud dowiedział się czegoś pozytywnego, o dążnościach socjalistów i potem dopiero wypowiedział swoje zdanie. Dziś mamy mnóstwo takich ludzi, którzy socjalistę uważają za bezbożnika i najgorszego człowieka, a twierdzą to prawie tacy ludzie, którzy o celu i dążnościach tej partji nie jeszcze nie czytali. Nie należymy przecież do ich partji, ale chcemy, aby człowiek był tyle oświecony, żeby sam mógł się przekonać, co jest w tem lub owem stronnictwie złego a co dobrego.

Śmieszem by było, gdyby ktoś wierząc w słowa handlarza kawy, wygadujący na kawę słodową, że ona jest niezdrowa i nie warta, bo jest z jęczmienia a jęczmień rośnie po zwykłych polach, a nie w ogrodach itp. Ludzie nierozsądni przykiwnęliby głową, ale rozsądny tenby z pewnością zakupił małą ilość w sklepie ugotowałby ją i przekonałby się o jej wartości, a potem dopiero wypowiedziałby swoje zdanie.

**Strejk ogólny** rozpoczął się w rewirze Ostrawsko-Karwińskim na nowo, z dniem 30. stycznia. Robotnicy okazują pojednawcze usposobienie i chcą przystąpić do rokowań lecz właściciele kopalń zachowują się z wyniosłą obojętnością, i nie chcą ustąpić. Tak postępują ci, którzy głoszą, że są filarami, na których spoczywa bezpieczeństwo państwa i kraju.

Oburzenie powszechne zwróciło się obecnie przeciwko baronom kopalnianym. We Wiedniu krąży ogólnikowa odezwa, która w gorących

słowach podnosi słuszną sprawę górników, a którą podpisują osobistości jak np. Poseł do sejmu i profesor uniwersytetu Wiedeńskiego Filipowicz, profesor uniwersytetu Chrobak, dziekan Wydziału teologicznego, ks. dr. Echar, właściciele fabryk Kuffler i Reichl; rektor uniwersytetu dr. Neumann; dyrektor banku W. t. t. e. l. s. h. ö. f. e. r itd. itd.

No — ci chyba socjalistami nie są, a jednak uznają, że słusność po stronie górników.

Górnicy! Trzymajcie się jak jeden mąż! Też ktoby odczuwał brak żywności — niechaj uda się do kolegów zamożniejszych, a pewnością znajdzie wsparcie! Jeżeli jeszcze czas krótki wytrwale wytrzymajcie, to pewnością żądania Wasze spełnione być muszą. Nawet najwyższe osobistości stoją po Waszej stronie — a więc zachowujcie się spokojnie a na krok nie ustąpiecie!

**Napływ** wiadomości jest ogromny i dlatego musimy znów wiele rzeczy odłożyć do następnego numeru.

**Ministerstwo** nowe pod przewodnictwem Dra Körbera wystosowało okólnik do naczelników wszystkich urzędów krajowych, w których pomieści innemi żąda, aby urzędnicy dbali na dobro i potrzeby ludności i aby żaden urzędnik przy wykonywaniu swych czynności urzędowych nie kierował się osobistemi zapatrywaniami politycznemi.

**Któż jest przyczyną rozruchu?** Prawie codziennie widzimy, jak żandarmerya z kilku żołnierzami prowadzi jednego lub dwóch górników. Taki stan wyjątkowy jest prostem i nierozsądnym drażnieniem ludu i dlatego wzywamy wysokie Ministerstwo sprawiedliwości, aby takie postępowanie zbadała, gdyż o ile nam wiadomo powody aresztowania są nieraz błahymi.



Ministerstwu zaś zwracamy uwagę, że kierownikiem tutejszego sądu jest radca Harbich, który często gęsto jeździ z hrabią Larischem po polowaniach i pewnością więcej opuszcza kancelaryę aniżeli górnicy swą ciężką pracę.

### Uwiedomienie. 2—12

Niżej podpisana Dyrekcyja podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że

## Bank rolniczy we Fryszacie

płaci począwszy od 1-go stycznia 1899 r.

 4 1/4 % 

od wszystkich wkładek złożonych w Banku na oszczędność. Procent obliczać się będzie jak dotychczas od 1. względnie od 15. każdego miesiąca.

**Dyrekcyja Banku rolniczego we Fryszacie**

Jan Matula, H. Gierdanowski, Augustyn Musiałek.

## DOM

blisko drogi powiatowej naprzeciwko szybu „Eleonora“, w którym przez lat 8 był sklep towarów mieszanych, jest z wolnej ręki wraz z całym urządzeniem dla Panów Kupców od 1. lutego 1900. do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel Rajmund Moritz w Orłowej l. 93.

1—1

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracji i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 7.

Frysztat, 10. Lutego 1900 r.

Rocznik IV.

## Falszywi przyjaciele ludu roboczego.

Wstępny artykuł „Gwiazdki Cieszyńskiej“ oburzył lud śląski do żywego. Tysiące ludu ciężko pracującego na nędzne utrzymanie — tysiące górników, którzy po 14 godzin dziennie męczą się musząc poza domem w pracy — których żony zamykając niemowlęta na klucz w domu, idą wynajmując się do cepa, maszyny lub motyki, aby dopomóc mężowi lichym zarobkiem wyżywić siebie i dzieci — tysiące tych biedaków, którzy połowę życia przepędzają nie widząc światła dziennego, którzy od 14. roku życia zaprzęgają się jak skazańcy sybirscy do tacek w podziemiach — którzy z powodu nadmiaru pracy, złego odżywiania, krótkości snu i braku wszelkiego wolnego czasu, tracą, albo nigdy nie zaznają poczucia potrzeby prawdziwie ludzkiego bytu — potrzeby czytania, szlachetnej rozrywki, podniesienia myśli wzniosłej — ci ludzie popełniają podobno straszny grzech, chcąc los swój naprawić. I to naprawić nie przez grabież — ani złodziejstwo ani przywłaszczenie, ale przez walkę spokojną, poważną, prowadzoną z największą godnością — przez walkę z wyzyskiem i niesumienną grabieżą ich zdrowia i czasu.

Wzdryga się serce nad samą myślą, jak może ośmielić się ktoś, niemający chyba bezpośredniego w tem interesu, rzucać się na te tłumy wynędzniałych pracowników i rzucać im w oczy potwarz i ironię!

Artykuł, o którym mowa, jest tak strasznie głupi, że nie potrzebaby się nim wcale zajmować, gdyby nie to, że są w kronice tego pisma rzeczy, które wprost oburzyć muszą każdego bodaj trochę szlachetniej myślącego człowieka.

Przejdziemy więc te uczone wywody i „szlachetne“ zachęty nie w interesie partii socjalno-demokratycznej, która obrony ani pomocy naszej nie potrzebuje ale w imię ludzkości i prostej uczciwej miłości bliźniego.

W punkcie I. dowodzi autor górnikom, że przez podwyższenie płacy i skrócenie czasu roboczego do 8 godzin, węgiel podrożeje, a za nim podrożeją: cukier — piwo — wódka (o tą ostatnią autorowi może najbardziej chodzi) i nawet o zgrozo jazdy koleją zdrożeją!

Takie to bzdurstwa drukuje się dla oglupiania ludu! Zapytujemy się autora, czy on zapomniał o tem, że właśnie bezwstydne podniesienie cen węgla jest główną przyczyną strejku? Jakżesz można straszyć podwyższeniem cen węgla, skoro go baroni ciągle podwyższają, bez najmniejszego polepszenia losu górnika. Właściciele kopalń owdładnawszy zupełnie rynkiem zbytu na węgiel, stawiają ceny, jakie im się podobają. To też inne stany, a szczególnie rolnicy i rzemieślnicy, powinni być wdzięczni górnikom, że strejkiem zaprotestowali przeciw bezpodstawnemu podwyższeniu ceny węgla. Aby zaś dowodzić, że górnik zapłaci ze swojego zwiększonego zarobku podnoszące się swoją drogą ceny artykułów spożywczych, trzeba liczyć jedynie na niepoślednią głupotę czytelnika. Bezwstydny wprost nazwać wypada punkt drugi.

Nadużywając pseudonimu „górnika“ w podpisie rzeczonoego artykułu, powiada autor: „Dawniej piliśmy raz na miesiąc — teraz pijemy dwa razy na miesiąc, a jak będzie tygodniowa wypłata będziemy się upijali 4. razy na miesiąc!

Nie rozumiemy, jak można takie brednie



drukować. Adyć my znamy mnóstwo ludzi — nie górników, ale tak zwanych inteligentów, mających wypłatę raz na miesiąc, którzy się **codziennie** upijają.

Jestto conajmniej bezczelnością, aby zarzucać całej rzeszy górniczej pijaństwo. Postaraj się „Gwiazdka” o to, aby górnik pod ziemią 10 godz. w kurzu i prochu pracujący, mógł się pod ziemią ożeźwić łykiem świeżej wody — albo też dać każdemu — tak jak się daje żołnierzom na pochód 4 godzinny — flaszkę czarnej kawy — postaraj się, aby zamiast tych „ferlogów” tolerowanych przez władzę, by. y po drodze herbaciarnie i ludowe kawiarnie, a górnicy nie będą tej obrzydliwej wódki używali. Wszak robotnicy sami się tego domagają!

Ale rząd sobie tego nie życzy i popiera rozwój palarni spirytusu, bo z tego ma poważny dochód nie tylko rząd, ale też hrabiowie, książęta i biskupi, którzy wódkę wyrabiają.

My z ekonomii społecznej wiemy tyle, że czem częstsze są wypłaty wszelkich robotników (jako w Anglii mamy) tem lepiej, bo tem częściej i więcej jest pieniędzy w obrocie, a korzysta z tego obrotu lud, dobrzy przemysłowcy, kupcy i rolnicy. Co zaś autor pisze w punkcie trzecim o wsparciach udzielanych strejkującym — jest czystą ironią. Dziesięć centów dziennej zapomogi — jest zapewne mało, szczególnie mało byłoby to dla kogoś, który dziennie 10 zlr. wydaje. Dla strejkującego nędzarza jest jednak pomoc ta znaczną, bo za 10 ct. kupi kęs chleba i podzieli się nim z dziećmi, posoliwszy go gorzkienią łzami. A jestto zapomoga dosyć znaczna, jeżeli się zważy, że aby ją dać kilku tysiącom, trzeba mieć dziennie

1000 zlr. a ten tysiąc złotych złożony jest z groszy krwawo zarobionych przez samych takich nędzarzy. Wszak autor wiadomego artykułu — mając brzuch napasiony — nigdy jeszcze nie dał ani 10 ct. na taki fundusz, bo składają go prawie robotnicy sami!

Posyłanie ludzi, którym nic złego dowieść nie można, do kryminalu lub na szubienicę, to już niesłychanem barbarzyństwem, a złoczyńcy tacy należą conajmniej do domu poprawy.

Korespondent (?) z Suchej gór. donosi, że jakaś baba rozbiła swojemu mężowi głowę garnkiem żelaznym i okładała go butem za to, że solidarnie z resztą górników zaprzestał roboty. Taką bestyę w ludzkim ciele nazywa „Gwiazdka” dzielną kobietą, a całe zdarzenie nazywa „wypadkiem bardzo pociesającym.” I pobożnie wzdychając dodaje jeszcze: „Dobrzeby by'ło, żeby żony naszych górników w podobny sposób wzięły się do roboty.” Takie potworne zdania umieszcza „Gwiazdka” pismo rozbastwiające ten biedny lud polski. I to się nazywa kształcenie i umoralnienie ludu!

W końcu zaznaczyć musimy, że kto się już poznał na podłych tendencyach „Gwiazdki”, ten przyznać musi, że nie jestto wielkim zaszczytem należeć do jej czytelników.

## Do Rad gminnych!

Kraj nasz przez sto blisko lat wynaradawiany i uposledzany pod względem oświaty, nie miał dość siły na to, aby w trzydziestoletnim okresie życia autonomicznego powetować przeszłość i postawić

## Za ziemią rodzinną.

Obrazek z życia Polaków w Ameryce.

napisał: *Władysław Górnikiewicz.*

(Ciąg dalszy).

Tu zająłem się rolnictwem. Z początku zdawało mi się, że obsiewam i orzę kawał mojej polskiej ziemi.

Aby tembardziej przypomnieć sobie mój dom rodzinny, zasadziłem tę oto lipę — ona, to polskie drzewo, zawsze mi dom przypomina, strony ojczyste, tem, więcej, że nasienie jej przywożem z sobą, ze Śląska.

Dziś już wyrosła w drzewo — i nieraz wieczór pod jej gałęziami, siedzę samotny, patrzę na

to spokojne morze i biegnę cicho myślą do rodzinnych stron.

Popatrzył na Jerzego. — Przy blaskach zachodzącego słońca, zobaczył Józef na twarzy towarzysza, duże, błyszczące łzy.

Były to łzy tęsknoty — i on przechodził takie same koleje życia. Z rządzeniem losu zeszli się razem w New City i obok siebie, założyli dwie nowe polskie „farmy”. \*

Często się odwiedzali i wspominali chwile młodości z ojczystych stron — tak, jak i dzisiaj — pod lipą.

Jedno teraz mam pragnienie — mówił Józef dalej — chciałbym najprędzej sprzedać mą „farmę”.

\* farma, — osada (mieszkanie.)

szkolnictwo nasze na stopie, odpowiadającej potrzebom mas ludowych i wymaganiom rozwijającego się na wszystkich polach postępu.

To zaniedbanie odbija się w zastraszający sposób na całym społeczeństwie naszym. Lud nieoświecony z jakiegokolwiek przyczyny tworzy tło naszych niepowodzeń, naszej nieodporności na wpływy narodowi wrogie, tworzy główną przyczynę niedoli nie tylko ludu, ale wszystkich warstw społeczeństwa całego kraju. O tem przedewszystkiem pamiętać należy; szerzyć oświatę narodową — to najdostojniejszy obowiązek każdego, komu dobro Ojczyzny leży na sercu. I dlatego nie wystarcza tu działalność władz krajowych. Inicjatywa prywatna i samopomoc społeczeństwa musi uzupełniać to, czego władze krajowe z jakichkolwiek względów od razu podjąć nie mogą. Energią tej samopomocy mierzy się żywotność społeczeństwa i żaden kraj cywilizowany obejść się bez niej nie może. Niemcy, uciskający inne narody, mają swój „Schulverein“, a my tak długo upośledzani, wynaradawiani na kresach, mielibyśmy się zrzec tej samobrony obywatelskiej, która daje siłę i wiarę w samych siebie?

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ pojęło te zadania na polu oświaty, jakie na nas położenie wkłada. Szerzy ją ono wszystkimi drogami, a przedewszystkiem przez zakładanie szkół tam, gdzie na drodze urzędowej z jakichkolwiek powodów powstać nie mogą.

Wzniesiliśmy polską placówkę w Białej za sumę około 60.000 złr., postaviliśmy szkoły w Delejewie, w św. Józefie, Hołoskowie, w Dołhej Wojniłowskiej, w Ulicku Seredkiewicz, Tomaszowcach, Łukawcu Wiszniowskim, św. Stanisławiu

Teraz warta kilka set dolarów, któreby mi wystarczyły na powrót do Śląska.

Chciałbym choć kości złożyć w ojców ziemi. E! wiesz co Józku — zawołał Jerzy — chcąc smutne i tęskne myśli rozprószyć — zaśpiewajmy coś z naszych polskich piosenek, na rozweselenie.

W chwilę potem, płynęła hen w dal, polska pieśń, a echo niesło ją ponad dziewicze lasy i góry Ameryki. Niosły ją fale morskie na skrzydłach wiatru tam hen daleko, daleko.... do ich rodzinnych stron — do Śląska....

Nikt jej nie tamował, swobodnie płynęła bo ją Polacy śląscy śpiewali, w kraju.... wolności.

## II.

W kilka miesięcy potem opustoszała „farma“ Józefa. Lipa tylko, jak dawniej i ławeczka, stały

kosztem przeszło 30.000 złr. W szkołach tych uczy się przeszło 1.000 dzieci, któreby albo wcale żadnej nie pobierały nauki, albo w języku dla nich niezrozumiałym. Założyliśmy przeszło 60 czytelników, z których korzysta rokrocznie przeszło 100.000 ludzi, którzyby inaczej może żadnej nie czytali książki. Czytelnie te pochłonęły około 10.000 złr. Udzieliliśmy zapomóg na budowę szkół następującym gminom: Porąbka Uszewska (pow. brzeski), Baczyn, Grzegórzki, Biesiadki, Wojniłów, Budzów (pow. myślenicki), Skawinki (pow. wadowicki), Krzyszkowice (pow. myślenicki), Przyłęk (pow. kolbuszowski), Przemivolki (pow. żółkiewski), Jagodnik (pow. kolbuszowski), Raciborsk (pow. wielicki), Maryampol (pow. stanisławowski), Reniów (pow. brodzki), Wojutycze (pow. samborski), Zborowice (pow. grybowski), Stanisławówek (pow. Mosty Wielkie), gm. Horyń, Warchoły, Klimkówka, Huta Różaniecka, Przeczyca, i t. d. w ogólnej sumie ośmiu tysięcy złr. Wydaliśmy około 20.000 złr. na odzież ciepłą, obuwie i przybory szkolne dla ubogiej dlatwy, szkoły analfabetów i popularne wykłady.

Oto są wyniki naszej pracy ośmioletniej. Wobec wielkich potrzeb i niedostatków naszych wyniki to skromne, ale mimo to bardzo poważne, gdyż skromną jest liczba członków zasilających swemi wkładkami kasę Towarzystwa. Gdy na dziesiątki tysięcy liczyć będziemy tych co czynnie popierają oświatę ludową, zważymy na szali przyszłości narodu. Jeżeli nie każdy człowiek prywatny zdobyć się może na stałą wkładkę roczną w celach publicznych, jeżeli nie każdy ma poczucie obowiązków wobec narodu i oświaty jako podstawy jego przyszłości, jeżeli więc nie możemy skutecznie

na tem samem miejscu. Las zielenił się tuż za domem, huczał i szemrał naprzemian — jakby z żałości.

Obok lipy, tuż przy ławeczce, była ziemia świeżo wzruszona, a na niej sterczał krzyżyk, niezgrabnie wyrzynięty z lipowego drzewa.

Był to pierwszy grób w New City, który krył zwłoki farmera, Józefa.... Na krzyżyku była tabliczka a na niej polski napis: Józef Koczko — Ślązak z pod Cieszyna z Europy, umarł w 45 roku życia na nostalgię. \*

Ostatnią przysługę, oddał koledze i rodakowi, Jerzy.

Zamknął mu oczy, przysypał je rodzinną ziemią, z woreczka wyjął, wyrznął z lipiny krzy-

\* nostalgia, = choroba z tęsknoty za krajem rodzinnym.



nawoływać wszystkich do współdziałania, to zwracamy się śmiało o poparcie do Rad gminnych, do prawdziwych pełnomocników tej warstwy ludności, która najbardziej na braku szkół cierpi. Jeden ztr. rocznie nie stanowi ważnej pozycji w budżecie najuboższej gminy, a ciało zbiorowe, któremu poruczono czuwanie nad dobrem ogółu, nie pozostanie obojętnem wobec najwyraźniejszego dziś dla nas zadania publicznego. Zwracamy się więc do Świetnej Rady z prośbą o **przystąpienie do Towarzystwa „Szkoły ludowej“** w charakterze członka z oznaczoną dowolnie wkładką roczną. Gdyby wszystkie gminy polskie naszego kraju odezwały się przychylnie na nasze wezwanie — byt, przyszłość i energiczna działalność Towarzystwa byłyby na zawsze zapewnione. A nie idzie tu o rzecz małoważną, bo naród, który posiadał oświatę, śmiało wierzyć może, że reszta przydaną mu będzie.

K r a k ó w, dnia 1. grudnia 1899 r.

**Zarząd główny Tow. „Szkoły Ludowej“.**

### **Strejk w kopalniach węgla.**

Sprawą strejku rozpoczętego z zadziwiającą wytrwałością ze strony górników, interesuje się dziś cała Europa, a we wszystkich prawie pismach rozsądniejszych czytać można wyrazy oburzenia baronom węglowym, wyzyskującym robotnika w niesłychany sposób. Trudno podać cyfry przedstawiające zysk w kopalniach rewiru ostrawsko-karwińskiego, gdyż panowie ci starają się o to, aby się świat o tem nie dowiedział. O zyskach można się jednak dowiedzieć od takiej kopalni, która jako spółka podawać powinna bilans do publicznej wiadomości.

żyk — wszystko to zrobił, co nieboszczyk za życia tak gorąco, kochał.

Aby i ziemia lżejszą mu jeszcze była i aby nawet po śmierci mogła dusza Józefa cieszyć się szumem polskiej lipy, oddychać jej wietrzykiem, słuchać szumu jej gałązek, pochował go pod nią, pod którą zawsze tęsknił do Ślązka.

A Jerzy? — Dalej sam pracuje na „farmie“. Nieraz odwiedza grób Józefa pod lipą, zamyśla się — kiwa głową i szeptem do siebie:

— Ciężko żyć na obczyźnie, ot, ten biedak umarł z tęsknoty za — rodzinną ziemią!

Kto wie, może i ja również już nie wrócę do kraju....

Otóż ze statystyki i rachunków jednej takiej spółki w rewirze północno-czeskim, dowiadujemy się bardzo ważnych wiadomości. Kopalnia ta pt. „Hnievińska spółka dla kopalń węgla“ obok olbrzymich tantiem, daje aż 15 % dywidendy. Wielkie te zyski należy sobie tłómaczyć tem, że właściciele zatrzymali cały rozwój przemysłu i skutki dogodnych koniunktur wyłącznie dla siebie, nie chcąc z tego nic dać robotnikowi, a więc tak samo jak w tutejszych kopalniach.

Jak ogromne zyski ciągnie z kopalni owa spółka, niechaj służy jako dowód następujące zestawienie.

W roku	Wydatność pracy roczn. jednego robotn. w cetn. metr.	Wartość wydobytego w roku przez 1. robotnika materiału w guldenach	Przeciętna płaca roczna robotnika w guldenach	Zysk z jednego robotnika w guldenach
1890	5220	784	486	298
1891	5042	811	469	342
1892	5068	796	416	380
1893	5220	918	440	478
1894	5300	834	446	388
1895	5456	884	452	432
1896	5387	891	470	421
1897	5666	956	475	481

Z powyższej tabeli przekonujemy się, że zysk z robotnika zwiększa się co roku, w roku 1897 wynosił on 481 ztr. a więc więcej, aniżeli zapłata za jego pracę. Przekonujemy się również, że pomimo tego iż kopalnie z robotnika, co rok to większe zyski ciągną, to jednak robotnik nie tylko, że podwyżki nie otrzyma, ale zapłata jego z każdym rokiem jest mniejsza.

Jakżesz odmienne panują analogiczne stosunki w innych krajach n. p. w Anglii. Pod tym względem daje prof. Schultze Gaenernitz w książce swej: „Wielki przemysł“ następujący obraz:

Weźmy przedstawiciela górników w Northumberland. Ma on lat 44, żona lat 40, mieszkają w okolicy Delavalu, mają razem ośmioro dzieci w wieku lat 2 do 21, czterech chłopców i cztery dziewczyny. Do roboty chodzi ojciec i dwaj starsi synowie, wszyscy trzech pracują w kopalni. Ojciec zarabia tygodniowo 36 szylingów (21 ztr. 60 ct.), synowie 25 szylingów (15 ztr.) i 14 szylingów (8 ztr. 40 ct.). Czas roboczy wynosi 40 godzin na tydzień i przeciętnie 6 godzin czasu nadliczbowego. Przytem co 2 tygodnie wsuwa się jakiś dzień świąteczny, tak, że ogółem pracują ci tylko dni 11-cie. Roczny zarobek ojca wynosi — licząc

50 tygodni — 90 funt. szterl. (1080 zlr.) zarobek obu synów razem 97 funt. szterl. (1164 zlr.). Do tego dodać trzeba roczną dywidendę, otrzymywaną od towarzystwa w kwocie 13 funt. szterl. i 45 szyl., a z innych wkładów 25 funt. szterl. i 6 szyl. Wszystko to razem daje rocznego dochodu 234 funt. szterl. (2808 zlr.).

Wydatki wynoszą 229 funt. szterl. i 6 szyl. W wydatkach tych nie wlicza się komornego, gdyż górnicy northumberlandcy mieszkają w domach przedsiębiorców i nie za to osobno nie płacą. Mieszkanie składa się z dwóch lub czterech wygodnych ubikacyj. Górnik otrzymuje także węgiel za darmo, placąc tylko co dwa tygodnie 6 pensów za dostawę.

Mąż jest członkiem gwarectwa i spółki, oraz członkiem t. zw. Friendlysociety, to samo jego synowie. Gwarectwo daje zapomogę w razie zaprzestania pracy lub przerwy pracy (10 szyl. — 6 zlr. na tydzień), Friendlysociety płaci na wypadek choroby 10 szyl. oraz 8 funt. szterl. na pogrzeb członka, a 2 funty szterl. na pogrzeb dziecka.

Bijącymi w oczy są wydatki na dzienniki i książki, gdyż górnicy northumberlandcy biorą żywy udział w ruchu umysłowym. Wydają też dużo na ubranie i t. d., pożywienie składa się przeważnie z mięsa i mąki pszennej, tak, że pod względem sposobu życia równają się zupełnie stanom średnim.

Ale też w Anglii jest dobrobyt. Tam robotnik, rolnik czy rzemieślnik nie żyje w takiej nędzy jak u nas, ale też i każdy czyta gazety. Porównanie stosunków zestawiliśmy aby wykazać, że strejk górników jest uzasadniony.

## Baczność! Wybory się zbliżają!

W roku bieżącym odbędą się w kilku gminach powiatu fryszackiego wybory do Wydziałów gminnych. Ponieważ zrobiliśmy pod tym względem, a mianowicie: w ostatnim czasie zbyt złe doświadczenie, przeto wskażemy w krótkich słowach na ważność wyborów, których doniosłości niestety wielka część naszej ludności polskiej na Śląsku nie pojmuje, narażając się w ten sposób na dotkliwe straty.

Brak oświaty jest przeważnie najgłówniejszym powodem, że lud nasz zaniedbuje swoje obowiązki,

nie korzysta ze swoich praw, szkodząc nietylko sobie, lecz także swoim działkom i całej gminie. Tam gdzie jest między ludem oświata, tam też i wybory wogóle inaczej się odbywają. O wyborach w naszych gminach, o sposobie ich odbywania, nareszcie o nadużyciach, jakie często popełniane bywają, dałoby się przerażająco rzeczy pisać. Zdumiewającą jest niedbalość, jaką niektórzy ludzie nią grzeszą. Znaną nam jest jedna wieś, w której na 100 wyborców znalazło się zaledwie 20, którzy zechcieli się do wyborów pofatygować. A gdzież pozostało tych 80-ciu? Jeden poszedł na szychte, drugi do karczmy, trzeciemu nie chciało się ubierać, inny nazwał wybory głupstwem, znów inny rozumował, że tam i bez niego Wydział wybiorą i t. d. W miejscowości gdzie ludność ma jakie takie wykształcenie polityczne, tam oddałoby na 100 wyborców niezawodnie 99 swoje głosy. Każdy z wyborców powinien przecież wiedzieć, że przy wyborach o dobro gminy się rozchodzi i że nie-raz *jeden głos* rozstrzyga.

**A zatem poświęćcie, obywatele dla wyborów ten pół dnia pracy, a dobrze na tem wyjdziecie** jeżeli wybieriecie do Wydziału ludzi, którym ufacie, i którzy niezawodnie sprawami gminy dobrze kierować będą.

Wybierajcie zawsze tylko ludzi swoich, a nie przybłędów, lub obcokrajowców, którzy nie znając stosunków gminnych, całą gminę mogliby za-  
przepaścić.

Tam, gdzie jest ludność swojska, tam jest jeszcze pół zła. Całkiem inaczej przedstawia się rzecz, gdzie jest ludność mieszana, lub gdzie są kopalnie, lub zakłady fabryczne. *Tam grozi niebezpieczeństwo*, tam potrzeba skupienia wszystkich sił, ażeby owe niebezpieczeństwo odwrócić.

Przypuśćmy n. p. że obok owych 20 wyborców ma prawo głosowania także i 4 Czechów. Cóż się dzieje? Owi czterzy Czesi gotowi zwyciężyć, boby panowała między nimi *zgoda i jedność*, którejby nie było pomiędzy polskimi wyborcami — **a dobro gminy na zawsze pogrzebane!** W czasach terażniejszych skarżycie się na wielkie podatki i dodatki, które coraz bardziej się zwiększają i pod których ciężarem się uginacie.

Otóż pamiętajcie, iż kręcicie bicz na siebie samych, jeżeli nie dolożycie wszelkich sił, ażeby kierownictwo gminy powierzono ludziom, których znacie, ludziom uczciwym, a nie przybyszom i obcokrajowcom. A dyć przecież każdy przyznać musi,



iż taki ferszter, lub ferwalter musi tańczyć według muzyki swego chlebobawcy na korzyść swego pana, a zatem na szkodę gminy. Niechaj do wyborów we wszystkich gminach wszyscy mężnie się stawia i jak jeden mąż głosują na postawionych kandydatów swojskich, niechaj każdy będzie przekonania, że ten jego głos może zwyciężyć i zapewnić na dalsze trzy lata dobro gminy, a wtenczas dopiero będzie zwycięstwo po naszej stronie.

## Wiec ludowy w Cieszynie.

Wiec ludowy zwołany przez śląskich robotników odbył się dnia 4. lutego 1900 r. w domu hł. Jano Saskandra w Cieszynie. Zgromadzenie liczyło kilkaset osób. Przemawiało bardzo wiele śląskich robotników i rolników, a do prezydium wybrano Jerzego Cieńciałę robotnika z Trzyńca, pośła Jerzego Cieńciałę i pośła Kubika.

Zgromadzenie to uchwaliło jednogłośnie następujące rezolucje: A). Do punktu pierwszego:

1. Wzywa się rząd, aby w jak najkrótszym czasie przyjął gimnazjum polskie w Cieszynie na koszt państwa.

2. Zgromadzenie protestuje jak najusilniej przeciw twierdzeniu Dra Demla jakobyśmy tylko podburzani przez galicyjskich agitatorów domagali się tego zakładu i oświadczamy stanowczo, że zakład ten jest dobrodziejstwem dla ludu.

3. Dziękujemy postowi Pawłowi Kubikowi jako wnioskodawcy oraz wszystkim pp. posłom, którzy się za naszym gimnazjum oświadczyli i prosimy ich, aby nasze słuszne żądania jak najusilniej popierali.

4. Zgromadzenie daje jak najszczersze votum zaufania Zarządowi tego zakładu i wszystkim pp. profesorom, dziękując im za ich poświęcenie i pracę i protestuje przeciw napaściom, które były podniesione przeciw pp. profesorom.

5. Uprasza się posłów i redaktorów śląskich oraz członków Zarządu „Macierzy szkolnej“, aby petycją o upaństwowienie polskiego gimnazjum ułożyli i za pośrednictwem mężów zaufania w gminach podpisy pod nią zebrali.

6. Uprasza się wszystkie pisma polskie, o ogłoszenie tych rezolucyj.

Do punktu drugiego uchwalono jednogłośnie:

1) Zgromadzenie domaga się, aby rząd zaprowadził powszechne tajne i bezpośrednie prawo głosowania tak do Rady państwa, jak do Sejmu i gmin.

2) Zgromadzeni wzywają rząd, aby przeprowadził uprawnienie międzynarodowe w szkołach, urzędach i sądownictwie na Śląsku.

3) Zgromadzenie wyraża jak największe obu-

żenie cieszyńskiej Radzie gminnej, z powodu brutalnego postępowania wobec żądań obywateli polskich w Cieszynie, a zwłaszcza w sprawie polskiej szkoły ludowej.

4) Domaga się od urzędów parafialnych aby akta, inwentarze i metryki były prowadzone w języku polskim.

5) Zgromadzeni wzywają rząd, żeby wobec coraz jaskrawiej występującej agitacji prusofilskiego stowarzyszenia *Nordmark* jak i innych Prusaków w rozmaitych zarządach fabrycznych zatrudnionych, położył kres ich agitacji i od wszystkich Prusaków zatrudnionych w fabrykach i kopalniach żądał znajomości języka polskiego.

## List otwarty.

Na całej linii zawrzała walka między robotnikami w kopalniach węgla, a baronami kopalniami.

Wszyscy ludzie uczciwi stanęli po stronie wyzyskiwanych, walczących o swój byt. Państwo poczuło się do obowiązku działania w myśl słusznych żądań robotników. Społeczeństwo całe domaga się poskromienia w drodze ustawodawczej wyzysku i buty kilku kapitalistów.

Na Śląsku zacięta ta walka socjalna jest razem tytanicznym bojem wyzyskiwanej **pracy polskiej** przeciw kapitałowi **niemieckiemu**. To też społeczeństwo polskie i jego dziennikarstwo z gorącą sympatyą odnosi się do strejkujących.

Wyłom czyni „Gwiazdka Cieszyńska“, która w Nr. 5-tym z dnia 3-go lutego b. r. w artykule „Bracia Górniczy...“ zajęła stanowisko obrońców kieszeni baronowskich, stanowisko wręcz wrogie wobec pracującego ludu polskiego.

Moglibyśmy nad tym głosem spokojnie przejść do porządku dziennego, gdyby z tradycji dawniejszej i wskutek istniejących stosunków „Gwiazdka“ nie miała pretensyi uchodzić za organ kilku poważnych towarzystw i instytucyj narodowych na Śląsku, na które cały naród składa swój grosz wdowi.

To też stanowisko tego pisma, wywołało w społeczeństwie polkiem oburzenie i rozgoryczenie i może narazić instytucje narodowe na niepowetowane szkody. Wobec tego czujemy się w obowiązku napiętnować postępowanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“ jako niepatryotyczne, skierowane prze-

ciwko najżywotniejszym interesom ludu i polskości na Ślązku — a sprzeczne najzupełniej z przekonaniami ludu śląskiego, który się w całej pełni z swoją bracią walczącą solidaryzuje.

W Krakowie, d. 5-go lutego 1900 r.

Antoni Pawlita, słuchacz praw, prezes Stowarzyszenia akademików polskich na Ślązku „Znicz“ w Cieszyńcu.

Józef Piedrawa, słuchacz filozofii; Jan Buzek, słuchacz medycyny; Franciszek Duda, słuchacz filozofii; Tadeusz Michejda, słuchacz medycyny; Władysław Michejda, słuchacz praw; Franciszek Winczek, słuchacz praw.

## Korespondencye.

*Z Dąbrowej.*

W ostatnich czasach zawiął inny wiatr w Tešinských Novinach i Ostravšym Obzoze co do naszej sprawy polskiej w Dąbrowej. Dotąd jak nieraz pisaliśmy, liczyli Czesi, że w gminie naszej jest trzech Polaków, za jakie trzy miesiące pisali, że czternaście, a teraz gdy od nowego roku szkolnego będzie u nas polska szkoła tak pewnie jak „Amen w pacierzu“, Czesi podnieśli w swoich gazetach gwałt i udowodniają, że Czesi są w Dąbrowej. Skąd taka zmiana, że sami przyznają, że szkoła polska jest potrzebna u nas, a co do Czechów udowodniają, że oni są? Widocznie ludzie zaczynają nie wierzyć, żeby w Dąbrowej mogli być Czesi i mają słuszną, bo wiedzą, że ludzie którzy nie mówią po czesku nie są Czechami. Ale najciekawszy dowód Tešinských Novin na to, że Czesi są w Dąbrowej, bo mówią: „skoro w Dąbrowej jest dotąd szkoła czeska, to Czesi są w Dąbrowej“, a my im na to odpowiemy, że gdyby do nas zamiast Czechów przed kilku laty byli przyszli Francuzi i założyli szkołę francuską w gminie, to za przykładem Czechów mogliby powiedzieć, że w Dąbrowej są Francuzi, ale by im nikt nie uwierzył, taksamo jak nie wierzą, że w Dąbrowej są Czesi. Chociaż Tešinske Noviny pogodziły się już z polską szkołą u nas, to jednak nasi Czesi (czytaj Ślązacy) na chwale „Swato-Vačlavskej korony“ nie chcą, ani widzieć polskiej szkoły obok czeskiej „bo Češi w Doubravě jsou“ na to, aby w gminie naszej panować, jak piszą Tešinske Noviny z dnia 13-go stycznia 1900 r., a w numerze 8-mym z dnia 20. stycznia piszą: Przeciw komisji językowej, która rodziców dzieci szkolnych pytała się, jaką chcą mieć szkołę. Wniosło 103 Czechów za 224 dzieci protest do krajowej Rady szkolnej, dnia 4-go stycznia b. r. Tedy česke děti w Doubravě jsou!! Taka jest logika czeska, która miała zadać kłan wszystkim doniesieniom polskich gazet, że Czechów

w Dąbrowie nie ma. Posłuchajcie tylko, jak osądziła ta komisja językowa tę sprawę, otoż napisała ona że żaden z rodziców Czechów nie mówił po czesku a tylko wszyscy tak Polacy jak Czesi mówili dyalektem naszym po polsku. I gdzież tu Czesi?! Z tego rozumowania gazety czeskiej, macie zapamiętać sobie Dąbrowianie i wszystek ludu Ślązki, że skoro tylko zażądacie szkoły francuskiej, to jesteście wraz z dziećmi Francuzami, bo jak człowiek zechce to może być też Chińczykiem, Anglikiem, Boerem, a nawet Czechem dąbrowskim.

Jak już wiecie wnieśli Czesi rekurs do krajowej Rady szkolnej, przeciw paralełkom polskim w naszej szkole. Teraz podajemy nazwiska tych rodzonych Czechów: Józef Fortyn, Jan Knieżyk, Jan Noga i Karol Olszar. Sami najprawdziwsi Czesi co nie znają „mlouviti česke“. Niech żyje czesko-polska zgoda!!  
*Dąbrowski Francuz.*

## Wiadomości ze świata.

**Transvaal.** Na widowni wojny znowu od kilku dni cicho. Mimo więc, że czasu mu nie brak, generał Buller nie doniósł jeszcze, ile właściwie ofiar spowodowało „zdobycie“ Spionskopu. Burowie podają liczbę zabitych i rannych Anglików na 3000, a być może, że liczba ta w istocie jest jeszcze większą. Ciekawem jest, że Buller wciąż jeszcze nadrabia miną i śmie zapewniać, że teraz droga do Landysmith otwarta i że w przyszłą Niedzielę niezawodnie oswobodzi generała White. Żeby mu tylko z oswobodzeniem nie poszło jak ze zdobyciem Spionskopu!

Powszechnie zadają sobie teraz pytanie, co Anglicy teraz poczną, i w tym względzie słychać najdziwniejsze przypuszczenia. Niektórzy sądzą nawet, że generał naczelny Roberts pościąga wojska angielskie z ich poszczególnych stanowisk i rozpocznie wojnę całkiem na nowo. Byłoby to co prawda czemś niebywałem, ale czy się to na co przyda?! Zastępca Transvaalu w Europie dr. Leyds zeszłego tygodnia zapewniał, że Transvaal jest zaopatrzony we wszystko jak najobficiej. Mimo to Burowie gotowi zgodzić się na zawarcie pokoju, byle honor ich na tem nie ucierpiał.

Z Colesberg donoszą, że w Czwartek Anglicy uderzyli na Burów, ale znowu zostali odparci ze znacznymi stratami. Burowie stracili tylko pięciu ludzi.

**Chiny.** W Szantung, w prowincyi chińskiej, graniczącej z posiadłościami niemieckimi, wy-



buchła już rewolucja i bandy powstańców włóczy się po kraju. Z powodu niebezpieczeństwa życia musieli Niemcy zaniechać budowy kolei pod Kaurami. Rząd chiński wysłał do Szantungu wojsko dla stłumienia rozruchów, bo tego domagał się poseł niemiecki przy dworze chińskim. Równocześnie mianowano gubernatorem Szantungu inną osobistość. Niemcy sądzą, że wrótce będą mogli na nowo rozpocząć budowę kolei.

— O zamianowaniu nowego cesarza piszą, że rzecz była prowadzona tak tajnie, iż nikt z posłów zagranicznych o przygotowującym się zamachu nie wiedział. Zamach cesarzowej nie ma oznaczać jakiegoś zwycięstwa wpływów rosyjskich lub francuskich nad angielskimi, bo w sprawę wtajemniczeni utrzymują, że cesarzowa nienawidzi porówno wszystkich Europejczyków i wszystkich radaby co prędzej z Chin wypędzić. Gubernatorowie, złożeni przez cesarzową z urzędu, byli przekupieni przez rządy europejskie.

**Turcja.** Z Egiptu nadchodzi groźna dla Anglii wiadomość. Z Carogrodu telegrafują, że wśród żołnierzy egipskich, złożonych przeważnie z krajowców, wkrótce wybuchnie rokosz. Stwierdzono, że pomiędzy żołnierzami kręą się agitatorzy, którzy żołnierzy namawiają do buntu. W Egipcie agitują mahometanie przeciw Anglikom, sam kedywe egipski jest jawnym wrogiem Anglików. Bunt w wojsku byłby ciężkim ciosem dla panowania Anglików.

## Z OSTRAWY.

Zapowiedziane na d. 2 b. m. walne zgromadzenie morawsko-ostrowskiego koła Towarzystwa szkoły ludowej odbyło się w oznaczonym czasie w Domu polskim przy współudziale przeszło stu członków Towarzystwa. Zgromadzenie było bardzo ożywione, obrady pod przewodnictwem prezesa dra Seidla, poszły gładko, całość zrobiła wrażenie bardzo ciepłe i podniosłe. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że dochody koła wynosiły 417 złr. 72 ct. rozchody 1037 złr. 88 ct. w czem mieści się płaca roczna p. Słowika nauczyciela szkoły analfabetów w ilości 600 złr. W ciągu r. szkoła miała uczniów 91, z których 51 nauczyło się czytać i pisać po polsku, doszło do połowy nauki

19, a 21 odpadło bądź z powodu zmiany miejsca pobytu, bądź z innych względów.

Do drugiej, wyższej grupy uczęszczało 65 uczących się, którzy uczyli się rachunków, niemieckiego itd. Oprócz tego 30 członków Towarzystwa uczy się muzyki pod kierownictwem pp. Löffelholza i Słowika. Dochody tego kółka z wkładek wynosiły 143.30 złr., z czego na instrumenty, nuty itp. wydatkowano 101.74 złr., reszta pozostała na rok bieżący.

Nadto czasowo istniały: Komitet wycieczkowy, o którym nie da się wiele powiedzieć, bo okoliczności nie sprzyjały jego usiłowaniom, i teatralny, który dał kilka przedstawień amatorskich w M. Ostrawie i w okolicy, z mniejszym lub większym powodzeniem materyalnym. Ze sprawozdania biblioteczni wyjmujemy następujące szczegóły: biblioteka na d. 1. stycznia obejmowała tylko 328 dzieł w 407 tomach, pomimo to w ciągu półrocza tj. od chwili założenia (9 lipca) załatwiła 1121 zgłoszeń, wypożyczywszy 1717 tomów; wypożyczających było 297 z tej liczby na dzień 1. stycznia pozostało 160, ponieważ 137 musiano wykreślić przeważnie z powodu wyjazdu z Mor. Ostrawy. Na 297 czytelników było tylko kilkanaście małoletnich, co jest bardzo smutne, a tłumaczy się tem, że dzieci tutaj zamieszkałych Polaków, uczęszczając do szkół czeskich lub niemieckich nie umieją wcale czytać po polsku, co gwałtownie domaga się zarządzenia. Właśnie na zgromadzeniu była o tem mowa i wszyscy jednogłośnie domagali się od Towarzystwa, aby sprawę założenia szkoły polskiej w M. Ostrawie jaknajenergiczniej popierało. W tej sprawie, jakoteż w sprawie utworzenia przez koło, szkoły rzemieślniczo-robotniczej i uzupełniającej, zabierali głos oprócz członków wydziału pp. Wojtowicz, Kwinta, Oziomek, Setkowicz, Kamionka, Saper, Burda, Zacios i inni. Obradowano również nad wnioskami, domagającymi się utworzenia filialek szkoły analfabetów w paru miejscach poza M. Ostrawą, przyjęto te projekty w zasadzie, ale wykonanie będzie zależało od zasobu sił nauczycielskich, bo jeden człowiek temu podołać nie jest w stanie.

W końcu odbyły się wybory; na 12 członków wydziału wybrano przez głosowanie tajne: pp. Dr. Wacława Seidla z Niemieckiej Lutyni, Łazarza Oziomka, górnika z M. Ostrawy, Jędrzeja Wojtawicza, górnika z M. Ostrawy, Piotra Kamionkę, stolarza z Witkowie, Franciszka Zaciosa, górnika

z M. Ostrawy, Stanisława Lorenca, palacza kol. z Przywoza, Józefa Łuciowa, woźnicę z M. Ostrawy, Stanisława Setkowicza, stolarza z M. Ostrawy, Tomasa Motykę, górnika z Przywoza, Antoniego Mistala, kowala z Polskiej-Ostrawy, Wincentego Biela, szewca z M. Ostrawy, i Andrzeja Słowika, nauczyciela.

Ponieważ ten ostatni rzekł się wyboru dla braku czasu, przewodniczący zaproponował, aby na miejsce p. Słowika, zgromadzenie wybrało p. Wacława Naakego, technika z M. Ostrawy, który po p. S. otrzymał największą ilość głosów, na co zgromadzenie jednogłośnie się zgodziło. — Do komisji rewizyjnej, obowiązanej co miesiąc przeprowadzać protokółarnie kontrolę działalności koła, wybrano: p. Józefa Dziewulskiego, majstra ślusarskiego, p. Józefa Sappera, malarza z Pol. Ostrawy i p. Stanisława Salawę, górnika. — Na kierownika wypożyczalni przez aklamacją wybrano p. Wacława Naakego, na zastępcę zaś p. Piotra Kamionkę z Witkowic. Po dokonanych wyborach, przewodniczący podziękował serdecznie w imieniu nowo wybranego wydziału, poczem zamknął obrady, wznosząc okrzyk na cześć dobrej sprawy i pomysłowości ludu polskiego, który całe zgromadzenie wśród ogólnego zapachu trzykrotnie powtórzyło. —

## Wiadomości różne.

**Bogumin dworzec.** Walne zebranie oddziału „Jedności“ odbyło się dnia 21. stycznia b. r. Ze sprawozdania dowiadujemy się, co następuje. Koło amatorskie urządziło w roku 1899 siedm przedstawień teatralnych a mianowicie: 5 w Boguminie na dworcu, a 2 w okolicy. Stan kasy: Dochód: 461 Koron; rozchód 457 Koron 13 hal. Oddział liczył 78 członków. Czytających było 68 członków którzy przeczytali 434 książek. Nowy wydział ukonstytuowany został następująco:

Fr. Szmeja, przewodniczącym, Jan Rokowski, zastępcą; Józef Sanek, sekretarzem; Kazimierz Krzyżewski, skarbnikiem; Józef Budziński, zastępcą; Jan Kajfosz, bibliotekarzem; Wacław Kotucz, gospodarzem. Walne zgromadzenie uchwaliło założyć spółkę spożywczą, czyli tak zwany konsum.

**Z Gnojnika** uczynił korespondent weszłym nume-

rze p. Cichemu niewłaściwe zarzuty. Jak się obecnie dowiadujemy p. Cichy tylko jako osoba prywatna odezwał się do pokaleczonego parobka, że gdyby konia nie był bił, toby go nie, był kopnął. W tem nie widzimy nic złego i dlatego przykro nam, że przeciw p. Cichemu z Ligołki bez przyczyny podniesiony został zarzut. Prosimy każdego korespondenta, aby nie donoszono nam spraw mylnie pojmovanych, bo w ten sposób zraża się Czytelników.

**Starosta Frysztański** pan Werlik, dowiedziawszy się o moich przekonaniach społeczno-politycznych 1) miał oświadczyć, iż zajmuję się w dzień i w nocy agitacją socjalistyczną, 2) wyraził zdziwienie, iż lekarze, adwokaci i t. p. mogą się zajmować sprawą robotniczą (rozumie się, nie w duchu „z góry“ wiejącym), 3) przyrzekł ze mną się rozmówić w tej sprawie.

Zaoszczędzę panu staroście tej rozmowy niniejszem oświadczeniem:

1) Ża'uję mocno, iż zajęcia zawodowe nie pozostawiają mi tyle wolnego czasu, abym mógł „w dzień i w nocy“ agitować za dobrą sprawą robotniczą.

2) Dziwię się, iż człowiek wykształcony nie może, czy też nie chce zrozumieć, że ktoś nie będąc robotnikiem, może całem sercem przyłgnąć do sprawiedliwej sprawy przez lud uciskany i wyzyskiwany bronionej.

3) Z panem starostą łączy mnie stosunek li tylko urzędowy i zgóry zastrzegam się przeciwko nie urzędowemu traktowaniu wspomnianej sprawy.

Tych zaś panów, którzy we wszystkim chcą się dopatrywać pobudek niskich, zbywam pogardliwym milczeniem.

Łazy, d. 28/I. 1900. *Dr. Ryszard Kunicki.*

**Cieszyn.** Rada gminna w Cieszynie wyraziła oburzenie p. Matterowi z powodu, iż wynajął swój dom „Macierzy szkolnej“ dla gimnazjum polskiego. Tak daleko sięga zaciekłość germaniska. Niemcy chcieli by ludność polską już żywcem zeżreć! co im się jednak nie uda. Pomiedzy Radnymi znalazło się zaledwie 3-ch Niemców, którzy uważali, że uchwała ta jest bezczelną. Reszta głosowała za wnioskiem. Popatrzmy się, kto właściwie przyłączył się do tej uchwały. Otóż byli to przemysłowcy — adwokaci — lekarze — kupcy, a był też między niemi znany M. F a s a l, który żyje jedynie z ludu polskiego. Zastanówcie się Czytelnicy, jak Was ignorują ci, którzy z Waszego krwawego grosza



tyją. A dlaczego? Was ignorują? Dlaczego? Wami pomiatają? Otóż czynią to oni dlatego, bo wiedzą, że jesteście potulnymi, i ospałymi i że nie zważacie na ich dążności, obrażające poczucie i godność ludu.

Czytelnicy! Prosimy Was, a prosimy Was gorąco pokażcie swoją siłę i dajcie F a s a l o w i odprawę, jaka mu się należy. Skoro Fasał przeciw nam — tedy my pracujmyż-wszelkimi siłami przeciw niemu. Nie pijcież jego wódek i rumu! Niechaj gospodczy i sklepiarze obstarują sobie napitek od innych fabrykantów. Wszak n. p. H. Altmann w Cieszynie wyrabia jeszcze lepsze likiery, a można też kupować od Kolna z Cieszyna lub z fabryki arcyksiężęcej z Błogocic. Bardzo dobre wódki wyrabia Kulczyński w Krakowie. Mamy nadzieję, że kto tylko ma cokolwiek poczucia ludzkości, ten przyłączy się do bojkotu!

**Łęki.** Wstąpiłem do stowarzyszenia weteranów we Frysztacie. Kiedy się rozchorowałem nie otrzymałem żadnego wsparcia. Przewodniczący odprawił mnie, powołując się że jako górnik muszę dostać wsparcie od kopalni. Skoro takie stosunki w stowarzyszeniu tem panują, tedy zmuszony byłem natychmiast wystąpić. Szkoda było tylko pieniędzy, które wydałem na mundur.

*Paweł Hanzel.*

**Frysztat.** Górnicy tutejsi pomimo protestu z naszej strony urządzili sobie zeszłej niedzieli a więc podczas strejku bal — oczywiście na uciechę wrogów sprawy robotniczej. I rzeczywiście niektóre osoby z uciechy posłały nawet wstępne, a już dziś wygadują, że robotnicy potrzebują poprawy tylko na hulanki, pijatykę i bale. To samo będą teraz twierdzili właściciele kopalń. Do czego to doprowadza chęć zysku! Za parę reńskich zaprzepaszczają górnicy sami własną sprawę nie zastanawiając się nad skutkami nierozważnego kroku.

**Dla strejkujących** ofiarowali na nasze ręce: Patryota 60 hal. N. N. 2 Kor. 46 hal. Fr. Strobl, kasyer, kasy chorych zamiast balu górniczego 2 Kor.; Jan Kokotek, majster ślusarski Dzieńmorowice 2 K. Fr. Friedel zamiast balu górniczego 8 Kor. Pieńiądze te oddane zostały delegatowi z Dąbrowej.

**Korespondencyę** o położeniu robotników kolejowych, umieścimy z powodu braku miejsca dopiero w następnym numerze.

**Karwina.** Do naszej gminy wysłała Redakcyja „Gwiazdki“ kilkadziesiąt egzemplarzy ostatniego

numeru oczywiście w tym celu, aby wywołać pomiędzy robotnikami rozdwojenie i aby rozerwać solidarność robotników. Listonosze tutejsi nosili całe paczki tego piśmidła i rozdawali, komu tylko mogli. (Tego przecież nie wolno czynić. P. Red.) Kiedy robotnicy artykuł wstępny przeczytali, rzucali „Gwiazdkę“ do błota, a niektórzy rwali tę szmatę na kawałki. Ze źródła wiarogodnego dowiaduję się właśnie, że autorem owego artykułu w „Gwiazdce“ ma być jeden z tutejszych jezuitów, a p. Dr. Kreisel przyobiecane ma 1000 Kor. za umieszczenie tej podłej bazgraniny. Oczywiście, że wynagrodzenie to, nie będą płacili jezuita z własnej kieszeni, bo każdy z nas wie, z kąd wiatr wieje.

**Piotrowice.** Fabryka sodowa, wypłacała dotąd maszynistom kolei lokalnej dodatek, za szybowanie wagonów ku fabryce za każdy miesiąc — zaś za ostatni miesiąc nie otrzymał palacz Zdrzałek ani centa! Cóż to znaczy — czy mu zamierzacie z dochodów ujmować?

*Józef.*

**Na kandydata** do komisji podatku dochodowego stawiamy: Andrzeja Czajkowskiego, kopacza z Orłowej; zaś jako zastępcę: Franciszka Botta we Frysztacie.

**Komitet strejkowy** prosi nas o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Wypłata zapomóg odbywa się co tydzień — w **poniedziałek** — w Polskiej Lutyni na Wygodzie o 3-ciej popołudniu. Kto nie przyjdzie na Wygodę w poniedziałek, ten może jeszcze otrzymać wypłatę zapomogi rano we wtorek w kancelarji Komitetu strejkowego w Orłowej, w arendzie.

Kto z potrzebujących chce otrzymać zapomogę, musi się od wtorku **do soboty** zgłosić u swoich delegatów — bo kto nie jest zgłoszonym i zapisanym przez delegata na arkuszu jego, ten zapomogi dostać nie może.

**Podczas ostatniej wypłaty**, w poniedziałek 5-go b. m., rozdano potrzebującym 750 Kor. zapomóg — a mianowicie: po koronie na robotnika i po 20 groszy na każde dziecko. — Ponieważ wielu było takich błogosławionych, że mieli po ośmioro dzieci, więc otrzymywali po 2 Kor. i 60 groszy.

Wielu odeszło z próżnymi rękoma, jednak nie z winy komitetu, ani dla braku funduszu, które napływają ze wszystkich stron, ale z winy samych górników, którzy nie zgłosili się zamasu u swoich delegatów.

O dalsze składki na rzecz strejkujących uprasza się,

Redakcja nasza, posiadając listę składkową, wszelkie, choćby i najdrobniejsze składki przyjmuje.

Dotychczas zebraliśmy na listę Nr. 9710. 122 Korony, a oprócz tego oddaliśmy na listę dąbrowskiego delegata kilkanaście koron.

Jest obowiązkiem naszym popierać górników w dzisiejszej ich walce — bo szczęśliwe jej zakończenie i polepszenie bytu górników będzie korzyścią ogromną dla naszego kraju — korzyścią dla naszych stosunków ekonomicznych — polepszy również byt naszych rzemieślników, kupców i rolników. —

**Strejk stoi, jak mur.** Wszyscy górnicy ze spokojem i ufnością w lepszą przyszłość oczekują wyniku konferencji i nie pójdą do roboty, dokąd żądania ich nie zostaną uwzględnione.

**Cieszyn.** Bernacik, kupiec z Cieszyna i kilka innych głosowało również w Radzie gminnej za wnioskiem wyrażającym oburzenie p. Matterowi z powodu, iż wynajął swój dom dla polskiego gimnazjum. U Bernacika kupuje bardzo wiele ludzi nsszych potrzebne towary, to też spodziewamy się, że obecnie lud się obudzi i nie będzie wspierał takiego Polakożercę. Niech p. Bernacik nie myśli że można poza plecyma obrażać poczucia tego ludu, z którego się żyje! A ludność z miejsca i okolicy niechaj się dowie, że n. p. u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie lepszego towaru taniej można kupić, aniżeli u Bernacika. Nikt nie musi się też zrażać tem, że p. Aufricht jest żydem, bo dopóki sklepu polskiego nie mamy, powinniśmy kupować tam, gdzie nas i język nasz szanują.

Otrzymałmy tyle listów przeciw „Gwiazdce“ skierowanych, że nie podobna wszystkich umieścić. Ważniejsze listy umieścimy w następnym numerze.

„Gwiazdka Cieszyńska“ opisując pogrzeb śp. Musiałka zaznacza, że w orszaku pogrzebowym raczyli wziąć udział: starosta Werlik, radca Harbich i dr. Frömel. Powiedzieć sami Szan. Czytelnicy, czy z tej „Gwiazdki“ nie jest saframnkie kadzidło dążące do utrzymania powagi rzeczonych panów wobec ludu. Jeżeli się zastanowimy nad tem, że p. Harbich i p. Frömel są ogromnymi wrogami wszystkiego co polskie i jeżeli zauważymy że „Gwiazdka“ chce aby ci bogobojni i potulni Czytelnicy owych panów Niemców ubóstwiali, to przecież trudno przypuszczać, że „Gwiazdka“ jest

pismem polskim. Najciekawszem jest, że „Gwiazdka“ przyznała p. Frömlowi nawet doktorat, aby mu tylko zakadzić. Cierpliwi są ci Czytelnicy, że się im jeszcze to ciągle kadzenie „Gwiazdki“ nie uprzykszyło.

**Dzisiejszy numer zawiera 12-ście stronnic druku.**

## Ferdynand Aufricht w Cieszynie.

Frysztackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Modra Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdorazowe najwyższe ceny targowe, bierze zboże w zamian za mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniej aniżeli odanie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyn oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie poleca:

**Najwięcej odchodzące**

## nasiona rolnicze

**jak:**

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, konieczyna czerwona, (sztyrska konieczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mieszaniny nasion trawnych, mohar, wyka, nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się wielki zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, wysokowypuszczające i tak wogóle najlepszego gatunku. Z nasion burakowych sprowadzam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od  $\frac{1}{4}$  do 50 kilo w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie worek jest marką ochronną, vignetą firmy i z wizerunkiem znajdującego się w środku gatunku buraków opatrzoną i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu widzieć można, są następujące gatunki najwięcej polecającami:

(A) **Czerwone mamontowe,**

wyborne dla luźnej ziemi.

(B) **Żółte Oberndorfskie,**

wyborne dla zwięzłej czarnej ziemi.

(B) **Czerwone Oberndorfskie,**

także tak dobre jak żółte oberndorfskie.

(C) **Żółte oliwowe,**

prawie dla każdej ziemi.

(D) **Żółte Eckendorfskie,**

dla chłodniejszych okolic z ciężką gliniastą ziemią wyborne

(D) **Czerwone Eckendorfskie,**

z temi samemi własnościami jak poprzedni gatunek. Lucernę i konieczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kilo w górę, z rządową plombą wolności kamianki zaopatrzoną.

Katalogi, cenniki i próbki wysyłam franc na życzenie.



**Do sprzedania**

jest we Skrzeczoniu blisko dworca kolejowego dom murywany przy drodze prowadzącej do Szonychla. W domie tym mieści się nawet sklep. Oprócz tego jest też do sprzedania miejsce budowlane również blisko bogumińskiego dworca kolejowego. Wiadomości udzieli Karol Friedel w Niem. Lutyni.

1—2

**DOM MUROWANY**

we Frysztacie na dolnym przedmieściu na blichu wraz z polem i ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Franciszek Kuc. we Frysztacie.

2—2

Koncesyonowane biuro stręczeń służ, stowarzyszenia służby w Krakowie, uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż miejsce znaleźć mogą panuy bony, kucharki, pokojowe znające język niemiecki i inna służba. Tak samo dostarcza rzeczono biuro każdej chwili robotników, parobków i służących.

Adresować należy: Biuro stręczeńsłużby stowarzyszenia służby w Krakowie, plac Maryacki l. 7. 2—12

**PODZIĘKOWANIE.**

*Za dowody współczucia, jakich doznaliśmy z powodu zgonu naszego najukochańszego męża, ojca, brata, szwagra i dziadka pana*

*Augustyna Musiałka, starszego,  
obywatela we Frysztacie.*

*Zmuszeni jesteśmy z powodu ogromnej liczby wszystkim współczującym publicznie na tem miejscu podziękować.*

*W szczególności zaś dziękujemy przewielebnemu ks. Msg. K. Hudźcowi jeneralnemu wikaryuszowi za ostatnią usługę, wiel. ks. proboszczowi Dusiowi, oraz wiel. ks. Skulinie za wzruszająco wygłoszone mowy i wogóle całemu wiel. Duchowienstwu, które zwołki nieboszczyka na odpoczynek wieczny odprowadziło.*

*Wyrażamy również Świetnej Radzie gminnej, Szanownemu gronu urzędników państwowych, Szan. Przedstawieństwu straży ogniowej, oraz wszystkim tym, którzy w pogrzebowym orszaku udział brali, najserdeczniejsze podziękowanie.*

*Wreszcie dziękujemy wszystkim tym współczującym, którzy trumnę naszego najdroższego nieboszczyka tak pięknymi wieńcami przyozdobić raczyli.*

*We Frysztacie, dnia 6. lutego 1900 r.*

**W smutku pogrążona rodzina.**

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 8.

Frysztat, 17. Lutego 1900 r.

Rocznik IV.

## Strejk Górników.

Członkowie sądu rozjemczego II. grupy oraz mężowie zaufania górników wydali następującą odezwę:

Górnicy! Towarzysze!

Jako Wasi delegaci i mężowie zaufania w sądzie rozjemczym w Cieszynie broniliśmy wobec przedstawicieli właścicieli kopalń przez długie dni Waszych żądań, któreście postawili na początku tego wielkiego boju o robotnicze prawa.

Dzisiaj mamy święty obowiązek, przedłożyć wyraźnie i jasno każdemu z Was, jakim jest wyrok narad tego sądu rozjemczego.

1. W sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy nie chcieli właściciele kopalń zrobić górnikom żadnego ustępstwa. Natomiast rząd zobowiązał się publicznie, że najpóźniej w jesieni tego roku przedłoży parlamentowi ustawę o skróceniu czasu pracy w górnictwie i będzie się starał, ją przyprowadzić do skutku. — Gdyby więc nawet rząd nie chciał swego słowa ściśle dotrzymać — czego się nie spodziewamy — to Wasi posłowie potrafią go skłonić do spełnienia tych publicznych zobowiązań.

Na dowód, że rząd ma silny i poważny zamiar słowa dotrzymać, zwoła rząd do Wiednia w dniu 1-go marca tego roku komisję, w której zasięda także robotnicy i ich mężowie zaufania, ażeby tę ustawę przygotować.

2. W sprawie innych żądań górników oświadczają właściciele kopalń, że dają:

1. Daje się podwyżka płacy o 5% na pańskiej szychcie, a akord (Gedinge) podwyższa się tak samo o 5%.
2. Olej do lamp mają dawać właściciele kopalń, a nie górnicy.
3. Tak samo mają właściciele kopalń dać górnikom za darmo wolny deputat węgla tyle, ile dotychczas.
4. Oprócz tego postanowiono, że przed każdą niedzielą i świętem tak uregulować wyjazd górników z nocnej szychty, żeby ostatni górnik wyjechał z końcem 10. godziny od czasu wyjazdu.

### B. Nowe ustępstwa.

1. Oprócz 5% podwyżki płacy daje się jeszcze 7% podwyżki od zarobku brutto, tak że łącznie podwyżka ma wynosić 12%. Ta podwyżka dostaje się wszystkim robotnikom, pracującym w szybie lub na wierzchu.
2. Oprócz końcowej wypłaty co miesiąc ma się jeszcze dawać dwa razy w miesiącu wypłatę forszusu w odpowiednie soboty.
3. Tam gdzie są konsumy, mają być one otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt, i będzie można w nich towary kupować także za gotowe pieniądze.
4. Co do akordowych robót (Gedinge), to postanawia się, żeby Gedinge obliczano dla robotników w pierwszych trzech dniach każdego miesiąca i na każdym cechhauzie i na szachcie było ogłoszone na ścianie.
5. W pierwszym tygodniu każdego miesiąca ma każdy robotnik prawo zgłosić się u kierującego inżyniera, jeśli myśli, że Gedinge obli-

A. Najpierw te ustępstwa, które dano dnia 10-go stycznia 1900.



czono mu za skąpo. Wtedy musi kierujący inżynier przekonać się o tem i w razie potrzeby dać zrobić robotę na próbę. Robotnik ma prawo zażądać od dyrekcji, ażeby ona zrewidować kazała akord (Gedinge).

6. W drugiej połowie miesiąca ma się odbyć zrewidowanie akordów, ale tak, ażeby robotnik na tem szkody nie poniósł; to znaczy: nie wolno obliczyć tego akordu, co go robotnik dostał, na początku miesiąca niżej niż był z początku.
7. Kierownik kopalni ma uważać, aby między górnikaami rozdzielić miejsca pracy sprawiedliwie.
8. Pomimo §. 33 regulaminu służbowego, nie wolno żadnego robotnika za strejk karać, oddalać z roboty lub prześladować. Także właściciele kopalń obiecują, że cofną wypowiedzenia mieszkań i cofną wypowiedzenia pracy.

Zastępcy właścicieli kopalń oświadczają, że te wszystkie ustępstwa tylko wtedy wejdą w użycie, jeżeli robotnicy pójdą do roboty z dniem 13-go lutego 1900.

Górnicy! Towarzysze! Przytoczyliśmy Wam dokładnie i sumiennie, co Wam przyznali na sądzie rozjemczym właściciele kopalń, którzy zarazem oświadczyli, że więcej niczego nie dadzą.

Teraz wy sami musicie powiedzieć, czy zgadzacie się na te ustępstwa i we wtorek podejmiecie pracę, czy też będziecie dalej walczyć w tej nadziei, że Wasza solidarność w strejku i Wasza siła zmusi właścicieli do dalszych ustępstw.

Nie chcemy wpływać na Wasz sąd w tej ważnej sprawie, a tylko żądamy od Was, ażebyście z zimną krwią i spokojem, któryście dotychczas zachowali, ocenili, co dalej nam wszystkim uczynić należy.

W sprawie ośmiodzinnej dnia pracy jest oświadczenie rządu dla robotników wielkiem zwycięstwem. Po raz pierwszy rząd austriacki zaczął się liczyć z żądaniami górników i zamiast kul i bagnetów, obiecał ustawę o skróceniu dnia pracy w górnictwie.

To zwycięstwo zostanie dla wszystkich górników w całej Austrii stałym nabytkiem, chociaż upłynie jeszcze jakiś czas, zanim obietnica rządu stanie się ustawą. Wtedy przekonają się panowie właściciele, że ich upór nie potrafił złamać wielkiej siły solidarnego proletaryatu.

Co do innych ustępstw, jakie dają właściciele kopalń, to musicie Wy sami po tych doświadczeniach, jakie macie dotychczas, ocenić, czy to są tylko puste obietnice, czy też przyniosą górnikom pożytek.

To wszystko musicie spokojnie rozważyć, a jakkolwiek Wasze rozstrzygnięcie wypadnie, wtedy musimy wszyscy być gotowi, **razem i solidarnie** ponieść wszystkie ofiary walki i stać jak jeden mąż w obronie interesów wszystkich górników.

Cieszyn, dnia 10-go lutego 1900 r.

*Członkowie Sądu rozjemczego II. grupy i mężowie zaufania górników.*

Przywódcy zwołali zebrania górników, a największe zebranie odbyło się w Mor. Ostrawie, liczące około 15.000 górników, a wszystkie zebrania uchwaliły jednogłośnie, że na takie ustępstwa się nie zgadzają — lecz żądają bezwarunkowo tego, co im się słuszenie przynależy, a więc uchwalono tem energiczniej wytrwać przy strejku. Dalsze żądania robotników, przy których jak najenergiczniej obstawają, brzmią następująco:

1. Żądania odnoszące się do minimalnej zapłaty nie oznaczają, jakoby był zagwarantowany zarobek dzienny robotnika i jego zdolności produktywnej, ale trzeba przyjąć, że przeciętny robotnik zarabiać ma określoną **płacę za dzień**.
2. Minimalna płaca wynosi dla kopaczy 4 Kor. dla hunciarzy 3 Kor., dla wozaków 1 Kor. 80 halerzy.
3. Pańskie szychty kategorii robotniczych wynagradzać należy powyższą minimalną płacą.
4. A) Zawody (kopalnie) wspólnie z zastępcami robotniczymi ustanowią komisję rewizyjną akordową pod przewodnictwem bezstronnego rzeczoznawcy. Powyższa komisja ustanowi stałą taryfę zarobków dla wszelkich poszczególnych robót i onej wyłącznie przysługuje prawo zmiany tejże taryfy. W skład komisji wchodzi po 10 członków z obu stron, a działalność tejże rozpoczyna się z dniem 1-go marca bez przerwy aż do ukończenia własnych prac. Taryfę zarobkową należy poobwieszczać we wszystkich spisowniach w języku czeskim i polskim i jeden egzemplarz dostarczyć ponadto każdemu górnikowi.
- B. Dla bezstronnego wymiaru prac oraz zbierania zażaleń niejednostajnych, powołuje każdy zawód własnym kosztem 2 lub więcej

rzeczoznawców, którym wolno będzie zjeżdżać na dół i na miejscu badać jakość robót i sprawiedliwy tychże wymiar, oraz wglądać do ksiąg spisowych. Kierownictwo ruchu jest obowiązane do respektowania rzeczoznawcy.

5. Dla ustanowienia przewodniczącego komisji rewizyjnej jako też rzeczoznawców obowiązują przepisy o urzędzie rozjemczym. Jeśliby na przewodniczącego nie zgodziły się obie strony, należy odnieść się do ministerstwa rolnictwa o wyznaczenie przewodniczącego.
6. Nie wolno wydalać robotnika za wniesione zażalenie na ręce przewodniczącego. Wypłata ma być co 14 dni i co 14 dni zaliczka.

Ze względu, że właściciele na wszystkie żądania robotników nie będą chcieli się zgodzić — przypuszczać należy, że strejk potrwa jeszcze jakiś czas — i jeżeli górnicy trzymać się będą — to pewnością osiągną swoje. Górników zaś przestrzegamy, żeby szczególnie podczas strejku zachowali się spokojnie i poważnie, bo właśnie dla tego, że dotychczas spokojnie się zachowaliście rząd nie ma prawa zwołać winę na Was, lecz widzi jaknajwyraźniej, że po Waszej stronie słuszność, gdyż krok ten uczyniony jest z rozsądkiem i z pewną powagą.

A więc jeszcze raz odzywamy się: Walczcie ze zimną krwią z powagą, z rozsądkiem i spokojem, a taka walka będzie najskuteczniejszą!

## Korespondencye.

### Z Dziedzic.

Na dniu 2-go lutego urządziło Kółko pedagogiczne dziedzickie, pogadankę dla rodziców w gospodzie p. Machalicy w Dziedzicach. Liczne zebranych powitał p. prezes Kmiecicki i objaśnił cel pogadanki.

Obszerny odczyt popularny zawierający przykłady i wskazówki, w jaki sposób rodzice najlepiej nauczycieli wspierać i dzieci wychowywać mogą wygłosił p. Selbor z Jaworza. Po odczycie żywa wywiązała się dyskusja. Ks. proboszcz Hawlas zaznaczył, że przy wychowywaniu dbać trzeba przede wszystkim o religijność. Na to zaznaczył p. nauczyciel Dorula, że to się przestrzega, gdyż są też takie przepisy. Jeden z obecnych p. Borgiel — stojałowszczyk — poparł stanowisko ks. Hawlasa, lecz poszedł jeszcze dalej, żądając pomnożenia i przydzielenia godzin do nauki religii dla nauczycieli, nazywając przytem rysunki, gimnastykę, hi-

storyę i t. p. komedyjkami. Na to odezwali się pp. Olszewski twierdząc, że nauka religii należy do księdza i p. Kmiecicki wyłuszczając korzyści i ważność nauk nazwanych komedyjkami. Wywodami swymi p. Kmiecicki tak trafił do przekonania, że nawet p. Borgiel poprawił swoje mniemania.

Wreszcie jeszcze p. Selbor sprostował kilka zdań p. Borgiela mianowicie: jedno najważniejsze, że przy sprzyjających warunkach kary cielesnej w szkole nie potrzeba i być nie powinna, ale to da się przeprowadzić tylko przy małej ilości uczniów. Następnie poda p. Londzin z Zabrzega kilka przykładów i zdarzeń z życia szkolnego. — Na wezwanie p. Borgiela, zebrano na gimnazjum polskie 17 Kor. 20 hal., poczem bawiono się dalej ochoczo. Panowie nauczyciele śpiewali piękne, czterogłosowe pieśni i zabawiali obecnych monologami. Szczególnie udane monologi wypowiedział p. Władysław Górnikiewicz. — Tak i ta druga z rzędu pogadanka nauczycielska dla rodziców udała się dobrze i pobudziła zebranych do zastanowienia się nad najważniejszym powołaniem rodziców tj. nad wychowaniem dźiatwy. Oby rodzice coraz to bardziej starali się o dobre wychowanie i wykształcenie swych dzieci!

### List z pomiędzy wagonów.

#### S z a n o w n a R e d a k c y o !

Pozwalam sobie napisać Wam parę słów, w których chcę opisać Wam stosunki, jakie przy kolei północnej panują.

Jak wiadomo, kolej północna ces. Ferdynanda zarabia rok rocznie ogromne pieniądze, a płaci jedynie urzędników grubemi pieniędzmi, zaś pomocnicy lub strażnicy, którzy utrzymywać muszą bezpieczeństwo, oraz porządek ruchu pociągów, ci o mało z g'odu niepoumierają. Jak się wydarzy na kolei wypadek, wtenczas winę zwalają zwykle na pomocnika lub strażnika, i biorą go do odpowiedzialności i bardzo często karzą. Jaką zaś zapłatę otrzymują robotnicy kolejowi za ściśle wykonywanie swych obowiązków, o to nikt nie pyta. Czy masz co jeść — czy masz gdzie mieszkać — czy dzieci masz czern przyrodzić — o tem się Dyrekcyi ani nie s'ni. Los pomocnika kolejowego jest rzeczywiście pożałowania godny. Zawsze jeno w służbie i w służbie. Czy święto — czy niedziela — czy dzień — czy noc, zawsze 16 godzin służby, a dopiero potem 8 godzin czasu wolnego! Ale czyż rzeczywiście robotnik kolejowy ma 8 godzin wolnego czasu? Niezapominajmy, że bardzo wielu ma godzinę, drogi do służby, drugą godzinę z powrotem, w domu trzeba się umyć, żonę i dźiatki choćby o zdrowie zapytać, coś zjeść, do służby się ubierać, tak że do spania nie zostanie więcej czasu jak najwyżej 5 godzin — a to przecież bezwarunkowo za mało. O czytaniu lub innem umysłowem kształceniu mowy już wcale nie ma. Widzimy tu najdokładniej, jak nędznie spędzają swoje życie



ci biedni robotnicy kolejowi, którzy za 16 godz. służbę, otrzymują zaledwie 70 ct. dziennie — pardon! żeby tego więcej było, powiedzmy 1 koronę i 40 halerzy. Tak nędznie chyba nigdzie nie płacą robotników, jak przy kolei północnej. W innym zawodzie n. p. w kopalniach, fabrykach, tam wprawdzie pomalu, ale jednakowoż coś mało wiele dla robotnika się czyni, lecz przy kolei północnej — jakby siekierą uciął.

Ze względu na powyżej spisane smutne położenie nasze, zmuszeni jesteśmy udać się z tą sprawą do Szanownej Redakcyi z prośbą, aby w tym względzie zechciała nam dopomóc, a naszych podpisów publicznie nie ogłaszać.

### Z Karwinej.

Prosiłbym jeżeli wola, umieścić list ten w „Głosie ludu śląskiego“. Jestem czytelnikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ już bardzo dawnym i nie miałem nigdy na myśli ją porzucić i jak tylko kiedy przyszło do krytyki pomiędzy gazetami, to zawsze jako stary czytelnik ją broniłem, chociaż nawet widziałem, że niema słuszności po jej stronie. Nigdy jednak nie przypuszczałem, żeby gazeta ta polski lud roboczy tak haniebnie ośmieszyła i sponiewierała, a jeszcze mniej przypuszczałem, żeby pismo które nas dotąd tak bezczelnie okłamywało, że jest polskiem, stanęło w obronie kapitalistów Niemców i żydów przeciw biednemu ludowi polskiemu. Ta przekłeta szmata podła, której na oczy widzieć już nie chce, nazywa nas robotników pijakami — darebakami i próżniakami, którym się robić nie chce. Szanowni Czytelnicy zdaje mi się, że świat się kończy skoro pismo, pisane dla ludu takie brednie pisze. A więc hrabiowie i baroni, którzy kapią się w szampanach i najlepszych winach, to nie są pijacy — a chociaż żyjąc z naszej pracy **nigdy** nie pracują, to jednakowoż nie są próżniakami — ale my robotnicy pracujący ciężko za liche wynagrodzenie pod ziemią, będąc każdej chwili narażeni na utratę życia, my nazwani być mamy próżniakami?

Jestem pewnym, że gdyby wydawca „Gwiazdki“ miał choć odrobinę litości nad ludem roboczym, toby pewnością nie pisał takich niestworzonych rzeczy, które się ani psu na budę nie godzą. Co się zaś dotyczy naszych przyjaciół, którzy nas nie opuszczają na żadnym kroku, to zaznaczyć muszę, że są oni naszymi obrońcami prawdziwymi, a nie takimi faryzeuszami jakim jest Dr. Kreisel i oni też szczerze i otwarcie wojują i stawiają się w naszej obronie, a jeżeli piszesz, że nam oni głowę pozawracali to się ja znów pytam kóż Tobie Panie Doktorze głowę zawrócił, że zdradzasz i potępiasz ułogi lud roboczy, który broni się od straszego wyzysku, jak ten biedny robaczek.

Okłamywała „Gwiazdka“ ten biedny lud śląski pod płaszczem katolicyzmu i polskości, ale dziś

wreszcie lud polski poznał się na tych kłamcach, którym chodzi o lud **tylko o tyle**, o ile go do swych osobistych celów wyzyskać mogą. To też dziś wierzyć jeszcze może „Gwiazdce“ chyba człowiek głupkowaty lub człowiek, który od urodzenia jest „trombą“ i do śmierci nią zostanie. Dziś każdy już wie, że „Gwiazdka“ to tchórz, który silniejszego się obawia (n. p. hrabiów, baronów, księży), a koło kur ładnie się uwija, aby z nich wyssać ostatnią kroplę krwi. *Stary robotnik.*

### Z Karwinej.

Już dawno zamierzaliśmy krzywdy nasze na światło dzienne postawić, jednakowoż spodziewaliśmy się, że przecież nadejdzie lepsza przyszłość — tymczasem nadzieje zawiodły nas zupełnie. Chcemy Wam opisać w jakim to uszanowaniu są rzemieślnicy tj. ślusarze i kowale na szybie Jana. Przyjdzie do warsztatu inżynier Wolf, ten znieważa i rozkazuje bez końca. Przyjdzie inżynier Biederman — to znów to samo. Ten robotników przezywa, nadawa do „darebaków“ — oźrałych świń i innych komplementów, jakie tylko w czeskim leksykonie znaleźć można. Nareszcie przychodzi jeszcze majster kowalski Koźdoń. Ten na szczęście nie umie tak ordynarnie przezywać, bo nie jest Czechem lub Niemcem, ale natomiast co do roboty znosimy od niego okrutne sekatury. To raz gębuję, że robota nie jest według życzenia zrobiona — to znów wygaduje, że roboty mało i ciągle po nas jeździ i zaraz melduje lub szychty daje wymazać. A nawet w nocy chodzi on po „hajcowniach“ i maszynach, a jak tylko coś spostrzegnę, to zaraz zamelduje, a my biedni musimy grube kary za to płacić. Roboty żąda pan majster za wiele — ale kiedy robotnikowi urwią przy wypłacie, a robotnik idzie do niego, wtenczas robotnika wysyła on do majstra od maszyn tj. do p. Postulki. A jak człowiek przyjdzie do p. Postulki, to nic nie zyska, bo on prawie zawsze pijany. Z tego to właśnie powodu nikt go nie szanuje, wskutek czego on dla swych rzemieślników nie wiele zrobić może. My zaś przez niego cierpimy, bo kto tylko chce, ten z nami komendę prowadzi, a my sami nie wiemy, kto jest właściwie naszym przełożonym.

Być może, że i kopalnia dużo traci, bo gdzie dużo kucharzy tam zły obiad, a przysłowie to sprawdza się i w tym wypadku, bo gdyby p. Postulka był nam przy ręce, toby robota też inaczej szła. Ale dziś gada p. Koźdoń, to znów p. Wolf, a za chwilę p. Biederman, a my nie wiemy, kogo mamy słuchać.

Tak wygląda położenie ślusarzy i kowali, na szybie Jana.

## Wiadomości ze świata.

**Austria i Węgry.** Rada Państwa zwołana została na 22. bm. Spodziewać się należy silnej opozycji ze strony Czechów, którym pod względem narodowościowym nie przyznano równouprawnienia i którzy oburzeni są tembardziej, że ponieważ na konferencyę ugodową ze Ślązka nie zaproszono żadnego posła słowiańskiego.

**Chiny.** Cesarz chiński, którego ogłoszono za zabitego czy też za zmarłego, żyje istotnie i jak był, tak jest do dziś dnia cesarzem. Z Petersburga donoszą bowiem, co następuje: Tutejszy poseł chiński dowiedział się o pogłosce o złożeniu z tronu i śmierci cesarza dopiero kilka dni później. W tej chwili zapytał się w Pekinie, czy ma żałobę nosić. Na to otrzymał odpowiedź, pełną oburzenia, czy czasem mu się rozum nie pomieszał, gdyż cesarz nie umarł i wszystko jest w porządku. Poseł chiński doniósł o tem zaraz rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, a ten znów innym dyplomatom, tak że ostatecznie wykazało się, że cała wiadomość jest fałszywą. Podobno fałszywą tę pogłoskę puściła w świat Anglia na to, aby uwagę Europy odwrócić od wojny afrykańskiej, a zwrócić ją na wypadki w Chinach.

**Rosya.** Przed ośmiu dniami uniosła kra lodo-wa z wyspy Lawensari w zatoce fińskiej 50 rybaków na pełne morze. Akcja ratunkowa przedsięwzięta ze strony rządu pozostała dotychczas bez skutku. Nie odnaleziono do dziś najmniejszego śladu zaginionych.

**Transvaal.** Angielskie gazety donosiły z tryumfem, że generał Buller przekroczył ponownie Tugelę, zdąża ku Ladysmith i lada dzień oswobodzi obleganego tamże generała White, — tymczasem była to znowu radość przedwczesna. Urząd wojenny wiadomości tej absolutnie nie potwierdza, przeciwnie, wszystko wskazuje raczej na to, że postawa wojska na froncie jest spokojna i na razie nie należy się spodziewać żadnych ruchów wojennych. Jedna z gazet francuskich nawet dowiadyuje się, że ta trzecia próba generała Bullera wprost nie udała się zupełnie.

Do Brukseli nadeszła telegraficzna wiadomość, że Burowie wyparli Anglików z miejscowości Besters, przyczem zdobyli kilka armat największego kalibru oraz dwa wozy amunicyjne. Taż sama depesza donosi o nowej klęsce Anglików pod Co-

lesberg. Trzynastu Anglików poległo, 52 jest rannych, a 114 dostało się do niewoli.

**Abesynia.** Cesarz abesyiński Menelik chce podobno istotnie skorzystać z klęsk Anglii w południowej Afryce i posunąć granice swego państwa aż do morza Czerwonego, do którego Abesynia dawniej sięgała. Włochy posiadają tam jeszcze kilka osad, ale załogi wojskowe w nich słabe, i te to osady, stojące zamiarom Menelika na zawadzie, zamierza Menelik zabrać jak swoje. Włochy po ostatniej nieszczęśliwej wojnie z Menelikiem która kosztowała ich 8000 ludzi i 400 milionów marek, nie będą mu się pewnie opierały, a Anglia, zajęta w Transvaalu, nie będzie mogła Menelikowi przeszkodzić, choć sąsiedztwo jego będzie dla niej bardzo niebezpieczne.

**Turcyja.** Rząd turecki kazał uwięzić biskupa ormiańskiego w Aleppo, bo podejrywa go, że składki, które z tegoż polecenia zbierano w dycezyi, miały być użyte na cele agitacyjne i na wywołanie rozruchów w kraju. Za biskupem ujął się poseł angielski i sprawił, że go wypuszczono na wolność za kaucyą.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** Ale to kłamie i kłamie ta „Gwiazdka Cieszyńska“ aż się za nią kurzy. Pisała ona jakoby Cingr miał być we Frysztacie i przyobiecać każdemu górnikowi 50 zlr. i jakoby 300 górników na niego czekało.

Nie wiedzieliśmy, że trzeba być adwokatem, aby tak umieć łąć. Naprzód zaznaczamy, że nawet dziecko szkolne nie uwierzy, żeby każdy górnik mógł jednorazowo otrzymać aż 50 zlr. zapomogi, bo przecież niepodobna, aby lud pracujący tak ogromny fundusz tak prędko naskładał. W takie „lary fary“ ani ta najgłupsza stara baba nie uwierzy, tymczasem „Gwiazdka“ karmi swych czytelników takimi wiadomościami, a czytelnicy prawdopodobnie wierzą w takie bajki i płacą za nie rocznie około 5 zlr.

Pisze ona też, że 300 górników czekało na Cingra, a tymczasem było ich tylko 18-tu, ponieważ im ktoś powiedział, że Cingr jest w Starostwie i oni — chcąc się z nim zobaczyć — zaczęli na



ulicy, aby się przekonać, czy to prawda. A więc tak się cała rzecz przedstawia.

**Roczniki** naszego pisma z roku 1899 są do nabycia za 2 korony; rocznik zaś związany kosztuje 3 korony. Z przesyłką o 30 hal. więcej.

**Do Zabrzega.** Przełożonemu gminy donosimy na życzenie, że sprostowania umieścić nie możemy, bo to nie jest sprostowanie, lecz raczej przyznanie się do winy. Wydział gminny sam przyznaje, że owej kobiecie tych parę szustek odebrano, a przyznano innej osobie, która tego więcej potrzebuje.

Nie rozumiemy takiego głupiego rozumowania. Jeżeli owa kobieta potrzebowała zapomogi w młodszych latach, to tembardziej potrzebuje jej obecnie w starszych latach. A więc najlepszy dowód, że zapomogę odebrano kobiecie z tego powodu, że jej syn u młodego Tomaszczyka już nie służy. Jeżeli zaś Wy panowie z wydziału gminnego, bierzecie w obronę młodego Tomaszczyka w takim razie, musimy Wam powiedzieć, żeście wszyscy po jednakich pieniądzach. A że tak temu będzie wynika już z tego, że wyśmiewacie się z rzemieślnika, iż ma od swego rzemiosła ręce zmażane. My Wam Panie Burmistrzu powiadamy, że ostatni ten człowiek — który się swojej pracy lub rzemiosła wstydi. bo tylko ten chłop ma ręce czyste, który darebakuje, a ten, który ma ręce czarne, ten pewnością nie jest darebakiem przesiadującym dniem i nocą w gospodzie.

**Sucha gór.** My robotnicy ze Suchej górnej podajemy do publicznej wiadomości, że wiadomość umieszczona w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ jakoby pewna kobieta garnkiem i butem chłopca swego obiała, jest podłym i zmyślonem kłamstwem i w całej tej sprawie nie ma ani słóweczka prawdy. Umieściła ona to kłamstwo, aby górników wystawić na pośmiewisko i dlatego my robotnicy oświadczamy, że byliśmy i zostaniemy Polakami, ale „Gwiazdkę Cieszyńską“ zwalczać będziemy bardziej, aniżeli Silesię lub jakiegokolwiek inne pismo niemieckie lub czeskie. Silesia broni niemieckiego kapitału, ale z taką podłością nie wystąpiła ona jeszcze nigdy przeciw polskim robotnikom, jak to uczyniła „G w i a z d k a“, która w obronie Niemców i żydów tak bezwstydnie zhańbiła polski lud robotczy!

I „Gwiazdka“ chciałaby pod płaszczykiem polskości dalej jeszcze tumanić lud śląski? Wara jej od tego! „Gwiazdka“ — to pismo Szwabów bro-

niące wyzyskiwaczy, a tumaniące lud biedny.

W celu lepszego tumanienia — drukowana jest w języku polskim! A wydawca „Gwiazdki“ jak się do nas pokaże, to użyjemy takiego środka, jak on naszym kobietom poleca. Ale my nie weźmiemy garnka, lecz porwiemy do ręki co innego. On nas już tumanić nie będzie, bo my znamy jego kierunek polityczny bardzo dobrze. Przed ludem udaje on Polaka, a tymczasem za naszymi plecami mi papiera on materyalnie stowarzyszenia, cele dążeń Niemców Prusofilów, co mu też — jeżeli on sobie tego życzy — publicznie w gazecie udowodnimy. Alboż popatrzymy się na jego pieczęć lub na jego firmę! Wypisana jest ona w języku niemieckim, i polskim i to w ten sposób, że na miejscu pierwszym widnieje napis niemiecki, dopiero pod nim napis polski. I to jest ten wielki narodowiec, który za plecami Niemców na zebraniach, udaje szczerego Polaka, a tymczasem język polski publicznie tak dalece upodla, że jako Redaktor, pierwszeństwo daje językowi niemieckiemu.

**Od Redakcyi.** Słusznie — bardzo słusznie piszecie. Cieszy nas to, że przecież lud otworzył oczy i poznaje się na tych malowanych polakach, którzy o tyle są Polakami — o ile na polskość dobre interesa robią.

Aby zaś wykazać, że tak jest istotnie powiemy Wam też coś nowego. Dr. Kreisel odmówił umieszczenia w „Gwiazdce“ datków złożonych na gimnazjum polskie i już przez kilka tygodni nie widzieliście w „Gwiazdce“ wydrukowanych ofiarodawców. Ze względu, że odmówienie nastąpiło bez podania powodu, a nastąpiło ono zaraz po walnym zebraniu „Macierzy“, nie ulega żadnej wątpliwości, że uczynił on to dlatego, ponieważ do Zarządu „Macierzy“ nie został ponownie wybranym. Otóż widzicie tu jak najdokładniej, że Dr. Kreisel jest egoistą i jemu nie chodzi wcale o sprawę polską, ale o sprawę osobistą. Dopóki obdarzony był zaszczytem i wybrany był do Zarządu, wtenczas udawał największego przyjaciela gimnazjum polskiego, ale skoro go nie wybrano — to ani umieszczenia ofiar na tak poważną instytucję, przyjąć nie chce. Być może, że z bieżącym numerem rozpocznie on ponowne umieszczanie, bo ks. poseł Świeży, zmuszony był listownie go o to prosić.

**O dobrodziejstwie** hr. Larischą, reklamowanem przez „Gwiazdkę Cieszyńską“ możemy podać znów okrutny wypadek. Niejaki Antoni Lazar w Schönstein (w części opawskiej) pracował jako parobek

w tamtejszym folwarku. Nieszczęście chciało, że człowiek ten, żonaty, pozbył w sieczkarni palce u obydwóch rąk. Stał się kaleką na zawsze, ale jego pan, miał litość nad biednym ojcem rodziny i zostawił go we folwarku za stróża, z wynagrodzeniem aż 60 zlr. rocznie. Państwo Schönstein odkupił przed niedawnym czasem hr. Larisch. Biedny Lazar otrzymał przyrzeczenie, że znajdzie w jego folwarku utrzymanie, ale niezadługo został on wypowiedziany i dziś człowiek ten bez rąk — bez grosza, mając rodzinę — przyjechał aż do nas, aby mu udzielić rady — względnie przybyć mu z pomocą. Prowizyi od zakładu na wypadek nie otrzyma on żadnej — bo wypadek zdarzył się przed 18 laty — kiedy zakład ten, wcale jeszcze nie istniał.

Jeżeli hr. Larisch ma litość nad biednym, to niechże zostawi w służbie biednego stróża, żyjącego w największej nędzy.

**Kutzer** drukarz w Cieszynie głosował też za haniebnym wnioskiem (contra Malter) w Radzie gminnej. Ponieważ człowiek ten, na kalendarzach ludowych, które niby na pozór wydaje Towarzystwo polityczne, dobre interesa robi, przeto czas najwyższy, aby się Kutzerowi zrewanżować a ponieważ zaś słowa nie wiele znaczą, przeto zabierzemy się zaraz do dzieła i rozpoczniemy wydawać własnym nakładem kalendarze. Szanow. Czytelników i zwolenników prosimy zaś o radę, co do wielkości, ceny i treści kalendarzy. Również chcielibyśmy wiedzieć, kto zwykle po wsiach zajmuje się sprzedażą kalendarzy i w jakiej ilości. Informacja ta bardzo nam potrzebna. Chcemy się zastosować do życzenia ludu.

**Polskie Towarzystwo pedagog.** w Cieszynie urządza na dniu 24. lutego b. r. o godzinie 7 1/2 wieczorem w Czytelni ludowej w Cieszynie **Wieczorek** wokalnno-deklamacyjny. Czysty zysk przeznaczają się na rzecz Kasy wzajemnej pomocy „Polsk. Tow. ped.“ Zarząd Towarzystwa uprasza dlatego o liczny udział. Osobne zaproszenia wysłamy w tym tygodniu. *Zarząd.*

**Łęki.** Dnia 4. lutego br. odbył się u nas bal Straży pożarnej, który udał się bardzo dobrze. Ze względu, że Łęki są gminą czysto polską oraz ze względu, że członkowie Straży ogniowej są przecież Polakami, przeto zaproszenia na bal drukowane były tylko w języku polskim. Nad zaproszeniem tem oburzył się ks. proboszcz, który wygadywać zaczął, że on nie potrzebuje **polskiego** zaproszenia,

bo on nie jest żadnym „Polakiem“. I to ma być nasz duszpasterz?

**Dzieńmorowice.** Co panu wolno — tego nie wolno chłopu. We święto gromniczne wieźli przez naszą gminę pańscy parobcy do folwarku w Nierodzie na czterech wozach ogromne buki. A wieźli oni je prawie w chwili, kiedy nabożeństwo się rozpoczynało. Ponieważ drzewa były ciężkie, przeto te ciągłe krzyki wio! wio! wio! rozlegały się po całej gminie, a ludność oburzyła się nad tem, że w święto takie roboty się wykonuje. Dwóch obywateli poszło do Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w celu umieszczenia tego wypadku, ale ponieważ były to fury „pańskie“ przeto radził p. wydawca, żeby tę sprawę podać raczej do „Głosu“. Ładne to pismo ludowe nieprawdaż? Robotników i chłopów obraża ono, ale o koniach hrabiowskich nie wspomni, bo wprawdzie są to bydłeta, no ale przecież pańskie!

**Karwina.** Nieszczęściem jest, że górnicy często wybiorą z pomiędzy siebie delegata, który pracuje na szkodę górników. Np. delegat Józef Górecki ze szybu Hoheneggera, ten zawsze gotów górnika chorego podać do zawodu i opisać go, że jest zdrowym — chociażby ten górnik nawet chodzić nie mógł.

Jak on dla górników pracuje, pokazało się obecnie przed stawką. Wszyscy delegaci poszli do inżyniera, aby mu przedstawić żądania górników. Górecki niechcąc się przed panami złym zrobić, schował się za komin, a kiedy robotnicy się rozeszli wtenczas dopiero wyszedł z poza komina i poszedł do domu. A kiedy mu górnicy robią wyrzuty dlaczego energiczniej nie stanie po ich stronie, wtenczas odpowiada, że on żadnemu nie będzie dobroci wyrabiał.

**Komitet strejkowy** oprócz zapomóg pieniężnych, wydaje dzieciom chodzącym do szkoły w Ostrawie 60 obiadów dziennie, bez żadnej opłaty; są to dzieci górników przeważnie z szybów „Karoliny“ i „Salomona“, ponieważ te najdłużej już strejkują. Obiady te dzieci sobie chwala.

**Pierwszy tomik** „Biblioteki ludowej“ wyjdzie w bieżącym tygodniu. Wydawnictwo prosi o zamówienia, ponieważ wysyłać będzie **tylko tym**, którzy z góry prenumeratę uiszcza.

„**Antosia**“ i wiele innych rzeczy pozostawić musieliśmy, z powodu braku miejsca do następnego numeru.



„Gwiazdka Cieszyńska“ pisała będzie w tym tygodniu o Fr. Friedlu i zrobi mu zarzut, że chałupę kupił w Piotrowicach, a teraz ją chce sprzedać. Chwali się o tem Dr. Kreisel przed tutejszymi Niemcami, którzy się cichaczem śmieją, że taką śmieszną bronią chce on walczyć. Bardzo ciekawi jesteśmy, co za kłamstwo to pisemko kadzawe napisze, bo teraz prócz intryg i kłamstw w „Gwiazdce“ niczego nie znajdziesz.

O poprawie doli rolników pisaliśmy już w dawniejszych numerach. Niektórzy rolnicy nie mogli tego pojąć, jak może w sposób przez nas podany, poprawić się los rolnika. Polecamy czytający artykuł raz jeszcze przeczytać i zastanowić się nad nim. Ponieważ jednak myśl podana jest jeszcze daleka od nas, przeto rolnicy powinni zabrać się do dzieła, któreby im przynajmniej w części przynieść mogły pewne korzyści. Otóż mamy na myśli zakładanie po miastach szpichlerzy. Wszyscy rolnicy pewnego powiatu posiadają wspólny szpichlerz, do którego zwożą zboże, otrzymując tymczasową zaliczkę i nie mają dalszego kłopotu. Szpichlerze nie miałyby takiej konkurencji, jaką mają dziś rolnicy — gdyż biedny rolnik sprzedaje zboże za byle co, aby tylko przyjść do pieniędzy i w ten sposób szkodzi innym rolnikom, którzy jako gospodarze rozsądni, nie mogą za byle co swych plonów sprzedawać. Szpichlerze mogłyby sprzedawać zboże wagonami, a więc mogłyby brać udział w giełdach zbożowych i sprzedawać w te strony, gdzie zboże droższe.

A teraz zastanówmy się, ileby rolnicy skorzystali? Rolnik prawie do każdego targu musi przyjeżdżać, traci cały dzień, przez który mogłyby parę reńskich zarobić z końmi — wreszcie utraci jeszcze kilkanaście groszy w mieście i musi dodatkowo targowe zapłacić. A wieleż to razy rolnik wyjedzie do miasta — straci dzień i pieniądze, a nic nie sprzeda i musi na drugi tydzień znów przyjeżdżać. Ta ogromna strata czasu i pieniędzy, usunąć dałaby się przez zakładanie wspólnych szpichlerzy i dlatego prosimy szczególnie Cieszyńskie Towarzystwo rolnicze, aby w tym względzie, jakie kroki poczyniło. Rolnicy zaś, niechaj się nad tą myślą zastanowią i niechaj swoje zdanie w tej sprawie wypowiedzą.

Dla strejkujących złożyli na ręce nasze: Jan Kokotek, majster ślusarski Dzieńmorowice (po raz drugi) 2 Kor.; Wojciech Wrona, Jan Kufel, Michał Kubica, Jędrzej Mocek, Michał Gluza, Józef Szwiecek, Jan Migdał, Józef Wałęga, Walenty Sternal, Jakób Kubica, Jakób Jano, po 20 hal. nadesłane przez p. Stan. Migdała z Buczkowic.

Radca sądowy p. Harbich, przeniesiony został z Frysztatu do Cieszyna.

### Do sprzedania

jest we Skrzeczoniu blisko dworca kolejowego dom murowany przy drodze prowadzącej do Szonychla. W domie tym mieści się nawet sklep. Oprócz tego jest też do sprzedania miejsce budowlane również blisko bogumińskiego dworca kolejowego. Wiadomości udzieli Karol Friedel w Niem. Lutyni

2—2

## Ferdynand Anfricht w Cieszynie.

Frysztackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Młota Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdą zowe najwyższe ceny targowe, bierze zboże w zamian mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniej aniżeli danie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyny oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie poleca

### Najwięcej odchodzące nasiona rolnicze

jak:

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, konieczyna czerwona, (sztywna konieczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mieszaniny nasion trawnych, mohar, wysiewne nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się w zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, woskowypuszczające i tak wogóle najlepsze gatunku. Z nasion burakowych sprowadzam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od 1/4 do 50 kilo w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie woreczek jest marką ochronną, wignetą firmy i z wizerunkiem znajdującego się w środku gatunku buraka opatrzone i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu widzieć można, są następujące gatunki najwięcej polecającymi:

(A) **Czerwone mamontowe**,  
wyborne dla luźnej ziemi.

(B) **Żółte Oberndorfskie**,  
wyborne dla zwartej czarnej ziemi.

(B) **Czerwone Oberndorfskie**,  
także tak dobre jak żółte oberndorfskie.

(C) **Żółte oliwowe**,  
prawie dla każdej ziemi.

(D) **Żółte Eckendorfskie**,

dla chłodniejszych okolic z ciężką gliniastą ziemią wyborową

(D) **Czerwone Eckendorfskie**,

z temi samymi własnościami jak poprzedni gatunek. Lucernę i konieczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kilo w górę, z rządową plombą woreczek ności kamianki zaopatrzoną.

Katalogi, cenniki i próbki wysyłam francusko na życzenie. 2—8

### DOM MUROWANY

we Frysztacie na dolnym przedmieściu na blichu wraz z polem i ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel Franciszek Kuchejda we Frysztacie. 2—2

### Dom murowany

nowy, nadzwyczaj odpowiedni dla piekarza lub rzeźnika z 1/4 morga orzącego pola i z ogródkiem jest z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się na granicy dąbrowskiej pomiędzy dwiema koloniami. Wiadomości bliższej udzieli Redakcja naszego pisma. 1—4

# Głos ludu śląskiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restanracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 9.

Frysztat, 24. Lutego 1900 r.

Rocznik IV.

## Robotnicy kolejowi u ministra kolei.

Krakowski „Naprzód“ donosi, że dnia 10-go lutego udała się do Witteka deputacya, złożona z 10 członków robotników dziennych kolejowych, aby wręczyć podanie, które nietylko domagało się szybkiej odpowiedzi na memoryał z 5. listopada 1898 r., lecz przedstawiało dokładnie smutne położenie robotników „lonowych“. Imieniem deputacyi przemówił Hartmann. Domagał się on jak najszybszej stabilizacyi robotników, ze względu na wielką drożyznę mieszkań i środków do życia. Przedstawił stosunki panujące w warsztatach i cyframi udowodnił, iż stabilizacya była nierównomiernie przeprowadzona, a tak robotnicy dzienni jak i inne kategorie zostali zupełnie pominięci. Robotnicy magazynowi i stacyjni cierpią przede wszystkim skutkiem przeciążenia pracą po za godzinami, której naturalnie zwykle się nie płaci. Hartmann przedstawił dokładnie ministrowi stosunki we wszystkich gałęziach pracy przy kolei, prosząc o jak najrychlejsze wypełnienie tych tak skromnych, a ze wszech miar słusznych żądań. Wittek przyjął uprzejmie deputacyę i przyrzekł poczynić nad memoryalem studia odpowiednie, jakkolwiek niekorzystne (!?) położenie finansowe austr. kolei nie pozwoli mu odpowiedzieć w całej rozciągłości życzeniom robotników dziennych. Spira przedstawił stosunki pracy i płacy u szyberów i robotników stacyjnych specjalnie w Galicyi. Z naciskiem przedstawił Spira niekorzystny podział czasu służby — 12 godzin pracy i 12 godzin spoczynku, oraz zaznaczył, iż stabilizacya dotychczas przyniosła korzyść tylko lizuniom i pochlebcom. Wittek

zaznaczył, iż zmiana rozkładu godzin nie może wejść w życie — brak bowiem należyście wyszkolonych robotników (??). Zastrzega się zaś przeciwko twierdzeniom, jakoby przy kolei panowała wszechwładnie protekcyja! Degórz z Nowego Sącza przedstawił położenie robotników torowych, którzy otrzymują dziennie 45—60 ct., tak, że literalnie głód cierpią! Wittek nadmienił raz jeszcze, że w tak szerokim zakresie jak domaga się deputacya, nie będzie mógł przeprowadzić stabilizacyi, albowiem nie ma pieniędzy. Dziwi go zaś, że partya socyalno-demokratyczna raz żąda stabilizacyi, to znów się jej sprzeciwia. Zresztą nie zrobił Wittek żadnych przyrzeczeń.

Naturalnie robotnicy dzienni nie zadowolnią się tą odpowiedzią ministra — i w krótkim czasie potężna organizacya zmusi go do dania tego, o co dziś prosi się. Stabilizacyi domaga się partya, ale sprawiedliwej, a nie zależnej od widzi mi się pierwszego lepszego naczelnika.

## O Izbie Panów.

„Izba Panów“ jest instytucją, która obraduje nad ustawami przez „Radę Państwa“ uchwalonemi i która ma prawo ustawę przez „Radę Państwa“ uchwaloną odrzucić, aby jej do sankcyi cesarskiej nie dopuścić.

Warto od czasu do czasu przyjrzeć się tej instytucyi, która obok parlamentu decyduje o losach Austrii. Wedle najnowszych wykazów liczby obecnie izba panów 248 członków, a mianowicie: 17 arcyksiążąt domu cesarskiego, 65 dziedzicznych członków, a 166 dożywotnich. Samych książąt jest



aż 27; wysokich dygnitarzy kościelnych 23; reszta „panów“, to przeważnie hrabiowie, baronowie, rycerze i t. d. Zaledwie kilku jest zwykłych, nieherbowych śmiertelników. Dziedziczni członkowie przelewają swoje prawa na potomków. Godność członka izby panów przechodzi z ojca na syna. Taki szlachetnie urodzony syn ma już wszelkie kwalifikacje na męża stanu, zanim jeszcze raczy ujrzeć światło dzienne. W Galicyi mają przywilej wydawania na świat członków izby panów następujące rody: Baworowscy, Lubomirscy, Sanguszkowie, Potoccy, Sapiechy, Czartoryscy, Gołuchowscy, Lanckorońscy. Z dożywotnich członków izby panów pochodzą z Galicyi następujący „panowie“: Hr. Stanisław B a d e n i, brat i wspólnik hr. Kazimierza w operacjach finansowych; Zdzisław M a r c h w i c k i, przebywający obecnie w Dreźnie ze względów „ostrożności“; hr. Andrzej P o t o c k i, przyszły król polski, Stanisław M a d e j s k i, wujaszek koalicji; hr. Jan S t a d n i c k i, hr. Stanisław T a r n o w s k i, Julian Dunajewski, b. ministr. skarbu; dalej: Mycielski, Gorayski, Siemieński, Zoll i t. d. i t. d. Ze Ślązka należy do Izby Panów hr. Larisch i baron Sedlnitzki.

Od uznania tych szlachetnie urodzonych „panów“ zależy dola i niedola ludów Austrii. W chwilach wolnych od polowań, przyjęć, zabaw w klubie, wyścigów, zbierają się „panowie“ i radzą nad dobrem państwa, tj. odrzucają lub zatwierdzają uchwały izby posłów. Skład izby panów daje rękojmię, że żadna zbyt „radykałna“ uchwała izby posłów nie uzyska zatwierdzenia. Izba panów kosztuje rocznie 120.000 koron. Sumę tę opłaca ludność z podatków.

## Od Ślązka, wara!

Celem złagodzenia sporów narodowościowych, jakie powstały między Czechami i Niemcami w krajach korony czeskiej, a więc w Czechach i na Morawach, zwołano t. z. konferencyę ugodową, które obradowały pod przewodnictwem prezydenta ministrów Dr. Koerbera we Wiedniu.

Również Czesi, jakoteż i Niemcy obesłali konferencyę, nie chcąc, ażeby ich o złą wolę posądzano.

I cóż się dzieje? Czesi, znani z ich chytrych i przebiegłości, nie myślą obecnie tyle o zgodzie,

ile o prastarej naszej dzielnicy polskiej o naszym Ślązku polskim. Wśród innych okoliczności byłby im może nasz lud polski za tą tak wielką życzliwość wdzięcznym; dziś atoli ta życzliwość udana, w bolesny żal się zamienia, gdyż wiemy, iż zmierza ona na naszą zgubę.

Zgola wszystkie gazety czeskie wzywają rząd, domagają się od niego z całą stanowczością, ażeby do konferencyi także i Ślązk przyciągnięto.

Skąd ta troskliwość, dla nas tak zbyteczna pochodzi, o tem wszyscy — którzy mamy jakąkolwiek styczność z Czechami, wiemy.

Nie wiedzą tego, zdaje się nasi posłowie. Ks. Świeży oświadczył bowiem na pewnem zgromadzeniu w Cieszynie, iż posłowie polscy domagali się, ażeby przy rozprawach językowych także o Ślązku nie zapomniano.

Wiemy o tem bardzo dobrze, iż Czesi wierzą święcie w to, iż ta ziemia śląska, na której zrosiliśmy, będzie kiedyś ich własnością; — dziwimy się atoli niezmiernie w jaki sposób ludzie, którzy tyle lat dla sprawy polskiej na Ślązku pracowali i przy polityce osiwalili wierzą obciąnkom czeskich „příteli“.

Ślązk jest rdzennie krajem polskim, a więc krajem naszym, naszą własnością. A każde układanie się o tą własność jest czynem karygodnym, jest słabością, którą najmniej ci, którzy są rzecznikami ludu, a więc posłowie okazywać powinni tem mniej tam, gdzie nie ma do tego najmniejszego powodu.

Gospodarz, lub właściciel domu nie będzie się przecież układał ze swoim komornikiem o to, komu się jego dom należy, czy jemu czy też jego komornikowi.

Z gazet polskich, wychodzących w Galicyi, jedyne „Słowo polskie“ zajęło wobec żądań Czechów słuszne stanowisko, wiedząc, o co się naszym „braciom“ rozchodzi.

Do posłów naszych zaś mamy tylko jedną prośbę. Żądamy od nich, ażeby słuchali głosu swego sumienia i nie układali się o sprzedaż tego co do nich nie należy, pamiętając słowa, które do jednego z nich pewien szlachetny Polak powiedział, że nie wolno im sprzedawać ani jednej polskiej duszy, a tem mniej tysięcy tych którzy są częstkami tego, co i oni narodu.

B.

## We własnej osobistej obronie.

Przykro mi bardzo, że dziś w sprawie dotyczącej mojej osoby zabierać muszę głos, do czego zmusiła mnie „Gwiazdka Cieszyńska“, która walcząc z kłamstwami poprostu z błotem mnie zmieszała.

Pisze ona w numerze 7-em, jakobym przy pewnej licytacji realności z Dzieńmorowic, był odebrał od p. Strobla 25 złr. łapówki, w celu odstąpienia od licytacji i t. d. Kłamstwa te, tak beczelnie publicznie wypowiedziane zostawiłbym bez odpowiedzi, gdyby mi nie chodziło o to, że znajdują się ludzie — którzy nie znając charakteru panów z „Gwiazdki“ — gotowi uwierzyć w te intrygi.

Pisze „Gwiazdka“, że gdybym ja z p. Stroblem nie był do licytacji przybył, byłaby chałupa nie sprzedana. Jestto smutnem, że adwokat chce nawet w tej sprawie lud ubogi bałamucić. Nie trzeba być nawet prawnikiem, aby wiedzieć, że chociażby nawet **żaden** kupiec do licytacji nie przybył, to realność sprzedana być może, bo ją kupi wierzyciel prowadzący egzekucję za najniższą cenę. Co zaś do sprzedaży, to udowodni protokół licytacyjny, że kupców było przecież aż czterech i żeśmy jeden drugiego podwyższali. Łapówki nigdy od nikogo jeszcze nie przyjąłem, a tem mniej w sprawie rzeczzonej. Prawdą jest, że p. Strobl — kiedy już został nabywcą realności — mówił mi w restauracji p. Musiałka, że jeżeli chałupę dobrze sprzeda, to mi 15 złr. ofiaruje. Aczkolwiek propozycja ta świadczy jedynie o przychylności jego, to jednakowoż owych 15 złr. nie przyjąłem, ale natomiast poleciłem mu złożyć je owym małżonkom, którym chałupę sprzedano.

P. Strobl nie tylko, że się zgodził na to, ale postanowił chałupę odstąpić kobiecie za skromnem wynagrodzeniem i już by było wszystko gotowe, ale niestety kobieta zamiast do p. Strobla, udała się na radę do adwokata — a na nieszczęście do owego sławnego obrońcy ludu (?) który zamiast kobiecie dopomódz do chałupy, zaczął jej niepotrzebne rekursy pisać, wyciągnął od niej kilka złotych i biedaczka została bez chałupy. A kiedy mu zarzucałem, że to na nie się nie przyda, wtenczas odpowiedział mi, że on na to adwokatem, aby interesa robił.

Co do drugiego strasznego zarzutu, jakobym

— sam stał do licytacji (co jest oczywiście kłamstwem) i jakobym na biednym robotniku chciał w jednym dniu 100 złr. zarobić, przedstawia się rzecz zupełnie w innem świetle. Rzecz cała miała następujący przebieg. Pewnego dnia przybiegł do mojej kancelaryi jeden ze znajomych (którego „Gwiazdce“ w danym razie wskazać mogę) i wzywał mnie, żebym czempredziej poszedł do licytacji bo zachodzi obawa, że chałupa ta za bezcen dostanie się w ręce Niemca. Pomyślałem sobie: pocóż to zawsze Niemcy mają z majątku naszego się wzbogacać i poszedłem wreszcie do licytacji nie zastanowiwszy się wcale nad tem, że nie dopuszczając do kupna Niemca, narazi się na tak straszne obelgi ze strony „Gwiazdki“.

A więc nie byłem sam, ale oprócz zastępcy Kasy było nas dwóch, którzyśmy zajadłe licytowali. Chałupa została dla mnie i kupiłem ją za 1.150 złr. Chałupy tej nie znałem i kupowałem „kota we worku“. Nie mając tyle gotówki musiałem postarać się o pożyczkę, aby chałupę zapłacić według warunków licytacyjnych. Na szczęście zaraz zgłaszali się kupcy i dawali już o 400 złr. więcej — jednakowoż ja chałupy nie sprzedałem, ale poleciłem właścicielom, aby sobie tę chałupę dla córki odkupili, bo mi żal było biednych ludzi. Wynagrodzenia za wypożyczanie pieniędzy, za kłopot i za stratę procentu nie oznaczyłem wcale, lecz właściciele sam oświadczyli się, że mi 100 złr. odstępnego ofiarują. Kupno to z powodów, któreby dłuższego potrzebowały wyjaśnienia, nie przyszło do skutku. Ponieważ właścicielka stara się nabyć napowrót swoją realność za odstępnem, przeto przedłużam ciągle termina, czekam już kilka miesięcy pomimo tego, że mam kupców, którzy dawają już 500 złr. więcej. Szanowni Czytelnicy! Przynajcie sami, czyby ktokolwiek inny, a przede wszystkim taki Dr. Kreisel brał tak długo wzgląd na biednych ludzi, skoroby mógł zarobić parę stówek więcej? Właściciele dziękują mi przecież za to, że ja kupiłem ich realność, dziękują mi, że nie zważam na stówki i chcę oddać realność napowrót za wynagrodzeniem, jakie oni sami mi zaofiarowali, a tymczasem „Gwiazdka“ opisuje mnie jako pijawkę robotników i człowieka bez charakteru!

Dla urozmaicenia nadmienić jeszcze muszę, że kiedy Dr. Kreisel z właścicielami i z zięciem do mnie przybył w celu spisania kupna, zapytałem



się go: „Cóż Pan Mecenas myśli, ileż mam od tych biednych ludzi odstępnego żądać?“ A on odpowiedział: „No jeżeli się Pan ze stówką ukontentuje, to ja myślę, że ci ludzie będą Panu wdzięczni“.

Te słowa mówił Dr. Kreisel przed 4 miesiącami, a dziś kto czytał „Gwiazdkę“, ten się może przekonać co ten sam Dr. Kreisel nie potrafi nabazgrać.

I to są charaktery?.....

Nikt przecież nie będzie tak naiwnym, aby powiedział, że należałoby się realność oddać za darmo bo każdy wie, że z kupnem realności połączone są kłopoty, strata czasu i wydatki rozmaite — i gdybym takie interesa chciał robić — toby „Gwiazdka“ pierwsza proponowała postawić mnie pod kuratelę. Jeżeli zaś uwzględniam położenie biednych ludzi i pomimo tego, że inni dawają mi parę set zarobku, chcę każdej chwili oddać rodzinie chałupę za tem wynagrodzeniem, jakie mi rodzina sama zaoferowała, to myślę, że postępuję honorowo a jeżeli „Gwiazdka“ obwijać sprawę w intrygi i kłamstwa ubliża mi na czci, to z żalem odezwać się muszę: „Panie przepuść jej — bo ona nie wie, co czyni!“

Zresztą lud mnie zna i lud innie osądzić potrafi. Prawie codziennie przyjdzie ktoś do mnie z robotników z prośbą o radę lub o napisanie jakiegoś podania — prośby i t. p. Bardzo wiele robotników otrzymało już przezemnie zapomogi lub prowizye, a byli tacy którzy otrzymali nawet parę set złotych, a ja od nikogo ani centa jeszcze za pracę nie przyjąłem — pomimo tego, że byli tacy, którzy gwałtem chcieli moją pracę wynagrodzić. Nie wypada wcale przechwalać się, ale uczynić to musiałem, aby wykazać, jak podłe są intrygi „Gwiazdki“, która mi zarzuca, że chciałbym żyć z krwawociny robotnika.

Na tem kończę polemikę z „Gwiazdką“ i na dalsze jej kłamstwa i intrygi odpowiadać nie będę, bo bym chyba nie skończył, a abonenci nie płacą prenumeraty, aby słuchać zaczepki osobistych.

*Franciszek Friedel.*

## Korespondencye.

*Z Niem. Lutyńi.*

Cicho i spokojnie u nas we wsi — nie ma zwykłego ruchu rano i wieczorem, kiedy setki ro-

botników miały się idąc z pracy i do pracy. Dopiero, kiedy zebranie publiczne w gospodzie u Laucera jest ogłoszone — idą ludziska procesyami, aby mowców wysłuchać — A jest czemu się przysłuchać! Dzielną młodzież Krakowska wysłała kilku swoich reprezentantów, aby podnieść i utrzymać ducha w prowadzącym bój ciężki, robotników śląskich i aby dowieść, że inteligencji polskiej i kwiatowi jej, młodzieży polskiej, leży na sercu los robotnika śląskiego. —

A druhowie ci mili mówią tak serdecznie, że aż łzy do oczu się cisną zgromadzonemu ludowi. — I wierzą im, i wierzą w zwycięstwo swojej dobrej sprawy — choć ten puszczyk w „Gwiazdce“ już węszy trupa i woła: — „pójdź“ — „pójdź“ — ale my tego puszczyka wypłoszymy i on sobie pójdzie. —

A narobił też ten puszczyk szkody swoim wołaniem, narobił! Dziećmorowicy siodlacy mówią, jak jeden: „Nie starajcie się o naszych górników, my im zginać nie damy — a i dla innych jeszcze się co zostanie“ — No, zobaczymy. — Polsko-Lutynianie też pięknie się dzierżą — Kupcy dają to chleb — to słoninę! (No, panie doktorze Kreisle, toć oni sobie ci górnicy nawet podczas strejku maścić będą! Będzie też to p. hrabiemu Larischowi recht? Buchnijcie zaś tam co ze swojej armatki przeciw takiemu utraceniu.) — Niemiecko-Lutynianie, ci jeszcze patrzą tak kapkę ku Kreislewi. U nas jest sam „fortszrit“ — Pan Kozubek jest dajcz i z „pańskiej“ strony, pan Paul Woźnica, burgermeister, też dajcz — (jakoż to wedle pana Wagnera, hrabiowskiego inspektora) — a ci ostatni nie wiedzą „jak i kandy“ — czy z panami, czy z robotnikami. Jeszcze u nas do wschodu słońca dość daleko, ale pójdzie to, aby jeno Pan Bóg dał więcej takich numerów „Gwiazdki“ i takich poterków, jak ten co odchodzi, żeby ludziom dobrze ślepią wytarli — aby jaśniej widzieli, że choć kto szkoły pokonczy i po niemiecku umie, to i tak może być z niego nicpoń — jak nie potrafi w robotniku uszanować człowieka, na siebie i na drugich ciężko pracującego — I pan Kreisel o tem zapomina.

Któż na niego teraz będzie pracował? — Tacy Kozubkowie i podobni do nich zwolennicy niemieckiej kultury pójdą zapewne do niemieckich adwokatów — Rolnicy, którzy są pocziwymi Ślązakami i dobrymi Polakami, też do Dra Kreisla nie pójdą — Robotnicy! dopiero zobaczymy, — czy „wdzięczność“ hr. Larischa i Karwińskich jezuitów zapełni mu kabzę! — a w tej mętnej wodzie, co pod p. Friedlem maści, dużo ryb nie natchyta, ale lud z okolic Frysztatu da panu Kreislewi odpowiedź — będzie się strzegł jego rąk błotem uwalanych i i wyłoży mu, że tylko... ulicznicy błotem na drugich rzucają.

*Dwóch dotychczasowych czytelników „Gwiazdki“*



*Z Jaworza.*

Dziwne się u nas dzieją rzeczy. Są tu dwie przepełnione szkoły publiczne, jedna z charakterem katolickim druga z ewangelickim. Ponieważ szkoły te są zupełnie niedostateczne, przeto Rada szkolna miejscowa uchwaliła połączenie szkół i utworzenie jednej pięcioklasowej szkoły. Także Wydział gminny wszystkimi głosami przeciw jednemu (kierownika Jońca) uchwalił połączenie i rozszerzenie. Także Rada szkolna okręgowa, uchwaliła już jednogłośnie połączenie i rozszerzenie szkół. Także miejscowy ks. proboszcz katolicki Zuber jeszcze po pierwszych dwóch zebraniach powiedział kierownikowi szkoły katolickiej, że się do tej sprawy mieszać nie będzie. Tymczasem cóż się dzieje? Ten sam ks. proboszcz katolicki, który przed kilku dniami odezwał się wcale nie zapytany do kierownika, że się do sprawy mieszać nie będzie, w przyszłe święto z anbony wezwał ludzi, ażeby się zbrali na naradę względem połączenia szkół, a zebranim ludziom dał do podpisania jakiś pono niemiecki „Gesuch“. Jakże się to pomieścić może w jednej duchownej osobie, która przed kilku dniami inaczej mówi, a wkrótce potem, inaczej czyni? A teraz pomówmy o tem co to ci ludzie podpisali.

Najprzód była mowa o tem, że istnieje wszędzie ogólne niezadowolenie z połączenia szkół. To jest nieprawda i tylko pusty frazes niczem nie udowodniony. Żadnym faktem nie dowiedziono takiego **ogólnego** niezadowolenia. Po drugie był dołączony dokument hrabiego, w którym tenże sprzeciwia się połączeniu szkół. I tym dokumentem mydlono tylko oczy zebranych, gdyż dokument ten pochodzi od zmarłego hrabiego, gdyż już przed laty myślano o połączeniu szkół, a nie jest to dokument teraźniejszego hrabiego, który nie jest przeciw połączeniu specjalnie w Jaworzu.

Po trzecie była mowa o nauce religii, że nie byłoby to potem z podziałem godzin tak jak dotychczas, a dotychczas dobrze było. — Może dlatego, bo dotychczas jest wielka wygoda, a ksiądz może sobie nieprzyjść na naukę religii dwa i trzy tygodnie, a przy pięcioklasowej szkole byłby zmuszonym przychodzić często i jak obowiązek nakazuje regularnie do szkoły, a dzieci by się potem więcej o Bogu i w religii nauczyły niż dotychczas i nie byłoby wstydu przy wizytacyi kościelnej, że dzieci nawet najważniejszych zasad religijnych nie umieją. Tak więc przy 5-cio klasowej szkole więcej by się dzieci o Bogu nauczyły niż teraz, ale na to ks. proboszcz nieważa. Dlaczego? Dowiemy się na końcu. — Zresztą gdyby ksiądz nie mógł potem 10 godzin na cały tydzień uczyć religii to pewną część mógłby uczyć nauczyciel.

Po czwarte była mowa, że dzieci niemożliwością by się po katolicku. Ależ dlaczego nie, a dyć ksiądz z nimi może i powinien modlić się po katolicku, a nauczyciel nie uczący religii zaczyna

naukę zawsze pobożną piosenką lub modlitewką. Po piąte mówiono, że latem nie możnaby skrócić nauki i posyłać starsze dzieci od 11 godziny do szkoły. To jest nieprawdą, bo na to ustawa pozwala i to być może, chociaż unikać tego trzeba, gdyż im więcej dzieci są w szkole tem więcej umieją i wyjdą mądre i użyteczne ze szkoły i jest potem więcej z nich użytku po 14. roku, aniżeli przed 14. rokiem przy krowach. Mówiono także, żeby potem nie można przed 14. rokiem wypuścić dzieci ze szkoły. I to jest nieprawdą, bo to można i wolno jeżeli tego zachodzi potrzeba. Po szóste mówiono, że przy 5-cio klasowej szkole w niższych klasach byłoby dużo dzieci i niektóreby nawet do piątej nie doszły, gdyż i teraz siedzą po kilka lat w jednej klasie i wielu nawet tej drugiej nie widzi, jakżeby dopiero potem było. Co za obłuda! Przecie dla dwuklasowych szkół istnieje przepis, że trzy lata powinno dziecko być w I. klasie, a tylko najzdolniejsze wolno po dwu latach puścić do drugiej. I teraz jest kilka dzieci, które drugiej klasy nie widzą aż do 14-go roku, ale są to tępe głowy, któreby przy 5-cio klasowej szkole może prędzej się czegoś nauczyły, bo by nauczyciel miał czas zająć się nimi. Przecież także wiadomem jest, że zwykle w wyższych klasach mniej bywa uczniów, ale temu się też zapobiega, bo przy 5-cio klasowych szkołach powinno się dzieci trzymać w pierwszych 3-ch klasach po roku, w czwartej przez 2, w piątej przez 3 lata, co razem czyni 8 lat, więc do piątej klasy mogą się dzieci dostać choćby nawet później jak w szóstym roku poszły do szkoły, bo w ostatniej klasie mają siedzieć 3 lata, a na dwuklasowych 5 lat, na trzyklasowych 4 lata. Po siódme mówiono, że na dwuklasowych szkołach można lepsze mieć skutki i wyniki nauki, niż na pięcioklasowych i przytoczono fakt, że nauczyciel p. Janernig powiedział kierownikowi p. Jońcowi, iż ma z polskiej szkoły ucznia, który jest lepszym od jego niemieckich uczniów. Mówiono też, że z dwuklasowej szkoły można przysposobić uczniów do 4-tej lub 5-tej klasy miejskiej szkoły. — Dlaczego nie, wszystko to może być prawdą tylko, że to są pojedyncze wypadki i można to uczynić przy pomocy prywatnej z wysoce utalentowanymi uczniami, ale z całą klasą, a choćby z piątą lub 8-mą częścią klasy nigdy. Że tam dwaj lub trzech uczniowie przechodzą z dwuklasowej szkoły nawet do gimnazjum to nie świadczy już o tem, że na dwuklasowych szkołach tyle się uczą, ile na pięcioklasowych, ale świadczy to tylko o wysokim talencie tych dwóch lub trzech uczni. Gdyby tak nie było, toby Niemcy nie stawiali 5-cio klasowych szkół, ale same dwuklasowe.

Mówiono też, że śpiew kościelny nie możnaby piełegnować, co jest nieprawdą, bo to jest możliwem i jest nawet obowiązkiem. Mówiono pono, że i krzyże by znikły z klas, a to już wierutne kłamstwo, bo nawet w szkołach czysto ewangiel-



lickich wiszą na ścianie krzyże. I tak wszystkie punkta „Gesuchu“ były nieprawdziwe. A cóż zebrani ludzie powiedzieli na to? Nic. Wysłuchali i podpisali jak im kazano, bez namysłu, bez rozważań, myśląc, że co ksiądz powie, to musi być dobrem. Ludzie słuchają i ufają na oślep ludziom którzy dla nich nic jeszcze nie uczynili. Przez połączenie szkół nie ucierpiałoby przecie wychowanie religijne. Wszak to potwierdzić mogą np. p. Kuś, Miesyt, Strzelec i wielu innych, którzy podpisywali „Gesuch“, że ich dzieci nie ucierpiały na religii. Oni dzieci swoje nie chcieli posyłać do katolickiej szkoły w Jaworzu, ale woleli posłać do ewangelickiej w Wapiennicy bez troski o religię dzieci. Tam to dzieciom nieszkodziło, a tu ma szkodzić? Wszak proboszcz ewang. ks. Wałach nie boi się straty swych dusz i jest za połączeniem szkół, chociaż nawet jest mniej dzieci ewangelickich, a dlatego według ustawy kierownikiem ma być nauczyciel katolik. Więc dziwić się będą niektórzy, dlaczego ks. proboszcz katolicki może ludziom podawać do podpisu takie brednie, wymawiając się nawet, że do sprawy mieszał się nie będzie. Dziwić się będzie wielu, dlaczego w Radzie szkolnej miejscowej, do której też ks. Zuber należy, tenże nie przybył na posiedzenie (nigdy nie chodził), aby bronić się połączeniu szkół. Dziwić się będą niektórzy, dlaczego w Radzie szkolnej okręgowej, nawet dziekan ks. Śliwka głosował za połączeniem szkół, mówiąc, że w zasadzie niema nic przeciwko temu. Dziwić się będą temu wszystkiemu wszyscy ci, co podpisywali „Gesuch“, że bez rozważań położyli swoje imię na papier, który służył nie ku obronie religii katolickiej, ale ku obronie kierownika Jońca. W tem nic dziwnego.

W Jaworzu panuje między panami niezgoda i są dwa obozy. Co się w gminie uchwala, stara się ta druga partya zniweczyć, niezważając czy to dobra czy zła sprawa. Niechże przecież każdy rękę położy na sercu i zapyta się czy pięcioklasowa szkoła nie jest lepsza, jak dwu lub trzyklasowa? A jednak taka dobra sprawa ma przeciwników. A takim wielkim przeciwnikiem jest nie tylko ksiądz katolicki, ale jest też nim (ku wstydu nauczycieli trzeba to wyznać) kierownik p. Joniec. Dlaczego? Przecie on nieutraci ani pensji dotychczasowej ani tytułu, a roboty mu ubędzie, O cóż tu chodzi? Nie ma on tu żadnej ofiary do poniesienia, a choćby była ofiara to powinien ją ponieść dla postępu, o którym zawsze ma pełną gębę i z tego tytułu zasiada nawet w głównym zarządzie stowarzyszenia nauczycielskiego krajowego, gdyż ci, którzy go wybierali uważali go za tego postępowca w czynie i w słowie. Ludzie, którzy podpisywali „Gesuch“ mówią, że ks. Zuber nie robiłby takich nieprzyjemności, na które się nawet ks. dziekan nieczadza, ale że kierownik Joniec go do tego namawia. On się sprzeciwia połączeniu szkół, a ks. za niego kasztany z ognia wyjmując, a nierozważne wierne owieczki podpi-

suja. Jemu się rozchodzi o wpływ w gminie, a nie o postęp szkół i ludu. Katolicy, którzy podpisali „Gesuch“ zrobili przysługę nie religii ani księdzu, ale p. Jońcowi. Ksiądz przemawia przeciw połączeniu dzieci ewangelickich z katolickimi, a sam jest najserdeczniejszym przyjacielem ewangelika p. Jońca. Co za ironia! A ludzie podpisują raz i drugi raz (bo już było nawet drugie takie same zebranie) takie bzdurstwa na ślepo słuchając, co im kto do uszu natrąbi. Na ciałym Śląsku prawie wszędzie mamy połączone szkoły, a dobrze tak jest, a więc czemużby w Jaworzu miało być inaczej? Ludzie — nim cokolwiek podpisujecie, rozważcież wprzód taką rzecz ze wszystkich stron, a miejcie odwagę nie podpisania tejże, jeżeli nie jest prawdziwie dobrą. Jeżeli katolik ewangelika lub odwrotnie nienawidzi, to Pan Bóg z tego radości nie ma, albowiem Pan Bóg nienawidzi znać nie może, a zgody piekłem nie karze. —

#### *Ze Strumińskiego.*

Obecnie wszystkie gazety zajmują się strejkami górniczym, który coraz to większe rozmiary przybiera. Piszą w tej sprawie dlatego, aby wypowiedzieć swoje zdanie w tym względzie. Jako rolnik zawsze sprzeciwiałem się podwyższeniu płacy robotnika i dopiero w ostatnim czasie, kiedy czytałem pisma postępowe, przyszedłem do przekonania, że moje dotychczasowe rozumowania były rzeczywiście nierozsądne. Byłem zawsze zdania, że czem droższy robotnik we fabryce lub w kopalniach, tem gorzej dla rolnika, bo w takim razie nawet rolnik drożej płacić musi chładź. Takiego dotychczas byłem zdania i byłbym zgrzmocił tego, któryby się był odważył twierdzić odwrotnie. Teraz dopiero otworzyłem oczy i przekonałem się, że czem więcej robotnicy w przedsiębiorstwach zarabiają, tem lepiej dla **wszystkich** stanów, bo te pieniądze krążą pomiędzy nami. Porównywałem bowiem rolników tutejszego powiatu z rolnikami powiatu frysztackiego i przekonałem się, że rolnicy we frysztackim lepiej stosunkowo żyją, pomimo tego, że chładź tam przecież droższa. Pochodzi to z tego, że z powodu istniejącego przemysłu dobrobyt stoi na wyższej stopie i rolnik lepiej sprzedaje czy to zboże, czy jaja, czy masło, czy drób, czy też czarny dobytek. Tak samo zarobek konny lepiej się opłaca w powiecie frysztackim aniżeli u nas. Porównywałem też rolników Galicyjskich z nami i przekonałem się, że pomimo tego iż w Galicyi robotnik więcej aniżeli o połowę jest tańszy, to jednakowoż rolnik tamtejszy żyje we większej nędzy i odżywia się gorzej od naszych rolników. A więc najlepszy dowód, że gdzie większe zarobki, tam większy dobrobyt dla wszystkich stanów. Wreszcie miałem sposobność przekonać się, że rolnicy we frysztackim, którzy twierdzili, że im na górnikach nic nie



zależy, dzisiaj użalają się na brak pieniędzy z powodu strejku. I dlatego nie tylko kupcy i rzemieślnicy, ale nawet rolnicy odczuwają brak pieniędzy? Otóż dlatego, ponieważ dawniej w powiecie frysztańskim przez ręce robotników przechodziło co 14 dni około 300.000 złr., a w bieżącym miesiącu przeszło tylko około 40.000 złr. Różnicę tę odczuwają, kupcy gospodczy, rzemieślnicy i nawet rolnicy. A więc wynika z tego, że czem więcej otrzymają robotnicy pieniędzy, tem lepiej dla wszystkich stanów, bo w ten sposób wzrasta jedynie dobrobyt ludu. Takie mam dziś zapatrywania i dziwię się tylko jak mogłem przez tak długie lata tak nierozsądnie myśleć i chęć się moją mądrością, która by a poprostu „głupotą“. A temu była winna pewna gazeta, w którą wierzyłem, jak w świętą ewangelię, a która — jak się teraz przekonałem — tak sprytnie potrafiła utrzymać mnie w głupocie. Byłbym dotychczas został zajadłym głupcem, gdybym przypadkowo nie był z pewnym stolarzem wdał się w rozmowę.

(C. d. n.)

## Wiadomości ze świata.

**Niemcy.** W parlamencie niemieckim obradowano nad sprawami kolonialnymi. Przy tej sposobności podniósł socjalista Bebel znaną sprawę księcia Arenberga, który to w okropny sposób zamordował w Afryce murzyna. Bebel tak mówił: Wykształcony człowiek z poważnej rodziny katolickiej popełnił okropne morderstwo, ponieważ w okrutny sposób zamordował podwładnego sobie murzyna. I za co? Za to, że ów murzyn nie mógł zaspokoić niemoralnych potrzeb księcia. I teraz ma księcia spotkać niezwykle mała kara, bo tylko 2½ roku fortocy. Oprócz tego pozwolono na to, że książę swobodnie przyjechał sobie do Niemiec, w Hamburgu zbrodniarz ten zamieszkał w hotelu, przyjmował gości i wydawał uczty. Przytem miał się wyrazić, że jako żołnierz i człowiek dbający o honor inaczej postąpić sobie nie mógł, ponieważ został podrażniony. Tu pokazuje się, jakie pojęcie mają pewne koła o honorze. Czowiek, który ma pospolite morderstwo na sumieniu, chwali się, że postąpił jako człowiek honoru. Cóż na to powiedzieć? Zapytuję się więc dyrektora spraw kolonialnych: czy 1) sprawa przedstawia się tak, jak ją gazety przedstawiają, 2) czy istotnie księcia tylko na 2½ roku fortocy skazano, i 3) czy nowe śledztwo zostało wyto-

czone i jak daleko postąpiło? — Dyrektor kolonialny Buchka: Jeżeli wypadek ten istotnie ma się tak, jak to gazety przedstawiły, natenczas każdy człowiek oburzać się na to musi i postępek taki jest w najwyższym stopniu karygodny. Ubolewam jednak, że chwilowo nie mogę podać bliższych szczegółów. Stwierdzam tylko, że wyrok sądowy dotąd nie zapadł. Sprawa znajduje się jeszcze w śledztwie, a ponieważ przed sądami wojskowymi mamy tajne obrady, dlatego o wyniku śledztwa nie mogę podać bliższych szczegółów, dopóki nie będziemy mieli wyroku, potwierdzonego przez cesarza. Zresztą muszę zaznaczyć, że zarząd spraw kolonialnych przeciwko księciu Arenbergowi wystąpił bez względu na pochodzenie. — Również ostro przeciwko księciu Arenbergowi wystąpił centrowiec Gröber, oświadczając, że jeżeli tak jest, jak to gazety opisują, to jest to niezwykłą, niesłychaną zbrodnią, która zasługuje na najostrzejszą karę. — W końcu przyszło jeszcze do gwałtownego starcia pomiędzy konserwatystami, a socjalistą Beblem, który oświadczył: Nie jestem przyjacielem kary śmierci, ale jeżeli kto, to chyba ks. Arenberg na nią zasługuje. Ale zostanie on zapewne łagodniej ukarany i już dziś chciałbym podnieść mój głos przeciwko tej hańbie, żeby go za kilka miesięcy nie ulaskawiono.

**Bawarya.** W Bawarii bywają w dzień urodzin cesarskich tylko z gmachów wojskowych, a nie z wszystkich gmachów publicznych chorągwie wywieszane. Chorągwie z wszystkich gmachów publicznych bywają tam wywieszane tylko w dzień urodzin króla bawarskiego. Z powodu tego w niektórych gazetach półurzędowych odzywają się głosy, żeby wydane zostało ogólne rozporządzenie, któreby przepisywało, że w wszystkich państwach związkowych w dzień urodzin cesarskich muszą chorągwie powiewać na wszystkich gmachach publicznych.

**Anglia.** Rząd przedłożył parlamentowi angielskiemu tymczasowe zestawienie rachunków z wydatków na wojnę w południowej Afryce pod koniec marca b. r. Z zestawienia tego pokazuje się, że nadzwyczajne koszty wojenne w czasie pierwszych sześciu miesięcy będą się równać 23 milionów funtów szterlingów (funt szterlingów czyli 20 marek), nie wliczając w to zwykłych wydatków na wojsko lądowe w sumie 20 milionów funtów szterlingów, które już dawniej w rozchodach państwa były przewidziane. Obecnie będzie miał parlament



do uchwalenia kwoty w wysokości 13 milionów funtów szterlingów, gdyż 10 milionów było już uchwalonych w jesiennej sesji parlamentarnej.

**Chiny.** Znowu nadchodzi wiadomość, że w Chinach w miejscowości Unanglem zamordowanych zostało dwóch Chińczyków, a konsul angielski, Litton, ciężko poraniony. Rząd angielski upominał się już u rządu chińskiego o ukaranie winnych. Chiny pewnością opierać się temu nie będą.

**Indye.** Do Londynu nadeszła z Kalkuty urzędowa wiadomość, że głód w prowincji Bombaju i w okolicach Indyi środkowych przybiera coraz to większe rozmiary. W Indyach środkowych i w prowincji Madwas, żniwa wypadły licho. Obliczają, że 3 miliony 784.000 ludzi potrzebuje koniecznej pomocy państwowej.

## Wiadomości różne.

**Dla strejkujących** złożyli w naszej redakcji na listę l. 9711. Jan Kokotek z Dzieńmorowic (po raz trzeci) 2 Korony; Fr. Kokotek kowal w Łękach 2 Korony; Ks. ew. N. N. z B. 5 Koron; Rudolf Kolaczek gospodzki w Zebrzydowicach, zamiast prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ 9 Koron 20 hal; Kapela niemiecko-lutyńska 10 Koron.

**Darków.** Żandarmerya przyaresztowała tutaj 3-ch kłusowników z powodu, iż zastrzelili sarnioka. Czas najwyższy, aby ustawę łowiecką zmieniono, albowiem ustawa ta jest dla rolnictwa nadzwyczaj szkodliwą. Rząd bierze w obronę dziczyznę, od której podatku się nie płaci, zaś na rolnika któremu dziczyzna szkody robi, na to się względu nie bierze. Rząd karze tych chłopów którzy gąsienice z drzew nie obierają, wyznacza premie za chrząszcze i płaci za takowe, ale czyż dziczyzna nie robi rolnikowi większej szkody, aniżeli gąsienice i chrząszcze?

**Dzieńmorowice.** Tutejsi rolnicy hojnie popierają strejkujących górników. Górnicy zbierający składki zebrali tu w bieżącym tygodniu przeszło 100 zlr. i kilkadziesiąt hektolitrow zboża i ziemniaków. Cześć im za to!

**Sowiniec.** Członek wydziału tutejszego od-

działu „Jedności“ p. L. Moldrzyk pchnięty został nożem tak niebezpiecznie, że zawołano do niego nawet księdza. Wypadek to bardzo nieprzyjemny, tembardziej, że stało się to podczas strejku. Jeszcze raz prosimy lud roboczy, żeby się wstrzymywał od rozdrażnienia i żeby walczył ze zimną krwią, bo wypadek taki oddziałuje na walkę górników ujemnie.

**Z Bażanowic** otrzymujemy zaproszenie na bal, który się odbył 18. lutego u. p. Jerzego Macury. Zaproszenia te drukowane są na lichym papierze, a na odwrotnej stronie znajduje się reklama księgarni Edwarda Feitzingera. Na sprytny sposób bierze się ten Feitzinger.

Drukuje sobie afisze maleńkie i powiada, że to zaproszenie na bal i lud rzeczywiście świetliki takie kupuje. Ależ ludzie coś też to robicie! A dyć Feitzinger powinien chyba przypłacić temu, kto jego afisze rozszerza, a Wy jeszcze Feitzingerowi przypłacacie?

**W Cieszyźnie** wychodzić będzie obecnie „Poczet Macierzy szkolnej“, który umieszczać będzie datki ofiarowane na gimnazjum polskie i zawierać będzie najważniejsze wiadomości z „Macierzy szkolnej“, oraz z gimnazjum polskiego. Prenumerata roczna wynosi 1. Koronę. Zgłaszać należy się do ks. Londzina katechety gimnazjum w Cieszyźnie. Ze względu, że „Gwiazdka Cieszyńska“ datków ofiarowanych na gimnazjum umieszczać nie chce, przeto zmuszonym był zarząd „Macierzy szkolnej“ postarać się o osobną gazetkę, która li tylko sprawami gimnazjum polskiego zajmować się będzie. Kierunek „Gwiazdki“ w ostatnim czasie doprowadził do tego, że nawet ks. Londzin i profesor Janik od niej odstąpili i nie chcą o „Gwiazdce“ ani słyszeć.

**Zbytki.** Bal oddziału „Jedności“ udał się bardzo świetnie. Goście bawili się przyzwoicie i ochoczo.

**Czytelnia „Jedności“** w Dąbrowej urządza bal na 25. lutego 1900 r. w gminnej gospodzie.

**O wyborach gminnych** w Pudłowie pismo *Silesia* i cieszy się, że udało się złapać tamtejszych wyborców, którzy do wydziału swego wprowadzili większość Niemców! Pudłowianie! Cóżście robili, żeście nie potrafili swoich ludzi do wydziału wprowadzić?

**Wynagrodzenie poczwiwego znalazcy.** Ks. kanonik Gawiński w Zabrzegu zgubił książeczkę

oszczędności opiewającą na 18.000 zlr. wraz z 30 z r. gotówki. Poczciwy znalazca niejaki Dziech oddał ks. kanonikowi znaną książeczkę wraz z pieniędzmi i otrzymał jedną Koronę wynagrodzenia.

**Na fundusz prasowy** złożyli dotychczas 1. 3. 10 K; 1. 5 = 6 K; 1. 6 = 6 K; 1. 7 = 3 K; 1. 9 = 2 K; 1. 12 = 6 K; 1. 19 = 2 K; 1. 24 = 50 K; 1. 30 = 6 K; Razem = 91 K. Prosimy o wsparcia — listy wysłamy wkrótce.

**Strejk trwa dalej.** Górnicy trzymają się solidarnie i nie ustąpią prędzej, aż osiągną swoje. Mamy nadzieję, że obecnie parlament tę sprawę poruszy i że wkrótce sprawa na korzyść górników załatwiona zostanie. Pismo święte powiada, że kto wytrwa do końca ten zbawion będzie. Górnicy trzymają się też tej zasady. O datki dla walczących prosimy gorąco.

**Wszystkie pisma polskie** oburzają się na kierunek „Gwiazdki Cieszyńskiej“. — „Goniec Wielkopolski“ pismo katolickie wychodzące w Poznaniu pod zaborem pruskim, opisuje nawet polemikę naszą z „Gwiazdką Cieszyńską“ i z naciskiem zaznacza, żeśmy „Gwiazdce“ bardzo słuszną dali odprawę.

**Polskie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszynie**, urządza Wieczorek wokalnno-deklamacyjny, który odbędzie się na dniu 24. lutego b. r. o godzinie 7 1/2 wieczorem w Czytelnii ludowej w Cieszynie. Program:

1. a) Pieśń wojenna Szwajcarów } Chór męski.
- b) Do broni. }
2. Deklamacja.
3. Śpiew solowy.
4. a) Wisło ma. } Chór mieszany.
- b) Świtezianka. }
5. Skrzypce: „Romance“, Subinstein-Wieniawski.
6. Nasza Hanka. (Chór męski.)
7. Śpiew solowy.
8. Pieśń nocna. (Chór mieszany.)
9. Skrzypce: „Andante“. Mendelssohn.
10. Deklamacja.
11. Matysek. (Kwartet.)
12. Monolog humorystyczny.

W końcu nastąpią tańce.

Wstępne: Krzesło w pierwszych czterech rzędach 1 K. w dalszych rzędach 80 h; wstęp na salę 60 h.

Czysty zysk przeznacza się na rzecz Kasy wzajemnej pomocy „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie“.

**Wieczorek towarzyski**, odbędzie się staraniem „Stow. ew. młodzieży“ z Bystrzycy w lokalnościach W. p. P. Ciemały, gospodzkiego w Wendryni, w niedzielę, d. 25. lutego 1900 r. o godzinie 6-tej wieczór.

W program wchodzi: Przemówienia, śpiew i muzyka, monologi i deklamacje humorystyczne; poczem nastąpi zabawa taneczna.

Wstęp wynosi: dla osoby męskiej 30 ct., żeńskiej 15 ct. „Zabawa na cele Towarzystwa.“ „Naddatki z wdzięcznością przyjmowane będą“.

O pewne przybycie uprzejmie uprasza Komitet zabawowy.

**Dzisiejszy numer zawiera 10. stronnice druku.**

Z powodu braku miejsca, pozostała pewna część materiału, do numeru następnego.

## KOMORNIK

szykowny, do robót polnych, znajduje dobre miejsce pod Cieszynie.

Wiadomość u p. Buzka kupca w Cieszynie. 1—1

## Dom murowany

nowy, nadzwyczaj odpowiedni dla piekarza lub rzeźnika z 3/4 morga orącego pola i z ogródkiem jest z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się na granicy dąbrowskiej pomiędzy dwiema koloniami. Wiadomości bliższej udzieli Redakcja naszego pisma. 2—4



## Ferdynand Aufricht w Cieszynie.

Frysztackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Modra Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdorazowe najwyższe ceny targowe, bierze zboże w zamian za mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniejszej aniżeli oddanie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyn oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie poleca:

**Najwięcej odchodząca**

### nasiona rolnicze

**jak:**

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, konieczyna czerwona, (sztyrska konieczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mieszaniny nasion trawnych, mohar, wyka, nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się wielki zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, wysoko-wypuszczające i tak wogóle **najlepszego gatunku**. Z nasion burakowych sprowadzam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od  $\frac{1}{4}$  do 50 kilo w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie worek, jest marką ochronną, wlgnetą firmy i z wizerunkiem znajdującego się w środku gatunku buraków opatrzone i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu wiedzieć można, są następujące gatunki najczęściej polecającymi:

(A) **Czerwone mamontowe,**

wyborne dla luźnej ziemi.

(B) **Żółte Oberndorfskie,**

wyborne dla zwartej czarnej ziemi.

(B) **Czerwone Oberndorfskie,**

także tak dobre jak żółte oberndorfskie.

(C) **Żółte oliwowe,**

prawie dla każdej ziemi.

(D) **Żółte Eckendorfskie,**

dla chłodniejszych okolic z ciężką gliniastą ziemią wyborne.

(D) **Czerwone Eckendorfskie,**

z temi samemi własnościami jak poprzedni gatunek.

Lucernę i konieczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kilo w górę, z rządową plombą wolności kamianki zaopatrzoną.

Katalogi, cenniki i próbki wysyłam franco na życzenie.

3—8

## Skład wędlin

Karola Ankiewicza w Nowym Sa

**POLECA:**

1 kilo kiełbasy krajanej . . . . .	1 K. 50
1 „ kiełbasy siekanej . . . . .	1 „ 40
1 „ szynki wędzonej . . . . .	1 „ 50

Co do dalszych wyrobów masarskich posel na żądanie cennik za darmo.

## Fabryka likieru i rumu

Bernarda Kohna

w Cieszynie,

nagrodzona kilka razy najwyższemi odznaczeniami poleca swój wyrób wybornych likierów i rumu Szanownej P. T. Publiczności, oraz sprzedaje s rytus za ceny umiarkowane. 1—3

## Drewniana chałupa

ze stodołą i 2 morgami pola, położona w Ma kłowicach przy powiatowej drodze jest za 1.000 złr. do sprzedania.

Gotówki potrzeba tylko 800 złr., a 800 złr. może zostać.

Mający chęć kupna, niechaj się zgłoszą p. Kokotka kowala w Łękach.

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracji i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 10.

Frysztat, 3. marca 1900 r.

Rocznik IV.

## W jaki sposób polepszyć mogą rolnicy swój los?

Rolnicy nasi — widząc, że każdy stan wszelkimi siłami dąży do polepszenia swego bytu — sami przychodzą po rozum do głowy i zaczynają obmyślać sposoby, za pomocą których osiągnęły mogły korzystniejsze dla siebie rezultaty. Objaw ten jest nadzwyczaj pocieszającym. Dopóki rolnik gazety nie obejrzał — dopóty umysły jego były za ciężkie, aby się zastanowić nad tem, dlaczego stan jego w tak nędznem znajduje się położeniu — dlaczego rolnik coraz większe podatki opłacać musi — dlaczego w urzędzie prawa swego osiągnąć nie może, ale skoro rolnicy dziś biorą gazetę do ręki — to też spodziewać się można, że słowa w ich interesie pisane nie będą grochem rzucanym na ścianę.

Rolnicy chcąc cokolwiek uzyskać muszą iść razem ręka w rękę — muszą pracować solidarnie tak, jak to inne strony i nawet robotnicy robią. Zwyciężyć można tylko zjednoczonymi siłami. Dziś każdy chłopem pogardza, ale popatrzmy się kto to jest właściwie ten chłop?

Z chłopą prawie wszyscy żyją. Mieszczanie bez wyjątku czy to gospodcy, czy kupcy, z pragnieniem oczekują targu lub niedzieli, kiedy to chłopci przychodzą do miasta i dają dobrze zarobić — Z targowego od zboża — od bydła ładne dochody ściągają. A księża i kościoły z jakiegokolwiek pieniędzy się utrzymują jeżeli nie z chłopskich? Rząd ściągają również ogromne podatki z gruntów,

choćby inne źródła do ściągania podatku były o wiele odpowiedniejsze. Albo zaglądniemy do kancelaryj akwokatów! Spewnością chłop tam zobaczymy. A więc gdzie tylko się popatrzymy tam wszędzie czekają na „grajcarki“ rolnika i robotnika. I to nie tylko że na „grajcarki“ czekają, ale wszyscy prawie dążą do tego, aby ten stan chłopski w ciemnocie utrzymać, bo czem więcej chłop ciemny, tem łatwiej da się on wyzyskać.

Powiedzieć Stanowi Czytelnicy, czyż to wszystko nie jest świętą prawdą?

A więc jeżeli sami przyznajecie, że prawdę powiedziałem, to dlaczego dajecie się bałamucić tym, którzy Was wyzyskują? Nie uwierzylibyście jak się ci naciągacze chłopskiej kieszeni wściekają, jak się ktoś rozsądniejszy zjawi, któryby ludzi chciał oświecić. Taki człowiek to bezbożnik — to heretyk — to bałamut — to socyalista — to żydowski naganiacz i Pan Bóg wie, jakie tam nazwy człowiek taki nie dostanie — dosyć na tem, że lud uwierzy rzeczywiście w te gadania — i zostanie znów pod jarzmem wyzysku i znów musi mieć kieszeń wciąż otwartą, aby ciągle na innych płacić i płacić.

A więc chcąc poczynić choćby najmniejsze kroki dla polepszenia stanu rolniczego, potrzeba naprzód stan ten oświecić, co w dzisiejszych stosunkach uczynić można za pomocą gazet, które nie są pisane w duchu pasibrzuchów.

Drugą główną zasadą każdego stanu, a więc tembardziej stanu rolniczego jest — jak już u góry powiedziałem — solidarność. Za pomocą solidarności polepszyć mogą rolnicy pod niejednym względem swój byt. Oto przykład:

Zeszłego tygodnia odbył się we Frysztacie



najem szutru na powiatowe drogi. Zeszli się rolnicy ze wszystkich wiosek, ależ myślicie, że szutrowanie wynajeli? Ani im się śniło! Umówili się, że za tak niskie ceny, jak dotychczas, wozić szutru nie będą, a ponieważ ceny wywołania były niskie, przeto postanowiono zwiększyć je od 50 do 100%. Najem musi się tedy odbyć raz jeszcze, a rolnicy pewnością otrzymają 5 koron od metra, (kub.) gdzie dotychczas otrzymywali 3 korony. Zastanówcie się rolnicy i oszczędźcie sami — czyż to nie jest ogromny postęp? A to wszystko dało się uzyskać za pomocą solidarności.

Może niejedynemu powie, coż ta cała solidarność chłopom pomoże, skoro zarządcy mogą szutrowanie za tańsze pieniądze wynająć i rzecz cała skończona. Są to mylne zapatrywania, bo rolnicy nie dwuznacznie dali zarządcom do zrozumienia, że jeżeli im będą w zarobku przeszkadzali, to rolnicy odrewanżują się przy najmie polowania.

A nie były to puste frazesy, bo trzeba wiedzieć, że gdyby zarządcy na rolników licytowali i zarobek im odebrali, to jestem pewny, że rolnicy może we wszystkich gminach powiatu frysztackiego nie wynajęliby więcej polowania hrabiemu Larischowi.

Widzicie tedy, że rolnicy polepszyć mogą swój byt w niejednym wypadku, jeżeli solidarnie postępują.

O dalszych sposobach prowadzących do polepszenia stanu rolniczego — pomówimy na innym miejscu.

## Rolnicy brońcie się!

Rolnicy w Markłowicach uchwalili na posiedzeniu wydziału gminnego na dniu 22. lutego 1900. następującą rezolucję:

Zważywszy smutne stosunki w sprawach dotyczących nader nieodpowiedniego położenia nauczycieli szkół ludowych na Śląsku, jakoteż w uwzględnieniu tak ogromnego obciążenia stanu rolniczego przez obecny sposób ponoszenia wszystkich kosztów utrzymania szkół i płacenia dotacji naucz. przez pojedyncze gminy, postanawia wydział gminy Markłowice jednogłośnie uchwałą:

Zwrócić się z petycją do Wys. Sejmu krajowego

wego w Opawie, aby tenże raz przecież usunął te nieznosne stosunki i przeprowadził nową ustawę normującą:

1) iżby płace nauczycieli szkół ludowych zostały po odpowiednim uregulowaniu przyjęte na fundusz krajowy, a to już od 1-go stycznia 1900 r.

2) ażeby gminom wiejskim ulżono z ciężarów, które je gnioł, przeznaczając jaknajniższy procent dodatków bezpośrednich na utrzymanie nauczycieli, gdyż inaczej stan rolniczy musi popaść w całkowitą ruinę, jeżeliby Wys. Sejm śląski i nadal nie załatwił tej tak ważnej i nader pięknej sprawy dotyczącej szczególnie bytu coraz bardziej upadającego stanu rolniczego.

Powyższą rezolucję powinny też inne gminy uchwalić i wysłać do Wydziału krajowego, oraz przedłożyć takowe Sejmowi.

Dziś w gminach wiejskich najwięcej dodatków gminnych tworzą wydatki szkolne — pomimo tego, że gminy wiejskie pod względem szkolnictwa są upośledzone, atoli przeciętnie mamy po wsiach szkoły zaledwie dwuklasowe.

Jeżeliby płace nauczycieli przyjęte zostały na fundusz krajowy, wtenczas od płacenia na szkołę uwolnieniby byli w części obywatele ubożsi, a tymczasem przedsiębiorcy i fabrykanci o wiele więcej płaciłby musieli. Najlepiej potrafimy nasze twierdzenie udowodnić przykładem. Otóż np. na wsi liczącej 1000 lub więcej dusz, mamy szkołę dwuklasową, zaś w sąsiednim małym miasteczku liczącem 4000 dusz, mamy szkołę pięcioklasową. Otóż mieszczanie ci pod każdym względem w korzystniejszem znajdują się położeniu. Najpierw dzieci blisko mają do szkoły — następnie dziatwa pod ręką ma szkołę aż pięcioklasową, a co najważniejsza, że rodzice w stosunku do gmin wiejskich płacą nieznaczne kwoty, bo w mieście mamy bardzo wiele bogatych obywateli opłacających grubsze podatki.

Gdyby płace nauczycieli objął kraj, toby pewnością w niejednej gminie chłopci mogli mieć pięcioklasową szkołę za te pieniądze, które dzisiaj na dwuklasową szkołę wydawać muszą.

A tak samo ma się rzecz z opłatą szkolną. Dziś każdy opłaca „płat szkolny“ w stosunku do dzieci uczęszczających do szkoły, a nie w stosunku do majątku.

A więc milioner posyłający dziecko do szkoły, taksamo uiszcza opłatę szkolną w kilku gul-

denach, jak ten rolnik, który zaledwie wyżyć potrafi z kilku morgów pola. Nad tem powinniście się rolnicy bliżej zastanowić i domagać się — tak jako uczynili Markłowiczanie — zmiany ustawy, bo jak długo milczeć będziecie — tak długo zostanieie tą dojną krową, która tyle skorzysta ile zeżre, a mleko śmietaną i masło zjadają ci, którzy ją doją.

## Cóż piszą o robotnikach pracodawcy?

We Wiedniu wychodzi organ austriackich pracodawców tak zwany „*Die Arbeit*“, które to pismo szczególnie teraz niestworzone rzeczy pisze o górnikach, a stosunki istniejące w kopalniach przedstawia w zupełnie przeciwnem świetle, aby tylko wyższe sfery, utrzymać w błędnych zapatrywaniach. Redakcja drukuje tego pisma w tysiącach egzemplarzy i rozrzuca po całej Austrii, aby tylko ogół w błąd wprowadzić. Nasze pismo jest za szczupłe, dla obszerniejszego omówienia tych licznych niedorzeczności mieszczących się w rzeczonyj gazecie, wskutek czego ograniczyć się musimy na kilku tylko punktach.

„*Die Arbeit*“ rozwodzi się w pewnym artykule szeroko i twierdzi, że górnicy w rewirze ostrawsko-karwińskim **nie są górnikami**, lecz są polskimi i czeskimi nadziennikami i należą do takiej kategorii, która u Niemców znaną jest pod nazwą „*Teichgrüber*“ to znaczy: grabarze czyli robotnicy, którzy kopią stawy lub przykopy.

Na dochód swego twierdzenia powołuje się to pismo na pochodzenie robotników i powiada, że górnicy tutejsi nie są rodzonymi górnikami ale, że to robotnicy, którzy albo z czeskich nizin, albo z karpát i z wiosek podgórskich do kopalń przybyli. „*Die Arbeit*“ pisze dalej, że robotnicy ci, którzy przeważnie przybyli jako górale, wyrosli w chatach ulepionych z gliny bez komina — wyrosli w lochu, w którym ojciec — matka — dzieci — kozy — prosięta — kury — wszystko razem mieszka —, a dziś chcieliby oni Bóg wie jakich zarobków. (Czyż to nie podłe twierdzenie? Red.)

Znów w innym artykule pisze „*die Arbeit*“, że u arcyksiążęcych, zaprowadzono już ośmiogodzinną szychty — ale, że robotnicy bardzo mało na akort zarobili, i że sami żądali dziesięciogodzinnej szychty — (co jest oczywiście nieprawdą). Pismo to pisze następnie, że w razie zaprowadzenia 8. godzinnej szychty, nie będą mogli tutejsi właściciele kopalń konkurować z węglem pruskim. Twierdzi ono dalej, że brakowałoby robotników, bo już dziś odczuwać się daje brak górników.

(Oczywiście takich brakuje, którzy się dają wyzyskiwać Red.)

„*Die Arbeit*“ gniewa się wreszcie, że nietylko profesorowie, adwokaci i lekarze, ale nawet mieszczanie u nas w Austrii stoją po stronie robotników — i powołuje się na stosunki pod rządem pruskim, gdzie wszystkie stany solidarnie pracują przeciw dążnościom robotników! (?)

Ach! jak też to tam na tej pruskiej stronie dobrze być musi, skoro wszyscy chcieliby robotnika wyzyskać!

Takie brednie czytać można w organie właścicieli kopalń, a więc mniej więcej to samo, co w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*“.

Wspomnieliśmy o tem, bo nie zaszkodzi robotnikowi dowiedzieć się o tem, co piszą lokaje Larischów, Rotszyldów i Guttmanów w piśmie, które podczas strejku wysyłane jest „*gratis*“ na wszystkie strony.

## Korespondencye.

*Ze Strumińskiego.*

(Ciąg dalszy).

Rzecz miała się następująco: Byłem na targu we Fryszacie i spotkałem się z pewnym znajomym, który w tamtych stronach jest stolarzem. Rozpoczęliśmy rozmowę o strejku i ja mu powiedziałem, że dla rzemieślników będzie gorzej, gdyby górnicy otrzymali wyższą płacę, boby czeladnicy od majstrów też chcieli poprawy. Ów stolarz popatrzył się na mnie, roześmiał się i powiedział mi: Widać, że nie czytacie gazet. I nareszcie z poważną miną odpowiada mi: Jeżeli górnicy uzyskają polepszenie zarobku, wtenczas i ja chętnie poprawię czeladnikom. Myślałem naprzód, że to



zarty, ale wreszcie twierdził on dalej: Ja mam w Andrychowie krewnego również stolarza, a ten ma aż trzech czeladników, ma roboty więcej odemnie płaci czeladników o wiele taniej, a pomimo tego ja sobie lepiej stoję. A to dlaczego — zapytuje się z miną zakłopotaną? A on mi odpowiada: Otóż dlatego, bo chociaż ja płacę czeladnika tygodniowo o 2 złr. drożej, to znów za robotę przez czeladnika wykonaną dostanę tutaj tygodniowo o 10 złr. więcej aniżeli by dostał mój krewny w Andrychowie. U nas są zarobki i dlatego też kwitnie dobrobyt. — Te słowa sobie zapamiętałem i kiedy przyszedłem do domu, zastanowiłem się nad tem życiem ludzkim, wziąłem do ręki umyślnie inne postępowsze gazety i przekonałem się, że ów stolarz bardzo dobrze mi odpowiedział. Nabrałem zupełnie innego — bo rozsądniejszego przekonania i dziś wcale się nie dziwię, że rolnicy i rzemieślnicy strejk popierają — bo mają zupełną rację, atoli czemu większe zarobki — temu większy dobrobyt!

Jak tylko jęczmień sprzedam — to wam też dla górników coś pośle, ale przed dwoma tygodniami, choćbyście mnie byli siekali, tobym ani centa nie był ofiarował.

*Paweł K.*

**Z Podgórze.** Już nieraz pisaliśmy o nieporządkach i chwalebnej gospodarce naszego sławnego Wydziału gminnego w naszej gminie i jesteśmy zmuszeni znowu publicznie się uznać i sprawki jego ujawnić, bo widać, że musi on należeć do rodzaju czworonogów gruboskórnych, kiedy dotychczasowych cięgów nie odczuł i ani się na nie nie oglądał..... Zaznaczamy atoli, że Wydział gminny właściwie nie gospodaruje w gminie, ale tylko jedna parka magnatów i czcigodnych panów, jak niegdyś za czasów pańszczyźnianych. Jeden z nich jest panem szlachciem ze szpicrutą, a drugi lokajem z rzędu stworzeń dwunożnych chłopskiego pochodzenia. Musi im przy takiej gospodarce być dosyć ciepło i dostatnie, bo nie chcą ze swoich łakomych szpon wypuścić Zarządu gminnego i przed każdorazowymi wyborami, lokaj pański kręci się po chałupach z butelkami, albo w gospodzie wynajętej u siebie ich poi, nieba im obiecuje przychylić, radby ich całował i na rękach nosił, żeby tylko jemu i „panoczkowi“ dali głos. Przytem dobiorą sobie do kompanii takich ludzi do Wydziału, którzy to nie potrafią nic innego powiedzieć jak tylko głową kiwnąć albo zatrząść, jako im panowie magnaci zakomenderują; snadź są oni jeszcze we wieku niemowlęcym i nie poczytalnym! W tym roku atoli i tym posłusznym owieczkom uprzykrzyło się takie gospodarowanie i poculi raz przecież, że są ludźmi, a nie pachółkami i niewolnikami dwu tyranów — no i rzecz prosta

— opamiętali się, nie chcą się zgadzać na wszystko co „panoczek“ powiedzą, a ponieważ nie styko im na rozumie, przeto się chociaż pokłóca na posiedzeniu albo uciekną z takiego, kiedy sami rady dać nie umia.... Smutna to rzecz! Są przecież u nas rozumni gospodarze i stateczni, którzyby inaczej gospodarować potrafili — ale takich nie dali wybrać, żeby mogli po swojemu gospodarzyć, a przede wszystkim na siebie pamiętać!! Oj! oj! na złodzieju czapka gore! — mówi przysłówie.

Wójt nasz jest i człowiekiem do wszystkiego, bo swojej godności wójtowskiej za nic odstąpić nie chce, ryby w rzece tylko się jemu należą (albo raczej różnym osobom, na których mu zależy, by dobrą wiarę mieli w niego) gospoda gminna, ta już tylko dla niego stworzona, by sobie dopomódz do urzędu; no i kasyerem był, ale mu to odebrali, bo zbyt świetnie gospodarował. Kiedy było trzeba pieniędzy na wódkę, brało się stąd, gdzie pieniądze były. Gmina przy takiej gospodarce okrutnie zadłużona, bo dochód z najmu gospody, polowania, rybołówstwa i t. p. jakos dziwnie się ulotni i w rachunkach gminnych straci. Pisaliśmy bowiem, że zastraszone Wydział grozą położenia i odpowiedzialności, zażądał raz przedłożenia ksiąg rachunkowych — póki jeszcze był wójt kasyerem — a on takowych nie wyda, mimo wyraźnego domagania się tychże; dopiero po kilku dniach ujrzeli takowe niby w porządku!! Biedny lud nieoświecony płaci i płaci, a nie wie za co! —

*Z nad Olzy.*

Piszę do Was Szanowny Redaktorze po raz pierwszy i zanim przystąpię do rzeczy, nadmienię muszę, że aczkolwiek jestem abonentem dopiero od Nowego Roku, to jednakowoż pismo Wasze bardzo mi się spodobało, bo pisze w obronie ludu biednego otwarcie i nie ukrywa się pod płaszczeni obludy jak „Gwiazdka Cieszyńska“, Jestem dobrym narodowcem i tego sobie wzięść nie dam, posyłam też syna do gimnazjum polskiego, a „Gwiazdke“ abonowałem szesnaście lat, ale dziś opłacać jej już nie będę. Zirykowałem się ogromnie, kiedy się dowiedziałem, że „Gwiazdka“ datków na gimnazjum umieszczać nie chce, dlatego że jej wydawca do Zarządu wybrany nie został. A więc teraz dopiero otwierają się oczy człowiekowi i teraz dopiero człowiek poznać może tych krętaczy, którzy z narodowości chcieliby robić ge-szefta i którzy cieszą się, że za pomocą narodowości będą posłami. Nie dosyć na tem. W ostatnim czasie czytałem znów w „Gwiazdce“ pośmie-wiska z młodzieży akademickiej, dlatego, że ona stanęła w obronie polskiego ludu roboczego. Szanowni Czytelnicy zechciejcie się podzielić mojem zapatrywaniem. Wiadomo nam, że jeszcze

niedawno, a nawet dzisiaj zdarzają się wypadki, iż synowie ludu, jak tylko do wyższych szkół uczęszczają, wypierają się swego pochodzenia — pracują na szkodę ludu i idą ręką w rękę z naszymi gnębielami. Możemy Panu Bogu dziękować, że dziś między wykształconą młodzieżą mamy coraz więcej takich, którzy z ludem czują i w obronie ludu pracują. Jestem zwykłym chłopem, ale to jeszcze raz zaznaczam, że takiej młodzieży akademickiej, która z ludem i dla ludu pracuje, należy się cześć i szacunek, a ten, który ją z tego powodu błotem obrzuca, to chyba wróg oświaty ludu, lub jakiś niepoń.

Mój Boże kochany! a dyć ja też mam syna w szkołach i cieszyć się będę, jeżeli syn mój kiedyś jako akademik, pracował dla ludu. I to nie tylko mnie, ale wszystek lud cieszyć musi, że wyrasta młodzież wykształcona, która potrafi ocenić naszą biedną chłopską dolę.

Popatrzmy się na Niemców! Niemiecacy akademicy, ci pracują ile tylko mogą dla niemieczyny, a wszyscy Niemcy popierają ich nawet materyalnie, a biada takiemu zdrajcy — Niemcowi, któryby się odważył potępiać ich działalność.

A tymczasem u nas pożał się Boże, znalazł się człowiek, który udaje najlepszego Polaka — a który ma uciechę, jeżeli chłop ciemny pozwoli się na kieszeni golić i człowiek ten szkaluje naszą dzielną młodzież z tego powodu, że ona stanęła w obronie ludu! To przecież bezczelnie! To przecież hańba na nas Polaków, że mamy takich przewódców, którzy stawiają na pośmiewisko młodzież pracującą dla ludu!

Szanowni Czytelnicy! Nie dziwny się, że nas Niemcy nazywają „dumme Bauern“. Jakżesz nas mogą uważać za mądrych, skoro my popieramy, opłacamy i uważamy za przewódców takie gazety lub osoby, które na naszą szkodę pracują? Ja dziś dziękuję Panu Bogu, że trochę oczy otworzył i przekonałem się, że my chłopie jesteśmy maszyną do placenia i z bogacania faryzeusz, którzy nam głowę zawracają. Ale też „Gwiazdki“ do ręki już nie wezmę, bo ostatnie numera, w których czytałem wyśmiewiska z naszej młodzieży akademickiej, te zmaczałem w błocie i wysłałem do redakcyi napowrót. A ponieważ wysyłka kosztowała mnie 10 ct., przeto pokłóciła się ze mną moja żona i miałem jeszcze ostudę w domu.

K. P.

### Z Białej.

W niedzielę, dnia 18 lutego b. r. urządziła tutaj Czytelnia polska przedstawienie amatorskie. Przebywając tutaj dopiero czas krótki, byłem dopiero po raz pierwszy w Białej na przedstawieniu i dlatego właśnie cieszyłem się bardzo, że

będę mógł pomiędzy swoimi po polsku się zabawić.

Muszę zaznaczyć, że komedijkę „Jeden z nas musi się ożenić“ odegrano znakomicie, a gra pp. amatorów zadowolniła słuchaczy najzupełniej. Tymczasem śpiewy, które się śpiewacy popisywali, wypadły kiepsko, ale ponieważ „każdy święty ma wykrety“ przeto zwalono winę na chórmistrza, jakoby on podał „za wysoko“ głosy. —

Po przedstawieniu przystąpiono do tańców. Ucieszyłem się, że będę mógł w tańcu trochę się rozzerwać. Poszedłem chyżo po piękną dziewczynę i zaraz w tany. Jakież było jednak moje zdziwienie, kiedy po tańcu owa dziewczyna zaczęła szczebiotać po niemiecku. Myślałem w pierwszej chwili że spotkałem na Niemkę, ale ponieważ przypuszczać musiałem, że owa panienka po polsku umieć musi, przeto odpowiadałem jej tylko w języku polskim. Wreszcie przyczepiła się druga panienka, a ta widząc mój opór, odezwała się do drugiej: *Ich bitte dich als eine Polin, werde ich mit dir polnisch sprechen itd.* „Z prawdziwym żalem popatrzyłem na nią. Mówiła przecież, że ona jest Polką i że chce mówić po polsku! Jakaż to szlachetna dusza... a takich panienek znajdowało się tam więcej.

Takto wygląda zabawa pomiędzy śmietaną polską na kresach i dlatego też miłsze mi towarzystwo między ludem wiejskim, bo chociaż ten biedny lud nie zna się na tych komplimentach i frazesach, to jednakowoż mówi on szczerze językiem polskim, gdy tymczasem śmietana polska mówi językiem polskim z konieczności. Są wyjątki, ale rzadkie.

Jeden z obecnych.

## Wiadomości ze świata.

**Prusy i Niemcy.** Przyjaciele wielkiej floty ciągle łamią sobie głowy nad tem, co by to opodatkować, żeby uzyskać pieniądze na wielką flotę. A więc chcą nałożyć podatek na losy loteryjne, na wino musujące, perfumy, tytoń i Bóg nie wie na co. Pewien profesor obecnie tą sprawą zajmuje się w kilku artykułach dziennikarskich. A ponieważ profesor ten jest łysy, więc jakiś złośliwy dziennikarz napisał mu, że najlepiej nałożyć osobny podatek na wszystkich łysych, począwszy od ministra Miquela, a zaraz zbierze się potrzebną sumę na pobudowanie nowej floty.

**W sejmie saskim** stawili posłowie socjalistyczni takie zapytanie: Co rząd zamysła zrobić z powodu braku węgla i z powodu trud-



nego położenia, jakie skutkiem strejku górników się wytworzyło? Jakie stanowisko zajmuje rząd do strejku górników i do zakazu policyi odbywania zebrań górniczych? — Sprawa ta przyjdzie w tych dniach pod obrady sejmu saskiego,

**Anglia.** Królowa angielska wystąpiła do generała Wolseleya, naczelnego wodza sił zbrojnych Anglii, list, mający pewne znaczenie. Królowa zaznacza na wstępie listu, że ogołocenie Anglii z wojska przez wysłanie znacznej części sił zbrojnych do południowej Afryki nakłada obowiązek poczynienia zarządzeń, mających na celu obronę kraju na wypadek niebezpieczeństwa z innej strony. Doszło tedy do wiadomości królowej, że jest rzeczą możliwą utworzyć z wysłużonych żołnierzy siłę zbrojną, mającą dostateczną liczbę oficerów i żołnierzy, aby obronić kraj. Wojsko to ma służyć przez rok, gdyż królowa ma nadzieję, że w ciągu tego roku reszta wojsk będzie już z powrotem z południowej Afryki. Królowa zaznacza, że ufa w poświęcenie i przywiązanie do ojczyzny i tronu wysłużonych żołnierzy i wzywa ich, aby raz jeszcze służyli w zastępstwie tych, którzy tak po bohatersku odpierają nieprzyjaciela w południowej Afryce. Nowe te bataliony mają nosić nazwę „królewskich batalionów rezerwy“.

Ładne mi to poświęcenie, jeżeli biedacy mają się dać zaprzęgnąć, aby narażać swe życie dla obrony magnatów i kapitalistów. A kto się sprzeciwi, tego zastrzelą.....

**Francya.** Jak wiadomo we Francji istnieje republika. To się nie podoba magnatom i księżom, bo oni chcieliby mieć monarchię — gdyż w monarchii dygnitarze mają wielką wolność, a biedny lud jest skrupowany. To też księża i biskupi we Francji, podburzają lud przeciw rządowi, aby republikę obalić. Wskutek takiego postępowania, zmuszony był rząd francuski zatrzymać biskupom i księżom katolickim pensje i zażądać nawet odwołania niektórych biskupów. Gazety klerykalne wściekają się i nazywają rząd francuski rządem masońskim, a czasem nawet żydowskim i to dlatego, że rząd nie chce dopuścić, aby duchowieństwo tak podłego bezprawia się dopuszczało.



## Z Ostrawy i okolicy.

**Dom polski.** Towarzystwo budowy Domu Polskiego rozpisuje już oferty na wydzierżawienie lokali restauracyjnych na parterze; tak zwanym „szwemy“ w suterrenach, która będzie rodzajem kuchni ludowej. Dzierżawa ma się rozpocząć z dniem 1-go czerwca r. b. Warunki dzierżawy są do przejrzenia w kancelaryi Tow. budowy Domu polskiego w Mor. Ostrawie przy ul. Zwierzynowej (dawniej Hermańskiej) pod Nr. 1054. —

**Wypożyczalnia bezpłatna** koła Mor. Ostrawskiego Towarzystwa szkoły ludowej otrzyma wkrótce bardzo znaczny dar w książkach od głównego Zarządu Tow. i III-go Koła Krakowskiego. Jak słyszeliśmy, Koło III-cie zebrało już na ten cel około 250 złr., a Zarząd główny przeznaczyć zamierza nie mniejszą kwotę. Pan Bandrowski, architekt zaabonował dla tejże wypożyczalni bibliotekę powieściową „Słowa Polskiego“, której z druku wychodzi jeden tom co tydzień. Dzięki tym ofiarom wypożyczalnia stanie już na silnych podstawach i wkrótce będzie można pomyśleć o założeniu podobnej wypożyczalni w Witkowicach. Wypożyczalnia mieści się w tym samym lokalu, co i kancelarya Domu polskiego i zgłaszać się można po książki każdego dnia w godzinach od 9—12-tej w południe i od 3—9-tej wieczór, ale najlepiej w niedzielę przed południem. —

**Z powodu strejku węglarzy.** Chociaż przez strejk tak długo trwający cierpi cały ruch handlowo-przemysłowy, ale Rada gminna Morawskiej Ostrawy żadnych kroków do rządu nie czyni, aby skłoniło właścicieli kopalni do szybkiego zaspokojenia słusznych żądań górników. Bankructwa mnożą się w sposób przestraszający: urzędowe piśma ogłaszają coraz nowe nazwiska drobnych przemysłowców, rękodzielników i kupców, którzy przez strejk doprowadzeni zostali do ruiny majątkowej. Z naszej okolicy takich firm zrujnowanych naliczyliśmy kilkadziesiąt, podczas gdy w czasie zwykłym zdarza się takich upadłości kilka, najwyżej kilkanaście. — Temi dniami Rada gminnej przedstawiała się deputacya od dzierżawców poborów propinacyjnych z prośbą o umorzenie przypadającej za czas strejku należności, a przynajmniej o pewne ulgi w terminie. Rada gminna odpowiedziała odmownie.

**Z Witkowic.** W niedzielę dnia 24 b. m. w domu jubileuszowym staraniem rzemieślników polskich został odegrany teatr amatorski z wielkiem powodzeniem. Sala była zupełnie wypełniona widzami. Grano naprzód „Wyrok księżny cieszyńskiej“ sztukę z 16 n. w dwóch aktach; „Handlarza cybóchów“ w jednym akcie. Z amatorów najbardziej odznaczył się pan Barcik, który w roli zwłaszcza żyda — handlarza robił wrażenie rytunowanego aktora; z pań grała najlepiej pani D. Podobno kółko amatorskie, które to przedstawienie urządziło, ma zamiar stale co dwa tygodnie podobne widowiska w domu jubileuszowym urządzać. Miejscowa ludność polska powinna z całych sił popierać je w tych szlachetnych usiłowaniach. — Dochód z przedstawienia ma być przeznaczony na korzyść strejkujących górników. —

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** Pierwszy tomik „Biblioteki ludowej“ wyszedł już z druku. Cena egzemplarza wynosi 40 halerzy. Treść 1. tomika jest następująca: 1) „Wspomnienie szkolne“ przez Maryę Konopnicką 2) „Zemsta Justyny“ przez A. J. Sęka 3) „Wino-wajca“ przez Zygmunta Niedźwieckiego 4) „Mały szpieg“ przez Alfonsa Daudeta.

Roczna prenumerata „Biblioteki“ wynosi tylko 4 Korony. Uprasza się o rozszerzanie tych książeczek, które mieszczą w sobie krótkie — zajmujące powiastki.

**Cieszyn.** Szan. Oddziały „Jedności“ uprasza się o jaknajrychlejsze nadesłanie sprawozdań do Zarządu głównego, aby tow. „Jedność“ mogło ogłosić w najbliższym czasie Walne zebranie. Sprawozdania przesyłać należy się na ręce sekretarza Fr. Friedla we Frysztacie.

**Często się zdarza,** że jeżeli chrześcianin piętnuje wyzysk chrześcianina, to zwykle konserwatyści krzywią się, iż sprawa ta lub owa, napiętnowana została i powołują się na żydów, jakoby ci solidarnie się popierali. Tymczasem to nieprawda, bo gdzie chodzi o zarobek, tam ani żyd na żyda względu nie bierze. W tym względzie służyć nam może jako dowód następujące zdarzenie. Pewna kobieta skarżyła przez Dra Mayera p. Józefa Szramka ze Sowińca o 7 K. 20 h. Dzień przed terminem wstąpił p. Szramek do Dra Mayera, a ponieważ ten ostatni w biurze obecnym nie był, przeto zapłacił tam p. Szramek 7 K. 20 h. i powiedział pisarzowi, żeby mu podano kosztą skargi, które on natychmiast zapłaci i żeby termin odwołano. Tymczasem Dr. Mayer na termin się stawił, p. Szramka zasądzić kazał i p. Szramek ponosić musi kosztą w wysokości 10 K. 72 h., a więc ani żyd na żyda, względu nie bierze, skoro chodzi o gieszeft.

**Frysztat.** Tutejsza pocztmistrzyni p. Wankowa, zrezygnowała na dotychczas obejmowaną posadę i wyjeżdża do Krakowa. Z powodu wyjazdu sprzedaje wielką część mebli, każdego czasu.

**Bogumin dworzec.** Niemcy w tutejszej walcowni starają się Polaków wyrugować, a szczególnie tych, którzy w „Jedności“ najwięcej pracują. Obecnie znaleziono jakąś przyczynę i wypowiedziano z pracy modelarza p. Krzyżewskiego. Niemcy wstydzą się za takie postępowanie.

**Łęki.** Ładnie się spisuje komendant tutejszej Straży pożarnej — nie ma co mówić. Obecnie wywiesza on uwiadomienia dotyczące walnego zgromadzenia w języku niemieckim — chociaż członkowie wcale tego nie rozumieją. Dziwi nas tylko, że ten lud śląski jest taki potulny i że gęby nie otworzy.

**Ks. Stojałowski smaży pączki w Cieszynie,** gdy tymczasem inni posłowie walczą o prawa robotników w parlamencie. Każdy, który cokolwiek dobrze robotnikom życzy, oburzyć się musi, że podczas walki socyalistów w parlamencie o 8. godziną szychę, siedzi sobie ks. Stojałowski w



Cieszynie — a kiedy mu jeden z robotników zarzucał, dlaczego nie jest w Wiedniu, odpowiedział ks. Stojałowski, że na ostatki chce się zabawić w domu. Tak samo ks. Świeży chodzi po Cieszynie. Wogóle większa połowa posłów siedzi w domu podczas tak pięknej sprawy. Socjalista Resel postawił w parlamencie wniosek, aby obradowano zaraz nad wnioskami nagłymi, a szczególnie nad zaprowadzeniem 8. godz. szychty.

Jego wniosek przepadł, bo 127 posłów głosowało przeciw, a 76 posłów pro. A więc ani połowy posłów nie było obecnych. A to mi ładni posłowie, którym więcej leżą na sercu pączki i ostatki, aniżeli 70.000 głód cierpiących robotników! Obrady dotyczące strejku przewlekły się, chociaż co się odwlecze — to nie uciecze, to jednak ubolewać trzeba nad lekceważeniem tak ważnej sprawy.

### **Składki na rzecz strejkujących robotników polskich.**

**Komitet pań w Krakowie 610. Kor.** — w czem 12. kor. od robotników z Dombrowej (w Galicyi) z następującym życzeniem: „Robotnicy dombrowscy przesyłają robotnikom strejkującym na Ślązku austriackim wyrazy współczucia w ich niedoli i życzą wytrwania w raz obranej drodze w celu uzyskania sprawiedliwości — z wiarą, że przyszłość jest ich“.

Dr. Bronisław Potocki, adwokat w Samborze 4 Kor., Bronisław Szwantowski z Niedźwiady 50 Kor.

**Redakcja „Przelądu wszechpolskiego“** z życzeniem serdecznem zwycięstwa dobrej sprawie, zebrane przez K. Wojnara 40 Kor.

**P. B. z Krakowa 50 Kor.**, p. Jan Kokotek (po raz czwarty) na nasze ręce 3 Kor., p. Paulina P. z Brzeska 10 Kor.; Jeden ze śląskich nauczycieli 3 Kor. na nasze ręce.

**Więc ośmio godzinna szychta** może być zaprowadzoną — to nawet organ Jezuitów Karwińskich, redagowany przez p. Kreisla przyznaje — zrobiwszy

oczywiście od czasu genialnego artykułu wstępnego, w którym żądanie to nazywał niedorzecznem, porządnego koziołka — ale na nic te karkołomne sztuczki. Opinii p. Kreisla już nie poprawia! Każdy rozsądny człowiek wie, że 8 godz. szychta może być zaprowadzoną — ale górnicy chcą, **aby już została zaprowadzoną** — i każdy im i sobie tego życzy, aby już zaprowadzoną została w interesie wszystkich mieszkańców Ślązka i całego społeczeństwa ludzkiego — i 8 godz. szychta zaprowadzoną zostać musi.

**Prąd „słowiański“** któremu niektórzy przywódcy „ruchu ludowego“ na Ślązku na sposób ks. Stojałowskiego ulegają — przejawia się w „Gwiazdce“ — w Rozmaitościach zamieszcza notatkę „Księżniczki rosyjskie w podróży“ napisaną z takim pietyzmem dla rodziny carskiej, jak gdyby żywcem była z „Dziennika warszawskiego“ wyjęta. Prąd słowiański zaznacza się też przez to że ks. Stojałowski wybrany został do Wydziału Czytelni ludowej w Cieszynie — i nikt z wydziałowych nie wystąpił z Wydziału.

**Pudłów.** Dnia 18. lutego odbył się bal społeczny członków Czytelni oddziału „Jedności“, który się udał świetnie.

Po krótkiej przedmowie tyczącej się polskiego gimnazjum, przez pewnego członka wybrano na polskie gimnazjum w Cieszynie 11. Koron 30 halerzy.

**Dzisiejszy numer zawiera dziesięć stronnic druku.**

## **Dom murowany**

nowy, nadzwyczaj odpowiedni dla piekarza lub rzeźnika z  $\frac{3}{4}$  morga orącego pola i z ogródkiem jest z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się na granicy dąbrowskiej pomiędzy dwiema koloniami. Wiadomości bliższej udzieli Redakcja naszego pisma.

N. c. II. 5/00  
2

## Edykt licytacyjny.

Dnia 19. marca 1900. o godzinie 9. przed południem odbędzie się w c. k. notaryalnej kancelarii we Fryszacie dobrowolna sprzedaż należących Franciszkowi Mikszanowi realności, chałupniczy grunt pod N. kons. 109, lwh. 103 i gruntu XXIII. lwh. 107, obie w Dólnych Markłowicach.

Cena wywołania, a zarazem najniższa za obie realności wynosi 5.500 złr. wadyum 550 złr. w.a.

Wyciąg tabularny, arkusz posiadłości ziemskiej i warunki licytacyjne można przejrzeć w zwykłych godzinach urzędowych w kancelarii c. k. notaryusza pana Henryka Giełdanowskiego we Fryszacie, jako komisarza sądowego. —

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, Oddział II.

Dnia 19. lutego 1900 r.

1—2

L. S.

*Fizia.*

Koncesjonowane biuro stręczeń służb, stowarzyszenia służby w Krakowie, uwiadamia Szan. P. T. Publiczność, iż miejsce znaleźć mogą panny bony, kucharki, pokojowe znające język niemiecki i inna służba. Taksamo dostarcza rzeczony biuro każdej chwili robotników, parobków i służących.

Adresować należy: Biuro stręczeń służby stowarzyszenia służby w Krakowie, plac Maryacki l. 7. 3—12

## Ferdynand Aufricht w Cieszynie.

Fryszlackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Modra Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdorazowe najwyższe ceny targowe, bierze zboże w zamian za mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniej aniżeli oddanie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyn oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie poleca

**Najwięcej odchodzące**

## nasiona rolnicze

jak:

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, konieczyna czerwona, (szyrska konieczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mięszaniny nasion trawnych, mohar, wyka, nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się wielki zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, wysoko-wypuszczające i tak wogóle najlepszego gatunku. Z nasion burakowych sprowadzam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od  $\frac{1}{4}$  do 50 kilo w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie worek, jest marką ochronną, wignetą firmy i z wizerunkiem znajdującego się w środku gatunku buraków opatrzona i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu widzieć można, są następujące gatunki najwięcej polecającami:

(A) **Czerwone mamontowe,**  
wyborne dla luźnej ziemi.

(B) **Żółte Oberndorfskie,**  
wyborne dla zwięzłej czarnej ziemi.

(B) **Czerwone Oberndorfskie,**  
także tak dobre jak żółte oberndorfskie.

(C) **Żółte oliwowe,**  
prawie dla każdej ziemi.

(D) **Żółte Eckendorfskie,**  
dla chłodniejszych okolic z ciężką gliniastą ziemią wyborne.

(D) **Czerwone Eckendorfskie,**  
z temi samemi własnościami jak poprzedni gatunek.

Lucernę i konieczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kilo w górę, z rządową plombą wolności kamianki zaopatrzoną.

Katalogi, cenniki i próbki wysyłam franco na życzenie.

8—8



## Fabryka likieru i rumu Bernarda Kohna w Cieszynie,

nagrodzona kilka razy najwyższymi odznaczeniami  
poleca swój wyrób wybornych likierów i rumu  
Szanownej P. T. Publiczności, oraz sprzedaje spi-  
rytus za ceny umiarkowane. 1—3

## OGŁOSZENIE.

*Ogół adwokatów, oraz c. k. notaryuszów w  
Boguminie postanowili z dniem 1-go marca  
b. r. zaprowadzenie bezwzględnego odpoczyn-  
ku niedzielnego w swych biurach tak, że  
kancelarye odtąd w niedzielę przez cały dzień  
będą zamknięte i żadnych stron przyjmować  
się nie będzie.* 1—1

## KOMORNIK

szykowny, do robót polnych, znaj-  
dzie dobre miejsce pod Cieszy-  
nem.

Wiadomość u p. Buzka kupca  
w Cieszynie. 2—2

### Uwiedomienie. 3—12

Niżej podpisana Dyrekcyja podaje niniej-  
szem do publicznej wiadomości, że

### Bank rolniczy we Frysztacie

płaci poczawszy od 1-go stycznia 1899 r.

**4 1/4 %**

od wszystkich wkładek złożonych w Banku  
na oszczędność. Procent obliczać się będzie  
jak dotychczas od 1-go względnie od 15-go  
każdego miesiąca.

**Dyrekcya Banku rolniczego we Frysztacie**

Jan Matula, H. Giełdanowski, Augustyn Musiałek.

## DRUKARNIA

Ignacego Borka

**w NOWYM TARGU.**

Urządzona na wzór pierwszorzędných  
tego rodzaju zakładów — podejmuje się  
wszelkich robót w zakres sztuki drukar-  
skiej wchodzących.

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Polecając się łaskawym względom Szan.  
P. T. Publiczności kreślę się

z poważaniem  
Ignacy Borek.

## Maurycy Kohn w Cieszynie na starym targu,

wyrabia najdoskonalsze likiery, rum  
i rosolisy, posiada także fabrykę octu  
spirytusowego i octu winnego i gotów  
jest Szanownych odbiorców jak naj-  
taniej obsłużyć. 1—5.

# Głos ludu ślązkiego.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4. Korony.

NUMER POJEDYŃCZY KOSZTUJE 8 HAL.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Nr. 11.

Frysztat, 10. marca 1900 r.

Rocznik IV.

## Z Rady państwa.

Nad losem strejkujących robotników węglowych odbyła się jak wiadomo szeroka debata w wiedeńskiej Radzie państwa, która rzecz od lat kilku w austriackich rocznikach parlamentarnych niesłychana, — doprowadziła do dwukrotnego jednogłosnego głosowania w sprawie nagłośnienia wniosków o polepszenie bytu górników.

Głównym mówcą przemawiającym przeciw robotnikom, był poseł Demel. Wywodził on, że w całym obszarze strejkowym robotnicy odbywają bez żadnych przeszkód zgromadzenia, podczas gdy ci, którzy chcą pracować, bywają przez innych górników napadani. Np. w całej Saksonji — powiada mówca — w podobnych wypadkach odbywanie zgromadzeń bywa w zupełności zakazane. Ogłaszane w dziennikach przez socjalistów opisy nędzy robotników są przesadzone.

Górnicy zarabiają stosunkowo najwięcej, wielu też wybiera ten zawód właśnie dlatego, że przynosi bardzo ładne zyski. Co do sprawy niebezpieczeństwa osobistego, nie jak się narażeni górnicy, to statystyka wykazuje, że i w innych zawodach narażeni są pracownicy na równe niebezpieczeństwo, jak np. kolejarze. W kopalniach arcyksiążęcych na Śląsku zaprowadzono w latach 1895 i 1896 ośmiodzinny czas pracy, lecz wskutek napierania samych robotników, którzy chcieli więcej zarabiać, zarządzenie to zniesiono. Zresztą jeżeli na Śląsku pruskim zaprowadzony był ośmiodzinny czas pracy, to i austriaccy właściciele kopalń byłiby

gotowi to samo uczynić; obecnie nie pozwalają im na to względy konkurencyjne.

Mowę p. Demla przerywali kilkakrotnie socjaliści.

Po mowie Demla, który gwałtownie występował przeciw jakimkolwiek reformom, zabrał głos socjalista poseł Cingr, który jako górnik, przez dwadzieścia lat pracował w kopalniach. Mówca zaznaczył, że gdyby pracodawcy wyciągnęli właściwą naukę ze strejku 1896 r. w ostrawskim okręgu, gdyby przynajmniej po ludzku traktowali robotników, to nie przyszłoby do obecnego strejku.

Tymczasem robotnicy są poniewierani, ich mężowie zaufania bez żadnej przyczyny i podstawy wydalani, a płace raczej zmniejszyły się, a nie podwyższyły. Kary, spotykające robotników, również stały się częstsze.

Mówca krytykował następnie zachowanie się władz i środki zarządzane przeciwko robotnikom, przytaczając pożałowania godny przykład, kiedy żandarmi wtargnęli do pewnej gospody i przykładając bagnety do piersi strejkujących robotników, zmusili ich do opuszczenia lokalu, przyczem podarto i poszarpano ubrania na robotnikach.

Mówca dowodził w dalszym ciągu, że warunki ekonomiczne pozwalają na zaprowadzenie ośmiodzinnej szychty i zaznacza, że przy przerywanej czterogodzinnej pracy można tyleż zarobić co przy ośmiodzinnej, a przy dziesięciogodzinnej szychcie czas pracy i tak nie wynosi więcej jak 6 do 6 ½ godziny.

Poseł dr. Roschmann z niemieckiej partii ludowej zaznaczył między innemi, że ośmiodzinny czas pracy będzie musiał kiedyś nadejść, bez



względem na to, czy go się dziś obawiają, czy nie i bez względu na zapatrywanie, że oznaczałoby to nieszczęście dla krajowego gospodarstwa i przemysłu. Mowca proponował założenie centralnego urzędu rozjemczego dla całej Austrii, który polegałby na tem, że sam rząd i jego organa wyznaczałyby każdorazowe wynagrodzenie za pracę dzienną. Tego rodzaju urzędy rozjemcze, wkraczałyby dopiero w razie nieporozumień między robotnikami, a pracodawcami.

Dr. R o s e r, lekarz, uznał pracę górników węglowych, za najbardziej niezdrową i niebezpieczną, a to z powodu gazów, które się w głębi kopalni wytwarzają.

Pył węglowy okrywa płuca robotników grubą warstwą, a kłęcząca i pochylona pozycja przy pracy, wywołuje najrozmaitsze choroby. Gdyby więc przedłużono czas pracy i wprowadzono robotę nocną, stan zdrowotny w sferach robotniczych jeszcze by się bardziej pogorszył. Wskutek wytężającej pracy, cierpi nie tylko ciało, ale i duch, a przedwczesna starość jest losem każdego robotnika węglowego.

Badania w różnych krajach wykazały, że skrócenia czasu pracy nie tylko, że nie wywołuje żadnych szkodliwych następstw dla przedsiębiorców, ale owszem czyni pracę robotnika wydawniejszą.

Po przemówieniu posła S c h ü c k e r a przeciw, zabrał głos generalny mowca pro, młodoczech poseł K a f t a n, który zaraz na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że strejk dał się nadzwyczaj ujemnie uczuć nie tylko robotnikom, ale i najszerszej publiczności. Położenie robotników węglowych obecnie jest opłakane. Przez 10 lub 12

godzin dziennie muszą oni pracować w warunkach jak najbardziej niekorzystnych i wśród niebezpieczeństw, które im w głębiach kopalni na każdym nieledwie kroku grożą. Przytem i wynagrodzenie w wielu kopalniach jest więcej niż umiarkowane, a przeciętnie wynosi dziennie 72 ct.

Rząd dotychczas czyni nie wiele, aby położenie robotników poprawić. Strejk trwa dalej, a cały przemysł węglowy narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo.

Ludność cierpi na brak węgla, dlatego tylko, że kilku wielkim panom podobało się przeprowadzić bądź co bądź swoją wolę.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest monopol rządowy. Jeżeli państwo zmonopolizowało sól, koleje żelazne i t. p., to dla czegoż by miało dbać tak troskliwie o interes i wypchanie kieszeni kilku ludziom. Przez upaństwowienie kopalń węglowych ustaliłyby się stosunki nie tylko na korzyść stanu robotniczego, ale także na korzyść społeczeństwa i państwa samego.

Ostatecznie Izba jednogłośnie uchwaliła nagłość wszystkich 9 wniosków zmierzających do polepszenia doli robotników węglowych i jednogłośnie odesłała je wszystkie do komisji socjalno-politycznej, która się ma z nimi załatwić do 12. b. m.

## W O J N A.

Burom w ostatnim czasie bardzo źle się powodzi, a największą klęskę ponieśli oni z powodu

### Antoś i Jędrus.

A n t o ś. Jakżesz Jędrku — gdzież tak długo przebywałeś?

J ę d r u ś. Chodziłem po wioskach w powiecie bielskim.

A n t o ś. A jakich tam nazbierałeś nowości?

J ę d r u ś. Różnych a jakto zwykle bywa, weszło mi dużo starych nowości w drogę. I tak w gminach, w którychbyś ani na lekarstwo Niemca nie znalazł, widzieć można czy to drogowskazy — czy tablice gminne, czy też firmy gospodzkich lub kupców, wyłącznie w języku niemieckim.

A n t o ś. Smutne to świadectwo dla ludu — pokazuje się bowiem na jak niskim stopniu oświaty

ten lud tamtejszy stoi, skoro nie umie jeszcze stanowczo wystąpić przeciw poniewieraniu swego ojczystego języka.

J ę d r u ś. Jest nadzieja, że się rzecz wkrótce zmieni. W jednej z tamtejszych gmin, w której same „gasthauzy“ na ścianach wisały, wystąpił sam burmistrz przeciw temu i zażądał zmiany napisów.

A n t o ś. Brawo! To dzielny burmistrz! Tak powinien każdy obywatel postępować, a jeżeli żądania nie pomogą, wtenczas trzeba takich kupców czy też gospodzkich bojkotować — jak to uczynili górnicy.

J ę d r u ś. Właśnie ci też chciałem powiedzieć, jaki pogląd mają tamtejsi ludzie na sprawę strejku.

poddania się generała Cronjego z swą armią w ręce Anglików.

Radość Anglików jest niesłychana, atoli Cronje był najdzielniejszym i najniebezpieczniejszym dla Anglików generałem to też zwany on był „lwem południowej Afryki“. W ostatnim tygodniu swej obrony dokazywał generał Cronje cudów męstwa, staczał bohaterskie walki, które w podziw wprawiały nie tylko Anglików, ale rzecz można, cały świat cywilizowany. Zamknięty w ciasnym łózysku rzeki Modder, oszańcował się należycie i przez cały tydzień wytrzymywał straszliwe bombardowanie, które Anglicy z wszystkich stron na niego skierowali. Ostatecznie ulegli.

Ale ulegli nie przed samą siłą Anglików. Zerwała się nagle okropna nawałnica, deszcz lał jak z cebra i to ogromnie utrudniło obronę Burów. Pioruny były po piorunach i zagłuszały nawet huk przeszło 100 armat angielskich. Rzeka skutkiem silnej ulewy wystąpiła z swych brzegów i pozalała miejsca, w których burowie leżeli. Cronje nie został zatem w otwartej bitwie zwyciężony, ale ustąpił przed szalejącą burzą i ulewą.

Radość Anglików z powodu zwycięstwa jest tem większą, że właśnie Cronje pomiędzy wszystkimi generałami burskimi był tym, którego Anglicy najwięcej nienawidzili. Cronje był tym, który w styczniu 1896 roku pobił Jamesona pod Krügersdorp i przed którym John Willongby złożył broń. Jak Cecil Rhodes pomiędzy Burami, tak generał Cronje pomiędzy Anglikami jest nienawidzony. Cecil Rhodes został oswobodzony z Kimberleyu, a generał Cronje dostał się do niewoli angielskiej.

## Nowa klęska Burów.

Jak wiadomo otoczony był generał White ze swoim dziesięcioletnim wojskiem w mieście Ladysmith przez zastępy Burów. Sto dwadzieścia dni trwało oblężenie. Ciężkie nad wyraz tak dla obleżonych, jak i dla oblegających, aż wreszcie zmienione losy wojny i marsz lorda Roberta, spowodowały Burów do opuszczenia tego stanowiska i do cofnięcia się na zachodni teren wojenny.

Chociaż generał Buller czwartą swoją próbę odsieczy rozpoczął już 14. lutego, a więc równocześnie z początkiem ofensywy marszałka Roberta, i do 27. lutego walczył bez przerwy, to przecież nie było ani mowy o uwolnieniu Ladysmith. Dopiero kapitulacja Cronjego zmieniła zupełnie sytuację i spowodowała opuszczenie wszystkich zajętych dotychczas terytoriów angielskich, przez Burów i koncentrację wszystkich wojsk republikańskich na innem miejscu. Bez zwycięstw Roberta, Kitschenera i Frencha na wyżynie orańskiej, spełzby ów czwarty atak Bullera podobnie jak trzy poprzednie na niczem, a Ladysmith musiałoby już w najkrótszym czasie wywiesić białą chorągiew.

Ostatnie walki Bullera, tak krwawe, a tak sławione jako zwycięstwo, były tylko końcowymi epizodami akcji, rozgrywającej się według planów gen. Jouberta. Dziś bowiem nie ulega żadnej wątpliwości, że Burowie zrozumiałwszy dobrze zmienioną sytuację, sami odstąpili od oblężenia miasta, aby gdzieindziej pospieszyć, a dla zamaskowania odwrotu i zwiżania obozu, tak krwawe toczyli z Bullerem walki.

**A n t o ś.** Spodziewam się, że wszyscy życzą im szczęśliwego zakończenia.

**J ę d r u ś.** Większość jest po stronie górników — i każdy rozsądniejszy uznaje, że słuszność jest po ich stronie, ale jednakowoż znajdują się jednostki, które są przeciwnego zdania. Oto byłem ci tam w pewnej gospodzie, w której niedawno temu odbyło się przedstawienie amatorskie p. t. „Takich więcej“ i miałem sposobność przysłuchiwać się, jak jeden z gospodarzy niezmiernie wygadywał na górników i nazywał ich próżniakami — pijakami i t. p. Na szczęście długo on nie gębował, bo inni obecni gospodarze porządną mu dali odprawę i zbesztali go, co wlaźło.

**A n t o ś.** Ale powiedz mi mój kochany, na

jakiej podstawie może człowiek takie brednie gadać?

**J ę d r u ś.** Wiesz — gospodarz ten myśli o sobie bardzo wiele, ale w głowie ma bardzo pusto, gdyż czyta on jedynie „Gwiazdkę Cieszyńską“.

**A n t o ś.** A jeżeli tak, to się wcale nie dziwię, jeżeli człowiek ten głupio gadał, bo skąd mógł on nabrać zdrowszego rozsądku?

**J ę d r u ś.** A takich ludzi bez rozsądku mamy dziś na świecie jeszcze bardzo wiele. Ot byłem też niedawno w Dzieńmorowicach i tam opowiadano mi o pewnym kupcu bardzo ciekawe rzeczy.

**A n t o ś.** A cóż też takiego?

**J ę d r u ś.** Kupiec ten na Polaków strasznie wygaduje, chociaż sam tylko po polsku mówić umie.



Jenerał Joubert, koncentruje swoje siły na terytoryum orańskim, a akcyę w tym kierunku rozpoczął generał Botha, który pierwszy opuścił obóz pod Ladysmith, a za nim poszli generałowie Lucas, Meyer i Schalk Burgher. Bohaterska obro- na Cronjego być może że miała na celu zatrzy- manie Robertsa, i dać czas na koncentrację. Za- miar ten udał się najzupełniej, gdyż dla obrotnych Burów 10 dni jest okresem bardzo znacznym. Zapewniają obecnie, że rada wojenna sprzymie- rzonych republik postanowiła posunąć stolicę Ora- nii i zbierać wojska o 120 kilometrów na pół- nocny wschód od Bloemfontain, pod miastem Wynburg. Stamtąd wyruszyć mają połączone siły Burów, naprzeciw armii Robertsa, a w razie nie- powodzeń cofać się ciągle ku północy, aż za rzekę Vaal, granicę Transvaalu, linię strategiczną bardzo potężną.

### W obozie Cronjego.

Pewien korespondent londyński, który zwie- dzał opuszczony obóz Cronjego tak pisze:

Jest rzeczą trudną do pojęcia, jak Burowie wśród tak nieznosnego fetoru żyć mogli. Co krok leżą na pół zgniłe trupy koni, osłów i wołów, które wyziewami swymi zatrują powietrze. Przy- byłem do obozu jeszcze przed wyruszeniem wojsk Cronjego. Jeńcy ci siedzieli w poszczególnych grupach zgłodniałi i spragnieni — obok nich po- piół z wygasłych ognisk. Z kobiet i dzieci nikt nie został raniony, jedna tylko dziewczyna odnio- sła kontuzję na palcu.

Pożegnanie jeńców, pomiędzy którymi znaj-

Antoś. A to niechże u niego ludzie nie kupują, to mu zaraz gębę zatkają.

Jędrus. Już też tam porządny człowiek do niego się niepcha, bo on sprzedaje masną wódkę, która aż żołądkiem przewraca.

Antoś. Jaktó masną wódkę — nierozumie Cię.

Jędrus. Kupiec ten niedba na porządek i w niektórej flasce jest już szpiku na palec, a on jeszcze leje do niej wódkę. Człowiek ten chciałby Polakom robić kazania, a on prawie codzień z żoną się bije — ale żona widać odważna, bo go już nawet do piwnicy wrzuciła.

Antoś. Taki człowiek niech sobie tam mię- dzy Czechami zostanie. Skoro on sam charakteru nie posiada, to też obrazić nikogo nie potrafi.

Jędrus. Słusznie powiedziałeś.

dują się także siedmioletni chłopcy, z siostrami i żonami było wzruszające. Kobiety pla- kały gorzko. Trzech angielskich oficerów i dzie- więciu żołnierzy jeńców, byli zamknięci razem z Burami i otrzymali na równi z innymi głębokie jaskinie, na ochronę przed bombardacją. Jaskinie te i szanice odznaczają się podziwieniami godną trwałością i tworzą prawdziwe katakomby i tunele tak że bombardacja ludziom w nich ukrytym najmniejszej szkody wyrządzić nie mogła. Tylko wozy, trzy armaty i bydło uległo zupełnemu zniszczeniu.

Gdy przyszedł rozkaz, aby wszyscy jeńcy prze- prawili się przez rzekę i przeszli do obozu angiel- skiego, zabrał każdy Bur ze sobą wszystko, co się unieść dało. Tylko broń i karabiny zrzucili oni na dwie wielkie kupy, które w miarę wycho- dzenia z obozu, zwiększały się z każdą chwilą.

Przeprawa przez rzekę odbyła się spokojnie. Młodzi Burowie nie brali rzeczy zbyt tragicznie i podczas przeprawy wyprawiali różne żarty, na obliczach jednak starszych malowały się: smutek i powaga, a tylko chwilami karcący wzrok biegł w stronę żartującej młodzieży.

Wiadomość o odsieczy Ladysmith przyjęto w Londynie z ogromnym entuzjazmem. Wszystkie domy udekorowane flagami, wieczorem zaś odbyła się iluminacja całego miasta. — Robotnicy urzą- dzili święto, a nawet na sali giełdowej śpiewano *Good save the Queen*.

Mansion Hause otoczone jest ciągle tłumami ludności, przez miasto przechodzą formalne pro- cesye z chorągwiami i hymnem narodowym na ustach.

### Haniebne stanowisko „Gwiazdki Cieszyńskiej“

„Gwiazdka Cieszyńska“, której niedawno je- szcze temu przyznawano pierwszeństwo — choćby tylko ze względu na jej długoletnie istnienie stała się dziś organem Larischa i Rotszylda i wystę- puje nie tylko przeciw polskim robotnikom, ale **nawet przeciw polskiej narodowości** i stara się dowieść, że w księstwie Cieszyńskim jest więcej Czechów aniżeli Polaków. Czyżby się takiego upo- dlenia ze strony „Gwiazdki“ — tak haniebnej zdrady był ktokolwiek przed 5 laty spodziewał? Tak ohydного czynu dopuściła się „Gwiazdka“

w numerze 9. we wstępnym artykule pod napisem „Strejk i narodowość“. W artykule tym dowodzi ona, że strejk nie jest walką **polskich** robotników z niemieckim i czeskim kapitałem! Szan. Czytelnicy, przypuszczamy, że wszyscy znacie rewir ostrawsko-karwiński i powiedziecie sami jakiej narodowości są ci robotnicy? Czyż to nie są Ślązacy i Galicyanie? A wieleż tam mamy Czechów lub Niemców pomiędzy robotnikami? Na lekarstwo ich nie znajdziesz. Część — to inżynierzy — sztygarzy — pisarze, dozorczy — ale robotnicy to lud polski! Nawet w Mor. Ostrawie, a więc na Morawach mamy 70% polskiego robotnika, a więc blisko trzy czwarte części. We Witkowicach zaś mamy aż 80% robotników polskich. Ktoby nie wierzył — niechaj poinformuje się n. p. w komisaryacie policyjnym.

I czyżto nie jest straszną zbrodnią ze strony pisma nibyto polskiego, które **umyślnie** przedstawia stosunki śląskie na korzyść Czechów? Powiada „Gwiazdka“, że trzy czwarte części robotników kopalnianych to Czesi! Osądźcież sami Czytelnicy ile na tem twierdzeniu jest prawdy. Czyż takie podkopywanie sprawy polskiej nie zakrwawi serca każdego szczerzego narodowca? I czyż człowiek — który wie, że jest Polakiem — czyż może obojętnie patrzeć na tak haniebną stanowisko „Gwiazdki“ wobec sprawy polskiej?

Dziś czeska inteligencja czechizuje wszelkimi siłami nasz polski lud roboczy w okolicach węglarskich, ale nawet ten najzjadlejszy czechizator nie odważył się jeszcze twierdzić, jakoby trzy czwarte górników było Czechami — natomiast tej haniebnej zdrady dopuściła się „Gwiazdka Cieszyńska“. Gdzież mamy tych robotników czeskich — pokażcie nam ich! Że ten lud roboczy po części zamiast „zgromadzenie wyraża się „schuza“ to gwoździ tego jednego słowa ma on należeć do Czechów? I nie wstydzisz się „Gwiazdka“ w tak obrzydliwy sposób szkodzić polskiej sprawie na Ślązku?

Pisze „Gwiazdka“ dalej, że nie są tutaj polscy robotnicy, bo p. Berner i Cingr na zgromadzeniach mówią po czesku! Panie zmiłuj się nad taką logiką, a dyć pierwsza lepsza przekupka nie wypuściłaby z ust takiego głupstwa. A więc dlatego, że dwóch przewodców przemawia na zgromadzeniach po czesku, to już z tego powodu wszyscy robotnicy są Czechami?

A to się ładnie spisuje „Gwiazdka“ — i to ma być pismo broniące sprawy polskiej.....

Ludu śląski otwórzże oczy i przypatrz się, co się z Tobą robi. Niedawno występowała „Gwiazdka“ tylko przeciw robotnikom, ale dziś rozpoczyna krecią robotę nawet przeciw polskiej sprawie na Ślązku i chce przed światem głosić, jakoby na Ślązku było więcej Czechów aniżeli Polaków.

Przypatrzmy się do czego to pieniądze judaszowe nie doprowadzają! Szczęśliwy ten Stelmach że nie doczekał się tej bolesnej chwili, w której pismo przez niego założone stało się lokajem czesko-niemieckich kapitalistów.

## O wyborach w Pudłowie.

O wyborach i nadużyciach przy wyborach gminnych w Pudłowie mamy tyle wiadomości, które świadczą bardzo wymownie o jednostronności pojedynczych osób, mających w gminie jaki taki wpływ. Wiadomości tych atoli na razie, ze względu na pewną osobę nie umieszczamy.

Nie możemy się jednakowoż wstrzymać od małej krytyki nowego zarządu gminnego. Nie chcemy już wspominać o szkodzie jaką polscy obywatele przez to, że się poddali, oddawszy zarząd gminny w obce ręce poniosą, chcemy tylko wskazać na jedną bardzo ważną okoliczność.

W skład nowego wydziału wchodzi przeważnie sami urzędnicy, którzy o stosunkach naszych na Ślązku (jako obcokrajowcy) najmniejszego nie mają pojęcia. Chętnie słyszelibyśmy zdanie takiego urzędnika, który pluga może z daleka nawet nie widział, chętnie słyszelibyśmy jego zdanie o jakiej sprawie n. p. rolniczej.

Toby było bardzo trafne zdanie! Nieprawdaż gospodarze?

W zastępstwie gminnym nie ma także ani jednego robotnika.

Ale najpiękniejszą rzeczą jest to, iż ani p. burmistrz, ani inni panowie urzędnicy nie znają wcale języka polskiego.

Jakżesz to będzie wyglądać, jeżeli ty gospodarzu z Pudłowa, który znasz tylko jeden język. przyjdiesz w jakiej ważnej sprawie do pana bur-



mistrza. Jak cię on przyjmie co ci odpowie, jak załatwi twoją sprawę?

Widzicie! Do tego już doprowadziliście, iż na swoich własnych śmieciach musicie wasze sprawy gminne załatwiać przez.... tłumaczy. W Galicyi, na którą niektórzy głupcy tyle wygadują, przecieżby się to stać nie mogło. Tamby to ustawa wzbronila.

Gmina powinna prowadzić dozór nad fabryką. Jakiż będzie ten dozór p. urzędników z wydziału gminnego nad nimi samymi? Przecież nie bardzo ostry!

Krążą także pogłoski, którym atoli wierzyć nie możemy, iż nowy wydział zamierza istniejące dwie polskie klasy usunąć, tak ażeby te małe i niewinne dziatki jaknajwcześniej zgermanizowano. Lecz wątpimy bardzo czy się mu to uda! W każdym razie wzywamy was Pudłowianie, ażebyście, jeżeli się o tem dowiecie nas zawiadomili, a my wam wskażemy sposób, skutecznej obrony.

## List otwarty

do p. Dr. Kreisla, redaktora „Gwiazdki Ciesz.“.

Można być odmiennych przekonań politycznych, można stać we wrogim obozie, można zwalczać przeciwnie zapatrywania — ale należałoby we walce zachować takt i przyzwoitość.

Posługiwać się niskimi podejrzeniami i miotać obelgi i oszczerstwa na kogoś za to, że szerszy ogarnia widnokrąg polityczny i szersze zakreśla do pracy narodowej granice — może być rzeczą chyba tylko umysłu ciemnego, niskiego i ograniczonego. Ponieważ podniesione przeciwko mnie, bez wymienienia wprawdzie mojego nazwiska zarzuty w Nr. 9. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ są o ile beczelne o tyle ciężkie — zmuszony jestem je odeprzeć.

Zaznaczam więc przedewszystkiem, że bynajmniej nie oszukuję społeczeństwa polskiego, przedstawiając ogromną doniosłość zwycięstwa górników w obecnym strejku dla sprawy narodowej — a to z tego prostego powodu, że pracy kulturalno-narodowej nie można nieść między ludzi, którzy żyją w nędzy ekonomicznej.

Uważam za święty obowiązek społeczeństwa polskiego. aby tam, gdzie społeczeństwo niemieckie popiera z czysto filantropijnych pobudek walczącego o poprawę bytu robotnika w tak ogromnej przewadze polskiego — popierało go w dobrze zrozumianym własnym interesie,

Twierdzenie, że  $\frac{3}{4}$  robotników stanowią Czesi, świadczy o niesłychanej ignorancji stosunków, lub złej woli — godnej największego wroga sprawy polskiej, ale nie rzekomego rzecznika takowej.

Oświadczam z całą stanowczością, na podsta-

wie dat statystycznych i badań osobistych, że z 42.000 robotników zagłębia ostrawsko-karwińskiego jest zaledwie 6—8 tysięcy robotnika czeskiego — a reszta, t. j. wszyscy górnicy na Śląsku (z bardzo nielicznymi wyjątkami) — a  $\frac{3}{4}$  robotników w Ostrawie są narodowości polskiej. —

O tem redaktor polskiego ludowego pisma na Śląsku wiedzieć powinien, jeżeli nie chce zasłużyć sobie na miano ignoranta — lub.... obłudnika.

Nie chciał popierać sprawy dobrej dlatego, że prowadzą ją menerzy innej partii politycznej — jest wprawdzie zwyczajem „polityków“ — ale obojętną jest dla tych, którzy nie patrzą, kto co robi — ale co kto robi — a jeżeli robota ta zmierza do takiego celu, jak poprawa doli polskiego ludu roboczego, to trzeba posiadać niesumienność agitatora klerykalnego i zausznika hrab., aby ją dlatego obrzucać błotem.

Na zarzut nieuczciwości, rzobiony nibyto przewodnikom partii socjalno-demokratycznej — ale rzucający na mnie dziwne światło — odpowiadam tylko tyle, że jest rzeczą świadczącą o niskim poziomie moralnym rzucać podejrzenia, których się dowieść nie może, że jest rzeczą niehonorową walczyć bronią niczem nieuzasadnionych oszczerstw przeciw ludziom, którzy tyle zawinili, że stają w obronie wielkiej idei, z którą można się nie zgadzać, lecz walcząc, nie wypada człowiekowi uczciwemu sięgać ręką po brud i błoto — dla obrzucania niem idei tej reprezentantów.

Obronę ludu można rozmaicie pojmywać i różnych szukać dróg prowadzących do podniesienia jego oświaty, poprawy jego bytu ekonomicznego, ale chcąc dla tego ludu pracować, trzeba mieć dla niego serce, a nie odczuwać bardziej bólu hrabskiej kieszeni niż nędzę materyalną i poniżenie moralne tysięcy ludu roboczego. Chcąc się nazywać polskim patriotą, trzeba pojąć to, że Polski nie zbawią lokajskie usługi obcym i wrogim dla nas niesione kapitalistom — ale zbawić ją może jedynie zamożny, uświadomiony polski lud. Chcąc działać i oddziaływać na lud, trzeba mieć wreszcie interes tego ludu — z pominięciem własnego na oku. —

List mój adresowany do Pana, odnosi się jednak raczej do społeczeństwa polskiego. Na osobie Pana, która i tak należy więcej do przeszłości, jako wzór nieudanych aspiracji do wyniesienia się nad poziom zasłużony na barkach ludu śląskiego — kończących się służbą lokajską u jego wrogów — zależy mi mało. Żegnam zresztą Pana, jako epigona jezuickiej stańczykieryi na Śląsku, z tą błogą nadzieją, że bodaj smutnym wynikiem aspiracji Pańskich zastraszonej nikt nie zechce objąć roli po Panu — i dyskredytować w ten sposób na dal imienia polskiego na Śląsku.

Niemiecka Lutynia, dnia 5-go marca 1900 r.

Dr. Wacław Seidl.

## Korespondencye.

### *Ze stron podgórskich.*

Czego nawet pień nie może,  
tego zła baba dokaże.

Skoro Szan. Redakcyja podjęła się pracy około polepszenia stosunków śląskich, tedy donoszę, co się u nas dzieje. Ponieważ pijaństwo (nawiasem mówiąc: u nas dobrze zakorzenione) zaraziło nawet naszą szkołę, spodziewaliśmy się jakiejś naprawy z góry, lecz długo — długo i długo. Aż przecie zeszłego roku, kiedy to p. K. poszedł z wiatrem, kierownik p. B. otrzymał urlop. Nowi zastępcy obejmujący naukę długie czasy zaniedbywaną, zjednali sobie w krótkce cześć i poważanie, tylko nie od p. B. Człowiek ten, który kogokolwiek na drodze napastuje, aby wyżebrać kilka tyków z flaszy, odważa się lud przeciw szkole podburzać!!

Namawiał on pewnego ojca, aby zaskarżył nauczyciela u inspektora z powodu ukarania dziecka w szkole. Przy tej sposobności wyżebrał od niego dwie szóstki. Ojciec wiedząc dobrze, że nauczyciel użył kary ojcowskiej obył się bez jego rady.

Ogólne oburzenie wywołuje tutaj plotkarstwo jego żony, która ściaga dziewczyny do kuchni — niby to dla udzielania robót ręcznych — ale czyni to właściwie w tym celu, aby miała sposobność to właściwie w tym celu, aby miała sposobność jeździć gębą po ludziach pocziwanych — nie wykluczając samych nauczycieli. Doprawdy zanadto wesołe rzeczy — jako na początek postu, tylko żeśmy w obawie, aby nareszcie nie zwyciężył djabeł nad dobrem i aby nie upoważniono p. B. do objęcia nauki szkolnej.

## Wiadomości ze świata.

**Anglia.** O rozruchach studenckich w Glasgowie donoszą, że 500 studentów napadło profesora literatury niemieckiej, Tille'go z Bonn, który w jednym z berlińskich pism umieścił przyjazny dla Burów artykuł. Tille musiał się schronić do pomieszkania jednego z kolegów. Studenci podarli jego płaszcz, a wychodzącemu następnie z miejsca schronienia, zdarli z głowy czapkę profesorską, samego zaś chcieli wrzucić do wody. Inny profesor i dyrektor uniwersytetu przyszli mu z pomocą, a na żądanie studentów, by Tille prosił o przebaczenie, oświadczył dyrektor, że nie może prosić o taką hańbę. Śledztwo w tej sprawie wdrożone.

**W Hiszpanii** w mieście Ataquez pod Valladolid szerzył się straszliwy pożar, który obrócił w perzynę 420 domów. W czasie pożaru bardzo wiele bydła się spaliło, a kilkunastu ludzi z przeżarcia zwaryowało. Zapanował tam wielki niedostatek, gdyż niema żywności. Królowa hiszpańska ofiarowała na wsparcie dla pogorzalców 20 tysięcy pezatów.

**W Chinach** przyszło znowu do zaburzeń i rozruchów. Donoszą bowiem, że niedaleko Hanchiawang, stolicy Czantungu, przyszło do walki pomiędzy chrześcianami, a dzikim motłochem chińskim, należącym do tak zwanego towarzystwa „Wielkiego Noża“. Trzech Chińczyków zostało zabitych, a 70 ciężiej i lżej poranionych. Dnia trzeciego znów Chińczycy powstałi przeciwko Europejczykom, ale jeszcze gorzej na tem wyszli, aniżeli podczas pierwszej potyczki.

**Dania.** Rząd duński ma zamiar sprzedać należące do Danii wyspy zachodnio-indyjskie Ameryce za 3 i pół miliona dolarów. Przeciwko tej sprzedaży podnoszą się jednak teraz w Danii liczne głosy. Wybitni mężowie, pomiędzy nimi znany przyjaciel Polaków Brandes, zwołali zebranie, na którem oświadczyli się przeciw sprzedaży wysp.

**Anglia.** Rząd angielski ma zdaje się istotnie obawę, że Rosya tylko czeka na dobrą sposobność, by zagarnąć ogromne i bogate Indye, które są podstawą bogactwa angielskiego. Aby temu zapobiedz, ucieka się rząd angielski nawet do bardzo niebezpiecznych środków, bo oto postanowił złożone ze samych krajowców wojsko uzbroić w najnowszą i najdoskonalszą broń palną, ręczną i artyleryjską. Krok to dlatego bardzo niebezpieczny, ponieważ Indyjczycy, nie sprzyjający bynajmniej Anglii, mogą przy sposobności broni tej użyć na Anglików samych.

Rosyjski minister wojny Kuropatkin miał doradzać carowi, aby wojska rosyjskie zajęły Afganistan, bo Anglia zajęta wojną w Afryce, nie będzie mogła przeciw temu wystąpić. Car jednakże oświadczył ministrowi, że jakkolwiek ma współczucie dla Burów, to jednakowoż nie uczyni niczego, aby naruszyć bezstronność.





## Wiadomości różne.

Dzisiejszy numer zawiera dziesięć stronnic druku.

**Obywatele z Polskiej Lutyń** dali na za-  
pomogę dla górników polsko-lutyń-  
skich żyta: Potysz Wiktor rolnik 6 mierzyc,  
Gabzdyl Józefa 8, Babisz Franciszek 5, Gabzdyl  
Teofil 4, Karkoszka Adolf 6, Ż. F. 4, Gabzdyl  
Wincenty 5, Szeliga Jan 4, Gabzdyl Józef 6, H.  
F. 6, Helis Franciszek 2, Niebrój Teodor, górnik  
5, Orszulik Jan, szewc 2, Babisz Starzyczek 3,  
Wojtek Jan, chałupnik 2, Sobocik Barbara 2,  
L. J. 9. Razem 79 mierzyc żyta.

Chleba dali: Kopel Abraham, gospodny 20  
i Seifter M., piekarz 5 bochenków.

**Obywatele z Niem. Lutyń** ofiarowali dla  
niem. lutyńskich górników: Emil Grauer 20 bo-  
chenków i Józef Tobias 60 kg żyta; M. Teichner  
60. kg żyta; Maurycy Tobias 90 bułek; Andrzej  
Faber 15 bochenków; Z. Lanzer 10 bochenków;  
Edward Kompny 10 kg. słoniny; Zygmunt Silbi-  
ger 10 bochenków; Karol Mżyk 1. hl. żyta; Teo-  
fil Stuchlik 1 hl. żyta.

**Na nasze ręce** wpłynęło: Znow inny nauczy-  
ciel 2 Korony; Robotnicy koksowi z Karwinej 14  
Koron.

Na ręce Dra Kunickiego przesłali urzędnicy  
fabryki wagonów ze Sanoka (Galicja) 83 Kor.  
50 halerzy z życzeniem pomyślnego zakończenia  
strejku.

Obywatele gminy Dzieńmorowice ofiarowali  
dla strejkujących 15 hl. zboża, które złożyli:  
Kruczek Jerzy, Orszulik Fr., Żuk Karol, Król Leo-  
pold, Strzelec Józef, Gruszczyk Paweł, Sznappa  
Adolf, Benda Józef, Wilczek Fr., Dadok Ignacy,  
Zaremba Fr., Antończyk Ferdynand, Antończyk  
Józef (starszy), Antończyk Józef mł., Stania Józef,  
Stania Jan, Lanzer Helena, Rosenzweig Maurycy,  
Sikora Antoni, Lankocz Fr., Staniczek Fr., Chmiel  
Fr., Kijonka Andrzej, Gabzdyl Fr., Staniszek Fr.,  
Ligocki Józef., Barteczek Józef, Strzelec Fr., Sta-  
niczek Fr., Lanzer Józef, Franek Fr., Apon Lanzer,  
ofiarował 50 bochenków. Następnie ofiarowali:  
Barteczek Maryanna, gosp. 10 Kor. Jendryszczyk  
Józef, pospodzki 15 Kor. Kijonka Józef 1. 252,2  
Kor. Lewi Jakób Konkolna 2 Kor. Franek Józef

1 Kor. Baycz Józef 1 Kor. Daniec Emil 1 Kor.  
Kropiok Józef 2 Kor.

Na nasze ręce przesłał nam znów jeden z  
nauczycieli 3 Kor. Dr. R. K. 2 Korony.

W Stonawie ofiarowali na strejkujących dwaj  
gospodarze niechęcy być mianowani jeden 5 hl.  
pszenicy, a drugi kilka bochenków chleba; pewien  
rzeźnik za 4 Korony mięsa, a pewien szewc zbo-  
ża. Ci którzy zapomogę otrzymali, dziękują naj-  
serdeczniej za wsparcie.

**Ze Sowińca** proszą nas, żebyśmy ogłosili, iż  
p. L. Mołdczyk pokaleczony został owego czasu  
na drodze i że on nie jest już członkiem wydziału  
„Jedności“, gdyż na walnem zgromadzeniu, które  
się odbyło 7 stycznia br. został na jego miejsce  
inny członek wybrany.

**Na podstawie** przepisu §. 19 u. p. proszę o  
umieszczenie w najbliższym numerze „Głosu ludu  
śląskiego“ następującego sprostowania:

W numerze 7 „Głosu ludu śląskiego“ z dnia  
10. lutego 1900 r. na stronie 10-tej pod napisem  
„Karwina“ podano między innemi, że mam przy-  
obiecane 1.000 Kor. za umieszczenie artykułu o  
strejku. —

Otóż niniejszem prostuję to twierdzenie, i  
oświadczam, że takowe jest zmyślonem, bo mi  
nikt nigdy nic nie obiecywał za umieszczenie  
artykułów w „Gwiazdce“, i ja bym też nigdy  
nie przyjął ani centa za umieszczenie w „Gwiazdce“,  
— tego lub owego artykułu. —

Z poważaniem

Dr. Kreisel.

Frysztat, 23/II. 1900.

**Piotrowice.** Za szybowanie posłał dyrektor  
fabryki swoją sługą maszyniście p. Zemanowi re-  
munerację, zaś palacz nie dostał ani centa. A cze-  
mu? Palacz siedzi pod maszyną, przeto dyrektor  
go nie widzi, albo też być może, że palacz nie  
chce mu komplementa urzynać...

**Kaczyce.** Pan Werlik, starosta frysztacki jest  
rolnikom wtenczas przychylnym, jeżeli oni skaczą  
na jego nutę.

Hrabia Larisch — a Rotszyld, to dla niego  
sfery decydujące, zaś rolnicy i robotnicy, którzy  
krwawo pracują na Laryschów, Rotszyldów i Wer-  
lików, ci są mu solą w oku, jeżeli tańczyć nie-  
chcą według piszczałki p. Werlika. Najlepszy tego-  
dowód zachowanie się jego wobec jednego z rol-  
ników.

W Kaczycach wynajął baron Bees polowanie

na kilkanaście lat. Ponieważ dziczyna wyrządzała chłopom wiele szkody, za które było trzeba płacić, przeto odstąpił baron Bees polowanie rolnikowi Wawrzyńcowi Tomali. P. Tomala wykonywał polowanie bez kłopotu.

Kiedy jednak zeszłego roku kupił hr. Larisch dobra od barona Beesa, chciał on też prawo polowania nabyć, ale p. Tomala takowego nie odstąpił. I cóż się dzieje. P. Werlik wzywa p. Tomalę do swojej kancelaryi i **naprzód prośbami a następnie groźbami** stara się, aby p. Tomala odstąpił od polowania na rzecz hr. Larischa. P. Tomala — jako dzielny i rozumny człowiek nie dał się miechem nastraszyć i pozostał przy swoim. Prośby i groźby p. Werlika djabła skutkowały. Pewnego poranku — było to przed kilkoma dniami — otrzymuje p. Tomala nareszcie uchwałę ze starostwa, **mocą której odebrano mu polowanie!!!** P. Tomala wniósł oczywiście rekurs natychmiast. Na tem się jednak nie skończy — bo p. Tomala sprawę tę oddał postom, którzy postępowanie p. Werlika przedstawia ministrowi. Takie to rzeczy dzieją się w naszej konstytucyjnej Austrii.

„Gwiazdka Cieszyńska“ zarzuca p. Friedlowi zawsze jedno i to samo, jakoby przyjął odstępnę od p. Strobla, co jest oczywiście podłym kłamstwem — zarzuca dalej, że chce on 100 zlr. zarobku, jakoby to było jakkolwiek zbrodnią i inne tp. głupstwa. Każdy rozsądny człowiek wie, że jeżeli się coś kupi — to nikt tego nie czyni na stratę, ale dla zarobku, a zawsze powinniśmy Bogu dziękować, jeżeli zarobi Polak i czem więcej zarobi, tem więcej nas to cieszyć powinno. Czyżż to wina, że chałupę robotnikowi (oczywiście niedbałemu) sprzedano? P. Friedel dosyć uczynił, że się odstawił do licytacji i wygórował realność o 350 zlr. wyżej i że jako kupiec chce ją teraz oddać za odstępnem, a jeżeli w tym wypadku ktoś na niego błotem rzuca — to już chyba człowiek bez charakteru. —

Zresztą cóż z polityką ma do czynienia kupno realności? Czyż to w ten sposób szuka zemsty Dr. Kreisel na Friedlu? Jeżeli Dr. Kreisel posiada charakter — **to niechaj odpowie na zarzuty uczynione mu pod względem narodowości** — ale wygadywać na kogoś — jak nieprzymierzając jaka przekupka — wykazywać, że on na chałupie 100 zlr. zarobi — że on po obiedzie kawę pije — że w nowych butach chodzi — no to już nie do gązeczarzy — ale raczej do plotkarzy należy.

**Nowość!** Z „Gwiazdki“ dowiadujemy się, że „Głos“ upadnie. Ciekawe nowiny donosi to brukowe pismeczko. Wspomina ona też o wsparciu. My się tego nie wstydzimy, że przyjmujemy wsparcia od naszych zwolenników, które jako rzetelni ludzie publicznie potwierdzamy. „Gwiazdka“ zaś pobiera wsparcia o wiele większe od księży, a publicznie takowych nie potwierdza. Drugą różnicą pomiędzy administracją „Głosu“ i „Gwiazdki“ jest ta, że my nie odważylibyśmy się przyjmować pieniędzy od Larischa lub Rotszylda.

**Na fundusz prasowy** złożył p. Rudolf Kolaček 2 Korony.

**Ze Schönszteina** był u nas po radę Antoni Lazar, parobek (jest on Niemcem nieumiejącym ani słowa po polsku). Zaznaczamy to dlatego, ponieważ „Gwiazdka“ pisze, że my kłamiemy — i niechaj się umyślnie od niego Czytelnicy dowiedzą, aby się przekonać, jak ochydlonie nas „Gwiazdka“ chce za pomocą kłamstw błotem obrzucać. Kto z Czytelników po niemiecku pisać nie umie, ten niechaj się zapyta po polsku p. W. Surzyna, kolejowego w Olicach przy Opawie, któremu również udzieliliśmy kilkakrotnie rady i który owego kalekę do nas wysłał.

**K. W. w Karwinie i I. S. w Dąbrowej.** Toć rzeczą pewną, że te setki „Gwiazdki“, które cotygodnia są tam „gratis“ wysyłane — opłaca Larisch z Rotszyldem i Gutmanem. Na wysyłkę tę nie gniewajcie się, bo musicie wiedzieć, że gdyby wydawca posiadał poczucie wstydu, toby nie narzucał swojej szmatką, której nikt „za darmo“ ani widzieć nie chce. Zróbcie raczej tak, jakto uczynili Dzieńmorowiczanie. Zmaczali szmatę w błocie i wysłali ją napowrót.

## Fabryka likieru i rumu Bernarda Kohna w Cieszynie,

nagrodzona kilka razy najwyższymi odznaczeniami poleca swój wyrób wybornych likierów i rumu Szanownej P. T. Publiczności, oraz sprzedaje spirytyś za ceny umiarkowane.



N. c. II. 5/00

## Edykt licytacyjny.

Dnia 19. marca 1900. o godzinie 9. przed południem odbędzie się w c. k. notaryalnej kancelarii we Fryszacie dobrowolna sprzedaż należących Franciszkowi Mikszanowi realności, chałupniczy grunt pod N. kons. 109. lwh. 103 i gruntu XXIII. lwh. 107, obie w Dolnych Markłowicach.

Cena wywołania, a zarazem najniższa za obie realności wynosi 5.500 złr. wadyum 550 złr. w.a.

Wyciąg tabularny, arkusz posiadłości ziemskiej i warunki licytacyjne można przejrzeć w zwykłych godzinach urzędowych w kancelarii c. k. notaryusza pana Henryka Giełdanowskiego we Fryszacie, jako komisarza sądowego. —

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, Oddział II.

Dnia 19. lutego 1900 r.

2—2

L. S.

*Fizia.*

## Walne zgromadzenie

Banku rolniczego we Fryszacie odbędzie się we wtorek, dnia 20 marca br. o godz. 1. popołudniu w lokalu „Czytelni“ we Fryszacie z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za 1899 r.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
3. Rozdział zysku na wniosek Rady Nadzorczej.
4. Wybór 4. członków i 1. zastępcy do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Zatwierdzenie wyboru 2. członków i 1. zastępcy Dyrekcyi.
6. Dowolne wnioski.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział.

**Rada Nadzorcza**

**BANKU ROLNICZEGO we FRYSZTACIE**

słow. zarejstr. z nicogr. poręką.

*J. Piechaczek*

sekretarz.

*W. Popiołek*

prezes.

## Ferdynand Aufricht w Cieszynie.

Fryszackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Modra Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdorazowe najwyższe ceny targowe, bierze zboże w zamian za mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniej aniżeli oddanie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyn oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie poleca

**Najwięcej odchodzące**

**nasiona rolnicze**

**jak:**

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, koniczyna czerwona, (sztyrska koniczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mieszaniny nasion trawnych, mohar, wyka, nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się wielki zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, wysoko-wypuszczające i tak wogóle najlepszego gatunku. Z nasion burakowych sprowadzam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od  $\frac{1}{4}$  do 50 kilo w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie worek, jest marką ochronną, wignetą firmy i z widzeniem znajdującego się w środku gatunku buraków opatrzoną i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu widzieć można, są następujące gatunki najwięcej polecającami:

(A) **Czerwone mamontowe,**  
wyborne dla luźnej ziemi.

(B) **Żółte Oberndorfskie,**  
wyborne dla ciężkiej czarnej ziemi.

(B) **Czerwone Oberndorfskie,**  
także tak dobre jak żółte oberndorfskie.

(C) **Żółte oliwowe,**  
prawie dla każdej ziemi.

(D) **Żółte Eckendorfskie,**  
dla chłodniejszych okolic z ciężką gliniastą ziemią wyborne  
(D) **Czerwone Eckendorfskie,**

z temi samemi własnościami jak poprzedni gatunek. Lucernę i koniczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kilo w górę, z rządową plombą wolności kamianki zaopatrzoną.

Katalogi, cenniki i próbki wysyłam franco na życzenie.

5—8

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Fr. Friedel we Fryszacie.** Z drukarni I. Borka w Nowym Targu (Galicya).

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Co Rada państwa chce dać górnikom?

Komisja socjalno-polityczna, która miała już d. 12. marca przedstawić parlamentowi wynik swoich obrad nad uregulowaniem dnia roboczego w kopalniach, dopiero w d. 14. b. m. ukończyła swoją pracę.

Ponieważ w skład tej komisji wchodzi niemal wyłącznie wrogowie ludu, a w najlepszym razie ludzie zupełnie obojętni na cierpienia i krzywdy warstw pracujących, nie można się było wiele dobrego od niej spodziewać. Oprócz tego większość komisji nie ma pojęcia o sprawach górniczych, a z całego składu jej zaledwie może paru członków widziało w swoim życiu kopalnię węgla i ma niejaki pojęcie o warunkach pracy kopalnianej.

Kto wie, czy i na d. 14. bm. komisja byłaby gotowa ze swoim referatem, gdyby na parę dni przedtem posłowie socjalno-demokratyczni, a zwłaszcza poseł Daszyński, nie przypomnieli w sposób dosadny, że czasu niema do stracenia, bo tysiączne rzesze ludu górniczego już głodem przymierają i w interesie całego państwa leży raz nareszcie sprawę tę rozstrzygnąć.

Nareszcie d. 14. b. m. na posiedzeniu komisji referent odczytał następujący projekt do prawa, regulującego dzień roboczy w kopalniach węgla.

1. Przy kopalniach węgla ustanawia się najwyższy czas roboczy na 9 godzin włącznie z wjazdem i wyjazdem.
2. Normalny dzień roboczy wchodzi w życie z d. 1. stycznia 1901 r. w całym państwie. Pomimo to ministerstwo rolnictwa może sprawę tę odłożyć aż do 1. stycznia 1902 r., lecz tylko w wypadkach nagłych, zasługujących na uwzględnienie dla poszczególnych zakładów lub ich części.
3. W takich samych wyjątkowych wypadkach może być utrzymana 10 godzinna szychta łącznie z wjazdem i wyjazdem, gdy tego wymagają stosunki geologiczne, techniczne lub jakiegokolwiek inne.

4. Rozstrzygnięcie sprawy o przedłużeniu godzin pracy pozostawia się osobnym stałym komisjom. W skład tych komisji wchodzi przedstawiciele państwa, przedsiębiorców i robotników. Atoli każda z tych trzech grup posiada tylko jeden głos. Mniejszości przysługuje prawo odwoływania się c. k. władz górniczych.

5. W razie nadzwyczajnych wypadków (siła wyższa) dozwala się na uchylene niniejszych postanowień.

6. Dla przeprowadzenia niniejszego prawa będą wydane przepisy szczegółowe w drodze rozporządzeń.

7. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w dzienniku ustaw państwa a przeprowadzeniem zajmie się ministerstwo rolnictwa.

Chociaż to jest dopiero projekt, można już z niego widzieć, że i samo prawo, sama ustawa, jaka się z tego wyłoni, nie pójdzie o wiele dalej. Jasną jest rzeczą, że to, co komisja chce dać górnikom, jest nic.

Gdyby ustępstwo zawarte w punkcie 1-szym zaczęło obowiązywać z d. 1. Kwietnia br. i gdyby nie było zastrzeżeń w p. 2 i 3, to sami radzilibyśmy górnikom przystać na to i zabrać się do pracy. Ale §§ 2. i 3. są tak ułożone, aby 9 godzinną szychtę odwlec jak najdalej, albo poprostu utrzymać tylko stan dotychczasowy.

Z p. 2 widzimy, że minister rolnictwa może sam w drodze rozporządzenia odłożyć 9 godzinną szychtę o dwa lata później i nikt nie będzie miał prawa temu się sprzeciwiać. A w p. 3 o możliwości utrzymania dotychczasowej szychty 10 godzinnej rozstrzygać będzie owa komisja, w której robotnicy stanowią będą zawsze mniejszość, bo przecież zupełnie prawdopodobne, że przedstawiciel państwa będzie zawsze w zgodzie z przedstawicielem właścicieli, a odwoływanie się do c. k. władz górniczych tyle pomoże, co umarłemu kadzidło. O p. 5 już nie mówimy, chociaż i tutaj może być dowolne tłumaczenie, co jest siłą wyższą.

Parlament w d. 22. bm. będzie odroczone, do

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



tego więc czasu musi tę sprawę załatwić ostatecznie.

Bracia górnicy! Od was samych zależy przyjąć to, co wam dadzą, lub nie. Wytrwajcie w spokoju, a przekonamy się wkrótce, czy parlament wiedeński dorósł do swego zadania, czy też równie jest zaślepiony jak większość komisji socjalno-politycznej.

## Sist Sienkiewicza.

Niedawno, znana rzeczniczka między-narodowego pokoju, autorka powieści *Waffen nieder!* (Precz z orężem!), bar. Suttnerowa rozesłała do szczupłego grona wybitnych pisarzy i myślicieli prośbę o podpisanie odezwy, wzywającej mocarstwa i ludzi wpływowych do wywarcia nacisku na Anglię, aby zaprzestała morderczej walki z Burami w Afryce południowej. Odezwę tę, bezwątpienia wypływającą z najszlachetniejszych pobudek, podpisaną także przez tajnego radcę W. Foerstera z Berlina, przesłano również i naszemu znakomitemu powieściopisarzowi Henrykowi Sienkiewiczowi, autorowi „Ogniem i mieczem“, „Potopu“, „Quo vadis?“ i t. d., który wszakże z powodów zupełnie słusznych i rozumnych odezwy tej nie podpisał, chociaż „jako syn nawskroś humanitarnego narodu, współczynie głęboko z wszelką ogólną niedolą i z wszelkiem cierpieniem“. Posłuchajmy, jak wielki ten pisarz uzasadnia swoją odmowę:

„Nie mogę odezwy podpisać, albowiem wydaje mi się jakąś niestęchaną ironią, czy też jakimś potwornym bałamuctwem taki kierunek humanitarnych idei i taki stan najszlachetniejszych nawet umysłów, w którym potępia się tak gorąco objawy przemocy pod biegnem południowym i odczuwa się całym sercem nieszczęścia tak odległe, a nie widzi się, nie słyszy i milczy o najbliższych i głębszych. Pani! Praca wasza i zdanie wasze leży bliżej was. — Mnie i każdemu Polakowi z całej duszy żal Burów, żal tej szlachetnej krwi anglosaskiej, która leje się na dru-

gim końcu świata, żal mi matek, wdów i sierót — pozwalam sobie jednak zestawić tę niedolę z niedolą bliższą nam i zarazem postawić pani kilka pytań, z tem związanych.

„I pani i p. W. Foerster z Berlina należycie do narodowości niemieckiej, niechże więc wasze zacne dusze odpowiedzą same sobie, czy los tychże Burów nie byłby stokroć bardziej bolesny i opłakany, gdyby walczyły z nimi i miały ich zwyciężyć wojska tego państwa, które nie uważa się za mniej kulturalne od Anglii, a które wydało jednakże hakatyzm? (tj. Prusy). Czy nad zwyciężonymi nie zagrzmiałoby słowo *ausrotten* (wytepić), czy nie użyłoby wszelkich brutalnych środków do ich wynarodowienia, czy nie odjęto by im wolności, czy nie katowano by ich dzieci za każde słowo, w rodzinnej mowie wyrzeczone, czy nie pozbawiono by ich języka i nie usiłowano ich wyprzeć z ziemi?

„Odpowiedzcie sami sobie, czy pod panowaniem angielskiem możliwy jest taki stan rzeczy. w którymby zmuszano ludność miejscową do płacenia podatków, po to, aby one przyczyniły się do powstania milionowych sum, przeznaczonych na wykupno ojczystej ziemi tej ludności — i na wyrzucenie z niej odwiecznych mieszkańców?

„Czy w państwie ncywilizowanem może istnieć coś bardziej przewrotnego i głębiej niemoralnego? Czy może istnieć większa krzywda, większe cierpienie i czy pani i p. Foersterowi z Berlina — nie nasunęły się nigdy z tego powodu na myśl słowa Danta: *Nessun maggior dolore?* (Czyż jest większa boleść?)

„Oczy wasze blakają się po przestworach oceanu i wzrok leci na krańce ziemi, a przecie Poznańskie, Śląsk i Prusy zachodnie leżą tuż obok was! Pan radca W. Foerster zna te kraje, wie, jak obfitym potokiem płynęła krew ich mieszkańców na polach Francji — wie, jak im za to obecnie wypłacają; wie, jak coraz nowsze prawa uchwała przeciw nim znieprawiony

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Cóż ty tak dziś uciekasz, Jędrku?

Jędrus. A bo mi jakoś ta zima nie do smaku, więc się spieszę, aby skoro ku starej się dostać.

A. Cobym się tak tam zaraz nad trochę zimy kurczył, powiedz mi raczej, gdzieś chodził i co tam słyszałeś?

J. Teraz post, to trzeba gorzkie żale śpiewać, więc nie ma czasu za nowinami chodzić.

A. Cóżes tak naraz zpobożniał?

J. A bo to przez te ostatki się nabroiło, to choć w poście trzeba się trochę skruszyć.

A. Przestań się już tyle naprawiać, mów prędko, gdzieś chodził i coś tam nowego słyszał?

J. Niewiele dobrego, ale gdyżes już taki natrętny, to ci już to powiem. Byłem zeszłej niedzieli w Bielsku, z Bielska puściłem się ku dołskim gminom, a że to było dosyć zimno, więc wstąpiłem tam w jednej wiosce do gospody, aby się trochę ogrzać i zdybałem tam mojego znajomego, zasiedliśmy sobie tam koło pieca i rozmawialiśmy o różnych stosunkach w tamtejszej gminie. Gdy tak sobie rozmawiamy, aż tu naraż przychodzi do izby jakiś nadęty człowiek, który siadł za jeden stół, ale mu się tam coś nie podobało, poszedł więc za drugi, i ten znowu był nie dla niego, aż dopiero przy trzecim stole usiadł na dobre.

Sejm, słyszy, co się dzieje w szkołach, jak żelazna i brutalna pięść ciąży nad każdym objawem polskiego życia — wszystko to wie i prawdopodobnie potępia.

„Bo przecie tu nie chodzi o garść przybyłych z za morza osadników, ale o naród, zasłużony ludzkości i tak na swej ziemi odwieczny, że ta ziemia to proch kości i ciał całych jego pokoleń.

„Wiedź, Pani! Zanim zaczniecie się zajmować Afryką, zajmijcie się Europą. Ołbrzymie zadania humanitarne leżą tuż obok was. Pracujcie nad tem, aby ogólna dusza niemiecka uszlachetniała tę hakatystyczno-państwową, i brońcie, aby sama nie została przez nią znieprawiona. Anglią wydała wielkiego ministra, który całe życie pracował nad odzyskaniem praw skrzywdzonej Irlandyi — pokażcie mi gdzie takiego drugiego w Europie! (Mowa tu o Gladstone'ie). Dajcie tymczasem spokój duszy angielskiej, bo ona sama w sobie odnajdzie to wszystko, do czego wy dążycie, a pracujcie bliżej. Podnoście polityczną moralność i uszlachetniajcie sumienia. Niech się rozprósza chmury bezprawia i przemocy, niech powiew prawdziwego humanizmu odświeży zatrute powietrze hakatystycznych koszar. Nieście „dobrą nowinę“ waszym najbliższym, nieście słowa miłości. Pracujcie na tem, aby Chrystus zapanował w domu waszym i w waszych dziejach. — Macie po temu serca — miejcie i wolę.

*Henryk Sienkiewicz“.*

Na zdanie naszego znakomitego pisarza, każdy rozumny człowiek zgodzić się musi, to też wszystkie pisma prawdziwie postępowe i humanitarne wszystkich narodów przedrukowały ten list, zgadzając się zupełnie z Sienkiewiczem. My dodamy od siebie, że rząd rosyjski zabronił pismom polskim umieszczać ten list, z łatwo zrozumiałych powodów. Każdy bowiem Polak, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, odrazu zrozumie, że słowa Sienkiewicza zwrócone do hakatystów pruskich z równą a może większą słusnością skierowane być mogą do rządu rosyjskiego, który nad 10 milionami Polaków stokroć większej do-

puszcza się zbrodni, aniżeli Anglicy nad 200 tysiącami Burów, pozwalając się wystrzeliwać jak zające.

## Głos o sprawiedliwość.

Mamy przed sobą list otwarty naszego rodaka Roberta Stillera, byłego urzędnika wojskowego w Krakowie. Jego list otwarty opisuje pod nagłówkiem „Wołam o sprawiedliwość“ cały szereg gwałtów i zbrodni świadomie na nim popełnionych.

Stiller był urzędnikiem wojskowym w Krakowie; znane mu więc były czyny „wyższych“ organów wojskowych.

Przytaczamy tutaj dosłownie kilka zdań z interpelacji wniesionej do ministra sprawiedliwości:

„Dnia 14. listopada 1890 skradziono w krakowskiej dyrekcji inżynierii 29 planów, odnoszących się do fortyfikacji miasta Krakowa. Podejrzanie padło na Roberta Stillera, którego po 8 miesięcznem śledztwie na 3 lata więzienia zasądzono.

„Dwa miesiące po zasądzeniu Stillera złapano na granicy rosyjskiej Niemca, niejakiego Hermanna, który się do kradzieży planów przyznał i wskutek czego skazano go na 10 lat ciężkiego więzienia. Komendantem załogi był wówczas teraźniejszy minister wojny Kriegshammer“. Pomimo tego, iż stwierdzono, że kradzież popełnił Hermann — to jednakowoż p. Stillera nie wypuszczono. Trzy lata ciężkiego więzienia — zrujnowane zdrowie — nieszczęśliwa rodzina, pogrążona w rozpacz — oraz zrujnowany majątek, wynoszący przeszło 20.000 zlr. — to są powody, które Stillera do wystosowania gorącej tchnącego listu otwartego skłaniają a w którym to liście stwierdza on swoją niewinność. Osobę jako też i wychowanie Stillera cechują dostatecznie słowa listu otwartego, które brzmią: „Naród, którego mam zaszczyt być członkiem, niejedną gwałt już przeżył. I w moim wypadku rozchodziło się o członka

A. Cóż to był za człowiek, który tak wygodnej podkładki szukał?

J. Jak mi mój znajomy mówił, był to gospodarz z tej gminy, co to lubi zawsze przy posiedzeniach gminnych i przy jakich bądź zabawach takie pasterskie awantury wyprawiać, a właśnie też tam mieli jakieś zebranie w szkole, to on też taki nadąsany przyszedł i zaczął tam wnet wyprawiać swoje, z czegom tylko tyle usłyszał: „Co taki chachar, co płaci 5 zł. podatku, będzie tutaj rozporządzał, a ten co płaci 50 zł. miał w kącie siedzieć“.

A. O to mu się pewno rozchodziło, że go do jakiego zarządu albo może za wójta nie wybrali?

J. Jam też to sobie myślał, ale jak mi mój znajomy o nim opowiadał, jest to człowiek bardzo pyszny i lubi się ze swoim majątkiem przechwalać, a posiada też dużo ciętłego rozumu. Gdy był raz na weselu, to jak przyszli do gospody, to się też zaczął jeżyć i wyciągnął dwie stówki z kieszeni i przechwalał się jak jaki pastuch, kiedy ma parę grajcarów przy sobie.

A. A to jakiś ciemny człowiek, kiedy się tak pieniędzmi bawi, jak dziecko z cackiem; to też ci ludzie dobrze robią, że go do niczego nie wybiorą, bo przecież na jakiegoś zarządcę trzeba człowieka uczciwego i mądrego, a nie bogatego i głupiego, jako ciętę.

J. Słusznie mówisz, Antku.



„einer minderwertigen Nation“. Pomimo, że podejrzenie padało na inne osobistości, to przecież należały one do „Vorzugsnation“ — byli Niemcami“.

To są słowa przytoczone przez pana Stillera. Stiller jest naszym rodakiem — przyznaje się otwarcie do narodowości polskiej. To też i sympatyje nasze są po jego stronie. Jest on rodem z Pndłowa przy Boguminie a ojciec jego hetmanił Ślązakom, kiedy w roku 1831 wybuchło w Polsce powstanie, i krew za Polskę przelewał.

Życzymy więc naszemu rodakowi, ażeby jak najrychlej mógł swą niewinność udowodnić i odwetować się wszystkim tym, którzy stali się powodem tak wielkiego dla niego nieszcześcia.

### Oda do Dra Kreisla.

Chęcił się, że jest zawsze czułym patryotą,  
Ubolewał nad Niemców i Czechów robotą,  
Chrześcijańskie zasady wyznawał spokojnie,  
A w kościele modlił się całkiem bogobojnie.  
Nad Boerów nieszczęściem litował się wielce,  
Mówił, że ci Anglicy to są ludożerce,  
Socjalistów nazywał skóńczoną hołotą,  
O miłość i bliźniego rozprawiał z prostotą.  
Z chłopem mówiąc, chwalił się, że jest demokratą,  
A gdy spotkał się z hrabią, był arystokratą,  
Chciałby też zostać posłem i to posłem ludu,  
Gdy zostanie, przyrzekał, że dokaże cudu.  
Ciągłe prawil, że trzeba koniecznie oświaty,  
Aby pogodzić z sobą pałace i chaty.

Lecz znany się na takich, co dla swej kieszeni,  
Chłoc chłopca przyjacielem, swoim bratem mieni,  
Zaokrąglił majątek, jeżeli potrzeba,  
Wtedy na nic zasady, przykazania nieba!  
Mówi, że chce oświaty, a chłopca ogłupić,  
Sprawą zręcznie kierować, aby go obłupić,  
To u niego interes! Ten przyjaciel ludu.  
Co gdy posłem zostanie, wnet dokaże cudu.  
Zręcznego pomnożenia majątku swojego,  
Bo tylko ta prawdziwa zasada u niego...  
Ten, co zdartego chłopca nazywa swym bratem...  
Kto on! To zwykły człowiek! a jest adwokatem.

M. Kot... („Podhalanin“.)

### Korespondencye.

#### Z pomiędzy wagonów.

Prosimy o wydrukowanie tego listu, bo cośmy dotąd z listu poprzedniego wyczytali, to nie wystarcza, gdyż na wielu stacyach jeszcze gorzej rzecz się przedstawia. My tu musimy wykonywać służbę od 4 1/2 godz. rano do 10 1/2 godz. w nocy

a czasem i dłużej, jeżeli pociągi się spóźnią. A więc pracujemy na dobę 18 godz. za 70 ct. czyli, że za 9 godz. szychotę przypada zaledwie 35 ct. A trzeba wiedzieć, że kolejarzem nie może być pierwszy lepszy robotnik, bo do kolei wybierają ludzi, którzy muszą składać egzamina. A więc robotnik kolejowy musi być wyćwiczony w swym fachu, zdrowy, trzeźwy, zgrabny, moralny, pracowity, pilny, porządny, posłuszny, ostrożny i dla każdego uprzejmy. Do tego wszystkiego muszą robotnicy podwójnie szychoty wykonywać, aby dyrekcyja tych wszystkich cnót lepiej użyła. Już oddawna żądamy poprawy — ale żądania nasze są daremne — poprawiono nam istotnie od nowego roku, bo teraz zamiast 70 ct. otrzymujemy 140 halerzy za podwójną szychotę a z tego nam jeszcze odtrącają do kasy chorych.

I jakżeż wygląda sprawa z naszą kasą? Pomocnicy kolejowi nie są zorganizowani — rzadko czytają gazety ludowe i dlatego do zarządu kasy wybiera się samych urzędników. To też zarząd taki nie dba wcale o pomocników, a myślny się nawet dowiedzieli, że zarząd przedkłada lekarzowi osobne przepisy, jak i czem mają nas leczyć. Najlepiejby ci panowie zrobili, żeby słoną i pieprzoną wodą kazali nas leczyć, żeby kasa nie miała wiele płacić. To też, jeżeli który z nas się rozchoruje, musi wzywać lekarza prywatnego, bo lekarz kolejowy nie może mu przepisać lekarstwa jakiego potrzeba, bo by za drogo kosztowało.

Dzień w dzień wykonywać służbę przez 18 godzin — to nie żarty. Urzędnicy nie zniżają się przecież tak bardzo, a nie mogą wytrzymać i mają co trzeci dzień 24 godz. wolne na odpoczynek. Jeżeli zaś ktoś z pomocników ma od czasu do czasu jakąś ważną sprawę do załatwienia i prosi o urlop na parę godzin, to go nie dostanie, bo go nie ma kto zastąpić w pracy, skoro zawsze żądają egzaminowanego pomocnika. Pracę robotnika kolejowego należałoby nazywać nie służbą, ale raczej ciężkimi, kryminalnymi robotami.

Urzędnicy są dobrze płatni, ale też nie za darmo, bo po robotnikach ciągle jeżdżą, a jeżeliby którego spostrzegli, że się choć na 5 minut oddalił bez pozwolenia, to mu już dają 1 złr. kary, na który trzeba blisko dwa dni pracować. Takto w dyrekcji naganiają. Ale czy człowiek za 70 ct. dziennie może sobie dostarczyć takiego pożywienia, aby miał siłę przez 18 godzin pracować — o to się nikt nie pyta. A jeżeliby się który z nas uskalił na przeciążenie w służbie, to zaraz usłyszy: „Jak wam neni recht, tak jдете prič — mám jiných dost“.

Są jeszcze po wsiach tak ciemni ludzie, którzy o robotniku żyjącym w nędzy nie wyrażają się inaczej, jak tylko gwałtan, który wszystko przepija, ale jakżeż się taki ciemny fagas o nas wyrazi, skoro my nie mamy czasu iść do gospody a jednak w nędzy żyjemy?...

Umęczeni robotnicy między wagonami.

(Od redakcyi.) Powinniście robotnicy kolejowi, organizować się i czytać gazety. Wreszcie powinniście wysłać deputacyę do ministra kolei i przedstawić mu wasze położenie oraz poprosić posłów, aby tę sprawę poruszyli w parlamencie, bo jeżeli od robotnika kolejowego wymaga się na dobę 18 godz. służby, to już bezwarunkowo jest ze strony dyrekcji bezczelny wyzysk, bo skoro od człowieka wymaga się baczności i akuratności w tak niebezpiecznej służbie, jaką jest praca przy kolei, to przecież nie podobna wymagać od zwykłych sił ludzkich 18 godzinnej pracy na dobę. W tem przeciążeniu leży przyczyna tak częstych wypadków na kolejach żelaznych, za które przede wszystkim dyrekcye powinny być pociągane do odpowiedzialności.

### Z Bogumina.

Arcybiskup wrocławski dr. Kopp troszczy się bardzo o dobro swoich austriackich owieczek. Buduje on bowiem w Boguminie na dworcu klasztor dla dziewcząt, który oddaje zakonnicom niemieckim z kongregacyi nazwanej po francuzku „Notre Dame“, co właściwie tłumaczy się na polskie „Nasza pani“, a ma znaczyć Najśw. Marya Panna. Ubiegały się o rzeczony klasztor również niemieckie zakonnice z Bielska, jednakowoż arcybiskup Kopp, jako „tegi“ Niemiec oddaje kierownictwo w pewniejsze ręce zakonnic pruskich. Ze względu, że klasztor ten będzie kuźnią czysto germanizacyjną, przeto Prusacy tutejsi oraz Austriacy bismarkowscy już dzisiaj krzyczą całym gardłem „heil“ na cześć przyszłego zakładu germanizacyjnego a „Gwiazdka Gieszyńska“, pobożnie wywróciwszy oczy, przed dwoma miesiącami orzekła (Panie, odpuść jej), że klasztor ten będzie dla obywateli bogumińskich prawdziwym błogosławieństwem! Biedne te dziewczęta, które dostaną się w pazurki klasztorno-niemieckiej propagandy. A szkoda tych dziewcząt, szkoda, bo nietylko, że duchem niemieckim nasyczone zostaną, ale pod względem moralnym bardzo wiele ucierpią.

Dlatego też zgromadzenie nauczycieli powiatu frysztackiego, uchwaliło na konferencji odbytej w Skrzeczoniu dnia 3. b. m. z powodów wychowawczo-zdrowotnych jednogłośnie, aby wystąpić przeciw tym zakładom jak najenergiczniej.

Jakimi wzorowemi nauczycielkami są zakonnice, niechaj służy jako dowód następujący fakt. W niedalekim klasztorze często ginęły rozmaite rzeczy, a oprócz tego skradziono dużo ubrań dziewczęcych, bardzo podartych. Aby odszukać złoczynię postąpiła sobie przełożona następująco: wszystkie dziewczęta musiały się w ciemnym pokoju zgromadzić. Za chwilę przyniosła jedna z zakonnic kurę w koszu nasmarowaną sadzami i powiedziała drżącym od strachu dziewczynom, że ma w koszu koguta, którego się wszystkie dotykać muszą, a przy której zapieje — ta jest

złodziejką. Dziewczyny się dotykały — kogut nie zapiał, bo nie umiał. Gdy pokój oświetlono, przekonano się, że wszystkie dziewczęta, miały palce od sadzy czarne, z wyjątkiem dwóch, które miały ręce czyste. A więc te dwie z rękami czystymi uważano za złodziejki. Gdy się jednak dziewczęta uniewinniały, że koguta nie dotykały, aby przypadkowo nie zapiał i aby je wreszcie nie uważano za złodziejki, wręczyła zakonnica każdej z uczennic kartkę, na której miały pisać prawdę, czy są winne lub nie, a któraby prawdy nie napisała, ta by zaraz trupem padła. Dziewczęta pokłękaly, przed obrazem Chrystusa i pisały, jednak żadna nie umarła.

Możeby zakonnice byłyby prędzej do celu przyszły, gdyby tego kominiarskiego koguta pomiędzy siebie puściły.

Nie życzymy sobie takich zakonnic i jaknajbardziej przeciwko wprowadzaniu ich do nas działać musimy, bo szkoła klasztorna nigdy ze szkołą publiczną, w której nauki udzielają siły fachowe, konkurować nie potrafi. L.

**Bogumin-dworzec.** (Kilka słów w drażliwej sprawie.) Zdawałoby się, że zarząd gminny powinien mieć na oku nie tylko cele gospodarcze członków gminy, lecz także dbać powinien o ich dobro moralne. Tymczasem zarząd gminny nieszczęśliwił naszą osadę zakładem, nazwanym przez ludność miejscową „klasztorkiem“, który istnieje już czas dłuższy oczywiście za wiedzą i pozwoleniem zarządu gminnego. Jeżeli kilkunastu panów „od kolei“ uczuwało potrzebę takiego zakładu, to przecież jazda do Ostrawy kosztuje tylko szóstkę a do Gieszyna mają może przejazd bezpłatny. A jeżeli już sławetni ojcowie gminy chcieli tym panom (a może i sobie) tak wygodzić, to wypadało przynajmniej „klasztorek“ ten tak gdzieś na uboczu umieścić, aby dziatwa szkolna nie była narażona na zbyt częste stykanie się z temi istotami upadłemi, które przez urągawisko tu i ówdzie nazywają „damami“... Tymczasem dzięki łaskawym względom zarządu gminnego, nasza dziatwa szkolna od 6 lat wieku pozyskała łatwą sposobność zapoznania się ze stosunkami nowoczesnego hazardu. Jakże to skutki mieć musi, chyba świetny zarząd gminny w swej znanej światu ojcowskiej pieczołowitości rozważyć dokładnie nie omieszkał. Ale my nie zgadzamy się na podobne poglądy wychowawcze i przeciwko temu najgoręcej protestujemy. A cóż na to mówią odnośnie władze, które zazwyczaj słyszą, jak trawa rośnie? Milczącą aprobatą „klasztorka“ wydają sobie smutne świadectwo ubóstwa... A ks. kardynał Kopp, czy również nie uważa za właściwe wdać się w tę sprawę i dziatwę naszą od zarazy moralnej uwolnić? Przypuszczamy, że „Głos ludu śląskiego“ będzie głosem wołającego na puszczy



będziemy mieli wtedy dosadne ale nie bardzo budujące wyjaśnienie powodów, dla których umoralniające Towarzystwa św. Aloizego na Górnym Śląsku zostały rozwiązane i to nie przez władzę polityczną, lecz kościelną. Jeśli ks. kardynał nie zechce wpływem swoim nakłonić odnośnych czynników do skasowania „klasztorka“, to ludność miejscowa będzie skłonna doszukiwać się jakiegoś związku pomiędzy tym zakładem a fundacją, zamierzoną przez ks. kardynała, która przecież nie wspólnego z „naszemi damami“ mieć nie może. Że wpłynęłoby to nieco na osłabienie uczuć religijnych u ludności, nie potrzebujemy chyba tłumaczyć.

## Wiadomości ze świata.

**Włochy.** Klerikalny rząd włoski przeprowadzić chce ustawę ograniczającą wolność zgromadzeń i gazet. Projekt do ustawy był już przedłożony dawniej, ale posłowie postępowi uniemożliwili przyjęcie projektu, co wywołało w parlamencie ogromne skandale, tak że do głosowania nie przyszło. Rząd jednak ogłosił w gazetach urzędowych, że ustawa została przyjęta, powołując się na to, że aczkolwiek ustawa ta formalnie przyjęta nie została, to jednakowoż większość — zdaniem rządu — była za przyjęciem. Gdyby partya postępowca w taki sposób fabrykowała ustawy, toby pisma zacofańcze koty na niej wieszały, ale ponieważ to uczynił rząd klerikalny, który wolności i postępowi chce usta zakleić, przeto te kruki ani się nie odezwiają. Na mocy takiej to ustawy zasądzony został pewien socjalista, który jednak założył protest aż do sądu najwyższego a sąd ten orzekł, że ustawa nie obowiązuje, bo nie została przez parlament przyjęta. Rząd chcąc nie chcąc musiał tedy projekt ustawy ponownie parlamentowi do zatwierdzenia przedłożyć, jednakowoż dotychczas ustawa formalnie potwierdzoną jeszcze nie została, bo posłowie opozycyjni przeszkadzali imiennemu głosowaniu i przewracali nawet ławy i krzesła, aby w ten sposób zatwierdzenie uniemożliwić.

**Anglia.** Poczucie ludzkości jest bardzo mało rozwinięte, szczególnie wysocy dygnitarze uważają lud za niewolników a wojna ta jest taką igraszką, że im więcej żołnierzy palnie, tem większą radość sprawia to dygnitarzom. Kiedy generał Roberts, mając 45000 żołnierzy, zabrał Cronjego z 3000 Burów w niewolę, ucieszona królowa Wiktorya zawiadomiła telegraficznie wszystkich monarchów o tej hecy. Pewnie oczekiwała, że wszyscy jej gratulować będą.

**Turecja.** Stosunki między Turcją i Rosją zaczynają się zaostrzać. Turcja przyrzekła rządowi rosyjskiemu, że pozwoli mu budować koleje w Małej-Azyi a teraz podnawiana przez Anglię

wykręca się. Anglia obawia się Rosyi i dlatego namawia Turcję, aby nie pozwoliła Rosyi budować tam kolei.

**Bułgarya.** Jak wiadomo, książę Ferdynand uznawać musiał dotąd zwierzchnictwo sułtana tureckiego. Obecnie przyjął ma on tytuł królewski i Rosya godzi się na to, ale żąda od Bułgarów odstąpienia portu na wybrzeżu morza Czarnego. Żądanie to Bułgarya zapewne spełni, aby tylko uwolnić się z pod zwierzchnictwa Turcyi.

**Transwaal.** Między jeńcami, krórczy się razem z generałem Cronjem dostali do niewoli angielskiej, zauważono wiele kobiet przebranych za mężczyzn. Dzielne kobiety burskie brały udział w walkach i w tym celu przyodziały męskie ubrania.

— Burom gorzej się teraz powodzi, jednakowoż nie stracili oni otuchy i walczyć będą dalej o wolność. Prezydent Krüger wydał bowiem gorącą odezwę do Transwaalu a prezydent Oranii Stein udał się osobiście do obozu, by wlać nowego ducha walczącym.

## Z M. Ostrawy i okolicy.

**Tramwaj parowy** w M. Ostrawie przemieniony ma być w krótkim czasie na elektryczny.

**Tyfus brzuszny**, płońca i krosty podobno, jak twierdzi „Ammtsblatt“, pojawiły się w M. Ostrawie i okolicy. Jeżeli to jest prawdą, a nie plodem zbyt gorącej wyobraźni, to należy sobie życzyć, aby się to nie stało powodem do zakazywania zgromadzeń, jak to miało miejsce w karwińskim niedawno.

**Wypowiedzenia sądowe** z pomieszek kopalnianych mnożą się z dniem każdym i liczba tychże dosięga obecnie do 150.

**Bezpłatna wypożyczalnia książek** Tow. Szkoły ludowej, znajdująca się w M. Ostrawie przy ul. Zwierzynowej l. 54, rozwija się teraz bardzo pomyślnie. W m. lutym załatwiono zgłoszeń 181 i wypożyczono książek (tomów) 365. W ciągu 10 dni b. m. przybyło nowych czytelników 30, obecnie więc zapisanych jest 210 uczestników. Na d. 1 marca księgozbiór liczył dzieł 439, tomów 505. Nowe dzieła wciąż przybywają.

**Działalność policji** za rok 1899 w Mor. Ostrawie. W ogłoszonej statystyce podano 3188 wypadków, w których policja była zmuszona wkroczyć, zaaresztowano 1824 osób a z tych 1110 osobników przekazano c. k. sądowi obwodowemu. Policji nie ukarano 1901 razy, szpasem odesłano do gmin przynależności 156 osób a do przymusowych domów pracy oddano 21 osób.

**Pobór wojskowy** w Mor. Ostrawie odbędzie się d. 29. marca b. r. dla gmin Białej, Ligotki, Grabowy, Karmeliny i Nowej Wsi; zaś 30. b. m. dla Przywoza, Proskowic, Witkowic, Wiszkowic

i Zabrzegu, a dla samej M. Ostrawy d. 31. b. m. Miejscem poboru będzie Stara-Strzelnica.

**Ratują się Niemcy słowiańskimi pie-niędźmi.** Wydział gm. Witkowic przeznaczył rocznie 300 złr. na niemieckie gimnazjum, dopóki nie zostanie założone.

**Pruscy żandarmi** pilnie patrolują na drodze pomiędzy Pietrzkowicami a Przywozem i Grusowem, zaczepiając i rewidując każdego przechodnia ze strony austriackiej. Ciekawa rzecz, w jakim celu to czynią?

**Aha, zmądrzeli nareszcie!** Sami Czesi teraz dokładają starań, aby przy publicznej szkole w Michałkowicach założona była polska paralełka już w bieżącym roku, ponieważ niemiecka szkoła, do której polska działywa przeważnie uczęszcza, nadzwyczaj się szybko rozwija pod względem ilości uczniów.

**Ze szpitala w Mor. Ostrawie** drapnął niedawno posługacz niemiecki, zabrawszy z sobą na pamiątkę 800 złr. Włapano go i uznawszy za niespełna rozumu, przebaczone mu ten występki. Gdyby to był jaki Jura lub Wojtek, nie uniknąłby uła.

## Wiadomości różne.

**Stan Strejku.** Przez cały tydzień wogóle nie się nie zmieniło, w okręgu tylko tutejszym na niektórych kopalniach zmniejszyła się nieco ilość pracujących. Wszędzie nastrój jest poważny, spokojny, chociaż w ostatnich dniach w zagłębiu karwińskim żandarmerya niewłaściwym zachowaniem się niejednokrotnie starała się górników rozjatzzyć.

We wtorek w M. Ostrawie i Orłowej odbyły się zgromadzenia pod gołym niebem, na które pomimo śniegu i zimna po kilkanaście tysięcy górników z żonami przybyło. Wszędzie na zgromadzeniach postanowiono wytrwać do końca, a jeśliby nie dano tego, czego żądają, raczej wywędrować z kraju, aniżeli poddać się pod dawne jarzmo.

W poniedziałek komitet strejkowy w Mor. Ostrawie rozdał 35.000 K. zapomogi, składki wciąż płyną zewsząd; centralna organizacja we Wiedniu do d. 15. bm. zebrała z całej Europy 308.000 K., „Prawo ludu“ w Pradze czeskiej przeszło 50.000 K., z Polski też dosyć znaczne napływają składki, n. p. przed paru dniami z Krakowa nadesłano 500 K., z Zakopanego 360 K. itd.

**Do Zabrzega.** Ktoś przysłał nam przed 2 miesiącami 2 k. z prośbą o umieszczenie ogłoszenia obrażającego p. Mrózinową. Jeżeli się owa osoba po owe 2 k do 8 bm. nie zgłosi, ofiarujemy je na rzecz strejkujących górników.

**Wybory uzupełniające do Sejmu galicyjskiego.** W d. 8. bm. naznaczone były wybory uzupełniające na posła do sejmu krajowego z Bochni

i ze Lwowa. W pierwszym z tych miast o mandat pod drze Hoszardzie ubiegali się: ks. Stojalowski, ze stronnictwa ludowego dr. Bardel i dr. Mais, kandydat mieszczański. W stolicy kraju o mandat po śp. Smolec, wielkim mężu stanu i demokracji, który w 46 roku na śmierć był skazany, walczyli: poseł Daszyński, powszechnie znany przywódca polskiej socjalnej-demokracji i dr. Pięta, hofrat i minister. Ogólną uwagę społeczeństwa przyciągnęła walka wyborcza we Lwowie; do wyborów bocheńskich małą przywiązywano wagę. Daszyński występował nie jako przedstawiciel partii socjalno-demokratycznej, lecz jako reprezentant wszelkich postępowych i uczciwszych żywiołów Lwowa, lecz pomimo, że na zgromadzeniach przedwyborczych nawet dotąd najbardziej ospale i bierne warstwy małomieszczańskie przeważnie oświadczyły się za Daszyńskim, parcie ze strony władz kierujących Galicyą na korzyść kandydata rządowo-konserwatywnego było tak silne, że Daszyński pozostał w miejscności.

Z 4872 głosujących, otrzymał Pięta 2943 głosów a Daszyński tylko 1928 głosów.

Pomimo to, rezultat ten wszyscy dobrze życzący sprawie ludowej uważają za bardzo pomyslny i wróżą, że to zwycięstwo rządowo-konserwatywnego stronnictwa jest już ostatniem. W tej walce żydzi rozdzielili się na dwa obozy, postępowi stali po stronie Daszyńskiego, cały ciemny motłoch po stronie Pięta, dlatego słusznie ten ostatni i wszyscy co go popierali, otrzymali nazwę „koszernych“. Ogromna większość urzędników, nauczycieli itd. dała swe głosy Pięta — w obawie o stanowisko, ale nie z przekonania. Są to skutki jawnego głosowania.

W Bochni wybrany został ks. Stojalowski, z czego właściwie teraz już po jego politycznem i moralnem bankructwie, nikt rozumny cieszyć się nie będzie. Zwycięstwo swoje zawdzięcza on głównie temu, że dr. Bardel w ostatniej chwili zrzekł się kandydatury na jego korzyść; z 219 głosujących, Stojalowski otrzymał głosów 155, resztę dr. Mais. Głosowanie tam było, jak wiadomo, pośrednie.



## Jan Strobl w KARWINEJ na Szóstem

poleca swój skład różnych skór najlepszej jakości. Utrzymuje on 2 mechaników i wykonuje wszelkie reparatury jak najdokładniej. Również przyjmuje bicykle w zamian pod dogodnymi warunkami.

1—3.





# Ferdynand Anfricht

## w Cieszynie.

Frysztackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Modra Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdorazowe najwyższe ceny targowe. bierze zboże w zamian za mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniejszej aniżeli oddanie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyn oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie poleca



**Najwięcej odchodzące nasiona rolnicze**



— jak: —

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, konieczyna czerwona, (szttyrska konieczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mieszaniny nasion trawnych, mohar, wyka, nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się wielki zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, wysoko wypuszczające i tak wogóle najlepszego gatunku. Z nasion burakowych sprawadam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od  $\frac{1}{4}$  do 50 kg. w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie worek, jest marką ochronną, winietą firmy i wizerunkiem znajdującego się w środku gatunku buraków opatrzoną i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu widzieć można, są następujące gatunki najczęściej polecąciami:

A) **Czerwone mamontowe**, wyborne dla luźnej ziemi. B) **Żółte Oberndorfskie**, wyborne dla zwężłej czarnej ziemi. C) **Czerwone Oberndorfskie**, także tak dobre jak żółte oberndorfskie. D) **Żółte oliwowe**, prawie dla każdej ziemi. E) **Czerwone Eckendorfskie**, z temi samemi własnościami jak poprzedni gatunek.

Lucernę i konieczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kg. w górę, z rządową plombą wolności kamiauki zaopatrzoną. — Katalogi, cenniki i próbki wysyłam franco na życzenie. 6-8

## Maurycy Kohn

w Cieszynie na starym targu,

— wyrabia —

najdoskonalsze likiery, rum i rosolisy, posiada także fabrykę octu spirytusowego i octu winnego i gotów jest Szanownych odbiorców jak najtaniej obsłużyć. 2-5

**Fabryka likieru i rumu**

**Bernarda Kohna**

w Cieszynie,

nagrodzona kilka razy najwyższemi odznaczeniami, poleca swój wyrób wybornych likierów i rumu Szanownej P. T. Pnblczonści, oraz sprzedaje spirytus za ceny umiarkowane. 3-3

## Dom murowany

nowy, nazwyczaj odpowiedni dla piekarza lub dla rzeźnika z  $\frac{3}{4}$  morga okrągłego pola i z ogródkiem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się na granicy dąbrowskiej pomiędzy dwiema koloniami. 4-4

Bliższą wiadomość udzieli Redakcyja naszego pisma.

## Budynek

$\frac{1}{2}$  murowany i  $\frac{1}{2}$  drewniany z polem wynoszącem przeszło 3 morgi jest w Markłowicach z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Kupcy zgłaszać się powinni do Ferdinanda Tilla w Markłowicach p. Piotrowice.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Z powodu ukończenia strejku.

Ubiegły tydzień był bardzo burzliwym i zapewne ostatnim tygodniem strejku. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem projekt 9-o godzinnej szychty z odległym terminem jej wprowadzenia i zastrzeżeniami, odbierającymi jej wszelkie znaczenie, wypracowany przez komisję socjalno-polityczną, następnie odroczenie Rady Państwa na czas nieokreślony przed załatwieniem sprawy górników, wreszcie oświadczenie komitetu strejkowego socjalno-demokratycznego w Mor. Ostrawie, że już niema pieniędzy na zapomogi dla strejkujących, wszystko to, w połączeniu z klęską głodną i podziemną agitacją warcholów różnych odcienn, doprowadza górników strejkujących do rozpacz, pozbawia ich zimnej krwi, jaką przez tyle tygodni zachowywali i usposabia przechylnie dla wszelkich podszeptów, mogących tylko wprowadzić ich na bezdroża niebezpieczne. Zajścia, których widownią było zgromadzenie, czyli tabor ludowy w Mor. Ostrawie w ubiegły poniedziałek, dowodzą, że wśród strejkujących zapanował bezład, zupełny rozstrój i rozpacz bezmyślna, niewiedząca, czego chce i do czego zmierza. Wybuch rozpacz i oburzenia w pierwszym rzędzie zwrócił się przeciwko przewodcom socjalno-demokratycznym, czy zupełnie słusznie, o tem na razie nie mówimy. Karpelesa i Mertę zrzucano z trybuny, pierwszy z nich zdołał się schronić przed razami, drugi został tak silnie pobity, że odwiedzić go musiano do szpitala, gdzie nie tak prędko się wyleczy. Inni przewodnicy, przeczuwając obrót sprawy, nie przybyli wcale na plac. Przewodnikom socjalno-demokratycznym zarzucają żywioły gorętsze zdradę i przekupstwo. Zjawisko to znane w dziejach ruchów ludowych: najbardziej popularni przewodnicy przy niepomysłnym obrocie sprawy często padali ofiarą wściekłości zrozpaczonego tłumu, po większej części niewinnie. Prawdopodobnie i tutaj rzecz się ma tak samo, ale z wydaniem ostatecznego zdania wstrzymać się teraz musimy. Zarzut jednak stawiany mor. ostrawskiemu socjalno-demo-

kratycznemu sztabowi przez tz. narodowo-socjalnych robotników czeskich, jakoby w lutym, gdy gwarectwa dawały owe ustępstwa i podniesienie płacy, radził nie przyjmować ich, lecz dalej strejkować, jest kłamstwem, bo wtedy przecie, każdy to dobrze pamięta, wydał kom. strejkowy socjalno-demokratyczny odezwę, pozostawiając rozstrzygnięcie samym górnikom, czy mają dawane ulgi przyjąć, czy dalej trwać w bezrobociu. Przecie sami górnicy bez żadnego nacisku z góry, postanowili ustępstw tych nie przyjmować, komitet strejkowy więc uległ tylko parciu z dołu i dalej musiał zachęcać do wytrwania, chociaż czynił to bez wiary w zwycięstwo.

Po rozbiciu socjalno-demokratycznego komitetu zapanowała anarchia na dobre: jeden ciągnął do Sasa a drugi do lasa, ale nikt teraz nie wie, co dalej robić. W karwińskim tylko poszło jakoś gładziej i spokojniej. Poseł Daszyński z Regerem i Cingrem zdołali wytłumaczyć strejkującym, że dalsze trwanie w stawce jest niemożliwe i bezcelowe; niemożliwe, bo niema pieniędzy na zapomogi, a o pustym żołądku nikt długo nie wytrzyma, bezcelowe dlatego, bo chociaż parlament się odroczył, ale prezydent Körber imieniem rządu oświadczył, że przez czas feryi świątecznych zostanie opracowany szczegółowy projekt uregulowania stosunków górniczych i zaraz po ponownem otwarciu sesji parlamentu, zapewne jeszcze w maju, będzie po obrady izby dany i jaknajrychlej uchwalony. Zwrócono jeszcze uwagę i na to, że w Czechach znaczna już większość powróciła do pracy, wobec czego strejk kilku czy kilkunastu tysięcy górników w naszym rewirze nie miałby żadnej wartości, dodano wreszcie, że posłowie socjalno-demokratyczni wraz z wielu innymi, przychylnymi sprawie robotniczej posłami, użyją wszelkich środków, aby wyjednać tz. „generalny“ czyli ogólny „pardon“ dla strejkujących, zaniechanie wszelkich kroków sądowych przeciwko nim, wreszcie utrzymanie tych ustępstw, jakie już gwarectwa dawały.

Naszem zdaniem, innego wyjścia niema. Górnicy zrobili wszystko, co tylko było możliwem i co leżało w ich obowiązku i nie powinni tracić

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



nadziei i wiary w lepszą przyszłość, ani w swoje siły. Wprawdzie na razie nic nie wywalczyli, ale swoją wytrwałą walką, swoim spokojnem i poważnem zachowaniem się, poruszyli i przekonali o słuszności swojej sprawy miliony takich, którzy dotąd nie chcieli o nich słyszeć, wreszcie zmusili sam rząd do poskromienia tej strasznej krzywdy, jaka się górnikom dzieje. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd w krótkim czasie, jeżeli nie 8 godziną, to w każdym razie 9 godziną szczerze ustawowo zaprowadzi a to przecie będzie niemałym zwycięstwem. Chodzi teraz tylko o to, aby sam rząd postarał się tymczasem polubownie załagodzić nieporozumienie pomiędzy strejkującymi a gwarectwami i pospieszyć z pomocą materialną tysiącom rodzin górniczych, pomiędzy którymi już grasują choroby, wywołane nędzą i głodem. Jeżeli rząd tej akcji gojącej nie podejmie natychmiast, może się to smutnie zakończyć, bo głód i rozpacz jest złym doradcą.

My zaś wzywamy wszystkich poważnie myślących górników, wszystkich mężów zaufania, wszystkich, którym miłsze dobro ludu całego, aniżeli własny osobisty interes, aby starali się uspakajać wzburzone umysły, aby nie jątrzyli się nawzajem podejrzeniami i oskarżeniami o zdradę, przekupstwo i tym podobne rzeczy, na rozstrząsanie których nie teraz pora. Obecna chwila potrzebuje rozwagi, jednomyślności, działania spokojnego, a nie wybuchów wzajemnej nienawiści partyjnej lub osobistej; zostawcie wszelkie takie sprawy na później, aż położenie się wyjaśni i spokoj ducha zapanie w szeregach Waszych. Gdy zaś to nastąpi i stosunek Wasz do właścicieli, wkrótce uregulowany zostanie, zajmijcie się wtedy założeniem organizacji własnej, bez udziału osobników niepewnych i nieznanych, ale pamiętajcie o tem, że w organizacji takiej panować powinien

jeden język polski, bo jest największą hańbą, aby wśród Polaków rej wodzili Czesi lub Niemcy. Jesteście górnikami, więc tylko górnicy powinni u Was mieć głos stanowczy, jesteście Polakami, bo po polsku mówicie, więc tylko Polacy stać powinni na Waszem czele, większość z Was wyznaje przekonania socjalistyczne, więc ani klerykał, ani liberał, ani ktośkolwiek podobny nie powinien mieć u Was posłuchu, organizacja Wasza musi wyraźnie być socjalistyczna, bo na inną miejsca niema. Ale żeby stanąć na silnych nogach i zapewnić sobie przyszłość, trzeba iść wszystkim razem, nie rozbijać się na kupki i partyjki, trzeba czytać pisma polskie i polskie książki, trzeba pracować nad swoim wykształceniem, aby wiedzieć, co się dzieje naokoło Was i jakimi drogami kroczyć do zupełnego zwycięstwa, trzeba wykonać różne wady charakteru, które Wam utrudniają postęp.

Jak tą drogą postępować zaczniecie, wtedy dopiero pewni będziecie, że przyszłość lepsza Was czeka.

## Korespondencye.

**Pudłów.** Następująca korespondencya, świadczy bardzo wymownie o sposobie postępowania pruskich urzędników z połączonymi austriackimi. Niechaj się świat dowie, jak nami władze pruskie przy każdej sposobności poniewierają i jak nas „nasz“ austriacki urzędnicy bronią.

Jestem górnikiem i mieszkam w Pudłowie. Ponieważ obecnie na całej linii strejk powstał, więc i ja nie pracuję i uważałbym za czyn karygodny, gdybym miał ogół górników zdradzić i pójść do pracy, gdy oni strejkują.

Otóż we czwartek, dnia 15. marca byłem na zgromadzeniu w Muglinowie. Ponieważ zaraz obok

— Śpij mały — gdy dorośniesz nie zapomnisz pewnie tych pieśni, które ci Pawłowa nad kolebką śpiewała.

I tak biegł miesiąc za miesiącem, rok za rokiem. Michałek miał już sześć lat — posłano go do szkoły. Uczył się dobrze, był roztropny, lubili go nauczyciele, kochał ojciec a najwięcej stara Pawłowa.

Nieraz jeszcze uczyła go piosnek — lub opowiadała o walecznych rycerzach — co to za swój kraj rodzinny, za Polskę — chętnie umierali, szli nawet za morza, by bronić wolności.

Często przy tem opowiadaniu dodawała — aby o tem nie zapominał, że i on jest Polakiem. bo Ślązacy są także Polakami, dodawała z dumą.

Chłopiec słuchał chętnie opowiadań — uczył się ich — wbijał sobie w pamięć słowa przybranej matki.

### II.

Ale człowiek nie wieczny. Niedługo potem umarła Pawłowa. Michałek płakał żałośnie po

## Za pieśnią!

NOWELKA

napisał: Władysław Górnikiewicz.

### I.

Michalek nie znał swej matki. Ta, gdy życie mu dawała, wysłała swoje w inne, lepsze światy. Przy jego urodzeniu — umarła. Został sierotą.

Wychowaniem Michałka zajęła się kobieta stara, sąsiadka Nasyczów, — tak bowiem zwał się ojciec Michałka. — Dobra kobiecina żywiła i pielegnowała go, bo ojciec zawsze pracą zajęty, nie miał czasu dbać o niego. Sam musiał się starać o chleb powszedni dla rodziny.

I pod okiem poczciwej Pawłowej rósł Michałek na tegiego chłopaka. Nieraz krzyczał i wrzeszczał — ale cierpliwa kobiecina schylona nad nim uspokajała go, śpiewając piosnki, a nieraz szeptała:



Odra płynie i tam dogodnie na Ślązk pruski przewozić się można, a krewnych w pobliżkiej mam wiosce, chciałem ich, mając czas, odwiedzić.

Plany moje pokrzyżowali niestety „jegier“ i żandarm pruski, którzy postąpili ze mną w niegodziwy sposób, wróciwszy mnie, jakbym był jakim złoczyńcą, gdy już Odrę przebyłem, na stronę austriacką. A stało się to tak:

Żandarm pruski rozpoczął ze mną rozmowę. Ponieważ zaś ja biegle po niemiecku nie mówię, a choćbym nawet i język niemiecki dokładnie znał, to bym go i tak na Ślązku nie używał, wiedząc, że i Ślązk, chociaż nad nim Prusak panuje, jest krajem polskim — mówiłem po polsku, co widocznie żandarmowi bardzo rozgniewało, jak mogłem z jego twarzy wyczytać. Na pytania stawiane odpowiadałem żandarmowi, jak umiałem najgrzeczniej, zdziwiło mnie tylko, że pruski strażnik mówił do mnie ty a ty (tylko po niemiecku rozumiem), jakbym pił kiedy z nim braterstwo, czego sobie jednak nie przypominam, i że mi jak złodziejowi kieszenie wszystkie poprzewracano. Nareszcie oświadczył mi p. żandarm, iż się muszę wrócić, gdyż mógłbym przynieść ze sobą jaką zaraźliwą chorobę. (Widać strejkowanie należy do chorób zaraźliwych!) Tymczasem przejeżdżali poddani pruscy na stronę austriacką, a żandarm wcale nie obawiał się, iżby oni z Austrii do Prusową chorobę przynieśli.

Jestem starym żołnierzem, najlepsze moje lata w wojsku spędziłem, mam więc prawo żądać, ażeby to państwo, któremu wiernie służyłem, mnie broniło lub też, jeżeli się Prusacy „austriacko-polskiej“ choroby obawiają, aby Austriya od niebezpieczniejszej choroby pruskiej poddanych swoich ochraniała, zabraniając tym „grubym zwierzom“, do których należy także i nowy dyrektor naszej fabryki, przystępu do naszego kraju, ażeby

stracił opiekunki, której stary Nasycz za pracę kogo syna, sprawił ładny pogrzeb. Odtąd rozpoczęło się inne życie dla Michałka. Z biegiem czasu zapomniał o smutku — jak zwykle dzieci — a ponieważ nie miał mu już kto opowiadać i powtarzać rzeczy, których się uczył, zapomniał też pomału i nauk starej Pawłowej. Ojciec niezdrowsz mało zajmował się wychowaniem syna.

Niedługo i on też zachorzał, leżał kilka dni — pasował się z chorobą — zwyciężyła go. Śmierć jedno ciało więcej oddała ziemi. Michałek został sam .....

Ojciec nie zostawił mu majątku. Kilkadziesiąt złotych, które nie na długo wystarczyć mogły były całą spuścizną dla Michałka.

Niemając krewnych, pożegnał trzy groby na cmentarzu rodzinnej wioski i — puścił się w świat za chlebem — był bardzo młody — a świat szeroki...

oni zdrowego na ciele i umyśle ludu polskiego na Ślązku niemieczyzną nie zarazili.

Władze nasze patrzą pobłażliwym okiem na to, jak cudzoziemcy co najlepsze posady zagarniają dla siebie i zapominają o tem, jak inne państwa n. p. Niemcy postępują z poddanymi austriackimi.

W Boguminie w mieście jest nawet tajna stacya zasyłkowa. „I nie upłynie dzień“ — tak mówił do jednego z naszych przyjaciół sekretarz gminy, „ażeby do mnie trzech lub czterech poddanych austriackich drogą urzędową nie wysłano“. Ale rząd austriacki nie wydała wyzyskiwaczy pruskich. To też spodziewać się należy, iż gość düsseldorfski zdobędzie w krótkim czasie obywatelstwo austriackie i wypłynawszy na arenę polityczną naigrawać się będzie, jak inni Prusacy, z praw tej ludności, do której ta ziemia śląska należy.

Były dyrektor fabryki drutu z Pudłowa, bawi obecnie w Paryżu. Następcą jego mianowano Niemca z krwi i kości, pochodzącego aż z Düsseldorfu, nad Renem. Imię jego jeszcze nie doszło niestety do wiadomości publicznej.

Ciekawi jesteśmy, czy „dostojny gość“ pójdzie drogą utorowaną przez jego poprzednika. Ciekawem było równocześnie to, że przybyły do Austrii, nie mogąc się rozstać bez żalu z „ukochanym rajchem“, w zamiarze zabrania ze sobą jakichś pamiątek, napełnił kieszenie „ojczystymi cygarami“, na czem go strażacy graniczni przydybali — i chcąc go przyzwyczać do palenia austriackich cygar — pruskie mu zabrali, policzywszy sobie koszt przechowania, gdyż cygara były przemycane. Więc piękny początek!

**Niem. Lutynia.** Nasza teraz dość cicha i spokojna dziedzina była niedawno świadkiem sceny oburzającej. Przed domem kupca Grauera zebrał się spory tłum ludzi a w pośrodku spostrzegłem chłopca Badurę, wywijającego pięściami, który miał

### III.

Uderzyła godzina szósta. W powietrzu rozległ się przeraźliwy świst gwizdawki fabrycznej i długo odbijał się o mury i wieże miasteczka. Z poblizkiej fabryki sukna w jednym z większych miast niemieckich, wysypały się tłumy robotników. Gwar i rozmowy napełniły powietrze. Na twarzach tych ludzi można było czytać wesołość i zadowolenie; był to bowiem poniedziałek, dzień wypłaty. Każdy z nich zatem niósł nieco grosza, ciężko przez tydzień zapracowanego. Cały ich majątek na długi tydzień.

— Dokądże idziesz, Michale — rzekł jeden z nich po niemiecku, do młodego silnego mężczyzny.

— Naprzód idę na wieczerzę a potem do domu. Jeżeli możesz, to pójdz do mnie, pogawędzimy — odrzekł zapytany w tym samym języku.

Po tych słowach dwaj nasi znajomi, podawszy sobie ręce, rozeszli się.

Zapytany, był to tensam Michałek, którego wy-



z tyłu roztargany kabat, a na głowie ranę od uderzenia i włosy zlepione krwią. Dowiedziałem się zaraz, że człowiek ów jest Grauerowi 8 zł. dłużny, że oto teraz napadł go w swoim szynku Grauer, zeliżył od „dummer Polak“ etc. a gdy chłop począł mu także wymyślać, obskoczyli go kupczyki i sztachetą głowę mu rozbili. Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego ten człowiek z taką furją biegał i rzucał się. Jest to zresztą słuszny i spokojny hrabiowski wolarz, gospodczy jednak doprowadzili go do ostatniej złości. Kto wie, co by się mu jeszcze dostało, bo się już cała nasza Jerzolina zbiegła, gdyby się nie wdał w tą sprawę adjunkt p. Horny, który wyrwał osaczonego Badurę spośród tej zgrai i nawet odprowadził go spory kęs do domu. I cóż się dalej dzieje? wkrótce potem widzę znowu tego biedaka z jakimś drugim, jak wchodzi do tego samego szynku, gdzie go tak gościnnie przyjęli. Była to łapka na nieboraka, bo za chwilę pobiegł żeński ordynans do żandarmeryi i migiem zjawilo się dwóch panów pod pikethaubami, którzy chcieli go aresztować. Biedny Badura kręcił się jak mógł, aż wreszcie wyrwał się im z rąk i uciekał do domu, aż śnieg ponad niego wyskakiwał.

Wobec tego zdarzenia zapytujemy się p. Grauera: 1) czy nie zna drogi właściwszej i legalniejszej, aby odebrać swoje pieniądze, 2) czy nie wie, że przezywanie „dummer Polak“, bicie i takie skaleczenie podpada pod paragrafy karne? 3) czy tego nie przeczuwa, że takim grubiańskim postępowaniem rozdrażnił nas chłopów bardzo i daje tem powód do zaburzeń antysemickich, jakie niedawno już były na Morawie i w Galicyi?

Jest najwyższą bezczelnością ze strony tego p. Grauera w podobny sposób obchodzić się z mieszkańcami, z których łaski żyje. Tak oto przybłęda śmie wymyślać nam od „dumme

chowala Pawłowa. Dziś po latach kilkunastu mężczyzna, wciagu swej wędrówki zaszedł do Niemiec — do Prus — gdzie został dzielnym robotnikiem we fabryce sukna.

On to, po rozłączeniu się z towarzyszem, z fabryki poszedł wieczerać do gospody a potem, wiedząc o przyjściu przyjaciela, podążył wolnym krokiem do domu.

#### IV

Naprzeciw okien Michałkowego mieszkania, stała izba już od dłuższego czasu do wynajęcia. Jakoś dotąd nikt się nie zgłaszał, dziś dopiero Michałek przyszedłszy do domu spostrzegł, że okna naprzeciwko były otwarte, a przez nie dolatywała rozmowa.

Mimowoli przybliżył się do okna i zamyslił się głęboko. Słońce stało już na zachodzie i rozlewało ostatnie blaski purpurowe; odbijało się w szybach tak, iż się zdawało, że niektóre domy ogień ogarnął.

Bauern, Polaken“, a sam postępowaniem swoim daje dowód, że jest nie tylko od nas głupszym, ale poprostu niecywilizowanym, dzikim człowiekiem. Dla takiego dzikusa odpowiedniem polem powinien być nie Śląsk, ale środkowa Afryka. Chłopi ślascy są dla niego za głupi, żadne europejskie miasto go nie przyjmie i nie ścierpi, więc niech jedzie do ludożerców — tam z nim prędko się załatwią. Myśmy go tu nie prosili i płakać po nim nie będziemy. Zaś temu Badurze radzimy, aby po swej ciężkiej tygodniowej pracy szedł sobie do takiej gospody, gdzie będzie mógł spokojnie szklankę piwa wypić i pogawędzić, a nie tam, gdzie nim poniewierają, zaś z tą raną niech idzie do lekarza, ten niech mu zrobi „visum repertum“ a z tem do — sądu.

Kilku świadków górników.

(Przyp. redakcyi.) Jedyną radą na takich panów Grauerów jest bojkotować ich sklepy i gospody; ponieważ podobne wypadki dość często zachodzą, otwieramy więc od dzisiaj w naszym piśmie osobną stałą rubrykę, w której pomieszczać będziemy nazwiska kupców i restauratorów, obrażających w jakikolwiek sposób uczucia ludności polskiej, która im daje możność zarobku i zysku. Nazwisko takiego pana dopóty będzie wypisane ku hańbie jego, dopóki nie złoży jakiej ofiary na cel narodowy polski i nie przyrzeknie inaczej postępować.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**

**Bogumin-dworzec.** Niemiecko-czeski napis umieszczony na tabliczce gminnej polskiej naszej

I w duszy Michałka było jakoś tęskno, to słońce jakieś dalekie czasy mu przypominało — tęsknota za czemś nieznanem a miłym weszła do jego serca....

Dawniej, inaczej mu się to wszystko zdawało, jakieś inne miał myśli, inną mowę, inne uczucia..

Nagle drgnął — czy mu się zdało? — Ale nie! tam naprzeciw rozmawiano językiem, który on znał kiedyś...

Nowe życie zaczęło się budzić w jego sercu, coś zamajaczyło tam w mózgu — dalekie wspomnienia z młodości...

W tem z tamtych okien rozległ się śpiew, smutna polska piosenka — dobiegła do uszu Michałka i wryła mu się w mózg, serce, krew.

Przemysliwał nad tem, gdzie on ją słyszał? — wszak znajoma mu ta nuta, te słowa...

Coś skrzypnęło. Drzwi się uchyliły i wszedł Piotr, towarzysz z fabryki. Michał nie spostrzegł jego wejścia.

miejsowości, Szonychla posłużył za wzór niektórym panom, nie znającym lub nie chcącym znać stosunków narodowościowych naszej okolicy. Tak n. p. niejaki Vogel wywiesił znak niemiecko-czeski, a ponieważ wielu ludzi małpią posiada naturę, więc nie dziwnego, że i p. Vogel znalazł naśladowcę w osobie p. Hornera, który lekceważąc ludność rdzennie polską, ogłasza wszystkim amatorom wódki i piwa, iż objął w dzierżawę „hospodu u zeléného stromu“.

Polski lud żąda polskich ogłoszeń. A tam, gdzie się język polski lekceważy, tam się lekceważy i polski lud.

Bolesną je rzeczą, jeżeli ludzie obcy żyjący z polskiego grosza, nasz lud lekceważą, ale stokroć boleśniej jest, jeżeli Polak, chcąc się przychlebić pewnym osobistościom, sam swój lud ignoruje, przyczyniając się, przez złe zrozumiany interes własny, do poniewierki swoich własnych rodaków.

Do tych kiepskich spekulantów na własnej skórze, należy także i pewien majster szewski, który w opinii tutejszej uchodzi za dzielnego Polaka. Nawet i on nie wahał się wywiesić firmy niemiecko-czeskiej, bo przecież „Schulmacher-Obuvnik“ to nie po polsku. Nie dosyć na tem. Pan Prażmowski posiada obok pięknego imienia rodzowego także i przesłizne imię chrzestne, które nosili nawet królowie polscy. A on się tego imienia widocznie wstydzi, gdyż lakiernik przechrzczył p. Władysława, rozumie się z jego wiedzą, na „Ladislaus“. My gratulujemy p. Prażmowskiemu tej przemiany, ale nie zazdrościmy mu tego obdarowania jedną z dwunastu plag egipskich...

Tak postępują niestety nawet i niektórzy Polacy galicyjscy, (na szczęście rzadcy), którzy zamiast przynosić do nas świadomość narodową,

Piotr, zobaczywszy przyjaciela tak zamyślnym, zbliżył się do niego i rzekł:

— Cóż tak głęboko myślisz? — jestem, chciałem z tobą pogawędzić.

Michał jakby się obudził ze snu.

— Ot tam! — słyszysz? — szeptał, wskazując na okno otwarte — ztamtąd leci coś, co mi przypomina chwile młodości — moją ojczyznę, mój język....

Gdy wyszedłem z kraju — mówił dalej — byłem prawie dzieckiem, tutaj zapomniałem o tem, że nie tutejszy.

Nauczono mnie po niemiecku i tym językiem dotychczas mówiłem — nie słyszałem ojczystego polskiego nigdy — zapomniałem go prawie...

Aż dziś! — słyszysz — jak ładnie brzmi pieśń polska — aż dziś obudziło się we mnie jakieś nowe uczucie słodkie; — dziś przez nią, za tą pieśnią — przypominałem sobie po tylu latach, że na polskiej ziemi urodzony — że Polak — ta pieśń mnie zbudziła.

nieraz przyczyniają się do podtrzymania kultury niemieckiej.

Wiemy bardzo dobrze, iż p. P. nie zrobił tego z przekonania. Jeżeli jednak zawsze tak postępować będziemy, przychlebiając się Niemcom, to nigdy nie wywalczymy sobie naszych praw, to zawsze nami Niemcy i inni braciszczkowie poniewierać będą. Lud polski walczy obecnie na Ślązku z całą otwartością. Niechaj i p. Pr. tak walczy, pamiętając, iż jedna para butów zrobionych Niemcowi go nie zbawi, a ten, który nie pójdzie do niego z powodu polskiej firmy, ten także do niego nie pójdzie z powodu polskiego nazwiska.

## Wiadomości różne.

**Na strejkujących przesłał na nasze ręce p. Marcin Słowik, nadinżynier c. k. kolei państwowej we Lwowie 6 K. — Z Bogumina przesłał pan Jerzy Kruczek na nasze ręce 2 K. wyrażając się: „Dla bojowników o chleb i od Boga przyznaue prawa“.**

**Na fundusz prasowy złożyli: p. W. P. 4 K, p. Józef Uryga z Pol. Ostrawy 20 K.**

**Gruszów.** W ciągu roku zeszłego było w tutejszej gminie 105 wypadków śmierci. W stosunku do 4000 mieszkańców wynosi to 26% tj. 26 osób na 100. Na 105 śmierci przypada aż 51 zejść dzieci poniżej jednego roku i 16 wypadków wśród dzieci od 1 do 5 lat wieku. Po odciążeniu tych 67 wypadków pozostaje 38 osób zmarłych, które przeżyły razem 1652 lata, więc przeciętnie każda z nich żyła 43-4 lat. W liczbie 105 było jedno zejście wywołane samobójstwem i 4 wypadki śmiertelnego okaleczenia przy pracy. Ogromna, wyższa ponad normę, śmiertelność wśród dzieci poniżej

— Tę samą pieśń, ciągnął dalej, przypominam sobie, śpiewała mi piastunka moja i opiekunka nad kolebką — teraz wiem już, z kąd ją znam.

Piotr patrzył ze zdumieniem na przyjaciela, Michał był bardzo zmieniony.

Ta pieśń zrobiła z Michała innego człowieka, twarz miał rozjaśnioną, oczy patrzyły gdzieś w dal, — a dusza, znać było, leciała już do kraju, do Polski, do Ślązka.

Dopiero teraz czuję — mówił Michał — że jestem szczęśliwy, że znalazłem to, com utracił, za czem tęskniłem.

Za tą pieśnią poleciały już myśli moje, wkrótce i ja pojadę.

\* \* \*

W kilku tygodni \* potem pociąg unosił Michałka z niemieckiej ziemi. Powrócił „za pieśnią“ do ojczyzny, na Ślązk. Pracuje dotąd na ojczystej ziemi, błogosławiąc tę chwilę, w której usłyszał pieśń z rodzinnych stron — na obczyźnie.



Jednego roku powinna zwrócić uwagę wszystkich, a zwłaszcza urzędu gminnego i lekarzy miejscowych.

**Pol. Ostrawa.** Na posiedzeniu wydziału gminnego w d. 16. bm. postanowiono wysłać do ministerstwa sprawiedliwości deputację z 3-ch członków złożoną w sprawie zaprowadzenia sądu obwodowego w P. Ostrawie, o co gmina tamtejsza od 8 już lat stara się nadaremnie. Na temże posiedzeniu prośbę gminy Małe Kończyce o wybudowanie 3 klasowej szkoły odrzucono z tego powodu, że Małe Kończyce w ostatnich latach znacznie się podniosły, że mając obecnie 2500 mieszkańców płacących rocznie 8000 zł. podatków, mogą same bez cudzej pomocy zdobyć się na taką szkołę. Obecny wydział gminny w P. Ostrawie uchodzi za „prawy český výbor“, otóż „Ostravský Obzor“ z niezadowolaniem wspomina, że zaciągnięto niedawno pożyczkę w kwocie 56000 K. nie w czeskim banku, lecz wzięto z niemieckiej kasy w Opawie. Przypuszczamy, iż stało się to z bardzo prostej i zrozumiałej przyczyny: pożyczono pieniądze od tego zakładu, który mniejszy procent kazał sobie płacić.

## Z M. Ostrawy i okolicy.

**Szkarlatyna.** Wszystkie szkoły we Witkowicach od poniedziałku zostały zamknięte z powodu panującej epidemicznie szkarlatyny.

**Pruscy żandarmi w pełnym uzbrojeniu spacerują sobie po ulicach Mor. Ostrawy!** Taką ciekawą wiadomość podaje „Ostravský Obzor“, zaznaczając, że zauważano to już po raz drugi. Jeśli to jest prawdą, to przyznajemy słusność „Ostr. Obzorovi“, że się na to oburza, bo pruskie władze nigdyby na to nie pozwoliły, aby żandarm austriacki uzbrojony w pełnym uniformie śmiał przestąpić granicę i smykać się po pruskim terytorium. Wstrzymujemy się od dalszych uwag w nadziei, że miarodajne czynniki raczą wkrótce wyjaśnić tę sprawę. Ciekawa rzecz jednak, czy „Ostravský Obzor“ równie gorąco zapalałby oburzeniem, gdyby zamiast żandarma pruskiego ujrzał na terytorium austriackim rosyjskiego żandarma, kozaka lub t. z. objeszczyka. Co do nas, śmiemy o tem powątpić, bo „Ostr. Obzor“ ze swojemi sympatjami do Rosyi wcale się nie tai.

**„Oderwacht“.** Pod tą nieco militarną nazwą Niemcy w Przywozie założyli koło samopomocy dla podniesienia upadającej tam niemieczyny. Odezwa wzywająca czułem słowa „Volksgeossen“ do popierania stowarzyszenia, datowana jest „22. Eismondes“, zamiast „Jänner“ z łaciny, jak dotąd zwykle Niemcy nazywają miesiąc styczeń. Widzimy więc, że kierownicy „Oderwachtu“ są widocznie „Treu“ i „Alt-Deutsche“, bo zaczęli działalność swoją od przywrócenia czysto niemieckich nazw miesięcy, których Niemcy pewno już od kilkuset lat nieużywali.

**Z miejscowości Gaj** sprowadzono do szpitala 6-letnią dziewczynę, uczenicę szkoły ludowej, która miała na ciele rany od poparzenia. Dziewczynka zeznała, że ksiądz katecheta posadził ją na gorącej kuchni za to, że nie umiała lekcyi. Nie-ludzkiego księdza sąd skazał na 50 K. grzywny. Lekka kara za taką zbrodnię!

**Drobne szczegóły o strejku.** Setki górników, przeważnie młodzieży, oblegały kancelarye kopalniane, żądając wydania książek robotniczych. Największe tłumy zbierały się na Karolinie i na Głębinie. Ale żądaniu temu odmawiano na zasadzie, że prawo wymaga czternastodniowego wypowiedzenia.

Jakiś czas łudzono się także, że będzie można wycofywać swoje wkłady z Kas brackich, ale wiadomo przerwie, że na to potrzeba czekać rok czasu, zanim Kasa bracka pieniądze ma obowiązek wypłacić.

Obecnie, gdy to piszemy, w rewirze karwińskim strejk można uważać za skończony, bo w szybach pracuje około 90% górników, jeszcze tylko rewir Ostrawski trzyma się uparcie przy dalszem strejkowaniu, a radykalne żywioły zamysłują na nowo upadający strejk podnieść, ale wątpimy, czy im się to uda. Według urzędowych wykazów strejkuje już tylko 15521 górników tj. 46% ogółu. W Czechach cały strejk już kona, gdy ten numer dojdzie do rąk czytelników, będzie już po strejku.

Wiedeńska komisya zawodowa robotników wydała do strejkujących odezwę, w której opisuje zajścia zaszłe na taborze ludowym w Mor. Ostrawie, wykazuje, że organizacya socjalno-demokratyczna nie mogła inaczej postąpić, że nie bierze odpowiedzialności za to, co się stać może po jej nastąpieniu z pola, w końcu życzy górnikom zupełnego zwycięstwa w ich słusznej sprawie.

Ostrauer Zeitung donosi, że był przez parę dni w Mor. Ostrawie poseł polski do Rady Państwa Podhorski, który informował się u polskich górników o położeniu ogólnem i obiecał przyczynić się do wyjaśnienia i załatwienia sprawy. Chcielibyśmy tylko wiedzieć, dlaczego tenże sam poseł, przyszedłszy do kancelaryi „Domu polskiego“, przedstawił się, jako Nawrocki. Czy nosi dwa nazwiska, czy Ostrauer Zeitung się przesłyszała?

## Wiadomości ze świata.

Pewien ksiądz w Olmunicu na Morawach w kościele podczas inwokacyi śpiewał „od zatrutych pism i książek — zachowaj nas panie!“ co zdziwieni parafianie mnsieli powtarzać. Pokazuje się, że podobna głupota grasuje nie tylko w Galicyi i nie tylko u fagasów Taryszowskich z „Gwiazdki Cieszyńskiej“.



**Wypadki w kopalniach.** Z Katowic donoszą, że w kopalni „Richter“ zasypało osiem górników, pięciu z nich nie wydobyto. Z trzech uratowanych dwaj są zranieni, jeden tylko wyszedł bez szwanku. — W kopalni Brzezowice żelazny dach na nowym budynku zawalił się, przyczem trzech robotników zostało zabitych i wielu rannych. — W Pol. Ostrawie na kopalni „Teresa“ zdarzył się we wtorek wybuch gazów, przy którym zranionych zostało trzech górników, z tych jeden pozostał w domu, a dwóch ciężko rannych odniesiono do szpitala. Powodem prawdopodobnie niedbałe zaopatrzenie latarki.

**Zwołanie Sejmów** zostało już ogłoszone. Oprócz dolno-austriackiego i goryckiego, wszystkie inne zbierają się w d. 26. marca. — Liczba posłów z miast Galicji zwiększoną będzie o 5, a nadto przyznano 2 głosy „wirylné“, a mianowicie odtąd zasiadać będą w sejmie lwowskim prezes akademii umiejętności z Krakowa i redaktor politechniki lwowskiej.

**Rewizya procesu Stillera.** W zeszłym tygodniu na skutek interpelacji posła Augusta Sokółowskiego w sprawie Stillera, o której pisaliśmy w numerze poprzednim, odpowiedział imieniem rządu minister sprawiedliwości Spens-Boden, zapewniając, że rząd już poczynił kroki celem przeprowadzenia rewizyi procesu i że w tym celu, stosownie do życzenia samego Stillera, będzie mianowany sąd poza obrębem sądu krajowego w Krakowie.

**Dwa wielkie pożary.** W Paryżu przed dwoma tygodniami spalił się zupełnie teatr, zwany „Comédie française“ (komedia francuska), jeden z najstarszych teatrów paryskich. Straty wynoszą kilkakrotnie sto tysięcy franków. Z ludzi ofiarą padła jedna artystka, cudownej podobno piękności młoda dziewczyna, która byłaby się wraz z innymi uratowała, gdyby była się nie wróciła, aby zabrać pozostawiony... kapelusz. Uduśliła się w dymie. Smutny przykład, do czego doprowadza nieraz próżność kobieca.

Drugi wielki pożar miał miejsce w Petersburgu. Zgorzała część biblioteki sztabu głównego, przyczem płomienie pochłonięły tysiące książek, cennych rękopisów i pamiątek historycznych, między którymi wiele polskich, zrabowanych przez Rosyan różnemi czasy w Polsce. Pożar ten wybuchł w piwnicy, gdzie mieściły się kaloryfery i trwał 12 godzin. Jest wielkie prawdopodobieństwo podpalenia; być może, że urzędnicy biblioteki okradali ją z cenniejszych przedmiotów a potem dla zatarcia śladów zbrodni umyślnie podpalili. Takie historie w Rosyi są powszednim chlebem.

**Bułgaria.** W Warnie na zgromadzeniu ludowym, zwołanem celem zaprotestowania poborowi dziesięciny, żandarmi zaaresztowali tych, co zgromadzenie to urządzili. Tłum chciał ich odbić, żandarmi dali ognia, cztery osoby padły trupem, a kilkanaście zostało rannych.

**Szwecya.** Szał militarysty ogarnia już i te państwa, które dotąd były wolne od niego. Szwedzki minister wojny zażądał znacznego kredytu na fortyfikacye w północnej Szwecyi i te prawdopodobnie będą mu przyznane. Widocznie obawa przed Rosyą skłania Szwecyę do tych wydatków.

**Wojna w Afryce.** W Pretoryi odbyła się pod przewodnictwem Krügera wielka rada wojenna, na której postanowiono walczyć do upadłego, ale jednocześnie wysłano deputacyę do Europy celem uzyskania od Francyi, Niemiec i Rosyi pośrednictwa w zawarciu pokoju. O to samo prosić będą i rząd Stanów Am. północnej. Wprawdzie Burowie mają jeszcze 40000 wojska, ale siły ich już wyczerpane i prędzej czy później Anglia musiałaby ich zupełnie pokonać.

**Prezydent republiki francuskiej** strzeżony jest podczas przejazdów przez trzech cywilnych agentów bezpieczeństwa, którzy dotychczas o jakie 30 kroków za nim w drugim powozie jeździli. Obecnie powóz znikł, a natomiast eskorta, chroniąca głowę państwa od anarchistów, towarzyszy mu na rowerach.

**Indye wschodnie** w Azji, należące do Anglików, od dłuższego już czasu trapi straszny głód i dżuma. Obecnie zaraza ta wzmogła się znacznie, w ostatnim tygodniu było 4725 wypadków dżumy, z tego 743 w jednej Kalkucie.

**Ośmiogodzinny dzień roboczy** dla służby kobiecej ma być prawodawczo zaprowadzony w Nowej południowej Wali (Australia). Szczęśliwa ta Australia! My nie możemy doczekać się 8 godz. pracy dla górników, a tam już służki domowe wkrótce będą ją miały. Odnośny projekt do prawa pozyskał już znaczną większość głosów. W szczególnych tylko wypadkach, jak przyjęcia gości, gospodyni domu będzie miała prawo żądać od służącej 12 godzinnej pracy, jednakże nie więcej, jak trzy razy na ćwierć roku i w żadnym razie nie w trzech po sobie następujących dniach. Projekt ustawy zakazuje nadto przyjmowania do służby dziewcząt poniżej lat 14. Tak, ale w Australii już od lat kilkunastu robotnicy mają zaprowadzony 8 godz. dzień roboczy. Cóż na to powiedzą nasze panie, u których służąca musi całych 24 godz. na dobę być zajęta?

**Dwa domy miejskie są we Fryszacie do sprzedania.**

Wiadomość udzieli kancelarya odwokata dra Falka we Fryszacie. 1—1



# Ferdynand Aufricht

## w Cieszynie.

Frysztackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Modra Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdorazowe najwyższe ceny targowe, bierze zboże w zamian za mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniejszej aniżeli oddanie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyn oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie poleca

### Najwięcej odchodzące nasiona rolnicze

jak:

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, konieczyna czerwona, (szytyrska konieczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mieszaniny nasion trawnych, mohar, wyka, nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się wielki zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, wysoko wypuszczające i tak wogóle najlepszego gatunku. Z nasion burakowych sprowadzam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od  $\frac{1}{4}$  do 50 kg. w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie worek, jest marką ochronną, winietą firmy i wizerunkiem znajdującego się w środku gatunku buraków opatrzoną i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu widzieć można, są następujące gatunki najwięcej polecającymi:

A) Czerwone mamontowe, wyborne dla luźnej ziemi. B) Żółte Oberndorfskie, wyborne dla zwięzłej czarnej ziemi. C) Czerwone Oberndorfskie, także tak dobre jak żółte oberndorfskie. D) Żółte oliwowe, prawie dla każdej ziemi. D) Czerwone Eckendorfskie, z temi samemi własnościami jak poprzedni gatunek.

Lucernę i konieczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kg. w górę, z rządową plombą wolności kantonu zaopatrzoną. — Katalogi, cenniki i próbki wysyłam franco na życzenie. 7—8

## BACZNOŚĆ ROLNICY!

Dobre nasiona zapewnia w każdym razie korzystne żniwo, dlatego też przy zakupie nasion a szczególnie rzepy i konieczyny trzeba być bardzo ostrożnym.

My polecamy P. T. rolnikom nasze najlepsze styryjskie morawskie i śląskie

 nasiona konieczyny oraz trawy wszelkiego rodzaju, 

które w naszych magazynach przez najdoskonalszą maszynę podwójnie przeczyszczone zostały i za które gwarantujemy, iż są od jedwabiu wolne.

Kupującemu konieczynę lub trawę wręczamy oświadczenie gwarancyjne i nypoważniamy każdego do przestania próbki ek. stacyi kontrolnej we Wiedniu w celu zbadania i przekonania się, że nasiona nasze są wolne od jedwabiu oraz od amerykańskiego nasienia. 1—3

Sam. Blumenthal i syn we Frysztacie na Śląsk.

## Maurycy Kohn

w Cieszynie na starym targu,

===== wyrabia =====

najdoskonalsze likiery, rum i rosolisy, posiada także fabrykę octu spirytusowego i octu winnego i gotów jest Szanownych odbiorców jak najtaniej obsłużyć. 3—5

## Jan Strobl

w Karwinej

poleca swój skład różnych kół najlepszej jakości Utrzymuje on 2 mechaników i wykonuje wszelkie reparatury jak najdokładniej. Również przyjmuje bicykle w zamian pod dogodnymi warunkami. 2—3

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Czy strejk opłacił się górnikom?

Wiele gazet klerykalnych i stojących na usługach bogatych kapitalistów, do których należy też „Gwiazdka Cieszyńska“, broniąca czy to hrabiego Larysza, czy Rotszylda, czy starostów, czy też księży — opisują zakończenie strejku górników w takim świetle, jakoby górnicy ogromną klęskę ponieśli. Nie rozumiemy, w jakim celu pisma robotnikom wrogie takie brednie rozszerzają. Prawdą jest, że robotnicy nie osiągnęli tego, czego żądali, ale w każdym razie nastąpiło polepszenie, albowiem górnicy jedynie za pomocą strejku uzyskali:

- 12 procent podwyżki płacy;
- węgiel deputatowy za darmo;
- oliwę do lampek za darmo;
- oprócz regularnej wypłaty, dwa razy w miesiącu zaliczkę.

Ustępstwa te osiągnęli górnicy już po 4-tgodniowym strejku i wtenczas przewodzący, przewidując, że trudno będzie uzyskać na razie większe ustępstwa, zwołali wiec i przedstawili sprawę górnikom, którzy stanowczo domagali się dalszej walki. Górnicy strejkowali dalej. Parlament został zwołany a górnicy jedynie tylko przez utrzymanie strejku doprowadzili do tego, że komisja socjalno-polityczna została przez parlament wybrana, aby zajęła się losem górników i przedłożyła parlamentowi projekt ustawy. I to się też stało. Komisja opracowała projekt ustawy i jest pewność, że z dniem 1. stycznia 1900 zaprowadzoną będzie dziewięć-godzinna szychta, a to jest właśnie najważniejszym zwycięstwem. Nikt tedy nie może powiedzieć, że strejk był bezskuteczny. Górnicy uzyskali wprawdzie mało, ale jeżeli zastanowimy się nad tem, że była to walka ludu biednego z magnatami, trzęsącymi prawie całą Austryą, to przyznać musimy, że górnicy postąpili o wielki krok naprzód. Kosztowało to dużo pracy, wiele trudów, a nawet parę lat wię-

zienia, a co najokrutniejsze, że nie obeszło się bez przymierania głodem i bez kilkuset ofiar, które wydalone z pracy i które teraz liczyć muszą na wsparcie ze strony swych kolegów.

Ale czyż jakakolwiek walka jest bez trudów i bez ofiar? A czyż nie pamiętacie chłopci, kiedy to przed 50 laty tylko za pomocą buntu i za pomocą rewolucji wyswobodziliśmy się z pod jarzma pańszczyzny! I wtenczas ponieśli nasi przodkowie ogromne ofiary, nieśli w ofierze nawet życie swoje! ale myśmy im wdzięczni za to. I wtenczas gwardye mieszczańskie z flintami wymaszerowały przeciw buntującym się chłopom, tak samo jak dziś mieszczenie i niektórzy oślepieni rolnicy występowali przeciw strejkującym górnikom.

Ale zostawmy to. Wtenczas byli lizunie pańskie i dzisiaj jeszcze takich mamy z tą różnicą, że dzisiaj grubo opłacani są o wiele bezczelniejszymi, boć rzeczywiście trzeba być podłym człowiekiem, aby w gazetach pisać, że to samo byłoby górnicy bez strejku uzyskali.

Co zaś do awantur, jakie niektórzy robotnicy w Ostrawie przeciw przewodczom strejku wyprawiali, zaznaczyć musimy, że z takich zajęć nie powinny pisma klerykalne się cieszyć, lecz niestety ubolewać trzeba nad ciemnotą ludu, który w położeniu rozpaczliwym dał się zwieść plotkom i kłamstwom, rozsiewanym przez wrogów sprawy robotniczej. Nie dziwimy się wcale, że pewna część robotników, podjudzona przez pisma burżazyjne i czeskich anarchistów, rzuciła się na przewodzców. A czyż Chrystusa, który pierwszy wystąpił przeciw niewolnictwu, nie męczono i nie ukrzyżowano? Gdyby Chrystus dziś zstąpił jako człowiek na ziemię i gdyby głosił ewangelię i odezwał się do hrabiów, książąt i biskupów, że „prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, aniżeli bogaty do królestwa niebieskiego“, toby uważano go za buntownika i wszystkie gazety klerykalne zwróciłyby się przeciw niemu.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



## Korespondencye.

**Z Kaczyc.** Szanowna Redakcyo! Ucieszyłem się niezmiernie, kiedy przeczytałem w Waszym piśmie artykuł w obronie rolników, zaś z drugiej strony oburzyłem się, kiedy w „Gwiazdce“ znalazłem odpowiedź w obronie hr. Larischa i starosty Werlika. A więc dziś „Gwiazdka“ nie tylko przeciw robotnikom, ale nawet przeciw rolnikom dołki kopie.

Pisze „Gwiazdka“: Panie wybacz im, bo nie wiedzą co czynią! Któż nie wie, co czyni! Może baron Beess wiedział, co czyni, jeżeli nam rolnikom za szkodę wyrządzoną przez dziczynę parę set złotych nie zapłacił! Ten wiedział, co czyni — bo to baron a p. starosta w obronę nas nie wziął, — ale jeżeli my rolnicy chcemy się od tych najniebezpieczniejszych szkodników uwolnić — to nam taka „Gwiazdka“ pisze, że nie wiemy, co robimy.

Pisze ona, że polowania ani w drodze rekursu nie otrzymam, z powodu, iż mam współników, którzy mi płacili 10 złr.! To już przecież podłe kłamstwo! Na to trzeba być szpiclem albo denuncyautem, aby takimi kłamstwami się posługiwać. Niechaj mi „Gwiazdka szpiclowska“ udowodni, od kogo, jak i kiedy pieniądze odbierałem. Być może, że się jakiś szpicel znalazł, który coś podobnego starostwu podał i mnie denuncyował, a mam podejrzenie na jednego z członków redakcyi „Gwiazdki“, który z p. starostą często konferuje.

Zresztą, jeżeli się także pismo znajdzie, które w sprawie szkód wyrządzanych przez dziczynę stanie po stronie hrabiów i baronów — toć rzecz jasną, że pismo takie jest wrogiem rolników, a zwykle pisma takie chcą uchodzić za przyjaciół chłopów, aby ich mogli tumanić i utrzymać w pokorze, bo te pokorne owieczki się dają łatwo zdzierać a tych zdzieraczy mamy przecież dosyć.

Do takich pism należy w pierwszym rzędzie „Gwiazdka Cieszyńska“.

Szanowni Czytelnicy! Niechajby sobie ci panowie z „Gwiazdki“ zamknęli w ogrodzie jednego sarnioka a przekonaliby się, że utrzymanie jednej sztuki kosztuje rocznie 200 złr. Proszę więc policzyć, ile szkody mają rolnicy, skoro na ich polach pasą się przez cały rok setki zajęcy i sarn. A jeżeli chłop żąda odszkodowania, to go leśniczy jeszcze przezywa, że on szkody niema żadnej, że to pole jest nieurodzajne itd. Taki to los rolnika.

Ja wynająłem z tego powodu polowanie, aby jak najwięcej dziczyny zabić, bo im więcej ubiję, tem mniej mamy szkody na polach i jużesmy to nawet na płonach polnych zeszłego roku poznali. Jeżeli zaś zezwolę komukolwiek strzelać i zaproszę kogo na polowanie jako gościa — to ja myślę, że co hrabiemu wolno, to i mnie wolno być musi.

Zresztą nie wiem, z jakiej racyi wysmiewa się

z postępowania chłopów „Gwiazdka Cieszyńska“. Czyż to chłopci — którzy tyle lat utrzymywali „Gwiazdkę“ zasłużyli sobie na to, aby pismo to natrząsało się, jeżeli ten biedny rolnik uciśniony i uciemięszony uleść musi przemocy?

W każdym razie bolesnem to dla nas Ślązaków, jeżeli „Gwiazdka“ za pieniądze pieje hymny na cześć hrabiego, bierze w obronę p. starostę a pisze przeciw rolnikom, nie zważając, jak ogromne rolnicy przez dziczynę ponoszą szkody.

Wawrzyniec Tomala, rolnik.

**Z Łazów do Jaworzynki.** Jadąc z rodzinnej wioski do swego zatrudnienia, wstąpiłem do gospody w Jabłonkowie p. Hofmana. W gospodzie tej bardzo żywo szczególnie w dzień targowy. Spotkałem się tam z wielu znajomymi i pomiędzy innymi zobaczyłem tam wójta z Jaworzynki, mojego krewnego, którego pozdrowiłem: „Witam Was uciu!“ a on mi odpowiada: „Z takim barabą ja nie mówię“.

Otrzymałem taką odpowiedź z tego powodu, ponieważ jestem górnikiem i ponieważ strejkowałem. Odpowiedzią tą wystawił sobie wójt z Jaworzynki tylko świadectwo ubóstwa i dał dowód, jak krótko on pod względem społecznym widzi. Gdyby ów wójt miał choć cokolwiek więcej rozsądku, musiałby przyznać, że chłop powinien popierać chłopów a nie kapitalistów, którzy tyją z pracy chłopskiej. O tem jednak Stańko nie wie i zamiast cieszyć się, jeżeli stan biedny zwycięży nad zmorą kapitalistyczną, to on pogardza robotnikiem walczącym o polepszenie bytu swego. Człowieka takiego niepowinno się na burmistrza wybierać, bo burmistrzem powinien być ten, któremu nędza człowieka biednego leży na sercu. Skoro zaś Stańko, który jest handlarzem bydła, odezwał się do mnie: „z barabą ja nie mówię“, tedy pozwalam sobie zapytać się, czyjaż praca jest ucziwszą, moja jako ciężko pracującego górnika, czy też tego, który żyje z pieniędzy na bliżnim uhandlowanych? Widzi on żółbło w oku brata swego — zaś tramu w oku własnym nie widzi. Rodak.

**Bogumin-dworzec.** (Pod adresem kolei północnej.) Kolej ta wydaje dwa razy rocznie, t. j. d. 1. maja i 1. października nowe rozkłady jazdy, także i w języku polskim. Na naszym dworcu jeszcześmy polskiego rozkładu jazdy nie dostrzegli. A dziwi nas to mocno, bo nasz dworzec leży na polskiej ziemi i jest ze wszech stron otoczony rdzeniem polską ludnością. To, że kilku pruskich i węgierskich żydów tutaj posiada fabryki, nie zacierza polskości naszego dworca. Tak samo obecność kilkunastu lub kilkudziesięciu Niemców urzędników nie czyni miejscowości niemiecką, gdyż stanowią oni tylko mały procent ludności polskiej. Żądamy tedy stanowczo, aby obok niemieckiego wisiał na ścianach dworca także rozkład jazdy w języku polskim, lecz nie w takiej obrzydliwej mieszaninie jak obecnie. Jest obrzy-



dliwością w polskim rozkładzie umieszczać niemieckie nazwy np. zamiast polskiej nazwy „Dziemmorowice“ stoi jakby na kpiny, „Dittmannsdorf“, piękną polską nazwę „Drogomyśl“ przekreślono na jakiegoś cudaczego czesko-niemieckiego potwora „Drahomischl“, zamiast „Gruszów“ stoi Hruschau, zamiast „Świnów“ mamy Schönnbrunn i t. d. Czyż to nie są kpiny z polskiego języka, gdy od Bogumina do Wiednia, oprócz jedynego Przerowa, wszystkie stacje nazwane są po niemiecku, chociaż mają dobre polsko-morawskie imiona, jak Studzienka, Istebnik, Połom, Morawskie Hranice, Bzeniec, Węgierskie Hradyszcze, Hodonin, Brzeclawa i t. p. A od czego Pan Bóg stworzył nazwy polskie, jak Kończyce, Pasków, Racimów, Strzebowice, Dzielnów, Haj, Strzecina, Dworzysko, Komorów, Beneszów, Bilowiec, Prościejów i t. d. Jużci zapewne nie dlatego, aby ich na polskim rozkładzie nie było. Ciekawi jesteśmy, od czego ma zarząd kolei tak zwane literackie biuro. Powody znamy bardzo dobrze, dla których rozkład jazdy tak a nie inaczej zestawiono, spodziewamy się, że nam kolej oszczędzi bliższego omówienia tych powodów.

**Gnojnik.** (Nadesł.) Prosimy Szan. Redakcję, aby odezwała się w „Głosie Ludu Śl.“ do p. Jerzego Krzywonia, zarządcy dóbr bar. Beesa w Gnojniku. On bowiem srodze krzywdzi nieszczęśliwą wdowę po gajowym Krucinie, która z jego winy ciężkie skałeczenie odniosła. Pracowała przy parowej młocarni w stodole i spadła z wysokości na gołe gumno (klepisko), zgruchotaawszy sobie stare kości. Choruje już 4 tygodnie bez zaopatrzenia, nie ma co jeść, ani czem zapalić! Prosiła o lekarza, który ją powinien był na pańskie odwiedzić koszta, ale w obawie o protokoły i kłopoty i tego jej odmówili. A nie jej wina, że piętro było tylko z kulików zbudowane, pomiędzy które wpadła, gdy jeden się pod jej nogą usunął. Druga wina zarządcy, że nie była od wypadków zabezpieczona, co powinno być przy takich robotach. Nieszczęśliwa chce się udać z prośbą do gminy o zapomogę, ależ cóż jej gmina dać może, gdy ona od dzieciństwa swojego w tych dobrach pracowała, ale za tak małą zapłatę (20 ct. dziennie), że nie na stare lata oszczędzić nie mogła, a ma teraz przeszło 50 lat. Należy się jej także jaka pensja po zmarłym mężu. Ale zarządca nie jej dobrowolnie dać niechce, p. burmistrz również dosyć zamożny obywatel, nierad się narażać takim panom. Tak więc za biedaczką niema się kto ująć!

(Przyp. od Redakcyi). Niech korespondent poda dokładnie imię i nazwisko poszkodowanej niewiasty, jak również jej męża nieboszczyka, dalej dzień, w którym ten wypadek zaszedł, u jakiego lekarza lub w jakim szpitalu leczyła się, a wreszcie jakiego rodzaju jest okaleczenie, a my już odniesiemy się do zakładu ubezpieczeń od wypadków w Bernie, gdzie p. Krzywoni obowiązko-wo powinien ją był ubezpieczyć. Zakład ten sprawa

wę tę załatwi sam w odpowiedni sposób. Tu nie potrzeba prosić łaski p. Krzywonia, bo sprawa jest jasna i poszkodowana musi otrzymać zabezpieczenie pieniężne.

**Przewrotność czy głupota.** Po kilku tygodniach spokoju spowodowanych strejkami górników, rozpoczęło się znowu ujadanie prasy czeskiej na nas. Tym razem rozpoczęły „Noviny Těšínské“ z dnia 24. marca br., uderzając w ton braterstwa obu szczepów słowiańskich dla wspólnej obrony, lecz każdy się zdziwi i pomyśli, czy to nie nowy „kawał“ czeski i ma słuszość, bo oto śmie powyższe pismo twierdzić z bezczelnością, że spolszczone kościoły i szkoły prowadzą bezpośrednio do germanizacji ludu! Jestto fałsz widoczny, który odeprzeć należy w interesie prawdy, gdyż dotąd żadna polska szkoła nie zniemczyła się, natomiast twierdzimy z całą stanowczością, że wszędzie tam, gdzie sztuczna większość czeska wzbrania się na utworzenie polskich szkół dla polskich dzieci, tam obok szkół czeskich powstają szkoły niemieckie. Tak się dzieje w Michałkowicach, Wierzbicach, w tych właśnie miejscowościach, które „Těšínské Noviny“ przytaczają, jako przykłady germanizacji polskich szkół. W tym właśnie leży ta przewrotność czy głupota pismaków czeskich, bo przecież wszyscy wiedzą, że w Michałkowicach, jak długo była polska szkoła, o niemieckiej nikt nie myślał, dopiero ze zmianą języka wykładowego na czeski powstała szkoła niemiecka. Czyją to więc zasługa, jeżeli nie Czechów? I oni śmia jeszcze mówić o braterstwie i zarzucać nam zapędy germanizacyjne? O Dąbrowej już nie mówię, bo tak dr. Slama, jak i „Těšínské Noviny“ i my wiemy, że poseł Hoffman rozmyślnie skłamał, lecz tu nie chodzi „braciom naszym“ o prawdę, im chodzi o przekonanie uczciwego społeczeństwa czeskiego, że czechizując lud polski ratują go przed germanizacją, my jednak i ci wszyscy, którzy znają szowinizm czeski, twierdzimy przeciwnie, że czechizując nam lud nasz polski pomagają germanizacji. Nam więc należy przestrzedz Czechów przed następstwami tej forsownej czechizacji ludu, który nigdy po czesku nie mówił i nie mówi. Czy uczciwym jest to wołanie Czechów do zgody i braterstwa, okazuje się z tego, że Czechy dąbrowscy wnieśli rekurs do krajowej szkolnej rady przeciw zaprowadzeniu równorzędnych klas polskich, a przecież ci Czechy stoją blisko redakcyi „Novin Těš.“ i wiedzą, co się dzieje. Obłudnicy, którzy się rumienić już nie potrafią. Tak przedstawia się czesko-polska zgoda w cieszyńskim i prędzej czy później przyniesie nam polskich Wolffów i Schönererów, a z tymi zgoda będzie już niemożliwą.

## Wiadomości różne.

**Ostatni numer** naszego pisma spóźnił się o jeden dzień. Prosimy o przebaczenie. Z powodu



niedbałego doręczania gazet przez urząd pocztowy Łazy i Karwina — napisaliśmy zażalenie do dyrekcyi w Bernie. Jeżeli ślamazarność ta dłużej trwać będzie, napiszemy do ministerstwa. O spóźnieniach w doręczeniu prosimy nas uwiadomić.

**Dr. Kazimierz Miszke**, były sekuondaryusz szpitali wiedeńskich, osiada z dniem 1. kwietnia br. we Fryszacie i ordynuje u p. Axtmana na rynku I. piętro.

**Dzieńmorowice.** Na ostatnim zebraniu tutejszej czeskiej Czytelni, uchwalono „Gwiazdkę Cieszyńską“ z powodu jej zachowania się wobec strejku z lokalu wyrzucić.

**Kuriosum.** „Ostrauer Zeitung“ z dnia 19. marca donosi z Cieszyna. Dziś pochowaną tu została matka nauczyciela p. Tomanka, znanego niemiecko-narodowego radcy miasta Wiednia. Staruszka ta była pocziwą kobieciną narodowości polskiej.

**Olbrachcice.** W kancyonale ks. Janusza (wydanie piąte) na stronie 534 umieszczoną jest postna pieśń: „Jezusie pełny boleści“. Pieśń ta śpiewaną była w tutejszym kościele przed 2 tygodniami. Kiedy jednak nadeszła kolej na zwrotkę 13-tą, wtenczas organista uderzył silnie w klawisze i całem gardłem rozpoczął zwrotkę 14-tą. A dlaczego? Łatwa odpowiedź, bo zwrotka 13-ta brzmi następująco: „Kto zaś na uboższych łąje, ten na Jezusa powstaje, Krew z ran jego wyciska, gdy kto słabszych uciska“. Otóż ponieważ z powodu strejku lud oburzony jest na ucisk hrabiów i baronów i ponieważ jezuita na robotników łąja, przeto wpłynął na organistę jezuita Sz., który w Olbrachcicach nabożeństwo odprowadzał, aby zwrotkę tę opuścić!

Oj ci jezuito! Już nawet do konfiskowania pieśni nabożnych zabierają się, aby tylko lud utrzymać pod jarzmem wyzysku i ucisku.

**Jaworze.** Nadzwyczaj głupkowata korespondencya umieszczoną była w zeszłym numerze „Gwiazdki“, oczywiście w tym celu, aby wpłynąć na owieczki, żeby na ślepo ks. proboszczowi wierzyły i żeby na łaskę i niełaskę w jego objęcia padły. Korespondent wymyśla i wygaduje na „Głos“, ale nie potrafił wywodów „Głosu“ ani w jednym punkcie zbić. Lud powinien przecież choć troszeczkę myśleć samostnie, a przekona się, że po miastach są nawet trzy wyznania silnie zastąpione, są bowiem katolicy, ewangelicy i żydzi, a jednak wszyscy uczęszczają do jednej szkoły pięcio lub nawet ośmioklasowej i nie rozbijają się na pojedyncze szkółki. A nikt chyba nie będzie przypuszczał, że w mieście są ciemniejsi obywatele, którzy nie umieją dać sobie rady, ale każdy nam przyzna, że mieszczenie nie daliby się bałamucić ks. proboszczowi, a tymczasem na wsi robi ksiądz z chłopami, co mu się podoba.

**Frysztat.** Ludność tutejsza w ostatnim czasie ogromnie oburzona została d. zowodu postępo-

wania tutejszego przez „Gwiazdkę“ osławionego burmistrza. Jak wiadomo u nas trzesie gminą p. Frömel z p. Stańkuszem. Co ci dwaj ludzie chcą, to się dziać musi. Niedawno temu wyprowadzoną została gminna komisya budownicza na plac budowy, gdzie p. Stańkusz buduje. (Jestto na Kurkównce). Komisya — trzymając się ściśle ustawy krajowej — nie zezwoliła na plan budowy przedłożony przez p. Stańkusza, który bardzo się rozgniewał, iż zastosowano do niego takie same ustawy, jak do każdego innego zwykłego śmietelnika i poszedł w tej sprawie do p. Frömela. Dziś rozchodzi się wieść po mieście, że p. Frömel przekreślił dotyczące wymagania w protokole i że zezwolił p. Stańkuszowi na budowę według jego woli. Jeżeli rzecz tak się przedstawia, co też przypuszczamy, to nic dziwnego, że obywatele na taką gospodarkę klnąć muszą, zresztą wkrótce po nitce dojdziemy do kłębka.

**Sucha gór.** Nie wiemy jakim sposobem dostało się sprawozdanie Katolickiego Kółka rolniczego do „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Ze względu, że sprawozdanie to nie jest umieszczone w całości, przeto prosimy oznajmić, że nasze Katolickie Kółko rolnicze na ostatnim walnem zebraniu jednogłośnie uchwaliło, aby „Gwiazdka Cieszyńska“ z naszej Czytelni wyrzuconą została. Ponieważ zaś p. prezes oświadczył, że prenumerata już na rok bieżący zapłaconą została, przeto zgodzono się tylko na prośbę prezesa, aby pismo to w lokalu aż do końca roku cierpieniem było. O tem jednak „Gwiazdka“ nie wspomniała i umieszcza sprawozdanie, aby nam się przychlebić, o co wcale nie stoimy.

**Rychwałd.** Prócz licznych towarzystw, jakie u nas istnieją, założono tutaj „Czeskie Kółko rolnicze“. Właściwym założycielem jest dr. Penička, któremu nie tak dalece o rolnictwo, jak o czeszczyznę chodzi. Dziwi nas tylko to, że w Rychwałdzie rolnicy dają się za nos wodzić i jakoby wierzyli, że można też po czesku siać, po czesku orać i po czesku młócić. Żeby się raczej przyłączyli do naszego towarzystwa rolniczego w Cieszynie, które liczy we wszystkich powiatach przeszło 50 Kółek rolniczych, toby sobie rozsądnie postąpili, bo jeżeli rolnicy chcą cokolwiek uzyskać, to powinni złączyć się w jednym obozie — jako górnicy lub inne strony czynią. Jeżeli zaś lud rozbija ktoś na poszczególne stronnictwa, to czynią to tacy, którzy chcą na tym ludzie interesa robić. Mamy tego liczne dowody a więc barczność!

**Z Karwiny.** Jak wiadomo, na szybie Jama (Johannschacht) górnicy również strejkują i do roboty nie wielu ich przychodzi. Niedawno do lampiarni przyszedł młynier Wolf i rzekł do lampiarzy: „Co pak Was tu moc jest? wy tady nie możecie zostat wszechny, zustańte tady trzy, a wy trzy pújдете na Karlszacht wozy szmyrowat“. Są to ludzie bardzo biedni, bo przez trzy miesiące

leżeli chorzy na reumatyzm w nogach i teraz jeszcze ledwo chodzą. Ale pan nadsztygar Lange wnet dał rozkaz innym: pójść na hałdę i kamień wózkami odwozić. Poszli tedy do niego, aby się wyprosić od tej roboty, bo do tego potrzeba zdrowych ludzi, a oni nogami ledwo powłóczą, a chociaż p. Lange upierał się przy swoim, oni wrócili i wzięli się do tego, co im p. Wolf polecił. Po skończonej szycie nadsztygar Lange napisał kartkę, że trzech lampiarze nie mają żadnej szyci. Dowiedział się o tem inż. Wolf i poszedł zapytać, co to ma znaczyć. P. Lange odrzekł: Zrobiłem tak, bo nie szli tam gdzie kazałem. I choć inż. Wolf sprzeciwiał się temu, dostali tylko po pół szyci tj. po 40 centów, z czego sześć osób ma się wyżywić. Tak tu z nami postępują.

**Piotrowice.** Pewien kolejowy robotnik poszedł do tutejszego ks. proboszcza, aby mu dał na karteczce potwierdzenie co do urodzenia. Za napisanie wyciągnął, który za ledwie parę słów wynosił, kazał sobie zapłacić ks. proboszcz 2 K., a kiedy go kolejowy prosił, aby mu spuścił, wtenczas powiedział ks. proboszcz, że on nie może spuścić, bo kolejowy może płacić. Oj ludu biedny, otwórz że raz przeciw oczy. Księża wygadują na robotników, że chcą większego zarobku, aby mogli więcej się upijać (!?), krzycząc, że 2 K. za dużo na szycie a oni biorą za pracę, która trwa 5 minut po 2 K.!!! Jakżeż się to zgadza z ich zasadami?

„**Janek Stokłosa**“ powieść, którą umieszcza „Gwiazdka Ciesza“ napisaną jest przez autora bardzo dobrze nam znajomego z niedalekiej okolicy, który grabi na ludziach ogromne pieniądze, żdziera ubogich do ostatniej skóry i dlatego człowiek ten pisze powiastki, pełne bzdurstwa i głupoty, aby tylko lud utrzymać w ciemnocie, bo w ten sposób można go golić. Ponieważ zaś organizacja i stowarzyszenia są ciosem śmiertelnym dla tych zdzierców bez noża, dlatego autor stara się owieczki potulne od organizacji odstraszyć. Oczywiście, że tu i ówdzie znajdzie się owieczka, która w takie bzdurstwa wierzy. My jednak powiadamy tyle: Jeżeli Wam chodzi o dobro ludu — to pocóż go tumanicie i ogłupiacie? Pomóżcie robotnikowi i rolnikowi, ażeby mu się krzywda nie działa — nie przeklinajcie chłopów a nie wychwalajcie pod niebiosy hrabiów i baronów — nie zdzierajcie ten lud tak sromotnie i bezlitościwie a wtenczas lud nie będzie potrzebował szukać obrony w stowarzyszeniach, organizacjach i gazetach, które wam są solą w oku.

„**Gwiazdkę Cieszyńską**“ już przez Boga prosimy, żeby miała litość nad swymi Czytelnikami, i tak strasznie ich nie okłamywała. A dyć to już nawet pojęcie ludzkie przechodzi, jeżeli co w drugim rządku znajdziemy kłamstwo. W ostatnim numerze „Gwiazdki“ naliczyliśmy na pierwszej stronie 83 wiersze czyli rzadki dru-

ku, w których mieści się aż 24 kłamstwa, na które brak nam miejsca do rozstrząsania. Jeżeli się w ten sposób „Gwiazdka“ redaguje, to trudno zaliczyć ją do pism uczciwych.

**Walne zgromadzenie „Jedności“** odbędzie się w niedzielę 8. kwietnia br. o godz. 3. popoł. w sali Józefa Zankra, w Boguminie na dworcu. Uprasza się wszystkich członków wydziałów o pewne przebycie, oraz o przesłanie sprawozdań (z biblioteki, kasy i ruchu towarzyskiego itd.) na ręce sekretarza p. Friedla, najpóźniej do środy t. j. do 4. kwietnia br. Porządek dzienny: 1. Sprawozdania. 2. Wnioski. 3. Wybór członków głównego zarządu. Główny zarząd.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nie w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**

## Wiadomości ze świata.

**Z Rady państwa.** Nie wiele się da powiedzieć o tem, czego Rada państwa w ciągu całomiesięcznej „pracy“ dokonała dla dobra ludów w niej reprezentowanych. Dużo czasu zmarnowano na kłótnie i rozprawy, tak że oprócz uchwalenia ustawy o kontyngencie rekrutów, znacznie powiększającej roczny pobór, nic więcej nie zrobiono. W ostatnich kilku latach rząd przeprowadzał i określał liczbę rekrutów na podstawie § 14, obecnie dzięki poparciu Czechów uzyskał to na drodze parlamentarnej. Dużo rozprawiano również z powodu strejku, a z jakim skutkiem, o tem mówiliśmy już kilkakrotnie na innym miejscu. Przy końcu sesji rząd przedłożył nową ustawę o handlu domokrajnym, która postanawia, że w miastach stołecznych, w miastach, rządzących się własnym statutem i miejscowościach zamkniętych, liczących więcej niż 5000 mieszkańców, domokrajstwo może być zakazane uchwałą większości reprezentacji gminnej, zatwierdzoną przez ministerstwo handlu. Co do zabronienia domokrajstwa w zdrojowiskach, ostatnią instancją jest ministerstwo spraw wewnętrznych. Poza tem rząd przedstawił projekt ustawy celem popierania przemysłu i handlu, który jednakże, gdyby przeszedł, oddziaływałby na szkodę konsumentów i wcale by nie popierał przemysłu w Galicji, gdzie takiego poparcia najwięcej potrzeba.

Parlament uchwalił też ustawę tyczącą się statystyki robotniczej, która może się okazać pożyteczną dla ludu pracującego, o czym później pomówimy obszerniej.

Z wielu wniosków i interpelacyj zaznaczamy: wniosek posła Dworzaka, żądający zniesienia patentu policyjnego z r. 1854, który nadawał policyi dotąd zbyt obszerne prawa; wniosek posła Sile-



ny'ego w sprawie ukrajowienia kopalni węgla, wreszcie interpelację posła Lechera w przedmiocie zaprowadzenia przekazów pieniężnych między Austryą i Rosyą, co jest nader gwałtowną potrzebą.

**Jakże to pogodzić?** W swoim czasie gazety polskie z oburzeniem doniosły, że generał Gałgotzy, główny komenderujący w Galicyi, zabronił oficerom wziąć udział w zabawie, którą na rzecz polskiego gimnazjum urządzono w Samborze. Prawie w tym samym czasie, dnia 17. lutego, urządził „Deutscher Schulverein“ w „Deutsches Haus“ w Mor. Ostrawie zabawę (bal) na rzecz własną, t. j. zakładanie i utrzymanie niemieckich szkół w okolicach słowiańskich. Opisuując przebieg tej zabawy „Ostrauer Zeitung“, donosi, że do świetności zabawy tej szczególnie przyczynili się obecnością swoją p. starosta Cieszyński, radca rządu kraj. p. Dobrovsky oraz oficerowie, bawiącej w Ostrawie z powodu strejku załogi. A więc, w Galicyi zabroniono oficerom uczestniczyć w zabawie urządzonej na rzecz zakładu naukowego, wyposażonego przez c. k. Rząd prawem publiczności i subwencyonowanego przez tenże Rząd, — w Ostrawie zaś oficerowie bawią się i tańczą na balu niemieckiego „Schulvereinu“. Ponieważ mój słaby wiernopoddaniczy rozum nie jest w stanie kontrastu tego pogodzić, spodziewałem się, że któryś z p. posłów, (zdaje mi się, że aż trzech zasiada w Zarządzie Macierzy) w Radzie państwa poprosi p. ministra o objaśnienie. To jednak nie stało się dotąd i dlatego pozwalam sobie zapytać się Szanownej Redakcyi: Jakże to pogodzić?

Ciekawiec.

**Niemcy i Prusy.** Milionowi fabrykanci Krupp i Stumm otrzymują, jak wiadomo, rządowe zamówienia na armaty, okręty itp. Niedawno donoszono, że na powiększeniu floty zarobiliby znów 160 milionów. Teraz gazety berlińskie o tych milionowych fabrykantach podają, co następuje: Niedawno temu dostarczał Krupp rury do armat polowych, rurę po 4800 marek. Inny przedsiębiorca ten sam gatunek rur polecał po 1950 marek. Gdy się Krupp o tem dowiedział, obniżył cenę z 4800 na 1900 marek. Ponieważ przy 1900 markach też musiał mieć zarobek, więc dostarczając rury przed tem po 4800 marek, zarabiał okragło 2900 m. na jednej rurze. Granaty dostarczał Krupp po 8,50 m., jego konkurent po 5,00 m. Krupp dostarcza też wiele stali niklowej. Ażeby mu drugi milioner Stumm nie robił co do tego konkurencyi, więc Krupp daje mu za to wielkie kwoty pieniężne. Skutkiem tego Stumm nie fabrykuje stali niklowej. Tak to owi milionerzy się porozumiewają ze sobą. Gazety berlińskie zwracają zaś uwagę na to, że gdyby rząd porozumiał się z innymi fabrykantami i im dawał zamówienia, to w kieszeni obywateli płacących podatki pozostałyby dziesiątki milionów, które teraz płyną do kieszeni Kruppa. — Nic dziwnego, że ci milionerzy wydawają ga-

zety swoje, które gardlują za każdym powiększeniem wojska, czy floty. Dobrze im przytem, bo zarabiają miliony. Obywatele płacący podatki, inaczey jednak na tę sprawę się zapatrują i dlatego też posłowie i gazety interpelują rząd i żądają wyjaśnienia, czy to prawda, że fabrykanci Krupp i Stumm zarobić mają z powodu powiększenia floty aż 160 milionów.

**Niemcy nie chcą być „moralni“.** W ostatnich paru tygodniach wrzała zacięta walka z powodu tak nazwanego Lex Heinze od nazwiska referenta projektu do prawa, przedłożonego parlamentowi, zaostřejającego bardzo silnie kontrolę policyjną nad moralnością, z rozciągnięciem tej kontroli także na utwory sztuki i literatury. Rząd tym projektem podrażnił opinią publiczną do najwyższego stopnia, a najbardziej koła literackie i artystyczne, którym głównie nie podobał się jeden z paragrafów tego prawa, surowo zakazujący wystawiania i sprzedaży pism, obrazów, rzeźb i t. d. które „wprawdzie niemoralne (unzüchtig) nie są, lecz mogą obrazić poczucie przyzwoitości“. Tak zredegowany paragraf oczywiście dawał możność policyi zbyt szerokiego stosowania go w praktyce. W ten sposób całą sztukę i literaturę oddanoby na łaskę i niełaskę policyi, artystów zaś i literatów postawiono w jednym rzędzie z rozpustnikami i nierządnicami. Urządzono mnóstwo zgromadzeń, na których najwybitniejsi pisarze i myśliciele gorąco protestowali przeciwko tym nowym kagańcom, nakładanym na sztukę i literaturę. Zwracano na to uwagę, że projektowana ustawa zwraca się właściwie przeciwko nowemu duchowi czasu, że rząd i warstwy konserwatywne, nie rozumiejąc ducha czasu, chcą zniszczyć sztukę i literaturę, w której się on przejawia. Mimo to wszystko, parlament byłby uchwalił Lex Heinze większością głosów, gdyby nie obstrukcyja stronnictw wolnomysłnych i demokratycznych. Wiadomo przecie, że największe zepsucie moralne szerzyło się i szerzy wśród koł wojskowych, arystokratycznych tj. konserwatywnych, dzięki ich poparciu weszłoby obecnie w życie Lex Heinze, które w rzeczywistości tylko służyłoby do prześladowania wszelkich żywiołów, dążących do postępu i umoralnienia. Ale opozycyja udaremniła te zamiary i prawo to zostało pogrzebane.

**Tegoroczna zabawa w wojnę** czyli wielkie manewry wojskowe odbędą się na jesień w Galicyi, w okolicach Jasła i Krosna. Weźmie w nich udział 165 batalionów piechoty, 19 pułków jazdy, 64 baterye artyleryi, tren i pociągi pontonowe. Kompanie będą wzmocnione do 120 ludzi każda. Staną na przeciw siebie przeważnie pułki słowiańskie, złożone z huculów, górali tatrzańskich, mieszkańców Beskidu, Rusinów galicyjskich i węgierskich, Polaków z Galicyi, Ślązka i Spizu, Słowaków, Morawców i Czechów. Militarną ta za-

bawa kosztować będzie parę milionów, które lud musi z kieszeni swojej zapłacić. Ale pod tym względem Austria nie jest wyjątkiem. Jeży się bagnami Rosya, jeży się inne mocarstwa, musi to czynić i Austria.

### **Drożyzna wskutek wojny transwalskiej.**

W Anglii od pewnego czasu wskutek coraz większego zapotrzebowania na papier do gazet, ceny jego ogromnie podskoczyły w górę; w następstwie podrożał papier i w całej Europie. Obecnie zapowiadają, że i atrament również podwyższenie ogłosili, że od 20. bm. nastąpiło podwyższenie cen o 10% na wszystkie gatunki atramentu, na farby do stępowania, na wszelkie kleje i gumy, jakoteż przybory do hektografów itp. Również podniesione będą ceny na masę drzewną od 5 do 10% zależnie od jakości.

**Reforma kalendarza w Rosyi.** Jak wiadomo w Rosyi obowiązuje dotąd kalendarz stary czy Julian, różniący się od nowego gregoriańskiego o dni 13. t. j. gdy w całym świecie jest np. 13., to w Rosyi dopiero 1. dzień miesiąca. Ludzie postępowi już oddawna żądali reformy kalendarza, ale jak dotąd nadaremnie. Dopiero niedawno utworzono komisję, która miała opracować plan tej reformy; obecnie ukończyła ona swoją pracę i orzekła, że koniecznem jest wprowadzenie nowego kalendarza, ale nie gregoriańskiego, bo i ten już okazał się niedokładnym. lecz zupełnie nowego, opartego na zasadach, zgodnych z najnowszymi obliczeniami astronomicznymi. Lata zwykłe, według orzeczenia komisji, mają mieć 365 dni, a przestępne 366 dni. Zobaczymy, jak prędko to nastąpi. Rząd rosyjski obawia się wprowadzić zmiany w kalendarzu z dwóch względów, popierwsze dlatego, aby nie zbliżyć kościoła prawosławnego z innemi chrześcijańskimi, a zwłaszcza z katolickim, a podrugie dlatego, iż przy wprowadzeniu nowego kalendarza nieuniknione będą zaburzenia wśród milionów ciemnych chłopów, podburzanych przez niemniej ciemne a fanatyczne popstwo.

**Misyonarz dyamentowy.** Lord Cecil Rhodes, właściciel kopalni złota i pól dyamentowych w Afryce południowej, który właściwie wywołał obecną wojnę z Burami, po wyzwoleniu swoim z Kimberleju, zakupił wielką liczbę biblii w kilkumastu językach i nawet w polskim i rosyjskim, celem rozdawania pomiędzy rannych żołnierzy obu stron walczących. Rozdawnictwem biblii zajmuje się jakaś dama poważna („lady“) z siostrą Rhodesa. Czy może już dalej pójść obłuda takiego arystokratycznego rabusia, który dla zysków osobistych wywołuje morderczą walkę, gdzie tysiące ludzi ginie, a jednocześnie bawi się w świątobliwego misjonarza?

**Odgłosy ze strejku.** Zawziętość i niściwość przedsiębiorstw kopalnianych, pomimo interwencji rządu jest nieubłagana. Dotąd zostało wyda-

lonych z pracy za udział w strejku przeszło 260 górników, przeważnie żonatych i dietnych; dalsze wydalenia są w toku i prawdopodobnie dosięgną liczby do 400. Wydaleni — są to najwięcej oświecone, najbardziej samodzielne i energiczne jednostki, i rzecz szczególna — pomiędzy nimi niema prawie zupełnie Czechów lub takich, co Czechom sprzyjali lub za Czechów się uważali. To jest odpowiedź na twierdzenie „Gwiazdki Ciesz.“, że strejk ten nie miał wcale charakteru narodowego.

W Ostrawskim dotąd nie pracuje jeszcze 80%, w Karwińskim wszyscy już do pracy powrócili. Na kopalni „Ignacy“ w Ligotce pod Mor. Ostrawą o mało nie przyszło do zaburzeń, powodem były zbyt liczne wydalenia z pracy, wykonywane w sposób bezwzględny.

## **Maurycy Kohn**

w Cieszynie na starym targu,

==== wyrabia ====

najdoskonalsze likiery, rum i rosolisy, posiada także fabrykę octu spirytusowego i octu winnego i gotów jest Szanownych odbiorców jak najtaniej obsłużyć.

4—5

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● DRUKARNIA ●

**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.



3—3

**Jan Strobl**

w Karwinej

poleca swój skład różnych kół najlepszej jakości. Utrzymuje on 2 mechaników i wykonuje wszelkie reparatury jak najdokładniej. Również przyjmuje bicykle w zamian pod dogodnymi warunkami.





# Ferdynand Aufricht

## w Cieszynie.

Frysztackie przedmieście naprzeciw domu zajezdnego „Modra Gwiazda“ kupuje wszystkie ziarneczne gatunki za każdorazowe najwyższe ceny targowe. bierze zboże w zamian za mąkę, co dla rolników o wiele jest korzystniej aniżeli oddanie zboża do młyna.

Skład wszelkich nasion rolniczych, trawnych, jarzyn oraz kwiatów słynnej firmy Mauthnera w Budapeszcie

— poleca —



**Najwięcej odchodzące nasiona rolnicze**



— jak: —

Lucerna francuska, lucerna włoska, lucerna węgierska, konieczyna czerwona, (szyrska konieczyna), wszystkie gatunki nasion trawnych, mieszaniny nasion trawnych, mohar, wyka, nasiona buraków i t. d. zawsze znajduje się wielki zapas na składzie. Wszystkie nasiona są wypróbowane, wysoko wypuszczające i tak wogóle najlepszego gatunku. Z nasion burakowych sprowadzam także Mauthnera sławne impregnowane nasiona burakowe, ostatnie w każdej ilości od 1/4 do 50 kg. w paczkach gotowych. Każda paczka przeważnie worek, jest marką ochronną, winietą firmy i wizerunkiem znajdującego się w środku gatunku buraków opatrzona i dla tego kupujący jest pewien, że otrzyma prawdziwe impregnowane nasiona buraków z marką gwiazdy. Jak ze spisu widzieć można, są następujące gatunki najwięcej polecającymi:

A) Czerwone mamontowe, wyborne dla luźnej ziemi. B) **Żółte Oberndorfskie**, wyborne dla zwięzłej czarnej ziemi. C) Czerwone Oberndorfskie, także tak dobre jak żółte oberndorfskie. D) **Żółte oliwowe**, prawie dla każdej ziemi. D) Czerwone Eckendorfskie, z temi samemi własnościami jak poprzedni gatunek.

Lucernę i konieczynę czerwoną dostarczam na życzenie w każdej ilości od 5 kg. w górę, z rządową plombą wolności kaniarki zaopatrzoną. — Katalogi, cenniki i próbki wysyłam franco na życzenie. 8—8

## BACZNOŚĆ ROLNICY!

Dobre nasiona zapewnia w każdym razie korzystne żniwo, dlatego też przy zakupie nasion a szczególnie rzepy i konieczyny trzeba być bardzo ostrożnym.

My polecamy P. T. rolnikom nasze najlepsze styryjskie morawskie i śląskie

nasiona konieczyny oraz trawy wszelkiego rodzaju,

które w naszych magazynach przez najdoskonalszą maszynę podwójnie przeczyszczone zostały i za które gwarantujemy, iż są od jedwabiu wolne.

Kupującemu konieczynę lub trawę wręczamy oświadczenie gwarancyjne i upoważniamy każdego do przesłania próbki ck. stacyi kontrolnej we Wiedniu w celu zbadania i przekonania się, że nasiona nasze są wolne od jedwabiu oraz od amerykańskiego nasienia. 2—3

**Sam. Blumenthal i syn we Frysztacie na Śląsku.**

Pozwalam sobie podać do łaskawej wiadomości, iż z dniem 1. kwietnia 1900

otworzyłem we FRYSZTACIE w domu p. CZERMAKA

**SKLEP BŁAWATNY**

i skład modnych towarów, płócien, sukna, ubiorów męzkich i dziecinnych, od najtańszych do najlepszych, kapeluszy męzkich itd. itd.

Mam nadzieję, że dostarczając dobrych towarów w obfitym wyborze i sprzedawając po najtańszych cenach, pozyskam sobie stałe zadowolenie Szanownych moich P. T. Odbiorców i polecam się ich względem z prośbą, ażeby zaufanie, jakim cieszyła się p. Czermakowa, przeniosło się na moje nowozałożone przedsiębiorstwo.

1—3.

**Józef Grossmann, dawniej M. Czermak.**

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Do Górników!

Strejk zakończony, ale nie zakończona jeszcze praca nasza. Górnicy podjęli pracę z małym wprowadzicie zwycięstwem, jednakowoż z nadzieją, iż nie za długo czas ich ciężkiej pracy skróconym zostanie. Walka to była zacięta, ale również doniosła, gdyż prowadzeniem i skutkami tej walki interesowała się nie tylko ludność całej Austrii, ale także inne europejskie państwa. Kapitaliści dopiero teraz poznali, jak ogromna siła leży w solidarności ludu pracującego. Wszystko już teraz ucichło, ale nie ucichł płacz matek i dzieci zgłodniałych, których rodzice padli ofiarą tej zaciętej walki ludu pracującego z wyzyskiem kapitalistycznym.

Wyrzuceni z pracy oczekują pomocy. A od kogóż oni mogą się tej pomocy spodziewać, jeżeli nie od Was! W pierwszym rzędzie Wy górnicy wspierać musicie wszelkimi siłami tych, którzy dziś bez pracy w nędzy żyć muszą — a spodziewamy się, że nie pozwolicie, aby Wasi współbracia z głodu przymierali. Zastanowicie nam się trzeba, w jaki sposób należałoby się zabrać do akeji ratunkowej. Kilku górników przybyło już do naszej redakcji z prośbą, abyśmy się tą sprawą zajęli. Górnicy, zbierający składki dla wydalonych z pracy, narazie się mogą również na wydalenie — zaś zbieranie składek do puszek nie przyniosłoby wiele dochodów a byłoby bez kontroli, która jest bezwarunkowo potrzebną. Naszem zdaniem najodpowiedniejsze są bloki z karteczkami, które by przedewszystkiem gospodzey, jako ludzie od kapitalistów niezależni, mogli sprzedawać. Aby sprawa nie ucierpiała na zwłocę, czynimy już kroki w celu zbierania składek dla wydalonych górników i odzywamy się do wszystkich serc litościwych, aby z pomocą pospieszyć raczyli.

My jednak bezwarunkowo nie chcemy sami tą sprawą się zajmować, aby za naszą pracę nie trafiły nas takie same zarzuty, jakie trafiły przewódców strejku, którym zarzucono złodziejstwo i zdradę. My chcemy, żeby tą sprawą zajął się komitet, wybrany przez górników. Ponieważ zaś

sprawę tę trzeba omówić poufnie, przeto zwołamy od dnia dzisiejszego w przeciągu 6. dni zebranie poufne a każdy, który w zebraniu chce brać udział, niechaj się jak najprędzej do nas zgłosi, abyśmy mu mogli przesłać zaproszenie.

Robotników wydalonych z powodu strejku z pracy a potrzebujących pomocy wzywamy już naprzód, żeby do nas przesłali pisemne zgłoszenia, które oddamy dotyczącemu komitetowi. Zgłoszenia te niechaj w sobie mieszczą odpowiedź na następujące zapytania:

1. Jak się nazywa robotnik wydalony i gdzie mieszka?
2. Na którym szybie pracował i w jakim charakterze?
3. Czy posiada jaki majątek i jak wielki?
4. Ile lat pracował w kopalni i ile lat liczy?
5. Jak liczną posiada rodzinę?
6. W jakim wieku są dzieci jego?

Redakcya.

### W obronie Tow. „Szkoły ludowej” i „Domu Polskiego”.

Krakowski dziennik „Głos narodu” z dnia 13. marca, którego redakcyę składają przeważnie idyotyczne lub zaszargane moralnie osobniki, pomieścił artykuł, wymierzony przeciwko dwu starożytnym polskim w Mor. Ostrawie z wyrażeniami aż nadto chęcią oczernienia ich w opinii społeczeństwa polskiego.

Artykuł ten, a właściwie korespondencyja, mająca niby przedstawiać w kilkudziesięciu wierszach(?) „Stosunki polskie w Mor. Ostrawie” pisana jest widocznie po zbyt obfitych libacyach albo przez kogoś, co w żaden sposób nie może sobie dać rady ze zwyczajną, elementarną logiką, tak że całość przypomina tego nieboraka, co to „włożył na gruszkę, siał pietruszkę... rzepa mu się rodzi”.

Autor po określeniu liczbom Polaków, zamieszkujących M. Ostrawę i okolice, mówi: „Walka

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



o narodowość z Czechami i Niemcami toczy się nieustannie na Śląsku“ (a w Mor. Ostrawie — nie?)

To jest twierdzenie czyli sąd o rzeczy, a teraz wniosek autora: „O założeniu przeto tutaj, (gdzie? na Śląsku, czy w Mor. Ostrawie?) szkoły polskiej nawet mowy być nie może wobec takich (jakich?) stosunków“.

Na to można tylko odpowiedzieć temn głębiemu myślicielowi: W Cieszynie mimo „walki o narodowość z Czechami i Niemcami“ nie tylko od wielu lat „była mowa“ o polskiem gimnazjum, ale przecie „te mowę“ już dawno w czyn zamieniono, a obecnie „jest także mowa“ o założeniu tamże szkoły ludowej polskiej i taka szkoła w tym roku jeszcze założona będzie.

I w M. Ostrawie nie tylko może być mowa o polskiej szkole, ale taka szkoła dawno już powinna była i mogła być założona przez tych właśnie, do grona których należy autor korespondencji. Tu muszę objaśnić, że chociaż podpisana jest literami W. (Łódzimirz) L. (ewicki), to wszakże właściwym autorem jest niewątpliwie jeden z członków Czytelni polskiej w Mor. Ostrawie.

Dalej autor twierdzi, że „utrzymanie chociażby tylko mowy polskiej w krótkim czasie stanie się niemożliwem“, co zupełnie jest słusznem, o ile by wszyscy Polacy w M. Ostrawie byli takimi działaczami narodowymi, i posiadali taki sam ptasi mózg i zajęte serce jak autor. Ale na szczęście nie jest tak źle.

Jako przyczynę tej niemiuniknionej konieczności, że mowa polska w krótkim czasie w M. Ostrawie musi zginąć, autor podaje to, że wszyscy Polacy posyłają swoje dzieci do szkół czeskich lub niemieckich.

To prawda, ale gdzież mają posyłać, jak polskiej szkoły niema?

Ale czy dlatego „utrzymanie mowy polskiej w krótkim czasie stanie się niemożliwem“? — my brew temu śmiejemy nieco weselszy horoskop po-

stawić. Napływ żywiołów czysto polskich z Galicji i ze Śląska jest tak silny, że pomimo braku szkoły naszej, mowa polska bynajmniej nie tylko nie upadnie, ale rozszerzać się będzie, a wszystkich nas Polaków świętym obowiązkiem jest wymóżyć na gminie i radzie szkolnej założenie szkoły polskiej, co jest rzeczą zupełnie możliwą. Dodamy również, że pomimo tak niekorzystnych warunków obecnych dla rozwoju polskości w Mor. Ostrawie, z każdym rokiem coraz trudniej tutejszym rzemieślnikom i kupcom obywać się bez znajomości języka polskiego, a byłoby jeszcze trudniej, gdyby autor i wielu jemu podobnych Polaków tak dbali o język polski, jak Czesi dbają o swój.

Autor stwierdza, że Polacy mieszkając się z ludnością niemiecką i czeską, tracąc swój język i mówią „jakiś chaotycznym skomplikowaniem słów kilku języków“. — Czy jest w tem coś dziwnego? czy może być inaczej, jeżeli nikt dotąd nie zaopiekował się tym ludem? Czy dlatego nie mamy ich za Polaków uważać? Możemy zapewnić autora, że znamy wielu takich robotników w Mor. Ostrawie, którzy bardzo źle po polsku mówią, a mimo to płonie w ich sercach taki żywy, serdeczny i rozumny patriotyzm, jakiego już nigdy nie pojmie autor korespondencji. Nie zrodzi przecie sowa sokoła.

Idźmy dalej: „Lud polski tutejszy szorstki, bez oświaty, jest pośmiewiskiem Niemców i Czechów z powodu niesłychanego pijaństwa (szczególnie podczas strejku)“.

Zarzut „niesłychanego pijaństwa“, uczyniony ludowi polskiemu tutejszemu, jest niesłychaną bezczelnością, gołosłownem twierdzeniem, nieopartem ani na statystycznych danych, ani na obserwacji bezpośredniej i dowodzi tylko, że autor wyzuł się ze wszelkich uczuć przyjaznych ku ludowi polskiemu. Nikt, kto mieszka już czas dłuższy w Mor. Ostrawie, nie zauważył tego „niesłychanego pijaństwa“ wśród ludności polskiej, owszem

niema czem nakarmić, jak sama nie prawie nie jadła.

— A dlaczego tatuś tak długo nie był, a teraz idzie?

— Bo teraz ten „pan“ z pałacu, obiecał dać więcej tatusiowi, za to, że czarne kamienie z ziemi wydobywa.

— A czemu tak długo nie chciał dać, czy nie wiedział, że u nas niema chleba, i że mnie główka boli?

— Czy nie wiedział?... A może i nie wiedział.

— A ta „pani“ z pałacu, taka słiczna, tak ładnie ubrana, jechała kiedyś powozem, co ma taki dach, jak nad księdzem w „Boże ciało“ noszą. Jechała z chłopczykami, w takich czapczkach czerwonych, z białymi piórkami, była i dziewczynka z lalką, taką dużą, jak nasza Jadwisia. lalka dziewczynce wypadła, ja ją podniosłem i szedłem z nią do powozu. a ta pani woła:

## „Czarna Pani“.

— Tatusiu, tatusiu!

— Co synku? Spij syneczku śpij, tatuś wróci i będzie bajki opowiadać, ale teraz musi iść do roboty.

— Nie chodź, tatusiu, nie chodź, mnie główka bardzo boli, i tak mi straszno! Jak oczka zamrużę, ciągle widzę taką ciemną piwnicę, i „czarna pani“ z niej wychodzi, taka, jak ta z pałacu, tylko nie taka ładna, i patrzy tak strasznie, i ręce wyciąga chude. Nie chodź tatusiu.

— Muszę pójść synku, muszę bo nie mielibyśmy co jeść jutro. Tak długo już tatuś nie chodził do tej piwnicy i nie rąbał tych czarnych kamieni, dlatego brakło nam chleba. Dlatego ciebie główka boli, dla tamtych mleka niema i Staś ciągle płacze, mama nie może go uspokoić, bo

przeciwnie, zdaje się nawet, że w wielu okolicach fabrycznych Polski, n. p. w Dąbrowie Górniczej, w Warszawie, w Łodzi, następnie w takim Krakowie lub we Lwowie i t. d. pijaństwo jest, jeżeli nie bardziej, to tak samo rozwinięte.

A już co do tego, aby pijaństwo obecnie podczas strejku miało wzrosnąć, to zaiste nie wiadomo, jak napiętnować takie kłamstwo, wprost w oczy się rzucające! Przeważna część ludności polskiej stanowią tu górnicy, dochody ich przez strejk zmniejszyły się do 1/15 i 1/20 części poprzednich; czyż człowiek przy prawidłowo funkcjonującym mózgu mógłby podobną nedoręczność pałać?

Że lud polski tutaj przybywający nie posiada oświaty, to autor przypisuje „socyjalizmowi, który ogarnął najniższe sfery społeczeństwa“. Co za jasność i bezstronność sądu! Te tysiące analfabetów z Galicji, to wina socyjalizmu i przywódców socyjalistycznych! Kto byłby się spodziewał?!

Więc kto powinien był im dać oświatę w Galicji? Nie kraj, nie rząd, tylko socyjaliści?

Niedosyć tego, autor robi także zarzut czeskim socyjalistom ostrawskim, że naszych Maćków i Wojtków dotąd nie oświecili. A cóż to za żądanie? Trzeba było samemu się już dawno do tego zabrać, a nie marnować czasu na bezpłodne spory, pijatykę, rozpustę i grę w karty. Ale ponieważ panowie z „Czytelni polskiej“ do tego nie okazali przez wiele lat ani odrobiny chęci, więc założono dlatego w roku zeszłym Tow. Szkoły ludowej ze szkołą analfabetów, czytelnia i wypożyczalnią książek, które według autora „bardzo smutne wydaje owoce“, ale nie objaśnia bliżej dla czego „smutne“, tylko dodaje, że „Czytelnię mają w swoich rękach socyjaliści, wydział składa się z głośnych w M. Ostrawie socyjalistów“.

Do tych „smutnych“ owoców autor chyba zalicza to, że szkoła analfabetów i wykłady dla młodzieży rzemieślniczej codziennie ściągają kil-

kudziesięciu uczniów, że bezpłatna wypożyczalnia książek miesięcznie wydaje do czytania w domu od 400 do 500 tomów, że czytelnia pism posiada niemal wszystkie gazety ludowe i demokratyczne, oczywiście bez „Głosu narodu“, „Gwiazdki Cieszyńskiej“, „Prawdy“ i t. p. jezuickich ścierek.

Co do „socyjalistycznego“ składu Wydziału, to nie zaprzeczamy temu wcale, nadmieniamy wszakże, że oprócz socyalnych demokratów w Wydziale Koła naszego są zwolennicy t. z. narodowych robotników, którzy dotąd z poprzednimi wzajemnie się zwalczają, ale rozumie się poza obrębem Koła, następnie jest paru ludzi bez określonych przekonań politycznych, a nawet znajduje się jeden czy dwóch nawet klerykałów. Wydział Tow. Szkoły ludowej, jako instytucja niepolityczna, lecz tylko kulturalna, mógł sobie na taki zbytek pozwolić, chodziło tylko o to, aby to byli Polacy rzeźelni, którym naprawdę zależy na podniesieniu oświaty ludu polskiego. Zresztą taki „inteligentny“ korespondent powinien wiedzieć, że Wydział wybierany bywa przez Walne zgromadzenie, gdzie decyduje większość głosów.

Pomimo tak różnolitego składu, życzymy każdemu towarzystwu tak dzielnych ludzi w Wydziale, jakich ma Koło M. Ostrawskie.

Nawiasowo zaznaczymy, że wymieniony przez autora jako członek Wydziału Burda do Wydziału naszego nie należy, jest tylko zwyczajnym członkiem Koła.  
(Dok. nast.)

## Korespondencye.

**Z Łąk.** We wszystkich prawie wioskach otrzymują górnicy wsparcie ze strony bogatszych obywateli. — tylko u nas zachowuje się kilku rolników wobec walki robotniczej bardzo wrogo. Pewien niezamożny chałupnik, który w lecie jest murarzem, a w zimie pnie kopie, niedawno temu

był widział, jak Jasio zakopywali. Czy Jasio także dlatego umarł, że był głodny?

— Nie, synku, Jasio nie mógł nic jeść, miał tyfus, tylko lekarz kazał mu dawać drogie rzeczy, a jego tatuś, nie mógł ich kupić, bo nie miał za co, i Jaś nie miał siły, żeby przetrwać taką ogromną gorączkę.

— To jego tatuś, także nie chodził do roboty?

— Nie chodził.

— I także prosił, żeby ten „pan“ więcej dał za nią?

— Także.

— A czy ta „pani“, tatuś, wiedziała, że tak wszyscy o to proszą?

— Pewnie, że wiedziała.

— A czemu nie prosiła, tak jak mama, jak my co chcemy, a tatuś nie chce pozwolić, to mama prosi tatusię, i tatuś pozwala. Czemu ona nie prosiła?

„Dajże prędko, bo pobruczesz, czyś ty taki brudny, czy taki mizerny, aż czarny, pfe! jaki brzydki, dajże prędkiej“. Czemu, tatuś, te dzieci z pałacu takie białe, czy one... one pewnie nigdy nie są głodne, prawda tatuś?

— A, pewnie, że nie są.

— A „pan“ z pałacu, czy nigdy nie był tam pod ziemią? nie widział, jak tam czarno? Pewnie nigdy nie był, bo taki zawsze czysty a tatuś zawsze taki czarny, choć się umyje, on się pewnie boi, bo tam tak straszno... to tak, jak na cmentarzu. Jak kiedyś Jasia kładli, kopali ziemię, kopali tak głęboko, i do tej jamy położyli, potem ziemię go zasypali, jam sobie myślał, że tak musi być w tej piwnicy, tak ciemno, tak duszno, tak te kamienie się sypią... to ten „pan“ się boi, prawda tatuś?

— A może się boi.

— A gdyby widział, jak straszno... gdyby



w obrzydliwy sposób wyzywał na górników. Oj ciemny ten ludek, ciemny, skoro broni kieszeni magnatów, zaś swojej własnej kieszeni bronić nie chce. Dziś, kiedy ten biedny lud roboczy żąda poprawy od milionerów, to się nie wstydzą sami ludzie bronić kieszeni magnatów, ale skoro ci magnaci na każdym kroku krzywdzą gminę lub jej obywateli, to się nikt nie znajduje, żeby choć usta otworzył w obronę pokrzywdzonego ludu. Pokazuje się, że lud bardzo mało jeszcze oświecony, skoro nawet nie wie, że działa na szkodę własną a na korzyść bogatych.

Tutejszy burmistrz teżby się chciał hrabiowskim urzędnikom przychlebić i dlatego na walkę robotników krzywym okiem patrzy. Niedawno temu zwołali poufne zgromadzenie, na którym chciał też być obecnym burmistrz, aby mógł pokazać swoją władzę. Górnicy byli jednak o tyle ostrożni, iż przy drzwiach ustawili jednego dozorcę, który wpuszczał tylko zaproszonych gości, dlatego też, kiedy burmistrz do lokalu łeb wraził, o mało go mu dzwiami nie ucieli. Gdyby się było nieszczęście zdarzyło, toby p. burmistrz sam był sobie winien.

**Z Puławowa.** Pociągiem osobowym kolei północnej III. klasy jechał dnia 24. grudnia 1899 niejaki Hirsch Schönmann z Kurowy, wioząc ze sobą młodą dziewczynę z Bielska ku Wiedniu. Przyjeżdżając do Bogumińa, pyta się dziewczyna, ile mil jest jeszcze do Monachium. Dwaj obecni panowie oznaczyli w przybliżeniu odległość, co dziewczynę niezmiernie przestraszyło, gdyż Hirsch Schönmann mówił jej, iż Monachium jest 5 mil za Wiedniem. Ponieważ zaś dziewczyna, podejrzewając Schönnmanna o jakieś nieczyste zamiary, z płaczem oświadczyła, iż za żadne pieniądze do Monachium nie pojedzie, zlitował się nad nią jeden z owych dwóch jadących tą samą klasą panów, i chcąc ją od bardzo prawdopodobnego upadku moralnego ocalić, przedstawił na dworcu cały stan rzeczy tutejszemu tajnemu policyantowi, p. Mathel-

towi, który stwierdziwszy podane fakta oświadczył, iż Schönmann wprowadziwszy w błąd dziewczynę i mając jakieś skryte zamiary, nie ma prawa wbrew jej woli zabierać ją ze sobą. Gdzież się miała biedna dziewczyna, obca w tej okolicy, podziać? Zlitował się więc nad nią jeden z owych panów i będąc kupcem w Puławowie przy Boguminie dał jej, nawiasem powiedziawszy, dobrze wynagrodzone zajęcie w swoim sklepie. Lecz cóż się dzieje? Hirsch Schönmann skarży litościwego kupca, który wyratował dziewczynę, wtenczas już nad brzegiem przepaści stojącą. Rozprawa, której przewodniczył sędzia żyd i przy której oskarżyciela Schönnmanna zastępował adwokat żyd, odbyła się dnia 29. marca. Ludzkiego kupca zasądzono za dobre jego serce na 8 dni aresztu, pomimo zgodnych ze stanem rzeczy zeznań trzech zaprzysiężonych świadków i potwierdzenia tychże przez tajnego policyanta Mathelta. Krzywda niesłychana dzieje się owemu kupcowi. Chcąc zaś dochodzić gdzieindziej, aniżeli w Boguminie sprawiedliwości, zwraca się zasądzony do owego pana, który ma pochodzić ze Suchy w Galicyi, będącego jedynym świadkiem, wiedzącym o całym przebiegu sprawy od samego początku, z usilną prośbą, ażeby, jeżeli go dojdą te rzadki, dopomógł mu udowodnić swoją niewinność i zgłosił się do Redakcyi naszej gazety.

Niewinnie zasądzony.

**Ustroń.** Ażeby wykazać, że ta głupia polityka prusofilska nie zna nawet granic przyzwoitości, podaję Wam następujące zdarzenie do wiadomości. Było to w Ustroniu przy piwie w towarzystwie, zdawałoby się, przyzwoitem. Po kilku piosenkach poprosił jeden z obecnych pana O. o piosenkę polską. Wskutek tego zerwała się wielka burza a największy grom cisnął kierownik szkoły Gajdzica, wyrażając się „Polnisches Schwein etc.“ Wyrażenie to jest dowodem braku inteligencji, bo człowiek oświecony i inteligentny nie miota takimi wyrazami, które w pierwszym rzędzie do

— Nie wiem, synku, może prosić nie umie.

— Tatusiu, to nie wołaj do mnie lekarza, bo także nie miałbyś za co kupić, coby kazał, i ja bym tak umarł, jak Jasio.

— Nie, synku, nie, nie wołam lekarza, tylko śpij teraz, tatuś już idzie do roboty i będzie miał za co kupić, co potrzeba, tylko śpij synku.

— Kiedy spać nie mogę, nie chcę oczek zamrużać, bo zaraz ta „czarna pani“ wychodzi z pod ziemi i patrzy na mnie. Coś tak woła za oknem, tatusiu!

— Nikt nie woła, synku, to wiatr tak świszczuje i hucze; zmów synku paciorek, zmów, aniołek stanie koło ciebie i zasłoni tę „czarną panią“.

— Tatusiu, to jutro, jak się zbudzę, będzie znowu mleczko do chleba jak dawniej, nie woda? Nie chcę wody.

— Będzie synku, będzie, śpij kochanie, mama

tu jest obok ciebie, zasnęła teraz, ale tylko rączką ruszysz, to się zbudzi.

— Będę spał, nie chcę budzić mamy, mamę także musi główka boleć, bo chleb nam dawała, a sama tylko czasem jadła.

— Bądź zdrow, synku, aniołek przy tobie.

— Tatusiu, tatusiu!

Noc, wiatr wyje, w domku robotnika cisza — matka śpi i dwoje młodszych maleństwa, a do chorej dziecińcy, zleciał aniołek, obiecał mu wszystko, czego mu tatuś i mama nie dali, obiecał, że nigdy głodnym nie będzie i że nie będzie go nigdy tak główka bolała i czarnej pani nie będzie widział, tylko same aniołki; obiecał to, i zabrał z sobą.

W czełusciach podziemnych, w gorącu i trujących wyziewach, w stuku młotów, widać ruch ludzkich szkieletów — twarze czarne, policzki zapadłe, w oczach blask gorączki, wejrzenie po-

niego samego zastosować się dają. Jeżeli Polacy u niego są „świniami“, to cóż to za zaszczyt dla niego być nauczycielem na „świńskiej“ szkole i Bogu dziękować, że te „świnie“ dają mu utrzymanie, bo by inaczej musiał po różnych ścieżkach i śmietnikach wszelakiem świństwem się żywić. Takie postępowanie — to podłość. Jeżeli dzieci szkolne, nie posiadające jeszcze dosyć rozumu, przezywają się nawzajem — to jakoś się wybacza, — ale jeżeli nauczyciel w sposób powyższy się wyraża, to rzeczywiście przynosi tylko hańbę całemu nauczycielstwu, gdyż osłabia on powagę oraz stopień inteligencji wśród nauczycielstwa.

(Przyp. Redakcyi). Wdzięczni jesteście Korespondentowi za podanie powyższej wiadomości, ale dziwny się temu panu, co prosił o piosnkę polską, że mógł wysiedzieć cicho, gdy pan Gajdzica znieważał polskość. Byłoby najlepiej, gdyby ten, co odczuł najbardziej zniewagę, zaraz na miejscu w sposób doraźny odpowiedź wydrukował... na obliczu p. Gajdzicy, prawdopodobnie bardzo naderżającym się do podobnego rękoczynu.

## Wiadomości ze świata.

**Z wojny transwalskiej.** W ostatnich paru tygodniach różnie się powodziło stronom walczącym. Dopiero na początku bieżącego tygodnia udało się Burom odnieść większe zwycięstwo nad pułkownikiem angielskim Brodwudem, przyczem zabrali 7 dział i 200 wozów ładownych. Straty angielskie wynoszą w ludziach 350 zabitych i rannych. W końcu marca zmarł na chorobę żołądka naczelny wódz Burów Joubert (czyt. Żuber), co jest wielką dla nich stratą. Następcą jego został generał Ludwik Botha, podobno Madziar z pochodzenia.

**Rosya.** Rada ministrów uchwaliła natychmiastowe znaczne wzmocnienie floty wojennej i przyznała na ten cel kredyt w kwocie 50 milio-

nów rubli. Jednocześnie fabryki rosyjskie otrzymały obstarunek na tysiąc armat szybkostrzelnych nowego systemu. Tak Rosya pojmując uchwały konferencji pokojowej w Hadze, do której sama dała inicjatywę! To znaczy, że się chce rozbroić!

**Bułgarya.** Książę Ferdynand zamierza przejść na prawosławie, ogłosić siebie królem a Bułgaryę „niezawisłym“ królestwem.

**Prusy.** Władze tamtejsze zaczęły gromadnie wydalać austriackich poddanych. W tych dniach z Lignicy na Ślązku wydano 200 górników narodowości czeskiej.

**Algier.** W tej posiadłości francuskiej od czasu także zdarza się rozlew krwi, bo młodym Arabów trudno utrzymać w karchach posłuszeństwa. Niedawno właśnie była bitwa ze zbuntowanymi Arabami, gdzie padło ich 600, oprócz tego 1000 rannych a 500 dostali się do niewoli.

**Mezaliani w rodzinie cesarskiej.** W marcu wdowa po następcy tronu austriackiego Stefania wyszła za mąż za hr. Lonyay. Niedawno właśnie ogłoszono urzędowo, że hrabini Lonyay w obrębie monarchii austr.-węgier. nie przysługują już tytuł „Królewska Wysokość“, ani ranga arcyksiężniczki belgijskiej, ani księżny Sasko-Koburskiej, ponieważ zawarła małżeństwo „nierówne i nieodpowiednie jej stanowisku“.

**Zmarli w m. Marcu.** W Sztokholmie, stolicy Szwecyi, archeolog (zbieracz i badacz starożytności), rodak nasz, Henryk Bukowski. Urodzony w r. 1838 na Litwie, brał udział w powstaniu narodowym w r. 1863, poczem uchodził musiał zagranicę. Ogromne zasługi położył dla archeologii i historii, był założycielem wielu muzeów, między innymi i Muzeum polskiego w Rapperswyli (w Szwajcaryi), które mu bardzo wiele zawdzięcza. Był to człowiek powszechnie szanowany dla swoich cnót, głębokiej nauki i gorącego patriotyzmu. Wyznawał zasady radykalne i do samego zgonu żywo zajmował się losem kraju.

ta „czarna pani“ wyciągnęła do niego swe kościste ręce.

Wiatr wyje — zdawałoby się, że pędzi duchy wszystkich męczenników tego życia. Wyje jękiem konających z głodu niemowląt, płaczem dzieci, proszących chleba i mleka, nie wody!

Wyje rozdzierającym krzykiem oszalałych z bólu matek, na widok głodnych i z głodu martwych swych dzieci.

Wyje głosem rozpacz, tych wszystkich, którym „ta ziemia jest macochą“ — jękiem buntu białych niewolników, w żelaznych, choć niewidzialnych kajdanach.

Wyje, zawodzi, to znowu cichy jęk z sobą przynosi. jakby wołanie: „Tatusiu, tatusiu!“

(Przedruk ze „Słowa polskiego“.)



We Francji zmarł ojciec Henryk Didon, jeden z najsłynniejszych kaznodziejów francuskich w wieku lat 60. Należał do zakonu Dominikanów i w latach 1868—1875 silnie propagował po całej Francji zasady socjalizmu chrześcijańskiego. W r. 1879 za kazanie w sprawie rozwodu małżeńskiego zbyt liberalne generał zakonu skazał go na przymusowy pobyt w klasztorze odludnym na wyspie Korsyce. Przez całe swe życie wiele czytał, badał i studyował i nie wszystko, co wygłaszał, zgadzało się z urzędową nauką kościoła.

We Wiedniu dnia 27. marca zmarł Floryan Ziemiałkowski, jeden z tych nielicznych polskich mężów stanu, którzy umieli pogodzić rzeczywiste przywiązanie dla Polski ze służbą dla dobra monarchii austriacko-węgierskiej. Urodzony w Galicji w r. 1817, zaledwie jako prawnik wszedł w życie, został w r. 1841 aresztowany pod zarzutem zbrodni stanu, półczwarta roku przesiedział w ciężkim więzieniu i skazany na śmierć, lecz wkrótce ulaskawiony, wybrany został przez Lwów posłem do Rady państwa. Gdy po r. 1848 znowu reakcja zapanowała, rząd zamknął Ziemiałkowskiego do twierdzy w Tyrolu, gdzie przebył 10 miesięcy. W r. 1860 wybrany został posłem do sejmiku, pracował gorliwie nad ugruntowaniem autonomii w Galicji, ale w r. 1863 obwiniony o popieranie powstania polskiego przeciw Rosji, znowu był trzy lata więziony w twierdzy. Od r. 1866 był jednocześnie posłem do sejmiku i Rady państwa, w r. 1871 powołany na burmistrza m. Lwowa wzorową administracją zwrócił uwagę na siebie sfer najwyższych, wskutek czego następnie przez 15 lat był ministrem dla spraw galicyjskich. Otrzymał wkrótce godność tajnego radcy a następnie tytuł barona. Pomimo to nie wyzbył się patriotyzmu polskiego, czego dowodem może być zdanie jego wygłoszone w parlamencie podczas wojny francusko-pruskiej: „Austria powinna wyczerpać wszystkie swe siły przeciw sojusznikowi spadkobierców Krzyżactwa (Prusaków) ze spadkobiercami Mongołów (Rosyja). A zaporą przeciw takiemu związkowi może być jedynie wskrzeszenie Polski, rozszarpanej przed 100 laty przez tych wrogów Austrii“.

## Wiadomości różne.

Z powodu nawału korespondencji niektóre wiadomości dopiero w dzisiejszym numerze umieszczamy, bo w poprzednich numerach nie było dla nich miejsca. Panów Korespondentów najmocniej za to przepraszamy.

**Odezwa.** W imieniu wydalonych z pracy górników, na których baroni węglowi wywarli swoją zemstę, prosimy wszystkich Szan. Czytelników o łaskawe wsparcie. Datki, na nasze ręce przesłane, pokwitujemy w piśmie. Również posia-

damy bloki z biletami po 20 halerzy na rzecz wydalonych z pracy. Ktoby miał sposobność i zamiar sprzedawania takowych, niechaj się do nas zgłosi. Sprawę tę — jak już na innem miejscu wspomnieliśmy — obejmie w najbliższym czasie komitet osobny.

**Odgłosy ze strejku.** Smutną jest rzeczą, że właśnie ci robotnicy, którzy mają w domu utrzymanie, łamią solidarność robotniczą i idą do pracy. A jeszcze smutniejszą jest rzeczą, że wiele jest takich, dla których kieliszek wódki więcej znaczy, aniżeli charakter i solidarność. I tak Twardzik Szczepan i Machaj Józef z Raja, Urbańczyk Wawrzyniec i Golasowski Franciszek z Kaczyc — nie poszli w pewien poniedziałek do roboty nie dlatego, że tu chodzi o walkę klasy robotniczej, ale dlatego, że dostali pół litra! A to mi ładni robotnicy!

Jeden górnik z Pułtowa pisał nam w czasie strejku: Cieszy nas bardzo, iż się górnicy nasi pułtawscy tak pięknie trzymają. Ale bardzo nas smuci, iż mamy między sobą jednego kolegę, który chodzi do pracy, pomimo że tego nie potrzebuje. Inni robotnicy cierpią głód a do pracy nie idą, a niejaki p. Sztwerak ma dwa domy a do pracy idzie. Ciekawi tylko jesteśmy, czy Sztwerak także będzie chciał korzystać z owoców walki górników. Jeżeli chodzi do pracy, to widać z tego, że jest ze swej płacy zadowolonym. Jeżeli więc górnicy zwyciężą, to p. Sztw. nie powinien więcej brać za swą pracę, aniżeli dotychczas.

**Silne śnieżyce** srożyły się po całej monarchii austriackiej kilku dni temu. Rzecz to dosyć niezwykła w tej porze.

**Zasiłki na oświatę.** Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie na posiedzeniu z dnia 19. bm. uchwalił zaprenumerować 10 egzemplarzy (tj. 120 tomików rocznie) **Biblioteki ludowej** dla czytelni na Ślązku, na zakupno książek dla bezpłatnej wypożyczalni w M. Ostrawie przyznał na razie 200 koron, na zasiłek dla pisma ludowego dla kobiet wiejskich „Przodownica” jednorazowo 50 koron i przedpłatę roczną 60 egzemplarzy dla kół miejscowych.

**Towarzystwo ewangelickie** oświaty ludowej na Ślązku uchwaliło przetłumaczyć z niemieckiego i wydać „Historię protestantyzmu na Ślązku” Biermanna. Dochody tego Towarzystwa w roku zeszłym wyniosły 2646 złr., wydatki tylko 532 złr., remanent na rok bieżący 2114 złr.

**Dzieńmorowice.** Dnia 8. bm. zwołał wydział gminny zgromadzenie obywateli, na które przybyło przeszło 300 osób i na którym uchwalono, ażeby płace nauczycieli były przyjęte na etat krajowy. Rezolucja ta wysłana została posłom sejmowym do dalszego użytku.

**Bystrzyca.** Stowarzyszenie ewang. młodzieży zaprasza Szan. członków oraz przyjaciół Stowarzyszenia na publiczne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 8. kwietnia 1900

o godz. 1. popołudniu w tutejszej szkole ze zwykłym porządkiem obrad.

**Frysztat.** Zeszłej niedzieli odbyło się tutaj Walne zebranie stowarzyszenia mieszanych rzemieślników, na którym przyszło do kłótni z powodu kwestyi językowej. Dwóch rzemieślników ze wsi oburzyło się z powodu, iż doręczono im niemieckie wezwania a kiedy pomimo protestu z ich strony referowano w języku niemieckim a tylko krótkimi słowami tłumaczono przebieg w języku polskim, wtenczas powstała ostra kłótnia a pokrzywdzeni z oburzeniem opuścili zebranie. Zwracamy zarządowi uwagę, że jeżeli słusznych żądań członków poza miejscowych nie uwzględni, wtenczas mogą liczyć w przyszłości na cokolwiek ostrzejszą opozycję.

**Karwina.** Zeszłej niedzieli składał zarząd kasy brackiej kopali hr. Larischa sprawozdanie z rachunków za rok 1899. Według zamknięcia rachunków pokazało się, że kasa dla chorych straciła na papierach wartościowych 1026 złr.; zaś kasa prowizyjna straciła aż 23.920 złr. 61 ct. Zastanówmy się, ile to zapomóg udzielić można biednym wdowom lub pokaleczonym i do pracy niezdolnym górnikom. Z jednej strony oszczędza kasa bracka i nie chce kalece udzielić choćby kilkadziesiąt reńskich zapomogi, zaś z drugiej strony traci w jednym roku na papierach wartościowych aż 25 tysięcy złotych! Czyż to nie oburza? Dlaczego kasa bracka nie włoży tych pieniędzy do Banku rolniczego i do Towarzystwa zaliczkowego? Oprocentowanie jest jeszcze korzystniejsze a nie zachodziłaby obawa, że kapitał się zmniejszy. Robotnicy zaś mieliby tą korzyść, że mogliby z obrotu tych pieniędzy korzystać. Dzisiaj kasy we Frysztacie nie potrafią udzielić pożyczek wszystkim stronom zgłaszającym się choćby z najpewniejszym zabezpieczeniem i dlatego wiele stron szukać musi pożyczek po innych miastach a wiele z nich wpadnie nawet w ręce lichwiarzy. A czyż to potrzebne, jeżeli górnicy mają swój zaoszczędzony grosz, który mógłby być w obrocie i w ruchu u nas?

**Raj.** Tutejszy wydział gminny zniósł z dniem 1. kwietnia br. podatek konsumcyjny, który rocznie wynosił około 500 koron. Uchwała ta jest pochwałą godną, albowiem podatek konsumcyjny jest uwolnieniem bogaczy od płacenia a ściąganiem tych pieniędzy z biednych.

**Niemcy w strachu.** Wielki Niemiec Jan Tannenberger, dzierżawca restauracji w starym piwovarze w Cieszynie, tam gdzie się znajduje centralne dajczum, kupił hotel „pod jeleniem“ w rynku za 87.000 złr., a kupił go dla Czechów, którzy go zamieniają na swój „Narodni dom“ i umieszczają w nim swoją „Snahe“ i „Obczajską założną“. Z drugiej strony rynku stanie znowu polski „Dom narodowy“ i rozpocznie się podjazdowa walka we dwa ognie. Verflucht!

Mają i oni swego mola. Arcybiskup oło-

muniecki nakazał wszystkim księżom dyceczyi swojej powystępować z czeskich stowarzyszeń, choćby najniewinniejszych. Nie jesteśmy przyjaciółmi polityki, jaką większość księży uprawia, lecz w tym wypadku jest widoczny zamach i na prawa obywatela wbrew kodeksowi cywilnemu z r. 1867 oraz zamach prusaczyzny na słowiańczykę.

**Kocią muzykę** urządzili robotnicy wiedeńscy w tym tygodniu hrabiemu Laryszowi i Gutmanom. Przed pałacem Larysza wołali „pfui“ „ždzierca“, „łupiskóra“ itd., lecz wnet okna pozawierano. Weselej wyglądało u Gutmanów. Tam portyer zamyka od strachu bramę, aż tu nagle zjawia się w powozie sam Gutman i czekał dobrą ćwierć godziny, zanim z okien zobaczyli i otworzyli, ale wtedy nasłuchać się musiał szyderstw, przekleństw i złorzeczeń do syta. Gdy się pojawiła policja, już było po weselu — i nie było kogo taszczyć, ponieważ robotnicy dali się do serdecznego śmiechu i rozeszli się w spokoju.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**

## Maurycy Kohn

w Cieszynie na starym targu,

— wyrabia —

najdoskonalsze likiery, rum i rosolisy, posiada także fabrykę octu spirytusowego i octu winnego i gotów jest Szanownych odbiorców jak najtaniej obsłużyć. 5—5

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● DRUKARNIA ●

**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych ezeionek polskich.



Zakład oprawia także książki mocno i tanio.



## BACZNOŚĆ ROLNICY!

Dobre nasiona zapewnią w każdym razie korzystne żniwo, dlatego też przy zakupie nasion a szczególnie rzepy i konieczyzny trzeba być bardzo ostrożnym.

My polecamy P. T. rolnikom nasze najlepsze styryjskie morawskie i śląskie

 nasiona konieczyzny oraz trawy wszelkiego rodzaju,  które w naszych magazynach przez najdoskonalszą maszynę podwójnie przeczyszczone zostały i za które gwarantujemy, iż są od jedwabiu wolne.

Kupującemu konieczynę lub trawę wręczamy oświadczenie gwarancyjne i upoważniamy każdego do przestania próbki ek. stacyi kontrolnej we Wiedniu w celu zbadania i przekonania się, że nasiona nasze są wolne od jedwabiu oraz od amerykańskiego nasienia.

Sam. Blumenthal i syn we Fryszacie na łożku.

Bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kółek rolniczych, sklepików katolickich, a oraz dla P. T. Krawców i wogóle Odbiorców w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach Materye bawełniane z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dziecięce i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

### ◀ PŁÓTNA CZYSTO-LNIANE ▶

na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p., dymy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwetki, drelichy na liberye i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych poleca

### MIECZYŚLAW GONET

w KORCZYNIE, p. Korczyna (Galicya). 1—3

● Próbkę żądanych gatunków wysyła się darmo i franco. ●



### Koncesyonowany zakład pogrzebowy

### Augustyna Gałuszki i Sp.

#### we Fryszacie



urządza pogrzeby, przewozi zmarłych i zajmuje się wogóle wszystkimi sprawami dotyczącymi pogrzebów.

Posiada również skład wieńców i trumien różnej jakości i po rozmaitych cenach we FRYSZTACIE jako też w KARWINEJ w domu p. K. DUTKA.

 Pod apteką.  1—3

## Dr. Kazimierz Miszke

były sekundaryasz szpitali wiedeńskich osiadł z dniem

 1. kwietnia 1900 

we FRYSZTACIE i ordynuje w domu p. Axtmanna

na rynku I. piętro.

1—3



### ● ZMIANA LOKALU. ●

## Leopold Zaar, 1—3.



MALARZ, LAKIERNIK i POZŁOTNIK

we FRYSZTACIE

podaje do wiadomości, iż z dniem 1. kwietnia przeniósł swój interes z ulicy Pogrzebowej

 do ulicy Garncarskiej. 

Donosząc o tej zmianie, prosi o łaskawe dotychczasowe względy ze strony Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy.

Pozwalam sobie podać do łaskawej wiadomości, iż z dniem  1. kwietnia 1900 

otworzyłem we FRYSZTACIE w domu p. CZERMAKA

## SKLEP BŁAWATNY

i skład modnych towarów, płócien, sukna, ubiorów męzkich i dziecięcych, od najtańszych do najlepszych, kapeluszy męzkich itd. itd.

Mam nadzieję, że dostarczając dobrych towarów w obfitym wyborze i sprzedając po najtańszych cenach, pozyskam sobie stałe zadowolenie Szanownych moich P. T. Odbiorców i polecam się ich względem z prośbą, ażeby zaufanie, jakim cieszyła się p. Czermakowa, przenieśli na moje nowozałożone przedsiębiorstwo.

2—3.

Józef Grossmann, dawniej M. Czermak.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### W obronie Tow. „Szkoły Indowej” i „Domu Polskiego”.

O tow. bud. „Domu polskiego” autor wyraża się: „to już smutno patrzeć na tę gospodarkę”. Przyznaje wprawdzie, że „budynek już gotowy”, zapomina tylko objaśnić, że towarzystwo nie istnieje jeszcze nawet roku. Pomimo to „smutno patrzeć mu... Wiemy, dlaczego smutno i musimy to wyjawiać.

„Czytelnia Polska” pragnęła w „Domu Polskim” pomieścić swe lary i penaty aż w trzech pokojach, ale prawie za darmo, więc oczywiście spotkała ją odmowa, stąd nienawiść, i powód do tej niedorzecznej korespondencji, w której musimy się tak babrać.

Więc „smutno mu patrzeć” na „Dom polski”, który w Lipcu będzie już zupełnie gotowy, a za parę najdalej tygodni przyjmie w swoje mury szkołę analfabetów, wykłady nankowe i czytelną biblioteczkę. Czyż byłoby mu weselej patrzeć, z wypożyczalnią. Czyż „Dom polski” przez lat kilkanaście istniał tylko na papierze, jak „Dom narodowy” w Gieszyńcu?

A teraz baczność, Czytelnicy, bo autor strzelił działem wielkiego kalibru. Czytamy dalej: „Przedewszystkiem budowę prowadzi żyd, do komitetu należy przewodnik dr. Seidl i p. Rosen, także żyd”.

Zdawałoby się, że sami żydzi, — tymczasem architekt pan Bandrowski, nie jest wcale żydem, tylko katolikiem, dr. Seidl jest również katolikiem; z tych trzech więc żydów pozostaje tylko p. Rosen, no i tego autorowi nie zaprzeczamy.

Również i tego nie zaprzeczamy, że dosyć znaczną część udziałów posiadają żydzi, ale przecież to towarzystwu i jego kierownikom zupełnie nie ubliża, sromać się natomiast powinni ci właściciele, którzy, chociaż się podają za patriotów polskich, do Towarzystwa tego nie przystąpili, a do nich pewno i autor korespondencji należy. Że kilkunastu żydów jest członkami Tow. „Domu polskiego”, to tylko dowodzi, że w należeniu do niego jest interes prawdziwy, że ma ono wido-

ki bardzo korzystne, a miałyby jeszcze większe, gdyby wszyscy, co powinni i co mogą, do niego należeli.

Autor, chcąc dobić swoją argumentacją przeciwnika, zapowiada już zgóry, że „zarządcą czyli gospodarzem „Domu polskiego” ma być żyd, restauracja z trafiką w rękach żyda” itd., wszystko w rękach żydów! Tymczasem restauracja będzie wynajęta w drodze ofert i zostanie oddana temu, kto najlepiej będzie odpowiadał warunkom dzierżawnym, które każdy ma możność obejrzeć w kancelaryi „Domu polskiego”, skądże więc autor wie, że restauratorem będzie żyd, a tembardziej zarządcą?

Autor, pisząc ten artykuł, ciągle doznaje złudzenia, że jest prorokiem; widocznie wydawało mu się, że jako starożytna wieszczka Pytja siedzi na trójnogu nad dymami odurzających kadzideł, a tym czasem miał zwyczajne mdłości (może od przepicia...). „Domowi polskiemu” w Mor. Ostrawie przepowiada smutny koniec, „gdyż propaganda socjalistów, potężnie zorganizowana wraz żydami, na czele których stoi żyd z Wiednia, robi to, co im się podoba (niby co właściwie?). Karpeles-urzęduje w tym (w jakim?) komitecie”...

W tem miejscu zła wola korespondenta dochodzi do szczytu. Towarzystwo bud. „Domu polskiego”, stowarzyszenie czysto zarobkowo-gospodarcze, nie mające nic wspólnego z polityką, rozmyślnie pomieszał z komitetem strajkowym, który czasowo urzędował w M. Ostrawie pod kierunkiem dr. Karpelesa, aby nieświadomych rzeczy w błąd wprowadzić i nadać Tow. bud. „Domu polskiego” charakter, jakiego ono zupełnie nie posiada. Cała wrzekoma łączność polegała na tem, że komitet strajkowy wynajął mieszkanie w tym samym domu p. Pawlika, gdzie już jakiś czas mieści się kancelarya „Domu polskiego”, zanim nie przeniesie się do własnego gmachu, skoro ten skończony zostanie. Jędrzej Słowik.

(Dokończenie nastąpi.)

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



## Odповідź p. Janowi Hławiczkę

z Dziegielowa.

Oburzenie pańskie na nasze pismo z powodu notatki w Nr. 13. o ośmiogodzinnym dniu pracy w Australii jest dowodem, że Wpan ani treści jej nie pojął, ani celu jej umieszczenia nie zrozumiał. Najprzód nie mówiliśmy, że dla służby kobiecej już zaprowadzono dzień 8 godzinny, tylko że dopiero ma być zaprowadzony, następnie projekt ten tyczy się jak dotąd tylko służby domowej po miastach, o służbie zaś rolnej nic nie wspominaliśmy. Czy zaś zaprowadzenie dla służby przy gospodarstwach rolniczych 8 godzinnej pracy nie może być nigdy, ani w bliższej, ani w dalszej przyszłości, o to z Wpanem spierać się byłoby dopiero marnowaniem czasu. Ślimakowi się n. p. zdaje, że inaczej, jak w skorupce żyć nie można, a przecież oprócz ślimaków są np. i motyle, które fruwać. Życie nie stoi w miejscu, lecz ciągle ulega zmianom, tylko w Australii, mającej młodą cywilizację, wszystko idzie stokroć szybciej, aniżeli na starym lądzie europejskim i co tam możliwe jest teraz, to u nas możliwe i nienuknione będzie za lat 20, 30 lub 50. Wszystko jest możliwe w granicach ludzkich stosunków, tylko to jest niemożliwe, aby Wpan to zrozumiał. Tylko jakieś zaślepienie mogło panu podsumać pod pióro zarzut, że chcieliśmy przez tę notatkę „podburzyć czeladź rolną“. Tę samą notatkę pomieściło wiele setek i tysięcy gazet europejskich, nawet i bardzo konserwatywnych, a pewno nie znalazł się nigdzie prenumerator, co by z takimi zarzutami wystąpił, co Wpan. My tylko to wiemy i rzeczywiście zależy nam na tem, aby robotnicy gospodarcy mieli ludzki byt i nie byli nad miarę pracą przeciążeni. A jeżeli gospodarzom rolnym, czy to mniejszym, czy większym, trudno pogodzić własny interes z zadowoleniem swojej czeladzi, to nie nasza w tem wina, lecz stosunków opłakanych, w jakich znajduje się obecnie rolnictwo, nie tylko u nas na Śląsku, lecz w całej Europie. Ale do poprawy tych stosunków rolnicy nie dojdą przecież przez jęki i skargi, przez odmawianie służbie dostatecznego wynagrodzenia lub zbyteczne wyzyskiwanie sił ludzkich. Rolnicy powinni się ratować przez lepszą czyli intensywniejszą uprawę gruntu, przez sprowadzanie i stosowanie ulepszonych maszyn rolniczych, przez uprawę takich gatunków zboża, które mogą lepiej się opłacić, przez wynajdywanie nowych gałęzi gospodarstwa itd., a ponieważ jednostka mało co zrobić może, trzeba zawiązywać spółki wytwórcze, handlowe i melioracyjne, trzeba przystępować do istniejących już towarzystw rolniczych i pchać je w tym kierunku, albo zakładać nowe.

Tak panie Hławiczkę! My umiemy tylko narzekać lub wyciskać ostatni pot ze służby naszej,

a tymczasem Niemcy tuż pod naszym nosem robią świetne interesy. Oto przykład:

Jechałem niedawno do Mor. Ostrawy, w drodze zapoznałem się z jakimś handlarzem, który nie chciał nawet ze mną po polsku rozmawiać, ale powoli wydobyłem od niego takie szczegóły. Oto człowiek ten zakupił w Pruchny przy Chybiu 55 sztuk prosiąt po 7 do 10 złr. za parę, czyli przeciętnie 8.50 złr. Wyeksperymentował je koleją do Holtzenplotzu czy Olbersdorfu na Śląsku Opawskim i tam je miał sprzedać po 18—20 złr. czyli po 19 złr. przeciętnie za parę. Nie wiem dokładnie, ile wynosił fracht za te prosięta, ale gdyby nawet kilkanaście złotych, to proszę sobie obliczyć, panie Hławiczkę, ile ten Niemiec na naszych 55 prosiętach miał czystego zysku?

Zarabia na naszym rolniku na czysto 100%! Czyż niebyłoby pożądanem, aby kółka nie spały, lecz żeby się zabrały do silniejszej organizacji a szczególnie, żeby się postarały, aby produkta, które u nas są za bezcen, sprzedawane być mogły w innych miejscowościach za wyższą cenę.

To nasi rolnicy nie mogą tego samego robić? I ten Niemiec pewno był także rolnikiem, a widząc, że na małym gospodarstwie nie wyżyje, poszukał sobie innych źródeł zysku — i dobrane mu z tem. A jeśli i tego pan nie możesz zrozumieć, panie Hławiczkę z Dziegielowa, to już rantunku dla Wpana niema na tym świecie.

Nasze pismo nie występuje przeciwko rolnikom, a że zamało może traktuje sprawy gospodarstw rolnych, to z braku na to miejsca, bo jest przecie pismem politycznym, a takie sprawy należą do pism fachowych, do takiego np. „Rolnika śląskiego“. Że pan naszym prenumeratorem przestaje być, to też ronić nie będziemy, bo obojędnie się wojna bez jednego żołnierza i to jeszcze niegrzeszącego roztropnością — i grzecznością.

## Z M. Ostrawy i okolicy.

**Podniesienie się wartości gruntu.** Niejaki pan Buxbaum sprzedał niedawno kawałek gruntu przy ul. Johannego pod budowę filii banku austriacko-węgierskiego za 12000 zł., za który przed 4-ma laty dał sam tylko 4000 zł.

**Chorzy w szpitalu nie mają co czytać.** Skarży się na to „Ostravský Obzor“ i ma słuszność, obwiniając o to gminę. Biblioteka szpitalna posiada tylko książki niemieckie a dla chorych Polaków lub Czechów, którzy razem stanowią 90 procent, niema ani jednej książki. Podobno między lekarzami jest zaledwie jeden, co mówi trochę po czesku; wszyscy są zabici Niemcy! Oczywiście nie będzie lepiej, dopóki ludność nie zacznie wybierać do Rady gminnej Polaków i Czechów w odpowiednim stosunku do liczby mieszkańców



obu tych narodowości. W sprawie książek dla chorych musimy dodać od siebie, że podobno ks. Zadecki na swoją rękę wypożycza chorym książki polskie, ale oczywiście jest to kropla w morzu, bo tam, gdzie o to troszczyć się powinna gmina, działalność jednostki, choćby z najlepszymi chęciami, nie wystarcza.

### Obiady dla ubogiej diatwy szkolnej.

W m. marcu wydano obiadów 12992. Od listopada r. z. do 31. marca wydawano 83 razy w ilości 35277. Wydatki na to wyniosły 3171 koron, t. j. przeciętnie jeden obiad kosztował około 9 halerzy. Dobroczynna ta działalność trwa tylko przez czas zimy.

**Targ miesięczny** w zeszły czwartek bardzo był kiepski. Ludu było wprawdzie dosyć, ale obrót pieniężny nader mały. Niektórzy kupcy już przed południem pozwijali swoje kramy.

**Cyrk Henry**, bawiący od kilku tygodni w M. Ostrawie, doznał w zeszłym tygodniu małej nieprzyjemności. Sekretarz cyrku, nazwiskiem Józef Siegel, zapewne żyd, rodem ze Stryja w Galicyi, sprzeniewierzywszy pewną kwotę pieniężną, drażnił wraz z 5 baletnicami. Za tym wesołym cyrkowcem, dotego żonatym, rozesłano listy gończe.

**Bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. Szkoły ludowej** wydała w ciągu m. marca do czytania w domu 429 tomów, załatwiając 209 zgłoszeń. Nowych czytelników zapisało się 34, ubyło 5 z powodu wyjazdu. Książki obecnie wypożyczać się będą dwa razy tygodniowo-tj. w sobotę wieczorem od 6 do 8 i w niedzielę od 10 do 12 w poł. W tę niedzielę tj. 15 kwietnia z powodu Świąt Wielkiejnocy wypożyczalnia będzie zamknięta.

## Wiadomości ze świata.

**Dzień 1. maja.** Minister prezydent v. Körber wydał okólnik do namiestników, tyczący się zarządzeń policyjnych z powodu święta dorocznego robotników. Ministrowie kolei i skarbu wydali rozporządzenie, zabraniające święcenia 1. maja robotnikom, zatrudnionym w przedsiębiorstwach i warsztatach państwowych, podległych tym dwu ministrom.

Czesi zaczynają już tracić równowagę umysłową. Tego zdaje się dowodzić wniosek, z którym wystąpił na Sejmie poseł Szamanek, aby wprowadzono w szkołach średnich obowiązkową naukę języka rosyjskiego. W tem wreszcie nie byłoby nic tak dalece karygodnego, ale debata, jaka wywiązała się z powodu tego wniosku, stwierdza, że Czesi tracą poczucie taktu i przyzwoitości, rzucając się w objęcia Rosyi bez żadnych zastrzeżeń, chociaż ta ani ich nie potrzebuje, ani rąk do nich nie wyciąga. Widocznie Czesi liczą na rozbiór Austrii i zawczasu chcą sobie zaskarbić

względy przyszłych panów. Kto jednak ma trochę oleju w głowie, łatwo pojmie, że ani Prusom ani Rosyi na rozbiórze Austrii nie zależy, a gdyby nawet fakt taki zaszedł, to przecież Czechy w takim razie dostałyby się pod Prusy, a nie pod Rosyę, więc obecne unizgi Czechów do niej są w każdym razie bezcelowe.

**Znajomość geografii w gaz.** „Hlasy z Ostravska“ pozostawia dużo do życzenia. W artykule „Učme se rusky“, rozprawiając o wielkości i potędze Rosyi, podaje liczbę Rosyan na 100 milionów i twierdzi bez zająknięcia, że Rosyanie zamieszkują całą przestrzeń od Białego Morza aż po Karpaty! Oczywiście dla takich „farbiarzy“ nie istnieje wcale naród małoruski, liczący 20 kilka milionów, tak odrębny od rosyjskiego, jak polski od czeskiego, nie istnieje lud białoruski w liczbie kilkunastu milionów, którego język jest zbliżony bardziej do polskiego, nie istnieją wcale Litwini, Finowie, Łotysze i różne narodki mongolsko-tatarskie, bo chodzi o to, aby czytelnik myślał, że naprawdę jest Rosyan 100 milionów, gdy w rzeczywistości jest ich tylko najwyżej połowa tego. Ale co najzabawniejsze, że w dalszym ciągu artykułu tego „Hlasy“ siedzibę Czechów rozciągają aż po Tatry, a ponieważ te góry są częścią pasma karpackiego, więc rzecz oczywista, że Czesi z Rosyanami są w bezpośredniej styczności! — Za co „Hlasy“ uważają swoich czytelników? Chyba za ostatnich głupców, w takim razie gratulujemy obu stronom. Ale musimy przypomnieć „Hlasom“ i im podobnym czeskim „nieobwisłym“ organom, co niedawno pisał urzędowy „Petersburski Herold“ w odpowiedzi p. Horzicy. Oto wyraźnie dał do zrozumienia, że „Rosya nie ścierpi na swoich zachodnich granicach żadnych słowiańskich demokracji“, więc — baczność panowie! nie zbliżajcie się tak gwałtownie do granicy rosyjskiej, bo sobie możecie boleśnie nóżki poparzyć!

**Emanuel Tonner**, zmarły w pierwszych dniach b. m. w Pradze, dyrektor akademii handlowej, b. poseł do sejmu i Rady państwa za ery staroczeskiej, był szczerym przyjacielem Polaków i naszych dążeń politycznych. To przywiązanie wyniósł z Galicyi, gdzie był jakiś czas profesorem gimnazjum, i utrwał je podczas kilkakrotnych odwiedzin Warszawy, gdzie miał sposobność zapoznać się z postępowaniem rządu rosyjskiego względem Polaków. Dzięki temu nie należał wcale do „czcicieli knuta“, jakich obecnie wśród narodowców czeskich napłodziło się co niemiara. Cześć jego pamięci!

**Z Galicyi.** W Sejmie galicyjskim w czasie bieżącej sesji dwie sprawy najbardziej się zaznaczyły. Jedną jest projekt do prawa wniesiony przez konserwatywnego posła dra Hupkę, tyczący się niepodzielności gospodarstw włościańskich, który nie zapobiegłby wcale coraz bardziej wzrastającemu zubożeniu tej klasy, a natomiast w jej



łono wprowadziłby niezgodę, poróżniłby rodziny i zasiałby jeszcze więcej przyczyn do niezawolenia.

Nie przez tworzenie majoratów chłopskich dążyć należy do poprawy bytu chłopu, lecz przez wprowadzenie ulepszonej techniki rolnej, umiejętnego kierownictwa zbytem produktów rolnych, wyszukiwanie nowych źródeł zarobkowych itp.

Po stronie zwolenników projektu dra Hupki stanął i ks. Stojałowski, ale mimo to, projekt ten nie będzie miał za sobą większości i prawdopodobnie pogrzebany zostanie.

Nie małą burzę wywołał wniosek, nie poraz pierwszy stawiany przez posła Romanowicza i tow., domagający się reformy wyborczej, a mianowicie powiększenia znacznej liczby posłów miejskich i zaprowadzenia knryi 5-ej na wzór istniejącej już w parlamencie. Wniosek odesłano do komisji i może nie prędko ta sprawa będzie rozstrzygnięta.

W marcu cała opinia publiczna była żywo poruszona procesem w Samborze, wytoczonym przeciwko kilku policyantom miejskim za torturowanie na sposób niemal średniowieczny aresztantów obojej płci i wszelkiego wieku. Podsądni zostali skazani na dość surowe kary, ale niestety istotny i główny sprawca tych nadużyć, inspektor miejscowej policyi, dzięki protekcyi uniknął nie tylko wszelkiej odpowiedzialności, ale nawet uchylił się od stawiania jako świadek. Coś podobnego odkryto teraz w tych dniach w Nowym-Sączu, także w aresztach miejskich. Prokuratora już śledztwo rozpoczęła.

Rozwijająca się znakomicie instytucja t. z. „Uniwersytetu ludowego“ w ostatnich paru tygodniach narażoną była na różne szykany ze strony niektórych starostów. Zwłaszcza odznaczył się w tym kierunku starosta drohobycki, który różnych sposobów używał, ażeby nie dopuścić na wykład popularny „o słońcu“ z obrazami niknącemi. Jest w tem ręka Jezuitów, którym Uniwersytet ludowy nie przypada do smaku. Doszło więc do tego, dzięki ich podziemnym intrygom, że w Galicyi nie wolno mówić o Koperniku i o jego teorii obrotów ciał niebieskich, i to w kilkadziesiąt lat po zdjęciu klątwy papierskiej z dzieł tego wielkiego uczonego, będącego chlubą naszego narodu i całego świata.

**Zamach na księcia Walii.** W przeszłym tygodniu, jakiś chłopiec kilkunastoletni strzelał do ks. Walii (taki ma tytuł następcy tronu angielskiego), z czego zaraz cała prasa utworzyła wielki zamach anarchistyczny. Rewolwer, użyty przez tego chłopca, był stary i zepsuty, i kosztował parę franków! Oczywiście ks. Walii wyszedł bez szwanku. Ten „straszny zamach“ zaszedł w Belgii i nie ma żadnego znaczenia politycznego.

**Wojna w Transwalu.** Burowie znownu stracili jednego ze zdolniejszych generałów nazwiskiem

Villebois, rodem Francuza, ale mimo to nie tracą ducha i nawet dość im się powodzi. W niedawnej bitwie pod Bloemfontein zabrali Anglikom 11 armat i dwa wagony amunicyi. Anglicy odczuwają ogromny brak koni, co im utrudnia nader wszelkie działanie.

**Rosya,** korzystając z kłopotów angielskich, rozwinęła gorączkową działalność na wschodzie: zawiera traktaty z Persyą, Turcyą, Chinami, Bułgaryą, daje im pieniądze a za to utrzymuje od nich koncesye na budowę dróg żelaznych, wojska gromadzi i posuwa je na południe i wschód, i czeka tylko sposobnej chwili, aby rozpocząć swój pochód ku Indjom wschodnim i oceanowi indyjskiemu.

**Abisynia.** Na południu tego kraju wszczęła się zażarta walka pomiędzy chrześcianami a mahometanami. Ci ostatni na razie zostali pokonani.

## Wiadomości różne.

**Z okoliczności Świąt Zmartwychwstania Pańskiego przesyłamy Szan. Czytelnikom życzenia wesołego Alleluja!**

**Spis ludności.** Gazety czeskie już teraz przypominają, aby Czesi przy ogólnym spisie ludności, który za kilka miesięcy nastąpi, nie pozwolili się zapisywać jako Niemcy. My również ostrzegamy swoich Czytelników, aby czegoś podobnego nie dali z sobą urządzać, i nie pozwalali z siebie robić Niemców lub Czechów. Pamiętajcie o tem! — Do tej sprawy jeszcze nieraz powrócimy.

**Sucha gór.** Ze strony prezesa kółka katolicko-rolniczego otrzymujemy sprostowanie, według którego wynika, iż nieprawdą jest, jakoby kółko katolicko-rolnicze na ostatniem walnem zebraniu jednogłośnie uchwaliło, aby „Gwiazdka Cieszyńska“ z kółka wyrzuconą została, a następnie też nieprawdą jest, jakoby prezes był się wyraził i prosił, aby „Gwiazdka Cieszyńska“ w lokalu aż do końca roku cierpianą była. Umieszczając to sprostowanie, prosimy naszego korespondenta, aby nam doniósł, na jakiej podstawie podał nam ową wiadomość.

**Na dochód „Domu Narodowego“ w Cieszynie** urządziła „Czytelnia Ludowa“ w niedzielę dnia 22. kwietnia przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną dwie znakomite komedye: „Zręczność i Przekora“ M. hr. Fredry, tudzież „Reprezentant domu Müller i Sp., Wł. hr. Koziebrodzkiego. Prosimy wszystkich rodaków, aby się zebrałi do jednego i zasilili fundusze właśnie się budującego „Domu Narodowego“.

**Ze Strumińskiego.** Czytając od dłuższego czasu Waszą gazetę, postanowiłem do Was napisać, aby naszych Szan. Czytelników poinform-

mować o przekonaniach tutejszego ludu i zapatrywaniach jego na postęp, nieowiany atmosferą klerykalizmu.

Ludek nasz tutaj za nadto spokojny i dobry, lecz niestety obojętny albo wrogi dla idei więcej demokratycznej lub postępowej. Ta spokojność i potulność jest właśnie powodem tego, że lud tutejszy nie umie i nie potrafi bronić swych uczuć i praw narodowościowych. Przesiąknięty na wskroś zasadami wyssanemi z „Gwiazdki“, trzyma się ich rękami i nogami jak pijany płotu — lub dziecko szat swojej matki, by nie zadarło nóg do góry. Skreślając w krótkości tutejsze stosunki możnaby powiedzieć, że wszystko śpi.... O duchu narodowym z małemi wyjątkami niema ani mowy a gdy nasz wieśniak usłyszy Niemca, to czempredziej „pakuje“ czapkę pod pachę a stoi z gołą głową — z poszanowaniem. Niemiec dla naszego wieśniaka, to coś lepszego. Nieszczęśliwe usposobienie to naszego ludu doprowadza do tego, że chłopem każdy Niemiec — nawet bylejak „fircyk“ chciałby pogardzać. Stosunki te nie naprawią się dopóty, dopóki pomiędzy ludem nie zawieje duch postępowy i dopóki lud nie stanie na gruncie demokratycznym. Dziś zapomocą Waszego pisma już się coś posunęło naprzód, bo niektórzy ludzie światlejsi zabierają się do pracy. Ale to jeszcze potrwa długo i będzie kosztowało wiele pracy, aż lud ten przebudzi się z letargu. Dziś chłopem pogardzają, dziś języka jego nikt nie szanuje, a na prawa jego nikt nie zważa, ale wszystko się skończy wówczas, jeżeli ten lud ze snu kilkowiekowego się ocknie.

**Koszty strejku górników.** Komisya zawodowa w Wiedniu ogłasza rachunki strejkowe po d. 24. marca. Do tego dnia wpłynęło 330.000 kor., z tego wypłacono:

Na rewir Karwińsko-Ostrawski	136.500 kor.
„ „ Cieplicki . . .	77.140 „
„ „ Kładeński . . .	50.000 „
„ „ Falknowski . . .	33.000 „
„ inne rewiry czeskie . . .	16.500 „
„ tkaczów w Warnsdorfe . . .	13.300 „
„ inne strejki . . .	2.300 „
Razem .	328.740 kor.

Do tych składek nie wliczono jeszcze datków, które przysłyły wprost na ręce komitetów strejkowych, dalej składek czeskiej komisji zawodowej i datków w naturze.

Tyle podają pisma socjalno demokratyczne. Od siebie robimy uwagę, że pożądanem jest w interesie samej partii socjalno-demokratycznej, aby komitet strejkowy rewiru naszego jak najprędzej opublikował bardziej szczegółowe rachunki za czas swej działalności, z wymienieniem, ile odebrał pieniędzy wprost na swój adres, i od kogo, ile za każdy tydzień wydał na strejkujących robotników, na druki i inne koszta agitacyjne, na utrzymanie kancelaryi itp.

Wobec ciężkich a oczywiście, nie wątpimy o tem, niesłusznych zarzutów, miotanych przez przeciwnie obozy, jest to nietylko pożądanem, ale nawet koniecznem. Oczekujemy więc rychłego spełnienia naszej prośby.

„Równość“ podaje, że w czasie strejku w samym rewirze Karwińskim urządzono 405 zgromadzeń publicznych lub poufnych, że rozesłano 200 tysięcy egzemplarzy czasopism i broszur, a mianowicie codziennej „Równości“ 59.300, tygodniowej „Równości“ 6500, codziennego „Nadzaru“ około 80.000, oprócz tego kilkadziesiąt tysięcy „Naprzodu“, „Prawa ludu“, „Latarni“, „Cięgów“ i innych druków. Dzięki tej imponującej liczbie agitacji „lud górniczy — pisze „Równość“ — zmądrzał, nauczył się czytać, pokochał czytać i naukę“.

**Za obrazę na czei.** W zeszłym tygodniu sąd miejscowy skazał robotnika Mola na miesiąc aresztu za to, że na publicznem zgromadzeniu zarzucił złodziejstwo i porwanie kasy strejkowej trzem przywódcom socjalno-demokratycznym, a mianowicie posłowi Bernerowi, drowi Karpelesowi z Wiednia i drowi Czechowi z Berna i zarzutów swoich nie udowodnił. Skazany jest rodem Polak, należał do partii socjalno-demokratycznej. — Były wydawca czeskiego socjalno-demokratycznego organu „Duch Času“ Franciszek Zeplichal zasądzony został przez sąd obwodowy w N. leżynie na 20 dni aresztu za „obrazę na czei“, w druku popełnioną na osobie księdza Kucza.

**Polskie zawodowe stowarzyszenie górników p. n. „Siła“** powstało świeżo w rewirze Karwińskim z siedzibą w Orłowej. Dotychczas zapisało się 300 górników, z których każdy złożył wpisowego po koronie, pomimo, że od podjęcia na nowo robót nie było jeszcze wypłaty, tylko zaliczki.

**Brutalna zemsta właścicieli.** W samym tylko rewirze Karwińskim wyrzucono za udział w strejku 147 górników z 12 szybów, z nich 90 jest żonatych i ma do wyżywienia 301 dzieci. Ci ludzie już nie dostaną pracy w żadnej kopalni, tracą oni wszelkie prawa do kasy brackiej i co najwyżej dostać mogą odpłatę w ilości kilkudziesięciu koron! — Wiadomości o liczbie wydanych z rewiru ostrawskiego dotąd nie posiadamy.

**Kwestya węglowa.** Jak należało się spodziewać, baroni węglowi starają się na cenach węgla odbić te straty, jakie ponieśli przez strejk. Ceny węgla tak podskoczyły w górę i wciąż się podnoszą, że nawet najbardziej reakcyjne gazety manewry właścicieli kopalni węgla nazywają wprost „bezczelną, kryminalną lichwą“. Ale właściciele kpią z tego i napychają sobie kieszenie ze stratą spóżywców. Rząd obecny okazuje się bezsilnym; zwołał wprawdzie w tej sprawie ankietę, ale z całego wzięcia się do rzeczy widać, że nic z tego nie będzie. Ankietą trawi czas na



bezpłodnych rozprawach, w których prym trzymają pp. Gutmanny, Jeittelesy itp. O tej sprawie pomówimy obszerniej w następnym numerze.

**Wszystko drożeje!** W następstwie podniesienia się cen węgla kamiennego i żelaza tutejsi majstrowie kowalscy postanowili od 1. maja podwyższyć ceny za roboty wszelkie. To samo obiecują zrobić krawcy, szewcy, stolarze a nawet fryzjerzy. Każdy chce teraz się odbić za to, co stracił przez czas strejku górników. Ciekawa rzecz, na czym się to skończy?

W Konstantynopolu zmarł Ghazi-Osman Paşa, sławny obrońca Plevny z czasów wojny rosyjsko-tureckiej r. 1877, którego najlepsi wodzowie rosyjscy przez długi czas nie mogli zmusić do poddania się. Wtedy okazało się jaskrawo, co warta armia rosyjska i cała jej organizacja.

**Kongres dla spraw oświaty.** W tym samym mniej więcej czasie odbędzie się również w Krakowie Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej, którego celem będzie wyrobienie wśród uczestników i popularyzowanie wśród kół szerszych poglądu na stan dotychczasowy oświaty ludowej w Polsce, na warunki jej rozwoju i na rolę samopomocy społeczeństwa w tym względzie, a zarazem omówienie fachowe sposobów i środków szerzenia oświaty ludowej, zarówno będących już w użyciu, jak i zasługujących na wprowadzenie. Pozwoli to nakreślić wspólnie odpowiedni program działalności na najbliższą przyszłość, otworzy też drogę do porozumienia się pomiędzy sobą i współdziałania osób i towarzystw, pracujących na polu polskiej oświaty ludowej.

Obrady Kongresu obejmą cały zakres danej kwestyi wszystkie formy odpowiedniej działalności, a imianowicie: wykształcenie elementarne dzieci, szkoły dopełniające, szkoły dla analfabetów, ludowe szkoły zawodowe (I. sekcja), czytelnie i wypożyczalnie, wykłady i kursy popularne, uniwersytety ludowe, teatry i koncerty ludowe, organizację czytelnictwa domowego (II. sekcja), nauczycielstwo, jego wynagradzanie, systemy i środki pedagogiczne, „Uranie“ i muzea, podręczniki (III. sekcja), pisma i wydawnictwa ludowe (IV. sekcja), księgarnie ludowe i kolporteryę, towarzystwa oświaty, ich współdziałanie, podział pracy, oraz zbieranie środków materialnych (V. sekcja.)

Obrady Kongresu trwać będą dwa dni, trzeciego dnia odbędzie się więc publiczny, mający na celu rozbudzić większe zainteresowanie do spraw oświaty wśród kół szerszych. Dotąd zapewnione są następujące odczyty i referaty na posiedzeniach ogólnych Kongresu i na wiecu:

1. „Stan oświaty ludowej polskiej w Austrii.“
2. „Zestawienie ogólnej działalności na polu oświaty ludowej w Polsce.“
3. „Jaką powinna być oświata ludu.“
4. „Oświata ludu, jako podstawa kultury narodowej.“

5. „Przeszkody, jakie spotyka sprawa oświaty w naszym społeczeństwie i potrzeba zorganizowanej samopomocy na tem polu.“

Osoby, któreby pragnęły przedstawić referaty na posiedzenia sekcyjne, lub zasięgnąć bliższych informacji, raczą się porozumieć do 15 maja z Komitetem Kongresu za pośrednictwem generalnego sekretarza Kongresu dra Zygmunta Balickiego, Kraków-Dębni 15.

Szczegółowy program wraz z warunkami uczestnictwa i spisem kompletnym zapowiadanych referatów będzie ogłoszony w czerwcu r. b., niżej zaś zapraszamy wszystkich pracujących i współdziałających na polu oświaty naszego ludu, aby zechcieli przyjąć czynny udział w Kongresie.

**Zgromadzenie roczne delegatów Tow. „Jedność“** odbyło się w Boguminie w ubiegłą niedzielę. Zjawilo się 19 delegatów, reprezentujących 9 kół miesconych, a mianowicie Dąbrowę, Jaworzę, Złotyki, Markłowice, Pułków, Bogumini-Dworzec, Cieszyn, Sowińiec i Karwinę, z których Pułków, Sowińiec i Jaworzę powstały w roku zeszłym. Z działalności za rok zeszły wspomnieć należy urządzoną z pomyślnym skutkiem wycieczkę do Krakowa, w której udział wzięło przeszło 100 osób, następnie wydawnictwo „Adwokata ludowego“, który przyniósł dotąd czystego zysku 80 złr. Biblioteka „Jedności“ zawiera obecnie 2327 dzieł różnej treści, z których użytkują koła w miarę potrzeby. Przeważna część tych książek wpłynęła z ofiar prywatnych, od koła pań „Szkoły ludowej“ ze Lwowa, od pp. Królikowskiej, Bujwidowej, Siedleckiej, Karola Monné, Polaczka i innych.

Działalność kół zaznaczyła się głównie wypożyczaniem książek do czytania, urządzaniem przedstawień teatralnych, zabawami z tańcami, festynami i wycieczkami. Największą żywotność okazały koła w Boguminie, Puławie, w Dąbrowie, Jaworzu i Sowińcu. Przedstawień urządził Bogumin 7, Jaworzę 2, Pułków 2; wycieczka urządzona przez koło w Sowińcu przyciągnęła 300 osób, którzy opłacili wstęp i nadto przeszło 500 bezpłatnych uczestników.

Na miejsce wybalotowanych 2 członków dyrekcyi p. dra Seidla z Niem. Lutyni i p. Barona z Cieszyna, wybrano ponownie p. dra Seidla i p. Selbora. Do komisji rewizyjnej wybrano p. dra Szostkiewicza z Dąbrowy, p. Barona z Cieszyna i p. Dziadka.

Z uchwał zapadłych wymieniamy: utworzenie centralnej biblioteki z dzieł bardziej poważnych i fachowych (wniosek p. Selbora), założenie centralnej biblioteczki dzieł dramatycznych (wniosek p. Kotasa). Wnioski o utworzeniu stałej wędrującej trupy dramatycznej (p. dr. Szostkiewicz), o urządzaniu stałych odczytów (p. Kotas), o założeniu stowarzyszenia zapomogowego dla kobiet (p. Górkiwicz) przekazano zarządowi do zbadania.



**Górników arcyksiążęcych** zamieszkałych np. w Markłowicach, Piotrowicach lub w innych gminach daleko od Karwinej oddalonych uwiadomiamy, że mogą w razie choroby udać się do dra Miszke'go we Frysztacie, oczywiście na koszt kasy brackiej, bo nikt a tem mniej kasa bracka nie może wymagać od górników chorych lub od ich rodziny, aby w razie choroby po pomoc i radę lekarską aż do Karwinej udawać się musieli. Zresztą podanie tak ze strony górników, jako też ze strony dra Miszke'go wniesione już zostało do zarządu i spodziewamy się każdej chwili załatwienia w ten sposób, aby górnicy zamieszkali po prawym brzegu Olzy mieli swego lekarza kasowego we Frysztacie.

**Czytelnicy!** Rozszerzajcie „Bibliotekę ludową“, która starym i młodym dostarcza wiele pięknych, zajmujących i pożytecznych powieści do czytania. Szczególnie zaś oddziały „Jedności“ powinny się rozszerzaniem wydawnictwa tego, energicznie zająć.

**Bystrzyca.** Stowarzyszenie ewang. młodzieży przysłało z czystego zysku osiągniętego ze zabawy urządzonej u p. Cimały we Wendryni 10 koron Towarzystwu „Domu Narodowego“ w Cieszynie i 10 koron na rzecz górników wydalonych z pracy z powodu strejku.

**Jubileusz Wszechnicy.** W tym roku upływa 500 lat od założenia uniwersytetu czyli Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, która niegdyś miała poruczoną swej pieczy całą sprawę oświaty, zarówno wyższej, jak elementarnej. Główne uroczystości z tego powodu odbędą się w lipcu, o czem jeszcze w swoim czasie napiszemy.

**Niezwykła płodność.** Żona pewnego uboższego rolnika na Węgrzech powiła niedawno bliźnięta, które razem ze starszem rodzeństwem stanowią poczet 28 dzieci! Matka wyszła za mąż, mając lat 16, a obecnie liczy dopiero 36 lat. Garmajęc podają, jakoby to było małżeństwo madziarskie, ale zapewne są to Słowacy, bo rasa madziarska nie odznacza się wcale płodnością i byłaby już dawno wyginęła, gdyby nie mieszanie się jej z ludnością słowiańską, niemiecką i żydowską.

**Dziewczyna wezwana do poboru wojakowego.** Stało się to podczas tegorocznego poboru, a powodem była tylko omyłka księdza, który w r. 1879 zapisując nowonarodzone dzieci do księgi, z dziewczyny zrobił chłopca. Dzięki temu cudowi panna Justyna dostała się na listę rekrutów. Ale niepokój jej trwał nie długo, bo wkrótce sprawa się wyjaśniła.

**Zapadanie się ziemi.** W okolicy Rudnicy (w Czechach) zawałiło się 52 domy wskutek obniżania się gruntu. Inne domy wciąż się zapadają. Zagrożonych jest około 160 domów.

**Uroczystość religijno-narodowa.** Z powo-

wodu 900-setnej rocznicy założenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego i połączonego z tem prymasostwa Polski odbędzie się w Gnieźnie 23. kwietnia, jako w dniu patrona archidiecezyi św. Wojciecha, podczas uroczystości jubileuszowej, także pielgrzymka do grobu króla Lecha. Na uroczystość zjadą się deputacje wszystkich większych miast z pól zaboru pruskiego.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**

**Ceny targowe we Frysztacie:** Pszenica 14 K. 40 h. — Jęczmień 9 K. 60 h. — Żyto 9 K. 60 h. — Owies 6 K. 40 h. — Zieniaki (centnar metr.) 6 K.

Marka pruska 1 K. 18 h.

Rubel 2 K 55 h.

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● Drukarnia ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

## Maurycy Kohn

w Cieszynie na starym targu,

— wyrabia —

najdoskonalsze likiery, rum i rosolisy, posiada także fabrykę octu spirytusowego i octu winnego i gotów jest Szanownych odbiorców jak najtaniej obsłużyć.

5—5



**Rodacy, chronście siebie i rodziny wasze od nędzy,  
zabezpieczając się na życie, cd ognia i gradu  
w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie!**

Wszelkich objaśnień udziela chętnie między innymi agentami tej naszej instytucji i Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu, działający w imieniu Kasy wzajemnej pomocy Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku. 1—6

Bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kółek rolniczych, sklepików katolickich, a oraz dla P. T. Krawców i wogóle Odbiorców w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach Materye bawełniane z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dzieciinne i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

### ◀ PŁÓTNA CZYSTO-LNIANE ▶

na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p., dyminy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety, drelichy na liberye i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych poleca

**MIECZYŚLAW GONET**

w KORCZYNI, p. Korczyna (Galicya). 2—3

● Próbkę żądanych gatunków wysyła się darmo i franco. ●

**Koncesyonowany zakład pogrzebowy**

**Augustyna Gałuszki i Sp.**

**we Frysztacie**

urządza pogrzeby, przewozi zmarłych i zajmuje się wogóle wszystkimi sprawami dotyczącymi pogrzebów.

Posiada również skład wieńców i trumien różnej jakości i po rozmaitych cenach we FRYSZTACIE jako też w KARWINEJ w domu p. K. DUTKA.

☛ Pod apteką. ☛ 2—3

**Dr. Kazimierz Miszke**

były sekundaryusz szpitali wiedeńskich osiadł z dniem

☛ 1. kwietnia 1900 ☛

we FRYSZTACIE i ordynuje w domu p. Axtmanna

na rynku 1. piętro. 2—3

### ● ZMIANA LOKALU. ●

**Leopold Zaar,** 2—3

**MALARZ, LAKIERNIK i POZŁOTNIK  
we FRYSZTACIE**

podaje do wiadomości, iż z dniem 1. kwietnia przeniósł swój interes z ulicy Pogrzebowej

☛ do ulicy Garncarskiej. ☛

Donosząc o tej zmianie, prosi o łaskawe dotychczasowe względy ze strony Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy.

Pozwalam sobie podać do łaskawej wiadomości, iż z dniem ☛ 1. kwietnia 1900 ☛  
otworzyłem we FRYSZTACIE w domu p. CZERMAKA  
**SKLEP BŁAWATNY**

i skład modnych towarów, płócien, sukna, ubiorów męzkich i dzieciennych, od najtańszych do najlepszych,  
kapeluszy męzkich itd. itd.

Mam nadzieję, że dostarczając dobrych towarów w obfitym wyborze i sprzedając po najtańszych cenach, pozyskam sobie stałe zadowolenie Szanownych moich P. T. Odbiorców i polecam się ich względem z prośbą, ażeby zaufanie, jakim cieszyła się p. Czermakowa, przeniosło się na moje nowozałożone przedsiębiorstwo.

3—3

**Józef Grossmann, dawniej M. Czermak.**

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### W sprawie regulacji płac nauczycielskich.

Wiadomo powszechnie, że regulacja płac urzędników państwowych już przeprowadzoną została; taksamo stało się już z regulacją płac nauczycielskich w niektórych krajach koronnych, lecz w naszym „postępowym” Śląsku dopiero w tegorocznej sesji sejmowej zamysłają Rząd i posłowie sejmowi przystąpić do obrad nad tą sprawą. Nie może być bowiem dla kraju i państwa obojętnem położenie materialne i prawno-polityczne stanu nauczycielskiego, a każdy kraj musi się starać, żeby obok zadowolonego i należyte wynagrodzonego stanu urzędników posiadał także i zadowolony stan nauczycielski, od którego zależy przedewszystkiem stopień oświaty i dobrobytu ludu.

Ponieważ atoli czasy bardzo się zmieniły a środki utrzymania niezwykle podrożały, przeto słuszną jest rzeczą, żeby i płace nauczycieli podwyższyć, bo co wystarczało przed 30, 20 lub nawet 10 laty, teraz już wystarczyć nie może. Widzimy, że z biegiem czasu i zarobki ludu roboczego się podniosły a mimotego musi stan nauczycielski za tę samą cenę pracować i żyć, co przed 10 i więcej laty, co doprowadziło wiele rodzin nauczycielskich w prawdziwy niedostatek i niezadowolenie. Słusznie też przeto domaga się cały stan nauczycielski od kilku lat regulacji płac za swoją ciężką a wyczerpującą pracę. Teraz też coraz wyższego wykształcenia wymagają od nauczycieli i dwa razy muszą składać egzamina, przetem pracują najczęściej w szkołach przepełnionych, często w nieodpowiednich budynkach, gdzie praca taka szybko niszczy siły człowieka i zdrowia go pozbawia.

Z tych przyczyn musiał nareszcie Rząd krajowy uznać słusność żądań nauczycieli i przed dwoma laty zrobił początek regulacji, przyznając nauczycielom tymczasowo podwyższenie płacy o 200 koron, a taksamo i w przeszłym roku. Nareszcie, party solidarnością całego stanu nauczycielskiego, postanowił Rząd krajowy przeprowadzić

regulację płac nauczycielskich a Wydział krajowy wypracował zarys takiej ustawy, która wglównych zarysach tak się przedstawia.

Zasadniczą zmianą w projekcie owej ustawy szkolnej jest zaprowadzenie systemu osobistoklasowego na miejsce systemu miejscowo-klasowego. Dotąd były podzielone wszystkie gminy pod względem płac na 3 klasy tj. 700, 600 i 500 zlr., co było niesłuszne i niesprawiedliwe, bo często nauczyciel na wsi 3 klasy zasługiwał na wyższą płacę, niż kolega jego w mieście lub w miejscowości zamożnej, ponieważ musiał najczęściej pracować w szkole przepełnionej nieraz powyżej 200 dzieci w jednej klasie. Według nowej ustawy będą wszyscy nauczyciele podzieleni również na 3 klasy, ale będzie zupełna równość między nimi i równe wynagrodzenie, ponieważ przechodzić będą wszyscy według lat służby z jednej klasy do drugiej. Projekt nowej ustawy wyznacza następujące płace zasadnicze: 1. dla nauczycieli ze świadectwem dojrzałości początkowa płaca 900 koron aż do egzaminu drugiego; 2. dla nauczycieli z drugim egzaminem przez 3 lata po 1200 koron a dopiero po owych trzech latach recte pięciu wstąpiłby każdy nauczyciel do I. kategorii płac nauczycielskich. Trzy kategorie te, do których już z góry przeznaczony procent ogółu nauczycieli należećby miał, tak by miały być opłacane: I. kat. 1400 koron z 30% ogółu naucz.; II. kateg. 1600 koron z 40% ogółu naucz.; III. kateg. 1800 kor. z 30% ogółu nauczycieli. —

Ponieważ atoli regulacja ta na długi szereg lat pewnie bez zmiany pozostanie a nauczycielom w innych krajach całkiem słusznie większe od wyżej wymienionych płac wyposażenie materialne przyznano, dlatego uważamy płace te za niewystarczające, co najmniej o 200 koron w każdej kategorii. W Czechach np. otrzyma każdy nauczyciel zaraz po wyjściu ze seminaryum 1200 kor. a u nas pobierałby tylko 900 koron. Najodpowiedniejszym by było, żeby Rząd zrównał płace nauczycielskie z płacami urzędników państwowych od XI. do IX. rangi. Również powinny być dodatki służbowe do 200 K podniesione. Przy tem

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



nie pochwała się zamiaru przydzielania nauczycieli do wyższej kategorii płacy według obliczeń procentowych, ale powinny one być uskuteczniiane ściśle według liczby lat służby, ponieważ byłoby miejsce dla pomijania jednych a wynoszenia drugich i nadobrze otworzonoby wrota protekcji dla lizuniów, z pokrywieniem ludzi dzielnych, pracujących usilnie dla dobra ludu. Potępić trzeba jak najmocniej również postanowienie w tej ustawie, że 20% ogółu mogą władze szkolne dowolnie do wyższej kategorii przydzielać, bo tu otwarcie zapowiadają system protekcyjny. Jeżeliby władze szkolne zechciały wynagrodzić owocną działalność którego nauczyciela, to mają przecież dotego dosyć innych środków a nie powinny rozmyślnie rzucać kości niezgody i konkurencji między cały stan. Spodziewać się też należy, że Szanowni posłowie sejmowi postanowienie to odrzucą a uchwałą przydzielanie nauczycieli do wyższej kategorii płacy ściśle według lat służby, zaczawszy od egzaminu drugiego a nie dopiero w 3 lata po tymże. Tak postąpiono w Czechach i w Styryi!

Drugą zasadniczą zmianą starej ustawy szkolnej jest przejęcie płac nauczycielskich na koszt krajowy i wypłacanie nauczycieli przez urzędy podatkowe. Przytem opłacałyby gminy 8% na utrzymanie szkół a kraj 92%, co będzie sprawiedliwszym rozdziałem podatków szkolnych, jak na bogate, tak na ubogie gminy; bo dotąd gminy ubogie najwięcej musiały ciężarów szkolnych ponosić.

Ponieważ kraj najwięcej kosztów opłacać będzie, dlatego też zastrzegł sobie większe niż dotąd prawa przy obsadzaniu posad nauczycielskich. Odtańd wybierać będą gminy terno, Rada

Szk. Pow. doda swoje orzeczenie a Wydział krajowy wybiera i mianuje w obrębie przedstawionego ternu, poczem przysługuje Radzie Szk. Krajowej prawo zatwierdzenia. Zawarować jednakdy należało, aby w konkursach podany był zawsze i język wykład o wyrozpisanej posady, żeby się raz skończyły naigrywania z ludu i nasyłania mu nauczycieli bez egzaminu z języka wykładowego!

Największem niebezpieczeństwem dla nauczycieli byłoby atoli uchwalenie zamierzonego przenoszenia nauczycieli z jednej gminy do drugiej ze względów służbowych. Tu powinni szczególnie posłowie ludowi wystąpić śmiało i energicznie przeciwko temu, bo ustawa taka skrepowałaby stan nauczycielski i pozbawiłaby go w całej pełni wszelkich praw obywatelskich; wtedy nie śmiałyby o niczem zdania swego nigdy wypowiedzieć, ani zajmować się uświadamianiem społeczeństwa — narodowemu ludu, do czego z powodzenia swego jest już obowiązany i uczynionoby z niego lalkę rządową, lękliwą o swój byt, bo ciągle musiałby się obawiać, że go dziś albo jutro przeniosą na drugi koniec kraju. Oprzeć się trzeba przedewszystkiem przenoszeniu nauczycieli ze względów politycznych, bo byłoby to klęską dla ludu i sprawy narodowej a zwycięstwem prądów antinarodowych i klerykalnych.

Bardzo słusznem jest i. pochwały godnem, że sejm zamyśla uchwalić obowiązkowe nadanie każdemu nauczycielowi mieszkania lub w razie niemożności wyznaczenie mu odpowiedniego odszkodowania. Niedorzecznem zaś jest i śmiesznem wyznaczenie za każdą godzinę nauki religii w szkole za cały rok dla księdza-katechety 40 złr. a dla nauczyciela 20—30 złr.!!

## Mała pikietta lombardzka.

W roku 1859, podczas wojny o wyswobodenie Lombardyi, w dni kilka po bitwie pod Solferino i San-Martino, w której Francuzi i Włosi zwyciężyli Austryaków, w piękny poranek czerwcowy mały oddział kawalerii z Saluzzo posuwał się zwolna drożyną samotną ku nieprzyjacielowi, badając uważnie okolicę. Oddział prowadził oficer i sierżant, a wszyscy patrzyli daleko przed siebie, wzrok wyteżając, milczący, przygotowani ujrzeć lada chwila pomiędzy drzewami bielejącą awangardę nieprzyjacielską. Doszli w ten sposób do domku wiejskiego, otoczonego jesionami, przed którym stał sam jeden chłopczyna lat około dwunastu, zajęty zdejmowaniem kory z cienkiego pręta kozikiem, aby zrobić z niego batożek; w jednym z okien powiewała chorągiew trójkolorowa, wewnątrz domu nie było nikogo, wieśniacy, porzucający chorągiew, uciekli ze strachu przed Austryakami. Zaledwie postrzegł ułanów, chłopak rzucił pręt po za siebie i zdjął czapeczkę. Był to piękny chłopiec, z twarzączką, w której malowała

się odwaga, z dużemi oczami błękitnemi, z długimi blond włosami, miał na sobie koszulę z rekawami i pierś odsłoniętą. — Co tu robisz? — spytał porucznik, konia zatrzymując. — Dla czegoś nie uciekł razem z twoją rodziną? — Nie mam rodziny — chłopiec odpowiedział. — Jestem podrzutek. Pracuję po trochu dla wszystkich. Zostałem zaś, aby wojnę zobaczyć. — Widziałeś przechodzących Austryaków? — Od trzech dni żadnego nie widziałem.

Porucznik myślał przez chwilę; potem zsiadł z konia, a zostawiwszy żołnierzy, zwróconych ku nieprzyjacielowi, wszedł do domu i wdrapał się na dach... Dom był niziutki, z dachu widziało się zaledwie kawałek pola. — Trzeba się dostać na jedno z drzew — rzekł porucznik i zszedł z dachu. Tuż przed stodołą wznosił się jesion bardzo stary, wysmukły, który wierzchołkiem zdawał się nieba dosięgać. Porucznik zadumał się głęboko, patrzył to na drzewo, to na żołnierzy; potem spytał nagle chłopaka: — Masz ty, urwisie, dobre oczy? — Ja? — chłopak odpowiedział — Widzę wróbla lecącego, prawie o milę. — A potrafisz wdrapać



Zresztą powinni udzielać wszędzie nauki religii księża - katecheci a nie nauczyciele, bo szkoła jest instytucją dla siebie a kościół także dla siebie!

Również powinien sejm uchwalić obowiązek wynagradzania nauki w drugim języku krajowym, tak jakto uczyniono na Morawach i w Czechach. Tak przedstawia się ów projekt zmienionej ustawy szkolnej w najgłówniejszych punktach. W niektórych miejscach oznacza on postęp, w innych znów nacechowany jest dążnościami reakcyjnymi ster rządzących i klerkalnych. Widać, że Rząd tylko pod przymusem przystąpił do tej sprawy i że to niechętnie czyni. Wrazie, gdyby tak dłużej potrwało, jak dotąd doczekalibyśmy się emigracyi zdolniejszych jednostek ze stanu nauczycielskiego, a zarazem i braku nauczycieli, których już i teraz niezbywa, bo ludzie obierają sobie zawsze lepiej płatne zawody, w których można przecież jako tako żyć. Od posłów sejmowych zależy będzie nadanie znamion postępowych tej nowej ustawie, i tego się od nich domagać musimy; — inaczej są wrogami ludu, oświaty i postępu!

## Z piśmiennictwa i sztuki.

**Poczytność Sienkiewicza.** Nasz znakomity powieściopisarz Sienkiewicz został już przełożony na wszystkie prawie języki europejskie. Niedawno w „Tygodniku ilustrowanym“, w Warszawie wychodzącym, pomieszczono właśnie wykaz szczegółowy przekładów Sienkiewicza na obce języki, z którego się dowiadujemy, że najczęściej tłumaczony był na język rosyjski, bo 38 razy; w języku

angielskim ukazał się 18 razy, w niemieckim 15, czeskim 14, francuskim i włoskim po 8 razy, szwedzkim 3, zaś w językach hiszpańskim, portugalskim, duńskim, serbskim, bułgarskim, chorwackim, słoweńskim, nowogreckim, łacińskim i w między narodowym języku volapük po razie. Wogóle dokonano dotąd przekładów około 120 w dwudziestu paru językach. Dzieło Sienkiewicza z czasów pierwszych chrześcian p. t. „Quo vadis?“ wyszło w obcych wydaniach 17 razy: po rosyjsku 6 wydań, po niemiecku 3, po angielsku i włosku 2, po czesku, portugalsku, nowogrecku i armeńsku po jednym wydaniu.

**Biblioteka ludowa**, wychodząca we Fryszacie, wydała już 2-gi tomik, który zawiera: 1. z humorem napisane wspomnienia jednorocznego ochotnika p. t. Gęś przez M. Gawalewicza; 2. Obrazek z lat głodowych przez E. Orzeszkową (wzruszająca historia dwojga młodych kochanków); 3. Ostatnia lekcya przez francuskiego pisarza Daudeta (obrazek z dziejów zaboru Alzacyi przez Prusaków) i 4. Dym M. Konopnickiej, nowelka z życia robotniczego. Polecamy jak najgoręcej naszym Czytelnikom to wydawnictwo. Można dostać w kancelaryi Szkoły Ludowej przy ul. Zwierzynowej Nr. 54.

We Lwowie zaczęło wychodzić nowe pismo ludowe p. n. „Zorza“ pod redakcją p. Maryi Wyslouckowej, znanej zaszczytnie autorki wielu dzieł popularnych, przeważnie historycznej treści. „Zorza“ ozdobiona jest obrazkami i wychodzi raz na miesiąc. Pojawienie jej witamy z radością i życzymy jaknajwiększego powodzenia.

W Warszawie wyszedł numer tygodnika „Ekonomista“. „Występujemy w świat — pisze redakcja

się na sam szczyt drzewa? — Na szczyt tego drzewa? ja? Będę tam w oka mgnieniu! — Potrafisz że jeszcze powiedzieć mi, co tam zobaczysz, czy są gdzie niedaleko żołnierze austriacy, czy nie widać tunarów kurzu, karabinów polskujących, koni? — Pewnie, że potrafię. — Ile zechcesz za oddanie mi tej przysługi? — Ile zechcę? — uśmiechnął się chłopczyzna — Nic. A toby pięknie było! Zresztą... gdyby to było dla Niemców, pod żadnym warunkiem, ale dla swoich! Jestem Lombardezyk! — Dobrze. Wejdz że na drzewo. — Zaraz, niech tylko zdejmę chodaki. Zrzuci obuwie, przyciąga pas, spodnie przytrzymujący, ciska na murawę czapeczkę i otacza ramionami pień drzewa. — Uważaj tylko... — wykrzyknął porucznik, z giestem, jakby go chciał zatrzymać, jakby go nagle strach ogarnął. Chłopiec zwrócił się ku niemu, patrząc, pytając swojemi pięknymi oczami błękitnymi. — Nic, nic — bąknął porucznik; — idź dalej! Chłopak wdrapał się jak kot. — Wy patrzcie prosto przed siebie, — zawołał porucznik do żołnierzy.

Za chwilę chłopak był już u szczytu, okręciwszy pień ramionami, z nogami pomiędzy liśćmi,

ale z piersią odsłoniętą a słońce tak świeciło na jego jasną główkę, że włosy jak złote wyglądały. — Patrz prosto przed siebie, jak okiem dosięgniesz! — krzyknął porucznik. Chłopiec, aby lepiej zobaczyć, odjął od drzewa jedną rękę i do czoła ją przyłożył. — Cóż widzisz? spytał porucznik. Chłopak schylił twarz ku niemu, a zwinawszy rękę w trąbkę przy ustach, odpowiedział: — Dwóch ludzi konno na gościńcu murowanym. — Jak daleko? — Ztąd o milę. — Ruszają się? — Zatrzymali się. — Co więcej widzisz? — pytał dalej porucznik po chwili milczenia. — Patrz na prawo. Chłopak spojrzał w prawo. Potem rzekł: — Niedaleko od cmentarza, pomiędzy drzewami, coś w słońcu błyszczy. Zdaje się, że to bagnety. — Widzisz ludzi? — Nie, Schowani zapewne w pszenicy. W tej samej chwili kula świsnęła przeraźliwie, wysoko w powietrzu. i padła gdzieś daleko po za domem. — Zejdz chłopce natychmiast! — krzyknął porucznik. — Spostrzegli ciebie. Niczego już nie chcę. Chodź tu! — Nie boję się — odrzucił chłopak. — Zejdz!... — powtórzył porucznik. — Cóż jeszcze widzisz na lewo? — Na lewo? — Tak, na lewo.



w słowie wstępnem, — pod hasłem pracy dla dobra mas ludowych. To wszystko, co jest w rozterce z ich bytem i potrzebami, co zuboża dobro powszechne na korzyść jednostek spekulacyjnych, co hamuje ogólny rozwój społeczeństwa, uważamy za złe, któremu przeciw działać należy otwarcie i stanowczo“.

**Na około świata,** wydawnictwa obrazowego wyszedł obecnie zeszyt II rocznika drugiego i zawiera 8 widoków z Turcyi, wykonanych artystycznie w kolorach według oryginalnych zdjęć fotograficznych, z obszernym tekstem objaśniającym. Cena zeszytu wynosi jedną koronę.

## Wiadomości ze świata.

**Frysztat.** W drugie święto wielkanocne urządziła tutejsza Czytelnia święcone, na którem obecną była spora liczba gości. Wszyscy bawili się ochotczo aż do późnej nocy.

**Sowiniec.** Na zebraniu poufnem, odbytem w drugie święto wielkanocne wybrany został komitet, który będzie miał na celu zajmować się zbieraniem składek dla wydalonych z pracy górników. Komitet zbierze się w niedzielę dopołudnia tj. dnia 22. w celu ostatecznej narady. Uprasza się wszystkich tych, którzy zbieraniem wkładek się zajmują, aby raczyli najpóźniej do 5. maja pieniądze na ręce nasze przesłać, aby komitet mógł zająć się udzielaniem wsparć.

**Górnicy!** przybывajcie z pomocą waszym kolegom! Chociaż wy sami jesteście obecnie w nędzy, to jednakowoż choćby małą częsteczkę odłożyć potraficie.

Kupujcie karteczki po 20 halerzy od tych, którzy posiadają bloki, gdyż w ten sposób chce

Chłopak zwraca głowę na lewo, i znów słysząc świst jeszcze bardziej przenikający, który niżej przecina powietrze. Chłopiec zatrząsł się cały. — Do licha! zawołał. Widocznie na mnie polują! — Kula tuż obok niego świsnęła. — Na dół! — krzyknął porucznik tonem rozkazującym i gniewnym. — Zejdę natychmiast — zapewnia chłopiec. — Ale drzewo mię osłania, niema się czego lękać. Na lewo pytaście, panie poruczniku? — Na lewo. — odpowiada porucznik — ale złaż... — Na lewo — krzyczy chłopiec, wyciągnawszy się ciałem w tę stronę; — tam za kaplicą, zdaje mi się, iż widzę...

Trzeci świst rozdziera powietrze, i prawie w tejże samej chwili widać chłopca, zsuwającego się na dół, chwytającego się gałęzi, a potem padającego na głowę z ramionami rozwartymi.

— Przekleci! — krzyknął porucznik podbiegając.

Chłopak uderza plecami o ziemię i leży rozciągnięty z ramionami rozkrzyżowanymi; krew sączy się z piersi, z boku lewego. Sierżant i dwaj żołnierze zeskoczyli już z koni; porucznik schyla

komitet zebrać fundusz jak największy. Gdyby zaś z blokami zrobił ktokolwiek jakie nadużycie, wtenczas prosimy uwiadomić nas o tem.

**W Markłowicach gór** posiada hr. Larisz gospodę, która już przeszło 2 miesiące jest zamkniętą, bo niemoże dostać tam najemnika z tego powodu, ponieważ dyrektor zastrzega sobie od zgłaszających się, iż niewolno im przyjąć ani zebrania ani też jakiejkolwiek Czytelni a wszczęgołności — broń Boże — Jedności. Widzimy tu jak najdokładniej, do jakich to sposobów zabierają się ci hrabiowie, aby lud nie dopuścić do oświaty. Z drugiej strony dziwimy się, dlaczego władza polityczna nie poczyniła w tej sprawie kroków i dlaczego nie odbiera koncesyi, skoro takowa nie jest wykonana. Zresztą wydział gminny powinien zażądać od starostwa natychmiastowego wycofania koncesyi niewykonanej. Wieleż to obywateli w Markłowicach, chętnie wykonywałoby prawo koncesyjne, gdyby mogli a więc pocóż tu pchać zawsze temu, który ma więcej niż dosyć.

**Rosya.** Bułgarski minister wojny Paprikow przybył do Petersburga i przyjmowany był z niezwykłym odznaczeniem a nawet honorami. Z jednym z redaktorów gazet rosyjskich miał rozmowę, w której powiedział, iż odtąd oficerowie bułgarscy będą się kształcić wyłącznie w petersburskiej akademii wojskowej. Liczba oficerów bułgarskich, którzy otrzymali wyższe wykształcenie w Rosyi, wynosi obecnie zaledwie 25. Odtąd jednak w armii bułgarskiej będzie więcej takich oficerów, którzy będą kształceni w Rosyi. W tym kierunku Bułgarya rozpocznie odtąd organizacyą w swej armii.

**Co robią Czesi?** Bezczelność Czechów na Ślązku przybiera coraz to większe rozmiary.

się i odsłania koszulę; kula przeszła mu płuca w lewej stronie. — Zginął! — wykrzyknął porucznik. — Nie, żyje! — odpowiada sierżant. — Ach! biedny chłopcze! dzielny chłopcze! — woła porucznik — odwagi! odwagi! — W chwili jednak, gdy dodawał mu odwagi, przykładając chustkę do rany, chłopiec zawrócił oczami i skłonił głowę... już nie żył. Porucznik zbliżył się do niego czas jakiś; — potem złożył go na murawie; podniósł się i stał weń zapatrzony. — Sierżant i dwaj żołnierze, stali również nieruchomi, w niego się wpatrując, inni zostali na miejscu, zwróceniem do nieprzyjaciela.

— Biedny chłopiec! — powtórzył smutno porucznik. — Biedny, dzielny chłopak!

Wszedł do domu, zdjął z okna chorągiew trójkolorową, i przykrył nią niby całunem, małego zmarłego, twarz tylko zostawiając mu odsłoniętą. Sierżant zebrał zmarłego otulwie, czapeczkę, precik i nóż.

Chwile tak stali w milczeniu; następnie porucznik zwrócił się do sierżanta i rzekł mu: — Każemy go zabrać ambulansowi, zginął jak żoł-

Obecnie wydało towarzystwo pt. „Matice osvety lidove“ odezwę i umieściło takową w pismach czeskich. W odezwie tej wzywają tutejsi Czesi cały naród czeski, aby przesyłał na Śląsk czeskie książki, gdyż zamierzają oni na Śląsku a w szczególności pomiędzy góralami zakładać czeskie biblioteki. A więc do Czechizacyi naszego potulnego ludu chcą się oni zabierać. Ładni to nasi bracia — nieprawdaż? Zobaczmy — czy im się ta sztuczka uda. Według odezwy rzeczony jest lud ślązki „českoslovanským lidem“. Polacy otwórzcież oczy i poznajcie lepiej tych lisów w owczej skórze.

**Grecya.** Z Aten donoszą o wielkim niebezpieczeństwie. Na jednym z torpedowców powstała wielka eksplozja, skutkiem czego komendant i kilku ludzi z załogi zostało zabitych.

**Z Puław.** Zbrodnie i zabójstwa zdarzają się w naszych czasach tak często, iż nie zwracamy zazwyczaj na nie zbyt wielkiej uwagi. Sensacyjnem jest morderstwo, jakie zdarzyło się podczas świąt ubiegłych w Puławie. Żona bogatego i znanego ze swego skapstwa gospodarza, niejakiego Chłapka, nie umiejącego ani czytać ani pisać i posiadającego mimo to majątek w wartości jakich 100.000 złr. znęcała się nad swą 27-letnią córką w tak okrutny sposób, iż dziewczyna umarła. Okrutna matka okładała córkę podczas dojenia krów szkopcem (garnek na mleko), następnie stołkiem, tak iż przy sekcji zwłok dziewczyny nie znaleziono, jak ludzie ogólnie mówią, ani kawałka ciała niezranionego. Okrutną matkę wywieziono natychmiast w towarzystwie dwóch żandarmów do „kapieli“, znajdujących się w Boguminie. Rodzina Chłapków starała się całą sprawę zataić, co by jej się było prawdopodobnie udało, gdyby nie posiadała licznych nieprzyjaciół i gdyby służąca całej sprawy nie wyjawiała. Do czego to brak oświaty nie doprowadza!

**V Boguminie** zmarł 17. b. m. w całej okolicy

niez, żołnierze go pochowają. — To powiedziawszy, ręką od ust posłał zmarłemu pocałunek i krzyknął: — Na koni! — Wszyscy wskoczyli na siodła, oddział zgromadził się i puścił dalej na drogę. Trochę później, oddawano małemu zmarłemu honory wojskowe.

Zanim słońce zaszło, włoska awangarda posuwała się całą linią przeciw nieprzyjacielowi, a tą symą drożyną, którą szedł z rana oddział kawalerji, przechodził w dwóch szeregach batalion bersaljerów, ten sam, który przed kilku dniami zrosił bohatersko kwią swoją wzgórze w San Martino. Wieść o śmierci chłopca, krążyła już między żołnierzami, zanim obóz opuścili. Drożyna, biegnąca wzdłuż strumyka, prowadziła tuż koło domu. Gdy pierwsi oficerowie idący na czele bataljonu, postrzegli małego trupa, leżącego pod jesieniem i przykrytego chorągwią trójkolorową, salutowali pałasem, a jeden z nich schylił się nad brzegiem strumyka, kwieciem umajonego,

znany i powszechnie szanowany urzędnik prywatny, Rudolf Dostal. Pierwsze swe lata młodości spędził przy zawodzie nauczycielskim. Poznawszy jego trudy i nie chcąc nadal cierpieć niedostatku, porzucił znużony zawód nauczycielski i dorobiwszy się znacznego majątku, pracował w kancelaryi adwokackiej Dra. Lewita. Nieboszczyk był cichym, lecz zdeklarowanym Polakiem. Kiedy ks. Dr. Kopp przybył urzędownie do Bogumina, ś. p. Dostal imieniem ludności miejscowej przemawiał do niego po polsku.

**Hiszpania.** Rząd hiszpański walczy ciągle z kłopotami pieniężnymi. Chce nakładać podatki to na to, to na ono, żeby jakoś przyjść do pieniędzy, upłacić więcej długów i podreparować swą kasę. Ludność jednak o tem ani słuchać nie chce. W ostatnim czasie myślał rząd o nałożeniu podatku na tytoń. Skutkiem tego w prowincyi Mureyi ludność podniosła wielkie zaburzenia, przy których jedna osoba została zabita. Policja jest dzień i noc na nogach i czuwa nad spokojem i porządkiem, bo ludność jest do tego stopnia na rząd rozgoryczoną, że każdej chwili gotowa się znów zerwać do zaburzeń i rozruchów. Biedna Hiszpania już bodaj nie wygrzebie się z długów i wewnętrznych kłopotów po przegranej wojnie z Ameryką.

**Ameryka.** W północnej Ameryce wzmaga się agitacja na korzyść burów. Zdaje się, że agitacja ta będzie wysunięta przez stromictwo demokratyczne przy przyszłych wyborach. Uczniowie i uczenice publicznych szkół w Nowym Yorku i Filadelfii wysyłają adres opatrzony w 12.000 podpisów z wyrazami życzliwości dla Krügera. Odbędzie się olbrzymi obchód wszystkich szkół w Nowym Yorku i Filadelfii, celem zaznaczenia życzliwości dla burów.

**Chiny.** Niepokoje w Chinach wzrastają w sposób zastraszający. W sprawie tej donoszą

zerwał kilka kwiatów i rzucił na zwłoki. Wtedy wszyscy bersaljerzy, w miarę jak przechodzili, zrywali kwiaty, obrzucając nimi zmarłego. Za chwilę, chłopczyna leżał pod mogiłą z kwiatów, a tak oficerowie, jak żołnierze, posyłali mu ostatnie pożegnanie, mówiąc: — Bravo, mały Lombardczyku! — Żegnaj chłopcze! — To dla ciebie, jasnowłoso! — Evviva! — Sława tobie! — Żegnaj nam! — Jeden z oficerów rzucił mu swój własny medal za waleczność, inny poszedł go w czoło ucałować. A kwiaty sypały się dalej na jego nogi obmażone, na łono skrawione, na główkę jasnowłosą. On zaś zdawał się uspiiony na murawie, okryty swoją chorągwią, z twarzą białą i niby uśmiecniętą; biedny chłopczyna, jakby odczuwał oddawane mu honory, i cieszył się, że mógł życie poświęcić dla swojej Lombardyi.

Edm. de Amicis.



do dzienników londyńskich, że kilku przedstawicieli mocarstw europejskich w Pekinie wystosowało pismo zbiorowe do chińskiego urzędu spraw zagranicznych, domagając się w groźnym tonie, aby tajna sekta t. zw. „Boxerów“ wrogo usposobiona dla chrześcian i Europejczyków, została wyteploną doszczętnie w przeciągu dwóch miesięcy. W przeciwnym razie mocarstwa te wysadzą na ład swe wojska, celem obrony cudzoziemców. Już teraz gmachy poselstw: włoskiego, francuskiego i amerykańskiej w Pekinie mają załogi złożone z marynarzy. W porcie zaś Taku znajduje się znaczna liczba statków wojennych państw rozmaitych.

**Belgia.** W sprawie zamachu na księcia Walii śledztwo zostało już podobno ukończono. Posel angielski wręczył w poniedziałek sędziemu śledczemu zeznanie księcia Walii spisane w protokóle. Podług tego Sipido celował do głowy księcia. Książę słyszał, jak kula rewolwerowa świsnęła mu kilka centymetrów ponad głową. Dalej donoszą, że dzień przed tem zebrało się czterech młokosów i przyszedł wtedy pomiędzy nimi zakład do skutku, że Sipido za 5 franków strzeli do księcia. Ale nie mieli rewolweru, więc postarali się o niego i istotnie — Sipido dnia następnego strzelił do księcia.

## Wiadomości różne.

**Kto właściwie podkopuje „podwaliny“ społeczeństwa?** Pisma galicyjskie donoszą: „W Przemyślu drugi już wypadek się zdarza, że ksiądz radzi żonie socjalisty, aby się z nim rozwiodła, jeżeli socjalizm nie porzuci. Żony robotników F. i Z. z taką światłą radą wróciły więc do „ogniska“ rodzinnego, do tych samych mężów, którym przed ołtarzem ślubowały na całe życie „posłuszeństwo“... Jeden z tych socjalistów żyje już z żoną lat kilkanaście przykładnie i zgodnie, jest przytem wzorowym mężem i spokojnym człowiekiem. Dziś rozpacz, bo go zbuntowana kobieta chce porzucić. Któż tu właściwie rozbija rodzinę? Kto to świętokradzką ręką przecina najserdeczniejsze węzły sympatii między dwojgiem ludzi, których przecie kościół „sakramentem“ połączył? I gdzie na to rada dla wierzącego człowieka? Czy to nie zbrodnia moralna, czy to nie mord szczęścia rodzinnego, czy to wolno?“

A teraz inny przykład: „Ksiądz rzymsko-katolicki Szeligiewicz w Kałuszu odmówił „Sokołowi“ tamtejszemu odprawienia mszy za duszę naszego wielkiego bohatera narodowego Kościuszki. Udano się więc do księdza grecko-katolickiego i ten zgodził się na odprawienie tej mszy.“

Trzeci przykład: „Po śmierci jednego z proboszczów, starca już zgrzybiałego, który przez całe życie znany był ze straszego sknerstwa i żył jak ostatni nędzarz, znaleziono przy nim zaszyte w

odzieży i pochowane po różnych skrytkach banknotów na kilkadziesiąt tysięcy złotych, z których znaczna część była już dawno wycofana z obiegu lub zupełnie zniszczona. Człowiek ten za życia ani centa nie dał ubogiemu i wzbogacił tylko państwo.“

Takich i tym podobnych przykładów życie dostarcza bez liku. Tym razem zamilczamy naprzeciwko występku księży przeciwko moralności. Jakże więc wobec tego wyglądają zarzuty czynione socyalistom i postępowcom, że ci podkopują religię, jeśli sami księża usilnie się o to starają, aby zohydzić religię w oczach ludu. Wszystko to dowodzi, że kler jest wysoce zdemoralizowany i jeśli chce ratować kościół od upadku, powinien przede wszystkim rozpocząć pracę nad swoim odrodzeniem, ale to, zdaje się, będzie daremne . . .

**Niepochlebne dla Niemców.** Otrzymujemy list następujący: „Szanowny Redaktorze! Parę dni temu, przechodząc koło budującego się „Domu polskiego“, zauważyłem tablicę z napisem „Den Fremden ist der Eingang verboten“. Trochę mnie w pierwszej chwili zastanowiło, dlaczego przy polskim budynku jest napis tylko niemiecki, ale gdy sobie przypominałem, że na plantacjach pod naszym Cieszyńem mamy podobne tablice z napisem „Das Betreten dieser Anlagen ist verboten“, powiedziałem sobie: Aha! już wiem, widocznie Polacy nie włożą tam, gdzie nie można, więc dla nich napisów takich nie potrzeba, brzydki zaś ten zwyczaj mają tylko Niemcy. Ale gdym wspomniał na postępowanie Czechów na naszym Śląsku, którzy tam się cisną, gdzie ich dotąd nie było i gdzie ich nie potrzeba, przyszedłem do przekonania, że podobne napisy zdałyby się i w języku czeskim. Nie wiem jednak, czy mam słusność i dlatego zwracam się do Ciebie, Szanowny Redaktorze, abys zechciał oświecić mój prosty rozum i wytłumaczyć mi to. Z poważaniem E. K. polak z pod Cieszyna.“ (Przep. Redakcyi). Naszem zdaniem, napisy takie pod Cieszyńem winny być w języku polskim i niemieckim, a nas zaś w M.-Ostrawie, oprócz tych dwóch języków, jeszcze i w czeskim. Ale ponieważ i my mamy niejako w tym względzie wątpliwości, pozostawiamy tę sprawę do rozstrzygnięcia samym czytelnikom.

**Filia Banku polskiego.** Słyszeliśmy, że w Domu polskim ma być założona filia Banku rolniczego z Frysztata, której główną czynnością będzie przyjmowanie wkładek na oszczędność od wszystkich. Przyklaskujemy tej myśli, oby stało się to jak najprędzej. —

**Gdzie się ulatniają pieniądze kas brackich?** Sprawozdanie zarządu kasy brackiej kopalni hr. Larischa za rok 1899 wykazuje, że kasa dla chorych straciła na papierach wartościowych 1026 złr., kasa zaś prowizyjna aż 23.920 złr. 61 cnt. Z tych samych powodów kasa chorych drogi północnej na różnicy kursów losów państwowych straciła 58.063 złr. 37 ct. — Straty na pa-

pierach wartościowych więc w obu tych kasach dają 83.000 złr.! — Pięknie się więc gospodaruje krwawo zapracowanym groszem robotnika. Zamiast włożyć te pieniądze do solidnych kas oszczędności, gdzie byłoby większe oprocentowanie i gdzie pieniądze mogłyby być puszczane w ruch znowu pomiędzy robotników i rolników, to trzyma się go w papierach ze zmiennym kursym, narażonych na różne spekulacje giełdowe, na raptowne spadki i tym podobne niespodzianki. Przez taką nędzną gospodarkę traci się jednego roku setki tysięcy, a potem to zarząd takiej kasy brackiej nie chce udzielić głupiej zapomogi kilkudziesięciu reńskich dla kalek i sierot. Jak długo robotnicy pozwolą być na podobne nadużycia? —

## W obronie Tow. „Szkoły Ludowej“ i „Domu Polskiego“.

(Dok.).

Przepowiednia co do potężnej organizacyi socjalistów już się spełniła: oto właśnie przed kilku tygodniami sam Karpeles wraz z innymi uciekać musiał z Mor. Ostrawy, przed podjudzonym tłumem.

Jeżeli również dokładnie spełnią się inne przepowiednie autora, to możemy spać spokojnie i nie tracić apetytu.

Po skreśleniu w ten sposób „ogólnej sytuacji naszej“ autor przechodzi do „szczegółów z naszego życia towarzyskiego“ — i opisuje bankiet pożegnany, urządzony na cześć niejakiego p. Ryszawego, urzędnika pocztowego, na którym wprawdzie „przeważał żywioł niemiecki i czeski, to jednak nastrój był czysto polski“.

Ile w tem „czysto polskiego“ humoru, ile „czysto polskiej“ blagi! Jak to się godzi z pesymizmem autora z początkowych ustępów korespondencji! Tam „utrzymanie mowy polskiej wkrótce już będzie niemożliwe“, a tu sami Czesi i Niemcy są w „czysto polskim nastroju“. Widocznie członkowie „Czytelni polskiej“ są akumulatorami polskiego ducha i zdolni są błyskawicznie przelać go w najzagorzalszych Niemców i Czechów. Co za cudotwórcy!

Autor opisowi tego bankietu poświęca czwartą część całego artykułu, z czego wynikałoby, że autor i cała „Czytelnia polska“ na sprawy prywatne oddaje czwartą część swojego czasu i swojej uwagi, a trzy czwarte przeznacza „ogólnej sytuacji“. Nie jest to jednak ściśle.

Autor powiem widocznie przez skromność i wstydlivość, cechujące zazwyczaj ludzi wielkich, zapomniał dodać, że w tymże lokalu „Czytelni polskiej. (w Hotelu „Lustig“), przylegającym do „Café chantant“, urządzał wraz z innymi bankiety nie tylko dla urzędników pocztowych, lecz także i to nierównie częściej, daleko weselsze uroczystości z kapłankami z pobliskiej świątyni... Za-

pomniał również dodać, że niedawno, gdy świątynia ta wraz ze swoim inwentarzem i rekwizytami miała opuścić M.-Ostrawę, to niektórzy członkowie „Czytelni polskiej“ dla arcykapłanki Emmy urządzili o wieli wspanialszy bankiet pożegnany, niż dla p. Ryszawego, że lał się wtedy naprawdę szampań i że świątobliwa arcykapłanka od niektórych panów z „Czytelni“ otrzymała niejedną drogocenną pamiątkę...

Jeszcze jedno sprostowanie. Autor pisze, że Czytelnia liczy zaledwie czwartą część dawnej liczby (800) członków, co znaczyłoby, że dwieście, ale to jest grubo niedokładne, bo wiadomo dobrze wszystkim, że obecnie zapisanych jest około 40, uczęszczających na zgromadzenia walne kilkunastu a stałych gości lokalu dla odegrania partyi taroka zaledwie kilku i na tych spoczywa całe brzemie utrzymania polskości w M.-Ostrawie.

A wcale nie socjaliści rozbili Czytelnię „podstępni obietnicami“, jak twierdzi autor, lecz ci właśnie, którzy podobne brednie piszą — przez swoją kastowość, przez brak szerszego poglądu na rzeczy, przez obawę o zyskowne stanowisko, przez brak patryotyzmu i ducha obywatelskiego.

I tacy karyerowicze, tacy bawidamkowie, takie samoluby z aspiracyami gruboskórnych i z horyzontem ideowym ślimaków, śmia „Czytelni polskiej“ przypisywać „poczucie prawdziwie patryotyczne“, a odmawiać go innym towarzystwom, które coś naprawdę robią.

Wszakże to ci sami panowie z obecnej „Czytelni polskiej“ wydawali kilka lat temu smutnej pamięci „Kresowca“, którego każdy numer był haniebną kompromitacją imienia polskiego, w którym brak programu szedł o lepsze z głupotą i ignorancją nie dającą się opisać, w którym dla uczczenia koronacyi cara Mikołaja II. i jego małżonki umieszczono ich portrety wraz z artykułikiem pochwalnym! I tacy „patryoci“ mieli w swoim lokalu przygwożdżonego do ściany Białego Orła, między jakimiś niemieckimi „landszaftami“, który daleko bolesniejsze robił wrażenie, niż Chrystus między łotrami. O biedny ptaku, jakże Tobą poniewierają!

Ale ruch ludowy przejdzie nad takimi panami z „Czytelni polskiej“ jak fala, zaleje ich i nie zostanie z nich ani śladu...

Jędrzej Słowik. \*)

\*) Odprawa nasza, dana autorom korespondencji, nie odnosi się weale do kilku ludzi poważnych i ogólnie szanowanych, którzy dotąd do „Czytelni Polskiej“ należą, którzy jednak popełnili ten grzech, że w swoim czasie nie zaprotestowali przeciwko tej napaści na Tow. Szkoły lud. i Dom polski. —

## Od Redakeyi.

Szan. korespondentów, a zwłaszcza z Wisły. Istebny i Jabłonkowa przepraszamy, żeśmy dotąd nie pomieszcili ich korespondencji. Przyczyna leży w tem, że cała prawia drukarnia p. Viehnara rozchorowała się na influence. To także tłumaczy pewien nieporządek w układzie dzisiejszego numeru.



**Rodacy, chroncie siebie i rodziny wasze od nędzy,  
zabezpieczając się na życie, od ognia i gradu  
w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie!**

Wszelkich objaśnień udziela chętnie między innymi agentami tej naszej instytucji i Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu, działający w imieniu Kasy wzajemnej pomocy Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku. 1—6

Bardzo stósowne do rozsprzedaży dla Kołec rolniczych sklepików katolickich, a oraz dla P. T. Krawców i wogóle Odbiorców w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach Materye bawełniane z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dzieciinne i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

**◀ PŁÓTA CZYSTO-LNIANE ▶**

na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p., dymy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety, dreluchy na liberye i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych poleca

**MIECZYŚŁAW GONET**

w KORCZYNIE, p. Korczyna (Galicya). 2—3

● Próbkę żądanych gatunków wysyła się darmo i franco. ●

**Do sprzedania.**

są w Markłowicach dwie hypoteki. Jedna składa się z pola a druga z budynku murowanego wraz z polem. Położnie bardzo piękne i ceny umiarkowane. Wiadomości udzieli p. Leon Elsner w Markłowicach p. Piotrowice. 1—3.

**Dr. Kazimierz Miske**

były sekundarynszszpitali wiedeńskich osiadł z dniem

**1. kwietnia 1900**

we **FRYSZTACIE** i ordynuje w domu p. Axtmanna

na rynku 1. piętro.

2—3

**!! Tanie kapelusze !!  
NA LATO.**

Damskie i dzieciinne kapelusze słomkowe z poprzedniego sezonu przez pokostowanie lakiem mojego wynalazku stają się jako nowe. Mam do rozporządzenia wszystkie modne barwy.

**Skład materjałów aptecznych**

● ● „pod czarnym orłem“ ● ●

**KAROL DWORZAK**

**Mor. Ostrawa.**

**PODZIĘKOWANIE.**

Pozwalam sobie niniejszem podziękować na tem miejscu p. DUSIOWI. zarzący dóbr oraz p. KOPLOWI, rolnikowi za energiczne powadzenie całej akcji ratunkowej przy pożarze, który mi nie spotkał w bieżącym miesiącu. Również składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy w tym ratunku brali jakikolwiek udział.

W Zebrzydowicach, dnia 16. kwietnia 1900.

**Franciszek Lukowie.**

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Pod adresem „Novin Těšinských“.

W numerze 19. rzeczonego pisma pokazał się artykuł wstępny p. t. „K poměrům česko polským“, w którym stara się autor zbijać nasze twierdzenia, aby przedstawić stosunki śląskie swym czytelnikom w zupełnie przeciwnym świetle, przyczem posługuje się kłamstwami poprostu zdumiewającymi.

„Noviny Těšinske“ chcą zaprzeczyć, jakoby nie było ich winą, iż w Michałkowicach dzieci się niemczą. Stawiamy skromne pytanie: „Jeżeli wy dzisiaj piszecie, iż uznajecie potrzebę, aby w gminach dwujęzycznych obok szkoły polskiej stała szkoła czeska, to dlaczegoż nie chcieliście w ostatnim czasie dopuścić w Michałkowicach do tego, aby tam dzieci polskie w swym języku macierzyńskim uczono? Dlaczegoż czekaliście tak długo, aż wreszcie Niemcy zabrali się do obalenia waszego wpływu? Nie dziwcie się wcale, iż rodzice polscy oburzeni z powodu długoletniej, zacieklej czechizacji wysyłają dzieci raczej do szkoły niemieckiej, wiedząc dobrze, że łatwiej można dzieci polskie zczeszczyc, aniżeli zniemczyć.

„Noviny Těšinske“ piszą dalej, że obywatele czescy w Dąbrowej i w Michałkowicach (jakoteż i w Nov. Těš.) uznają potrzebę samodzielnej szkoły polskiej obok samodzielnej szkoły czeskiej i że tego zdania musi być każdy prawy Polak i Czech. Zkądże naraz taka zmiana w zapatrywaniach? Wszak przed półrokiem rozpoczęli Czesi przed gospodą gminną w Dąbrowej ogromną awanturę tylko z tego powodu, że jeden z Polaków wniósł okrzyk na cześć polskiej szkoły! Ażeby zaś naszych czytelników zapoznać z obłądą Czechów, musimy kilka spraw co do szkoły dąbrowskiej poruszyć. W Dąbrowej istniała szkoła polska aż do roku 1890. (Czy nie odważą się Czesi powiedzieć, że przed rokiem 1883 była tam czeska szkoła?) W roku 1890 wskutek silnej agitacji czeskich inżynierów zmienia się język wykładowy na czeski i rozpoczyna się silna czechizacja. Dlaczegoż więc wtedy nie wystąpili Czesi z wnioskiem założenia obok polskiej osobnej szkoły czeskiej?

Gdzież była wówczas ta przyjaźń braterska i jakież mieli oni zamiary względem nas?

Nie chcą oni w Dąbrowej paralelek czeskich obok polskich i żądają z tego powodu osobnej czeskiej szkoły, bo wiedzą, że wkrótce wyszłoby szydło z worka. Wiedzą oni dobrze, że dzieci z małemi wyjątkami uczęszczać będą do polskich paralelek, boć to przecie dzieci polskich rodziców, wskutek czego byłyby paralelki czeskie próżne. Skoro zaś istnieje szkoła czeska, wtenczas agitacja jest dla nich łatwiejsza, bo można ciemnych w sidła łapać i niejednen biedak gotów za parę szklanek piwa wpisać dziecko swoje do szkoły czeskiej.

Tak wygląda ta idealna polityka Czechów!

Piszą „Nov. Těš.“ niby z ubolewaniem, iż obecny wydział gminny w Dąbrowej zezwolił na otwarcie piątej klasy z wykładowym językiem niemieckim i że obecnie w Dąbrowej mamy już dwie klasy niemieckie! A któż to przeprowadził, jeżeli nie Czesi? W roku 1892 uchwalił wydział gminny (który wówczas bez wyjątku stał po stronie Czechów) z czeskim nadinżynierem Fr. Jelinkiem, jako przewodniczącym rady szkolnej na czele, aby w czwartej klasie zaprowadzony był język wykładowy niemiecki. A więc Czesi zniemczyli szkołę dąbrowską i dzisiaj chcieliby winę zwać na Polaków. Zresztą nam nie należy jeszcze płakać nad tem, iż 4 i 5 klasa jest dzisiaj niemiecką, bo o ile naszych dzielnych Dąbrowian znamy, to z pewnością w przyszłym roku we wszystkich klasach zaprowadzą język polski jako wykładowy i spiszają się lepiej, niż się czeskie wydziały spisywały, skoro zaprowadzały w wyższych klasach język wykładowy niemiecki.

W końcu zarzucają nam (właściwie wszystkim polskim pismom na Śląsku) „Nov. Těšinske“, że w naszych polskich szkołach mamy nawet takich nauczycieli, którzy po polsku ani słówka nie umieją i że przeciw temu żadne polskie pismo jeszcze nie wystąpiło. Przekonywamy się, że redaktor „Novin“ pisma śląskie bardzo pobieżnie przegląda, skoro nie spotkał w naszym piśmie dosyć częstych wycieczek, skierowanych przeciw radom szkolnym, względnie inspektorowi szkolnemu.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



W numerze 18. roku zeszłego już dosyć ostro wystąpiliśmy przeciw istniejącym dziś w szkolnictwie stosunkom w korespondencji „ze Stonawy“, którą polecamy „Novinom“ do przeczytania, aby na przyszłość nie umieszczano podobnych bredni.

Te naiwne nauczki i groźby „Novin Těš.“ nie mogą nas ani grzać, ani ziębić, bo my na kruczkach polityki czeskiej znamy się bardzo dobrze i przekonujemy się z artykułu umieszczonego w „Novinach“, że Czesi tylko w tym wypadku podają nam bratnią dłoń, gdy widzą, że mogą coś dla siebie zyskać. O sympatyje Czechów wcale nam nie chodzi, bo my brzydzimy się tą podłą obłudą, jakiej oni wobec nas używają. Odzywając się do nas, wskazują na szlachetność i braterstwo a tymczasem jeszcze dzisiaj w kilku czysto polskich gminach czechizują nam ci sami panowie naszą polską dziatwę! Tak postępować mogą tylko faryzeusze, którzy uczciwie wobec swych współbraci zachowywać się nawet nie potrafią.

## Korespondencye.

**Z Jabłonkowa.** W niektórych okolicach ziemi polskiej mocno jest zakorzeniony zabobonny zwyczaj dzwonienia, gdy oblicze nieba zakrywają ciemne chmury, deszczowe lub gromowe. Wówczas wybiegają ludzie na dzwonnice i dzwonią, co sił starczy, ażeby rozprościć złowrogie chmury. Takimi dzwoniaczami są na Śląsku przewodcy niemieckiej partii liberalnej, kiedy się rozchodzi o wymiar odrobiny sprawiedliwości dla ludu polskiego. Oto przykład! Niedawno temu doniosły czasopisma, że komitet wykonawczy stronnictwa młodocześnie go wydał komunikat, w którym zaznacza, iż konferencye dla uregulowania kwestyi językowej wtedy tylko do dodatniego rezultatu doprowadzić mogą, jeżeli rozstrzygniętą również zostanie kwestya językowa na Śląsku i w innych krajach monarchii. Komunikat ten napędził strachu największemu nieprzyjacielowi Polaków śląskich, superintendentowi Haasemu. Widząc zagrożone owoce wiekowej germanizacyi, polecił swoim sojusznikom wydzwaniać na chmury, co też ci z prawdziwą doskonałością wykonali. Tak naprzykład, w mieście polskiem, jakim jest i był Jabłonków, odważył się burmistrz miasta, p. Zwilling powyższą sprawę zrobić przedmiotem rezolucyi na jednym z posiedzeń rady gminnej, przyczem mu p. Bullawa oddał jako wnioskodawca tak wielkie zasługi, że zapewne zostanie policzony w szereg wielkich mężów przyszłej Germanii. Obserwacya chorągiewki, wskazującej kierunek wiatru, zapewne jest ideałem p. Bullawy, dlatego też prawie co dzień lub tydzień zmienia swoje przekonania. Na temto posiedzeniu uchwalono w imieniu rady gminnej i ludności — nie wiemy czy miasta a może i całego Śląska, bo zarozumiałość ich bez

granic — rezolucyę przeciw uregulowaniu sprawy językowej na Śląsku, bo sprawę tę załatwią sami między sobą t. j. Niemcy bez Polaków, zapewniwszy sobie wyłączne panowanie nad ludnością polską. W rezolucyi tej jest także mowa o ekonomicznym rozwoju miasta, który jedynie mają na oku, zapominają jednak równocześnie, że sprawa językowa na razie z ekonomią nie ma wspólnego. I czemuż się przyczyniono za ich panowania do rozwoju miasta? Czy stworzono jaki przemysł, zapewniający stały a znaczny zarobek ludności? Czy starano się o podźwignięcie oświaty mieszkańców? Na oba pytania wypada odpowiedź przecząca. To też rezolucyę tę uważać należy jako broń partii niemieckiej w celu utrzymania dalszego panowania nad obywatelami polskimi. Rezolucyę, o której przed posiedzeniem tylko bąkano, postanowiono tak niespodzianie, że radni polskiej narodowości nie sprostregli nawet pułapki, jaką im przygotowano. Zasłużona kara Niemcoszków naszych nie minęła. Na następniem posiedzeniu wniósł radny p. Sikora Józef, który na owem posiedzeniu nie był obecnym, protest przeciw rezolucyi uchwalonej, ponieważ nie zgadza się na podobne uchwały, wypowiedane w imieniu obywateli i ludności a stojące w sprzeczności z dążeniami mieszkańców miasteczka. Pan Sikora zaprotestował także przeciw traktowaniu takich spraw między wnioskami a nie jako osobnego punktu porządku dziennego, co miało na celu uspienie czujności pewnej części radców. Z przyjemnością więc notujemy zdarzenie powyższe, ażeby wyświecić postępowanie kliki niemiecko-liberalnej w Jabłonkowie. —

**Z Izdebnej.** Pozwólcie i mnie napisać coś do „Głosu“ o naszej gminie górskiej, aby przekonać czytelników, że Izdebna nie stoi tak dalece na zadku. Oto mamy tutaj cztery stowarzyszenia: najprzód założono u nas kółko rolnicze, potem straż ogniową ochotniczą, następnie kasę Reifeisena, wreszcie spółkę drenarską. W kółku mamy bibliotekę, z 600 tomów złożoną, dzieł wszelakiej treści, z której wszyscy bardzo licznie korzystają, ale przede wszystkim młodzi, bo już tych starych to trudno nakłonić do czytania, bo to nie było do tego nawykłe. Czytelnia ja sam się zajmuję i w roku 1899 miałem czytelników 803 tj. takich, co odemnie te książki wypożyczali, tych zaś, co czytali, liczyć trzeba przynajmniej drugie tyle, bo każdy bierze po parę książek, które w pobliskich chatach czytają, schodząc się wieczorami. Czyż to dla górali nie postęp? Niedawno Zarząd Macierzy Szkolnej z Cieszyna przysłał do Wydziału gminnego prośbę o zapomogę dla gimnazjum polskiego. Przyszło to właśnie podczas obrad, zaraz tedy wzięto tę sprawę pod obrady i uchwalono, aby członkowie wydziału podzielili pomiędzy siebie czynność zebrania jakiejś kwoty pieniężnej. I oto, chodząc po dwóch od chaty do chaty, zebraliśmy w krótkim czasie z dobrowolnych składek 232

kor. i 51 hal. Ja myślę, że jak na taką ubogą gminę, jak Istebna, to będzie dosyć; to pokazuje, że i do naszej zapadłej górskiej gminy przekradło się słoneczko oświaty. Teraz powinniśmy się starać, aby wpuścić promienie światła do sąsiedniej gm. Jaworzynki, która jest jeszcze bardzo zacofana i w émie pogrążona, bo do Koniakowa już się oświata wkrada. Ledwieśmy te pieniądze Macierzy odesłali, a już kółko rolnicze ma 9 kor. na „Dom narodowy“ w Cieszynie. Tak się tutaj krzątamy, jak możemy. Szczerze życzliwy Jan Juroszek, radny i prezes kółka rolniczego. (Prz. od Red.) Niech żyją Istebnianie! Inne gminy powinny iść za Waszym przykładem. —

**Cieszyn.** Zeszłego tygodnia odbyło się walne zebranie areyks. kasy brackiej, na którem zarząd składał sprawozdanie za rok 1899. Pokazało się przy tem, że areyks. kasa przewidyjna straciła zeszłego roku 34038 zlr. 3 ct. zaś kasa dla chorych 1681 zlr. 25 ct. na papierach wartościowych. Na zgromadzeniu tem uchwalono, aby zarząd dążył do tego, żeby wszystkie kasy brackie złączone zostały i żeby kasą tą rozporządzał jeden zarząd. Projekt ten ma pod wielu względami bardzo wielkie znaczenie. Wiadomo przecież, że dziś prawie każdy górnik starszy przeszedł kilka kopalń wskutek czego należał też raz do tej, to znów do owej kasy. Z powodu zmiany zatrudnienia tracili górnicy fundusz zasobny lub też mieli i mają kłopot z przenoszeniem tego funduszu z jednej do drugiej kasy. Pominiawszy te różne korzyści, jakieby górnicy w razie złączenia kas brackich mieli, uzyskaliby oni w każdym razie bardzo wiele na wpływie i znaczeniu. Dzisiaj nie mogą górnicy w kasie brackiej z taką energią wystąpić, jakby się nieraz należało a to z tego powodu, ponieważ mają przed sobą opozycję w osobach swoich przełożonych inżynierów, gdy temczasem w razie złączenia kas mają górnicy przed sobą obcych inżynierów lub też można mieć w zarządzie najwyżej jednego przełożonego. Przez złączenie kas brackich, postąpiliby górnicy o jeden wielki krok naprzód — do czego wszyscy dążyć powinni. Walne zebranie wybrało ze swego grona również dwóch delegatów, którzy na koszt kasy wyjadą do starostwa górniczego w Wiedniu głównie w celu żądania o zmianę ustawy. (P. Red. Dobrzeby było, żeby deputacja wstąpiła też do prezydenta ministrów w tej sprawie. W każdym razie przyrzeczenie ze strony ministrów ma większe znaczenie, aniżeli ze strony starostwa górniczego).

**Poczta w Boguminie.** Od jednego znajomego, który często przejeżdża przez Bogumin, dowiadujemy się o bardzo miłych stosunkach na tamtejszej poczcie dworcowej. Wszedłszy do przedsiionka, nieco większego jak przeciętny kurnik, spostrzega się same napisy niemieckie: „Auszahlung, Annahme von Telegrammen, Verschleiss“ i t. d. zupełnie jak nad Sprewą lub Izarem. Trzeba być tegim Niemcem, aby wiedzieć, do którego okna się

udać i czekać tak długo, aż się urzędnikowi spodoba uchylić szybę z okna matowego. Po polsku można się od biedy porozumieć, bo na dwudziestu i kilku urzędników jest dwóch czy trzech Niemców, jeden Polak dopiero od paru miesięcy, a zresztą sami „bratři czechowie“. Żądając nawet po polsku karty korespondencyjnej lub listu pocztowego, dostaniesz je zwyczajnie z napisem tylko niemieckim, tak samo i inne druki pocztowe. Na wyraźne żądanie druków z polskim napisem, podają druki z niemiecko-czeskim napisem, a gdy tego nie przyjmiesz, popada urzędnik w rozgorączkowanie, staje się niechętnym, wstaje ze stołka, chodzi od szafy do szafy, przewraca, szuka tam i owdzie i przynosi jeszcze raz druk z napisem niemiecko-czeskim, bo „polskie już wyszły“. Bardzo rzadko można dostać druk z żądanym napisem. Skąd to pochodzi? Otoż z tego, że lud jeszcze nie jest narodowo uświadomiony i Bóg wie, kiedy nim będzie, bo temu zapobiegają szkoły albo całkiem niemieckie albo prowadzone w duchu niemieckim, a tymczasem korzystają z tego Niemcy a osobiście „bratři czechowie“ i robią, co im się podoba, pomnażając obszar swatowaclawskiej koruny. Winną jest temu i to w głównej mierze, berneńska Dyrekcya pocztowa, która zupełnie nie wie, że wschodni Śląkz nie jest „dajcz“ a Bogumin to nie „Olomouc“. Pokazuje się jasno, że w tej dyrekcji zasiadają urzędnicy, którzy o stosunkach etnograficznych księstwa Cieszyńskiego mają takie pojęcie, jak nieprzymierzając, ślepy o kolorach. Gdyby było inaczej, nie istniałyby napisy w urzędzie pocztowym tylko niemieckie i nie nadsyłałoby druków tylko niemieckich, lub, co najwyżej, niemiecko-czeskich. W imię sprawiedliwości żądamy od dyrekcji, zastąpienia napisów niemieckich, niemiecko-polskimi i nadsyłania druków pocztowych niemiecko-polskich w takiej ilości, jaka tutejszym stosunkom narodowościowym odpowiada. Od tego żądania nie odstępimy żadną miarą.

## Wiadomości ze świata.

**Wystawa wszechświatowa w Paryżu** została już otwarta w Wielką Sobotę, chociaż jeszcze nie jest zupełnie gotowa. Odbyła się przytem wielka uroczystość. Mnóstwo już osób zjechało się do Paryża z całego świata. Dnia 17. b. m. zwiędziło wystawę 123.000 osób.

**Zjazdy monarchów.** Cesarz Franciszek Józef w pierwszych dniach Maja odwiedzi dwór berliński. Wizycie tej przypisują jak zwykle, wielkie znaczenie polityczne. W ciągu zaś lata w Gmunden zjechać się mają oprócz cesarza Franciszka Józefa, cesarz Wilhelm, car Mikołaj, król duński Chrystyan, król grecki Jerzy, ks. Walii i inni.

**Wojna w Transwaalu** przeciąga się w niekończoność. Portugalia zgodziła się na prze-



puszczenie wojsk angielskich z amunicją przez swoje terytorium, co znacznie ułatwi działanie Anglikom i pozwoli im teraz od północy uderzyć na Burów. Pomimo to położenie Anglików w Afryce jest rozpaczliwe. Dotąd stracili oni 25 tysięcy ludzi, podczas gdy Burowie tylko 5000. Marszałek ang. Roberts do października nie będzie się mógł wcale ruszyć zpod Bloemfonteinu. Burowie zgadzają się na pokój, ale jedynie pod warunkiem utrzymania niezawisłości obu republik transwaalskiej i orańskiej, na co znowu Anglicy zgodzić się nie chcą. Rząd Stanów Zjedn. Amer. północnej prawdopodobnie będzie zmuszony wstawić się za Burami.

**Bułgaria.** Przeciwno rządowi bułgarskiemu i księciu Ferdynandowi podnosi się w całej Bułgarii pomiędzy ludnością wiejską, a szczególnie pomiędzy gospodarzami, wielkie oburzenie. Na gospodarzy chce rząd nałożyć osobny podatek i to jest główną przyczyną zaburzeń. Przed kilku dniami powstał bunt we wsi Kraśnie. Z powodu tego wysłano tamże z miasta Ruszczuka komisarza policyjnego Aleksijewa z oddziałem konnej policji, aby bunt usmierzył. Nie poszło to jednak gładko. Chłopi uzbroili się, komisarza wraz z policyjantami powiązali, wsypali im baty i powiązanych zamknęli w areszcie gminnym, gdzie o chlebie i wodzie przez kilka dni siedzieć musieli. Musiano wojsko wysłać do pomocy i wtedy dopiero uwolniono z aresztu komisarza i policyjantów. Do podobnych zaburzeń i rozruchów przyszło także w kilku innych gminach. Rząd w obec tego nie wie, co począć. Podatku nie chce cofnąć, bo pieniądze mu potrzebne, a tu chłopi ani słuchać nie chcą o takim podatku i zarzekają się, że go płacić nie będą, a z komornikami, którzyby przeszli fantować, tak samo postępują, jak z owym komisarzem i policyjantami.

**Ameryka.** Pomiedzy Ameryką a Turcją zastrzyżył się w ostatnim czasie stosunki. Podczas ostatnich zaburzeń armeńskich misjonarze amerykańscy ponieśli wielkie straty. Za te straty miała Turcja Ameryce zapłacić 19.000 dolarów, do czego się zobowiązał sam sułtan. Tymczasem teraz Turcja nie chce dotrzymać słowa. Skutkiem tego stosunki tak się naprężyły, że rząd amerykański chce powiedzieć posłowi tureckiemu, aby wyjechał sobie z Waszyngtonu. — Czy Turcja w obec takiej groźnej postawy inaczej się namyśli, zobaczymy!

**Z Nowego Jorku** donoszą, że przy budowie wodociągów przyszło do wielkich zaburzeń. Przedsiębiorcy odmówili podwyższenia płacy robotnikom, skutkiem czego ci zaprzestali pracy i rozpoczęli strejk. W nocy strejkujący zabili sierżanta i uzbrowszy się, zajęli wzgórze nad miejscowością Croton. Strejkujący grożą, że wysadzą zbiorniki wodociągowe w powietrze, przez co Nowy Jork pozbawiony byłby wody.

**W Indjach** sroży się wielka klęska głodowa. Do Londynu przybył urzędnik indyjski Seaton, który z polecenia rządu zwiedził okręgi, dotknięte klęską. Opowiadał o niej takie szczegóły: Objechałem tak środkowe jak i wielką część zachodnich Indyi i przekonałem się, że położenie jest daleko gorsze, aniżeli sobie je wystawiałem. W promieniu kilkuset mil nie widziałem ani śladu roślin, wszystko było spieczone, a ziemia twarda jak kamień. Cały kraj robił wrażenie gołej, suchej opuszczonej pustyni, nigdzie ani odrobinki wilgoci. Śmiertelność skutkiem tego jest ogromna, bo ani wody, ani pożywienia nie ma. Ludność już w dawniejszych latach została mocno dotknięta klęską głodową. W wielu obwodach cierpią mianowicie słabowite dzieci i dość często się zdarza, że rodzice, sami zgłodniałi, opuszczają swe dzieci i znikają. Rząd robi, co w jego siłach, aby biedzie, choć w części zaradzić, ale nie może zaspokoić i najnaglejszych potrzeb ludności. Rząd indyjski potrzebuje gwałtownie pieniędzy i spodziewać się należy, że rząd angielski nie odmówi co do tego swej pomocy.

**Włochy.** W mieście Ankonie wykryto spisek anarchistyczny. Policja odbyła rewizję w pomieszkaniu anarchisty Farinelliego i znalazła dwa ważne listy, wzywające do buntów i mordowania królów i książąt. W listach nawet stało, którzy królowie w najbliższym czasie mają być zamordowani. Kilku anarchistów zostało aresztowanych.

**Hiszpania.** Pomiedzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej wybuchł nowy zatarg o dwie wyspy, położone na południe od wysp Filipińskich, wyspy Sibutu i Cagayan-Sulu. Rząd amerykański twierdzi, że wyspy te należą do wysp Filipińskich i że razem z nimi odstąpione zostały Ameryce; rząd hiszpański przeczy temu i wykazuje, że leżą one po za ustanowioną w traktacie pokojowym linią zaborczą. Wyspy te zamierza podobno kupić od Hiszpanii rząd niemiecki.

**Japonia.** Znowu gruchają wieści, że pomiędzy Japonią a Rosją zanosi się na groźny zatarg, który może wojnę się zakończyć. Podobno rząd japoński już od dwóch czy trzech tygodni mobilizuje swą flotę, aby Japonia była na wszelki wypadek przygotowana. Z drugiej strony Rosya wysyła tam swe okręty, krzyżowniki i łodzie działowe. — Ile w tej wiadomości jest prawdy, trudno wiedzieć. Wiadomość ta pochodzi z źródeł angielskich, a wiadomo, że Anglia już od dawna stara się o to, aby Japonią z Rosją pokłócić, by Rosya nie krzyżowała jej planów.

## Wiadomości różne.

**Czy strony interesowane muszą płacić kosztą oględzin?** Wiadomą jest rzeczą, że każda gmina opłacać musi oglądacza zmarłych. Oglądacz

zmarłych musi w razie zawiadomienia na własne kosztą przybyć na miejsce, gdzie zmarły się znajduje, bez względu czy oglądaczem jest lekarz czy też osoba niefachowa. Oglądacz niema przeto prawa żądać od stron zapłaty za swoją czynność, lub za furmankę i tak samo niewolno mu oglądać zmarłego dopiero podczas pogrzebu — jak się to szczególnie u nas bardzo często zdarza.

**Dąbrowa.** Konsum dąbrowski pt. „Spożywcza pomoc“ zwołuje na 6. maja nadzwyczajne walne zgromadzenie, które odbędzie się w gospodzie p. Fr. Haroka po niesporach z następującym porządkiem dziennym: 1. Wyłór trzeciej części do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących. 2. Dowolne wnioski.

**Górnicy baczość!** W niektórych kopalniach odbywać się będą wkrótce wybory delegatów. Ze względu, iż dowiedzieliśmy się, że górnicy zamierzają delegatów wcale nie wybierać z powodu, iż przeważnie delegatów wydano z pracy, przeto ostrzegamy górników przed niebezpieczeństwem i radzimy im, żeby do wyborów poszli i innych delegatów wybierali.

I to dlaczego? Krótka odpowiedź. Wiadomo jest, że pomiędzy górnikaми też są faryzeusze i przychlebcy. Jeżeli górnicy wstrzymają się od głosowania, wtenczas przychlebcy i dozorecy wybiorą kilku głosami delegatów wrogo Wam usposobionych. A więc niejedyn przychlebca choćby tylko 3 głosami wybrany być może delegatem a wy przeciw temu nic uczynić nie potraficie i zgodzić musicie się na delegatów, jakich by Wam dozorecy wybrali.

A więc jedyna rada: Wybierajcie dzielnych ludzi na delegatów. Jeżeli zaś kochacie rzeczywiście tak szczerze wydanych delegatów — wtenczas wspierajcie ich materyalnie w obecnej chwili, zakupujecie bloki, przesyłajcie i zbierajcie składki dla nich a w ten sposób udowodnicie waszą miłość i solidarność koleżeńską.

**Komitet wspierający górników wydanych** postanowił wypłacać wsparcia w następującym stosunku: Np. jeżeli górnik swobodny otrzyma 5 kor. w takim razie na żonatego przypada 6 a na każde dziecko jedna korona. Dzieci wyżej 14. roku nie uwzględnia się. Komitet wypłacać będzie wsparcia w niedzielę, dnia 6. maja o godz. 11 dopołudnia w redakcyi naszej, gdyż w niedzielę uchwali komitet jak wysokie wsparcia udzielone być mają. Prosimy przeto wszystkich, którzy bloki odebrali, aby do 6. maja z nami się obrachowali, ażebyśmy wiedzieli, jak wysoką kwotę rozporządzać możemy.

**Ze szkoły realnej w Cieszynie.** Opowiadali nam, że jeden z profesorów tej szkoły, zegnając się z uczniami na ostatniej lekcji przed Wielkanocą, takie życzenie wyraził: „Ich wünsche Ihnen zu den Osterfeiertagen nichts anderes, als ein kräftiges Heul! — Uczniowie Niemcy mają tam różne przywileje, Polacy żadnych. Niemcom wolno trzymać „Silesię“, a gdy Polacy poprosili o

prawo trzymania „Głosu ludu śląskiego“, to im stanowczo odmówiono.

**Z Izdebnej.** Kilku obywateli z gm. Izdebnej skarży się przed nami, że na niedawno odbytym pogrzebie dziecka jednego z nauczycieli gminy Jaworzynki ks. wikary miał przemówienie po niemiecku, które było zrozumiałem zaledwie dla kilku osób z orszaku żałobnego. „Wiercie mi, drodzy czytelnicy — pisze jeden z tych obywateli — zdało mi się, że serce mi pęknie, gorycz piersi rozdrapie na taką zniewagę. Jest to niepojęte, dlaczego nam ks. biskup nasyła takich księży, którzy nas tak obrażają. Szan. Poślowie, oredujcie przeciw inaczej za nami, a nie pozwalajcie nas wystawiać na pośmiewisko przez takich duchownych.“

**Kalendarz Robotniczy** na r. 1901 wyjdzie już z końcem czerwca i wydany będzie celem uczczenia 40 letniego jubileuszu pracy literackiej jednego z najznakomitszych pisarzy naszych, wielkiego patrioty i zarazem weterana socjalizmu polskiego — Bolesława Limanowskiego. Kalendarz zawierać będzie oprócz kilkudziesięciu ilustracji artykuły różnej treści, poradnik prawny, kalendarz partyjny itp. Cena 25 ct., dla członków organizacji socjalno-demokratycznej 20 ct. Zamówienia należy nadsyłać pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Kopernika 20 II. piętro.

**Śmiertelny wróg socjalizmu** i wszelkich dążeń ludowych i patriotycznych, ks. biskup Łobos, umarł w Przemyślu w pierwsze święto Wielkiejnocy. Należał do tych duchownych rzymsko-katolickich, którzy na własną rękę wprowadzali politykę, do kościoła, zamiast pilnować obowiązków duszpasterstwa. Choć sam pochodził z ubogiej rodziny mieszczańskiej, trzymał przez całe życie z możnymi tego świata i lud obojętnie przyjął wiadomość o jego śmierci.

**Z Polski pod Moskałem.** Aresztowania za udział w ruchu robotniczym lub zwyczajnem oświecaniu ludu nie ustają. Niedawno aresztowano 60 osób w Dąbrowie Górniczej, oprócz tego w Łodzi, w Wilnie i tp. Aresztowanych przewożą skrepowanych powrozami lub skutych, aby udaremnić ucieczkę, co się w ostatnich czasach często przytrafiało. Cytadela warszawska jest szczerlnie więźniami politycznymi zapełniona. Zamknięte w roku zeszłym przez rząd na 8 miesięcy pisemko dla ludu wiejskiego p. n. „Zorza“ zaczęło znowu wychodzić, ale tymczasem od Nowego Roku rząd wydaje własne pismo, w którem stara się przekonować lud o dobrośliwości rządu dla niego, otumanić go tym sposobem i potem przerobić na Moskali. Ale usiłowania te spełzną na niczem, chociaż rząd rozporządza w tym celu ogromnymi środkami, pochodzącymi oczywiście z podatków. ściąganych niemiłosiernie z tego samego ludu. — W Warszawie, mającej już 650 tysięcy ludności, która przeto zajmuje siódme miejsce w Europie, ludzie dobrej woli zwrócili uwagę, że wśród



ludności warszawskiej jest około stu tysięcy osób, które nie jadają codziennie gorącej strawy. A na to skazana jest ludność ciężko pracująca, która tembardziej potrzebowałaby się dobrze odżywiać. Dla tych więc ludzi mają być urządzone „kuchnie ruchome“ na wzór tych, jakie od nowego roku istnieją w Berlinie.

**Aresztowania bez końca.** Z Warszawy donoszą o licznych aresztowaniach wśród młodzieży szkolnej w Wilnie i w Mińsku. Prócz tego odbywają się ciągle aresztowania w guberniach piotrkowskiej, warszawskiej i samej Warszawie, gdzie zamknięto 200 robotników w tem 60 żydów, podejrzanych o propagandę socjalistyczną. Zaniepokojenie wśród najuboższych warstw ludności jest bardzo wielkie. Żony i córki aresztowanych gromadzą się codziennie pod murami cytadeli warszawskiej i groźbami i narzekaniami powodują aresztowanie i zamknięcie ich wraz z mężami i ojcami. Skądinąd donoszą nam, że podobne aresztowania odbyły się także w Kijowie. Jest to oznaką zbliżającego się święta robotniczego 1. maja. Czy to jest ten raj, obiecywany przez ks. Stojałowskiego?

**Arcyks. kasa bracka** zamianowała na ostatniem posiedzeniu zarządu Dra Kazimierza Miskiego we Fryszacie swym lekarzem dla członków zamieszkałych po prawym brzegu Olzy.

**„Kalendarz kresowy“** wydajemy na rok 1901. Upraszamy o łaskawe wsparcie przez zasilanie nas manuskryptami odpowiedniami do kalendarza. Prosimy również tych, którzy sprzedają kalendarzy się zajmują, aby się do nas jak najprędzej zgłosili.

**Górnicy ze szybu Betyna** zebrali dla wydanych z pracy 80 koron. Ci, którzy ową zapomogę otrzymali, dziękują najserdeczniej wszystkim ofiarodawcom. M. Fasał z Cieszyna darował górnikom w nędzy położonym 400 bochenków, za które górnicy również dziękują.

**Szpital ces. Franciszka Józefa I.** miał w ciągu m. Marca br. szukających porady lekarskiej 4713, w tem 3056 osób płci męskiej, 1657 zaś płci żeńskiej. Z obłożnie chorych zmarło w szpitalu 26 osób. Przeciętnie na dzień zgłaszało się 152. Od 1. stycznia do 1. kwietnia br. było chorych 13703, w tym samym okresie w roku zeszłym 12351, czyli mniej o 1352.

**Śmiertelność w Mor. Ostrawie za rok 1899.** Urodziło się: chłopców 456, dziewcząt 540, oprócz tego nieżywo urodzonych 49. Umarło 769 osób, w tem 121 zamiejscowych. Na zakaźne choroby zmarło 636 osób. Najwięcej zejść było w w kwietniu (160), najmniej w sierpniu (13), przeciętnie w ciągu miesiąca 64. Szkarlatyna z 1000 mieszkańców brała po 30 ofiar. Więcej niż przeciętną śmiertelność wykazały miesiące luty, marzec, kwiecień, maj i czerwiec. Ciekawą jest rzeczą, że powszechnie rodzi się więcej chłopców, niż

dziewcząt, w Mor. Ostrawie dzieje się przeciwnie. Może matka przyroda, troskliwa o przyszłość, chce zawczasu przygotować meteryał na żony dla przybywających coraz tłumniej młodych mężczyzn z Galicji?

**Występy polskiej artystki w Pradze.** Znakomita artystka dramatyczna teatrów warszawskich Helena Marczelówna występowała kilkanaście razy jako gość na scenie teatru „Narodni Divadlo“ w Pradze z nadzwyczajnem powodzeniem. Wszystkie gazety miejscowe nie mogły się dość nachwalić jej gry, jedne tylko moskalofilskie „Narodni Listy“ trzymały się zimno, ale za to w roku zeszłym, gdy w Pradze występowała artystka rosyjska, Gorjewa, szalały z entuzjazmu, chociaż pani G. talentem dramatycznym i powierzchownością ani się umywa do Marczelówny.

**Ofiarności górali śląskich.** Do korespondency z Izdebniej, pomieszczonej w numerze dziesiętnym, dodajemy, że na rzecz gimnazjum polskiego oprócz swoich datków ofiarowali po dwa dni na kwotę Tomek Zawada, Szymon Juroszek i Tomek Sikora, zaś po jednym dniu Tomek Legierski, Jan Bury, Jerzy Legierski i Michał Kobielski. Jeszcze raz cześć zacnym góralom!

**Czasopismo polskie w Mor. Ostrawie.** Przed świętami Wielkiej Nocy w Mor. Ostrawie pojawił się pierwszy numer tygodnika, poświęconego klasie pracującej, p. n. „Robotnik polski“. Numer ten podobał się ogólnie, wywołał wielkie zainteresowanie i rozszedł się, jak słyszeliśmy, w ilości tysiąca egzemplarzy. Dalsze numery jednak nie wyszły, co wywołało żal powszechny pomiędzy ludnością polską w Mor. Ostrawie i okolicy. Obecnie otrzymujemy w tej sprawie wiadomości z pewnego źródła, któremi dzielimy się z czytelnikami. „Robotnik Polski“ został zawieszony przez władzę z powodów czysto formalnych i więcej się już nie pojawi, natomiast zacznie wychodzić w Mor. Ostrawie pismo polskie p. n. „Gazeta Ostrawska“, również co tydzień, w tym samym formacie co „Robotnik polski“, ale z charakterem bardziej ogólnym.

Ma to być pismo, przeznaczone dla wszystkich, zarówno dla robotników, rzemieślników, jako też dla majstrów rzemieślniczych, kupców i „inteligencji“. Będzie to zatem gazeta głównie informacyjna bez wyraźnej barwy.

Zupełnie podzielamy ten projekt. Mor. Ostrawa całą masą ludności polskiej ma swoje odrębne interesy ogólnie narodowe i powinna posiadać swoje własne pismo, którego ani nasz „Głos ludu“, ani tembardziej „Równość“ zastąpić nie może. Mamy nadzieję, że cała ludność polska Mor. Ostrawy i okolicy z całym zapałem poprze „Gazetę Ostrawską“, której życzymy jaknajwiększego powodzenia. Pierwszy numer pojawić się ma w połowie Maja r. b.

## Figura w polu.

Na pagórku pośród zboża  
Widna zdala Matka Boża.  
Przed figurą lampka płonie  
A gromadka kilka wianków  
Na kamienne wieszka skronie.  
Słońce zaszło, mgła się tłumi,  
Lekki wietrzyk polem szumi,  
Słychać śpiewy, ciche łkania,  
Głuche szepty z wiatrem płyną...  
Dołem gmachy w mroku giną,  
Rozlegają się sygnały,  
Dymy wzgórek opasały,  
Wszystko, wszystko dym zasłania!  
Kędy spojrzeć, Boże! Boże!  
Widne tylko dymów morze!  
Coraz wyżej wzbiera, płynie,  
Ach! i wzgórek już w nich ginie!  
W głąb zapada z tą gromadką,  
Z tą figurą i wieńcami,  
Nikną ręce nad głowami,  
Słychać głosy: „Ratuj, Matko!“...  
Dym się wzbija, wzgórek słoni.  
Wszystko znikło w dymów toni...  
A dokoła w głębi sioła  
Huczy fabryk nocna burza,  
Grzmi, chichocze wśród tumanów,  
Jak ukryty chór szatanów,  
Ślepią światła w dymach nurza,  
Łuną krwawi gmachów czoła —  
I szalejąc dookoła  
Rykiem śmiechu sięga wzgórze...

*Andrzej Niemcewski.*

### Ceny targowe we Frystacie.

Ziemniaki centnar metr. 6 kor. 40 h. — Owies  
hektol. 6 kor. 60 h. — Żyto 10 kor. 40 h. —  
Jęczmień 9 kor. 60 h. — Pszenica 14 kor. 40 h.  
— Siano centnar metr. 8 kor. — Marka pruska  
1 kor. 18 h. — Rubel 2 kor. 55 h.

Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich  
gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie  
ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich  
skleпах, gdzie nie umieją szanować wasze-  
go języka, waszej narodowości.

## 200 ludzi

potrzeba do pracy natychmiast do Ślązka.

Placa dzienna od 90 kr. do 1-50 zależnie  
od zdolności robotnika — 14 dniowa wypow-  
iedź obustronna i 14 dniowa wypłata.

Przyjmie się każdego a także i wszystkich  
tych, których za strejk wydano z pracy.

Zgłaszać się do nauczyciela **Słowika w**  
**Domu polskim w Ostrawie**, który udzieli  
bliższych wyjaśnień.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Henryk Kłuszyński

osiadł

w Niem. Lutyni.

1—4

## Do sprzedania.

są w Markłowicach dwie hypoteki. Jedna  
składa się z pola a druga z budynku  
murowanego wraz z polem. Położenie bardzo  
piękne i ceny umiarkowane. Wiadomości  
udzieli p. Leon Elsner w Markłowicach  
p. Piotrowice. 2—3.

● DRUKARNIA ●

**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.  
wykonuje je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czeionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.



**Rodacy, chronicie siebie i rodziny wasze od nędzy,  
zabezpieczając się na życie, od ognia i gradu  
w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie!**

Wszelkich objaśnień udziela chętnie między innymi agentami tej naszej instytucji i Jan Zientek, nauczyciel w Nawsin, działający w imieniu Kasy wzajemnej pomocy Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku. 3—6

● **ZMIANA LOKALU.** ●

**Leopold Żaar,** 3—3  
**MALARZ, LAKIERNIK i POZŁOTNIK  
we FRYSZTACIE**

podaje do wiadomości, iż z dniem **1. kwietnia** przeniósł swój interes z ulicy Pogrzebowej

➔ **do ulicy Garncarskiej.** ➔

Donosząc o tej zmianie, prosi o łaskawe dotychczasowe względy ze strony Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy

**Koncesjonowany zakład pogrzebowy  
Augustyna Gałuszki i Sp.  
we Frysztacie**

urządza pogrzeby, przewozi zmarłych i zajmuje się wogóle wszystkimi sprawami dotyczącymi pogrzebów.

Posiada również skład wieńców i trumien różnej jakości i po rozmaitych cenach we FRYSZTACIE jako też w KARWINEJ w domu p. K. DUTKA.

➔ Pod apteką. ➔

3—3

## Edykt licytacyjny.

E 50/00  
5

Na żądanie Pawła Cymorka, chalupnika w Pastwiskach, zastąpionego przez P. Dr. Kohna, adwokata w Gieszynie odbędzie się

**dnia 31. maja 1900 o godz. 10 przed południem**

w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. licytacja połowy realności Adama Klimczoka własnych a mianowicie:

a) realności 1 k 49, 1 w h 45, b) roli 1 w k 98 i c) pola 1 w h 107 w Zarzeczu położonych, wraz z połową przynależności składających się z inwentarza żywego i narzędzi gospodarskich.

Połowy nieruchomości na licytację wystawione są ocenione a) na 484 K 80 h, b) na 120 K, c) na 764 K 20 h, d) połowa przynależności na 114 K.

Najniższa cena wynosi przy a) 323 K 20 h, przy b) 80 K, przy c) 509 K 47 h, przy d) 76 K. Poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy mający chęć kupna, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. III.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja była by niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

**C. k. powiatowy sąd w Strumieniu oddz. II. 13. Kwietnia 1900 r.**

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Sprawa węglowa.

Obecne przesilenie węglowe nabiera coraz bardziej wszechświatowego znaczenia. Przesilenie to jak najlepiej maluje całą anarchię w stosunkach ekonomicznych, której złe skutki odbijają się wyłącznie na milionowych masach spożywców, na dobrobycie warstw ludowych.

Takie przesilenia są właściwością obecnego ustroju kapitalistycznego, zdarzają się w pewnych odstępach czasu, lecz coraz częściej i coraz dotkliwsze następstwa wywołując. Obecne przesilenie wywołane zostało przez wojnę w Afryce, skutkiem której rząd angielski poczynił nadzwyczajne zakupy węgla, co z kolei pociągnęło za sobą podrożenie węgla w kopalniach angielskich o 100 procent w porównaniu z cenami przed wojną i znaczne zmniejszenie wywozu węgla angielskiego za granicę.

Podrożenie węgla w Anglii wpłynęło na podniesienie się cen węgla w całej Europie. Podróżał najpierw węgiel we Francji, potem w Niemczech, wreszcie w Królestwie Polskim i w Rosji. Wskutek wyczerpywania się starych pokładów węgla i ogólnego zastoju handlowo-przemysłowego wobec niejasnej sytuacji politycznej produkcja węgla w Europie zmniejszyła się znacznie; podczas gdy w r. 1840 Anglia wydobywała 75 proc. ogólnej produkcji węgla na całym świecie, Ameryka zaś tylko 4 proc., w roku 1897 wypada na Anglię już 35 proc., na Amerykę zaś 33.5 proc. Obecnie konkurencja amerykańskiego węgla coraz silniej daje się Anglii odczuwać, i wkrótce zupełnie ją wyprze z rynków ładu stałego Europy. Produkcja Niemiec w tym samym czasie wprawdzie podniosła się z 5 i pół proc. na 19 proc. ogólnej produkcji, ale w ostatnich paru latach kopalnie śląskie także ograniczyły swoją produkcję, wskutek czego zapotrzebowanie przemysłu w węgiel napotyka tam trudności i ceny węgla szybko się podnoszą.

Nigdzie jednak sprawa węglowa nie przybrała tak ostrej formy, jak w Austrii, gdzie korzystając z przesilenia w Anglii i zwiększonego

zapotrzebowania na ten produkt wogóle, urzędowo powszechnie bezrobocie czyli strejk w kopalniach. Że górnicy austriaccy, pomimo tak korzystnych, zdawałoby się, okoliczności, nie osiągnęli swoich żądań w całości, przypisać to należy temu, iż na czas strejku otworzono na rościę granicę niemiecką dla węgla saskiego i śląskiego, Niemcy zaś ratowały się węglem angielskim i amerykańskim, przyczem wszyscy właściciele pozbyli się za drogie pieniądze wszelakich odpadków, którychby nikt nie chciał kupować w czasie zwykłym. Właściciele nadto, korzystając ze strejku austriackich górników, ciągle pchali ceny węgla w górę i bezwstydną ta spekulacja najjaskrawiej rozwinęła się w Królestwie Polskim, gdzie ceny węgla, pomimo dostatecznych zapasów, tak wyrubowano w górę, że oburzenie ogółu zaczynało być groźnem. Rząd rosyjski, widząc to, a nie życząc sobie wcale rewolucji w Polsce, bo inne go teraz sprawy zajmują na wschodzie, widział się zmuszonym wtrącić się w tę sprawę i oznaczyć cenę normalną dla węgla. To na razie położyło kres spekulacji i obecnie wraca tam wszystko do zwyczajnego stanu.

U nas jednak sprawa węglowa jest dotąd nie załatwiona i nie wiadomo, jak i kiedy załatwienie jej nastąpi. Przedewszystkiem długo-trwałość strejku węglarzy austriackich, o co winić nie górników należy, lecz daleko potężniejsze czynniki, odbiła się bardzo szkodliwie na handlu wywozowym monarchii.

W styczniu i lutym br. wywieziono mniej, aniżeli za tenże czas w roku 1899:

Węgla brunatnego — 6.874.036 centn. metr.

Węgla kamiennego — 537.127 „ „

Koksu — 120.168 „ „

Przywieziono zaś więcej, aniżeli w tym samym czasie roku ubiegłego:

Węgla brunatnego + 365.788 centn. metr.

Węgla kamiennego + 1.766.649 „ „

Koksu + 240.725 „ „

Zamieniając to na pieniądze, okazuje się, że zmniejszenie wywozu węgla w ciągu tylko tych dwóch miesięcy wynosi 5 milionów i 9 tysięcy

W każdej restauracji i gospodzie żądajcie naszego pisma.



**koron**, powiększenie zaś wywozu węgla przechodzi **7 i pół miliona koron**. Państwo więc zostało zubożone ogółem o **13 milionów i 400 tysięcy koron**, dlatego tylko, że baroni węglowi nie chcieli zaspokoić dobrowolnie słusznych żądań górników i że państwo nie mogło zdecydować się na stanowcze jakieś kroki celem ukrócenia uporu zaciętego i chciwości właścicieli, depczących bezwstydnie interesy całego społeczeństwa.

Następstwem strejku i ogólnego przesilenia węglowego były następujące dwa zjawiska: podczas gdy poprzednio cały prawie wywóz austriacki kierował się do Niemiec, obecnie nastąpiła zupełna zmiana targów, która na przemysle węglowym austriackim odbiła się dotkliwie: teraz węgiel nasz do Niemiec nie idzie, natomiast stamtąd ciągnie do Austrii, częściowo także z Włoch i Szwajcaryi.

Drugim zjawiskiem na polu produkcji węgla w Austrii jest proces, wprost przeciwny nowożytnym prądom i dążeniom ekonomicznym, które polegają na stałym dążeniu prywatnych przedsiębiorstw do łączenia się pod postacią akcyjnych towarzystw. Tutaj dzieje się teraz odwrotnie; na gruzach towarzystw akcyjnych powstają potężne przedsiębiorstwa prywatne.

Jednym z takich rekinów węglowych, pożerających mniejszych właścicieli, jest niejaki pan Petschek z Usti (Anssig) w Czechach, przed dziesięciu jeszcze laty nieznana osobistość, który obecnie jest największym akcyonariuszem kopalni węgla w Brüx, a zarazem największym kupcem hurtownym tego samego węgla; z handlu ciągnie zysk roczny w kwocie co najmniej 4 milionów koron, na giełdzie wiedeńskiej ma wpływ coraz

wiekszy i w krótkim czasie ma nadzieję zagarnąć całą czeską produkcję w swoje ręce.

Jego spekulacje na akcyach kopalni węglowych w znacznej mierze przyczyniają się do obecnego podrożenia węgla, inni właściciele zachowują się tak samo, nie więc dziwnego, że tu i ówdzie odzywają się głosy, domagające się ukrajowania lub upaństwowienia kopalni. co jest jedynie możliwym ratunkiem.

Jaką drogą pójdzie dalej ta sprawa, niedaleka przyszłość okaże.

*E. Kania.*

## W sprawie szkoły prywatnej w Orłowej.

Nie wszystkim czytelnikom będzie wiadomo, że w Orłowej istnieją dwie a właściwie trzy szkoły ludowe: jedna publiczna z językiem wykładowym czeskim dla polskiej ludności tamtejszej; druga klasztorna, także z czeskim językiem wykładowym a trzecia prywatna szkoła ewang. z polskim językiem wykładowym dla dzieci ew. orłowskiego Zboru. Szkoła ostatnia — jakoteż i inne ewang. szkoły prywatne na Śląsku — założona i utrzymana została za staraniem Haasego. — Owóż — jaki cel miały te szkoły, na co je zakładano?

Po dłużej praktyce i wypróbowaniu okazało się, że prywatne szkoły ew. zakładano jedynie w celu germanizacji ludu ew. a nie rzekomej potrzeby szkoły wyznaniowej dla ew., aby młodzież i ludność nie poniesli szwanku w swej wierze i nie dali się naostatku odciągnąć od kościoła ew., co jest wyraźnym bzdurstwem i głupią niedorzecznością, bo nikomu się ani śni u

## Antoś i Jędrus.

Antoś. A ty cóż się tak strasznie śmiesz?

Jędrus. Muszę się śmiać tej fryszackiej klice, która chce na własną rękę całym miastem rządzić a teraz przed wyborami boi się każdy, żeby nie wyleciał.

Antoś. Zwykle strach ma wielkie oczy.

Jędrus. A czem większy strach, tem większe ma oczy, szczególnie u nas we Fryszacie niektórzy mataдорzy boją się o swoje mandaty i proszą o głosy, obiecują jak zwykle gruszki na wierzbie, a kiedy prośby nie skutkują, wtenczas zabierają się do groźby.

Antoś. A pono jeden z wydziałowych goni po mieście i agituje, a dostanie za to codziennie dwa krygły piwa i porcję gulaszu.

Jędrus. No — ładny mi to wydziałowy, który tak dalece się uniża.

Antoś. Wiesz Jędrusin, to ci jest jeden z tych, który kiwie głową na tą stronę, na którą mu pan radny każe.

Jędrus. A to ci ciekawe, że człowiek taki dobija się wyboru. A dyć jabym się wstydził na miasto pokazać, gdybym miał być takim wydziałowym, który głową kiwie.

Antoś. Musisz synku wiedzieć, że ci rządzący panoczkowie kiwoni bardzo lubią, bo taki kiwon geby nie otworzy, tylko zawsze głową kiwie.

Jędrus. To też dlatego obawiają się oni, aby im tam nie wlaźł taki, który by im prawdę w oczy wpał. Z tego właśnie powodu agitacja ogromna, wygadywanie na „Polaków“ i tym podobne lary fary, które ani psu na budę się nie przydadzą i to tylko z tego powodu, aby wyborcom głowę zawrócić i aby znów po staremu zostało.

Antoś. A słyszałem, że pewni panoczkowie piwem, kwitem, twarożkami i gulaszem walczą o swoje mandaty.

Jędrus. Ba jeszcze gorzej. Przed 3 laty rozdawał ów panoczek, który powiada, że dla gminy dużo zrobił dobrego, po piątce swoim agitatorom, aby dla niego kupowali głosy.

Antoś. A że się znajdują jeszcze tacy ludzie, którzy za gulasz i za piwo oddawają swe głosy.



nas na Śląsku nawracać ludzi, czy to do katolicyzmu, czy do protestantyzmu!! Tobie i w miastach i licznych postępowych gminach, gdzie założyli od dawna publiczne społeczne szkoły, do których uczęszczają: katolicy, ewangelicy, żydzi, lub jakiegokolwiek wyznania pospółu razem — musieli poprzestępować i wyrzec się swej wiary — a wiadomo przecież, że się tak nigdzie nie dzieje. Założycielom prywatnych szkół ew. nie chodziło przeto tak bardzo o religię jak o germanizację szkół i ludu. Dobierali oni na posady nauczycielskie zawsze takie jednostki, które wiernie wysługiwały się ich celom i zamiarom i gorliwie propagowały niemiecką: zaszczepliły ją już w niewinne umysły i serca dziatwy i przyciągały do niej starszych i karmiły je mądrością polityczną „Nowego Czasu“, pilnie go rozpowszechniając między ludnością na wyraźny nakaz władców i łaskawych panów z góry! Czasy te czarną będą plamą w dziejach ludu ew. na Śląsku! Lud atoli z czasem zmadrzał i sam zaczął zamieniać te prywatne szkoły na publiczne wbrew przeszkodom i życzeniom swych serdecznych opiekunów i nie lękał się posyłać swą młodzież do publ. szkół z młodzieżą innych wyznań. Poznał bowiem, że przez złączenie się wyznaniowych szkół mogą powstać szkoły więcej-klasowe, w których się młodzież więcej nauczyć może, tak jakto już dawno w miastach uczyniono. Do tego potrzebowali tylko jednego kierownika opłacać i jeden budynek szkolny pod jednym dachem utrzymywać, wskutek czego lepiej i taniej na tem wychodzili niż przedtem. Tak sobie wiele gmin postąpiło, jak np. Ustroń, Nawsie, Jaworze, Trzynieć, Będowice, Łazy i t.d. Wydział krajowy także nie chciał dawać już

tak wielkich subwencji, bo powiedział: naco mamy dawać pieniądze na prywatne szkoły, kiedy to powiększa tylko wydatki a mogą i mają istnieć szkoły publiczne? Jeśli kto chce utrzymywać szkoły prywatne, niech płaci na nie, utrzymuje je z własnej kieszeni a nie z zebranych — kiedy to przecież niepotrzebne! I nauczyciele prywatnych szkół najedli się nareszcie tej łaski tych panów i całkiem już zerwali z niemi. Pocóż oni mieli się trapić w szkołach przepełnionych, często w nieodpowiednich budynkach umieszczonych za wynagrodzenie o 100 i 200 zlr. mniejsze, niż ich koledzy na szkołach publicznych?! Przytem musieli słuchać dwóch panów: władz szkolnych i duchownych a w dodatku każdy zborownik chciał dawać im przepisy i dyktować paragrafy wedle swoich zachcianek! Męka to wieczna dla nich!

Tak się też mają sprawy w Orłowej. I tam istnieje 3 klasowa szkoła prywatna a pojedyncze klasy są umieszczone w budynkach, jakich się XIX. wiek wstydzić musi, bo istnieją chyba na świecie jemu i na pośmiewisko. Wszystkie są niskie, ciasne — ściany w nich obdarte i powalane plamami wilgoci a podłoga często popróżniała i podziurawiona a inwentarz szkolny pokryty pokostem szarego prochu. W tych to klasach wysiaduje młodzież ludu, jego klejnot najdroższy, w liczbie dosięgającej 230 na jedną klasę i pomyśleć, w jakiej to atmosferze duszącej musi ta dziatwa ślepieć; to też jakby zelektryzowana wybiega po nauce i rozsypuje się na swobodzie.

A nauczyciel pracujący w takiej klasie dzień po dniu, lato za latami, musi mieć chyba od przyrodzenia naturę więcej niż żelazną, żeby to przetrwać! Zgroza przejmuje człowieka na same wspo-

pieniądze używa rynku za ujeżdżalnię czyli jak tu mówią „rajtszulę“. A wiele i wiele innych rzeczy dałoby się omówić, które już dziś o pomstę do nieba wołają.

Antoś. A dlaczego nie wybiorą sobie obywatele takich ludzi do wydziału, którzyby przeciw tym stosunkom wystąpili?

Jędrus. Dlatego, bo jedni się boją tych panoczków a inni znów wybierają za kielbasę i gulasz.

Antoś. A niechaj takich wyborców lichy porwie!

Jędrus. Słusznie powiedziałeś Antosiu! Zresztą ja myślę, że tego roku jakaś zmiana nastąpić musi i niewiele pomogą te umizgi panów radców i burmistrza przed wyborami. Obywatele już dobrze wiedzą, że ci, którzy przed wyborami są owieczkami, staną się po wyborach wilkami.



Jędrus. Jestto dowodem braku oświaty — mój kochany. Wiesz, gdyby oni gospodarowali według życzenia obywateli, toby się o mandaty nie obawiali, ale skoro nasamprzód uwzględnią się hrabiego a potem dopiero interesy gminy, w takim razie dziwić się wcale nie musisz, że im guńka tle.

Antoś. W jaki sposób uwzględnią się hrabiego?

Jędrus. Jakżeż ci to mam wytłumaczyć? Dzieje się to na każdym miejscu. Pierwszem zbawieniem dla Frysztatu była sprzedaż browaru miejskiego hrabiemu. Następnie na każdym kroku doznaje on przywilejów. U zwykłego śmiertelnika nie wolno posiadać słomy na strychu — bo zaraz nastąpiłaby kara — ale w stajniach hrabiowskich na rynku jest słomy kilka fur. Zwykły śmiertelnik karę musi płacić, gdyby jechał bez światła w nocy przez miasto, zaś hrabiowski furmana niewolno policyantowi ani zameldować, boby wpadł w niełaskę burmistrza i radnych. Zwykły śmiertelnik płaci od hartaku mokrego przeszło 10 zlr., zaś hrabina trzyma w dzierżawie pół rynku za rocznem wynagrodzeniem zaledwie 10 zlr. i za te



mnienie o tem! A mimo tego Zbór orłowski nie chce, czy nie widzi potrzeby zaradzenia temu; nie chce on zamienić szkoły na publiczną, ale właściwie chciałby, lecz Przewielebny ks. p. Rusnok nie chce, bo powiedział, że póki on w Orłowej, szkoła będzie prywatną. (Na dalsze utrapienie dzieci i nauczycieli!) Słusznie raz „Głos ludu śląskiego“ powiedział, że księża robią na wsi z ludźmi, co chcą!

Szanowni zborownicy uznali też za potrzebne uchwalić naprzód powiększenie fary, co słuszne z resztą, ale wybudowanie szkoły i przemianę jej na publiczną jeszcze bez mała nie uznali za potrzebne, bo pan fararz sobie tego nie życzy a oni, jeno słuchają jego i robią, co każe! Lecz bieda już ich tego bezmała uczy, bo subwencye coraz mniejsze a Wydział krajowy nie zna pardonu i budować pewnie muszą, ale czy zdobędą się na publiczną?! A mieszkania nauczycielskie jakie tam? Hańba i wstyd dać nauczycielowi takie mieszkanie jakie ma p. Sz.! Pierwszy lepszy nadzłennik lepiej mieszka!

## Korespondencye.

**Z Łazów.** Czytelnikom już znane są stosunki w naszej gminie, które są jakoby „ogrodem doświadczalnym“ dla czeskiej agitacji na rzecz korony św. Wacława. Przy tem nadmienić musimy, że się im jakoś sakulenccko źle wiedzie, bo jeszcze mają widać za słabe głowy na przebicie muru i napróżno się zaganiają i rogami bodą, aby polskość naszej gminy obalić. Sz. czytelnicy już wiedzą, że nie zdołali obalić naszej polskiej szkoły publicznej, ani się w niej zakwaterować, do czego mieli ogromną ochotę, no i myśleli, że za chwilę Polaków wypędzą z niej na dach, ale pokazało się, że oni się sparzyli i niepotrzebnie zęby wyszczerbili na jej murach. Założyli więc jednoklasową prywatną szkołę czeską w Łazach a tego roku zamysłają budować osobną prywatną szkołę czeską aż bezmała na 3 klasy, bo widzą, zdaje się doraźnie, że szturm na polską szkołę zupełnie bezskuteczny a głowy roztrząskać by sobie na niej mogli, bo ludzie nie dają już nareszcie ze siebie naigrywać i szcuć się, jak biedna zwierzyzna, przez sforę „česko kralovských“ lwów i wyganiać się do raju „českej zeme českej“!! Jakoś szybko musieli porosnąć w pierze, kiedy już po roku zdobywają się na budowę osobnej szkoły czeskiej i bardzo słusznie mówi też jedna z naszych pieśni ludowych:

„Przyszli Czesi do kraju,  
Wedle swego zwyczaju  
Z cielećmi torbami,  
A teraz są panami!

Spodziewać się należy, że żaden uczciwy obywatel i mieszkaniec Łazów nie będzie posyłał dzieci swoich do tej prywatnej czeskiej szkoły,

kiedy mają wybudowaną aż 6 klasową publiczną szkołę polską. Lizuniów, podchlebców, piętogryzów i faryzeuszów znajdzie się zresztą dosyć, ale sądzimy, że żaden człowiek uczciwy nie zechce należeć do ich szumnej kompanii!! Przejdźmy teraz do innej sprawy.

W Orłowej kościół kat. za ciasny dla samych Orłowian a nawet i po rozszerzeniu się jego będzie jeszcze dla nich za mały; przy tem jest święcie czeskim! Łazianie przeto zamysłają budować swój własny kościół w Łazach, lecz to naszym zrobionym Czechom, pochodzącym przeważnie z rodziny Krzistków, kiedyś wszechwładnie w Łazach panujących, nie przypada do smaku, bo panowie inżynierzy Czesi i księża orłowscy — ano także Czesi tego sobie nie życzą i ci to Krzistkowie powiadają, że kościoła w Łazach nie chcą, ponieważ się boją, że będzie polski. Wolą raczej dreptać do Orłowej, ba wozic się, bo mają przecież za co — ale te tysiące ludu roboczego, te mają biegać tam, bo nogi mają z próżniactwa snadnie wypoczęte i gibkie a pieniądze na to, żeby je do Orłowej nosić i cudzą dziedzinę zbogacać a swoją ubożyć!! Nie mogą — widać — zapomnieć na swoje dawne czasy despotycznego panowania w Łazach i dalej chcieliby jeszcze tysiące ludu katolickiego u nas wodzić na pasku i wolę swoją im narzucać, tak jakby chcieli być ich opiekunami nieproszonymi: ale chyba nie należą obywatele łascy do małoletnich i nie dadzą sobą pomiatać i myśliny, że nie potrzebują jakichś poręczników i kuratorów nad sobą! Muszą oni być do tego w okrutnych opałach, bo chcą uchodzić za bardzo pobożnych ludzi a tu chodzi o wybudowanie kościoła we własnej gminie, i chcieliby go mieć — a jednak nie chcą. Pożałowania godni ci ludzie, że słuchają jak barany rozkazów „złatych“ panów a nie ośmielią się postąpić po swojemu i nauczyć tych nieproszonych gości moresu. Gdyby to chodziło o czeski kościół, toby już górę pieniędzy nasypali, bo takby zresztą czci godni panowie Czesi chcieli: ale że ma być polski, dlatego lament i krzyk wielki, że pieniędzy niema, bo oni siedzą na nich a łakomi są przy tem okrutnie. Piękna to religijność, kiedy za cenę agitacji czeskiej i misę soczewicy pańskiej nie chcą niby kościoła!! Ale dajmy temu spokój a wspomnijmy jeszcze o jednej rzeczy.

Urząd gminny dał zatknąć na krańcach gminy tablice na słupach w języku polskim a ot słuchajcie jak to nasi goście płacą za naszą gościnność w naszym kraju: Na granicy naszej gminy ze strony Orłowej wyrwano słup z ziemi a tablicę obrzucono błotem!! Zdaje się, że miarka cierpliwości naszego ludu już przebrać się musi a w odpowiedzi na takie podłe i haniebne zachowanie się „złatych“ panów, gorszych od dziknsów i barbarzyńców afrykańskich, nasz lud będzie się mścił w podobny sposób ze swojami ciemiężcami i wrogami obejść, jako się Czesi w Pradze z Niemcami obeszli. Niech sobie pamiętają, że kto



na kogoś patką się zamierzy, sam cięgi odbierze, bo jeśli się nie skończą te zamachy niegodziwych przybyszów na nasz lud i nasz kraj, to lud ten będzie musiał im na skórę najechać, inaczej bowiem zdaje się tych haniebných uczynków nie zaniechają. W takich stosunkach i okolicznościach ma być człowiek przyjacielem Czechów i myśleć o czesko-polskiej zgodzie!? Nigdy! póki Czesi u nas w kraju, bo ich już dosyć znamy! —

Z wypłatami dla nauczycieli jest też coraz gorzej, bo kasyer i kurator koś. mówią, że pieniędzy niema a do tego odważy się powiedzieć „że se oni dychają!“ Splunął by człowiek na takie niegodziwości! Zgrzeszyłby też każdy nauczyciel, któryby na taką szkołę poszedł, nieopatrznie narażając swoje zdrowie i życie i byt swej rodziny. Jeżeli zaś podnieść chcielibyśmy dobrą stronę szkoły ew. w Orłowej, to mielibyśmy zborowi w każdym razie tyle do zawdzięczenia, że na szkole tej język polski zostawił językiem wykładowym pomimo tego, że inne szkoły orłowskie są zupełnie czeskie. Bezwarunkowo będzie jednak lepiej i dla nauczycieli i dla dzieci i dla członków zboru, jeżeli szkołę tę zmienia na publiczną z językiem wykładowym polskim.

Z gór. W towarzystwie uważaliśmy wszyscy słowo „Góral“ za imię zaszczytne, bo łączyliśmy z niem zawsze tęgość ciała, bystrość umysłu i niezmordowaną czynność. Dopiero oto przekonałem się, który procent tego odpowiada rzeczywistości.

Idę sobie tą sławną drogą od Koszarzysk do Boconowic i przechodzę około stojącego kołu bez napisu, rak.... „Co to może być za gmina? Dopiero po małej wieży połatanej łokorkami niezbyt estetycznie poznałem znany mi z „Głosu“ Milików. Przypuszczam, że panowie, użytkowawszy łokorki „w całości“, pozbyli się kłopotu z tablicą gminną, nie mając więcej desek.

Wyszedłszy z dziury, oglądam się za czemś przyjemniejszym i rzeczywiście śliczny jest widok Boconowic i malowniczy całej doliny Olzy.

Co to? Czy widzę dobrze? Czytam powtórę i wierzę: Nad kuźnią wisi tablica z napisem:

c. k. pryfowane kowol

Jozef Chwistek

w Boconowic

Nro 21.

Coś podobnego można tylko w Boconowicach oglądać.

P. R. Kto będzie miał kiedy to nieszczęście, że tam zabłądzi, niech sobie jeszcze tantejszą tablicę gminną przeczyta. Że nasz korespondent jej nie zauważył, z tego widać, jakie wrażenie robi taka bazgranina na porządnego człowieka.

Ludu ślązki ciesz się, Niemcy i Czesi postępują naprzód!

Czy widział lub słyszał kto, żeby n. p. Anglicy oddawali synów swoich Niemcom lub Francuzom, do rzemiosła? Tak dzieje się jedynie na polskim Ślązku, gdzie przyszłych stolarzy, szewców, rzeźników, kowali i t. d. kształcą Niemcy, bo szkoły rzemieślnicze, do których musi każdy uczeń uczęszczać, są u nas zakładami germanizacyjnymi.

Lud niemiecki ma niemieckie szkoły dla swoich uczniów i przyszłych rzemieślników, Czesi uczą się potrzebnych rzeczy we swoich czeskich szkołach, tylko Polacy na Ślązku nie mają żadnych szkół swoich, gdyż dla nich istnieją jedynie szkoły rzemieślnicze, w których zamiast nauki rzemieślniczej odbywa się nauka języka niemieckiego. Ucnie Polacy nie chodzą właściwie do szkoły rzemieślniczej, lecz tylko do klasy przygotowawczej; dla nieznamości języka niemieckiego, mała tylko część przyjdzie do 1. a jeszcze mniejsza do 2. klasy. Pomiedzy tymi będzie jeszcze procent takich uczniów, którzy z nauki ani gramu pożytku nie odniosą, lecz się ich będzie cierpiało, inaczej klasy byłyby puste.

W Jabłonkowie było w klasie przygotowawczej 17 uczni, z tych 6 przeszło do 1. klasy. Czy to nie ironia? A może, że z innych szkół jeszcze gorsze wyniki kto wyjawi. x.

## Wiadomości ze świata.

**Rosya.** Jeden z półurzędowych dzienników rosyjskich o obecnem położeniu politycznem pisze pomiędzy innemi tak: „Tylko wtedy, jeżeli Rosya, Francya i Niemcy pogodzą się ze sobą na dobre, mocarstwa europejskie nie będą potrzebowały się zbroić. Tylko takie zbliżenie się będzie mogło tym mocarstwom zapewnić pokój i rozwój polityczny i uwolnić je od strasznego wyłączenia sił, skierowanych wyłącznie dla obrony wzajemnej. Naruszytelką ogólnoeuropejskiego pokoju jest niewątpliwie Anglia. Tylko poskromienie jej samolubnej polityki może zapobiedz wojnie ogólnoeuropejskiej, której okropności nawet przewidzieć nie można. Obecna chwila, w której Anglia toczy wojnę w południowej Afryce, jest uajodpowiedniejszą do załatwienia rachunków z Anglią“. Takie głosy co chwila pojawiają się w gazetach rosyjskich i nie dziwnego, że Anglia wobec tego na Rosyę niełaskawa.

**Belgia.** Przełożony stacyi kolejowej w Brukseli uratował, jak wiadomo, życie księcia Walii, gdy do niego strzelano przed kilku tygodniami. Książę, wywdzięczając się teraz przełożonemu stacyi, podarował mu kosztowną spilkę z brylantami.

**Anglia.** Prezydent banku Rzeszy niemieckiej zwołał zebranie wielkich bankierów i przemysłowców i zebrał od nich 400.000 marek na ludność, dotkniętą głodem w Indyach pod Anglikiem.



Gazety angielskie są bardzo z tego uradowane i piszą, że to się stało za osobistą zachętą cesarza Wilhelma. Również i podróż cesarza do Altony, aby powitać angielskiego następcę tronu, została podjęta w tym celu, by światu pokazać, że cesarz niemiecki chce żyć z Anglią w najlepszej zgodzie i przyjaźni, i że w Berlinie nie znajdzie posłuchu żaden głos, któryby był nieprzychylny Anglii.

**Turecja** choruje, jak wiadomo ciągle na brak pieniędzy, czemu się dziwić nie można, jeżeli z własnej winy skutkiem nieładni i nieporządku w kraju, musi raz temu, drugi raz innemu mocarstwu europejskiemu płacić grube sumy. W tych dniach dopiero był zatarg pomiędzy Ameryką a Turcją o zapłacenie Ameryce 90 milionów dolarów jako wynagrodzenie za straty, jakie ponieśli misjonarze amerykańscy. Ażeby więc swą kasę podreperować, postanowiła Turcja podwyższyć cła od towarów zagranicznych. Według zawartego układu, może Turcja od towarów zagranicznych, sprowadzanych do Turcji, pobierać 8 procent cła. Układ ten został zawarty na piśmie. Ale Turcja o to nie pytała i ni ztąd ni zowąd chciała cło podwyższyć o 3 procent, tak żeby wynosiło 11 procent. Przeciwnie temu założyli posłowie europejscy w Konstantynopolu energiczny protest i oświadczyli rządowi tureckiemu, że łamie układ i dopuszcza się bezprawia, na co znów mocarstwa europejskie w żaden sposób się nie zgodzą. Jeżeli Turcja nie cofnie swego postanowienia, to mocarstwa europejskie ostrzej do niej się zabiorą. — Ostry ten protest poskutkował, bo, jak słychać Turcja ustąpiła i cło pozostanie takie, jak teraz. Turcja takim postępowaniem tylko się ośmiesza. Ile razy chce coś zrobić na własną rękę, tyle razy mocarstwa, jeżeli im to niewygodnie, stawiają opór i rząd turecki, chcąc nie chcąc, musi przed przemocą ustępować.

**Indye.** O klęsce głodowej w Indjach dochodzą do Berlina okropne wiadomości. Mianowicie donoszą, że na milion 300.000 sztuk bydła zginęło już milion wskutek braku paszy, a tysiące ludu giną na ulicach z głodu. Prezydent banku Rzeszy Koch zwołał naradę większych berlińskich firm i banków, na której to naradzie zebrano 400.000 marek, celem wysłania ich do Indyi dla złagodzenia nędzy.

I z Londynu donoszą urzędowo, że w okręgu Bombay i Radzputana głód wzrósł do zastraszających rozmiarów. Wiele okręgów wykazuje niezwykłą liczbę zmarłych. Rząd i towarzystwa dobroczynne robią, co tylko mogą, aby ulżyć nędzy biedaków.

**W Chinach** mordują, jak wiadomo, co chwila bądź to misjonarzy, bądź wogóle Europejczyków. Rząd chiński miał już nieraz z tego powodu немало kłopotów. Mocarstwa europejskie myślą teraz, aby do rządu chińskiego ostro się zabrać. A mianowicie chcą zebrać wielką liczbę okrętów przed Taku, miastem portowym stolicy Chin Pekinu.

Przez to chcą nacisk wywrzeć na rząd chiński i przestraszyć go, że mocarstwa nie będą żartowały, jeżeli rząd chiński istotnie u siebie nie zaprowadzi należytego porządku i końca nie położy tym ciągłym mordom i okrucieństwom. Dotąd mocarstwa europejskie jeszcze nie zebrały swych okrętów, ale powiedziały, że to zrobią bez namysłu, jeżeli rząd chiński nie ulepszy wewnętrznych swych stosunków. Chiny mają teraz wóz i przewóz. Zobaczmy, czy groźba mocarstw poskutkuje.

## Wiadomości różne.

**Kopalnia Marya-Anna** w Igotce niedawno ogłaszała się w pismach, że potrzebuje górników od 18 do 35 lat wieku, obiecując dla hawirza 4 koron, a dla wozaka 2-20 koron i zapewniając, że na tej kopalni urządzona jest 8 godzinna zmiana! Tymczasem wszystko to jest niecnem kłamstwem, oprócz tego, że istotnie potrzebowała ludzi do pracy, ale pocóż w takim razie wydalala górników? Jak zaś ten raj w rzeczywistości wygląda, oto dowód: w roku zeszłym robotnicy w tej kopalni zapłacili samych kar 2321 kor. 30 hal., które ściągnięto z ich i tak nędznych zarobków. Wydatki zarządu kasy brackiej wynoszą za zeszły rok 3073 koron, ale urzędnicy kasy brackiej, chociaż płatni z pieniędzy robotniczych, rządzą się jak szare gęsi i często po grubiańsku traktują górników.

**Gdzie stanie szkoła kamieniarska?** Szkoła kamieniarska powinna stać tam gdzie, kamienia łamia, więc nie w Jabłonkowie, bo tam kamienia niema, lecz w Nawsin albo w Gródku. Piszemy to dla tego, żeby się rząd dowiedział, że sprawy tej nie damy zaprzepaścić. Jak słyszemy, rząd zamysła kupić pod tę szkołę dom w Jabłonkowie; więc podobno dlatego, ażeby, skoro już nam szkołę tę muszą dać — przynajmniej nikt do niej nie uczęszczał.

**Jak z górnikaми się postępuje?** Kilku górników z szybu Franciszkowego skarżyło się przed nami na niecne postępowanie nadzynieira Józefa Melichara (czech). Jegomość ten ludzi sobie niemiłych, którzy nie chcą przed nim zginąć karku, stara się prześladować na różne sposoby. Niektórym naprz. odmawia wydawania zaliczek (forsznsów) lub całkowitej należności w dzień wypłaty. Tak się zdarzyło z zaliczkami 10. kwietnia, tak było przy wypłacie w Sobotę Wielką. Przed upominającymi się o pieniądze kryje się, ucieka, powołuje się na brak czasu i tp. wyprawia szopki, które właściwie podpadają pod kodeks karny. Byli tacy, co ani zaliczki nie otrzymali, ani wypłaty i zostali na święta z kilkoma halerzami.

**Na rzecz wydalonych z pracy** przesłało stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej „Ojczyzna“ w Bochni 7 koron, które zebrano drogą składki na „Święconem“.

**Frysztat.** Dnia 28. kwietnia b. r. spostrzegł policyjant Albin Jesch, iż jakaś starsza lepiej ubrana pani do kilku domów wstąpiła. Ponieważ zdawała mu się podejrzaną, przeto śledził on ją przez dłuższy czas, aż w pewnej restauracji przyłapał ją żebrającą. Wypytywał się jej co do zawodu, przynależności i dokumentów. Twierdziła ona, że pochodzi z Chrzanowa i nazywa się Lina Fischel i że szuka swego straconego syna. Ponieważ dokumentów nie posiadała a jej zeznania krzyżowały się, przeto odprowadzoną została przez p. Jescha do urzędu policyjnego, w którym kierownik policyi te same badania przeprowadzał. Twierdziła ona, iż posiada tylko 9 kor. 87 hal., kiedy jednak zrewidowaną została przez pewną zaufaną osobę płci żeńskiej, znaleziono pod kapełuszem 230 złr., 7 banknotów angielskich i 2 banknoty pruskie. W koszyku, który posiadał dwa dna, znaleziono książeczkę kasową na 8 złr. i wiele kosztowności. Osoba ta zamkniętą jest we Frysztacie a chociaż żebrała, posiada ona majątek wartości kilka tysięcy złr.

**Radca Harbich** zamianowany został na ostatnim posiedzeniu członkiem honorowym miasta Frysztata — ponieważ dla miasta prawie tyle dobrego zrobił, ile burmistrz p. Frömel. Jeszcze dziś świeżo wszystkim tkwi w pamięci, kiedy to miasto zakupić chciało tani i odpowiedni dla potrzeb gminnych budynków od pani Szłapowej, to właśnie p. Harbich robił tak długo trudności przeprowadzeniu sprzedaży, aż nareszcie hrabina realność tę zakupiła — i chociaż dziś każdy rozsądny obywatel potępia owe postępowanie, to jednakowoż znaleźli się „dobrzy opiekunowie“ miasta, którzy przypisując mu zasługi postanowili zamianować go członkiem honorowym tylko dlatego, aby przed wyborami zjednać sobie urzędników na swoją stronę. Czy taka polityka jest racjonalną — to znów inne pytanie. Także „Gwiazdka Cieszyńska“ wychwała go, czemu się jednak nie dziwimy, bo ona już od dawnego czasu najzagorzalszych Niemców wychwała. P. Harbich jest najzjadliwszym Niemcem z Frysztata — on to postanowił, aby np. Friedlowi nie wysyłano polskich wezwań — on to wpływał na burmistrzów aby pozostali przy niemieckim języku rządowym — on to zaprowadził, że strony wołane na 9. godzinę nieraz czekać muszą aż do wieczora, — ale pomimo tego jest on w łaskach „Gwiazdki“ z powodów, o których niewypada nam nawet mówić. Ażeby zaś czytelnikom zakadzić i jakąś zasługę podnieść — wspomina „Gwiazdka“, że on przecież jest jedynym urzędnikiem sądowym umiejącym po polsku. My jednak ubolewamy, iż niestety tak temu jest, ale jeżeli umie cokolwiek po polsku — to jeszcze nie jest żadną zasługą, bo kto przez 20 lat obcować będzie między Turkami, to się też po turecku nauczy.

**Sejm śląski** odrzucił prośbę „Macierzy szkolnej“ o udzielenie subwencji dla gimnazjum pol-

skiego. Dr. Stratil postawił wniosek, aby gimnazjum przyznano choć 10.000 koron tak samo Dr. Michejda usilnie popierał ów wniosek, za którym głosowali Słowianie, zaś Niemcy wszyscy głosowali contra. Ubolewamy nad tem, iż sprawy tej przędzy nie poruszono i że zostawiono ją na sam koniec sesyi, kiedy już za pomocą Słowian wszystkie sprawy załatwiono.

**Rada Państwa** zwołaną została na 6. maja b. roku.

**Święto 1. Maja** obchodzili górnicy we wschodniej części zagłębia ostrawsko-karwińskiego dosyć uroczystie. Większa połowa świętował. Najdzielniej spisali się górnicy ze szybu Jana i Karola, którzy najliczniejszy w uroczystości majowej brali udział.

Wszędzie dzień ten przeszedł spokojnie tylko w Warszawie doszło do rozruchu przyczem aresztowano 2000 osób.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**

## Dwóch czeladników

krawieckich przyjmę natychmiast  
na stałe. Wynagrodzenie bardzo  
dobre. 1—2.

**Franciszek Filoun,**

majster krawiecki we FRYSZTACIE.

**200 ludzi**

potrzeba do pracy natychmiast do Śląska.

Płaca dzienna od 90 kr. do 1.50 zależnie od zdolności robotnika — 14 dniowa wypowiedź obustronna i 14 dniowa wypłata.

Przyjmie się każdego a także i wszystkich tych, których za strejk wydano z pracy.

Zgłaszać się do nauczyciela Słowika w Domu polskim w Ostrawie, który udzieli bliższych wyjaśnień.



**Rodacy, chronicie siebie i rodziny wasze od nędzy,  
zabezpieczając się na życie, od ognia i gradu  
w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie!**

Wszelkich objaśnień udziela chętnie między innymi agentami tej naszej instytucji i Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu, działający w imieniu Kasy wzajemnej pomocy Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku. 4—6

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● **DRUKARNIA** ●  
**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.  
wykonywa je z akuracją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czełonek polskich.

Zakład oprawnia także książki mocno i tanio.

**Wszelch nauk lekarskich**

**Dr. Henryk Kłuszyński**

— osiadł —

w Niem. Lutyni.

2—4

**Ucznia**

przyjmę pod dogodnymi warunkami  
natychmiast.

**KAROL RASZYK,**  
blacharz we FRYSZTACIE.

1—2.

**KAROL RASZYK,**

blacharz we FRYSZTACIE

poleca Szan. Publiczności wszelkie artykuły w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: rury do pieców, furtki do kominów, rynny, sprzęty kuchenne itp. oraz wykonuje wszelkie roboty z czarnej i cynkowej blachy po najniższych cenach.

Przyjmuje on również pokrywanie dachów tekturą lub blachą do szybkiego wykonania i skutecznia prace te nadzwyczaj tanio i dokładnie. 1—6.

**Do sprzedania.**

są w Markłowicach dwie hypoteki. Jedna składa się z pola a druga z budynku murowanego wraz z polem. Położenie bardzo piękne i ceny umiarkowane. Wiadomości ndzieli p. Leon Elsner w Markłowicach p. Piotrowice. 3—3.

**Sklep do wynajęcia**

w Świniowie (Schönbrunn na Morawie) blisko dworca kolejowego i fabryki, przy dwodzie cesarskiej. Przy sklepie pomieszkanie obszerne, komora, magazyn, strych i t. d. Położenie bardzo korzystne i człowiek obrotowy może zrobić dobry interes.

Zgłoszenia do Redakcji.

1—3.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Demonstracya majowa w Warszawie.

Dzień 29. kwietnia i noc następna dla Warszawy będą na długo pamiętne. O wypadkach, jakie zaszły tam w niedzielę poprzedzającą święto 1. maja, podajemy ważniejsze szczegóły, stwierdzające dosadnie, czym jest rząd rosyjski i czego od niego Polacy spodziewać się mogą.

Oddawna już Warszawa nie była widownią takich scen, jak niedzielne. W ostatnich dziesięciu latach było dużo różnych demonstracji, i czysto robotniczych i z charakterem patryotycznym, ale żadna z nich nie wywołała ze strony władz takich dzikich a bezmyślnych represalii, jak obecna. Dawniej w takich wypadkach rząd starał się całą rzecz zbagatelizować, przedstawić w oczach społeczeństwa i Europy, jako zwykłą uliczną awanturę, teraz widocznie nastąpiła zmiana frontu: postanowiono rzucić popłoch na całe społeczeństwo, przerazić i ukarać winnych i niewinnych, i choć w ten sposób zdusić hydrę rewolucyi. Oto, jak się rzecz miała.

Zrana wcześniej kursowała po Warszawie niewielkich rozmiarów odezwa z podpisem tajnego komitetu robotniczego warszawskiego, wzywająca towarzyszy i towarzyszek na godz. szóstą popołudniu celem urzędzenia pochodu do pomnika Mickiewicza. Miał to być niejako wstęp ku uczczeniu święta robotniczego. Punktem wyjścia pochodu miały być Aleje Ujazdowskie, które dla Warszawy tem są, czem dla Wiednia Prater, dla Krakowa Planty.

W niedzielę rano, wcześniej już, żandarmerya i policya była na nogach. W ulicach głównych i bocznych porozstawiano wojsko i oddziały kozaków. Przez cały dzień żołdactwo snuło się ulicami, stawało grupami na chodnikach, beczelnie zaglądało w oczy przechodzącym. — Około godziny 6 ludzi zgromadziło się dużo, przeważnie robotników. Ci, co czekali na wzięcie udziału w pochodzie, mieszały się często z tłumem ludzi, przechadzających się po chodnikach. Gromada młodych mężczyzn i kobiet w liczbie paruset stanęła przed cerkwią i zanuciła pełnym głosem „Czerwony sztandar“.

Na czele ich były trzy robotnice, trzymając się za ręce, i osabiające trzy dzielnice rozdartej Polski.

Na głos tej pieśni w tej chwili zjawiała się piechota i zatamowała swojemi oddziałami całą przestrzeń, a gdy „Czerwony sztandar“ znów dał się słyszeć, piechota poczęła nacierać z nasadzonemi bagnietami — a dowódca oddziału wezwał groźnie do spokoju. Równocześnie od Belwederu sotnia kozaków najechała galopem na publiczność. Pędzono wszystkich całą siłą, aż oparto ich o park Ujazdowski.

Punktem kulminacyjnym był atak kozaków i żandarmów konnych na tłumy pod restauracją „Patelnia“. Zebrani tam robotnicy śpiewali „Czerwony sztandar“. Natarli na nich kozacy i żandarmi i pod ich naciskiem robotnicy wejść musieli do sal restauracyjnych, gdzie powstało silne starcie. Kozacy i żandarmi poczęli nahaćkami i szablami bić robotników, na co robotnicy odpowiedzieli gradem talerzy, kawałkami sprzętów i tp. Powstał tłok taki, że ludzie o mało się nie podusili. Kobiety, ratując się, wyskakiwały oknami i biegly w boczną ulicę.

W starciu tem pomocnik naczelnika policji warszawskiej czyli tż. oberpolicmajstra Seifert uderzony kijem w głowę, wsadzony do dorożki, odwieziony być musiał do domu.

Nowe oddziały wojska tymczasem wciąż naciągały na „plac boju“. Z tramwajów i powozów, przez aleę przejeżdżających, żandarmerya wyganiała publiczność; pojazdy puszczano dalej, publiczność spędzano do otoczonych już wojskiem tłumów. Tłum podzielono na partye i tak odstawiono do parku Ujazdowskiego, skąd kilkakrotnie próbowano się wydostać, wysadzano bramę, ale za każdym razem wojsko odpierało tłum do wewnętrz. Nikogo z za kordonu kozaków puścić nie chcieli, a jednego robotnika, który przedrzeć się chciał przez pierścien, uderzono w twarz tak silnie, że mu kilka zębów wypadło. Wkrótce przybył także pod park cały pułk gwardyi. Wojsko silniejszym jeszcze pierścieniem okrażyło park, w którym wszystkich trzymano do godziny 10 wieczorem. Wśród uwięzionych było wiele kobiet i

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



dzieci z piastunkami. Zamknięci spokojnie się zachowywali, słychać było tylko kwilenie niemowląt i płacz przestraszonych i skarżących się na głód dzieci. Zresztą ciepło było i ponuro.

Po zamknięciu paru tysięcy osób w parku zjawił się w powozie generał gubernator Imeretyński w towarzystwie oberpolicmajstra. Gdy go poznano, zaczęto gwizdać, krzyczeć „precz, hańba!“ i śpiewać „Czerwony sztandar“.

Wówczas kozacy na dany znak z dzikimi okrzykami popędzili przez Aleje w stronę miasta, tratując i waląc nahażami przechodniów. Na wielu ulicach widziano wstrząsające sceny: tu kozak strącał dziecko jakiegoś robotnika, za co tenże, mszcząc się, zwałił go kamieniem z konia; tam kozak skatował jakąś kobietę z dziećmi; owdzie pobito dwóch staruszków. Na Solcu napastowani przechodnie stoczyli z kozakami formalną bitwę. Jakaś kobieta, w pochodzie wcale udziału nie biorąca, szła przez ulicę z trojgiem swych dzieci. Jeden z kozaków napadł na nią i nahażką bić ją począł, czem wzbudził oburzenie przechodniów, którzy rzucili się z kijami na niego i zmusili do ucieczki. Na ulicy Hożej kozak napadł na przechodzącego robotnika i chciał go uwięzić. Robotnik począł uciekać. Kozak za nim; i byłby niechybnie robotnika pokaleczył, gdyby nie to, że wjechał na latarnię i spadł z konia. To uratowało robotnika, który uciekł i unikał aresztowania. Na placu teatralnym jechało pędem kilku kozaków. Ktoś z publiczności krzyknął „zbójce!“ Kozacy rzucili się w tej chwili na kilka osób z okrzykiem „Ławit!“ i pobili je silnie. W jednej z ulic sotnia kozaków roztratowała dziecko. — Hulali tak kozunie do jedenastej w nocy.

O godzinie 10 wieczór wyprowadzono z parku wszystkich aresztowanych w ilości 1800 osób i prowadzono do cytadeli. Przez ulice, przez które uwięzionych pędzono, nie widzieli oni ani jednego przechodnia, ani tramwaju, ani dorożki. Kozacy, jadący przed konwojem, wypychali wszystkich przechodniów do domów i bramy za nimi zamykali.

O godzinie 1 w nocy przybył konwój do cytadeli, po przebyciu przestrzeni co najmniej 4 kilometrów. Kto nie chciał wejść spokojnie i szybko, tego popędzał kozak, jak mógł, i kolbą i nahażką. W cytadeli poczęto oglądać uwięzionych. Robotników popędzono na pierwsze piętro, na parterze zostały kobiety i młodzież z zakładów naukowych. Część kobiet i dzieci puszczono na wolność nazajutrz rano, innych przetrzymano do poniedziałku do godziny 1 w południe, dając im tylko chleb i wodę. Wiele osób zachorowało, między innymi jedna kobieta powiła dziecko i musiano wzywać pomocy stacyi ratunkowej.

Wzięto także całe tłumy do cyrkulów, to jest aresztów policyjnych, gdzie „łapacze“ i policja kijami i szablami okładała aresztowanych, zwłaszcza, jeżeli między nimi byli robotnicy.

Nazajutrz w południe Jaśnie oświecony książę Imeretyński spacerował po Nowym świecie w mundurze kozackim: w ten sposób święcił zwycięstwo swej gwardyi nad bezbronnymi mieszkańcami Warszawy. I niewiadomo, co w tym wypadku bardziej podziwiać należy: czy takie barbarzyńskie, bezmyślne znęcanie się rządu, czy też bierny naogół opór warszawskiej ludności.

Z pojmanych w parku ujazdowskim tłumów, zatrzymano w cytadeli przeszło 300 osób, inne wypuszczano stopniowo po zapisaniu nazwiska i adresu.

Co z niemi będzie, zgóry można przewidzieć: część będzie skazana na areszt policyjny, część dostanie się do więzienia śledczego, aby potem być wywiezioną na Sybir, choćby nawet okazało się, że są zupełnie niewinni, bo rząd rosyjski tak rozumuje: „była demonstracja, więc musi ktoś karę odcierpieć, a czy on winien lub niewinien, to nas nie rozczula.“

I takie państwo, stojące na bezprawiu i gwałcie, śmie rościć pretensję do przodowania ludzkości w pochodzie cywilizacyjnym, i są niestety tacy: co przed Rosją plackiem padają, a potępiają Anglię, która jest jedynym dotąd krajem, gdzie prawdziwa wolność panuje. A nasi „bratři“ Czechowie chcą koniecznie konstytucję austriacką na knut rosyjski zamienić. Nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą, że sławny pisarz rosyjski Lew Tołstoj nazywał knut „symbolem swojej ojczyzny“. —

## Korespondencye.

**Bogumin dworzec.** Nadzieje niektórych panów, uchodzących po za granicą Ślązka za dzielnych Polaków, powoli się ziszcza. Budowa szkoły klasztornej w Boguminie, na dworcu, już rozpoczęta. Jaką ta szkoła będzie, i że nie będzie polską, można nawet już dzisiaj wnioskować z olbrzymiego napisu niemieckiego, umieszczonego w sposób prawie prowokacyjny przed rozpoczętą budową.

To też prawdziwy żal nas ogarnia, czytając jeden z ostatnich numerów „Gwiazdki“, której obecny redaktor, śmiało to można powiedzieć, zaprzepścił długoletnią i chlubną pracę jego poprzedników.

Jeżeli „Gwiazdka“ myśli, iż pobudki i względy religijne były powodem założenia niemieckiej szkoły klasztornej, za którą tak bardzo wdycha, to się grubo myli. Powodem założenia szkoły nie była także i ofiarność prywatna hrabiego Larysza, według „Gwiazdki“ życzliwego i szczodrobliwego opiekuna ludności polskiej, a według nas zdeklarowanego wroga ludu polskiego. Powodem założenia szkoły były jedynie względy osobiste. Hr. Larysz przyrzekł wprawdzie, iż daruje klasztorowi miejsce pod budowę, ale o ile słyszeliśmy nie dotrzymał słowa, gdyż później zapłacono mu za

wspomniane miejsce grube pieniądze. A gdyby nawet J. Ex. darował miejsce pod budowę szkoły, to nie byłoby to dla niego nic innego, jak tylko geszeft. W pobliżu szkoły projektowanej posiada hr. L. ogromne parcele, przez co one niezawodnie w wartości bardzo się podniosą, bo gdzie jest szkoła, tam jest ruch, a gdzie ruch, tam szczególnie na miejsca budowlane duży profyt. Przejeżdżając przez Bogumiń byłem świadkiem sceny, która aż do głębi serca mnie poruszyła. W restauracji Lustiga siedział robotnik, którego kelner, numer jego nie pamiętam, czy już to za to, że nic nie pił, w sposób nielitościwy wyścigał za drzwiami. Nie dosyć na tem, nawet i za drzwiami znęcał się zaledwie ośmnaście lat liczący kelner nad biednym robotnikiem, kopał go nogami w dołek, wygadywał i uderzył go nareszcie pod brodę, tak iż nieszczęśliwy upadł na grzbiet na kamienną posadzkę. Niedojrzały chłopak, dumny ze swojego prawdziwie niemiecko-rycerskiego czynu, powrócił napowrót do restauracji. Goście obecni byli oburzeni. To też niejaki p. Karkoszka słusznie skarcił chłopaka za jego niegodziwe postępowanie. Rozpoczęła się następnie namiętna walka na słowa, w której kelnerczyk ani na krok nie ustąpił, chcąc pokazać nie tylko p. K. lecz także i innym dar swojej wymowy. I kto wie, jak długoby się jeszcze dysputa była przeciągała, gdyby p. K. nie pokazał, iż jest mędszym i nie był ustąpił. W parę chwil po owym zajęciu znaleziono człowieka martwego, leżącego na zimnej posadce, zapewne daleko od swoich. Zbiegła się służba kolejowa, chcąc martwego cucić, lecz wszystkie usiłowania były daremne. Biednemu podłożono pod głowę miotłę (ponieważ nic innego przy ręce nie było) na której słodziej spoczywał, aniżeli niejeden bogacz na złotogłowiach. Dotąd nie dowiedziano się jeszcze nazwiska biednego który był murarzem.

Taki to jest los niejednego robotnika, który pracując na innych, idzie wsiat, a nie ma nawet gdzie głowy położyć, podczas gdy inni opływają w dostatkach.

**Z Zarzecza.** Na dniu 21. kwietnia odbyło się w szkole II. w Zarzeczu zwykłe zebranie członków kółka ped. dziedzickiego. Lekcję praktyczną: „O Alpach“ przeprowadził p. Olszewski. Odczyt wygłosił p. Górnikiewicz na temat: „Szczepanik i jego wynalazki“. Odczyt bardzo treściwie i zajmująco jakoteż ze znajomością rzeczy napisany, wysoce zaciekał słuchaczy. Wyrażono ogólnie życzenie, aby odczyt ten pojawił się w „Głosie ludu śląskiego“. — Ze sprawozdania delegatów dowiedziano się, iż zarząd główny postanowił wnieść protest do ministerium względem zadziwiającego postępowania Rady szkolnej krajowej, która wbrew wszelkim pedagogicznym i ustawowym wymaganiom potwierdziła wybór czeskiego nauczyciela przy szkole polskiej w Ustroniu. — Względem zniesienia tajnej kwalifikacji polecono z zarządu podnieść akcję w pojedynczych kółkach,

a zarząd ma udać się z odpowiednim podaniem do Rady szkoln. kraj. — Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi zakończono zebranie.

**Z Trzyna.** Bardzo się ucieszyłem, dowiedziawszy się, iż zajmujecie się ofiarami wydalonymi z pracy z powodu strejku. I u nas w hutach należałoby zbierać składki, ale nikt się o to nie postara, a ja z pewnych powodów uczynić tego nie mogę. Tak samo w Ustroniu i w Witkowicach, powinni robotnicy pamiętać o nieszczęśliwych, a nie wiem, czy się ktokolwiek tą sprawą zajmuje. O ile się dowiaduję, zbieracie składki za pomocą bloków. Mojem zdaniem nie zbierzecie wiele a powinniście akcję rozpocząć zupełnie w inny sposób. Moglibyście wydawać zajmujące broszurki, któreby mało kosztowały, a któreby sprzedawać można po 10 ct. Broszurek takich sprzedalibyście w ilości o wiele większej, aniżeli bloków a kupujący miałby ten pożytek, że miałby za 10 ct. jakąś rzecz pożyteczną, gdy tymczasem karteczkę z bloku zarzuca na ziemię, jako nic nie wartującą. Niechajże komitet nad moim projektem się zastanowi a spodziewam się, iż myśl moja urzeczywistnioną zostanie a w takim razie możecie być pewni, że broszurki te — skoro będą zajmujące — znajdą popyt nawet tam, gdzie bloki powodzenia mieć nie mogą. (Od redakcyi. Myśl dobra. Przedstawimy tę sprawę komitetowi i spodziewamy się, że wkrótce poczyni on w tej sprawie odpowiednie kroki. Chcielibyśmy jednak wiedzieć, ktoby zechciał zajmować się rozprzedażą tych broszurek za wynagrodzeniem i dlatego prosimy o łaskawe uwiadomienie).

**Pudłów.** Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o straszliwej zbrodni, jaką popełniła żona zamożnego gospodarza Chłapka z Pudłowa, zamordowawszy swą własną córkę. Chłapkowa znajduje się obecnie w Cieszynie, gdzie się jej, pomimo iż jest aresztowaną, świetnie ma powodzić. W areszcie ma swą własną pościel, własny wikt, od czasu do czasu otrzyma także i parę kieliszków koniaku. Tak dobrze nie będzie się pewnie powodziło niejakiemu Piątkowi, robotnikowi walcownikowi, mieszkającemu na nieszczęście także w Pudłowie. Podochociwszy sobie, wracał w niedzielę 29. kwietnia około godziny 11 z jednym ze swoich znajomych do domu. Przed gospodą p. W. rozpoczęli najpierw kłótnię, która, jak zwyczajnie bojką się zakończyła. W. posłał, jak nam donoszą natychmiast po policyanta, który także zaraz przybył i chciał walczących zapaśników uspokoić, ale Piątko uderzył go kamieniem w głowę, a to tak silnie, iż krew silnym strumieniem się polała. Rana zadana policyantowi, ma być bardzo głęboka, i kto wie, czyby nie była śmiertelną, gdyby kamień nie trafił na czołko w daszek skorzany (t. z. szyld kapy). Nazujatrz Piątek sam się zgłosił do sądu, przyznając się do winy. Jaka też to jeszcze ciemnota między naszym ludem! Zamiast do książki lgnie niestety wiele ludzi do gorzałki, zamiast do gazety do bijatyki. Jakież przynosi jednak postę-



powanie takie owoce? Zresztą w tak nieludzki i barbarzyński sposób postępują zwykle tacy ludzie, którzy jeszcze ani książki, ani gazety nawet z daleka nie powachali!

**Nasze krótkowidztwo.** Przed walnem zgromadzeniem „Domu polskiego“ wywiązała się rozmowa, w której zastanawiano się nad rozwinięciem agitacji w sprawie większego poparcia „Domu polskiego“ i zainteresowania nim szerszych mas ludności polskiej. Ten i ów podawał różne środki i sposoby, ale wszyscy, zdaje się, zapomnieli, że jednym z najważniejszych środków byłoby czasopismo polskie w Mor. Ostrawie wychodzące. Ktoś tam o tem bąknął, ale machnięto na to ręką. Dziwna rzecz, jak my to sobie lekceważymy. Ciągłe nam się zdaje, że żyjemy w czasach, kiedy ludziom wystarczała ustna wymiana myśli i wiadomości tj. tak zwana „pantoflowa poczta“. I bliska styczność z Czechami nic nas nauczyć nie może! Toż przecie wiadomo, że gdzie się zaledwie kilkadziesiąt Czechów znajdzie, już tam zaraz pismo zakładają. Czyż nie było tak w Cieszynie? W roku 1890 spis ludności wykazał tam zaledwie 699 Czechów, a w roku 1895 powstały już „Noviny Těšinske“, które obecnie z samych inseratów mogą kosztą wydawnictwa pokrywać. Nas tu w Mor. Ostrawie i okolicy jest kilkadziesiąt tysięcy i nie możemy się zdobyć na pismo polskie, ale czy jest w tem co dziwnego, jeżeli nasza inteligencja sprawę gazety polskiej najzupełniej ignoruje. Dopókiż będziemy tak ślepi? Jeżeli Tow. bud. „Domu polskiego“ chce w swoim interesie rozwinąć należytą agitację wśród ludności polskiej, aby się na niej w przyszłości oprzeć, to niech zrozumie, że bez polskiej gazety, wydawanej na miejscu w M. Ostrawie, to absolutnie się stać nie może. W stosunkach, panujących tamże, trzeba wszelkie siły wyteżyć i wszelkich środków użyć, aby ludność polską do siebie przyciągnąć, a zatem i gazety polskiej pomiąć nie można. Bez tego wszelkie usiłowania będą daremne i „Dom polski“ łatwo przejść może w ręce niepowołane.

## Wiadomości ze świata.

**Wizyta Cesarza Franciszka Józefa w Berlinie** odbyła się w pierwszych dniach b. m. wedle zapowiedzianego programu. Sędziwy monarcha pojechał w tym celu do stolicy niemieckiej, aby być obecnym na uroczystości upełnoletnienia następcy tronu, urządzonej z nadzwyczajną wspaniałością. Przy tej sposobności utrwalałom zostało przymierze potrójne, co prawdopodobnie było głównym celem tej podróży.

**Parlament wiedeński** otwarty został dnia 8. b. m. Prezydent Körber wniósł projekt ustawy językowej dla Czech i Moraw, o czem pomówimy w następnym numerze. Młodociesi postanowili walczyć z obecnym rządem zapomocą bezwzględnej

obstrukcyi i w tym celu zaraz na wstępie wnieśli przeszło 2000 petycji, przyczem do głosu nad niemi zapisało się 52 mówców. Wszyscy przewidyują, że takie stanowisko Czechów skłoni rząd do rozwiązania parlamentu i ogłoszenia nowych wyborów lub też do rządzenia absolutnie na podstawie § 14. Zaraz na pierwszym posiedzeniu przyszło do wielkich awantur w izbie poselskiej z powodu oburzenia galeryi na Czechów; galerye musiano siłą opróżnić z publiczności.

**Polska pod Prusakami.** Prześladowanie ludności polskiej wzrasta z każdym dniem. Stowarzyszenia polskie policya wciąż szykanuje na różne sposoby; pomimo niby istniejącej wolności prasy, odbywają się ciągłe rewizye po redakcyach i drukarniach, redaktorów ciągle skazują sądownie i policyjnie na grzywny i areszty, nawet taki ugodowy organ, jak „Dziennik poznański“ skazany został niedawno na 300 marek kary za wrzekome zohydowanie urządzeń państwowych. Na dworcach kolejowych zakazano sprzedaży gazet polskich, kupcom odbierają koncesye za rozszerzanie prasy polskiej. Ale też i opór ludności polskiej wzrasta, świadomość narodowa szybko się podnosi.

**Bułgarya.** Agitacja opozycji przeciw dziecięcinie doprowadziła do tego, że w 3 miejscowościach w okolicy Ruszczuku powstał formalny rokosz; w pewnej wsi zaatakowali chłopci podprefekta. Wysłane tam wojsko usiłowało chłopów uspokoić, zostało jednak powitane strzałami, które zraniły 2 oficerów i 2 szeregowców. Wojsko dało ognia, 2 chłopów padło trupem na miejscu, a 10 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. W kilku okręgach ogłoszono prawo wojenne i sądy doraźne.

**Hiszpania.** W Barcelonie i okolicy wybuchły rozruchy z charakterem republikańskim. Główny udział w nich biorą studenci uniwersytetu, którzy nawet wznosili barykady i stoczyli utarczkę z wojskiem.

## Wiadomości różne.

**Zalegających z prenumeratą** znów prosimy, aby przecież uwzględnili trudne stanowisko finansowe naszego pisma i żeby uregulowali zaległości. Prenumerata płacić się naprzód, o czem każdy czytelnik wiedzieć powinien. Również prosimy tych, którzy zobowiązali się nas wspierać, aby zobowiązaniom zechcieli zadość uczynić. Zwłaszcza zamożniejsi mogliby o tem pamiętać.

**Otrzymałmy** w ubiegłym tygodniu korespondencyę z Pułtowa, której atoli ze względu, iż są w niej wymienione osoby, które są również dobrymi Polakami, nie umieściliśmy. Zresztą podzielamy zdanie szan. Korespondenta i wzywamy wszystkich naszych czytelników, ażeby uczęszczali przede wszystkim do lokalów, w których są polskie gazety.

**Czytelnię tow. „Jedność“** w Boguminie na dworcu przeniesiono z dniem 1. maja do p. Fryderyka Szopy, o czym wszystkich członków się zawiadamia, z wezwaniem, ażeby nie zapominali i uczęszczali jak najpilniej do lokalu stowarzyszenia.

**Czytelnia oddziału „Jedności“** na Sowińcu przeniosła się od 1. maja do p. Józefa Bochenka na Sowińcu.

**Ubogich Gutmann** układał się z arcyks. Fryderykiem o kupno hut w Trzyńcu we Frydlandzie i w Baszce. Układ ten nie przyszedł jednak do skutku, ponieważ G. dawał tylko 27 milionów. Huty te miał tymczasem zakupić, jak mówią, niejaki Krupp zwany „królem żelaznym“ za bagatelę, bo tylko za 32 miliony złr. Jestto ten sam Krupp, który na budowie floty niemieckiej zarobić miał kilkadziesiąt milionów. Czy kupno przyszło już do skutku, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

**Górnicy** pracujący w kopalniach arcyksiążęcych a zamieszkali po prawym brzegu Olzy odłączeni zostali od lekarza karwińskiego, a przyłączeni są do lekarza zamieszkałego we Frysztacie, a mianowicie do Dra Miskego, który mieszka u p. Axtmana na rynku I. piętro.

**Dom Polski** w Mor. Ostrawie będzie na 15. lipca r. b. zupełnie gotów. Jestto gmach wspaniały, a jednakże stosunkowo bardzo mało troszczą się Polacy o powodzenie jego. Koncesya restauracyjna dla „Domu“ urzędownie jest zapewnioną. Niechajże każdy robotnik w Ostrawie, który czuje się Polakiem, zakupi choćby tylko jedną akcyę. Udziały są nadzwyczaj przystępne, jeden udział kosztuje tylko 20 koron, a trzeba wiedzieć, że udział taki to nie darowizna, bowiem każdy członek w stosunku do udziału otrzyma też zyski z tego domu osiągnięte. Również Polacy ze Ślązka więcej powinni się tą tak ważną instytucją kresową zajmować.

**Na „Dom Polski“** p. Listwan w M. Ostrawie zebrał w towarzystwie 3 kor. 20 hal. — Czy nikt nie będzie go naśladował? —

**Górnicy!** Wspierajcie waszych kolegów wydalonych z pracy, czy to przez zakupowanie bloków czy też przez składki. Pamiętajcie o tem, że ten sam los mógł spotkać Was, którzy pracujecie. My chętnie potwierdzimy datki tych, którzy je na nasze ręce wysłali, o ile sobie tego życzyć będą.

**Jabłonków.** Autor korespondencji umieszczonej w numerze 18 donosi, iż protest w radzie gminnej wniósł p. Dr. Józef Sikora, lekarz w Jabłonkowie, który jest członkiem wydziału a nie radnym, jak mylnie wydrukowano.

**Stonawa.** „Dzielnicka jednota“ w Stonawie zwołuje półroczne nadzwyczajne walne zebranie na dzień 27. maja, które się odbędzie o godzinie 2. popołudniu we własnym lokalu pod l. 49 w Stonawie. Porządek dzienny: 1. Przeczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z półrocznej czynności konsumowej. 3.

Zmiana statutu. 4. Dowolne wnioski. Wrazie, gdyby się dostateczna ilość członków nie zebrała, odbędzie się walne zebranie o godzinie 3. popołudniu tego samego dnia bez względu na ilość zebranych członków, z tym samym porządkiem dziennym. Przewodniczący wyboru Jan Gałuszka.

**Nowiny urzędowe** ogłaszają, żeby chrząszcze i pędraki niszczone, jako szkodniki i władza ofiaruje nawet wynagrodzenie od hektolitra uzbieranych pędraków. Rzecz to bardzo słuszną, ale nas by cieszyło więcej, gdyby też władza zezwoliła na strzelanie zajęcy i sarn, które więcej szkody wyrządzają rolnictwu, aniżeli chrząszcze i pędraki.

**Latarnia** na maj mieści nadzwyczaj pożyteczny dla ludu artykuł p. t. „Precz z militaryzmem!“ Opisuje ona te straszne spustoszenia i zbrodnie, które są owocem wojny a zarazem wskazuje na stosunek wydatków na wojsko w stosunku do małych wydatków na oświatę we wszystkich państwach europejskich. Mieści ona bardzo wiele rycin a kosztuje tylko 3 ct. wraz z przesyłką.

**W Darkowie** w kąpielach znajduje się przytułek dla dzieci, w którym mieszczą się dzieci pod dozorem zakonnic. Każdy rok opłaca wydział krajowy kilka miejsc w owym przytułku dla dzieci ubogich, o czym naszych czytelników uwiadamy. A więc każdy, ktoby miał dziecko chore na skrofudę i tp. a jest nędzarzem, może wnieść do wydziału krajowego w Opawie podanie i prosić o bezpłatne umieszczenie dziecka w kąpielach darkowskich podczas sezonu. Dołączyć trzeba świadectwo ubóstwa i potwierdzenie lekarskie, iż dotyczące dziecko kąpeli tych rzeczywiście potrzebuje.

**Niech i ziemia będzie lekka!** W kwietniu przestały wychodzić „Hłasy z Ostravska“, które drukowały się w Pol. Ostrawie, ale dla kogo pisane były, to istotnie nie wiadomo. Każdy się z nami zgodzi, że były dla Ślązka potrzebne, jak... dziura w moście, to też polacy płakać nie potrzebują, lecz owszem powinni cieszyć się do kompanii z pp. Vichnarem i Sokolem-Tumą, którzy stracili w nich niepotrzebne dla siebie konkurenta.

**Plan ogólnej klasyfikacji koni w roku 1900.** C. k. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło w roku 1900 ogólną klasyfikację koni. Wskutek tego odbędzie się klasyfikacja wszystkich koni, podlegających oględzinom przez komisję w następujących dniach i w następujących miejscach o godz. 8 rano: 1. Na miejscu klasyfikacji w Polskiej Ostrawie. Dnia 14. maja dla gmin: Herzmanice, Muglinów, Michałkowice i Małe Kończyce p./O. Dnia 15. maja dla gmin: Radwanice i Pietwałd. Dnia 16. maja dla gminy: Polska Ostrawa (około 200 koni). Dnia 17. maja dla gminy: Polska Ostrawa (pozostałe konie). 2. Na miejscu klasyfikacji w Gruszwie. Dnia 18. maja dla gmin: Gruszów i Wierzbice. 3. Na miejscu klasyfikacji w Boguminie. Dnia



19. maja dla gmin: Bogumin, Pułków i Zabłocie. Dnia 21. maja dla gmin: Szonychel i Skrzeczon. 4. Na miejscu klasyfikacji w Niemieckiej Lutyni. Dnia 22. maja dla gminy: Niemiecka Lutynia. Dnia 23. maja dla gmin: Polska Lutynia, Wierzniowice i Rychwałd. 5. Na miejscu klasyfikacji w Dzieńmorowicach. Dnia 25. maja dla gmin: Dzieńmorowice i Zawada. 6. Na miejscu klasyfikacji we Frysztacie. Dnia 26. maja dla gmin: Stare Miasto i Stonawa. Dnia 28. maja dla gmin: Frysztat, Łąki, Olbrachcice i Darków. Dnia 29. maja dla gmin: Piotrowice, Piernsna, Kończyce Wielkie i Kończyce Małe p. Frysztacie. Dnia 30. maja dla gmin: Kaczyce, Raj, Marklowice i Zebrzydowice. 7. Na miejscu klasyfikacji w Karwinie. Dnia 31. maja dla gmin: Górna Sucha, Średnia Sucha i Karwina (około 130 koni). Dnia 1. czerwca dla gminy: Karwina (pozostałe konie). 8. Na miejscu klasyfikacji w Orłowej. Dnia 2. czerwca dla gmin: Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Poręba i Dolna Sucha. Konie z wszystkich gmin, które na jednym i tym samym dniu mają być klasyfikowane, należy o tej samej godzinie t. j. o godzinie 8 rano dostawić.

Właściciele którzy swoich koni nie przyprowadzą na czas do klasyfikacji, podlegają karze.

Przełożenia tych gmin, w których klasyfikacja się odbędzie, mają dla przeprowadzenia klasyfikacji wyszukać odpowiednie miejsce; o ile można przy drodze cesarskiej lub powiatowej i w pobliżu krytej przestrzeni, w którejby można pisać; także muszą przełożenia tych gmin dostarczyć pisarza dla klasyfikacji koni.

Na koniec się zauważa, że przełożenia wszystkich gmin winny ku klasyfikacji przynieść spisy zdalnych koni z roku 1899, które mają u siebie przechowane.

**Wice Polek.** Przed paru tygodniami zawiązał się w Krakowie komitet kobiet, który korzystając z uroczystości jubileuszowych uniwersytetu jagiellońskiego krząta się około urzędu w pierwszych dniach czerwca b. r. „Wiece Polek“ o celach uspołeczniających-narodowych. Staraniem komitetu jest z gromadzić na wiec jak największą ilość kobiet wszystkich sfer i stanowisk, aby dać im sposobność pod hasłem uczczenia królowej Jadwigi fundatorki wszechmocy jagiellońskiej, wzajemnego porozumienia się i nakreślenia programu dalszej działalności narodo-społecznej na podstawie wniesionych i przyjętych uchwał. Bliższe szczegóły, odezwy zapraszające oraz program wiece ogłoszone będą wkrótce. Za komitet, z poważaniem Marya Siedlecka.

**Radomyśl nad Sanem w Galicyi** uległ wielkiemu pożarowi. 200 domów zgorzało ze szczerem. W płomieniach zginęła dziewczyna. Nędza wielka. Kilka tysięcy ludzi bez dachu i środków utrzymania.

**Tajna prasa w Królestwie Polskiem.** Ciężki ucisk polityczny, gniozący rodaków naszych w za-

borze rosyjskim, w pierwszym rzędzie odbija się na położeniu prasy tamtejszej, która skrepowana przez cenzurę rządową, o wielu najżywniejszych sprawach i interesach społeczeństwa niema możliwości wypowiedzieć zdania. To wywołało konieczność tajnej prasy. To też od r. 1894 polska partya socjalistyczna utrzymuje tajną drukarnię, wydając pisma i odezwy, drugie stronnictwo tzn. narodo-demokratyczne tej samej taktyki trzymać się musi.

Niedawno rozeszła się pogłoska, że żandarmerya rosyjska wykryła drukarnię tajnie wydawanego „Robotnika“ i że organizacja socjalistyczna została rozbita. Ale po kilku tygodniach pojawił się nowy 36 numer tego pisma, w którym komitet robotniczy przyznaje, że istotnie w Łodzi wykryto drukarnię, ale tymczasem organizacja zdołała w innym miejscu nową drukarnię założyć i nadal „Robotnika“ wydawać będzie.

„Gdyby jednak — mówi odezwa komitetu — i ta drukarnia wpadła w ręce żandarmów, to i to nas nie zgnębi i „Robotnik“ będzie wychodził nadal tak długo tajnie, aż zaświta na ziemi naszej słońce wolności, które pozwoli nam mówić i działać jawnie.“

Oprócz szeregu artykułów i mnóstwa korespondencji, nr. 36 zawiera artykuł p. t. „Nasza stara maszynka“, unoszący rąbek tajemnicy z technicznej strony tyle podziwianej przez wszystkich działalności wydawniczej Pol. Par. Soc. Do artykułu został dodany i wizerunek maszyny drukarskiej, na której odbito 35 numerów „Robotnika“, 10 numerów „Górnika“, 2 numery „Radomianina“ i mnóstwo odezwy i innych wydawnictw ulotnych. Maszynka zajmowała nie dużo miejsca: łokieć wysokości i szerokości, półtora długości, waga 6 pudów (około 100 kilo).

Dla ulokowania więc jej nie potrzeba było ani starych szybów, ani romantycznych podziemi, jak to przypuszczała publiczność zaintrygowana, w jaki to sposób party udaje się tak długo ukrywać drukarnię przed poszukiwaniami żandarmów. Na tej maszynie nie można było drukować więcej jak jedną stronicę „Robotnika“ i to przy największej wprawie najwyżej 450 egzempl. na godzinę. Dlatego też sam druk „Robotnika“ zajmował 10—16 dni, zależnie od ilości stronic i egzemplarzy.

Rzecz ciekawa, że wiadomość o wzięciu drukarni P. P. S. pierwsi poczęli usilnie kolportować sami żandarmi. Chlubili się głośno, ale ich tryumf trwał, jak widzimy, bardzo krótko. Można sobie wyobrazić wściekłość ich, kiedy otrzymali „Robotnika“ z nowej drukarni!

Mnóstwo korespondencji, świadczących o bardzo rozgałęzionych stosunkach organizacyjnych, bardzo obfite pokwitowania (przeszło 4000 rubli) świadczą, że polska partya socjalistyczna w Królestwie Polskiem nie tylko nie została rozbita, ale wciąż wzrasta na sile i coraz większymi cieszy się wpływami.

Straszną, niebywałą dotąd katastrofą kopalniana wydarzyła się w ubiegłym tygodniu w Sheffield, w stanie Utah Ameryki północnej. Z 400 robotników, znajdujących się w czasie wybuchu przy pracy, zginęli lub zostali ciężko ranni wszyscy. Co jest najstraszniejszym, to ta okoliczność, że śmierć tych nieszczęśliwych nie nastąpiła odrazu. Wiele trupów znaleziono w postawach modlących się, inne wskazywały, że niektórzy górnicy nakryli sobie głowy w oczekiwaniu śmierci. Dym gryzący utrudniał wszelką akcję ratunkową, a wielu odniosło tak ciężkie poparzenia, że z niemi żyć nie będą mogli. Przyczyna eksplozji dotąd nie zbadana. Świadkowie katastrofy opowiadają, że skutkiem eksplozji uniósł się w górę wierzchołek wzgórza, w którym znajdują się kopalnie.

**Dra Czecha**, adwokata z Berna, który przez czas strejku mieszkał w Mor. Ostrawie i prowadził obronę prawną robotników, zapytujemy niedługo co uczynił w sprawie Pawła Lanko, którego akta wraz z wyrokiem sądowym miał sobie doręczone na początku lutego. Ów Lanko, nie mając żadnej wiadomości od Dra Czecha przez 3 miesiące, sam udał się do Mor. Ostrawy i przekonał się, że jego sprawa wcale do sądu rozjemczego wniesioną nie została.

**Sprawozdanie** z walnego zgromadzenia „Domu polskiego“ w Mor. Ostrawie układamy do następnego numeru.

## Dwóch czeladników

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Również znajdzie u mnie

## Dwóch uczniów

natychmiastowe pomieszczenie.

**JAN BOLEK**, majster szewski

w ORŁOWEJ.

1-2.

## Ucznia

przyjmę pod dogodnymi warunkami natychmiast.

**KAROL RASZYK**,

blacharz we FRYSZTACIE.

1-2.

## Edykt licytacyjny. L. $\frac{E\ 329/00}{5}$

Na żądanie Zarządu ekonomicznego dóbr Spadkobierców hr. Eugeniusza Larischa w Kończycach, którego zastępuje p. Dr. Falk, adwokat we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 8. czerwca 1900 r.**

o godz. 9 przedpołudniem w tutejszym sądzie l. drzwi 8 **sprzedaż w drodze licytacyjnej połowy realności Nr. 10 w Rudniku E. Z. 6, należącej do p. Franciszka Parchańskiego.**

Cena szacunkowa rzeczony połowy realności wynosi 1996 kor. 90 hal., zaś cena wywołania wynosi 1331 kor. 27 hal. i niżej tej ceny realność powyższa sprzedaną nie będzie.

Warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny i katastralny, protokoły szacunkowe i t. d.) można przejrzeć w podpisanym sądzie, w zwykłych godzinach urzędowych, w sali l. 8.

Prawa, któreby licytację czyniły nieprawną, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem licytacji, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

O dalszych okolicznościach czynności licytacyjnej uwiadomione zostaną osoby, mające na tej realności jakie prawa lub ciężary, lub też w przeciągu postępowania licytacyjnego takowe udowodnione zostaną, tylko ogłoszeniem na tabuli tutejszego sądu, o ile mieszkają poza obrębem tutejszego powiatu sądowego, albo nie zgłoszą pełnomocnika swego zamieszkałego w siedzibie sądu.

Frysztat, dnia 21. Kwietnia 1900 r.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie. Oddział IV.

(L. S.)

[Podpis nieczytelny.]



**Rodacy, chronicie siebie i rodziny wasze od nędzy,  
zabezpieczając się na życie, od ognia i gradu  
w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie!**

Wszelkich objaśnień udziela chętnie między innymi agentami tej naszej instytucji i Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu, działający w imieniu Kasy wzajemnej pomocy Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku. 5-6



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

**cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 1-12

**Dom**

nowo wymurowany, odpowiedni dla kupca lub przemysłowca, blisko fabryki i dworca kolejowego w Boguminie, przy drodze nadzwyczaj ruchliwej, jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami

do sprzedania.

Wiadomości udzieli Karol Friedel w N. Lutyni.

**KAROL RASZYK,**

blacharz we FRYSZTACIE

poleca Szan. Publiczności wszelkie artykuły w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: rury do pieców, furtki do kominów, rynny, sprzęty kuchenne itp. oraz wykonuje wszelkie roboty z czarnej i cynkowej blachy po najniższych cenach.

Przyjmuje on również pokrywanie dachów tekurną lub blachą do szybkiego wykonania i skutecznego prace te nadzwyczaj tanio i dokładnie. 2-4.

**Dwóch czeladników**

krawieckich przyjmę natychmiast na stałe. Wynagrodzenie bardzo dobre. 2-2.

**Franciszek Filoun,**  
majster krawiecki we FRYSZTACIE.

**Sklep do wynajęcia**

w Świniowie (Schönbrunn na Morawie) blisko dworca kolejowego i fabryki, przy drodze cesarskiej. Przy sklepie pomieszkanie obszerne, komora, magazyn, strych i t. d. Położenie bardzo korzystne i człowiek obrotny może zrobić dobry interes. 2-3.

Zgłoszenia do Redakcji.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Czesi i parlament.

Projekt ustawy językowej dla Czech i Moraw, przedstawiony przez ministra prezydenta dra Körbera na pierwszym posiedzeniu izby poselskiej po świętach, oparty jest na następujących głównych zasadach: Królestwo czeskie rozpadać się ma na trzy obszary językowe, a mianowicie, na obszar językowy czeski, na obszar niemiecki, tudzież na obszar mieszany. Językiem urzędowym w zewnętrznej służbie, w ustnym i pisemnym postępowaniu ze stronami jest język danego obszaru, a więc w czeskim obszarze język czeski, w niemieckim obszarze — niemiecki. Językiem urzędowym w zewnętrznej służbie władz, w obszarze językowym mieszanym, jest zasadniczo w każdym odrębnym wypadku język strony. Jeśli strony są różnojęzyczne, to wówczas oba języki krajowe mają równorzędne zastosowanie. Językiem urzędowym w służbie wewnętrznej i w korespondencji pomiędzy władzami jest język czeski lub niemiecki, zależnie od obszaru; w obszarze mieszanym obowiązuje ten język, w jakim toczyła się sprawa, więc czeski lub niemiecki, albo oba współrzędnie. W sprawach policyi państwowej, w sprawach dotyczących się armii lub przeznaczonych dla władz centralnych obowiązuje, jak dawniej, język niemiecki. W urzędach kasowych, pocztowych i telegraficznych obowiązują dawne przepisy.

Ponieważ Morawy są krajem, w którym Niemcy nie tworzą nigdzie zwartej masy, to też we wszystkich tamtejszych władzach obowiązywać mają obadwa języki krajowe w ten sposób, jak w obszarach mieszanych w Czechach, tylko z bardzo nieznaczniemi zmianami.

Taki jest projekt obecnego gabinetu. Nie wdając się w roztrząsanie drobiazgowo tego projektu ustawy, możemy tylko powiedzieć, że nad tem możnaby już spokojnie dyskutować, aby raz nareszcie załatwić ten spór czesko-niemiecki, który tyle krwi psuje i zabiera czas bezpożytecznie. Ale Czechom widocznie coś się w głowach poprzewracało i zanim jeszcze usłyszeli, co im dr. Körber

chce dać, postanowili z obecnym gabinetem walczyć do upadłego za pomocą nieubłaganej obstrukcyi. W tym wypadku rozumują oni tak: „im więcej będziemy żądali, tym więcej dostaniemy, stawiajmy więc jaknajdalej idące żądania;“ zapatrywanie takie w polityce jest słuszne i niejednokrotnie dzięki tej taktyce Czesi wyjednywali dla siebie duże ustępstwa, ale obecnie stracili oni zupełnie miarę i żądają wprost rzeczy niemożliwych do spełnienia: chcą mianowicie Niemcom w Czechach odebrać wszystko, nawet w tych okęgach, gdzie Czechów wcale niema, albo jakiś nieznaczny procent. Tym razem więc Czesi mogą się przerachować i zamiast wszystkiego, jak się też czasem zdarza, mogą nic nie uzyskać, jeśli nie spuszcza dużo z tonu.

Rząd skłania się do ustępstw, ale na innej drodze; podobno nawet obiecuje Czechom utworzenie uniwersytetu czeskiego w Bernie, jeśli zaniechają obstrukcyi, ale ci nie chcą o niczem słyszeć. Na co Czesi liczą, trudno dociec. Żadne stronnictwo z nimi teraz nie pójdzie razem, są zupełnie odosobnieni i coraz większe wzniecają oburzenie we wszystkich stronnictwach, zarówno konserwatywnych, jak radykalnych.

Szersze warstwy narodu czeskiego nie podzielają tej waryackiej polityki młodoczeskich posłów i wkrótce przyjdzie czas, że ich odtrąca precz od siebie; wciąż powstają nowe czeskie stronnictwa pod różnemi nazwami, co jest najwyraźniejszym dowodem, że Młodoczesi tracą grunt pod nogami; obecnie w Czechach jest już 16 różnych stronnictw politycznych, z których większość stanowczo potępia taktykę posłów młodoczeskich. Wkrótce cały lud czeski przekona się, czy stronnictwo młodoczeskie ma prawdziwą i szczerą chęć służenia mu, czy też wszystkie jego wrzaski i frazesy służą tylko do pokrycia pustek w programie i utrzymania się przy mandatach. Oto rząd przed kilku dniami, stosownie do danej przed świętami Wielkonoconemi obietnicy, przedstawił parlamentowi swój projekt uregulowania dnia roboczego w kopalniach węgla; jeżeli czescy posłowie i przy tej sprawie będą uprawiać obstrukcyę, to będzie najlejpiej

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



świadczyć, że im o nie innego nie chodzi, jak tylko o własne, osobiste interesy.

Nowo opracowany ten projekt rządu skraca trwanie dnia roboczego na 9 godzin i w dalszych szczegółach mało się różni od projektu komisji socjalno-politycznej przed Wielkanocą.

Posłuchajmy, co o tej sprawie pisze „Słowo polskie“: „Po ostatnim olbrzymim strejku węglowym, sprawa ta stała się tak piekącą, że absolutnie musi być pomyślnie załatwiona, jeżeli nie mają z dalszej zwłoki najfatalniejsze wyniki następstwa. Rząd, wnosząc projekt ustawy, zrobił swoje, dotrzymał danego robotnikom przyrzeczenia. Odpowiedzialność za dalsze losy tego projektu spada od tej chwili całkowicie i wyłącznie na parlament. Jeżeli waśń czesko-niemiecka nie dozwoli parlamentowi, by prawidłowo działając sprawę tę załatwił — pozostanie na zawsze plamą na tem zgromadzeniu ustawodawczem, któreby dojsie tej ustawy uniemożliwiło. Niebezpieczeństwo to leży całkowicie po stronie Czechów. Czy obstrukcja, do jakiej się gotują, będzie „sucha“ — czy gwałtowna i awanturnicza, to już wszystko jedno. Zawsze będzie ona wręcz zbrodniczą, jeżeli temu ważnemu dziełu przeszkodzi.“

„O cywilizacyjnem znaczeniu skrócenia dnia pracy — pisaliśmy już kilkakrotnie. Zaznaczyliśmy, że nie idzie tu o to tylko, aby jednostki robotnicze mniej pracowały, więcej odpoczywały, niż obecnie. Tu idzie o to, żeby tej ludności robotniczej dać możność ludzkiej, cywilizowanej egzystencji — żeby miała czas na obowiązki rodzinne, na dalsze kształcenie się, na spełnianie obowiązków publicznych, w ogóle na udział w życiu publicznem, politycznem i społecznem.“

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Synku mój, a skądże ty przychodzisz, żeś taki mokry — czyś wpadł gdzie do przykopy?

Jędrus. Zkądże takie przypuszczenie, czy ja pijany czy co? Przecież wiesz, że dziś ogromny upał i dlatego się tak strasznie spociłem, bo chodziłem dziś przez cały dzień.

Antoś. A to znów się dowiem coś nowego.

Jędrus. Myślę sobie. Byłem ci synku dzisiaj aż nawet w Orłowej i dowiedziałem się tam różnych ciekawych rzeczy.

Antoś. A cóż takiego?

Jędrus. Dowiedziałem się na przykład, że tamtejsi mieszkańcy coraz więcej przychodzą do oświaty i w skutek tego coraz bardziej oburzają się przeciw narzucaniu im czeszczyzny w szkole i w kościele.

Antoś. Dobrze mają. Niechaj się tylko bronią. Wszak to przecie ogólnie wiadomo, iż lud orłowski cierpi pod względem narodowościowym bardzo wiele, bo mówi on po polsku a w szkole i w

W dalszym ciągu tego artykułu „Słowo“ wzywa posłów polskich, aby choćby ze względu na 30000 polskich górników nie zapomnieli o swoich obowiązkach narodowych, bo opuszczenie ich byłoby hańbą dla całego narodu, i tak kończy:

„Więc dla Koła polskiego jest aż nazbyt wiele powodów, żeby koniecznie przeforsować projekt skrócenia dnia pracy, do czego, wobec powszechnie przychylniej opinii, już tylko jednego potrzeba: złamania czeskiej obstrukcji, bo z tej strony grozi projektowi jedyne niebezpieczeństwo.“ Górnicy, zapamiętajcie sobie te rozumne słowa!

## Ofiara wojskowości.

Za „Kuryerem lwowskim“ podajemy poniższe szczegóły o świeżym wypadku, zaszłym w Samborze, stwierdzającym, że nie tylko w magistratach i autonomicznej policji, ale i w koszarach dzieją się wciąż karygodne nadużycia.

„Stanisław Jabłoński — z ukończoną VI. kl. gimnaz., podoficer rach. 3. p. ułanów, obr. kraj. pod koniec trzeciego roku swojej służby wojskowej, po wysłuchaniu awantury, którą miał mu wyprawić w kancelarii przełożony rotmistrz, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

„Z razu nie wiadomo pewnie, co było powodem rozpaczliwego kroku. Wszyscy bowiem jego znajomi oddawali mu największe pochwały co do pięknego charakteru, cichego usposobienia i uległości. W kasie wojskowej po skontrze znaleziono jak największy porządek w pieniądzach, a wobec tego domysł, że powód śmierci młodego człowieka

kościelne uczą, względnie odprawiają, tylko po czesku.

Jędrus. Gdyby ten lud był miał przed 20 laty tę samą oświatę, jaką ma dzisiaj, toby już dawno był złamał tę zakulisową politykę orłowskich księży i inżynierów.

Antoś. Wiesz braciszku, ja jestem o tamtejszych stosunkach dobrze poinformowany i wiem, że ludzi w Orłowej mamy dosyć, którzy poznali się na tej robocie panów Czechów i którzy wiedzą, że lud ciągle jeszcze jest narzędziem polityki tych panów ze „złatej“ Pragi, ale dzisiaj ludzie ci otwierają już oczy i widzą, do czego to doprowadza.

Jędrus. Otóż to mnie właśnie najbardziej cieszy i dlatego chciałem Ciebie o postępie w tym względzie po uczyć.

Antoś. A tymczasem ja Cię uprzedziłem.

Jędrus. Nic nie szkodzi. Ja Ci opowiem jeszcze coś innego.

Antoś. Cóż takiego?

Jędrus. Orłowianie wybrali sobie do wydziału gminnego dwóch czeskich inżynierów. Tacy

tkwi w sekaturach i niehumanitarnym obchodzeniu się przełożonych — jest najbardziej uzasadniony, o czym przekonuje także wyznaczenie zmarłego w liście napisanym bezpośrednio przed katastrofą, z datą 26. z. m. o 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano do p. F. w Samborze. List ten przytaczamy w całości:

„Wielmożny Pan F. c. k. nadstrażnik skarbu w Samborze.

„Szanowny Kolego! Żegnam was, moi koledzy i muszę sobie życie odebrać przez mego majora Nowotnego i rotm. Zawadzkiego, to są mego życia mordercy, przy naszym pułku są tortury, tak samo jak w magistracie. Ja myślę, że moi koledzy się zemszczą nad nimi za mnie, i proszę się dowiedzieć lepiej o stosunki naszego pułku i donieść o tem wyższym władzom i do gazet podać, więcej i lepiej nie mogę pisać, bo mi się ręka trzęsie, bo mój rewolwer leży przedemną. Żegnam was. Jabloński m. p. Sambor 26. kwietnia 1900, pół do 9 rano.“

„Dostówną zgodność z okazanym oryginałem stwierdza oddział kancel. I. c. k. Sądu obwodowego.

W Samborze dnia 1. maja 1900.

Limbach m. p. [L. S.]

„Treść komentarzy nie potrzebuje, bo i trudno by je podać — gdyż obawa przed ciężką ręką i twarzą jeszcze dyscypliną zamyka usta tym, co wiedzą wiele i co by mogli i chcieli powiedzieć, a każe się zadowolić tem, co o niektórych panach głosi ulica.

„Pozostaje więc tylko nagi fakt, że czarna plama skrzepłej krwi młodzieńca, który konieczności państwowej, nie dla rzemiosła i chleba

inżynierzy mają wielki wpływ i mogą w gminie zrobić, co im się podoba. A ponieważ nikt dwom panom służyć nie może, przeto taksamo inżynierzy ci nie mogą zastępować obywateli, skoro się w służbie u Rotszyldów i Gutmanów znajdują. Jeżeli chce ktoś budować, wtenczas wychodzi komisya gminna a w tej komisyi gminnej jest właśnie jeden z inżynierów, który nie może stać po stronie chłopów, ale tylko po stronie kapitalisty. To też w Orłowej tak samo jak w Karwinej prawie każdy budujący bardzo wiele ma kłopotu, bo mu na każdym kroku robią trudności i ciężkie stawiają warunki.

Antoś. Na tuż czemu Orłowianie wybierają inżynierów do wydziału gminnego?

Jędrus. To jest właśnie ta potulność i brak uświadomienia. Nie oglądają się na siebie, tylko zawsze na tych wielkich panów i dlatego źle na tem wychodzą, bo obywatele są potem niewolnikami we własnej dziedzinie.

Antoś. Prawdę mówisz, bracie. Jak ja pójdę do Orłowej, to im porządnie nagadam, aby już do licha przestali inżynierów wybierać. —

siły oddawał, zacięży na sumieniu brutalnych przełożonych i całego militaryzmu, plama, którą usunąć i sprostowanie urzędowe z § 19 ust. pras. nie potrafi.“

## Jle kosztował strejk górników w rewirze ostrawsko - karwińskim ?

W numerze 16 naszego pisma podaliśmy ogólne koszty strejku, tak w Czechach, jak i u nas. Obecnie pisma socjalno-demokratyczne podają zestawienie rachunkowe dla naszego rewiru, które podajemy w całości, aby i nasi czytelnicy dokładnie się poinformowali w tej tak ważnej sprawie.

### Dochody :

a) od komisji zawodowej w Wiedniu K	136.500—
b) dobrowolne składki (między innymi przez czeską komisję zaw. K. 6.500)	K 12.442.93
c) listy składkowe	K 6.504.96
Suma dochodów rewiru ostr. karw.	K 155.447.89

### Wydatki:

a) na zapomogi		K	
Szybby:			
gware- ctwo	Kopalnie wiktowickie	Karoliny . . . . .	12.134.90
		Salomona . . . . .	8.174.50
		Głęboki (Tiefbau) . . . . .	7.485.60
		Teresy . . . . .	4.947.50
		Idy . . . . .	1.460.80
		Ludwika . . . . .	3.621.60
		Bettiny . . . . .	2.423.40
		Eleonory . . . . .	1.636.20
		Centralny zakład koks. . . . .	950.10
		Maryi-Anny (Ignacego) . . . . .	7.188.10
Wilczek	Św. Trójcy . . . . .	2.782.20	
	Emmy . . . . .	2.067.20	
	Jana-Maryi . . . . .	427.40	
	Michała . . . . .	2.635.20	
kolej północna	Herminegildy . . . . .	2.376.—	
	Wilhelma . . . . .	3.020.20	
	Jakóba . . . . .	3.100.30	
	Aleksandra . . . . .	2.476.10	
	Jana Józefa . . . . .	3.473.—	
	Piotra-Pawła . . . . .	4.777.20	
	Henryka . . . . .	2.575.60	
	Franciszka . . . . .	3.920.90	
	Jerzego . . . . .	1.249.20	
	Huberta . . . . .	2.161.50	
Salm II i VII . . . . .	6.049.10		
Zwierzyna . . . . .	1.199.10		
Ska gornicza	Eugeniusza . . . . .	483.—	



Bracia Gutman	Główny . . . . .	3.195-20
	Nowy . . . . .	2.773-40
	Zofii . . . . .	2.042-—
Larysz	Jana Karola . . . . .	3.080-80
	Franciszki . . . . .	1.985-60
	Głęboki . . . . .	1.030-80
	Henryka . . . . .	2.250-80
Arcy- książęce	Gabryeli . . . . .	1.726-20
	Hohenegger . . . . .	1.462-20
	Albrechta . . . . .	3.665-60
	Będowice . . . . .	1.615-10
	Bartowice . . . . .	3.978-80
	Razem wydatki na zap. podczas strejku	123.602-40

## b) nadzwyczajne:

Ostrawa . . . . .	2.811-53
Orłowa . . . . .	468-35
Razem . . . . .	3.279-88

## c) wsparcia dla wydalonych z pracy:

Ostrawa (169 wydalonych) . . . . .	3.279-—
Orłowa (147 wydalonych) . . . . .	2.913-80
Razem . . . . .	6.192-80

Żywnienie dzieci . . . . .	3.113-98
Przekazy na chleb . . . . .	489-12
Pomoc prawna . . . . .	2.949-39

Razem na zapomogi wogóle . . 139.627-57

## d) agitacja:

Ostrawa . . . . .	533-71
Orłowa . . . . .	1.858-38
Dyety dla komitetu strejk. (31. członk.)	721-10
referenci rewiru Ostrawa (512 zgrom.)	1.052-60
referenci Orłowa (273 zgrom.) . . . . .	601-74
delegaci komisji zawodowej . . . . .	1.677-82
koszta zgromadzeń delegatów . . . . .	626-50

## Wydatki kancelaryjne:

Ostrawa . . . . .	438-14
Orłowa . . . . .	162-42

## Porta, telefon i telegramy:

Ostrawa . . . . .	456-12
Orłowa . . . . .	94-84

Drukarz (w tem mieszczą się koszta  
dzienników „Nazdar i Równość“) . . 2.711-86

Razem wydatki na agitację . . 10.935-23

Suma wydatków . . 150.562-80

## Bilans.

Dochody . . . . .	155.447-89
Wydatki . . . . .	150.562-80
Nadwyżka . . . . .	4.885-09

Nadwyżka ta została dnia 30. marca 1900  
odesłana do komisji zawodowej.

Dr. Benno Karpeles,

delegat komisji zawodowej.

Za komisję zawodową: Antoni Huber, sekretarz.

Komisja kontrolująca:

A. Ausobsky, — J. Smitka, — A. Zipfinger.

## Korespondencye.

**Z miasta.** Korespondent z gór pisał w przeszłym numerze, iż panowie zużytkowali „łokorki“ w całości i t. d. Korespondent pisał prawdopodobnie z tego powodu „łokorki“, ponieważ lud tamtejszy wymawia „uokorki“ i dlatego korespondent przypuszcza, iż w pisowni używa się spółgłoski „ł“ i pisze się „łokorki“. Wspominam o tem z tego powodu, ponieważ lud w okolicach Cieszyna i Jabłonkowa niewymawia spółgłoski ł, zaś wyrazy poczynające ze samogłoską o wymawiają prawie wszyscy Ślązacy tak, jakby się rozpoczynały ze samogłoskami „uo“ i dlatego często zdarzyć się może, że korespondent z tamtych stron będzie w kłopotcie i nie będzie wiedział, czy pisać „łokorki“ lub „okorki“, albo czy pisać „łodka“ lub „odka“. Około Cieszyna i za Cieszynem mówi bowiem lud: uokorki, uokno, uoko, uoje i tak samo mówi: uół, uodka, uowić i t. d. wskutek czego w pisowni bardzo często zdarzać się mogą pomyłki. Ten, kto wyrazu bliżej nie zna, szukać musi źródłosłowni i wtenczas dopiero, słysząc na przykład o „uokorkach“ i widząc takowe, przyznać musi, że są to te ostatnie deski „od kory“ a lud nawet często mówi „okory“, co się odnosi do dużych okorków. Będąc zeszłego roku w powiecie jabłonkowskim, słyszałem kilka razy wyraz „uochtusza“. Jestto płachta, któremi się tamtejsze kobiety okrywają. Przyznać muszę, że dzisiaj nie wiem, czy to jest „łochtusza“, czy też „ochtusza“.

Upraszam Szan. Redakcję o umieszczenie tych kilku słów, które podaję jedynie w celu wyjaśnienia.

**Z Mor. Ostrawy.** Walne zgromadzenie Tow. bud. „Domu polskiego“ dla Mor. Ostrawy odbyło się w niedzielę dnia 6. b. m. przy nader małym udziale członków. Opozycja, która od pewnego czasu tak intrygowała pokątnie, nie zjawiła się wcale. Przewodniczył zgromadzeniu p. Brzezowski z Przywoza, sekretarował p. Naake z M. Ostrawy. Ze sprawozdania Dyrekcyi dowiedzieliśmy się, że budowa „Domu“ skończoną będzie za 2 miesiące, że ogólny koszt wraz z gruntem, utrzymaniem kancelaryi, całym wewnętrznym urządzeniem i t. d. nie przekroczy 83000 złr. i że restauracja została już wydzierżawiona za 5000 złr. rocznego czynszu od dnia 15. lipca r. b. Komisya rewizyjna znalazła księgi w zupełnym porządku, absolutoryum jednak Dyrekcyi udzielić nie można, bo dopóki budowa nie skończona, zamknięcie rachunkowe ani zestawienie bilansu jest niemożliwe. Na miejsce członków Dyrekcyi dra Seidla i nauczyciela Słowika, z których pierwszy zrezygnował tylko z Dyrekcyi, a drugi na własne żądanie przestał być członkiem Towarzystwa, wybrano przez głosowanie kartkami dra Knapczyka z Bogumina i p. Urygę z Pol. Ostrawy. Dr. Knapczyk zastrzegł, że podejmuje się tych obowiązków tylko na czas nieobecności dra Seidla w Mor. Ostrawie. Do Rady

Nadzorczej wybrano czterech nowych członków, a mianowicie: pp. wiceburmistrza Brzezowskiego, Antoniego Mistata z Pol. Ostrawy, Ign. Janusze-wskiego z Bogumina i L. Nowickiego z Witkowic, na zastępcę p. Kotasa z Pudłowa. Do punktu „Wolne wnioski“ zgłosił się p. Mistat, zapytując, czy pozwolenie korzystania z telefonu udzielono komitetowi strajkowemu prywatnie, czy imieniem Dyrekcyi Towarzystwa „Domu polskiego“. Na to p. Bandrowski, architekt, odpowiedział, że całą odpowiedzialność za to bierze na siebie, że była to grzeczność czysto prywatna. Musimy tu dodać od siebie, że, o ile wiemy, inicjatywa w tej sprawie wyszła ze strony p. Słowika i że życzliwość trzeba było posunąć trochę dalej i zażądać od komitetu strajkowego, aby za tę przysługę bezinteresowną zobowiązał się wszelkie ogłoszenia czynić także i w polskim języku, bo w Mor. Ostrawskim jest  $\frac{3}{4}$  Polaków pomiędzy górnikami. W polityce niema romansów, lecz panuje zasada *do ut des*, tj. daję, abys i ty dał; Czesi do dobrze rozumieją i nie darmo nie robią, ale my rzadko o tem pamiętamy i potem wszyscy się z nas śmieją. Zresztą z tym stosunkiem Domu polskiego do komitetu strajkowego dotąd jest jakoś niewyraźnie i to pewno dało powód do różnych nedorzeczných pogłosek (patrz: „Głos narodu“), dlatego też słusznie p. Friedel postawił wniosek dokładnego wyjaśnienia tej sprawy, poparty przez dra Knapczyka w tym sensie, aby Dyrekcyja od siebie opublikowała wyczerpujące oświadczenie, któreby kres położyło wszelkim w tej mierze wątpliwościom. Na tem zgromadzenie walne zakończono.

**Łazy.** Celem dogodniejszej agitacyi założono tutaj czeską „założnę“ tj. towarzystwo zaliczkowe, które udziela pożyczek „jen našimu lidovi“, ale żadnym Polakom. Tak twierdzi przynajmniej pewien starszy inżynier, który w Łazach znalazł stanowisko, a teraz tu największy rej wodzi. Największe znaczenie i wpływ ma oczywiście pani Krzystkowa. Od jej słowa zależy, czy ta lub owa strona otrzyma żadaną pożyczkę. Niedawno temu zgłosił się o pożyczkę p. R. z Karwinej. Już było wszystko dobrze, kiedy wreszcie zobaczyła pani Krzystkowa, że p. R., który kilka razy palnął Czechom prawdę w oczy, oczekuje udzielenia pożyczki. W jego obecności powiedziała ona swojemu mężowi, aby panu R. nie dawano pieniędzy, bo on nie jest zwolennikiem Czechów. I rzeczywiście nie dostał on pieniędzy.

## Wiadomości ze świata.

**Włochy.** W Escarène pod Niceą walka agitacyjna z powodu wyborów municypalnych przybrała groźny charakter i skończyła się tragicznem zdarzeniem. Mer miasta, Blanchi, w chwili gdy opuszczał zgromadzenia wyborcze, został zaszyty-

**Francya.** W niedzielę odbywały się wybory gminne w 36 tysiącach gmin francuskich, tak wiejskich jak miejskich. Ostateczny rezultat jeszcze nie wiadomy, bo nastąpi wiele wyborów ściślejszych. Na prowincyi wypadły na korzyść umiarkowanych stronnictw republikańskich, częściowo po myśli radykałów i socjalistów. W Paryżu zaś, który ma swoje kaprysy i lubi częste zmiany, największe zwycięstwo odnieśli tz. nacjonalisci, partya reakcyjna, tak, że obecnie większość rady paryskiej nie będzie już radykalno-socyalna, lecz konserwatywna.

**Belgia.** Mały ten kraina, najbardziej przemysłowy w całej Europie, jest wciąż widownią ząartej walki pomiędzy klerykałno-konserwatywnem stronnictwem z jednej, a postępowcami i socyalistami z drugiej strony. Dotąd władza spoczywa w rękach pierwszego stronnictwa, ale ponieważ w ostatnich czasach opozycya nadzwyczaj wzrasta w siły, więc rząd niespodzianie rozwiązał parlament, rozpisując nowe wybory do izby posłów na d. 27. b. m. Ale opozycya nie dała się tem zbić z tropu i rozwinęto nadzwyczajną agitację, aby kandydatów swoich przeprowadzić w jak największej liczbie.

**Polska pod Prusakim.** Przy wyborach posła do Sejmu pruskiego z okręgu chojnicko-człuchowskiego polski kandydat przepadł przeciwko narodowo-liberalnemu Osianderowi, który wybrany został 266 głosami. Polski kandydat Wolszlegier otrzymał 199 głosów, ks. Gehrt z centrum 66 głosów. Tym sposobem kandydat niemiecki przeszedł tylko 1 głosem większości. Niemcy zawdzięczają naszą porażkę wyborcom centrowym (partya katolicka), którzy się od Polaków odłączyli. Za tę krzewdę rodacy nasi odważają się stronnictwu centrum w ten sposób, że na Ślązku i w prowincjach zachodnich w zwartych szeregach oddają swe głosy kandydatom centrowym, których pokaźna liczba tym sposobem zdobywa mandaty! Kiedyż przejrzą nareszcie?!

— Przed sądem ławniczym w Elku (po niemiecku Lyck, w Prusach wschodnich) stawał redaktor „Gazety Ludowej“, p. Paweł Neuhaus, za artykuł ogłoszony przeł rokiem p. t.: „Męczeńska śmierć polskiego dziecka“. Chodziło o znane pobicie w szkole w Pudliszkach 8-letniego Wawrzyńca Grzelczaka. P. Neuhaus postarał się o opinię fizyka powiatowego dr. Hirschfelda z Gostynia, która odczytana głębokie na sędziach wywarła wrażenie. Opinii tej zawdzięcza, że skazany został tylko za obrazę na 50 marek kary i kosztu, chociaż prokurator wnosił o 300 marek kary. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pobicie przez nauczyciela Zaeschkego było powodem śmierci Grzelczaka. Ponieważ jednak tego na pewne nie dowiedziono, więc ogólna forma artykułu musi być uważana za obrażającą.



**Rewolucya w Hiszpanii.** Ruch rewolucyjny, jaki powstał w początku tego miesiąca w tym kraju, zaczyna przybierać poważne rozmiary. Powodem wybuchu jest ruina ekonomiczna kraju, do jakiej doprowadził rząd obecny przez ucisk i nieudolną gospodarkę. Ruchem kieruje unia narodowa Izby handlowych, która 30-go kwietnia b. r. wydała manifest do ludności w całym kraju, wykazując zapomocą bardzo przejrzystych cyfr absolutną niezdolność obecnego rządu. Na pensye królewskie, dworskie i urzędnicze, na wojsko i kler wydaje się 731 milionów rocznie, na drogi 16 milionów, na komunikacje wodne i melioracje  $3\frac{1}{3}$  mil., a na szkolnictwo zaledwie  $1\frac{3}{4}$  miliona. Te smutne stosunki są skutkiem politycznego i umysłowego zacofania kraju, feudalizmu i zepsucia w sferach parlamentarnych. Lud powinien sobie zdobyć prawa polityczne. Rząd obecny nie jest zdolnym do koniecznych reform i gdy nie chce ustąpić, to należy mu odmówić podatków. Manifest wzywa ludność do niepłacenia podatków i pod tem hasłem szerzy się rewolucya w całym kraju. Dotąd do największych zaburzeń przyszło w prowincjach Barcelonie i Walencji, gdzie w licznych starciach z wojskiem i żandarmeryą mnóstwo osób zabitych i rannych. Po miastach stawiają barykady, które wojsko zdobywać musi. Wszystkie sklepy, magazyny, kawiarnie i wszelkie lokale publiczne pozamykane. Parę uniwersytetów zamknięto i zawieszono mnóstwo dzienników opozycyjnych. W wielu prowincjach zaprowadzono stan oblężenia. W Barcelonie rozpoczęły już swą czynność sądy wojenne.

**Wojna w Afryce.** Staje się coraz bardziej widocznem, że Burowie są już walką wyczerpani. Od paru tygodni nie otrzymują nigdzie placu Anglikom, wielu z nich opuszcza szeregi, spiesząc do domów dla spraw osobistych lub gospodarczych. Mimo to Anglicy oblężonego przez Burów Mafekinga oswobodzić nie mogą; załoga angielska tego miasta cierpi już straszny głód, dziesiątkowana przez zaraźliwe choroby, wkrótce zapewne poddać się będzie zmuszona.

Anglicy zajęli m. Kronsztat, będący dotąd w rękach Burów pod dowództwem prezydenta Stejna, który przed Anglikami musiał uciekać. Generałowie burscy Botha i Dewet również się cofają i wielu Burów opuszcza szeregi, natomiast powstał zamiar zorganizowania oddziału zbrojnego z kobiet. Mimo to wszystko wojna ta potrwać może jeszcze długo. Z Rosyi wyjechała znaczna liczba ochotników dla walczenia w szeregach burskich przeciw Anglikom.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** Kierownikiem tutejszego sądu powiatowego zamianowany został na miejsce pana Harbicha p. radca Emil Kromkay. Z tego zamianowania jesteśmy zadowoleni, bo mamy nadzieję,

że p. Kromkay jako znany bezstronny sędzia i jako Polak uwzględniac będzie żądania Polaków i załatwiać będzie ich sprawy w języku polskim, o ile na to okoliczności pozwalają będą.

**Z prośbą** udajemy się do naszych czytelników, aby karcili tych, którzy nieznajomych na drodze zaczepiają. Oprócz zaczepiek zwykłych zdarza się bardzo często, że ktoś zaczepi a nawet zrzuci z koła bicyklistę, przejeżdżającego drogą. Bardzo często zdarza się to w naszych okolicach węglarskich a boli nas to, że takiej podłości a raczej zbrodni dopuszczają się rozpustni robotnicy. Dlatego też prosimy rozsądnych przechodniów w szczególności zaś górników, aby nie zatajali takiego łajdaka, który zwłaszcza przejeżdżającego na kole zaczepi. Wypadek taki może łatwo pociągnąć za sobą dożywotnie kalectwo lub nawet stratę życia a trzeba wiedzieć, że takie wypadki szkodzą wszystkim robotnikom, bo każdy wygaduje na robotników, wskutek czego cierpią poważnie niewinni. W ostatnim czasie zrzucone zostały z bicyklu takie osoby, które dość silnie wspierały pieniędzmi strejkujących robotników. A wieleż to jeździ na kole takich osób, które otwarcie czy też tajnie wspierają dążności robotników — a zawsze dochodzą nas skargi, że to czynią robotnicy. Takie postępowanie szkodzi całej sprawie robotniczej i dlatego mamy nadzieję, że każdy rozsądny robotnik nie dopuści do takiego wybryku i rozpustnika albo sam ukarze, albo też o ukaraniu się postara.

**Uwolnienie kupców od ćwiczeń wojskowych.** Ministerstwo wojny w uwzględnieniu życzeń rady przemysłowej, dotyczących ułatwienia w pełnieniu służby wojskowej austriackim kupcom, którzy zajęci są trwale w krajach pozaeuropejskich — postanowiło: kupców tych, jeżeli udowodnią, że są stale czynni w interesie handlu austriackiego, uwolnić od ćwiczeń wojskowych na zawsze. Tylko w razie ogólnej mobilizacji muszą stawiać się do wojska. Co się tyczy obowiązku stawiania do poboru, udziela im się zwłoki aż do ukończenia 24 roku życia. Od ulg tych wykluczeni są kupcy, zajęci w przedsiębiorstwach obcych.

**Sienkiewicz we Lwowie.** W ostatnich dniach kwietnia i na początku b. m. znakomity nasz powieściopisarz przebywał we Lwowie, gdzie mu cały ogół polski wspaniale zgotował przyjęcie. Wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie stronnictwa polityczne połączyły się w zgodne ciało celem złożenia hołdu „królowi powieści polskiej“. Młodzież szkolna samorzutnie, bez wpływów postronnych, przyjęła także udział żywy w tej rzadkiej uroczystości. W ogóle przez cały czas pobytu Sienkiewicza we Lwowie, całe miasto w nader uroczystym było nastroju.

**Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej.** Ponieważ w urzędzeniu kongresu, zapowiedzianego na drugą połowę lipca b. r., władze upatrzyły przekroczenie statutem określonego za-



kresu działania Tow. „Szkół ludowej“, jakoteż tendencje polityczne i nie udzieliły zezwolenia na jego odbycie, przeto Zarząd główny Towarzystwa odstępuje od zwołania kongresu, co też podaje do wiadomości osób zainteresowanych, dla uniknięcia niepotrzebnych przygotowań, na walnem zaś zgromadzeniu Towarzystwa, które nastąpi w Krakowie dnia 15. lipca r. b. wniesiony będzie projekt odpowiedniej zmiany statutu. Zakaz ten pisma galicyjskie, oprócz stańczykowskich organów, przyjęły z ubolewaniem, radząc, aby projekt kongresu czempredziej podjęty na nowo osoby prywatne i pozwolenie u władz wykołatały.

Tarnopol uległ pogorzeli. Spaliło się kilkadziesiąt domów. Rozpoczął się więc już sezon pożarowy w Galicyi.

Balony, przeznaczone do automatycznego badania zjawisk atmosferycznych, zostały 12. b. m. wypuszczone równocześnie z Wiednia, Warszawy, Petersburga, Berlina, Monachium, Sztrasburga i Paryża. Podobne doświadczenia czynione są już od lat kilku, a oddały nauce ogromne usługi, gdyż balony te docierają do takich olbrzymich wysokości, do jakich ludzie siedzący w balonach nigdyby dotrzeć nie mogli. Tak np. balon „Hungaria“, wypuszczony 3. października 1899 r., wzniósł się do wysokości 15.000 metrów, a jego przyrząd automatyczny zaznaczył — 58° C. Każdy, kto znalazłszy taki balon, gdy spadnie na ziemię, odeśle z niego aparaty (bez frankowania) do miejsca, skąd balon wypuszczono, otrzyma 50 kor. nagrody.

Wezuwiusz od kilkunastu dni wyrzuca lawę z wielką gwałtownością, przyczem towarzyszą temu często trzesienia ziemi. Przerażeni okoliczni mieszkańcy nocują pod gołym niebem.

Wynalazek Szczepanika. Rodak nasz Jan Szczepanik, znany już na całym świecie ze swoich wynalazków, jest na drodze do robienia milionów. Oto w Brukseli dnia 2. maja podpisano akt założenia towarzystwa, które zajmie się eksploataowaniem na Belgię i Francję jego wynalazku, umożliwiającego wyrabianie wzorów tkackich za pomocą fotografii. Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie w tkactwie, czas bowiem wyrabiania wzorów systemu Szczepanika nie idzie nawet w porównanie z czasem, jaki się dawniej na to zużywało. Aby dać przykład, przytoczymy, że gdy dawniej na wzory tkackie wydawała Francya i Belgia 22 miliony franków rocznie, dzisiaj koszt wzorów spadną do 500.000 franków. Kapitał tego towarzystwa wynosi 2,300.000 fr. W Krakowie zaś, kilka dni temu, w lokalu Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, odbyło się posiedzenie syndykatu, mającego się zająć nabyciem i eksploatacją 6 patentów tkackich Szczepanika w monarchii austro-węgierskiej. Syndykat zawiązał się w formie spółki komandytowej. Spółce da Bank firmę. Jeden udział kosztować będzie 2000 koron. Spółka w najkrótszym czasie przystąpi do budowy warsztatów celem eksploatacji pierwszego patentu, to jest

wyrobienia wzorów. Zaraz potem eksploatowane będą dwa dalsze wynalazki Szczepanika. Spółka zawiązała się z kapitałem 800.000 kor. Wolnych udziałów jest jeszcze 30. Ostateczne ukonstytuowanie się spółki i zamknięcie listy komandytowej nastąpi 28. maja.

### Ceny targowe we Fryszacie.

Zyto hl. (70 kg.) 10 kor. — Pszenica — kor. — h. — Jęczmień hl. (68 kg.) 9 kor. 60 h. — Owies 7 kor. (51 kg.) — Ziemniaki 1 centnar metr. 7 kor. 20 h.

Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Henryk Kluszyński

— osiadł —

w Niem. Lutyni.

3—4

## Dwóch czeladników

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Również znajdzie u mnie

 Dwóch uczni 

natychmiastowe pomieszczenie.

JAN BOLEK, majster szewski

- w ORŁOWEJ.

2—2.



**Rodacy, chronicie siebie i rodziny wasze od nędzy,  
zabezpieczając się na życie, cd ognia i gradu  
w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie!**

Wszelkich objaśnień udziela chętnie między innymi agentami tej naszej instytucji i Jan Zientek, nauczyciel w Nawsin, działający w imieniu Kasy wzajemnej pomocy Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku. 6—6



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

**cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 2—12

## Dom

nowo wymurowany, odpowiedni dla kupca lub przemysłowca, blisko fabryk i dworca kolejowego w Boguminie, przy drodze nadzwyczaj ruchliwej, jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami

do sprzedania.

Wiadomości udzieli Karol Friedel w N. Lutyni.

## KAROL RASZYK,

blacharz we FRYSZTACIE

poleca Szan. Publiczności wszelkie artykuły w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: rury do pieców, furtki do kominów, rynny, sprzęty kuchenne itp. oraz wykonuje wszelkie roboty z czarnej i z cynkowej blachy po najniższych cenach.

Przyjmuje on również pokrywanie dachów tekturą lub blachą do szybkiego wykonania i skutecznie prace te nadzwyczaj tanio i dokładnie. 3—6.

## Ziemniaki

nadzwyczaj dobrej jakości

są do sprzedania

u p. Fr. Raszyka,

siodlarza we Frysztacie (naprzeciw ryckówki).

## Sklep do wynajęcia

w Świniowie (Schönbrunn na Morawie) blisko dworca kolejowego i fabryki, przy drodze cesarskiej. Przy sklepie pomieszkowanie obszerne, komora, magazyn, strych i t. d. Położenie bardzo korzystne i człowiek obrotny może zrobić dobry interes.

Zgłoszenia do Redakcji.

3—3.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Ze sejmu śląskiego.

Z powodu braku miejsca nie mogliśmy omówić kilku różnych spraw, nad którymi w sejmie obradowano i dlatego dzisiaj w tej sprawie się odzywamy.

Znane nam są dobrze stosunki panujące w naszym sejmie śląskim i dlatego też nie dziwią nas wcale niektóre niekorzystne dla ludu polskiego uchwały, powzięte na ostatniej sesyi.

Jak już donosiliśmy, sejm odrzucił petycję „Macierzy szkolnej“ w sprawie subwencji dla gimnazjum polskiego. Większość niemiecka w sejmie uczyniła to w śladzie szowinizmu i tylko dlatego, aby Polakom krzywdę wyrządzić i aby swą nienawiść wobec szczepu słowiańskiego na zewnątrz pokazać. Nietylko Polacy, ale nawet partie innych narodowości, które dążą do oświaty, oburzone są tem tak niesłusznem pokrzywdzeniem polskiego ludu na Śląsku, który karmi i z bogactwa niewdzięcznych przybyszów, rozpanoszonych u nas. Nawet partya socjalno-demokratyczna, która pod względem narodowościowym jest bezstronną, pisze w „Równości“ z oburzeniem co następuje:

„Program nasz żąda, aby państwo uczyniło naukę i oświatę jak najprzystępniejszymi dla ludu, a przecież tylko w języku ojczystym możliwem jest rozwinać, jak należy, wszelkie swe władze umysłowe i nabywać wiadomości. Dziecko polskie lub młodzieniec polski musiałby, chcąc w języku niemieckim się uczyć, przyswoić sobie ten język tak, żeby mózgi go używać jak swego, musiałby zadać sobie gwałt, męczyć się, a pomimo to nie potrafi tak wyrazić swoich myśli, jak w języku ojczystym.

„Z drugiej strony każdy bezstronny przyzna, że jest to niesprawiedliwością o pomstę wołającą, jeżeli w kraju jakimś naród tak bezwzględnie, tak brutalnie chce narzucić język swój narodowi drugiemu.“

Jedynie „Nowy Czas“ ze swoim „Przeglądem“, wydawany przez osoby nie tylko Polakom, ale w ogóle ludowi nieprzychylnie, z zadowoleniem podaje

fakt ten do wiadomości. Ten sam „Nowy Czas“, który wygaduje na szlachtę galicyjską, iż niedba o szkoły i o oświatę, raduje się, że chłopskie dzieci śląskie nie będą miały sposobności wykształcić się w swym ojczystym języku polskim. Jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, że my obywatele płacić musimy na wojsko i jego niezliczone potrzeby ogromne miliony i wielokroć razy tyle, aniżeli na oświatę tj. na szkoły, to zaiste niema dość dosadnych słów, na potępienie takich łajdaków, którzy popierają szkoły wyłącznie germanizacyjne a odmawiają poparcia zakładom niezbędnie dla ludu potrzebnym, do jakich należy polskie gimnazjum w Cieszynie.

Sejm przyznał bowiem wyższej szkole realnej w Bielsku (niemieckiej) 5400 kor., w Karniowie (niemieckiej) 5000 kor., w Cieszynie (niemieckiej) 8000 kor., niemieckiemu gimnazjum we Widnawie 4000 kor., niemieckiemu zakł. nauczycielskiemu w Bielsku 2000 kor., na niemiecką szkołę w Hranicach na Morawie 2400 kor. i na niemieckie gimnazjum we Frydku 10.000 kor. Na te subwencje musimy my Polacy składać nasz krowawo zapracowany grosz, a kiedy myśmy zażądali dla naszego jedyne go na całym Śląsku polskiego zakładu subwencji, odpaliła nas większość niemiecka pomimo tego, że nas Polaków jest licznie o wiele więcej na Śląsku, aniżeli Niemców. Powiedzcież Czytelnicy, czy dzisiaj takiej „sprawiedliwości“ mamy prawo żądać od Sejmu?

Przypatrzmy się dalej, jak wygląda sprawa ze subwencyami dla towarzystw rolniczych.

Towarzystwo rolnicze dla księstwa cieszyńskiego, które jest największem i najruchliwszem towarzystwem, otrzymało 2160 kor. zapomogi, gdy tymczasem towarzystwa niemieckie otrzymały stosunkowo trzy razy tak wielkie zapomogi. A możeby cieszyńskie towarzystwo wcale żadnej zapomogi nieotrzymało, gdyby nie miało hr. Larischa za swojego protektora. A czy to od czyjejs protekcji zależyć powinno?

Jak wielkimi wrogami ludu, oświaty i postępu w ogólności są ci panowie, którzy dotychczas Śląskiem rządzą, niechaj służy jako dowód zaprze-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



paszczenie reformy ustawy szkolnej, które jest również ich arcydziełem. Polecony dwa lata temu Wydziałowi krajowemu do opracowania projekt reformy szkolnej wszedł podczas obecnej sesji na porządek dzienny, ale tylko dla zamydlenia oczu ludowi i nauczycielom, bo już z góry liberałowie niemieccy uplanowali, aby reformy tej nie wprowadzić w życie. Na czem reforma ta polegała, pisaliśmy szczegółowo w numerze 17, tutaj tylko dodamy, że chociaż projekt Wydziału krajowego nie w zupełności zadawał żądania nauczycielstwa, byłby znacznym krokiem naprzód. Gminy miały ponosić tylko wydatki na tz. potrzeby rzeczowe, to znaczy na budowę i utrzymanie budynków szkolnych i ogrodów, na opał i oświetlenie klas, na pomieszkanię dla nauczycieli i tp. nakłady zaś osobiste tj. płace i wszelkie dodatki miał opłacać kraj. Gminy na te osobiste nakłady miały płacić tylko 8 procent każdorazowego swojego gminnego bezpośredniego wydatku, a resztę tj. 92% miał płacić kraj.

A teraz słuchajmy, co się z całym tym projektem stało. Najprzód komisya szkolna sejmu, w której jest przewodniczącym dr. Haase, to i owo pozmieniała na niekorzyść uboższych gmin wiejskich, a zmiany przepisów dyscyplinarnych, której tak domagali się nauczyciele i którą projektował sam Wydział krajowy, nie uchwaliła, pozostawiając dawne przepisy w całej ich krzywdzącej formie. Ale i to był tylko manewr, bo zaraz na poufnej naradzie przed rozprawą w sejmie uchwalili, że reforma szkolna ma wprawdzie być uchwalona, ale nie śmie wejść w życie, że gminom wiejskim trzeba przyczynić ciężarów, a miastom trzeba ująć, że tedy trzeba zmienić to w ten sposób, że gminy zamiast 8% swojego podatku mają płacić 10% rzeczywistego wydatku na dotację nauczycielską.

Wyjaśnimy to na przykładzie. Pewna biedna gmina podgórska płaci podatku bezpośredniego

800 złr. a ma dwuklasową szkołę. Płace nauczycieli w tej gminie wraz z dodatkami służbowymi i funkcyjnymi wynosić będą według nowej ustawy około 2400 złr. Według projektu Wydziału krajowego gmina ta byłaby na przyszłość płaciła na płacę nauczycieli 8% podatku bezpośredniego t. j. 64 złr. Według uchwalonej ustawy płacić będzie 10% całej płacy nauczycielskiej t. j. 240 złr., a więc o 176 złr. więcej. Inna gmina zamożniejsza płaci podatku bezpośredniego 2000 złr. a ma trzyklasową szkołę i trzech nauczycieli, którzy razem pobierają 3600 złr. Według projektu płaciłaby na płacę nauczycieli 8% podatku, to jest 160 złr., według uchwalonej ustawy płacić będzie 10% płacy nauczycielskiej, to jest 360 złr., a więc o 200 złr. więcej. Pewne miasto płaci podatku bezpośredniego 140.000 złr. a płace nauczycielskie wynoszą 25.000 złr. Według projektu miasto to byłoby płaciło 11.200 złr., a według ustawy płacić będzie tylko 2500 złr., t. j. o 8700 złr. mniej i t. d.

I stało się według tego szalbierczego planu. Zanim jeszcze rozpoczęto rozprawy nad samą reformą, uchwalono wszystkimi głosami niemieckimi przeciw posłom polskim i czeskim, aby mająca się uchwalić ustawa została na papierze, aż kraj od centralnego rządu otrzyma pokrycie z podatku od wódki lub skądinąd w wysokości 1¼ miliona kor. Potem dopiero rozpoczęła się debata szczegółowa nad projektem reformy: § 37 dotyczący się udziału gmin w ponoszeniu ciężarów szkolnych, zostaje zmieniony w myśl uchwały owego poufnego zebrania Niemców, a zatem na szkodę gmin uboższych, na szkodę rolników i robotników. Niemcy również głosowali za § 19, dotyczącym się przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych, przeciw któremu całe nauczycielstwo oponowało. I w ten sposób większość niemiecka załatwiła się z całą reformą.

I cóż więcej zrobił Sejm? Może załatwił sprawę reformy wyborczej? Na interpelację posłów

jaciół, którzy kręcą się koło niego jak liszki, aby go tylko wyzyskać.

Antoś. A ty gdzieś chodził Jędrusiu?

Jędrus. Byłem we Frysztacie, bo chciałem podziwiać tę sławną uroczystość pożegnalną tutejszego sędziego i radcy.

Antoś. A coż takiego chciał podziwiać?

Jędrus. Chciałem się przekonać, ile burmistrzów z powiatu przybędzie, bo przecież „Gwiazdka“ go wychwalała i twierdziła, że wójtowie go żałują a p. starosta wysłał nawet zaproszenia na tę uroczystość, aby tylko pokazać na zewnątrz, że on rzeczywiście był lubiany i że „Gwiazdka“ ma słuszość.

Antoś. I przybyli wszyscy . . .

Jędrus. Ale gdzież tam. Przybyło prawie aż trzech burmistrzów z całego powiatu, pomimo tak usilnych zaproszeń.

Antoś. Najlepszy dowód, że po naszej stronie

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Cóż tam słyhać we świecie nowego?

Jędrus. Ej źle synku na świecie. Parlament znów odroczony a być może, że zostanie nawet rozwiązany i nowe wybory rozpisane.

Antoś. A czy ustawa o 9-godzinnej szychcie już została uchwaloną?

Jędrus. Ale gdzież tam. Czesi niedopuszcili wcale do obrad. Teraz dopiero przekonają się robotnicy, co za przyjaciół sprawy robotniczej mają w Czechach.

Antoś. Cóż też nie mówisz. No to ja dzisiaj jeszcze pójdę do okolicy węglarskiej a napluje każdemu górnikowi w oczy, który jako tubylec lub Galicyaniu popiera czeskie stronnictwo.

Jędrus. Dobrze zrobisz Antosiu. Trzeba temu ludowi otworzyć oczy, bo ma strasznych nieprzy-

słowiańskich w tym przedmiocie odpowiedziano, że doświadczenia, jakie poczyniono z 5. kuryą w Radzie Państwa, nie zachęcają do tworzenia jej w sejmie, że trzeba dalej oczekiwać skutków, jakie wprowadzą nowe ustawy podatkowe, a przede wszystkim, że obecnie jakakolwiek reforma wyborcza jest nie na czasie!

I to jest wasz sejm, obywatelo! To jest ciało autonomiczne, które ma przedstawiać interesy ludu! Jak długo jeszcze trwać będzie to wstrętne kuglarstwo?

## Korespondencye.

**Wisły.** Szan. Redakcyo! Wyczytałem w numerze 4 „Rolnika śląskiego“, w art. p. t. „O drzewach owocowych, zającach i płotach“, że jeśli właścicielowi gruntu lub ogrodnikowi pańska zwierzyna zrobi szkodę, to nie powinien pociągać do odpowiedzialności dzierżawcy polowania, że natomiast powinien obwieść swoje pole wysokim i porządnym płotem i nadto poobwiać swoje drzewka owocowe słomą. Z tego rozumowania widać, że autor artykułu p. Paweł Cieńciała usiłuje chłopów przekonać, że gdy zwierzyna szkody im wyrządza, to są sobie sami temu winni i że właściciel nie może zato odpowiadać.

Musimy takie zapatrywanie zbić, jak należy, bo jest z gruntu fałszywe i z dobrem rolników staje w jawnej sprzeczności. Ku temu niech posłuży kilka luźnych uwag, jakie poniżej zrobimy.

Znanym jest powszechnie faktem, że gdzie pańska własność graniczy z drobnymi kawałkami chłopskiej posiadłości, tam zawsze biedny chłop jest krzywdzony i wyzyskiwany przez wielkiego posiadacza. Najlepszym dowodem na to są krzywdy, jakich się dopuszcza zarząd dóbr arcyksiążęcych na ludzie włościańskim. Lasy pańskie

służność. Zresztą mniejsza o to. Powiedz tam raczej co innego.

Jędrus. Nowości zawsze dosyć. Ot niedawno zasądzoną została pewna osoba z Markłowic za kłusownictwo na 3 miesiące.

Antoś. Cóż nie mówisz? Aż na 3 miesiące? A dlaczegoż nie rekurowała?

Jędrus. Bo brak pieniędzy. W każdym razie będzie trzeba tę sprawę opisać ministerstwu, aby tam we Wiedniu wiedzieli, jak ostro karzą ludzi, którzy zabijają takiego szkodnika, do którego tylko hrabia chciałby przywłaszczyć sobie prawo.

Antoś. A napiszemy tam jeszcze coś więcej, bo widzisz synku, jak się dziecko utopi gdzieś w padole, to zaraz komisye i sądy, ale skoro zginie człowiek na hałdzie, to o takich kłopotach ani słychu dychu.

Jędrus. Trzeba im trochę nalać sadła za skórę, bo tych biednych każdy z możnych ma w wielkiej poniewierce.

graniczą u nas z rolami chłopskimi, wskutek czego zdarzy się czasem, że chłopskie bydło wejdzie poza granicę, w takim wypadku wolno gajnemu zastrzelić je, jeśli go zająć nie może\*). Rozumie się, że pańscy naganiacze robią zbyt często z tego kaduckiego prawa użytek, a biedny chłop przez utratę ostatniego nieraz bydła doprowadzonym jest do ruiny, podczas kiedy arcyksiążęce lasy ani za centa szkody nie poniosły. Jeśli zaś gajny bydło to zajmie, to bez żadnego dochodzenia, ani oszacowania szkody, nakładają samowolnie na włościanina karę, którą ten musi zapłacić, jeżeli nie chce gnić w kryminale; tak samo również nakładają grzywnę, za odrobinę uzbieranego w lesie zgnitego liścia, który tam leży bez żadnego pożytku dla właściciela lasu.

Ale za to, jeśli pańska zwierzyna, jak zające, sarny, dziki i tp. wejdzie na grunt chłopski, to jemu nie wolno ani postraszyć, choćby mu te szkodniki miały pożreć całą kapustę, koniec, ziemniaki i tp. I potem poszkodowany chłop nie śmie się upomnąć o zwrot szkody, ponieważ arcyksiążęce posiepaki, korzystając z ciemnoty ludu góralskiego grożą zaraz takiemu poszkodowanemu aresztem.

Czasami panowie wysłają kogoś na miejsce wyrządzonej szkody, zwykle jakiegoś nadgajnego, ale to tylko tak dla oka, bo ci, zamiast zbadać szkodę, obchodzą się z ludem po zwierzęcemu, aby go odwieść od upominania się o wynagrodzenie.

Tak więc chłopci muszą zwierzynę, bez której panowie obejść się nie potrafią, własnym kosztem karmić i nie wolno im się upomnieć o zwrot szkody, ale za to państwo ma prawo zabić ostatnie nawet bydło chłopskie, jeśli skubnie trochę trawy w lesie. Piękne zaiste ustawy a nasi posłowie narodowi powinni się cieszyć, że stan taki trwa tak długo.\*\*)

Ażeby się p. Cieńciała przypodobać, przytoczę jeszcze jeden przykład. Prawa polowania i rybactwa są tylko przywilejami możnych panów. Kilka wypadków wystarczy, aby pokazać, jaką szkodę ponosi przez to lud wiejski i naród cały. Chłop Mittereger w Zlatnitzgraben (Styrya) skarżył barona Mergera o szkodę, wyrządzoną mu przez pańską zwierzynę na 12000 młodych drzewek po 5 ct. czyli o 600 złr. Sąd przyznał mu tylko 33 złr. 50 ct. — Setki ludzi zostało postrzelonych i pozabijanych podczas polowań przez panów jasnie oświeconych i jasnie wielmożnych. W roku 1898 zastrzelono 13 starsuszek, 27 mężczyzn, 7 chłopców, 3 dzieci; 3014 ludzi zostało postrzelonych.

\*) Przyp. Red. Pan Korespondent myli się co do tego, bo bydła domowego zastrzelić nie wolno z wyjątkiem psa lub kota, jeśli goni za dziczyzną.

\*\*) Powtarzamy jeszcze raz, że ustawy na to nie pozwalają, więc, jeżeli się tak dzieje, jest to tylko nadużycie zarządów arcyksiążęcych, z czem trzeba walczyć wszelkimi siłami.



nych. Postrzelani i zastrzeleni, to biedni proletariusze, którzy za kilka marnych groszy wystawiają na kule własną skórę; strzelcami są żądni zabawy panowie, którzy za swoje celne strzelanie zostali ukarani 413.500 złr. grzywny, 633.033 złr. zapłacili za ból a 172.000 adwokatom i lekarzom; aresztu otrzymali 74.088 godzin, czyli za jednego postrzelonego lub zastrzelonego człowieka jeden dzień aresztu.

A u nas? — Za chęć zastrzelenia zająca sąd skoczowski zasądził dwóch górali z Wisły na cztery i sześć miesięcy więzienia.

Innej rady na to niema, tylko domagać się ustawy któraby krótko brzmiała: „Polowanie jest wolne“. A rewiry myśliwskie należy tak otoczyć, aby zwierzyna nie wyrządzała żadnej szkody poza granicami rewiru.

W 6. numerze „Rolnika śląskiego“ wzywa p. Michejda rolników, aby wszystkie kółka rolnicze na zgromadzeniach walnych naradziły się, jakiej należy się domagać ustawy o polowaniu.

Ale mojem zdaniem, takie narady mało skutkować będą, ponieważ kierownikami kółek rolniczych są po większej części wrogowie niniejszych żądań chłopskich. Tu potrzeba w najbliższym czasie pourządzać po wsiach wielkie zgromadzenia ludowe, zaprosić dobrych referentów i starać się jaknajenergiczniej o zmianę ustawy w tym kierunku, przez stawianie rezolucji na zgromadzeniach, przez wniesienie następnie petycji do rządu krajowego w Opawie. Zasyłam bratnie pozdrowienie

A. U.

Gródek, 5. maja. Wny Panie Redaktorze! Otrzymałszy przeszły egzemplarz „Głosu Ludu Śląskiego“, napotkaliliśmy pewien ustęp, dotyczący się sprawy mającej powstać szkoły kamieniarskiej w naszej podgórskiej okolicy.

Równocześnie też dowiadujemy się, że rząd zamysła założyć ową szkołę w Jabłonkowie, przeciw czemu stanowczo protestujemy. Nasze miasto Jabłunków nadobrze jest zarażone germanizacją, w skutek czego obawiamy się, żeby kierownikiem owej szkoły nie został jakiś wróg naszej ojczyzny. W skutek czego możeby nasze dzieci narażone były na utratę ducha narodowego, jaki w nich wszczepić chcemy. W mieście Jabłunkowie będzie ta szkoła dla nas nieprzystępna, bo wysyłanie tam naszych dzieci kosztowałoby nas drogo.

W mieście Jabłunkowie nie istnieje żaden kamieniołom i niema żadnych kamieniarzy.

To też my chcemy, żeby rząd, jeżeli coś robi, zrobił przynajmniej tak, żeby ludzie mogli jak najwięcej korzystać z tego.

Według sprawiedliwości miała by powstać owa szkoła w naszej gminie Gródku, boć u nas jest najwięcej kamieniołomów i kamieniarzy, o co się upominamy i prosimy Pana Redaktora, żeby nas i nadal zastępował, a porozumiewawszy się z tych paru słów, żądanie nasze w przysłym „Głosie“ ogłosił. Nam się nie rozchodzi o nas

samych, boć my do tej szkoły już nie pójdziemy, lecz nam chodzi o nasze potomstwo.

Jeszcze raz prosimy o to W Pana i cieszymy się, że żądanie nasze się spełni. Zaco już naprzód składamy Wmu Panu serdeczne Bóg zapłać. J. M. Hawliczek, Jakub Czudek, Adam Golik, Kantor Klain, Rudolf Fibinger, Paweł Rusz, Adam Czudek, w Gródku, wszyscy kamieniarze.

**Z Michałkowic.** Górnicy otwórzcie oczy! Jeżeli dotychczas nie mieliśmy sposobności zapoznać się z dążnościami potajemnymi prowodyrów czeskiej partii, to dzisiaj bezwarunkowo każdy rozsądny robotnik przyznać musi, że partię czeską wszelkimi siłami zwalczać powinniśmy. Mnóstwo osób w naszych okolicach łączy się z partią czeską pomimo tego, że w domu używają języka polskiego i języka tego wcale wyprzeć się nie mogą. Ten powód łączenia się z Czechami tłumaczą oni w ten sposób, jakoby Czechy pod względem oświaty na wyższym stopniu stali aniżeli Polacy. Tłumaczenie to jest nadzwyczaj naiwnem a nawet śmiesznem, bo wychodząc z tego stanowiska, moglibyśmy się nawet uważać za Anglików, bo ci na najwyższym stopniu cywilizacyjnym stoją. Rozumowanie takie świadczy o lichym charakterze dotyczących osób, bo przecież nie wszystkie narody są sobie równe, a jeżeli my Polacy stoimy niżej pod względem cywilizacyjnym od innego narodu, to rzecz jasna, że obowiązkiem naszym jest i być powinno krzewienie prawdziwej oświaty pomiędzy tymi, którzy jej koniecznie potrzebują. Jeżeli zaś Polak, tłumacząc się w sposób powyższy, opuszcza i wyrzeka się swoich, to w takim razie ubolewać trzeba nad takim niedźnikiem, bo on ze względów osobistych lub też dla zysku dopuszcza się takiej zdrady.

Nie będą jednak wchodził bliżej w kierunek nierozsądny tutejszej ludności, ale poruszę raczej niektóre sprawy, które szczególnie robotnikom powinny oczy otworzyć, jak nieszczęśliwą i niebezpieczną dla nich jest polityka czechofilska.

Jak wiadomo, w całym rewirze karwińsko-ostrawskim mamy mnóstwo czeskich urzędników, którzy chcą lud ten zdobyć w swoje ręce. Są oni na pozór przychylni, na robotników nie przezywają, aby ich sobie nie zrazić, a tymczasem za plecami mają dozorców, księży, nauczycieli i różnych posiepaków, którzy lud ten w „besedy“ i różne tp. czeskie spolki łączą. Ponieważ w okolicy węglarskiej stoi im w drodze najbardziej partya socjalno-demokratyczna, przeto chodzi im bardzo o osłabienie takowej. Z bieżącym rokiem, kiedy robotnicy wcale zorganizowani nie byli, wywołała „czeska“ partya w Ostrawie strejk. Socjaliści odmawiali robotników od strejku, ponieważ z powodu braku organizacji i przygotowania nie było można na pewno liczyć na zwycięstwo. I cóż się stało? Czechy przewodcy nazwali socjalistów zdrajcami, wskutek czego chcąc nie chcąc zabrać się musieli socjaliści do kierowania strejkiem. Ponieważ jest



rzecz jasną, że ze strejku korzystały inne zagraniczne kopalnie i podwyższyły cenę węgla, którego wszędzie brakowało, przeto Czesi rozgłosili, że przewódce strejku otrzymali łapówki od kopalń zagranicznych i dlatego strejk wywołali. Pomiędzy robotnikami łatwowiernymi wywołały te różne bajki wielkie oburzenie a Czesi myśleli, że w ten sposób zwabiają oni wszystkich robotników do swoich spółków — jednak sztuczka im się nie udała.

Czesi — to są najwięksi przyjaciele robotników — nieprawdaz? Zakładają spółki dla „narodniego dēlnictwa“ a lud ten wierzy w ich słodkie słowa i wcale nie zważa na ich zakulisową politykę.

Obecnie uchwaloną ma być w parlamencie ustawa dotycząca 9 godzinnej szychty! Sprawa ta już w tym miesiącu byłaby ukończoną, jednakowoż Czesi za pomocą bezwzględnej obstrukcji niechcą dopuścić do obrad nad tą ustawą.

Robotnicy! zapamiętajcie sobie, kto jest największym waszym szkodnikiem. Ci panowie, którzy Wam gruszki na wierzbie obiecują, ci właśnie są przeszkodą w polepszeniu Waszej doli. Ustawa, o 9 godzinnej szychcie, która jest dla was tak piekącą, odłożona zostanie prawdopodobnie *ad calendas graccas*,\*) bo Czesi do obrad dopuścić nie chcą.

Zobaczmy — jak się ta sprawa skończy. W każdym razie pogratulować możemy już dzisiaj tym, którzy łączą się z Czechami — nieznając wcale ich szkodliwej dla nas kreciej roboty na polu politycznym.

**Z Niem. Lutyni.** My tu w Lutyni mamy wesołe życie. Nasz pan „burgermajster“ palnie bardzo często takie głupstwo, że narobi śmiechu po całej dziedzinie na długie czasy. Niedawno temu siedział on w gospodzie i popuścił sobie trochę więcej. Jak już go porządnie miał, zaczął wyprawiać takie głupstwa, że ludzie obecni śmiali się do rozpuku i trzymali go za błązna. Rozniosło się zaraz po wsi, że pan „burgermajster“ robią w gospodzie komedye. Dowiedział się o tem sekretarz gminny, który rozmyślał, w jaki sposób najlepiej było wyciągnąć burmistrza z gospody. Ponieważ jakoś nie wypadało mu wysłać na niego policyanta, przeto napisał mu upomnienie, które brzmi następująco:

„Pani Burmistrzu!

Proszem mnie niemieć zażle że was wzywam cobyście szli zaraz do chałupy bo wam to szkodzi na charakterze i zdrowi a mnie to boli jako z wami dobrze myślący.

Z uszanowaniem

K o z u b e k.

Oczywiście, że list ten narobił sromotnego śmiechu po całej dziedzinie. Wygląda to tak, jakby Kozubek z Woznicą przy ołtarzu ślubu nabrali, skoro Kozubek upomina burmistrza, o którym

czasie ma iść do chałupy spać. A jeszcze większego śmiechu zrobiło to upomnienie z tego powodu, że było wysłane w urzędowej kopercie „Vom Gemeindevorstand Deutschleuten“, jako „portofreie Dienstsache“.

I tak, kiedy burmistrz otrzymał ową upominkę, zasiadł za stołem, wsadził na nos okulary i zdaje się nie potrafił już treści odczytać, bo posłał po atrament i pióro i napisał na owem upomnieniu jakieś nieczytelne wyrazy, które mają podobno oznaczać: „Paul Woznica, burgermajster“. Teraz p. Kozubek uśmiecha się, że listem tym dociął burmistrzowi, bo ma nadzieję, że jak mu tak kilka razy zrobi, to nareszcie on zostanie wybrany burmistrzem. Sprytny z niego człowiek. (Od redakcyi. List ten p. Kozubka wraz z kopertą urzędową znajduje się w naszej redakcyi i zostanie jako nowożytny kuriozum zaszkłone.)

## Wiadomości ze świata.

**Powstanie Aszantów.** W posiadłościach angielskich koło rz. złotego wybrzeża zbuntowały się przeciwko Anglikom różne plemiona murzyńskie, między nimi zaś najliczniejsi i najwaleczniejsi Aszantowie. Powstańcy są uzbrojeni w doskonałą broń odyłcową i mają nawet działa; zdobyli już jeden fort angielski i stoczyli parę większych utarczek w polu. Anglicy, ogołoceni z wojska z powodu wojny z Burami, nie mogą im stawić należytego oporu.

**Austria.** Parlament wiedeński został znowu odroczony do 8. czerwca r. b. Twierdzą że rząd austriacki w każdym razie dotąd jeszcze nie ma zamiaru rozwiązania parlamentu. Koło polskie i katolicka partya budowe mają jeszcze nadzieję niema Czechów do porzucenia obstrukcyi, jeżeli to nie nastąpi, ustawa językowa będzie wydana na podstawie § 14, a 9-godzinna szychta górnicza zapewne pogrzebana zostanie. Pomimo, że parlament wie nie uchwała delegacye wspólne między innemi wydatkami uchwały na potrzeby armii i floty o 19½ miliona więcej aniżeli w roku zeszłym. Parlamentaryzm w Austrii dogorywa, jedyny ratunek państwa w zaprowadzeniu głosowania powszechnego i zabezpieczeniu każdemu narodowi swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach, ale tego sfery rządzące nie widzą.

**Francya.** Według liczby gmin wybory muncypalne wypadły w 24832 gminach w duchu republikańskim, w 8519 gminach w duchu monarchistycznym, a w 153 w duchu nacyonalistyczno-antysemickim. Wogóle więc wypadły na korzyść republiki, tylko w Paryżu na 80 radców wybrano aż 31 nacyonalistów, którzy będą bardzo bruździć żywiom republikańskim i socyalistycznym. Socjaliści przy pierwszym głosowaniu zyskali 13 mandatów, przy ściślejszych wyborach 6, utrzymali się więc przy swych dawnych 19 mandatach. Na

\*) Do czasu nieoznaczonego.



provincyi sprawa przedstawia się wprost przeciwnie niż w Paryżu. W ogromnej większości miast prowincjonalnych zwyciężyli republikańscy, a nacjonalisci zostali pobici na głowę. W największym po Paryżu mieście Lugdunie (Lyon) zwyciężyli połączeni radykali i socjaliści. W Lille i w Marsylii utrzymali socjaliści dotychczasową większość w radach gminnych. W Bordeaux przypadli nacjonalisci już w pierwszym głosowaniu. W nowozdobyciej przez socjalistów radzie gminnej miasta St. Quentin uzyskali socjaliści wszystkie mandaty radzieckie. W Grand-Montrouge i w Ivry-sur-Seine, miejscowościach, stanowiących jakoby przedmieścia Paryża, zwyciężyli socjaliści w zupełności mimo szalonej agitacji ze strony paryskich krzykaczów nacjonalistycznych.

**Belgia.** Parlament belgijski został obecnie rozwiązany i wkrótce mają nastąpić nowe wybory na podstawie nowego systemu wyborczego, t. zw. wyborów proporcjonalnych. W poprzednim składzie Izby, liczącej 152 członków, było 112 klerykałów, 28 socjalistów, 6 liberałów i 6 radykalnych posłów. Jestto kraj szczególny z tego względu, że przy rozwiniętym nadzwyczaj przemyśle wzrasta w nim w sposób zadziwiający klerykalizm ze wszystkimi swemi ujemnymi stronami.

**Wojna w Afryce** ma się ku końcowi. Mafeking, oblegany przez Burów, został przez Anglików uwolniony i wojsko oblegające dostało się w moc angielską. Prezydent Krüger wobec coraz rozpaczliwszego położenia przesłał depeszę do rządu angielskiego, zawierającą propozycję pokojową, zanim jednak do tego przyjdzie, Anglicy prawdopodobnie oblegać będą stolicę Transwaalu Johannesburg; Burowie już obecnie grożą wysadzeniem tego miasta i sąsiednich kopalni. Generał burski De Wet zamierza się poddać Anglikom.

## Wiadomości różne.

**Przeciw 8-godzinnej szychcie.** W tych dniach opuściła prasę broszura, napisana przez nadinżyniera Brzezowskiego z Przywoza, w której tenże uzasadnia ze stanowiska fachowego niemożliwość wprowadzenia w tutejszem zagłębiu węglowem 8-godz. szychty i przestrzega przed zbyt pośpiesznym rozstrzygnięciem tej sprawy. Bliższą ocenę tej broszury pozostawiamy do następnego numeru.

**Towarzystwo elektryczne.** Rząd udzielił pewnej firmie z Budapesztu pozwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Mähr.-Ostrauer Electricitäts-Actien-Gesellschaft“ z siedzibą w M. Ostrawie, zatwierdzając jednocześnie statut tego towarzystwa.

**Ostrauer-Zeitung** łamie sobie głowę nad tem, jak powinno się pisać po niemiecku nazwę Przywoza — Přivoz, Privoz czy też Privos (!) Pierwsza pisownia jest czysto czeska, druga zbliżona już

do polskiej, a ostatnią uważa za rosyjską, chociaż jest do słusznego tylko co do pierwszej zgłoski „pri“, bo i po rosyjsku druga zgłoska powinna mieć z na końcu, a nie s. Ze względów techniczno-drukarskich nie zgadza się na pisanie „Přivoz“ i chociaż pisowni „privoz“ także nie aprobuje, ale jej używa, bo jest to pisownia urzędowa i przez przywozką gminę oddawna używana. W końcu dość ostro gani niektóre stowarzyszenia niemieckie, które upierają się przy pisowni rosyjskiej (!) „Privos“. Zabawne są te kłopoty Niemców ze słowiańskimi nazwami. Wracajcie skądście przyszl, a kłopotów tych mieć nie będziecie. W każdym razie wdzięczni jesteśmy Ostrauerce, że przypomniała sprawę pochodzenia nazwy gminy „Przywoz“. Że gmina ta oddawna używa pisowni „Privoz“, to poczęści dowodzi, że ta miejscowość z pochodzenia jest czysto polska i że polacy powinni w niej być gospodarzami.

**Frysztat.** O tutejszych stosunkach rozpisują się nawet niemieckie gazety, krytykując je i dziwiąc się, że tutejsi mieszkańcy cierpią taką gospodarkę. Oburzenie skierowane jest przede wszystkim przeciw tutejszemu kierownikowi policji, który zaprowadza zarządzenia nowe, sprawiające trudności obywatelom, czemu się wcale nie dziwimy, bo on wyraził się nawet „że dopiero Frystaczanów nauczyć.“ To, co czytamy w niemieckiej gazecie, zasługuje przynajmniej na nagany, która p. kierownika policji z pewnością nie spotka, bo się go nawet radni boją.

**Frysztat.** Urzędy podatkowe wysyłają do nauczycieli na polskich szkołach wykazy w języku polskim. Jeden z nauczycieli z wioski bardzo blizkiej, otrzymawszy taki wykaz, odezwał się do woźnego: „Was haben Sie mir für eine polnische Schweinerei gegeben“ a wreszcie żądał od woźnego, aby mu przesłał wykaz niemiecki. Wyrażenie to dowodzi, że ów nauczyciel choruje na brak inteligencji, bo rzeczywiście trzeba być „ordynarnego charakteru“, aby takiego wyrażenia używać, tem bardziej, że kiedy chciał objąć posadę, wtenczas prosił polskich chłopów o przyjęcie, których dziś porównuje do „świń“. Boli nas to, że cały stan nauczycielski, który dziś stoi na wysokim stopniu pod względem inteligencji, zmartwić musieliśmy przez poruszenie tak nieprzyjemnej i całemu stanowi ubliżającej wielce sprawy. Nazwiska owej osoby nie umieszczamy na razie, bo przypuszczamy, że stało się to bez rozmysłu. (Szkoda, bo wartoby się zapoznać bliżej z takim bałwanem. Przyp. zecera.)

**Strumień.** W poniedziałek odbył się tu pogrzeb śp. Kapinusa. Był on na pierwszej posadzce w Markłowicach, gdzie jako nauczyciel młodszy bardzo był lubiany. Niemniej w Strumieniu — w swem mieście rodzinnem — zyskał sobie szacunek u obywateli.

**Pierwszej niedzieli** czerwca o godz. 10 do południa rozdzielane będą zapomogi dla wydalonych

z pracy. Ci, którzy posiadają bloki, niechaj do 1. czerwca zechcą się wyrachować a resztę niesprzedanych bloków oddać.

**Na Dom polski w M. Ostrawie** pp. Listwan i Adler zebrali 3 korony.

**Słownik czesko-polski.** Już wyszedł zeszyt 3. tego słownika, ułożonego przez prof. Horę z Pragi, który przed kilkoma laty wydał już słownik polsko-czeski. Całość o 60 arkuszach druku kosztować będzie najwyżej 9 koron; zeszyt pojedynczy kosztuje 45 hal. Cieszymy się z tego wydawnictwa, bo o ile nie jesteśmy przyjaciółmi czeskiej polityki, o tyle pragniemy jaknajwiększego zbliżenia literackiego pomiędzy Czechami i Polakami, a słownik ten ułatwi nam bardzo poznanie literatury czeskiej, która na to zewszecznym zasługuje. Słownik polsko-czeski prof. Hory umożliwił właścicielowi dopiero Czechom zapoznanie się z arcydzielniami literatury polskiej, jakoto z Sienkiewiczem, Prusem, Orzeszkową, Konopnicką i wielu innymi.

**Dąbrowa.** „Bratři“ Czechowie szowinizm swój zaczynają już uprawiać w szkole. Nauczyciel prowizoryczny w Dąbrowie przed odejściem na ćwiczenia wojskowe zagnał dzieci swojej klasy temi słowami: „Jak wiecie, od jesieni będzie u nas szkoła polska, ale wyście przeciw Czechu, wy nie pójdziecie do polskiej szkoły i musicie żądać tego od rodziców swoich.“ Dalej zakomenderował w te słowa: „Dzieci, którzy z Was są Czechami, niech wstają!“ Połowa uczniów, więcej ze strachu, niż z poczuwania się do narodowości czeskiej, wstała na to wezwanie. Ten pan już do Dąbrowy nie wróci, sztucznem zaś wylęganiem Czechów i Czechek z polskiego narybku zajmie się w tej klasie osoba płci żeńskiej.

**Na życzenie** niektórych osób ogłaszamy, iż na rzecz wydalonych z pracy wpłynęło do 6. maja tj. do chwili rozdziału zapomóg 68 złr. 30 ct. od następujących osób: Capek Jan 10 złr., Rudolf Kolaczek 5 złr. 70 ct., K. Szweđa 5 złr. 40 ct., Adamczyk 6 złr., Gazda Józef 2 złr. 40 ct., Raszczak Fr. 50 ct., Adamczyk 1 złr. 40 ct., Waniek 50 ct., Kiedroń Jan 2 złr. 30 ct., Ognisko z Bochni 3 złr. 50 ct., Robotnicy z walcowni rur z Bogumina 10 złr., Friedel 2 złr. 20 ct., Fr. Pytlik 1 złr. 10 ct., Firut 2 złr. 70 ct., B. Folwarczny 6 złr. 60 ct., Józef Bystron 2 złr., Fr. Pytlik 5 złr.

**Ofiary pracy.** W okręgu ostrawsko-karwińskim w roku zeszłym było w kopalniach 31 wypadków śmiertelnych i 213 ciężkich okaleczeń.

**Żniwo śmierci.** Ten rok jest jakiś feralny dla biskupów galicyjskich. W ciągu paru miesięcy umarli: biskup Solecki w Przemyślu, biskup Łobos w Tarnowie, arcybiskup rzym.-katolicki Morawski, metropolita grecko-katolicki Kułowski we Lwowie. Najwyższe władze kościelne i państwowe mają teraz niemały kłopot z obsadzeniem tylu naraz próżnych katedr. Chodzą pogłoski, że arcybiskupem zostanie książę Puzyna, biskup krakowski, który

zaraz po dostąpieniu tego zaszczytu, obdarzony zostanie także purpurą kardynalską. Inna wieść niesie, że arcybiskupem zostanie ks. biskup Likowski z Poznania. O tem, aby jedną ze stolic biskupich otrzymał ks. Hryniewiecki, przebywający w Lwowie, b. biskup wileński, skazany swojego czasu przez rząd rosyjski na wygnanie, ani mowy nie będzie z powodów oczywiście dyplomatycznych. A nadmiaru kandydatów istotnie niema, dowodem tego, że pomiędzy kandydatami wymieniają ks. Potulickiego z Ołomuńca.

**Strejk woźniców i konduktorów** kolei elektrycznej w Berlinie, wybuchł niedawno, trwał wprawdzie krótko, bo tylko kilka dni, ale wywołał rozruchy, w których połała się krew obficie. Strejkujący żądali podwyższenia płacy i ograniczenia dnia roboczego i zachowywali się zupełnie spokojnie. Sympatya ogółu ludności była po ich stronie i towarzystwo elektryczne zmuszone było poczynić im znaczne ustępstwa.

**Strejk rolny.** W pow. borszczowskim w Galicyi wskutek niezmiernie niskich zarobków pomiędzy służbą rolną na folwarkach wybuchł strejk, który ciągnął się parę tygodni. Do miejscowości zagrożonych wysłane były liczne oddziały wojska, których utrzymanie spadło na gminy, chociaż powinny być płacone za to dwory, które wojska zażądały. Nędza tam pomiędzy ludem straszna; za dzień płacą od 12 do 20 centów, z czego przecież w żaden sposób wyżyć niepodobna. W tej okolicy lud jest tak biedny, że nawet niema za co emigrować. Folwarki pańskie są przeważnie dzierżawione przez żydów, którzy w niemiłosierny sposób lud wyzyskują. Wskutek strejku podniesiono nieco płacę, ale niczem tej podwyżki nie zagwarantowano; lud jest zdany na łaskę i niełaskę panów.

**Pięć-koronówki.** „Słowo polskie“ otrzymało niedawno z Gracu telegram następującej osnowy: „Urząd celny odmówił przyjęcia pięć-koronówek z tego powodu, iż mają one stosunkowo za małą zawartość srebra.“ Ciekawe stosunki w tym Gracu!

#### Ceny targowe we Frysztacie.

Żyto hl. (70 kg.) 10 kor. — Pszenica 10 kor. 40 h. — Jęczmień hl. (68 kg.) — kor. — h. — Owies 7 kor. (51 kg.) — Ziemniaki 1 centnar metr. 6 kor. 50 h.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujecie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**



## J. Konczakowski w Cieszynie, 1-4.

Skład i wyłączna sprzedaż dla Cieszyna i okolicy z czystego bitumenu asfaltowanego wyrobionej, patentowanej „prawdziwej” tektury asfaltowej JANA BIEHNA.

Patent na Austro-Węgry. Korzyści prawdziwej tektury asfaltowej: Patent na Austro-Węgry.

Nie trzeba pociągania terem. Uznana ogniotrwałość. Najwyższa wytrzymałość. Żadnych kosztów utrzymania.

Pobielona daje tektura ta białe dachy asfaltowe, przedstawiające się bardzo ładnie.

Prawdziwa tektura asfaltowa nadaje się nadzwyczaj dobrze do pokrycia starych dachów gontowych, a pokrycie takie może sobie według wskazówek przeze mnie udzielonych wykonać każdy gospodarz sam.

Ze szkoda odbiorców sprzedaje się dużo zwyczajnej tektury za prawdziwą tekturę asfaltową, zwracam tedy uwagę moich odbiorców, że do bielienia dachów wapnem nadaje się jedynie

### ==== Prawdziwa asfaltowa tektura Jana Biehna z Budapesztu. =====

Każdy zwój tektury asfaltowej zaopatrzony jest etykietą Jana Biehna. — Wzory i wskazówki przesyłam na żądanie franco.

**Wielki skład** tektury terowej, teru na dachy tekturowe, tragarzy, szyn kolejowych, ankrów, okuć budowlanych, blachy cynkowej, gwoździ, łopat i nosali (krompacze), tudzież wszystkich przyborów do pieców i kuchen. Opolski Portland cement, wapno hydrauliczne, gips i tżnię sztukatorową, oferuję po najtańszych cenach

➡ Członkom Kółek rolniczych tudzież Gospodarzom wiejskim sprzedaję tekturę dachową także na raty. ➡



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

### cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 2-12

**Wszelch nauk lekarskich**

**Dr. Henryk Kłuszyński**

— osiadł —

w Niem. Lutyni.

3-4

## KAROL RASZYK,

blacharz we FRYSZTACIE

poleca Szan. Publiczności wszelkie artykuły w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: rury do pieców, furtki do kominów, rynny, sprzęty kuchenne itp. oraz wykonuje wszelkie roboty z czarnej i cynkowej blachy po najniższych cenach.

Przyjmuje on również pokrywanie dachów tekturą lub blachą do szybkiego wykonania i skutecznego prace te nadzwyczaj tanio i dokładnie. 3-6.

## ➡ Za darmo ➡

rozseła księgarnia KUBACZKI i LANGA w Białej na żądanie obszerny cennik na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, powieściowe, historyczne i t. oraz na obrazy. Adres: Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.

## Dr. Kazimierz Miszke we FRYSZTACIE

ogłasza niniejszem, iż dla członków kasy brackiej arcyksiężęcej ordynuje od godz. 8 do 11 przedpołudniem. Równocześnie uprasza, aby członkowie z porady lekarskiej korzystali o ile możliwości w dni powszednie.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych ezciołek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Strejki w roku 1899.

Od czasu, gdy klasa „pracująca“ walczy o lepszy byt z klasą „posiadającą“, jednym z najważniejszych oręży w tej walce ze strony robotników są znowy czyli strejki tj. solidarne, masowe zawieszenie pracy, przedsiębrane w tym celu, aby stronę przeciwną zmusić do ustępstw. Nie zawsze jest to broń skuteczna, często nawet jej ostrze zwraca się przeciwko samym strejkującym, ale nie ulega wątpliwości, że w miarę podnoszenia się oświaty i świadomości klasowej, w miarę wzrostu organizacji robotniczych strejki coraz lepsze wydają owoce dla pokrzywdzonych, coraz rzadziej zachodzą porażki po ich stronie, a coraz częściej kapitalizm zmuszony bywa do zaspakajania stawianych żądań.

Mamy przed sobą właśnie urzędową statystykę strejków w Austrii za rok ubiegły, z której nieco danych cyfrowych pozwolimy sobie przytoczyć.

Liczba strejków w r. 1899 w porównaniu z rokiem 1898 wzrosła wcale poważnie: ogółem było strejków 324, w 977 przemysłowych zakładach, zatrudniających 82.682 robotników, z których 59.146 należało do znowy. W porównaniu z r. 1898 wzrosła liczba strejków o 69, liczba objętych znową zakładów o 92, liczba robotników w znowach o 19.488. Z 324 strejków przypada 103 na wiosnę, 93 na lato, 86 na jesień, a 42 na zimę. Rozłożone na poszczególne kraje, strejki te przedstawiają następujący procent sumy ogólnej:

	22-22	W 1898 roku	27-06	proc.
Austria Dolna	22-22	„	„	1-96
Austria Górna	2-77	„	„	1-18
Salzburg	0-73	„	„	8-24
Styrya	3-09	„	„	0-78
Karyntya	0-62	„	„	0-78
Kraina	0-93	„	„	3-14
Wybrzeże	0-62	„	„	5-88
Tyrol	3-70	„	„	35-30
Czechy	47-22	„	„	7-06
Morawy	12-65	„	„	3-53
Śląsk	3-09	„	„	„

Galicja	1-23	„	„	„	4-31	„
Bukowina	0-93	„	„	„	0-78	„
Dalmacja	—	„	„	„	—	„

W Austrii dolnej wraz z Wiedniem ilość strejków zmniejszyła się; to samo zjawisko zaszło w Styryi, Tyrolu, Śląsku (b. nieznacznie) i w Galicji, która, stanowiąc 26 procent monarchii, przedstawia pod tym względem cyfry idylliczne, sielankowe; natomiast zwiększyła się w Austrii Górnej, Czechach (b. znacznie) i na Morawie.

Z powyższej ilości strejków było 51 tak zwanych „grupowych“, t. j. obejmujących więcej zakładów; połowa tych ostatnich przypada na Czechy. Zakładów było razem 699, czyli na jedną grupową znowę wypadało przeciętnie 13-7 zakładów. W znowach tych uczestniczyło 33.383 robotników z pomiędzy 39.207 zajętych w tych zakładach, co świadczyło o solidarności i dobrej organizacji. Zaś przy 273 znowach, obejmujących tylko jeden zakład, było w znowie 25.763 robotników z pomiędzy 43.475 zatrudnionych. Widzimy, że w grupowych znowach znacznie większy procent robotników w stosunku do zatrudnionych bierze udział, niż w pojedynczych; procent ten wynosił w pierwszych 85 proc., w drugich 59 proc. Oczywiście tam, gdzie większa liczba zakładów w znowę wchodzi, siła atrakcyjna znowy staje się większą, a zarazem i pomoc ze strony organizacji robotniczych obfitszą.

Powody strejków dzieli to statystyczne sprawozdanie na 3 grupy: w 197 wypadkach powody odnosiły się do podwyższenia płacy, w 99 wypadkach do skrócenia czasu roboczego — w 141 wypadkach, z pobudek „rozmaitych“, jako to: celem poprawy stosunków warsztatowych, zmiany regulaminu, usunięcia majstrów i tp.

Najwięcej w porównaniu z rokiem poprzednim urosła grupa druga, co się tłumaczy coraz szersze okęgi obejmującym ruchem za wprowadzeniem w warsztatach dziesięciogodzinnego (jako *maximum*) czasu roboczego.

Z ostatniej grupy „rozmaite“ wyróżniają się jeszcze dwie, mające pobudki natury moralnej: 22 znowy wypłynęły z poczucia koleżeństwa i solidarności, bo były wywołane niesłusznym wydale-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



niem robotnika, zaś w 20 wypadkach pobudką moralną było poczucie godności osobistej, podrażnione brutalnem postępowaniem przełożonych, przeważnie nie przedsiębiorców samych, ale ich oficyalistów, którzy pobrzękując w kieszeni nie swoim groszem, depcą godność ludzką robotnika. Takie protesty w imię obrażonej godności pracy, są bardzo pociesającym objawem.

Rezultaty strejków można nazwać w ogólności dla robotników korzystnymi. Otóż w 197 zmwach grupy pierwszej robotnicy wygrali całkowicie w 41 częściowo w 84 — a wcale nie w 72 wypadkach. W grupie drugiej (99 strejków) wygrali całkowicie 34 razy, częściowo 23 a wcale nie 42 razy. W grupie trzeciej (141 strejków) wreszcie 43 razy całkowicie, 33 częściowo, a 65 razy wcale nie. Ogółem zatem, całkowite zwycięstwo odnieśli 118 razy, częściowe 140, a przegrali sprawę zupełnie 179 razy. Cyfry te dają razem o 113 więcej, niż było zmw, co się tem tłumaczy, że gdzie żądania robotników odnosiły się równocześnie i do płacy i do skrócenia czasu pracy, albo do jednego z tych dwóch stosunków i do innego jeszcze, tam liczono to podwójnie. Bez uwzględnienia tego zaś, stosunek jest taki: 69 (21·3 pr.) zwycięstw całkowitych, 120 (37 pr.) częściowych, 105 (32·4 pr.) porażek zupełnych, a 30 (9·3 pr.) bez wiadomego rezultatu.

Przechodząc gałęzie produkcji strejkami objęte należy stwierdzić, że w r. 1899 najwięcej strejków zdarzyło się w przemyśle tkackim (28·19% wszystkich strejków na 10·98% w r. 1898), w przemyśle drzewnym, snycerskim i wyrobów z kauczuku było 12·04% (na 10·98% w r. poprzednim). Mniejszą, niż w roku 1898 była liczba

strejków w następujących gałęziach produkcji: w przemyśle budowlanym stosunek wynosił 8·64% (w r. 1898 — 19·22% wszystkich strejków), w górnictwie 7·72% (zamiast poprzednich 11·37%), w przemyśle krawieckim 7·10% (zamiast poprzednich 7·41%); w innych zaś gałęziach pracy daje się zauważyć pewna stałość cyfr strejkowych. W przemyśle tkackim i krawieckim głównym powodem strejków była chęć osiągnięcia krótszego czasu roboczego.

Z wyjątkiem rozruchów w Nachodzie (Czechy) nie przyszło nigdzie przy wszystkich tych strejkach do zaburzenia spokoju publicznego, co dowodzi, że robotnicy zerwali już stanowczo z tradycją gwałtów, na czem lepiej wychodzą.

Rezultaty strejków byłyby jeszcze o wiele korzystniejszymi, gdyby robotnicy nie używali tego środka zbyt lekkomyślnie. Do powodzenia strejku potrzeba wielu warunków; przedewszystkiem dobrej organizacji, zarobnej w środki pieniężne, wybrania odpowiedniej chwili, znajomości stosunków rynkowych, o czem zwykle robotnicy nie mają wcale pojęcia, odpowiedniego sformułowania swych żądań, utrzymania solidarności, taktownego zachowania się w czasie strejku i t.p. Częściowe niepowodzenie ostatniego strejku górników miało swe powody w tem właśnie, że na wielu koniecznych warunkach zbywało: organizacja była bardzo słaba, środków pieniężnych nie było wcale, żądania były sformułowane niewłaściwie, o solidarności — wobec szczucia ze strony różnych czeskich warcholów — nie mogło być mowy. Ale o tych panach pomówimy innym razem.

## ❧ Jan Stanisław Szczepanik ❧ i jego wynalazki.

Napisał M. Górnikiewicz.

Człowiek, jako najdoskonalsze stworzenie na ziemi, dąży ustawicznie do tego, aby swą pracę ręczną zastąpić maszynami, by mniej pracować a mieć lepiej wykonaną pracę.

Ale nie każdy człowiek może coś pożytecznego wynaleść; na to trzeba mieć osobne zdolności duchowe.

Człowiek, który takie zdolności posiada, że coś nowego, bardzo pożytecznego wymyśli, nazywa się wynalazcą.

Każdy naród ma takich sławnych ludzi, którzy coś dobrego wymyślili i wynaleźli, — a i my Polacy posiadamy obecnie takiego sławnego wynalazcę; jest nim Jan Stanisław Szczepanik, były nauczyciel z Galicji.

Nim jednak opiszę jego wynalazki, opowiem coś przedtem o jego urodzeniu.

Jan Stanisław Szczepanik, sławny dziś w całym świecie wynalazca, urodził się w Mościskach, w Galicji w r. 1870. Rodzice, niezamożni rolnicy, wczesnie go odumarli i zostawili mu bardzo mały mająteczek.

Wychowaniem jego zajęła się ciotka i posłała go do szkoły w Krośnie a potem do gimnazjum, gdzie ukończył III. klasę.

Ponieważ na dalsze kształcenie się w szkołach, nie miał pieniędzy, pojechał do Krakowa, gdzie wstąpił do seminarium nauczycielskiego jako stypendysta.

Tu uczył się pilnie, ale do najlepszych uczniów nie należał; miał wielkie zamiłowanie do rachunków i fizyki, wreszcie skończył tę szkołę, zdał egzamin na nauczyciela i poszedł na posadę w Potoku pod Krośnem.

Tu był nauczycielem dwa lata, ale ponieważ więcej przemysliwał, jakby coś wynaleźć aniżeli nad obowiązkami, dlatego przełożeni oddalili go ze służby nauczycielskiej.

W niedalekiem miasteczku Korezynie były wielkie warsztaty, gdzie robią płótno.

## Korespondencye.

**Bogumiń.** Szanowna Redakeyo! Nie jestem wprawdzie członkiem „Jedności“, pomimo, iż mi sprawa, w której głos zabieram, bardzo na sercu leży. Zadziwicie się może, ciekawi powodów, dlaczego dotąd za członka tegoż towarzystwa nie przystąpiłem, wiedząc, iż tylko w „jedności“ siła, i że każdy człowiek bardziej oświecony do towarzystw należy, widząc w nich pole odpowiednio do pracy dla dobra sprawy.

Powodem, iż dotąd za członka „Jedności“ nie przystąpiłem była ta okoliczność, iż pewien Niemiec mi znajomy, w sposób wcale niedorzeczny towarzystwo to oczerniał i obmawiał. Oburzyło mnie to nie mało, wzięłem kapelusz i odszedłem, a z owym „szwobem“, w którym poznałem hakatystę, ani słówka nie przemówiłem.

Co on mi to nie nagadał! Dowodził mi nasamprzód, iż towarzystwo to jest jak wogóle wszystkie polskie towarzystwa niepotrzebnem. (Widocznie są one Niemcom solą w oku). Rozumie się, iż ja mu odpłacałem pięknem za nadobne. Już mnie nawet jakoś i dłoń świerzbiała i kto wie co by się było stało, gdybym sobie nie przypomniał, iż tak nie postępują ludzie wykształceni, a tym mniej inteligentni Polacy. Chcąc się zresztą dowiedzieć, co też nasi wrogowie o nas myślą, słuchałem cierpliwie, pomimo, iż mnie nieraz na krześle od złości podnosiło.

Co dopiero nie mówił o „Jedności“ na dworcu! Mówił mi, iż w towarzystwie tem nic się nie pracuje, iż pojedynczy członkowie o sprawy towarzystwa nie się nie troszczą, że w łonie samego wydziału panują ciągle kłótnie, zwady i nieporozumienia, iż prezes tegoż towarzystwa nie posiada

energii i że nie kieruje on należycie towarzystwem, które nie posiada żadnych gazet, nie prowadzi rachunków, nie ma spisanych protokołów, wogóle nie ma żadnego znaczenia i t. d.

Opuściłem rozumie się jego towarzystwo, chcąc zaczerpnąć świeżego majowego powietrza. Lecz cóż powiecie! Jakby na domiar złego, trafiłem pewnego robotnika, którego znałem z Jabłonkowa, a który mieszka obecnie w Zabłociu. Jest on pochodzenia polskiego i nie wiem, czy jego matka umiała dziesięć słów czeskich. To jednak nie przeszkadzało wcale owemu „rodzonemu Czechowi“ udawać „vlastenca“, a co gorsza namawiać mnie jeszcze, ażebym przystąpił do „czeskiego spolku“ w Zabłociu. To mnie rozsierdziło. Krew polska, która w moich żyłach płynie, zakipiała. Dopiero teraz przypomniałem sobie pewnego zanego Ślązaka, który to pierwszy twierdził, iż i Ślązacy są Polakami, gdyż mają wspólnych przodków, wspólną przeszłość i wspólną mowę. Było to w ubiegłą sobotę. To też nie mało się ucieszyłem, czytając, iż nazajutrz, t. j. w niedzielę, odbędzie się polskie przedstawienie.

Poszedłem na nie, już nie z ciekawości, jak na niemieckie dotąd chodziłem, lecz ciągnęła mnie tam jakaś siła, której sobie wytłumaczyć nie mogłem.

Byłem już na różnych przedstawieniach, ale żadne mi się tak nie podobało, jak to na którym byłem, a to dlatego, bo to było w języku macierzyńskim, o którym dotąd bardzo mało słyszałem.

Tu dopiero otworzyły mi się oczy i poznałem, dlaczego Niemcy wygadują na polskie towarzystwa, poznałem to, i przekonałem się, iż się oni ich boją.

Chcieliby oni, ażeby ci potulni Ślązacy jak dotąd, tak i nadal jęczeli przyparci i dręczeni od niemieckich i czeskich przybyszów.

Tam do tych zakładów często zaglądał Szczepanik i przemysliwał nad tem, czemuż można zastąpić kartki z wzorami używane przy płóciennych tkaninach wzorzystych.

I rzeczywiście wymyślił taką maszynę, ale ponieważ był biedny, a zrobienie takiej maszyny dużo kosztowało, więc musiał czekać, aż ktoś mu na to da pieniędzy.

Tymczasem nie był już nauczycielem, został bez chleba.

Pojechał zatem do Krakowa i tu założył sklep z rzeczami potrzebnymi do fotografowania.

Lecz nikt jakoś u niego nic nie kupował, bo go ludzie jeszcze nie znali, więc po kilku miesiącach musiał sklep zamknąć — zbankrutował.

Został znowu bez chleba, a tu trzeba było żyć! —

Zmartwiony niepowodzeniami pojechał do Wiednia, aby tam pokazać swoją nową maszynę tkacką, a zarazem by żądać pieniędzy na jej zrobienie. Miał jeszcze model przyrządu, przesyłającego obrazy na odległość, który chciał sprzedać ministerstwu wojny.

Ale we Wiedniu niewierzono mu i wysmiano się z niego, jako z marzyciela, który myśli, że coś zrobił, a to nic nie warto.

Ale Szczepanik nie rozpaczał. Poszedł do kawiarni na kawę. Przy tym samym, co i on stoliku, siedział jakiś gruby, porządnie ubrany pan.

Gdy zobaczył, że Szczepanik smutny, zapytał się go o przyczynę smutku.

Szczepanik z polską otwartością opowiedział mu swoje kłopoty.

Z opowiadania poznał ów pan, który się nazywał Kleinberg i jest bankierem, że Szczepanik zostanie sławnym człowiekiem.

Zaraz dał mu pieniądze na zrobienie tej maszyny i zawiązał ze Szczepanikiem spółkę.

Od tej chwili zaczęło się lepiej powodzić biednemu nauczycielowi.

Za pieniądze Kleinberga zrobiono maszynę tkacką i pojechano z nią do Niemiec, aby ją tam jakiej fabryce sprzedać.

Po kilku próbach, które dobrze się udały, kupiła tę maszynę fabryka tkacka w Frankfurcie nad Menem za 600.000 Marek.



Co się zaś tyczy sztuki samej, to udało się ona według mego zdania jak najlepiej. Grano „Chłopów — arystokratów“ Anczyca. Nie jestem tak dalece wyszkolonym, ażebym się znał n. p. na technice teatralnej, to też osądzam grę, która była bardzo dobra z mojego punktu widzenia. Huczne okłaski zbierały Katarzyna, Jędrzejowa, Marysia, nadto ostatnia zachwycała młodzianów dźwięcznym swym głosem; doskonałymi byli również Mojsiek, Marciniek odgrywając rolę kochanka Marysi i Wojciech. Niezrównaną była gra Szczepanka, wielkiego wojaka śwandrującego po niemiecku. Zadowalniającą grali Stanisław i Feldfel, który jako cywil z p. Rok... nie mało około urzędu przedstawił się troszczył. Bardzo pociesznymi były wygłoszone monologi. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo aż do białego rana.

Aby takich przedstawień urządzano jak najwięcej! Na przedstawienie przybyli liczni goście z Cieszyna, Frysztatu, Lutyni, Rychwałdu, Pudłowa, Skrzeczonia i M. Ostrawy, co członków „Jedności“ bardzo ucieszyło.

**Rychwałd.** Chęci, jakie bracia Czesi do naszej dzielnicy Piastowskiej mają, dają się nam Polakom na całym Śląsku we znaki. Najwięcej jednakże cierpią pod wpływem bezwstydnego agitacji czeskiej okolice węglarskie. Naszą wioskę, która także w tej części leży, otaczają bracia Wenclichowie szczególną swą opieką. Założyli już tu nawet kilka spółków czeskich, których im jednakże wcale nie zazdrościmy, skoro przybysz z Węgier mojąszowego wyznania może bezkarnie przedseądę czyli przewodniczącego jednego z tych osławionych spółków porządnie obić i ostatecznie w sposób nie bardzo delikatny ze swoich lokalności wydalić. Z faktu tego widać, jakim szacunkiem

Szczepanik, nauczyciel został nagle milionerem.

Jakże ta maszyna wygląda? spyta niejeden.

Jest podobna do maszyny, jakiej powszechnie używają do tkania, różni się tylko tem, że zapomocą niej, można ładne wzory tkać tak, jakby były na materii namalowane. Całe nawet obrazy najdokładniej można przetkać na jedwab lub płótno.

Ale nie dość na tem.

Zrobił on jeszcze sławniejszy wynalazek.

Wiemy wszyscy, że oko człowieka tak daleko sięga tylko, jak na to pozwalają okoliczności. Na równinie widzę dalej, niż w górach, bo równina jest na wszystkie strony otwarta.

W lesie widzę ledwie na kilka kroków przed sobą, na ulicy zaś nieco dalej. Mimo to jednak nie widzę już n. p. co się dzieje w sąsiedniej wsi, a o tem co się dzieje w tejsamej chwili gdzieś w sąsiednim kraju, to niema ani mowy.

A jednak i te niedogodności przewyciężył duch genialny Szczepanika.

(Dok. nast.)

się ci spolkownicy cieszą i z jakich ludzi się rekrutują. Teraz chcę jeszcze odpowiedzieć w kilku słowach na wyzywania „Novin Těšinskich“. Między innemi pisze to pośmidło, że w Rychwałdzie jest tylko 8 inteligentnych Polaków. Jeżeli o tem „Nov. Těš.“ ze wzgardą dla nas donoszą, musi z tego każdy wnioskować, że jest tu ogromna liczba inteligencji czeskiej. Dlaczego „Nov. Těš.“ liczbę tęże swoim czytelnikom zamilczają? Albo nie wiedzą kogo wymienić, albo się wstydzą tej zaszczytnej liczby. W pierwszym razie, idąc „Novinom Těš.“ w pomoc, donosimy im, że jest tu w Rychwałdzie Dr. Pěnička, którym się w danym razie poszczycić mogą. Nie zazdrościmy! Jeżeli się nam uda w przyszłości oprócz rodzin Franciszka i Józefa Czecha jeszcze jednego, chociażby nie „inteligentnego“ (Czecha w Rychwałdzie wyszukać, chętnie o tem „Nov. Těš.“ doniesiemy. Liczbą naszej inteligencji możemy się poszczycić (choć „Nov. Těš.“ za nisko ją podały) i myślimy, że odwdzięczamy się „Nov. Těš.“ za usługi przez oddane niniejszem doniesieniem. Teraz już bowiem czytelnicy „Nov. Těš.“ wiedzą, że Rychwałd jest gminą polską, kiedy ma polską inteligencję, która wyrosła z pośród ludu polsko-śląskiego, a nie jest napływową, jaką jest inteligencja czeska w gminach sąsiednich.

Co do reszty kłamstw i obelg, to szkoda byłoby czasu i atłasu robić do nich jakiegokolwiek uwagi. A więc bracia Czesi zaniechajcież już raz przecież polemizowania z nami i nie drażnijcie naszych nerwów takimi kłamstwami, bo jak sami uznajecie źle na tem wychodzicie a niesłuszność waszych urojeń do Ślązka coraz więcej odkrywacie! Skierujcie wasze siły do Czech i Moraw i bądźcie pewni naszej przyjaźni. W przeciwnym zaś razie zgody polsko-czeskiej nigdy się nie doczekamy.

Rychwałdzian.

## Wiadomości ze świata.

**Polska pod Prusakami.** We czwartek dnia 24. maja wieczór odbył się w Poznaniu wiec kobiet polskich. Salę zapełniły szczerze tak państwo z inteligencji, jak też z mieszczaństwa i włościanki. Panował wszędzie wzorowy porządek. P. Kowalska z Wysuczki, zagajając obrady, powołała się między innemi na słowa Wilhelma III., który w r. 1828 powiedział, że „było i jest jego wolą, aby język polski doznawał od władz opieki“. Wybrano następnie na przewodniczącą p. Władysławową Niegołęwską, sekretark. pp. Dziobkowską i Starkową, oraz 12 ławniczek. Następnie wygłosiła referat p. Zofia Stasińska o ogólnem położeniu Polaków w zaborze pruskim, w którym nie szczędziła słów potępienia na tych obywateli, którzy ziemię ojczystą w ręce obce sprzedają. Następnie wygłosiła p. Róża Erzepkowska referat „o religii w szkole“ a p. Janina Omańska,

o języku polskim w szkołach elementarnych. Z kolei powitana entuzjastycznie zabrała głos rzemieślniczka p. Dzieciuchowiczowa, określając zadanie Polki, jako obywatelki kraju.

Przemawiały jeszcze p. Łuczakowa i włościanki p. Magierowa, o obowiązkach matek polskich. Odczytano petycję matek polskich do Sejmu pruskiego. Petycję tę podpisały wszystkie uczestniczki zjazdu. Uchwalono rezolucję, w której zobowiązują się uczestniczki wien do walki w obronie religii i języka, jakoteż do wzajemnej pomocy i wspólnej pracy.

Cały wiec odbył się w bardzo podniosłym nastroju i będzie miał bardzo dodatnie skutki.

**Japonia.** nie chcąc być zaskoczona wypadkami, rozwija gorączkową czynność nad uzbrojeniem armii i floty. W tych dniach rozeszła się wiadomość, że we wszystkich portach japońskich podłożono ostre torpedy, z czego wnioskuje o jakieś bliskie starcie zbrojne.

**Chiny.** W ostatnich czasach państwo „niebieskie“ jest widownią silnego ruchu patryotycznego, dążącego do uwolnienia Chin od wpływów cudzoziemskich. Na czele stanęła partya, tajnie zorganizowana, ochrzczona szumną nazwą „pięść patryotyzmu i pokoju“, która rzuciła hasło wytopienia europejczyków. Istotnie od jakiegoś czasu coraz częściej sfanatyzowane przez tę sektę tłumy Chińczyków rzucają się na domy europejczyków, na misye chrześcijańskie i mordują obcych bez litości. Wreszcie, gdy ruch ten przybrał postać otwartego powstania, mocarstwa europejskie zażądały od rządu chińskiego energicznego uśmierzania tego buntu, ale rząd ten nie czuje się na siłach. Wysłał wprawdzie wojsko przeciwko powstańcom, ale w niedostatecznej ilości, to też powstańcy, nazwani przez europejczyków „boxerami“, wzrastają w siły i posuwają się ku Pekinowi, niszcząc koleje żelazna i mordując urzędników chińskich, jeśli ci nie chcą do nich przystąpić. Wśród europejczyków popłoch ogromny.

**Włochy.** W Rzymie, w katedrze św. Piotra odbył się w sposób bardzo nroczysty akt kanonizacji 77 męczenników z Tonkinu i Kochinchiny. Tego samego dnia podczas wielkiego przyjęcia pielgrzymek przez papieża, wszczęła się pomiędzy niemieckimi i francuskimi pielgrzymami skandaliczna awantura, w której wzięli udział i księża obu tych narodowości, bijąc się i policzkując nawzajem. Dopiero ukazanie się papieża Leona XIII położyło kres tym oburzającym scenom.

**Niemcy.** W maju minęło 25 lat, od czasu, jak nastąpiło połączenie się dwóch grup socjalistycznych, które z sobą walczyły, w jedną partję socjalno-demokratyczną. Stało się to na kongresie w Gotha, gdzie uchwalono wspólny program i wspólną organizację. Od tego czasu rozwój socjalnej demokracji szedł bardzo szybko i obecnie partya ta jest potęgą, która przetrwała wszelkie burze i prześladowania i dziś jest naj-

bardziej rozpowszechnioną partją w Niemczech. Mogą być Niemcy dumni z takiego jubileuszu. W pierwszym kwartale b. r. wydano z Opola 1099 osób, po największej części Polaków.

**Rosya.** Obecnie Rosya obchodzi również 25 letni jubileusz, ale nieco innego charakteru, oto święci rocznicę gwałtów, dokonanych na unitach, które w języku urzędowym każe nazywać „nawróceniem unitów chełmskich na prawosławie“. To nawracanie odbywało się zapomocą nahlajek kozackich, strzelania do bezbronnego ludu, grabienia go z dobytku i masowego wysyłania do wschodnich gubernii Rosyi, lub na Sybir. Pomimo tych barbarzyńskich środków dzisiaj jeszcze są tysiące unitów w obrębie Królestwa, którzy nie dali się „nawrócić“ i dotąd urzędownie noszą nazwę „upornych“. — W roku bieżącym w manewrach jesiennych weźmie udział 88 procent piechoty, 93 proc. jazdy i 96 proc. artylerji. Wojsko zbierze się w 74 obozach. Manewry odbędą się w kilku różnych miejscach w ciągu 4 tygodni.

**Belgia.** W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do izby poselskiej, przy których klerykali stracili 27 mandatów, obecnie więc mieć będą 85 posłów zamiast 112; liberali i postępowcy będą mieli teraz 34 mandaty i socjaliści 33. Jestto więc znaczne zwycięstwo żywiołów demokratycznych i wolnomyślnych.

**Wojna w Afryce.** W Transwaalu rozgrywa się ostatni akt tragedji wojennej. Anglicy kilkoma kolumnami posuwają się ku Johannesburgowi, niektóre ich oddziały przekroczyły już rzekę Waal, nie napotykając wielkiego oporu. Większość wodzów burskich oświadcza się za złożeniem broni, tylko sam Krygier podobno jest zdecydowany bronić się jeszcze. Anglicy zgromadzili 220 tysięcy wojska, tak że obecnie na jednego żołnierza burskiego wypada 20 Anglików, w takich warunkach niepodobna myśleć o dalszej walce. Zostało już urzędownie ogłoszone przyłączenie wolnego państwa Oranii do posiadłości angielskich.

**Hiszpania.** Wrzenie rewolucyjne zostało na razie stłumione przez użycie bardzo ostrych środków ze strony rządu. Ale niezadowolenie z obecnych rządów jest tak wielkie, że prędzej czy później wybuchnie w jeszcze groźniejszych rozmiarach.

**Austria.** Czesi pomimo różnych konferencji z rządem, Polakami, niemieckimi partjami itp. postanowili wytrwać w obstrukcyi i sadzą się na to, aby rządowi narobić jaknajwiększego kłopotu, pomimo to rząd ciągle się łudzi, że uda się mu ich jeszcze przejednać i parlamentarnie załatwić sprawy budżetowe i inwestycyjne. (O 9 godzinnej szychcie górników już ani mowy niema!) Jeśli tego nie dokona, to będzie parlament rozwiązany, do czego właśnie, Czesi dążą, spodziewając się, że nowe wybory przyniosą im większą



ilość mandatów i przez to wzmocnią ich stanowisko w naszym parlamencie, gdzie znowu podjęliby walkę jeszcze zażartszą. Ze Czesi nie prowadzą polityki słowiańskiej, dowodzi fakt, że zawarli sojusz z Madziarami, tymi śmiertelnymi wrogami Słowian, aby tylko swoje stanowisko w monarchii umocnić. Obecnie prawie wszystkie gazety czeskie pełne są wymysłów i uragań pod adresem Polaków.

## Wiadomości różne.

**Jarmark we Frysztacie**, przypadający we wtorek na d. 21. sierpnia r. b. został przełożony na dzień 7. sierpnia.

**Frysztat.** Wybory gminne odbędą się dnia 6. czerwca. Kilku wydziałowych łamie sobie głowę, coby uczynić, aby mogli pozostać nadal we wydziale. Jak się też niektórzy o mandaty rwią a we wydziale nic nie robią — tylko siedzą.

**Na gimnazjum polskie** złożyli na nasze ręce: Dr. Szostkiewicz, zebrane we Frysztacie 4 korony; Fr. Friedel znalazł 1. koronę; Józef Sanek z Bogumina zebrane na weselu p. Emanuela Kwaśnego w Pudłowie 6 kor. 18 hal.

**Podziękowanie.** Bernard Pawlas dziękuje Józefowi Kuźnikowi w Dąbrowej za wsparcie, jakie mu jako wydalonemu z pracy z powodu strejku udzielił raczył.

**Stonawa.** Zeszłej niedzieli zmienioną została firma oraz treść statutu tutejszego robotniczego konsumu. Dawniej brzmiał statut oraz firma po czesku, ponieważ stowarzyszenie to założonem zostało przez stow. „Prokop“. Jeszcze zeszłego roku, kiedy p. Friedel na walnem zebraniu przemawiał za zmienieniem statutu na język polski, postawili niektórzy członkowie opór, którzy sprawy szanowania języka macierzyńskiego pojąć nie mogli. Bieżącego roku zmiana uchwaloną już została bez opozycji, bo ci członkowie, którzy za czeską stroną ciągnęli, przekonali się obecnie, że Czesi są największymi wrogami sprawy robotniczej, albowiem oni to w parlamencie spowodowali, że ustawa 9-godzinnej szychty uchwaloną nie została. Firma stonawskiego konsumu brzmieć będzie obecnie następująco: „Spółka spożywcza dla robotników i rolników w Stonawie.“

**Dąbrowa.** W drugie święto zielone odbędzie się w tutejszej gminnej gospodzie przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną dwie komedijki, a mianowicie „Chłopi arystokracji“ i „O Józie“. Przedstawienie to urządza tutejszy oddział „Jedności“ a odgrywać będą amatorzy z oddziału „Jedności“ ze Szonychla. Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Jaworze.** Tutejszy oddział „Jedności“ urządza w drugie święto zielone o godz. 7½ wieczorem przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie komedijka „Na przekór“. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

**Kto jest dr. Demel?** Na to pytanie odpowiada „Naprzód“: „Zacięty wróg narodu polskiego, z ryżem bokobrodami, z głową tłustą, lśniącą, podobną do dawnych staroanstryackich głów metternichowskich służaków biurokratycznych, „liberał“, spodlony w służbie germanizatorów i magnatów węglowych na Śląsku, adwokat hr. Larischa, płytki bałwan, zawdzięczający całą swoją karierę ojcu, dawnemu posłowi na sejm kromieryski, a powodzenie swej kancelarii swemu spółnikowi. Burmistrz miasta Gieszyna, lawirujący tchórzliwie między prusofilami a liberałami, intrygujący przeciwko szkołom polskim dla dzieci tysięcy Polaków — oto jest dr. Demel, poseł do parlamentu i członek delegacji!“ Zaiscie, bardzo trafna charakterystyka! Ale jakże smutne jeszcze mamy stosunki, skoro taka nędzna stwora odgrywa tak ważną rolę na naszym Śląsku.

**Wiec kobiecy w Krakowie.** Program wiecu jest następujący: W niedzielę dnia 3. czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem zebranie w „Czytelni dla kobiet“ zamiejsowych uczestniczek wiecu, w celu wzajemnego poznania się. W poniedziałek dnia 4. czerwca o godz. 8½ rano zebranie w „Czytelni dla kobiet“ i stamtąd udanie się na wspólne nabożeństwo do kościoła N. P. Maryi. O godz. 10 rano zwiedzenie Biblioteki Jagiellońskiej i Collegium novum. O godz. 11 zwiedzenie Muzeum Narodowego. Od godz. 12—1 obiad. O godzinie 1 posiedzenie wiecowe w sali „Sokoła“ z następującym porządkiem: 1) zagajenie przez przewodniczącą komitetu wiecowego; 2) wybór honorowego prezydium; 3) wiersz Maryi Konopnickiej wygłosi p. Morska-Popławska; 4) „Pokłon królowej Jadwidze“ p. Stanisławy D. Popławskiej; 5) „Obowiązki obywatelskie polskiej kobiety w rodzinie“, zreferuje p. Marya Wiśniewska; 6) „zawodowa praca kobiet“, zreferuje p. dr. Golińska-Daszyńska; 7) „Kobiecy przemysł domowy“ przedstawi p. A. Sikorska; 8) „Obowiązki tegoczesnej Polki“, referat Elizy Orzeszkowej, odczyta p. Czermakowa; 9) uchwalenie rezolucyj. Po zgromadzeniu odbędzie się pochód na Wawel, celem złożenia hołdu królowej Jadwidze. Wieczorem przedstawienie w teatrze. Wstęp na wiec bezpłatny za okazaniem karty uczestnictwa. Karty rozdaje komitet wiecowy w Czytelni dla kobiet, ulica Szpitalna l. 7, codziennie, począwszy od dnia 28. maja w godzinach od 5—6 wieczorem. Pierwszeństwo w uczestnictwie przysługuje kobietom.

**Biuro pracy.** W Krakowie zamierzają za przykładem Lwowa utworzyć biuro pośrednictwa pracy. Zdałoby się coś podobnego i w Morawskiej Ostrawie.

**Polscy ewangelicy.** „Przyjaciel Ludu“ umieścił niedawno szereg artykułów, w których roztrząsa stosunek narodowości polskiej do kościoła ewangelickiego. Autor tych artykułów powiada pomiędzy innemi: „Musimy głośno stwierdzić, że



wyznanie i kościół ewangelicki a narodowość niemiecka nie są identycznymi, lecz całkiem odrębnymi pojęciami. Mimo wielkich zasług narodu niemieckiego około kościoła i wiary ewangelickiej, wiara ewangelicka i kościół ewangelicki nie są żadnym niemieckim kościołem, ani wiarą niemiecką. Dalej czytamy: „Bismarck, chępiący się tak głośno swem chrześcijaństwem i ewangelictwem, wydał przeciw Polakom hasło: wygubić. Odtąd toczy się ze strony Niemców przeciw Polakom śmiertelna, bezwzględna, niechrześcijańska i nieewangelicka, owszem barbarzyńska i pogańska walka. Niemcy odbierają Polakom jeden po drugim wszystkie konieczne warunki życia i bytu narodowego i wypowiadają otwarcie, że muszą ich zgnieść i zdławić. Odebrano im język w szkole, publicznem życiu, zakazują języka ojczystego uczyć prywatnie w domu, karzą za polskie pisanie nazwiska, utworzyli ze skarbu państwa stumilionowe fundusze, na które Polacy muszą płacić podatki, a któremi wykupują ziemię polską, by ją rozdać niemieckim kolonistom, traktują brutalną nogą krzyżacką i kłują codziennie szpilkami rozuzdanego szowinizmu, narodowego. Polakowi żyć pod pruskim rządem jest dziś męczarnią i męczeństwem. Gdy zaś Prusy są ewangelickie, wszyscy działacze w tem strasznem hańbiącym prześladowaniu są ewangelicy, trudno, aby społeczeństwo polskie wiarę ewangelicką odróżniało od Niemców i aby mu ta „niemiecka wiara“ była sympatyczną.“ O tolerancji religijnej katolików polskich tak się wyraża autor wspomnianych artykułów: „Za czasów moich uniwersyteckich w Wiedniu wybrano raz jakiegoś wybitnego profesora-ewangelika rektorem uniwersytetu. Główny organ austro-niemieckiego liberalizmu sławił to wtenczas jako szczyt niemieckiego liberalizmu i niemieckiej kultury. W Krakowie, tym polskim Rzymie — piastowali raz po raz ewangelicy — Skobel, Teichmann — godność rektora uniwersytetu, a nikt się tem nie chępił, uważano to za coś, co się rozumie samo przez się. Od kilku lat jest prezydentem Krakowa ewangelik (Friedlein), ma licznych przeciwników, którzy go chcieli zrzucić z prezydentury, ale nikt nie użył w walce przeciw niemu argumentu, że jest ewangelikiem.“

**Samobójstwa w armii.** Na jednym z posiedzeń delegacji wspólnych interpelowano ministra wojny w sprawie zbyt częstych samobójstw w wojsku austriacko-węgierskiem. Przy tej sposobności wykazano, że w roku 1899 było zamachów samobójczych 345, a w tem w 78 wypadkach przyczyną była „niechęć do służby wojskowej“, a w 106 wypadkach „obawa przed karą“. Jeśli do tego dodamy 30 wypadków, spowodowanych „wstąpieniem do życia“, to wynika, że dwie trzecie samobójstw wśród wojskowych jest następstwem nieznośnych stosunków koszarowych. Samobójstw, wywołanych przez inne przyczyny, statystyka urzędowa podaje: 33 „stosunki rodzinne“, 32 „miłość“, 25 „obłąkanie umysłowe“, 20 „choroby nie-

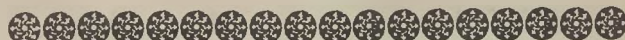
uleczalne“, 10 „długi pieniężny“, 7 z powodu złego obchodzenia się (przez przełożonych?) i 6 „urazona godność osobista i niezaspokojona ambicja“. Nie ulega wątpliwości, że koszary ukrywają wiele tragedii. Oto niedawno donoszono z Liberca, że żołnierz tamtejszej załogi podczas ćwiczeń wbił sobie bagnet w piersi, potem go wyjął i rzucił pod nogi kapralowi. Po chwili skonał. Było to czwarte samobójstwo żołnierza w ciągu kilku tylko tygodni.

**Podatek osobisto dochodowy** wynosił w roku ubiegłym we wszystkich krajach austriackich kwotę 23,174.426 złr. którą wpłacić miały 754643 osoby, podlegające temu opodatkowaniu. Z tej sumy sam Wiedeń zapłacił miał 9,596.677 złr., Cieszyn 42.413 złr., Bielsko 50.242 złr. i Mor. Ostrawa 65.432 złr. i t. d.

**Nowe pismo.** W Chicago w Ameryce z dniem 1. maja r. b. zaczęło wychodzić nowe pismo polskie p. t. „Robotnik“. Prowadzone będzie w duchu szczerze socyalistycznym.

### Ceny targowe we Fryszacie.

Żyto hl. (70 kg.) 10 kor. 80 hal. — Pszenica 16 kor. — hal. — Jęczmień hl. (68 kg.) — kor. — hal. — Owies (51 kg.) 7 kor. 40 hal. — Ziemniaki 1 centnar metr. 6 kor. 40 h. Marka 1 kor. 18 hal. — Rubel 2 kor. 57 hal. (W zeszłym numerze zaszła pomyłka co do ceny pszenicy, która kosztowała 16 kor. a nie mylnie 10 kor.)






**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze.  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

**cennika**

**łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła**

**F. PAMM**

**Kraków, Stradom Nr. 15. 4—12**





## J. Konczakowski w Cieszynie, 2—4.

Skład i wyłączna sprzedaż dla Cieszyna i okolicy z czystego bitumenu asfaltowanego wyrobianej, patentowanej „prawdziwej” tektury asfaltowej JANA BIEHNA.

Patent na Austro-Węgry. Korzyści prawdziwej tektury asfaltowej: Patent na Austro-Węgry.

Nie trzeba pociągania terem. Uznana ogniotrwałość. Najwyższa wytrzymałość. Żadnych kosztów utrzymania.

Pobielona daje tektura ta białe dachy asfaltowe, przedstawiające się bardzo ładnie.

Prawdziwa tektura asfaltowa nadaje się nadzwyczaj dobrze do pokrycia starych dachów gontowych, a pokrycie takie może sobie według wskazówek przeze mnie udzielonych wykonać każdy gospodarz sam.

Ze szkodą odbiorców sprzedaje się dużo zwyczajnej tektury za prawdziwą tekturę asfaltową, zwracam tedy uwagę moich odbiorców, że do bielenia dachów wapnem nadaje się jedynie

### ==== Prawdziwa asfaltowa tektura Jana Biehna z Budapesztu. ====

Każdy zwój tektury asfaltowej zaopatrzony jest etykietą Jana Biehna. — Wzory i wskazówki przesyłam na żądanie franco.

**Wielki skład** tektury terowej, teru na dachy tekturowe, tragarzy, szyn kolejowych, ankrów, okuć budowlanych, blachy cynkowej, gwoździ, łopat i nosali (krompacze), tudzież wszystkich przyborów do pieców kuchenn. Opolski Portland cement, wapno hydrauliczne, gips i trzcinę sztukatorową, oferuję po najtańszych cenach

➡ Członkom Kółek rolniczych tudzież Gospodarzom wiejskim sprzedaję tekturę dachową także na raty. ➡

## KAROL RASZYK,

blacharz we FRYSZTACIE

poleca Szan. Publiczności wszelkie artykuły w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: rury do pieców, furtki do kominów, rynny, sprzęty kuchenne itp. oraz wykonuje wszelkie roboty z czarnej i z cynkowej blachy po **najniższych cenach**.

Przyjmuje on również pokrywanie dachów tekturą lub blachą do szybkiego wykonania i skutecznie prace te nadzwyczaj tanio i dokładnie. 5—6.

## ➡ Za darmo ➡

rozseła księgarnia KUBACZKI i LANGA w Białej na żądanie obszerny cennik na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, powieściowe, historyczne i t. oraz na obrazy. Adres: Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.

## Edykt.

G. Z. Firm. 106  
stow. I. 3/6.

Na dniu 25. maja 1900 zapisaniem zostało, ze względu na orzeczenie § 11. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 14. maja 1873 l. 71 dz. u. p. w tutejszósadowym rejestrze stowarzyszeń przy dotyczącem stowarzyszeniu, że stowarzyszenie to mocą uchwały rady nadzorczej i dyrekcji z dnia 15. marca 1900 założyło filię w Dąbrowej pod firmą „Filia dąbrowska towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką” po niemiecku: „Dombrauer Filiale des Spar- und Vorschussvereines in Teschen, registrierte Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung” i że filia ta przez wymienionych członków zarządu filii Józefa Szwedę, przełożonego gminy w Dąbrowej, Franciszka Szwedę, radnego w Dąbrowej i ks. Józefa Łomosikę, proboszcza w Dąbrowej, następnie przez zastępcę Jana Guziurę, radnego w Dąbrowej jako też przez uprawnionego do podpisu firmy kierującego nauczyciela Fryderyka Kretschmana w Dąbrowej zastąpioną będzie a podpis stowarzyszenia skutecznie się w ten sposób, że pod wyciśniętą pieczęcią dwóch z wyżej wspomnianych pięć osób swoje podpisy dołoży.

Cieszyn, dnia 25. maja 1900.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie, oddział IV.

Jarosch m. p.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Pięć wieków.

Stary gród nasz podwawelski święci wielką rocznicę. Oto upływa właśnie pięćset lat od chwili, gdy założony został uniwersytet krakowski, pierwsza w Polsce wszechnica, pierwsza w Polsce szkoła wyższa albo akademія.

Pięćset lat — to w życiu narodu długa epoka, to w dziejach Polski połowa jej historycznego bytowania. Przez te lat pięćset Polska różne przechodziła koleje, zła i dobrej doznawała doli, największej w w. XVI dosiegając potęgi, przed którą inne narody korzyć się musiały, w wieku zaś XIX schodząc do rzędu niewolnicy, skutej w kajdany przez otaczające ją mocarstwa...

Wszechnica krakowska ufundowana została właściwie przez króla Kazimierza Wielkiego w roku 1364, który idąc za przykładem króla czeskiego a zarazem cesarza niemieckiego Karola IV, założyciela uniwersytetu w Pradze, uznał za rzecz dla Polski niezbędną utworzenie takiej wyższej szkoły, mogącej być głównym źródłem wiedzy dla całego narodu. Ale dobre dzieło tego zaiste wielkiego króla, należycie dochodami zaopatrzone, wraz z jego śmiercią upadło (r. 1370); siostrzeniec jego i następca, król Ludwik węgierski nie zrobił nic dla Polski dobrego i o podźwignięcie akademii nie zatroskał się wcale. Dopiero wnuczka Kazimierza królowa Jadwiga, niezmiernie na swój czas samodzielną, wykształconą oraz inteligentną kobietą przyczyniła się zapisem swego majątku osobistego i klejnotów na rzecz akademii do jej powtórniego otwarcia w r. 1400.

Otwarcie to nastąpiło już po jej śmierci i dokonane zostało przez męża jej Władysława Jagiełłę, pierwszego króla z dynastji Jagiellonów, od których i akademія „Jagiellońska“ nazwana została. Najlepsze lata akademii właśnie na w. XV przypadają. Po zgnieceniu w r. 1410 Krzyżaków i otwarciu drogi wodnej Wisłą do Bałtyku, miasta polskie stały się pośrednikami w handlu pomiędzy wschodem a zachodnią Europą. Siła cywilizacyjna i państwowa wciąż wzrastała i równocześnie ro-

zwijała się akademія krakowska, ta najbardziej na wschód posunięta placówka europejskiej oświaty i kultury.

Tłumy cudzoziemców ciągnęły do krakowskiej wszechnicy, gdzie astronomia i nauki przyrodnicze, odłogiem wtedy w Niemczech leżące, zakwitły niebywałym blaskiem. Kraków nazywano wtedy „polskimi Atenami“, a Polacy prędzej niż inne narody stanęli u źródła nauki.

Ponieważ w owych wiekach uniwersytet krakowski tworzył odrębną całość, rządzącą się swemi specjalnemi prawami i niepodlegającą żadnej innej władzy i zabezpieczającą zupełną wolność osobistą tak profesorom, jakoteż i uczniom, dzięki temu ściągał ku sobie mnóstwo ludzi z warstw nieuprzywilejowanych, jakoto z chłopów i drobnego mieszczaństwa, z których wielu odznaczyło się bardzo zaszczytnie na polu nauki, literatury i sztuki. Zwłaszcza wielu było przybyszów ze Ślązka, którzy na ławach akademii spotykali się z rodakami z przeciwnych krańców Polski. Oto miasta śląskie, które często zapisywane były w rocznikach akademii: Olkusz, Głogów, Oświęcim, Wrocław, Cieszyn, Lignica i wiele innych. Wśród 40 profesorów i 200 corocznie przebywających słuchaczy nie brak ludzi z wybitnemi zdolnościami, a pomiędzy nimi góruje największy geniusz polski, co „słońcu stać, ziemi obracać się kazał“, sławny astronom Mikołaj Kopernik, który kształcił się na wszechnicy jagiellońskiej w latach 1491—1495.

Od śmierci króla Kazimierza Jagiellończyka (1492 r.) rozpoczyna się stopniowy upadek akademii. W państwie wzmagą się przewaga szlachty, a w akademii szerzyć się zaczynają wpływy klerykalne. Przytem ani królowie następni ani tymbardziej szlachta i zamożne duchowieństwo nie starali się o uposażenie akademii i ta istnienie swoje zawdzięczała głównie niemal ofiarności własnych profesorów, którzy nigdy w dostatki nie opływali. I tak np. pomiędzy r. 1403 a 1755 osmdziesięciu siedmiu profesorów czyli „mistrzów“ złożyło 1,225.521 złotych polskich „na pomnożenie nauk i wsparcie uczącej się młodzieży“. Wobec tej ofiarności biedaków błędnie hojność szlachty i

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



możnych prałatów, od których trudno było jaki datek wydusić.

Ale bo też i szlachta niechętnie do akademii krakowskiej wstępowała, nie chcąc się zbliżać z „plebejami“ wsi i miasteczek. Na 550 magistrów między r. 1487 a 1563 naliczono zaledwie 6 szlachciców rodowych, bo w w. XVI młodzież szlachecka głównie zagranicą wykształcenie pobierała, co w czasach reformacji tak wielkie rozmiary przybrało, że Zygmunt I zniewolony był w r. 1534 wydać zakaz wyjeżdżania na obce uniwersytety, z czego sobie jednak nie wiele robiono.

Później, gdy reformacja została zgnębiona a zapanowała reakcja jezuicka, szlachta wpadła zupełnie w jej szpony i do wyższego wykształcenia nie czuła najmniejszego pociągu. I akademia krakowska uległa ogólnemu prądowi: prawdziwy duch wiedzy zamarł, natomiast zapanowało ciasne szkolnictwo, zaprawne coraz ostrzejszym sosem klerykalnym, trawiące czas przeważnie na dysputach z inowiercami (ewangelikami, arianami, socynianami i tp.), którzy przecież w owym czasie znakomite w Polsce mieli szkoły i ogromnie się przyczynili do wzrostu literatury i udoskonalenia języka polskiego.

Tak trwał do połowy w. XVIII, kiedy i w Polsce pod wpływem nowych filozoficznych prądów z Francji zaczęto budzić się z letargu i myśleć o poprawie. Reformy za panowania Stanisława Augusta odbiły się również i na losie wszechnicy krakowskiej. Współzawodnicy Jezuitów, księża Pijarzy starali się poprawić w wykształceniu szkolnym to, co zepsuli Jezuiti, ci szerzyciele ciemnoty i zepsucia, którym w znacznej części

Polska swój upadek zawdzięcza. Właśnie Pijarowi ks. Stanisławowi Konarskiemu przypadło w udziale uniwersytet krakowski częściowo zreformować, czego później dokonał ks. Hugo Kołłątaj, wydelegowany do tego przez wiekopomną komisję edukacyjną w r. 1780, która była tem, cobyśmy teraz nazwali ministerstwem oświaty, to jest czemś, czego dotąd żadne państwo nie posiadało. Ale reforma ta przyszła zapóźno... Nastąpiły rozbiory i Polskę wykreślono z map Europy. O uniwersytecie krakowskim długie lata nie było nic słychać, dopiero nadanie konstytucji przywróciło go do życia. Od lat trzydziestu żyje i rozwija się, ale nie tak, jakby sobie prawdziwi Polacy życzyli. W Krakowie po powstaniu 1863 r. zagnieździła się choroba, która i uniwersyteciem po części owładnęła. Choroba ta, to wsteczństwo, klerykalizm, serwilizm względem rządów zaborczych i w życiu społecznym, protekcyjizm, nieprzyjaźń względem wszelkich prądów nowych, względem ruchu ludowego, tamowanie oświaty i td. i td.

Takimi właściwościami odznacza się stronnictwo rządzące obecnie Galicyą i brzydkie te wady niestety zagnieździły się w uniwersytecie krakowskim.

Ale nie rozpaczajmy. U dołu budzą się warstwy ludowe, które dążą do oświaty i wolności, domagają się lepszych warunków bytu dla wszystkich... Pod ich parciem pękają ostatnie zapory ciemnoty, prysną wszelkie więzy, myśl wolną krępujące, lud zapuka do wrót wszechnicy Jagiellońskiej, porostwiera okna i drzwi naoscież i wpuści fale świeżego powietrza... Lud polski nie zniesie, aby w przybytku wiedzy i kultury

## → Jan Stanisław Szczepanik ← i jego wynalazki.

Napisał M. Górnikiewicz.

(Dokończenie.)

Oto wynalazł przyrząd, który się nazywa telekroskop. Jest to przyrząd zapomocą którego można widzieć na bardzo daleką odległość. I tak n. p. zapomocą telekroskopu mogą widzieć z Cieszyńska w jednej chwili, co się dzieje n. p. w Ameryce.

Jakimże to sposobem?

Oto: telekroskop składa się z lustra i różnych przyrządów elektrycznych. Gdy człowiek jakiś lub rzecz, stanie przed tem lustrem, natychmiast można go widzieć na setki mil daleko. Jest jeszcze o tyle niedokładny, że wszystko w niem widać zamazane, czarne.

Ale niedługo pewnie odkryje Szczepanik sposób, że będzie można wszystko widzieć w kolorach.

Za użycie tylko tego wynalazku, dawała angielska gazeta w Londynie „Times“ (czytaj: —

tajms — t. z. czasy) Szczepanikowi 60.000 funtów szterlingów (funt szterlingów = 10 złr. w. a.) a mianowicie: chciała ona swą gazetę drukować w Paryżu na Wystawie a w godzinę później by mogła ją, tę gazetę, odbić zapomocą telekroskopu w Londynie (chyba odwrotnie: najprzód w Londynie, a potem w Paryżu. Przyp. red.)

Lecz Szczepanik odrzucił ten plan. Tak więc zapomocą tego przyrządu, w niedalekiej przyszłości, będziemy mogli przez powietrze widzieć nawet w najdalsze kraje, co się tam dzieje. Nie potrzeba nawet tam jechać.

Pożyteczniejszym od tego jest może następny wynalazek, który daje sygnały, że pociągi jadą naprzeciw siebie, a więc, że musi nastąpić zderzenie a z niem nieszczęście.

Chcąc ludzi uchronić od tych strasznych nieszczęść, jakimi są zderzenia pociągów, wymyślił Szczepanik przyrząd, który jest zrobiony ze specjalnego światła, dotąd jeszcze nieznanego i z metalu.

Gdy zapalimy to osłabiwsze światło, a z drugiej, przeciwnej strony, ustawimy metal i pod nim ustawimy dzwonek, to gdy tylko światło na ów metal padnie, zaraz zamienia go w magnes a ten



miały zbyt długo gnieździć się gacki i puszczyki. A skoro już raz roznieci na nowo ognisko nauki, to ono więcej nie zgaśnie, lecz będzie gorzało na wieki płomieniem jasnym, szerząc oświatę w najdalszych zakątkach ojczyzny naszej.

## Korespondencye.

**Łazy.** W jednym z ostatnich numerów „Nov. Těš.“ pojawiła się korespondencya z Łazów od rzekomych Czechów a zwłaszcza katolików „česko-slovanskich“!? w sprawie obrony przemożnej i przezacnej rodziny Krzistków, bezpochyby od nich samych napisanej lub conajmniej za ich staraniem ukutej. Z „Nov. Těš.“ dowiadujemy się również o jakimś wielkim kongresie katolików łaskich w obronie Krzistków zwołanym, o którym jednak nikt w Łazach nie wie (ani nawet sami Krzistcy nie wiedzą!), chociaż korespondencya wysłana była pod adresem: „Katolici z Lazův“!! Pierwsze to kłamstwo i pierwszy fałsz w owej korespondencyi, a jest ona od początku do samego końca i w poronionym przysłupku o „ohrażeniu“ jednym bezwstydnym kłamstwem, naszpikowanym bezczelnością filisterską naszych Czechofilów. — Drugim kłamstwem bezdennym a przytem cuchnącem są ich przechwałki o ich wielkiej dbałości i pieczołowitości o dobro i pokój w gminie. (Ponieważ nikt nie ma zaco chwalić ani nie chwali, więc trzeba się samemu chwalić i jak komedyanci rozbębnić swoją sławę po świecie!) Zobaczmy, jakie są ich zasługi około dobra gminy? Naprzód przypominamy, że rodzina Krzistków miała ten wielki zaszczyt kilkoletniego panowania nieograniczonego

w Łazach i że im się tak dobrze przy tem działo, iż przyszedli do przekonania, że panowanie nad Łazianami na wieczne i po wszystkie czasy dla nich stworzone i przeznaczone, a nikt nie śmie lub nie śmiałyby się poważnie podnieść głos przeciw ich gospodarce bez względu na to, czy jest dobra, czy zła! Otóż oglądajmy te niezmierzone i niczem nie mogące być zapłacone zasługi tych Krzistów a przede wszystkim pana „hostinskeho“, któremu Łazianie z wdzięczności nie omieszkają postawić pomnik w jego kręgielni na wieczną pamiątkę po jego śmierci! Owóż obywatele łascy padnijcie na kolana i ucałujcie ich w nogę za wielkie dobrodzieństwo, jakie Wam wyświadczyli, Wam przede wszystkim górnicy, bo szyli dla Was uniformy górnicze, za które bezmała nie musieliście płacić (takich nawet mieć nie musieliście, bo nie było i nie mogło być na to musu!) Podziękujcie im Łazianie za to, że piasek wozili ze swoich piaskowin na budowę szybu w Łazach i Kolonii, boście się bardzo za to zbogacili!! Podziękujcie im zato, że mieli robotę przy kopalni a inni nie i że mają, czy mieli zaszczyt wozic pp. inżynierów, co się wielce przyczyniło dla dobra gminy! Obywatele łascy przypominajcie sobie, ile stara szkoła kosztowała a zobaczycie, żeby teraz taniej taki kurnik postawiono niż wtedy, kiedy było wszystko łacniejsze a w dodatku musieli i ewangelicy na nią płacić a nie mieli żadnego użytku z niej! To także na rzecz dobra gminnego i utrzymanie pokoju i miru między mieszkańcami gminy!? — Widzicie, takie i tym podobne zasługi mieli około dobra gminy, o których zdaje się już zapomnieli a które im tutaj przypominamy; polskie stronnictwo zaś w Łazach, które nie chce i nie będzie lizać

znów przyciąga i odtrąca młoteczek dzwonka, który w ten sposób przeraźliwie dzwoni.

Gdy więc na jednej lokomotywie uwiesimy metal i dzwonek a na drugiej, która jedzie z przeciwnej strony, na tych samych szynach owe światło, to już z odległości 4 km światło zamienia metal na magnes, dzwonek przeraźliwie dzwoni i w ten sposób oznajmia, że pociągi mogą się zderzyć.

Rzeczą zatem maszynisty tylko będzie, pociąg zatrzymać i ludzi ochronić od śmierci.

Światło to ma jeszcze inną własność.

Podczas wojny, może ono znakomite oddać przysługi.

Gdy je skierujemy na miejsce, gdzie znajdują się prochy do strzelania, światło to natychmiast zapala je, a prochy wybuchają.

Łatwym zatem sposobem można będzie nieprzyjacielowi powysadzać proch w powietrze.

Niedawno znowu wynalazł przyrząd, zapomocą którego można fotografie tak odbić w mieszkaniu próżnem, że wszystkim się zdawać będzie, iż te wszystkie rzeczy i osoby z fotografii, rzeczywiście tam stoją, choć to tylko będzie pozorne, to znaczy, że tam nikogo ani nic nie będzie.

Wynalazek ten pożyteczny jest szczególnie dla teatrów.

Wynalazł też przerząd, zapomocą którego każdy może widzieć środek, wnętrze oka.

Łatwo teraz może każdy doktor poznać i powiedzieć, czy ów chory na oko wyleczy się, czy też straci wzrok.

Ulepszył promienie Röntgena w ten sposób, że bez zdejmowania ubrania można w jednej chwili przejrzeć ciało ludzkie nawskroś i widzieć kości i wnętrzności.

Oprócz tych wynalazków, które tu opisałem, jest ich jeszcze więcej — lecz mniej ważnych.

Opisałem wynalazki nauczyciela, który teraz jest bardzo sławny w całym świecie, aby zaznaczyć z niemi tych, którzy jeszcze może o nim — o Szczepaniku — nie słyszeli.

Jego wynalazki są teraz bardzo ważne i dla ludzi pożyteczne i nimi przekonał on cały świat, że nie tylko ludzie bardzo uczeni, którzy skończyli najwyższe szkoły, mogą coś dobrego wynaleźć, ale także i mniej trochę uczeni mogą być sławnymi ludźmi.

Niektórym inżynierom i wysoko uczonym lu-



łapy „złatym panom“ a tem więcej p. hostińskiemu, zrobionemu Czechowi, ma, co prawda, ale innego rodzaju zasługi około dobra gminy, których tutaj nie myśleliśmy podnosić, ale ponieważ nasi zrobieni Czesi nie chcą o nich wiedzieć a lud chcą bałamucić, aby już zawczasu zjednywać go dla siebie przy tegorocznych wyborach do Wydziału gminnego — przeto poruszamy tylko, co polskie stronnictwo w ciągu sześciu lat dla gminy zrobiło a zobaczymy zaraz, kto jest rzeczywistym dobrodziejem gminy. Naprzód udało się polskiemu stronnictwu wyjednać pocztę dla gminy i uwolnić się w tym względzie od zawisłości od Orłowej; potem wybudowano za jego staraniem wspaniałą sześcioklasową szkołę w gminie, będącą chlubą i trwałym pomnikiem staranności jego o dobro gminy, aby lud tem bardziej mógł przychodzić do oświaty i dobrobytu; dalej postarało się polskie stronnictwo o aptekę dla łazów, czego sławetni Krzistkowie nie umieli czy nie chcieli uczynić; przy omawianiu tej sprawy we Wydziale gmin. chciał p. K. żeby jeden z lekarzy założył aptekę domową! następnie pragną obywateli łascy, żeby mieli własny kościół w gminie i mogli się całkiem wyrwać z objęć czeszczyzny i chcą, żeby mieli także swój własny cmentarz wspólny dla wszystkich wyznań i widać, że wszędzie postęp i gorliwa praca dla dobra gminy a nie dla siebie! Krzistkowie podnieśli by chyba przy tem, że oni przecież założyli „obcąską założnię“, ale ta służy tylko ich osobistym interesom i agitacji czeskiej dla ich rodziny, jakto poprzednio w „Głosie“ powiedziano, bo Polacy nie dostaną z niej pieniędzy bez zezwolenia pani Krzistkowej, która doprawdy nie ma przyczyny zajmować się polityką, lecz powinaby z warzechą

dziom wstyd było, że ich Szczepanik — prosty nauczyciel wiejski swą zdolnością, wykształceniem przewyższył; dawali mu więc tytuł inżyniera, ale dumny Szczepanik odrzucił go mówiąc:

„Mnie zupełnie zadawalnia to, że jestem i mogę być tylko nauczycielem ludowym.“

My Polacy jesteśmy z niego dumni, że nam Opatrzność dała takiego męża; przez niego poznała cała Europa, że Polacy są kulturalnym narodem i że z takimi sławnymi wynalazcami nie mogą zginąć.

Dziś każdy człowiek, jakiegobądź narodowości, gdy posłyszysz o wynalazkach Szczepanika, mimo-woli przypomni sobie, że to Polak.

Równocześnie z tem musi pomyśleć, że Polacy, to światły, mądry naród, gdy takich ma mężów.

Pracujmy zatem na niwie oświaty narodowej, idźmy ciągle naprzód tą drogą — bo tylko przez „Oświatę dojdziemy do wolności!“



gospodarować w kuchni! A przy tem wszystkiem — czyż nie łakną panowania nad gminą, chcą wszystkim rozkazywać; chcą wszystko dla siebie mieć, wszystkie zarobki w kopalni — z bogacili się też co niemiara a lud już nazwał niektórych z nich milionerami, tak — iż słusznie można powiedzieć, że nie siedzą na tysiącach, ale na milionach!

Wiadomo przecież, iż jeden z nich zamyslał odstąpić miejsce pod budowę kościoła, drugi, który ma bardzo „ważny“ głos we Wydziale gminnym — trąbił, że 1000 kor. ofiarowały na kościół a teraz, skoro ma przyjść do budowy kościoła, żaden z nich nie chce dać, chociaż ze swoich milionów mogliby tysiącami sypać na budowę kościoła! Lecz niebios! chciały być łaskawe i nie chciały nadużywać ich wspaniałomyślnej ofiarności!?! bo sprawiły, że Jego Eminencya Kardynał Kopp i Guttmani postarają się o budowę kościoła. Bredzą oni wciąż bezwstydnie, że katolicy kościoła nie chcą, co znowu jest kłamstwem, bo wszyscy sobie tego życzą a wielu z ludu roboczego mówiło, żeby po koronie po każdej wypłacie dawali na kościół, żeby tylko był we własnej gminie a oni sami „zrobieni Czesi“ chcieliby go mieć, lecz cóż, kiedy widzą, że będzie polski i inaczej być nie może. ani by nie śmiał być, bohy zgrzeszono wielce, skoroby politykę i agitację czeską do kościoła wniesiono. Rozumie się, że orłowski fararz nie będzie ich namawiał do odłączenia się od kościoła orłowskiego ze względu na swój interes i agitację „czesko-krałowską“. Ale pocóż dawać Orłowej do jakich 50.000 złr. na budowę kościoła z łazów, przecież przy dołożeniu do tego, bez czego się obejdzie, mogliby być nowy kościół w łazach, co jedynie dla dobra gminy wyjść może. Usiłują się oni atoli zaniar ten zniweczyć, bo ich kuratorowie „złati pani“ dobrze widzą, że skoro będzie polski kościół w łazach, to przyjdzie koniec ich czesko-krałowskiemu panowaniu w tej gminie a korona sv. Václava będzie o jedną dziedzinę uboższą. A co do ich pobożności nadmieniamy, że religijność nie mierzy się na każdodziwne faryzeuszowskie chodzenie do kościoła, ale objawia się w uczynkach. Dla nas wystarczy, jeżeli się we własnym kościele w gminie ludzie pomodlą; kto zaś chce, może chodzić nie tylko do Orłowej, ale i na Kalwaryję, tego się nikomu nie zabrania ani wytyka. Co do „czystości sumienia“, nie chcemy się w to wdawać, ani zaświecać do niego i nie mamy wcale ochoty babrać się nadal w brudach, możliwych tylko u „zrobionych Czechów“.

Z Ustronia. Już kilka razy zabierałem się do pisania korespondencji z Ustronią, ale jakoś nie mogłem się zdecydować, bo byłem zdania, że mamy przecież wielu ludzi, którzy by obowiązkiem spełnić mogli. U nas rozpowszechniony jest najbardziej „Nowy Czas“, chociaż to pismo stoi na usługach ewang. księży, urzędników i kapitalistów, czego lud nasz pojąć nie umie czy też nie może, bo ci, którzy by mogli ludowi na to oczy

otworzyć, zajęci są wzajemnem zwalczaniem się na polu wyznaniowem lub narodowościowem. Przyznać muszę, że tutaj u ewangelików jest więcej poczucia narodowego i oświaty, aniżeli u katolików, a to z tego powodu, ponieważ ewangelicy o wiele więcej czytają. Zresztą pomijam dzisiaj tę sprawę i mogę ją później bliżej określić. W niemiejszym liście zająć się chcę cokolwiek osobą ks. pastora Janika, który na zarzuty, jakieście mu w „Głosie“ swego czasu uczynili, wyraził się: „A co mnie tam takie gazety obchodzą, ludzie nie powinni takich szkodliwych i złych gazet czytać.“ Oczywiście, że u niego taka gazeta, która prawdę pisze i ubogich broni, jest złą i szkodliwą, ale lud na szczęście otwiera już oczy i wie dobrze, że taka gazeta jest najlepszą dla ludu, na którą państwo i księża wygadują.

Przystąpmy jednak do rzeczy, o którą mi głównie chodzi. Za uchwałą presbyterstwa rozszerzony został tutejszy cmentarz ewangelicki. Przy tej sposobności wybudowano bramę, którą sprawiła swoim kosztem młodzież robotnicza z hut tutejszych. Ks. pastor zamiast popierać ten piękny i szlachetny czyn młodzieży, sprzeciwiał się temu i czynił wszystko na przekór z tego błahego powodu, że to rzecz niepotrzebna i zbyteczna!!

Prezbyterzy — robotnicy, których ks. pastor „socyalistami“ nazywa, uchwalili i obstarali się, by chodniki na cmentarzu wysypano potłuczonymi drobnymi żużlami z fabryki i już wywieziono na cmentarz kilkanaście fur, tylko trzeba to rozwieść i rozsuć, ale zacy ks. pastor Janik zabronił chodniki wysypać i basta. Na cmentarzu jest teraz ogromny nieporządek, żużel leży na kupach a ksiądz umyślnie rozwiezienia zabrania i robi trudności. Sami czytelnicy przyznacie, że to przecież wstyd na duszpasterza takie kłopoty wyprawiać. Gdyby kto inny nie chciał zezwolić na upiększenie cmentarza, toby mu ks. Janik z pewnością groził karą Bożą; ale ciekawem jest, dlaczego on się tej kary boskiej nie boi? Spodziewam się, że korespondencya moja umieszczoną zostanie a ks. Janik Wam wcale nie zaszkodzi, bo on pism ludowych nie popierał, ani popierać nie będzie. On by chciał, żeby wszyscy tylko „Nowy Czas“ czytali, który jest pomiotem niemieckiej „Silesyi“ a więc pismem dla ludu niebezpiecznem, ale ja myślę, że tutejszy lud o wiele silniej prenumerować będzie „Głos“, który jest tak taniem pismem, iż każdy biedak zaprenumerować go sobie może. W blizkim czasie napiszę coś więcej.

Czytelnik.

## Wiadomości ze świata.

**Austria.** W ubiegłym tygodniu toczyła się zażarta walka wyborcza na członków rady miejskiej w stolicy państwa. Stanęły do zapasów trzy stronnictwa: liberalne, antysemito-klerykalne i socyalno-demokratyczne. Wybory zakończyły się

zupelną porażką liberalów: wybrano 131 antysemitów, 20 liberalów i 2 socyalistów. Socyalistyczna „Arbeiter-Zeitung“ uważa ten rezultat jako wielki tryumf dla socyalnej demokracji, ponieważ na kandydatów socyalno-demokratycznych oddano w całym Wiedniu głosów 56306, podczas gdy na antysemitów 77608. W r. 1897 w czasie wyborów do Rady Państwa antysemita mieli 117102 głosy, obecnie więc spadła liczba ich zwolenników o 40000. I tegoroczne zwycięstwo zawdzięczają oni po większej części tylko szwindlom, fałszerstwom i presyi. Podobno nawet umarli dawali swoje głosy antysemitom!

**Polska pod Prusakiem.** Dnia 29. maja w Lesznie odbył się wybór uzupełniający na posła do parlamentu z okręgu Wschowa—Leszno—Gostynin—Rawicz. Na 525 oddanych głosów niemiecki kandydat kompromisowy Wolf otrzymał głosów 334, kandydat polski Mycielski tylko 191 głosów. Stronnictwo katolickie (centrum) głosowało oczywiście na Niemca.

**Finlandya.** Rząd rosyjski w portach finlandzkich zaprowadził rewidowanie paszportów osób wyjeżdżających, jak i przyjezdnych, co jest zupelną tam nowością. W tej czynności urzędem celnym ma przychodzić z pomocą żandarmerja rosyjska, która jednocześnie została znacznie w Finlandyi pomnożoną. Pokazuje się, że Rosya coraz mniej sobie robi ceremonii z konstytucyę finlandzką i wkrótce bez carskiego nawet ukazu zostanie zupelnie usuniętą.

**Francya.** Żywioty wrogie republice chcą wznowić proces Dreyfusa i w tym celu wywlekają na jaw nowe szczegóły. W skutek zająć wywołanych przez to w rządzie i reprezentacyi parlamentarnej, podał się do dymisji minister wojny generał Gallifet, ale cały gabinet Waldek-Rousseau stoi silnie i otrzymał od izby poselskiej wotum zaufania.

— W m. Szalon nad Saoną wybuchł strejk robotników metalurgicznych, i przyszło tam do starcia z wojskiem i żandarmerją i wymiany strzałów; kilkunastu żołnierzy raniono. Robotnicy starają się u rządu o pośrednictwo.

**Włochy.** Podczas dokonanych wyborów do izby poselskiej wybrano dotąd 271 rządowców, 89 zwolenników opozycyi konstytucyjnej i 68 kandydatów skrajnej lewicy. W dniu 10 b. m. odbędą się jeszcze wybory ściślejsze w kilkudziesięciu okręgach, a 16 czerwca nowowybrana izba deputowanych będzie miała pierwsze posiedzenie.

**Wojna w Afryce** może być uważana za ukończoną. W kilka dni po zajęciu Johannesburga nastąpiło zajęcie Pretoryi i wojska angielskie nigdzie nie napotkały większego oporu, gdyż Burowie zupełnie już z sił zostali wyczerpani. Obecnie są w toku układy co do zawarcia pokoju i warunków dla ludności Transwaalu. Prezydenci Krygier i Stejn mają podobno osiąść w Amsterdamie, a Transwaal powiększy posiadłości angielskie.



skie. Anglicy z taką szybkością odbywali marsze w ostatnich paru tygodniach wojny, że Burowie nie zdążyli nawet poniszczyć kopalni dyamentów i złota, tak więc angielscy ich właściciele nie poniosą żadnej straty. Przemoc więc święci tryumf! I oto dwie wolne republiki zginęły z powierzchni ziemi, w nierównej pokonane walce przez chciwego zysków spekulanta angielskiego. Ale i Burowie nie byli bez grzechu: tępili oni bezlitośnie plemiona murzyńskie, teraz z kolei poddać się byli zmuszeni przewadze angielskiej.

## Wiadomości różne.

Na „Dom Polski“ w Mor. Ostrawie na ręce p. Naakego złożyli: p. Turski, inżynier krajowy, z Krakowa 1 zhr., p. dr. Koy, adwokat krajowy, z Krakowa 10 zhr.

W sprawie „Domu polskiego“. Zarząd Główn. Tow. Szkoły ludowej w Krakowie tak się zainteresował „Domem polskim“ w Mor. Ostrawie, który jest już na ukończeniu, że zamysła znaczny fundusz przeznaczyć na zakupno udziałów. Zamiar ten zasługuje na najwyższą pochwałę, gdyż z jednej strony pieniądze Tow. Szkoły ludowej znajdują znakomitą lokację bez najmniejszego ryzyka a „Dom polski“ pozbędzie się tym sposobem obcych kapitałów, wysoko oprocentowanych. Tylko niewłaściwem jest, aby o takiej sprawie decydować miało walne zgromadzenie Towarzystwa.

Dom narodowy w Gieszynie ma być otwarty w jesieni. Na tę uroczystość podobno ma zjechać teatr krakowski celem dania widowiska okolicznościowego. Sprowadzono nawet głównego mechanika teatru krakowskiego p. Spitzlara, który ma zaprojektować całe urządzenie sceny według wzoru większych teatrów. Dyrekcja „Domu narodowego“ ogłasza, że odtąd Towarzystwo to będzie się nazywało „Dom polski“. Wobec tej zmiany, ponieważ mamy już jeden „Dom polski“ w Mor. Ostrawie, trzeba będzie zawsze wymieniać miasto, aby uniknąć nieporozumień.

Nowe łotrowstwo czeskie. O posadę lekarza kasy brackiej Rothschilda w Niem. Lutyni ubiegał się jedyny Polak dr. Kłuszyński.

Niem. Lutynia jest gminą czysto polską (w r. 1890 liczyła 2412 Polaków a 16! Czechów). W okolicy jest ten sam stosunek.

Górnicy z Niem. Lutyni i okolicy oświadczyli się przez usta swoich dwóch delegatów za kandydaturą robotniczą dra Kłuszyńskiego. Koledzy ich ostrawscy w liczbie sześciu (więc razem ośmiu, czyli większość!) zobowiązali się wobec nich słowem honoru, że będą z nimi głosować.

Czeskiej agitacji... pewnym „argumentom“ udało się jednak czterech ostrawiaków przekonać, że nie należy zważać na życzenie robotników, ale należy wybrać kandydata czeskich inżynierów!

I tak dostanie Niem. Lutynia lekarza Czecha, nieumiejącego ani słowa po polsku — kandydata „panów“, człowieka, który zaczął swoją pracę dla ludu od tego, że skłonił robotników do złamania solidarności robotniczej — i tak zapuścił między nich jad przeniewierstwa i zdrady.

Zobaczmy, co na to powiedzą solidarni i uczciwi górnicy z Niem. Lutyni i okolicy! Czy zgodzą się na takie traktowanie swoich życzeń i swojej woli? Wróćmy do tej sprawy w następnym numerze.

Czytelnia polska w Mor. Ostrawie urządziła d. 10 b. m. odczyt w lokalu swoim na temat: „500 lat istnienia Akademii krakowskiej“. Wstęp 20 halerzy, ale czy dla wszystkich — nie wiemy, bo rozesłano tylko zaproszenia, bez plakatów. Przyklaskujemy odczytowi, o ile będzie roztropnie opracowany, tylko dziwimy się, jak może inteligencja stanowiąca większość Czytelni, tak błędnie pisać po polsku, na zaproszeniu bowiem jest cztery rażące błędy n. p. „nyniejszem“, „Akademii“ itd. Do robotników nie mielibyśmy o to pretensyi, ale do inteligencji polskiej wołamy: „weźcie się do gramatyki!“, zamiast rozsiewać głupie plotki...

Czesi umieją robić demonstracye i również umieją wydobywać pieniądź na cele publiczne. Tych zdolności im zazdrościmy. Dowiedli tego w M. Ostrawie podczas „Macicznej“ słabości, chciałem rzec — „sławności“, urządzonej w Zielone Świąta na rzecz założenia szkoły realnej w M. Ostrawie. Musimy przyznać, że demonstracya się udała i że dochód podobno osiągnięto dość znaczny. Jedna rzecz zasługuje w tem na zaznaczenie. Z tą czeszczyzną na Ślązku nie musi być tak świetnie, skoro „provod“ czyli pochód nie mógł się obejść bez udziału ludu... polskiego. W deputacyach gminnych widzieliśmy przynajmniej jedną trzecią, jeżeli nie połowę Polaków i gdyby nam nie żal było miejsca, moglibyśmy byli wymienić ich nazwiska. Nawet Polska Ostrawa, która według spisu urzędowego liczyła w r. 1890 Czechów przeszło 10.000, musiała sobie dopożyczyć Polaków na koniach, bo widocznie tych Czechów zabrakło!

„Noviny Těšinske“ wciąż nie mogą sobie dać rady z naszą Dąbrową. W jednym i tym samym numerze piszą raz „Doubrava“, drugi raz „Dombrova“. Jakże to popiera Wasze uroszczenia! Nawet w tak drobnej sprawie, jak nazwa miejscowości ujawnia się cała bezczelność zaborcza Czechów, bo szydło prawdy zawsze wylezie z worka oszukańczych dążeń.

Samowola czeskiego burmistrza. Pan burmistrz Straka w Pol. Ostawie lubi postępować samowładnie. Oto przykład: Niedawno na dochód polskiej szkoły dla analfabetów chciano urządzić zabawę towarzyską za zaproszeniami, lecz p. Straka pozwolenia swego odmówił, przytaczając na

to powody, które na żadne usprawiedliwienie nie zasługują n. p. że miałby on z tego powodu „ostudu“ z p. Bittą, że szkoła ta u niego nie zameldowała się i t. p. Chcielibyśmy wiedzieć istotne powody tej odmowy, bo jeśli odmowa nastąpiła tylko z powodów narodowych, to my znajdziemy dość sposobów na postawienie tego pod pręgierz. Pan burmistrz może odmówić koncesyi na sprzedaż kawy p. Lihotzky'emu, ale zabraniać zabawy za zaproszeniami w odpowiednim lokalu i w odpowiedniej porze, to nie idzie. To jest przekroczenie atrybucyi, które wcale nie przyczyni się do wzmocnienia czesko-polskiej zgody.

**Górnictwo w Królestwie Polskiem.** W roku 1899 było tam wszystkich kopalń 454, a mianowicie: 112 węgla kamiennego, 22 węgla brunatnego, 2 węgla kamiennego i galmanu, 1 węgla kamiennego i błyszczu ołowiu, 13 galmanu i rudy żelaznej, 25 galmanu i błyszczu ołowiu, 5 błyszczu ołowiu, 3 galmanu, błyszczu i rudy, 243 rudy żelaznej i 19 rudy żelaznej oraz glinki ogniotrwałej. Robotników pracujących w kopalniach było w roku ubiegłym 13.841 (w tem 500 kobiet). Niestety wypadków między innemi było 527, wskutek czego 51 ludzi poniosło śmierć natychmiastową.

**Trybunał administracyjny o płacy górnika.** Trybunał administracyjny w Wiedniu rozstrzygnął niedawno jedną z bardzo ważnych wątpliwości, mających zasadnicze znaczenie dla wszystkich górników. Zdarza się bardzo często, szczególnie w galicyjskim przemyśle naftowym, że właściciele lub dzierżawcy kopalń wynajmują roboty akordowe komuś trzeciemu, który najmuje robotników i z nimi się liczy. Zachodziło dotychczas zawsze pytanie, do kogo mają się udać robotnicy w razie sporu o płace, czy do tego, który ciągnie bezpośrednie zyski z kopalni, czy do tego, który się z nimi układał. Było to powodem wielu nadużyć i rabunku w biały dzień popełnianego na robotnikach. Trybunał rozstrzygnął to pytanie na korzyść robotników. Rozprawa odgrywała się na tle następującego wypadku: Jeszcze w roku 1898 zaskarżyło 10 górników, zatrudnionych w kopalni nafty towarzystwa: „Compagnie austro-belge de petrole“ w Schodnicy, rzeczzone towarzystwo o należącą im się zapłatę i odszkodowanie z powodu wydalenia z pracy, bez ustawą przepisanej poprzedniego wypowiedzenia. Urząd górniczy rozkazał zapłacić towarzystwu zaskarżone pretensye, dochodzące do wysokości 500 złr. Towarzystwo udało się do starostwa górniczego w Krakowie, które wyrok pierwszej instancyi zatwierdziło. Wtedy towarzystwo zwraca się z rekursiem do Wiednia, motywując go tem, że nie uznaje obowiązku zapłaty, ono bowiem ani nie przyjmowało, ani nie wydalało robotników, z pretensjami więc swemi powinni się oni zwrócić do przedsiębiorcy, któremu roboty były oddane w akord. Trybunał administracyjny orzekł, że robotnik, przyjęty choćby przez

trzecią osobą, nie traci przez to zupełnie swych praw do bezpośrednich przedsiębiorców.

**Ile świat produkuje węgla.** Specjaliści obliczają produkcję światową węgla w roku 1899 na 662,820.000 tonn (tonna = 1000 klg.). Z tego wypada na W. Brytanię 202,055.000 tonn czyli 30·5 procent, na Stany Zjednoczone 196,406.000 tonn czyli 30 procent; na Niemcy 131 milionów czyli 20 procent; na te trzy państwa przypada więc 80 procent ogólnej światowej produkcji. Dalej idzie Austria z 35 milionami tonn czyli 5·3 procent, Francya 31½ mil. czyli 4·8 procent, Belgia 22 miliony (3·3 procent), Rosya 13 milionów (2 procent), a w końcu reszta krajów, wydobywająca około 34 milionów tonn, albo 5 procent ogólnej produkcji.

**Do Szan. panów korespondentów.** Przepraszamy, że dla braku miejsca niektóre korespondencje musiały być odłożone na później, na przyszłość prosilibyśmy, aby pp. autorzy raczyli się streszczać.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**



## Jan Strobl

w Karwinej (przy szybie Hohenegger)

poleca swój obłity

### skład bicykli męzkich i damskich

Szan. Publiczności i uwiadamia, iż wszelkie reparatury bicykli przyjmuje do szybkiego wykonania.

Osobom godnym zaufania sprzedaje bicykle także

za spłatą ratami.

Kupuje także używane bicykle lub przyjmuje

takowe w zamian pod warunkami nadzwyczaj

dogodnymi.

1—3





## J. Konczakowski w Cieszynie, 3—4.

Skład i wyłączna sprzedaż dla Cieszyna i okolicy z czystego bitmenu asfaltowanego wyrobionej, patentowanej „prawdziwej” tektury asfaltowej JANA BIEHNA.

Patent na Austro-Węgry. Korzyści prawdziwej tektury asfaltowej: Patent na Austro-Węgry.

Nie trzeba pociągania terem. Uznana ogniotrwałość. Najwyższa wytrzymałość. Żadnych kosztów utrzymania.

Pobielona daje tektura ta białe dachy asfaltowe, przedstawiające się bardzo ładnie.

Prawdziwa tektura asfaltowa nadaje się nadzwyczaj dobrze do pokrycia starych dachów gontowych, a pokrycie takie może sobie według wskazówek przeze mnie udzielonych wykonać każdy gospodarz sam.

Ze szkoda odbiorców sprzedaje się dużo zwyczajnej tektury za prawdziwą tekturę asfaltową, zwracam tedy uwagę moich odbiorców, że do biełenia dachów wapnem nadaje się jedynie

### ==== Prawdziwą asfaltową tekturą Jana Biehna z Budapesztu. ====

Każdy zwój tektury asfaltowej zaopatrzony jest etykietą Jana Biehna. — Wzory i wskazówki przesyłam na żądanie franco.

**Wielki skład** tektury terowej, teru na dachy tekturowe, tragarzy, szyn kolejowych, ankrów, okuć budowlanych, blachy cynkowej, gwoździ, łopat i nosali (krompacze), tudzież wszystkich przyborów do pieców i kuchen. Opolski Portland cement, wapno hydrauliczne, gips i trzcinę sztukatorową, oferuję po najtańszych cenach

☛ Członkom Kółek rolniczych tudzież Gospodarzom wiejskim sprzedaję tekturę dachową także na raty. ☛

## KAROL RASZYK,

blacharz we FRYSZTACIE

poleca Szan. Publiczności wszelkie artykuły w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: rury do pieców, furtki do kominów, rynny, sprzęty kuchenne itp. oraz wykonuje wszelkie roboty z czarnej i z cynkowej blachy po **najniższych cenach**.

Przyjmuje on również pokrywanie dachów tekturą lub blachą do szybkiego wykonania i skutecznie prace te nadzwyczaj tanio i dokładnie. 6—6.

## Dom murowany wielkomieszczański

z obszernym ogrodem blisko kościoła jest we Frysztacie pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Blіszej wiadomości udzieli właściciel Franciszek Gurecki w Łazach. 1—2



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
illustrowanego**

### cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 5—12

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● Drukarnia ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych ezciońek polskich.

Zakład opawia także książki moeno i tanio.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Czas odnowić przedpłatę!

Przypominamy ten obowiązek Szanow. Prenumeratorom, a zwłaszcza zalegających, których jest spora liczba, prosimy o szybkie uregulowanie należności.

### „Głos ludu śląskiego“

jest najtańszem pismem ludowem; nawet dla najuboższego wydanie 4 koron rocznie nie może stanowić uszczerbku.

### O stosunkach na Śląsku.

Przysłowie „każda droga prowadzi do Rzymu“ możnaby u nas na Śląsku zmienić i używać przysłowia: „każda droga prowadzi do germanizacji“. Tak wyraziła się zupełnie słusznie „Nowa Reforma“ a my udowodnić chcemy faktami, że stosunki u nas rzeczywiście w takim świetle się przedstawiają. Nieszczęsną a dla sprawy narodowościowej niebezpieczną rolę odgrywa dziś jeszcze stronnictwo „Gwiazdki (Cieszyńskiej“ i gdyby — co nie daj Boże — stronnictwo to, które dziś bankrutuje, miało większe znaczenie, toby w przeciągu 5 lat Śląsk był zupełnie zgermanizowanym. Czytelnikom nieznanym stosunków tutejszych wydawać się będzie przypuszczenie takie zanadto śmiałem, jednakowoż każdy tubylec rozsądnie myślący wątpić o tem nie może, skoro przekonuje się, że „Gwiazdka“ wychwała najwybitniejszych niemieckich nacyonalów a p. Harbicha, który jako znany zajadły niemiecki nacyonal jeszcze przed odejściem kazał rozlepieć po mieście afisze z kolorem „schwarz — roth — gold“, wychwała ona pod niebiosy ze względów czysto osobistych. Najboleśniej jest, że ci, którzy zapełniają łamy „Gwiazdki“, zabierają się otwarcie i prosto do germanizacji a nawet

najwięksi patryoci ze stronnictwa konserwatywnego germanizują Śląsk. Ot np. burmistrz z Olbrachcie p. Głombek, który gniewa się na nas, żeśmy złymi Polakami, ten największy zwolennik „Gwiazdki“ z całego powiatu i narodowiec konserwatywny, wystawić kazał tablice gminne przy drogach tylko w języku niemieckim!!!

Do tego doprowadza niemieckofilską a tylko na pozór polską politykę konserwatystów naszych. Zwolennicy nasi w Olbrachcie plują na takie postępowanie, które Polakom tylko hańbę przynosi. Dziwi nas — i bardzo nas dziwi, że p. Michejda, który jest radnym gminnym, nie poczynił kroków w celu usunięcia takich dziwolągów. A teraz dalej. Jak wiadomo głównymi pisarzami i korespondentami „Gwiazdki“ są Jezuici z Karwinej. Oni to temu ludowi polskiemu tak dobrze życzą, tak dla niego pracują, tak dla niego pięknie w Gwiazdce piszą, że niejeden uściskałby ich — gdyby im... wierzył!

A jak oni o sprawę narodową dbają — niktby nawet nie myślał! Założyli przecież Czytelnię katolicką w Karwinej, która przyniesie sprawie polskiej taki użytek, co piąte koło u wozu. My mamy wprowadzić w Karwinej aż trzy Czytelnie polskie i to dwa koła Towarzystwa szkoły ludowej i oddział „Jedności“ na kolonii Sowiniec i trzeba tylko pracy i poświęcenia więcej a towarzystwa te mogą olbrzymi ludowi przynieść pożytek moralny. Jezuitom rozchodzi się jednak, aby towarzystwa te rozbić lub przynajmniej osłabić i dlatego zakładają oni nowe towarzystwo, które o tyle będzie polskiem, o ile ojcowie Jezuici pozwolą na trzymanie dwóch lub trzech gazet klerikalnych. Znamy tych współpracowników „Gwiazdki“ bardzo dobrze z ich dotychczasowej pracy germanizacyjnej. Dopóki w Karwinej byli księża świeccy, dopóty odprawiano tylko nabożeństwa polskie a dziś popatrzmy się na stosunki w tym względzie! Mamy dwa kościoły i w jednym odprawia się msze święte po polsku a w drugim już po niemiecku. Tak jest dzisiaj, ale zaczekajmy pięć lat a w kościele odprawiać będą Jezuici tylko niemieckie nabożeństwa, bo już dzisiaj zaprowadzają

W każdej restauracji i gospodzie żądajcie naszego pisma.



oni po części niemieckie śpiewy podczas nabożeństwa polskiego. Dzieci ze szkoły prywatnej na Sowińcu śpiewały dotychczas w kościele tylko po polsku, dzisiaj śpiewają one po części polskie a po części niemieckie pieśni. Tak więc po mału chcą oni osiągnąć cel wskazany przez Jego Ekscelencję, to jest zniemczyć ludność polską. A jaka wdzięczna nagroda im się uśmiecha, kiedy nafbrykują kilkadziesiąt malowanych Niemców, którzy rozpoczną walkę narodowościową z kolegami polskimi i wtenczas nie będzie musiał hrabia Larisch obawiać się strejku, bo Niemcy z Polakami będą się kłócili i nie będzie ani zgody ani solidarności. To jest cel, do którego dążą karwińscy ojcowie i dlatego zabierają się oni do germanizacji naszego potulnego ludu polskiego. Tak postępują opiekunowie ludu ze stronnictwa konserwatywnego!

Nawiasem zapytujemy się władz kompetentnych: Jakiem prawem nieobsadzone zostało dotychczas probostwo w Karwinie? Czyż ustawa odnosi się tylko do zwykłych śmiertelników, a hrabiowie i biskupi ci mogą robić, co im się podoba? —

## Walka o lekarza w Niemieckiej Lutyni.

Jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość, że bezczelność i arogancja czeska narzuciła tutejszym górnikom wbrew ich woli lekarza dra Donata, gdyż ci przez usta swych delegatów domagali się, by lekarzem w Niemieckiej Lutyni był wyłącznie Polak. Ale wola ludu polskiego była dla sfory czeskich naganiaczy i ich lokaja dra Donata igraszką i pośmiewiskiem.

Nie próżnował dr. Donat, nie próżnowali Czeši. Pierwszy jak opętany biegał od jednego

delegata do drugiego, z Ostrawy do Witkowie, z Witkowie do Zabrzega a stamtąd do Dąbrowy i wszędzie zachwalał swój czeski towar. Nie będąc jednak pewny, czy argument własnej osoby będzie wystarczający, wziął sobie do pomocy działo ciężkiego kalibru — teścia swego, szynkarza z Ostrawy — i tam miał być intratny interes ubity.

A inżynierowie czescy? Ci już umieją swoich pacholków i lokajów przeforsować. Przewodniczący Zarządu kasy brackiej, Nečas, z 12 wniesionych podań wybrał wbrew przepisom statutu tylko trzy podania czeskich lekarzy t. j. dr. Donata i dwóch innych Czechów i tylko nad nimi pozwolił głosować a nie dopuścił do głosowania nad podaniem dr. Kłuszyńskiego, który od dwóch miesięcy zastępuje dra Seidla w Niem. Lutyni.

Tak więc dzięki argumentom szynkarza z Ostrawy i macherstwom wyborczym czeskich maklerów, dr. Donat, nie umiejący ani rozumiejący polskiego języka, przychodzi jako lekarz górniczy do Niem. Lutyni do ludności rdzennie polskiej.

Ale pomylili się ci czescy „kulturträgerzy“, sądząc, że górnicy z obojętnością i rezygnacją przyjmą intruza czeskiego na polskiej ziemi. Z oburzeniem przyjęli wiadomość o nominacji dra Donata i natychmiast zwołali zgromadzenie poufne, na którym mężnie i z godnością zaprotestowali przeciwko wyborowi tak wysoce krzywdzącemu lud górniczy w Niem. Lutyni i okolicy. Uchwalona rezolucja brzmi:

„My zgromadzeni górnicy na poufnym zebraniu w Niem.-Lutyni u p. Lancera w liczbie 360, jako członkowie kasy brackiej kopalni Rotschildowych „Betina“ i „Eleonora“ w Dąbrowie, należący do okręgu lekarskiego w Niem.-Lutyni, wyrażamy swoje oburzenie nad postępowaniem tych starszych kasy brackiej, którzy wbrew woli nas płacących

ale że to właśnie tylko wychodzi na korzyść Niemców. Obaj widać byli zażarci Niemcy i mniej więcej taka rozpoczęła się między nimi niemiecka rozmowa.

Obcy: A dlaczego nie starają się o szkoły, aby języka nie kaleczono.

Tutejszy Niemiec: Po co szkoły. Mysłmy właśnie kontenci, że się tak dzieje. Polscy przewódcy chcą szkoły udoskonalić i na głowę by się przewrócili, aby tylko mieć seminaryum polskie, ale my ich djabelnie szachujemy. Cóż Pan myślisz, gdziebyśmy Niemcy byli, gdyby tutejsza ludność mogła się uczyć w języku czystym i swojskim i gdyby im dostarczano nauczycieli swoich? Im mniej się te polskie chłopcy uczą, tem dla nas lepiej, bo przecież oświecony lud nie da się tak łatwo wyzyskiwać.

Obcy: Pomysł znakomity, ale dziwi mnie to, że gazety nie wpłynęły jeszcze na lud i że Wam planu Waszego nie zepsuły.

Tutejszy. Ha, ha, ha! A dyc ciągle pisać.

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Aha! Jędrus dziś taki wesół — pewnie mi powie coś pięknego.

Jędrus. Śmiesznego nic nie wiem. Ale zawsze tam człowiek na świecie coś usłyszy. Ot jechałem w niedzielę koleją i przysłuchiwałem się dwom panom, którzy o tutejszych stosunkach sobie opowiadali.

Antoś. To pewnie coś ciekawego się dowiedziałeś.

Jędrus. Oczywiście. Jeden z nich był jakiś obcy Niemiec, który do Śląska poraz pierwszy przyjechał a drugi był Niemiec jakiś z Gieszyna.

Antoś. I cóż opowiadali?

Jędrus. Ten obcy Niemiec nie umiał ani słówka po polsku i dlatego pytał się swego towarzysza, czy tu ludzie mówią po polsku. A ten drugi odpowiada, że lud bardzo kaleczy język a obecnie miesza do tego języka czeszczyznę i niemczyznę,

członków wybrali na lekarza p. dr. Donatha, poleconego przez p. inspektora Nečasa. Nie znamy p. Donatha, protegowanego przez kasę bracką, oświadczamy jednak, że nie mamy ku niemu żadnego zaufania. Używając tylko języka polskiego, żądamy, aby do okręgu, gdzie członkowie kasy tylko językiem polskim władają, wybrany był lekarz w języku polskim mocny. Takim zaś jest lekarz dr. Kłuszyński, który swą praktyką, jaką od paru miesięcy między nami prowadził, pozyskał sobie życzliwość i zupełne zaufanie członków. I dlatego tylko jego sobie życzymy jako lekarza kasy, do której płacić musimy.“ Rezolucya ta burzliwymi oklaskami przyjęta została.

Z zapałem i energią zbierają górnicy podpis, by natychmiast dać wypowiedź drowi Donatowi i wybrać polskiego lekarza. W niedzielę dnia 17. bm. odbędzie się ludowe zgromadzenie, na którym górnicy powtórzą swój mężny z głębi serca płynący protest i zażądają, by w przeciągu 14 dni zwołano powtórne posiedzenie Zarządu Kasy brackiej i sprawę lekarza na korzyść polskiego ludu załatwiono. Robotnicy tak długo protestować i walczyć będą, dopóki nie wyleci czeski intruz z polskiej ziemi.

Sumienie czeskiego intruza zostało zaniepokojone energicznym protestem robotników. Zjawił się zaraz na drugi dzień w Lutyni i w towarzystwie Tobiasów, Grauerów, Teichmerów, Silbigerów i td. zrzucał z siebie czeską skórę, twierdząc, że Czechem nie jest i nie przyznaje się do żadnej narodowości. Dr. Donat, mówiący czesko-morawsko-niemiecko-żydowskim żargonem, pozbawia się najdroższego dla człowieka skarbu — swej narodowości, byleby tylko górnicy zapalali ogniem miłości dla tego beznarodowego kupca. Ale twarda miotła górnicza napędzi tych czeskich lisów, którzy bez rumieńca wstydu własną godność zaprzedać są gotowi, by-

leby na górnikach zrobić dobry „geschäft“. Żargonem mówiący lekarz jest niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia nie rozumiejącego tego języka górnika i w obronie życia swych żon i dzieci protestują robotnicy.

Dla Czecha beznarodowego dra Donatha są bramy Ślązka zamknięte. Nie wpuścimy go!

## Korespondencye.

**Od Goduli.** Szanowna Redakcyo! W 22. numerze „Głosu Ludu Ślązkiego“ z dnia 26. maja br., czytaliśmy korespondencyę z Gródka na Ślązku austr., w której był zamieszczony protest przeciw założeniu szkoły kamieniarskiej w Jabłonkowie i wyrażone życzenie, ażeby takowa stała tam w wiosce Gródku, żeby tamtejsi kamieniarze a względnie gródeckcy uczniowie tej szkoły nie mieli żadnej ani nawet najmniejszej przeszkody w zupełnem, swobodnem z niej korzystaniu. Przeciw takiemu samolubnemu żądaniu kamieniarzy gródeckich i przeciw zapatrywaniu, jakoby kamień z Gródka co do swej wartości technicznej najodpowiedniejszym był, z pominięciem kamieniołomów w Rzece, w Ligotce, w Śmiłowicach, w Gutach, w Brennej, we Wiśle — protestujemy i wnosimy od nas, ażeby ta szkoła nie w Gródku, ani w Jabłonkowie, ale w Cieszynie, jako w centrum Ślązka, albo też w Śmiłowicach stała, ponieważ tu najsilniej kamieniołomy są rozwinięte, ażeby wszyscy Ślązacy w równej mierze korzystać z niej mogli.

Nadto kamień z Rzeki jest o wiele wytrwalszym na działanie powietrza i do wykonania gzymsowych robót najlepiej się nadaje (mówi się o piaskowcach śląskich); przytem miasto Cieszyn jest węzłem kolei i dróg bitych.

przeprowadził, ale to już tak na świecie, że zawsze mądrzejszy głupszego wyzyskuje a my Niemcy dopóty będziemy mieli na Ślązku dobrze, dopóki chłopci polscy nie zmądrzeją.

A więc w ten mniej więcej sposób toczyła się rozmowa tych dwóch Niemców, którzy cieszyli się z chłopskiej ciemnoty.

Antoś. A cóżes im ty na to powiedział?

Jędrus. Ja się ani nie odezwałem a oni myśleli, że ze mnie też Niemiec i dlatego wypapłali się i mogę z ich rozmowy korzystać.

Antoś. Smutny to objaw, że lud nasz faktycznie stoi na usługach Niemców, a oni się z tego za plecami śmieją.

Jędrus. A dyć to aż przeraża człowieka, kiedy widzę na przykład nad sklepikami napisy: Gemischtwarenhandlung a do takiego sklepu żaden Niemiec przez rok cały nie wstąpi. A więc dla kogóż ten niemiecki napis? Czyż to nie jest straszna obelga dla tych, którzy w takim sklepiku kupują? Właśnie ci ludzie, którzy napis ten cierpią,

ale czy myślisz Pan, że tam chłop gazetę czyta? On woli wypić sobie gorzałki, niż przeczytać gazetę a z tego my się cieszym. A zaś tych, co gazety czytają, tych my zaś przez inne gazety obrabiamy i powiadamy im, że kto po niemiecku umie, ten dalej zajdzie, że ten znajdzie lepszą posadę i ludziom to imponuje i dlatego też ciągną za niemiecką stroną, chociaż po niemiecku nie umieją a my na tem korzystamy.

Obey: A to znakomite macie sposoby. Jużci wierze, że chłopci nie sprzeciwiają się niemczeniu w szkole, skoro im w tej niemczyźnie tak słodką przyszłość wskazujecie. Ale że też ci chłopci nie przyszli jeszcze na ten dowcip, że te Wasze gadania są lary fary, bo przecież te dzieci polskie w szkole ludowej po niemiecku się nie uczą a na wszystkich przedmiotach tracą, bo nie umieją ani tak ani owak, ani tego ani owego.

Tutejszy: Jakżeż mogą przyjść na ten dowcip — kiedy to bałwany. Gdyby lud był dowcipniejszy — toby niejedną rzecz na swoją korzyść



Prosimy więc, ażeby sfery decydujące w tej sprawie to nasze życzenie i nasze wywody pod rozwagę wzięły i do tego, o ile to możliwe, zastosować się zechciały. (Tu następują 60 podpisów samych kamieniarzy).

**Z Dolnych Będowic.** Jak wiadomo już niektórym, będzie tu latosiego roku do wynajęcia gospoda zborowa. Więc my współobywatele i zborownicy spodziewamy się, iż tym razem Szanowne Zastępstwo zborowe inaczej sobie postąpi przy wynajmowaniu tejże gospody. Ta gospoda, sąsiadująca z kościołem, była zakupiona przez zbór tylko dlatego, żeby się to w ręce obce nie dostało, lecz w kilka lat później nie dbali już o to, komuby należało wynająć i chociaż jeden z obywateli naszych dawał o 100 złr. więcej czynszu, wynajęto obcemu przybłędzie, na czem rocznie do 175 złr. zbór nasz tracić musi.

Dziś jak przyjdzie kto do tej gospody, a chciałby sobie ku szklaneczce piwa usiąść, to nie można tego uczynić, ażeby się spodnie nie przyczepiły na ławce. Czy to mamy tak dalej cierpieć? Dlatego spodziewamy się, iż na przyszłość Szan. Zastępstwo nie będzie już takich panoczków uwzględniać, którzy nas wyzyskują i lekceważą. Czas już najwyższy, żeby się opamiętać, i nie popierać obcych ze szkodą swoich, a pomni też bądźmy na słowa pisma świętego: „Dobrze czyńmy wszystkim, ale najwięcej domownikom wiary“.

Mamy też tu dwóch rzeźników, jeden z nich jest tym dzierżawcą gospody, obaj zabijają wszystko bydło, tylko na koszer, więc nie dla nas! Najlepsze mięso wysyłają do swoich współwyznawców po okolicznych gminach, a potem do główniejszych osób w gminie, które je każdy dzień biorą, a dopiero potem resztę dla nas pracujących, za co też tak zapłacić musimy, jakby za dobre.

którzy w sklepie takim kupują i ani gęby nie otworzą, ci są temu winni, ci są tymi bałwanami, jak się to Niemcy za plecami o nas wyrażają.

Antoś. Czas najwyższy, aby temu zrobić koniec.

Jędrus. Ja też myślę, bo widzisz synku taka gnuśność i ospałość rozszerza się jak jaka zaraza.

Antoś. A niektórzy chcą się tą niemczyzną panom przyliżać. W jednej niedalekiej fabryce wywiesił też ślusarz, który jest „bitym Niemcem“, bo pochodzi z Trzyńca — tabliczki przy wchodach z napisem: „Eintritt ist Fremden verboten“. Takie napisy umieszczają zwykle Polacy tam, gdzie nie życzą sobie Niemców, ale ów ślusarz uczynił to z tego powodu, aby cię przychlebić panom.

Jędrus. To już ostatni robotnik, który nie zdolnością, ale przychlebstwem chce zdobyć zaufanie swych przełożonych. Tak czynią tylko lizunie.

Antoś. Masz słuszość Jędrusiu.

Czy to nie hańba dla nas, że swojemu nie życzymy a obcych wspieramy: oto w sąsiedniej gminie w Cierlicku zupełnie inaczej postępują. Dlatego razem połączonymi siłami broimy się, bo już tego każdy doświadczył. Nie kupujemy nic w takich sklepach, gdzie się z nami po ludzku nie obchodzą, bo mamy tu teraz tych sklepów do wyboru dosyć. Uczęszczajmy na zgromadzenia, a tam w jedności i złączonymi siłami domagajmy się o to, co nam pożyteczne być może, bo inaczej upadniemy. Jeden za wielu od Datyń.

**Jaworze.** Oddział „Jedności“ tutejszej urządził dnia 4. czerwca przedstawienie amatorskie, połączone z przemową, deklamacyami, śpiewami i muzyką. Nowa, obszerna sala p. Simachowicza przepełniona była zupełnie. Zanim się publiczność zebrała, koncertowały naprzemian dwie muzyki. Po wstępnej pieśni chórowej, przemówił witając licznie zebranych p. Selbor i wyłuszczył cele i wartość przedstawień amatorskich. Następnie wygłoszona deklamacya: „Dola nauczyciela“ nadzwyczaj podobała się zebranym. Z pieśni czterogłosowych z towarzyszeniem orkiestry najbardziej podobały się: „Mazur“ i „Dziad i baba“. Samo przedstawienie komedyi Przybylskiego: „Na przekór“ było niby koroną wszystkiego, gdyż udało się znakomicie i wzbudziło powszechne zadowolenie i uznanie. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo w tańce aż do rana. I ten wieczorek pozostanie nam długo w pamięci i szczerze wdzięczni jesteśmy tym ludziom, którzy nie szczędzili sił i czasu i podjęli się tej mozolnej pracy, aby nam sprawić miły i ze wszech miar piękny wieczorek.

**Dąbrowa.** Dnia 5. czerwca o godz. 10-tej wieczorem wybuchł w gminie naszej groźny pożar w drewnianem zabudowaniu Mołdzycy. W mgnieniu oka stanął w płomieniach dom cały, tak że o uratowaniu mowy nie było. Połączonym strażom ogniowym miejscowej i z Karwiny udało się zabezpieczyć sąsiednie słomą kryte budynki a około północy stłumić ogień. Przy tej sposobności podnieść musimy fakt jaki zauważyliśmy, że jedna sikawka nie wystarcza do stłumienia pożaru, zachęcamy przeto obywatelstwo dąbrowskie do założenia polskiej straży, w której tylko komenda polska panować musi.

Dąbrowian.

## Wiadomości ze świata.

**Polska pod Prusakami.** W miasteczku Chojnice niejaki Hofinan został posądzony o zamordowanie gimnazjalisty Wintera, z czego przesąd ludowy utworzył zaraz mord rytualny. Antysemita zaczęli podburzać ludność i parę dni temu doszło do poważnych zaburzeń. Miejscową synagogę wewnątrz doszczętnie zniszczono, jak również wiele mieszkań żydowskich. Sędzia śledczy znieważony czynnie, komisarz policji pobity. Dla stłumienia rozruchów przysłano znaczny oddział wojska i zaprowadzono sądy doraźne.



**Węgry.** W miejscowości Boros koło Temeszwaru podczas wyborów na wójta, powstała krwawa bójka, w której jeden wieśniak zginął na miejscu a 16 odniosło ciężkie rany.

**Chiny.** Powstanie „Boxerów“ dotąd nie zostało stłumione. Rząd chiński, wprawdzie grozi śmiercią wszystkim należącym do tego związku, ale tych gróźb nie popiera czynem. Dlatego mocarstwa dla zabezpieczenia życia swoich poddanych i swoich „interesów“ wysłały 23 okręty wojenne, między którymi jest 9 rosyjskich, 3 niemieckie, 3 angielskie, 2 amerykańskie, 2 japońskie i 3 francuskie. Na rosyjskich okrętach oprócz załogi jest 11.000 wojska, a nadto 14000 zgromadzono w Port-Artur, gotowych do marszu. Podobno nawet już 2000 Kozaków otrzymało rozkaz maszerowania do Pekinu, celem wszakomo ochrony tego miasta od powstańców, a właściwie dla usadowienia się w stolicy chińskiej. Mocarstwa grożą okupacją, jeżeli powstanie nie będzie rychło stłumione, co bezwzględnie wykonają, będzie to zatem wstęp do rozbioru Chin.

Ostatnie wiadomości stwierdzają, że położenie jest wciąż groźne, ponieważ rząd chiński wzbrania się wystąpić energicznie przeciw powstańcom. Około 1500 żołnierzy europejskich wyjechało koleją z Tientsinu do Pekinu, dla wzmocnienia tamtejszej załogi; wogóle mocarstwa chcą zgromadzić w tem mieście 10.000 wojska dla zabezpieczenia cudzoziemców. Konsul francuski uciekł już z Pekinu, gdyż wielokrotnie nie mógł ręczyć za jego bezpieczeństwo. Gazety angielskie zaznaczają konieczność szczerzego współdziałania Anglii z Rosją celem śpiesznego uspokojenia Chin. Jak ta zgoda wyglądać będzie, zobaczymy. W ostatnich dniach ujawniło się, że cesarzowa-regentka chińska wraz z całym rządem sprzyja „Boxerom“, wydała nawet edykt z pochwałami dla nich a potępiający tych, co z nimi walczą.

**Wojna w Afryce.** Pomimo zajęcia Johannesburga i Pretoryi przez Anglików walka jeszcze nie ustała. Niektóre oddziały Burów obeszyły pozycje angielskie i zaczęły niepokoić Anglików na tyłach. W jednej z potyczek Anglicy ponieśli ciężkie straty, jeden batalion został zupełnie zniszczony, pozostało z niego tylko sześciu ludzi. W ten sposób wojna może jeszcze potrwać czas jakiś, o pokonaniu jednak Anglików Burowie nawet marzyć nie mogą. To przedłużenie się wojny nie jest Anglikom na rękę, gdyż wypadki w Chinach wymagałyby jaknajszybszego przeniesienia znacznej ilości wojsk z Afryki do Chin, gdzie Rosja oczywiście ubiegnie Anglię w zajęciu pod swoją opiekę państwa „niebieskiego“.

**Położenie w Austrii.** W nocy z dnia 8. na 9. b. m. po kilkunastogodzinnem bez przerwy posiedzeniu, na którym posłowie młodocześcy urządzili kocią muzykę na wszelkich możliwych instrumentach, gruchocząc ławki i pulpity, rząd widział się zmuszonym ogłosić zamknięcie obecnej

sessji. Nie jest to wcale środek radykalny, bo wszystko pozostaje, jak było, tylko ustaje nietykalność posłów i prezydium izby kończy swoje urzędowanie. Mówiono, że w ślad za tem nastąpi rozwiązanie parlamentu i ogłoszenie nowych wyborów, ale pogłoska ta okazała się nieprawdziwą. Teraz nikt nic nie wie, co nastąpi dalej. W obecnej chwili w sferach rządowych niema ani jednego męża stanu, któryby miał odwagę i chęć chwycić się środków stanowczych. Wyjście z tego jest, ale go sfery rządowe nie widzą lub widzieć nie chcą. Obecnie Austrię wybawić może zupełna zmiana systemu politycznego: wybranie reprezentacji na zasadach czysto demokratycznych, udzielenie każdemu z narodów zupełnego samorządu i ukształtowanie Austrii na podstawie federalistycznej. Jeśli to w krótkim czasie nie będzie przeprowadzone, Austria może stać się widownią smutnych niepokojów, a wreszcie ofiarą chciwości sąsiadów.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** We środę d. 6. b. m. odbyły się u nas wybory gminne, które dały nam dowód, iż większość tutejszych obywateli nie posiada samodzielnego przekonania. Przez cały czas — tj. przez trzy lata wygadują mieszczenie na niezdolność stosunki tutejsze; — każdy się przekonuje, że mniejsi mieszczenie i rzemieślnicy są tylko na usługach bogatszych, ale skoro wybory nadejdą i skoro ślina nadchodzi na parę szklanek, — zaraz polityka idzie w ką i wszyscy kiwią głowami po staremu.

**Frysztat.** Dziś znów napiszemy parę słówek o tutejszych stosunkach w sprawach policyjnych. P. Raszyk znalazł kołdrę przed 12 dniami i oddał ją do urzędu policyjnego. Minał tydzień, ale komisarz policyi nieraczył nawet kazać wybełnować lub w inny sposób ogłosić straconej rzeczy. Pan Raszyk przychodzi po tygodniu do urzędu policyjnego i zapytuje się, dlaczego nieogłoszono straconej rzeczy a p. kierownik policyi odpowiedział mu „Das geht Sie nichts an.“ Na tem rzecz załatwiono a kołdry do dzisiaj nieogłoszono. Takie to stosunki u nas panują, Szanowni Czytelnicy, to też burmistrza zamianowano obywatelem honorowym za jego zasługi. Czyż to nie czysta ironia?

— Równocześnie dowiadujemy się, że Zofia Macura znalazła zegarek przed 3 tygodniami i oddała go policyjantowi p. Palli, o czem dotychczas również nikt nie niewie. Skoro ani burmistrz ani komisarz nie wiedzą żadnej rady, przeto my pozwalamy sobie zapytać się publicznie p. Palli: Cóż słyhać ze zegarkiem? Dlaczegoż tego dotychczas nieogłoszono? Nam się ta gospodarka coraz bardziej zaczyna podobać i możeby warto było jeszcze niektórych panów zamianować obywatelami honorowymi.



**Frysztat.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w pierwsze święto Zielone. Bawi tu towarzystwo produkujące się wypuszczaniem balonu w powietrze. W pierwsze święto, kiedy wypuszczono balon w powietrze, obrócił się wiatr w złą stronę, wskutek czego zaczepił się gimnastyk jadący balonem na drążku o haczek znajdujący się na wierzchu 20 metrów wysokiego drąga. Balon ze siłą szaloną wyrwał drąg ze ziemi, ale równocześnie potargał płótno i ulotnił się w powietrze, zostawiając gimnastyka wraz z linami i drążkiem na wierzchołku drąga. W pierwszej chwili zdawało się, że człowiek nieszczęśliwy zostanie ocalony, ponieważ w tak straszej chwili potrafił on ucieknąć się drzewa; w jednej chwili jednak pokazało się, że drąg wyrwany ze ziemi upada wraz z gimnastykiem na ziemię. Minęło zaledwie parę sekund — a już drzewo wysokie wraz z nieszczęśliwym uderzyło gwałtownie o kamienie na rynku. Straszna to była śmierć odważnego gimnastyka, której tysiące ludu się przyglądało.

**Przedstawienie polskie** odbyło się w Witkowicach w ubiegłą niedzielę dnia 10. b. m. Odegrano „Wojsko śpiące królowej Jadwigi“, obrazek na tle życia śląskiego w 2 aktach i „Bogatą wdowę“, także w 2 aktach.

**Na uniwersytet kobiecy.** Zmarły niedawno w Warszawie przemysłowiec Łojko zapisał w testamentie 25 tysięcy rubli na założenie uniwersytetu dla kobiet.

**Panorama, P. Styka,** malarz polski, panoramę swoją „Męczeństwo chrześcian w cyrku Neron“, która dotąd przebywała w Warszawie, przewiózł na wystawę paryską.

**W Galicyi za dużo oświaty!** Namiestnictwo lwowskie nie udzieliło pozwolenia uniwersytetowi ludowemu na zbieranie składek, „z powodu znacznej liczby udzielonych już pozwoleń na zbieranie składek na cele czysto humanitarne“. Ale na murzynów w Afryce wolno zbierać!!

**Z uroczystości Jagiellońskich.** Na parę dni przed właściwym jubileuszem odbył się w Krakowie zjazd historyków i archeologów polskich, trzeci z rzędu. Na uroczystość jubileuszu 500 letniego Kraków wspaniale się przyozdobił. Zjechało się mnóstwo osób znakomitych, między nimi wielu rektorów i profesorów uniwersytetów zagranicznych, których w zdumienie wprowadziła mnogość pamiątek historycznych Krakowa. Na uroczystość złożyły się: pochód obywatelski, stowarzyszeń i deputacyi, pochód profesorski, nabożeństwo w kościele P. Maryi, rozdanie honorowych doktoratów, wręczenie darów i adresów uniwersytetowi krakowskiemu, wreszcie odsłonięcie pomnika Kopernika na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej. Oprócz tego odbyło się wiele zebrań i zabaw towarzyskich w ścisłych kołach, których przedmiotem było także uczczenie tej wiekopomnej rocznicy. Porządku na ulicach pilnowała straż honorowa złożona z uczniów gimnazjalnych i uniwersytetu

i dzięki temu przez kilka dni nigdzie nie zaszło najmniejsze zakłócenie spokoju. Podniosły nastrój udzielił się nawet mętom społecznym; dowodem tego, iż przez cały czas uroczystości nie zameldowano na policyi ani jednej kradzieży!

**Czesi w Krakowie.** Na uroczystość przybyło i paruset Czechów, przeważnie studentów z wyższych zakładów naukowych, których urzędownie bardzo życzliwie przyjmowano. Ci jednakże widocznie zapomnieli, jak należy się w gościnie zachowywać i przebrali miarę. Z komersu akademickiego już po uroczystościach udali się do cyrku, gdzie wywołali z cyrkowcami awanturę i bójkę na pięści i kije. Później w różnych domach publicznych i knajpach wszczęli zatarg z robotnikami i zostali przez nich sromotnie pobici. Kilkunastu Czechów musiało zaopatrywać pogotowie ratunkowe. Dwóch studentów czeskich gdzieś się zupełnie zapodziało i policya ich dotąd znaleźć nie może. Widocznie obstrukcyja parlamentarna posłów młodoczeskich pobudziła ich do takich wybryków, a robotnicy krakowscy choć w ten sposób zapytali się, co się stało z 9 godzinną szychcą dla górników?...

**Dąbrowa.** W drugie święto Zielone odbyło się w tutejszej gminnej gospodzie przedstawienie amatorskie, które urządziło tutejsze towarzystwo „Jedności“. Obszerna sala przepełniona była po brzegi. Odegrano sztuki „O Józję“ i „Chłopi arystokraci“. Obiedwie sztuki odegrane zostały z werwą i z przejęciem się rolą. Aczkolwiek wszyscy pp. amatorzy zasługują na uznanie za świetne odegranie swych ról, to jednakowoż na szczególną uwagę zasługuje p. Kokocińska, która rolę swoją nadzwyczaj dobrze odegrała.

**Wojskowość i prasa w Galicyi.** Od pewnego czasu „Głos przemyski“ zaczął ostro występować przeciwko władzom wojskowym w Przemysłu, który, jak wiadomo, jest największą fortecą Austrii. Prokuratora zaczęła numer za numerem konfiskować, wreszcie doszło do tego, że przed wydaniem numeru obsadzała policyą drukarnię i nie puszczała numeru przed jego oceną i zezwoleniem przez prokuratora. Ajenci nawet pilnowali samej maszyny. Wywołało to w mieście ogromne wzburzenie i oto 9. czerwca, gdy numer wydrukowano i obowiązkowe numery złożono w policyi i prokuratury, publiczność wtargnęła do drukarni i w mgnieniu oka rozchwytała cały nakład „Głosu przemyskiego“. Potem na ulicy wznoszono okrzyki na cześć redakcyi. Prokurator prawdopodobnie za zbytnią swoją gorliwość będzie zawieszony, bo działa wbrew ustawie.

**Jak żywiony jest żołnierz angielski** podczas obecnej wojny w Afryce, dają pojęcie cyfry, które poniżej przytoczymy. W żadnej armii na świecie nie karmią żołnierzy tak dobrze i obficie, tak różnorodnie, jak w angielskiej. Cały furaz dzienny angielskiego szeregowca, do którego ma prawo podczas wojny, składa się z następujących



artykułów spożywczych: 1 funt mięsa, 1 funt biskoptów, (!) 7 gramów herbaty, 14 gramów kawy, 1/4 funta konfitur, (!) 85 gr. cukru, 14 gr. soli, 1 gr. pieprzu, 28 gr. owoców, 14 gr. limonady i decylitr rumu. Tak więc intendatura musi codziennie przygotowywać zapasy tych prowiantów, przewyższające 220.000 razy podane wyżej ilości, ponieważ tyle właśnie wojska angielskiego przebywa obecnie w Afryce południowej. Co tygodnia z Southamptonu wysyłają specjalny transport z zapasami dla wojska. Według gazet angielskich, ostatni taki transport składał się z następujących artykułów: mięsa 1,029.392 porcyj, biskoptów 1,174.600, (!) herbaty i kawy 6,109.296, cukru 6,336.657, konfitur 2,091.936, (!) soli 12,615.681, pieprzu 1,869.696, owoców 2,257.492, limonady 1,505.280, rumu 5,047.744. W rezultacie rzeźnie pracują dzień i noc, w fabrykach biskoptów liczba robotników wzrosła w trójnasób, doki i składy nie mogą przechowywać przybywających codziennie transportów herbaty, kawy, cukru i rumu dłużej niż 48 godzin, ponieważ natychmiast rozchwytyją je kupcy i dostawcy a cukiernicy tracą siły i nie mogą wykonywać zamówień, o rozmiarach których daje jakie takie pojęcie fakt, że zeszłego tygodnia ministerstwo wojny zamówiło u jednego fabrykanta 140.000 garneków samej marmolady (!).

**Chwalebnie.** P. Józef Raszka, zamieszkały w M. Ostrawie malarz, ukończył niedawno malowanie krajobrazów ściennych w „Narodnim Domu“. Czesi mieli do niego pretensję, że na tych malowidłach podpisał się po polsku, a nie po czesku. Dobrze p. Raszka zrobił, że życzeniu temu nie uległ. P. Raszka rozpoczął niedługo malowanie kurtyny teatralnej w „Domu polskim“ w Mor. Ostrawie, a następnie niektóre malowidła ścienne w wykończającym się domu dr. Seidla, który z „Domem polskim“ już teraz ogólną zwracając uwagę swoją pięknoscią i niepospolitością pomysłu.

**Włosianie na scenie.** We wsi Czyżowie pow. złoczowski powstała trupa amatorska, złożona z 15 wieśniaków pod kierownictwem nauczyciela miejscowego, która w tych dniach dała parę przedstawień publicznych we Lwowie, w sali „Sokoła“. Amatorowie ci robią wrażenie wytrawnych artystów.

**Strejk tramwajowy.** W St. Louis w Ameryce północnej, podczas strejku służby tramwajowej, który trwał już od kilku dni, zaszły rozruchy, wywołane przez publiczność. Na jadące wozy rzucano cegłami i kamieniami, a dwa z nich zniszczono dynamitem. Dotychczas zabito 7 osób, wiele jest rannych. Szkody już wynoszą 20 milionów dolarów.

**Pożary.** W Harburgu (Niemcy) w fabryce oleju powstał pożar, który w okamgnieniu rozszerzył się na sąsiednie fabryki i domy mieszkalne. Płomienie dopiero po kilku godzinach umiędokowano. Straty wynoszą około 5 milionów marek.

W Augustowie (Królestwo polskie) spaliło się 200 domów, to jest bezmała połowa miasta. Miasto bez przedmieść liczyło 8000 mieszkańców, leży ono o 240 wiorst od Warszawy na północno-wschód.

**Ciemnota we Włoszech.** O ciemnocie we Włoszech świadczy wiele faktów. Niedawno z Apulii wysłano petycję do króla z prośbą o zniesienie przymusowego uczęszczania do szkół. Liczne gminy wiejskie pozwywały szkoły, tłumacząc się brakiem środków. Nawet miasto Castiglione chwyciło się tego sposobu poprawienia budżetu. Charakterystycznym jest też fakt, zaszły niedawno w Pescoconstanzo. Miejskowa ludność urządziła cały szereg awantur burmistrzowi, ponieważ nakazał właścicielom domów utrzymywać je w porządku, zabronił prania bielizny w studniach, z których czerpano wodę do picia!

## Za darmo

rozseła księgarnia KUBACZKI i LANGA w Białej na żądanie obszerny cennik na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, powieściowe, historyczne i t. oraz na obrazy. Adres: Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

## cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 5-12



## J. Konczakowski w Cieszynie, 4-4.

Skład i wyłączna sprzedaż dla Cieszyna i okolicy z czystego bitumenu asfaltowanego wyrobianej, patentowanej „prawdziwej” tektury asfaltowej JANA BIEHNA.

Patent na Austro-Węgry. Korzyści prawdziwej tektury asfaltowej: Patent na Austro-Węgry.

Nie trzeba pośląganja terem. Uznana ogniotrwałość. Najwyższa wytrzymałość. Żadnych kosztów utrzymania.

Pobielona daje tektura ta białe dachy asfaltowe, przedstawiające się bardzo ładnie.

Prawdziwa tektura asfaltowa nadaje się nadzwyczaj dobrze do pokrycia starych dachów gontowych, a pokrycie takie może sobie według wskazówek przeze mnie udzielonych wykonać każdy gospodarz sam.

Ze szkoda, odbiorców sprzedaje się dużo zwyczajnej tektury za prawdziwą tekturę asfaltową, zwracam tedy uwagę moich odbiorców, że do bielienia dachów wapnem nadaje się jedynie

Prawdziwa asfaltowa tektura Jana Biehna z Budapesztu.

Każdy zwój tektury asfaltowej zaopatrzony jest etykietą Jana Biehna. — Wzory i wskazówki przesyłam na żądanie franco.

**Wielki skład** tektury terowej, teru na dachy tektnrowe, tragarzy, szyn kolejowych, ankrów, okuć budowlanych, blachy cynkowej, gwoździ, łopat i nosali (krompacze), tudzież wszystkich przyborów do pieców i kuchen. Opolski Portland cement, wapno hydrauliczne, gips i trzinę sztnkatorową, oferuję po najtańszych cenach

➡ Członkom Kółek rolniczych tudziez Gospodarzom wiejskim sprzedaję tekturę dachową także na raty. ➡

## Dom murowany wielkomieszczański,

z obszernym ogrodem blisko kościoła jest we Frysztacie pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Bliszej wiadomości udzieli właściciel Franciszek Gurecki w Łazach. 2-2



## Jan Strobl

w Karwinej (przy szybie Hohenegger)

poleca swój obfity

## skład bicykli męzkich i damskich

Szan. Publiczności i uwiadamia, iż wszelkie reparatury bicykli przyjmuje do szybkiego wykonania.

Osobom godnym zaufania sprzedaje bicykle także ➡ za spłatą ratami. ➡

Kupuje także używane bicykle lub przyjmuje takowe w zamian pod warunkami nadzwyczaj dogodnymi.

2-3



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

## Kaftanik zapomniany w wagonie

przez pewną pannę, szwaczkę z Mor. Ostrawy

jadącą w pierwsze święto Zielonych Świąt do Krakowa, jest do odebrania u Jana Buryana

l. 405 w Lipniku, Galicya. 1-2

## Dom bankowy Edwarda Urbana w Bernie

sprzedaje wszelkie losy ratami miesięcznymi po najniższych cenach.

Zlecenia przyjmuje pan **Leopold Markus** we Frysztacie l. 286

pod dogodnymi warunkami. 1-1



ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. wykonywa je z akurataością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki moeno i tanio.



Z drnkarni Rud. Vichnara w Przywozie.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Ostatnie tchnienie parlamentu.

Sądząc, że czytelników naszych interesować będzie przebieg ostatniego dnia obstrukcji parlamentarnej, podajemy tu ciekawy opis według słów naczelnego świadka, siedzącego w łóży dziennikarskiej:

„Celem złamania obstrukcji czeskiej rząd utworzył czasowy komitet antyobstrukcyjny, złożony z wybitniejszych mężów różnych stronnictw, który właśnie w piątek pamiętny 8 czerwca po południu odbywał posiedzenie decydujące.

Około piątej wszczął się w Izbie ruch. Członkowie prawicy poczęli zwolna zajmować ławki, a jeden z kolegów w łóży oznajmił pod sekretem, że trzeba będzie pozostać w Izbie do poniedziałku, t. j. sześćdziesiąt godzin, gdyż tak długo ma trwać jednym ciągiem posiedzenie.

W Izbie ruch coraz żywszy. W grupie, w której punktem środkowym jest p. Jaworski, prezes koła polskiego, widać jakieś gorączkowe narady. Kręca się tam członkowie wszystkich klubów, oprócz czeskiego. Książe Lichtenstein, przywódca chrześcijańsko-socjalnych, typ politycznego sportowca, w popielatych, świeżo prasowanych spodniach, w białej kamizelce, różowym krawacie i czarnym „Schlussrocku“, wdzięcznie podskakując i gładząc łysinę, biega ciągle od jednego do drugiego i ndziela wskazówki. Izbę ogarnia nerwowy niepokój, udzielający się prezydium, które bezustannie przechodzi z rąk p. Pradego w ręce p. Zaczka. Dr. Fuchs, pierwszy prezydent, do godziny piątej jest nieobecny.

Tymczasem czytanie interpelacji trwa bez przestanku, co tem więcej nderza. Jaka jest przyczyna tego zaniepokojenia, skoro obstrukcja nie ustaje? W ławach czeskich panuje stosunkowo największa pogoda. Nagle około godziny piątej dr. Kramarz zjawia się z dr. Dworzakiem w swojej ławce. Zachowanie obu świadczy, że zaszło coś nadzwyczajnego. Kramarz siada. Około niego gromadzi się cały klub ciasnym pierścieniem. On półgłosem wyklada im krótko i węzłowo, o co

chodzi — i wszyscy wybuchają głośnym śmiechem. Jeden z czeskich dziennikarzy opuszcza łózę i po chwili dowiadujemy się o tajemnicy.

Rzecz miała się następująco: Antyobstrukcja uchwaliła w największym sekrecie najść Czechów znienacka, zarządzić posiedzenie bez końca, zmusić ich do ostatecznego wysiłku — i tym sposobem złamać. W tym celu prezydent Fuchs, który został wciągnięty do spisku, miał przerwać czytanie interpelacji pod pozorem zamknięcia posiedzenia, równocześnie jednak przeforsować wniosek, dotyczący dalszej debaty nad pewnym punktem porządku dziennego. Gdyby się to przeforsowanie udało — sprawa byłaby wygrana. Chodziło więc o to tylko, aby głosowanie zaskoczyło Czechów niespodzianie — i dlatego wydano tajemny parol, zwołujący wszystkich do Izby.

Tymczasem jeden poseł z katolickiej partii ludowej przez nieostrożność zdradził tajemnicę, Czesi się o tem dowiedzieli przypadkowo, w jednej chwili mieli już gotowy plan odparcia ataku i natychmiast przystąpili do jego wykonania.

Naczelne dowództwo objął Kramarz, były prezydent Izby, ten sam, który w pamiętnych dniach listopadowych 1897 r. policyę wprowadził do Izby przeciwko obstrukcji niemieckiej!

Sztab generalny tworzyli Stransky, Kaizl i Herold. Adjutanturę rozdzielono między Masztalkę, Horzicę, Doleżala, Brzorada i Szleniego. Naczelną a doraźną wojenną naradę zgodziła się na przystąpienie do obstrukcji t. zw. mechanicznej, czyli gorącej lub gwałtownej, w przeciwieństwie do poprzedniej obstrukcji „zimnej“. Masztalka otrzymał nakaz podzielenia klubu na „szychty“ po 14 ludzi i luzowania ich co 25 minut. Heller i Schnal, dyrektor cukrowni w Beczwarach, otrzymali nakaz przygotowania instrumentów obstrukcyjnych, w którym to celu udali się na zakupno trąb, piszczałek, tyrkawek i t. d. do najbliższego sklepu z zabawkami.

Gdy odezwał się pierwszy trzask pulpitu p. Wencła Brzeznowskiego, rękawicznika z Pragi, zegar wskazywał punktualnie godzinę wpół do siódmej. Po daremnej prośbie Kramarza, aby pre-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



zydent dr. Fuchs zamknął posiedzenie, Kramarz wyciąga ramię ku swoim i na ten znak — profesor Sokół, siwowłósy starzec, podnosi stos książek i grzmoci niemi o ławkę. Huk, jakby wystrzał armatni. W tej samej chwili Doleżał wyrwa biał z pulpitu, druzgocze go na dwie połowy, aż trzaski lecą na okół — i kawałki rozdaje swym najbliższym sąsiadom, którzy zabierają się natychmiast do bębnienia. Za przykładem Doleżała idą inni Czesi i w krótkim czasie sześć pulpitów jest zburzonych. P. Józef König, chłop z pod Pilzna, dla odmiany wyrwa całe siedzenie i uderza niemi o pulpit. Brzenovsky wyjmując szufladkę, opiera ją o kolana i miarowem tempem, bez pośpiechu i namiętności raz po raz wali pięściami w jej dno.

Godzina siódma mija. Izba w mroku. Niepodobna rozpoznać pojedynczych postaci. Słychać tylko zgłębki nawoływania czeskie i urągania. Tymczasem Körber zwołał radę ministerjalną. Naraz obok monotonnych trzasków i huków, rozlegają się przerazliwe gwizdy, trąbienia i dźwięki spiżu. Prezydent każe zapalić światła. Czesi witają je hucznym okrzykiem. Powtarzają to samo, ilekroć p. Jaworski zjawia się w Izbie, lub zmienia się przewodniczący.

Do godziny dziewiątej zmieniają się „szychty“ kilkakrotnie. Każda zluźwana śpieszy do bufetu na piwo i posiłek. Poseł König okrywa się nieśmiertelnymi laurami. Jest to, wszechstronny geniusz muzyczny. Umie bębnić, trąbić, gwizdać na palcach i co chwila wynajduje nowy instrument muzyczny. Kombinuje ramki na gazety z cynowami pokrywkami od garnków. Równocześnie trąbi i bębni, a gdy wskazówka na zegarze staje na dziewiątce, intonuje na trąbce capstryk, którego się najlepszy „sztabstompeter“ nie powstydził.

Obok niego młóci Doleżał drzewcem od szczotki w blaszaną tacę, porwaną z bufetu. Łoskot, wywołany w ten sposób, denerwuje delikatne uszko

p. Grzegorza Kletzenbauera, wieśniaka i antysemitę, więc przypada do Doleżała w nieklamany zamiarze wydarcia mu szczotki. Krzyczy przytem: „Sō verfluchter Böhm.“ Na to Doleżał odpowiada mu: „Ty zatracena potworo!“ i wcale energiczniej maca go kijem po głowie. Kletzenbauer nie pozostaje dłużnym ani chwili. Prawą ręką na odlew zamałował go w okolicę nosa i oka, poprawił dla równowagi z drugiej strony — a z taką wprawą, że chyba dziesięć lat był przy „abrychtunku“ rekrutów. Doleżał chwytą go za gardło, Kletzenbauer Doleżała za jego mojęszową brodę — i obadwaj reprezentanci narodów poczynają się tar-mosić, jak dwa koguty. Rozdzielono ich z wielkim trudem.

Po tem intermezzo Czesi nuca na cześć bohaterskiego Doleżała „Kde domow muj“, następnie „Hej Slovane“ i „Hrom a peklo“. Pp. König, Horzica, Rataj i Szilenyi śpiewowi temu towarzyszą gwizdaniem i bębnieniem. Potem przechodzi kolej na moskiewskie „Boże caria chrani“, które śpiewają wszyscy unisono, a „Gott erhalte“ gwizdają... Wkrótce uprzykrzyły się hymny, podjęto więc melodye skoczniejsze np.: „Andulko me ditie, wi sé mne libite, Andulko me ditie, ja was mam rad. Ani mi to lidi ne przeju, że chodim za tebou, ani mi to lidi ne przeju, że chodim k'wam“.

Niektórzy śpiewają fałszywie, nawet bardzo fałszywie, ale zresztą w chórze nie złe piosenki wypadają.

Galerye natłoczone publicznością bawią się doskonale. Eleganckie damy w teatralnych toaletach z lornetkami zachowują się jak na komedyi i korzystają dużo. Uczą się robić politykę. Wyślanicy przynoszą z kuloarów wiadomość, że na-za-jutrz zorganizowaną będzie cała orkiestra z fletami i skrzypcami. Prawdopodobnie będą też ze dwie katarynki. O Koerberze dowiadujemy się, że pojechał do Schönbrunu na audyencyę, ale ponieważ

## Antoś i Jędrus.

Antoś. A słyszałeś też co o wyborach we Frysztacie?

Jędrus. Oj słyszałem bardzo wiele. Tam ci przy wyborach tacy obganiacze najlepsze zarobki robią. Dwóch takich naganiaczy dostało po pięćce za naganianie.

Antoś. Toć też tam nie wielki honor zostać wybranym za pomocą zapłaconego naganiacza.

Jędrus. A jeszcze mniejszy honor zostać wybranym przez samego siebie.

Antoś. Słyszałem, że dwóch panoczków sobie dawali głosy, aby się mogli dostać do wydziału. Coś podobnego tylko we Frysztacie zdarzyć się może.

Jędrus. Ale się kilku rzemieślników po wyborach obraziło.

Antoś. Dlaczego?

Jędrus. Wiesz — przed wyborami — to wszyscy ładnie koło rzemieślników obskakiwali i dali im nawet 25 złr. na przepitek. Ale kiedy panoczkowie wybrani zostali, nie pokazali się nawet pomiędzy rzemieślników, bo się wstydzili.

Antoś. Ale pocóż rzemieślnicy nie wybierają więcej ludzi z pomiędzy siebie?

Jędrus. Bo prawie wszyscy wybierają za piwo i gulasz — a przed burmistrzem, to ci mają taki respekt, żebyś nie uwierzył nawet.

Antoś. Być nie może.

Jędrus. Mówię ci szczerą prawdę. Burmistrz choćby wszystkich tutaj kijem ołatał, toby nikt się nie odważył gęby otworzyć a możeby się jeszcze tacy znaleźli, którzyby go w rękę za to pocałowali od uciechy, że mieli bliższą styczność z burmistrzem.

Antoś. Smutne to stosunki. Rażący brak oświaty i samodzielności.



cesarz już spał, więc postanowił odłożyć sprawę do rana. Rada ministrów trwa ciągle.

O godz. 11 p. Brzorad podchodzi do dra Körbera i krzyczy: „Pan jesteś powodem dzisiejszego skandalu! Wstydz się pan! Haiba!“

Te słowa są decydujące. Körber opuszcza pośpiesznie salę. Wkrótce nadchodzi wiadomość, że ponownie wyjechał do Schönbrunn.

O dwunastej zgiełk ustaje na chwilę. Poseł dr. Sileny uderza dwanaście razy w cynową tacę, ogłaszając północ. Chór czeskich polityków przyjmuje tę nowinę grzmiącym hałasem na wszystkich pulpitych, gwizdawkach i trąbkach.

O godzinie kwadrans na pierwszą dr. Körber zjawia się w Izbie, otoczony chmurą posłów zdających za nim z kuloarów i usiada na swym fotelu. Prezydent Fuchs dzwoni. Czesi zaprzestają hałasu i na chwilę panuje zupełna cisza. Dr. Körber powstaje i cokolwiek drżącym głosem oznajmia: „Im Auftrage Seiner Majestät erkläre ich die XVI Session des Reichsrathes für geschlossen.“

Kilka czeskich oklasków, poczem Izba wypróżnia się zwolna. Nikt z posłów nie żegna się z kolegą. Prezydent nie życzy miłego zobaczenia się. Takie zmęczenie, znudzenie i zniechęcenie ogarnia wszystkich, że zapomina się o zwykłych formach towarzyskich. Byle czemprędzej wydostać się na świeże powietrze i opuścić te przekłete progi.

Tak skończył parlament austriacki. Ale co będzie dalej?

## Za gulasz, wódkę, piwo i...

W ten sposób wybrany lekarzem dr. Donat wstąpił się odrazu wśród górników. Poparty przez barona znanego wyzykiwacza Guttmana, postawiony na pierwszym miejscu przez naszych „najserdeczniejszych“ Czechów-inżynierów, a tam zdemoralizowawszy pewną część delegatów kasy brackiej, wywołał powszechne a zupełnie słuszne oburzenie i rozgoryczenie. Zwołane na niedzielę 17. bm. publiczne zgromadzenie było wspaniałą manifestacją polskiej ludności przeciw czeskiej zuchwałości. Sala Lancera była przepełniona. Wszyscy mówcy wśród grzmiących oklasków z całą bezwzględnością wystąpili przeciw nielegalnemu wyborowi dr. Donata, zaznaczając zarazem, że w obecnej chwili odgrywa się walka zasadnicza, czy polskiej ludności ma być narzucony im lekarz-Czech, czy Polak. Jednymyślnie uchwalona rewolucja brzmi: „Zgromadzeni robotnicy dnia 17. bm. protestują przeciw nielegalnemu wyborowi dr. Donata na lekarza kasy brackiej i żądają, aby w przeciągu 14 dni zwołano nadzwyczajne posiedzenie Zarządu, dano wypowiedź drowi Donatowi a na jego miejsce wybrano lekarzem Polaka, który od trzech miesięcy w Niem. Lutyni praktykuje“. Rezolucję podpisaną przez kilkuset robotników wysłano natychmiast do kan-

celaryi Zarządu kasy brackiej w Mor. Ostrawie. Robotnicy spodziewają się, że ich tak słuszne a zarazem tak skromne żądanie będzie uwzględnione. Robotnicy potrafią energicznie upomnieć się o swoje prawa i nie pozwolą bezkarnie igrać z ich wyrażnie postawioną wolą.

Wobec kategoriycznego oświadczenia robotników pozostaje tylko jedna droga dla dr. Donata, zrezygnować z otrzymanej posady i nie pokazywać się na oczy górnikom w Niem. Lutyni. Byłoby to honorowo i uczciwie. Gdyby dr. Donat posiadał choć odrobinę ambicji i godności, byłby odrazu ustąpił. Wprawdzie strata ofiarowanego gulaszu, wódki, piwa i... byłaby może dla niego bardzo bolesną, ale z czasem pocieszyłby się. Są jednak ludzie, którzy za wymierzony policzek pocałowaniem ręki się odpłacają. Czy dr. Donat do nich należy? Jeżeli mimo jednogłosego oświadczenia się wszystkich górników odważy się osiaść w Niem. Lutyni, pokażą mu górnicy, że lud, który mógł zrzucić prezydenta ministrów Badeniego, potrafi sobie dać radę z tak marnem zerem, jak dr. Donat. Daremnie oświadcza przez faktorów swoich Tobiasa i Grauera, że każdemu robotnikowi rękę poda, lecz uczciwi górnicy takiej ręki nie przyjmą. Niechże ci faktorzy pilnują swoich interesów a nie faktorują za zniechęconym przez górników dra Donatem, w przeciwnym bowiem wypadku dadzą im górnicy nie dwuznacznie do zrozumienia, że potrafią zbojkotować te dwa sklepy i ani jeden górnik tam się nie pokaże. Szewcze, pilnuj swego kopyta! W dniu objęcia urzędowania przez dr. Donata zgrotują mu górnicy owacyjne przyjęcie, zwołają jeszcze raz publiczne zgromadzenie, na którym mu osobiście złożą wyrazy swej nieklamanej „sympatii“, i opowiedzą ciekawą historię o gulaszu, wódce, piwie i...

## Korespondencye.

**Ze Skrzeczonja.** Zeszłego tygodnia dnia 5. b. m. umarło mi dziecko 10 miesięcy liczące. Zamówiłem na plebanii w Niem. Lutyni pogrzeb z ks. proboszczem, który miał kosztować 5 koron. Kiedyśmy na trzeci dzień tj. we czwartek przyszli z pogrzebem, zastaliśmy tylko wikarego, który różne zaczął nam robić trudności. Naprzód domagał się kartki od lekarza, na co oświadczyłem mu, że kartkę oddałem już ks. proboszczowi. Na szczęście zjawiała się też kucharka, która potwierdziła, iż legitymację oględzin rzeczywiście już przyniosłem ks. proboszczowi i to mi pomogło, bo jej zeznanie przyjętem zostało jako „urzędowe potwierdzenie“ do wiadomości. No, ale teraz żąda ks. wikary, abym pieniądze na pogrzeb naprzód zapłacił, bo inaczej pogrzebu nie robi. Ja się oczywiście nie zgodziłem na to, bo już w przeciągu 3 lat trzeci pogrzeb urządzałem a zawsze płaciłem po pogrzebie i myślę, że pogrzeb jest funkcją



kościelną a nie jakimś tam lichwiarskim giesztem, za któryby się należało z góry płacić. Ponieważśmy się obaj uparli, przeto zażądałem tylko pokropienia i pochowania dziecka. I wiecie Szan. Czytelnicy, co ks. Adamus uczynił? Kazał grabarzowi zabrać trupa i zanieść do trupiarni i mnie powiedział, iż skoro pieniędzy nie dam, to też dziecko nie będzie pochowane. I rzeczywiście dziecka mi nie pogrzebał i wszyscy musieliśmy udać się bez pogrzebu do domu. Ze względu, iż przypuszczałem, że dnia następnego dziecko będzie pochowane, prosiłem, aby nie pogrzebano dziecka bez nas jako rodziców. Następnego dnia tj. w piątek przyszedłem do kościoła już o 7 godzinie rano i ku największemu zdziwieniu dowiedziałem się, że dziecko moje już pogrzebano. Pochowane zostało w piątek o godz. 6 rano a więc umyślnie tak wcześnie, aby rodzice przy pogrzebie obecni być nie mogli. Zdarzenie to podaję do wiadomości, aby przynajmniej boleść moja zmniejszoną została, jaką mi zadał w tak smutnej chwili duszpasterz, ten, którego obowiązkiem jest człowieka pocieszać.

Franciszek Ożóg.

(Od redakcyi. Ciekawi jesteśmy, czy władza kompetentna wkroczy w tę sprawę. Jestto przecież strasznem barbarzyństwem ze strony księdza w taki sposób zadawać bolesne ciosy rodzicom wtenczas, kiedy stracili na zawsze dziecko swoje ukochane. Niepodobna, żeby kościół katolicki cierpieć miał tak krzywdzące, niechrześcijańskie postępowanie ze strony mściwego duszpasterza. A władza, czyż zezwolić może, aby dziecko pochowane było aż na czwartym dniu?)

**Z Karwiny.** Tutejsi księża Jezuitci zakładają Czytelnię u p. Guziura a czynią to za namową ks. Stojalskiego. Ktożby to pomyślał? Trzy lata temu, kiedy Jezuitci rozbić chcieli Czytelnię istniejącą u p. Sakrajdy z tego powodu, że ośmielił się cierpieć w swoim lokalu „Wieńca i Przeczółkę“ a dziś naraz taka zmiana!

Kiedy podczas strejku ks. Stojalski pobity został moralnie w gospodzie Głwoździa, szedł on z paru zwolennikami na dworzec i opowiadał po drodze, że robotnicy już bardzo zepsuci i że on musi napisać do Jezuitów, aby czempredziej założyli jakie stowarzyszenie w celu zorganizowania tego ludu. Czekaliśmy niedługo, bo już dziś mamy założoną czytelnię katolicką przez Jezuitów, do której wpisało się kilku zimnych braciszków. Członkowie tej Czytelni muszą zakupić sobie świeczki i będą musieli we większe święta ze świeczkami chodzić do kościoła. W imieniny i urodziny hr. Larischa muszą wszyscy ze świeczkami wyrukować do kościoła, aby dziękować Bogu za dobrodziejstwa od hrabiego otrzymane i prosić o zdrowie i długie życie dla Jego Ekscelencyi. To są najgłówniejsze cele nowozałożonego towarzystwa a za projektowanego przez ks. Stojalskiego. Tak daleko zaszedł on ze swoją polityką!

— Przed kilku dniami obiegał jezuita ks. Sieprawski po kolonii i namawiał żony górników, żeby swych mężów wysyłały do kościoła do spowiedzi. Górnicy jeszcze uczęszczają do kościoła i do spowiedzi, ale dlaczegóż nie idzie on do urzędników i do hrabiny i dlaczegóż tych nie namawia? Wszak ci panowie mają niejedną rzecz na sumieniu a żaden z duchpasterzy nie odważył się prawdy im powiedzieć.

**Łazy.** W roku 1898 wybudowane tu zostały koksowe piece. Praca przy tych piecach jest okrutnie mozolną i trudną a co najgorsza, że niszczącą zdrowie, gdyż mamy tu ogromny smród, który pochodzi od smoły i gazów. Praca trwa od 6. rano aż do 6. wieczorem a więc aż 12 godzin! Przy tych piecach pracujemy dopiero półtora roku, a większa połowa z nas już choruje na piersi. Każdej niedzieli pracować musimy aż 24 godzin a nikomu ani na myśl nie przyjdzie, że na to kościół nie pozwala. Mieliśmy nadzieję, że rząd zaprowadzi 9 godzinną szychtę i że nam czas pracy skróci, ale wszystko już daremne, bo Czesi w parlamencie wszystko nam popsuli. To jest ta wdzięczność za to, że górnicy w tutejszych okolicach popierali czeskie stronnictwo. Wszak teraz dopiero górnicy otworzyli oczy i poznali się na fałszywej polityce Czechów. Szan. Redakcyę zaś prosimy, aby nam przyszła z radą i pomocą, żebyśmy uzyskać mogli święcenie niedzieli i skrócenie czasu pracy.

**Pudłów.** Bardzo mnie to cieszy, że „Głos ludu śląskiego“ zjednywa sobie tutaj coraz to więcej abonentów. Rozgniewałem się jednak, kiedy jeden z moich znajomych wygadywał na „Głos“ z powodu, iż bardzo ludzi krytykuje. Dziwiło mnie to bardzo, bo owego człowieka dotąd za rozsądnego uważałem. Rozmyślałem długo, jaki może być powód właściwy, iż on „Głosu“ nie lubi, aż nareszcie przypomniałem sobie, że ów gospodarz pochodzi ze Śląska pruskiego. Upraszając o umieszczenie tych kilku słów, proszę o wyjaśnienie, w jakim znaczeniu mamy pojmować właściwie wyraz „Prusak“.

Pilny Czytelnik.

(Od redakcyi. Kto zna tendencję pisma naszego, ten chyba wątpić nie może, że nam ani na myśl nie przyjdzie walczyć przeciw tym, którzy są poddani pod pruski rząd. Jeżeli piszemy o „Prusakach“, o „pruskich“ rządach, o „pruskich“ stosunkach, to mamy na myśli Niemców pruskich, względnie niemieckie stosunki pod zaborem pruskim. Jeżeli zaś wystąpilibyśmy przeciw Prusakom polskiej narodowości jak np. przeciw pruskim robotnikom, to chyba wtenczas, jeżeli robotnicy ci szkodzą naszym robotnikom, łamią solidarność ich lub w ogóle jakiś czyn niehonorowy popełniają. W takim zaś razie żaden uczciwy i rozsądny Prusak obrazić się nie może, bo krytyka i obrona słusznej sprawy jest naszym obowiązkiem.)



## Wiadomości ze świata.

**Czechy.** W Pradze otworzyła się t. zw. Rada narodowa czeska, którą składają posłowie do sejmów i parlamentu oraz przedstawiciele różnych stowarzyszeń. Znaczną większość stanowią Młodzi, gdyż szlachta feudalna i socjalna-demokracja nie zostały zaproszone, a radykalni postępowcy i realisci czyli zwolennicy prof. Masaryka odmówili współdziałania. Najważniejszym punktem programu jest czeskie prawo państwowe. Rada zamierza z całą stanowczością zwalczać ustawę językową dra Körbera i niepozwolić na jej wprowadzenie drogą rozporządzenia.

**Bułgaria.** W kilku wsiach nad granicą Dobruczy powstały groźne zaburzenia pośród włościan. W Durankalah w walce z wojskiem padło przeszło 70 wieśniaków, tyleż prawie żołnierzy. Dwaj oficerowie zabici przez chłopów. W okręgach Warna i Szumla ogłoszono stan oblężenia. Powodem rozruchów jeszcze ów pobór dziesięciny dla napełnienia próżnej kasy księstwa.

**Włochy.** Po dokonanych na nowo wyborach, które znacznie wzmocniły opozycję, parlament został otwarty dnia 16. b. m. mową tronową, w której król zachęca posłów do spokojnej pracy dla dobra kraju; zaś parlament przedewszystkiem musi się zająć położeniem robotników przemysłowych i rolniczych i znaleźć sposoby zaradzenia coraz bardziej szerzącej się nędzy. Prezydentem izby wybrany został rządowiec Gallo 242 głosami, kandydat opozycji otrzymał 214 głosów. Prezydent ministrów, przewidując trudności w sprawowaniu rządów, podał się do dymisji z całym gabinetem.

**Francya.** Nacyonalisci, którzy obecnie stanowią większość Rady miejskiej Paryża, pchają ludność do awantur i chcą doprowadzić do takiego wrzenia, jak było ongi za generała Boulanger'a. Już nawet upatrzyli sobie pewnego pułkownika, któremu gwałtem narzucają rolę, jaką tamten odegrał w swoim czasie. Są to więc wsteczniacy, którzyby z chęcią zniesli republikę i zaprowadzili dyktaturę wojskową, a potem monarchię z całym aparatem absolutyzmu i „czarnej międzynarodówki“ tj. klerykałów.

**Prusy.** Rząd pruski wraz z całym społeczeństwem „pruskiem“ prześcigają się w prześladowaniu żywołu polskiego. Trudno się dziwić, że przy niedawnym głosowaniu nad powiększeniem floty niemieckiej wszyscy posłowie polscy głosowali przeciw. Po tym fackie szal prześladowczy prusaków wzmógł się do niebywałych, potwornych iście rozmiarów. Poseł polski Motty w sejmie pruskim nazwał go „epidemią antypolską“ i uprzedzał, że to się mu i smutnie skończy dla samego państwa. Takie, coraz gwałtowniejsze prowokowanie ludności polskiej może doprowadzić ją do rozpaczliwych kroków.

**Wojna w Afryce.** Dotąd nie nastąpiło zawieszenie broni, ponieważ tu i owdzie niewielkie oddziały Burów niepokoją Anglików. Gdy te zostaną rozproszone, Krüger podobno zamierza obwarować się w pewnej dolinie, okrażonej niedostępными górami, gdzie z kilkoma tysiącami i zaopatrzony w żywność mógłby czoło stawić całej potędze angielskiej, ale może do tego nie przyjdzie, bo wszyscy Burowie, zwłaszcza młodzi chcieliby już powrócić do normalnych zajęć. W Belgii toczył się niedawno proces przeciwko pewnej kompanii kolejowej, która budowała drogi żelazne w Transwaalu, popełniwszy mnóstwo nadużyć. Otoż okazało się, że kompania zmuszona była grubą sumą przekupić samego Krügera, kilka osób z jego rodziny i wielu członków rządu transwaalskiego. Obecnie donoszą, że Krüger traktuje z rządem angielskim; jeżeli otrzyma żadaną kwotę, to wtedy zaprzestanie wojny. Czekajmy jeszcze potwierdzenia tego.

**Chiny.** Rząd chiński już zrzucił maskę i otwarcie wystąpił przeciwko Europejczykom. Nietylko nie tłumii powstania a Boxerów, nietylko toleruje ich gwałty i rozboje, spełniane na chrześcianach, ale obecnie już wojska chińskie walcą na dobre z wojskami państw europejskich. W niedzielę ubiegłą z fortów chińskich broniących portu Taku, gdzie zebrały się floty zagraniczne, trwała długi czas kanonada, która zniszczyła parę mniejszych statków europejskich, ale flota odpowiadała również ogniem, a następnie wysadzono na ląd wojsko, które po krótkiej walce forty zdobyło i Chińczycy musieli uciekać. Co się w Pekinie dzieje, niewiadomo, bo komunikacja z tem miastem przerwana, miasto całe otoczone wojskiem chińskim, które już stoczyło parę potyczek z oddziałami zagranicznymi, gdy te chciały dostać się do stolicy celem obrony poselstw i swoich poddanych.

Głuche pogłoski krążą, że poselstwa zostały przez motłoch chiński zburzone wielu Europejczyków zabitych, ale dotąd tego nie sprawdzono. Angielskie gazety twierdzą, że samo wojsko chińskie brało udział w napadzie na gmachy poselstw i że konsulowie niemiecki i francuski zostali zamordowani. Teraz widać, że mocarstwa wszystkie zostały niespodziewanie zaskoczone wypadkami chińskimi i że za mało mają wojska dla zabezpieczenia życia i mienia Europejczyków. Dlatego też wszystkie teraz na gwałt wysyłają oddziały zbrojne do Chin, nawet Austria wysłała z Poli pułk piechoty, ale to już całkiem niepotrzebnie. Najwięcej wojska nagromadziły Rosya i Japonia i te, zdaje się, będą decydować o dalszych krokach, ta ostatnia została nawet upoważnioną do kierowania całą akcją uspokojenia Chin.

## Wiadomości różne.

**Goleszów.** W niedzielę, dnia 10. b. m. zdarzył się w tutejszej fabryce cementu straszny wy-



padek. Jednego z robotników porwał rzemień od maszyny za rękaw, rzucił nim między koła i w jednej chwili robotnik został bez ręki. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

**P. Mateusz Gąsior** w Karwinie zbierał składkę na nabożeństwo majowe, z czego pozostały mu 2 złr., które miały być ofiarowane dla wydalonych z pracy górników. Ponieważ dotyczące osoby owych pieniędzy nie odebrały a Gąsior wyraził się, że na te pieniądze ma miejsce, przeto wzywamy P. M. Gąsiora, aby z pieniędzy publicznych złożył też publiczny rachunek.

**W pewnej wiosce** powiatu fryszackiego wieszal się niedawno pewien dosyć bogaty człowiek. Żona, widząc wiszącego na drzwiach męża, spuściła go i dziś wisielec zupełnie zdrów dalej gorzałeczkę pije. Żeby zamiast gorzałki wziął gazetę do ręki, toby z pewnością się nie wieszal.

**Żebrzydowice.** W niedzielę, dnia 24. b. m. odbędzie się w tutejszej gospodzie p. R. Kolaczka zgromadzenie w celu założenia i otwarcia oddziału „Jedności“.

**Karwina.** Dnia 26. maja b. r. zdarzyło się na szybie Hohenegger jednemu robotnikowi pracującemu u A. Popka nieszczęście. O godz. 9 rano potłukło mu drzewo nogę tak silnie, iż mu kości poszczypało. Pracodawca widział, co się stało a jednak pozostawił biedaka leżącego przed bramą szybu bez lekarza i bez pomocy jakiegokolwiek aż do godz. 6 wieczorem. Dopiero wieczorem po godz. 6-tej zanieśli go koledzy na drogach aż do domu do Darkowa to jest półtorej godziny drogi. Człowiek ten dotychczas nie otrzymał żadnej pomocy lekarskiej ani krankszychty. Nazywa się Józef Wójtowicz i pochodzi z Mnikowa od Krakowa. Dopiero dnia 12. b. m. przyszła jego gospodyni do naszej redakcyi i my natychmiast postaraliśmy się o pomoc lekarską i o krankszychty i przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że nie był on w kasie chorych zgłoszony. Ze względu, że pracodawca wypadku tego prawdopodobnie nie zgłosił do c. k. starostwa, prosimy o poczynienie kroków, aby podobne wypadki nie zdarzały się więcej.

**Cieszyn.** Czytelnia ludowa urządza w niedzielę dnia 24. czerwca 1900 festyn w Grabinie połączony z loteryą fantową. Wyjście z Czytelni ludowej o godz. 2 popołudniu. Pochód do Grabiny przy dźwiękach muzyki. Na miejscu zabawy urządzone będą najrozmaitsze gry. W razie niepogody odbędzie się festyn ten w piątek, dnia 29. b. m.

**Pudłów.** Chłapkowa, o której swego czasu donosiliśmy że aresztowaną została z powodu zabicia swej córki, została przez sąd przysięgły w Cieszynie co do zabójstwa uwolnioną, zaś co do ciężkiego pokaleczenia ciała skazaną na 4 miesiące więzienia.

**Wycieczka do Krakowa.** Kilku naszych czytelników zamierza urządzić na 15. sierpnia wycieczkę do Krakowa z uczniami gimnazjum polskiego. (Od red. A może byłoby lepiej, żeby

wycieczkę urządzała młodzież polska, kształcąca się we wszystkich zakładach.) W tym celu prosimy owych panów, którzy wycieczką chcą się zająć, aby przybyli w sobotę dnia 30. b. m. o godz. 3 popołudniu do Czytelni ludowej w Cieszynie względem wybrania komitetu i ułożenia programu. W Czytelni zgłaszać się prosimy do p. Przewoźnika ze Zarzecza, jako projektującego wycieczkę. Młodzież niechaj znów nas poinformuje, czy liczyć można na liczny udział. Koszt od osoby wynosić mogą od 4 do 5 złr.

**Festyn ludowy.** Oddział tow. „Jedność“ w Boguminie na dworcu urządza w niedzielę, dnia 24. czerwca w lasku hrabiowskim, obok olejowni „festyn ludowy“. Program stanowią tańce, gry i różne zabawy. Pochód wyruszy przy dźwiękach muzyki z lokalu „Jedności“ od p. Szopy o godz. 3 popołudniu. Po wycieczce odbędzie się zabawa taneczna w sali p. J. Zankra. W razie niepogody odbędzie się festyn w następującą pogodną niedzielę. Wstęp na wycieczkę 20 ct. Wstęp na zabawę taneczną 25 ct. O liczny udział uprasza Wydział i komitet.

**Niem. Lutynia.** Zeszłej niedzieli odbyło się tu w gospodzie Lancera zgromadzenie ludowe, na którem wzięła niezliczona masa górników wraz z żonami udział. Przemawiano przeważnie przeciw wyborowi lekarza dra Donata. Wszyscy zgromadzeni wyrazili przeciw narzucaniu im lekarza niemieckiego wcale po polsku największe oburzenie. My od redakcyi zaznaczyć musimy, że górnicy bardzo słusznie sobie postępują, że się oburzają. Oni płacą na kasę i na lekarza i dlatego też powinny życzenia ich być uwzględniane. Ze względu jednak, że rezolucye na zgromadzeniach zapadłe w tym względzie niestety wiele nie będą skutkowały, przeto udzielamy górnikom innej skuteczniejszej rady. Jeżeli w pierwszym kwartale okaże się, że dr. Donat jest nieodpowiedni, wtenczas zarząd kasy brackiej musi go odwołać a na jego miejsce innego wybrać. Powody niezadowolenia podawajcie np. naszej redakcyi a my na czasie spisujemy wszystkie powody, na podstawie których zażądacie innego lekarza.

**„Noviny Těšínské“** srodze się uczuły dotknięte, żeśmy wybór dra Donata do N. Lutyni nazwali „nowem łotróstwem czeskiem“ i na tej zasadzie, że dr. Donat okazał się żydem niemieckim, a nie czechem, usiłują dowieść, że to naszemu piśmu niepoehlebny ten tytuł przypisany być winien. Ale jak tonący brzytwy się chwytą, tak i ta czeskoklerykalna szmata czepiła się bardzo lichego dowodu. Bo niechże nam „Nov. Těš.“ wytłumacza: 1. dlaczego czescy inżynierowie popierali kandydaturę dra Donata, a mianowicie Czech Nečas z Ostrawy, Czech Jelinek z Dąbrowy i Czech Koreis z Orłowy? — 2. dlaczego ci panowie Czesi pozwalali, aby dr. Donat w ich własnych kancelaryach odbywał konferencje z górnikiem, gdzie im obiecywał w obecności tych inżynierów,



że będzie stał po stronie robotników? Jak mamy nazwać inaczej, a nie łotrostwem to, że Czesi woleli protegować żyda niemca, już tylko dla tego, że nie umie wcale po polsku, bo wiedzieli, że ten ich wybrany z górnikami polskimi będzie musiał używać języka czeskiego, którym jako taka władza. A oto przecie głównie chodziło.

**Mor. Ostrawa.** Niedawno zaszedł tu wypadek oburzającego znęcania się na biednym robotnikiem, skutkiem czego tenże wyzionął ducha. Rzecz działa się w baraku miejskim, znęcającym się był nadzorca zamiataczy, ofiarą brutalności jego — zamiatacz polskiej narodowości. Wypadek chciano ukryć i w tym celu chwycono się różnych sztuczek, ale przez pośrednictwo księdza, wezwano go do umierającego biedaka, sprawa doszła do wiadomości prokuratury i ta wytoczyła śledztwo. Na razie nic nie dodajemy, bo oczekujemy wyniku śledztwa. Przekonamy się wkrótce, czy wolno mordować bezkarnie niewinnych ludzi. Pokazuje się, że nie tylko w Galicyi, ale i w innych krajach naszej Austrii magistraty posiadają swoje lokalne inkwizycje.

— W święto Piotra i Pawła dnia 29. b. m. odbędzie się w „Domu Polskim“ walne zgromadzenie członków koła Mor. Ostrawskiego Towarzystwa Szkoły ludowej o godz. 6 wieczorem. W razie niedostatecznej liczby obecnych odbędzie się drugie zgromadzenie w Niedzielę dnia 1. lipca o tejże godzinie, które będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Na porządku dziennym jest: sprawozdanie Wydziału, wybór paru członków Wydziału na miejsce ubytych, wybór delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa w Krakowie, wolne wnioski i interpelacje, oraz na zakończenie odczyt.

— Pod firmą tegoż towarzystwa w d. 8. lipca ma się odbyć wycieczka z bardzo urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

**Wszechnica krakowska.** Nie będzie od rzeczy przypomnieć, że był czas, gdy połowa narodu czeskiego, jak to przyznają gazety czeskie, kształciła się na uniwersytecie jagiellońskim. Było to właśnie w epoce najświetniejszego jego rozwoju, a mianowicie pomiędzy r. 1420 a 1525. Wszystka młodzież z diecezji ołomunieckiej czerpała wtedy naukę nie z Wiednia, nie z Pragi, lecz z Krakowa. Roczniki z owych lat podają że wciąż tego czasu akademia krakowska miała studentów z Cieszyna 67, z Frysztata 17, z Bielska 10, z Bogumina 4, ze Skoczowa 3, z Frydku 2, ze Strumienia 1, z Dębowa 1 i t. d. Ciekawe szczegóły przeszłość ukrywa.

**Weterani.** Na odbytem niedawno zjeździe weteranów z Czech, Moraw i Ślązka postanowiono odtąd nie występować nigdzie publicznie w uniformach, lecz tylko w ubraniu cywilnem. W tych dniach w Wał. Międzyrzeczu (Morawy) bawił sztab

generalny na studyach; weterani i ochotnicy straży ogniowej uchyliłi się od urzędowego powitania.

**U Judasza.** Pewna dama, żona uczonego udała się na widowiska pasyjne do Oberammergau. Przybywszy na miejsce, zaczęła szukać noclegu. Chciano ją zaprowadzić do burm. strza, ale się temu oparła, mówiąc, że on źle gra. Potem prowadzono ją do Heroda, ale gościć nie chciała pod dachem nieprzyjaciela Chrystusowego. Przewodnik zaprowadził ją do Mayera, odtwarzającego Chrystusa, ale wydało jej się to profanacją. — Może pani przenocuje u którego z apostołów? — proponował przewodnik. Dama chodziła po wiosce od domu do domu pytając: „Czy tu mieszka apostoł?“ Ale wszyscy apostołowie mieli gości w bród. Wreszcie znalazła jednego, który zgodził się dać jej nocleg. Uszczęśliwiona spytała go, którym jest apostołem. Ja... ja jestem... Judasz — bąknął zawstydzony. Dama odjechała z powrotem do domu, wołając wyrzec się widowisk, niż przenocować w domu zdrąjcy.

**Usuwanie się ziemi.** O dziwnem zjawisku przyrody, które dało się we znaki znacznej liczbie rolników, donoszą z Niższej Austrii. Od kilku mianowicie tygodni w pewnej małej, zaledwie 300 numerów liczącej miejscowości, zauważono, że parcele rolne i parcele winnic zupełnie się przesunęły tak dalece, że właściciele nie mogą się teraz połapać. Na miejscach, stosunkowo dosyć obszer-nych, gdzie były role, teraz są winnice. Równocześnie spostrzeżono inne zjawisko przyrody, które wyrządziło szkodę na przeszło 100.000 zlr. i spowodowało śmierć dwóch ludzi. Mianowicie zaraz, gdy rozpoczęło się owo przesuwanie parcel, zawa-łiła się znaczna liczba piwnic, przyczem 2 ludzi życie straciło. W dodatku, woda zalała niektóre piwnice i również spowodowała znaczne straty. W owej okolicy, dotkniętej katastrofą, produkują znane wino „Retzer“.

**Szan. korespondentów** oraz wszystkich czytelników prosimy najgoręcej, żeby nam o wszystkich bieżących wiadomościach jak najspieszniej donosili, ażeby w piśmie naszym wszystkie zdarzenia ważniejsze z całego Ślązka się znajdowały. Wieleż to mamy Czytelników, którzy pisać umieją a jednak do nas wcale nie piszą.



---

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**

---



## OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż  
z dniem 8. lipca 1900  otwieram  z dniem 8. lipca 1900

### SKLEP BŁAWATNY I MODNY

w domu p. Preussa obok p. Skoczowskiego we Frysztaście.

Przyjmować będę również sukienki oraz kaftaniki do szycia i mam nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność zaszczyści mnie raczy licznymi zleceniami, gdyż co do fachowej zdolności i dokładności w szyciu znaną jestem od czasu, kiedy u śp. Czermakowej przez 8 lat jako przykrawaczka zajęta byłam.

1—3

Genowefa Bienert (z domu Walica).



## Jan Strobl



w Karwinej (przy szybie Hohenegger)

poleca swój obfity

### skład bicykli męzkich i damskich

Szan. Publiczności i uwiadamia, iż wszelkie reparatury bicykli przyjmuje do szybkiego wykonania.

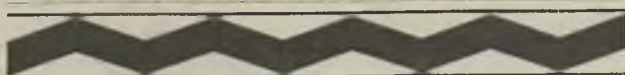
Osobom godnym zaufania sprzedaje bicykle także

 za spłatą ratami. 

Kupuje także używane bicykle lub przyjmuje takowe w zamian pod warunkami nadzwyczaj

dogodnymi.

3—3



### Za darmo

rozseła księgarnia KUBACZKI i LANGA w Białej na żądanie obszerny cennik na książki religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, powieściowe, historyczne i t. oraz na obrazy. Adres: Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztaście.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.



Kto chce lekko  
zarobić pieniądze.  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

### cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

F. PAMM

Kraków, Stradom Nr. 15. 6—12

### Kaftanik zapomniany w wagonie

przez pewną pannę, szwaczkę z Mor. Ostrawy

jadącą w pierwsze święto Zielonych Świąt do Krakowa, jest do odebrania u Jana Buryana

l. 405 w Lipniku, Galicya.

2—2

### ● DRUKARNIA ●

### Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Czas odnowić przedpłatę!

Przypominamy ten obowiązek Szanow. Prenumeratorom, a zwłaszcza zalegających, których jest spora liczba, prosimy o szybkie uregulowanie należności.

### „Głos ludu śląskiego“

jest najtańszem pismem ludowem; nawet dla najuboższego wydanie 4 koron rocznie nie może stanowić uszczerbku.

### Jubileusz drukarstwa.

W tym czasie cały ucywilizowany świat uroczyscie obchodzi pięćsetną rocznicę urodzin wielkiego człowieka, który wynalazł sztukę drukarską. Tym mężem zasłużonym dla ludzkości — Jan Gutenberg; artykuł niniejszy poświęcamy jego pamięci.

W pierwszych latach XV. wieku, to jest w epoce, na którą przypada młodość Gutenberga, gdy chciano jakieś dzieło posiadać w większej ilości egzemplarzy, musiano ręcznie przepisywać, co było bardzo mozolnem i takie książki cenione były na wagę złota. Dopiero w owym czasie zaczęto wyrzynać na drzewie wypukłe litery i w ten sposób odbijać na papier. Gutenberg już w latach młodości zastanawiał się nad tem, jakby tę pracę można było uprościć i przyspieszyć. Około roku 1420 zmuszony był wraz z rodziną uciekać z rodzinnego miasta Moguncyi (po niem. Mainz) i długi czas zwiedzał obce kraje, pilnie badając, gdzie jakich sposobów używają przy kopiowaniu rękopisów. Wreszcie osiadł w Strasburgu, gdzie założył warsztat, w którym cały plan wielkiego wynalazku dojrzał i został dokonany.

Najprzód sam własnoręcznie wyciosał z drzewa małe literki w dostatecznej ilości, układał z nich

wyrazy i całe strony, mazał je farbą i odciskał na papier. Wkrótce potem przekonał się, że drzewo nie jest do tego celu materiałem odpowiednim, zaczął więc odlewać je z ołowiu, ale i ołów okazał się za miękkim i dopiero dużo później zaczęto ołów mieszać z innymi metalami i otrzymano wreszcie czcionki ani za miękkie, ani za twarde. Ulepszono farbę do odbijania, aby się nie rozmazywała i sporządzono prasę, która równo papier przyciskała do nasmarowanych czcionek. Ale zanim do tego doszło, dużo się biedy nacierpiał Gutenberg, kłopotów a nawet prześladowań. Ciemny motłoch posądzał go o czary, inni rzemieślnicy zazdrościli mu pomysłu, wykradali mu jego ulepszenia a współnicy oszukiwali i procesami doprowadzili do nędzy.

Po jakimś czasie pozwolono mu wrócić do rodzinnego miasta Moguncyi, gdzie się ożenił i zaczął drukować pierwszą książkę Biblię, ale musiał przerwać, bo mu znowu środków zabrakło.

Jego współnicy zagarnęli drukarnię i w roku 1452 odbito w niej całą Biblię, którą on rozpoczął. Za nią poszły inne książki nabożne, naukowe i tp.

Na schyłku życia Gutenberga pewien człowiek życzliwy, żaląc się nad losem jego, dał mu pieniądze na założenie drukarni, ale nie długo się nią cieszył, bo nieprzyjaciół napadł na Moguncję, drukarnia zgorzała a uczniowie i robotnicy rozproszyli się po świecie. W parę lat potem umarł, przegarnięty przez księcia Adolfa Nassauskiego, mając lat około 70.

Dopiero po śmierci uznano wielkie zasługi Gutenberga. Wynalazek jego zrobił ogromny przewrót w historii ludzkości. Od tego czasu nauka zaczęła się bardzo szybko rozpowszechniać, zaczęto przedewszystkiem tam zakładać drukarnie, gdzie było dużo uczących i uczących się; uniwersytety zaczęły nawet zakładać własne drukarnie. Z Niemiec przeniesiono sztukę drukarską do Francyi i Włoch i dalszych krajów. W kilkanaście lat po śmierci Gutenberga drukarnie istniały już wszędzie, gdzie starano się krzewić naukę.

W Polsce było wtedy niemało uczonych, zwłaszcza w Krakowie, przy akademii. Pierwsza

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



drukarnia polska powstała tamże w roku 1474 tj. zaledwie w kilka lat po śmierci Gutenberga. Za nią powstały inne, a tak w kilka lat w Polsce stanęło kilkanaście drukarni. Oprócz Krakowa, Lwowa, Poznania, Częstochowy i wielu innych miast drukarnie znajdowały się i we wsiach np. we wsi Suławice o 9 mil od Krakowa. We Wrocławiu na Śląsku, dziś zupełnie zniemczonem mieście, w r. 1475 wytłoczono po polsku Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie i Skład Apostolski.

W Warszawie założono drukarnię pierwszą w roku 1600, kiedy była jeszcze małym miasteczkiem; obecnie w samej Warszawie będzie przeszło 60 drukarni i tak jest w całym świecie.

Przez paręset lat w sztuce drukarskiej nie było znaczniejszych zmian, dokonywane były tylko drugorzędne ulepszenia, w niczem nie zmieniające tego, co wymyślił genialny umysł Gutenberga. Dopiero w ostatnich czasach w budowie maszyn drukarskich doszli mechanicy do wielkich rezultatów, są np. maszyny tz. rotacyjne, które potrafią w ciągu godziny odbić kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy gazety czyli czasopisma.

Praca składacza czcionek czyli zecera do ostatnich lat w ten sam zupełnie sposób się odbywała, co i za czasów Gutenberga. Twierdzono nawet, że niepodobna roboty zecera zastąpić pracą maszyny, ale duch wynalazczy człowieka nie ma granic, wszystko przezwycięży! I oto niedawno niejaki Mergenthaler wymyślił maszynę, która doskonale składa sama czcionki i obecnie jest już 7000 sztuk takiej maszyny. Nazywa się ona Linotyp. Jest innych jeszcze parę wynalazków w tym kierunku, najmłodszą zaś jest maszyna Monolin, wynaleziona przez amerykańców Rogersa i Brighta, która spełnia z nadzwyczajną dokładnością pracę za kilku zecerów i do obsługi wymaga tylko jednego inteligentnego robotnika.

Teraz Gutenbergowi wszędzie stawiają pomniki i hołdy składają jego pamięci. O życiu jego i wielkiej pracy wiedzą po całym świecie. Książki, które wyszły z drukarni Gutenberga w Moguncyi, kupują teraz ludzie bogaci na pamiątkę i płacą za nie tysiące.

Ale najlepszym pomnikiem Gutenberga są te miliony rozumnych książek i gazet, które rozchodzą się po wszystkich krańcach ziemi, — to właśnie spadek po Gutenbergu dla całego świata.

## Korespondencye.

**Bogumin dworzec.** Niezbitym jest faktem, iż prusacyzna u nas coraz to bardziej się rozszerza, i że duch Bismarków i Tiedemanów coraz to szersze pole sobie zdobywa.

Z oburzeniem czytaliśmy wszystkie artykuły i wiadomości o prześladowaniu Polaków pod zaborem pruskim, które świadczy bardzo smutnie o

wyższości kulturalnej (!) i o cywilizacyi narodu niemieckiego.

Lecz dotąd myśleliśmy, iż podobne akty gwałtu i przemocy wolno Prusakom hakatystom tylko w ich „rajchu“ popełniać, teraz przekonaliśmy się, iż Niemcom-Prusakom wolno u nas na Śląsku, na polskiej ziemi robić, co im się tylko podoba. Upoważnia nas do tego zdarzenie, którego świadkiem był jeden znajomy nam robotnik. Rzecz miała się tak. W restauracyi na dworcu siedziały dwie panie, matka z córką. Opodał siedziało jakieś indywiduum w zielonej czapce i w takim samym surducie, z nosem mocno czerwonym. Zobaczywszy owe panie, powstał natychmiast, udał się do stołu, przy którym owe panie siedziały i z miną arogancką, właściwą tylko czcicielom Bismarka, zaczął mówić o rzeczach niemoralnych, któremi widocznie panie te obraził. Aby się uwolnić od jego natrętnych i nieprzyzwoitych propozycji, owe kobiety powstały i skierowały się ku wyjściu. To jednakowoż owego „zielonkarza“ rozniewało i chcąc się pomścić za nieziszczenie swoich zamiarów, nadawał bezbronnym kobiecynom, w sposób najpodszy, Właśnie o tym czasie przyjechał pociąg z Ostrawy, powstało więc formalne zbiegowisko, które przeniosło się z restauracyi na podwórze.

Jakby na zawołanie zeszła się cała zgraja pruskich urzędników, do których przyłączyli się także i kelnerzy z „internationale Schlafwagen-Gesellschaft“ i otoczyli tych, którzy stanęli po stronie niewinnych kobiet.

Właściciel czerwonego nosa, którym jest, jak się później dowiedziano, urzędnik cłowy, niejaki Grams, już trzymał szablę w ręku i kto wie, co by się było stało, gdyby przeciwna strona, która składała się także z Niemców, lecz z austriackich, widząc niebezpieczeństwo, nie uciekła.

Ciekawem było także i to, iż policyant, który był wówczas na dworcu, wcale nie przeszkadzał awanturnikom w ich bezecnej napaści. Cała awantura niemiecka skończyła się na tem, że sprzymierzeńcy awanturnika Gramsa wypoliczkowali w zapale bojowym niejakiego Riesa, za to, iż on mówił, „że on jest także Niemcem, lecz austriackim“. Nas to cieszy, jeżeli Niemcy takie bezecności wyprawiają. W tem objawia się bowiem ich wyższość kulturalna!

Oburza nas do żywego, jeżeli urzędnicy Niemcy, przybywszy do nas z obcego państwa, tutaj takie skandale wyprawiają. Poddanym austriackim nie wolno nawet na ziemi ich braci, na Śląsku i w Poznaniu po polsku rozmawiać, lecz poddanym Prus wolno u nas wyprawiać skandale i awantury, wolno nawet odgrażać się szablą i słabszych policzkować. A policya? — Ta milczy.

**Z Łazów.** Już w przeszłych numerach pisaaliśmy, że w Łazach toczy się walka o budowę kościoła. Jedni „zrobieni Czesi“, nie umiejący ani beknać po czesku, nie chcą za żadną cenę kościoła, ponieważ mają słuszną obawę, iżby był polski;



drudzy znów stateczni i rozsądni obywatele, którzy jeszcze nie włązili pod komendę „česko-kralovských“ naganiaczy i agitatorów i nie chcą kosztować słodczy zład płynących, pragną mieć własny kościół w gminie. W Orłowej chcą nowy kościół budować, do czego by musiały łązy jakich 50.000 zlr. nałożyć a to zupełnie niepotrzebnie, bo za te same pieniądze będzie osobny kościół, przy tem we własnej gminie a co najważniejsze: kościół polski, jakiego dla ludności polskiej potrzeba. W dodatku jest przyrzeczona pomoc od ks. kardynała Koppa i Guttmanów, tak że gmina łącno przyjdzie do własnego kościoła. Agitatorom czeskim rozchodzi się o to przedewszystkiem, żeby do budowy kościoła w Łazach nie dopuścić, z obawy, że będzie polski! Przy tem kłamią oni haniebnie i bezwstydnie, że Łazów nie stać na własny kościół, że pieniędzy nie ma, że mało jest obywateli katolików w gminie? (a jest ich przeszło 4000!) i namawiają lud, żeby się opierał budowie kościoła. Oto we wtorek 19. czerwca odbyła się komisya w sprawie budowy kościoła w Łazach i odłączenia tejże gminy od parafii orłowskiej.

Kilku naganiaczy „zrobionych“ Czechów na gwałt zaczęło od wczesnego rana wyciągać ludzi z domów i zganiać ich do szkoły, gdzie się miała komisya odbyć. Jak jacy pątnicy w liczbie do 30 obsiedli schody szkolne i mruczeli w swej głupocie, że nie pozwolą na budowę kościoła! Pan „hostinski“ Krzistek, który ich kazał ściągnąć, dowodził całą tą paradną kompanią i w jej imieniu chciał gadać przed komisją a może zastraszyć ją. Widocznie musieli wszyscy czeigodni demonstranci być niepoczytalnymi lub małoletnimi, albo ich co najmniej za takich p. „hostinski“ uważał, kiedy chciał za nich wszystkich mówić. Świetna komisya nie chciała ich atoli tak poniżonymi widzieć i nie zezwoliła p. „hostinskimu“, chociaż nieborak chciał okrutnie języka popuścić, wykonywać swej opieki nad swojemi owieczkami i każdego z osobna egzaminowała. A tak zaskoczeni dostali małego pomieszenia; więc jeden gada, że nie chce kościoła w Łazach, ponieważ on i jego ojcowie chodzili dotychczas do Orłowej, przeto życzyłby sobie, żeby i nadal tak było; drugi plecie, że ma chałupę obdłużoną i nie może na kościół nakładać (wytlumaczono mu, że właśnie do Orłowej musiałyby więcej płacić niż do Łazów — lecz on mimo tego niechce!) inny znów bredzi, że ponieważ Żydzi a Lutrzy chcą dla nich kościół stawiać — dlatego nie chce — chociaż mu powiedziano: to nie jest prawda, to jest fałsz, to was źle nauczili i podmówili, bo kardynał Kopp chce stawiać kościół a Guttmani chcą dać porządną zapomogę, ponieważ obadwaj widzą, że to potrzebne; jeden zaś powiedział, że jakby w Łazach był polski kościół kat., toby przestąpił na wiarę ewangelicką; na to dano mu zrozumieć, żeby prawie musiał być Polakiem, jakby chciał być ewangelikiem, ponieważ ewangelicy na Ślązku są Polakami! Oto są powody,

dla których niektórzy tylko obywatele łąscy nie chcą kościoła, bo i oni by sobie go życzyli, ale tej polszczyzny się boją, jak zarazy, ponieważ stracili poczucie własnej godności i zeszli do rzędu lalek, kierowanych rękami „złatych panów“; lecz hańba to i wstyd, jak się człowiek gwoli marnego zysku zaprze samego siebie i plugawi swoją duszę! To jest podłość i nikiemność pogardy godna!! Łazianie, miejcie się na baczności! bo zrobieni Czesi wszystkich was zamysłają wygubić! Jedni powiadają i krzyczą po gospodach, że wszystkim ewangelikom i w ogóle Polakom połamią nogi (a że jest ich wiele tysięcy — więc będzie trzeba zawczasu fundować szpitale i lekarzy chirurgów sprowadzać, kiedy na tak wielkie rzeczy się zanosi!); pani Krzistkowa zaś zaprzestała się zajmować „Občanską založną“, ale przez to stały się baby w Łazach politykami, bo p. Seibertowa robi niedzielne kazania na to, że ewangelicki nauczyciel nie śmie w publicznej szkole uczyć katolickich dzieci, czego ona nie popuści, choćby miała ze 3 miesiące w ćmoku przesiedzieć! Katolicki nauczyciel może zaś uczyć ewangelickie dzieci! a ewangelicy nie na to nie powiadają, bo wiedzą, że tylko głupie baby takie plotki robić potrafią! Chcieliby oni, żeby katolicy zgłupieli a nie posyłać dzieci do publicznej szkoły polskiej, ale do prywatnej czeskiej! Dobrze jednak w tych Łazach żyć, kiedy tyle nowych rzeczy się dzieje a nas Polaków chcą zjeść. Bądźmy dobrej myśli a śmiejmy się ku temu; i komedyantom radzi się ludzie przypatrują — na chwilkę!

## Wiadomości ze świata.

**Austria.** Na dzień 25. bm. zwołaną została do Wiednia konferencya marszałków krajowych celem obradowania nad środkami „sanacyi“ finansów poszczególnych królestw, przez zaprowadzenie dodatków krajowych do podatków od spirytusu. Dodajemy, że „sanacya“ po polsku znaczy uzdrowienie, z tego się pokazuje, że w naszej monarchii austro-węgierskiej uzdrawiać ciężkie położenie wysoko opodatkowanych ludów umieją tylko przez podwyższanie podatków, jak gdyby w polityce ekonomicznej nie było innego na to środka. A przecież w takich państwach, jak Anglia, Stany Zjednoczone Am. półn. itd., znają takie środki i stosują je, to też tam nie wyrównują tak wysoko podatków, jak u nas i wcale nie wiedzą, co to są „dodatki krajowe do podatków“. Ale w owych krajach przedewszystkiem starają się o podniesienie siły produkcyjnej ludności, ale u nas o tem nikt nie myśli, natomiast podnosi się bez końca stopę podatkową od tego wszystkiego, co niezbędnem jest do utrzymania życia. Oto przed kilku dniami ogłoszono podwyższenie taryf na przewóz cukru i węgla na ko-



lejach państwowych z d. 15. sierpnia br. Na kolejach prywatnych, szczególnie na kolei północnej w tym samym czasie nastąpi podwyższenie taryf na cukier. Oprócz tego w najbliższym czasie zamierzonym jest podwyższenie taryf na naftę, spirytus, mąkę i drzewo. Oczywiście w ślad za tem nastąpi podrożenie wszystkich tych artykułów w handlu, co się najbardziej odbije na ubogiej ludności. Z krajów austriackich najdotkliwiej odczuje tą nową klęskę Galicya z powodu swojego położenia geograficznego. O tej sprawie napiszemy obszerniej w następnym numerze.

**Hiszpania.** Dnia 22. bm. ogłoszono dekret rządu, znoszący prawo konstytucyjne dla prowincyi madryckiej. Pokazuje się, że wrzenie rewolucyjne wcale nie ustaje, a winien jest temu obecny gabinet Silveli, który swoją gospodarką finansową, przechodzącą wszelkie granice fiskalizmem (tj. systemem podatkowym) oburzył przeciwko sobie nie tylko uboższe warstwy, ale całą sferę kupiecką. Prawdopodobnie obecne ministerium będzie musiało ustąpić, a nowe musi się zająć wydobyciem kraju z otchłani nędzy i ruiny ekonomicznej.

**Rosya.** Dnia 21. bm. zmarł nagle w Petersburgu minister spraw zagranicznych hr. Murawjew, co wywołało w sferach rządowych bardzo wielkie zaniepokojenie, wobec poważnych zawiłości w polityce zagranicznej z powodu wypadków chińskich. Był to jeden ze zdolniejszych dyplomatów rosyjskich i powodzenie swoje na zewnątrz w latach ostatnich Rosya głównie jemu zawdzięcza. Zastępstwo czasowe po nim objął towarzysz jego hr. Lamsdorf. — Podczas jednego ze strejków w Moskwie chciano ów „bunt“ robotników usmierzyć kozakami. Na komendę „w nahajki“ kozacy jednak nie ruszyli się z miejsca. „Gdyby to byli buntownicy — mówili — lecz oni głodni, domagają się chleba, po co ich bić“. Groźbami dopiero zmuszono kozaków do spełnienia rozkazu, a po rozruchach bardzo surowo ukarano. — Jak postępuje rząd rosyjski z bratnim słowiańskim narodem rusińskim, dowodzi fakt następujący. W pewnym gimnazjum uczniowie klas wyższych postanowili po za szkołą między sobą i profesorami porozumiewać się w języku mało-ruskim. Straszny ten „spisek“ wykryto, klasę 7 i 8 zamknięto a niewinnych chłopców wysłano do fortecy kijowskiej. Ciekawy ten sposób obrony słowiańszczyzny polecany uwadze „braci Czechów“, mizdrzących się do świętej, prawosławnej Rosyi.

**Włochy.** Nowy prezydent ministrów Saracco ma do zwalczenia obstrukcyę skrajnej lewicy, która tylko pod tym warunkiem ustąpi, jeśli będą usunięte niektóre punkty regulaminu, ograniczające wolność słowa w parlamencie. Urzędowe sprawozdanie o ostatnich wyborach do parlamentu włoskiego stwierdza, że wypadły one na korzyść opozycji. Na rządowych kandydatów oddano 611.425 głosów, na opozycyjnych 749.485, czyli o 138.060 głosów więcej. Z pośród opozycyjnych

kandydatów wiernokonstytucyjni (liberali) otrzymali 303.891 głosów, skrajna zaś lewica 445.594, a mianowicie radykali 110.208, republikanie 119.645, socjaliści 215.841 głosów. Największe postępy zrobili socjaliści, którzy otrzymali:

W 1895 r. 76.359 głosów

„ 1897 „ 134.502 „

„ 1900 „ 215.841 „

Liczba więc głosów socjalistycznych w ostatnich 5 latach niemal się potroiła.

**Belgia.** W tym kraju istnieje dotąd t. w. „pluralny“ system głosowania tj. bogatsi mają po parę i po kilka głosów, nadto obecna ordynacya wyborcza daje wsi przewagę nad miastami, dzięki czemu klerykali dotąd posiadają większość, wprawdzie już dość nieznaczna. Obecnie rozpoczęła się na nowo zażarta walka o równe prawo wyborcze, w której partya socjalno-demokratyczna rej wodzi i z wielką energią działa celem zdobycia sprawiedliwszego prawa wyborczego. Pomagają w tem i liberali, ale nie tak energicznie.

**Północna Afryka** stać się może także widownią wojny. Francya bowiem, korzystając z kłopotów odwiecznej rywalki — Anglii, urządziła pocichu wyprawę wojenną w głąb pustyni Sahary, przyczem naruszyła posiadłości sąsiedniego państwa muzułmańskiego — Marokka. W sprawie tej rząd marokański rozesał już noty do państw europejskich, ale Francya sobie z tego nie wiele robi. Chce ona koniecznie zaokrąglić swoje posiadłości w północnej Afryce i urzeczywistnić projekt wielkiej kolei, przecinającej w poprzek Saharę, aby utworzyć stałą komunikacyę z krajami środkowej Afryki, co by nadzwyczajnie spotęgowało jej polityczne znaczenie i ożywiło handel i przemysł.

**Wojna w Afryce** dotąd niezakończona. W ręce Anglików wpadają tylko małe oddziały Burów, które się tułają tu i owdzie, ale Krüger i paru innych wodzów powstania nie dali się dotąd otoczyć. Krüger nawet ogłosił odezwę, w której wzywa ponownie wszystkich Burów do walki z Anglikami, wykazując, że Anglicy muszą część wojsk swoich przewieźć do Chin. Istotnie, część prawdy w tem jest, a nawet wiadomo, że głównodowodzący armią angielską marszałek Roberts pozbawiony jest wszelkich zapasów, co mu właśnie utrudnia dalsze kroki wojenne i ostateczne pokonanie Burów. Z tego powodu w Anglii panuje duże przygnębienie.

**Wojna w Chinach.** Już teraz przestano mówić o powstaniu „Boxerów“, bo wojska europejskie mają przeciwko sobie całe Chiny z rządem na czele. Jestto więc już rzeczywista wojna Europy z Chinami, w której obeszło się bez wypowiedziania i wymiany not dyplomatycznych, jak się to zwykle dzieje. Położenie wojsk europejskich dotąd jest bardzo przykre, a nawet groźne. Oddział pod dowództwem Seymura, który miał zająć stolicę Pekin, nie daje o sobie wiadomości, bo jest przez



chińskie wojska odcięty. Wiadomo, że miał bardzo mało amunicji i że musi cierpieć na brak wody, ponieważ woda w Pekinie dla Europejczyków jest zabójcza a zapasy wód mineralnych pewno się u niego wyczerpały.

Pod Tientsinem, miastem leżącym w połowie drogi pomiędzy morzem i portem Taku a Pekinem, przez długi czas toczyła się zacięta walka, ale bez wyraźnego rezultatu. Faktem jest tylko, że Chińczycy posiadają doskonałą broń, armaty najnowszych systemów i największego kalibru i ogromne wszędzie zapasy amunicji. Tymczasem Europejczycy za mało mają wojska i posiłki nie tak prędko nadejdą.

Władomości autentycznych z Chin nie ma dotychczas żadnych, sądzą jednak, iż sytuacja się zaokrążyła. Rząd chiński miał odesłać posłom europejskim w Pekinie paszporty. Taby oznaczało, iż rząd chiński chce z Europą stanąć oficjalnie na stopie wojennej.

Dotychczas znajduje się w Chinach 76 okrętów mocarstw europejskich, Stanów Zjednoczonych i Japonii.

## Wiadomości różne.

**Fryształ.** Policjant p. Palla prosi nas, ażebyśmy co do niedawno umieszczonej notatki rzecz wyjaśnić zecheieli o tyle, iż zegarek, o którym była mowa, rzeczywiście on od Zofii Maciurowej odebrał, jednakowoż co do ogłoszenia znalezionej rzeczy nie na nim ciąży вина, ponieważ zegarek ten oddał on do rąk kierownika policyi. Dowiadujemy się tedy, że cała вина ciąży na kierowniku policyi, który znalezione rzeczy odbiera a takowych weale publicznie nie ogłasza.

**Zebrzydowice.** Zeszłej niedzieli odbyło się u nas zgromadzenie ludowe, zwołane staraniem towarzystwa „Jedność“, na którem o stosunkach służbich oraz o potrzebie zakładania oddziałów „Jedności“ przemawiał Franciszek Friedel. Słów prelegenta słuchali wszyscy obecni z wielkiem zainteresowaniem i dlatego też zapisało się zaraz 33 członków do „Jedności“. Członkowie ci zwołują na następną niedzielę walne zgromadzenie, aby wybrać wydział oddziału, który przez Friedla został założony.

**Stare Miasto.** Przed 10 dniami wyrwała jakaś złośliwa osoba jednemu z obywateli mnóstwo ziemniaków ze ziemi i wyrządziła mu szkodę wynoszącą około 60 koron. Ta sama osoba rozebrała mu giepel a cząstki te rozrzucała po ziemniakach, do trawy, na wierzby i t. d. Poszkodowany oblicza tę drugą szkodę na 40 koron. Kto jest owym szkodnikiem, wszyscy w gminie dobrze wiedzą i już palcem na tego nicponia pokazują, nikt jednak nie może tego świadkami udowodnić. Złośliwiec ten już dawniej wyprawiał podobne sztuczki i tak jednemu gospodarzowi nalał nafty do studni, dru-

giemu żyto porozrzucił, trzeciemu zaś groch na deszcz z ostropców zrzucił i tp. Jest on po prostu wszystkimi maściami mazany tylko żadną dobrą.

**Marklowiec.** W niedzielę dnia 1. lipca o godz. 3 popołudniu zwołuje tutejszy oddział „Jedności“ zgromadzenie ludowe, na którym wygłoszony zostanie odczyt na temat: „O skutkach alkoholizmu“. Zgromadzenie to odbędzie się w tutejszej szkole. Oczekujemy liczного udziału.

**„Wybór zawodu“.** Pod tym tytułem wyszła broszurka z druku, którą napisał profesor Jan Kukucz i która do nabycia jest w naszej redakcyi oraz w księgarni p. Domesa w Gieszynie. Rodzice, którzy chłopców wysyłają albo też dopiero chcą wysyłać do szkół, powinni być w posiadaniu tej tak ważnej dla nich książeczki. Z broszurki tej dowiedzieć się mogą rodzice, jakie zakłady w całej Austrii istnieją, jakie studia są potrzebne, aby wstąpić do jakiegokolwiek zakładu, jakie widoki mają uczniowie poszczególnych zakładów i jaką rangę w tym lub w owym urzędzie osiągnąć można i t. d. Broszurkę tę polecamy nie tylko rodzicom, ale też kształcącej się młodzieży bardzo gorąco.

**Prusakom u nas wszystko wolno.** Cieszyn miał niedawno widowisko, z którego nawet miejscowi Niemcy niezupełnie byli zadowoleni. Z Prus przybyła do tego miasta gromada studentów, którzy uszeregowani jak oddział żołnierzy maszerowali po ulicach przy śpiewie prusko-niemieckich piosenek z muzyką na czele, ubraną w uniformy czysto wojskowe.

Nowy zamach na język polski. Sławy wróg narodu polskiego, dyrektor szkoły realnej w Cieszyńsku, Januschke, dokonał nowego zamachu. Już w przeszłym roku zapowiedział, że w roku bieżącym nie będzie więcej matury z języka polskiego i obecnie tego zamachu dokonał. Mimo prośby maturzystów-Polaków, nie zgodził się na maturę z polskiego języka. Wprawdzie nie odbywa się zazwyczaj matura z nadobowiązkowych przedmiotów, lecz język polski od dawien dawna zajmował stanowisko wyjątkowe i w gimnazjum i w szkole realnej. Od dawien dawna w obu zakładach odbywała się matura z języka polskiego. W tym roku gimnazjum zostało jeszcze przy starodawnej tradycji, w szkole realnej zaś z woli p. dyrektora Januschke od niej odstąpiono. Zwyczaj składania matury z polskiego języka w tych zakładach oznaczał pewne nszanowanie dla języka polskiego, uznanie, że on jako język krajowy ma w kraju znaczenie i jest wskazówką dla uczniów-Polaków, że powinni go się uczyć. To właśnie korciło wielkiego germańskiego dyrektora. Czynem swoim chciał właśnie poniżyć nasz język i jego wartość wobec uczniów zakładu. Jest to nowy fakt niemiecko-narodowej polityki w szkole.

**Siła liczebna Polaków.** Według ostatnich  
obrachowań Polaków, żyje:

W zaborze rosyjskim . . . . . 10,490.000

n	austriackim	4,270.000
---	-------------	-----------



pruskim . . . . .	3,630,000
W Ameryce (Stany Zjedn. i Parana)	1,600,000
Na Spiziu, Orawie i innych krajach .	150,000
	<hr/> 20,140,000

Naród nasz zajmuje siódme miejsce pod względem liczebnym wśród ludów europejskich. Dzięki żywotności narodu naszego stosunek liczebny Polaków do innych narodowości zmienia się na naszą korzyść i to mimo wszelkich wysiłków żywiołów nam obcych i wrogich. W Królestwie Polskiem najmniej 75% ogółu ludności należy do narodowości polskiej. W Austrii na tysiąc mieszkańców przypadało Polaków w r. 1880—148, w r. 1890—158. W zaborze pruskim, w rejencji: poznańsk. stanowili Polacy w r. 1851 50,9% dziś 65,7 bydgoskiej „ „ „ 45,6% „ 50,1 gdańskiej „ „ „ 24,7% „ 27,2 kwidzińskiej „ „ „ 37,5% „ 38,3

Gdyby tak jeszcze oświata naszego ludu stała wyżej, tobyśmy byli jednym z najpotężniejszych narodów, ale naród nasz ma zbyt dużo wrogów, i dlatego oświata nie postępuje tak szybko, bo wrogowie nasi wszystkie siły wyężdżają, żeby nas w ciemnocie zostawić.

**Na wypoczynek letni** przyjechał z Warszawy do Wisły Aleksander Głowacki, znakomity nasz powieściopisarz, pisujący pod pseudonimem Bolesława Prusa. Dla Ślązka zaszczyt to prawdziwy, że gości w swoim obrębie tak zasłużonego człowieka, dlatego witamy go serdecznie i życzymy mu, aby pobyt w uroczej naszej Wiśle jak najlepiej mu posłużył. Gość nasz jest autorem kilku powieści większych, jak „Lalka“, „Emancypatki“, „Faraon“, oprócz mnóstwa nie mniej wartościowych utworów drobniejszych. Z dawniejszych jego prac wyróżnia się powieść „Powracająca fala“, którą łaskawie zezwolił nam przedrukować w naszej „Bibliotece ludowej“. Tomik ten wyjdzie z druku za parę tygodni.

**Bielsk.** Przy wyborach do sądu przemysłowego przeszła lista socjalno-demokratyczna przeciw połączonej liście stojałowczyków i klerykałów. Dotąd sąd przemysłowy w Bielsku był w rękach stojałowczyków, ich porażka świadczy o bankructwie partyi Stojałowskiego w tamtej okolicy.

**„Deutsches Haus“** w Mor. Ostrawie ma wciąż jeszcze kłopoty pieniężne. Dreher, znany piwowar-milioner wypowiedział pożyczkę swoją 60.000 kor., ponieważ tam mało piwa jego wypito, na rachunek więc pospieszył browar staroberneński z 20.000 kor., które mają zabezpieczyć byt tej placówki niemieckiej na naszych kresach.

**Karwina.** Na posiedzeniu delegatów arcyks. kasy brackiej rozstrząsano sprawę co do udzielenia prowizji dla górników wydalonych. Jeden z obecnych górników, którego nazwiska wymienić nie chcemy, odezwał się, aby tę sprawę p. Pfohl sam rozstrzygnął, bo on temu najlepiej będzie rozumieć. Zdradziecki i obłudny ten wniosek p. Pfohl słusznie odrzucił i zażądał opi-

nii delegatów. Nie rozumiemy, jak może górnik tak śmieszny a jednak okrutny wniosek stawiać. W takim wypadku, gdzie chodzi o to, aby długoletniemu, wydalonemu z pracy górnikowi przyznać prowizję, aby bronić praw wydalonego i pokrzywdzonego robotnika, tam przecież delegaci w obronie towarzysza stanąć powinni. Zresztą górnicy najlepiej wiedzą o delegliwościach swych współtowarzyszy i dlatego też sprawę tę tylko górnicy sumiennie mogą osądzić. To już lepiej nie wybierać delegata, aniżeli wysłać tam takiego, który każe panom, aby rządili jak im się podoba, w szczególności zaś w tak ważnej sprawie, gdzie chodzi o pomoc dla wydalonego z pracy.

**Karwina.** Czytelnia Tow. Szkoły Ludowej w Karwinie urzęduje dnia 8. lipca b. r. przedstawienie amatorskie, w lokalnościach Czytelni, na którem odegrane będą: „Kominarz i młynarz“. Po przedstawieniu nastąpią tańce. Początek o godz. 8 wieczorem. O liczny udział uprasza Wydział Czytelni.

**Przyjaciel wielki Polaków** przebywa obecnie w Galicji. Jest nim dr. Nyström, literat i uczony szwedzki, który od wielu już lat zaznajamia swoich rodaków z historią i literaturą polską i jest zarazem jednym z filarów tamtejszego uniwersytetu ludowego. W przyszłym numerze umieścimy w streszczeniu jego odczyt o Polsce, jaki miał w Krakowie.

**Kłeska posuchy.** W Galicji wschodniej przez kilka tygodni nie było wcale deszczu. Zapowiada się przeto ogromny nieurodzaj, gdyż w marcu były upały, w kwietniu i maju zimna, a teraz niebywała susza. Od niezmiernych upałów uprawna warstwa ziemi przekształciła się w rodzaj gorącego popiołu; jarzyny prawie nigdzie się nie udały. Ziemiaki ledwie wypuściły wątłe liście i rosnać przestały z braku wilgoci. Trawy mniejsze spalone. Wszędzie widać włościan ze smutkiem patrzących na marniejące plony ciężkiej pracy i nakładu pieniędzy. Rozpacz ogarnia ludność. Emigracja przybrała szalone rozmiary. Posucha wywołała i drugą klęskę. Nastąpił okres pożarów. Codzień świecą łuny w rozmaitych miejscowościach kraju i mnożą się coraz więcej. Od 1. kwietnia r. b. do połowy czerwca w krakowskim towarzystwie wzaj. ubezpieczeń zgłoszono przerażającą cyfrę 1400 szkód. W roku zeszłym było pogorzelii mniej o połowę. Biedna doprawdy ta Galicja!

**Brak sił roboczych,** który obecnie daje się silnie we znaki rolnikom, usunięty zostanie najzupełniej przez nowo wynalezioną i opatentowaną maszynę do wykopywania ziemniaków pomysłu pp. Altstocka i Horna. Maszyna ta wykopuje ziemniaki czyste i zsypuje je zarazem do koszu, a zaoszczędza dziennie co najmniej 60 robotników.

**„Oszust polityczny“** dla uczczenia rozpoczynającego się XX. wieku zamierza zapomocą nowego oszustwa wyłudzić z kieszeni polskiego ludu nowe datki pieniężne i w tym celu w Nr. 23. „Wieńca i Pszczółki“ otwiera jedną składkę na



„Hołd jubileuszowy Chrystusowi Bogu“. Za zebrane pieniądze ma być postawiony posąg Chrystusa z granitu na granicy Małopolskiej i Śląska, a o ile się da w każdym powiecie, krzyże dębowe. Tak podobno postanowiła rada stronnictwa, w dniu 10. czerwca w Krakowie, „jednogłośnie i bez dyskusji“, czemu się nie dziwimy, bo cała rada robi to tylko, co każe jej wódz stronnictwa. Dotąd tylko ludzie i instytucje ludzkie obchodzili jubileusze; ks. Stojałowski korzysta ze sposobności, że wkrótce skończy się 1900 lat od narodzenia Chrystusa Pana i ogłasza hołd jubileuszowy w postaci składek na pomnik dla Niego, jakdyby nie wiedział, że najmilszym dla Chrystusa „objawem zewnętrzny“ byłoby postępowanie według Jego zasad, a nie wyłudzenie grosza ludowego na tego rodzaju budowle, tem bardziej, że znaczna część składek łatwo pójść może na inne zupełnie cele...

**Niesłychane oszustwo.** W całej Północnej Ameryce operowała przez czas dłuższy banda niezwykle śmiałych oszustów, którzy rozsprzedawali między publicznością tamtejszą losy „loteryi belgijskiej“, puszczając w ten sposób w obieg papierów tych na kilkakroć sto tysięcy dolarów rocznie. Poselstwo belgijskie, dowiedziawszy się o tem, uwiadomiło rząd waszyngtoński, że nie istnieją wogóle żadne losy belgijskiej loteryi, i że rozprzedaż takich losów jest prostem oszustwem. Wdrożone wskutek tego śledztwo wykazało, że zręczni oszuści zarobili na tej rozsprzedaży przeszło cztery miliony dolarów, poczem sami ulotnili się z Ameryki. Kto wie, czy coś podobnego nie dzieje się z t. z. „loteryą salezyańską“ w Prusach, o której ogłoszenia widywaliśmy po wielu pismach. Termin ciągnięcia tej loteryi minął już dawno, a dotąd niema wiadomości, czy się odbyło ciągnięcie i jakie losy wygrały. Ostrzegamy więc czytelników przed podobnemi loteryami, zwłaszcza nie zasługują na zaufanie różne loterye węgierskie, w wielu z nich stanowczo można szwindel żydowski podejrzewać, tak jak w „salezyańskiej“ — szwindel klerykalny.

**Oszust-arystokrata.** W Berlinie wytoczono pewnemu hrabiemu proces o to, że wyłudzał pieniądze od wielu osób przez obietnice wyrabiania tytułów, orderów, urzędów itp. Na podstawie podobnego listu od ministra handlu podejmował się takiego pośrednictwa nawet bardzo poważnym osobom. I tak n. p. kardynał wrocławski ks. dr. Kopp dał mu na ten cel 5.000 marek, pewien kupiec w Hadze zapłacił mu 125.000 marek za obietnicę tytułu radcy handlowego itd. Ale wreszcie oszustwo się wykryło i pomysłowy hrabia poszedł za kratki. Biedny ks. Kopp, już nie odbierze swoich 5.000!

**Kaczka o czterech nogach.** Taki potworek wylągał się we wsi Popławach koło Podhajec w Galicyi, żyje dotychczas i rozwija się.

**Polacy w Westfalii.** Stowarzyszenia Polaków w Westfalii ogłosiły swoje roczne sprawozdania.

Ogółem istnieje tam 125 polskich stowarzyszeń, które liczą razem 11.618 członków, posiadają majątku żelaznego około 25.000 marek, a w swoich bibliotekach mają około 12.000 książek polskich.

**Cholera.** W Indyach szerzy się w okropny sposób cholera. Trupy ludzi, nie pogrzebane i wystawione na łup sępów, walają się po polach. Ludzie obozują pod gołym niebem. Chorych nikt nie pielęgnuje z obawy przed zarazą. Z tego samego powodu też nikt trupów nie grzebie.

**Ostrzeżenie.** Ile fałszu, bezceństwa, mściwości w połączeniu z bezgraniczną głupotą może się nagromadzić w jednym osobniku ludzkim, to tylko ten zrozumie, kto z takim egzemplarzem bezpośrednio zetknąć się musi. Smutnym przykładem takiego nagromadzenia wszystkich podłych stron charakteru ludzkiego, jest osobistość, z którą niestety przez kilka lat mieliśmy stosunki, której dopomagaliśmy materyalnie, łudząc się ciągle, że potrafi to ocenić i wywdzięczyć się sumienną pracą dla dobra sprawy narodowej. Obecnie się przekonujemy, że indywiduum to nie ma żadnych podstaw moralnych i jest zdolne do najhamiebniejszych czynów. Czytelnicy, znający stosunki w Mor. Ostrawie, domyślą się, o kim tu mówimy. Zaniebując coraz bardziej swoje obowiązki, mieszając się niepotrzebnie do różnych spraw, które do niego nie należały, rzycając nieopatrnie na wszystkie strony oszczerstwami, siejąc intrygi, plotki, szkodząc świadomie instytucji, która go opłacała, stał się niemożliwym i otrzymał dymisy — z odszkodowaniem pieniężnym w wysokości dwumiesięcznej płacy. Instytucja postąpiła z nim z całą względnością, na jaką wcale nie zasługiwał, mimo to pan ten uważa się za pokrzywdzonego i jak wszystkie bezecne istoty, całe siły swoje wyteżył w tym celu, aby instytucji tej zaszkodzić. Ale złość swoją głównie wywiera na sekretarzu tej instytucji, p. N., którego w swojej wyobraźni, zbakierowanej przez spirytualia, uważa za głównego sprawcę swego nieszczęścia. Przeciwnie temu p. N. w jednym z czeskich piśmiodeł „narodně-socialních“ pojawił się artykuł, będący stekiem najnędrniejszych kłamstw, wymysłów i denuncyacji, pochodzący najwidoczniej od tego indywiduum z pod ciemnej gwiazdy. Na podobne napaści szanujący się ludzie nie odpowiadają, my tylko ze swojej strony ostrzegamy autora, że jeżeli jeszcze raz coś podobnego puści w świat i nie przestanie nadal szkodzić towarzystwom i ludziom, którzy go przez długi czas popierali, to my opublikujemy różne jego sprawki, których mamy znaczny poczet, a których człowiek uczciwy by nie popełniał, i poddamy go pod pręgierz publicznej wzdardy. A więc, póki czas, niech zezdaje ze zbyt śliskiej ścieżki, która go może doprowadzić o złamanie karku.



## OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż  
**z dniem 8. lipca 1900** otwieram **z dniem 8. lipca 1900**

### SKLEP BŁAWATNY I MODNY

w domu p. Preussa obok p. Skoczowskiego we Frysztaście.

Przyjmować będę również sukienki oraz kaftaniki do szycia i mam nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność zaszczydzić mnie raczy licznymi zleceniami, gdyż co do fachowej zdolności i dokładności w szyciu znaną jestem od czasu, kiedy u śp. Czermakowej przez 8 lat jako przykrawaczka zajęta byłam.

2-3

Genowefa Bienert (z domu Walica).



### Jan Strobl

w Karwinej (przy szybie Hohenegger)

poleca swój obfity

### skład bicykli męzkich i damskich

Szan. Publiczności i uwiadamia, iż wszelkie reparatury bicykli przyjmuje do szybkiego wykonania.

Osobom godnym zaufania sprzedaje bicykle także

za spłatą ratami.

Kupuje także używane bicykle lub przyjmuje takowe w zamian pod warunkami nadzwyczaj dogodnymi.

3-3



### Samuel Brenner

— w Dąbrowej (na Łopaninach) —

podaje niniejszem do wiadomości, iż w ostatnim czasie otworzył

### WIELKI SKŁAD MEBLI

które sprzedaje po cenach nader umiarkowanych.

Wszystkie meble znajdujące się na moim składzie są wykonane jak najdokładniej z drzewa najlepszej jakości a pomimo tego ceny są zadziwiająco niskie. 1-2



### DOM murowany tekturą kryty z polem lub bez pola,

składający się z 5 pokoi, 1 kuchni.

1 sklepu, magazynu, piwnicy itd.

w bardzo dobrem położeniu jest pod dogodnymi warunkami w Łazach do sprzedania.

Wrazie niesprzedania gotów jestem mój obszerny sklep wraz z magazynem i mieszkaniem choćby natychmiast wynająć.

Zgłoszenia przyjmuje:

1-3

Gustaw Kotula w Łazach, Śląsk austriacki.



Kto chce lekko  
zarobić pieniądze.  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

### cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

F. PAMM

Kraków, Stradom Nr. 15. 7-12

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Czeska zaciekleść.

Nie jeden z czytelników nie ma nawet pojęcia, do jakich granic doprowadza zaciekleść czeska wobec Polaków a względnie wobec wszelkich spraw polskich. Podajemy dzisiaj pare faktów najnowszych. Robotnik Łomoździk, który pracował na szybie Betynie a w końcu na szybie Eleonorze w Dąbrowej został ciężko pokaleczony i leży jeszcze dzisiaj jako kaleka w domu. Krankszycity jako też należność prowizyjną są tak szczupłe, że niepodobna utrzymać siebie, żonę i rodzinę za te pieniądze. Ażebym dostać zapomogę, poszła żona Łomoździka do naszego redaktora, który jej prośbę do kasy brackiej w Ostrawie napisał. Kasa bracka oczywiście uwzględniła ową prośbę i przyznała biednemu kalece 40 koron. Panowie inżynierowie w Dąbrowej jednak złościli się okrutnie, kiedy otrzymali nakaz, aby kobiecie pieniądze wypłacić i kiedy równocześnie przekonali się, że podanie napisane było w języku polskim. Jakaż to niesłychana zbrodnia pisać po polsku! Tym dąbrowskim Czechom zdało się, że tego nigdy nie strawią i słuchajcież, jak sobie ci panowie Czesi w tej sprawie postąpili. Sprawa udzielenia zapomogi została w Ostrawie pomyślnie załatwioną i przesłaną do Dąbrowej w celu wypłacenia zapomogi Łomoździkowej. Panowie Czesi odłożyli tę sprawę na bok i ze złości, że prośba pisana po polsku, nie wniawdomili wcale Łomoździka. Sprawa ta leżała sobie w kancelaryi dąbrowskiej. Kiedy niedawno poszła Łomoździkowa do nadinżyniera p. Jelinka, aby się dowiedzieć, co ze sprawą słysząc, dowiaduje się, że jej prośba załatwiona leży w kancelaryi już od dłuższego czasu. P. Jelinek pierwszy wypytuje się kobiety, kto jej prośbę pisał i dlaczego nie poszła do ich kancelaryi i t.d. Kobieta wysłaną została do kasyera p. Součka. Ten zaś wysłał ją na szyb Betyny i tak biedna chodziła od Annasza do Kaifasza, bo szło tym panom o to, aby kobietę potraścić. Wreszcie pójść znów musiała do inżyniera Fritscha i ten znów kobiecie powiada, „że to psani nie nę goltuje, bo je musi p. Souček psat.“

Inżynier Fritsch wysłał ją znowu do p. Součka, który polecenia do wypłaty nie chciał podpisać i zaczął na kobietę krzyczeć, ile tylko w gardle miał siły. Podaniem bił o stół i krzyczał na Łomoździkową dobre pół godziny, a chodziło mu tylko o to, dlaczego ona nie poszła do niego i poco to niechała prośbę pisać u redaktora naszego pisma. Tak straszną bolesć zadała im owa prośba, która o tyle była grzeszną, że pisana była w języku polskim. Łomoździkowa zaś o wiele zmysłów nie straciła od tak strasznego krzyku i przeżywania, a krzyczał on podobno tak silnie, że aż szyby w oknach brzęczały.

Szan. Czytelnicy mogą mieć wyobrażenie już z tego zdarzenia, jak straszną nienawiść czują panowie Czesi do wszystkiego, co polskie. I ci panowie mają czelność pisać w gazetach o zgodzie czesko-polskiej a tylko w tym celu, aby z jednej strony łatwowiernych Polaków zdobyć w swoje szpony, zaś z drugiej strony, aby czytelników pozamięscowych wprowadzić w błąd i przedstawiać im stosunki w zupełnie nieprawdziwym świetle.

Nadmienić wypada, że Łomoździkowa dobra dała p. Součkowi odprawę, bo na jego krzyki i wygadywania odpowiedziała mu, że ona dlatego poszła do Frysztata, bo ten pan za napisanie nie wziął ani centa i jeszcze jej papier i kopertę dał za darmo.

Całe to postępowanie panów Czechów wygląda po prostu na komedię. Choćbyśmy nawet sprawy narodowościowej nie poruszyli, to jednakowoż dziwić się musimy, na jakiej podstawie chcieliby ci panowie uchodzić za obrońców ludu? Czyż takimi gwałtami zdolają ten lud przekonać, że tylko oni mogą mu pomóc? Mylna to kombinacja w celu złapania zależnego od nich ludu w swoje pazury. Na szczęście lud nie jest w ciemni bity. Jesteśmy pewni, że gdyby Łomoździkowa była poszła z prośbą do p. Součka, jak on sobie tego życzył, toby bardzo ładnie z nią mówili, aleby też ani centa nie otrzymała, boby byli znaleźli przynajmniej tysiąc wymówek. Dziś najciemniejszy człowiek wie tyle, że panowie sami od siebie nikomu nie niedają i jeżeli p. Souček krzyczał, dlaczego

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



ona nie poszła do niego, to czynił on to również z tego powodu, bo mu chodziło o to, że kobiecie chcąc niechcąc musi 40 koron wypłacić.

Jako drugi fakt, świadczący o niesłychanej nienawiści Czechów przeciw wszystkiemu co polskie, niechaj służy następujące zdarzenie ze zeszłego tygodnia.

Karol Czyż, uczeń z polskiego gimnazjum, przyjętym miał zostać do cegielni hrabiowskiej, która stoi pod kierownictwem architekta Czernego, zdeklarowanego narodowca czeskiego w Karwinie. Czerny przyjął chłopca jak najchętniej, kiedy się jednak dowiedział, że chłopiec uczęszczał do gimnazjum polskiego, ogromnie się rozirytował i szorstko odpowiedział: „A toś w tem gimnazjum mógł dalej siedzieć“. Następnie wysłał go do mistrza cegielskiego a ten ostatni dał mu natychmiast odpowiednie zatrudnienie. Następnego dnia wydał jednak rozkaz p. Czerny, aby chłopca tego wydalono z pracy, bo on go nie zcierpi. Kierownik cegielni oświadczył, że z chłopca tego jest bardzo zadowolony, jednakowoż uleść musiał on rozkazom p. Czernego i odesłał chłopaka do domu. Koledzy Czyżę, wiedząc o co p. Czernemu chodzi, ubolewali nad tym wypadkiem i zarzucali Czyżowi, poco on się przysnął architektowi, że uczęszczał do gimnazjum polskiego.

Fakt ten jest najlepszym dowodem, jak niebezpiecznych wrogów mamy w naszych braciach Czechach. Zaciekłość teutońska nie zdobyłaby się na to, na co zdobyć się może jedynie obłudna polityka Czechów. Człowiek ten (Czerny) jako „veliký Slovan“ nieraz śpiewał w towarzystwie Polaków „Z dymem pożarów“ lub inne pieśni i najlepszego udaje przyjaciela Polaków w obecności tychże, gdy tymczasem w rzeczywistości jest on tem, czem są prawie wszyscy Czesi u nas na Ślązku rozgosczeni.

## Dłoń mnie paliła!...

### OPOWIADANIE.

Nie widziałem Przyborskiego dwa lata. Gdyśmy skończyli szkoły, rozeszliśmy się za chlebem w różne strony. Ja poszedłem hen do Węgier a potem przeniosłem się do Galicyi, Przyborski zaś wywędrował do Ślązka.

Mnie rozmaicie się wiodło, raz dobrze, raz źle, czyli jakto mówią: „Raz na wozie, drugi raz pod wozem“. On natomiast dostał od razu dobre miejsce w fabryce sukna, bo pobierał blisko 80 zł. miesięcznie.

Rodzice Przyborskiego byli ubodzy wieśniacy w Galicyi. Mieli chatkę maleńką i coś około dwóch morgów pola. Z tego utrzymywali siebie i 5-ro dzieci. Czasem było bardzo ciasno w domu, ale jakoś tam będę pchali.

## Szwed o Polsce.

Uczony i literat szwedzki dr. Nyström wygłosił w Krakowie przed paru tygodniami odczyt o uniwersytetach ludowych w Szwecyi, w którym dotknął także sprawy polskiej, żywo wyrażając swoją sympatyę do Polski i Polaków.

W ostatnim roku przedstawił dr. Nyström słuchaczom szwedzkich uniwersytetów ludowych w 30 odczytach wobec ogromnego napływu robotników stosunki wzajemne Polski, Szwecyi i Rosyi, poczynawszy od wieków średnich aż do naszych czasów.

„Było mi — mówił prelegent — wprawdzie bardzo bolesnem opisywać w tych odczytach haniebne czyny polityki rozboju, która Polskę podzieliła i ujarzmiła, ale czułem także tę radość, że moich słuchaczy poznałem dobrze z Polską i obudziłem nowe sympatyje dla wszystkich dobrych przymiotów Polaków. Osądziłem tę rządzoną carową, która przedsięwzięła trzykrotny, ohydny rozbiór Polski, tak jak na to zasłużyła: przykułem do pręgierza historii obu szwedzkich królów: Karola Gustawa X. i Karola XII. z powodu wojen niesprawiedliwych z Polską. Proszę was, panie i panowie, nie sądzić, że Szwedzi są dumni z tych wojen, gdy czytają ich opisy. Przeciwnie z goryczą myślimy wszyscy w Szwecyi o tych haniebnych wypadkach, które zarówno Szwecję jak Polskę osłabiły i pozwoliły, że potęga północnego sąsiada rozrosła się do szczytu wielkości.

„Nakoniec niech mi wolno będzie powiedzieć kilka słów z głębi mego serca. Pierwszy raz mam sposobność przemawiać publicznie w polskim kraju. Żałuję, że nie umiem mówić waszym pięknym językiem polskim, ale chociaż przemawiam po niemiecku, czuję po polsku. (Zwycięski).

Alojzowi posyłał parę złotych na utrzymanie w szkołach, resztę sam sobie musiał zapracować, ucząc mniejszych od siebie. Do szkoły chodził w Białej a potem w Krakowie. Mimo to, żeśmy razem na jednej ławie zasiadali, jednakową biedę „klepali“, nigdy go jednak nie lubiłem. Był dumny, choć w głowie było „siano“ zamiast mózgu. Gdy w niedzielę wdział swój najlepszy ubiór, wtenczas do nikogo słówka nie rzekł, nikogo nie znał, chodził nadęty, jak kogut koło kury. Nie wielu też miał przyjaciół, choć jako kolegę musieliśmy go między sobą znosić.

\* \* \*

Nadszedł dzień popisu wojskowego, czyli dzień asenterunku. Obok Przyborskiego wzięto także i mnie na dwa miesiące na ćwiczenia. Chcąc nie chcąc, musieliśmy dźwigać ciężką broń wojskową. Ja zaraz w dzień wyznaczony poszedłem do koszar, gdzie spotkałem mnóstwo kolegów szkol-



„Od wielu lat jest Polska głównym przedmiotem moich studyów, Polacy są dla mnie narodem, który ma prawo do największego współczucia wszystkich sprawiedliwych ludzi Europy.

„Co się stało w Szlezwigu, Alzacyi i Finlandyi w latach ostatnich, jest wprawdzie pożałowania godnem, zwłaszcza dlatego, że mamy dowód, jako gwałt, a nie prawo jest „leitmotywem“ (pobudką kierującą), sterującym bodźcem polityki wielkich mocarstw; ale, Polacy! — ja nie znam w całej historii świata wypadku tak oburzającego, tak szatańskiego dla całego państwa, dla wielkiego cywilizowanego narodu, jak rozbiory Polski i to obchodzenie się z Polakami, praktykowane w tych czasach ze strony Rosyi i Prus.

„W niektórych krajach zapomniano w ostatnich czasach o Polsce; wszak żądały tego wielkie zbrojne, pokojowe przymierza, żądały tego dobrotliwi ludzie, szermierze pokoju, żądały tego konferencye pokoju i rozbrojenia! — Ale Polacy sami dowiedli, że się nie uda, aby o nich zapomniano. Pomimo wszelkiego ucisku zrobili we wszystkich kierunkach olbrzymie postępy, pokazali, że należy do niemożliwości wytepić naród cywilizowany, dali światu najszlachetniejsze przykłady poświęcenia, a mało tylko ludów wyłoniło tak wspaniałą patriotyzm, taką energię i wytrwałość w usiłowaniach swoich, jak Polacy w dniach dzisiejszych. Z podziwem poznawałem u was ten nowy cywilizatorski prąd, który od lat kilkunastu objawia się przez tworzenie rozmaitych stowarzyszeń oświaty z pomocą wybitnych osobistości w Galicyi, a działalność krakowskiego ludowego uniwersytetu została, jak widzę, uwieczniona zgola niezwykłym rezultatem. Pozwalam sobie, moje panie i panowie, wyrazić wam serdeczne życzenia. Niech błogosławioną będzie męskiej energii pełna praca nad dobrem pracującego ludu i utalentowanego, godnego miłości narodu polskiego!“

nych. Po dwuletniem niewidzeniu ogromna radość panowała między nami, że znowu jesteśmy razem.

Jeden drugiemu opowiadał swe koleje życia, a coraz to głośniejsz się robiło, bo też niejedna szklanka piwa utonęła w naszym żołądku. Wiadomo powszechnie, że trunek nawet największym mrukowi rozwiązuje język. Na pogawędce zeszło nam do rana. Brakowało tylko Alojza Przyborskiego, spodziewaliśmy się go dopiero nazajutrz.

Spaliśmy dwie godziny, gdy sygnał trąbki zbudził nas do ćwiczeń. Każdy rozespany, szukał swych rzeczy tu i ówdzie, wreszcie wyszliśmy na podwórze. Podczas przeglądu spostrzegliśmy, że Przyborski już przyjechał i że znajduje się w drugiej kompanii.

Ćwiczenia trwały całe pół dnia. Znużeni, zmęczeni, z wywieszonymi językami z gorąca wróciliśmy do koszar. Każdy zjadł zupę i jakiś ochlap, który miał kawałek mięsa przedstawiać,

Tak mówił dr. Nyström i tak myślą wszyscy ludzie sprawiedliwi, ale niestety! słowa ich długo jeszcze mogą pozostać w sferze pragnień szlacheckich, któremi władcy świata nie lubią sobie głowy zaprzętać. Ale na wszystko czas przyjdzie...

## Korespondencye.

Nawsie. W dzień Piotra i Pawła odbyła się tu pogadanka pedagogiczna, którą urządziło polskie Kółko pedagog. powiatu Jabłonkowskiego. Jak odczyty z dziedziny wychowania pouczyły, tak deklamacye, śpiewy i muzyka zabawiły świetnie słuchaczy, którzy zapełnili salę szkolną do ostatniego miejsca. Mówią, że każda nowość ciągnie, lecz powtórny udział naszych wieśniaków i obywateli z okolicy świadczy, że lud nasz poznawa ważność wychowania i zaczyna się niem interesować. Cześć tym pp. nauczycielom, którzy takie pogadanki wprowadzili w życie, cześć i tym, którzy dalej na tej drodze nie ustają, dopóki nieuctwa, przesądów i złych zwyczajów w wychowaniu nie wykorzenia wśród naszego ludu polskiego. W rodzicach pozyskacie cenne siły dla waszej pracy wychowawczej, dla szkoły zaś stworzycie dobrych przyjaciół i opiekunów!

Należałoby wziąć pod uwagę, czy w dyskusyi nie wyrabiają się pojęcia o wychowaniu wszechstronnej, aniżeli przez odczyt jedynie. Dla tego możnaby po odczycie zawezwać słuchaczy do zabierania głosu, przyczem dowiedzieliby się pp. prelegenci, czego lud żąda. — Nie większego pielegnowania nauki języka niemieckiego — jak się jeden z prelegentów wyraził, lecz wyrzucenia języka niemieckiego z przedmiotów szkoły ludowej, tego się domaga lud na polskim Ślązku. Nikt też z nas nie będzie szukał chleba w Berlinie ani nad Renem, lecz przeciwnie stamtąd przychodzą do

a potem ruszyliśmy do pana kaprała prosić „po-słusznie“ o pozwolenie wyjścia na miasto.

Pan kapral, nadęty jak pęcherz, pozwolił łaskawie w swej „niezmierzonej dobroćliwości“. Wyszliśmy razem.

Przed nami szedł jakiś wojskowy i z zapaśnięciem gadał coś ze swymi kolegami po niemiecku. Przypatrzyłem mu się dobrze i o dziwo... poznałem Przyborskiego Alojza. Ucieszony biegnę ku niemu, chwytam z tyłu za bluzkę i ciągnę ku sobie.

— Jak się masz Alojz?! zawołałem po polsku.

Przyborski odwrócił się zdziwiony, kto śmie go tak poufale zaczepiać, przypatrzył mi się dobrze, wykrzywił gębę i odpowiedział po niemiecku:

— Ich kenne nicht polnisch, ich verstehe nichts!

Zawrzało we mnie, bom okrutny gorączka, porwała mnie wściekłość. Więc ten głupi pyszałek



nas — jak tego dowodzi Cieszyn a nie starają się nawet o znajomość języka polskiego. Dla nich to mamy męczyć dziaćki nasze i krępować je w innych przedmiotach?

Niech Polak nie mówi ani pisze inaczej, jak po polsku! Tak samo robią Niemcy i Czesi.

W ś c i b s k i.

**Z Łazów.** Założono tutaj „Polskie Towarzystwo Kolarzy“, wogóle pierwsze tego rodzaju u nas na Śląsku, bo jeżeli mamy u nas podobne Towarzystwa, to albo niemieckie albo czeskie a polskiego nie było jeszcze ani jednego. Nawet taki Cieszyn, Frysztat, Jabłonków, Skoczów, Strumień, Ostrawa i t.d. nie mają podobnego Towarzystwa polskiego, chociaż tam sami nasi ludzie, ale bez przedsiębiorczości, którzy należą do różnych podobnych Vereínów niemieckich lub Spolków czeskich. Tam się też ludzie w jednych germanizują a w drugich czechizują i fabrykują się tym sposobem odstępcy. Spodziewać się też należy, że zaczęną u nas wszędzie zakładać polskie Towarzystwa: Kolarzy, Sokołów, Koła śpiewackie i t.p. i że nie damy się używać jako materiału dla niemieckich Vereínów lub czeskich Spolków. Szczególnie Czesi rzucili się na nasz lud i nasze gminy wiejskie i w ten sposób je zdobywają i czechizują, zmierzając bezustanku do opanowania Śląska, tymczasem aż po Olzę!? I w Łazach założyli oni różne czeskie spolki, podobnie w Dąbrowej, Orłowej, Rychwałdzie i t.d. i gwałtem chcą te gminy zczechizować. Powiedzmy to otwarcie, że byłoby to naszym własnym pohambieniem należeć do towarzystw, założonych przez obcych przybłędów w celu naszego wynarodowienia a nie umieć, czy nie chcieć zakładać naszych polskich towarzystw! Weźmy się do pracy i pokażmy, że umiemy sami gospodarować w domu, sami się rządzić a nie potrzebujemy opieki obcych yrogich nam przybyszów! Wiedzmy, że wrogowie nasi Czesi sfońskie mają słowa dla nas, gdy nas potrzebują a tych, którzy im nie nadskakują i nie

śmiał wobec mnie zaprzeczyć się swej mowy, on — który razem ze mną kończył polskie szkoły — on, którego rodzice przez całe życie nawet słówka po niemiecku nie słyszeli?? I on to śmiał powiedzieć? — Polak z Galicji?

To było ład me siły, nie mogłem się powstrzymać. Plunąłem mu w twarz — bo takich ludzi za nie niemam — rękę ścisnąłem w pięść i miałem zamiar pokazać mu namacalnie na jego twarzy, jak wyglądają moje palce, ale koledzy, którzy tymczasem kołem nas otoczyli, powstrzymali mnie.

— Szkoda ręki walać na jego skórze! — mówili. — nawet tego nie wart!

Ochłonałem. Przyznałem im słusność, choć dłoń mi paliła, by temu renegatowi dać małą nauczkę.

Niestety! — takich jak on, spotkałem u nas na Śląsku dużo... Władysław Górnikiewicz.

schlebiają, chcieliby pożreć i zniszczyć; ale nie dajmy sobie rozkazywać o! nich u nas w domu, gdzieśmy panami a oni nieproszonymi gośćmi.

Dalej ogłasza się wszystkim publiczności w kraju i poza krajem, że ci którzy nie chcą kościół w Łazach, chcą sprzedać swoje grunta i wywędrować, przeto kupcy zjawiają się i ratujecie z bankructwa. Byłoby to bardzo do życzenia, a ponieważ wszyscy wysławiają „krasnú česku zem“ — niechże się tam wybiorą! Pocóż oni uciekają z tej „krasnej zeme českej“, kiedy tam tak dobrze!?

## Wiadomości ze świata.

**Austria.** W ostatnich paru tygodniach prasa zajmowała się sprawą zaślubin następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda d' Este z hrabianką Zofią Chotek, pochodzącą ze starej szlachty czeskiej. Ponieważ hr. Chotek nie należy do „książąt krwi“ czyli do żadnej z rodzin panujących, małżeństwo to uznane zostało, jako morganatyczne (albo inaczej „z lewej ręki“, tak nazwane od sposobu ustalenia nowożeńców na kobiercu), dzieci zaś z takiego małżeństwa nie mogą być uważane za członków dynastji panującej, nie mogą dziedziczyć tronu, mogą nosić tylko nazwisko matki, przyczem stosunki majątkowe żony i dzieci regulują się według specjalnie ułożonego kontraktu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand musiał więc przed ślubem złożyć przysięgę, że zrzeka się dziedzictwa tronu dla swego ewentualnego męskiego potomka. Ślub odbył się dnia 1. lipca w kaplicy zamku cesarskiego w Reichstadt w obecności ścisłego koła najbliższych krewnych i znajomych. Arcyksiążę mimo to zostaje nadal następcą tronu, w razie zaś jego śmierci lub zrzeczenia się następcą tronu po nim naznaczony został przez cesarza arcyksiążę Otton. Tej sprawie musimy jeszcze kilka słów poświęcić. Austria jest państwem konstytucyjnym, a konstytucya jest to układ między dynastją a ludem. Mimo to niema u nas ustawy regulującej dziedzictwo tronu. Następstwo tronu w Austrii reguluje się wedle prywatnej domowej ustawy Habsburgów. Tylko co do dziedziczenia tronu w linii żeńskiej — istnieje publicznie ogłoszona ustawa tak zwana „sankcya pragmatyczna“. Ale cesarz austriacki jest zarazem królem węgierskim. Na Węgrzech zaś nie istnieje pojęcie morganatycznego małżeństwa. Tam mogłyby dzieci z takiego małżeństwa otrzymać koronę węgierską, bo tam obowiązuje ustawa, że prawo dziedzictwa tronu ma „ten męski lub żeński następca, który wedle uznanego w domu austriackim porządku pierworodztwa“ jest dziedzicem krajów austriackich. Na Węgrzech istnieje zatem układ między dynastją a ludem co do dziedzictwa tronu, tam istnieje regulująca tę sprawę ustawa. W Austrii wystarczy, jeżeli arcyksiążę zrzeknie się dla swego potomstwa korony, — na Węgrzech musi



to zrzeczenie się zostać uznane przez ustawodawstwo. Zmieniły się czasy: Węgrzy z poddanych stali się obywatele. Ale mimo to na sprawę dziedzictwa tronu w Austrii nie mają ludy żadnego wpływu, nawet takiego, jakie przysługuje ludom Węgier. Kossuth (przewódca niezawisłych Madziarów) oświadczył, że uważa za rzecz konieczną, aby dla sprawy przysięgi arcyksięcia zebrał się jak najspieszniej parlament. Stronnictwo niezawisłych sądzi, że prawa narodu zostały podeptane przez procedurę dworską i czeka tylko na autentyczny tekst oświadczenia arcyksięcia, aby zadecydować co czynić. Szowiniści czescy są również tą sprawą podrażnieni, ponieważ ambicji ich narodowej pochlebiałoby, gdyby potomstwo czeskiej szlachcianki zasiadło na tronie austriackim, tymczasem te marzenia rozwiały się jak mgła...

**Prusy.** Do jakiej zaciekłości posuwają się Niemcy względem Polaków, dowodem niedawny proces, który się odbył przed sądem rzeszy niemieckiej w Lipsku. Na ławie oskarżonych zasiadli Witold Leitgeber, redaktor „Gazety Ostrowskiej“ (w Poznańskim) i dwóch jeszcze Polaków: Kolenda i Melerowicz. Wszystkim trzem postawiono ciężki zarzut „zdrady stanu“, której mieli się dopuścić przez zbieranie składek na skarb narodowy polski, mający siedzibę swoją w Muzeum polskim w Rapperswyłu, w Szwajcarii, nadto Leitgeberowi policzono za zbrodnię, że napisał i wydał drukiem zupełnie niewinną broszurkę o tem Muzeum. W działalności ich policja i prokuratora dopatrzyła się dążności do oderwania części rzeszy niemieckiej tj. Poznańskiego od Prus! Z rozprawy okazało się, że zebrana suma składek wynosiła aż... 2 marki i że całą zdradę stanu wytworzył w swej szpicelowej wyobraźni niejaki kolporter Szykowski, będący znanym już agentem policyjnym i prowokatorem, — pomimo to sąd uznał Leitgebora winnym i skazał na jeden rok więzienia w twierdzy, z zaliczeniem 3 miesięcznego areštu śledczego. Kolendę i Melerowicza uwolniono. Skazany Leitgeber należy do najruchliwszych patriotów polskich i do najzdolniejszych redaktorów i dlatego właśnie go skazano.

**Finlandya.** Nowa klęska spadła na Finlandyę ze strony carskiego rządu. Przed kilku dniami ogłoszono carski manifest, który zaprowadza język rosyjski w Finlandyi. Treść tego manifestu carskiego jest następująca: Sekretaryat stanu wielkiego księstwa Finlandyi, ekspedycja paszportów i kancelarya generał-gubernatora od 1. października b. r. posługiwać się mają wyłącznie językiem rosyjskim. Od tego samego terminu departament ekonomiczny senatu fińskiego układać ma wyłącznie w języku rosyjskim oryginały przedstawień swoich do cara, nie mniej wszystkie pisma do generał-gubernatora. Od 1. stycznia 1903 język rosyjski ma być jedynym językiem urzędowym senatu w słowie i piśmie z wyjątkiem de-

partamentu sprawiedliwości. Od 1. października 1905 gubernatorowie, kancelarye gubernatorskie i zarząd główny z generał-gubernatorem, senatem i wszystkimi władzami posługiwać się mają wyłącznie językiem rosyjskim. Nadto mają być wprowadzone w drodze administracyjnej, z pominięciem sejmu, znaczne ograniczenia co do prawa zgromadzania się, zarząd zaś żandarmeryi zarządza prawa nadzoru nad obywatelami Finlandyi. Jest więc możliwe, że wkrótce jedynym sędzią w Finlandyi będzie szpieg żandarmski, jak to dawno jest już w całej Rosyi a zwłaszcza w Królestwie polskiem. W odpowiedzi na to senat fiński wystosował do cara podanie, w którem oświadcza, że manifestu carskiego o tych zmianach ogłosić nie może, być więc może, że rząd rosyjski siłą będzie wprowadzał w wykonanie ukazy carskie.

**Wojna w Chinach** rozgorzała na dobre. Przez drugą połowę Czerwca głównem zadaniem wojsk europejskich było utrzymanie w swoich rękach Tientsinu, jako nadzwyczaj ważnego pod względem strategicznym punktu, stanowiącego jedyną podstawę wszelkich operacji wojennych. Gdy zaś Tientsin został przez Chińczyków zdobyty, napięto wszystkie swe siły, aby go odebrać, czego po kilku dniach istotnie dokonano, ale nadzwyczajnymi ofiarami i tym sposobem zarazem uratowano życie półtrzecia tysiąca Europejczykom zamieszkałym w tem mieście, którzy łada chwila paść mogli ofiarą rozwścieczonego ludu chińskiego.

Położenie Europejczyków w Pekinie jest w istocie straszne. Kilka dni temu nadeszła wiadomość, że konsul niemiecki Ketteler został przez wojska chińskie zamordowany w sposób okrutny, poczem porąbano ciało na kawałki i wrzucono do ognia. Podobny los spotkał w parę dni później sekretarza ambasady francuskiej. Wieści te wywoływały gorączkowe zbrojenie się mocarstw europejskich; Niemcy pałają chęcią zemsty, ces. Wilhelm polecił zmobilizować jedną dywizję morską, zamierza przytem zwołać Radę związkową celem uchwalenia nadzwyczajnych kredytów na mobilizację.

## Wiadomości różne.

**Nowe starostwo.** Od 1. lipca b. r. zaczął istnieć nowy powiat polityczny z siedzibą w Mor. Ostrawie. Starostą jest p. Karol Spengler, radca namiestnictwa z Mistka.

**O szkołę w Pol. Ostrawie.** „Radikalni listy“, organ czeski „statopravni“, wychodzący w Pradze, w numerze 180, wspominając o postanowieniu zarządów kopalnianych, aby zakładać w Pol. Ostrawie i okolicy tylko szkoły niemieckie, tak pisze z tego powodu: „Pożądaniem jest, aby Czesi z Polakami przeciw temu powstali i zamiast zakładania szkół niemieckich żądali szkół



polskich, gdyż żywioł polski jest tu znaczny, a Niemców niema prawie żadnych.“ Cóż na to „Nov. Těš.“? Te tak nie napiszą, one wolą, żeby były szkoły niemieckie, a choćby chińskie, aby tylko nie polskie, jeśli nie mogą być czeskie. Jako inaczej wygląda zgoda czesko-polska w Pradze, a jak na miejscu u nas, na gruncie walki. Na co wszystkie frazesy obłudne ze strony czeskiej, jeśli niema szczerzej chęci przyznania nam słuszności.

**Dom Polski w Mor. Ostrawie** jest już na ukończeniu. Za parę tygodni będzie gotów zupełnie. W ubiegłą niedzielę oglądali go szczegółowo przybyli z Krakowa pp. dr. prof. Bandrowski, prezes Tow. Szkoły ludowej i dr. prof. Bujwid, członek Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, celem zaopiniowania o jego możliwej rentowności na przyszłość. Cała budowa zrobiła na nich bardzo korzystne wrażenie tak pod względem stylu, jak i wewnętrznego urządzenia. Z uwagi na doniosłość zadania, jakie „Dom polski“ ma spełniać wobec ludności polskiej w Mor. Ostrawie, spodziewamy się jaknajlepszych skutków z odwiedzin tych dwóch mężów, którzy w całym kraju cieszą się ogólnym poważaniem. Nie ulega teraz chyba wątpliwości, że walne zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej, polegając na ich zdaniu, jednogłośnie uchwali udzielenie 15000 złr. na zakupno akcji „Domu Polskiego“.

**Kurtynę w Domu Polskim** malować będzie nie p. Raszka, jak poprzednio donieśliśmy, lecz p. Stanisław Dębicki, artysta-malarz ze Lwowa, z którym Dyrekcyja zawarła już odpowiedni układ. Pan Dębicki należy do najzdolniejszych malarzy polskich, spodziewamy się przeto, że kurtyna przez niego namalowana będzie prawdziwą ozdobą „Domu polskiego“, szarmonizowaną z jego stylem i z jego przeznaczeniem. Mimo wysokich zalet, jakimi bezwzględnie odznaczać się będzie, dość tanio została zgodzona, zresztą zobaczymy ją niedługo, bo na 15. sierpnia ma być zupełnie gotowa.

**Z Pogwizdowa.** Grono amatorskie kółka rolniczego z Hażlachy urządziło w niedzielę dnia 24. czerwca b. r. w sali p. Józefa Kunza w Pogwizdowie, przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostały dwie bardzo piękne sztuki pod tytułem: 1. „Mosiek spekulant“. 2. „Adam i Ewa“. Pp. amatorzy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania, dobrze odegrawszy swe role, zaco należy się im uznanie. A nadto zasyłamy pp. amatorom z Hażlachy zachętę do dalszej pracy: „Szczęść Boże!“

**W pewnej górskiej gminie** poznali chłopci, że dzieci ich obejdą się doskonale bez znajomości języka niemieckiego, bo po zebraniu nie pójdzie nikt do Niemców, a po niemiecku też nikt nie będzie ani heblował ani orał. Niestety, zostało na tem, że swoje życzenie wypowiedzieli jedynie nauczycielowi, który dalej ćwiczy foter, muter, zamiast starać się wszystkimi siłami o wykształcenie właściwe. Wam tedy rolnicy radzimy:

Uchwalcie wasze żądania na posiedzeniu gminnem lub zbierzcie kilkadziesiąt podpisów i gdyby to nie skutkowało, piszcie na podstawie tegoż do Ministerstwa oświaty we Wiedniu.\*) Toby było źle, aby ktoś nas zmusił do uczenia się języka niemieckiego, kiedy nikt Niemców nie zmusza do uczenia się języka naszego. I oto, już szkoła ludowa wychowywa polskie dzieci na służalców i lizuniów. Wzywamy was Czytelnicy, bierzcie się żywo do dzieła! Dopókiż tak ma pozostać?

**Łazy.** W niedzielę, dnia 8. lipca odbędzie się Walne Zgromadzenie Czytelni o 4 godzinie po południu w gospodzie p. Liburdy. Uprasza się o jak najliczniejszy współudział!

**Marklowice.** Odczyt zapowiedziany nie mógł się w Markłowicach odbyć z ważnych bardzo przeszkód. Odczyt ten jednak wygłoszony zostanie następnej niedzieli tj. dnia 15. lipca po nieszpórach w szkole. Prosimy wszystkich obywateli z Markłowic i z Piotrowic o jak najliczniejsze przybycie.

**W Darkowie** leży u Antoniego Raszyka na chlewkach chory robotnik, który pracował w kopalniach hr. Larischa. Nazywa się Józef Maroszczyk, jest on cały spuchnięty, w nogach wierci mu robactwo i cuchnie okrutnie. Ze względu, że jest on członkiem kasy brackiej, przeto powinien lekarz kasowy zaopiekować się jego chorobą. Tymczasem człowiek ten leży w tak opłakanym stanie a lekarz p. Frömel nie odesłał go nawet do szpitala. Człowiek ten łatwo zginąć może z bólesci i z głodu.

— W niedzielę dnia 1. lipca toczyła się znów bijatyka przy karczmie Herlingrowej, którą rozpoczął jak zwykle Skorupa, będący też górnikiem. Szarpaków takich powinniśmy w każdej gminie stawiać pod pręgierz, bo ludzie tacy zamiast pomówić i radzić, jakby się przed biedą bronić i nad polepszeniem doli solidarnie pracować, nie wiedzą nic lepszego, jak rozpocząć bijatykę, ażeby się wzajemnie kaleczyć.

**Na Tow. Szkoły ludowej** zmarły dr. Karol Neumann z Gorlic zapisał testamentem poważną kwotę 30000 złr. Jestto jeden ze znaczniejszych zapisów na tę pożyteczną i sympatyczną instytucję, jakie w ciągu jej istnienia się wydarzyły.

**Strejki robotników rolnych.** W okolicy Lincu wybuchł strejk robotników rolnych, którzy żądają podwyższenia płacy z 40 na 46 ct. dziennie. — W miejscowości Kosma na Węgrzech wybuchł strejk robotników rolnych. Zarządca dóbr, który chciał pośredniczyć między robotnikami a pracodawcami, został przez robotników zabity. Żandarmerja poczyniła liczne aresztowania.

**Uniwersytet ludowy** wpadł na dobry pomysł urządzenia w miejscach kąpielowych (Zakopane, Szczawnica i Krynica) wykładów z dziejów porzobiorowych Polski. W tych miejscowościach

\*) Tam też rozumieją po polsku.



przez lato przebywa tysiące gości z Królestwa i Litwy, którzy będą mieli miłą sposobność usłyszenia po raz pierwszy publicznie dziejów ojczy-  
stych, na co rząd rosyjski, jak wiadomo, wcale nie pozwala w obawie, aby się prawda historyczna nie przedostała w szerokie warstwy ludności polskiej. Wykłady wspomniane prowadzić będzie dr. prof. Zakrzewski, który tematem swoim w roku ubiegłym przyciągnął największą ilość słuchaczy ze wszystkich prelegentów krakowskich.

**Płodność żydów** przewyższa płodność rasy słowiańskiej, najbardziej płodnej z ras, zamieszkujących Europę. Oto parę cyfr, dotyczących tej sprawy. Gdy pod berłem rosyjskiem organizowało się Królestwo Polskie w roku 1815, ludność jego składała się z 2,519,380 chrześcian i 212,944 żydów, co czyni 8 proc., czyli, że dwunastu Polaków żyło jednego żyda. W r. 1886 ludność Królestwa Polskiego składała się 6,789,020 chrześcian i 1,147,686 żydów, co czyni 17 proc., czyli, że jednego żyda żywi już tylko 6 Polaków. Wyrażamy się, że „Polacy żywią żydów“, ponieważ wiadomo jest, że znaczna większość żydów w Polsce należy do warstw nieprodukcyjnych.

**Święto Prokopa** odbyło się w Mor. Ostrawie ze zwykłą jak dotychczas pompą, ale przy udziale górników znacznie większym, niż lat poprzednich. Ponieważ spodziewaliśmy się objawu wprost przeciwnego, zwracamy się przeto do Szan. Czytelników z prośbą, aby zechcieli nam to wytłomaczyć. Chętnie zamieścimy wszystkie głosy w tej sprawie.

**Wycieczka polska**, urządzona staraniem Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie, odbędzie się w niedzielę dnia 8. b. m. Wyruszenie z Domu polskiego o godz. 2 popołudniu. Miejsce zabawy „Kotlina“ w Michałkowicach. Muzyka doskonała, piwo wyborne oraz urozmaicony program powinny przyciągnąć liczne zastępy uczestników. Wstęp 15 centów.

**Gen. Komarow — złodziejem literackim!**  
Czytelnicy nasi pewno sobie przypominają tego „szlachetnego“ Rosyanina, który przed paru laty tak pięknie deklamował w Pradze na temat idei wszech-słowiańskiej i któremu Czesi w zachwyceniu lizali łapy. Otóż teraz okazało się, że dzielny ten generał, który nigdy prochu nie wachał, ale za to skutecznie umiał wypróżniać baterie szampańskiego, będący wydawcą „Świeta“, dziennika skrajnie reakcyjnego, jest najgorszego gatunku plagiatorem. Komarow nie tylko że sam kradł obce pomysły i dzieła, ale zmuszał w dodatku współpracownika swego organu, niejakiego Heinze-  
go, aby stare romanse francuskie i rosyjskie wydawał za swoje. W szlachetniejszej części prasy rosyjskiej panuje z tego powodu wielkie oburzenie; opinia publiczna zwraca się nie tylko przeciwko samemu Komarowowi, ale przeciwko całemu obow-  
zowi tych szowinistów, grupujących się dokoła „Świeta“, którzy przywłaszczają sobie monopol na patryotyzm i mienią się jedynymi obrońcami zasad

państwowych, a w gruncie są denuncyantami wszystkiego, co postępowe i co technie tolerancją. Ale to tym wstrętnym podżegaczom przeciwko słabszym narodowościom i obcym wyznaniom nie wiele zaszkodzi, bo opinia publiczna w Rosyi jest jeszcze niewyrobiona i lękliwa a tacy Komarow-  
wie szczytą się najwyższą protekcją carską. Nie byłoby wcale dziwnem, gdyby za tę małą nie-  
przyjemność otrzymał order od cara. I z taką Hakatą, stokroć jeszcze gorszą od pruskiej, nasi „bratni“ Czechowie w przymierza wchodzą. Nie-  
wybredni! Widocznie — wart pałac Paca . . .

**DOM** murowany  
teksturą kryty  
z polem lub bez pola,  
składający się z 5 pokoi. 1 kuchni,  
1 sklepu. magazynu, piwnicy itd.

w bardzo dobrem położeniu jest pod dogodnymi warunkami w Łazach do sprzedania.

Wrazie niesprzedania gotów jestem mój obszerny sklep wraz z magazynem i mieszkaniami choćby natychmiast wynająć.

Zgłoszenia przyjmuje: 2—3

Gustaw Kotula w Łazach, Śląsk austriacki



**Kto chce lekko**  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

**cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i  
werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 8—12



## OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż  
**z dniem 8. lipca 1900** otwieram **z dniem 8. lipca 1900**

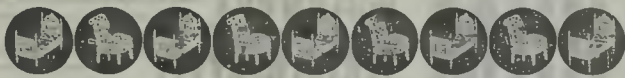
### SKLEP BŁAWATNY I MODNY

w domu p. Preussa obok p. Skoczowskiego we Fryszacie.

Przyjmować będę również sukienki oraz kaftaniki do szycia i mam nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność zaszczylić mnie raczy licznymi zleceniami, gdyż co do fachowej zdolności i dokładności w szyciu znaną jestem od czasu, kiedy u śp. Czermakowej przez 8 lat jako przykrawaczka zajęta byłam.

3-3

Genowefa Bienert (z domu Walica).



### Samuel Brenner

— w Dąbrowej (na Kopaninach) —

podaje niniejszem do wiadomości, iż w ostatnim czasie utworzył

### WIELKI SKŁAD MEBLI

które sprzedaje po cenach nader umiarkowanych.

Wszystkie meble znajdujące się na moim składzie są wykonane jak najdokładniej z drzewa najlepszej jakości a pomimo tego ceny są zadziwiająco niskie. 2-2



**Czeladnika** trzeźwego i zdolnego  
 przyjmę natychmiast.

### Walenty Lupa

majster szewski

Dąbrowa, przy Sowińcu.

**Teodor Gwóźdź** właściciel gospody  
 w Karwinej

poszukuje rutynowanego kucharza, władającego językiem polskim, któryby mógł złożyć odpowiednią kanapę.

1 2

## Podziękowanie.

Z powodu straty naszego najukochańszego dziecka



### TADZIA



doznaliśmy z różnych stron mnóstwo współczucia, wskutek czego pozwalamy sobie wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy nam kondolencje złożyli oraz tym, którzy zwłoki naszego dziecka na miejsce odpoczynku odprowadzili. Również dziękujemy wszystkim, którzy trumnę najdroższego naszego Tadzia wieńcami i kwiatami przyozdobić raczyli.

We Fryszacie, dnia 3. lipca 1900.

Franciszek i Józefa Friedel.



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Szczyt i koniec obłudy.\*)

Nowa ustawa szkolna, uchwalona na ostatniej sesji Sejmu śląskiego, wywołała u ludu, osobiście w gminach wiejskich, niezadowolenie, w całym nauczycielstwie zaś rozezarrowanie i oburzenie. Projekt wypracowany przez Wydział krajowy, pierwotnie dość dobry, który przez małe zmiany można było jeszcze poprawić, został popsuty na szkodę i krzywdę gmin ubogich i nauczycieli, a to jedynie przez stronnictwo „niemiecko-liberalne“, owo stronnictwo, które wskutek przeniewierzenia się swoim zasadom prawdziwego liberalizmu czyli wolnomyslności, i wskutek obłudnego postępowania zbankrutowało prawie w całej Austrii, a którego niedobitki — dzięki niesprawiedliwej ordynacji wyborczej i zaślepieniu ludu na Śląsku — zdołały się tutaj utrzymać jeszcze n steru, prowadząc gospodarkę bezwzględnej przemocy. Stronnictwo to niby „postępowe“ i liberalne dało sobie piękny przydomek „schul- und lehrerfreundlich“, udawało na zewnątrz życzliwość dla szkoły ludowej i dla nauczycieli, w samej rzeczy zaś w nader obłudny sposób pod rozmaitymi pozorami z całych sił opierało się zmianie dotychczasowej niesprawiedliwej ustawy szkolnej i regulacji plac nauczycielskich, osobiście przejęciu tychże na etat krajowy. I tak przewodzca tego stronnictwa w Sejmie na mocy prawdziwie niemiecko-liberalnej logiki i arytmetyki twierdził przed laty, że z przejściem plac nauczycielskich na etat krajowy a usunięciem systemu subwencyjnego gminy ubogie będą musiały płacić na gminy bogate. Ale gminy uboższe nie mogły uwierzyć w nieomyślność tej mądrości i domagały się nadal zmiany nieznosnych stosunków. A gdy nawet groźba, iż gminy utracą potem tak ważne prawo wyboru nauczycieli, nie poskutkowało, a lud i nauczycielstwo gwałtem domagały się nowej ustawy, stronnictwo niemiecko-liberalne chwyciło się ostatecznego środka: wymyśliło bajkę, że rząd tylko pod tym warunkiem zgodzi się na regulację

plac, jeżeli ustawą tą zostanie mu zastrzeżone prawo przesadzania nauczycieli ze względów służbowych. Pod pozorem więc, ażeby nie dopuścić do rzekomego zamachu na wolność gmin i stanu nauczycielskiego, stronnictwo niemiecko-liberalne starało się jeszcze w ostatniej chwili uniemożliwić uchwalenie tak „reakcyjnej“ ustawy. Zachwiali się na chwilę i nauczyciele i zastępcy ludowi i poruszono myśl, czy nie lepiej dla wolności wyrzec się regulacji i wynikającego stąd materialnego polepszenia. Aż tu kilku posłów na telegraficzne zapytanie otrzymało od ministerstwa postanowienie, iż c. k. Rząd uważa dotychczasowe postanowienia dyscyplinarne za zupełnie wystarczające i nie obstaje bynajmniej za prawem przesadzania ze względów służbowych. Złapane w ten sposób stronnictwo na obłudzie, niemogąc już wstrzymać nowej ustawy, użyło wszelkich środków, aby na projekcie ustawy popsuć, co się tylko dało, i w tym celu przeforsowało w jednym posiedzeniu, które trwało aż do 2-giej godz. w nocy, całą ustawę, nie dając posłom czasu do dokładnego rozpatrzenia się w sytuacji i gruntownego omówienia pojedynczych ustępów. Że tak było rzeczywiście, dowodem tego zachowanie się sprytnego i wytrawnego parlamentaryusza Karola Türka, który przy trzecim czytaniu dał sensacyjne oświadczenie, iż w ostatniej chwili przekonał się, że ustawa zawiera wielkie krzywdy dla gmin wiejskich, przeto zmuszonym jest głosować przeciw ustawie. Takim sposobem udało się większości jednego głosu uchwalić paragraf o przesadzaniu ze względów służbowych i gminom uboższym narzucić większy ciężar, niż gminom zamożnym o wielkim podatku.

Nauczycielstwo już dawno zaczęło tracić wiarę w „Schul- und Lehrerfreundlichkeit“ stronnictwa niemiecko-liberalnego, a szczególnie niedowierzało zapewnieniom jego przywódcy, i rzecz dziwna, że nauczyciele niemieccy nie byli ostatnimi, którzy się na obłudzie poznali. Najdłużej dało się łudzić grono nauczycieli tak zwanych „deutsch-freundliche Polen“, stojących na usługach niemieckich liberałów, obsypując przywódców tychże zaszczytami i honorami. Komuż nie znany jest ser-

\*) Niniejszy artykuł pochodzi z kół nauczycielskich i z chęcią go umieszczamy.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



deczny, nawet służalczy stosunek tego odłamu nauczycielstwa do pp. dra Bukowskiego, dra Haase'go, dra Komarka i Zwillinga? To też tem większego rozczarowania doznali w obec powyższej zaznaczonego zachowania się swoich dawnych „przyjaciół“ i protektorów, tak iż pod wrażeniem tego rozczarowania i rozgoryczenia na majowym zgromadzeniu Cieszyńskiego Towarzystwa naucz. wiejskich dali stanowczy wyraz swemu oburzeniu uchwałą, na mocy której należy wezwać tych „przyjaciół“ do złożenia nadanych im przez to stowarzyszenie honorów.\*) Co do uchwały tej można być różnego zdania, ale bądź co bądź świadczy ona, jak wielkiego nauczyciele doznali zawodu. Stali oni przeciw wiernie na usługach stronnictwa niemiecko-liberalnego, pracowali dlań gorliwie wśród ludu, na usługach tegoż stronnictwa zakładali nawet pismo polsko-niemieckie (na modłę pruską), aby zrywać jakimś „przyjaciółom ludu“ „larwę z twarzy“; nie przyszło do tego, wyręczyli ich sami protektorowie, którzy w stanowczej chwili sami odrzucili „larwę“, pokazując się w właściwej postaci. Za takie usługi — taką nagrodę! Niewdzięczny świat! Nauczyciele ci przejrżeli, trochę za późno, ale przejrżeli i postanowili nawet wszelkimi środkami zwalczać „Nowy Czas“, organ stronnictwa niemieckiego po polsku drukowany. Co poczną teraz, kiedy nawet ciocia „Silesia“ zerwała przyjaźń? Nie nasza to sprawa, łamać sobie nad tem głowę. Stosunek był to nienaturalny, prawie potworny: polscy ludowi swojscy nauczyciele w służbie cudzoziemców-cie-miężycieli tego ludu, w służbie stronnictwa polakożerczego, które ostatecznie stanowi nauczycielskiemu narzuciło „kajdany“ przesadzania ze względów służbowych, a związek ten nienaturalny smutny ostatecznie koniec wziąć musiał. „Nowy Czas“ naturalnie chwali nową ustawą szkolną, tumaniąc lud. Rozprawimy się z nim, jeżeli Szan. Redakcyja nam miejsca udzieli, innym razem.

Prawdziu.

## Korespondencye.

**Z Trzyna.** Szanowna Redakcyo! Już kilkanaście razy zabierałem się do napisania listu, jednakowoż zawsze przeszkodziła mi praca, która wolny czas, jakim człowiek rozporządzać może, w zupełności mi zabiera. Chciałem choć raz poruszyć sprawę wódczaną w Waszej gazecie. W każdej wiosce mamy kilka lub kilkanaście sklepików i szynków, w których gorzałka w największej ilości jest sprzedawana. Lud a w szczególności najniższe warstwy ludu nie zważają wcale na gatunek i na

\*) Wskutek tej uchwały dr. Haase zwrócił towarzystwu temu wręczony mu niegdyś dyplom członka honorowego i adres gratulacyjny, ogłosiwszy pierwej załączony list w „Silesyi“.

jakość spożywanej wódki, lecz piją wszystko to, co im szynkarz lub sklepiaz do kieliszka, względnie do faszki naleje. Niestety mamy obecnie dużo nieuczciwych szynkarzy, którzy lada obrzydliwą mieszaninę sprzedają, jakoby wódkę i na tem robią dobre interesa. Niektórzy do słabej wódki nalewają kwasu — niektórzy znów zbierają niedopalone cygara (czyli sztumple, jak tu powiadają) moczą takowe w spirytusie i mieszają z wódką. Obrzydliwe i szkodliwe te napoje spożywa lud za drogie pieniądze. W tym względzie powinien rząd coś uczynić i powinien napoje podejrzone badać. Jeżeli władza zabrania kupcom sprzedawania wszelkich szkodliwych nasion lub proszków, które jako medykamenty są uważane, to tembardziej w sprawie powyższej energiczne kroki czynić powinna. Gdyby władza tylko ogłosiła, iż zajmuje się badaniem szkodliwych wódek, toby lud podawał nazwiska tych, których o mieszanie i szkodliwe zaprawianie wódek podejrzewa a niejedyn przyniósłby zapieczętowaną faszeczkę do zbadania. Pod względem zdrowotnym postąpionoby o wielki krok naprzód, boby się lud przynajmniej w tak obrzydliwych trunkach nie upijał, gdyż niejedyn sklepiaz lub szynkarz nie sprzedawałby zatrutej wódki już to z obawy przed karą, jakaby go spotkać mogła.

**Z Orłowej.** Pozwólcie Panie Redaktorze, że Wam też w pewnej ważnej sprawie kilka słówek napiszę. Od niedawnego czasu weszła nowa ustawa w życie, mocą której wolno wpuszczać piwo do faszek tylko temu sklepiazowi, który od starostwa otrzyma zezwolenie czyli koncesyę. Ustawa ta — zdawałoby się — powinna przynieść publiczności wielką korzyść, albowiem spodziewać się należy, że osoby, zajmujące się napełnianiem faszek, bardziej na czystość uważać będą, aniżeli się to dotychczas działo. Obecnie jednak okazuje się, że napełnianiem faszek zajmują się przeważnie browary, z którymi osoby prywatnie konkurować nie mogą. I tak my w Orłowej i w okolicy posiadamy faszkowe piwo z browaru hr. Larisch. Kupcy jednak oraz konsumenci (to jest ci, którzy piwo to spożywają) źle na tem wychodzą. Bardzo często zdarza się, że faszka jest grubo niedopełniona a zarząd browaru faszki takiej niechce przyjąć napowrót, wskutek czego albo kupiec ponosi stratę, jeżeli nikt niepełnej faszki nie zapłaci, albo też kupujący jest pokrzywdzony, skoro za drogie pieniądze zaledwie połowę ilości piwa otrzyma. Otóż chodzi mi, panie Redaktorze, o to, czy zarząd browaru niepełne faszki napowrót przyjąć musi — czy też nie. (Od Redakcyi. Zależy to zupełnie od zawartej umowy z zarządem browaru. Zresztą nawet uwierzyć nie możemy, żeby zarząd browaru faszki niepełnej napowrót nieprzyjął. Przecież beczulki zawierające złe piwo zwraca się browarowi. To już chyba zarząd browaru orłowskich kupców zupełnie ignoruje. Czyż na takie postępowanie niemacie rady? Zmówcie się razem i sprowadzajcie piwo inne. Albo załóżcie



między sobą spółkę, do której mogą należeć gospodcy i kupcy choćby ze wszystkich wsi naszego powiatu a może to być spółka akcyjna, któraaby miała jedną lub 2 lodownie i składy. Zyskiem osiągniętym dzielili by się zaś ci, którzy by byli członkami i którzy by piwo ze swych składów odbierali. I jakiego łatwe — wszystko uskutecznione być może w przeciagu kilku tygodni.)

**Z Gródka.** Szanowna Redakcyo! W numerze 22-m „Głosu“ z dnia 26. maja upomnieliśmy się w sprawie mającej powstać szkoły kamieniarskiej w powiecie Jabłonkowskim, upomnieliśmy się z tej przyczyny, żeby ta szkoła nie, jak rząd zamysła, miała powstać w Jabłonkowie, lecz tam, gdzie ludzie najwięcej są w tym fachu zatrudnieni, lub gdzie mogą korzystać, to jest w wiosce Gródka. Mimo, że słusznem było nasze żądanie, zostaliśmy w 25 numerze „Głosu“ w korespondencyi „Od Goduli“ przez tamtejszych kamieniarzy skrytykowani, i samolubnem nazwano nasze żądanie. Czując się przez to obrażeni, zapytujemy się towarzyszków-kamieniarzy od Goduli, czyż temu, który się o swoje upomina, można zarzucać samolubstwo? Czyż i wy, objawiając w tej sprawie swoje życzenie, nie jesteście w tem samym położeniu? Lecz my wam tego za złe nie mamy. Co zaś do tego, żeby owa szkoła miała powstać w Cieszynie, tego zrozumieć nie możemy, boć przecie utrzymanie ludzkie na wsi kosztuje taniej, niż w mieście a podrugie, poco temu, który ma dość, dawać jeszcze więcej. Skoro tego towarzysze nasi od Goduli nie rozumieli, nad tem ubolewać należy. Żeby zaś kamieniarstwo lepiej kwitło przy Goduli, niż w powiecie Jabłonkowskim, temu się nam wierzyć nie chce; gdyż znamy wasze stosunki, znamy wasze siły a co najważniejsza, że gdyby w istocie tak było, toby nasi właściciele kamieniołomów, zamiast takowe zakupywać, dawnoby takowe porzucili i poszli szukać szczęścia przy Goduli. Stoimy przy swoim i jesteśmy tego zdania, że jeżeli c. k. rząd coś zrobić zechce, zrobi według prawa i sprawiedliwości. J. Czudek, imieniem kamieniarzy gródeckich.

## Wiadomości ze świata.

**Polska pod Moskałem.** W poprzednim tygodniu ogłoszono nowy ukaz, wymierzony przeciwko t. zw. „tajnemu nauczaniu“ w Królestwie Polskiem. Ukaz ten rozszerza na Królestwo Polskie środki represyjne, stosowane już w tej samej sprawie na Litwie. Ściganie zaś prywatnego nauczania na Litwie unormowane było w 1892 r. za pomocą „przepisów tymczasowych“, które jednakże utrwały się przez ośm lat i nie tylko nie zostały dotychczas zniesione, lecz przeciwnie, zastosowano je obecnie jeszcze do Królestwa Polskiego. Zwykle to system rządu rosyjskiego, który, wydając

ustawy wyjątkowe, nazywa je, dla obalamucenia opinii, „tymczasowemi“. Te wyjątkowe przepisy mają niby być zniesione, skoro rząd odzyska zaufanie do ludności, ale żadne objawy i dowody lojalności nie przywracają rządowi „zaufania“ do immoplemiennej ludności — i co chwila wychodzą nowe prowizoryczne ukazy, pogłębiające tylko istniejący ucisk.

Aby ocenić, jakimi środkami represyjnymi rozporządzać będą władze polityczne i szkolne w Królestwie Polskiem, przytaczamy tu dwa zasadnicze artykuły obowiązujących na Litwie „przepisów tymczasowych“ z 1892 roku w sprawie kar za potajemne nauczanie. Przepisy te stanowią: 1. Za urządzenie i utrzymywanie bez pozwolenia rządu jakiegokolwiek szkoły winni ulegają karze pieniężnej do wysokości 300 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy.

Takim karom ulegają osoby, które przyczyniły się do urządzenia tajnej szkoły lub do prowadzenia w niej zajęć szkolnych przez udzielenie mieszkania, środków naukowych lub innych pomocniczych środków szkolnych, lub przez uiszczanie opłaty za naukę, albo też przez osobisty udział w nauczaniu i zarządzaniu szkołą.

2. Karze pieniężnej do wysokości 300 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy ulegają również osoby, posiadające prawo nauczania w domach prywatnych, jeżeli okażą się winnymi nauczania wspólnego, bez pozwolenia rządu, dziatwy kilku rodzin lub też osób dorosłych postronnych, u siebie w mieszkaniu lub w domach prywatnych.

Tak jak w Prusach nauka polskiego czytania i pisanie podciąga się pod „niedozwolony proceder“, tak samo pod rządem rosyjskim samowola urzędników może wszelką naukę prywatną młodzieży podciągnąć pod „tajne nauczanie“ i surowemi karami ją tłumić.

Ukaz przeciwko „tajnemu nauczaniu“ w Królestwie Polskiem, łącznie z ukazem o rnsyfikacyi Finlandyi — jest oczywistym objawem wzmagających się w Rosyi prądów szowinistycznych i dowodzi, że rząd rosyjski nie cofnie się przed niczem w swem stałym dążeniu do rnsyfikacyi i „objedninienia“ kresów: idea państwowości rosyjskiej ponad wszystkim!

Gazety czeskie milczą o tych faktach lub starają się znaczenie ich osłabić: nie chcą drażnić „kolosa północy“. Takie grzeczne zachowanie się będzie w odpowiedni sposób wynagrodzone w swoim czasie. —

**Francya.** Pomimo trzydziesto-letniego istnienia swego rzeczpospolita mieszczańsko-demokratyczna nie zdołała dotąd wchłonąć w siebie i pokonać żywiołów monarchicznych i klerykalno-konserwatywnych, które przy łada sposobności łeb do góry podnoszą. Smutne to zjawisko daje się zwłaszcza odczuwać w łonie armii, która, zwłaszcza w wyższych jej warstwach, nie została dostatecznie zrepublikanizowana.



Pomiędzy najwyższymi dostojnikami wojskowymi często dają się spostrzegać objawy takiej niesubordynacji, jakiej w innych państwach nawet wyobrazić sobie trudno. Oto w zeszłym tygodniu głównodowodzący armią francuską gen. Jamont, niezadowolony z nowego ministra wojny gen. Andrego i nie sprzyjający wogóle obecnemu rządowi, ogłasza list publiczny, że na wypadek wojny rząd republiki byłby bezbromnym i w sposób demonstracyjny podaje się do dymisji. Prawie równocześnie z nim ustępuje szef sztabu generalnego gen. Delanne a za nimi kilku innych generałów. Wprawdzie na ich miejsce mianowano zaraz następców, ale takie wypadki bardzo demoralizują całą armię, co w razie wojny w istocie bardzo smutne może mieć następstwa dla rzeczypospolitej.

O knowania przeciw rzeczypospolitej posądzane są zwykle stronnictwa monarchiczne, ale kto wie, czy poza nimi niema tam innej jeszcze sprężyny. Bardzo bowiem możliwym jest, że istotną winowajczynią jest Rosya, dla której wcale nie na rękę jest, że jej militarna aliantka ma ustrój republikański; wołałaby z pewnością widzieć we Francyi tron a na nim jakiego króla lub cesarza. Republika za małą dla niej stanowi gwarancję; we Francyi częste zachodzą niespodzianki, zdarzyć się więc może, że ster rządu pochwyca w swe ręce żywioły socjalistyczne a wtedy Rosya musiałaby pożegnać się z przymierzem militarnem Francyi, ponieważ tylko mieszczaństwo i arystokracja mają interes w łączeniu się z Rosją despotyczną.

**Transwaal.** Z pola walki brak zupełnie wiadomości ważniejszych. Wygląda to tak, jakby wojna była już zakończona a jednak tego dotąd nie ogłoszono. Dochodzą wieści tylko o małych utarczkach lub o mało znaczących ruchach wojsk.

**Wojna w Chinach.** W ubiegłym tygodniu nadeszły straszne wiadomości do Europy: donoszono, że wszyscy europejczycy w Pekinie po zdobyciu poselstwa angielskiego zostali przez Chińczyków wymordowani w pień, że odbywały się tam sceny wstrząsające, że rąbano ciała wymordowanych w kawałki, głowy ucięte obnoszono po ulicach itp. Nie były to jednak depesze urzędowe i wkrótce przekonano się, że takie masowe wymordowanie Europejczyków nie mało miejsca i że poselstwa mocarstw do 7. lipca jeszcze nie były zdobyte przez Chińczyków. Ale położenie jest wciąż bardzo groźne i co nie stało się dotąd, stać się może lada dzień. Wojsk europejskich jest stanowczo za mało, Tientsin został na nowo zaatakowany przez Chińczyków, którzy zgromadzili wkoło niego ogromną masę artylerji. O danju odsieczy Pekinowi nie można ani marzyć, nadmiar złego zaczęły się straszne upały, przerwane ulewnymi deszczami; okolice te z powodu malaryi są bardzo niezdrowe w tej porze dla

europejczyków i już febra zaczyna dziesiątkować cudzoziemców.

Położenie europejczyków byłoby jeszcze wiele groźniejsze, gdyby w rządzie chińskim panowała zgoda, gdyby trzymano się jakiegoś planu. Ale powstały intrygi pałacowe, władzę pochwylił odrzucony dawniej pretendent do tronu, ks. Tuan, który zmusił do otrucia się panującego rywala: obecnie donoszą, że niektórzy wicekrólowie objawiają chęć stłumienia powstania Boxerów i pogodzenia się z Europą i t. d. Ale nie można temu tak bardzo ufać, bo Chińczycy znani są ze swej chytrości i przebiegłości, i być może, że chcą tym sposobem uspić czujność Europy, zyskać na czasie, potem zwiększonymi siłami uderzyć i odrazu zniszczyć jej wojska.

Ale i mocarstwom europejskim jakoś nie idzie z tem zgodnem działaniem. Winę i odpowiedzialność za wszystko, co się obecnie w Chinach dzieje, jedno mocarstwo zwała na drugie, wzajemnie sobie zarzuty stawiając. Ale nie ulega wątpliwości, że najbardziej zawiniła Rosya a za nią Niemcy. Oba te państwa starały się usilnie, aby uniemożliwić akcyę ratunkową w Chinach. Rząd japoński w samym początku powstania Boxerów oświadczył, że każdej chwili gotów jest wysłać znaczne siły do Chin celem utrzymania porządku. Rząd rosyjski stanowczo wtedy zaprotestował przeciwko temu a do niej przychyliły się i Niemcy. Obecnie cała akcyja musi być odłożona na jesień do nadejścia przyjaźniejszej pory i przybycia dostatecznych wojsk z Europy a co się przez ten czas stać może z tysiącami europejczyków, to strach pomyśleć. A winną będzie temu głównie Rosya i Niemcy ze swoją zaborczą polityką. Gazety znów angielskie twierdzą, że Rosya działa w porozumieniu z samymi Chinami. Ile w tem wszystkiem prawdy, przyszłość wykryje. Pewnem jest tylko, że zanoszą się na ogromną walkę rasy białej z żółtą i że z tego wszystkiego wybuchnąć może wojna europejska.

**Finlandya.** Rząd rosyjski rzucił się teraz z ogromną zjadliwością na prasę finlandzką, która bronią praw narodowych swego kraju i konstytucji ma odwagę prawdę mówić. Właśnie niedawno jedna z takich niezależnych gazet „Nya Pressen“ została zamknięta na zawsze za „szkodliwy kierunek, przejawiający się w ganieniu najwyższych (czytaj = carskich) zamiarów, dążących do wzmocnienia, dla dobra fińskiego narodu (?) ścisłego związku między cesarstwem i jego finlandzkimi kresami.“ Jak to pięknie jest powiedziane! Kilka innych gazet otrzymało ostrzeżenia, nakazano w paru zmienić redaktorów pod groźbą zamknięcia wydawnictwa.

**Zaburzenia w Marokko.** Rząd hiszpański otrzymał poufne doniesienie z Marokko, z którego wynikałoby, iż mogą się tam powtórzyć wypadki podobne do chińskich. Zawiązało się tajne stowarzyszenie „Zersaina“, którego emisjarynsze głoszą

zemstę cudzoziemcom. Rząd hiszpański zamierza skoncentrować oddział wojsk na granicy.

**Zakazana książka.** Wydany został tajny okólnik do urzędów pocztowych w sprawie książki wyszłej w Lipsku, a omawiającej ślub arcyksięcia Ferdynanda d'Este. W okólniku polecono książkę adresatom nie doręczać i zawiadamiać o każdej konfiskacie prokuratorę, która ją konfiskować zaraz będzie.

**Ofiary obchodu narodowego.** Z New-Yorku donoszą: Według wiadomości, nadesłanych ze 125 miast podczas obchodu święta narodowego d. 4 bm. od ogni sztucznych, petard i broni palnej 30 ludzi poniosło śmierć, 1324 uległo zranieniu. (Dzień 4 lipca jest rocznicą ogłoszenia niepodległości Stanów Zjedn. w 1776 roku. Przyp. red.)

**Parlament francuski** został zamknięty do czasu zamknięcia wystawy powszechnej w Paryżu.

**Parlament niemiecki** ma być zwołany na sesję nadzwyczajną z powodu zawikłań chińskich.

**Międzynarodowy kongres górników** odbył się w Paryżu w ostatnich dniach czerwca.

## Wiadomości różne.

**Haase'owcy bankrutują.** Stronnictwo niemiecko-liberalne, którego widomą głową jest dotąd dr. Haase, opierało się głównie na nauczycielach ludowych. Od pewnego czasu ci nauczyciele, którzy w dobroduszości swej dawali się bałamuć dr. Haasemu i jemu podobnym filutom, zaczynają przeglądać na oczy, a los ustawy o regulacji płac nauczycielskich, który dosadnie wykazał bezcelność obłudną politykę stronnictwa liberalnego, dokonał reszty. Obecnie coraz liczniej zachodzą fakty nader pocieszające, że nauczyciele w przystępie oburzenia na stronnictwo liberalne demonstracyjnie zwracają do redakcji „Silesię“ i „Nowy Czas“. Koniec panowania liberałów niemieckich nadchodzi szybkim krokiem. Już był na to czas najwyższy.

**O drukarnię polską.** Polscy patryoci z Cieszyńska, czyli „narodowcy“, jak sami się nazywają, dopiero teraz zaczęli myśleć o drukarni polskiej na Śląsku. Pan Grylewicz, drukarz z zawodu, wieloletni redaktor odpowiedzialny „Gwiazdki Cieszyńskiej“, jeden z tych Polaków, co to dzieci swoje na Niemców wychowują (jak np. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł), wniósł do władz podanie o udzielenie koncesji na drukarnię w Cieszyźnie. Koncesja taka, jak wiadomo, głównie zależy od opinii gminy, w której drukarnia ma być założona. Złe się więc wybrał p. Grylewicz, łudząc się, że rada miejska w Cieszyźnie przychylnie poprze podanie jego. Oczywiście rada miejska orzekła, że nowa drukarnia jest zupełnie zbyteczna, co wystarczy, aby władza koncesji odmówiła. Stronnictwo liberalno-niemieckie, którego panowanie i sztuczną przewagę liczyć można zaledwie na lat

parę najwyżej, w obecnej chwili stokroć zażarciej broni stanu swego posiadania, aniżeli kiedykolwiek indziej przedtem, i nie będzie wcale przesadą, gdy powiemy, że prędzej można było otrzymać koncesję na drukarnię 20, 30 lat temu, aniżeli dzisiaj. Ale narodowcy cieszyńscy nie wpadli byli wtedy na ten pomysł, bo woleli żyć się o to, kto ma panować na Śląsku, ewangelicy czy katolicy. Tymczasem Czesi Polaków ubiegli i mają już od paru lat drukarnię w Pol. Ostrawie. Dlaczego p. Grylewicz nie wystąpił o drukarnię naprz. w Sibicy pod Cieszyzną? Przecie tamtejsza rada gminna, będąca w rękach „narodowców“, zapewne życzliwie poparłaby jego podanie. A może powstrzymała go od tego pewna wątpliwość co do tej życzliwości.... Ale gmina Sibica, jeśli w r. 1876 okazała się tak liberalną, nadając prawo obywatelstwa 9 Boromeuszkom świeżo wtedy z Prus przybyłym, to prawdopodobnie równie chętnie poparłaby projekt drukarni polskiej.... W każdym razie należało spróbować.

**Dom Czeski w Cieszyźnie.** Żyjemy w epoce budowania na terytoryach spornych domów: polskich, niemieckich, czeskich.... Nic więc dziwnego, że i Czesi, nabudowawszy tych domów bez liku we wszystkich miastach z ludnością mieszaną, zapragnęli mieć dom swój i w Cieszyźnie. W tym celu dr. Kordač, adwokat, zakupił posesję za kilkanaście tysięcy, na której po zburzeniu starych budynków mają przystąpić do budowy gmachu, któryby „godnie odpowiadał znaczeniu i powadze żywiołu czeskiego w tem mieście!“

**Przełożenie jarmarku we Fryszacie.** Na prośbę przełożenstwa gminnego we Fryszacie zezwolił c. k. śląski Rząd krajowy reskryptem z 19. maja 1900 L. 10842 na przełożenie przypadającego na wtorek, 21. sierpnia 1900 jarmarku we Fryszacie na 7. sierpnia 1900. Targ na bydło odbędzie się w poniedziałek, dnia 6. sierpnia 1900 zamiast na 20. sierpnia.

**Goleszów.** W niedzielę, dnia 1. lipca zdarzyło się w tutejszej fabryce cementu straszne nieszczęście. Robotnik Jan Mitrega z Kozakowic, młodzieniec w 20. roku życia, spadł wraz z wózkiem do dziury, przez którą spuszcza się szalę z cegłą. Wina tego wypadku spada na zarząd fabryki, który powinien był przepaść tę ogrodzić. Zabitego położono na piętro do kantyny, gdzie biedniejsi robotnicy mieszkają. Tam leżał on aż do dnia czwartego, albowiem dopiero czwartego dnia nadeszła komisja sądowo-lekarska. W tej fabryce panują w ogóle karygodne stosunki. Panom właścicielom chodzi o ogromne zyski i dlatego nie stosują się oni wcale do przepisów pod wielu względami. I tak np. przy kotłach i maszynach utrzymują ludzi nieegzaminowanych. Dziwi nas tylko, że inspektor przemysłowy w tym względzie nie poczyni energicznych kroków. Znow wszyscy czekają, aż się jakie nieszczęście zdarzy, co bardzo łatwo być może, bo ludzie ci pracują przez



12 godzin i nie dziwnego, jeżeli robotnik zmęczony długą pracą nie potrafi dopilnować swych obowiązków.

**Zawada.** Zeszłego tygodnia zdarzył się u nas straszny wypadek. U pewnego gospodarza wybuchł w nocy pożar, który chałupę zniszczył do szczytów. Gospodarz, który zaledwie potrafił uciec ze strychu, zapomniał o dziecku. Śpiącym również na strychu. Po chwili wspomnieli rodzice o dziecku, ale ratunek już był niemożliwy, gdyż płomienie pochłonęły biedną ofiarę.

**O czystości języka** W ubiegłym tygodniu byłem po dosyć długiej nieobecności w Boguminie na dworcu, w moim miejscu rodzinnym. Ku wielkiemu mojemu zadowoleniu przekonałem się, iż napisy polskie, których za moich czasów u nas nie było, ponieważ się ludzie o nie nie domagali, coraz to bardziej się mnożą. Na pewnej jednak gospodzie, do której przed kilku laty dosyć często uczęszczałem, spostrzegłem napis nibyto polski, ale tak błędnie zestawiony, iż aż wstyd rumieńcem na moje lica wystąpił. Zaprawdę! Gdyby język polski był taką kaleką, jak skałeczonemi były słowa owego napisu — wstydzilibym się być Polakiem. Czytałem bowiem: „Nalev piwa, wina, Vyszink rużnych napojuw“ i t. d. Nie wiem, kto był owym sztukmistrzem, który tak pięknie umie pisać, ale zdaje się, iż p. Pekarsky. Cenimy z resztą dobre chęci p. Hupertę, który się przyznaje do narodowości polskiej, ale żądamy od niego, ażeby usunął napis ubliżający językowi polskiemu i narodowości, do której i on sam się zalicza. Przypuszczaliśmy, iż ewangelicy śląscy są dzielnymi Polakami, którzy wszędzie polskości bronią. Tymczasem jeden z naszych przyjaciół, bawiąc przypadkowo w Boguminie, zapewniał nas, powróciwszy, iż czytał przed budową kościoła ewangelickiego: „Bau der ewang. Kirche. Josef Berger“. Prosimy więc naszych patriotów-ewangelików o wyjaśnienie. N-1.

**„Naprzód“ o pośle Hrubym.** Czeski poseł na sejm śląski Hruby omawiał dnia 24. z. m. na zgromadzeniu w Radwanicach sytuację polityczną. Wedle sprawozdania, jakie z tej mowy dają „Těšínské Noviny“, wyraził się p. Hruby, że do trwałego pokoju może doprowadzić albo szczerą ugodą czesko-niemiecką, albo rozszerzenie autonomii krajów, albo obsyłanie parlamentu przez sejmy. „Czytając te wywody — pisze „Naprzód“ — niewiadomo, czy dziwić się głupiej ślepcie tego polityka, czy bezczelności, z jaką on swym słowiańskim wyborcom odważał się pleść takie androny, na Śląsku właśnie, w jak najwyższym stopniu głupie i przewrotne. W sejmie śląskim Niemcy mają znaczną większość i w niemłosierny sposób terroryzują garstkę polskich i czeskich posłów, przegłosowując ich za każdym razem z najmniejszą krwią. P. Hruby domaga się rozszerzenia autonomii krajów, czyli pragnie, aby tym Niemcom na Śląsku dać jeszcze większą władzę w ręce,

aby jeszcze swobodniej mogli uciskać słowiańską ludność Śląska. A p. Hruby jest przecie zażartym słowianinem! Domaga się dalej p. Hruby, aby posłowie do parlamentu nie byli wybierani przez lud, lecz przez sejmy, znaczy to, że ze Śląska, który ma w parlamencie dwóch słowiańskich posłów: ks. Świeżego i tow. Gingra, wychodziliby w takim razie tylko niemieccy posłowie, bo przecież niemiecka większość sejmu śląskiego wysyłałaby do parlamentu nie słowiańskich lecz niemieckich delegatów. Jeżeli śląscy Czesi podzielają przekonania p. Hrabego, to albo czynią to z głupoty, powtarzając bezkrytycznie importowane z Czech, a na Śląsku szkodliwe frazesy o autonomii krajów i federalizmie, albo też pracują w ten sposób pokryjomu na korzyść Niemców, co jest równie prawdopodobne. Robotnicy śląscy tak polscy i czescy, jak niemieccy wiedzą, co mają o tem sądzić, ale polską ludność mieszczańską i rolniczą Śląska przestrzedz należy, aby się nie dała tymi szkodliwymi dla niej frazesami zbałamucić.“ Do tych słów „Naprzód“ dodać musimy od siebie jedną uwagę. Polacy powinni się domagać rozszerzenia autonomii krajów i dążyć do federalizmu, ale wtedy dopiero, gdy będzie zaprowadzone głosowanie powszechne, gdy reprezentacja danego kraju wybierana będzie zgodnie z istinną wolą ludu, a nie narzucana przez partję, które dotychczas trzymały rządy w swem ręku. W tym wypadku autonomia krajów i federalizm nie będą czcym frazesem, lecz ideą żywotną, do której wszelkimi siłami dążyć powinniśmy.

**Osobiste.** Na skutek paru zapytań, skierowanych do naszej redakcyi, odpowiadamy, że pan Jędrzej Słowik z dniem 1. czerwca b. r. przestał być nauczycielem Szkoły alfabetów w Morawskiej Ostrawie.

**Wycieczka** Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie, zapowiedziana na niedzielę dnia 8. lipca, z powodu deszczu odbyć się nie mogła. O następnym terminie doniesiemy w swoim czasie.

**Odczyt.** W ubiegłą niedzielę w małej sali „Domu polskiego“ w Mor. Ostrawie wygłosił p. Naake, sekretarz koła miejsc. Tow. Szkoły ludowej odczyt „O Gutenbergu i sztuce drukarskiej“ — dla uczczenia 500 letniego jubileusza drukarstwa. Słuchaczy było kilkudziesięciu. W tym jeszcze miesiącu p. Naake wygłosi odczyt „O Chinach i Chińczykach“, który ze względu na obecne groźne wypadki w Chinach, powinien zainteresować szersze koło Członków Towarzystwa i przyciągnąć licznych słuchaczy.

**Polski ruch czytelniczy** w M. Ostrawie. Utrzymywana przez Tow. Szkoły ludowej bezpłatna wypożyczalnia książek przy „Domu Polskim“ w ubiegłym półroczu wydała do czytania 2029 tomów, załatwiając 1039 zgłoszeń. W 2. półroczu r. 1899 wypożyczono tomów 1717, zgłoszeń zaś było 1121. Razem więc od 1. lipca 1899 do 30. czerwca r. b. wypożyczono książek 3746 tomów,

załatwiając zgłoszeń 2160. W tym miesiącu wy-pożyczalnia zostanie przeniesiona do świeżo wykończonego „Domu Polskiego“, gdzie mieścić się będzie w oddzielnym pokoju na pierwszym piętrze, obok sali szkolnej.

**Pod adresem Rady miejskiej w Mor. Ostrawie.** W pozwoleniu, które c. k. Komisarjat policyi zakomunikował Tow. Szkoły ludowej, na odbycie wycieczki, zastrzeżono kierunek pochodu, wyznaczając między innymi ul. Młynską (Mühl-gasse), która jest wstępnym zaułkiem, pełnym błota i smrodu, mającym szerokości 3 metry! Jak wiadomo, wyznaczanie kierunku wszelkich pochodów należy do atrybucyi Rady miejskiej, która pochodom niemieckim wyznacza najbardziej przy-najmniej cypalne ulice, a i czeskie wycieczki puszcza przez główne ulice, tylko Polaków uważa za nie-godnych do kroczenia głównymi ulicami. Jak się dowiadujemy, Tow. Szkoły ludowej podało rekurs do c. k. Namiestnictwa w Bernie celem uchylenia tak obrażającego narodowość polską rozporządzenia. Naszem zdaniem sam c. k. Komisarjat policyi powinien był wystąpić przeciwko temu ze względu choćby na bezpieczeństwo osób, biorących udział w pochodzie. Bo czyż to jest bezpieczne zmuszać pochód, liczyć mogący do tysiąca ludzi z muzyką, do wypychania się w wązki zaułek, w którym dwa wozy wyminąć się nie mogą. A ludność polska Mor. Ostrawy i okolicy, powinna sobie dobrze za-każować w pamięci ten postępek Rady miejskiej i przy wyborach tegorocznych dać jej porządną nauczkę. Takie prowokacyjne obrażanie godności narodowej nie powinno ująć bezkarnie.

**Skutki noszenia broni poza służbą** często-kroć są tak straszne, że serce się wzdriga ze zgrozy. Oto piszą z Tarnowa, że przyszło tam do gwałtownej bójki pomiędzy żołnierzami 57 pułku piechoty a ulanami o pewną dziewczynę. Rezulta-tem bójki była śmierć dwóch osób, a mianowicie jednego ulana i dziewczyny. Nadto jeden żołnierz ciężko ranny po kilku dniach zmarł w szpitalu. Komendant nałożyć miał na całą załogę areszt koszarowy. I ów komendant łudzi się, że taką karą zapobiegnie na przyszłość podobnym wybry-kom, tymczasem jedynym a bardzo prostym środkiem byłby zakaz noszenia broni poza służbą, ale tego widocznie nigdy się nie doczekamy i długo jeszcze żołnierze nasi będą sobie brzuchy rozpruwać — dla honoru armii. Również często gazety donoszą o barbarzyńskim znęcaniu się żołnierzy i oficerów nad ludnością cywilną. Miejsca by nam zabrakło, gdybyśmy chcieli podobne fakty notować.

**Nieszczęścia w Ameryce.** W porcie Ho-boken, wśród licznie zgromadzonych okrętów po-wstał pożar, który zupełnie zniszczył kilka z nich. Wśród popochołu spaliło się i potonęło do 400 osób. — W Nowym Yorku wóz kolei elektrycznej wpadł do głębokiego jaru, przyczem 35 osób straciło życie a wiele rannych.

**Niewytłomaczony zakaz.** Rokrocznie od-bywa się zjazd lekarzy i przyrodników polskich, o czysto naukowym charakterze. Już było kilka takich zjazdów, które odbywały się kolejno we Lwowie, Krakowie lub Poznaniu, tylko Królestwo polskie było od tego wyłączone, bo rząd rosyjski nawet na czysto naukowe zjazdy nie pozwalał, jeżeli tylko brać w nim mieli udział uczeni polscy z innych dzielnic Polski. Zeszłego roku rząd pruski zakazał odbycia takiego zjazdu, grożąc, że wszystkich „zagranicznych“ uczonych szu-pasem odstawi do granicy. W tym roku zjazd ten ma się odbyć wkrótce w Krakowie, i cóż się dzieje? Władza wojskowa w osobie głównodo-wodzącego gen. Alboriego ogłasza nakaz, zabra-niający lekarzom wojskowym brania udziału w tym zjeździe, zupełnie bez podania powodów. Ogromne wskutek tego zapanowało rozgoryczenie w kołach polskich, bo to dowodzi, że władza woj-skowa kierowała się temi samemi względami, co rząd pruski i rosyjski, to jest politycznemi. Taka to wdzięczność za to, że Polacy pierwsi najchętniej uchwalali wszelkie kredyty na cele wojskowe Austrii!! Gorzka nauka . . .

**Ostatnie wiadomości.** Gazety peszteńskie zapewniają, że Austria zamierza istotnie dwa pułki piechoty wysłać do Chin. — Władza poli-tyczna zabroniła w Pradze wszystkim tamtejszym gazetom pisać o wysyłaniu wojsk austriackich do Chin, pod zagrożeniem, że każdy taki artykuł będzie konfiskowany. Z powodu wypadków chiń-skich giełdy europejskie okazują niepokój, wszystkie papiery spadają.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować wasze-go języka, waszej narodowości.**

## Mężczyzna

w średnim wieku, człowiek doświadczony poszukuje zajęcia jako gajowy, gazda lub szafarz. Zgłoszenia przyjmuje p. Konieczny Karol, u p. Lintnera w Orłowej. 1-2

## Teodor Gwóźdź właściciel gospody w Karwinej

poszukuje rutynowanego kelnera, władają-cego językiem polskim, któryby mógł złożyć odpowiednią kaucję. 2-2





## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomysłu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYSŁU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 1 12.

## DOM murowany tekturą kryty z polem lub bez pola,

składający się z 5 pokoi, 1 kuchni,

1 sklepu, magazynu, piwnicy itd.

w bardzo dobrem położeniu jest pod dogodnymi warunkami w Łazach do sprzedania.

Wrazie niesprzedania gotów jestem mój obszerny sklep wraz z magazynem i mieszkaniem choćby natychmiast wynająć.

Zgłoszenia przyjmuje: 3—3

Gustaw Kotula w Łazach, Śląsk austriacki.

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

zakład zegarmistrzowski

połączony ze

składem wyrobów jubilerskich

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

## ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków, oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zaręczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

## Ogłoszenie.

W poniedziałek, dnia 30. lipca 1900 o godz. 4. po południu odbędzie się w gminnej gospodzie w Polskiej Lutyni najem tejże w drodze licytacji według warunków, które u przełożonego gminy przeglądane być mogą.

Zaprasza się mających chęć najmu z tą uwagą, że odbiór gospody dopiero z dniem 1. stycznia 1901 nastąpić może.

**Przełożęństwo gminy Polskiej Lutyni:**

Przełożony:

**Franciszek Żyła.**

1—1

## UCZNIA

do terminu przyjmę natychmiast. Warunki bardzo korzystne

**Jakób Gałuszka, kowal we Frysztacie.**



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

## cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 9—12

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Podwyższenie taryf kolejowych.

W numerze 27. wspomnieliśmy już o podwyższeniu taryf od przewozu węgla i cukru z d. 15. sierpnia rb., jak również o postanowionem już podwyższeniu taryf od nafty, mąki, drzewa i spirytusu, które wkrótce ogłoszone zostaną. Na razie tylko tyle, ale wślad za tem podwyższone mają być taryfy na wiele innych jeszcze przedmiotów produkcji wewnątrzno-państwowej. Podwyższenie to odnosi się tylko do kolei państwowych, ale już obecnie wiele kolei prywatnych ogłasza lub wkrótce ogłosi, że na wspomniane przedmioty taryfy również podniesione będą.

Nowe to „dobrodziejstwo“ ludność krajów anstryackich zawdzięcza wspólnym naradom ministra skarbu p. Böhm Bawerka z ministrem kolei żelaznych p. Wittekiem, za milezącą zgodą ministra rolnictwa (który „opiekuje“ się także i górnictwem!) oraz ministra handlu, (któremu jako przyczepkę dodano sprawy przemysłu). Wszyscy ci czterej ministrowie są ekonomistami z zawodu, pan dr. Böhm-Bawerk jest nawet uczonym książkowym ekonomistą, wszyscy oni dobrze wiedzą o tem, że rozumna polityka taryfowa, zwłaszcza w państwie tak ekonomicznie słabem, jak Austria, nakazywałaby raczej zniżyć wewnętrzne taryfy przewozowe, aniżeli podnosić, ale mimo to podwyższono i to znacznie, bo naprz. przy cukrze podwyższenie wynosi 30 proc. Jakże więc to wytłomaczyć? Stało się to na żądanie ministerstwa kolejowego, które, przekonawszy się, że finansowy wynik zarządu kolei skarbowych jest mniejszy od preliminowanego (spodziewanego), zaproponowało taki sposób ratunku (?) chwiejącej się gospodarki kolejowej. Minister kolejowy dał projekt gotowy, inni ministrowie nie chcieli się długo biedzić nad wymysleniem czegoś mądrzejszego, zwłaszcza, że nadszedł już czas wypoczynku letniego w „badach“ i w taki sposób zostaliśmy uszczęśliwieni nowym podarunkiem, chociaż jeszcze do „Gwiazdki“ daleko. Przypatrzmy się bliżej, jak ten podarunek wygląda.

Podwyższenie przy cukrze nastąpi przez proste przetaryfowanie cukru do wyższej kategorii opłat; przy odległości 400 kilometrów opłacać obecnie cukier dla 5 ton 2 korony 19 h., na przyszłość opłacać będzie o 24 halerze więcej; przy kategorii 10 ton na przestrzeni 400 kilom. opłacać będzie cukier o 56 halerzy więcej.

Bezpośrednim skutkiem tego podwyższenia taryfy przewozowej dla cukru będzie dalsze podrożenie cukru w handlu.

Taryfa transportu węgla podwyższona została o 4 korony na wagonie, czyli o 4 halerze na centnarze metrycznym.

Zatem w chwili najwyższego ekonomicznego przesilenia, w chwili, kiedy cena węgla podskoczyła skutkiem zмовы właścicieli kopalni i spekulantów do niebywałych granic, kiedy cukier opodatkowany przez pana Kaizla na podstawie § 14. stał się dla wszystkich warstw ludowych trudnym do nabycia artykułem spożywczym, przychodzi teraz rząd z projektem dalszego opodatkowania tych artykułów koniecznych przez podniesienie taryf kolejowych.

Krok to ze strony rządu bardzo nieprzezorny; polityka, która dla zwiększenia dochodów państwa szkodzi samym źródłom tych dochodów — jest dla ludności ekonomicznie zabójczą, a dla państwa i jego dochodów na dalszą metę zgubną.

Tymczasem zręczna taryfowa polityka może bardzo znakomicie wpłynąć na rozwój przemysłu. może nawet do pewnego stopnia uzupełnić, jeżeli nie zastąpić politykę cłową, przez taki system taryfowy, który jest korzystny dla wywozu a niekorzystny dla przywozu wszelkich tych towarów, których produkcja krajowa ma być protegowana. Przykładem tego Węgry, gdzie już od wielu lat przez nmiętną, celową politykę ekonomiczną, przez zręczne stosowanie ceł, przez gruntownie obmyślany system taryfowy prawie z niczego utworzono już duży przemysł, dano krajowi mnóstwo źródeł zarobku, przez co uratowano Węgry od ruiny ekonomicznej.

W Austrii rząd nie może się zdobyć na nic podobnego. Ale powodem głównym tego jest różno-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



jęczyność Austrii i wynikające z tego ciągłe walki narodowe, częste zmiany gabinetów, brak ciągłości w rządach i przewaga dążności centralistycznych nad autonomicznymi, przewaga interesów niemieckich nad interesami ludów słowiańskich.

Ten ostatni szczegół uwydatnia się potwornie w omawianem podwyższeniu taryf. Dla podreparowania rentowności kolei skarbowych podnosi się taryfy, ale nikt nie pomyśli o tem, że przez to, oprócz nowego obciążenia ludności pracującej w ogóle, przedewszystkiem rujnuje się ekonomicznie kraj, już i tak zubożały aż nadto, to jest Galicyę, zamieszkałą przez ludność polską i ruską.

Geograficzne położenie Galicyi, jej oddalenie od centrów przemysłowych i jej niezmierna, nie stosunkowa długość na przestrzeni od Białej do Husiatyna, jej charakter rolniczego kraju, wywożącego produkta surowe i ciężkie, jej brak dostatecznych zasobów węgla i konieczność sprowadzania węgla ze Śląska pruskiego i austriackiego, oraz z zagłębia jaworzniańskiego w powiecie chrzanowskim; wszystkie te okoliczności ekonomiczne wskazują, że pierwszym elementarnem żądaniem Galicyi — muszą być tanie taryfy kolejowe.

Domagano się tego przez lat wiele, żądał tego Sejm, prosiło Koło polskie, petycyonowano, debatowano, proszono, zebrano niemal. Mimo to zamiast zniżenia otrzymano teraz podwyższenie — wszystko to za politykę Koła polskiego, przychylną zawsze dla rządu austriackiego, z widocznym zwykle uszczerbkiem dla interesów krajowych i narodowych.

Już nie od dzisiaj się przekonywamy, że my Polacy jesteśmy po macoszemu przez rząd austriacki traktowani, a zwłaszcza na polu ekonomicznem i nie ulega wątpliwości, że znaczną część tej biedy, jaka Galicyę gnębi, zawdzięczamy „opiekunczej“ polityce rządu, traktującej ten najbardziej na wschód wysunięty kraj Austrii w ten

sposób, jakgdyby był krajem nieprzyjacielskim, a nie krajem najbardziej wiernopoddanym, jakim jest do dzisiaj w rzeczywistości. () tej sprawie zresztą pomówimy innym razem.

Śląsk nasz, który i bezpośrednio na podwyższeniu taryf uciepieć musi, jeszcze odczuje tę klęskę i przez to, że będzie musiał przyjmować zwiększoną emigracyę z Galicyi, sprawiającą niepożądaną wcale konkurencyę tutejszej klasie robotniczej, już i tak narzekającej wciąż na niskie zarobków.

Jedna klęska wiedzie za sobą nowe klęski, a wszystko to skończyć się musi straszną katastrofą ekonomiczną.

## Korespondencye.

**Z Mor. Ostrawy.** Skończył się rok szkolny i dokonane zostały zapisy nowych zastępów działwy na rok przyszły. Jak lat poprzednich, tak i w tym roku były porozlepiane plakaty niemieckie i czeskie, wystosowane pod adresem rodziców a mające ich przekonać, gdzie swoje pociechy oddawać powinni. Oczywiście, polskich odezwy nie było, bo niema dotąd i polskiej szkoły i setki naszej działwy zmuszone są uczęszczać do szkół niemieckich lub czeskich, gdzie w bardzo krótkim czasie zupełnie się wynaradawiają. Ciężkawem jest, że niektóre odezwy czeskie zwracają się do „slovanštich rodičůw“ a nie do „czeskich“. Jest to zřejme, ale zarazem dowodzi, że Czesi nie czują się jeszcze dość pewni na tutejszym gruncie i do czasu próbują brać Polaków i Morawców na lep „słowiańskości“. Kiedy Polacy tutejsi zdobędą się na szkołę polską, to Bóg raczy wiedzieć. Ci i owi o tem myślą, ale niema nikogo, coby umiał i chciał się tem na dobre zająć. Przedewszystkiem brak nam tutaj choćby paru

## Requiescat !

Nowelka, napisał Wł. Górnikiewicz.

Pociąg pędził całą siłą pary do Cieszyna. W osobnym przedziale III klasy, siedzieli jedno obok drugiego tak blisko, że głowy ich stykały się a czarne warkocze dziewczęcia obejmowały szyję młodego człowieka.

Siedzieli samotni, wsłuchani w głuchy łoskot wagonów toczących swe olbrzymie cielska po długiej linii szyn.

Żółte światło olejne rzuciło mgławie błyski na całe wnętrze wagonu a od czasu do czasu rozjaśniało swe oblicze, gdy pociąg wstrząsał światłem.

— Jechać tak z tobą w nieskończoność, gdzieś na koniec świata, czuć twój oddech przy mej twarzy, oprzeć się na twem ramieniu, to rozkosz, słodczy . . . Daj całusa Hanin! —

I dwoje ust świeżych, wilgotnych, różowych zbliżyło się wzajemnie i zawisły na chwilę w przeciągłym pocałunku . . .

— Kochasz mię. Bolku? pytała Hanna. Lecz zamiast odpowiedzi słysząc było tylko przez parę chwil odgłos tłumionych pocałunków . . .

W tej chwili rozjaśniło się żółte oko lampki i oświeciło te dwie postacie.

Ona — Hania — wysoka, szczupła szatynka z loczkami na marmurowem czole, — on silny, wysoki brunet o wyrazie twarzy łagodnym, spokojnym.

— Ty, Haniu, nie pytaj mię, czy cię kocham — bo coś więcej nad to czuję dla ciebie; ja szaleję za tobą, lecz i ten wyraz za słaby.

„Nie znam silniejszej stali  
Nad miłość moją,  
Ni ogień silniej pali  
Nad całusy twoje!“



jednostek wpływowych, któreby czuły prawdziwie po polsku. Jest tu wprawdzie pewna osobistość, zajmująca wysokie stanowisko, którą nie wiem z jakiej racji zaliczano do Polaków, bo do polskości wielkiej pretensyi nie rości i względem sprawy polskiej zachowuje się dość obojętnie. Niewłaściwem jest takie narzucanie komuś nieodpowiedniej dla niego roli i narzekanie potem, że źle się wywiązuje z tego, do czego się nie zobowiązywał i co do jego charakteru nie pasowało wcale. Zresztą nie wiadomo, czy w tak ważnej sprawie, jak założenie szkoły polskiej na terytorjum, gdzie władza należy dotąd do Niemców, po części do Czechów, wpływ jednostki, choćby dosyć wpływowej, może co zdziałać. Przykładem tego może być naprz. gmina Przywóz, sąsiadująca z M. Ostrawą, gdzie wiceburmistrzem jest p. Brzezowski, szczerzy Polak z przekonani i dążności. W Przywozie jest bardzo dużo polskiej ludności robotniczej, której działwa niemczy się lub czeszczy, bo i tam niema także szkoły polskiej. Ale widać „silniejszy jest Pan Bóg, niż pan Rymśa“, skoro p. Brzezowski nie zdolał dotąd nic w tej sprawie dokonać. Wobec takich okoliczności coraz bardziej szerzy się przekonanie, że na jednostki mniej lub więcej wpływowe liczyć nie można, że dopiero po zorganizowaniu tutejszych Polaków, po rozbudzeniu w tych masach poczucia narodowego, będzie można przystąpić do energicznej akcji celem wymożenia na gminie, na razie, jeśli nie oddzielnej szkoły polskiej, to przynajmniej równoległych oddziałów z językiem wykładowym polskim. Trzeba zaznaczyć, że stosunki pomiędzy narodowościami w M. Ostrawie tak się układają, że tak Niemcom jak Czechom musi zależeć na pozyskaniu na swoją stronę ludności polskiej, że ta ludność przy wyborach zwykle zwycięża, ku której skłoni się żywioł polski. Tak się dzieje już od pewnego czasu, tak będzie i przy najbliższych wyborach do rady miejskiej. Ale Polacy dotąd nie umieli do tego korzystać i dawali swoje głosy Niemcom,

Mówił Bolek po cichu a Hania wpatrzona w niego, słuchała słów gorących. A pociąg pędził dalej do Cieszyna . . . — Pamiętaj, Bolku, pisać do mnie — co robisz, czego się uczysz, — bo ja tak chcę — a także i moi rodzice chcą coś o tobie wiedzieć — tyś mój narzeczony . . .

Te słodką rozmowę przerwał przeraźliwy świst lokomotywy. Oznajmiał, że stacya blisko. Pociąg stanął . . .

Chrapliwe głosy konduktorów dawały znać, że to stacya S. Eine Minute! — Jedna minuta! — wołali. —

— Bądź zdrowa, Haniu! — żegnaj mi — ach! ten świst tak niemiłe brzmi mi w uszach. Jakies nieokreślone uczucie stara się mię przekonać, że cię ostatni raz widzę. Do Leoben daleko . . . a z niego do was, do ciebie — jeszcze dalej.

nic wzamian nie żądając. Tak dalej iść nie może, musi się to zmienić. Słyszeliśmy, że na kongresie zawodowym w Wiedniu postanowiono w M. Ostrawie obok czeskiej organizacji socyalno-demokratycznej założyć odrębną polską. Jestto zupełnie jasne, że dla Polaków, którzy tutaj stanowią prawdopodobnie do  $\frac{3}{4}$  części całej ludności robotniczej, należało dawno już polską organizację założyć. Niekorzystny wynik strejku górników przypisać należy po części tej właśnie okoliczności, że polską ludność górniczą wciągano do czeskich organizacji, karmiono czeskim słowem i pismem, zupełnie ignorując język polski. Ma się to wszystko zmienić, jeszcze podobno w tym roku. „Dom Polski“ jest już na ukończeniu i w przyszłym tygodniu zacznie się lokować w nim Towarzystwo „Szkoły ludowej“ i Dyrekcyja „Domu polskiego.“  
Lud — wik.

„W pewnej górskiej gminie“. Pod tym tytułem jest w nrze 28. „Głosu ludu śląskiego“ notatka, w której jest mowa o tem, że chłopcy wypowiedzieli nauczycielowi życzenie, aby nie uczył w szkole języka niemieckiego i autor tejże jest zdania, że to ównauczytel albo i inni ucza dalej języka niemieckiego, ot tak tylko „dla przyjemności“. Otóż w imieniu prawdy i zapobieżeniu możliwych nieporozumień oświadczamy, iż nauczyciel jest obowiązany uczyć języka niemieckiego. Do tego zmuszają go plany naukowe, wydane przez śląską Radę szkolną krajową z dnia 16. stycznia 1872 l. 3502 i zatwierdzone przez Ministerstwo oświaty z dnia 6. października 1872, które nakazują, aby przy szkołach polskich i czeskich na Ślązku uczono języka niemieckiego a mianowicie: na szkołach jednoklasowych z półdniową nauką, począwszy od drugiego roku szkolnego, jedną godzinę, zaś na stopniu wyższym dwie godziny tygodniowo; w szkołach jednoklasowych niepodzielnych od drugiego roku szkolnego dwie godziny tygodniowo. Na szkołach dwuklasowych udziela się nauki języka niemieckiego od drugiego

— Uspokój się — bądź zdrow — pocałuj mię — brzmiał srebrny głos dziewczęcia.

— Do widzenia! —

Jeszcze jeden ukłon, kiwnięcie ręką i wszystko znikło . . .

Jej dumę, marzenie, kochanie uniósł smok ognisty a zostawiał po sobie tylko kłęby czarnego, cuchnącego dymu i snopy złotych iskier, które wyrzucał ze swej gardzieli ognistej, za każdym oddechem. Została sama.

\* \* \*

Minął rok. Bolek pisywał z początku bardzo często, lecz im dalej, tem listy jego stawały się coraz rzadsze — wreszcie zupełnie ustały.

A Hania? — czekała spokojnie — wierzyła mu . . .

Wszak znała Bolka od kilku lat. Z bratem jej kończył szkoły ludowe, a gdy tego zabrała



roku szk. przez cały czas dwie godziny tygodniowo. Na szkołach trzechklasowych w pierwszej klasie (od drugiego roku szk.) dwie godziny, w drugiej klasie dwie godziny a w trzeciej klasie cztery godziny tygodniowo. A tak każda szkoła musi uczyć języka niemieckiego; niepowinny się go uczyć tylko te dzieci, które pierwszy rok chodzą do szkoły. O szkołach więcej niż trzechklasowych nie plany naukowe nie mówią. Oczywiście uczyniła to Rada szkolna krajowa dlatego, aby mieć wolne ręce i aby mózgi przy systemizowaniu więcejklasowych szkół zaprowadzać w wyższych klasach język niemiecki jako wykładowy, tak iż na Śląsku wszędzie w więcejklasowych szkołach w piątej, czwartej, a nawet już i w trzeciej klasie jest język niemiecki językiem wykładowym, zaś polskiego języka uczy się w tych klasach jako przedmiotu. Dla zmiany owych planów jest władzą kompetentną Rada szkolna krajowa, a właściwie Sejm, który ustawy dyktuje, zaś Rada szk. krajowa je przeprowadza. Zbieranie podpisów lub udawanie się pojedynczej gminy do Ministerstwa oświaty byłoby rzucaniem grochu o ścianę, bo wiadomo, iż w takich sprawach zawsze Ministerstwo oświaty zasięga opinii Rady szk. krajowej. Wiedzi daleko, a Opawa blisko; i dlatego lud powinien domagać się zmiany ustawy, a dopóki się to nie stanie, nauczyciele nie w tej sprawie uczynić nie mogą.

M.

## Wiadomości ze świata.

**Wojna w Chinach.** Wieści o wymordowaniu europejczyków z różnych źródeł się potwierdzają, ale mimo to dotąd nie można temu wierzyć bez zastrzeżeń. Ruch przeciwko cudzoziemcom szerzy się coraz bardziej.

Boxerowie wzrastają ciągle w siłę od czasu, gdy „kuli“, najniższa klasa wyrobników chińskich, a mianowicie tragarze lektok i ludzie przenoszący siłą swych rąk towary, przeszli na ich stronę,

panująca epidemia dyfteryi, — rodzice przyjęli Bolka za swe własne dziecko.

Rodziców miał ubogich — biednych górników. Ojciec ledwie mogący zapracować na chleb powszedni, nie miał czem wspierać zdolności syna. Los przeznaczył go na ciężką dolę górnika. Ale po śmierci Adolfa — takie imię miał brat Hanny — rodzice jej łożyli na jego wykształcenie, wreszcie o własnych prawie siłach udał się do akademii górniczej w Leoben, w Styrii.

Przywiązanie dzieciinne do Hanny, zamieniło się z biegiem czasu — w niewygasłą miłość.

Podczas letniego, majowego wieczoru — wsłuchana w rzegotanie żab, upojona wonnością powietrznych zapachów, siedziała Hania przy oknie wpatrzona w siną dal goniąc wspomnieniem chwile spędzone z Bolkiem.

obawiając się, że koleje żelazne odbiorą im sposób do życia. Ta klasa robotnicza, która liczy 12 milionów ludzi, stała się podobna, jak jeden mąż, po stronie Boxerów.

Francuska kolonia w Szangaju prosiła rząd francuski o przysłanie statków wojennych dla jej obrony, ponieważ sytuacja tamże zaczyna być groźna. Szczególniej wśród niższych warstw ludności daje się zauważyć silne wzburzenie. Skutkiem tego wybuchła wśród osiadłych w Szangaju Europejczyków formalna panika. Dotąd opuściło miasto przeszło 10.000 rodzin.

Dopiero w połowie bieżącego miesiąca Europa utwierdziła się w przekonaniu, że w Pekinie istotnie wszyscy Europejczycy wymordowani zostali. Tylko jeszcze co do ilości wymordowanych są wątpliwości, ale czy zginęło tam 800 osób, jak podają jedne źródła, czy aż 1500, jak twierdzą inne źródła dziennikarskie, to rzeczy zupełnie nie zmienia — pozostaje fakt, nie często spotykany w dziejach, przerażający swą grozą.

Oto krótki opis tej strasznej chwili według doniesień angielskich.

„Już od 25. czerwca atakowali Boxerowie codziennie gmach poselstwa angielskiego. Opór jednak, jaki im stawiano był tak energiczny a straty, jakie ponosili tak znaczne, że zwoła obłężenie to słabo. Dopiero 6. b. m. o godzinie 6 wieczorem ks. Tuan wyprowadził przeciw poselstwu ciężką artylerię, stoczywszy poprzednio zaciętą walkę z ks. Czingiem, który chciał bronić Europejczyków i pobiwszy go na głowę. W murach gmachu poselstwa artyleria chińska zrobiła wielki wyłom, poczem Chińczycy przeszli do szturm. Europejczycy jednak resztkami amunicji rozpoczęli przeciw nim tak gwałtowny ogień, że atakujący z ogromnymi stratami musieli się cofnąć.

Ks. Tuan, dawszy pewien spoczynek swemu wojsku, poprowadził je znów do szturm, poprzedzonego silną kanonadą. Podczas tego walki Chińczycy pod ks. Tuanem na dwóch frontach, gdyż ks. Czingowi i generałowi Wang-

— Czemu on nie pisze — szeptała — pewnie chory, zdrowie jego zawsze było nieszczerłone, a nieraz dreszczem przejmował mię ten suchy kaszel . . . Podniosła oczy. Nad łąkami unosiły się szare mgły i rozkładały swe olbrzymie, wiotkie zwoje na trawach, drzewach, kwiatach . . . Drgnęła . . .

Tam — hen! — na łące, przy srebrnem świetle księżyca, na tle pociętych zarysów skał, coś czerni się, — jakaś postać . . . Coraz bliżej mknę, zdaje się jej, że wyciąga ramiona, chce objąć Hanię. Wiatr wionął — zjawisko znikło.

To mgły wiosenne, białe rozkładają się po kobiercach kwiatów — to nie on — nie . . .

Zdawało się jej, że to Bolek . . .

(Dok. nast.)



Weng-Szao udało się ponownie zgromadzić swych ludzi i rzucić się na ks. Tuana. Zgrzybiały gener. Wangweng-Szao zginął, księciu Czingowi udało się unieść życie.

Dopiero o północy, gdy do Boxerów przylączyły się regularne wojska pod Tungfusingiem, opór bohaterski Europejczyków został złamany. Trzymali się oni jeszcze do g. 7. rano, — lecz, gdy wystrzelali ostatnie ładunki, rozpoczęła się straszna rzeź, w której zginęli wszyscy, nie wyjmując kobiet i dzieci.“

Ta dzika fanatyczna nienawiść Chińczyków do Europejczyków byłaby niezupełnie zrozumiała, gdyby nie ta pewność, iż Europejczycy postępowaniem swoim w Chinach sami rozdmuchali przeciwko sobie tę nienawiść straszną. Wiadomo powszechnie, że Europejczycy, gdziekolwiek zdobywają nowe kraje, tam znaczą swój pochód czynami wcale nie chrześcijańskimi, jako to wyzyskiem, oszukaństwem, grabieżą, mordowaniem ludzi często króć zupełnie niewinnych i najokrutniejszym znęcaniem się nad nimi. Zwłaszcza w polityce kolonialnej Europejczycy nie robią sobie żadnych ceregieli z tubylcami, a w ostatnich czasach Niemcy zdobyli sobie w tym względzie palmę pierwszeństwa. Głośne niedawno temu były fakty znęcania się oficerów niemieckich nad bezbronnymi mieszkańcami krajów afrykańskich, które Niemcy chciały dla siebie zagarnąć. Postępowanie Europejczyków w Chinach nie wiele się różniło od postępowania z nieszczęsnymi murzynami. Zamordowanie podstępne przez Chińczyków konsula niemieckiego Kettelera miało swe źródło właśnie w nienawiści, jaką tenże wzbudził w mieszkańcach Pekinu. Opawiają teraz, że był to człowiek bardzo bezwzględny i Chińczyków traktował tak brutalnie, jak gdyby znajdował się w kraju przez Niemców podbitym; idąc naprz. ulicami miasta, każdego Chińczyka, który mu się w czas nie usunął z drogi, bił kijem bez miłosierdzia. Nic dziwnego, że Chińczycy to sobie dobrze zapamiętali i korzystając z zamieszania wywabili go poza mury poselstwa i zemścili się w sposób doraźny.

Chińczycy są narodem cierpliwym i wytrzymałym na bóle fizyczne i krzywdy moralne, ale krzywd nie zapominają i w chwili sposobnej umieją odplacić się z procentem lichwiarskim.

W samym Tientsinie oraz w jego okolicy ciągle toczy się walka zażarta. Wojska europejskie są panami tylko części miasta i wciąż są atakowane przez Chińczyków, którzy w ostatnich dniach otrzymali silne posiłki, podczas gdy Europejczycy są znacznie słabsi i coraz mniejszymi siłami rozporządzać mogą. Wprawdzie państwa europejskie wciąż wysyłają nowe oddziały, ale te jeszcze do Chin nie przybyły.

Rzeź, dokonana na Europejczykach w Pekinie, stała się sygnałem do ruchu zbrojnego w całym państwie. Dotychczas spokojne prowincje środkowe i południowe poszły za przykładem prowincji pół-

nocnych. Donoszą stamtąd o wycinaniu w pień cudzoziemców, Chińczyków, którzy przeszli na wiarę chrześcijańską, misjonarzy, o paleniu domów misyjnych, burzeniu kościołów itp.

Nie ulega więc wątpliwości, że pożar ten wzmaga się i już niedaleką jest chwila, że w Chinach nie będzie ani jednego cudzoziemca, bo kto zawczasu nie ucieknie, to zostanie zamordowany.

Zanosi się więc na wielką wojnę rasy żółtej z białą i początek XX. wieku będzie świadkiem zapasów, jakich świat jeszcze nie widział.

**Francya.** Rokrocznie obchodzone bywa nader uroczyste święto narodowe w d. 14. lipca. Jestto pamiątka republikańska zdobycia Bastylii w r. 1789, czem rozpoczęto rewolucję skierowaną przeciwko monarchii i przywilejom wszelkiego rodzaju. Na kilka dni przed tegorocznem świętem nacjonalisci zapowiadali, że wywołają groźną manifestację przeciwko republice a nawet uczynią napad na pałac prezydenta republiki. Ale nie dopuścili do tego radykali i socjaliści. Rano w dzień święta zebrały się nieprzeliczone tłumy robotników, którzy wogóle zajmują obecnie przyjazne stanowisko względem republiki i obecnego rządu i postawą pełną godności, okrzykami na cześć republiki udaremniili usiłowania drobnej garści monarchiczno-klerykalnych krzykaczów, którzy odrazu odstąpili od swych „groźnych“ zamiarów w obawie o własną skórę. Cały dzień przeszedł spokojnie i przebiegiem swoim dowiódł, że znaczna większość ludności stoi po stronie republiki.

**Belgia.** Oskarżony o zamach na ks. Walii chłopiec Sipido został przez sąd przysięgłych uwolniony i puszczony na wolność, lecz po paru dniach prokuratora zarządziła aresztowanie jego dla niewiadomych powodów.

**Polska pod Moskałem.** Wskutek wyroku administracyjnego, współwłaściciel „Kuryera Warsz.“ p. Salomon Lewenthal i b. redaktor „Kuryera Warsz.“ adwokat p. Franciszek Nowodworski skazani zostali na wydalenie z Warszawy, i opuścili już Warszawę. P. Lewenthal wyjechał na dłuższy czas za granicę a p. Nowodworski zamieszkał w Odesie. Oskarżeni byli o wydostanie i ogłoszenie memoriału ks. Imeretyńskiego do cara w gazetach zagranicznych. Winy im nie udowodniono, ale w Rosyi karzą nie tylko za czyny spełnione, ale i za myśli, choćby nigdy nie wypowiedziane na głos.

**Polska pod Prusakiem.** W ostatnim czasie przeszły w ręce polskie trzy większe majątki ziemskie, a mianowicie: Kuźnica w pow. ostrzeszowskim, obszaru około 1500 morgów, od żyda; Kamień, obejmujący około 2000 morgów, wreszcie Jakubkowo w pow. lubawskim za 180000 marek; te dwa ostatnie majątki wykupione zostały od Niemców.

**Austria.** Wedle prywatnych doniesień, wypracował minister Körber nowy, zastrzony regu-



lamin dla Izby posłów. Regulamin zawiera postanowienia o wykluczeniu posłów w razie obstrukcji i o straży parlamentarnej.

Zamiast dotychczasowych dyet poselskich ma być wprowadzona stała pensja poselska w wysokości 2400 złr. rocznie. Poseł, który będzie wykluczony z powodu obstrukcji, straci prawo do tej pensji. Nowy ten plan Körbera uzyskał już podobno zgodę cesarza.

W niedzielę odbyły się w Bernie na Morawie dwa zgromadzenia demonstracyjne, jedno z nich czeskie, drugie niemieckie. Oba zgromadzenia zastrzegły się energicznie przeciw rządowemu projektowi ustaw językowych.

Również w niedzielę odbył się w Chebie (Czechy) wiec ludowy, na którym przewodniczył Schoenerer. Przemawiali posłowie: Schoenerer, Hofer, Iro i Wolf. Ten ostatni nazwał Słowian hordą koczowniczą. Przyjęto rezolucję, domagającą się zaprowadzenia państwowego języka niemieckiego i wyodrębnienia Galicji.

**Obstrukcja czeska płaci za szkody.** Dr. Pacak, zastępca przewodniczącego klubu młodoczeskiego, otrzymał z kancelarii parlamentu rachunek określający wysokość szkód, jakie wyrządzili posłowie czescy podczas obstrukcyjnego posiedzenia dnia 8. czerwca. Jak wiadomo, Czesi oświadczyli gotowość zapłacenia tego rachunku. Wynosi on 567 koron; z tego 555 koron za roboty stolarskie, 4 k. za roboty blacharskie, 2 k. za zbite naczynia, 6 k. za zniszczone ramki do gazet. „Narodni listy“ zapowiadają, że szkodę tę posłowie czescy natychmiast zapłacą.

**„Los von Rom!“** Starostwo w Duchowcowie (Czechy) poleciło wydalić 2 saskich księży, którzy przemawiali tam na zgromadzeniu zwołanem pod hasłem „Los von Rom“. Obudzono pastorów w nocy i zaraz ich odstawiono do granicy niemieckiej. Przedstawiciele partii narodowo-liberalnej mają zaraz po zebraniu się parlamentu niemieckiego zamiar interpelować o wydalenie tych 2 pastorów ewangelickich z Austrii.

## Wiadomości różne.

Wkrótce wysłamy czeki i upomnienia wszystkim tym, którzy zalegają, lub którzy za bieżący rok nie zapłacili, gdyż prenumerata płaci się naprzód. Prosimy Szan. przedpłacicieli, żeby uwzględnili nasze położenie i żeby prenumeratę odwrotną pocztą nam nadesłali. Koszta wydawnictwa są ogromne a ci, którzy zalegają, narażają nas jeszcze na większe wydatki. Jeżeli wskutek upomnienia zdarzy się albo omyłka albo nieporozumienie, w takim razie prosimy nas tylko uwiadomić i sprawę wyjaśnić.

**„Biblioteki ludowej“** tomik 3 i 4 ty wyjdzie w całości jeszcze tego miesiąca a dalsze numera

wychodzić nie będą, ponieważ wydawnictwo liczy zbyt małą ilość prenumeratorów. Niechaj Szan. abonenci uwiadomią tedy wydawnictwo „Biblioteki ludowej“ we Fryszacie, czy chcą resztę pieniędzy napowrót w gotówce, czy też w książkach innych lub w tomikach „Biblioteki.“

**„Ostrawsky Obzor“** straszy nas sądem i tym sposobem chciałby powiedzieć, jakobyśmy p. Součkowi niesłuszny zarzut uczynili. Niechże tylko p. Souček zaskarży nas, żebyśmy jego zachowanie się mogli raz jeszcze za pomocą świadka publicznie światu przedstawić.

**Sprostowanie.** Do Szanownej redakcji „Głosu ludu śląskiego.“ W myśl obowiązujących ustaw proszę o następujące sprostowanie w następnym numerze „Głosu ludu śląskiego.“ „W numerze 29 „Głosu ludu śląskiego“ w artykule „O drukarnię polską“ podnosi autor, że pan Grylewicz, to jeden z tych Polaków co „dzieci swoje na Niemców wychowują“, dodając w nawiasie („jak n. p. Dr. Jan Michejda, adwokat i poseł.“) Otóż stwierdzam raz na zawsze, że jest to nieprawdą, że dzieci moje na Niemców wychowuję. Z odpowiednim poważaniem Dr. Jan Michejda. (Przyp. Redakcji. Miło nam od samej osoby p. dra Michejdy otrzymać tak stanowcze zaprzeczenie niepoehlebnej notatki, którą umieścił nasz korektor, kierując się własnem przekonaniem w tej sprawie).

**Podziękowanie.** Składam moim współtowarzyszom ze szybu Eleonory serdeczne podziękowanie za udzieloną mi zapomogę i proszę łaskawie nie zapominać o mnie, bo jestem bardzo jeszcze słaby. Bernard Folwarczny.

**Frysztat.** Zeszłej niedzieli odbyła się u nas uroczystość 25. letniego istnienia stowarzyszenia weteranów. Uroczystość udała się świetnie, gdyż ze względu na pogodę zebrało się około 2 tysiące ludzi.

**Sowinieć.** Tutejszy oddział „Jedności“ podaje do wiadomości, że ze względu na słotę i różne inne przeszkody wycieczka dotąd urządzona być nie mogła i że odłożoną została na niedzielę, 5. sierpnia. Miejscem wycieczki jest oznaczona już dawniej topolina w Starem mieście.

**Marklowice.** Zeszłej niedzieli zwołał tutejszy oddział „Jedności“ zebranie, na którym Dr. Kłuszyński, lekarz z Piotrowic, wygłosił odczyt „O alkoholizmie“ przed licznem gronem zebranych słuchaczy. Zebrani zadowoleni byli z wygłoszonego odczytu i dziękując p. prelegentowi za trudy wyrazili życzenie, żeby odczyty tak pouczającej treści częściej się w Marklowicach odbywały.

**Walne zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej** odbyło się w Krakowie w d. 15. i 16. b. m. W sprawie zakupna udziałów „Domu polskiego“ w M. Ostrawie uchwalono przekazać to Zarządowi do bliższego rozpatrzenia ze stanowiska fachowego, a z uwagi na doniosłość zadań, jakie spełniać będzie „Dom Polski“, Zarząd Główny ma jaknajprędzej zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie



celem ostatecznego załatwienia tej sympatycznej sprawy w jakikolwiekby sposób, nie sprzeciwiający się statutom obowiązującym. Całe zgromadzenie z ogromną życzliwością wyrażało się o „Domu Polskim“ w M. Ostrawie, i widać było, że dostatecznie sobie uświadamia znaczenie placówki polskiej na tym granicznym punkcie.

**Katastrofa kolejowa.** W piątek d. 13. lipca niedaleko Warszawy na kolei warszawsko-wiedeńskiej zaszło spotkanie się 2 pociągów osobowych wskutek wadliwie działającej strzałki zwrotnicowej systemu centralnego. Poc. osobowy, jadący ze Skierniewic, najechał na pociąg warszawski z całą siłą, przepoławiając go i druzgocząc wagony. Trzy powozy z poc. skierniewickiego i pięć wagonów warszawskiego pociągu zostało zgruchotanych na drzazgi.

W katastrofie straciły życie na miejscu 4 osoby; mniej lub więcej ciężko rannych jest 34 osoby. Pomiędzy ciężko rannymi jest Władysław Reymont, młody powieściopisarz polski, którego dzieła nabierają coraz większego rozgłosu. Leczy się w jednym ze szpitali warszawskich; stan jego jest podobno dosyć groźny. Śmierć tego bardzo utalentowanego pisarza byłaby wielką stratą dla literatury polskiej.

**Wybuch bomb.** D. 13. lipca wieczorem eksplodowały w m. Rhelden (Holandya) na bulwarze 2 bomby; 3 parobków okrętowych zabitych, 8 ciężko rannych.

**Cholera.** Donoszą z Wiednia pod datą 16. lipca, że zmarł tam po 2dniowej chorobie komisarz Redej i że przyczyną śmierci była cholera.

**Kobiety przy kopalniach.** Na pruskim Śląsku w kopalniach węgla zatrudnionych jest 3800 kobiet i dziewcząt. Przeważnie pracują one przy wózkach, lub przy piecach. Wypadki nieszczęśliwe wśród nich zdarzają się częściej, aniżeli wśród mężczyzn. Wyżysk zaś przedsiębiorców dochodzi do tego stopnia, że zatrudniają nieraz kobiety ciężarne lub dziewczęta poniżej lat 14.

**Wylewy w Galicyi.** Po klęsce suszy, która trwała przez kilka tygodni i zniszczyła zupełnie wszelkie zasiewy, nastąpiła teraz klęska powodzi. Wszystkie rzeki w Galicyi wschodniej wylały i poczyniły ogromne szkody. Kilka dużych mostów zniszczonych, nasypy kolejowe w wielu miejscach poprzerywane, wiele wsi i miasteczek pod wodą stało, a tysiące mieszkańców bez środków do życia i dachu nad głową pozostało. W zeszłym roku powódź nawiedziła zachodnie powiaty Galicyi, na przyszły rok taka klęska może przyjść na całą Galicyę a rząd prawie nic nie czyni w sprawie regulacji rzek i ochrony lasów od trzebieży. Na dotkniętych powodzią c. k. namiestnictwo we Lwowie wyasygnowało 600 koron!!

**Górnicy** wydaleniu z pracy z powodu strejku, którzy dotychczas zajęcia niemają, niechaj zgłoszą się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 10. dopołudnia do naszej redakcyi a otrzymają wsparcie.

Nadeszło do nas znów 63 K 8 h z Krakowa, które pomiędzy górników rozdzielimy. Ci, którzy ze sprzedaży bloków posiadają jeszcze pieniądze, niechaj do powyższego terminu takowe do nas odesłają. Zwracamy uwagę, że ci, którzy dnia 29. bm. o oznaczonej godzinie się nie zjawia, wsparcia nie otrzymają, bo my rozdzielimy pieniądze tylko pomiędzy obecnych.

**Przyjaźń czesko-polska na cudzy koszt.** Podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie młodoczesi byli podejmowani bardzo gościnnie. Obecnie jednak dla niektórych osób wynikły z tego nieco nieprzyjemne skutki. Oto restaurator pan Władysław Kirchner zaskarżył prof. Czerkawskiego o zapłacenie 1414 Koron, jako niezapłaconą dotąd resztę należności za potrawy i napoje, skonsumowane na bankiecie w sali strzeleckiej, na którym nastąpiło zbratanie młodoczechów z klerykami krakowskimi. Na bankiecie tym uczestnicy w liczbie około 100 osób mieli widocznie szalony apetyt, gdyż ogólny rachunek wynosił 1814 koron, na rachunek czego prof. Czerkawski dał tylko 400 Kor. Termin rozprawy naznaczony na d. 28 sierpnia. Ten szczególnie przyjaciel Czechów jest zdania, że łatwiej jest bankietować z braćmi słowianami, aniżeli płacić długi.

**Ilość cudzoziemców w Chinach.** Według źródeł amerykańskich w r. 1899 liczono w obrębie Chin 17.193 obcokrajowców i 933 różne firmy zagraniczne. Z tej liczby amerykańców było 2335, anglików 3562, Niemców 1134, francuzów 1183, holendrów 106, duńczyków 128, hiszpanów 448, szwedów i norwegczyków 244, rosyjan 1621, austriaków 90, włosów 124, japończyków 2440, portugalczyków 1423. Podział ten zrobiony został według przynależności państwowej, bo naprz. polaków nie wymieniono a naliczyłoby się ich paruset. Jak widzimy, poddanych austriackich jest tylko 90 a firm austriackich zaledwie 5. Dla tak więc drobnej garstki ludzi i niewielkich interesów Austria zamierza wysłać parę pułków wojska. Nie starczy skórka za wyprawę...

**Niemiecka arogancja i bezczelność.** Po Śląsku i innych polskich miejscowościach uwijają się wysłanniczki stowarzyszenia Wiedeńskiego „Schulvereinu“ i zbierają składki na cele germanizacyjne. Że germański „Schulverein“ stara się nawet na ziemi polskiej zapuścić swe korzenie, to mu poczytywać możemy za bezczelne i aroganckie, lecz jak nazwać mamy to, iż w książce składek figurują nazwiska polaków i Czechów, a więc przedstawicieli narodowości, prowadzących z Niemcami najzaciętszą walkę? Kiedyś odmówili datku, wysłanniczka „Schulvereinu“ poczęła zaśpiewać się nazwiskami Czechów i Polaków, i powoływała się na niektórych inżynierów i nadinżynierów Polaków i Czechów w Dąbrowy. Czyż ci Panowie datki te ofiarowali ze świadomością?





**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

## **cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 9—12

## **Do wynajęcia**

jest izba wraz ze strychem i stajnia odpowiednia dla górnika lub kolejowego w Dąbrowie, w domu Karola Kozła pod l. 28. już od 1. października b. r. 1—3

## **Realność**

l. 56 w Błędowicach dolnych jest z wolnej ręki do sprzedania. Jest to domek drewniany, składający się z 2 izb, 1 kuchni, 1 sklepu, stajni na krowy i czarny dobytek — osobno stodoła drewniana gontami kryta. Budynek ten dogodny jest nawet dla rzemieślnika, gdyż jest w dobrym położeniu. Pole do tej realności należące wynosi 2 morgi. Zgłoszenia przyjmuje: Karol Słowik Błędowice dolne l. 311.



## **Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)**

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 1—12.

## ● Drukarnia ●

### **Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Wykonuje je z akuracją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czeionek polskich.

Zakład opłaca także książki oeno i tanio.

## **Mężczyzna**

w średnim wieku, człowiek doświadczony poszukuje zajęcia jako gajowy, gazda lub szafarz. Zgłoszenia przyjmuje p. Konieczny Karol, n p. Lintnera w Orłowej. 1—2

Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### O Chinach i Chińczykach.

I.

Charakter kraju, środki do życia, właściwości rasowe mieszkańców.

Chiny, przyciągające obecnie uwagę całego świata, leżą we wschodniej części sąsiadującej z Europą Azji, gdzie zajmują ogromne przestrzenie i mieszczą w sobie ludności więcej, aniżeli wszystkie kraje europejskie razem wzięte.

Oczywiście, na wielkich obszarach, zajętych przez cesarstwo chińskie, znajdujemy wielkie różnice w przyrodzie.

Północna część Chin właściwych, to jest tam właśnie, gdzie naprzód rozgorzało powstanie przeciwko cudzoziemcom, odznacza się urodzajnością, podczas gorącego lata dojrzewają tam obfite zbiory pszenicy, prosa, kukurydzy, różnych roślin strączkowych itp., natomiast lasów niema wcale i na polach rzadko gdzie dostrzedz można jakie drzewo.

Przeciwnie w Chinach południowych drzewa i kwitnące krzewy gęsto porastają skaliste wzniesienia a doliny poprzerywane mnóstwem rzek i kanałów, ręką ludzką przekopanych, wydają się szeregiem ogrodów, wśród których widać tu i ówdzie okopane rowami lub zalane unyślnie wodą pola ryżowe i grządki, zasadzone rozmaitemi jarzynami.

Na rzekach i olbrzymich kanałach całymi dniami odbywa się połów ryb, za pomocą różnego rodzaju sieci lub też przy pomocy ptaków wodnych t.ż. kormoranów, specjalnie do tego celu wytresowanych.

Miedze a raczej groble pomiędzy polami kukurydzowymi powysadzano drzewami morwowemi, których liście służą za pokarm dla jedwabników. Dzięki temu w Chinach ogromnie jest rozwinięty przemysł jedwabniczy, który nie tylko zaspakaja potrzeby miejscowe, ale także stanowi bardzo ważną gałąź wywozu zagranicę.

Obok morw widzimy bardzo liczne plantacje innych drzewek, pielęgnowanych z niezwykłą troskli-

wością, gdyż stanowią one cenne bogactwo kraju i przedmiot najgłówniejszy handlu z całym światem. Jest to krzew herbaciany, którego wysuszone liście używają się do przygotowania znanego wszystkim napoju.\*)

W Chinach właściwych nie hodują trzód bydła rogatego, ani innych, pospolitych u nas zwierząt domowych. Chińczycy nie lubią mleka i trzymają tylko niewielką ilość bydła, wyłącznie do przewożenia ciężarów.

Tylko w prowincjach, graniczących z położoną na północy Mongolią, gdzie są liczne pastwiska i stepy, spotkać można większe stada owiec, trzymanych dla wełny; tam również hodują konie i dwugarbne wielbłądy. W środkowych i południowych prowincjach, gdzie ludność jest bardzo gęsta i gdzie ziemia przez to jest bardzo droga, Chińczycy żałują gruntu na łąki i pastwiska, i tam inwentarz stanowią głównie muły, wierzchowe i pociągowe, oraz świnie, których mięso Chińczycy chętnie spożywają, nie gardząc też, nawet zamożniejsi, mięsem młodych psów, kotów, szczurów . . .

Do uprawy pól rzadko używają zwierząt, rolnictwo bowiem w Chinach z powodu ograniczonej przestrzeni i drożyzny gruntów uprawnych, jest właściwie ogrodnictwem. Każdy Chińczyk swój kawałek ziemi uprawia własnymi rękami przy pomocy rydla i motyki, zaś do poruszania pługa na większych polach potrafił zastosować dowcipnie siłę wiatru, urządzając żagle . . .

Chińczycy należą do rasy mongolskiej i odznaczają się następującymi właściwościami: przeważnie żółta, czasem jasna, czasem zaś ciemno-brunatna lśniąca barwa skóry, czarne oczy, także włosy, na twarzy bardzo słaby zarost, mocno

\*) Musimy zauważyć, że to, co w tutejszych handlach sprzedają za herbatę (tej), zupełnie herbaty nie zawiera, tylko zupełnie inne liście, częstokroć z przymieszką zdrowiu szkodliwych substancji i głównie dzięki temu karygodnemu fałszerstwu nie umiemy pić herbaty inaczej, jak tylko z rumem. Tymczasem prawdziwa herbata bez niczego stanowi smaczny, orzeźwiający napój.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



wystające kości policzkowe, wąskie a często ukośnie osadzone oczy, wreszcie nos szeroki.

Mężczyźni golą staramie przód głowy, pozostałe zaś włosy splatają w jeden warkocz. Zwyczaj ten trwa od r. 1644, to jest od opanowania Chin przez Mandżurów i wprowadzony wtedy został na znak poddaństwa.

To golenie zabiera Chińczykom dużo czasu, co kilka dni bowiem muszą golić głowy i twarze, zwykle bowiem nie noszą zarostu, czasem tylko nad kątami ust zapuszczają cienkie kosmyki włosów, ale i wtedy golą górną wargę. Temu zwyczajowi poddają się zarówno ubodzy, jak bogaci, i wydatki na golenie w budżecie nawet najuboższego robotnika stanowią poważną rubrykę.

Ludność samych Chin wynosi więcej niż czwartą część ludności całego świata, a jeżeli policzyć Chińczyków, którzy osiedlili się po krajach sąsiednich i w innych częściach świata, to ogólna ich liczba wyniesie 450 milionów. Są więc rasą najliczniejszą na kuli ziemskiej. Jeśli rasa biała, do której my należymy z całą Europą, stanowi 40% ludności całego świata, to rasa żółta 42%, reszta zaś przypada na inne rasy. Na stu ludzi wypada 40 białych, 42 żółtych, 13 murzynów, 1 indyjanin itd.

Rasa mongolska czyli żółta dzieli się na kilka gałęzi, z których jednak chińska jest najważniejszą i najliczniejszą.

## Ze spraw górniczych.

Wolne zebranie przymusowego stowarzyszenia górniczego odbyło się w Ostrawie dnia 8. lipca, którego przebieg umieszczamy według protokołu, brzmiącego jak następuje:

Protokół spisany dnia 8. lipca 1900 stowarzyszenia górniczego dla kopalń węgla w polist.

## Requiescat!

Nowelka, napisał Wł. Górnikiewicz.

(Dokończenie).

W małej niskiej izdebce, na żelaznem łóżku, leżał Bolek.

Twarz żółta, wyschnięta, dziwnie odbijała od białych poduszek. W oczach paliły się gorączkowe błyski, pierś rozrywał suchy kaszel.

Siedziałem smutny nad jego łóżkiem, nie miałem nadziei, aby wyzdrowiał.

— Pracowałem ze wszystkich sił — mówił chory Bolek — chciałem staremu ojcu osłodzić jego dni starości, gdy siły jego nie będą zdolne kuć już czarnego węgla . . .

Choroba mię napadła ot, i jak widzisz . . . dogorywam. Do nikogo nie pisałem, nawet do Hani, nie chciałem jej i memu ojcu goryczy dolewać . . .

powiatach Mistek i Frysztat, grupa druga. Zgromadzenie wszystkich delegatów odbyło się o godz. 2. popołudniu w cechowni jamy Trójcy w Pol. Ostrawie.

Porządek dzienny: Wybor 7 członków wydziału drugiej grupy i 7 zastępców w myśl § 25. statutu na czas 1900—1902. Przewodniczący II. grupy zagaja zgromadzenie z brackiem pozdrowieniem „Na zdar“, równocześnie przedstawia zastępcę c. k. górniczego urzędu p. komisarza Dra. Uhle z Otthausu a przystępuje do dziennego porządku, to jest do wyboru członków wydziału grupy II. Po czym przeczytał ustępy 25—30 statutu, odnoszące się do wyboru wydziału a powołał za zgodą ostatnich delegatów, Karola Słowika i Józefa Kadulę jako skrutatorów do przeprowadzenia wyborów. Przeczytane zostały nazwiska delegatów, którzy przystępowali do wyboru. Obecnych było 204 delegatów, pomiędzy których się kartki do głosowania rozdały.

Na członków wydziału oddano 203 głosów, z czego bezwzględna większość głosów wynosi 102.

Jako członkowie wydziału II. grupy wybrani zostali:

Karol Słowik z jamy Trójcy . . .	202 głosami.
Jan Twardek „ Betyny . . .	201 „
Jan Myszk „ Zofi . . .	201 „
Antoni Sembol „ Franciszki .	199 „
Jan Kmosczak „ Głębiny . .	193 „
Franc. Kudziełka „ Karoliny .	193 „
Ludwik Charwat „ Nr. 26 Przywóz	175 „

Przy wyborze na zastępców do wydziału oddano 196 głosów. Wybrani zostali:

Paweł Pawlas z nowej jamy . . .	195 głosami.
Antoni Mikula z jamy Gabryeli . .	194 „
Jan Kubeczka „ Nr. 7 ze Salmi	194 „
Franc. Sliwka „ Jurskiej . .	193 „
Klemens Pająk „ Piotra . .	192 „
Al. Wicherek III. „ (Pietwałd) .	188 „
Jan Łys I. „ Jakóba . .	174 „

— Połóż się Boleku — uspokój się — rzekłem, mowa ci szkodzi, ty jeszcze będziesz szczęśliwy, będziesz żył — dla niej — dla Hani.

Głos mój łamał się, kłamałem — Bolek po mału zasypiał — drzemał . . . . .

— Mój Boże! — myślałem, praca, nauka pożarła jego olbrzymie siły w walce o byt . . .

Bolek była to jedna z tych natur, które do ostatka walczą z losem o głódzie, aby tylko zdobyć lepszy kawałek chleba — osłodzić starość biednemu ojcu. Pragnął wzniesić się na poziom wyższy, bo widział, z jakim trudem zarabia ojciec tych marne kilka guldenów tygodniowo.

W każdej chwili musi być przygotowany na śmierć — wybuch gazów, urwanie windy, spadnięcie powały . . . a z ciał zostaną tylko . . . szczątki.

Bolek wiedział o tem i dusza jego pragnęła, aby po ukończeniu szkół górniczych swym przykładem, nauką, dopomódz w ciężkiej pracy swym

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy w obecności wyżej wspomnianego zastępcy c. k. górniczego urzędu w Mor. Ostrawie. Na przewodniczącego wybrany został Ludwik Charwat, zaś na zastępcę Karol Słowik. Na tem walne zebranie zakończono.

Karol Słowik,  
protokolista.

Franc. Folwarczny,  
przewodniczący.

## Korespondenecye.

**Będowice dolne.** W przeszłą niedzielę, 15. h. m. odbywało się wynajęcie tutejszej zborowej realności, zwanej Tomanówką. Już od kilkunastu lat jest ona wydzierżawianą niejakiemu Klajnowi. Siedzi on sobie dobrze i dobry geszeft robi, więc nie dziw, że się mu stąd odejść nie chce. Rozsądniejsi zborownicy usiłowali na presbyterstwo wpłynąć, aby gospodę wynajęto tubylcowi. Ale daremnie! Pan kurator dowodząc, że Klajn jest człowiekiem równym innym, odszczególnił go nawet przywilejami. I tak, gdy każdy z ubiegających się przy licytacji wadium złożyć musiał, Klajnowi wystarczyło wadium złożone przed sześciu laty, chociaż jest zborowi czynsz za cały rok winien. Piękna gospodarka! Musiało niektórym zbyt dobrze smakować u niego, skoro tak gorących miał opiekunów. Oprócz Jonasza ubiegał się między innymi o wydzierżawienie i Józef, chłopina pocziwy, górnik, który czerstwość ciała przy zabijającej pracy kopalnianej postradał i pracy zaprzestać musiał. Chociaż zaoszczędził sobie przez swą własną pilność jakiś pieniądz, jednakże obawia się p. kurator, że się on na Tomanówce utrzymać nie zdoła, że za lada chwilę mógł by nastąpić krach, znów kłopoty. Brednia! bo gdy Jonasza, od kilkunastu lat, nie mającego z początku pół nowego w kieszeni, wieloryb nie

towarzyszom kopalnianym i uchronić ich od śmierci środkami zaradczymi.

Choroba piersiowa — suchoty — stanęły na przeszkodzie tym pożytecznym planom.

\* \* \*

Kilka dni, jak lampa bez nafty, pomалу gasł Bolek, bez żalu do świata, do jego uciech.

Mysła zawsze zwracał się do ojczyzny, do Śląska. — Żal mi tylko, że legnę na obcej ziemi, że nie zobaczę już ojczystych pól, lasów i błękitnych gór.

— Powiedz Hani — szeptał, że do ostatniego tchu ją kochałem, pracowałem dla niej, chciałem jej życie zrobić lepszym niż naszych rodziców. — Bóg nie dał. Ucałuj mego ojca, pocieszaj go po mej stracie, zastąp mię . . . Och! coś mię uciska . . . du . . . si.

Żeg . . naj przy . . ja . . cielu . . . Pamię . . taj

połknął, to oszczędny i lubiany Józef pod tymi samymi warunkami wyżyć by nie miał? Nie zdzierając tak dużo, może by tyle nie nagrabił, ale z pewnością utrzymywałby większą czystość. Słowem, Jonasz, jegomość i górnik trochę pensjonowany chcieli wynająć i nadkładali się naprzemiennie (jegomość tylko po 1 Koronie), aż stanęło na Klajnie we wysokości 1101 Koron rocznie. Ten widząc, że drogo wynajął, udał bałamutą, kontraktu nie podpisał i . . . uciekł, zrobiwszy z całego presbyterstwa (najbardziej jednak z p. kuratora) ogromnego błazna. Senatorowie poszli więc po rozum do głowy i pozostawili mu 24 godzin do namysłu. Jegomość namyślił się nareszcie, spekulując coś, chciał na drugi dzień kontrakt podpisać, ale mu tego już nie dozwolono, lecz postanowiono wynajęcie na nowo ogłosić i rozpocząć. Pewnie by presbyterstwo po drugi raz było ostrożniejsze i odpłaciłoby jegomościowi pięknem za nadobne. Lecz o dziwo! Pan kurator nie zdołał przeboleć takiej okropności, ażeby zbór błędowski jegomością pozbyć się miał, dlatego prędko na trzeci dzień po niego posłał, czy sam do niego poszedł a kontrakt jemu samowolnie podpisać dozwolił. A tak kurator sam Tomanówkę Klajnowi wynajął, lecz od czego jest presbyterstwo? a większe zastępstwo kościelne nie na to nie powie? Zobaczymy. Wątpić należy, żeby ludzie uczciwi i bardziej świadomi na taką gospodarkę zgodzić się mogli; było by to plamą, jaskrawo hańbiącą całą gminę i zbór cały; trzeba ją koniecznie zmyć. A więc zaraz ochoczo do pracy! Lecz tymczasem cieszcie się zacni Będowianie, że Was jegomość i nadal obdarzać będzie „owieziemi“ i szkopowymi ochłapami, naprawianym likierem i brzęczką. Oj bieda, to bieda, skoro już jajko kurze rozkazuje.

**Od Zarzecza.** Szanowna Redakcyo! Już dawno czytam Waszą gazetkę i im więcej ją czytam, tym chętniej biorę ją do ręki. Jestem czytelnikiem wielu gazet, ale żadna mi się tak nie spodobała,

o . . . Ostatnie słowa skonały mu na ustach, upadł na poduszki. Krwawa piana wystąpiła na usta. Oddech stawał się ciężki, w gardle rzeziło.

Cisza zaległa. Bolek usnął — ale snem, z którego nikt się nie budzi.

Na ziemi wymazano jednego człowieka z grona żyjących.

\* \* \*  
Spoczął na cmentarzu w Leoben. Rodzina Hani przeniosła się również do tego miasta, bo Hania chciała koniecznie być przy grobie Bolka, — mieszkać na tej samej ziemi, która go kryła. Po śmierci nawet wierną mu została.

Codziennie prawie widywałem potem, kobietę, jak wsparta na rękę starego mężczyzny ze smutkiem modliła się na grobie Bolka. Był to jego ojciec i Hania.

Codziennie grób był ubrany w świeże kwiaty, ułożone w słowa: „Requiescat!“



jak Wasz „Głos“ i to jedynie dlatego, że piszecie sumiennie i otwarcie. Zbrzydliły mi się te pisma, które wychwalają pewne stany i ociemniają ten lud pod hasłem narodowości i religijności. Sami dobrze wiecie, że jestem Waszym abonentem dopiero od roku bieżącego. Dawniej nie chciałem o Waszej gazecie ani słyszeć i przeczytałem na Was, co wlaźło, jeżeli się o Was mowa w gospodzie rozpoczęła. Dziś powiem Wam otwarcie, jak się ta sprawa przedstawiała. Byłem około 10 lat czytelnikiem N. N.,\*) którą rzeczywiście nazwać muszę dzisiaj szmatą. I byłem tak zajadłym zwolennikiem tego pisma, że święcie wierzyłem w to wszystko, co tam czytałem a co owe pismo ganiło, to ja też ganiłem. Otóż to był powód, że Waszej gazety nie czytałem wcale. Zeszłego roku dopiero, kiedy w niedalekiej wiosce wdałem się z pewnym nauczycielem w dyskusję, powiedział mi on: „Ty, człowiecze, chcesz krytykować to, czego nie czytasz! Ty chcesz potępiać to, czego nawet nie znasz!“ — Skoro mi w ten sposób wlaźło do sumienia, postanowiłem parę numerów Waszej gazety przeczytać, aby mi nikt nie mógł zrobić zarzutu, że sędzę, jak ślepy o barwach. I co się dzieje? Czytam numer jeden, potem drugi, trzeci, czwarty — i kiedy przeczytałem ośm numerów, przekonałem się, że właśnie takiego pisma nam na Ślązku potrzeba. Teraz dopiero przekonałem się, że ów nauczyciel miał zupełną słuszość, jeżeli mi tak ciężkie uczynił zarzuty, bo teraz dopiero przekonałem się, jak ciemnym ja byłem wówczas, kiedy myślałem, że moje zapatrywanie jest najmańdrzejsze. A ponieważ „Głos“ spodobał się mi bardzo, przeto dałem się wpisać do listy abonentów jego i dziś nie jestem tak łatwowiernym, jak wówczas i chcąc kogoś posadzać, przekonuję się naprzód, czy są powody uzasadnione, które przeciw niemu przemawiają. Dzisiejsze moje zapatrywania są zupełnie sprzeczne z zapatrywaniami, jakie miałem przed rokiem. Dawniej, kiedy czytałem te wygadywania na „pijawki — bezbożniki — socjalisty“, przykiwnąłem głową i pomyślałem sobie to samo, ale teraz wiem już bardzo dobrze, kto jest tą pijawką i łupiskorą i dlatego, jeżeli bzdurstwa takie słyszę, to mi się zdaje, żebym temu redaktorowi jedną wytoczył, aby mu się raz na zawsze odechciało za pieniądze utrzymywać w ciemnocie ten biedny lud śląski. — Proszę list mój umieścić w gazecie bez podpisu, aby Szan. współczytelnicy mogli się dowiedzieć, jak prędko zapatrywanie człowieka się zmienia, czyli jak prędko uświadczenie naprzód postępuje. Ze względu, że znam osobiście mnóstwo osób, które tak samo na ślepo powtarzają różne brednie, o których się w byle jakiej szmacie doczytali, przeto radzę bardzo, żeby ludzie ci naprzód o prawdziwości się przekonali. a dopiero

\*) Nazwy owej gazety nie umieszczamy, aby nam nie zarzucano, że rozpoczynamy walkę. Red.

swoj sąd wypowiedzieli. Dziś już w gazetach przekupnych jestto przyjęte, że wszystko co dla chłopów dobre a dla panów złe, to się nazywa socjalistyczne a wyraz ten obliczony jest jedynie na czytelników zupełnie ciemnych. M.

**Goleszów.** O stosunkach panujących w tutejszej fabryce cementu pisaliśmy już niejednokrotnie. Są one niżej krytyki. Wyżsi urzędnicy — to wielcy i zajadli Niemcy, którzy ściągają innych urzędników również Niemców. Aby chronić Boże nie dostał się do fabryki Ślązak na urzędnika, rozpisuje fabryka wolne posady we wiedeńskich pismach niemieckich. Właśnie z „Wiener Tagblattu“ dowiedzieliśmy się tego tygodnia, że fabryka poszukuje zarządcy materiału — prawdopodobnie chcą oni sprowadzić jakiegoś wiedeńszaka, który by nie potrafił się z robotnikiem rozmówić, bo ci panowie myślą, że gwoli takiego zarządcy wszyscy robotnicy uczyć się będą po niemiecku, aby się z nim mogli rozgadać. Nam się jednak zdaje, że będzie to odwrotnie. Jeżeli taki Niemiec przyjdzie na Śląsk a chce tu nasz chleb zjadać i grube pieniądze pobierać, to niechaj on się nauczy tego, co mu jest koniecznie potrzebnem. Przecież od biednego robotnika wymaga się zdolności, czy potrafi swoją lichą płacną służbę pełnić, to dlaczegoż by tej zdolności nienależało wymagać od urzędnika? Panowie urzędnicy, jeżeli jako uczeni chcą pobierać wielkie dochody, to niechaj się nauczą tego, co im jest potrzebnem a potem niechaj powiedzą, że są uczeni. Takie jest zdanie tutejszych robotników uświadomionych, tymczasem ci panowie inaczej myślą, co dla nas zupełnie jest obojętnem, bo z postępowania panów przykładu brać nie możemy. Popatrzmy się tylko, co pan dyrektor w tutejszej fabryce wyrabia. Goni po fabryce z kijem i często częstuje lichą płacną robotników kijem po plecach. Wiadomą jest rzeczą, że człowiek nie jest żelazną maszyną i że spocząć przy pracy musi. Jeżeli zaś dyrektor zobaczyłby robotnika spocząć choćby tylko na pięć sekund, tak już przybiegnie i kijem okłada. Robotnicy powinni podać go zawsze do sądu i przekonałoby się, że w przeciągu 30 dni jużby tego nie czynił. Byłby karany raz — dwa — trzy a po czwarty raz groziłaby mu straszna dla niego kara. Nasi robotnicy nie lubią widać wałęsać się po sądach, ale też nie pozwolą sobie na takie otroctwo i dlatego prawie każdy robotnik dyrektorowi zaraz wróci. Przed kilku dniami przyskoczył on do jednego robotnika i muze go okładać po głowie. Robotnik oczywiście zabrał się do manipulacji i naprzód wrócił dług na grzbiet dyrektora a potem coś ze dwa razy trzasnął dyrektorem o ziemię, aż mu w kiszki zagrażało. Powstał z tego oczywiście niemały kłopot. Następnego dnia stanął dyrektor przy bramie i kazał wszystkim dozorcóm placowym, aby robotników swoich skupili koło siebie. Kiedy się wszyscy zebrali, ustawili się do rzędu a dyrektor ogłosił wszystkim placowym



robotnikom wypowiedzenie. Następnie zaś zaznaczył, że kto by chciał zostać w robocie, ten może pozostać, jednakże dostanie o 30 ct. mniej na dzienną szychkę, niż dotychczas. Czytelnicy a szczególnie wy, którzy nie jesteście robotnikami, powiedźcież sami, czy robotnikami nie pomiata się gorzej niż bydłami?

**Z Dziedzic.** Na d. 21. b. m. odbyło Kółko polskie pedagogiczne swe zwykłe kwartalne posiedzenie w Dziedzicach. Prezes p. Kmicicki wita obecnych przemową, poczem nastąpiło odczytanie protokołu. Następnie zdawał sprawozdanie delegat p. Mazurek z posiedzenia Zarządu głównego w Cieszynie. Po sprawozdawcy zabiera głos p. Michał Olszewski i w słusznych wywodach żąda energiczniejszego zajęcia się „Miesięcznikiem“ ze strony redakcyi. Zgodny z tym wnioskiem, był wniosek p. Kmicickiego, aby w „Miesięczniku“ było więcej życia i uwzględnienia żywothych spraw nauczycielstwa. Większość członków zaznacza, że duch i redagowanie dzisiejszego „Miesięcznika“ nosi charakter bardziej filozoficzny, uniwersytecki, aniżeli nauczycielski. Następnie wybór wydziału. Do Wydziału wybrani prawie ci sami członkowie — prezesem ponownie p. Kmicicki. Sprawdzono wreszcie rachunki kasowe i udzielono jednomyślnie absolutorium p. Sznajpcie, jako skarbnikowi. Z wniosków najważniejszy zaznaczyć należy, że Kółko dziedzickie żąda dla swych członków statutów Kółka, których brak ogromnie uczuwać się daje, z tym dodatkiem, że statuta te powinny być doręczone każdemu członkowi bez żadnej dopłaty — a nie jak dotychczas ma miejsce, że za statut musi każdy osobno płacić. W końcu długo jeszcze w wieczór bawiono się ochoczo w gościnny — po staropolsku — domu p. p. Kmicickich.

M. Górnikiewicz.

## Wiadomości ze świata.

**Bunt chłopów bułgarskich.** Obecnie niektóre gazety wyjaśniają, że podczas zaburzeń o dziesięć żołnierze nie tylko nie chcieli występować przeciw chłopom, lecz owszem bratali się z nimi, czemu rządowe organy bułgarskie stanowczo zaprzeczały, tymczasem obecnie minister wojny oddał pod sąd za „zbrodniczą bezczynność“ komendanta 2 pułku piechoty, podpułkownika Georgiewa, który dowodził oddziałem posłanym na miejsce zaburzeń. W Ruszczuku zbierze się sąd wojenny, który prócz Georgiewa sędzić jeszcze będzie pod tym samym zarzutem 64 podoficerów i szeregowców. Nie chcieli strzelać do ludu, z którego pochodzą i za to ma ich teraz spotkać bardzo sroga kara.

**Wojna w Afryce.** O Anglikach w Transwaalu stanowczo nie można powiedzieć, żeby mieli szczęście. W ostatnich kilku tygodniach położenie nic na ich korzyść się nie zmieniło.

doznali nawet paru porażek, raz nawet Burom udało się przychwycić pociąg angielski z wojskiem i paruset żołnierzy zabrać do niewoli. Cała działalność armii angielskiej ogranicza się, jak wnosć można z telegramów, na ściganie bezskutecznem oddziałów burskich i na usiłowaniach, dążących do skoncentrowania sił, czemu jednak Burowie walką partyzancką z dobrym dla siebie skutkiem przeszkadzają. Anglikom przytem niedopisuje jakoś intendantura: brak im dostatecznej ilości koni, świeżego obuwia i t. d. W ten sposób wojna może potrwać jeszcze dość długo.

**Serbia.** Młodociany król Aleksander ogłosił urzędownie swoje zaręczyny z niejaką p. Dragą Maszin, wdową po lekarzu wojskowym i b. damą dworu królowej Natalii. Na skutek tego skucezyna podała się do dymisyi, jak również wielu urzędników i oficerów. Ojciec Aleksandra Milan prosił również o uwolnienie od obowiązków głównodowodzącego armią serbską, co też i otrzymał. Ogólnie uważają projektowane małżeństwo za bardzo niewłaściwe i ubliżające majestatowi królewskiemu, ale 23 letni król mało sobie z tego robi i wcale nie myśli się cofać, idąc przedewszystkiem za głosem serca. Narzeczona królewska odznacza się urodą, ale jest od króla starsza o lat . . . kilkanaście. Każdy ma swój gust.

**Finlandya.** Prześladowanie prasy fińskiej przez rząd rosyjski nie ustaje. Znowu jeden dziennik z rozporządzenia jenerał-gubernatora zamknięto raz na zawsze, inny został zawieszony na miesiąc a dwa inne otrzymały ostrzeżenia. Jak tak dalej pójdzie, to za rok najdalej wolna prasa fińska przestanie istnieć, zostaną tylko same urzędowe szmaty. Smutny los czeka Finlandyę! Rosya nie tylko chce ją zruszczyć, ale i zabić jej kulturę i doprowadzić ją do takiego stanu, w jakim sama pozostaje. A trzeba wiedzieć, że gdy Rosya właściwa (bez Polski) jest krajem najmniej oświeconym, w niektórych częściach swoich nawpół jeszcze dzikim, to Finlandya może się tem poszczycić, że nie posiada wcale analfabetów!

**Wojna w Chinach.** Przez ubiegły tydzień zaszły następujące zmiany na widowni wojennej. Tientsin został zdobyty przez wojska cudzoziemskie i cała jego okolica oczyszczona z wojsk chińskich i Boxerów. Europejczycy po zdobyciu tego miasta dopuszczali się okrucieństw na bezbronnych mieszkańcach, nie przepuszczając dzieciom, kobietom i starcom, poczem do wspólni z najgorszym motłochem chińskim zajęli się ohydą grabieżą rzeczy drogocennych, wszystko inne puszczając z dymem.

Mały oddział Chińczyków zaatakował miasto Błagowieszczeńsk, leżący na terytorium rosyjskim i w wielu innych miejscach Chińczycy naruszyli granicę, niepokojąc pogranicznych mieszkańców. Jaki był cel tego, dobrze nie wiadomo, może być nawet, że to jest tylko manewr rosyjski, aby pozyskać powód do samodzielnego postępowania.



nia czyli tzn. „wolną rękę“, gdyż Rosyi się to wielce nie podoba, że musi się porozumiewać z z innemi mocarstwami.

Ze strony chińskiej wciąż zapewniają, że ambasadorowie w Pekinie żyją i są pod opieką rządu, ale ponieważ od samych ambasadorów nie ma ani słówka odpowiedzi i dotąd ich nie odesłano do oddziałów cudzoziemskich, wnoszą z tego, że te zapewnienia są fałszywe i obrachowane dla zyskania na czasie. Istotnie donoszą naprz. że Chińczycy przez parę ostatnich tygodni powznosili na drodze do Pekinu kilkanaście fortów, dobrze je uzbroiwszy, tak że wojska związkowe będą miały trudne zadanie do spełnienia, jeśli zechcą iść na Pekin.

## Wiadomości różne.

**Stowarzyszenia**, szczególnie u nas na Śląsku, chorują na jakąś nieuleczalną chorobę. Zwłaszcza stowarzyszenia weteranów mianują protektorem zwykle jakiegoś hrabiego, bo im się rozchodzi o kilka reńskich lub o kilka beczek piwa. Taki szlachcic jest z tego bardzo zadowolony, bo jemu właśnie o to głównie chodzi, żeby ten lud był jemu zupełnie poddany i żeby mu ciągle ręce całował. Przeciw protektoratom już raz wystąpiliśmy i czas najwyższy, aby z tem skończyć. Jeżeli już któremu stowarzyszeniu zależy na tych paru reńskich darowizny, to niechaj w inny sposób zbierze te pieniądze np. przez urządzenie wycieczki z grą, loterya itp. Przecież nie jesteśmy niemowlętami lub ludźmi głupkowatymi, żebyśmy mieli szukać jakiegoś kuratora nad sobą. Umieemy czytać i pisać, potrafimy się organizować i sami sobą rządzić, więc po cóż nam szukać opiekuna? Czyż chcecie się szczycić darowaniami pieniędzmi, które z zarobku krwawo pracującego górnika potrącone zostaną? Czyż nam na takich pieniądzach zależy? A wreszcie cóż to za krok bezwstydnny, aby ludność polska po rękach całowała i na opiekuna prosiła . . . Niemca zjadłego! Jeżeli oświata postępuje, to niechaj taka podła robota raz przecież ustąpi, zaś tych lizuniów, którzy łązić będą do stańczyków, aby im łapy lizać i o darowizny zbierać, będziemy ogłaszać w naszym piśmie.

**Rychwałd.** Panie Redaktorze! Mam często ochotę podać jakąś nowinę do „Głosu ludu“, ponieważ jestem czytelnikiem jego, ale się obawiam błędów i dlatego chcę p. redaktorowi tak tylko napisać, co widziałem niedawno u mojego przyjaciela. Otrzymał on zaproszenie jako członek wydziału kościelnego na posiedzenie, które miało się odbyć dnia 22. bm. Zaproszenie było w języku polskim, ale pieczętka brzmiała: „Kirchenbau-Concurenz-Comite. Reichwaldau“ Czyżby nie na-

leżało zmienić tej pieczętki na język polski jak najprędzej?

**Bogumin-dworzec.** Dnia 17. bm. przechodząc w południe około restauracyi p. Zankra, którą wynajął ma p. Stern, wstąpiłem na szklanek piwa, gdyż miałem ogromne pragnienie. Musiałem trochę poczekać, bo dużo było gości. Przy tej sposobności przekonałem się, że nikt szklanek nie czyścił i dlatego pytam się kelnerki, dlaczego szklanek nie umywa, a ona mi na to: „A czy mamy czas?“ Ja myślę, że jeżeli mają czas do odbierania pieniędzy, to też znaleźć muszą czas do umywania szklanek. Takto postępuje się z robotnikami. Panowie ani by nie wstąpili do takiej restauracyi, w której by szklanek naleźycie nie czyszczono, ale robotnicy płacą tak samo a na czystość w tym względzie nie zważają! Dlatego powiadam: Nie pozwólcie wy biedniejsi na takie traktowanie, — bo wasze pieniądze mają tę samą wartość, co pieniądze z rąk pańskich.

**Miechawki.** Chciałem wam już kilka razy napisać, panie redaktorze, o stosunkach, jakie w naszej gminie panują, lecz zawsze myślałem sobie, że to się naprawi, jednakowoż marne były moje nadzieje. W naszej gminie pozwala burmistrz po każdej wypłacie i po każdej zaliczce na muzyki a wiadomą jest rzeczą, że muzyka dla nieświadomego ludu jest największą zgubą. Zamiast, żeby temu złemu łeb skrócić i ilość muzyk ograniczyć, dzieje się w tym względzie coraz gorzej. Dnia 15. lipca było u nas aż 7 muzyk. W jednej tylko karczynie obeszło się bez krwi przelewu, zresztą w 6. gospodach bawili się goście w ten sposób, że sobie głowy szklankami a twarze nożami pokaleczyli. Niektórym gospodzkim wybito szyby i strzaskano szklanki. Na taki krwi przelew rady nie ma, ale za to na zgromadzenia wysła się komisarzy i żandarmów! Cóż to za sprzeczność! Szerzenie oświaty odbywa się pod strażą bagnetów, — zaś rozpusta ma zupełnie wolny rozwój.

**Skrzeżon.** Musimy wam parę słówek o tutejszej straży ogniowej napisać. Bieżącego tygodnia z niedzieli na poniedziałek wybuchł ogień w gospodzie Zankra w Boguminie na dworcu. Nasza straż natychmiast się zbiegła, jednakowoż wyjechać nie mogła, bo aczkolwiek wszystko było przygotowane, to jednak p. burmistrz koni zaprzęgnąć nie pozwolił. Była jeszcze para koni p. komendanta do rozporządzenia, ale i tych straż nie otrzymała, bo na to żona komendanta nie zezwoliła. Rzeźnik Gutmann, który chciał zaprzęgnąć konie komendanta, otrzymał od żony jego odpowiedź, żeby sobie zaprzęgnął woły. Takie to u nas stosunki. Gdzie chodzi o zysk, o honor lub o zarobek, tamci panowie są pierwsi, ale skoro chodzi o dobro ogółu lub o pomoc dla bliźniego, — wtenczas nie znajdziesz u tych ludzi ani iskiereki współczucia. W każdym razie ładna to historia, skoro komendant straży nie pozwoli zaprzęgnąć swoich koni.

**Dąbrowa.** Oddział tutejszej „Jedności“ urządza wycieczkę w niedzielę, dnia 5. sierpnia 1900 o godz. 1. po południu do topoliny. O świeży napój, dobrą muzykę i urozmaicenie zabawy postara się wydział, który o liczny udział najuprzejmiej zaprasza.

**Dwa piśmidła czeskie upadły!** Jedno z nich zwane „Světlo“, które zamiast świecić kopeć, zgasto przed paru tygodniami, nie pozostawiając wcale żalu za sobą. Był to organ „narodně-socjalních dělníků“ i żył, dużo robiąc hałas, dopóki były pieniądze pozostałe od strejku górników. Drukarni p. Vichnara został winien przeszło 100 złr., czego tenże od gołych „kubików“ nie odbierze. Wczasy swego istnienia „organ“ ten dowiódł, że p. Klarnet jest lepszym krawcem, aniżeli redaktorem i że do działalności na polu politycznym ma akurat tyle kwalifikacji, co instrument muzyczny, zwany — cymbałem. Mamy nadzieję, że ci z polskich robotników, którzy dawali się wodzić za nos podobnym chłystkom czeskim, teraz przejrzą na oczy, zastanowią się i poświęcą sprawie polskiej, której się sprzeniewierzyli, oddając się na usługi czeskiemu warcholstwu. Drugim czeskim organem, zmarłym na suchoty, są „Dělnické Nov.“ redagowane w duchu chrześcijańsko-socjalnym. Proboszcze czescy przestali płacić i pismo skończyło, bo przedpłatników nie było. Czas najwyższy, aby Ostrawskie zdobyło się na pismo polskie robotnicze. Chwila jest po temu.

**Wydaleni z Prus.** W drugiej ćwierci roku bieżącego wydano 244 austriackich poddanych z państwa niemieckiego. Wydaleni są przeważnie Polacy. A czy wydano pruskich poddanych od nas?

**Samobójstwo za pomocą armaty.** We Lwowie w zeszłym tygodniu zdarzył się wypadek samobójstwa, dokonanego w sposób niezwykle. Oto podoficer artylerii Kazimierz Geleta pokrywemu w nocy zakradł się do szopy, mieszczącej armaty, nabił jedno działo pustą kulą i trzema ślepymi nabojami, ustawił się przed wylotem, pociągnął za sznur, i — wystrzał rozerwał go na kawałki. Powód samobójstwa był dość błahy, groził mu bowiem tylko niedługi areszt za awanturę, uczynioną w stanie nietrzeźwym.

**Szan. czytelników** upraszam o podawanie nam bieżących wiadomości. Szczególnie pp. nauczycieli i młodzież kształcącą się o to prosimy.

**Karwina.** Czytelnia Tow. Szkoły ludowej w Karwinie urządza w lokalnościach Czytelnia p. Jana Olszaka na dniu 5. sierpnia br. przedstawienie amatorskie, na którym odegrana będzie sztuka „Nad Wisłą“. Początek o godz. 8. wieczorem. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami.

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztatu i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

### zakład zegarmistrzowski

połączony ze

### składem wyrobów jubilerskich

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

### ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendulowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków, oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

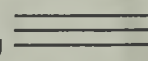
2—6

## Do wynajęcia

jest izba wraz ze strychem i stajnia odpowiednia dla górnika lub kolejowego w Dawkowie, w domu Karola Kozła pod l. 28. już od 1. października b. r.

1—3


# Dom

murowany, 

składający się z trzech izb, na górnym przedmieściu we Frysztacie Nr. 155

1—1 jest do sprzedania za 2.000 złr.

Doskonałe piwo

„Królewskie“, 

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



## Materyały budowlane

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Sam. Blumenthal i syn** we **Frysztaście** (Śląsk austr.) 1—2



**Kto chce lekko zarobić pieniądze, ten niech zażąda wielkiego ilustrowanego cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

K r a k ó w, Stradom Nr. 15. 12—12

**Gospoda** 1—2

na **Bobrku** przy **Cieszynie** jest pod dogodnymi warunkami zaraz

**do sprzedania.**

Do gospody tej należy 5 morgów pola. Można przyjąć 1400 złr. z kasy miejskiej.

**Józef Przybyła, Bóbrek p. Cieszyn.**



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło **Tarnowa**.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

**APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu **Eugeniusza Matuli**“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 1—12.

## Burdaki

do wiania zboża w trzech wielkościach, przez rolników w okolicy za najlepsze uznane, nabyć można u **Pawła Hliśnikowskiego**, stolarza w **Górnym Żukowie**, p. **Cieszyn**, po cenie: małe po 46 K, pośrednie po 50 K, wielkie po 56 K. 1—3

## Gaweł i Paweł z Orłowej.

**Gaweł:** Witaj braciszku, dokąd tak spieszysz?

**Paweł:** Idę na szklankę piwa, bo mi bardzo już gorąco.

**Gaweł:** To chodźmy razem do ogrodu p. **Marka Sterna**, bo tam jest przyjemnie i z ogrodu można iść wprost na dworzec, a piwo tam zawsze świeże, bo jest czerpane wprost z lodowni.

**Paweł:** Masz słuszość, mój kochany. Nam górnikom potrzeba świeżego powietrza jak rybnie wody i dlatego powinniśmy więcej w ogrodach, niż w knajpie przesiadywać. Chodźmy tam. 1—10

**W Boguminie na dworcu**, w miejscu bardzo dogodnym do sprzedania, lub do wynajęcia 1—3

**DOM**

składający się z pięciu pokoi i jednego sklepu, pod bardzo dogodnymi warunkami.

Zgłaszać należy się do Red. „Gł. ludu śl.“

**Kuźnia** w **Błędowicach** dolnych 1—3

w bardzo odpowiednim miejscu jest zaraz do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli **Józef Kotula**, gospodny w **Błędowicach** dolnych.

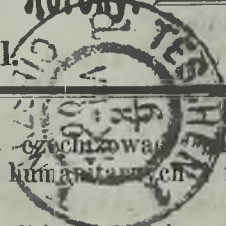


# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.



### Walka o polską organizację.

Już nieraz wykazywaliśmy w naszym piśmie, że organizacja zawodowa górników i hutników w rewirze ostrawsko-karwińskim powinna być polską dla tej prostej przyczyny, że w karwińskiej części prawie wszyscy robotnicy są Polacy, a w ostrawskiej z pewnością tylko  $\frac{1}{4}$  część można zaliczać do Czechów.

Z początku cały kierunek ruchu zawodowego wśród tutejszych mas górniczych spoczywał wyłącznie w rękach czeskich, dopiero w roku 1895 w naszym rewirze zaczął działać polski agitator i organizator, Tadeusz Reger, który w bardzo krótkim czasie przekonał się, że dopóki polscy górnicy będą pod komendą czeską, nie można ani marzyć o żadnym postępie, o rozwoju organizacji i świadomości robotniczej. Dzięki jego działalności prowadzonej z rzadko spotykaną wytrwałością, dzięki jego polskiemu słowu, głoszonemu z zapałem, budzić się zaczęła, obok świadomości klasowej, świadomość narodowa i od tego czasu górnicy polscy zaczęli się wyłamywać z pod hegemonii (przewództwa) czeskiego sztabu w Mor. Ostrawie i myśleć o własnej, polskiej organizacji.

Ale od myśli do czynu daleka i trudna była droga. Pierwszy poczuł to sam Reger, który w ciężkiej walce o spolszczenie organizacji uległ musiał przewadze czeskiej, kto wie, czy nie dlatego głównie, że organizacja krakowska przez swój oportunizm nie raczyła go wcale w tej walce słusznej podeprzeć w obawie narażenia się centralizacji wiedeńskiej.

I czeski sztab z Mor. Ostrawy doprowadził wreszcie do tego, że Reger musiał rewir górniczy opuścić i nasi górnicy zostali pozbawieni przywódcy swego, do którego czuli zaufanie i z którym mogli się rozmówić w języku ojczystym. Ale Czechom nie na wiele się to przydało, współrzędnie bowiem z działalnością Regera postępowała działalność młodego stronnictwa, grupującego się około naszego pisma, dzięki czemu cały ogół górników w naszym rewirze poczuł się polskim i obecnie aż nadto wyraźnie daje do zrozumienia, że nie

pozwoili się bezkarnie czechizować, choćby pod pokrywką najbardziej humanitarnych międzynarodowych haseł.

Dalszy ciąg tej walki polskości z czechizmem rozegrał się poprzedniej niedzieli we wsi Łyżbice pod Cieszynem podczas konferencji II-go wschodnio-śląskiego okręgu wyborczego, na którą przybyło 29 delegatów organizacji robotniczych ze Ślązka, Moraw i Galicji. Pomijamy punkty obrad konferencji, dotyczące się spraw administracyjnych, agitacji i prasy, a przypatrzymy się bliżej tylko tej części rozpraw, która odnosi się do sprawy tutaj przez nas poruszonej, a która na konferencji objęta była punktem 5: „organizacja zawodowa górników“.

Na wstępie zabrał głos Reger i w krótkości skreślił historię organizacji „Prokop“, stwierdzając ten fakt, że „górnicy śląscy od roku 1895 począwszy zaczęli występować z „Prokopa“ i oderwali się od Ostrawy i od tego czasu ani słyszeć nie chcą o jakimkolwiek połączeniu się z Ostrawą“. Reger zaznacza to ze smutkiem, ale nie waha się wypowiedzieć publicznie, że głównym powodem tego rozłamu są i były dążności czechizacyjne czeskich przywódców z Mor. Ostrawy.

„Stoimy więc — kończy Reger<sup>1)</sup> — wobec dylematu: albo uczynimy ustępstwo wobec konieczności i założymy silną, młodą organizację na Ślązku z siedzibą w Orłowej lub Karwinej a oddzieloną od Ostrawy, — albo też będziemy się trzymać teoretycznej zasady, nie dopuścimy do rozdzielania organizacji, uprzemy się, aby siedzibą stowarzyszenia była Ostrawa, ale wtedy nie ujrzymy w niem ani jednego górnika karwińskiego, a jest ich przecież z górą 10 tysięcy“.

„Tow. Berner i Bednarz z M. Ostrawy bronią towarzyszy ostrawskich przed zarzutem czechizowania polskich górników, który im uczynił tow. Reger. Komitet strejkowy nic o tem nie wiedział, że polscy górnicy, którzy żądali „Równości“, dostawali zamiast niej

<sup>1)</sup> Według „Równości“ Nr. 29. z d. 27. lipca br.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



„Na zdar“ (Aha! Nie wiedział! przyp. Red.) Tak samo zarząd stow. „Prokop“ nigdy nie próbował nawet skrzywdzić polskich towarzyszków. Obecnie „Prokop“ zamierza zmienić swe statuta i wydrukować je także po polsku. Mówcy ci protestują przeciwko zakładaniu na Ślązku osobnego stowarzyszenia“.

„Tow. Cingr popiera wywody tow. Regera i jako znający stosunki śląskie zapewnia, że zorganizowanie górników śląskich w stowarzyszeniu z siedzibą w Ostrawie jest na razie nie do urzeczywistnienia“.

„Tow. Praszek protestuje przeciwko zarzutom, jakie spotkały czeskich towarzyszków w Ostrawie ze strony „Naprzodu“<sup>1)</sup>. Czescy socjaliści demokraci nie są wcale szowinistami. Ostrawscy towarzysze życzą sobie mieć polskiego agitatora“.

„Tow. Kurowski w imieniu komisji zawodowej sprzeciwia się energicznie zakładaniu osobnego stowarzyszenia górników na Ślązku“ (To jest właśnie ten oportunizm krakowski! Red. „Głosu“).

„Tow. Cingr przypomina, że komisja zawodowa sama przed 1½ rokiem na konferencji górników w Michałowicach zgodziła się na dwa stowarzyszenia, któreby potem utworzyły związek rewirowy“.

Kilku delegatów z karwińskiego rewiru po kolei oświadczyło, że zgadzają się z wywodami Cingra i Regera“.

„Tow. Reger podnosi jeszcze, że obietnice „Prokopa“ co do zmiany statutów i wydrukowa-

<sup>1)</sup> Odnosi się to do korespondencji ze Ślązka w Nr. 108. „Naprzodu“, z którą redakcja nie we wszystkich punktach się solidaryzowała.

nia ich po polsku słyszymy już od sześciu lat, a gdybyśmy dziś znowu wierzyli słowom Bernera i Praszkę, to wobec stosunków panujących w Ostrawie poczekamy jeszcze co najmniej dwa lata, zanim konieczne te reformy w „Prokopie“, bez których niema marzenia o agitacji i organizacji w karwińskim, zostaną przeprowadzone. Tymczasem statuta „Siły“, zupełnie nowoczesne, mamy już zatwierdzone, przetłumaczone i nawet złożone w drukarni, tak że tylko je wydrukować trzeba i zwołać konstituujące zgromadzenie“.

Po tem przemówieniu Regera uchwalono bezwzględne założenie stowarzyszenia górników „Siła“ z siedzibą w Orłowej, ale z zakresem działania na Ślązku i Galicyę, bez rozciągania jej działalności na rewir Mor. Ostrawski.

Jak widzimy z tego, po polsku myślący członkowie organizacji socjalno-demokratycznej odnieśli tylko połowiczne zwycięstwo i jak z jednej strony należy wyrazić uznanie posłowi Cingrowi, że chociaż Czech z pochodzenia szczerze bronił słuszných pretensji górników polskich, tak z drugiej strony należy wyrazić zdziwienie i ubolewanie, że delegat Kurowski z Krakowa wyżej stawia mogące nas nie rozczulać żądania centralizacji wiedeńskiej, aniżeli żywotne interesy i potrzeby górników polskich i tym sposobem (może nieświadomie?) popiera czechizacyjne dążności sztabu z Mor. Ostawy.

Że zaś panowie Berner, Praszek, Prokesz etc. z Morawskiej Ostawy, mimo swojego międzynarodowego pokostu i międzynarodowych frazesów, żywią istotnie takie szkodliwe dla robotników polskich dążności, to jest powszechnie przecie znanem i dowodzić tego nie potrzeba, bo fakty codzienne są tego najlepszym dowodem. Może

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Bój się Boga, Jędrusiu — co się u ciebie święcie dzieje!

Jędrus. Cóż takiego?

Antoś. Nic innego tylko ogłupianie i ogłupianie tego ludu. Ci wyzyskiwacze i pijawki chłopskiej krwi straszą ten lud socjalistami jakby dyablami.

Jędrus. Daj spokój bracie. Teraz już lud ma otwarte oczy i w takie nikczemne brednie nikt prawie nie wierzy. Ci zdzieracze myślą, że ten lud ciemny, jak przed 20 laty, ale się bardzo mylą.

Antoś. A najśmieszniejszym jestto, że wszystko, co tam dla jakiegoś pasibrzucha nie jest na rękę, nazywają oni „socjalistyczne“.

Jędrus. Być może — bo podły człowiek zawsze podle postępuje.

Antoś. Nie musisz mówić „być może“, bo tak temu rzeczywiście jest. Ot, zeszłej niedzieli wygłoszony został w Markłowicach odczyt o skutkach alkoholizmu. Odczyt to przecież tak pożyteczny i tak konieczny, że powinien być w kościele z ambony wygłoszony, ale ponieważ się panowie obawiają, że wskutek tego odczytu mógłby lud po części porzucić pijaństwo — więc ci mądrzy panowie nie wiedzieli nic mądrzejszego powiedzieć — jak tylko, że to zebranie jest socjalistyczne.

Jędrus. A któż taką nedorzecznosc mógł z ust wypuścić?

Antoś. Wyraziło się tak kilku panoczków, którym bardzo na tem zależy, aby lud był ciemny i najbardziej się upijał a pomiędzy nimi był też tamtejszy ferwalter.

Jędrus. No oczywiście, że taki ferwalter chciałby, aby wszyscy ludzie po całym dniu się upijali, boby mu dużo spirytusu z jego gorzelni wyszło a pan hrabia by go za to pogłaskał.

tego prowodyrowie z Krakowa nie widzą, ale to już ich rzecz. My tylko pozwolimy sobie zaznaczyć, że korespondent „Naprzodu“, podejrzewając tych panów o szowinizm czeski, za wiele im czyni zaszczytu i p. Praszek, broniąc siebie i kolegów ostrawskich przed tym zarzutem, tym razem jest w zgodzie z prawdą, co wogóle tym panom dość rzadko się zdarza. Otóż oni istotnie nie są szowinistami i czechizują robotnika polskiego tylko dlatego, że jeśli tego nie robili, to za lat kilka nie mieliby z czego żyć w Mor. Ostrawie, jako czescy agitatorowie. Rzecz zupełnie zrozumiała i nie można im się wcale dziwić.

Pod tym względem pomiędzy nimi, jako socjalnymi demokratami, a przywódcami „narodnich dělników“ niema najmniejszej różnicy: czy to Karmet, czy Praszek, wszyscy oni dążą do zezuszczenia robotników polskich, bo to kwestya ich bytu.

Ale górników polskich w Mor. Ostrawie i okolicy widoki materialne tych panów nie powinny wcale obchodzić. Robotnicy polscy w dążeniach swoich do lepszej przyszłości nie potrzebują się wyzywać narodowych cech i dążeń i mają prawo żądać, aby ich organizacja zawodowa była polską i tego właśnie wymaga międzynarodowość socjalnej demokracji.

## Jak dr. Donat leczy chorych.

W ubiegłą niedzielę zdarzył się w Niem. Lutyni nieszczęśliwy wypadek Pastuszkowi Antoniemu, górnikowi z szybu Eleonory w Dąbrowie. Wskutek nieostrożności wpadła mu do obydwóch oczu znaczna ilość prochu strzelniczego. Zamiast przystąpić natychmiast do wyjęcia prochu z oczu,

Antoś. Ale w takich wypadkach nawet ten największy ciura pozna się na tej bezczelnej obłudzie, bo trzeba być obłudnikiem najwyższego stopnia, aby bruździć przeciw zgromadzeniu, na którem wygłaszane są odczyty zasługujące na powszechne uznanie i szacunek.

Jędrus. Prawdę mówisz.

Antoś. Oczywiście, że mówię prawdę. Ten sam ferwalter tej samej niedzieli sprowadzał przez całe południe rzepak z pola. Gdyby to chłop uczynił — no to jużby go nazywali socjalistą i bezbożnikiem, ale że to na pańskim się pracowało, przeto o grzechu ani mowy niema. Zdaniem ferwaltera są ci bezbożnikami, którzy chcą lud od nadżywania wódki odwrócić.

Jędrus. Nie dziwuj się temu zacofañczemu fanatyzmowi — bo teraz złośliwość ludzka dosięga najwyższych granic. Ot np. we Frysztacie mamy tak złośliwe babsko, iż nawet z mężem w najgorszy sposób naigrawa.

ograniczył się dr. Donat do zapisania jakiejś wody, która w tym wypadku żadnego znaczenia nie miała. Zachodzi więc słuszne podejrzenie, że albo dr. Donat nie umie wyjmować obcych ciał z oczu, albo mu się po prostu nie chce. W jednym i drugim wypadku jest to karygodne postępowanie ze strony dra Donata i Antoniego Pastuszka nie powinien mu tego puścić płazem i nawet sądownie go ścigać za zaniedbanie obowiązków lekarskich. Nieszczęśliwy ten człowiek znajduje się obecnie w szpitalu i grozi mu zupełna utrata jednego oka a to wszystko dlatego, że mu dr. Donat w ciągu 24 godzin prochu z oczu nie wyjął. Tak więc leczy lekarz, przez gulasz i wódkę wybrany. Postępowanie jego z chorymi znamionuje człowieka bez serca. Kiedy przyszła do niego kobieta z ciężko chorem dzieckiem na ostre zapalenie żołądka i kiszek, dr. Donat nie chciał zapisać żadnego lekarstwa, bo kobieta ta nie miała kartki z kopalni. Dziecko nagle się rozchorowało i zanimby kartkę z Dąbrowy przyniesiono, mogłoby pierw umrzeć. Ale co to dra Donata obchodzi, że jakieś tam dziecko robotnicze umrze, dosyć dla niego, że został lekarzem robotniczym za gulasz i wódkę. Tak nie postępuje lekarz z sercem, który ma koić ból i przynosić ulgę cierpiącej ludzkości, ale lekarz-rzemieślnik, z oschłym sercem, którego z chorym nic nie łączy, prócz zwykłego geszeftu. A na dobitkę nieszczęścia nie umie się dr. Donat porozumieć z chorymi, co było z góry do przewidzenia i na co kilkakrotnie zwracaliśmy naszą uwagę. Dr. Donat mówi jakimś zupełnie niezrozumiałym „może chińskim“ językiem do chorych i niejednokrotnie musi uprosić drugiego, aby był tłumaczem między nim a chorym. A gdy i to nie pomaga, gdy chorzy mimo to nie rozumieją jego zarządzeń lekarskich, wtedy zapomocą słownika stara się przemawiać do chorych. Piękny okaz

Antoś. Cóż też to za mąż, który u żony jest za pomietło.

Jędrus. Chłopisko biedak boi się starej, bo ona mu często jeść nie da — a w ostatnim czasie nawet go obila a córka tej starej jędy jeszcze pomagała.

Antoś. A dyć Pan Bóg skazać musi taką córkę, która ojca swego bije.

Jędrus. Nie tylko, że córka ta ojca bije, ale nawet się z niego pośmiewa i suknie mu dziurza.

Antoś. A to mi ładna paniczka, która wychowaną jest w tak bydlęcy sposób. A cóż ten ojciec na to?

Jędrus. Musi głowę trzymać. Żona go chce teraz odegnąć od siebie, bo już jest za stary i wyszukuje mu miejsce na pasterza.

Antoś. To powinna prokuratora taką potworę zamknąć na parę dni do kozy.

Jędrus. Bardzoby się przydało.



lekarza! Powinno mu się zrobić reklamę we wszystkich pismach europejskich i lekarskich, że w Niemieckiej Lutyni znajduje się niejaki lekarz dr. Donat, który ze słownikiem w ręku leczy chorych. Co na to powie izba lekarska, która ma stać na straży etyki lekarskiej? Uważamy bowiem za brak etyki i moralności, jeżeli lekarz, nie znając języka ludu, narzuca się wbre w jegowoli na lekarza i to w tak niemoralny sposób, jak to zrobił dr. Donat.

Zarządowi Kasy brackiej przynosi to hańbę, że kierując się wyłącznie egoizmem narodowym wysyła do Niem. Lutyni lekarza, który przez nie znajomość języka może nań nieszczęście sprowadzić. Akta tej sprawy nie są jeszcze zamknięte. Lud szemrze i zaciska pięści i nie pozwoli, aby z najdroższego jego skarbu tj. zdrowia, robił sobie igraszkę dr. Donat.

Robotnicy! Z każdym żalem i skargą zgłoszcie się do naszej Redakcyi, a my wam wskażemy, co z lekarzem, który tak pojmuje swoje zadanie, zrobić należy.

## Korespondencye.

**Z Suchej-Średniej.** Wieś nasza całkiem słusznie nosi nazwę Sucha, bo mieszkańcy jej naprawdę „sucho“ mają w głowie. Aż źle mi się zrobiło, kiedy idąc niedawno temu drogą spacerując tabliczkę — gminną a na niej napis — czeski! Na ten straszny widok zaćmiło mi się przed oczyma i mało co nie uderzyłem nosem do stojącej w pobliżu sosny. Dopiero kiedy się ocknąłem, zacząłem bliżej zastanawiać się nad tem, co zobaczyłem. Czeski napis w naszej Suchej, gdzie oprócz dwóch, czy trzech Czechów, ale Czechów z nazwiska, nie z narodowości, prawdziwego Czechy niema ani na lekarstwo, to już chyba przechodzi miarę ludzkich pojęć. Oto o kilka zaledwie kroków dalej t. j. w Suchej-Górnej jest śliczna tabliczka z napisem polskim, taksamo w Suchej-Dolnej, a tylko u nas, jakby na urągowisko mamy napis czeski. I któż temu winien? Juści nie kto inny, jak p. burmistrz (wójt), za którego to wolą kazano zrobić tabliczkę z napisem czeskim. Mógłby jednak kto powiedzieć, że lud sam sobie winien, skoro nie upomina się o swe prawa. Ale gdzież tutejszemu nieoświeconemu ludowi do takich rzeczy! Biedacy nie czytają gazet (chyba tylko „Nowy Czas“), ani książek; wiadomości, jakie wynoszą ze szkoły są zbyt szczupłe, nie mają czytelników i tak rosną, jak buki w lesie. Dla tych potulnych owieczek całkiem obojętną jest rzeczą, w jakim tam języku jest napis, czy to na gospodzie, czy na tabliczce gminnej (i jestem pewnym, że gdyby pan burmistrz kazał dać napis chiński na tabliczce, nicby na to nie powiedzieli), im tylko o to chodzi, aby mieć za co napić się w gospodzie p. L. Przyczyną tej

ospałości na polu narodowym jest obok wyżej wymienionych także i to, że jedna z dwóch naszych szkół ma (pożal się Boże) język wykładowy czeski, którego nasze dzieci nie rozumieją. W kościele odbywają się nabożeństwa w języku czeskim; czeszczyzna ta jest u nas tylko zabytkiem z dawnych czasów, narzucanym i protegowanym obecnie przez 2 czy 3 możne familie — i jest rzeczą jaśniejszą od słońca, że skoro nasz lud weźmie się do gazet i otworzy oczy, to wtenczas lepiej u nas będzie, a z czeszczyzną i czeskimi napisami — fora ze dwora. Litawor.

**Łazy.** Na posiedzeniu Wydziału Czytelni w Łazach z dnia 11. lipca 1900 zapadła uchwała, aby Wydział Czytelni zwrócił się do Szanownego Zarządu „Macierzy“ z prośbą i propozycją, żeby tenże postarał się o wydanie dla pojedynczych gmin do lokalów publicznych i gospód naszych — puszek czyli skarbonek odpowiednio urządzonej i z odpowiedniemi godłem na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie i w ogóle na rzecz „Macierzy Szkolnej“, — jeżeli wogóle jeszcze o tem nie pomyślano! O ile sądzimy, jest to najskuteczniejszy środek pobudzenia ludu do ofiarności na cele narodowe, jakoteż i dla uświadamiania narodowego i wyrobienia wśród ogółu poczucia niejako obowiązku spłacania długu narodowego, szczególnie dla ludu pozbawionego bytu politycznego i skazanego na ucisk narodowy. Środka tego używa każdy naród uciśniony, jeżeli nie chce uleść zatraceniu, używają go sąsiedzi, używać go musimy i my. Sądzimy, że w każdej gminie polskiej na Ślązku będzie jedna lub więcej takich skarbonek a lud nasz chętnie zacznie się poczuwać do tego obowiązku, tem bardziej, że do tego jest już przygotowany; uprasza się przeto Szanowny Zarząd „Macierzy“, żeby jak najspieszniej wydał takie skarbonki, bo każdego dnia straconego szkoda! A może... kiedyś po nie wielu latach dojdziemy do tego, że nie będziemy musieli zebrać pomocy u naszych Rodaków z Galicyi, bo ci jeszcze pilniej grosza potrzebują, niż my. Dalej jesteśmy tego przekonania, że lud nasz na teraz już dosyć się wzmógł i zagospodarował i że jest i będzie w stanie opłacać taki podatek narodowy... potrzebujemy tylko potracić o tę strunę jego duszy a wydobędziemy z niej silny dźwięk i głos, mówiący o jego dojrzałości politycznej, o jego sile i żywotności! A powiedzieć możemy, że lud nasz we wielu miejscowościach przemysłowych ma grosz po temu, że miliony przechodzą przez rękę jego i ulatniają się w różnych szynkach i miejscach rozpusty; jeżeli tylko jaki odsetek z tego zatrzymamy u siebie, odłożymy i zaoszczędzimy, wtedy wyniesie i to wielkie sumy!

Rokujemy sobie z tego obfite żniwo i spodziewamy się, że lud nasz zrozumie doniosłość i potrzebę tego, bo to — co złoży — złoży dla siebie, wzbogaci siebie samego, wzbogaci spuściznę



swoją i przekaże ją świetniejszą potomkom swoim. A jeżeli już może po roku w jednym dniu na dane hasło opróżnimy wszystkie skarbonki (których powinno być parę set!), to może grozić do grosza zebrany zadziwi nas swoją obfitością i wykaże setki a może i tysiące! Obyśmy się tego doczekali!

Spróbujmy się, policzmy się, pokażmy czy umiemy gospodarować, czy jesteśmy godni lepszej przyszłości.

Wspomnijmy tylko, że przy różnych pogadankach towarzyskich, przy zabawie, grze w kręgle, bilard, karty itp., na rozchodnem, przy nadejściu jakiej dobrej nowiny lub pomyślności jakiego z towarzyszków, po zgromadzeniach, wieczorkach itp. rozlicznych sposobnościach nadarza się czas i sposób do złożenia grosza do skarboxy narodowej, ale powinny być wszędzie pod ręką — dlatego pilną jest potrzeba zaprowadzenia ich.

Naród, który o sobie pamięta i w nieszczęści zaginać nie może!

## Wiadomości różne.

Z Michałkowic donoszą nam, że z nowym rokiem szkolnym powstanie tam prywatna szkoła polska dla dzieci płci obojej. Na początek będzie posiadać jeden oddział.

W Żukowie gór. wykonuje p. Hliśnikowski nadzwyczaj dobre i trwałe burdaki, którego anons właśnie na ostatniej stronie umieściliśmy. Nie jesteśmy wprawdzie fachowcami w tym względzie, jednakże mieliśmy sposobność czytać w „Rolniku śląskim“ z roku zeszłego i z roku bieżącego nadzwyczaj pochlebne artykuły o jego wyrobach. Zamożni i rutynowani rolnicy polecają burdaki p. Hliśnikowskiego pod każdym względem i twierdzą nawet, że burdaki z fabryk, które na oko wyglądają praktyczniejsze i piękniejsze, bo są nawet pięknie pofarbione, — nie zasługują na to uznanie, na jakie zasłużyły sobie burdaki, które wyrabia nasz praktyczny znany stolarz. Jeżeli sami rolnicy — fachowcy od Cieszyna i od Jabłonkowa twierdzą, że burdaki p. Hliśnikowskiego, które są zwyczajnie wykonane, co do wytrzymałości i doskonałości trzy razy są tyle warte co burdaki fabryczne, to wystarcza nam zupełnie, aby wyrób Hliśnikowskiego każdemu jak najgoręcej polecić.

**Interpelacya.** Szanowna Redakcyo! Prosimy o łaskawe umieszczenie następującego zapytania. W książkach, które nam rozdano jako należącym do Bractwa górniczego kopalń kolei półn. ces. Ferdynanda, czytamy w §. 66. punkt 10., że mianowanie lekarza Bractwa górniczego, gdy właściciel się zrzekł prawa porozumienia, wyłącznie do Zarządu Bractwa górniczego należy i w ten sposób też tutejszy lekarz p. Dr. Krousky wybrany został. Od dłuższego czasu opuścił jednak dr.

Krousky Michałkowice i obecnie pełni obowiązki lekarza p. dr. Szulz. Na jakiej podstawie i z czyjego polecenia lub kto go obrał, nie wiemy, bo i nasz zastępca w Zarządzie Kasy brackiej nam wyjaśnienia w tym kierunku dać nie umie. Pozwalamy sobie na tej drodze Świetny c. k. urząd górniczy okręgowy o łaskawe wyjaśnienie prosić. Górniczy w Michałkowicach. — (Od Redakcyi. Słusznie interpelujecie c. k. urząd rewirowy. Niechaj on wkroczy w tę sprawę, skoro zmiana tak ważna nawet na posiedzeniu poruszona nie została).

**Nadesłane.** Otrzymujemy pismo następujące: Szanowny Redaktorze! Raccie umieścić kilka słów poniższych w interesie prawdy i słuszności.

Usunięty na stanowcze żądanie Zarządu Głównego nauczyciel przy szkole dla analfabetów w Mor. Ostrawie, p. Jędrzej Słowik fałszywem przedstawianiem rzeczy wciąż bałamuci łatwowierne rzesze robotników, podając siebie jako niewinnie cierpiącą ofiarę niesprawiedliwości i gwałtu. Działaniem tem szkodzi dobrej sławie Towarzystwa Szkoły ludowej i Koła Mor. Ostrawskiego i dlatego czuję się zmuszonym wyjaśnić rzeczywisty stan sprawy. Pan Słowik został uwolniony od obowiązków nauczyciela z dwóch głównych powodów: 1) z powodu nader opieszałego spełniania tych obowiązków przez cały czas istnienia szkoły analfabetów, 2) z powodu zaplątania się w proces sądowy, czego następstwa mogły się szkodliwie odbić na bycie samego Towarzystwa Szkoły ludowej, a zwłaszcza Koła w Mor. Ostrawie.

Dlatego Zarząd Główny w Krakowie na posiedzeniu swem w d. 1. czerwca br. zażądał natychmiastowego usunięcia p. Słowika, żeby zaś tenże materyalnie nie był poszkodowany, uchwalono wypłacenie mu tytułem odprawy dwumiesięcznej płacy tj. 200 koron.

Nad żądaniem tem Wydział Koła w Mor. Ostrawie obradował w d. 10. czerwca br., w zupełności uznał słuszność pobudek, które skłoniły Zarząd Główny do tak stanowczego postąpienia i zgodził się na wypłacenie z funduszu Koła remuneracyi czyli odprawy 200 koron.

Pan Słowik został o tem natychmiast zawiadomiony, remuneracya powyższa została mu wypłacona w ciągu miesiąca Czerwca, za jego własnoręcznem pokwitowaniem, w którym oświadcza, że do Towarzystwa Szkoły ludowej pretensyi żadnych nie rości, — wszystko więc załatwiono formalnie i bez najmniejszej jego krzywdy.

Tymczasem p. Słowik w sferach robotniczych M. Ostrawy wciąż szerzy plotkę, że został pozbawiony miejsca bez żadnych słusznych powodów i bez najmniejszego odszkodowania.

Otóż oświadczam imieniem Wydziału Koła w M. Ostrawie, że takie ze strony p. Słowika przedstawianie sprawy jest świadomem kłamstwem, obliczonem chyba jedynie na to, aby Towarzystwu Szkoły ludowej zaszkodzić w opinii i wzbudzić



w umysłach łatwowiernych niezadowolenie i niechęć do tegoż Towarzystwa. Jak nazwać takie postępowanie, każdy sam łatwo to osądzi. Z poważaniem Wacław Naake, sekretarz Wydziału Koła w M. Ostrawie.

**Wypadki w naszych kopalniach.** Na Salmie w Polskiej Ostrawie w końcu zeszłego miesiąca były dwa wypadki nieszczęśliwe. Wskutek pierwszego wypadku kilku górników zostało ciężko pokaleczonych, z których jeden już umarł w szpitalu, drugiemu musiano odjąć nogę. Drugi wypadek spowodował śmierć jednego człowieka.

W tym tygodniu zaś na jamie Franciszkowej Nr. 26. w Przywozie spadł z 38 metrów na dół Floryan Rogala, członek stow. „Prokop“. Powodem wypadku system oszczędnościowy zarządu kopalni. Pogrzeb Rogali odbył się w środę wieczorem, członkowie „Prokopa“ wystąpili ze sztandarem i złożyli czerwone wieńce. Podczas pogrzebu magazynier Jurzyna zachowywał się w sposób bardzo głupi i nędzny, o czym napiszemy jeszcze w następnym numerze.

**Dla Sienkiewicza.** W uznaniu zasług Sienkiewicza, naszego wielkiego pisarza, z powodu jego 25 letniego jubileuszu, zakupiono z pieniędzy składkowych za 25000 rubli majątek ziemski w Królestwie polskiem i uroczyście mu ofiarowano. — Włościanie pow. tarnobrzskiego w Galicyi wystosowali adres do Sienkiewicza, zaopatrzony w 1000 przeszło podpisów, wyrażający hołd dla jego pisarskiej i obywatelskiej działalności. Podczas zgromadzenia, na którem adres ten podpisywano, wygłosił bardzo piękną mowę o zasługach Sienkiewicza włościanin Wojciech Wiącek.

**Kupno ziemi przez Polaków.** Polska spółka ziemiska w Poznaniu nabyła majątki rycerskie, jeden w powiecie kościańskim, drugi w gnieźnieńskim, obszarem na 29000 morgów, celem rozparcelowania pomiędzy chłopów polskich.

## Wiadomości ze świata.

**Zamordowanie króla włoskiego.** Król Humbert, wracając z popisów gimnastycznych w niedzielę o g. 9½ wiecz., został zabity trzema wystrzałami z rewolweru, z których każdy był śmiertelny. Zabójca nazywa się Angelo Bressi, z zawodu tkacz jedwabiu, według wszelkiego prawdopodobieństwa jest anarchistą. Po wystrzałach rzucił rewolwer na ziemię i nie stawiając oporu pozwolił się aresztować. Publiczność, otaczająca powóz króla, zaraz w pierwszej chwili byłaby zabójcę rozszarpała na kawałki, gdyby nie karabinierowie, którzy go z wielkim trudem z rąk rozjuszonego tłumu wyrwali i odwieźli do więzienia. Król Humbert po zamachu żył tylko kilka minut, zanim dowieźli go do pałacu, już był martwy. Podajemy tu krótki życiorys zabitego.

Humbert I (pełne jego imię Humbert Rainer Karol Emanuel Jan Marya Ferdynand Eugeniusz), syn króla włoskiego Wiktora Emanuela, twórcy zjednoczenia Italii, urodził się 14. marca 1844 r. Brał udział w wojnach z r. 1859 i 1866 o wyswobodzenie północnych prowincji włoskich z pod panowania austriackiego i przyłączenie ich do królestwa włoskiego. W r. 1866 dowodził dywizją i po bitwie pod Custozzą, w której zwyciężyli austriacy, zasłaniał odwrót armii włoskiej. Po zdobyciu Rzymu w roku 1870 otrzymał komendę tamtejszej dywizji. W r. 1868 ożenił się z Małgorzatą, córką księcia genueńskiego. W r. 1878 w styczniu wstąpił na tron włoski po śmierci ojca. Za jego panowania Włochy pogrążyły się w strasznej nędzy. Był znienawidzonym przez lud. Urządzono na niego cały szereg zamachów; zaraz w pierwszym roku jego panowania wykonał nań zamach jego własny kucharz. Za jego rządów wybuchły słynne rozruchy głodowe w Sycylii w r. 1894 i w Medyolanie w r. 1899. Uśmierzał je armatami i sądami doraźnymi. On to ograniczył prawo zgromadzania się i wolność prasy, rozwiązywał organizacje robotnicze, zaprowadzał stany obłączenia, prześladował srogo socjalistów i wtrącał ich na dziesiątki lat więzienia. Syn jego, następca tronu, panować będzie pod imieniem Wiktora Emanuela II., ożeniony jest z księżniczką Czarnogórską, a ponieważ dynastia Czarnogórskiego księcia Nikity jest pod protektorem i wpływami Rosyi, niektórzy przypuszczają możliwość zmian w tz. konstelacji politycznej państw europejskich. Włochy czyli Italia należą dotychczas do trójprzymierza środkowo-europejskiego tj. do Prus i Austrii, w blizkiej zaś przyszłości intrygi rosyjskie mogą skłonić nowego króla do przerzucenia się na stronę francusko-rosyjskiego aliansu.

**Niemcy.** Cesarz Wilhelm rozwija gorączkową czynność: wysyła coraz nowe oddziały wojska do Chin różnemi drogami, jedne z portów niemieckich, inne przez monarchię austriacką z Poli i Tryestu, a wreszcie drogą lądową przez Rosyę, na co widocznie zawarto oddzielną konwencyę. Do każdego oddziału wyjeżdżającego obowiązkowo wygłasza mowę, mającą w żołnierzach wzbudzić odwagę i wpoić przekonanie, że walczyć będą dla bardzo podniosłej idei. Oto wyjątek z jednego z takich przemówień: „Mścicie się nie tylko za śmierć naszego posła, lecz i za śmierć Niemców i Europejczyków! Przy zetknięciu z wrogami, pardonu nie dawać, doniewoli nie brać! Niech po tyśiącu lat jeszcze imię niemieckie posiada w Chinach takie znaczenie, aby żaden Chińczyk nie ośmielił się nawet krzywo spojrzeć na Niemca. Idźcie i niech błogosławieństwo Boże na sztandar Wasz spływa i oby przez Was wiara Chrystusowa do tego odległego kraju dotarła“. Coby na to Chrystus powiedział? Nawet na samych Niemcach



przemówienia tej treści bardzo nieprzyjemne wrażenie uczyniły i niektóre gazety półurzędowe starają się teraz wmówić w społeczeństwo, że niepodobna, aby cesarz mógł wygłaszać mowy, tchnące taką krwiożerczością i zupełnym brakiem chrześcijańskiego miłosierdzia. Dodać musimy, że przy rewidowaniu zabójcy króla Humberta znaleziono parę numerów gazet, w których te mowy ces. Wilhelma były zakreślone czerwonym ołówkiem. Kto wie, czy przeczytanie słów monarchy, wyzywających do masowego mordowania ludzi bez pardonu, nie zachęciło właśnie królobójcy do spełnienia swego czynu na jednostce ukoronowanej?

**Wojna w Afryce.** Burowie głoszą, iż będą tak długo prowadzić wojnę partyzancką, dopóki w Stanach Zjednoczonych nie zostanie dokonany wybór prezydenta, gdyż demokraci, mający szanse zwycięstwa, przyobiecali w danym razie poparcie. W wojsku angielskim zaczęła pojawiać się złośliwa febra, która spowodowała już wiele wypadków śmierci.

W Paryżu zebrała się konferencja między-parlamentarna dla sprawy sądów rozjemczych i pokoju powszechnego. Na pierwszym jej posiedzeniu delegaci burscy przedłożyli memoriał, w którym przedstawia dzieje obu republik południowo-afrykańskich. Memoriał ten kończy się następującymi słowami: „Jeżeli zakupowaliśmy karabiny i działa, jeżeli stawialiśmy forty, to działało się to jedynie w tym celu, abyśmy mogli bronić naszej niepodległości. Gdy teraz zarzucą nam Anglia, żeśmy na nią przygotowywali napad, to zarzut ten nie odpowiada rzeczywistości i dowodzi jedynie tego, iż Anglicy pragną zamaskować własną zabobność. Zwracamy się do konferencji z prośbą, aby zechciała wpłynąć na położenie kresu barbarzyństwu i gwałtowi, nazywanemu pospolicie wojną“.

**Wojna w Chinach.** Na widowni wojny w ciągu ubiegłego tygodnia nic nowego nie zaszło. Wojska związkowe po zdobyciu Tientsinu czują się wyczerpane na siłach i nie mogą rozpoczynać kroków zaczepnych, a posiłki w dostatecznej ilości jeszcze nie nadeszły i dlatego marszu na Pekin można się spodziewać dopiero za parę tygodni. Dalszym krokiem przeszkadza wreszcie i to, że pomiędzy pełnomocnikami mocarstw w Chinach zaszły nieporozumienia. Rosya zażądała, aby jej tylko pozwolono na obsadzenie drogi żelaznej z Taku do Tientsinu i stąd dalej ku Pekinowi, przeciwko czemu pierwszy zaprotestował przedstawiciel Anglii. Po stronie Rosji stanęły Niemcy i Francja, do protestu angielskiego przyłączyły się Stany Zjednoczone Am. półn. i Japonia. Wskutek tych nieporozumień dotychczas mocarstwa nie mogą się zgodzić na wybór jednego głównodowodzącego, na czem oczywiście cierpi cała działalność wojsk europejskich. Jestto też bardzo na rękę Chińczykom, którzy tymczasem po cichu pracują gorączkowo nad zgromadzeniem sił zbrojnych, dosta-

tecznie silnych do stawienia skutecznego oporu najściu cudzoziemskiej armii. Rząd chiński przez swoich przedstawicieli dyplomatycznych tymczasem wciąż czyni zapewnienia, że on wcale nie myśli o walce z Europą, że powstanie Boerów wynikło wbrew jego woli, że gotów jest dać jak-największe zadośćuczynienie za smutne wypadki, zaszłe dotychczas itd. Mistrzem w tych dyplomatycznych krętaństwach jest Lihungeczang, rodzaj kanclerza, który podczas pobytu w Europie jeszcze lepszej nabył wprawy w wywodzeniu przeciwnika w pole, ucząc się tej sztuki od dyplomatów europejskich. Ten wciąż śle zapewnienia we wszystkie strony, że wszystko wkrótce się uspokoi, że rząd chiński sam przywróci ład i bezpieczeństwo, a tymczasem z różnych miejscowości Chin co parę dni nadchodzą wieści o mordowaniu misjonarzy chrześcijańskich, burzeniu dzielnic europejskich itp. rozruchach, świadczących, że ruch przeciwko Europejczykom nie ustaje.

Z Mandżurji donoszą źródła rosyjskie, że Chińczycy wciąż niepokoją pograniczne posiadłości Rosji, że zburzyli ze szczerem częścią kolei, leżącą na pograniczu z Chinami, że cały personal kolejowy musiał czempredzej umykać na północ, że m. Błagowieszczeńsk znowu Chińczycy zaczęli bombardować itp. Obecnie Rosya wskutek tych wieści zarządziła częściową mobilizację w całym państwie, wstrzymała na jakiś czas cały ruch przesiedleńczy na Syberyę, aby mieć kolej syberyjską wolną do przewozu wojsk.

## Do wynajęcia

jest izba wraz ze strychem i stajnia odpowiednia dla górnika lub kolejowego w **Darkowie**, w domu **Karola Kozła** pod l. 28. już od 1. października b. r.

2—3

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



## Materyały budowlane

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Sam. Blumenthal i syn** we **Frysztać** (Śląsk austr.) 2—2

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztać i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

### zakład zegarmistrzowski

połączony ze

### składem wyrobów jubilerskich

we **FRYSZTAĆ** w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

### ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków, oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio. 3—6

## Gospoda 2—2

na Bobrku przy Cieszynie jest pod dogodnymi warunkami zaraz

### do sprzedania. ❀

Do gospody tej należy 5 morgów pola. Można przyjąć 1400 złr. z kasy miejskiej.

**Józef Przybyła, Bóbrek p. Cieszyn.**



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból nśmierające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło **Tarnowa**.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

**APTEKA w RADOMYŚLU**, koło **Tarnowa**.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu **Eugeniusza Matuli**“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 4 · 12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Fr. Friedel** we **Frysztać**.

Z drukarni **Rud. Vichnara** w **Przywozie**.

## Burdaki

do wiania zboża w trzech wielkościach, przez rolników w okolicy za najlepsze uznane, nabyć można u **Pawła Hliśnikowskiego**, stolarza w **Górnym Zukowie**, p. Cieszyn, po cenie: małe po 46 K. pośrednie po 50 K, wielkie po 56 K. 2—3

## Gaweł i Paweł z Orłowej.

Gaweł: Witaj bracie, dokąd tak spieszysz?

Paweł: Idę na szklanekę piwa, bo mi bardzo już gorąco.

Gaweł: To chodźmy razem do ogrodu p. **Marka Sterna**, bo tam jest przyjemnie i z ogrodu można iść wprost na dworzec, a piwo tam zawsze świeże, bo jest czerpane wprost z lodowni.

Paweł: Masz słuszość, mój kochany. Nam górnikom potrzeba świeżego powietrza jak rybie wody i dlatego powinniśmy więcej w ogrodach, niż w knajpie przesiadywać. Chodźmy tam. 2—10

W **Boguminie** na dworcu, w miejscu bardzo do sprzedania, lub do wynajęcia 2—3

## DOM

składający się z pięciu pokoi i jednego sklepu, pod bardzo dogodnymi warunkami.

Zgłaszać należy się do Red. „Gł. ludu śl.“

## Kuźnia

w **Błędowicach** dolnych 2—3

w bardzo odpowiednim miejscu jest zaraz do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli **Józef Kotula**, gospodny w **Błędowicach** dolnych.



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### O Chinach i Chińczykach.

#### II.

Przeszłość Chin; wierzenia religijne, nauka i oświata.

Chińczycy są narodem bardzo starożytnym, jedynym, który może się poszczycić dość wysoką cywilizacją już od 6000 lat. Kiedy Europa jeszcze była w stanie dzikości i mieszkańcy jej żyli po jaskiniach, w Chinach już panowała kultura na znacznym stopniu rozwoju. Kroniki chińskie sięgają na 4500 lat przed Chrystusem, ale uczeni chińscy dają narodowi swemu dłuższy wiek, twierdzą bowiem, że dzieje Chin obejmują okres 130000 lat, a niektórzy posuwają się nawet jeszcze dalej.

Ale pewnem jest tylko, że do teraźniejszej swej ojczyzny Chińczycy przybyli z południo-zachodu, przez czas jakiś przebywali w Syberyi południowej, ale już na 2300 lat przed narodzeniem Chrystusa osiedlili się w dolinie rzeki Żółtej (Hoang-ho). Już wtedy Chińczycy stworzyli silne państwo, znali różne pożyteczne wynalazki, posiadali liczną klasę uczonych, którzy pisali księgi.

Na całej przestrzeni dzisiejszych Chin właściwych, jeszcze w r. 1230 przed Chrystusem, jak świadczą ówczesne kroniki chińskie, mieszkali ludy, które nie znały uprawy ziemi, a podobno nawet i użytku ognia. Ludom tym nadali Chińczycy nazwę „mieszkańców pól nieuprawnych“, potomkowie ich Miao-Tse do dziś dnia przetrwali w okolicach górskich. Jest to lud, należący do rasy białej, który się zupełnie różni od Chińczyków rysami twarzy i bardzo silnym zarostem, ale wielu z nich przyjęło już dzisiaj ubiór i język chiński.

W XIII w. naszej ery Mongołowie podbili Chiny, ale panowanie ich krótko trwało. W owym czasie podróżnicy europejscy, którzy przybyli na dwór chana mongolskiego, pierwszy raz poznali Chińczyków. W XVII w. Mandżurowie, mieszkający na północy Chin, zdobyli ten kraj znowu. Od tego czasu rodzina panująca jest mandżurska, jak również wiele rodzin wyższych urzędników.

Chińczycy jednak narzucili zdobywcom swoim język, obyczaje, oświatę, kulturę przemysłową. Dzisiaj Mandżurya jest krajem hołdowniczym cesarstwa chińskiego i osadnicy chińscy stanowią znaczną część ludności.

Chińczycy są wyznawcami kilku religii. Lud prosty wyznaje buddyzm, przejęty od mieszkańców Indostanu. Nauka ta w pierwotnej swojej postaci, głosząca braterstwo ludzi bez różnicy kast, pogardę dla bogactwa i uciech światowych i niezwykłe łagodna, została w Chinach, Tybecie i Japonii oszpecona mnóstwem zabobonów, które jej odbierają przez to wszelką wartość uszlachetniającą. Inne religie, panujące w Chinach, są tylko właściwie zbiorem przepisów określających, jak człowiek powinien postępować w życiu, bez tych domieszek, które innym religiom nadają cechę tajemniczą i nadprzyrodzoną. Głęboka cześć dla przodków jest podstawą tych wierzeń, zaznacza się to przez bardzo skrupulatne składanie ofiar na grobach przodków. Najbardziej rozpowszechnioną wśród średnich i wyższych klas jest nauka Konfucjusza (Kong-f'u-Tse), mędrca, który żył na 600 lat przed Chrystusem. Drugą religią jest taoizm, czyli nauka Lao-Tse. Obie jednak zawierają tylko przepisy obyczajowe, nie znają świątyń ani kapłanów. Oprócz tych jest jeszcze w Chinach około 100 tysięcy miliónów mahometan, którzy dochodzą często do najwyższych godności. Dowodzi to wielkiej wśród Chińczyków obojętności w rzeczach religijnych i braku fanatyzmu. Chrześcjan zaś przesładują głównie z tego powodu, że ci nie chcą oddawać należnej czci cesarzowi, którego Chińczycy nazywają „synem niebios“, że lekceważą sobie odwieczne obyczaje chińskie. Zresztą Chińczycy obawiają się konkurencji ekonomicznej Europejczyków i strasznie nienawidzą misjonarzy chrześcijańskich, których uważają za barbarzyńców i nazywają „białymi dyabłami zamorskimi“.

Szanujący przodków swoich i starodawne obyczaje, zatopiony w masie mądrych ksiąg, które mu przeszłość zostawiła, Chińczyk uważa się za członka czcigodnego, starożytnego społeczeństwa, za

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



obywatela największego na świecie „państwa środkowego“ i patrzy z pogardą na inne narody.

Nauka w Chinach bardzo jest cenioną i każdemu otwiera dostęp do najwyższych dostojenstw. Wszyscy urzędnicy zdawać muszą egzamina i stosownie do ich wyniku, przechodzą do wyższej klasy lub pozostają w niższej. Urzędy dzielą się na 9 klas, z których każda ma dwa stopnie. Gałki różnych barew na kapeluszach oznaczają, do jakiej klasy urzędnik należy.

Oprócz języka ludowego istnieje w Chinach język piśmienny czyli naukowy i język urzędników czyli mandarynów, używany przez klasę wyższą w rozmowie potocznej. W języku piśmiennym każdy wyraz posiada znak oddzielny, wskutek czego nawet rodowici Chińczycy muszą się uczyć swego języka przez lata całe. Piśmiennictwo chińskie jest bardzo bogate, niektóre zaś dzieła liczą po parę set tomów. Warto zaznaczyć, że wyrazy chińskie układa się w piśmie czy w druku nie w poziome wiersze, lecz pionowe i czyta się od góry do dołu i znów z dołu do góry. Na książki Chińczycy używają papieru bibulastego z przymieszką jedwabiu i dlatego drukują książki tylko z jednej strony.

Jeżeli dodamy, że Chińczycy już w wiekach średnich drukowali książki, kiedy w Europie rozpowszechniano je za pomocą przepisywania; że znali oni proch strzelniczy i broń palną, kiedy przodkowie nasi używali w walce tylko maczug, mieczów i dzid; że umieli wyrabiać delikatne naczynia porcelanowe, kiedy u nas monarchowie pili z glinianych dzbanów i jedli z mis glinianych i cynowych talerzy — to postęp chiński wyda się nam podobnym do czołgania się żółwia, który się dał wyprzedzić chartowi, chociaż ten znacznie później od żółwia wyruszył w pole.

Pozostanie jednak zasługą Chińczyków, że zanim poznali zdobycze cywilizacji europejskiej, sami ugruntowali swoją oświatę na podstawach trwałych i mocnych. My nauczyliśmy się u wielu narodów: nasze wiadomości naukowe, jak również nasze rękodzieła mają nieraz początek w starożytnym Egipcie, w Grecji lub w zgładzonej z powierzchni ziemi Babilonii; Chiny, przeciwnie, doszły do wszystkiego o własnych siłach, w swoim odosobnieniu nie chciały nawet wiedzieć o reszcie świata, ale dlatego właśnie tak długo przetrwały.

## Powieść śląska.

Gdzie cień przeszedł zarazy Anioła,  
Głucha cisza zalega pół łany;  
Wyludnione całe miasta, sioła,  
Pustką świecą nagie domów ściany.  
W Brandenburach już Niemców nie stało,  
Bo wymarli też wszyscy, a zatem

Trwogę z tego więc mieli nie małą,  
Co bez Niemców się stanie ze światem?  
Wtedy jeden książę ziemi owej  
Poszedł mądrze po rozum do głowy.  
Kiedy innych stąd troska rozbiła,  
Jego wcale nie trapi myśl płocha,  
Lecz śle posły swe do Lucypera,  
Aby Niemców mu przysłał choć trocha.

Staną posły przed władcą ciemności,  
Właśnie kiedy wśród biesiady siedział;  
Gdy o celu ich przyjsia się zwiadał,  
Aż zaciera swe ręce z radości.  
Pierwszy z posłów śmieie naprzód staje  
I wymownie rzecz całą przedkłada;  
Zachwycona słucha piekiel rada,  
Wotum swoje jednomyślnie daje.  
Więc Lucyper głosem strasznym śwśnie,  
Ten po piekle szum niezmierny sprawia,  
W głębi ciemnej tysiąc ogni błysnie,  
Tysiąc dyabłów naraz się pojawia.  
I gotowi przed władcą swym stają,  
Spełnić rozkaz od niego wydany;  
Tysiąc worów na stosy składają,  
A wór każdy Niemcami wpełnany.  
Wnet na plecy wory one kładą,  
A na wierzchu umieszczają zaś posły,  
Zaczem lekkie skrzydła ich uniosły  
W mroczne sfery, i jadą — i jadą.

Różne kraje, wiele miast i wzgórzy  
Przelecieli w tej swojej podróży;  
Już się zorza wyłania jaskrawie,  
Gdy nad Ślązkiem znaleźli się prawie.  
Jeden z dyabłów, czy wór miał stary,  
Czy zbyt silnie uderzał skrzydłami,  
Dość — że wór mu, napchany Niemcami,  
Pękł, gdy śląskie przebiegał obszary.  
Kiedy dziurę załatać się stara,  
Spadło na Śląsk Niemców co nie miara.

I od owej dyabelskiej przygody  
Rozrastają się Niemiaszków cne trzody.  
Jako mrówki mrowiskami swemi,  
Czernią się po całej śląskiej ziemi.  
Rozbiegłszy się od krańców do krańców,  
Tłoczą, gniotą jej dawnych mieszkańców.  
Jak pająki, gdzie pewny łup zleci,  
Rozciągają nań zdradne swe sieci.  
Śląsk, co nie miał Niemca wcale,  
Dziś zalany przez niemieckie fale.  
Niemiec jemu, co lepsze, wydiera,  
A to wszystko sprawka Lucypera...

Józef Sulisz.

## Korespondencye.

Karwina. Dnia 29. lipca b. r. odbyło się  
walne zebranie tutejszej czytelnicy jezuickiej, na



którem przewodniczył Henryk Bura, majster stolarski z kopalni arcyksiążęcych. Przewodniczący objaśnił członkom, iż zarząd tego towarzystwa wysłał deputację do Jego Ekscelencji, który był tak łaskaw przyjąć protektorat nad tem towarzystwem! (I znów małe dzieciątka bez opiekuna obejść się nie mogą). Hrabia protektorat przyjął i obiecał dostarczać za darmo opału. Jaka to wielka łaska z jego strony! A dosyć gdyby towarzystwo to jakiego biednego chłopca protektorem zamianowało, toby więcej ofiarował, aniżeli roczny opał. Hrabina znów przyrzekła, że będzie ten lokal opłacała. Naturalnie, że wszystko to odbija się na biednych górnikach, bo już dzisiaj tracą im inżynierzy na zarobku, gdzie tylko mogą. Uchwalono też na tem zgromadzeniu zaprenumerować „Gwiazdkę Cieszyńską“, bo to jest jedyne pismo na Ślązku, które chwali Jego Ekscelencję, zaś „Głosu ludu śląskiego“ zaprenumerować nie mogą, boby im hrabia węgla nie dał za darmo. (A toć barany! P. Red.) Tak się przedstawia działalność tego towarzystwa. Nie dziwiłobyśmy się, gdyby podobne towarzystwo istniało gdzieś w Afryce, gdzie to Indzie o świecie nie wiedzą i są zupełnie ciemni, jednakże w Karwinie znaleźli się tacy ludzie, którzy organizują się przeciw sobie samym, którzy chwala i całują swoich wrogów, którzy dążą do pogorszenia bytu robotnika, to już trzeba rzeczywiście rozplakać się nad tą ciemnotą i nieporadnością ludzką. Ludzie ci cieszą się, że mogą bicz na siebie samych kręcić i są szczęśliwi, że hrabia z hrabiną wraz z jezuitami smagać ich będą tym biczem. Nie bójcie się, bo bicz, jeżeli był dla Was dotychczas za mały, — to wkrótce będzie większy, ale smarujecie zaraz Wasze plecy, aby cięgi od tego bicia lżej Wam było znosić.

**Bogumim dworzec.** Szanowna Redakcyo! Jestem zmuszony napisać kilka słów o naszych stosunkach a szczególnie o postępowaniu majstrów prusaków wobec nas robotników. W tutejszej rurkowni zachorował w kowalui robotnik J. B. z poniedziałku na wtorek tj. z dnia 23. na 24. lipca. Ponieważ w kuźni nie było żadnego majstra, przeto zameldował się ów robotnik majstrowi z innego oddziału. Kiedy następnego dnia przybył tak zwany nocny majster, zameldował on robotnika do starszego majstra, jakoby pijany poszedł do domu, chociaż nie miał on w tym względzie najmniejszych dowodów. Trzeciego dnia przybył dotyczący robotnik znów do pracy. Majster, którego wówczas nie było w kuźni — bo właśnie też chorował — kazał sobie go zawołać i powiedział mu: „Masz „ein Gulden strafu“ a jak jeszcze jeden raz ci się to zdarzy, to cię za wrota wyrzucę i możesz sobie iść do „Polskiego ferajnu“ za dyrektora do teatru“. Obaj majstrowie są Prusacy a względem robotników są jak szerszenie. Jeden z nich przychlebia się ogromnie panom, a ten drugi znów karze robotników co niemiara.

Ów robotnik jest członkiem tutejszego oddziału „Jedności“, jednak amatorem wcale nie jest. Zresztą cóż obchodzi majstra poczucie narodowości robotnika — on jako dobry Polak wie, że obowiązkiem każdego Ślązaka jest, aby należał do polskiego, postępowego towarzystwa, a jeżeli tylko we warsztacie dobrze pracuje, — to niechaj majster nie wtrąca nosa do spraw, które go nie a nie obchodzić nie powinny. Niechaj ów majster będzie wogóle ostrożniejszym, bo łatwo przyjść może kreska na Matyska. Już dzisiaj kowale szemrzą, a jeżeli ów majster się nie poprawi, to mu z łatwością porządnie skórę nagarbują. Dopiero tydzień jest on majstrem, a już nie wie, jak z ludźmi ma postępować.

**Jaworze.** Dnia 15. lipca br. odbyło się w gospodzie p. Szlanera walne zebranie tutejszej „Jedności“, które zagał p. burmistrz Binek, witając zebranych członków i gości. Aby dać obraz działalności naszego oddziału za pierwszy rok swego istnienia, przytaczamy najważniejsze szczegółowo sprawozdań. Oddział „Jedności“ w Jaworzu liczy 35 członków. W ubiegłym roku dano 4 razy przedstawienie amatorskie. Dochody wynosiły razem 226 kor. 40 h., wydatki 193 kor. 4 h., w kasie pozostało 33 kor. Ze sprawozdania o bibliotece przytaczamy co następuje: Książek mamy 267 w 248 tomach. Najwięcej (200 książek) darowało nam „Koło Pań“ Towarzystwa szkoły ludowej we Lwowie, co ze szczerem uznaniem i wdzięcznością na tem miejscu wspominamy. Resztę darowali inni dobrodzieje, niechcący być mianowani. Czytających członków było 20, nieczłonków 6. Ci razem przeczytali 406 tomów, co czyni na jednego członka przeciętnie 15 tomów za rok. Liczba czytanych książek byłaby większą, gdyby nie ta okoliczność, że z początku mieliśmy mało książek i że przez dłuższy czas mało kto wiedział, iż są książki do czytania. Przytem najwięcej ludzie czytają zimową porą, a tymczasem minęła zima. W najnowszym czasie zaprenumerowało wyżej wspomniane „Koło Pań“ dla naszej biblioteki „Tygodnik ilustrowany“ i dzieła H. Sienkiewicza. Administracya pisma ilustrowanego „Wędrowiec“ przesyła nam bezpłatnie wymienione czasopismo. Również „Przegląd Wszechpolski“, oraz „Rolnik śląski“ i „Przyjaciół ludu“ nadchodzą bezpłatnie, za co niniejszem serdecznie składamy dzięki. Do Wydziału wybrano pp. Ryrycha kupca, Selbora nauczyciela, Kobię robotnika i Szlanera gospodnego. Na rewizorów kasy i rachunków wybrano pp. Kobię i Raszkę, którzy rachunki znaleźli w zupełnym porządku. — Taki jest stan i żywotność naszego oddziału, a miejmy nadzieję, że w przyszłości będzie jeszcze lepiej.

## Wiadomości ze świata.

**Zamordowanie króla Humberta.** Podajemy tu jeszcze wiązkę ciekawszych wiadomości o tem



morderstwie. Badanie lekarskie dokonane na zwłokach króla Humberta, wykazało trzy rany. Pierwsza z nich, absolutnie śmiertelna powstała od kuli rewolwerowej, która trafiła nieboszczyka pod łeb i przebiła serce, druga, równie śmiertelna, przebiła lewy obojczyk i arterię, trzecia zaś uszkodziła prawe płuco i tkwi jeszcze w ciele. Uchodzi za rzecz pewną, że Gaetano Bressi miał współników. Na krótko przed dokonaniem zamachu kilka podejrzanych indywiduów wszczęło ze sobą bójkę, aby w ten sposób odwrócić uwagę policyi od strzeżenia osoby króla i aby ją zwrócić na siebie. Oto parę szczegółów z jego przeszłości: W 22. roku życia karany był za opór władzy i zaburzenie spokoju publicznego. Z Prato, gdzie dłuższy czas przebywał, wyemigrował on do Ameryki, skąd niedawno temu przez Francję do Włoch powrócił. W Prato starał się, aby mu wydano pozwolenie na broń, lecz policya odmówiła z powodu jego zapatrywań politycznych. Angelo, brat zabójcy, twierdzi, że Gaetano jako młodzieniec był bardzo spokojnego usposobienia, dopiero, jako robotnik pracujący w fabrykach w Prato, przejął się ideałami anarchistycznymi. Z tego powodu między nim a resztą rodzeństwa przychodziło często do ostrych starć. Rodzina jego zamieszkała w Salono, używa jak najlepszej reputacji; była niegdyś zamożna, lecz później zbiedniała, skutkiem rozmaitych okoliczności. Dr. Mauri, lekarz, który zabójcę opatrywał w więzieniu, powiada, że Bressi jest przystojnym mężczyzną o zimnym wyrazie oczu. Zwyrodnienie fizyczne jest wykluczone. Gdy mówił o zamachu, oczy jego pały fanatycznym ogniem. Czyn swój uważa za spełnienie misji, — a siebie za narzędzie jakiejś wyższej potęgi. — Na rękojeści rewolweru Bressiego było wyryte słowo „Massawa“. Jestto nazwa miejscowości w Afryce, pod którą za rządów Humberta wojska włoskie poniosły najstraszniejszą klęskę. W wielu miejscowościach Włoch zaaresztowano znaczną ilość anarchistów. Policya ma dowody, że jeden z aresztowanych Lanner zobowiązał się na wypadek, gdyby zamach Bressiego się nie udał, dokonać zamachu na króla Humberta w Lyrei, podczas uroczystości „mille-nium“.

Z Ameryki północnej donoszą, że anarchiści wysłali 27 swoich członków do Europy, aby wykonali mord na osobach wysoko postawionych. Mimo to, cesarz Wilhelm chce przekonać świat cały, że jest tyle odważny, ile... mądry i zapowiada swą podróż do Rzymu na pogrzeb Humberta. Bressi przy badaniu zwierzył się, że gdyby udało mu się uciec, toby następnie starał się zabić cara rosyjskiego.

**Zamach na szacha perskiego.** W parę dni po zamordowaniu króla Humberta dokonano zamachu na szacha perskiego, bawiącego obecnie w Paryżu na wystawie powszechnej. Gdy szach perski opuszczał plac wystawy i wsiadł do po-

wozu, rzuciło się na niego jakieś indywiduum z okrzykiem: „niech żyją dzieci ludu“ i zaczęło go okładać kijem. Człowieka owego aresztowano i znaleziono przy nim rewolwer. Sprawca zamachu na szacha nazywa się Salson. Przesłuchany oświadczył, że strzelał poprzednio z rewolweru do byłego prezydenta Rzeczypospolitej Casimir Perriera. Rewolwer źle funkcjonował i nie dał strzalać. Oświadczył dalej, że na szacha zamierzał urządzić zamach, jako na wysoko postawioną osobistość, że nie ma współników i nie należy do żadnej grupy anarchistycznej. Prefekt policyi zawiadomił członków świąty szacha, że zamach nie był osobiście skierowany przeciw szachowi i dla zemsty, ale był czynem fanatyka anarchisty. Sądzą, że sprawca zamachu na szacha należy do 108 pułku liniowego, który stoi załogą w Saint Denis, miejscowość ta stanowi główną kwaterę anarchistów. Jakaś wysoko postawiona osobistość otrzymała list, wyluszczaający, „że przyszłość należy do anarchii. Dostojnicy najwyżsi państw zniknąć muszą, a wszelkie środki ostrożności na nie się nie zładzą, na nie opieka żołnierzy, na nie straż. Bressi miał 4 towarzyszy; gdyby mu się był zamach nie udał, to inni byliby za niego stanęli. Niema władzy, któraby nam przeszkodziła w działaniu. Przedtem wysyłał się z Ameryki po trzech, czterech, teraz wysyłać będziemy po 10. Nas (anarchistów) jest już bardzo wielu“. List ten podpisany był cyfrą 99.

**Serbia.** W niedzielę ubiegłą odbył się uroczystość ślub króla Aleksandra z Dragą Maszin. Świadkami byli: kierownik poselstwa rosyjskiego Mansurów, prezydent skupczyny Nestorowicz i specjalny poseł francuski Marchand. Na uroczystości obecne było także ciało dyplomatyczne. W tłumy ludności witały króla i jego narzeczoną, gdy jechali do soboru katedralnego, pełnemi zapalą okrzykami. Wojsko tworzyło spaler. Dziennik urzędowy ogłosił rozległą dla przestępców politycznych amnestję. Między innymi zostali uwolnieni i natychmiast wypuszczeni z więzienia przywódcy radykałów: były minister Tauszanowicz i redaktor Proticz.

**Wojna w Afryce.** Donoszą, że w Pretoryi znaleziono ważne dokumenty pochodzące z Anglii, które kompromitują w wysokim stopniu wielu posłów angielskich. Rzucają one podejrzenie, że ci sprzyjali Burom. Temby w pewnej części tłumaczyło się niepowodzenie oręża angielskiego w tej walce z garstką Burów. Sądzą, że wojna w obecnych warunkach potrwać może jeszcze ze trzy miesiące.

**Wojna w Chinach.** Marsz na Pekin wojsk sprzymierzonych wbrew naszym przewidywaniom został przyspieszony, a mianowicie już 4. b. m. znaczny oddział wojsk europejskich wyruszył z Tientsinu, kierując się ku Pekinowi. Nazajutrz stoczył on z Chińczykami bitwę, która zakończyła się wprawdzie zwycięstwem związkowych, ale



okupionem ciężkimi stratami, mianowicie 1200 ludzi zabitych i rannych z ogólnej liczby 16000 żołnierzy. Dowodzi to, jak zaciętym był opór Chińczyków, zajmujących silnie ufortyfikowane pozycje w liczbie 30000. Głównym wodzem wojsk chińskich został Li-ping-heng, znany jako śmiertelny wróg Europejczyków. Położenie przez to bardzo się zaostriżyło; w Pekinie stracono dwóch wysokich dygnitarzy za sprzyjanie Europejczykom, gubernator Mukden wydał proklamację do ludności w Mandżurii, wzywającą do mordowania chrześcijan. Prawie wszystkie zakłady misyjne zostały zburzone. Podobno generał hr. Waldersee na życzenie cesarza Wilhelma zostanie naczelnym wodzem wojsk niemieckich w Chinach, a następnie jako najstarszy rangą generał, obejmie dowództwo także nad wojskami innych mocarstw. Wojska niemieckie wciąż przejeżdżają przez Rosję i Syberyę, co dowodzi, że pomiędzy Rosją a Niemcami zawarta została konwencja wojskowa na skutek osobistego porozumienia się między panującymi. W oddziale idącym na Pekin bierze udział 300 marynarzy anstyackich.

**Nekrolog.** Dnia 7. b. m. w Berlinie zmarł rażony apopleksją Wilhelm Liebknecht, w 76 roku życia. Zmarły był wodzem niemieckiej socjalnej demokracji, posłem do parlamentu, człowiekiem wielkiego charakteru i gorącym obrońcą ucisnionych. Za młodu brał udział w walkach o wolność i przez całe życie był wielkim przyjacielem Polski i Polaków, odważnie zwalczając w swoim społeczeństwie szowinizm bismarkowski. Był autorem wielu broszur, z których jedna wydana w r. 1878 p. t. „Czy Europa stać się ma kozacką?“ ostrzega przed niebezpieczeństwem, grożącym kulturze europejskiej ze strony Rosji. Obszerniejszy życiorys odkładamy do następnego numeru.

## Wiadomości różne.

**Ropica.** W niedzielę, 29. lipca odbył się w Ropicy, na „Woleństwie“ wiec rolniczy, zwołany przez „Towarzystwo rolnicze dla Ks. Cieszyńskiego“. Przewodniczyli Jerzy Cienciała, poseł na sejm krajowy, oraz miejscowy ks. proboszcz. Poseł Cienciała przemawiał przeciw nowej ustawie szkolnej i wykazał zgubny wpływ tej ustawy, tak dla nauczycieli, jakoteż i dla ludu samego. Ze zaś niejaki Pelar z powiatu bielskiego za ustawą przemawiał, przypisać należy temu, iż jest on zwolennikiem tych, którzy tak szkodliwą dla nas ustawę preforsowali. Dr. Zaleski z Puń-

cowa mówił na podstawie bogatego materiału statystycznego, o upadku rolnictwa. Tylko stowarzyszenia zawodowe i szkoły rolnicze mogą złemu z radzić. Słowa prelegenta przedstawiały doskonale obraz naszych stosunków, wykazały bowiem naszą gnuśność i bezradność na polu gospodarczym. Mowca stwierdził cyframi, co się dzieje w innych krajach np. w Czechach, wskazując na potrzebę reform gospodarczych. O potrzebie zaopatrzenia rolników i robotników rolnych przemawiał p. Sztwiertnia z Kisielowa. Poruszono także i sprawę polowania i rybołówstwa; głos zabierało jeszcze kilku innych obecnych, między innymi p. Cienciała z Trzyńca i p. Teper ze Żukowa, który skarcił brak zainteresowania się sprawami własnymi u wielkiej części rolników. Oby jego słowa nie chybiły celu. Na zakończenie odczytał p. Sztwiertnia sprawozdanie z wiecu, we „wierszach“ co obecnych bardzo ucieszyło. Na wiecu, który wymownie świadczył o żywotności naszej i o potrzebie pracy na polu gospodarczym, było obecnych około 1000 osób. Po wiecu, nastąpiła chwila odpoczynku, którą urozmaicały „Sokoły“ z Cieszyna. Wiec udał się wogóle bardzo dobrze.

**Dąbrowa.** Inżynier p. Karol Żalman z Dąbrowej dał nam dnia 22. z. m. na wycieczce „Ctenarskiej Besedy“ widowisko, z którego jeszcze dzisiaj drwią obywatele dąbrowscy. Przebrany za ostatniego szubrawca w załamany cylindrze, potarganych spodniach i w takim samym surducie w towarzystwie dwóch pisarzyków kopalnianych, przebranych za baby, przedstawiał on czeską familię na Śląsk przybyłą. Przedstawienie to miało na celu, wskazać obecnym na ogromny wpływ i protekcję, jaką czescy inżynierowie w rękach posiadają. Dzisiaj Czesi mają lepszą pracę i lepsze posady od tutejszych robotników, i dlatego chciał inżynier Żalman wskazać zgromadzonym na fakt, że ten najgorszy szubrawiec, jeżeli jest Czechem, ma widoki wielkiej protekcji.

**Z Bogumina.** W niedzielę 12. bm. to jest w dzień położenia kamienia węgielnego pod kościół ewang. w Boguminie na dworcu urzędza oddział „Jedności“ w Boguminie „Przedstawienie amatorskie“ połączone z tańcami. Początek przedstawienia o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc bardzo umiarkowane. Muzyka doborowa kapeli prywatnej. Na przedstawienie to zwracamy także uwagę gości, gdyż oddział „Jedności“ dokłada wszelkich starań, ażeby wieczorek wspomniany jak najlepiej się udał. Połączenie kolejowe nader dogodne. Wydział oddziału tow. „Jedność“.

**Z Bogumina** donoszą nam, że starszeństwo tamtejszego Zboru ewang. dało budowniczemu zlecenie, aby przy budowie ewang. kościoła umieścić obok dotychczasowego napisu niemieckiego także napis polski.

**Karwina.** Zarząd kopalni hr. Larischa nadbudował nowych budeli dla robotników na kolonii „granice“. Budele te na pozór wyglądają bardzo



ładnie, jednakowoż robotnicy twierdzą, że w niektórych miejscach można widzieć przez mur z jednej na drugą stronę, bo mury były mało małą przelwane. Budynki te stoją pod kopcem, wskutek czego wody zawsze w piwnicy jest bardzo dużo. Zeszłej zimy pomarły ziemniaki ludziom w tych nowych piwnicach a ponieważ niemieli co jeść, przeto udali się do zarządu z prośbą, żeby im szkodę wynagrodzono lub żeby ziemniaki w gorzelni wymieniono. Prośby te nie skutkowały pomimo tego, że mieszkania tam są droższe o 1 złr. miesięcznie.

**Wspaniałe widowisko.** Towarzystwo budowy „Domu Polskiego“ w Mor. Ostrawie urządza w następną niedzielę d. 19. bm. z okazji uroczystości narodzin cesarskich wielki festyn w ogrodzie strzelniczym, złożony z koncertu i wspaniałego fajerwerku. W tym celu zjedzie na ten dzień znany w całej Austrii pyrotechnik (ogniomistrz) p. Z. Mądrykowski z Krakowa, którego produkcje ogniowe cieszą się powszechnem uznaniem.

**Restauracya** „Domu Polskiego“ została już w zeszłym tygodniu wydzierżawiona za kontraktem trzy rocznym za 5000 złr. (10000 kor.) rocznego czynszu. Dzierżawa rozpoczyna się z d. 1. września br., o ile przed tym czasem dopełnioną będzie kolaudacya budynku. Uroczyste otwarcie „Domu Polskiego“ nastąpi zapewne w połowie września.

**Wycieczka,** urządzona w zeszłą niedzielę, pod firmą Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie wypadła znakomicie. Biletów wstępu sprzedano 700; czysty dochód wynosić będzie około 50 złr. Dochód byłby znacznie większy, gdyby komitet wycieczkowy bardziej dbał o porządek i posiadał więcej sprytu i doświadczenia. Wycieczka miała charakter wybitnie polski i pomimo tej nieporadności komitetu znacznie lepiej się udała, aniżeli wycieczki czeskie i niemieckie.

**Na „Dom Polski“** p. Listwan na wycieczce Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie wraz z wójtem wycieczkowym zebrali drobnymi datkami 7 złr. 23½ ct.

**Wybór nauczyciela.** Koło Tow. Szkoły ludowej w M. Ostrawie na posiedzeniu Wydziału w d. 6. b. m. po rozpatrzeniu nadesłanych ofert wybrało jednogłośnie na nauczyciela przy szkole analfabetów p. Jana Zabawkę, dotychczasowego nauczyciela w Kosocicach p. Podgórze. Można mieć nadzieję, że odtąd nauczanie analfabetów w Mor. Ostrawie będzie prowadzone systematycznie i dawać zacznie widoczne rezultaty. Życzymy też, aby pomiędzy nowym nauczycielem a jego bezpośrednim zwierzchnikiem tj. Wydziałem Koła panowała jaknajwiększa zgodność w działaniu, bez której nie może być mowy o jakimkolwiek postępie.

**Gmina Przywóz** przy M. Ostrawie w tych dniach została obdarzona tytułem miasta ze wszystkimi przynależnymi do tego przywilejami.

Przywóz ogromnie w ostatnich czasach podnosi się i porządkuje, co jest zasługą głównie p. Brzezowskiego wiceburmistrza, przez wszystkie narodowości i obozy polityczne wielce cenionego męża. Byłoby pożądanem, aby przywosecy obywatele w uznaniu zasług p. Brzezowskiego utworzyli, jeżeli nie odrębną szkołę z językiem wykładowym polskim, to przynajmniej polskie klasy równoległe przy jednej z istniejących szkół czeskich lub niemieckich. Ale obywatele czescy i niemieccy prawdopodobnie nie pomyślą o tem, a p. Brzezowski jest w tym kierunku aż nadto delikatnym, sam więc również z projektem takim nie wystąpi i działy polskie dalej będzie musiała się czeszczyć lub germanizować.

### Czy Frydeckie jest polskie czy czeskie?

W sprawie tej „Noviny těšinske“ zabrały znowu głos i orzekły, że ludność powiatu frydeckiego mówi narzeczem, które „wprawdzie ma cechy „laštiny“, wynikłe pod wpływem języka polskiego, ale mimo to nie pozbyło się właściwości narzecza walaskiego“. I na dowód, że istotnie ludność we Frydeckiem mówi nie po polsku, przytacza z niedawno wydanej książki czeskiej gadkę spisana przez autora z ust jednego z mieszkańców wsi Dobracice. A do jakiego języka należy narzecze ludności tej wsi, to niech Czytelnicy sami o tem sąd wydadzą. Oto owa gadka: „Jedyn ociec miał syna a rod by go ożenić, ale syn sie żynić nie chcioł. Ociec tak długo mu dycki domluwoł a radził, aż sie syn przeca ożenił. Chudziok ale zle sie dostał, roba była na niego zła, ni miała go rada a wszycko mu naopak robiła a tak go ustawicznie gniwała. Ojciec miał w lesie kasek pola, a tu roz na wiosnem go jechali z tym synem zorać. Każdy miał jednego woła a tuż sie społem sprzągali. W południe szli poobiadwać do domu a woły niechali w lesie, uważali ich u smyreka a dali im po kasku siana. Na nieszczęści przyszeł zatel wilk a jednego woła zeżroł. Ci przyńdom po obiedzie. a tu jednego woła nimasz. Hledajum, aż naszli nejpirwe kasek kity, potym głowem, zaś racie a na ostatok bachora. Hned se myśleli, że to isto wilk zrobił. Dali sie a hledali tego wilka, aż go naszli. Leżoł w gąszczu natohnuty a ledwa dychoł, co sie tak naproł. I pięknie wilka chycili. Wczył se radzili, coby mu też zrobić, coby go czym nejlepszy potrestali. Ociec radził, aby dali silny rozkrzypiec na chwost, abo aby go głodnym umorzyli. Ale synowi sie to jeszcze nie zdało być najgorszy. I prawil: Tatulku, nie innego mu nie zrobmy, ale ożyjmy go, a to będzie na niego nejwinkszy trest“. Kochani Czytelnicy! po jakiemu to jest? Czy nie po polsku? Przecież to jest najprawdziwsze narzecze polskie, zanieczyszczone tylko dzięki szkołom czeskim takimi czecziznami, jak: domluwał, hledajum, hned, natohnuty, wczyl, potrestali, trest“, oraz oszpeczone błędną pisownią, nad którą autor sobie nie mało trudu zadał, aby tylko gwarze tej nadać



charakter, jakiego nie posiada wcale. Prosimy uprzejmie „Noviny Těšinske“, aby nam częściej dostarczały tak przekonywujących dowodów czeskości Frydeckiego.

Ze szybu Jana Jana donoszą nam, że inżynier wzywa majstrów, aby tę szkodę, jaką poniósł hrabia podczas strejku, starali się wynagrodzić. I rzeczywiście majstrowie zabierają się do dzieła na szkodę krwawo i ciężko pracujących robotników. I nawet poprawy 12% wiele robotników nie utrzymało a przeważnie chłopcy, którzy nie umia sobie tego dobrze obliczyć. Również donoszą nam, iż inżynier Biedermann prześladowuje stróżów nocnych za to, jeżeli nie oskarżają ludzi, gdyby który choć trzaskę wziął ze sobą. Niktby coś podobnego nawet nie przypuszczał, aby w ten sposób postępował człowiek, będący na stanowisku inżyniera.

### Wszech nauk lekarskich

**Dr. HENRYK KŁUSZYŃSKI**

osiadł w Pietrowicach (dom p. Chrobaka)

i ordynuje od 8—12 przedpoł.

i wydaje lekarstwa z apteki domowej.

### W redakcyi „Głosu“

do nabycia są różne tanie książeczki oraz tomiki „Biblioteki Ludowej“. 1—6

### Wielki dom mieszkalny

wraz z 2 morgami pola jest z wolnej ręki w Łazach do sprzedania. Dom ten znajduje się przy nowym szybie obok drogi. Informacyi bliższej udzieli redakcyja „Głosu“. 1—3

### Przeszło 10 morgów pola

jest w Rudniku pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Pole dobre w pięknym położeniu sprzedane zostanie w całości po 210 złr. za morg. Można przyjąć długi kasowe na polu ciężące. Wiadomości bliższej udzieli redakcyja „Głosu Ludu Śl.“ 1—3

### Do wynajęcia

jest izba wraz ze strychem i stajnia odpowiednia dla górnika lub kolejowego w Darkowie, w domu Karola Kozła pod l. 28. już od 1. października b. r. 2—3

### ZAKOPANE.

### WILLA „MARYA“

na Krupówkach liczbą 38.

Pensjonat pierwszorzędny, starannie urządony, znany jest z wielkich wygod, z komfortu i z doskonałej domowej, sinacznej i zdrowej kuchni.

Willa „Marya“ położona w pośrodku Zakopanego, w pobliżu niej znajdują się: kościół, las, park klimatyczny, apteka i Dworzec Tatrzański; zbudowaną i urządzoną jest bardzo starannie i higienicznie, posiada werandy, pokoje wygodne, słoneczne, zaopatrzoną w dzwonki elektryczne, telefon, fortepian i ogród z cudownym widokiem na szczyty tatrzańskie.

Pensjonat otwarty przez cały rok, gdyż Willa „Marya“, położona na południe, dużo ma słońca, a przytem specyalnie jest na zimę zaopatrzona i kurytarze są opalane. Ceny są nadzwyczaj umiarkowane.

Zgłoszenia uprasza się adresować do właścicielki Willi „Marya“. 1—1

ZŁOТЫ MEDAL.



MISTEK 1894.

### ● DRUKARNIA ●

### Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki oco i tanio.



## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Fryszta i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

### zakład zegarmistrzowski

połączony ze

składem wyrobów jubilerskich

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

### ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i kolczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio. 4—6

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

naacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawił rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 5 - 12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztaście.

## Burdaki

do wiania zboża w trzech wielkościach, przez rolników w okolicy za najlepsze uznane, nabyć można u Pawła Hliśnikowskiego, stolarza w Górnym Zukowie, p. Cieszyn, po cenie: małe po 46 K. pośrednie po 50 K, wielkie po 56 K. 3—3

## Gaweł i Paweł z Orłowej.

Gaweł: Witaj braciszku, dokąd tak spieszysz?

Paweł: Idę na szklankę piwa, bo mi bardzo już gorąco.

Gaweł: To chodźmy razem do ogrodu p. Marka Sterna, bo tam jest przyjemnie i z ogrodu można iść wprost na dworzec, a piwo tam zawsze świeże, bo jest czerpane wprost z lodowni.

Paweł: Masz słuszość, mój kochany. Nam górnikom potrzeba świeżego powietrza jak rybie wody i dlatego powinniśmy więcej w ogrodach, niż w knajpie przesiadywać. Chodźmy tam. 3—10

W Boguminie na dworcu, w miejscu bardzo dogodnie położonym. Jest 3—3 do sprzedania, lub do wynajęcia

**DOM**

składający się z pięciu pokoi i jednego sklepu, pod bardzo dogodnymi warunkami.

Zgłaszać należy się do Red. „Gł. ludu śl.“

**Kuźnia** w Będowicach dolnych 3—3 w bardzo odpowiednim miejscu jest zaraz do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli Józef Kotula, gospodny w Będowicach dolnych.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Wilhelm Liebknecht.

(Wspomnienie).

Zmarły w zeszłym tygodniu Wilhelm Liebknecht należał do tych niewielu prawdziwie wielkich mężów, którzy niosą ludzkości istotne, nieśpożyte zasługi i prowadzą ją ku lepszej, świetlanej przyszłości.

Urodził się d. 29. marca 1826 r., i już jako student stał się socjalistą, oddawszy się pilnie studjom nad naukami społecznymi. W rewolucyi 1848 r. brał czynny udział, za co wtrącony do więzienia przesiedział w niem od września 1848 r. do maja 1849 r. Powstanie badeńskie go uwolniło i jakiś czas służył jako prosty żołnierz w wojsku powstańczym, pod wodzą Mierosławskiego, sławnego generała i rewolucjonisty polskiego. Skazany za udział w demonstracyi, uciekł do Francyi, a stąd do Szwajcaryi. W Genewie był prezydentem niemieckiego związku robotniczego, zajmując się gorliwie agitacją wśród niemieckich robotników i starając się złączyć luźnie dotychczas istniejące organizacje robotnicze.

Chociaż usiłowania te czyniono jawnie i starano się jawnie o zwołanie ogólnego kongresu, władze szwajcarskie uwięziły Liebknechta. Po niedługim więzieniu wydano go z Szwajcaryi. Udał się do Londynu, gdzie wstąpił do związku komunistów. Po rozłamie, jaki w tym związku nastąpił, przeszedł Liebknecht do zwolenników Marksa, sławnego teoretyka socjalizmu. W Anglii utrzymywał się z korespondencyj do pism niemieckich i był nauczycielem. Po amnestyi w r. 1862 wrócił do Niemiec. Odtąd zaczyna się żmudna praca Liebknechta w prasie, literaturze socjalistycznej i agitacyi. Kary i prześladowania spadały na niego ustawicznie, nie zdołały jednak złamać wiary i energii socjalistycznego bojownika. W roku 1869 założył wraz z Beblem socjalistycz-

zną partyę robotniczą niemiecką; w następnym zaraz roku z powodu protestu przeciwko wojnie prusko-francuskiej oskarżony o zdradę stanu, przetrzymywany przez kilka miesięcy w więzieniu śledczym, został w r. 1872 za to skazany na 2 lata. fortelnego więzienia, które odsiedział w Hubertsburgu. Po zniesieniu stanu wyjątkowego przeciw socyalistom redagował w Berlinie dziennik „Vorwärts“, czem zajmował się do ostatniej chwili. W r. 1874 wybrany do parlamentu rzeszy niemieckiej, zasiadał w niem z małemi przerwami do samej śmierci, z nieustraszoną odwagą broniąc zasad konstytucyi i parlamentaryzmu, warstw ucisnionych i narodów pokrzywdzonych, wytrwale zwalczając fałsz, obłudę, wyzysk, przemoc i ciemnotę.

Liebknecht był niezmordowanym w pracy: brał ogromnie czynny udział w agitacyi wśród rzesz robotniczych, tak w ruchu czysto zawodowym, jak i politycznym. Prócz mnóstwa artykułów dziennikarskich i szeregu dzieł poważnych, wydał wiele broszur, z których niektóre zyskały sobie niezmierną popularność, jak n. p.: „W obronie prawdy“, „Wiedza — to potęga! Potęga — to wiedza!“, „W kwestyi wschodniej“ i t. d.

Pomimo prześladowań i wielokrotnych więzień (przed rokiem jeszcze odsiadywał więzienie za obrazę majestatu), pomimo nadmiernej pracy, do samej śmierci zachował czerstwość umysłu i ciała; na kilka dni jeszcze przed śmiercią na zgromadzeniu tkaczy wygłosił mowę płomienną, zachęcając do organizacyi i solidarności. Zmarł jako starzec 74, ale do ostatniej chwili wytrwał na stanowisku, jak przystało na dzielnego bojownika dobrej sprawy.

Liebknecht był jedną z tych nielicznych postaci, które swoją prawością, nieskazitelną charakterem i swoją wysoką kulturą duchową, pozyskują sobie uznanie najzawziętszych nawet przeciwników politycznych i pod tym względem o całe niebo stoi wyżej od Bismarka, który był jego przeciwstawieniem. Ci dwaj ludzie, równie wielcy, ale wcale do siebie niepodobni, byli przedstawicielami dwóch wrogich względem siebie pier-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



wiastków. Jeżeli Liebknecht był duchem dobrym, Bismarck był duchem złym, wysłańcem piekieł.

To też ci dwaj ludzie, a raczej tytani pracy duchowej, na polu politycznym zwalczali się przez całe życie. Wprawdzie słusznie przypisują Bismarckowi zasługę w zjednoczeniu Niemiec, czego i Liebknecht mu nie zaprzeczał, ale nie ulega wątpliwości, że zjednoczenia tego można było dokonać inną drogą i bez tak ogromnych kosztów. W każdym razie Liebknecht zawsze występował przeciwko wielko-mocarstwowym ambicyom pruskim, które w pierwszym rządzie odbiły się na kieszeni opodatkowego ludu i setki tysięcy wygnały za ocean.

Zaznaczyć należy, że Liebknecht, chociaż zdecydowany wróg klerykalizmu, tyle jednak miał poczucia sprawiedliwości i tolerancji, że w czasie „kulturkampfu“ t. j. walki rządu pruskiego z katolicyzmem, zawsze stał po stronie prześladowanej i ostro gromił politykę rządową a tolerancja jego na tym punkcie sięgała tak daleko, że wraz z całą partią zawsze głosował za zezwoleniem powrotu Jezuitom w granice królestwa pruskiego, chociaż o ich szkodliwej działalności głęboko był przekonany. To też czarną niewdzięcznością jest postępowanie tych gazet klerykalnych, które mimo to zawsze go oczerniały za życia i teraz po śmierci to samo czynią.

Oprócz niezmiennych zasług, jakie Liebknecht położył w walce o wyzwolenie klas pracujących, które stawiają go w rzędzie pierwszych mężów świata, my, jako Polacy, mamy jeszcze więcej powodów do wyrażenia mu naszej czci i wdzięczności. Jeszcze młodzieńcem będąc poczuł szczerą przywiązanie do naszego narodu, uciskanego przez trzy mocarstwa i już w „Manifestie komunisty-

cznym“ z r. 1848, którego był współredaktorem, wykazywał przed światem krzywdę, jaką Polsce wyrządzono i groźne skutki, jakie z tej zbrodni wynikły dla całej Europy. Myśl ta w Liebknechtie coraz bardziej dojrzewała i po pewnym czasie stała się jednym z jego ideałów, który wyrażał przy każdej sposobności: „Odbudowanie Polski jest koniecznością dziejową i musi być dokonane prędzej czy później w interesie spokojnego rozwoju kulturalnego ludów Europy“. Myśl tę rozwijał nie tylko w artykułach dziennikarskich i broszurach, ale i na zgromadzeniach ludowych, a często także i w parlamencie niemieckim, zwłaszcza wtedy, gdy wyciągana była na stół t. z. kwestya wschodnia lub projektowane były przez rząd pruski nowe środki prześladowania narodowości polskiej.

Broniąc w ten sposób idei niepodległości Polski, musiał stanąć na stanowisku wrogiem Rosyi, która najbardziej Polskę uciemiaża i którą nazywał: „kręgosłupem międzynarodowej reakcji“.

Liebknecht walczył w czasie wojny rosyjsko-tureckiej przeciw tym słowianofilom i rusofilom, którzy rozczulali się nad uciemieniem Słowian południowych, Greków i Armeniczyków przez Turków, ale zarazem każde przypomnienie prawa Polaków do niepodległości uważali za wsteczne i śmieszne. Smagał on tych służalców słowianofiliści ciętością swego pióra i nadzwyczajną swadą, nazywając ich „żartownisiami, którzy wystawiają złe świadectwo swojej logice lub uczciwości“.

Był przeciwnikiem zazartym militarysty, ale nie propagował rozbrojenia i wyśmiewał członków ligi pokoju, sądził bowiem, że dopóki zbrodnicza na Polsce spełniona nie będzie naprawiona, należy

zeczkę wkładać i to jest właśnie dla górników bardzo dogodne.

Jędrus. To prawda! Żeby nas tylko każdy górnik usłuchał.

Antoś. Ja wierzę, że trudno z lichego zarobku coś odłożyć, ale jeżeli się rozchodzi o jakiś fundusz, który jest koniecznym, to już lepiej np. na wódce dziennie 2 ct. oszczędzić a odłożyć te pieniądze na bok.

Jędrus. Ja się już obawiam, że następny strejk znów dużo osób do nędzy doprowadzi.

Antoś. To prawda — ale cóż mają ci biedni górnicy robić, skoro panowie na robocie ciągle im zdzierają i szorstko sobie z nimi postępują.

Jędrus. Jestto grzechem do nieba o pomstę wołającym. Baroni węglowi podwyższyli cenę węgla a robotnikom urywają na zarobku zamiast im poprawić.

Antoś. Ci ludzie robić mogą, co im się podobą, na nich tu na świecie kary niema. Ci wielcy trzymają się ręka w rękę, ssają ten lud biedny — wszystkich prawie uczonych przepłacają a szczególnie te szynaty, które, niby pisząc dla ludu, wy-

## Antoś i Jędrus.

Antoś, No, — cóż tam powiesz znów Jędrusiu nowego?

Jędrus. Nowego bardzo wiele, ale dobrego mało.

Antoś. Cóż Cię tak znów gniewa?

Jędrus. Gniewa mnie już wszystko. Górnicy uzalają się, że panowie im ciągle stracają na zarobku a owe 12% podwyższenia dostają tylko niektórzy.

Antoś. Ja też słyszałem o podobnych skargach i już coś przebakują o strejku.

Jędrus. Namysłali się górnicy, co zrobić — ale ja im powiedziałem, niech się jeszcze trapią, bo to cokolwiek za wcześnie i strejk nie udałby się teraz. Górnicy niechaj sobie zaoszczędzą po parę koron, aby w danym razie mieli z czego żyć.

Antoś. Dobrzeby było, żeby każdy górnik z wypłaty coś odłożył. Do „Banku rolniczego“ we Frysztacie można nawet po koronie na książ-



wszędzie żądać powszechnego uzbrojenia ludów: każdy obywatel niech będzie żołnierzem a każdy żołnierz obywatelem. „Gdy dwugłowemu orłowi rosyjskiemu utniemy głowę zwróconą na zachód, gdy w Polce zmażemy zbrodnie naszych panujących, a mianowicie najbardziej wiarałomnego i najmniej niemieckiego z nich Fryderyka nazwanego Wielkim przez fałszyższy historji, gdy wypędzimy despotyzm z ostatniej jego kryjówki, wtedy, ale dopiero wtedy możemy ludy rozbroić“. Tak mówił Liebknecht jeszcze w r. 1868 na kongresie robotniczym w Norimberdze.

Cześć pamięci wielkiego i zanego męża!

## Korespondencye.

**Z Łazów.** Czytelnia w Łazach urządziła na dniu 5. sierpnia „Wycieczkę“ do lasu, w której wzięło udział przeszło 600 osób. Bardzo pociesającym objawem była ta okoliczność, że przedewszystkiem górnicy byli uczestnikami „Wycieczki“, przez co otwarcie pokazali, że są Polakami a nie „zrobionymi Czechami“, i że agitacya czeska u nas nie zdoła tych kroci ludu pracującego zczeczizować albo wmówić weń, że jest — albo był kiedyś czeskim!? Cześć mu za to! Wszędzie też podczas „Wycieczki“ słyhać było tylko dźwięk mowy polskiej naszego ludu i odzywała się nuta pieśni polskich. Ludzie uczyli się tam swobodni, bo nie było musu — tak jak jest podczas pracy w szybach — paplać niejako z czeska z obawy o swój chleb!!! Bardzo podobały się ze-

chwalają pod niebiosą tych wyskiwaczy, aby w ten sposób ciemniejszych otumanic.

**Jędrus.** A dyć nawet górnicy niektórzy gotowi im łapy lizać. Mamy w różnych spółkach wiele górników, którzy zgadzają się na to, aby ich protektorem był taki baron węglowy!

**Antoś.** Smutne to, smutne — ale prawdziwe! Widzimy, jak daleko jeszcze stoi nasz lud od prawdziwej oświaty.

**Jędrus.** Masz słusność. Wiesz synku, ja już muszę do domu, ale ty idź jeszcze dzisiaj do Karwiny a powiedz górnikom, żeby teraz jeszcze o strejku nie myśleli, ale żeby sobie jaki fundusz zbierali. Zresztą poruszyć muszą tę sprawę posłowie w parlamencie, jak się na jesień zbiorą, bo rząd z wysyłaniem wojska spieszy się, ale nad tem nie zastanawia się wcale, kto właściwie daje powód do strejku.

**Antoś.** Żeby tych panów za ich postępowanie karano, toby ani strejku nigdy nie było.

**Jędrus!** Tak jest.

branym czerwono-białe odznaki uczestników tak, iż mimowolnie okazali upodobanie do naszych narodowych barw: czerwono-białych. Dziewczęta zaś roznosiły bukiety kwiatów i zdobiły niemi gości. Rozpuszczono również między lud znaczną liczbę książek i kart korespondencyjnych z obrazkami z życia ludu, przez co lud nasz pokazał, że ma poczucie piękna i że chętnie da swój grosz na rzeczy polskie a nie na jakieś cudaczne i często niemoralne obrazki i książki niemieckie lub czeskie! (Polecamy wszystkim artystyczne karty pocztowe wydawnictwa H. Altenberga we Lwowie. Towarzystwa otrzymują znaczny rabat!) Wieczorem po „Wycieczce“ odbyła się zabawa z tańcami, której młodzież nasza w szale wesołości dosyta użyła. Podziękowanie należy się Czytelnii w Łazach, że nam tak miły i wesoły dzień sprawiła. Orkiestrę zaś Weteranów cieszyńskich pod batutą p. Pinociego, wszystkim polecić możemy jak najlepiej. Gra ona i nasze ulubione pieśni narodowe, które znajdują ogromne upodobanie wśród naszego ludu! Cześć należy się za to p. Pinocimu, że swoją drużynę wyuczył i naszych pieśni narodowych!

**Z Orłowej.** Jeżeli zwykły śmiertelnik puścić się przypadkiem w tym tygodniu przez Orłowę i Łazy, wtedy nie mało by się zgorszyć musiał — obaczywszy duże plakaty od miejscowego Towarzystwa weteranów, nawołujące naród w języku niemieckim i czeskim na koncert i zabawę z tańcami na dzień 19. sierpnia. Zdziwić by się musiał, że ten potulny naród tak się znieważać daje od paru niegodnych przybyszów, naszych najserdeczniejszych braci Czechów!? i że wogóle ścierpi tę wyzywającą zniewagę! Przecież do Związku tutejszych weteranów należą sami Ślązacy narodowości polskiej i po swojemu przecież u siebie powinni umieć rządzić i radzić a nie dać sobie od cudzych przybłędów rozkazywać! Czy należą oni wszyscy jeszcze do małoletnich, że potrzebni są opiekunowie nad nimi? Jeżeli nie zechcą być za takich uważani, wtedy też mądrym postępowaniem muszą okazać, że są godnymi obywatelami i nie pojdą na koncert i wyproszą sobie na przyszłość takie postępowanie ze sobą! Wogóle jest to wstydem i hańbą wybierać do Wydziału cudzych panoczków (złatych panów) a swoich ludzi pomijać! Jak nie umieją inaczej postąpić, to niechże raczej wystąpią z takiego Towarzystwa, gdzie się ich publicznie znieważa i na pośmiewisko wystawia. Porządny a rozsądny człowiek wstydziłby się należeć do takiego Towarzystwa, gdzie jego godności osobistej nie szanują a chcą z niego robić komedyanta! Łazianie a Orłowianie! otwórzcie oczy a wymieście śmieci z waszych kątów, bo sami utoniecie w śmieciach a obcy was jako śmieci wymiotą!



## Wiadomości ze świata.

**Niemcy.** Cesarz Wilhelm kilka lat temu nosił nazwę „reisendera“, ponieważ przez większą część roku podróżował, od jakiegoś zaś czasu napadła go niemniej gwałtowna słabość do wygłaszania mów w tonie proroczo-kaznodziejskim. Niedawno podczas uroczystości odsłonięcia pomnika jakiegoś w Bielefeld (w Westfalii) złożył dowód, że wielkością swoją i powodzeniem jest już zupełnie oszołomiony. Oto ni mniej, ni więcej, tylko wyraził się, że „każdy książę z krwi Hohenzollernów jest namiestnikiem Boga na ziemi“. Dotychczas tylko jeden papież nazywał się namiestnikiem i to tylko Chrystusa, Hohenzollernowie stawiają się wyżej, a teraz, kto wie, na czym się to skończy?... Może niedługo trzeba będzie cesarzowi niemieckiemu cześć boską oddawać?...

**Pogrzeb Liebknechta**, który się odbył w Berlinie w ubiegłą niedzielę, wyrósł na olbrzymią, imponującą manifestację, jakiej może dotychczas równej nie było. Przez cały czas uroczystości pogoda była prześliczna. Przed trumną, szli z muzyką robotnicy VI okręgu wyborczego Berlina, którzy wybrali Liebknechta posłem do parlamentu. Za kawaranem postępowała rodzina zmarłego, Potem ciągnął się olbrzymi, nieprzejrzany pochód, na przestrzeni 7 kilometrów wliczył przeszło ćwierć miliona (250 tysięcy) uczestników, którzy postępowali w szeregach po 6 osób.

Porządek pochodu był następujący: Najpierw postępowali członkowie zarządu partyjnego, posłowie do parlamentu i do sejmów, następnie redakcyja i administracyja „Vorwärtsu“, berlińska rada miejska, mężowie zaufania, komisya zawodowa, delegaci zamiejscowi i zagraniczni, których zebrała się wielka liczba ze wszystkich krajów, aby uczcić zmarłego towarzysza broni. Za delegatami szły stowarzyszenia wyborcze wszystkich okręgów Berlina i okolicy z trzema muzykami. W końcu zaś organizacyje zawodowe, ugrupowane w 6 oddziałów.

Wienców było 2000. Policya zabroniła ich nieść w pochodzie w obawie zatamowania komunikacyi, zawieziono je więc wprzód na cmentarz i tam robotnicy ustawili się nad świeżo wykopanym grobem i pokryli go wiencami o czerwonych jak krew wstęgach.

Wience złożyli między innemi delegaci socyalistów polskich wszystkich trzech zaborów.

Zaburzeń lub nieporządków nie było żadnych; nad utrzymaniem porządku czuwała straż honorowa, z robotników złożona, policya trzymała się opodal. Cała uroczystość miała przebieg poważny i wzruszający swoim cichym, wzniosłym smutkiem. Do tz. „Leichenhalle“, gdzie odbyła się główna

część uroczystości, nie mogli wszyscy wejść z powodu szczupłości miejsca. Dopiero po skończeniu uroczystości cały pochód przedelflował przed grobem i wyszedł z cmentarza inną stroną.

W „Leichenhalli“ odbyły się uroczyste przemówienia. Mówili: Bebel, imieniem towarzyszyw niemieckich, Adler, imieniem organizacyi austriackich, Lafargue, imieniem Francuzów, Burrows (Anglik), Daszyński, imieniem socyalistów polskich trzech zaborów, Van Kohl (Holender), Anseele (Belgijczyk), Manz (Szwajcar), Gerault-Richard (Francuz), wreszcie delegat węgierski i duński.

Nad samym grobem przemówił Singer. Mowy delegatów wszystkich krajów wywarły na słuchaczyw potężne wrażenie.

Wieczorem dopiero o godz. 7-mej skończyła się ta podniosła, niezwykła uroczystość.

**Polska pod Prusakiem.** Coraz smutniejsze wieści stamtąd nadchodzą. Oto z rozporządzenia ministra oświaty Studta ustać ma nauka religii katolickiej w języku polskim na średnim i wyższym stopniu we wszystkich szkołach w Poznaniu, pozostanie tylko jeszcze na stopniu niższym, i to do czasu. Równocześnie ma ustać nauka czytania i pisanja języka polskiego, którą dotąd udzielano w dwuletnim kursie, jako przedmiot nadobowiązkowy. Rozporządzenie to dotyczy na razie szkół miejskich w Poznaniu, ale ma być podobno zastosowane i w całej prowincyi. — Właściciele rolni w Poznańskim i Prusach w coraz trudniejszych opalach się znajdują z powodu braku robotnika. Brak ten bardziej odczuwać się daje właścicielom niemieckim, aniżeli polskim, co w tych ciężkich warunkach jest niejaka pociechą. Wydalania masowe Polaków z innych zaborów, dokonywane przez rząd pruski od wielu lat z podłą zajądłością, następnie ograniczenia względem czasowo przebywających robotników polskich z Królestwa i Galicyi — mszczą się teraz na samych Niemcach. Od jakiegoś już czasu wielu Niemców musiało posprzedawać swe majątki komisyi kolonizacynej lub nawet Polakom, bo bez robotnika poprostu nie mogli wcale gospodarstwa prowadzić. Obecnie rząd pruski zaczyna się przekonywać, że w swojej zaciekłości przeciw Polakom zadaleko się posunął i ogłasza ulgi dla robotników polskich z Królestwa, aby tylko zapobiedz skargom niemieckich właścicieli i uchronić ich od bankructwa. Te ulgi znów wielce niepodobają się zajądłym hakatystom, którzy wszystkich Polaków radziby pożreć, i stąd pomiędzy Niemcami jest niemały popłoch i swary, ale tem Polacy smucić się nie potrzebują.

**Wojna w Afryce.** Niesłychane oburzenie wśród całej armii angielskiej wywołał odkryty spisek Burów w Pretoryi, którego celem było skrytobójcze wymordowanie oficerów angielskich, przebywających w Pretoryi, oraz uwięzienie mar-



szałka Roberta i uprowadzenie go do oddziału burskiego, mającego oczekiwać pod miastem. Spiskowcy, po większej części aresztowani, są ludźmi, którzy poddawszy się przysięgli, że nie będą walczyć z Anglikami i dlatego korzystali z zupełnej swobody. Dzienniki angielskie domagają się jaknajsurowszego ukarania spiskowców. Taka zdrada ze strony Burów ma być srogo pomszczona, w każdym zaś razie zamiast dotychczasowego systemu postępowania zaprowadzone będą sądy doraźne. Na widowni wojennej nie ważniejszego w dniach ostatnich nie zaszło.

**Afganistan.** Panujący nad tym krajem czyli t. emir zmobilizował całą swoją armię. Krążą pogłoski, że zamierzonym jest pochód ku granicy rosyjskiej. Mówią również, że emir zamierza ogłosić wojnę świętą. Widocznie mahometańskie państwa skorzystać chcą z wypadków chińskich i wywołać starcie ze światem chrześcijańskim.

**Wojna w Chinach.** Rząd chiński, o ile można mówić teraz o jakimkolwiek rządzie w Chinach, okazuje skłonność do rokowań pokojowych, żądając tylko, aby mocarstwa nie mściły się za to, co się dotychczas stało „przykrego“ dla Europy, i żeby nie żądały za to pieniężnego odszkodowania. W zamian za zaprzestanie kroków wojennych obiecuje otworzyć wrota cywilizacji europejskiej na oścież i szkoły chińskie poddać wpływom obcym! Tkwi w tem ogromna obłuda, jeśli się zważy, że każdy dzień przynosi więcej o nowych rzeziach na chrześcijanach spełnianych, o nowych pojedynczych morderstwach, ale całemi tysiącami. Oczywiście, że mocarstwa nie biorą tych propozycji poważnie i przygotowują się do stanowczej rozprawy. Wojska związkowe, idące na Pekin, są już tylko o kilkanaście mil od tego miasta, ale w dość nieznacznej liczbie, bo zaledwie liczą 30 tysięcy ludzi, podczas gdy Chińczycy zgromadzili dla obrony Pekinu armię liczącą 100 tysięcy żołnierza dobrze uzbrojonego i pogardzającego, jak wszyscy Chińczycy, śmiercią i niebezpieczeństwem, a więc zdolnego do najzawziętszego oporu. Siły mocarstw w drugiej połowie bm. wynosić będą 40.000 ludzi ze 162 działami, co jest stanowczo za mało i co łatwo by można znieść zupełnie, gdyby Chińczycy posiadali zdolniejszych oficerów. Posiłki, jakie nadejść mają w ciągu miesiąca, stanowić będą 34 tysięcy ludzi i 92 działa, tak, że ku końcowi września armia sprzymierzonych liczyć będzie około 75000 ludzi i 250 dział. Dopiero za 2—3 miesiące armia cudzoziemska wzrośnie do takich rozmiarów, które znaczyć coś będą, mianowicie jedna Rosya zgromadzi w Chinach 150.000 wojska a reszta mocarstw 230.000 ludzi. W samym Pekinie panuje zupełna anarchia. Na ulicach wciąż walczy wojsko rządowe ze zwolennikami ks. Tuana i od dłuższego już czasu zwycięstwo przechyla się to na jedną, to na drugą stronę. Wielu dygnitarzy chińskich, którzy sprzyjali cudzoziemcom, a raczej dążyli do

ukończenia zamieszek, ścięto i każdy dzień przynosi wiadomości o nowych wyrokach, wykonywanych przez partję wrogą cudzoziemczyźnie. Cały kraj jest wzburzony i nie tak łatwo da się uspokoić. Zaprowadzenie porządku będzie jeszcze dużo krwi kosztować.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** Miasteczko nasze aczkolwiek małe, postępuje jednak szybkim krokiem naprzód. Zaprowadzoną zostanie w najbliższym czasie kanalizacja oraz gazowe oświetlenie, co dla Frysztatu niezbędnie jest potrzebnem, chociaż będzie to kosztowało dużo pieniędzy.

**Frysztat.** Tutejsza straż ogniowa urządza w niedzielę, dnia 19. b. m. wielką uroczystość 25 letniego istnienia w parku rajskim.

**Od Redakcyi.** Polegając na informacjach znanych nam osób i na własnem przekonaniu, oburzeni wreszcie artykułem w Nrze 22. br. „Světla“, organu „narodně-socjalni strany“, wychodzącego czas jakiś w M. Ostrawie, umieściliśmy w Nrze 27. naszego pisma artykuł pt. „Ostrzeżenie“, tyczący się osoby p. nauczyciela Słowika (bez wymienienia jego nazwiska) i przypisujący jemu nader niepoehlebne przymioty. Do tego wystąpienia skłoniło nas przekonanie, nie pozbawione podstaw, że autorem oszczerczego artykułu w „Světle“ był p. Słowik. Obecnie otrzymujemy od niego oświadczenie, że nie jest autorem tego artykułu i gdzie zarazem prosi o danie mu satysfakcyi za uczynioną ujmę na honorze. Ponieważ nie leży w naszym charakterze rozmyślnie komuś szkodzić w opinii, chętnie odwołujemy ubliżające p. Słowikowi wyrazy w Nrze 27. pomieszczone, żądamy jednak w zamian, aby p. Słowik na przyszłość także i ze swojej strony zechciał być bardziej oględnym w wydawaniu swoich sądów o ludziach mu niemiłych i wyżej stawiał dobro ogólne, aniżeli interes osobisty lub ambicję, za nadto wygórowaną po nad zasługi rzeczywiste.

Franciszek Friedel.

**Piotrowice.** W poniedziałek odbędą się tutaj wybory gminne. Jak się dowiadujemy, chcieliby panowie z fabryki dostać się do wydziału gminnego, aby mogli rej wodzić w gminie na korzyść hr. Larischa. Ostrzegamy wyborców a szczególnie tych, którzy we fabryce pracują, aby się nie odważali oddawać głosy na jakiegokolwiek urzędnika z fabryki. Ten, ktoby już był bardzo zależnym od zarządu fabryki, niechaj zostanie raczej w domu siedzieć. Inż dziś chłopci płacą podatków co niemiara a fabryka chciałaby swój ciężar zrzucić jeszcze na chłopskie barki, jak gdyby ten chłop tylko do płacenia był stworzony.



**Ustawa**, dotycząca służących miejskich i wiejskich dla Ślązka, została, jak wiadomo, zeszłego roku zmieniona i obecnie obowiązuje nowa ustawa już od 22. marca br. Ustawę tę powinni znać jak najdokładniej nie tylko wszyscy gospodarze, którzy służbę przyjmują, ale także i służący, aby wiedzieli, jakie mają obowiązki a jakie prawa. Obecna ustawa zawiera różne ważne punkty, o których służący i służbodawcy poinformowani być powinni, tembardziej, że do nowego roku niedaleko a obecnie gospodarze wiejscy oraz urzędy gminne będą się mnsiały do nowej ustawy stosować. Znajomość ustawy jest również dla tych niezbędnie potrzebną, którzy pracują na folwarkach. Ustawa ta tłumaczona w języku polskim wyjdzie z druku w przeciągu dni kilku i kosztować będzie 80 hał. Kto nam nadesłże powyższą kwotę, temu wyślemy ustawę natychmiast, jak tylko wyjdzie z pod prasy drukarskiej. Najlepiej wysłać pieniądze naprzód, bo bez pieniędzy nie wysyłamy (poczytyło nas bowiem smutne doświadczenie), a za pobraniem wynoszą kosztu pocztowe za dużo.

**Cieszyn.** Polskie druki szkolne — mianowicie katalog i tygodnik lekcyjny zostały wydane i już wyszły z druku staraniem Polskiego Tow. pedagog., na co niniejszem szczególną zwracamy uwagę Szan. Kolegów. Druków tych nabyć można w księgarni p. Kutsera i Ski w Cieszynie.

Zarząd Tow. pedagog.

**Marklowice.** Tutejszy oddział „Jedności“ urządził w niedzielę, dnia 26. bm. popołudniu wycieczkę do lasu, która urozmaiconą będzie muzyką, śpiewem i grą różnego rodzaju.

**Dziemórowice.** Przed dwoma tygodniami t. j. w odpust zdarzył się tutaj bardzo ciekawy wypadek. Jakiś sprytny złodziej ukradł pewnemu gospodarzowi z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi, a natomiast włożył mu do kieszeni kłódkę. Kiedy gospodarz chciał płacić, wyjął ku największemu zdziwieniu z kieszeni kłódkę, zaś pieniędzy wcale nie było. Wiadomość o popełnionej kradzieży rozbiegła się szybko, tym razem jednak oburzenie zniknęło wśród śmiechu, bo prawie każdy roześmiać się musiał nad figlery wypłatany przez sprytnego złodzieja.

**Z Bogumina dworca** donoszą nam, że tamtejsi policyjanci i żandarmi biorą się na sposób inkwizycyjny i biją ludzi a nawet kobiety. Dzieje się to nawet w dzień biały po drodze. Nie dawno pobita została pewna kobieta przez żandarma dość silnie, a mniej więcej o tym samym czasie torturował policyjant robotnika Kłupę. O takich wypadkach powinniście donosić wprost do prezydium ministerstwa a oprócz tego skarżyć do sądu.

**Z Bystrzycy.** Robotnicy baczność! albowiem nadchodzą wybory gminne, pamiętajcie o swoim obowiązku i o swoich prawach, które się Wam należą; nie dajcie sobie przez niedowarzonych bałamutów głowy zawracać i praw swoich z rąk

wyrwać, albowiem już słyhać niektórych mądraków, nie mających najmniejszego pojęcia o organizacji, tem więcej o wyborach, którzy te gadaniny tylko z trzecich narzędzi Judaszowskich mają przedstawiając jakieś indywidua z innego ciała na Waszą zgubę. Wybierzcie sobie komitet a ten niech się obstara, którzy mają być wybrani t. j. Wam równi a potem wszyscy razem ręką w rękę, głosów nie rozrzucajcie a rezultat będzie pewny. Jan Turoń arcyks. rob. (członek Stow. ew. młodzieży) w Bystrzycy l. 39.

**Uroczyste otwarcie „Domu Polskiego“** w M. Ostrawie nastąpi w d. 8. i 9. września r. b. Program będzie ułożony w tym tygodniu. — Farsada „Domu Polskiego“ była fotografowana w zeszłym tygodniu i odbitki, które wyszły świetnie, będą wkrótce do nabycia we wszystkich znacznich księgarniach.

**Złot Sokołów w Poznaniu.** Wszystkim zagranicznym i galicyjskim Sokołom, zamierzającym przybyć na ten zlot, władze pruskie zagroziły zatrzymaniem i wydaleniem do granicy. Miejscowym Sokołom rząd zakazał wystąpienia w mundurach i niesienia sztandaru podczas pochodu. Nie do uwierzenia, do czego dochodzi ślepa zacieklność pruska!

**Nowa placówka oświaty** stanie niedługo na granicy Galicji, Ślązka i Węgier. W d. 12. bm. w Zwardoniu, biednej góralskiej miejscinie, położono kamień węgielny pod budującą się szkołę ludową imienia królowej Jadwigi. Szkoła powstała nie bez pomocy rządu i kraju; grunt ofiarowała bezpłatnie gmina, urzędnicy kolejowi złożyli 3000 koron, Towarzystwo Szkoły ludowej ofiarowało 8000 koron.

**176.000 ludzi, 9.000 koni i 300 dział** weźmie udział w wrześniowych manewrach cesarskich w Galicji. Cztery korpusy armii, tudzież oddziały obrony krajowej, wśród nich rozlokowane, będą operowały w połowie września na małej stosunkowo przestrzeni w okolicach Jasła. Do boju staną korpusy I (krakowski, obejmujący zachodnią Galicję, Śląsk i północne Morawy z Ołomuńcem) i VI (koszycki, obejmujący północno-zachodnie Węgry) — przeciw połączonym korpusom X i XI (tj. przemyskiemu i lwowskiemu, obejmującym środkową i wschodnią Galicję, tudzież Bukowinę).

**Pochwalanie morderstwa.** W Wiedniu odbyła się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw trzem robotnikom (2 Włochom i 1 Węgrowi) o to, że zamordowanie króla włoskiego pochwalali. Parobek Varga (lat 31) został skazany na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, wyrobnik Savioli (lat 21) na 4 miesiące aresztu, a robotnik Vogrig (lat 27) na 5 miesięcy aresztu.

**Rozruchy antysemickie.** Przez kilka dni panowały w Odesie wielkie niepokoje przeciwko



żydom. Rozpoczęły się bójką w kramach tandety i przeniosły się do sklepów. W nocy zburzono wszystkie składy. W poniedziałek wdarli się napastnicy do wnętrza miasta. We wszystkich składach, których nie zdołano na czas zamknąć, zniszczono drzwi i okna. Przed magazynami nie została się cała ani jedna lampa elektryczna. Również zniszczono zupełnie budki z wodą sodową. Tego dnia były wszystkie sklepy zamknięte. W nocy ponowiły się rozruchy na przedmieściach. Wreszcie sprowadzone wojska w wielkiej ilości położyły kres rozruchom i grabieży.

**Podwyższenie celi rosyjskich.** Ogłoszony został rozkaz cara do ministra skarbu, podwyższający czasowo taryfę cłową dla tych przedmiotów handlu europejskiego, które nie są objęte osobnymi konwencjami pomiędzy Rosją a obcymi państwami. Podwyższenie to wynosić będzie od 10 do 50%. Zwykle takie „czasowe“ podwyższenia stają się w następstwie stałe obowiązującymi, tak też będzie i z obecnym podniesieniem celi.

**8 godzinny dzień roboczy w Norwegii.** Ośmiogodzinny dzień roboczy istniał już od pewnego czasu w niektórych pracowniach w Norwegii. Obecnie Storting (izba posłów) uchwalił 8-godzinny dzień roboczy we wszystkich warsztatach państwowych.

**Jak rosła bogactwa kapitalistów.** Majątek Rotszyldów liczą obecnie na 10 miliardów, czyli 10.000 milionów koron. Z tego posiadają francuscy Rotszyldowie miliard. W r. 1875 nie miał jeszcze Rotszyld ani połowy tego, co obecnie, w 25 więc latach jego majątek powiększył się w dwójnasób. Z zestawienia rachunków wynika, że w r. 1965 z samych procentów i procentów od procentów majątek ten wzrośnie do 300 miliardów koron. Wtedy z samych procentów bogactw Rotszylda mógłby zasobnie żyć 37 milionów ludzi, czyli cała prawie ludność Francji. Ale kto wie, czy do tego czasu majątki te nie zostaną przekazane na własność społeczeństwa...

**Duchowne niewiasty.** W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, znajduje się według urzędowych obliczeń 1235 kobiet-księży. Sekty uniwersalistów, unitaryuszy, independentów, metodystów i baptystów, posiadają takich duchownych. Utorowała kobietom tę drogę sekta kwaków.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie ich, jak zarazy! Nie kupujecie nic w takich sklepach, gdzie nie umieją szanować waszego języka, waszej narodowości.**

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,  
wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czełonek polskich.

Zakład oprawia także książki oeno i tanio.

## Wielki dom mieszkalny

wraz z 2 morgami pola jest z wolnej ręki  
w Łazach do sprzedania. Dom ten znajduje się  
przy nowym szybie obok drogi. Informacyi bliższej  
udzieli redakcyja „Głosu“.

2—3

## Przeszło 10 morgów pola

jest w Rudniku pod dogodnymi warunkami do  
sprzedania. Pole dobre w pięknym położeniu sprze-  
dane zostanie w całości po 240 złr. za morg.  
Można przyjąć długi kasowe na polu ciężące.  
Wiadomości bliższej udzieli redakcyja „Głosu  
ludu śl.“

2—3

## Do wynajęcia

jest izba wraz ze strychem i stajnia odpowiednia  
dla górnika lub kolejowego w Darkowie, w  
domu Karola Kozła pod l. 28. już od 1. paź-  
dziernika b. r.

3—3



Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

**Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.**

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

**zakład zegarmistrzowski**

połączony ze

**składem wyrobów jubilerskich**

we **FRYSZTACIE** w domu p. T. Knoppka w rynkn.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

**ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH**

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie npraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

5—6



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu koło Tarnowa**.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

**APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu **Eugeniusza Matuli**“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

6—12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Fr. Friedel we Frysztaście.**

Z drukarni **Rud. Viehnara w Przywozie.**

## W redakcyi „Głosu“

do nabycia są różne tanie książeczki oraz tomiki „**Biblioteki ludowej**“.

2—6



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

**cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

**Kraków, Stradom Nr. 15.**

1—12

**Wszech nauk lekarskich**

**Dr. HENRYK KŁUSZYŃSKI**

osiadł w **Piotrowicach** (dom p. Chrobaka)

ordynuje od 8—12 przedpoł.

i wydaje lekarstwa z apteki domowej.

2—6

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### O Chinach i Chińczykach.

III.

Ubiór, zwyczaje i charakterystyka ludności.

W Chinach, podczas lata, w znacznej części kraju panują straszne upały, skutkiem wiejącego wówczas wiatru południowo-wschodniego, zwanego monsunem. Natomiast podczas zimy srożą się mroźne wiatry północne, wiejące z północno-zachodniego płaskowzgórza Mongolii. Tak różnolity klimat zmusza Chińczyków do noszenia odpowiedniej odzieży i sprawia to, że Chińczycy łatwo znoszą wszelkie zmiany powietrzne (atmosferyczne), przystosowują się do wszelkiego klimatu i stanowiąc przez to znakomity materiał na kolonistów, są groźnymi współzawodnikami ras obcych.

Zwyczajny ubiór Chińczyków stanowi kaftan lub bluza z szerokimi rękawami, oraz szerokie spodnie; głowę przykrywają czapkami lub kapeluszami, których forma przypomina miskę odwróconą dnem do góry. W ubiorach kobiet widzimy dobór barw ulubionych przez narody Azji: niebieskie suknie, ozdobione żółtymi dodatkami, a z pod długich spódnic wyglądają czerwone trzewiki. Wszyscy Chińczycy bez różnicy płci, stanu i wieku używają wachlarzy podczas upałów letnich dla chłodzenia się. Nawet prosty wyrobnik, który latem chodzi tylko w spodniach, zatyka sobie wachlarz za warkocz, obwinięty dokoła głowy i wachluje się w chwilach odpoczynku.

Boso chodzą tylko najbiedniejsi i to jedynie w porze letniej, chłodna bowiem zima zmusza każdego do noszenia obuwia ciepłego, które zwykle jest miękkie i wygodne, ale to tylko u mężczyzn, bo u kobiet, zwłaszcza w warstwach zamożniejszych, jest całkiem przeciwnie. Panuje tam dotąd głupia moda, aby kobiety miały nogi jak najmniejsze i w tym celu poddają się one strasznyemu cierpieniom. W dzieciństwie ścisną im stopy bandażami jak można najmocniej, następnie wkładają wąskie trzewiki z drewnianym korkiem albo waleczkiem, służącym do podniesienia w górę

pięty. W takich trzewikach, wtłoczonych na ściśniętą nogę, chodzą biedne dziewczynki, od dwóch do trzech lat, dopóki nogi nie nabiorą pożądanego kształtu; i chociaż później noszą już wygodniejsze trochę obuwie, natura nie może już poprawić tego, co raz przez głupotę zepsuto. Kobieta chińska musi żyć z nogami małemi jak u dziecka, mającemi kształt kopyta. To też może tylko dreptać drobnymi kroczkami a zamożniejsze każą się nosić w lektykach; zdarza się też, że w czasie pożaru znajdują śmierć w płomieniach, jeżeli niema w domu nikogo, ktoby je mógł wynieść. Im kobieta bogatsza, stara się tym bardziej mieć jaknajmniejsze nogi. Trudno zrozumieć, jak taki trzeźwy, pracowity i rozsądny naród może utrzymywać tak głupią i dziką modę, ale gdy sobie przypomnimy, że nasze kobiety, zwłaszcza po miastach, gniotą się gorsetami i podkopują sobie przez to zdrowie, to musimy przyznać, że pod tym względem nie o wiele wyżej od nich stoimy.

Chińczycy palą prawie wszyscy i palą bardzo dużo. Palą przeważnie tytoń za pomocą fajek o długich cybuchach, ale w latach ostatnich bardzo się rozpowszechnił nałóg palenia opium, czyli odwaru wyrabianego z makówek. Palacze opium po kilka latach używania tej trucizny, stają się niezdolnymi do jakiegokolwiek pracy, a często umierają w strasznych męczarniach. Gdy nałóg ten zaczął przybierać groźne rozmiary, rząd chiński zabronił przywozu opium i wyrabiania go w kraju. Ale Anglicy, którzy ze swych posiadłości indyjskich przywozili opium do Chin i z tego handlu ciągnęli ogromne zyski, zażądali, aby cofnięto ten zakaz; kiedy zaś rząd chiński temu żądaniu odmówił, wydali mu wojnę i w końcu otrzymali pozwolenie sprzedawania tej trucizny. Oto jest jedna z przyczyn nienawiści Chińczyków ku Europejczykom i przyznajmy — nienawiści bardzo uzasadnionej.

Chińczycy są zapalonymi handlarzami. Bogaty pragnie za pomocą zręcznych obrotów handlowych powiększyć swój majątek; biedak, który nie wiele posiada, spodziewa się w ten sposób zdobyć pieniądze, że roznosi po domach powierzone mu przez

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



kupców towary i stara się sprzedać je jaknajdrożej, aby zyskać większy procent. Chytry Chińczyk, poprzestający na małym a ciągle myślący o zarobku, jest wybornym kupcem, ale nie cofa się też przed oszustwem i nie jeden Europejczyk doświadczył na sobie, jak niebezpiecznym jest wdawanie się w interesy ze spekulantami chińskimi i zawieranie z nimi spółek.

Podstęp i oszustwo są powszechnie używaną bronią w stosunkach Chińczyków pomiędzy sobą i z cudzoziemcami. Po największej części są kłamcami, niedotrzymującymi słowa, nieuczciwymi; urzędnicy po większej części są sprzedajni. Bardzo uprzejmi i delikatni w obejściu się z ludźmi, nie znają, zdaje się, wcale uczucia litości. Wreszcie, jako żołnierze, są tchórzliwi, wobec silnych pokorni, ale mściwi i obrzydliwie niechlujni. Ciało ich wydaje woń bardzo nieprzyjemną dla powonienia europejskiego, naodwrot zaś Chińczycy twierdzą, że my także wydajemy taki zapach, którego oni znów znieść nie mogą. Używanie opium, upowszechniające się coraz bardziej między Chińczykami, osłabia także ich przynioty, jak wstrzymieźliwość i pracowitość, a wzmacnia tylko wady.

W Chinach, gdzie ludność jest tak gęsta, gdzie tyle osób oddaje się jednakowym lub podobnym zajęciom, trzeba posiadać niezwykłą zręczność, wytrwałość w pracy i umiejętność przestawiania na małym, ażeby zdobyć utrzymanie dla siebie i zwykle licznej bardzo rodziny. To też robotnicy i rzemieślnicy chińscy są najpilniejszymi pracownikami, nie znającymi odpoczynku nawet w święta. Pobierają oni bardzo niską płacę, ale

też mają bardzo skromne wymagania i kilkanaście groszy dziennie zupełnie im wystarcza. Z tej skromnej płacy kupuje sobie robotnik chiński 2 funty ryżu, funt ryby albo kawałek wieprzowiny i trochę jarzyny; ceny zaś są tak niskie, że pozostaje mu jeszcze trochę grosza na mieszkanie, odzież, herbatę i tytoń.

Robotnicy chińscy mają udoskonalone narzędzia, a nawet dowcipnie zbudowane maszyny, ale najwięcej liczą na zręczność rąk. Jeszcze dzisiaj tkają Chińczycy rozmaite materye na warsztatach ręcznych, przędą ręcznie jedwab i bawełnę. Ma się rozumieć, że robota nie idzie tak szybko, jak na maszynie, wymaga daleko większej ilości rąk, za to jest nieraz lepszą i dokładniejszą. Wprowadzenie maszyn pozbawiłoby zajęcia miliony ludzi, Chińczycy zaś teraz już często nie mogą znaleźć pracy w kraju rodzinnym i szukają jej w obcych krajach.

Głównem zaś dążeniem Europejczyków jest, aby w Chinach zaszczyć przemysł nowożytny i skorzystać z tych milionów tanich rąk roboczych. Jakim im same się zaofiarują, to też Chińczycy z całych sił bronią się przeciw temu najazdowi, aby nie zostać ofiarą kapitalizmu. Ale prędzej czy później nastąpić to musi: maszyna wyprze pracę ręczną i miliony Chińczyków zostaną wepchnięte w otchłań nędzy i głodowej śmierci. Będzie to olbrzymi przewrót ekonomiczny, którego następstwa odbiją się na obu półkulach ziemi.

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Witajże miły bracie! Jak się tobie powiodło podczas wędrówki po podgórzu? Czy znalazłeś przynajmniej kilku robotników na żniwa?

Jędrus. Ej nie bardzo mi się wiodło, bo nawet z gór już ludzie pouciekali czy do kopalni, czy do fabryk — tak — że i tam daje się odczuwać coraz większy brak takich, którzyby się rozumieć na pracy rolnej. Za to opowiem ci przynajmniej jedno zdarzenie ku rozveseleniu w marotności.

Antoś. Opowiadaj tylko, bo mam dziś dobry humor! Mnie już tam nic dziwnego niema na świecie!

Jędrus. Nic dziwnego, jak dziwnego! Ale przecież to rzadkością na szczęście bywa, żeby się baby u nas spijały i w gospodzie poturbowały!

Antoś. To prawda, że dawno nie słyszał o czemś podobnem.

Jędrus. Bo widzisz, różne dziwne się teraz na świecie dzieją, nie słychać o niczem innem,

jak tylko o wojnach i zamachach — a i na podgórzu też o tem wszystkiem prawdopodobnie wiedzą i myślą sobie: dlaczegoż to tylko o samych Chińczykach, Burach i anarchistach piszą i mówią, czy my już do niczego nie zdolni?

Antoś. Tylko opowiadaj już wreszcie, bo widzisz jak oczy wytrzeszczam i usta otwieram z ciekawości.

Jędrus. Nie znalazłszy więc prawie żadnego robotnika na podgórzu, wstępuję strapiiony w pewnej osławionej już wiosce do gospody na posiłek i spostrzegam, że między dwiema kobietami wszczęła się kłótnia, która w małej chwili stała się tak zaciętą, że mimowoli oglądałem się za drzwiami ze strachu.

Antoś. A ty tchórze! To się ty starej baby boisz?!

Jędrus. Poczekaj tylko, aż opowiem do końca. Jedna z nich pono sama gospodką, bo mi przynosiła piwo, zaczęła tam złorzeczyć i krzyczeć jak wróbel na nici, że wszyscy ucihli a nawet tędy chłopci nie wazyli się jej uspokajać — aż wreszcie jednej z kobiet było tego za wiele. podskoczyła ku niej i „liz ją przez pysk!“ aż mi w uszach zajęczało.

## Pożar klasztoru jasnogórskiego.

W nocy z dnia 15. na 16. b. m. wszczał się pożar na wieży klasztoru w Częstochowie, który całą wieżę w perzynę obrócił.

Dokładne świadomości o tym wypadku nadeszły do naszej Redakcyi już po oddaniu numeru pod prasę, dlatego dopiero dzisiaj dajemy opis katastrofy, według sprawozdania umieszczonego w „Nowej Reformie“:

„Pierwszy raz we środę w święto Matki Boskiej, podczas odpustu puszczano z wieży rakiety. Zwykle wieża wieczorem była iluminowana lampkami. We środę z najwyższego piętra strzelały ogniiste węże i te, należy przypuszczać, były powodem pożaru.

Zapewne iskra padła do gniazda legnących się na wieży kawek i stąd powstał pożar, który objął wszystkie części palne w górnej budowie, złożonej z żelaza i belek drewnianych.

Bramy klasztorne były już zamknięte; cisza zalegała podwórzec kościelny i świątynię, tak pełną za dnia ludu i modłów.

Wśród tłumów, stojących na placu, o godzinie 10<sup>3/4</sup> zauważono u szczytu wieży nad galerią z figurami Świętych światło. Gdy światło to nie gasło, lecz owszem powiększać się zaczęło, uderzono do bram klasztoru, do których jednak dostukać się było trudno. Dopiero gwizdawki policyjne ostrzegły o niebezpieczeństwie.

Wówczas, gdy bramy otwarto, nie było już tajem, że wszczyła się pożar. Przerażenie i rozpacz ogarnęły tłumy; rzucono się na ratunek

Antoś. To się w sam czas wybrała!

Jędrus. Jaki temu koniec będzie — nie wiem; ale już na drugi dzień słyszałem, że baba, która odebrała policzek, pani prezydentowa od krzyku, narzekając cały dzień i miała lewą połowę głowy nabrzmiadą jak garniec. Ona, jak mówili ludzie, zawsze tak robi, „skoro ma więcej gradów alkoholu w głowie!“

Antoś. To się jej dobrze stało a dużo z tego nie będzie, bo jużci jedna faczka nie tak straszna! W najgorszym razie zapłaci odważna kobieta 5 złr. kary, a jeśli się jej spodoba, to jej może zaraz drugą za tę samą cenę wlepić przy podobnej sposobności wyprawiania niemoralnych i gorszących krzyków w gospodzie! Dziwi mię w ogóle, że do tej gospody jeszcze ludzie chodzą, gdzie się takie rzeczy dzieją!!

Jędrus. Prawda! Tam ci wszystko nawspak idzie, a ludzie spojeni zatracili tam powiększej części poczucie godności człowieczej! Nie mówmy już o tem, bo mi aż niedobrze! Bądź zdrow!

Antoś. Dowidzenia przyjacielu.

w popłochu i nieładzie, inni padali na ziemię, błagając Niebiosa o ratunek.

— Jasna Góra w płomieniach! — zagrzmiało w jednej chwili po całym mieście.

A pierwszym wrażeniem był chaos rozpaczliwych głosów. Wieża stała w płomieniach. Języki ognia gnały po blankach i załomach.

Co się działo u klasztornej podnóża, niepodobna opisać, tak jak niemożliwe jest odczuć straszną rozpacz przerażonych ogromem nieszczęścia pątników.

Widziano chłopka, rwącego włosy z głowy i pędzącego na oślep, jak oszalałego, kobiety rzucające się na ziemię, dziadów kalekich zawodzących jak w momencie zgonu.

Na szczęście, mimo niemożliwości doraźnego ratunku, mimo ogromu nieszczęścia, ci co od wieków strzegą Jasnej góry, nie stracili przytomności. Wśród groźnego żywiołu zajaśniał biały habit pauliński.

Przed tłoczącą się ciżbą stanął o. Rejman i wstąpiła w serca otucha i myśl i chęci oprzytomniały. Rzucono się na dachy, kilkudziesięciu mężczyzn otoczyło kordonem płonąca wieżę, setki rąk chwyciło za narzędzia. Znalazły się w mig drabiny i ośki i wiadra... Tymczasem nadbiegła straż ogniowa, a niestrudzony i baczny na wszystko przeor, wysłał depesze do Warszawy, Piotrkowa i Łodzi o pomoc.

Rychło więc zapanowała nad tłumem przytomna energia, zdająca sobie sprawę z nieszczęścia, jakie grozi kościołowi. Z bezkształtnego tłumu zaczęły się wyodrębniać szeregi, oddające się pod kierunek osób najenergiczniejszych.

Pod górę przez bramy i podwórze, następnie w wieży po spadzistych drewnianych schodach wyciągnęły się ramię przy ramieniu dwa szeregi pątników, podające sobie z rąk do rąk naczynia z wodą. Jeden szereg pomykał wiadra pełne w górę, drugi — odsyłał puste do studzien.

Straszny to był ratunek! Pożar na wysokości 20 pięter, dokąd nie sięgnie nawet sikawka, a i o jej pomoc trudno przy braku wody i odpowiednich urządzeń.

Góra wieży nad zegarem w płomieniach i lada chwila grozi runięciem. Szczęściem wiatr odpędza płomień od kościoła. Wielka, niebotyczna pochodnia nad kościołem Jasnogórskim podnieca wiernych do czynów bohaterskich. Żywy łańcuch pnie się w górę w murach wieży, która się staje piecem ziejącym.

W tłumach rośnie rozpacz. Wody niema na górze, szukać jej trzeba w domach okolicznych, i tu wyczerpuje się ona. Przybywa straż częstochowska...

Minęła godzina. Na placu oczekują zawalenia się wieży. Lewy filar, w który biją wszystkie płomienie, musi uleść, pęknąć i zwalić się w dół



kopuła. Przyszła wkrótce ta chwila. Szczyt wieży zachwiał się, pochylił i runął.

Oczekiwano tego, a jednak byli podówczas ludzie pod wieżą, niosący z poświęceniem ratunek. Padło około dziewięciu osób pod gruzami wieży, a wiele jest rannych.

Żywy łańcuch nie ustaje w pracy, dowożą mu wodę na wózkach i w beczkach, woda z rąk do rąk bieży w górę i zlewa dach kościoła. A na górze poczyna się topić dzwon zegarowy, i miedź roztopiona, jak ciężkie łyzy, pada w dół wieży.

Kruszą się ściany drugiej kondygnacji pod galerią, obnażając żelazny szkielet budowy. Widać w nim dzwon dolny zegaru, który urywa się i spada ciężarem wielu cetnarów w dół, przebijając sklepienie dolnej części wieży. Stało się to o godz. 1<sup>3/4</sup> po północy.

Palą się schody drewniane, słychać krzyki uciekających stąd ludzi.

Z wieży stał się wielki piec ziejący ogniem; po murach ścieka miedź roztopionego zegaru, tak nie dawno kosztem 15.000 rubli sprawionego.

Trwoga o losy kościoła nie ustaje. Oczekuje się pomocy, a ta wolno nadchodzi z poza miasta. Przybyła straż z Zawiercia i parę innych straży fabrycznych. W Piotrkowie dopiero o godz. 5 rano zaczęto łądować straż na pociąg. Z Warszawy straż nie przyjedzie, bo kolej wiedeńska podejmuje się dopiero na godz. 4 po południu dowieźć straż warszawską na miejsce.

Świt. Łuna opada, a światło dzienne gasi płomień trwogi na obliczach tłumu. Kościół ocalał!...

Ratunek ukończono około 10 rano i dopiero wtedy zaczęto się rozglądać w stratach. Wieża runęła, na budowlach najbliższych opadł tynk i dla ratunku pozrywano dachy. Dach na kaplicy św. Pawła i na kruchcie kościelnej spalony, pokoje ongi królów polskich zniszczone... straty ogromne!...

Były też ofiary w życiu ludzkim, prócz wielu rannych: pogniecionych, potłuczonych i poparzonych. Nazwisk ani liczby zabitych jeszcze nie oznaczono. Podobno podczas ratunku zginął także jeden z OO. Paulinów.

Ale kościół i cudowny obraz ocalone!

Szczyt zawalonej, jednej z dwu wieży runął do wewnątrz, na zewnątrz spadła galeria z figurami i grzynsy.

O zawalonej wieży „Słownik geograficzny“ podaje następujące daty historyczne:

Wieża ta skutkiem zarzuconego przy rozgrzewaniu zegaru ognia, zgorzała w dniu 10. lutego 1654 r. Wkrótce atoli została odbudowaną, tak dalece, że wybuchła w końcu następnego roku wojna szwedzka, przy kościele jasnogórskim już nową wieżę zastała.

Nowa wieża, znacznie niższa od dzisiejszej i u góry baniastą kopułą zakończona, trwała tylko do r. 1690, w którym to roku wraz z całym ko-

ściołem spłonęła. Pożar wtedy był tak wielki, że stopił nie tylko dzwony, ale i blachy miedziane na dachach, a dostawszy się przez zapadłą część sklepienia kościelnego do jego środka, wszystkie wewnętrzne jego ozdoby, zarówno piękne jak bogate, w perzynę obrócił.

Po tej pogorzezi pozostałe mury dawnej wieży w r. 1696 rozebrano do szczytu, a w jej miejsce od samych fundamentów wyprowadzono nową, ukończoną dopiero w r. 1702, która nie tylko pod względem piękności i kształtu, ale i pod względem śmiałości budowy swojej na uwagę zasługiwała.

Wieża ta była 160 łokci wysoka, a stojący przy niej kościół, sam z siebie znacznie wysoki, szczytem dachu swego sięgał zaledwie  $\frac{1}{3}$  części wieży, a  $\frac{2}{3}$  części jej nad dachem kościelnym w powietrzu sterczały i taki to gmach, z prostego wapiennego kamienia wystawiony, jedną tylko ścianą swoją opierał się o fundamenta całkowicie, w trzech zaś innych ścianach miał wybite ogromne bramy, z których jedna na zewnątrz, druga na dziedziniec klasztorny, trzecia nareszcie do wnętrza kościoła prowadziła.

Po podaniu tego wzruszającego opisu, redakcja „Nowej Reformy“, kładąc nacisk na to, że Częstochowa dla Polaków ma znaczenie nie tylko religijne, ale w pierwszym rzędzie narodowe, wzywa cały ogół polski do składek na cel odbudowania wieży jasnogórskiej.

Co do nas, to kierowani temi samemi pobudkami, i znając głębokie przywiązanie ludu śląskiego do Jasnej Góry, chętnie pośredniczyć będziemy w przyjmowaniu składek i na ten cel od Redakcji ofiarujemy 2 korony.

## Korespondencye.

**Z Trzyńca.** U nas bardzo nędzne panują stosunki, co zawdzięczamy robotnikom samym a to z tego powodu, ponieważ brak u nas solidarności a wielu jest pomiędzy robotnikami takich, którzy gotowi swego towarzysza nawet pracy i chleba pozbawić, byle tylko przełożonym się podchlebić. Przyczyny szukać trzeba w braku świadomości pomiędzy robotnikami. Gdyby lud robotczy więcej posiadał oświaty, toby z pewnością do takich wypadków wcale nie przyszło. Wprawdzie dzisiaj stosunki znacznie lepiej stoją, ale daleko jeszcze do spełnienia życzeń naszych. Dawniej o wiele gorzej u nas wyglądało, ale bo też rzadko który z robotników czytał gazetę, a jeżeli czytał to zwykle taką, która wrogom naszym się przylizuje. Dziś wprawdzie mało takich robotników, którzyby nie czytali, ale cóż to pomoże, skoro zaledwie co dwudziesty robotnik przeczyta gazetę jak się należy a większość, to zaledwie czasami



do gazetki spojrzysz. To wszystko są powody, że oświata z szybkością ślimaka naprzód postępuje. Z tego to właśnie powodu wzywam tutejszych robotników, żeby chętniej gazety robotnicze czytali. Chociaż tu zarobki liche, to jednakowoż chciałbym, żeby każdy zarobnik zaprenumerował gazetkę, bo te pieniądze jakoś się znajdują a zresztą trzeba wiedzieć, że grosz wydany na oświatę, przynosi stokrotnie plony i nie jest nigdy niepotrzebnie wydanym. Lud w swej ciemnocie jest oczywiście pod tym względem skąpym a szczególnie kobiety nieraz są powodem nędzy domowej z tego powodu, że zabraniają mężowi gazetę czytać. Miałem kilkakrotnie sposobność słyszeć, jak żona mężowi nie pozwalała gazety zaprenumerować i powiedziała mu: „Kup raczej chleba dla dzieci a nie wyrzucaj pieniędzy na takie głupoty“. Który mąż ma taką żonę, ten też zwykle z nędzą ma do walczenia a to z następujących powodów: Mąż, nie czytający gazet lub książek jest od swych towarzyszy więcej zacofanym i nie otrzymuje tak prędko łatwiejszej lub więcej płatnej pracy. Człowiek taki nie ma innej rozrywki jak chyba w kwiecie i dlatego też oddaje się więcej pijaństwu. Gdyby żona taka była rozumniejszą, zaprenumerowałaby sama dla męża gazetę, a mąż by z pewnością więcej czytał a mniejby wypił i oszczędziłby na wódce przez rok cały tyle, żeby mógł dwadzieścia gazet zapłacić. Mąż korzystałby następnie pod względem moralnym, bo by nie był tak często pijanym. Tęgo wszystkiego taka nierozsądna kobieta, która nigdy nic nie czyta — pojąć nie może i dlatego też ona jest powodem złego pożycia małżeńskiego.

## Wiadomości ze świata.

**Wojna w Chinach.** W połowie bieżącego miesiąca wojska związkowe dotarły do Pekinu, po paru dniach walki z Chińczykami zajęły całe miasto w moc swoją, przeczem przekonano się, że posłom europejskim do tego czasu nie się nie stało, że z nich tylko jeden niemiecki został istotnie zamordowany, wszyscy inni wyszli cało, musieli się tylko przez kilka tygodni bronić przed ciągłymi atakami Chińczyków, ale widocznie ataki te nie musiały być bardzo groźne, skoro garstka cudzoziemców mogła się tak długo bronić przed nawałą chińską. Po zdobyciu Pekinu wojska cudzoziemskie nie znajdują nigdzie oporu, zachodzi więc ciekawe pytanie, co państwa europejskie teraz zrobią. Główny cel pochodu na Pekin był oswobodzić poselstwa, to zostało już dokonane, więc właściwie znika powód do dalszej wojny. Tymczasem hr. Waldersee, przeznaczony na głównodowodzącego, już jest w drodze do Chin, Rosya zmobilizowała kilka korpusów armii i śle je wciąż ku Chinom, inne państwa czynią to samo,

tylko w mniejszym stopniu, wynikałoby więc z tego, że Europa nie uważa walki za skończoną, ale zamysła Chiny mocno przydeptać. Zdaje się, że obecne wypadki doprowadzą do częściowego rozbioru Chin.

**Polska pod Moskałem.** W ostatnich latach ogromnie wzmożła się działalność polskiej partii socjalistycznej w Królestwie, wobec czego rząd rosyjski postanowił teraz postępować z jaknajwiększą grozą, rzucić postrach na lud roboczy i tym sposobem osłabić działalność i wpływ partii. Oto niedawno żandarmeria warszawska uformowała trzy sprawy polityczne o zabicie tajnych agentów policyi czyli szpiegów i oddała je w końcu pod rozpatrzenie sądów wojskowych, które mają w Królestwie charakter sądów polowych w czasie wojny. Pierwsza z tych spraw zw. warszawska została już osądzona i podsądni towarzysze Woźniak i Świderski zostali skazani na śmierć przez powieszenie, co zostało w drodze łaski carskiej zmienione na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich. Jeszcze pozostają dwie inne, mianowicie dąbrowska, w której jest oskarżonych 6 ludzi i częstochowska, w której ofiarą będzie tylko jeden, nazwiskiem Czerwiński. Ten ostatni prawdopodobnie szubienicy nie uniknie, ponieważ przez cały czas długiego śledztwa i pomimo męczarni mu zadawanych, ani jednego ze współników nie wydał. Rząd rosyjski takich dzielnych, niezłomnych charakterów nie może znieść i dlatego dla Czerwińskiego okaże się bez litości. Chociaż prawdę powiedziawszy, to lepiej odrazu umrzeć na szubienicy, która w Rosyi jest tylko zaszczytem, bo najszlachetniejsi ludzie na niej giną, aniżeli przez całe życie cierpieć męki w robotach katorżnych. Dodajemy dla wyjaśnienia, że w Rosyi tylko w sprawach politycznych istnieje kara śmierci, przestępstwa kryminalne są od niej wolne.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł u nas ogromny pożar, który zniszczył do szczętu młyn R. Fiedlera. Piła została przez straż ogniową uratowana. Cała jego własność zabezpieczoną jest na 35.000 złr. W każdym razie ponieśli on jednak ogromną szkodę.

Uroczystość urodzin Najjaśniejszego Monarchy oraz uroczystość jubileuszowa tutejszej straży ogniowej wypadła bardzo dobrze. Prawie przez 3 dni powiewały chorągwie z wszystkich domów, które świadczyły o przywiązaniu tutejszych obywateli do cesarza.

**Trzyniec.** Towarzystwo pszczelnicze w Cieszynie urządza wędrownie zebranie dnia 26. sierpnia rb. o godz. 3-ciej popołudniu w Jabłonkowie w browarze u p. Grylerowej z następującym



porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia. 2. Odczyty. 3. Loterya fantowa. 4. Przyjęcie nowych członków. 5. Życzenia członków i gości. Józef Kabiesz, sekretarz.

**Cieszyn.** Walne zebranie członków oddziału „Jedności“ w Cieszynie odbędzie się dnia 26. września br. o godz. 3-ciej popoł. w sali Czytelni ludowej z następującym porządkiem: 1. Sprawozdanie za rok 1899/1900. 2. Wybór wydziału. 3. Sprawy organizacyjne. 4. Życzenia i wnioski.

Wydział.

**Sucha góra.** Kółko kat. rolnicze urządza w niedzielę dnia 2. września br. w gospodzie p. Ignacego Guziura przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie sztuka: „Adam i Ewa“ w dwóch aktach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 8-mej wieczorem. O liczny udział uprasza

Wydział.

**Stonawa.** „Tow. Szkoły Ludowej Czytel.“ w Stonawie urządza zabawę towarzyską w lokalnościach p. Stańkusa, w dniu 2-go września, połączoną z śpiewami, monologami i ogniami sztucznymi na którą zaprasza Kierownictwo. Początek o godz. 4-tej popołudniu. Bliższe wyjaśnienia doniosą afisze.

**Michałkowice.** W niedzielę dnia 26. sierpnia ma się tutaj odbyć zgromadzenie ludowe o godz. 3. popoł., na którym będzie omawiana sprawa szkolnictwa polskiego w tejże gminie na tle ogólnego położenia ludu polskiego.

**Odłożenie uroczystości.** Zapowiedziana w M. Ostrawie uroczystość pod firmą Tow. „Domu Polskiego“ na zeszłą niedzielę, odbyć się nie mogła z powodu nieprzewidzianych okoliczności i odbędzie się dopiero w tę niedzielę dnia 26. sierpnia. Szkoda to wielka dla Towarzystwa, które mogło na niej zarobić na czysto kilkaset złotych, pogoda była bardzo piękna i tłumy wszystkich trzech narodowości z żalem opuszczały Strzelnicę, zawiedzione w nadziei ujrzenia wspaniałego fajerwerku.

**Kolaudacya „Domu Polskiego“ w Mor.** Ostrawie dokonana została w poniedziałek i wtorek; komisya nie znalazła nic do zarzucenia i nie szczędziła pochwał p. architektowi Bandrowskiemu, który z zadania znakomicie się wywiązał, dając gminie budynek, będący prawdziwą ozdobą miasta. Mamy nadzieję, że jak gładko rzecz poszła z kolaudacyą, tak też nie będzie trudności z uzyskaniem ostatecznej koncesyi na restauracyę i że zakład restauracyjny będzie mógł być otwarty z dniem 1. września br. Bardzo to rzecz ważna, bo inaczej uroczystość otwarcia „Domu Polskiego“, naznaczona na d. 8. września, musiałaby być odroczone na termin późniejszy.

**Program uroczystości otwarcia „Domu Polskiego“** przedstawia się dosyć bogato. Ma się rozpocząć rano dnia 8. września uroczystym pochodem z „Domu Polskiego“ do kościoła, skąd po odprawieniu mszy uroczystej wróci się temi sa-

memi ulicami. Następnie ma się odbyć wręczenie kluczów i poświęcenie gmachu z krótkimi przemowami, dalej będzie obiad składkowy, wieczorem przedstawienie teatralne, a po teatrze tańce i zabawa ogólna. Na drugi dzień w niedzielę dnia 9. września zaraz po obiedzie ma być urządzony kiermasz z loteryą fantową, wieczorem odczyt z obrazami niktacjami „Uniwersytetu ludowego“. wreszcie przedstawienie teatralne a potem znowu tańce i zabawa. Oba przedstawienia da trupa teatralna p. Czystogórskiego, która przez lato grywała w parku krakowskim z dużym powodzeniem. P. Czystogórski przyjeżdża w tych dniach do Mor. Ostrawy dla zawarcia umowy celem dania większej ilości przedstawień.

**Walne zgromadzenie Koła miejsc. Tow. Szkoły Ludowej w M. Ostrawie** odbyło się w ubiegłą niedzielę w „Domu Polskim“. Zostało ono zwołane na żądanie pewnej części członków celem poinformowania się o tem, co zdziałano w ubiegłym półroczu. Po sprawozdaniu sekretarza Koła wywiązały się z pewnej strony żale, skargi i pretensye do Wydziału, które do żadnych realnych rezultatów nie doprowadziły. Szkoda było czasu na młócenie takiej słomy.

**Na „Dom Polski“ w Mor. Ostrawie** zebrano 2 złr. 75 ct. przy herbacie u pp. Brzezowskich w. Przywozie. Ci sami zamiast fantów na loteryę ofiarowali 10 złr.

**Majaczenie konającego.** Czeski socjalno-demokratyczny (?) organ „Duch času“, wychodzący co tydzień w Witkowicach, w numerze z dnia 17. bm. w dwóch krótkich notatkach „Polští páni národovci“ i „Znamení doby“ zdradza widoczne rozmiekczenie mózgu, albo tz. uwiad starczy, co temu jest dziwniejsze, że istnieje na świecie dopiero od niedawna. Autorowi tych notatek widocznie bardzo zaszkodziło na zdrowiu przeczytanie artykułu „Walka o polską organizacyę“, umieszczonego w numerze 32. naszego pisma, gdzie wykazaliśmy, iż polscy górnicy w Mor. Ostrawie, czechizowani w organizacyi „Prokop“, powinni wszyscy dążyć do założenia odrębnej socjalistycznej organizacyi polskiej. Żądanie jaknajśluszniesze — nie w smak jednak było autorowi, no i całej redakcyi „Ducha času“, więc postanowili ostrzedz górników polskich, aby tego „głupstwa“ nie robili. Niema jednak obawy, aby górnicy polscy ostrzeżenia tego usłuchali, nie można bowiem całej notatki odczytać do końca bez narażania się widocznego na śmierć od śmiechu. Dlatego też nie przytaczamy całej notatki, tylko podajemy sens ogólny. „Duch času“, w swej przyduszonej mózgowicy ubrał sobie, że „Głos ludu śląskiego“ jest przybocznym organem polskich inżynierów w Mor. Ostrawie, a mianowicie pp. Brzezowskiego, Schrotta, (którego nazywa Špothem) Zaremby i in., wydawanym w tym celu, aby robotników polskich odciągać od socyalnej demokracji, i zamiar stworzenia odrębnej polskiej organizacyi socjalistycznej przypisuje tym



właśnie panom inżynierom polskim! Wyobrażacie sobie coś podobnego, szanowni czytelnicy? Pano-  
wie Brzezowski, Schrott et consortes, jako so-  
cjalistyczni organizatorowie robotników w „Domu  
Polskim!“ Widocznie „Duchowi času“ się zdaje,  
że autorem artykułu „Walka o polską organiza-  
cję“ musi być p. Brzezowski, ten sam, który  
jeszcze kilka tygodni temu pluł na „Głos ludu  
ślązkiego“ i mieszał go z błotem, nadając mu  
nazwę „łajdackiego“ pisma. Czyż można komizm  
posunąć dalej? O ile kulawą jest logika „Ducha  
czasu“, o tyle też szwankuje i jego erudycja w  
historii polskiej, o której przecie powinien być  
coś niecoś załyszeć. Mówi np. o jakimś „Koscziń-  
skim“, polskim „revolucionairę“, w czym możnaby  
się domyślać poety Goszczyńskiego, a tymczasem  
ma to oznaczać Kościuszkę! W drugiej notatce  
„Znameni doby“ podaje zupełnie fałszywą infor-  
mację, czyli poprostu — łże. Powiada, że „Tow.  
Szkoły ludowej“ urządziło fajerwerk dla uczczenia  
70-tych urodzin cesarskich, tymczasem wszyscy  
dobrze wiedzą i plakaty to głoszą, że Tow.  
„Domu Polskiego“ dało swoją firmę temu fajer-  
werkowi, a nie „Tow. Szkoły ludowej“, a to rzecz  
zupełnie zinnia. Przepraszamy naszych Czytel-  
ników, żeśmy tyle miejsca poświęcili „Duchowi  
czasu“, ponieważ zaś w tej właśnie chwili dowia-  
dujemy się, że pismo to zostało z wyroku sądowego  
zawieszane czy zamknięte za nieogłoszenie kon-  
fiskaty, więc ta replika nasza niech będzie zara-  
zem i nekrologiem dla niego. Spoczywaj w spo-  
koju! niech ci ziemia lekką będzie! Zamiast przed-  
stawiać istotnie socjalistyczny duch czasu,  
wytrwarzałeś tylko czeski zaduch, pośród pol-  
skiego ludu roboczego. Otwórzcie zatem wszystkie  
drzwi i okna i wpuście świeżego, polskiego po-  
wietrza!

**Straszne upały** panują w niektórych okoli-  
cach Ameryki północnej. W Nowym Jorku n. p.  
w ciągu paru dni padło na ulicach 2000 koni,  
70 osób straciło życie. Jedna z kobiet upadła  
z gorącą na ulicy; zaraz zbiegło się kilku drabów,  
którzy okradli ją i usiłovali obdrzeć ręce z pier-  
ścieni. Gdy te ściągnąć się nie dały, poodcinali  
jej ręce razem z pierścieniami. Wśród strasznego  
krwotoku kobieta umarła. Rzeźmieszków uwieziono.

**Naderżane.** Zwracamy uwagę Szan. Czytel-  
ników, aby nieubezpieczali się w cudzych towa-  
rzystwach, lecz natomiast w Krakowskiem towa-  
rzystwie wzajemnych ubezpieczeń, które posiada  
i tańsze i wygodniejsze taryfy, ogromne fundusze  
w milionach złotych, obsługuje rzetelnie swoich  
członków już od 40 lat i nie jest stowarzyszeniem  
akcyjnem, ale wzajemnem, to znaczy, że czysty  
dochód nie rozdziela się pomiędzy kapitalistów,  
tylko pomiędzy członków. Zastępstwo dla Ślązka  
i Moraw objął nauczyciel p. Słowik w Mor.  
Ostrawie.

**Rodacy! Nie uczęszczajcie do takich  
gospód, gdzie Was znieważają! Unikajcie  
ich, jak zarazy! Nie kupujcie nic w takich  
sklepach, gdzie nie umieją szanować wasze-  
go języka, waszej narodowości.**

## W redakcyi „Głosu“

do nabycia są różne tanie książeczki oraz to-  
miki „Biblioteki ludowej“. 3—6



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

## cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i sre-  
brnych, składowych części zegarków i  
werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradóm Nr. 15. 2—12

**Doskonałe piwo**

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEZAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

### zakład zegarmistrzowski

połączony ze

### składem wyrobów jubilerskich

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

### ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie npraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

6-6

## Przeszło 10 morgów pola

jest w Rudniku pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Pole dobre w pięknym położeniu sprzedane zostanie w całości po **240 złr. za morg.** Można przyjąć długi kasowe na polu ciężące. Wiadomości bliższej udzieli redakcy „Głosu ludu śl.”

3-3



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli” i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

7-12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

Wszelch nauk lekarskich

3-6

## Dr. HENRYK KŁUSZYŃSKI

osiadł w Piotrowicach (dom p. Chrobaka)

ordynuje od 8-12 przedpoł.

i wydaje lekarstwa z apteki domowej.

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● DRUKARNIA ●

## Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

wykonywa je z akuratacją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czełonek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

## Wielki dom mieszkalny

wraz z 2 morgami pola jest z wolnej ręki w Łazach do sprzedania. Dom ten znajduje się przy nowym szybie obok drogi. Informacyi bliższej udzieli redakcy „Głosu”.

3-3



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### O zgodzie czesko-polskiej.

Sprawa zgody czesko-polskiej na Śląsku w ostatnich tygodniach znówu pojawiła się na łamach dzienników.

Pobudkę do tego dał tym razem krakowski „Głos narodu“, który niejednokrotnie omawiał tę sprawę, ale zawsze zdradzał przytem grubą nieznajomość stosunków śląskich i może dlatego właśnie większą część winy zwał na stronę polską. W ostatnich czasach spostrzegł się widocznie, że mylnie się zapatrywał na tę sprawę, że zaborcza polityka Czechów głównie wywołuje niesnaski i że stroną pokrzywdzoną, działającą tylko obrońnie, jest lud polski, wystąpił więc z projektem uregulowania stosunków polsko-czeskich na Śląsku i podał myśl utworzenia sądu rozjemczego, złożonego z mężów zaufania z obu stron, któryby rozstrzygał wszelkie sprawy sporne.

W odpowiedzi na to ze strony czeskiej odezwał się p. Horzica w „Narodnich Listach“ z innym projektem, mianowicie, powołując się na wyszłe niedawno dziełko prof. Larisza pt. „Rozbor podřeči horno-ostavského ve Slezsku“, p. Horzica proponuje, aby uczeni językoznawcy zakreślili linię graniczną pomiędzy ludnością polską a czeską i na tej podstawie uregulowali wzajemne stosunki.

Posłuchajmy, co o tym projekcie p. Horzicy mówi „Gazeta polska“, wychodząca w Warszawie:

„Celem p. Horzicy jest więc nie porozumiewanie się we wszystkich sprawach spornych, przyznanie równych praw i możliwości rozwoju obu narodowościom, lecz przecięcie kwestyi spornej przez sztuczne uregulowanie granic“.

„Nie ulega jednak wątpliwości, że strony interesowane nie zgodzą się na określenie granicy, lecz każda oznaczy swoją linię, od której nie będzie chciała, ani mogła odstąpić, aby nie wystawić znacznej liczby swoich rodaków na wynarodowienie. W zatargu czesko-niemieckim Czesi dowiedli już, że w sprawach takich nie można z nimi trafić do ładu. Jeżeli więc stało się według propozycji p. Ho-

rzicy, to spór polsko-czeski na Śląsku może się tylko zaostrzyć, ale nie złagodzić“.

„Gazeta Polska“, kierując się znajomością taktyki czeskiej w sprawach językowych, bez ogródek nazywa projekt „Głosu narodu“ — chybionym, albowiem „można było przewidzieć z góry, że Czesi na taki sposób uregulowania sprawy językowej się nie zgodzą, bo celem ich zarówno na Śląsku, jak w Czechach, jest nie zgoda, lecz zwycięstwo“.

Daleko rozumniej ale nieszczerze odzywa się w tejże sprawie „Politik“, dziennik redagowany w języku niemieckim dla czeskiej szlachty, wychodzący w Pradze. Pismo to nie waha się wypowiedzieć zdania, że obecnie, gdy społeczeństwa coraz bardziej się demokratyzują, jest wielkim głupstwem powoływać się na tzw. prawa „historyczne“, że ludy same o sobie decydować powinny. I w myśl tego „Politik“ w odpowiedzi „Głosowi narodu“ proponuje, aby zamiast wszelkich sądów rozjemczych pomiędzy Polakami i Czechami „po prostu pozwolić ludowi, aby sam przemówił i postarać się o to, aby każdy z osobna mieszkaniec bez żadnych ubocznych wpływów przyznać się mógł do tej narodowości, której członkiem się czuje, do czego potrzeba jedynie dobrej woli ze stron obu“.

„Nowa Reforma“, wspominając o artykule praskiej „Politik“, dodaje od siebie, że z naszej t. j. polskiej strony „złej woli być nie może, nie mamy bowiem wprost środków na to, aby na członków czeskiej narodowości na Śląsku wywrzeć presję, iżby się wbrew przekonaniu oświadczyli jako Polacy. Czesi zaś niech wydadzą narodowy rozkaz swoim inżynierom, urzędnikom, lekarzom, przemysłowcom i nauczycielom na Śląsku cieszyńskim, aby nie wazyli się takiej presji wywierać na podwładnych sobie robotników i chłopów“, jak to jest na porządku dziennym.

Na zarzut praskiej „Politik“, zupełnie nieuzasadniony, że Polacy rozwijają polonizacyjną agitację na szkodę Czechów, „Reforma“ tak odpowiada:

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



„Myśmy tj. Polacy później zaczęli narodową robotę na Śląsku, niż Czesi, tymczasem zaś wielu Polaków z obawy przez zgermanizowaniem się, pod wpływem namowy, z bierności lub nieświadomości przyznawało się do narodowości czeskiej, lub ich bez pytania nawet za Czechów zapisywano. Dopiero z pierwszym przebłykiem polskiej narodowej świadomości te jednostki poczuły się Polakami i zaczynają teraz publicznie przyznawać się do tego. Nie jest to więc owoc jakiejś zaborczej polityki ze strony Polaków, ale tylko częściowe odzyskiwanie tego, do utraty czego zupełnie byliśmy już na drodze“.

Nie możemy notować dla braku miejsca tego wszystkiego, co gazety polskie i czeskie piszą w tej sprawie, niech czytelnicy na razie przestaną na tem, cośmy podali wyżej. Zdanie wypowiedziane przez warszawską „Gazetę polską“ i krakowską „Nową Reformę“ w zupełnej pozostaje zgodzie ze stanowiskiem, jakie myśmy zajęli w tej sprawie, co nas niezmiernie cieszy, bo dowodzi, że lud polski na Śląsku, czechizowany przez inwazyę inteligencji czeskiej, ma po swojej stronie cały poważnie myślący ogół polski, który go już nie opuści i o nim nie zapomni. A jeśli sympatya ta dotychczas nie mogła się objawić w postaci bardziej namacalnej, bardziej wyraźnej i wybitnej czynami się zaznaczyć, to już jest jedynie winą obecnych warunków politycznych, które przecież wiecznie trwać nie będą, lecz zmienić się muszą na korzyść ludu polskiego, tak pod względem wolności politycznych, jak bytu ekonomicznego.

W końcu słów parę o naszym stanowisku w sprawie zatargu czesko-polskiego, dla przypomnienia. Dla nas w obrębie księstwa cieszyńskiego nie istnieje żadna granica językowa czesko-polska, dla tej prostej przyczyny, że całe księstwo cieszyńskie jest polskie i musi polskiem pozostać. „Ostrawica nasza granica!“ powtarzaliśmy wielokrotnie i zawsze tak wołać będziemy. Że w całym Frydeckiem mieszka lud polski, to żadne najbardziej sztuczne wywody i nakręcania językoznawców czeskich faktu tego nie zmienią.

W żadne sądy rozjemcze nie wierzymy i na ten lep złapać się nie damy; w warunkach obecnych, z kogokolwiekby sąd się składał, nie można przypuścić, aby nie wywierano nań nacisku ze strony czeskiej, więc skutek zawsze będzie nader wątpliwy. Jedynie więc projekt praskiej „Politiki“ zasługiwałby na uwagę i byłby polecenia godnym, ale trzebaby przedtem wszystką inteligencyę czeską ze Ślązka cieszyńskiego wysłać gdzieś daleko, n. p. na Syberyę...

Jasne jest bowiem, że dopóki ta inteligencya czeska tu przebywa, o ziszczeniu się projektu „Politiki“ nie może być wcale mowy, a ponieważ, pomimo swojej gorącej miłości ku Rosyi, wywędrować na Syberyę nie zechce, nie pozostaje

nam nic innego, jak dalej wytrwać w walce, uświadamiać lud polski, bronić go przed najazdem czeskim, nie zaprzatając sobie głowy sądami rozjemczymi i tym podobnymi złudnymi planami różnych polityków, którzy o warunkach tutejszych pojęcia nie mają.

## „Dom Polski“ w Mor. Ostrawie.

Od dzisiaj za tydzień odbędzie się z upragnieniem przez wszystkich oczekiwana uroczystość otwarcia „Domu Polskiego“ w M. Ostrawie.

Zdarzenie to dla ludności polskiej pogranicza morawsko śląskiego ma znaczenie bardzo doniosłe i może się bardzo korzystnie odbić na dalszych losach tej ludności.

Dotychczas ludność polska M. Ostrawy i okolicy, nie mając żadnego własnego ogniska umysłowego i towarzyskiego, chcąc nie chcąc musiała ciążyć ku Niemcom, lub ku Czechom, przez co zatracala i tak już słabe poczucie odrębności narodowej i wzmacniała wrogię nam żywioły.

Z chwilą otwarcia „Domu Polskiego“, który będzie właśnie takim ogniskiem, jakiego brakowało, żywioł polski pozyska punkt zborny, gdzie będzie czerpał wiedzę, gdzie będzie się mógł zabawić i rozerwać, gdzie będzie mógł zaczerpnąć otuchy i porady w ciężkich chwilach żywota, gdzie będzie miał sposobność swoją duszę polską napoić u swojskiej krynicy, nie zatruwając jej wpływami kultury obcej.

Ale, żeby krynica ta nie zatracala cechy swojskości, żeby działała na ludność polską orzeźwiająco, żeby ją nęciła ku sobie, potrzeba, aby ludzie stojący na czele instytucji dobrze zdawali sobie sprawę ze swego zadania, aby wytknęli sobie drogę najprostszą, po której chcą kroczyć, a przedewszystkiem, aby pamiętali o tem, że „Dom Polski“ powinien być instytucją ludową, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, powinien się oprzeć na ludzie i na lud jedynie liczyć. Garstka inteligencji polskiej w Mor. Ostrawie nie może być tu brana w rachubę, a im szczuplejszą jest liczebnie, tym gorliwszą być musi w pracy dla dobra ludu, z którym powinna iść ręką w rękę.

Jeżeli „Dom Polski“ chce lud pociągnąć ku sobie, powinien stanąć na stanowisku wyraźnie polskiem i ludowem i unikać na przyszłość takich doświadczeń, jak nieudany „Fajerwerk“ z koncertem w dzień 70-tych urodzin Najjaśniejszego Pana, gdzie plakaty trójjęzyczne z językiem polskim u dołu, były powodem słusznego rozgoryczenia wśród całej ludności polskiej, wywołały ze strony czeskiej kpiny, a Niemców o lojalności polskiej bynajmniej nie przekonały.

Mamy nadzieję, że po takiej gorzkiej nauce „Dom Polski“ zajmie stanowisko, jakie



jedynie przystoi instytucji polskiej, że będzie na przyszłość w zgodzie z dążnościami ludu polskiego i w zgodzie z samym sobą, w zgodzie z tą ideą, jaką przedstawiać powinien.

I właśnie dlatego, że wierzymy i ufamy w polskość „Domu Polskiego“, wzywamy naszych czytelników, aby jaknajliczniejszy wzięli udział w uroczystości otwarcia; każda gmina śląska, poczynając się do polskości, powinna wysłać choćby jednego delegata dla zaznaczenia naszej solidarności z braćmi naszymi nad Ostrawicą, ten bowiem nowy szaniec graniczny będzie zarazem obroną naszego Ślązka od zalewu przez obce a niebezpieczne fale.

Słyszeliśmy właśnie, że gmina Boconowice pod Jabłonkowem wysłała na uroczystość otwarcia „Domu Polskiego“ w Mor. Ostrawie aż kilku delegatów; czy nie mogą i nie powinny tak zrobić i wszystkie inne gminy śląskie?

A jeśli niektóre gminy nasze i towarzystwa nie mogą wziąć osobiście udziału w uroczystości, to niechże zamiast tego posła po kilka złotych na udziały „Domu Polskiego“ i przez to staną się współwłaścicielami tego gmachu, który może już po roku wcale dobry procent przynosić. Udział pojedynczy kosztuje tylko 10 złr. i pieniądze w udziały włożone są tak samo pewne i procentujące, jak w najsolidniejszej kasie oszczędności.

„Dom Polski“ w Mor. Ostrawie jeszcze nie posiada pełnej sumy udziałów, a im więcej udziałów będzie w rękach polskich, tym pewniejszą będzie jego przyszłość, a tym płonniejszą będzie obawa, żeby miał przejść w cudze ręce i z polskiej strażnicy stać się placówką wrogów naszych.

Kto ma zamiar na d. 8. września przybyć do M. Ostrawy, niech zawczasu da znać o tem Dyrekcji „Domu Polskiego“, aby Komitet uroczystościowy był w stanie poczynić odpowiednie przygotowania i wygotować karty wstępu, gdyż na samo poświęcenie do wnętrza gmachu dla szczupłości miejsca tylko ograniczona ilość osób do stać się będzie mogła.

Dalej więc do M. Ostrawy! Na poświęcenie strażnicy pogranicznej!

padkowo ręka mu się posunęła w niebezpieczne miejsce i zaczęła się rękawem. W okamgnieniu porwany został na maszynę i potargany „sztel-szrubami“ tak okropnie, że całe mięśnie na szyi i piersiach mu zdarło i wnętrzności było widać. Biedak ani jęku nie wydał z siebie, ponieważ miał krtań połamaną, ledwo ręką pomacał się za szyję i usiadł. Już dogorywającego wzięto na nosze, aby zanieść do lekarza, lecz zaraz za obrobem fabryki skończył. Przy tej sposobności podnieść muszę, że lekarz stanowczo powinienby mieszkać tuż obok fabryki, a mieszka o 1/4 godz. drogi. Dodać trzeba, że jest tylko jeden lekarz fabryczny w Ustroni, więc jest nadzwyczaj zatrudnionym, tem więcej w lecie, kiedy mnóstwo gości kąpielowych tu przebywa. Jeszcze często wyjedzie do Wisły lub do innej sąsiedniej wsi, a to dopiero bieda, bo niema lekarza, aż w Skoczowie 10 km. odległym. W tutejszej fabryce zdarzają się wypadki skaleczenia dość często, a ponieważ nie można lekarza zastać i ponieważ mieszka tak daleko od fabryki, więc dokonywa bandażowania i opatrywania skaleczeń człowiek nie fachowy i wielu robotnikom dała się we znaki jego fuszerka. Przyczyną powyższego nieszczęścia jest brak urządzeń ochronnych, wobec czego robotnicy są zbyt często na skaleczenie i śmierć narażeni i tylko nadzwyczajnej ostrożności robotników zawdzięczać można, że nie dzieją się częściej podobne wypadki. Maszyny są tak blisko obok siebie ustawione, że nie można nie tylko swobodnie przejść, ale wprost niemożna prosto obok lub pomiędzy nimi chodzić, aby się nie narazić na kalectwo. Szczególnie w oddziale, w którym się powyższy wypadek zdarzył, pominięto wszelkie względy ochrony robotników. Dopiero teraz, po tym okropnym wypadku ma się zasłonić blachą te najniebezpieczniejsze miejsca. U nas cokolwiek się stanie w celu ochrony od wypadku, to zawsze dopiero wtedy, gdy ktoś padnie już ofiarą, aby otworzyć oczy rządowi fabryki, aby nie dostać od inspektora przemysłowego po nosie. Kiedy przed kilku laty inspektor fabrykę odwiedził, wtedy na prędce coś zrobiono w widocznych miejscach i na tem poprzestano. Czy inspektor nie mógłby tu częściej zaglądać?

## Korespondencye.

Ustron. W sobotę dnia 8. sierpnia wydarzył się w tutejszej fabryce maszyn straszny wypadek. Pochwyciła maszyna w wyrobni śrub Józefa Szarca, zaledwo 18 lat liczącego i skaleczyła go tak okropnie, że nieszczęśliwa ofiara kapitalizmu, w 15 minutach wyzionęła ducha. Rzecz miała się tak: Józef Szarzec rozgrzewał w piecu — ledwo o 3 kroki od tejże maszyny odległym — żelazo. Mając troszkę czasu — zanim się mu żelazo rozgrzało — oparł się łokciem na tę maszynę, przy-

## Wiadomości ze świata.

Prusy. Socjaliści przeciw rozporządzeniom Studta. W niedzielę odbyło się zebranie polskich socjalistów w Berlinie, na którym przyjęto następującą rezolucję: „Zebranie protestuje jak najenergiczniej przeciw rozporządzeniu pruskiego ministra oświaty. Rozporządzenie to, zabraniające polskiego wykładu nauki religii i znoszące naukę języka polskiego dla dzieci poznańskich, sprzeciwia się zasadom równonprawienia, którego Polacy w Prusach mają prawo żądać dla swych



dzieci, i jest nowym zamachem na nasz język ojczysty. Polscy socjaliści są zdania, że nauka religii w języku ojczystym stanowi pierwszorzędną kwestję kulturalną dla każdego narodu i ponawiają swoje dawne żądanie: „Dla polskich dzieci polskiej nauki w polskich szkołach!“ W postępowaniu rządu pruskiego widzą polscy socjaliści nowy dowód, że dzisiejsze rządy interesom ludu polskiego nie odpowiadają. W tym duchu wzywają polscy socjaliści lud polski, aby we wszystkich politycznych akcjach pamiętał zawsze o postępowaniu rządu pruskiego i o wszystkich doznanych dotąd krzywdach“. Równocześnie postanowił zarządzić całego niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego podjąć kampanię agitacyjną przeciw ministrowi Studtowi. Mają się wszędzie urządzać zebrań, nadto rozszerzana będzie w ogromnych masach broszura pod tytułem: „Zamach ministra oświaty na język polski“.

W tym roku przypada 30 rocznica zwycięstwa Prusaków nad Francuzami pod Sedanem; którą rok rocznie Niemcy bardzo uroczysto obchodzili. Obecnie donoszą z różnych miejscowości Niemiec, że wszelkich uroczystości z tego powodu zaniechano, gdyż nie wypada Francuzom przypominać ich klęski, jeśli się teraz razem z nimi wojuje przeciwko Chińczykom. — „braterstwo broni“ nakazuje teraz uszanować uczucia chwilowych sprzymierzeńców!

**Stany Zjednoczone Amer. półn.** W tym jeszcze roku nastąpią wybory na nowego prezydenta Stanów. Obecny prezydent Mac-Kinley, który pierwszy rzucił hasło „Ameryka dla Amerykanów!“ i odgrodził się od Europy niezmiernie wysokimi cłami wwozowymi, nie pozyskał sobie popularności, a naraził się ludności przez niepowodzenia wojenne, zwłaszcza na Filipinach, które wiele milionów kosztowały. On to pierwszy z prezydentów zaraził się od Europy militarystką i ludzi się, że z kupców i przemysłowców porobił dobrych żołnierzy. To też kandydatura jego przeciwnika Bryana zyskuje coraz lepsze widoki, czem zaniepokojony Mac-Kinley wszelkich środków używa, aby mu w opinii zaszkodzić. Agitatorowie Mac-Kinleya rozpuszczają n. p. tak nieprawdopodobne wieści, jak, że junta (rząd powstańczy) filipińska, znając niechęć Bryana do zdobywania kolonii zamorskich, przeznaczyła na cele agitacji za nim 5 milionów dolarów. W każdym razie należy oczekiwać w Stanach bardzo ożywionej walki wyborczej o fotel prezydenta, tembardziej, że i różne odłamy socjalistyczne stawiają własnych kandydatów.

**Rumunia.** Niedawno zamordowano w Bukareszcie prof. Michajleanu, sprawcami okazali się wojskowi bułgarscy, wskutek czego w całej Rumunii powstało straszne oburzenie na obecny rząd i naród bułgarski. Odkryto również sprzysiężenie bułgarskie w celu zamordowania króla Karola, które miało nastąpić jeszcze w roku bieżącym.

Odkrycia te nadzwyczaj zaostrzyły wzajemne stosunki.

**Wojna w Afryce.** Już 11 miesięcy walczą Anglicy z Burami i nie mogą ich pokonać. Czwierć milionowa armia angielska nie może zakończyć wojny, która już dwa miesiące temu miała się ku schyłkowi. Podziwiać zaprawdę należy wytrwałość i mężstwo Burów, którzy w najlepszych chwilach nie rozporządzali więcej jak 40 tysiącami żołnierzy, i tak długo opierają się potężnej przeciwniczce. I my Polacy możemy z tego czerpać otuchę, że i nasi wrogowie potężni poamięli sobie kiedyś zęby na nas i będą zmuszeni wypuścić nas ze swojej nieproszonej opieki.

Anglicy w ostatnich tygodniach ponoszą ciągle porażki, albo spotykają tak zacięty opór ze strony Burów, że wodzowie angielscy tracą wszelką cierpliwość i rozwagę i mszczą się potem na przylapanych jeńcach w sposób okrutny.

Gazety angielskie oczywiście starają się ukrywać ponoszone klęski przed publicznością i zwykle doniesienia wojenne ubarwiają albo wprost fałszują, ale prawdy zataić trudno. Około 30000 ludzi w szpitalach, a około 800 inwalidów tygodniowo powraca do Anglii. Konie giną setkami i brak amunicji daje się Anglikom we znaki. Musiano też odesłać z powrotem wielkie działą okrętowe dla uzbrojenia okrętów angielskich, przeznaczonych dla Chin.

Wojna ta musi kiedyś się skończyć i to zwycięstwem Anglików, ale urok potęgi angielskiej w Afryce połudn. jest już bardzo nadszarpany.

**Wojna w Chinach.** Wiadomości z Chin nadchodzące trzeba przyjmować bardzo ostrożnie, bo każde z mocarstw europejskich ma w tem swój interes, aby nie podawać prawdy, wszakże to to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że położenie jest groźne a w każdym razie niepokojące. Pekin wprawdzie został zajęty, ale nie cały, a że wojska europejskie są nie wystarczające, tego dowodzi fakt, iż zaraz po zdobyciu Pekinu tuż pod boki Europejczyków zaczęto płądrować mienie chrześcian chińskich a pod katedrą katolicką, gdzie znajdowało się 2500 chrześcian-Chińczyków, położono minę, która około 1000 ludzi położyła trupem.

Cesarzowa regentka wraz z małoletnim cesarzem uciekła z Pekinu przed nadejściem wojsk związkowych, ukryła się tak dobrze i zatała wszelkie ślady za sobą, że zupełnie nie wiadomo Europejczykom, gdzie się znajdować może. Tymczasem wrzenie w środkowych Chinach i południowych wzrasta coraz bardziej i w różnych okolicach kraju gromadzą się na nowo mnogie bandy bokserów. Mandżurya została już zajęta przez wojska rosyjskie, chociaż Rosya stara się ten wypadek ukryć przed Europą, aby nie wzbudzać apetytów zaborczych u innych mocarstw, co jednak nie ma wiele się przyda, bo to nie da się zataić.



a każde z mocarstw zechce także coś przy tej operacji zarobić.

Już wspominaliśmy przed paru tygodniami, że Rosya chcąc pokryć wzrastające wydatki z powodu mobilizacji wojsk i wojny z Chinami, podwyższyła cło od wielu towarów zagranicznych, obecnie donoszą, że z tych samych powodów podniesiono znacznie w całym państwie akcyzę od wina, spirytusu i tytoniu, co ludność, wycieńczoną i tak już podatkami, doprowadzić mni do rozpacz.

Jesteśmy przeciwnikami wogóle wojen i militarizmu, ale wcale nie powinniśmy się martwić zawikłaniami w Chinach, dla rozwiązania których mocarstwa europejskie będą musiały zużyć wiele sił, bo im bardziej uwikłają się takie Niemcy i Rosya w Chinach, tem bardziej osłabiają się i podrywają swoją potęgę w Europie. A jeżeli garstka Burów tak długo opiera się potężnej Anglii, to bądźmy pewni, że 400 milionów Chińczyków nie będzie tak łatwo poskromić i zmusić ich do przyjęcia dobrodziejstw cywilizacji europejskiej.

## Wiadomości różne.

Na Macierz szkolną wybrano na wycieczkę „Jedności“ w Markłowicach 6 kor.

**Markłowice.** Wycieczka urządzona staraniem tutejszego oddziału „Jedności“ udała się bardzo świetnie. Pogoda sprzyjała, to też bawiono się bardzo ochoczo, aż do późnej nocy przy dźwiękach kapeli lutynskiej. Rezultat finansowy przedstawia około 60 kor. czystego zysku.

**Niemiecka Lutynia.** Dnia 15. sierpnia powracali pielgrzymi z Kalwarii Żebrzydowskiej i zakupili sobie bilety 3-ciej klasy z Kalwaryi do Bielska. Pociąg nadjechał w kierunku ku Bielsku o godz. 11 m. 16 przed południem, chciano wsiadać do wagonów osobowych 3-ciej klasy, których było 3 próżne. Naczelnik stacyi mimo to kazał wsiadać do wagonów bydłowych, które poprzedniego dnia było przywoziły. I kiedy mu powiedziano, że mamy bilety 3-ciej klasy zapłacone, że nie potrzebujemy wsiadać do wagonów, w których się byłoby wozi. Na to naczelnik powiedział szorstko: „jak się wam niepodoba, możecie tu pozostać!“ Wtedy weszliśmy do jednego z takich zapaskudzonych wagonów, w którym było powietrze śmierdzące, a nadto wagonem tak rzucało, że się zdało, iż wszystkie kiszki z nas wytrzepie. Wskutek tego jedna osoba nam się rozchorowała. Musieliśmy prosić konduktora, żeby ją przesadził do wagonu osobowego. Prosimy Szanowną Redakcyję o umieszczenie tej korespondencji w waszem piśmie, ażeby lud wiedział, jak sobie urzędnicy kolei pocuocnej postępują z ubogim ludem. Prosimy, żeby Szan. Redakcyja zechciała uczynić odpowiednie kroki przeciw takiej brutalności, żeby się nadal

niewpowtarzała. Trzej z pielgrzymów: — (Pokrzywdzeni powinni wnieść zażalenie do Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu. Zresztą nie należało wcale wsiadać do wagonów bydłowych — tym bardziej, że były wozy 3-ciej klasy próżne. To jest rażący przykład potulności naszego ludu, która rozzuchwala tylko brytalne instynkty germańskie. Dopóki lud nasz tej potulności się nie pozbędzie, dopóki będzie pozwalał na takie pomiatanie sobą, dopóty nie może być mowy o polepszeniu stosunków na Śląsku. Potulnym niedołęgą każdy pomiać będzie, choćby prawa były dla wszystkich jednakie. Przyp. Red.)

**Średnia Sucha.** Naszą gminę wezwała władza szkolna, aby urządziła przy szkole katolickiej 3 klasę, ponieważ obecne dwie klasy przepełnione są, a przy takich stosunkach nie mogą pp. nauczycielowie cudów działać. Rada szkol. miejscowa uznała potrzebę 3-ciej klasy, tylko wydział na posiedzeniu swoim, w którym jeden zamożny pan bardzo głośny rej prowadził — nie zgodził się na otwarcie 3-ciej klasy. Ów pan powiedział: że kto płaci, ten ma prawo do rozkazywania, a im więcej dzieci pobiera nauki, tym więcej socyalistów! A dlaczegoż on swoje dzieci niechał w Cieszyńcu kształcić? — czy też z nich chciał mieć socyalistów? — Ciekawiliśmy, co zrobi c. k. Rada szkolna.

**Sucha górna.** Kółko kat. rolnicze urządza w niedzielę dnia 2. września br. w gospodzie p. Ignacego Guziura, przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie sztuka: „Adam i Ewa“ w dwóch aktach. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 8-mej wieczorem. O liczny udział uprasza Wydział.

**Piotrowice.** Wybory gminne, które odbyły się dnia 20. zm. wypadły na korzyść obywateli gminy, albowiem do wydziału wybrano aż trzech urzędników fabrycznych, których, jak się dowiadujemy, przeprowadził w pierwszym kole ks. proboszcz. On nawet przez dwie niedziele kazał się owieczkom modlić o dobry wynik przy wyborach; a w dzień wyboru odprawiał rano mszę św. na tę intencję. Dziś widzimy o jakito wynik jemu się rozchodziło. Tylko o to, aby wybrać do wydziału 3 panów z fabryki i jednego izraelitę. Szkoda, że te owieczki energiczniej nie popierały dążności ks. proboszcza, a byłyby z pewnością więcej panów z fabryki przeprowadziły. Oj ludzie! Stawiają się siłą na wasze kieszenie, oczy wam się zamydlają a wy te jeszcze wszytkiego nie widzicie?

**Michałkowice.** Sprawa szkoły polskiej publicznej (a nie prywatnej, jak donieśliśmy poprzednio przez pośpiech), stoi na jaknajlepszem drodze. We wrześniu zostanie z pewnością otwarta, dlatego uprzedzamy rodziców polskich, którzy chcą w ojczystym języku dzieci swe kształcić, aby nie spieszili się z zapisywaniem ich do szkół



czeskich lub niemieckich, lecz poczekali jeszcze trochę do otwarcia szkoły polskiej.

**Cieszyn.** Oddział „Jedności“ w Cieszynie z d. 1. września rb. przeniósł się na Stary Targ Nr. 3. (restauracya Cieniwały), dokąd wszelkie przesyłki, korespondencye adresować należy. W skład nowego wydziału wchodzi: p. J. Baron, jako przewodniczący, p. Jan Nikodym, jako jego zastępca, p. Józef Olszar, jako sekretarz, p. Antoni Wańczura, jako skarbnik, p. Józef Kozik, jako bibliotekarz. Uprasza się członków o liczne uczęszczanie do lokalu, gdzie są gazety, książki do czytania itd.

**Z Bystrzycy.** Imieniem rady zawiadowczej „Ochot. straży ogniowej“ w Bystrzycy proszę o umieszczenie w numerze „Głosu ludu śląskiego“ następującego ogłoszenia: W sobotę tj. 18. sierpnia br. urządziła „Ochot. straż ogniowa“ w Bystrzycy wycieczkę do lasu, w której wzięło udział mnóstwo osób mimo niepogody. Bardzo pocieszającym objawem dla nas strażaków była ta okoliczność, że uczestnikami także byli i strażacy gminy Nydku. Ci dowiedziawszy się o naszej zabawie, pospiechli natychmiast na miejsce przeznaczone, by z nami razem gwarzyć, razem się weselić, co świadczy o tem, iż nasze myśli to ich myśli, nasze dążności to ich dążności, nasze cele to ich cele, nasze hasło to ich hasło. „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Wieczorem po wycieczce odbyła się zabawa z tańcami, której młodzież nasza dosyć użyła. Cześć i podziękowanie należy się radzie zawiadowczej a szczególnie p. komendantowi, który nie szczędził pracy, czasu a nawet i grosza, aby i w naszej podgórskiej wiosce uczcić dzień 70-tych urodzin Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. J. W.

**Bystrzyca.** Stow. ewang. młodzieży urządza tutaj w d. 8. września rb. w gospodzie p. Heczki zabawę ludową z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Wstęp 30 ct. O liczny udział uprasza Wydział. Dochód na cele Stowarzyszenia.

**Z Mazańcowic.** W niedzielę, dnia 19. sierpnia odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe w gospodzie p. Fr. Börgla, na którym przemawiali posłowie: ks. Świeży, dr. Michejda i ks. Stojałowski. Pierwszy zabrał głos ks. Świeży, który omawiał stosunki, jakie w ostatnim czasie w parlamencie panowały. Całą winę naszej doli politycznej i narodowościowej zwał on na obstrukcję. (Ta obstrukcja jest tym kółkiem ofiarnym, na którą wszyscy posłowie, którzy nie pracowali, winę zwalają). Że Koło polskie tak samo przed obstrukcją dla nas nie i nie uczyniło, o tem ks. poseł nie wspominał i tak samo nie wspominał nie o tem, że gdyby Koło polskie dzisiaj chciało, toby mogło postarać się o upaństwowienie gimnazjum polskiego. Dr. Michejda przez dłuższy czas przemawiał o krzywdach, jakie się ludowi polskiemu pod każdym prawem względem dzieją. Przemawiali

też rolnicy a mianowicie: p. Andrzej Hess z Międzyrzecza i p. Andrzej Homa, którzy uważali się na ucisk z góry wywierany. Uchwalono trzy rezolucye z których pierwsza skierowana jest przeciw nowej ustawie szkolnej, druga domaga się ustawy w celu zakładania stowarzyszeń zawodowych dla rolników, zaś trzecia żąda cofnięcia rozporządzeń dotyczących ewidencji świń przez przełożonych gmin. Ks. Stojałowski krytykował posłów powyższych. Niedokończył jednak swej krytyki, ponieważ ks. Budny, który był przewodniczącym, przerwał mu mowę i zamknął zgromadzenie.

**Bratři!** Pan Sołtys, przewodniczący „Čtenarskiej Besedy“ w Dąbrowie zrobił doniesienie do policyi w Mor. Ostrawie na czytelnię „Jedności“ w Dąbrowie, że wbrew ogłoszeniu i pozwoleniu odbyto wycieczkę zapowiedzianą w innem miejscu. Brat Słowianin donosicielem przeciw „bratom“ Polakom. Ładna miłość słowiańska! Co na to powiedzą Niemcy?

**Książ-chwałcą królobójstwa.** Jeden z dzienników włoskich donosi, że władze zarządziły śledztwo sądowe przeciw pewnemu proboszczowi w okolicy Rzymu, który w lokalu publicznym miał się odezwać, iż Bresci dobrze uczynił, zabijając króla. Proboszcz ów umknął. Zdaje się, że klerykali całego świata cieszą się w skrytości ducha z zabójstwa króla Humberta, którego kościół kat. zawsze uważał za uzurpatora.

**Oszustwo loteryjne.** Księża Salezyanie w Oświęcimiu urządzili loteryę fantową i sprzedawali po całym kraju losy po 2 korony, wypychając je każdemu, czy chciał, czy nie chciał. Łatwo wiernych ludzili oni obietnicami pięknych i drogich wygranych, a w prospekcie swoim wypisali, że będą do wygrania konie, powozy, sprzęty domowe, zegary i zegarki, maszyny rolnicze i t. d. Co drugi los miał wygrać. Długie czasy ludzie czekali, a ciągnięcia jak nie było, tak nie było. Energiczniejsi zaczęli się dopominać, pisać, co się dzieje, na co wszystko księża Salezyanie prosili o cierpliwość. Wreszcie zaczynano przebąkiwać o kradzieżach księży itd., tak, że Salezyanie z obawy, aby wszystkie nieporządki nie wyszły na jaw, zdecydowali się ogłosić ciągnięcie. Ale jak to urządzili. Zamiast wydać spis wygranych i bezpłatnie doręczyć go właścicielom losów, wydali go jako dodatek do żydowskiego, loteryjnego pisma „Merkury“ tak, że każdy, chcąc się dowiedzieć czy wygrał, musiał kupować „Merkurego“. Nadto kazali posyłać pieniądze na opłacenie przesyłki losów. Jakież jednak rozczarowanie spotkało posiadaczy losów, kiedy zamiast zapowiedzianych koni, zegarów, sprzętów i innych kosztowności, podostawiali bawidełka, fatałaszkę, medalioniki, obrazki, jakie na każdym jarmarku za parę centów można dostać. Księża Salezyanie mieli jeszcze na tyle bezczelności, że do tych dyabła wartych fantów dodawali list, w którym pisał, że mają



jeszcze wiele fantów i proszą „dobrotliwe osoby“, aby je kupowały. Jeszcze nie koniec. Zapowiadają, że kto nie chce losu, może przysłać kilka szóstek na „związek mszalny“ i za takiego dobrodzieja będzie się corocznie 12 mszy św. odprawiać. Czy nie jest to wyłudzenie grosza od biednych ludzi? Na ostatek piszą ci sprytni Salezianie, że za wszystko, co się dla nich uczyni, Matka Boska i Najjaśniejsze Serce Jezusa odpłacą w niebie! Dobra pociecha dla tego, kogo się za życia dobrze ograbiło! Niechże więc ludzie będą na przyszłość ostrożniejsi i nie dadzą się już łapać na podobne klerykalne przedsiębiorstwa.

**Międzynarodowy kongres robotników** obradował niedawno w Paryżu z okazji wystawy powszechnej. Zastanawiając się nad powodami upadku rolnictwa w Europie, kongres doszedł do przekonania, że jedynym ratunkiem może być **industrializacja** czyli uprzemysłowienie rolnictwa, to jest, że wszystkie te czynniki, które w bieżącym wieku przyczyniły się do podniesienia przemysłu, a przede wszystkim tani i wygodny kredyt, należy wyzyskać na korzyść rolnictwa. Jeżeli przesilenie rolnicze przybiera coraz ostrzejsze formy, jeżeli zbliża się niebezpieczeństwo, że ceny zboża mogą spaść poniżej kosztów produkcji, to głównym powodem tego stanu jest brak zorganizowanej sprzedaży. Drugim hasłem rolników powinno być: „wyzwolenie się z pod handlu pośredniczącego“ i w myśl tego wszyscy mówcy kongresu zgodzili się na konieczność utworzenia w przyszłości spółek spółdzielczych (kooperacyjnych) miejscowych i centralnych celem prowadzenia handlu zbożem przez samych producentów bez pośrednictwa kupców zbożowych. Chociaż przy takiej organizacji handlu zbożem głównym celem byłoby dobra producentów, ale przyznać należy, że ukrócenie handlu pośredniczącego wyjść musi na korzyść tak wytwórców, jakoteż i spożywców. Rozumie się, kongres, o którym mówimy, składał się z rolników wielkich i miał na względzie głównie interesy wielkich i średnich obszarów rolnych.

**Walka szwaczek z policją w Nowym Jorku.** Przed paru dniami wybuchł w Nowym Jorku strejk 800 szwaczek, pracujących w olbrzymiej fabryce konfekcji damskiej. Gdy policja aresztowała dwie robotnice, towarzyszkę ich rzuciły się na policyantów z długimi szpilkami od kapeluszy. Atak był tak eunergiczny, a broń okazała się tak skuteczną, że policja, porzuciwszy swój łup, umknęła z placu boju.

### Odpowiedzi od Redakcyi.

Korespondentowi z Polskiej Lutyń. Trudno nam umieszczać podanej sprawy, nie znając powodu owego barbarzyństwa. W każdym razie musiał ów pijany człowiek dać jakąś przy-

czynę — być może, że gospodzkiego lub jego żonę obraził a jeżeli tak było — to już rzecz prywatna, za którą niechaj pokrzywdzony uda się na drogę sądową.

Koresp. z Biedowic. Opracujemy, przepiszemy i umieszcimy w następnym numerze.

Koresp. z Poręby. Niechaj nam Pan powie, czy ów chłopiec należał do szkoły — kiedy służył? Następnie dlaczego nie uczęszczał do szkoły, czy go p. Halfar nie wysłał? Jeżeli zaś p. Halfar tak strasznie chłopca potrząsał a ojciec nie miał pieniędzy na świadectwo lekarskie, to mógł mu Pan pożyczyć lub wysłać go do sądu. Takie rzeczy umieszczamy chętnie dopiero wtenczas, kiedy wiemy, jaki wyrok sądowy zapadnie, bo nieraz niewiadome są powody i narażać się można na nieprzyjemności.

Ze p. Halfar z p. Kania nie każą nigdy wywieszać chorągwi w jakiegokolwiek uroczystości państwowej z kościoła i z domów nam podanych, to jest jedynie dowód, że nie są wielkimi patryotami, ale nie widzimy powodu, aby ich krytykować. (Czy jest tu mowa o państwie austriackim, czy o polskim? Przyp. składacza).

00000 0000 000

### Wszech nauk lekarskich

3-6

**Dr. HENRYK KLUSZYŃSKI**

osiadł w Piotrowicach (dom p. Chrobaka)

ordynuje od 8—12 przedpoł.

i wydaje lekarstwa z apteki domowej.

**POLE**

w objętości pół morga

w Dąbrowej

blisko szyby Eleonory i Betyny,

z dogodnym przyjazdem

z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli Redakcyja „Głosu śląskiego“.

1-3

### Chałupa murowana

w dobrem położeniu

1-2

z 1 morgiem pola, jest w Żebrzydowicach

za cenę 2400 koron

z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości udzieli Redakcyja „Głosu ludu śląsk.“



Deskonate piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

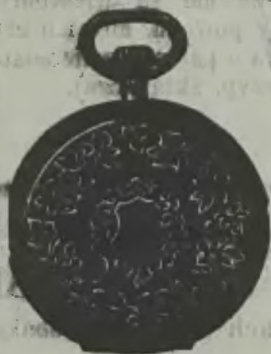
— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

poletamy całemu ludowi słowińskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego**

**cennika**

złotych i srebrnych, składowych części zegarków i  
werków, które gratis i franco nadayła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 3—12

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● **DRUKARNIA** ●

**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa L. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,

wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

**W redakcyi „Głosu“**

do nabycia są różne tanie książeczki oraz to-  
miki „**Biblioteki ludowej**“. 3—6

**Wielki dom mieszkalny**

wraz z 2 morgami pola jest z wolnej ręki  
w Łazach do sprzedania. Dom ten znajduje się  
przy nowym szybie obok drogi. Informacyi bliższej  
udzieli redakcyja „Głosu“. 3—8



**Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)**

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę  
ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wy-  
robu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia  
rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 8—12.



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### DOM POLSKI

w Mor. Ostrawie

w dniu dzisiejszym otwiera po raz pierwszy swoje podwoje i zostaje poświęconym ludowi polskiemu, zamieszkującemu pogranicze morawsko-śląskie. Chwila to nader uroczysta i przez nas wszystkich z upragnieniem oczekiwana. Gdzie dziś okazały budynek się wznosi, przed rokiem zaledwie na pustym polu trawa się zieleniła; dzięki kilku jednostkom, pełnym zapału dla dobrej sprawy, w tak krótkim czasie powstał gmach, którym Mor. Ostrawa szczycić się może.

Ludność polska w Mor. Ostrawie przez wybudowanie „Domu Polskiego“ pozyskuje ognisko własne, przy którym powinna rozgrzewać swe serca i oświecać umysły, pozyskuje możność skupiania żyjących w rozproszeniu żywiołów swojskich, które dotychczas zasilały sokami swemi obce narodowości.

Dzień otwarcia „Domu Polskiego“ powinien być punktem zwrotnym w smutnych dziejach Polaków ostrawskich; od tej chwili niechby zaczęli rozumieć, że tylko na siebie liczyć powinni, że w nich samych spoczywa siła, w ich świadomości i spójnem działaniu, że krzywda, jaka im się dzieje na różnych polach życia społecznego, nie będzie dotąd usunięta, dopóki przedstawiać będą nieświadomą i niezorganizowaną masę; niech wiedzą, że tylko przez nświadomienie społeczne i narodowe mogą zmusić przeciwników do ustępstw na rzecz sprawiedliwości.

Jeżeli „Dom Polski“ stanie się głównem ogniskiem życia nmyślowego i towarzyskiego Polaków ostrawskich, jeżeli pod jego wpływem rozbudzi się choćby tylko chęć do takiego życia w masach, pogrążonych dotąd w mroku, cel będzie osiągnięty.

Nie wymagamy za wiele i nie spodziewamy się, aby dał nam więcej, niż dać może. Ze skromnych powstał początków, skromne zakresłono mu zadanie, skromnych też rezultatów oczekiwać można.

Nie zapominajmy wreszcie o tem, że „Dom Polski“ to instytucja, kształcąca dorosłych, że dziatwa polska dotąd musi uczęszczać do szkół obcych i tam się wynaradawia. Wybudowanie „Domu Polskiego“ jest tylko częścią zadania, a teraz czas najwyższy odezwać się w sposób stanowczy o publiczną szkołę polską.

**Redakcja.**



## „Nowy Czas“ i nowa ustawa szkolna.

Jedynym, zdaje nam się pismem na Ślązku, które broni i zachwala nową ustawę szkolną, jest „Nowy Czas“, który w 4-ej artykule omawiając ustawę tę, podjął się trudnego i niewdzięcznego zadania udowodnić, jak wielkiem dobrodziejstwem będzie ustawa dla ludu i dla nauczycieli. Ażeby zadaniu temu podołać, posługuje się bądź niewłaściwym przedstawieniem rzeczy, bądź też wprost nieprawdą. Nie mamy zamiaru, wdawać się w polemikę i zbijać wszystkie mylne wywody; ograniczamy się na punkta najważniejsze.

Wiadomo, że pierwotny projekt, wypracowany przez Wydział krajowy, stanowił, że wszystkie gminy, ta sama procentowa część podatku mają składać na pokrycie płac nauczycieli, czyli że dodatki (Anlage) na potrzeby szkolne we wszystkich gminach mają być równe. Pod naciskiem jednak gmin bogatych, osobliwie Bielska, zostało postanowienie to zmienione na krzywdę dla gmin ubogich. „Nowy Czas“, omawiając tę zmianę pierwotnego projektu, wywodzi: „Przyjęcie takiego sposobu obliczania dodatku gmin nastąpiło dla tego, ponieważ w pojedynczych miejscowościach z wysokim podatkiem pierwszy sposób byłby się stał nieznosnym ciężarem. A więc dla takich „pojedynczych miejscowości z wysokimi podatkami“, dla gmin bogatych równo i sprawiedliwie rozłożony ciężar byłby nieznosnym (?), musiano im go ująć i zwalić na ogół miejscowości ubogich (!), oczywiście dlatego, że te gminy ubogie do dźwignia nawet nieznosnego ciężaru już nawykły, dźwigając go już tyle lat, a barki chłopca prze-

cież mocniejsze od barek bielskiego fabrykanta-milionera. Ale sam „Nowy Czas“ mimowolnie czuje, że gminom ubogim, wiejskim stała się krzywda, bo wywodzi dalej: „Jeżeli znajdują się gminy, które ciężarów szkolnych nie będą mogły unieść, to ta większość sejmowa, która na subwencję dla szkół na rok 1900 wyznaczyła ogromną sumę 491.416 kor., nie zostawi ich bez pomocy“.

A więc nie sprawiedliwość wymierzyć, ale łaskę świadczyć chce większość sejmowa. Nie może zerwać z nieszczęsnym systemem subwencji i subwencyjek, owym systemem, który demoralizował zarządy gmin, które, chcąc wyłudzić wyższą subwencję, fałszowały rachunki i preliminarze gminne, a były gminy nawet takie, które w tym celu prowadziły podwójne rachunki i preliminarze, jedno dla Wydziału krajowego a drugie dla siebie. Jest to ten system, który umożliwia, że ubogie (?) miasto Frydek, które może sobie pozwolić nawet na zbytek miejskiego niemieckiego gimnazjum, dla szkół swoich z 1400 dziećmi pobiera 18000 kor. rocznej subwencji, a cały powiat Frysztański z 19.500 dzieci tylko 36.000 K., tak iż we Frydku na jedno dziecko szkolne przypada 13 kor., w powiecie Frysztańskim 1 kor. 92 h., w pow. cieszyńskim 4 kor. h., w pow. bielskim 5 kor. Liczby tu przytoczone wyjęte są z urzędowego sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej za rok 1899—1900, stron. 12. i 52.

Co do wysokości płac nauczycieli pisze „Nowy Czas“ na str. 109, Nr. 14.: „Te nowe ustawy stawiają nauczyciela od czasu jego umieszczenia w stanie personalnym na równi z urzędnikami państwowymi XI. klasy rangi i zapewniają mu

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Wiesz braciszku — już jest źle na tym świecie.

Jędrus. Dlatego, że ludzie złośliwi — nieprawdaż?

Antoś. Oj bardzo złośliwi. Nie rozumiem nawet dlaczego n. p. obywatele swymi nauczycielami pogardzają.

Jędrus. Być nie może!...

Antoś. Tak jest. Lud pojąć nie może, że przyszość naszych dzieci zależy od nauczyciela i dlatego też nauczyciela szanować należy — chyba, że jest który potępienia godny i nie zasługuje na szacunek, ale dziś rzadko się to zdarza.

Jędrus. Dobrze mówisz Antosiu. A czy może są ludzie, którzy odwrótnie czynią?

Antoś. Oj są, są. W pewnej wiosce niedaleko Stonawy chciał jeden z nauczycieli zaciągnąć pożyczkę w wysokości 60 złr. w tamtejszej kasie Rajfeisena i zobowiązał się, że wolno przełożonemu gminy po 5 złr. miesięcznie odtrącać na umorzenie długu. Ów przełożony kasy nie zgodził się

na udzielenie rzeczzonej pożyczki panu nauczycielowi. Tymczasem cóż się dzieje? O tym samym czasie zgłosił się pewien szewc od Frydku także o 60 złr., który nie nie posiada, jednakże temu żadaną pożyczkę przyznano.

Jędrus. To nie ładnie sobie postąpili w owej gminie.

Antoś. To też spotkała ich za to kara bo ów szewc o spłaceniu wcale nie myśli i ów rolnik, który oświadczył się przeciw udzieleniu pożyczki p. nauczycielowi, musi teraz za obcego szewca płacić.

Jędrus. Będzie miał dobrą naukę na przyszłość.

Antoś. To prawda — bo to właściwie zapłata za złośliwość.

Jędrus. Skoro już o tej złośliwości mówisz, to ci też muszę pewną ładną historyjkę opowiedzieć.

Antoś. A jaką?

Jędrus. Słuchajno! W Dąbrowej nie wiedzą naganiacze czeszy nic innego, „jaktylko przeciw wszystkiemu — co polskie — rekurować. Otóż jak ci wiadomo — otrzymało trzech obywateli



pod każdym warunkiem ociągnięcie dochodów IX. klasy rangi“.

Stanowczo oświadczamy, iż twierdzenie to mija się z prawdą i bardzo byłoby pożałowania godnem, gdyby miało być na to obliczone, aby lud wprowadzić w błąd i wmówić weni, jak nie-nasyceci są nauczyciele. Otóż zmuszeni jesteśmy to fałszywe twierdzenie sprostować liczbami. Nawet „Nowy Czas“ pewno wie, że najniższa płaca urzędnika państwowego XI. rangi wynosi 1600 kor. Płacę tę pobiera urzędnik już 20—22 roku swego wieku, a płaca ta rośnie co cztery lata o 200 kor., tak iż po ośmiu latach, w 28—30 roku swego wieku, urzędnik ten pobiera płacę 2000 kor. Nauczyciel zaś opuściwszy zakład w 20-tym roku wieku, pobierać ma 900 kor., po 2 latach, tj. po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego (nie „dojrzałości“, jak „Nowy Czas“ mylnie twierdzi) 1200 kor., a dopiero po dalszych trzech latach przeniesiony w stan personalny 1400 kor., to mając lat 25. Płaca jego co 5 lat rość ma o 140 kor., tak iż po ośmiu latach wynosić będzie tylko 1540 kor. Kiedy urzędnik państwowy liczący lat 28—30 ma płacę 2000 kor., to nauczyciel ludowy, liczący lat 33—34 pobierać ma 1540 kor., czyli o 460 kor. mniej!

Bardzo byśmy też byli wdzięczni, gdyby „Nowy Czas“ nam cyframi chciał wykazać, w jaki sposób „pod każdym warunkiem“ nauczyciel osiągnie dochody IX. rangi t. j. 3200 kor. Takto wygląda „równia“ według „Nowego Czasu“!

(Dokończenie nastąpi).

z Dąbrowej, z powodu troszczenia się o budowę kościoła, orderu św. Grzegorza

Antoś. Te orderu otrzymali oni od samego papieża z Rzymu, nieprawdaż?

Jędrus. Tak jest. Otóż Czesi okrutnie się rozgniewali, że orderu te otrzymali ich wrogowie. Jeden z tych Czechów poszedł do kancelaryi gminnej i zapytał się, czy to prawda, że obywatele ci orderu otrzymali. Sekretarz odpowiedział, że prawda i że im radzi, aby przeciw temu rekurowali.

Antoś. To sobie porządnie zakpił z owego Czechu.

Jędrus. Czeski ten naganiacz poprosił zaraz p. sekretarza, aby mu ten rekurs napisał i zostawił mu zaraz na stempie.

Antoś. Ha, ha, ha! Nie myślałem, że takich ciemnych ludzi mamy na świecie. A dyć przeciw takiemu udzielaniu orderów rekursu przecież nie-ma. A zresztą jeżeli papież orderów tych udzielił, to chyba trzeba do Pana Boga rekurować.

Jędrus. To też sekretarz powiedział temu głupcowi, że rekurs ten wysłę do nieba do samego

## Znów o stosunkach śląskich.

Polacy zamieszkali poza granicami Śląska przedstawiają sobie stosunki śląskie w zupełnie innem świetle, aniżeli w rzeczywistości się przedstawiają. Widzą oni stosunki nasze w tem świetle, w którem one przedstawiać się powinny, gdy tymczasem osobiste interesa pewnych wpływowych przewódców doprowadzają do ciągłych zatargów domowych, które są jak zwykle wodą na młyn naszych nieprzyjaciół.

Pomijając różne mniejsze domowe zatargi ze strony owych panów, którzy nie i nie dla sprawy nie pracując, litylko zarożumiałością i pychą chcieliby swą wyższość pokazać i na Śląsku rządzić — mamy tu szczególnie do czynienia z krecią robotą „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Pismo to, które ma z dawniejszych lat wielkie zasługi i które do tak nieszczęśliwych rąk się dostało, więcej dziś szkodzi sprawie polskiej na Śląsku, aniżeli niemiecki, w języku polskim wydawany „Nowy Czas“. Dziwić się tedy nie trzeba, że nawet posłowie nasi pisma tegonie tylko nie czytają, ale nawet nie abonują, ale dziwić się trzeba, że „Gwiazdka“, która chciałaby uchodzić za pismo polskie, odmówiła przyjmowania ogłoszeń datków na gimnazjum polskie.

Zaznaczyliśmy to, aby uprzedzić czytelników, że nie mamy tu do czynienia z pismem „polskiem“, lecz tylko z pismem po polsku redagowanym.

Nie byłibyśmy wcale o tem wspominali, gdyby w ostatnich numerach „Gwiazdki“ nie były się znajdowały tak ohydne i kłamliwe zaczepki, które

Boga, bo w hierarchii duchowej nad papieża nie mamy wyższej władzy.

Antoś. A cóż na to ten Czech powiedział?

Jędrus. Jeszcze mu przyłożył dwie szóstki, aby ten rekurs rekomendował, żeby się po drodze nie stracił.

Antoś. A to już chyba pęknąć trzeba od śmiechu. To ci muszą być głupie chamy, ci naganiacze czescy.

Jędrus. Oczywiście, że głupie jak stare sadło. Gdyby mieli rozum, toby się troszczyli o dobro robotników, a nie kłócili się między sobą. Oni dziś za protekcję i za pieniądze czeskich inżynierów robią to, co im czescy inżynierzy każą a choć po czesku nie umieją, to jednak są Czechami, aby się tylko inżynierom przychlebić.

Antoś. To są podłe lizunie — tacy ludzie. Nie dziwię się wcale, że są tacy bezrozumni i że uwierzą, iż do Pana Boga można rekurować.

Jędrus. Gdyby dbali o oświatę, nie zastępowaliby jako robotnicy sprawy inżynierów.

Antoś. Prawdę powiedziałeś.



chyba jakiś „plugawiec polakożerczy“ napisać może.

Wybaczenie Szan. Czytelnicy za wyrazy, ależ bo dusza się wzdyga, mając z błotem do czynienia.

W numerze poprzednim stara się „Gwiazdka Cieszyńska“ uszkodzić Bankowi rolniczemu na kredycie litylko z tego powodu, że wydawca chciałby się na dwóch członkach tego Banku ze względów osobistych zemścić. A więc dlaczegoż sprawa polska cierpieć ma dlatego, że się komuś zachciało zemsty. Cóż to za pismo, które proteguje niemieckie instytucje finansowe, podkopując kredyt instytucji polskiej? Czyż pismo to zasługuje od Polaków na szacunek? Nie dosyć na tem. W zeszłym numerze w drwiący sposób szydzi owa „Gwiazdka“ z wycieczki urzędowej przez towarzystwo „Jedność“, które ze wszystkich śląskich towarzystw najwięcej urządza zgromadzeń, przedstawień, zabaw i wycieczek. Czyż ono zasługuje na to, aby polskie pismo na kresach potępiało działalność jego?

A jakiż był powód, że „Gwiazdka Cieszyńska“ ze szyderstwem potępiała wycieczkę marklowicką? Otóż dlatego, ponieważ żaden z komitetowych nie zaprosił wydawcy „Gwiazdki“ na wycieczkę a uczyniono to umyślnie, bo lud szczery i otwarty nie lubi mieć między sobą wilka w owczej skórze.

Jeżeli zaś „Gwiazdka“ w swej złośliwości napisała, że nie było na wycieczce ludzi — to dała dowód, że jest pismem nie zasługującym na zaufanie i wiarę, bo jeżeli prawie wszyscy gospodarze z gminy obecnymi byli i jeżeli wycieczka pomimo ogromnych kosztów przyniosła towarzystwu około 30 złr. czystego zysku, to chyba Dra. Kreisla brakowało, aby można powiedzieć, że na wycieczce „byli ludzie“, bo gdzie jego niema, tam niema ludzi a chociażby ich było tysiące...

Takie to stosunki u nas panują!

Dziwi nas tylko — jak mogły niedawno temu niektóre poważne pisma polskie przedrukować z „Gwiazdki“ ów artykuł wzywający do zgody, który umieszczony był jedynie w tym celu, aby pismu zrobić powagę!!? „Gwiazdka Cieszyńska“ i zgoda pomiędzy Polakami na kresach — to sprzeczność, która dopiero wtenczas usunięta zostanie, jeżeli wydawnictwo „Gwiazdki“ obejmie człowiek pracujący dla sprawy polskiej. Dopóki zaś wydawać będzie „Gwiazdkę“ człowiek, któremu chodzi tylko o interesa osobiste i o... mandat poselski, dopóty ujadania się nie skończą.

Nie jest to tylko nasze zdanie, które można by nazwać stronnictwem, ale tak samo twierdzą pewne osobistości ze stronnictwa „Gwiazdki“ a niektórzy panowie, którzy „Gwiazdkę“ posiadali, żałując kroku tego wyrazili się publicznie, że lepiejby było dla sprawy polskiej, gdyby „Gwiazdkę“ polskiemu żydowi byli sprzedali.

## Korespondencye.

**Z Orłowej.** Jak niebezpiecznym człowiekiem dla górników jest dr. Tichy i w jaki sposób pracuje on dla dobra kapitalistów a na szkodę robotników, niechaj służy następujący fakt: Na szybko Eleonorze pracował górnik Wicherek Józef. Chorował on ciężko na oczy, któreto choroby była powodem praca w kopalni. Pracował on w kopalni właśnie rok piąty. Dr. Tichy wiedząc, że człowiek ten straciwszy wzrok będzie musiał być wkrótce sprowizjonowanym, namówił biedaka, aby z roboty wystąpił, że dostanie całą wkładkę z powrotem. Łatwowierny robotnik usłuchał dra Tichego i rzeczywiście wystąpił z pracy zeszłego roku.

Ponieważ, jak wiadomo, górnikowi przysługuje prawo żądania prowizji wrazie choroby tylko wtenczas, jeżeli pięć lat w kopalni przepracował, przeto Wicherek utracił prawo do prowizji zupełnie, ponieważ parę miesięcy brakowało mu do 5 lat. Panowie od kopalni bardzo wdzięczni są dr. Tichemu, że ich wybawił od jednego kaleki i bardzo go radzi mają, tymczasem biedny robotnik jest dziś już zupełnie pozbawiony wzroku — pracować nie może — dzieci z żoną znajdując się w ogromnej nędzy, ale dr. Tichy karmienne ma serce i wcale nie robi zarzutów swemu sumieniu. Lekarze każą biedakowi iść do szpitala, bo inaczej straci wzrok zupełnie. Poszedłby on chętnie, ale któż te koszty zapłaci? A chociażby mógł iść na koszt gminny, to któż jego rodzinę zgłodniałą utrzyma? Nie może przecież zostawić dziecku, aby z głodu poumierzały. Tak sobie postąpił ów osławiony przyjaciel robotników (!?). Tak straszny los spotkał robotnika, który wierzył w słodkie słowa dr. Tichego, pomimo tego, żeśmy niejednokrotnie ostrzegali czytelników naszych przed zdradziecznym postępowaniem owego osławionego pod tym względem lekarza.

Cóż dziś pomoże płacz jego żony i płacz dziecku? Wszystko przepadło. Wkładkę nieznaczną, którą w Kasie brackiej Wicherek posiada, otrzyma on dopiero wtenczas, kiedy starostwo potwierdzi, że nie jest do żadnej pracy już zdolny a dotego czasu mogą dzieci z głodu umierać — tego Zarząd kasy brackiej nie uwzględni. Niechaj ten najnowszy wypadek będzie znów nauką dla górników, aby w słodkie słowa takich drów Tichych nie wierzyli.

**Z Suchej-Średniej.** Niedawno temu pisałem o smutnych stosunkach w naszej wsi i ogromnym zastoju na polu narodowym, dziś niestety znowu muszę podnieść głos w tej sprawie. Mamy tu mianowicie dużo takich ludzi, którzy wszystko, co niemieckie, uważają za „fajniejsze“. Toteż prawie wszystkie napisy na sklepach i firmy rzemieślnicze pisane są w języku — coś w rodzaju niemieckiego. I tak mamy tu cały szereg: „Miszte-



warenhandlungów“, „Szumacherów“, „Sznajderów“, jest nawet jeden „Flaiszer-Selcher“, ale co mnie najbardziej rozczerowało t. j. „Josef Košuschnik, Wagen und Geprüfte Hufschmidt“. Kiedy pierwszy raz spostrzegłem ten napis, nie mogłem zdać sobie sprawy, w jakim to niby języku. Rozciekawiony do najwyższego stopnia, zapytałem jakiegoś śmiertelnika, którego spotkałem, co to za język, ale biedak wytrzeszczył oczy, popatrzył kilka razy na napis i spuściwszy nos na kwintę, odrzekł, że mimo najszczerzej chęci nie może mi wytłumaczyć, bo czegoś podobnego jeszcze w życiu nie widział. Na moje szczęście jednak jakiś panoczek przechodził koło mnie i na moje zapytanie odpowiedział mi, że to jest „dajcz“. Zdziwilem się niezmiernie, pomyślałem na razie, że człowiek ten drwi ze mnie, dopiero gdy spostrzegłem, że deska z napisem umieszczona była na ścianie kuźni, domyśliłam się treści tych słów. Mimowolnie przypomniały się słowa p. Zagłoby z Sienkiewicza: „Boże widzisz to, a nie grzmisz?“ Panie majsterku! Zastanówcie się nad tem, coście zrobili. Niedosyć tego, żeście kazali zrobić sobie napis w języku dla Waszych współmieszkańców i dla Was samych niezrozumiałym (nie można bowiem przypuszczać, że choć troszkę po niemiecku umiecie, skoro takiego dziwoląga cierpicie na Waszej kuźni), ale jeszcze narażacie się na pośmiewisko i szyderstwo ze strony ludzi wykształconych. Naprawdę jesteście pożałowania godni. Wy sobie myślicie, że macie „fajny szyld“ a to tymczasem nie jest nic innego, jak tylko jaskrawe świadectwo Waszej — choroby umysłowej, która jest wynikiem braku oświaty. Jeżeli tedy chcecie w oczach ludzi poczeiwie myślących uchodzić za człowieka, to kaście czempredziej zamałować te nibyto niemieckie baniałuki i kaście sobie zrobić napis w języku, który będzie zrozumiały dla Waszych współmieszkańców i dla Was samych, w języku, w którym uczyliście się pierwsze wymawiać słowa, któregoście następnie słuchali w szkole i w kościele i słuchacie dotąd. Spodziewam się, że Wasz przykład podziałałby dodatnio i na innych Waszych kolegów-rzemieślników. Wam może dziwnem wydawać się będzie, jakoby ten język, którego używają chłopci, robotnicy i rolnicy, miał być tyle lub więcej wart, co język, którym mówią sami tylko panoczkowie. Tak! Wy tego teraz jeszcze nie pojmujecie, ale da Bóg, że dzieci i wnuki Wasze inaczej już będą myślały. Skoro się to stanie, wtenczas nie będzie u nas „Szumacherów, Hufschmidtów, Sznajderów“, ani innych tym podobnych „erów“, ale będą sami poczeiwi szewcy, kowale i krawcy, co oby się jak najprędzej stało, życzy Wam i sobie Litawor.

**Z Łazów.** „Polskie Towarzystwo Kolarzy w Łazach“ urządziło na dniu 2. września b. r. wieczorek ze śpiewami, deklamacyami, monologami i tańcami, który — jako pierwszy podobnego rodzaju w naszej gminie — udał się znakomicie.

Przypisać to musimy za zasługę Wydziałowi Towarzystwa Kolarzy, chociaż niedawno dopiero założonego, że podobny wieczorek wogóle został urządzony. Pochwalić musimy przedewszystkiem pierwszą u nas próbę założenia chóru śpiewackiego wśród młodzieży miejscowej a przedewszystkiem podziękowanie się należy dziewczętom i ich rodzicom, że ci pozwolili im wziąć udział w śpiewie a owe chętnie zabrały się do rzeczy, by się nauczyć czegoś dobrego i uszlachetniającego. Wielu bowiem jeszcze u nas ludzi, którzy śpiew uważają za głupotę, chyba po pijanemu praktykowaną, co dowodzi o ich niskości, głupocie i niemoralności ludzi ciemnych i nieoświeconych. Bardzo podobały się również deklamacye i monologi, co jest oznaką, że lud potrafi się już piękniej i szlachetniej zabawić a nie tylko się napić, pokłócić, pobić itp. Dlatego też nie powinno być nigdzie jakiegokolwiek wieczorka lub zabawy już to bez śpiewów, deklamacyi lub monologów, żeby ludzie mieli sposobność nie tylko fizycznie się zabawić, ale także umysłowo i moralnie, żeby mieć także i pożytek ze zabawy. Dzikie tańce, powszechne dotąd jako wyłączna zabawa, przynoszą tylko szkodę nie tylko dla zdrowia, ale i dla umysłu i moralności i nie są godne dostojności człowieczej. Wszystkiego trzeba używać z miarą! Aż strach bierze człowieka na widok zabawy z tańcami w dzisiejszej modzie: Każdy zdyszany, zpocony, podchmielony, cały szary od prochu i cuchnący — wogóle niepodobny do człowieka a to ma być zabawa, to ma być coś przyjemnego, coś pięknego i zdrowego!? Wszelkie zabawy powinny przeto być umiarkowane i urozmaicone zabawą umysłową i moralną — wtedy jedynie są pożyteczne i miłe. Podziękowanie zatem należy się wydziałowi tutejszego Towarzystwa Kolarzy, że podobny wieczorek urządził i życzyć sobie trzeba, żeby więcej podobnych wieczorków urządzano a lud ochoczo garnął się na takie zabawy.

**Jabłonków.** Towarzystwo pszczelnicze dla Śląska wschod. urządziło u nas w niedzielę 26. sierpnia br. o godz. 3-ciej popołudniu wędrowne zgromadzenie, na które z powodu niepogody i odległości mało członków przybyło. Między innymi gośćmi z miasta byli także: p. dyrektor Netter i dr. Sikora.

Przewodniczący Towarzystwa p. Jan Folwarczny zagałł posiedzenie przemową, w której skreślił znaczenie zebrania w tej górskiej okolicy i powitał zgromadzonych. Honorowym członkiem posiedzenia został p. dyrektor Netter wybrany, który przytomnych w imieniu gminy miasta Jabłonkowa powitał. Pan bumistrz Zwilling, który z powodu wyjazdu nie mógł wziąć na zgromadzeniu udziału, życzył przy obradach najlepszego powodzenia.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, podał przewodniczący do wiadomości, że kursa „O zazi-mowaniu pszczół“, odbędzie się tego roku w Kar-



pentnej u p. Urbanica i w Olszynie u p. Kubali. Członkowie chcąc wziąć udział, powinni się u wymienionych panów zgłosić, którzy termin wyznaczą. Na życzenie członków nie była zmiana statutowa odczytana. Podano również do wiadomości, że skład szklanek miodowych znajduje się u p. Grünfelda w Gieszynie.

Odczyt p. Francuza: „O korzystnych i materialnych warunkach pszczelniczych“ był bardzo dobrze przygotowany i zaciekał słuchaczy. Wspomniał o chorobach pszczół jako: zglinię, biegunka i choroba majowa, wskazał drogę, jak można w pewny i bardzo łatwy sposób sztuczne roje otrzymać.

W tej sprawie zabrali głos: pp. Janiczek z Nawsia, Franek i Staniek z Trzyńca, Muzyczka ze Skrzeczonia, prelegent i przewodniczący. Chociaż odczyt nie był zupełnie obcym, to przecież był dla nie jednego dobrą i ważną wskazówką przy hodowaniu pszczół.

Pan przewodniczący objaśnił następnie aparat sterylizacji. Jest to przyrząd służący do zagotowania owoców, jagód, grzybów itp. w bardzo łatwy sposób. Owoce te nie pleśnieją i można je długo przechowywać.

Za członków Towarzystwa zgłosili się p. Franek Jan z Trzyńca, Niedoba Paweł z Milikowa i Buzek Jerzy z Jabłonkowa.

W końcu odbyła się loterya, składająca się z najuńszych sprzętów pszczelarskich, która ma na celu, aby jak najprędzej szerokie warstwy ludności pszczelnictwem zainteresować.

Józef Kabiesz, sekretarz.

## Wiadomości ze świata.

**Austria.** Zaraz po manewrach cesarskich w Galicyi rząd ma przystąpić do puszczenia w ruch zarzewia machiny parlamentarnej, ale jest słaba nadzieja, aby się coś dało zrobić z obecnym parlamentem i usiłowania rządu znów spełzną na niczem, tymczasem cała monarchia potrzebuje rychłego ratunku. Przebakują, że izba posłów jeszcze w tym miesiącu zostanie rozwiązana, co oznaczać będzie zwycięstwo Czechów nad rządem.

**Galicya.** W bieżącym tygodniu odbywały się wybory na posłów do sejmiku krajowego z 5 nowo utworzonych okręgów miejskich. Z małymi wyjątkami wszędzie przeszli kandydaci konserwatywni lub rządowi. Ostateczny wynik podamy w następnym numerze.

**Zatarg pomiędzy Rumunią i Bułgarią** z powodu spiskowej czynności Bułgarów w Rumunii, zostanie prawdopodobnie załagodzony, chociaż przy śledztwie jeden z ławstowanych zeznał, że istotnie miał poleconem sobie przez komitet rewolucyjny bułgarsko-macedoński zamordowanie króla Karola. Cała ta sprawa jest dotąd nie dość

jasna, dlatego bliższe wyjaśnienie odkładamy na później.

**Włochy.** Królóbójca Bresci, który stał przed sądem przysięgłych i był bardzo wymownie broniący przez jednego z najzdolniejszych adwokatów, został skazany na dożywotnie więzienie z różnymi obostrzeniami. Jest to więc drugi stopień kary za tego rodzaju przestępstwa, bo pierwszym stopniem jest kara śmierci.

**Serbia.** Król Alexander w dzień narodzin swej małżonki d. 23 bm. udzielił na zupełną amnestię wszystkim osobom, uwięzionym za przestępstwa polityczne. Stało się to na życzenie królowej Dragi. Natomiast Milanowi, byłemu królowi, ogłoszono cofnięcie wydawanych dotychczas 300 tysięcy franków rocznej płacy, na co tenże odpowiedział, że noga jego już nie stanie na ziemi serbskiej. Ostatnie te wypadki wśród dynastji serbskiej dowodzą, że wpływ Rosji bierze teraz górę w Serbii nad wpływami Austrii.

**Wojna w Chinach.** Wypadki chińskie przybrały teraz postać operetkową. Rosya bowiem, która trzyma główne nici całej tej wschodniej szopki, naraz oświadczyła mocarstwom, że wobec uwolnienia posłów europejskich w Pekinie i uśmierzenia powstania Boxerów, dalsze kroki wojenne są bezcelowe i dlatego zamierza wojska swe powoli wycofać z terytorjum chińskiego. Oświadczenie to wywołało powszechne zdumienie, bo było najzupełniej niespodziewane. Ten krok Rosji jest dla Niemiec wprost policzkiem. Rosya pierwsza zaczęła wysyłać wojska do Chin, z jej inicjatywy wybrano głównie dowodzącym wojsk europejskich w Chinach hr. Waldersee, feldmarszałka pruskiego, cesarz Wilhelm przy tej okazji namietnie zaczął dać w surmę wojenną, odgrażając się, że wytypi wszystkich Chińczyków, a tu naraz zdarzyć się może, że hr. Waldersee, gdy stąpi na ziemię chińską, już nie zastanie tam wojsk europejskich, któremi miał pokonać barbarzyństwo chińskie na rzecz cywilizacji europejskiej. Ciekawa rzecz, jak się teraz Niemcy zachowają wobec takiego obrotu sprawy. Buta teutońska doznała silnego upokorzenia; gdyby czuła się tak silną, jak jest nadętą, powinno by się to zakończyć wypowiedzeniem wojny Rosji, ale zdaje się, że Prusy schowają dudy w miech i pokryją wszystko milczeniem.

**Wojna w Afryce.** Marszałek angielski Roberts wydał odezwę, na mocy której Transwaal został zaanektowany na rzecz Anglii. Dziwnie to nieco wygląda, jeśli się zważy, że wojska Burów nie zostały dotąd pokonane i mogą zadać jeszcze nie jedną klęskę Anglikom.

**Ostatnia wiadomość.** „Neue freie Presse“ donosi, że rozwiązanie parlamentu jest już postanowione, o czem ogłoszenie ma nastąpić w tych dniach, poczem nastąpi rozpisanie nowych wyborów.

## Wiadomości różne.

**Łęki.** Zeszłej niedzieli odbyła się uroczystość tutejszej straży pożarnej. I któżby pomyślał — straż ta rozesłała niemieckie zaproszenia a wystawiwszy bramę umieściła na niej litylko niemieckie napisy. W ten sposób wystawiła się straż ogniowa na śmiech ze strony rozsądnych ludzi.

**Piotrowice.** Ktoby się chciał nauczyć na ludzi wyzywać, temu radzimy przybyć do nas na kazanie. Nie chcemy się wdawać w krytykę ostatniego kazania, jednakowoż wartaloby, żeby władza kościelna rozstrzygnęła przecież, czy ambona służy do wygłaszania kazań, czy też mów politycznych i wyzywań.

**Markłowice.** Na ohydne oszczerstwa umieszczone w zeszłym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“, pozwalamy sobie wyrazić nasze ubolewanie nad obecnym kierunkiem tego pisma, które nie tylko, że w obec sprawy polskiej nieszczerze się zachowuje, ale nawet dopuszcza się podłych kłamstw i intryg, aby nas pracujących dla polskiej sprawy rolników publicznie ośmieszyć. Żałujemy mocno, że takich kierowników polskości na Śląsku mamy, którzy zamiast nas obłopów w pracy wesprzeć, starają się pracę naszą za pomocą kłamstw ośmieszyć. Hańba im! Dowodów prawdy z naszej strony dostarczać niepotrzebujemy, bo wszyscy na wycieczce obecni udowodnić mogą, że udział tak ze strony miejscowych obywateli jako też gości był nadzwyczaj liczny.

Wydział oddziału „Jedności“.

**Mor. Ostrawa.** W świeżo otworzonym Domu Polskim daje sześć gościnnych występów towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Ludwika Czysogórskiego ze współudziałem lepszych sił teatru krakowskiego i lwowskiego, z których pani Siennicka najbardziej jest cenioną. Dzisiejsze inauguracyjne przedstawienie składa się z komedii Gawalewicza „Dzisiejsi“ z udziałem p. Siennickiej, dalej z obrazka dramatycznego „W Dąbrowie górniczej“, napisanego na tle życia górników w Królestwie i z „Wesela w Ojcowie“. W niedzielę d. 9 bm. ma być odegrana jednoaktówka „Guzik“ z udziałem p. Siennickiej i „Żonaty kawaler“, wodewil w 3 aktach ze śpiewami. Na trzecie przedstawienie daną będzie „Pomyłka“, komedia w 1 akcie z udziałem p. Siennickiej i nadzwyczaj wesoła krotchwila w 3 aktach p. t. „W koszarach czyli panna żołnierzem“. W dalszym ciągu odegrane będą: „Biedna dziewczyna“, „Nitouche“ (Nitusz) i „Królowa przedmieścia“, najbardziej popularne krotchwile, wszystkie przepłatane muzyką i śpiewami. Polecamy gorąco naszym czytelnikom wszystkie te przedstawienia, bo artyści są bardzo zdolni, sztuki nader zabawne, a ceny miejsc zupełnie przystępne dla każdej kieszeni. Miejsca siedzące od 40 centów do 3 koron, stojące po 25 centów.

**Istebna.** Przy wyborze przełożonego gminy i 3 radnych złożyli członkowie wydziału gminnego 12 kor. 70 hal. na gimnazjum polskie w Cieszynie. Cześć dzielnym Istebnianom! Życzylibyśmy sobie, aby też inne gminy poszły za przykładem ubogiej i podgórskiej gminy.

**Dżuma.** Straszny ten gość zawitał do Europy, mianowicie pojawiła się w angielskiem mieście Glasgowie, przyniesiona prawdopodobnie przez jeden z okrętów przybyłych ze wschodu. Podobno pierwsze wypadki zaszły już w czerwcu br., ale dopiero teraz poznano się na tej zarazie. Obecnie w szpitalu glasgowskim znajduje się 13 osób zarażonych silnie, a 105 osób podejrzanych jest pod obserwacją lekarską. Chorych przybywa.

**Nekrolog.** W Paryżu zmarł Polak Bruno A b a k a n o w i c z, inżynier, który w dziedzinie elektryczności poczynił wiele wynalazków wielkiej wartości. Z ubogiego zupełnie człowieka stał się bogaczem, zostawiając czterdzieści kilka milionów majątku. —

**Dom murowany,**  
na granicy dąbrowskiej  
Pomiędzy dwoma koloniami jest z wolnej ręki  
**do sprzedania.** 1—3

W domu tym mieści się sklep mieszanych towarów, który ma bardzo dobre powodzenie i do którego należy piękne, wygodne mieszkanie. Wiadomości udzieli Redakcja „Głosu ludu śląsk.“

**POLE** w objętości pół morga  
w Dąbrowej  
blisko szybu Eleonory i Betyny,  
z dogodnym przyjazdem  
z wolnej ręki do sprzedania.  
Wiadomości bliższej udzieli Redakcja „Głosu śląskiego“. 2—3

**Chałupa murowana**  
w dobrem położeniu 2—2  
z 1 morgiem pola jest w Zebrzydowicach  
za cenę 2400 koron  
z wolnej ręki do sprzedania.  
Wiadomości udzieli Redakcja „Głos ludu śląsk.“



ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● Drukarnia ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,

wykonywając je z dokładnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czeionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

## W redakcyi „Głosu“

do nabycia są różne tanie książeczki oraz to-  
miki „Biblioteki ludowej“. 4—6

Wszelch nauk lekarskich 4—6

Dr. HENRYK KLUSZYŃSKI

osiadł w Piotrowicach (dom p. Chrobaka)

ordynuje od 8—12 przedpoł.

i wydaje lekarstwa z apteki domowej.



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę  
ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.Celem ochrony przed naśladownictwem proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wy-  
robu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia  
rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 9 12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Fryszacie.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

Doskonałe piwo.

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Kto chce lekko  
zarobić pieniądze.  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i sre-  
brnych, składowych części zegarków i  
werków, które gratis i franco nadsyła

F. PAMM

Kraków, Stradom Nr. 15. 4—12



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Uroczystość otwarcia Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie.

Trudno nam opisać tak piękną i doniosłą uroczystość, jaką obchodziliśmy w zeszłym tygodniu przy otwarciu Domu Polskiego w Mor. Ostrawie. Już w piątek przyjeżdżali goście z różnych stron, aby brać udział w uroczystości, która w sobotę o godzinie 10-tej przedpołudniem uroczystem nabożeństwem się rozpoczęła. Po nabożeństwie zebrały się tysięczne tłumy ludu do Domu Polskiego, gdzie ks. rektor Chromecki w asystencji ks. Zadeckiego wykonał ceremonię poświęcenia gmachu i poszczególnych lokali. Po ceremoniach przemówił ks. Chromecki do zebranych, którzy ani w czwartej części w sali pomieścić się nie mogli. Mowę jego przyjęto hucznymi oklaskami. Następnie oddał p. architekt Bandrowski po krótkiej przemowie klucze do rąk dyrektora dra Knapczyka. Ostatni w doniosłej przemowie skreślił historię powstania Domu Polskiego, który ma być ogniskiem wszystkich Polaków w Ostrawie i okolicy. P. nadinżynier Brzezowski, który również głos zabrał, zaznaczył, iż Dom Polski niema wcale na celu zajmować stanowisko zaczepiające, lecz wybudowany on jest, aby łączyć tysiące rozproszonych Polaków, którzy nie posiadali dotąd żadnego własnego ogniska na kresach w Ostrawie. W końcu przemówił jeszcze ks. Zadecki a podnosząc ogromne zasługi nieobecnego założyciela Domu Polskiego dra Seidla oraz p. architekta Bandrowskiego, wzniósł trzykrotny okrzyk na ich cześć, który powtórzony został z ogromnym zapamię przez tysiące gości na uroczystości obecnych.

Po uroczystem poświęceniu nastąpił wspólny obiad. Udział był bardzo liczny. Przemówień i toastów wygłoszonych było bardzo wiele. Przemawiali goście — przemawiała miejscowa inteligencja i przemawiali też nadzwyczaj pięknie miejscowi robotnicy. Miejsca by nam brakło, gdybyśmy mieli choćby tylko powierzchownie treść tych tak licznych i ze serca wypowiedzianych przemówień umieszczać.

Nie długo koncertowała muzyka, bo około czwartej rozpoczął się odczyt o fonografie, który wygłosił p. inżynier Libański. I znów sala po brzegi była zapełniona. Wieczorem odegrali artyści krakowscy trzy jednoaktowe sztuki a mianowicie „W Dąbrowie górniczej“, dramat z życia górniczego w Królestwie Polskim, „Kościuszkę pod Racławicami“ (akt 4-ty) i „Jeden z nas musi się ożenić“. Publiczność hucznie oklaskiwała artystów świetnie odgrywających, chociaż sztuka trzecia nie odpowiadała wcale uroczystości tak doniosłej i poważnej. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa z tańcami, która trwała aż do późnej nocy.

Następnego dnia rozpoczęła się zabawa kiermaszem. Panie sprzedawały kwiaty, owoce, ciasteczka, przekąski, kartki widokowe i t. p., zaś panienki zajęły się rozsprzedacją losów. Ruch w Domu Polskim wzrastał coraz bardziej. Sale oraz wszystkie ubikacje były za ciasne dla ogromnej ilości zgromadzonych osób. Chwile tak miłe szybko mijały i z przykrością musieliśmy kiermasz opuścić, aby znów na przedstawienie się udać, na którym odegraną została komedyjka pt. „Żonaty kawaler“ w trzech aktach. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa z tańcami, w której zaledwie połowa licznie zebranych gości mogła brać udział.

Goście zebrani z różnych stron i okolic, zadowoleni z miłe spędzonych chwil tak rzadkiej uroczystości, zaczęli się rozjeżdżać. Grupa artystów została jednak w Ostrawie i przez dalsze cztery dni, każdego wieczora urządzała przedstawienia, które świetnie się udały. Lud polski w Ostrawie teraz dopiero czuje się być na obczyźnie szczęśliwszym, bo przekonuje się, że Dom Polski to grach ludowy, w którym wszyscy polscy robotnicy bez względu na przekonania polityczne zbierać, radzić, uczyć i bawić się powinni. To też hucznymi oklaskami przyjęto toast wzniesiony na cześć polskiego ludu roboczego, którego Dom ten własnością być powinien.

Z telegramów, jakie nadeszły podczas uroczystości przytaczamy przede wszystkim depezę od dr. Seidla, który z bardzo ważnych powodów nie mógł być obecnym przy otwarciu Domu Pol-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



skiego, którego był właściwym „twórcą i ojcem duchowym“.

„Nie mogąc być obecnym przy uroczystości dzisiejszej, przesyłam tą drogą życzenia: niechaj instytucja ta kresowa będzie wzorem działalności, dążącej do podniesienia oświaty ludu polskiego roboczego, niech będzie siedliskiem sprawiedliwej obrony jego interesów narodowych, niech przysporzy narodowi uświadomionych i dzielnych obywateli robotników, niech będzie dźwignią tej wznioślejszej myśli odbudowania niepodległej a sprawiedliwej Polski ludowej“.

Inne depesze:

„Niech Dom Polski, który otwiera dziś swe bramy, stanie się ogniskiem, co ogrzewa serca, rozjaśnia umysły, budzi ducha, krzepi siły i daje mocy do czynów. Lwowskie Koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej“.

„Z radością witamy otwarcie Domu Polskiego w Mor. Ostrawie; niech się rozwija na chwałę i pożytek ojczyzny naszej. Za stowarzyszenie Czytelnia dla Kobiet w Krakowie Marya Siedlecka“.

„Złączeni myślą i duchem, święcimy wraz z Wami uroczystość otwarcia nowej kresowej twierdzy polskości. Cześć szermierzom sprawy narodowej. Lwów, Czytelnia akademicka“.

Z redakcyi pism tylko jedna redakcyja „Naprzodu“ nadesłała telegram tej treści: „Serdeczne życzenia najlepszego rozwoju; oby Dom Polski stał się rzeczywistym domem ludu polskiego“.

Dr. prof. Bujwid z Krakowa przesłał następujące wyrazy: „Nie mogąc przybyć na tę piękną uroczystość, przesyłam Wam serdeczne życzenia pomyślnego dalszego rozwoju i szczęśliwego pokonania chwilowych trudności. Sprawa Wasza jest dobra i zwyciężyć musi“.

Z Piotrowic: „Dla świadomości narodowej i demokratycznej myśli polskiej niech się stanie obronną twierdzą. Henrykowie Kłuszyńscy“.

Z Żywca: „Niech pracy Waszej przyświecają słowa wielkiego wieszczą naszego, iż ojczyzna Polaków jest wszędzie, gdzie biją liczne serca jej synów. Ksawery Kamocki“.

Z Glinian: „Nowemu polskiego ducha przybytkowi, pracy narodowej ognisku — życzy powodzenia. Zenon Rojek“.

Z Wieliczki: „Cześć wytrwałej i silnej pracy i szczęść Boże szlachetnym dążnościom. Grono Szkoły wydziałowej w Wieliczce“ i kilkanaście innych.

Dalsze szczegóły z tej uroczystości odkładamy do następnego numeru.

## „Nowy Czas“ i nowa ustawa szkolna.

(Dokończenie).

Ciekawe stanowisko zajmuje N. Cz. wobec przez ogół nauczycielstwa potępionego ustępu o przeniesieniu z względów służbowych, twierdząc,

że „posłowie podług swoich obfitych doświadczeń o pożyteczności jego byli przekonani“. Oczywiście przekonanie to nie bardzo było silnem i jedno-myślnem, skoro ustęp ten tylko większością jednego głosu przyjęty został. Na poparcie swego twierdzenia o pożyteczności przytacza N. Cz., że ustępu tego „da się użyć na korzyść wszystkim stronom: jeżeli nauczyciel w pewnej gminie staje się niemożliwym, albo jeżeli w małej górskiej wiosce jest światły nauczyciel, który się zajmuje piśmiennictwem. Nie przeczymy, N. Cz. ma poniekąd słuszość, ale pożądaną, pożyteczny skutek da się osiągnąć innemi środkami, bez przeniesienia „ze względów służbowych“. Jeżeli nauczyciel staje się aż „niemożliwym“, to niechaj wdrożone zostaną przeciw niemu postępowanie karne, a jeżeli ściśle i sprawiedliwie przeprowadzone śledztwo wykaże, iż nauczyciel z własnej winy stał się aż „niemożliwym“, niechaj zostanie przeniesiony, jeżeli zaś nie na nim wina, niechaj zostanie przeniesiony tylko w takim razie, jeżeli się na to sam zgodzi, ale nie wbrew jego woli.

Aby dopomóc „światłemu“ nauczycielowi w górskiej wiosce do znaczniejszej miejscowości, na to jest prosta rada i środek zapewniony nową ustawą. Nie można przypuścić, żeby taki światły nauczyciel, ubiegający się o posadę w większej gminie, nie został przez gminę wzięty w tak zwaną propozycję trzech (Ternovorschlag), a Wydział krajowy oczywiście z tej propozycyi trzech zamianuje światłego jako najzdolniejszego, którego Rada szkolna krajowa zatwierdzi. Jeżeli zaś gmina, kierując się jakimiś niesłusznymi powodami, tak dzielnego, czyli światłego nauczyciela ułożonem przez siebie ternem nie objęła, wtedy Radzie szkol. kraj. przysługuje prawo odmówić zatwierdzenia i wymagać nowej propozycyi, jeżeli gmina nie wniesie rekursu do ministerstwa, które oczywiście stanie po stronie światłego i zasłużonego nauczyciela. Widać więc, że przeniesienie z niemichwytłych „względów służbowych“ wcale jest niepotrzebne, jeżeli nie ma służyć za środek do krępowania wolności nauczycielskiego stanu. A zresztą, jeżeli postanowienia te na mocy „obfitych doświadczeń“, także są pożyteczne, to dziwi mnie, że doświadczeń tych nie zrobiono także na polu kościelnem i że księża pastrowie i „Nowy Czas“ takiej ustawy się nie domagają dla siebie, ustawy, któraby umożliwiła, żeby władza kościelna ze względów służbowych mogła światłego księdza pastora trudniącego się piśmiennictwem, przenieść z dolskiej wioski, n. p. z Drogomyśla do Karniowa lub Bruntala, albo z Bielska do Starych Hamrów. „Nowy Czas“ zapewne powie: „Ach, to co innego!“

W końcu kilka uwag na zarzuty i zaczepki „Nowego Czasu“. Nieprawdą jest, że rozgoryczenie i oburzenie u ogółu nauczycielstwa śląskiego wywołane zostało przez „niedowarzonych zapaleńców“ ze strony nauczycieli, ale prawdą jest.



że oburzenie to „whecowała“ nauczycielstwo jedynie „liberalna“ większość sejmowa, która tyle lat za nos wodziła proszących i domagających się chleba, ciągle zbywając obietnicami łatwowiernych, a gdyby nareszcie zmuszona była coś zrobić, rzuciła im odrobinę chleba, ale równocześnie uplotła na nich kańczug z nowiutkich „liberalnych“ rzemyków. Na grzeczność „niedowarzonych zapaleńców“ nauczyciele znajdują odpowiedź.

Na zarzut, że pewne „stronnictwo wierności kościelnej i wyznaniową umię pogodzić z zasadami socjalistycznymi, aby pozyskać głosy socjalistów“, o ile zarzut ten dotyczy nauczycieli, odpowiadamy, że przy tegorocznych wyborach do rady miejskiej w Wiedniu stronnictwo liberalne na mocy uchwały i odezw w „Neue fr. Presse“ i w wszystkich liberalnych pismach ogłoszonej, w czwartem kole wyborczem swoje głosy oddawało na kandydatów socjalistycznych. Zaznaczając to, przypominamy sobie historię o źdźbłę w oku brata.

Nieprawdą jest, że nauczyciele „poszli na lep narodowo-klerykalny“, wysyłając deputacje do p. Michejdy i ks. Świeżego, ale prawdą jest, że nauczyciele wyrazili swoją wdzięczność wszystkim posłom, którzy dobrej sprawy ich bronili, bez wszelkiej różnicy, naturalnie też i niemieckiemu narodowcowi p. Kudlichowi, którego „Nowy Czas“ do klerykałów chyba nie zaliczy, dalej prawdą jest, że nauczyciele na lep obietnic „liberalnego“ (?) stronnictwa nigdy nie pójda.

A kiedy już o klerykalizmie mowa, to mimowolnie narzuca się nam pytanie, czy klerykalizm koniecznie katolickim być musi, i przypominają się nam gdzieś słyszane słowa o „liberalnym“ klerykalizmie ewangelickim. Prawdżic.

## Zakończenie wykładów polskich dla dziewcząt w Czytelni ludowej w Cieszynie.\*)

Wykłady polskie dla dziewcząt, które w roku ubiegłym, poczynawszy od 15. października 1899, urządziła Czytelnia ludowa w Cieszynie, zakończyły się w środę, dnia 11. lipca br. małą uroczystością. Po przemówieniu prezesa Czytelni ludowej p. Michała Janika, który w pięknych słowach podniósł znaczenie wykładów polskich dla narodowego wychowania naszych dziewcząt polskich i rzucił także okiem na to, co przez rok miniony zrobiono, nastąpiły przesłiczne śpiewy, wykonane przez dziewczęta pod kierownictwem p. Hławiczki. Śpiewano na dwa głosy ładne nasze piosenki jak „Płyniesz Olszo po dolinie“, „Kali na“, „Włoska kraina“, „Wilia naszych strumieni rodzica“ i „Boże ojczy, Twoje dzieci“. Ogólne wzruszenie i podniesienie ducha malowało się na

twarzach tak słuchaczek, jak i obecnych ich rodziców i profesorów wykładających. Przemawiał następnie imieniem komitetu wykładów polskich p. Filasiewicz, dziękując za trudy poniesione profesorom, słuchaczkom, jako też i ich rodzicom. Imieniem zaś słuchaczek podziękowała profesorom za pracę dla ich wykształcenia podjętą w serdecznych słowach p. Wanda Gawińska. Największe jednakże wrażenie sprawiła przemowa p. Zaleskiego, obywatela z Puńcowa, który przemawiał imieniem rodziców. „Oto“, powiada mówca, „odkąd córki nasze posyłamy na wykłady do Czytelni ludowej, jakieś nowe życie, nowy duch wstąpił w nasze chaty śląskie. Oto córki nasze, które przedtem nie umiały w macierzyńskim swym języku nazwać ani minerału spotkanego na drodze, ani rośliny rosnącej na polach naszych, teraz potrafią w kochanej naszej mowie polskiej roślinę i minerał poznać, nazwać i opisać. A w tem tkwi właśnie wielka zasługa i wielkie znaczenie wykładów polskich, urządzanych przez Czytelnię ludową.

W minionym roku odbywały się wykłady z następujących przedmiotów: „z języka polskiego, historii powszechnej i polskiej, fizyki, botaniki, mineralogii, chemii“. Oprócz tego uczono śpiewu. Wykładali pp. Michał Janik, Jan Kukucz, Franciszek Popiołek, Maryan Wyrwiński, Mieczysław Hubert, profesorowie gimnazjum polskiego, p. Andrzej Hławiczka nauczyciel szkoły ewangelickiej, udzielał nauki śpiewu.

Następujące panie uczęszczały w r. 1899/1900 na wykłady polskie: 1. Bibilonówna Marya z Cieszyńska. 2. Brzezińówna Anna z Śmiłowic. 3. Buzkówna Ewa z Końskiej. 4. Folwarczna z Mostów przy Cieszynie. 5. Folwarczna Zuzanna z Mostów przy Cieszynie. 6. Gawińska Wanda z Cieszyńska. 7. Górniakówna Anna z Sibicy. 8. Gryczówna Marya z Łyżbic. 9. Macurówna Bronisława z Cieszyńska. 10. Mamrówna Helena z Cieszyńska. 11. Mamrówna Helena z Końskiej. 12. Michejdzianka Ewelina z Olbrachcic. 13. Michejdzianka Wanda z Nawisia. 14. Mieczkówna Adela, nauczycielka z Trzyńca. 15. Parylakówna Zofia z Cieszyńska. 16. Ruszówna Anna z Wendryni. 17. Sabelówna Ewelina z Trzanowic. 18. Szotkowska Helena z Puńcowa. 19. Tomałówna Aniela z Cieszyńska. 20. Unuckówna Helena z Cieszyńska. 21. Zaleska Jadwiga z Puńcowa. 22. Zaleska Stefania z Puńcowa. 23. Wojnarówna Zuzanna z Sibicy.

Wykłady polskie dla dziewcząt urządzi i w tym roku Czytelnia ludowa w Cieszynie w 2 oddziałach. W oddziale I., na który uczęszczać mają dziewczęta nowo wstępujące, wykladać się będzie: historię literatury polskiej, historię powszechną i polską, fizykę, chemię, mineralogię, botanikę, język polski. W oddziale II., na który przyjęte będą tylko te słuchaczki, które już rok na wykłady uczęszczały, wykładane będą następujące przedmioty: historia literatury polskiej, historia powszechna i polska, fizyka, higiena

\*) Artykuł ten z powodu spóźnionego nadesłania, mogliśmy dopiero w dzisiejszym numerze umieścić.



pedagogia, nanka gospodarstwa domowego. W obu oddziałach udzielać się będzie nauki śpiewu.

Przyjęte mogą być na wykłady pierwszego oddziału te dziewczęta, które skończyły rok 14-ty i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Wykłady odbywać się będą w budynku polskiej szkoły ludowej każdą środę i sobotę od godziny 1—5 po południu. Opłata wynosi miesięcznie 6 kor., a wybierana będzie albo miesięcznie albo w 2 ratach półrocznych. Wpisowe: 2 korony. Mniej zamożne dziewczęta mogą być od opłaty uwolnione. Dziewczęta mieszkające na wsi mogą 2 razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać.

Wpisy na wykłady odbędą się w dniach od 28. września do 3. października b. r. włącznie w Czytelni Ludowej o godzinie 1—2 popołudniu. Wykłady rozpoczną się w środę dnia 3. października o godzinie 1. popołudniu. Na rozpoczęcie wykładów zaprasza się także rodziców.

Za Wydział: Maryan Wyrwiński sekretarz, Jan Kukucz wiceprezes. Za Komitet: Hilary Filaśiewicz, ks. Józef Londzin, ks. Fr. Michejda.

## Korespondencye.

Z Łomnej. Nigdy dotąd nie czytałem p. Redaktorze korespondencyi od nas w piśmie Waszem, przyjmijcie więc tym razem tych kilka słów do „Głosu ludu śląskiego“. Prawie już w każdej gminie na Śląsku powstały wcześniej lub później kółka rolnicze, czytelnie, kasy, tylko w naszej gminie zawsze cicho i głucho. Zanedbana pod względem szkolnictwa i gospodarki gminnej, zaliczają wioskę naszą do najzacofańszych w okolicy. Najnowszy przykład, jak daleko zostaliśmy w tyle za innymi, mamy na wyborach nauczyciela na dwuklasową szkołę, które się odbyły przed trzema tygodniami. Mielśmy sposobność pokazać, że zrozumieliśmy doniosłość takiego wyboru, a jednak nie uczyniliśmy tego. Zamiast obrać kierownikiem zdolnego i postępowego nauczyciela, któryby w szkole sumiennie pracował i sprawy gminne uporządkował, znaleźli się członkowie Wydziału gminnego, którzy za namową księży z Jabłonkowa głosowali na nauczyciela, który w naszych smutnych stosunkach gminnych nie wiele zrobi. Przytem wybory nie odbyły się prawidłowo. Na posiedzenie nie zawezwano członków Wydziału z Górnej Łomnej, chociaż ci, dopóki nie zostały przeprowadzone wybory gminne w Dolnej Łomnej, pomimo podziału gminy na dolną i górną, jeszcze do starego Wydziału należą. Z powodu tego na posiedzeniu było obecnych tylko sześciu członków, z których jeden odszedł, tak, że pozostało tylko pięciu. Nie była więc większość Wydziału na posiedzeniu (z 12 tylko 5) a przecież odbyło się posiedzenie i wybrano nauczyciela. Ponieważ taki

wybór jest nie ważny, zapewne i rząd nauczyciela nie potwierdzi. W sprawie tej później coś więcej napiszę.

**Sucha gór.** Jakkolwiek przedstawienie u nas urządzone bardzo świetnie się udało, tak z drugiej strony mowa dr. Kreisla, wygłoszona tego samego dnia, nie cieszyła się świetnym rezultatem. Nawet „Gwiazdka Cieszyńska“ przyznaje się, że tylko za pomocą gróźb i wpływu miejscowego burmistrza udało mu się wśród krzyku i hałasu swą mowę dokończyć. Górnicy niechcieli słuchać jego mowy i ciągle krzyczeli „Precz z nim!“ Kiedy zaczął mówić o nędzy, jaka wskutek strejku powstała, zawołali górnicy: „A dałeś nam choć centa, kiedyśmy strejkowali?“ Bardzo trafne za pytanie! Pan dr. Kreisel chciałby górnikom bająć o nędzy powstałej wskutek strejku z miną ojcowską a tymczasem kiedy podczas strejku jeden z delegatów poszedł z listą do dra Kreisla i prosił go na Boga o wsparcie, aby miał litość choć nad zgłodniałymi dziećmi — wtenczas dr. Kreisel otworzył drzwi i chciał nawet owego delegata policyi oddać. (Był to deledat L. N. z Dąbrowej). Teraz kiedy wybory się zbliżają, chce on przed ludem udawać litościwego dla biednych! Czyż to nie ciekawe?

## Wiadomości ze świata.

**Parlament rozwiązany!** Urzędowy dziennik „Wiener Zeitung“ ogłosił dnia 8 b. m. następujący Patent cesarski z dnia 7 września 1900, dotyczący rozwiązania Izby posłów Rady państwa i zarządzenia nowych wyborów:

My Franciszek Józef I, z Bożej łaski cesarz Austrii, król Węgier i Czech itd. itd. ogłaszamy i oznajmiamy:

### Artykuł I.

Izba posłów Rady państwa jest rozwiązana.

### Artykuł II.

Powszechnie nowe wybory do Izby posłów należy natychmiast zarządzić i przeprowadzić.

Franciszek Józef mp.

Körber mp. Wittek mp. Spens mp. Rezek mp.

Giovanelli mp. Welsersheimb mp. Böhm mp.

Hartel mp. Call mp. Piętał mp.

\* \* \*

O konieczności rozwiązania parlamentu pisze urzędowa „Wiener Zeitung“:

„Od trzech lat budżet państwowy nie jest konstytucyjnie uchwalany i poddany kontroli. Większa część projektów rządowych, a mianowicie obszerny ekonomiczny program rządu, przedłożony Radzie państwa ostatniej zimy, pozostał niezalat-



wiony, a każda, chociażby najpilniejsza reforma ulega zastojowi. Wszelkie życzenia wyborców w celu podniesienia ogólnego dobrobytu i własnej siły podatkowej, życzenia, których spełnienie jest tem bardziej pożądanem, ile że potrzeby tak państwa jak krajów i gmin stale wzrastają, muszą ustępować jednej, nie dotyczącej całego państwa kwestyi: uregulowania języka urzędowego w poszczególnych terytoryach państwowych.

Wielkie zdobycze światowego przemysłu i światowego handlu przypadły innym państwom w udziale. Austria i jej ludy uzyskać mogły tylko taki nieznaczny udział, jaki zdobył duch przedsiębiorczy i chwalebna odwaga poszczególnych jednostek. Zresztą unieruchomione są wszystkie siły, bo ustawodawstwo nie może na ich rzecz działać, administracja zaś nie ma do rozporządzenia potrzebnych środków. Ekonomicznie najślabsi, a więc włościanin, rękodzielnik i robotnik, na tym braku cierpią najwięcej. Stan taki nie może trwać dłużej. Państwo i jego mieszkańcy musieliby w takich warunkach zupełnie niemal zrezygnować ze swoich interesów, których zaniedbanie dotychczas już dość ciężko odczuć się im dało. Szczere usiłowania rządu, by przez życzliwą pieczołowitość na każdym polu zatrzeć wspomnienie smutnych stosunków ostatnich czasów, pozostały zupełnie bezskutecznemi, a konsekwentnie udowodniana polityczna bezstronność, obiektywność pod względem narodowym i najusilniejsze starania, nie zdołały skłonić reprezentacji ludów do ponownego podjęcia pracy prawodawczej, przekazanej jej przez zasadnicze nastawy państwa. Rozwiązanie Izby poselskiej stało się przeto nieodzowną koniecznością. — Rząd wzywa zatem wyborców, aby podczas wyborów, które natychmiast będą zarządzane, odważnie bronili swoich interesów. Przyczynią się przez to do wzmocnienia państwa i zwiększą możność skutecznego poparcia wszechstronnego rozwoju ludów. Rząd, rozwiązując Izbę, która nie wykonywała pozytywnej pracy, postąpił zgodnie z jedną z podstaw konstytucyi. — Im poważniej ukształtowały się stosunki, tem donioślejším staje się obowiązek wyborców, by uprzytomnili sobie znaczenie, jakie ma ich votum, w chwili, kiedy skład nowej reprezentacji ludu rozstrzygać ma o jej przyszłej działalności. — Wyborcom danem będzie do rozstrzygnięcia, czy ten skarb, jakim jest ciągłość konstytucyjnej instytucyi, stracić ma całą wartość przez to, że ta instytucja coraz bardziej traci swoje praktyczne znaczenie“.

**Zaburzenia w Bośni.** Wskutek jubileuszu sultanskiego doszło w Bośni w wielu miastach do rozruchów wśród ludności mohamedańskiej. Chcieli oni dzień jubileuszowy uczcić iluminacją. Władze miejscowe z początku zgodziły się na to, lecz w ostatniej chwili cofnęły pozwolenie. Mimo zakazu, muzulmanie udekorowali i oświetlili swe

domy. W Mostarze żandarmerya wdarła się do meczetu i do iluminowanych domów prywatnych, gasząc światła i wyrzucając na ulice różne emblemata, chorągwie z napisami: „Niech żyje sultan“ itd. Wywołało to krwawe utarczki z ludnością, podczas których jeden z żandarmów został ciężko poraniony. Przeciw wzburzonym mieszkańcom zarekwirowano wojsko, któremu udało się odeprzeć tłum, nacierający na żandarmów.

**Konflikt bułgarsko-rumuński.** Oficjalny organ rumuński „La Roumanie“ donosi, że znaczne oddziały konnicy bułgarskiej rekognoskują punkty pograniczne, oraz że Bułgarowie fortyfikują wybrzeża Dunaju. Z tego powodu, jak donosi powyższy dziennik, rząd rumuński uczynił przedstawienie mocarstwu, gdyż podobne fortyfikacje sprzeciwiają się brzmieniu traktatu berlińskiego. Rząd rumuński uczuł się zmuszonym do wzmocnienia wojsk w Dobrudży. Według dalszych wiadomości z półwyspu bałkańskiego, Bułgarowie robią znaczne zakupy koni i amunicyi. Niedawno oddział bułgarski złożony z 40 zajął wysepkę Pirgos na Dunaju, w sąsiedztwie rumuńskiego Dżurdżewa, a całe pobrzeże w tym punkcie ufortyfikowano. Rząd rumuński wysłał dwie łodzie kanonierskie celem blokowania wysepki.

**Budapeszt.** „Magyar Ország“ ogłasza rozmowę prezydenta macedońskiego komitetu, Safarowa. Oświadczył on, że niema żadnych stosunków z Bułgarią. Komitet, któremu przewodniczy, chce niezawisłości Macedonii, ale niema nic wspólnego z ostatniemi morderstwami. Rumunia narobiła hałasu dlatego, aby się przypodobać Turcyi. W razie prześladowań będą się polityczne morderstwa coraz bardziej mnożyć. — Macedończycy uważają rewolucję za niemiarkowaną, aby się uwolnić z jarzma tureckiego.

**Wydalania robotników włoskich.** Donoszą z Metzu, iż po zamachu na króla Humberta odbywa się w Alzacyi i Lotaringyi masowe wydalenie robotników włoskich. Z jednej odlewni metalowej w Rombas wydano 200 robotników Włochów. Rządy francuski i belgijski nie chcą przepuszczać Włochów przez swoją granicę.

**Turcya.** W Konstantynopolu wykryty został spisec przeciw sultanowi, na czele którego stała jedna kobieta, dwaj imani i dwaj dostojnicy państwa. Prócz nich aresztowano 118 osób.

**Skutki wojny.** Z okolic Barcelony (Hiszpania) donoszą, iż panuje tam olbrzymi zastój w przemyśle tkackim. Ze 100.000 robotników, zajętych w tym przemyśle, około 32.000 skazanych jest na przymusowe bezrobocie.

**Wybory w Norwegii.** Ostateczny rezultat wyborów przedstawia się następująco: lewica uzyskała 77 mandatów, prawica 37. Prawica zyskała dwa mandaty.

**Powstanie Aszantów.** Donoszą z Kumassi (Afryka): dwóch przywódców powstańców poddało



się Anglikom. Spodziewają się, że inni przywódcy pójdą za ich przykładem.

**Wojna w Afryce.** Prezydent Krüger i Steyn uciekli do zatoki Delagoa pod opiekę władz portugalskich. Burowie usiłują ciągle niszczyć linie kolejowe i wykolejać pociągi; 9 bm. zniszczyli most kolejowy i ostrzelali pociąg angielski. Generałowie angielscy zajęli miasto Lydenburg, a Burowie musieli się cofnąć na północ i na wschód.

**Wojna w Chinach.** Podajemy kilka ciekawszych telegramów z widowni chińskiej. Ameryka nie zgadza się na projekt rosyjski opróżnienia Pekinu, ponieważ wyszłoby to na korzyść dotychczasowej anarchii i byłoby niebezpiecznym. Planem Ameryki było utworzenie stałej warty dla posłów z 1000 żołnierzy w samym Pekinie, a 2500 poza murami miasta; prócz tego miałyby obozować w Tientsinie 20.000 wojska. „Tribune“ twierdzi, że Rosya zgodziła się na ten projekt. — Układy z Chinami trudno prowadzić, skoro nie można odzyskać rządu cesarskiego. Trudność tę usunie się, jeżeli wszystkie mocarstwa postąpią jednomyślnie. — W Kantonie wybuchły rozruchy z soboty na niedzielę, które jednak stłumiono, przyczem cztery osoby zginęły, a dziesięć odniosło rany. — Z Szanghaju donoszą: Li-Hung-Czang wręczył korpusowi dyplomatycznemu pełnomocnictwo od cesarza chińskiego, upoważniające do rozpoczęcia rokowań. — Rosya zawiadomiła posła chińskiego, że pragnęłaby, aby cesarz i cesarzowa powrócili do Pekinu, oraz, aby rokowania przeprowadzono przed przybyciem feldmarszałka hr. Waldersee. Jeżeli rząd chiński przystanie na te żądania, załogi rosyjskie opuszczą Mandżurję. — Rosya powstrzymała dalszą wysyłkę wojsk, to samo uczyniły inne mocarstwa, tak przynajmniej brzmią wiadomości urzędowe, Francya jednak wysłała z Algieru w zeszłym tygodniu jeden batalion żuawów w liczbie 1000 ludzi do Chin.

## Wiadomości różne.

Do naszej redakcyi złożyła osoba niechcąca być mianowaną z Bogumina 2 kor. na Częstochowę. P. Michalski z Zembrzydowic złożył 4 kor. na Dom Polski w Ostrawie.

**Odezwa.** Kochani ziomkowie! Nagle została Rada państwa rozwiązana i będzie nam w krótkim czasie znowu trzeba stanąć do wyborów. W tej ważnej chwili uwiadamy Was tymczasem, że poczyniliśmy pierwsze kroki do zwołania zebrania celem wyboru centralnego komitetu wyborczego, na które w jak najkrótszym czasie rozesłemy do Was zaproszenia. Ks. Ignacy Świeży mp. Dr. J. Michejda mp. Jerzy Cienciała mp.

Od Redakcyi. Umieszczając powyższy komunikat, zwracamy uwagę Pp. posłom, aby komitetu centralnego nie wybierano przez tych mężów

zaufania, których oni sobie zaproszą, lecz żeby komitet centralny nie był jednostronnym, potrzeba koniecznie, aby z każdego stronnictwa była odpowiednia ilość mężów zaufania zaproszoną. I tak niechaj „Wieniec“, „Równość“, „Przegląd polt.“, „Gwiazdka Ciesz.“ i „Głos ludu“ wybiorą po 20 mężów zaufania i niechaj pp. posłowie oprócz tego również 20 mężów zaproszą i ci niechaj radzą nad kandydatem lub niechaj wybiorą centralny komitet wyborczy. Już dzisiaj pokątnie zgłaszają się z polskiego stronnictwa różni kandydaci i jeżeli posłowie postępować będą na własną rękę, będziemy mieli z pewnością ogromną walkę między sobą, która tylko wrogom naszym na korzyść wyjdzie.

**Frysztat.** Zeszłej niedzieli urządziła tutaj straż ogniowa zabawę taneczną w browarze, na którą przybył też pewien starszy sztygar od hrabiowskich kopalń z Karwinej. Kiedy się ów pan rozochocił, zabrał się do swojej „głupiej“ polityki i zaczął wołać „Heil Bismarck“, „Los von Rom“ i t. p. nonsensy. Obywatele tutejsi dali mu jednak do zrozumienia, że lokale zabawy mają też drzwi i dosyć nawet szerokie. Połapał się chłopisko i zamknął gębę z obawy, aby niestał się wreszcie ofiarą niemiłej operacji. Kara jednak biedaka spotkała. Jacyś filuci umówili się i zamknęli pana „obersztajgera“ do wychodka, gdzie półtorej godziny musiał pokutować! Nadarzyła mu się najlepsza sposobność, aby w owym poważnym miejscu nakrzyczeć się do syta „Heil Bismarck“, z której to sposobności jednak wcale nie korzystał, aby się goście nie dowiedzieli, kto tam siedzi. Górniczy, dowiedziawszy się o owym zdarzeniu, urządzają sobie kpinki i wypytują się, czy pan obersztajger jeszcze śmierdzą.

**Marklowice.** Tutejszy oddział „Jedności“ podaje do wiadomości, iż czysty zysk osiągnięty z urzędzonej wycieczki wynosi 56 kor., z którego ofiarował on na Macierz szkolną 8 kor., a na wsparcie wydawnictwa „Głosu“ również 8 kor. Wydział dziękuje najserdeczniej wszystkim tym, którzy moralnie czy też materyalnie przyczynili się do osiągnięcia świetnego wyniku wycieczki.

**Dżuma w Glasgowie** nie ustaje, 109 osób znajduje się pod obserwacją lekarską.

**Olbrzymi strejk.** Donoszą z Filadelfii (Stany Zjedn.), że, jeżeli nie dojdzie do porozumienia pomiędzy pracodawcami i górnikami, wybuchnie w całej Pensylwanii olbrzymi strejk (sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi) w kopalniach węgla antracytowego. Strejk ten zdaje się być nieunikniony, gdyż właściciele kopalń odrzucili pośrednictwo sądu rozjemczego. Robotnicy żądają niższenia cen dynamitu, za który płacić muszą obecnie bardzo drogo, wypłaty dwutygodniowej zamiast miesięcznej, zniesienia kas brackich i zmiany dotychczasowego sposobu wywozu węgla tudzież gospodarki p. tekowej. Strejk ów zagraża w wysokim stopniu ruchowi kolejowemu.



**Straszliwy orkan.** Ze stanu Texas w Ameryce donoszą, że szalał tam w Galveston straszny orkan, podczas którego straciło życie około trzy tysiące ludzi. Orkan ten wyrządził w całym stanie Texas ogromne szkody. Miasto Galveston, położone na wyspie w zatoce meksykańskiej, jest zalane wodą na sześć stóp wysokości. Orkan szalał z szybkością 80 mil na godzinę. Morze załalo kraj na 8 mil w głąb. Cały teren jest pokryty trupami i porozrzucanymi przez wodę sprzętami. Wszystkie okręty, które znajdowały się w porcie, uległy zniszczeniu. Pociągi kolejowe, które były w ruchu na linii Galveston i Houston, zostały z szyn podniesione i odrzucone. Orkan szalał w sobotę od godz. 6 popołudniu do północy, poczem się trochę uciszył. Połączenia telegraficzne są we wszystkich kierunkach przerwane. Minister wojny zarządził dowóz żywności dla okolic nawiedzonych orkanem. Stwierdzono, że katastrofa zniszczyła 100 osad wiejskich i 3 miasta. Szkody oceniają na 200 milionów. Sama szkoda w plantacjach bawełny wynosi czwartą część tej sumy. W okolicy znaleziono dotychczas około tysiąc trupów. Całe rodziny poginęły. We wszystkich miastach amerykańskich zarządzono składki. Dzienniki oceniają ilość ofiar w ludziach na 10 tysięcy. — W Janjancinto pozostało przy życiu tylko 15 ludzi. — W Galveston obawiają się z powodu chorób i zupełnej anarchii, strasznych scen. Ze wszystkich stron zjeżdżają się rabusie, aby plądrować. Ma być proklamowany stan oblężenia. Lekarze obawiają się wybuchu epidemii.

**Olbrzymi zegar.** Główną przynętą projektowanej na rok 1901 wystawy w Saint-Louis, w stanie Missouri, będzie olbrzymi zegar, 30 metrów wysoki, a gruby na 16 metrów. Wielkie koło ma ważyć 20 kwintalów; sprężyny będą grubości męskiej pięści. Cyferblat będzie miał 700 metrów kwadratowych. We wnętrzu zegara będzie urządzona sala balowa. Przez cyferblat przeźroczysty będzie można widzieć ludzi tańczących wśród sprężyn, kół i wag, mierzących ich życie.

**Co po świecie jadają.** Wychodzący we Lwowie „Przegląd Kucharski“, ciekawy pod powyższym tytułem ogłasza artykuł. Podnosi, że — jak twierdzą znawcy — najwyborniejszem pieczysem jest mięso lwa, zwłaszcza młodego. Mięso tygrysa jest twarde i łykowate. Indianie spożywają je chętnie, wierzą bowiem, iż mięso to daje spożywającym siłę i zrećność tego zwierzęcia. O nadzwyczajnej delikatności szynki z niedźwiedzia opiewają pieśni germańskie; wędzone ozory niedźwiedzia mają być również smakowite jak kiszki z wątroby tego zwierzęcia. Indianie i plemiona afrykańskie jadają za przysmak mięso słonia, podróżnicy jednak angielscy zapewniają, iż mięso słonia jest nie smaczne i twarde. Wszyscy unoszą się nad przedziwnym smakiem nóg słoniowych w galarecie. Mięso nosorożca ma zdumiewająco przypominać wołowinę i wieprzowinę zarazem. Zoolog

Wallace zaleca potrawę z mięsa małpiego, które porównywa z zajęcem. Bardzo poszukiwanem przez smakoszów jest mięso kangurów, szczególnie zaś powodzeniem cieszą się w Anglii ogony tych zwierząt, służące do wygotowania wybornej zupy. Mięso foki, wyglądające niezbyt apetycznie z powodu swej barwy czarniawej, odznacza się wielką pożywnością i ma być łatwo strawne. We Włoszech i na Florydzie słowiki pieczone, potrawki z krasek, czerwono-gardziołków i kosów, używane są za przysmaki najwykwintniejsze. Chińczycy nie przebiegają w jedzeniu; na targu u nich, jak u nas nabiół i jarzyny, można tam kupić kotów, psów, jastrzębi, orłów, sów i bocianów. Bo jak tego niema, to zjadają z apetytem potrawy ze szczurów, myszy polnych i węży. Robaki, gady i płazy służą u nich zarówno za pożywienie jak i lekarstwo. — Z tego wszystkiego jednak psie mięso stanowi największy przysmak. Szczególniej są poszukiwane małe, tłuste, delikatne pieski, za które czasami płacą bardzo drogo; zaś pieczeń z psiego mięsa, przyrządzona przez dobrego kucharza, stanowi największy specjał. Wogóle psie mięso pod tą lub inną postacią stanowi warunek niezbędny każdego obiadu, a Europejczycy, którzy je próbowali, utrzymują, że w istocie ma smak delikatny.

**Dom murowany,**  
na granicy dąbrowskiej  
pomiędzy dwoma koloniami jest z wolnej ręki  
**do sprzedania.** <sup>2-3</sup>

W domu tym mieści się sklep mieszanych towarów, który ma bardzo dobre powodzenie i do którego należy piękne, wygodne mieszkanie. Wiadomości udzieli Redakcja „Głosu ludu ślązkiego“.

**POLE** w objętości pół morga  
w Dąbrowej  
blisko szybu Eleonory i Betyny,  
z dogodnym przyjazdem  
z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli Redakcja „Głosu ślązkiego“.



ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,  
wykonuje je z akuracją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czełonek polskich.

Zakład opłaca także książki mocno i tanio.

## W redakcyi „Głosu“

do nabycia są różne tanie książeczki oraz to-  
miki „Biblioteki ludowej“. 5—6

Wszech nauk lekarskich 5—6  
**Dr. HENRYK KŁUSZYŃSKI**  
osiadł w Piotrowicach (dom p. Chrobaka)  
ordynuje od 8—12 przedpoł.  
i wydaje lekarstwa z apteki domowej.



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece  
po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie  
APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę  
ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wy-  
robu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia  
rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 10—12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztaćce.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

Doskonałe piwo  
„**Królewskie**“,  
wyborny  
— „**LEŻAK**“ —  
i zdrowy  
„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

## cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i sre-  
brnych, składowych części zegarków i  
werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 5—12



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Walka wyborcza się zbliża!

Przy wyborach do Rady Państwa, które u nas na Śląsku w pierwszej połowie stycznia się odbędą, zanosi się na zaciętą walkę pomiędzy stronnictwami. Jak już z góry przewidujemy, będziemy mieli z kuryi wiejskiej najwięcej kandydatów i w tejto kuryi zanosi się właśnie na najzaciętszą walkę. Oprócz kandydata ze strony niemieckiej, słyszeć o kandydacie ze stronnictwa czeskiego. W takim razie odpadłoby nam 100 głosów, które dotychczas kandydat polski od Czechów otrzymywał. Stronnictwo polskie zaś narażone jest przy tegorocznych wyborach na straszną klęskę, którą spowodować chce dr. Kreisel. On to umówił się z niejakim Ciencią z Trzyńca i postanowił kandydować z wiejskiej, zaś p. Ciencię stawia na kandydata z kuryi powszechnej.

Stronnictwo polskie, które nad kandydatami dopiero na odbyć się mającym zebraniu radzić będzie, postawi bez wątpienia innych kandydatów, wskutek czego przyjdzie do rozbitcia się a rezultat owej domowej walki będzie ten, że posłem wybrany zostanie albo Niemiec albo Czech. Trzeba mieć w każdym razie naturę nielada, jeżeli ktoś sam siebie stawia na kandydata i ogłasza się za człowieka nieustraszonego, cnotliwego i najlepszego!

Ponieważ rozbijanie i osłabianie własnego stronnictwa wobec coraz to groźniejszej walki z Niemcami i Czechami jest zbrodnią polityczną i kto tej zbrodni się dopuszcza, do Polaków liczyć się nie może, przeto postanowił dr. Kreisel wyrazić się o polskiego charakteru i kandydować będzie jako „katolik”. O kandydaturze jego pomówimy jeszcze później, dziś jednak z góry przestrzegamy rolników, żeby nie poszli na lep. Szczególnie dla robotników byłby jego wybór nader szkodliwym.

Wiadomo nam, w jakim świetle przedstawiał dr. Demel stosunki górników w parlamencie, kiedy górnicy strejkowali. A czegobyśmy się mieli od dra Kreisla spodziewać, który robotników już od dawna ma w żołądku a przed 3 laty napisał

nawet w „Gwiazdce”, że górnicy żyją w takim dostatku, iż nawet świniom najlepszą mąkę dawają.

A teraz któż jest ów p. Ciencią z Trzyńca? Jestto klerykał i wielki przyjaciel dra Kreisla i innych wrogów sprawy robotniczej. Najlepszy mamy dowód, że nie szuka on poparcia ze strony robotników — lecz pracuje wbrew woli partyi robotniczej i chce być popierany przez duchowieństwo i rolników. O bliższych szczegółach w razie potrzeby napiszemy później. Spodziewamy się, że może ci panowie się namyślą i nie dopuszczają się zamachu na sprawę polską. Przekonamy się jak wysoko cenią oni patryotyzm polski.

### Z Polskiego Tow. pedagogicznego w Cieszynie.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszynie odbyło na dniu 12-tego września br. czwarte z rzędu Walne zgromadzenie w Czytelni ludowej w Cieszynie, którego przebieg niniejszem podajemy:

Prezes Towarzystwa p. J. Kubisz zagałę zgromadzenie, zaznaczając, że Pol. Tow. ped. założone przed 4 laty coraz bardziej się wzmaga i statecznie występuje w obronie praw stanu nauczycielskiego i coraz ściślej zespala się z naszym ludem i dla niego pracuje. Ze wstydem też muszą ci nauczyciele renegaci, którzy od ludu naszego stronili i całą gębą Niemców i dr. Haasego chwaili — mówimy, muszą wyznać, że po naszej stronie stoją prawdziwi nasi i ludu obrońcy, co jest zasługą Pol. Tow. ped., podczas kiedy ci wielcy przyjaciele ludu i nauczycieli — czcigodni hasowczycy i im podobni renegaci i Niemcy — haniebnie ich opuścili a w Sejmie nasz lud i stan nauczycielski głęboko pokrzywdzili. Prezes wyraża nadzieję, że owi nauczyciele, którzy dotąd niemiecką życzliwość tak wysławiali, upamiętają się nareszcie, zwrócą się do naszego ludu i przystąpią do Pol. Tow. ped.

Po tem odczytał sekretarz Pol. Tow. ped. p. J. Chobot protokół z ostatniego Walnego zgroma-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



dzenia, który przyjęto bez zmiany i zdał sprawozdanie z czynności rocznej całego Pol. Tow. ped. Okazało się, że Pol. Tow. ped. dosyć dużo zrobiło, albowiem urządziło „Wieczorek“ wokalnoklasyfikacyjny w Cieszynie, kilka pogadanek pedagogicznych dla ludu a zgoła wszystkie Kółka ped. urządziły regularnie swoje zgromadzenia, pielęgnowano chór śpiewacki i zakrzętniono się około utrwalenia nowo założonej „Kasy wzajemnej pomocy“ w łonie Pol. Tow. ped. w celu pozyskania jej członków i pomnożenia jej funduszy. Nie mniej dokładano starań, by Sejm Śląski uwzględnił najżywniejsze potrzeby stanu nauczycielskiego i nie ukracał jego praw, nie ograniczał jego wolności. Dalej przesłano p. profesorowi Janikowi, który się przeniósł do Galicji, w uznaniu jego zasług około Pol. Tow. ped. telegraficznie „serdeczne pozdrowienie“.

Z kolei nastąpił referat szkolno-polityczny kol. J. Heczki o „Sprawach szkolnych w Sejmie śląskim“. Referent przedstawił całą obłudę posłów niemieckich wobec obrad nad nową ustawą szkolną w Sejmie, która jest nietylko obelgą dla stanu nauczycielskiego, ale i wielkiem pokrzywdzeniem ludu wiejskiego na korzyść miast i kapitalistów. Uchwalone w tej sprawie rezolucje podajemy w skróceniu:

I. Walne zgromadzenie Pol. Tow. ped. wyraża posłom narodowym serdeczne podziękowanie za dzielną obronę praw nauczycieli i ludu śląskiego w Sejmie. II. Zarząd Tow. odniesie się do posłów narodowych z prośbą, żeby i nadal sprawy szkolne energicznie popierali. III. Zarząd Tow. opracuje memoriał w sprawie nauki języka niemieckiego i przedłoży go Radzie szkol. kraj. i Sejmowi. IV. Zarząd Tow. poczyni odpowiednie kroki, żeby płace nauczycielom wypłacano na książeczki poborcze a do oddalonych miejscowości odsyłano czekami pocztowymi. V. Zarząd Tow. poczyni starania, żeby wszystkie Kółka ped. pobudzić do żywej pracy, aby przez to pozyskać wszystkich nauczycieli przy polskich szkołach. Co do nauki języka niemieckiego wszyscy mówcy zwracali na to uwagę, że jest ona hamulcem i ciężarem w całej nauce ze szkodą dla innych ważniejszych przedmiotów szkolnych udzielanej. Chociaż niektórzy ludzie strasznie tęsknią do niemieczyny i chcą, żeby szkoła zrobiła z ich dzieci Niemców, to nie rozumiają oni przecież, że co się ich dzieci z niemieckiego w szkole uczą, najczęściej wszystko później zapominają a w dodatku nie znają swojego języka, ani rachunków, ani tak pożytecznych i potrzebnych wiadomości z geografii, historii i t. d., ponieważ nauka języka niemieckiego zabiera tyle czasu, że nie można tych ważniejszych przedmiotów dobrze obrobić. U nas powinna być nauka języka niemieckiego udzielana nadobowiązkowo dla tych dzieci, których rodzice sobie tego życzą i powinna być nauczycielom osobno wynagradzana jako się dzieje po miastach, gdzie nauczyciele

otrzymują osobne wynagrodzenie za naukę w cudzych językach. Na szczęście znachodzi się już u nas w całym kraju coraz więcej ludzi, którzy wprost przychodzą do nauczycieli i proszą, żeby tam ich dzieci nie trapić niemieczyną, bo widzą, że nauka ta na nic się nie zda! Dobrzeby było, gdyby nasi posłowie i pracownicy dla sprawy ludowej poruszali i omawiali tę sprawę na zgromadzeniach ludowych i starali się przekonać lud o szkodliwości udzielania nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych.

Potem wygłosił p. Chobot obszerny referat o „Wychowaniu estetycznym“ i zwracał przede wszystkim na to uwagę, żeby usuwać od dzieci wszelkie rzeczy brzydkie, nie dopuszczać ich na widowiska niemoralne i na „komedye“, bo tam często widzą straszne obrazy o szkaradnych i zbrodniczych czynach, co wszystko psuje i kazi duszę człowieka i obudza w nim surowość i wszelkie popędy zwierzęce. Również nie powinno się dzieci przypatrywać zabijaniu zwierząt, bo i to przytępią w człowieku czułość, litość i miłość do ludzi; zwierząt a obudza tryb gwałtowności i niesprawiedliwości; tak samo powinno się karać używanie szpetnych wyrazów (kłatw i przezwisk); bo i te czynią człowieka dzikim, nieludzkim a przede wszystkim powinni się ludzie dorośli starać, aby sami nie używali takich wyrazów i by ich się dzieci od nich nie nauczyły. Powinno się także dbać u dzieci przede wszystkim na czystość i porządek, bo jeżeli się tak nie czyni, stają się niebadałami, nieporządnymi, leniwymi, ba nawet stają się mogą wskutek tego złodziejami i wszelkimi przestępcami. Gdyby wszyscy ludzie na to pamiętali, niebyłoby tyle kryminalistów, ani tyle biedy i nędzy na świecie!

Następnie zarządzono wybory do Zarządu głównego. Wybrani zostali: pp. J. Kubisz prezesem, H. Filasiewicz zastępcą prezesa, J. Chobot sekretarzem, J. Bajorek skarbnikiem a A. Hławiczka chórmistrzem. Na delegatów pojedynczych Kółek ped. wybrano pp. J. Twardzika, J. Bółkę, J. Farnego, K. Mazurka i J. Michejdę.

Potem zdał p. Wł. Bukowski sprawozdanie ze stanu „Miesięcznika pedagogicznego“ i okazało się, że nasze pismo coraz lepiej się rozwija i posiada już 410 odbiorców. P. J. Bajorek przedstawił obecny stan kasy a tak: Dochody Towarzystwa razem z zeszłoroczną pozostałością wynosiły 186 kor. 27 h., z której to sumy uchwalono Wal. zgr. na wniosek p. J. Farnego wypłacić 100 kor. p. Kubiszowi, aby chociaż po części wynagrodzić jego pracę redaktorską, uchwalono oraz, aby pojedyncze Kółka zamiast 25% opłacały w przyszłym roku 40% do Kasy Tow. ze swoich dochodów.

Przystąpiono do wniosków. P. profesor Kukucz wzywał wszystkich, ażeby się wszędzie i zawsze posługiwali językiem polskim a nie niemieckim, abyśmy byli i w tym względzie ludowi



wzorem i przykładem i potępił równoczesne należenie do Pol. Tow. ped. i renegackiego „Land-lehrervereinu“ — całkiem słusznie. Trzeba być całym człowiekiem a nie połowicznym!

P. Korny wzywał wszystkich, żeby śmiało i godnie zaczęli urzędować w języku polskim i kupowali tylko polskie druki do ksiąg urzędowych, co też postanowiono uczynić. Na dopis z czeskiego Tow. nauczycielskiego w sprawie złączenia Pol. Tow. ped. z czeskim i wydawania „Miesięcznika“ ped. w języku polskim i czeskim, orzekło Walne zgr., że myśl ta niepraktyczna i nie możebna do urzeczywistnienia i zgodzono się tylko, żeby się Zarządy obu Towarzystw w razie potrzeby wzajemnie porozumiewały i naradzały. W końcu poruszył p. profesor Kukucz sprawę szalonej agitacji i wydanie z urzędu gminnego miasta Cieszyzna odezwy do mieszkańców tegoż miasta, żeby nie popełnili tego strasznego grzechu!! i nie posyłali dzieci swoich do nowo założonej polskiej szkoły ludowej w Cieszyźnie. Walne zgr. Pol. Tow. ped. protestuje ze względów pedagogicznych przeciw takiemu haniebnemu postępowaniu ze strony prusosofilów i podłych renegatów, którzy chcą, żeby wszystkich lud śląski się zgermanizował i zaprzędał swoją duszę swojemu odwiecznemu wrogowi. Jestto postępek szkaradny i jako taki dobitnie musi być napiętnowany. Kłamią oni bezwstydnie, że bez znajomości języka niemieckiego nie może człowiek żyć na świecie, podczas kiedy prawie wskutek rozporządzeń językowych i zwycięstwa idei narodowej dokładna znajomość języka polskiego, lub innego słowiańskiego jest i będzie koniecznie potrzebną w całej Austrii. Chcą oni działkom polskim przeszkodzić w kształceniu się w języku ojczystym i chcą nadal zadawać mus i gwałt naturze człowieczej, wychowując je w cudzym języku na własną zgubę i pogardę. Każdy uczciwy obywatel, który prawdziwie kocha swoje dzieci i życzy im lepszej przyszłości, pośle je do szkoły polskiej, jak to sumienie nakazuje. Potem rozżaleniu zakończył prezes zgromadzenie, życząc wszystkim najlepszego powodzenia w swej pracy zawodowej. A więc w górę serca!

Na ostatek odbyło się jeszcze Walne zgr. „Kasy wzajemnej pomocy“ Pol. Tow. ped. i okazało się, że ta nowa instytucja, założona dla wzajemnej pomocy i poratunku jej członków w razie potrzeby, bardzo szybko zaczyna wzrastać i że natrafiła na bardzo przychylne przyjęcie ze strony naszego ludu i kolegów nauczycieli, którzy jej doniosłość dostatecznie zrozumieli. Spodziewać się należy, że wszyscy nasi nauczyciele przystąpią za jej członków we własnym swoim interesie. Ufajmy samemu sobie a nie oglądajmy się na opiekę i łaskę cudzych! Józef Chobot sekretarz.

W Łazach, dnia 15. września 1900.

## Poradnik wyborczy.

Kto ma prawo głosowania w dniu wyboru posła? Ten, kto jest jako wyborca zapisany w liście wyborców.

Kto sporządza listy wyborców? Zwierzchność gminna, to znaczy: w mieście magistrat, na wsi urząd gminny, czyli naczelnik gminny.

Kto winien być wpisany na listę wyborców piątej kuryi? **Każdy 24-letni mężczyzna**, zamieszkały od 6 miesięcy w gminie, obywatel austriacki. Gmina ma obowiązek wpisać go na listę wyborców.

Ponieważ jednak urzędy gminne bardzo niedbale czynność tę wykonują, przeto każdy wyborca powinien z ostrożności sam postarać się o to, aby był zapisany na liście wyborców.

Każdy obywatel, robotnik czyli włościanin, ubogi stróż, parobek, czy wyrobnik dzienny, czy umie czytać, czy nie — **powinien się więc sam zgłosić do magistratu (na wsi do wójta) i zażądać, aby go wpisano na listę wyborców.** Jako dowód, że jest wyborcą, powinien przynieść: książkę robotniczą, lub służbową, albo metrykę urodzin, albo świadectwo przynależności, albo paszport wojskowy, albo dekret nominacyjny, albo świadectwo szkolne, albo świadectwo wyzwolin na czeladnika albo kartkę meldunkową policyjną itp.

Zgłosić się w tej sprawie do urzędu gminnego można każdego dnia, najpóźniej w 8 dni po rozpisaniu wyborów.

Wybory zostaną lada dzień rozpisane. Uważajcie więc obywatele pilnie na termin, abyście się nie spóźnili ze zgłoszeniem swego prawa wyborczego!

Każdy, nawet ten, kto był już wpisany na listę wyborców przy poprzednich wyborach, powinien z ostrożności teraz znowu zgłosić się do gminy po swoje prawo wyborcze, a tembardziej powinien to uczynić każdy, kto przy poprzednich wyborach już to nie był jeszcze wyborcą, już to przez omyłkę lub niedbałość nie był na listę wyborców wpisany.

Kto najdalej w 8 dniach po rozpisywaniu wyborów nie zostanie wpisany na listę wyborców, a ma prawo być wyborcą, ten jeszcze może potem reklamować swoje prawo wyborcze. Jak się to robi, o tem jeszcze na czas obywatelów pouczymy. Ale przestrzegamy Was, abyście się nie spuszczaali na reklamacye, bo jak komu odrzucą reklamacyę, to jego prawo wyborcze na te wybory już przepadło. A więc nie należy czekać na termin reklamacyi, lecz już teraz zgłaszać w gminie swe prawo wyborcze.

W krakowskim i lwowskim okręgu wyborczym piątej kuryi są wybory bezpośrednie, w innych okręgach będą prawyborcy. W tych okręgach, w których są pośrednie wybory, to wszystko, co pisaliśmy tu o wyborach, odnosi się do prawyborców.



**Agitacja prawyborcza.** Z chwilą, gdy zostaną rozpisane wybory, każdy obywatel ma prawo zwoływać **zgromadzenia prawyborcze bez zawiadomienia władzy i bez zaproszeń**, byle nie pod gołym niebem. Od dnia rozpisania wyborów aż do dnia wyboru panuje więc **zupełna wolność zgromadzeń**. Każdej chwili można zwołać zgromadzenie, nie trzeba czekać ani trzech dni, ani 24 godzin, można je zwołać na poczekaniu. Nie trzeba o niem donosić ani do policyi, ani do starostwa, ani do urzędu gminnego. Nie trzeba żadnych zaproszeń, nie trzeba znać zaproszonego. Na takie zgromadzenie nie może przyjść ani komisarz policyi lub starostwa, ani żandarm, ani wójt w charakterze urzędowym. Żadna władza, ani starostwo, ani policya, ani wójt, ani żandarm **nie może takiego zgromadzenia zakazać, ani rozwiązać.**

Zgromadzenie przedwyborcze może zwołać każdy, nawet niewyborca.

Żadna władza niema prawa kontrolować, kto jest na zgromadzeniu.

Na Ślązku już zostały rozpisane wybory, przeto nam już wolno zwoływać takie zgromadzenia wyborców.

## Korespondencye.

**Błędowice dolne.** Prosimy Szan. Redakcyę o umieszczenie kilku słów jeszcze w sprawie wynajęcia zborowej gospody, bo ludzie tu u nas bardzo chętnie czytają „Głos“ a tymbardziej, jeżeli tam coś ciekawego z naszej gminy się znajduje. Ostatnia korespondencya bardzo się podobała wszystkim, tylko kurator ze swoimi zwolennikami zawstydzeni byli i chcieliby się dowiedzieć, kto był owym korespondentem.

Chciałem jeszcze nadmienić, że Klajn nawet wadyum nie złożył a kiedy sprawę tę poruszono, twierdził p. kurator, że Klajn wadyum posiada od zeszłego roku i dlatego go składać nie musi. Wymówka dobra się znalazła. Gniewa ich to bardzo, żeście w zeszłej korespondencji napisali: „musiało im tam dobrze smakować... skoro tak gorących miał opiekunów“. Być może, że im to tam bardzo nie smakowało, ale że się tam gościli, jest prawdą i to dosyć długo. Dowiadujemy się, że byli oni nawet u adwokata dra Grossa w Cieszynie, aby Was zaskarżyć, jednak adwokat dał im radę, aby się niedali wyśmiać.

Gdyby Szan. Redakcyja życzyła sobie mieć bliższych w tej sprawie wiadomości, wtenczas proszę udać się do p. Józefa Pawlasa, burmistrza tutejszego, który jest człowiekiem rozsądnym. Jeden z naszych, któremu owej gospody nie chciano odnajdować, wniósł zażalenie do Presbyterstwa, które na posiedzeniu w obecności Szan. prezbyterów i Wiel. ks. pastora odczytanem było. Ale minęło

to bez skutku żadnego, chociaż wszyscy dobrze o tem wiedzieli, że prawo wynajmu gospody przysługuje tylko członkom zboru, a nie takim przybłędom, jak Jonasz, który z gospody zrobił sobie bydlóbójnię. Niechlujstwo, powietrze naokół zatruć nie zachęca wcale ludzi do odwiedzania jego gospody, która może jest jedyną, gdzie żadnej gazety nie ujrzymy, choć każdy gospodzki o ile może stara się, aby mieć chociaż jedno pismo, któreby goście jego czytać mogli. Dlatego też wzywamy wszystkich, aby do tej gospody nie uczęszczali, wyzyskiwać się nie pozwalali, a szli tam, gdzie są grzecznie przyjęci, gdzie znajdują czystość i porządek, gdzie mogą sobie jakąś polską ludową gazetkę przeczytać.

Kilku z większego zastępstwa zborowego.

**Z Wiśły.** Jakżeż to miło żyć na tym urozmaiconym Ślązku. Świeże i zdrowe tu mamy powietrze, cudowne okolice, miłe towarzystwo a co nas najbardziej cieszy, że mamy obecnie na Ślązku pismo, które dla nas biednych szczerze i otwarcie pisze, a pod niejednym względem nas ponęca. Jakżeż to miło usiąść w niedzielę na zielonym trawniku przy cienistym lesie i przeczytać Wasze pismo od deski do deski.

Każdy przyznać musi, żeście nie tylko dla sprawy społecznej, ale też dla sprawy narodowej bardzo wiele uczynili. Widzimy na przykład teraz coraz to częściej polskie napisy, co zawdzięczamy jedynie tej okoliczności, że lud nasz czyta pilnie polskie gazety. Spostrzegłem bowiem, że ludzie, którzy gazety czytają, żywsi i ruchliwsi są od nieczytających. Pilny czytelnik śledzi przedewszystkiem sprawy polityczne. Kiedy obecnie parlament rozwiązany został, zainteresowało to tylko czytelników, zaś dla nieczytających sprawa ta została mniej więcej obojętną. Obojętność w tym względzie nie powinna jednak pomiędzy ludem panować, bo skoro wybory się zbliżają, należałoby o kandydacie już pomyśleć. My rolnicy z góry zaznaczyć musimy, że byłoby naszym życzeniem, aby z kurji wiejskiej rolnik wybrany został na posła. Ja myślę, że tu na Ślązku znaleźć się muszą rolnicy, którzyby byli na kandydatów odpowiedni. Zastanówmy się nad tą ważną dla nas rolników sprawą a przekonamy się, że przy dobrych chęciach wszystko jest możebnem. (Od Redakcyi. W tej sprawie nastąpić musi wkrótce narada, na której niechaj rolnicy wyrażą swoje życzenia. W każdym razie cieszyłoby nas, gdyby nam z poszczególnych gmin napisano, kogo sobie lud na posła życzy).

**Zabłocie.** Nie czytaliśmy w Waszem piśmie jeszcze żadnej korespondencji z naszej wioski. Wygląda to tak, jakby u nas wszystko wymarło lub jakby u nas wcale ludu polskiego nie było. Prawdą jest, że u nas istnieje czeska szkoła i że śmietana tutejsza lgnie do czeszczyzny, z tego jednak nie wynika jeszcze, jakoby gmina nasza



była czeska. Przed dwoma miesiącami mieliśmy tu wybory gminne, które wypadły cokolwiek lepiej jak po inne lata. Do wydziału weszło 5 członków z opozycji, których panowie nazywają krzykaczami. Lepiej jednak być krzykaczem, aniżeli drewnianą figurą, która na wszystko głową przykiwie. Jak daleko zaszli starzy członkowie wydziału swoją potulnością? Doprowadzili oni do tego, że muszą skakać według rozkazu kierownika szkoły i innych pomocników. Dlatego, że p. kierownik jest Czechem, dlatego starzy nasi członkowie wydziału zaliczają się też do Czechów chociaż po czesku ani słówka nie umią. Chodzili oni wszyscy do szkoły polskiej, ale jednakowoż stoją po stronie Czechów, aby się panu rektorowi spodobać. Czyżto nie ciekawi ludzie? Zupełnie odwrotnie ma się rzecz z opozycją. Ci ludzie młodzi, uczęszczali już do czeskiej szkoły, ale nie przyznają się oni wcale do Czechów, bo wiedzą dobrze, że język czeski w szkole został im narzucony, gdyż ludność miejscowa mówi po polsku a więc nie może być ludnością czeską.

Członkowie wydziału nowo wybrani, aczkolwiek młodzi, są jednakowoż bardzo rozsądni i ludność z nimi też sympatyzuje. Cokolwiek słabe siły jednak posiadają, aby te stare grzechy spełnione przez starych lizuni pańskich wymazać. Wszystko byłoby się udało, gdyby do wydziału gminnego więcej młodszych i radykalniejszych ludzi zostało wybranych. Niestety nie udało się to. Starzy nasi wydziałowi podczas wyborów przebrali się w inną skórę i okazywali się dla ludu bardzo przychylni, skoro jednak zostali wybrani, ciągną znów wózek pański na szkodę miejscowej ludności. Zaraz po wyborach wyraził się niejaki Karol Kika: „Jednak jest rzecz, że Czesi wygrali!“ Uśmieśliśmy się temu człowiekowi niemało, bo chociaż on tak jak wszyscy inni po czesku nie umie, to jednak cieszy się, bo podobno „jest rzecz, że Czesi wygrali!“ Trzeba go wysłać na 8 dni do Węgier, a jakby przyjechał, toby może powiedział, że jest madziarem. Takich tu rozumnych ludzi tu mamy!

## Wiadomości ze świata.

**Hiszpania.** Rada ministryalna uchwaliła przywrócenie zawieszanej przed kilkoma miesiącami konstytucyi.

**Anglia.** Królowa Wiktorya na Radzie gabinetowej w d. 17. bm. podpisała reskrypt, nakazujący rozwiązanie parlamentu z dniem 25. września. r. b. i zwołanie nowego parlamentu na d. 1. listopada.

**Filipiny (wyspy).** Kapitan wojsk amerykańskich dostał nagle pomieszaną umysłu przed frontem wojska i zastrzelił kilku żołnierzy. Kolejdy zabitych strzelili następnie do kapitana i położyli go trupem.

**Wojna w Chinach.** Położenie w Chinach jest wciąż bardzo nieokreślone. Wciąż się mówi o rokowaniach pokojowych, o zakończeniu wojny, a tymczasem na całej widowni przychodzi do ciągłych potyczek pomiędzy Chińczykami a wojskami cudzoziemskimi. Z powodu chwiejnego zachowania się poselstw europejskich w Chinach wzmocniło się stanowisko powstańców, którzy znów nabrali ochoty do dalszej walki z cudzoziemcami. Do Tientsinu przybyło w połowie b. m. 12.000 wojska niemieckiego, a 18. b. m. w Honkongu wyładował sam hr. Waldersee, głównie dowodzący wojskami związkowymi.

O pobycie wojsk cudzoziemskich w Pekinie opowiadają, że wogóle zachowywały się lepiej, niż po zdobyciu Tientsinu, z wyjątkiem wojsk rosyjskich, które i w stolicy państwa nie mogły się powstrzymać od grabieży tak, że wszystkie domy i sklepy w dzielnicy przez nie zajętej były zabarykadowane, podczas gdy w innych dzielnicach ruch panował taki jak w czasie zwykłym. Wojska rosyjskie mają wkrótce opuścić Pekin i przenieść się do Tientsinu, gdzie zamieszka i ambasador rosyjski Giers. Wojska chińskie gromadzą się w jednej miejscowości, gdzie ma także zamieszkać i cesarz chiński wraz z całym rządem.

Dotąd tylko Francya i Rosya porozumiały się co do wspólnego działania w Chinach. Państwa te żądać będą zupełnego rozbrowienia armii chińskiej. opuszczenia fortów obok Taku (portu nad morzem), co zaś się tyczy odszkodowania postanowiono, że należy się zastosować do położenia finansowego Chin. Ponieważ Chiny gotówki tyle nie mają, odszkodowanie będzie ściągane drogą wydzierżawienia cel przez państwa europejskie, a dla zabezpieczenia tych dochodów będą pozostawione oddziały wojsk europejskich, co równać się będzie rozbiorowi Chin.

**Wojna w Afryce.** Prezydent Krüger, który oddał się pod opiekę władz portugalskich, został przez nie na żądanie konsula angielskiego aresztowany wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami transwaalskimi. Mimo to poseł transwaalski z Belgii oświadcza, że odjazd Krügera nie oznacza wcale zakończenia wojny, że ufają jeszcze w pomoc Rosyi, jeżeli Burowie stawiać będą nadal zacięty opór.

Ale o tym oporze mowy już niema. Burowie zewsząd są otoczeni przez Anglików i ostatnie ich drobne zwycięstwa dowodzą tylko resztek odwagi i rozpaczliwych wysiłków. Posiadłości portugalskie są ostatnią ucieczką rozbitych Burów, którzy masami wraz z żonami i dziećmi uciekają przed Anglikami, rzucając broń i unosząc resztki swego mienia, przekonani ostatecznie, że dalszy opór jest wprost niemożliwy.

Misya pokojowa burska z p. Fisherem na czele, ogłosiła protest „do wolnych ludów“ przeciw aneksyi Transwaalu, oświadczając w nim, że nie może ona doprowadzić do poddania się Burów



i zakończenia w ten sposób wojny. Aneksja Transvaalu jest podeptaniem zasady prawa narodów. Protest ten jednak, można z góry przewidzieć, na nic się nie przyda.

## Wiadomości różne.

**Cieszyn.** Do polskiej szkoły ludowej wpisała się nadzwyczaj wielka liczba uczni. Niemcy agitowali przeciw naszej szkole co niemiara. Gonili nawet po ulicy a odmawiali rodziców, ale wszystkie zabiegi były daremne. Lud polski nie jest już dzisiaj popychadłem, ale ludem oświeconym i nie pozwoli sobie na dalsze ogłupianie i wyzyskiwanie ze strony Niemców. Burmistrz cieszyński dr. Demel wydał nawet odezwę w 2 językach, którą rozrzucano i po murach rozlepiano a która przemawiała do rodziców, aby dzieci do polskiej szkoły nie wysyłali? Może lud w jego gadania i pisaninę będzie wierzył — he?

Niemiecka gazeta w Cieszynie wychodząca pod nazwą „Nene schlesische Zeitung“ porządnie skopała w ostatnim numerze dra Demla. Wspominała ona o otwarciu Domu Polskiego w Ostrawie i przytoczyła treść mowy dra Johannygo, burmistrza z Ostrawy, który zaznaczył, że aczkolwiek jest Niemcem, chce jednak zgody powszechnej i chce być dla Niemców, Polaków i Czechów równo syrawiedliwym i wniósł nawet toast na cześć Polaków w Ostrawie. „Nene schlesische Zeitung“, kończąc artykułik powiada: „Widzicie panie drze Demlu, tak sobie wyobrażamy burmistrza miasta, — miłującego spokój i zgodnego“! A wy panie drze Demlu.....?

**Piotrowice.** Jak wiadomo, wniósł rekurs przeciw tutejszym wyborom gminnym także p. Fr. Friedel z Frysztatu. Otóż w tej sprawie czyni obecnie c. k. rząd krajowy w Opawie dochodzenia i już dzisiaj możemy powiedzieć, że jest rzeczą prawie pewną, iż wybory gminne ponownie się odbędą.

**Marklowice.** W sobotę dnia 15. bm. odbyła się kolaudacja nowo wybudowanego gmachu szkolnego, zaś w niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie tegoż. Działki szkolne zaśpiewały naprzód piękną uroczystości odpowiednią pieśń w 2 głosach, poczem przemówił burmistrz p. Adamcecki do działwy oraz do rodziców, prosząc, aby nauki szkolnej nie zaniedbywano. Następnie zabrał głos kierownik szkoły p. Kuczek, który dosadnie przedstawił obecnym wartość tego gmachu oraz ogromny pożytek moralny, jaki dzieciom szkoła przynieść może, jeżeli obowiązku posyłania dzieci do szkoły rodzice nie zaniedbują. Po wspomnianych przemowach nastąpiło poświęcenie gmachu przez ks. proboszcza z Żebrzydowic, który po dokonanych ceremoniach również wygłosił do obecnych stosowną przemowę. Wszyscy zgromadzeni

udali się następnie do kościoła a po nabożeństwie częstowano dziatki szkolne bułkami, kiełbaskami i piwem.

**Sucha gór.** Skoroście już o niepowodzeniu, jakie miał u nas dr. Kreisel na zebraniu, wspomnieli, prosimy też ogłosić, że głównym powodem oburzenia było nielegalne jego postępowanie. On nie dopuścił bowiem do wyboru przewodniczącego, lecz sam siebie uważał za takowego i w ten sposób chciał zebraniem rządzić. Ponieważesmy do takiego reakcyjnego a raczej małego postępowania nieprzyzwyczajeni, przeto daliśmy mu odprawę, na jaką zasłużył. Jeżeli w innej wiosce na zebraniu zgromadzeni dopuszczają do tego, aby on sam siebie na przewodniczącego wybierał, to chyba dowód, że ma z głuptasiami do czynienia. My się zaś nie damy!

**Dąbrowa.** Dnia 15. bm. otwarte zostały nareszcie w naszej szkole paralelki polskie. Pomimo silnej agitacji nawet za pomocą kartek drukowanych ze strony Czechów — pomimo gróźb z ich strony zapisało się o wiele więcej dzieci do klas polskich, aniżeli do czeskich. To jest nasze zwycięstwo — to nagroda za tę walkę o nasze prawa a walczyć będziemy dalej aż do zupełnego zwycięstwa, bo w walce jest życie nasze a w spokoju śmierć nasza. Ogłaszając to nasze zwycięstwo, wołamy: „Niech żyje polski Śląk!“

**Młodoczesi w opałach.** Organ młodoczecha dr. Engla „Hlasy od Blanika“ pisze w sprawie wyborów, co następuje:

„Już dziś rozchodzą się pogłoski, że niektórzy posłowie młodoczesi nie będą więcej kandydować, szczególnie zaś w tym wypadku, gdyby wyborcy zamierzali przysłać klubowi czeskiemu dawać zaraz pewną oznaczoną dyrektywę. Przedwczesne wyznaczenie takie marszruty uważamy za błąd, gdyż przez to wobec rządu i przeciwników odkrywa się karty... Jesteśmy za tem, by młodoczeskiemu klubowi pozostawić zupełną swobodę postępowania“...

Te charakterystyczne oświadczenia młodoczeskiego organu świadczą aż nadto wymownie, że cała trzyletnia polityka młodoczechów, počawszy od Badeniego, nie znajduje w kraju wielkich zwolenników.

Przez wysługiwanie się Badeniemu i Kołu polskiemu zdradzili młodoczesi dawne swe postępowe i demokratyczne hasła i stali się partją nawskróś reakcyjną, opierającą swą egzystencyę jedynie na dzikim wprost i nierozumnym szowinizmie, który — wedle ich zdania — ważniejszym jest od „ekonomicznych i socyalnych interesów“ ludności.

Że młodoczechom obecnie nie bardzo przyjemną jest odpowiedzialność wobec wyborców, o tem świadczy najlepiej wynurzenia organu dra Engla.

Nr. 20/00.

**E D Y K T.**

Stosownie do uchwały **c. k. Sadu powiatowego w Skoczowie** z d. 11. września 1900 Nr. I. 147/00 przeprowadzoną zostanie **dnia 9. października 1900 r.** począwszy od godziny 9-tej przed południem, ewentualnie i dnia następnego na miejscu w **Kieczycach przy Skoczowie**

**dobrowolna licytacyjna sprzedaż**

**realności Nr. 8., Nr. 9. i Nr. 23.** Lwł. 7. 8, 22, 51 i 96 w **Kieczycach** pana **Adolfa Sadowskiego** własnością będących.

Grunta i budynki do tych realności należące podzielone są na dwanaście oddziałów, a każdy oddział osobno sprzedawanym będzie a mianowicie:

Oddział	I. obejmujący grunt o powierzchni 6 morgów	254	wartość szacunkowa	3907	kor. 25 h.
II.	4 morgi	145	2761	78	„
III.	1 morg	1145	1282	90	„
IV.	—	1579	492	35	„
V.	2 morgi	1188	1913	68	„
VI.	1 morg	339	723	32	„
VII.	—	1560	663	62	„
VIII.	3 morgi	799	2799	50	„
IX.	6 morgów	944	7925	62	„
X.	2 morgi	1125	1718	—	„
XI.	dom Nr. 23 i ogród		1205	50	„
XII.	dom Nr. 8 i grunt o pow. 21 morg.	1551	26399	82	„

Wartość szacunkowa każdego oddziału stanowi zarazem jego cenę wywołania.

Sprzedaż poniżej 80% ceny wywołania nastąpić nie może.

Chęć kupna mający winni przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk komisarza sąd. wadium w wysokości 10% ceny szacunkowej odnośnego oddziału, na który licytować zamierzają i to w gotówce lub też w austr. papierach wartościowych albo w książeczkach wkład. austr. kas oszczędności.

Wadium i uzyskana cena licytacyjna złożone będą w Sądzie i użyte na spłacenie wierzycieli tabularnych, których prawa pozostają nienaruszone.

Właściciel zastrzegł sobie termin ośmiodniowy do zatwierdzenia kupna co do każdej grupy.

Bliższe warunki licytacyjne, wyciągi hipoteczne i protokół szacunkowy można przeglądać w Skoczowie w kancelarii notaryalnej podpisanego komisarza sąd. w godzinach urzędowych.

Skoczów, dnia 12. września 1900 r.

C. k. notaryusz jako kom. sądowy:

**Józef Malinowski.**

**Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.**

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

**zakład zegarmistrzowski**

połączony ze

**składem wyrobów jubilerskich**

we **FRYSZTACIE** w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

**ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH**

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie. wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie npraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

1—6



**Dom**

**murowany,**

**na granicy dąbrowskiej**

pomiędzy dwoma koloniami jest z wolnej ręki

**do sprzedania.**

3—3

W domu tym mieści się sklep mieszanych towarów, który ma bardzo dobre powodzenie i do którego należy piękne, wygodne mieszkanie.

Wiadomości udzieli Redakcja „Głosu ludu śląsk.“





ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,  
wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czełonek polskich.

Zakład oprawia także książki moeno i tanio.

## W redakcyi „Głosu“

do nabycia są różne tanie książeczki oraz to-  
miki „Biblioteki ludowej“. 6—6

## Wszech nauk lekarskich Dr. HENRYK KŁUSZYŃSKI

osiadł w Piotrowicach (dom p. Chrobaka)

ordynuje od 8—12 przedpoł.

i wydaje lekarstwa z apteki domowej.



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę  
ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wy-  
robu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia  
rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 11—12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztać.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

Doskonałe piwo  
● „Królewskie“, ●  
wyborny  
— „LEŻAK“ —  
i zdrowy  
„Ostrawski hawirz“  
polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku  
Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Kto chce lekko  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego  
cennika  
łańcuszków, wyrobów złotych i sre-  
brnych, składowych części zegarków i  
werków, które gratis i franco nadsyła  
F. PAMM  
Kraków, Stradom Nr. 15. 6—12

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### „Dom Polski“ w Cieszynie \*

(Rynek główny — plac Demla)

Jest na ukończeniu. Sala wprawdzie będzie dopiero później gotowa i potem nastąpi uroczyste otwarcie „Domu Polskiego“, co w swoim czasie zostanie należycie ogłoszonem.

Za to przeprowadzą się tamże od 1. października r. b. wszystkie polskie instytucje i Towarzystwa, jak: „Czytelnia ludowa“, „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“, sekretaryat „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego“, „Towarzystwo rolnicze dla księstwa Cieszyńskiego“ wraz z funduszem kontrybucyjnym, „Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ i t. d., a zaś restauracya, kawiarnia i szynk zostaną otwarte w sobotę d. 6. października r. b. Pod zarządem restauratora znajdują się także pokoje gościnne dla podróżnych.

### Kochani Rodacy i Ziomkowie!

Przypominamy Wam, że „Dom Polski“ jest własnością całego ludu polskiego na Ślązku i prosimy Was wszystkich, żebyście go stale i wytrwale popierali przez uczęszczanie do restauracyi, kawiarni i szynku w tym domu. Jest tu miejsce dla wszystkich bez różnicy wyznania, stanu i politycznych stronniectw. W lokalach publicznych „Domu Polskiego“ będą się znajdowały wszystkie pisma polskie wychodzące na Ślązku, tudzież inne pisma polskie, a także, o ile potrzeba w innych językach. Każdy Polak powinien uczęszczać do restauracyi, kawiarni i szynku tylko w „Domu Polskim“.

O co uprzejmie prosi

**Wydział.**

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



## Przeciw lichwie węglowej.

W nrze 19. naszego pisma z dnia 4. maja w artykule pt. „Sprawa węglowa“ zastanawialiśmy się nad smutnem zjawiskiem wzrastania cen węgla kamiennego, wywołanem głównie przez spekulację „baronów węglowych“, którzy tą drogą postanowili odbić sobie stokrotnie straty, ponoszone podczas coraz częściej zdarzających się strejków górniczych. W tymże artykule zwróciliśmy także uwagę na to, że jest jeszcze inny powód drożnia węgla, mianowicie: szalenie w ostatnich latach wzrastające zapotrzebowanie tego niezbędnego do życia produktu. Przemysł we wszystkich krajach bardzo szybko się rozwija, coraz więcej spotrzebowując dla siebie węgla; drzewo, jako materiał opałowy w miarę trzebieżenia lasów, coraz bardziej wychodzi z użycia i musi być zastępowane przez węgiel kamienny, ponieważ innych środków opałowych nie posiadamy w dostatecznej ilości; pomiędzy innymi materiałami oprócz torfu i odpadków naftowych, których produkcya jest bardzo nieznaczna, nie wymyślono dotąd nic innego, coby węgiel kamienny zastąpić mogło.

Tymczasem mimo szalenie zwiększonego zapotrzebowania na węgiel produkcya jego zwiększa się bardzo powoli, nowych pokładów węglowych w Europie odkrywają niewiele, właściciele niechętnie otwierają nowe kopalnie, zadawalniając się wyciąganiem zysków z istniejących przez podbijanie ceny węgla w górę, gdyż na to nie potrzeba czynić nowych nakładów pieniężnych.

Rosya, wytwarzając tylko 1/10 część potrzebnego węgla, musi 9/10 sprowadzać z Prus, Anglii, Szwecyi. Niemcy dla pokrycia swego niedoboru muszą brać węgiel z Anglii i Ameryki. Tymczasem sama Anglia tyle węgla potrzebuje, że już w krótkim czasie będzie musiała ograniczyć wywóz albo nawet zupełnie go zamknąć. Ameryka północna ze swemi nieprzebranymi skarbami „czarnych dyamentów“ mogłaby uratować czas jakiś Europę od klęski węglowej, ale oto teraz wybuchł tam strejk węglowy, który może się stać powszechnym. Cały więc świat może lada chwila stanąć wobec strasznego widma: braku węgla.

To też właściciele kopalni wyzyskują to położenie rynku węglowego na korzyść swoją w tak bezwzględny sposób, że wywołuje to nawet w najbardziej zachowawczych kołach najwyższe oburzenie. Cała Europa ma teraz do czynienia z lichwą węglową, o której kilka lat temu jeszcze nikt nie myślał. Ale lichwa ta najbardziej rozpanoszyła się w naszej kochanej Austrii. Podczas gdy w Westfalii (Niemcy) węgiel podrożał jedynie od 2% do 23%, to u nas wynosi wzrost ceny od 22% do 64%.

Zaledwie nastąpiła z dniem 1. września mała niższa ceny węgla, gdy „baronowie węglowi“ po-

częli znowu pędzić cenę w górę. — Ponowna ta zwyżka wynosi przy północno-czeskim węglu brunatnym 20 kor. na wagon, względnie 2 kor. na tonnę, a 20 hal. na centnarze metrycznym. W stosunku zaś do cen węgla brunatnego zeszłego roku, można już skonstatować zwyżkę 40 kor. na wagon względnie 40 hal. na centnarze metrycznym.

Klęska ta dla ludności uboższej staje się tem dotkliwszą przez to, że mogąc kupować węgiel tylko w nieznacznych ilościach jest na łasce drobnych kupców i handlarzy, którzy w detalicznej sprzedaży robią kolosalne interesy. Oto n. p. w Krakowie doszło do tego, że 50 kg. węgla kosztuje tam 60 ct., podczas gdy na miejscu w kopalni tylko 17 ct. Na tym przykładzie wziętym z życia, najlepiej widać, co ludność uboższa traci na opłacanie pośrednictwa, bez którego, nawet w ramach obecnego ustroju, mogłaby się bardzo łatwo obejść zupełnie.

Wobec takiego położenia rzeczy, które lada chwila może wywołać straszną katastrofę ekonomiczną, podnoszą się głosy ze wszystkich stron, domagające się szybkiego ratunku od państwa. Oto w zeszłym tygodniu w Radzie miejskiej m. Krakowa odbyło się w tej sprawie posiedzenie, z którego pozwolimy sobie podać niektóre wyjątki z przemówień wtedy wygłoszonych, znakomicie charakteryzujące usposobienie opinii publicznej w tej piekającej sprawie.

Po paru mówcach, którzy na gminę położyli obowiązek dostarczania węgla, zabradł głos dr. Styczeń, człowiek bardzo umiarkowanych przekonań, który przez całe życie bał się wszelkiego radykalizmu, jak dyabeł święconej wody. Otóż ten dobroduszny mieszczuch twierdził na tem zgromadzeniu, że obowiązkiem gminy jest starać się o tanie środki do życia dla ludności. „W tym celu wszystkie miasta powinny pójść solidarnie. Właściwie byłoby to zadaniem rządu. Ale państwo nowoczesne jest dobrem urządzeniem dla wielkich milionerów!“ Mówca ostro występuje przeciwko kartelom, za które domaga się odpowiedzialności karnej. „Milionerzy węglarze dyktują dowolnie ceny węgla. Zastanawiają się oni kłamliwie wojną transwalską i strejkami górników. Rząd powinien tu wkroczyć i objąć kopalnie w swój własny zarząd. Ale, jeżeli rząd tego nie czyni, powinna wkroczyć gmina. U baronów węglowych niema miłosierdzia. Rząd powinienby się wziąć do nich i wydać przy najmniej zakaz wywozu węgla“.

P. Bartoszewicz, wprawdzie bardziej postępowych przekonań od dra Styczenia, ale nie radykał, a tem mniej socyalista, tak przemawiał przy tej okazji:

„Sprzeciwiam się stanowczo proponowanej „pokornej prośbie“ do rządu, bo od tego rządu w tej sprawie niczego spodziewać się nie można.

Gdy wybuchł strejk górników, który w razie wygranej strejkujących byłby spo-



wodował podrożenie węgla zaledwie o 1 $\frac{1}{4}$  centa na centnarze, to rząd przysłał żandar-mów i wojsko przeciw strejkującym, ale dziś, gdy tacy panowie węglarze chcą robić miliony kosztem kieszeni ogółu ludności, panuje zupełna cisza!“ Przemówienie to, gale-rya złożona przeważnie z robotników, przyjęła żywemi oklaskami.

Z tych dwóch przemówień osądzić można do jakiego stopnia lichwa węglowa dała się we znaki ludności, jeżeli tacy spokojni obywatele, znani ze swoich lojalnych zapatrywań, dzisiaj w taki spo-sób się odzywają! Jestto w znacznym stopniu za-sługą socjalnej demokracji, że dzisiaj opinia pu-bliczna tak odważnie się odzywa. Ostra krytyka socjalistów o niecnej gospodarce baronów wę-glowych nie pozostała bez wpływu na opinią ogółu.

Trudno się spodziewać, aby rząd wdał się w sprawę lichwy węglowej. Minister Cail oświad-czył przecie: „Die Regierung steht machtlos da“ (rząd jest tu bezwładny), a dlaczego bezwładny, to wszystkim wiadomo.

Kto wie, co nadchodząca zima nam przynie-sie... Węgiel pójdzie dalej w górę, cała ludność będzie pozbawiona opału, oddana na pastwę mrozu, głodu i rozpacz.

Rozwiązanie tej kwestyi przekazaniem zosta-nie następnemu stuleciu. A czy mniejszą, czy większą będzie to okupione katastrofą, nie ulega zdaje się wątpliwości, że początek wieku XX-go ujrzy niezwykle wypadek w dziedzinie ekono-micznej: wywłaszczenie kopalni na rzecz pań-stwa, kraju lub gminy.

## Poradnik wyborczy.

W zeszłym numerze powiedzieliśmy, że każdy obywatel sam powinien się zgłosić do urzędu gminnego i zażądać, aby go wpisano do listy wyborczej. Zapytujemy się tedy Ciebie, kochany Czytelniku, czyś już był w urzędzie gminnym i zażądałeś wpisania do listy? Przypominacie sobie pewnie, ile to nieporozumień i nieprzyjemności było przed 3 laty z tego powodu, że wielu wy-borców do listy wpisanych nie było. Niechaj tego roku nie usłyszymy podobnego narzekania. Zwraca-my następnie Czytelnikom uwagę, aby uważano kiedy na tablicy urzędowej ogłoszonym zostanie wyłożenie listy wyborczej. Jak tylko lista wybor-cza wyłożoną zostanie, niechaj każdy osobiście się przekona, czy do listy został wpisany. W prze-ciągu 8 dni od dnia wyłożenia listy wyborczej wolno prawo głosowania reklamować — a jeżeli ktoś terminu zaniedba, ten łatwo przez niedbal-stwo utracić może swoje prawo wyborcze.

Jak się układa listę wyborczą dla wiejskiej lub miejskiej kuryi? Spisuje się rejestr podatku-jących w ten sposób jak przy wyborach gminnych

tylko z wyjątkiem kobiet i małoletnich. Lista ta jest ułożoną od płacącego najwyższy podatek do obywatela płacącego najmniejszą kwotę. Z tego spisu odkreśla się jako uprawnionych do wyboru pierwsze dwie trzecie części spisanych, reszta zaś czyli ostatnia trzecia część jest pozbawioną czyn-nego prawa wyborczego. Na przykład w gminie, gdzie jest 600 podatkujących ma prawo wyborcze 400 osób a ostatnich 200 prawa wyborczego nie posiada.

Miedzy uprawnionymi do wyboru będzie praw-dopodobnie mnóstwo osób, które nawet 5 złr. bez-pośredniego podatku nie opłacają. To jednak nie przeszkadza, bo dwie trzecie opodatkowanych do wyboru uprawnionych być musi.

Ponieważ według ustawy obywatel płacący przynajmniej 5 złr. bezpośredniego podatku upraw-nionym jest do wyboru, przeto nawet z owej trzeciej części, która prawa wyboru jest pozba-wioną, mają prawo głosowania wszyscy ci, którzy przynajmniej 5 złr. bezpośredniego podatku opła-cają. Objaśnienie powyższe tyczy się tak samo tych gmin, gdzie istnieją tylko 2 koła wyborcze do wyborów gminnych.

W końcu dodajemy, że uwagi powyższe od noszą się tylko do prawa głosowania, gdyż wy-borcą w kuryi włościańskiej a posłem we wszyst-kich kuryach wybrany być może nawet taki czło-nek gminy, który z powodu zbyt małego podatku bezpośredniego, jako na szarym końcu spisu, od-dalony i od prawa wybierania wykluczony został. Istnieją w tym kierunku kompetentne wyjaśnienia ustawy, jakkolwiek sama ustawa w tej mierze jest niejasną i niedokładną.

## Korespondencye.

Dąbrowa. Zeszłej niedzieli odbyło się tutaj uroczyste otwarcie czeskiej straży ogniowej. (Gdzie-indziej rzecz taka odbyłaby się po cicho, ale u na-szych Czechów otwarcie wozowni wyrosło na ogromnie wielką uroczystość narodową czeską. Pan Sokol-Tuma na owem uroczystem otwarciu.... wozowni w zapale teatral. komedyańta powiedział: „My Czeši jestešmy słowianami a Ślązkpatrzy nam (tj. Czechom !) Z początku zaczniemy do tego domu śląskiego pukać a gdy nam nie otworzą, zaczniemy stukać, a gdy to niepomozę, wysadzimy drzwi a i gdy to na nic się nie zda, przelejemy krew naszą za nasz Ślązk słowiański“ (czytaj: czeski). Przy tem zdarzył się śmieszny przypadek, że jeden z Czechów trochę podпиты krzyknął do mowcy: „Przestańże tych ludzi buntować“ a zwracając się do słuchaczy zawołał: „A wy błaźni jacyś, wy go jeszcze posłuchacie?“ Pokazało się, że ludzie w nietrzeźwym stanie powiedzą to, co im na sercu leży. Tak przelewał na chwilę pan Sokol-Tuma krew słowiańską — ale tylko językiem i zdobył...



cały Śląsk dla korony św. Wacława! Górnicy, którzy nielicznie brali udział w tej szopie, mogli się naocznie przekonać, że tymi Czechami dąbrowskimi są właśnie urzędnicy, dozorecy i pisarzykowie kopalniani, którzy trzymając górników za łeb, wyzyskują ich pracę. Nawet ślepy przejrzeć już musi!

**Piotrowice.** W przedostat. numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ czytaliśmy o bardzo wielkich pochwałach naszego ks. proboszcza Jana Dusia i w ten sposób dowiedzieliśmy się ku naszemu największemu zdziwieniu, że proboszcz nasz pracuje podobno niezmordowanie dla dobra swoich parafian! Była to praca wielka, bo było trzeba kilkanaście beczek wykulać, sporą ilość gulaszów zapłacić a teraz — agitacja wyborcza z ambony — msza święta odprawiona, aby wybory dobrze wypadły i rzeczywiście wynik bardzo pomyślny, bo on jako dobry duszpasterz wybrał nam żyda i 3 panów z fabryki do wydziału gminnego. Któżby więc mógł powiedzieć, że on nie pracuje dla dobra swoich parafian, skoro nas głupich chłopów chce panami uszczęśliwić? Czyż to nie mamy dobrego i sumiennego księdza? Nasz ksiądz proboszcz nie nadarmo odprawiał mszę świętą, bo on przecież gorąco dba o dobrych i bogobojnych chrześcian i dlatego właśnie pierwszy głos oddał... żydowi. Z „Gwiazdki Cieszyńskiej“ dowiadujemy się, że nasz proboszcz jest też znakomitym kaznodzieją. Czyż może dlatego, że na kazaniu politykę uprawia? Jeżeli zaś „Gwiazdka Cieszyńska“ twierdzi, że władza duchowna jest z działalności jego zadowolona, to dlaczegoż nie zamianowała go już jakim dziekanem?

My z naszej strony oświadczyć musimy, że dopóki w gminie naszej ks. proboszcza Dusia nie było, dopóty było tu cicho, dobrze, a lud był bogobojnym, ale dziś co tu kłopotów, zatargów, sądów, nienawiści, aż głowa sięwieje. Ślusznie tedy „Głos lud. śląk“ robi, że potępia jego postępowanie, zaś o obrzucaniu błotem ani mowy być nie może, bo najlepszy dowód mamy, że innych księży „Głos lud. śląk.“ nie zaczepia wcale a więc przyczyna być musi dosadna. Pod csem kadzidłem umieszczonem w „Gwiazdce“ napisane było: „Tu następują podpisy“. Dlaczegoż podpisów tych nie umieszczono w gazecie? Prosta odpowiedź, bo korespondencya ta — to domowa fabrykacya. Myślny się prawie wszystkich obywateli wypytali — czy się kto podpisał a każdy nam odpowiedział: „Ani mi się śniło“. Najlepszy to dowód, do czego samochwalstwo nie doprowadza.

Bogobojni parafianie.

**Chybi.** Zeszłego tygodnia odbyły się u nas wybory gminne, z których musimy Wam coś bliższego napisać. Wybory wypadły na niekorzyść chłopów, bo tylko w trzecim Kole zwyciężyliśmy, gdy tymczasem w Kole drugim i pierwszym wybrani zostali panowie z fabryki, ze stacyi i t. p.

Żle z nami, bo panowie z fabryki cukru trzymają nas rolników już za łeb. Tak długo panowie ci jeden za drugim do wydziału się wkręcali, aż wreszcie tego roku wyrzucili nas chłopów i oni teraz będą rządzili. Tak samo stanie się kiedyś w Piotrowicach, ale ludzie tamtejsi mają o tyle lepiej, że mają pod ręką kogoś, do którego udać się mogą na radę, gdy tymczasem u nas smutne istnieją stosunki. Najbardziej gniewa nas, że p. Kurka, który jako nauczyciel powinien iść z ludem, pracuje przeciw nam. Przed wyborami rozpoczął on agitację nawet w 3. Kole i chciał, żebyśmy z 3. Kola wybierali panów a niby obiecywał, że panowie będą znów chłopów wybierali! Słyszał to kto, żeby panowie chłopów wybierali? Chybaby sądny dzień nastąpić musiał. Gdyby chłopci usłuchali byli p. Kurki, byłiby do gruntu wyrzuceni z wydziału i byłiby tylko panowie we wydziale zasiadali. Takich to mamy między sobą faryzeuszy!

Skoro już wspomnieliśmy o wyborach, nadmienić też musimy o gospodarce w tutejszej gminie. Niedawno temu zakupił zastępcą burmistrza pół morga pola niby pod budowę szkoły od Jadwigi Strzyckowej za 450 złr. tj. 900 kor. Jeżeli się zastanowimy nad tem, że u nas w Chybi pole jest bardzo tanie, to przyznać każdy musi, że zakupno to jest wyrzucaniem pieniędzy z kieszeni obywateli. W dodatku trzeba wiedzieć, że zastępcą burmistrza uczynił to na własną rękę bez zezwolenia wydziału gminnego. (Trzeba o tem donieść do c. k. wydziału krajowego w Opawie. Przyp. Red.) Niewiemy też, czy obywatele z Frelichowa zgodzą się na wybudowanie drugiej szkoły w Chybi, bo dzieci z tamtej strony daleką mają drogę do szkoły i droga tych działek z wielką trudnością jest połączona. Wkrótce pokaże się, czy obywatele wobec takich stosunków milczeć będą.

## Wiadomości ze świata.

**Austria.** Wiedeński sąd krajowy, jako prawowy zakazał rozpowszechniania książki, napisanej przez Elżbietę Vedel pod tytułem „Mój stosunek z cesarzem Wilhelmem II.“.

Ogłoszono rozporządzenie cesarskie w sprawie udzielenia z funduszków państwowych 5 milionów koron na wsparcia dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi. Z tych 5 mil. może być kwota aż do wysokości 2,750.000 kor. użyta na rzecz ludności w Galicyi, dotkniętej ostatnią klęską powodziową.

**Polska pod Prusakami.** Do Poznania zjechało aż siedmiu naraz ministrów pruskich, co wywołało nadzwyczajne wrażenie. Właściwy powód tej niezwyklej wizyty dotąd niewiadomy. W każdym razie zanoszą się na jakąś bardzo rozległą akcję ze strony rządu.

**Polska pod Moskałem.** W Warszawie sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie 6 ludzi, oskarżonych o zabójstwo szpiega rządowego. Oto nazwiska skazańców: Jeziorowski, Mrozik, Krawczyk, Gliński, Rutkowski i Karcz. Są to przeważnie robotnicy-socjaliści. Cześć męczennikom idei!

**Niemcy.** Przy wyborach do sejmu w Gotha socjaliści zdobyli dwa nowe mandaty, tak że teraz w tym sejmie tylko jednego głosu im brakuje do większości.

**Finlandya.** Donoszą z Petersburga, że prześladowanie prasy finlandzkiej wzrosło w sposób gwałtowny. Znów trzy dzienniki zawieszono na dwa miesiące, jeden zaś otrzymał trzecie z rzędu ostrzeżenie.

**Wojna w Transwaalu.** Prezydent Krygier jest już w drodze do Brukseli. Podobno zapewnia on, że wojna będzie dalej trwała, jeżeli mocarstwa nie zechcą podjąć się interwencji, czyli pośrednictwa czynnego. Jakoż istotnie, pomimo, iż Anglicy zapewniają, że wojna urzędownie jest już zakończona i marsz. Roberts wraca do Anglii, wciąż donoszą o utarczkach, a ostatnio nawet o wielkiej bitwie tuż nad granicą transwaalską. Okręt angielski wojenny zatonął, przyczem 900 koni zginęło, ludzie zostali uratowani.

**Wojna w Chinach.** Zdaje się, że rokowania pokojowe spełzną na niczem, ponieważ mocarstwa żądały wydania sobie ks. Tuana, który obecnie stoi na czele rządu i wszystko trzyma w swoich rękach. Nowy dowódca naczelny wojsk chińskich gen. Tufungsang oświadczył, że będzie walczył do upadłego z wojskami hr. Waldersee, a ten znowu postawił żądanie wydania natychmiastowego dowódców powstania pod groźbą dalszej wojny. Jakoż i Lihungezang, kanclerz główny, zawiadomił już mocarstwa, że Chinom nie pozostało nic innego jak walczyć z całym światem. Cesarzowa wydała edykt ogłaszający, że rząd chiński postanowił prowadzić walkę z cudzoziemcami do ostateczności. Każdy urzędnik, czy to Chińczyk, czy Mandżur, któryby nie wypełnił ścisłe przesłanych mu rozkazów, zostanie ścięty, majątek jego będzie skonfiskowany, a groby przodków zbezczeszczone. Zapowiada to walkę na śmierć i życie. Europa będzie miała nie lada zadanie z tak wielkim narodem. Jak zaś Europa walczy z Chinami, o tem podają dokładne wiadomości gazety angielskie i amerykańskie. Oto co piszą: „Moskałe, rozwścieczeni ostrzeliwaniem przez Chińczyków m. Błagowieszczeńska, pognali 4 tysiące spokojnych mieszkańców nad rzekę Amur, w której wszyscy Chińczycy potonęli. Rzeka przez 3 dni było czarną od ciał ludzkich, których setki płynęły korytem. Dnia 19. sierpnia widzieliśmy 30 wsi chińskich w płomieniach. Liczba dotkniętych pożarem spokojnych Chińczyków dochodzi do 20 tysięcy. Według zdania świadków zatopiono,

spalono i na różne sposoby wymordowano około 12 tysięcy osób, nie wyłączając kobiet i dzieci!

## Wiadomości różne.

**Oświadczenie.** Oddział Tow. „Jedność“ z Bogumina dw. donosi: W niedzielę, dnia 9. sierpnia odbyło się przedstawienie amatorskie w sali niejakiemu Safiera w Boguminie na dw. Czysty dochód przeznaczaliśmy na budowę kościoła ewangelickiego. Żyd Safier z wielką chęcią odstąpił nam swej sali. Później ale, podmówiony prawdopodobnie przez Niemców, nie pozwolił na usunięcie stołów ze sali, „boby nie zrobił żadnego geszeftu“. Skutek był taki, iż zgoda wszyscy obecni, wyjąwszy kilku uczestników z inteligencji płacili na wszystkich miejscach jednakowo, t. j. po 20 ct. Z tego to powodu, jakoteż z wielkich wydatków spodziewany dochód zmienił się w deficyt, który wynosi 17 zlr., co niniejszem publicznie stwierdzamy.

Wydział „Jedności“.

**Z Bogumina.** W nocy z niedzieli na poniedziałek t. j. z dnia 23. na 24. bm. popełnił samobójstwo tutejszy adwokat dr. Arnold Lewit. Przyczyny samobójstwa nie są dotąd dokładnie znane. Przypuszczają, iż stał się on ofiarą jakichś kłopotów pieniężnych. Dr. Lewit był mianowicie zarządcą masy konkursowej p. Piętki. Wisielca spostrzegła najpierw jego mała córka. Nieprzypuszczając nic złego, biegała po pokoju, gdzie się martwe ciało ojca znajdowało. Oprócz małej córeczki nie było nikogo w domu. Rodzina jego była w Mor. Ostrawie. Dr. Lewit był od dawna ponurym i zamkniętym w sobie, ale nikt nie przypuszczał, iżby miał zamiar popełnić samobójstwo.

**Cieszyn.** Do polskiej szkoły ludowej zapisało się 110 dzieci, w tem trzy czwarte z samego miasta. Jestto najlepsza odpowiedź dla Niemców i ich zauszników pochodzenia polskiego, którzy wszystkie swe siły wyteżali, aby rodziców polskich jaknajgorzej do tej szkoły usposobić. Ale na nie się to nie zdało.

**Szanowni robotnicy i rolnicy z Trzyńca i okolicy!** Z powodu żądania kilku robotników postanowiliśmy założyć filię powszechnej kasy chorych i kasy zapomogowej z Karniowa w Trzyńcu, ażeby dać sposobność robotnikom i rolnikom dobrowolnie się zabezpieczać na wypadek choroby, (t. j. w czasie choroby zasiłek pieniężny, lekarza i aptekę). Przyjmuje się członków bez różnicy poci. Bliższych wyjaśnień udziela kasyer, który każdy piątek od godz. 6 do 7 wieczór urzęduje w miejscowości p. Botty, zegarmistrza w Trzyńcu. Z poważaniem Jan Turoń z Bystrzycy imieniem robotników Trzyńca.

**Sprawozdanie Wydziału stowarzyszenia akademików polskich na Ślązku „Znicz“** wyszło drukiem i zawiera oprócz sprawozdania z dotychczas-



sowej czynności tego stowarzyszenia odczyt dr. Buzka „Bankructwo nauki Marksa i program narodowy“ oraz mowę Władysława Michejdy wypowiedzianą nad grobem śp. Franciszka Górniaka. (Osobną odbitkę odczytu dra Buzka nabyć można za 20 h. w handlu p. Domesa w Cieszynie). Ze sprawozdania wspomnieć nam wypada, że stowarzyszenie to, 35 członków zwyczajnych liczące, urządziło aż 12 odczytów bardzo zajmującej treści. Szkoda tylko, że wszystkie wygłoszone odczyty nie wyszły drukiem. Wspomnieć wreszcie musimy, że młodzież akademicka na zebraniu koleżeńskim w dniu 17. kwietnia b. r. uchwaliła jednogłośnie, iż solidaryzuje się zupełnie ze stanowiskiem krakowskich jej reprezentantów wobec ostatniego strejku i że zaprotestowała przeciw traktowaniu sprawy tej jako osobistej ze strony „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

**Piotrowice.** Na walnem zebraniu tutejszego kat. Kółka rolniczego przemawiał dr. Kreisel o wyborach do Rady państwa, przychem udawał wielkiego obrońcę ludu. Chłopi uśmiechali się a ponieważ znają oni zanadto dobrze dra Kreisla, przeto szeptali do siebie: „Dobry z niego adwokat“. Ze względu, że z obywateli nikt opozycji nie postawił, przeto zmówiły się trzy psy, które umyślnie przyszły na zebranie i zaczęły koło dra Kreisla taką obstrukcyę wyprawiać, że byliby zebranie rozbiły, gdyby się obecni nie byli w sprawę wmięszali i p. prelegenta z tak niebezpiecznej sytuacji wybawili. Następnie zabrał głos ks. Duś, który na kandydata dra Kreisla przedstawił a obecni wcale się nawet nie roześmiewali. Znalazł swój swego — czy nie prawda?

**Termin wyborów** do izby posłów został już ogłoszony dla wszystkich krajów korony austriackiej. Na Śląsku V. kurya 3. stycznia, IV. kurya 9. stycznia, miasta oraz izby handlowe 11. stycznia, wielka własność 14. stycznia. Na Morawie V. kurya 3. stycznia, IV. kurya 8. stycznia, miasta 10. stycznia, izby handlowe 11. stycznia, wielka własność 12. stycznia. W Galicyi V. kurya 13. grudnia, IV. kurya 17. grudnia, miasta 20. grudnia, izby handlowe 10. stycznia, wielka własność 15. stycznia. W innych krajach wybory odbędą się także pomiędzy 3. a 15. stycznia z wyjątkiem jeszcze Bukowiny, Krainy i Dalmacji, gdzie z powodu świąt Bożego narodzenia wschodniego obrządku część wyborów naznaczoną została na drugą połowę grudnia. Przypominamy jeszcze raz, aby wszyscy obywatele mężczyźni, nie będący wyborcami gminnymi a roszczeni sobie prawo głosu w kuryi powszechnej (V.), to swoje prawo natychmiast w urzędach gminnych zgłosili i uzasadnili.

„Nowa Reforma“ i inne dzienniki polskie z oburzeniem podnoszą głos przeciw taktyce „Gwiazdki Cieszyńskiej“, z powodu, iż rozpoczęła hecę wyznaniową. Jeżeli się rozchodzi o walkę, tak ważną jaką jest wybór posła, wtenczas nie-

ależy rozbijać stronnictwa polskiego na 2 obozy wyznaniowe. Takiego czynu dopuszczać się mogą ludzie niesumienni, którym nie sprawa polska, lecz sprawa osobista leży na sercu. W tym duchu piszą dzienniki polskie, które dopiero teraz stosunki nasze lepiej poznawają i nad taktyką „Gwiazdki Cieszyńskiej“ słusznie się oburzają.

**Dla Przeglądu pol.**, który przemawia za wykluczeniem partii socjalistycznej z akcji wyborczej, niechaj będzie odpowiedzią notatka umieszczona w „Nowej Reformie“. Dowiadujemy się, że jako mężowie zaufania zaproszeni być też mają Czesi. W takim razie chcielibyśmy wiedzieć, dla czego socjaliści Polacy nie mieliby zostać zaproszeni, chociażby sto razy byli międzynarodowi, skoro do tej samej akcji zaprasza się ..... wrogów naszych.

**Co kosztowały ostatnie manewry wojskowe?** Niektóre gazety obliczają, że manewry jasielskie, w tym miesiącu odbyte, kosztowały 8 milionów kor., za co możnaby uregulować parę rzek galicyjskich, które rok rocznie niszczą zasoby kraju. Ale gdy na regulacyę rząd nigdy niema pieniędzy, na manewry sypie się milionami. Po manewrach pozostało około 1000 żołnierzy chorych po szpitalach, oprócz tego było wiele wypadków śmiertelnych, o czem sprawozdań urzędowych niema wcale, aby nie wzburzać opinii publicznej. Ciekawa rzecz, czy zarząd wojskowy zabezpieczy pozostałym rodzinom utrzymanie i chociaż w ten sposób wynagrodzi im wyrządzoną krzywdę. Ale o tem jakoś cicho. Powinno być obowiązkiem posłów zabrać głos w tej sprawie.

**Wybuch w kopalni.** W dniu 19-go b. m. w Duchowie (Czechy) w jednej kopalni węgla nastąpił straszny wybuch gazów, którego ofiarą padło kilkadziesiąt osób. Na miejscu zmarło 43 górników, których ciało rozpoznano, 10 zaś nie znaleziono. Pięciu górników zmarło na wierzchu skutkiem ran, 18 jest ciężko rannych. Część ludzi uratowała się przez szyb wentylacyjny. Po wybuchu powstał pożar, który poczynił opromne szkody. Namiestnik hr. Coudenhove polecił przeprowadzenie surowego śledztwa z powodu tego wypadku.

**Olbrzymi strejk górników w Pensylwanii** (Ameryka północna), który wybuchł w zeszłym tygodniu, rozszerza się coraz bardziej. Strejkują obecnie około 150 tysięcy ludzi. Na wielu tamtejszych kolejach zatrzymano ruch zupełnie dla braku węgla. W okręgu węglowym Shenandoah, objętym przez ruch strejkowy część robotników chciała stanąć do pracy, ale należący do strejku Polacy i Litwini spędzili ich przemocą ze stanowisk. Fakt ten jest bardzo pocieszający, bo do tego czasu polscy górnicy przez brak uświadamienia występowali zwykle przeciwko strejkującym. Widocznie organizacja robotnicza pomiędzy Polakami po-myślnie się rozwija, budząc świadomość.

## OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż  
kancelarya Zarządu fund. kontr.

i Zarządu Towarzystwa rolniczego

dla księstwa Cieszyńskiego

przeniesioną zostanie

z dniem 1. października 1900  
do „Domu Polskiego“ plac Demla  
(główny rynek) drugie piętro.

Zarząd funduszu kontrybucyjnego.  
Zarząd Towarzystwa rolniczego.

1—1

## GRUNT

składający się

z nowego budynku papa krytego,  
stodoły, stajni itp.

wraz z 25 morgami pola i 1 morga łąki

jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Zgłoszenie przyjmuje:

1—1

Franciszek Duda w Piotrowicach.

## © OGŁOSZENIE. ©

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić, że

z dniem 6. października rb. obejmuje z dniem 6. października rb.

## KAWIARNIĘ, RESTAURACYĘ i SZYNK w „Domu Polskim“

w Cieszynie (Główny rynek — plac Demla).

Prowadzić będzie: Piwo pilzeńskie z browaru mieszcz., karwińskie piwo cesarskie i marcowe.

Wielki wybór win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najlepszej jakości.

Wyborna kuchnia. Obiady w abonamencie od 18 koron w górę, dla  
towarzystw pojedyncze dania od 1 kor. 40 h. w górę.

Śniadania i kolacje po najtańszych cenach.

BILARD i CZASOPISMA.

Z komfortem urządzone pokoje dla podróżnych od 1 kor. 60 h. w górę.

Dla Stowarzyszeń i Kółek towarzyskich osobne pokoje do usług.

Będę zawsze usiłował swoich Szan. P. T. Gości w każdym względzie jak najlepiej zadowolnić i proszę uprzejmie o liczne zwiedzanie.

Z głębokim szacunkiem Restanrator „Domu Polskiego“ w Cieszynie.



ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● Drukarnia ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.  
wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czełonek polskich.

Zakład opłaca także książki moeno i tanio.

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Fryszta i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

**zakład zegarmistrzowski**

połączony ze

**składem wyrobów jubilerskich**  
we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

## ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i kolczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadość uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

2-6



## Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa

Dostać można w każdej większej aptece

po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie

APTEKA w RADOMYŚLU, koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

12-12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztaście.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



**Kto chce lekko**  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
**wielkiego**  
ilustrowanego

## cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 7-12



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Robotnicy bacność!

Ażebym robotnicy w V. kuryi nie zwyciężyli, postępują niektórzy przełożeni gminy w ten sposób, że wpisują do listy wyborczej tylko tych robotników, którzy się sami zgłoszą! A więc wzywamy Was robotnicy, ażebyście czempredziej do wójta się zgłaszali, bo jak tego zaniedbacie, przepadniecie z kretelem! Uważajcie, kiedy lista wyborcza wyłożoną zostanie, ażebyście w przeciagu 8 dni swoje prawo wyborcze reklamować mogli. A więc bacność, bo w kilku gminach łapki są nagotowane!

### Jubileusz socjalisty polskiego.

Dotąd panuje jeszcze u nas w Polsce błędne mniemanie, że socjalizm z natury swojej jej beznarodowy, wrogi dążnościom narodowym. Ci zwłaszcza, co chcieliby utrzymać jak najdłużej dzisiejszy niesprawiedliwy układ stosunków, wszelkimi siłami starają się fałsz ten rozszerzać wśród ogółu. Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wykazać, że ruch socjalistyczny bynajmniej nie stoi w poprzek sprawie narodowej, ale nawet może być i jest najdzielniejszym jej poparciem.

Krótki życiorys, który tutaj podamy, będzie na to wymownym dowodem. W zeszłym tygodniu obchodzono w Paryżu 40 letni jubileusz pracy Bolesława Limanowskiego, który żywotem swoim wykazał, jak łatwo pogodzić można przywiązanie gorące do ojczyzny z socjalizmem, dążącym do wyzwolenia całej ludzkości z pęt niewoli, ciemnoty i wyzysku.

Limanowski urodził się w r. 1835 na przeciwnym od nas krańcu ziemi polskiej w t. z. Inflantach polskich. Gimnazjum kończył w Moskwie, a medycynę i filozofję studyował w Dorpacie. Już na uniwersytecie żywo zajmował się wypadkami

w zachodniej Europie i zastanawiał się nad najważniejszymi zagadnieniami życia społecznego. Przed rokiem 1860 był zagranicą i jakiś czas odbywał studia wojskowe w nadziei, że ujarzmiona Polska zażąda wkrótce usług jego w tym kierunku.

W wypadkach 1863 r. brał czynny udział, jako członek centralnego komitetu powstańczego dla Litwy. Po jakimś czasie został aresztowany i zesłany na daleką północ.

W r. 1868 został uwolniony z zesłania, a w r. 1870 wojna francusko-niemiecka wyciągnęła go zagranicę. Po wojnie uczęszczał na uniwersytet we Lwowie, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii za rozprawę p. t. „Socjologia August Comte'a“, wydaną w r. 1875, przyczem brał czynny udział w budzącym się ruchu robotniczym, co ściągnęło na niego nakaz opuszczenia Austrii. Od tego czasu przebywa na przemian w Genewie, Zurychu i Paryżu, pędząc smutne życie tułacza na obcej ziemi. Tęsknota za krajem przyciągnęła go w r. 1893 do Lwowa, ale namiestnik hr. Bardeni nie dał mu pozwolenia na pobyt.

Działalność Limanowskiego jest głównie pisarska. Z wielu jego dzieł wymieniamy najważniejsze. W broszurze: „Patryotyzm i socjalizm“ wykazał, że przyszłość Polski jest ściśle związana ze sprawą socjalistyczną, a występując w niej ostro przeciwko szlacheckim, burżuazyjnym i klerykalistycznym, jednocześnie stwierdza, że socjalizm musi stać na gruncie narodowym.

W rozprawce „Polityczna a społeczna rewolucja“ dowodzi, że wszelki przewrót polityczny, jeśli ma być udatnym i trwałym, musi jednocześnie oprzeć się na zmianie stosunków społecznych w duchu postępowym. Największą jego pracą były dwa duże tomy, zawierające „Historię ruchu społecznego w XVIII. i XIX. stuleciach“, w której dowiódł, że dążenia socjalistyczne w Polsce nie są czemś nowem, lecz ciągną się nieprzerwanie od 1½ blisko wieku, że jedynie zależność Polski od trzech zaborskich państw nie pozwoliła dążnościom tym rozwinąć się tak, jak rozwinęły się w niepodległych państwach Europy zachodniej.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



Poważne to, bardzo przytem interesujące dzieło powinno się znaleźć w ręku każdego działacza społecznego. Napisane jest tak przystępnie, że każdy czytać je może.

Z innych dzieł wymieniamy jeszcze: „Powstanie narodowe z r. 1863“ (2 tomy), „O powstaniu 1863 r.“ (jeden mały tomik), „Historia Europy od r. 1820 do 1870 r.“, „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość“.

Jeśli zważymy, że Limanowski przez cały czas pobytu zagranicą musiał ciężko pracować na chleb dla siebie i licznej rodziny, bez żadnej protekcyi i poparcia, to musimy czołem przed nim uderzyć, że w tak trudnych warunkach tak bogaty dorobek pisarski nam pozostawia. Ma już 65 lat, jest na schyłku żywota, a mimo to wśród trudnej walki o byt, myśl jego ciągle pracuje dla dobra ludu i przyszłości Polski. W osobie jego tęczy się gorący patriota polski z gorliwym obrońcą warstw pracujących. Cześć mu za to!

## Doręczanie niemieckich pism.

Wśród polskich obywateli Cieszyna panuje wielkie rozgoryczenie z powodu regularnego doręczania tymże pism, zestawionych w jakimś dla nich niezrozumiałym języku niemieckim. Takie postępowanie władz jest nie tylko gwałceniem ustaw zasadniczych z ich strony, lecz także zbyt często i powodem przykrych następstw dla stron interesowanych. Jeżeli jeszcze dodamy, w jaki sposób woźni pisma urzędowe stronom doręczają i zważymy, iż już nawet ludność polska z Cieszyna cierpliwość traci, możemy sobie wyobrazić jak wielkiem musi być zło, leżące w obecnym, wadliwym ustroju urzędniczym. Gwałtowny ucisk, spowodowany nieprawem wspieraniem niemczyzny, natrafił wszakże już teraz na opozycję, i dzisiaj każdy polski rolnik lub robotnik przyjmuje pisma niemieckie z wielką niechęcią. Przyjmując je, nieraz by nimi cisnął w błoto lub ich w najlepszym razie nie przyjął; lecz cóżby go za taki odważny krok oczekiwało? Niezawodnie włóczenie się po protokołach, kancelaryach, wnoszenie podań, wydatki na stemple itp. nieprzyjemne rzeczy. Te okoliczności są więc powodem, iż lud nasz i nadal przyjmuje niemieckie pisma i listy. A mało jest tylko takich, którzy się odważą upomnieć o swoje prawo, którzy nieprzyjmują niemieckich lub czeskich pism, gdyż do tego ich nikt zmusić nie może. Cześć im!

Pewien obywatel z Cieszyna niejaki M. miał zapłacić w oznaczonym czasie kwotę pieniędzy u adwokata i złożyć następnie w sądzie dowód, iż te pieniądze rzeczywiście są zapłacone. Obywatel ów złożył pieniądze. Lecz cóż? Pismo, dotyczące owego zawiadomienia przesłał woźny sądowy przez pocztę, ponieważ to było na Brandysie a więc dla

niego nieco za daleko. Ponieważ mieszkańcy Brandysu zbyt nieregularnie otrzymują listy i w sposób nieprawidłowy, więc nie dziwnego, że i p. M. odnośnego zawiadomienia nie wręczono i nie powiedziano mu, o co właściwie chodzi. Obywatel M., przybywszy do domu, spostrzegł na stole jakiś „szkarbół“. Ponieważ to było po niemiecku, więc M. nie rozmyślając zbyt długo papier ten gdzieś zarzucił. Po czternastu dniach przychodzi woźny sądowy oznajmiając, iż przybył z „fantokiem“, bo jeszcze pieniądze nie są u adwokata złożone. Nie pomogło żadne tłumaczenie, ani poświadczenie od adwokata, woźny spisał część inwentarza ruchomego np. deski, wozy itp. i odszedł. Ubiegło znowu parę dni. Aż tu pewnego pięknego poranku przychodzi tensam woźny, o którym przedtem wspominaliśmy, i przybrawszy minę urzędową oświadcza w imieniu prawa, iż o godzinie tej a tej odbędzie się sprzedaż ruchomości na rzecz p. N. N.

Łatwo wyobrazić sobie strach i rozpacz gospodarza, który nie wiedząc o niczem, ze zafrasowaną miną stoi przed wszechwładnym woźnym, prosząc go, „ażeby mu też tej hańby nie robił“, bo on przecież już wszystko zapłacił.

Woźny na nic nie zważał, albo lepiej, nie mógł zważać. I byłby ruchomości wspomniane sprzedaż z pewnością, lecz na szczęście nie było kupców. Na takie to przykrości jest ludność polska narazoną. A dlaczego? Bo rząd narzuca ludności polskiej urzędników, nie władających językiem polskim.

Tak samo postępują i urzędy podatkowe. Ażeby przeświadczyć się o dochodach obywateli polskiej narodowości, rozesłał referent podatkowy niemieckie druki, które płacący podatki wypełnić mają. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób one będą wypełnione, gdyż styl ich jest tak skomplikowany, że trzeba długo łamać głowę, ażeby rozumieć, o co się właśnie rozchodzi. Tak się to postępuje z ludem polskim, który jest dobrym do płacenia podatków.

Lecz przeminają kiedyś te czasy, a lud nie będzie zważał na wygodę urzędników, którym się widocznie nie chce uczyć języka polskiego, lecz będzie zdobywał powoli to, co się mu należy.

## Korespondencye.

Z Łazów. Robota agitacyjna i podszczuwania mieszkańców w naszej gminie przez zrobionych Czechów od kilku lat coraz bardziej się wzmacnia, nabiera zuchwałości i podstępnie się rozszerza, haniebnym do tego używając środków. Wiadomo już jak zaciekle rodzina Krzystków sprzeciwiała się budowie publicznej szkoły w zeszłym roku, podmówiona przez księży Czechów z Orłowej i inżynierów Czechów, dlatego tylko, aby nie dopuścić do budowy polskiej publicznej



szkoły. Widzieliśmy, że to nic nie pomogło i szkoła stanęła i przypuścili szturm do jej opanowania, lecz i to nadaremno: z roztrzaskanemi głowami i ze wstydem musieli się cofnąć. Chcieli się potem wpełzać do jej murów i założyć w niej 2 klasy czeskie! Jakie pobożne i niewinne życzenia!? I tu im zgrabło; założyli tedy na gwałt jedno-klasową prywatną szkołę czeską i nabrali tyle dzieci, że wielką nadwyżkę musieli wypuścić. Tego roku postąpili dalej. Wspaniałomyślny p. Krzystek, gospodzki, któremu według obiegających wieści mieli zrobieni Czesi stawiać pomnik w jego kregielni w uznaniu jego nieśmiertelnych zasług około czechizacji naszej gminy, ów Krzystek wybudował niby własnym kosztem budynek na szkołę czeską na 2 klasy, poczem rozszerzono rzeczoną jedno-klasówkę na trzyklasową. Zresztą nie jestto budynek na szkołę — ale jak już stare baby po dziedzinie wiedzą — na „geszeft“ dla syna Krzystka, a te wielkie piwnice pod klasami to będą arezty dla swawolnych wyrostków, którym czeska kultura nie będzie chciała wchodzić do głowy! Trzeba też było widzieć, jak uroczystie poświęcili ten nowy gmach p. Krzystka! Wszyscy trzej duchowni z Orłowej stawili się i z daleka aż staniali przed jej murami i z radości aż im oczy gorzały, że „česka škola v Lazich bude“. Jakąż to obłuda, kiedy przeszłego roku ani poświęcić nie chcieli publicznej szkoły i dopiero wtedy tego dokonali, jak już miecz nad głową im groził! A p. proboszcz tak się trząsł ze złości aż siniał i bladł i szczęście tylko, że mu się jakiś wypadek nie wydarzył. To jest braterstwo! To jest czesko-polska zgoda! Takich mamy mieć braci! Tfu, hańba i wstyd! To nie są bracia, ale nasi najgorsi wrogowie i powinniśmy co dzień mówić: „Jak od ognia i wody, tak od czeskich braci... uchowaj nas Panie!“ Czesi przyszli do nas po to, aby nas zjeść t. j. aby nas zczechizować, a kto się nie chce dać dobrowolnie, tego biorą za łep gwałtem i podstępem. I rzetelnie święcili też owo otwarcie szkoły a p. gospodzki przesadzał się w grzeczności i strugi piwa się lały i kielbaski i gulasze po kątach gospody się zmiatały, a ludzie za tę soczewicę sprzedali swoje dusze, które w okamgnieniu wchodziły do raju „krasnej zemi českej“. Niestety p. Krzystek nie ma kwalifikacji na Czecha, bo nauczyciel, którego sobie zabrali, powiedział mu: „Pan taki ne mluvi po česku!“ a p. Krzystek aż zbladł i zaczerwienił się od wstydu. To mi szumni Czesi i może pójda teraz wszyscy do szkoły do owego nauczyciela na naukę, aby się trochę przynuczyć „mluwić jazykem českim“. No i agitacya straszna. Bajają, że publiczna szkoła, to luterska, bo tam i ewangelicy posyłają dzieci (czeska zaś musi być żydowska. bo tam i niektóre Żydki dzieci swoje posyłają). Mówią, że we szkole publicznej zakazują się modlić i każą pozdrawiać po lutersku itp. brednie chodzą po chałupach i namawiają, żeby dali zapisywać dzieci

do czeskiej szkoły i mają już ich przez 300, lecz niestety wielu muszą cofnąć, bo miejsca mają tylko na 214. Nieszczęśliwe dziatki, które pędzą z jednej szkoły do drugiej, z polskiej do czeskiej, aby się nic nie nauczyły przy tej poniewierce. Skoroż się ludzie upamiętacie?

**Jabłonków.** Stoimy przed ważnym zdarzeniem. Za kilka dni mają się odbyć wybory nowego wydziału gminnego. Niemcoszkowie, którzy dotąd zasiadali w wydziale gminnym, boją się utraty godności radzieckich i zwołują zgromadzenia wyborcze. Zapraszają na nie tylko takich, którzy dzielą ich przekonania renegackie lub tych, z którymi są zmuszeni radzić. Zgromadzenia nie obchodzą się beznała bez sprzeczek, bo klika niemiecka najraczejby wszystkie urzędy dla siebie zagarnęła. Burmistrz prawi wielkie mowy, kręci się, zagaduje, oblicza na palcach stosunek Polaków do Niemców w mającym być dopiero wybranym wydziale gminnym. Przytem nie obejdzie się bez kosztów i kłopotów. Trzeba dać wydrukować listy wyborcze (Wahlzettel), namówić naganiaczy, przygotować „sznicle, wüersztle, piwa zastawić piwnicę“.

Wcale inaczej zachowuje się miejscowa ludność rzemieślnicza i rolnicza, naturalnie na swoją niekorzyść. My, których ta sprawa najwięcej obchodzić powinna, zachowujemy się spokojnie. Czekamy aż nam weisną listę wyborczą, z której odczytujemy litanie.

Tak tym razem być nie powinno. Rzemieślnicy i rolnicy! porzućmy naszą obojętność i pokażmy tym panom, że my rozdzielamy godności a oni je tylko przyjmować mogą! Nie dajmy posłuchu naganiaczom, którzy nam przyrzekają złote czasy a po wyborach się z nas śmieją. Szczególnie ostrzegamy rolników z Piasecznej przed z anym naganiaczem z lat poprzednich kierownikiem szkoły panem Jeschem, bez którego przy wyborach Niemcy obejść się nie mogą. Przyjdźmy jak najliczniej w dzień wyboru, bo to jest naszym obowiązkiem i wybierzmy ludzi naszych! Mamy między nami rzetelnych i godnych obywateli, wybierajmy więc swoich ludzi. Kilku wyborców.

**Michałkowice.** Tą drogą zapytujemy Świetne c. k. Starostwo we Frysztacie, czy wie o tem i czy się na to zgadza, że w gminie naszej po każdej wypłacie urządzają w gospodach tańce z muzyką, wśród dzikich wrzasków zachęcają lud do pijaństwa, okradają z ostatniego grosza a na dobitkę regularnie za każdym razem krew strumieniami się leje. Czy Świetne c. k. Starostwo wie o tem, że po ostatniej muzyce było aż 6 takich, którzy z powodu ran musieli szukać pomocy lekarskiej? Czy wie o tem, że górnik Skocz, otrzymawszy strzał rewolwerowy w głowę, kona w szpitalu, że górnik Zielnik, dostawszy 15 ran nożem, dogorywa w Hermanicach, a Skander i kilku innych z powodu ran otrzymanych stracili



zdolność do pracy? Czy wie o tem, że dzieje się to za każdym razem, gdy po wypłacie urządzą muzykę? Jakiem prawem społeczeństwo może ścigać zbrodniarzy, jeżeli ich samo pozwala zatrzymać wódką i wotryolem? Czy dlatego pozostawia się lud nasz na pastwę kilku pijawek, że on biedny i nienświadomiony, lecz nie z własnej winy. I pomimo to są tacy, którzy go chcą jeszcze w tej ciemnocie trzymać dalej i wszelkimi sposobami starają się odwrócić otwarcie szkoły polskiej, którą sobie lud wywalczył i która mu się zprawa należy. Między przeciwnikami szkoły polskiej odznacza się ks. Bystrzyczan, katecheta ze szkoły czeskiej, o którym i o wielu innych napiszemy w przyszłym numerze.

Górnicy polscy z Michałkowic.

## Wiadomości ze świata.

Poznański zjazd ministrów pruskich ograniczył się do omówienia programu działalności rządu celem wzmocnienia niemieczyny na kresach wschodnich. Uchwalono środki dotyczące rozwoju handlu niemieckiego, jakoteż drobnej własności niemieckiej, wogóle postanowiono różne środki ekonomiczne zmierzające do zwalczania odradzającego się narodu polskiego.

Francya. W Paryżu odbył się międzynarodowy kongres socjalistyczny, na którym przyszło do rozdziału pomiędzy radykalnymi żywiołami a umiarkowanymi. Ten ostatni kierunek wziął górę. — 1 października otwarto kongres pokoju. Bierze w nim udział 14 państw.

W Chinach wrzenie nie ustaje. Wciąż dochodzą wieści o nowych rzeziach. Chińczycy w Mukdenie zamordowali 2 biskupów, kilkunastu misjonarzy i około 1000 nawróconych rodaków. O działaniach wojennych jakoś przycichło, tymczasem armie europejskie plądrują Pekin i inne miasta, wywożąc na okręty najwięcej drogieńsze rzeczy, resztę niszcząc. W tej grabieży prym trzyma Rosya, która zrabowanymi przedmiotami zapełni swoje muzea. Przyłączenie Mandżurji już zostało urzędowo ogłoszone; jestto obszar równający się połowie Europy, ale mający zaledwie 10 milionów mieszkańców.

Olbrzymi bankiet, odbył się w Paryżu dnia 22. zm. Wzięło w nim udział 24 tysiące osób a w tem 22.300 merów (naczelników gmin) z całej Francji. Uczta odbywała się w trzech specjalnie na ten cel zbudowanych olbrzymich namiotach, a przebieg jej był wspaniały. Przemowa prezydenta Loubeta, w której wzywał do ochrony republiki i zdobyci wielkiej rewolucji, wywołała wielki entuzjazm. O rozmiarach tej uczty, która ma doniosłe znaczenie polityczne, jako fakt, stwierdzający zwycięstwo idei republikańskich, dają pojęcie następujące szczegóły: Szef domu handlowego,

który dostarczył potraw, na samochodzie objeżdżał lokal, a jego pomocnicy na rowerach. Liczba służących wynosiła 2.000, kucharzy 1.250. Goście siedzieli przy stołach, każdy dla 38 osób przeznaczonych. Przy stole honorowym zasiadł prezydent Loubert w otoczeniu 50 najwyższych dostojników republiki. Tam także znaleźli miejsce najstarszy wiekiem mer, liczący lat 92, inny najstarszy w służbie, bo 48 lat sprawujący czynności mera; dalej najmłodszy mer, gdyż liczy dopiero lat 25, oraz najmniejszej gminy francuskiej, mieszczącej w swym obrebie tylko 14 mieszkańców. Reszta merów ugrupowana była departamentami. O godz. 5 popołudniu 22.300 merów przedelfowało przed prezydentem i ministrami. Przedstawienie teatralne zmieniło się w burzliwe, patryotyczne owacy na cześć republiki. Wieczorem zapanował na bulwarach nadzwyczajny ożywiony ruch. Zastępy merów witano oklaskami. Wiele domów prywatnych było ozdobionych flagami i iluminowanych. Najmniejszy wypadek nie zakłócił tej pięknej uroczystości.

## Wiadomości różne.

„Gwiazdka Cieszyńska“, która drukarzowi 12 razy tyle jest winną aniżeli „Głos“, pozwala sobie na notatki, żeśmy drukarzowi winni. „Głos“ był winien za 4 numera, a dr. Kreisel sam się przyznał, że drukarz niema jeszcze ani jednego numeru od nowego roku zapłaconego. I on nam chciałby śpiewać o długach? Powiedźcie Szan. Czytelnicy, czyż warto taką bazgraniną dalej się zajmować?

Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego zakupiła dom, w którym się mieści nasze gimnazjum polskie, za 42.750 złr. Do kupna tego „Macierz“ zmuszona została, ponieważ kontrakt dzierżawy kończy się wkrótce i napewno właściciel nie byłby go odnowił, a dotychczas budowy własnego gmachu gimnazjalnego nie rozpoczęto. Znowu więc zarząd „Macierzy“ zwrócić się będzie musiał do ofiarności ogółu, która w ostatnich czasach osłabła bardzo w tym kierunku. Co do nas, przychodzimy do przekonania, że gimnazjum polskie za wiele już nas kosztuje w stosunku do korzyści, jakie z niego mamy. Na teraz wstrzymujemy się od dalszych uwag.

W Puńcowie, kiedy ewangelicy o 3 kilometry od kościoła katolickiego we święto polowali, oburzała się ogromnie „Gwiazdka Ciesz.“ i zaczęła przeciw ewangelikom już hecować. Hece takie doprowadzają jedynie do rozbicia solidarności pomiędzy Polakami i nie należy rzeczy takich publicznie ogłaszać, bo coś podobnego i ze strony katolików często się zdarza. Niedawno temu polowali katolicy w niedzielę o 200 kroków przy kościele ewangelickim w Nawsin i strzelali, jak



w bitwie pod Lützen. Ewangielicy z pewnością się oburzyli a jednak nie wystąpili publicznie w gazetach przeciw katolikom. A więc tylko więcej zgody a mniej podjudzania!

**Milików.** Dotąd istnieją tutaj dwie jednoklasowe szkoły publiczne. Do jednej uczęszczają wyłącznie katolickie a do drugiej ewangelickie dzieci. Teraz mają się zabierać do budowy wspólnego budynku szkolnego. Przypuszczaliśmy, że Milikowianie zorganizują szkołę dwuklasową, ale gdzież tam. Cóż mądrym chłopom po nauce? Katolicy upierają się przy dwóch jednoklasówkach — i nie chcą słyszeć o szkole wspólnej dwuklasowej. Nieporozumienie to wywołuje oczywiście ks. proboszcz z nauczycielem, które znajdzie u parafian posłuch, bo niemamy tu ludzi światlejszych, którzyby tej agitacji na niekorzyść chłopów łeb ukręcili.

**Zawada.** W nocy z niedzieli na poniedziałek zdarzył się tutaj straszny wypadek. Tutejszy kierownik posterunku straży skarbowej, idąc w nocy torem kolejowym, został przez pociąg pospieszny porwany i przyjechany. Nieboszczyk nazywał się Fr. Baranek i pochodził ze Zabłocia, gdzie uczęszczał do czeskiej szkoły. Wspominamy o tem dlatego, ponieważ był on wielkim zwolennikiem czeskiej partii, jednak w ostatnim czasie, kiedy się nad stosunkami tutejszymi dokładniej zastanawiał, zaczął zmieniać swoje przekonanie i sam przyznał, że czeszczyzna utrzymuje się na Śląsku tylko w sztuczny sposób.

**Bezczelny wyzysk.** Ks. Jan Duś z Piotrowic, znany wróg ludu, wziął sobie za zadanie zniszczyć biedny lud należący do jego parafii. Przy nadarzającej się sposobności, jak przy chrzciniach, weselach i pogrzebach wyciąga z kieszeni biedaków ostatni grosz, każąc sobie płacić za swe czynności kapłańskie niesłychane sumy. I tak mamy do zanotowania z ostatnich dni dwa wypadki straszego wyzysku tego nieludzkiego księdza. Przed kilku dniami wydawał córkę za mąż Antoni Sobocik, biedny górnik. Ksiądz niechciał pierwej dać ślubu, dopóki mu ten nie złożył 21 złr. Dla takiego biedaka zapłacenie takiej sumy jest wprost nieszczęściem. Ale wprost zgrozą przejmując postępek tego „kapłana“ (?) w drugim wypadku. Niejakemu Chałatkowi, pomocnikowi kolejowemu, który zarabia dziennie 80 ct., umarła po długiej chorobie jego żona. Dla takiego biedaka była długa choroba żony ruiną materyalną, nie pozostało mu nic, aby żonę pochować. Ale co dla takiego człowieka łyzy nędzarza!... Nieludzki ksiądz zażądał 30 złr. za pogrzeb. Chałatek ze łzami w oczach błagał księdza, by nie miał tak kamienego serca. Lecz napróżno! I aby zaspokoić ten bezwstydną wyzysk musiał Chałatek sprzedać ostatni dobytek swego domu, małą krówkę, żywicielkę dwojga małych dzieci. Dla dzieci nędzarza wystarcza woda!... Oto jest obrazek prawdziwej miłości chrześcijańskiej na początku XX. stulecia.

Takich „kapłanów“ jak najwięcej a wkrótce księży wcale nie trzeba będzie.

**Swój do swojego!** Tej zasady powinniśmy się zawsze i wszędzie trzymać, jeżeli chcemy, ażeby ci, którzy z polskiego ludu żyją, przekonali się, iż oni są od tego ludu, który ich żywi, zależnymi. Nie powinniśmy mianowicie uczęszczać do sklepów niemieckich lub czeskich, jeżeli w miejscu są sklepy polskie. Nie wolno nam także powierzać wykonywania robót rzemieślnikom wrogo usposobionym wobec ludu polskiego. Tak np. zбогаcił się z polskiego grosza p. Pekarsky, malarz z Bogumina dw., pomimo, iż on jest zażartym wrogiem ludu polskiego. Ludzie tacy zazwyczaj liczą na ciemnotę ludu, sądząc, iż oni i tak do nich pójda. Lecz czas by był, ażeby się oni w swoich rachunkach przeliczyli. Tak n. p. jest w Boguminie na dw. zdolny malarz p. A. Górniak. Dokonał on odnowienia kościoła i szkoły w Niem. Lutyni, tak tanio i gustownie, iż wszyscy są z jego pracy zadowoleni. Pan Górniak ma prawdziwie jeszcze niemiecką firmę, pochodzącą z dawnych czasów, lecz jesteśmy o tem przekonani, że w krótkim czasie zniknie. P. Górniak jest Polakiem. To już wystarczy, ażeby go wszystkim dobrze myślącym jak najgoręcej polecić. A więc swój do swojego!

**„Ostravský Obzor“** dziwi się, że górnik Śliwa agituje na korzyść lekarza polskiego w Michałkowicach i bez zająknięcia twierdzi, że Śliwa czyni to za pieniądze, co o ile wiemy, jest kłamstwem, którego „Ostr. Obzor“ nie byłby w stanie udowodnić, gdyby przyjąć miało z tego powodu do procesu karnego. „Ostr. Obzor“ dostrzega tam właśnie przekupstwo, gdzie go niema, a nic nie wspomina o tem, że czeski lekarz, starający się o to samo stanowisko, nie wstydzi się w hotelu Quittnera w M. Ostrawie bezpośrednio przed naradą w urzędzie górniczym poić starszych Kasy brackiej i przy obfitych libacyach piwnych agitować za własną kandydaturą. Dlaczego „Ostr. Obzor“ nie opisze zgromadzeń publicznych, na które dr. Szulc (czeski kandydat) zgania agitatorów aż z Ostrawy i każe im głosować za sobą. Obywatele zaś Michałkowiccy nie życzą go sobie, lecz pragną polskiego, dra Brajera, którego zdolności i charakter mieli sposobność poznać z dobrej strony. Ciekawem jest to ubolewanie „Ostr. Obzoru“ nad wrzekomem przekupieniem górnika Śliwy wobec jawnie niemoralnego postępowania kandydata czeskiego. „Ostr. Obzor“ robi minę niewiniątka, jakdyby Czesi nie byli z tego znani, że w polityce, w walce o byt z innemi narodowościami nie przebiegają w środkach i właśnie na tem polu dlatego im się tak powodzi, że nie gardzą najpodlejszymi środkami, aby cel osiągnąć. „Ostr. Obzor“ powinien pamiętać, dzięki czemu w Niem. Lutyni polski lekarz nie został wybrany — bo chciał iść drogą prostą, bez tych środków, jakich używał dr. Donat, żyd, kandydat inżynier-



rów czeskich. Jeżeli i teraz w Michałkowicach lekarz polski zostanie pobity, to będziemy wiedzieli, jakie wpływy tam działały.

**Ruch czytelnicy** w bezpłatnej wypożyczalni książek, mieszczącej się w Domu Polskim w Mor. Ostrawie, w ciągu mcy lipca, sierpnia i września rb. był znacznie większy, aniżeli w tychże miesiącach w roku zeszłym. W lipcu rb. 197 czytelnikom wypożyczono tomów 375 (r. z. 217—336), w sierpniu 211 czytelnikom wyd. tom. 443 (r. z. 183 cz. 275 t.), we wrześniu 210 czytelnikom wyd. tom. 395 (r. z. 168 cz. 259 t.) W ciągu zatem całej ćwierci roku było zgłoszeń 618 (r. z. 568) i wypożyczono tomów 1213 (r. z. 880). Obecnie księgozbiór składa się z 581 dzieł w 666 tomach, ilość uczestników wypożyczalni czynnych wynosi 288 różnego wieku, płci, wyznania i stanowiska. Ogromną większość czytających stanowią górnicy, po nich następują robotnicy fabryczni i rzemieślnicy. Młodzież przeważa. Innym razem podamy bliższe szczegóły.

**Reklamę dla Domu Polskiego** w Mor. Ostrawie urządza bezinteresownie ksiądz wikary Barabasz z Pol. Ostrawy. Podobno już kilkakrotnie z kazalnicy upominał parafian swoich, aby do Domu Polskiego nie chodzili, bo dzieją się tam „oburzające sceny“. Zapytany o to ponownie, dał wyjaśnienie tego rodzaju, że Dyrekcya Domu Polskiego miałaby wszelką podstawę do wytoczenia mu procesu sądowego o rzucanie oszczerstw, honorowi instytucji ubliżających, bo to, co opowiada ks. Barabasz, wcale miejsca nie miało i zostało przez niego z palca wyssane celem zaszokowania Domowi Polskiemu, który mu się nie podoba zupełnie z innych powodów. My się domyślamy, że ks. Barabasz oburzyły tak dźwięki „Czerwonego sztandaru“ i innych różnych pieśni robotniczych i patryotycznych, jakie się rozlegały podczas otwarcia Domu Polskiego. Ale na to już ks. Barabasz nie nie poradzi, choćby się jaknajbardziej wyteżał przeciwko wszystkiemu, co nie pasuje do klerykalnego szablonu. Żydzi w swoim czasie woleli Chrystusa ukrzyżować a Barabasz wypuścić, dziś dzięki temu ród Barabaszów się tak rozplenił, że nieproszeni wściubiają wszędzie swe nosy. Dziś dla takich Barabaszów ukrzyżowanie byłoby zbyt zaszczytnem, ale pogrozić im różdżką nie... oliwną nie zawadziłoby.

**Omyłka** zaszła w zeszłym numerze w artykułiku „Poradnik przedwyborczy“ a mianowicie ta, że uprawnionym do wyboru w IV. kurii jest ten, który opłaca przynajmniej 8 kor. bezpośrednio podatku a nie ten — jak mylnie podaliśmy — który opłaca 10 kor.

**Walka wyborcza.** W Cieszynie odbyła się konferencja socjalistów, na której postanowiono postawić kandydatów nie tylko z V. kurii, ale również z IV., jak również z okręgu miejskiego Cieszyn-Frydek-Bogumin. Dla agitacji nad polem z IV. ma być zwołany wiec chłopski.

**O przyczynach katastrofy,** jaka się wydarzyła niedawno w Duchcovie (patrz poprzedni numer), opowiadają górnicy następujące szczegóły: Do szybu, w którym pracowano, wdarła się woda, wskutek czego już nie było można wydobywać węgla. Wobec tego kazała dyrekcja otworzyć stary, przed 10 laty zamknięty chodnik, w którym nagromadziło się mnóstwo gazów. Górnicy, czując gaz, oświadczyli, że nie mogą pracować i żądali, by ich wypuszczono; kierownik skłonił ich jednak do pozostania. W pół godziny później nastąpił wybuch. Kopalnia, w której stało się to nieszczęście, nosi nazwę „Ufność w Bogu“. To nam przypomina, że i u nas na Śląsku jest szyb z nazwą „Błogosławieństwo boże“, a znajdzie się więcej kopalni z podobnymi nazwami. Zarządy kopalniane, którym tak zależy na utrzymaniu górników w bogobojności, nie powinny dawać takich nazw kopalniom, w których przecie wszelkiego rodzaju nieszczęścia są na porządku dziennym. Postępowanie takie wprost przeciwny osiąga skutek.

**Podatek od węgla.** Związek przemysłowców w Bernie zażądał od Rady gminnej poczynienia kroków u rządu, ażeby państwowy podatek konsumcyjny od węgla, wynoszący 8 kor. 64 h. na centnarze został zniesiony. Podatek ten dla Wiednia i Tryestu już od roku 1890 nie istnieje i zniesienie go zupełne w obecnych stosunkach także dla przemysłowców morawskich byłoby wielką ulgą.

**Opawa.** Rekurs p. Friedla w sprawie wyborów w Piotrowicach został odrzucony. Sprawa ta przedłożoną zostanie obecnie wysokiemu trybunałowi w Wiedniu w drodze zażalenia a tymczasem Piotrowiczanie mogą sobie chwilowo wybrać burmistrza.

**Wymowni deputowani.** Z zapisków stenograficznych parlamentu niemieckiego dowiadujemy się, że najwięcej, bo 191 mów, wygłosił w ostatniej sesji socjalistyczny poseł Singer; po nim najwięcej, bo 141 razy przemawiał przywódca wolnomyślnych Richter, 136 razy socjalista Bebel, 134 razy wolnomyślny dr. Müller z Żegania.

## Oświadczenie.

Ja niżej podpisany oświadczam publicznie, iż nieprawdą jest jakoby mi Szczepan Twardzik owies był zabrał, również nieprawdą jest, jakoby mi Szczepanowi Twardzikowi kradzież zarzucał i wszelkie w tej sprawie rozszerzone pogłoski są zmyśnione i nieprawdziwe.

Jan Szoldra.

Raj, dnia 3. października 1900.



**Kto chce lekko**  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

## cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 8—12

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

## zakład zegarmistrzowski

połączony ze

## składem wyrobów jubilerskich

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

## ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i kolczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie. wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio. 3—6

Nr. 286/00

2

# Edykt sprzedaży.

W sprawie pozostałości po **Józefie Knieczku** odbędzie się  
dnia 13. października 1900 o godz. 10 przedpołudniem  
w sądzie niżej podpisanym izba I. III. w **Boguminie**



## dobrowolna sprzedaż



realn. lwh. 83 a mianowicie domu l. 55 w **Lipinie** wraz z należącymi do niego gruntami.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 9250 kor.

Cena wywołania wynosi 9250 koron a niżej tej ceny sprzedaż nastąpić nie może.

Warunki sprzedaży oraz dokumenty dotyczące owej realności (wyciąg hipoteczny, katastralny, protokół szacunkowy) i t. d.) mogą być od mających chęć kupna w sądzie niżej podanym izba I. III. podczas godzin urzędowych przeglądane.

**C. k. Sąd powiatowy w Boguminie, oddział III.**

dnia 26. września 18900.

L. S.

Podpis nieczytelny.



ZŁOTY MEDAL



MISTEK 1894.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czeconek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

Doskonałe piwo  
● „Królewskie“, ●

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

## ● OGŁOSZENIE. ●

Nижej podpisany ma zaszczyt oznajmić, że

z dniem 6. października rb.

obejmuje

z dniem 6. października rb.

# KAWIARNIĘ, RESTAURACYĘ i SZYNK

w „Domu Polskim“

— w Cieszynie (Główny rynek — plac Demla). —

Prowadzić będzie: Piwo pilzeńskie z browaru mieszcz., karwińskie piwo cesarskie i marcowe.

Wielki wybór win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najlepszej jakości.

Wyborna kuchnia.Obiady w abonamencie od 18 koron w górę, dla  
towarzystw pojedyncze dania od 1 kor. 40 h. w górę.

Śniadania i kolacje po najtańszych cenach.

2 - 2

➡ BILARD i CZASOPISMA. ➡

Z komfortem urządzone pokoje dla podróżnych od 1 kor. 60 h. w górę.

Dla Stowarzyszeń i Kółek towarzyskich osobne pokoje do usług.

Będę zawsze usiłował swoich Szan. P. T. Gości w każdym względzie jak najlepiej zadowolnić i proszę uprzejmie o liczne zwiedzanie.

Z głębokim szacunkiem

Restaurator „Domu Polskiego“ w Cieszynie.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Spis ludności.

Rozpisane niedawno wybory wywołały w całym państwie ruch umysłów, który usunął na plan drugi wszelkie inne sprawy; cała uwaga mieszkańców pochłonięta jest przez walkę przedwyborską, przez wzajemne zwalczanie się stronnictw sobie wrogich, przez różne przymierza i kontrprzymierza, dążące do zdobycia mandatu dla własnego kandydata a obalenia strony przeciwnej.

Bez wątpienia, walka to bardzo ważna i wielki grzech obywatelski popełnia ten, kto się od niej usuwa lub sobie ją lekceważy, a jeszcze gorzej, gdy przez nieopatrzność wchodzi w szeregi obce i tem przyczynia się do zwycięstwa wrogów swoich, na swoją własną krzywdę i nieszczęście. Zważywszy jednak, że parlament i w nowym składzie, choć będzie nieco radykalniejszy od poprzedniego, będzie miał w swoim łonie tę samą chorobę, co poprzednik, z góry skazany już jest na rychły zgon, i że potem musi nastąpić coś bardzo stanowczego t. j. albo absolutyzm, albo nadanie powszechnego prawa wyborczego ludom Austrii, — dochodzimy do przekonania, że nadchodzące wybory nie będą miały zbyt wielkiej doniosłości, i że uważane być mogą raczej za rodzaj ćwiczeń politycznych, za przegład sił różnych stronnictw.

Tymczasem z końcem roku bieżącego, a więc na przełomie dwóch wieków, nastąpi ogólny w całym państwie, jednodniowy spis ludności, o którym może wielu z nas zapomniało, a który jednak posiada tak wiele dla nas znaczenie, że musimy mu trochę miejsca poświęcić.

Nad ważnością i pożytkiem spisów ludnościowych nie potrzeba się długo rozwodzić. Jak w każdym gospodarstwie, czy to rolnem, czy handlowem, czy to w małym interesie, czy w wielkiem i tak złożonem, jak gospodarstwo państwowe, pierwszym warunkiem porządnego prowadzenia, jest spisywanie inwentarza t. j. tego wszystkiego, co się posiada. Dobrze urządzone państwa już w bardzo odległych czasach przeprowadzały spisy ludności, aby wiedzieć, jaką ilośćią mieszkań-

ców rozporządzają i jakie bogactwa są ich własnością. Spisy ludności były znane u Chińczyków, Egipcyan, Rzymian itd. Chrystus właśnie rodził się w owej chwili, gdy przeprowadzano spis taki, o czem w Ewangelii znajdujemy wzmiankę w słowach: „I wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat“..., cesarstwo rzymskie bowiem wtedy zajmowało najbardziej ucywilizowane ziemie Europy, Azji i Afryki, co uważano za świat cały.

Dawniej robiono spisy takie co lat kilkaset, z postępem czasu i w miarę ulepszenia maszyny państwowej coraz częściej czynność tę spełniano, ale zawsze starano się robić to w jednakowych odstępach czasu, n. p. co lat 100, 50, 25 t. z. peryodycznie. Obecnie w większej części państw spisy jednodniowe przeprowadzają co lat 10, a są państwa, w których możliwem już jest dokonywanie tego co lat pięć. Austria należy do tych państw, które urządzają spisy ludności co lat dziesięć, a mianowicie we wszystkie lata, kończące się na 0. Ostatni spis był w roku 1890, więc teraz właśnie chwila tego spisu się zbliża i naznaczoną jest, jak zwykle dotąd, na godz. 12 w nocy d. 31. grudnia.

Pojawiło się już rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, co do spisu ludności, zawierające równocześnie wzór formularza, jaki ma być wypełniony przez partye, zamieszkujące domy; formularze wypełnione należycie mają być oddane właścicielom domów, ci zaś winni je oddać w terminie przepisany, władzom powołanym t. j. starostwom lub magistratom.

Wszyscy ojcowie rodzin winni podać władzom daty co do liczby głów w rodzinie, gospodarze domów to samo, w przeciągu 3 dni po Nowym Roku.

W ogólności przy nowym spisie ludności obowiązują te same przepisy, według których odbywał się spis w roku 1890.

Rubryka „język towarzyski“ zawiera te same co poprzednio kategorie więc: niemiecki, polski, czeski, morawski, słowacki, ruski, słoweński, serbsko-kroacki, włoski, rumuński i madziarski.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



Nowy formularz zawiera jednak także kilka nowych rubryk, dotyczących ekonomicznych stosunków ludności, jakoto: zawodu, środków wyżywienia i utrzymania. Zachowaną jest przy tem różnica pomiędzy głównem powołaniem, na którem polega stanowisko społeczne jednostki, jej dochody wyłącznie lub w przeważnej części, a pomiędzy ubocznem zarobkowaniem. Tak jeden jak drugi rodzaj zajęcia lub zarobkowania dokładnie wymienić należy.

Równocześnie będzie przeprowadzony najdokładniejszy spis inwentarza, oraz wszelkiego rodzaju zwierząt domowych.

Cała wartość spisu ludności polega na jego dokładnem przeprowadzeniu. W interesie tak państwa, jak jednostek, składających społeczeństwo, leży jaknajwiększa dokładność spisu. W rzeczywistości jednak dzieje się tak, że dokładność zwykle bardzo dużo pozostawia do czynienia. Powody tego są rozliczne; często wina leży po stronie władz państwowych, często zaś po stronie społeczeństwa, albo też po obu stronach.

Im państwo jest bardziej policyjne tj. mniej konstytucyjne, im bardziej jest fiskalne, tj. bardziej samowolne i ździercze na punkcie podatków, tem bardziej obawiać się należy, że spisu ludności władze użyją celem nałożenia nowych podatków, ceł itp. opłat i do bezwzględniejszego ich ściągania. Tak n. p. dzieje się w Rosyi, której ustrój oparty jest na samowoli urzędników, to też tam cała ludność boi się wszelkich spisów ludności, jak ognia, bo wie z doświadczenia, że po każdym takim spisie spadnie na nią klęska w postaci nowych lub podniesionych podatków. W Rosyi też każdy spis ludności daje rządowi możność prze-

śladowania mieszkańców jeszcze i w sprawach politycznych lub religijnych, zwłaszcza daje się to uczuwać ludności polskiej i t. z. unitom upornym.

W naszej Autryi stosunki pod tym względem są znacznie lepsze, ale jeszcze nie zupełnie takie, jakie być powinny i jakie są już w takich państwach, jak rzeczpospolita szwajcarska lub Anglia, gdzie spisy ludności są przeprowadzane jedynie tylko w celach statystycznych\*) i gdzie nie zachodzi najmniejsza nawet obawa, aby skorzystano z nich w celach fiskalnych, na szkodę ludności. To też obywatele angielscy lub szwajcarscy, rozumiejąc doniosłość spisów jednodniowych a będąc gotowością oddają się na usługi państwu przy dokonywaniu spisów i spisy te dzięki temu przedstawiają jaknajdokładniejszy obraz statystyczny danego państwa pod względem ludnościowym.

Tego samego powiedzieć o spisach austriackich, niestety, nie możemy. Ludność w wielu krajach austriackich jest jeszcze na dosyć niskim poziomie kulturalnym; o tem, co to jest statystyka, tysiące jeszcze nie mają pojęcia, a podejrzewając we wszelkich czynnościach rządowych (nie bez racji pewnej) zamiary, skierowane ku ich kieszeniom, wszelkimi siłami starają się paraliżować działalność urzędników, dokonywających spisu. i dostarczane daty rozmyślnie fałszują.

Naprz. wśród ciemnych mas żydowstwa panuje jakiś przesąd, który nie pozwala im podawać dokładnie ilości dzieci. Prowadzący spisy wielo-

\*) Statystyka, jestto nauka przedstawiania wszelkich objawów życia społecznego w liczbowych zestawieniach. które ogromnie ułatwiają naukowe badania.

## Antoś i Jędrus.

Antoś. Ho, ho, ho! A któżto się do mnie zbliża?

Jędrus. A dyć to ja Jędrus, czy muie nie poznałeś?

Antoś. A dyć cię już tak długo nie widziałem, że trudno cię teraz poznać. Ludzie już tu płakali o ciebie, bo myśleli, że cię gdzieś przymkli, bo to teraz każdego podejrzanego człowieka do dziury zamykają.

Jędrus. A czyż to ja taki podejrzany?

Antoś. Żeś podejrzany, tego ostatecznie nie można powiedzieć, ale zawsze ci tam jakieś ostrzejsze słowo z gęby wyleci a wiesz przecie, że teraz ściany nawet mają uszy.

Jędrus. Nie gadaj tyle.

Antoś. Już ja nie będę gadał, tylko mi ty powiedz jaką nowinę z twojej podróży.

Jędrus. W ostatnim czasie chodziłem w powiecie cieszyńskim i przyszedłem też do owej wioski, w którejto nowy kościół chcą budować.

Antoś. I cóżeś tam słyshał nowego?

Jędrus. Kiedy szedłem ścieżką do tej wioski, spotkałem pewnego chłopca, z którym wdałem się w rozinowę. Dowiedziałem się od niego, że uczęszcza on do szkół niemieckich a kiedyśmy dalej rozmawiali, powiedział ten smarkacz, że on by się po polsku nie uczył, bo to jest ordynarne.

Antoś. Nie gniewaj się na chłopca — bo to młode i głupie. Są temu winni rodzice, którzy nie starają się o uszlachetnienie dziecka swego. Człowiek szlachetnego charakteru nie będzie się odzywał o obcej narodowości w tak podły sposób.

Jędrus. Był to chłopak tamtejszego nauczyciela, który co do jakości charakteru nie różni się wcale od swego dziecka. Pochodzi wprawdzie z jednej wioski od Strumienia — jednak Niemcem jest wielkim — bo abonuje tylko ciocię Silesię.

Antoś. A czymże ten synulek zamysła zostać?

Jędrus. Chce iść podobno ku kolei lub do urzędu podatkowego za praktykanta.

Antoś. Czy się taka posada zgadzać będzie z jego zapatrywaniem? Czy będzie mógł przyjmować płacę, która powstała z ciężko zapracowanego grosza tych „ordynarnych“?



krotnie mieli sposobność się przekonać, że żydzi podawali zawsze mniej dzieci, aniżeli ich w rzeczywistości posiadali. Podobne okoliczności ogromnie obniżają wartość spisu jednodniowego.

Ale u nas podobny grzech popełniają niestety i same władze, zwłaszcza w rubryce języka macierzystego czyli narodowości. Austria jest państwem wielojęzycznym; centralizm niemiecki, panoszący się dawniej bez żadnych przeszkód, ujarzmiony obecnie przez konstytucję, szuka różnych dróg bocznych, aby panowanie swoje rozszerzyć, a przynajmniej utrzymać w dawnych rozmiarach. Spis ludności jest dla niego jednym z tych środków ratunku.

Gdyby spis ludności przeprowadzano zgodnie z prawdą, okazałoby się w wielu wypadkach, że tych Niemców jest znacznie mniej, że przeto nieuzasadnione są ich roszczenia do przewodnictwa w Austrii. Otóż w tym celu, zamiast rubryki „narodowość“ albo „język macierzysty“, wsadzono rubrykę „język towarzyski“ (Umgangssprache), aby przez to pozyskać więcej takich, co napiszą w tej rubryce — niemiecki, zamiast którykolwiek z języków słowiańskich.

Bardzo to sprytnie pomyślane i dzięki temu figlowi w poprzednich spisach wielu Słowian zapisywało w tej rubryce „język niemiecki“, chociaż ani w domu, ani w rodzinie tego języka nie używali, tylko w szerszym życiu towarzyskim. U nas na Ślązku wielu Polaków straciliśmy w ten sposób na korzyść Niemców lub — Czechów, o czym jednak pomówimy w następnym numerze.

Jędrus. Na to ludzie tacy jak on mało zważają. Człowiek ten kontent będzie, jak będzie mógł żyć za pieniądze tych, których nazywa ordynarnymi.

Antoś. Masz słuszość Jędrusiu. Kiedyś to lepiej będzie, jak tylko lud oświatą się więcej nakarmi.

Jędrus. Ale kiedy to nadejdzie — skoro lud ten jeszcze tak bardzo jest ciemny. Tak na przykład, kiedym wracał z tej wioski do Cieszyna, usłyszałem w pewnej zagrodzie ogromny hałas i spostrzegłem, że się biło tam dwóch rekrutów i to zdaje mi się o... honor wojskowy.

Antoś. Oj ciemny i bardzo ciemny ten lud nasz. Zamiast dążyć do tego, aby wojsko zniesionem zostało, aby męczyzna nie był niewolnikiem pańszczyzny, to ludzie ci śpiewają nieraz hymny na cześć militarysty albo biją się z uciechy, że są... rekrutami.

Jędrus. Tak daleko doprowadziła polityka wsteczników i klerykałów.

## Ruch przedwyborczy.

Zeszłej soboty urządził Związek ślązkich katolików zebranie przedwyborcze, na którem omawiano sprawę kandydatur. Na zebranie to zaprosił dr. Kreisel swoich zwolenników, którzy też jego kandydaturę z 4-tej kurii postawili. Z piętej kurii postawili księży zebrani na kandydata niejakiemu Cienciałę z Końskiej, pracującego w Trzyńcu. Zebranie to było tylko prostą szopką w celu drażnienia polskich ewangelików. Każdy Ślązak przyznać musi, że Związek śl. katol. nie ma najmniejszego prawa do stawiania kandydatury, bo do tego Związku należy oprócz księży zaledwie kilkanaście osób świeckich.

Związek jest dziś najsłabszym stowarzyszeniem na Ślązku i nie ma pomiędzy ludem katolickim najmniejszego wpływu. Lud katolicki nie solidaryzuje się też wcale z przewodnikami tego Związku i dlatego twierdzenie „Gwiazdki“, jakoby Związek przedstawiał jakąś tam większość na Ślązku, jest nie tylko bezpodstawne, ale nawet śmieszne.

Tego samego dnia odbyło się zebranie mężów zaufania, zwołane przez dotychczasowych posłów sejmowych, na którem brali także udział uczestnicy zebrania urządnego przez Związek. Ks. Świeży projektował wybranie rady naczelnej, którą w porozumieniu z Czechami postawiła kandydata. Friedel sprzeciwiał się temu, ponieważ Śląk cieszyński jest polskim, a więc Polacy powinni bez względu na inne narodowości postawić kandydata na własną rękę. Polacy mają swoją drogą większość głosów, bo liczą przeszło 250 z 490 głosów. Profesor Kukucz wystąpił w obronie sojuszu z Czechami i narobił śmiechu, twierdząc, że powinniśmy podać Czechom bratnią(?) dłoń do szlachetnej(?) zgody!... Według jego zdania nie umie Friedel nawet rachować, bo pan profesor jakąś czarodziejską laską nafabrykował w 4-tej kurii aż... 600 głosów, co się z obrachunkiem Friedla zgadzać nie mogło. Dr. Michejda postawił wniosek, aby do rady naczelnej wybrano z każdego powiatu po 5 mężów zaufania. Ks. Stojalowski żąda, żeby wybory przeprowadzone były z grona poszczególnych Związków i redakcyi, czemu się jednak obecni sprzeciwiali, bo w ten sposób mogłoby najsłabsze stronnictwo najsilniej być reprezentowane. Wniosek Dra Michejdy z poprawką ks. Michejdy, aby oprócz wybranych mężów z poszczególnych powiatów do rady naczelnej należeli też posłowie i redaktorzy, został przyjęty. Przystąpiono do wyboru kartkami i zostali wybrali z powiatu cieszyńskiego: p. Filasiewicz z Cieszyna; p. Głajcar ze Sibicy; ks. Londzin z Cieszyna; p. Buchta Fr. z Pogwizdowa i p. Grycz Jerzy starszy z Ropicy. Z pow. jabłonkowskiego: p. Legierski Tomasz z Istebnej; p. Bocek Paweł z Piosku; p. Szkandera Paweł z Boconowic; p. Sikora Adam



z Nawsia i p. Grycz Jerzy z Łyżbic. Z pow. skoczowskiego: p. Zabysztan z Dębowa; p. Nowak Jerzy z Ustronia; p. Raszka Jerzy z Wisły; p. Świerczyk Jerzy i p. Sztwiertnia Jan z Kisielowa. Z pow. bielskiego: ks. Budny z Międzyrzecza; p. Machalica Józef z Dziedzic; p. Kłaptocz Józef z Czechowic; p. Kopoczek Józef z Mazańcowic i p. Fr. Polak z Ligoty. Z pow. strumińskiego: p. Czakon Paweł z Pruchnej; p. Kocur Fr. z Mni-cha i pp. Pisarek Paweł, Hudziec Paweł i Przewoźnik Jan z Zarzecza. Z pow. frysztackiego: p. Popiołek Wilhelm ze Zawady; p. Bajorek z Łazów; p. Piechaczek Józef z Markłowic; dr. Szostkiewicz z Dąbrowej i p. Głombek Jan ze Stonawy. Z pow. bogumińskiego: p. Benda Jan ze Skrzeczonia; dr. Knapczyk z Bogumina; p. Uryga Józef z Pol. Ostrawy; p. Galićzak Henryk z Michałkowic i ks. Dziekan Henryk z Niem. Lutyni. Powyżsi mężowie wkrótce zostaną zwołani, aby wraz z posłami i redaktorami polskich gazet o kandydatach się naradzić.

Co do programu dotychczasowego, zabrał głos dr. Kłuszyński i wyraził życzenie, aby w tym względzie zwołano zebranie, któreby nad programem obszerną przeprowadziło dyskusję. Sprawa ta jest nader piękną i spodziewamy się, że słowa dra Kłuszyńskiego nie będą głosem wołającego na puszczy.

W sprawie wyborów zwracają się ostatnie „Noviny Těšinské“ do Polaków, żądając bezwarunkowo, aby do parlamentu jeden mandat polski przyznany im został. Oóż na to powiedzą pp. posłowie i p. prof. Kukucz, którzy śpiewają hymny na cześć szlachetnej (!) zgody z braćmi Czechami. Tak długo podawali oni Czechom bratnią dłoń, aż nareszcie żądają oni całej ręki. Teraz nam się oczy otwierają, teraz dopiero wiemy, co znaczy owo zastrzeżenie ks. Świeżego, który powiada, że potrzeba nam porozumienia z Czechami. Teraz już wiemy, że porozumienie to polega jedynie na ustąpieniu jednego mandatu Czechom.

Żądanie takie ze strony Czechów jest po prostu bezczelnem. Śląk po Ostrawicę jest polskim a jeżeli Czesi u nas żyją, to nas w walce z Niemcami popierać powinni. Skoro zaś oni w tej walce chcą dla siebie pieczęć upiec, to dają tylko dowód, iż postępują podstępnie i że wobec braterstwa słowiańskiego wstrętą odgrywają rolę.

Tak się u nas sprawy przedwyborcze przedstawiają. Ze względu, że na zebraniu mężów zaufania oprócz dra Kreisla wszyscy zaufani Związku śl. katolików obecnymi byli i wszyscy na wybór rady naczelnej się zgodzili i takową do postawienia kandydata upoważnili, przeto postawienie kandydatury dra Kreisla i Cienciły przez Związek tem samem zostało cofnięte. Jeżeli dzisiaj dr. Kreisel pomimo tego swoją kandydaturę stawia, to czyni on to chyba na własną rękę, bo delegaci Związku bez najmniejszej opozycji zgodzili się na

wyбір komitetu wyborczego czyli rady naczelnej, który sprawę rozstrzygnie.

## Korespondencye.

**Jaworzynka.** „Nikt niewie dnia, ani godziny, kiedy swój żywot zakończy“. To są słowa smutne, lecz prawdziwe. W sobotę 22. zm. poszedł p. Józef Adler nauczyciel młodszy z Jaworzynki popołudniu około godz. 3 na Istebną i tam pomiędzy godz. 5 a 6 swój żywot w 52 roku nagle zakończył, prawdopodobnie apopleksją dotknięty. Miejscowy ks. proboszcz zdołał tylko dać umierającemu ostatnie namazanie. Ciało zostawiono na Istebnej w domu p. Babickiego, skąd w poniedziałek smutny pogrzeb się odbył. Nieboszczyk pozostawił wdowę i 6 niezaopatrzonych dzieci. Widok przy grobie był przerażający, bo wdowa i 2 córki mdlały ze żałości za ojcem. Dzieci szkolne tak z Jaworzynki, jak i z Istebnej brały udział przy pogrzebie wraz z nauczycielami. Nieboszczyk był nauczycielem w Lipowej w Galicyi, gdzie go w r. 1897 przeniesiono w stały stan spoczynku z kwotą 175 zlr. Lata czynnej jego służby w Galicyi były drogą cierniową. Suma ta niewystarczała na wyżywienie rodziny i dlatego przeniósł się na Śląk, gdzie w okręgu Bielskim był zastępcą nauczyciela w Iskrzyczynie, w Grabowicach i Czechowicach. W r. 1899 od 1. września otrzymał posadę nauczyciela młodszego w Jaworzynie tymczasowo, gdzie walcząc z biedą, od ust sobie ujmował potrzebnego pokarmu a wszystko ofiarował dla dzieci, chcąc im dać odpowiednie wykształcenie, a przez to sposób do życia. Teraz się wszystko zakończyło — ojciec w grobie a biedny dzieci zostały mezaopatrzone. Może się znajdą ludzie miłośni, którzy wspomogą biedną wdowę i dzieci sieroty. Nieboszczyk był na Śląku tylko tymczasowym nauczycielem, dlatego wdowa nieotrzyma tu żadnej pensyi. Może Szan. Redakcyja raczy przyjmować składki dla wdowy i sierót po ś. p. zmarłym Józefie Adlerze a takowe przesłać wdowie, która obecnie zamieszkuje w Iskrzyczynie p. Skoczowie.

Leon Grochowski, kier. szkół. w Jaworzynie.

**Od Redakcyi.** Z największą przyjemnością przyjmujemy składki, które w piśmie ogłaszać będziemy pod nagłówkiem: „Dla rodziny p. sp. Adlerze“.

## Wiadomości ze świata.

**Walka wyborcza w Galicyi** rozgorzała na dobre. Najwięcej się krząta partya socjalistyczna, która już ogłosiła swoich kandydatów: z kuryi V. pięciu (Lwów, Kraków, Wadowice-Biała, Nowy-Sącz, Tarnów, Jarosław i Przemyśl); z kuryi IV



dwóch (Przemyśl i Jarosław — obaj Rusini); z kuryi III. czterech.

Ludowcy i Stojałowczycy także nie zasypiają gruszek w popiele. Ale okazało się, że Stojałowski prowadzi konszachty z partią konserwatywną tj. stańczykami, że do współpracy z nimi chce wywołać znowu hecę antyżydowską, aby doprowadzić do stanu obłączenia.

Władze galicyjskie zaczęły z nadzwyczajną zaciekłością prześladować prasę radykalną, zwłaszcza socjalistyczną, wytaczać procesy wszystkim przywódzcom itd. Tak np. „Naprzód“ jest prawie codzień konfiskowany. Że wyrabia to coraz większą popularność pismu, nie ulega wątpliwości.

Podczas zgromadzenia wyborczego w Przemyśle zawałała się podłoga pod ciężarem tłumu i kilkadziesiąt osób wpadło do piwnicy. Około 30 osób odniosło rany, zabitych nie było. Dom cały okazał się zjedzonym przez grzyby.

W Wiedniu rząd rozwiązał największe czeskie stowarzyszenie polityczne za podszczyzwanie do nienawiści narodowościowej. Coraz częściej zachodzą objawy dowodzące, że Czesi w szowinizmie już przeszli Niemców, którzy dotąd prym trzymali w tym kierunku.

Przeciw robotnikom słowiańskim nowe obostrzenie ogłosił rząd niemiecki. Nakazano mianowicie odrzucać wszystkie podania o nadanie obywatelstwa robotników czeskich i polskich z Austrii, w obawie zesłowianiszczenia okręgów granicznych. Z saskiego zagłębia węglowego wydano znowu kilkudziesięciu Polaków i Czechów.

O wzroście dobrobytu ludności polskiej na Śląsku pruskim świadczy rozwój banków ludowych. Pierwszy bank ludowy powstał w Bytomiu przed pięciu laty, obecnie jest ich pięć i wszystkie cieszą się stałym i coraz większym powodzeniem.

Otwarcie Sejmów w Galicyi, Bukowinie i Austrii górnej ma nastąpić jeszcze w październiku, lub początku listopada, sejmy innych krajów mają być zwołane przed Bożem Narodzeniem na „trzydniówkę“ dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, a dopiero po wyborach do Rady państwa odbędą zwykłą sesję.

Twórca hakatyzmu Hansemann zmarł niedawno w majątku swym Pępowie, w poznańskim. Należał do trójcy „Hansemann-Kennemann-Tiedemann“, od której hakata wzięła swoje nazwisko i był najgorliwszym prześladowcą ludności polskiej i niewyczerpanym w pomysłach guębienia jej. Bismarck wiele jego planów wprowadzał w wykonanie. Ale umarł dość młodo (38 lat), a naród polski żyje, żyć będzie i pomimo coraz większych prześladowań wzrasta na siłach.

Krwawe zaburzenia wynikły we wsi Korniarewie na Węgrzech z powodu rozdziału łąk gminnych. Żandarmerya położyła trzy osoby trupem. — W miejscowości zaś Abrica, 200 robotników galicyjskich rozpoczęło strejk w kopalni wę-

gla, 30 jednak ich towarzyszków węgierskich nie chciało się do nich przyłączyć, wskutek czego przyszło do zaburzeń. Żandarmerya „przywróciła porządek“, trzech zabiwszy a raniwszy kilkunastu.

Wojenne zapasy Burów z Anglią już, zdaje się, są zakończone. Resztki oddziałów składają broń i uchodzą za granicę pod opiekę Portugalii. Francya zaproponowała Burom przenieść się do jej posiadłości na Madagaskarze, gdzie rozporządza wielkimi obszarami a niema kim ich kolonizować. Bardzo być może, że Burowie zgodzą się na to.

Wojna w Chinach przybrała teraz postać gry w ciuciubabkę. Rząd chiński żarty sobie stroi z Europy, okazując na pozór chęć do zawarcia pokoju, a pokrywając zbrojąc się i wydając tajemne rozkazy do stawiania oporu cudzoziemcom. Najśmieszniej wyglądają Niemcy, które strasznie się srożyły przed paru miesiącami, a teraz cesarz Wilhelm prowadzi rozczulającą korespondencję z cesarzem chińskim. Jedna tylko Rosya nie dała się wziąć na kawał i pokrywając zagarnęła Mandżurię, na razie zrzekając się innych zdobyczy. Chińczycy chcą rokowania przeciągnąć do zimy, podczas której Europejczycy nie będą mogli prowadzić kroków wojennych.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** P. Gebauer, jako przewodniczący stowarzyszenia kupców, wniósł prośbę w imieniu wszystkich członków do c. k. Dyrekcji skarbu w Opawie w celu uzyskania zniżenia podatku zarobkowego z powodu straty, jaką wszyscy kupcy podczas strejku ponieśli. Dyrekcya skarbu w Opawie cofnęła jednak tę prośbę z tem nadmienieniem, iż prośbę taką każdy kupiec z osobna wnieść powinien. Prośby te wnoszą się bez stempla do c. k. Starostwa w przeciągu 3 tygodni, licząc od dnia 8. bm. Zwracamy uwagę, aby kupcy sami od siebie wnieśli teraz podania z żądaniem opustu z podatku zarobkowego, które to podanie zawierać muszą: 1. Imię i nazwisko opodatkowanego. 2. Przedsiębiorstwo. 3. Miejsce przedsiębiorstwa. 4. Należytość podatku zarobkowego na rok 1900, przepisana bez dodatków. 5. Wysokość opustu żadanego z powodu strejku z podaniem okoliczności, za opustem podatku przemawiających.

Listy wyborcze już prawie we wszystkich gminach są wyłożone. Górników jest mała garstka wpisana, bo pomimo upomnień wcale się oni nie zgłaszają. Od dnia wyłożenia listy wyborczej (tj. właściwie od dnia ogłoszenia) powinien każdy się do 8 dni przekonać w urzędzie gminnym, czy jest wpisanym. Gdyby wpisanym nie był, wolno każdemu reklamować, a kto tego do 8 dni od dnia wyłożenia listy nie uczyni, ten straci swoje prawo wyborcze.



**Piotrowice.** U nas w gminie panował dotychczas spokój, dopiero w ostatnich czasach coś się popsuko. Do powstania niezgody przyczyniło się ogólnie znienawidzone indywiduum Hemerka, Czech. Najpierw wygadywał niestworzone rzeczy przed burmistrzem i innymi na dyrektora fabryki i kierownika Schlottera. Było mu to jednak za mało i w ostatnich czasach rzucił oszczerstwo na długoletniego i szanowanego burmistrza Krótkiego, że przywłaszcza sobie pieniądze gminne. Za tę znieprawę został pociągnięty do odpowiedzialności i wkrótce stanie przed sądem w Cieszynie. Ale dla tego intryganta Hemerki było to jeszcze za mało i rzucił publicznie drugie oszczerstwo, że nasz proboszcz ks. Duś chowa do swojej kieszeni pieniądze kościelne. Wszyscy parałanie są bardzo zaniepokojeni tą sprawą i nie wiedzą, gdzie prawda. Dotychczas nie pociągnął do odpowiedzialności ks. Duś publicznego oszczercy. Będziemy jeszcze czekać kilka dni cierpliwie a gdy ks. Duś pozostawi całą sprawę w milczeniu, będziemy musieli udać się do Wrocławia.

**Cieszyn.** W niedzielę, dnia 7. bm. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły polskiej. Rano o godz. 9. odbyło się nabożeństwo z kazaniem polskim. O godz. 2 popołudniu urządzono bankiet w „Domu Polskim“, do którego zasiadło 60 osób. Podczas uczty wygłoszono kilkadziesiąt toastów, które świadczyły wymownie o potrzebie nadania naszej pracy jakiegoś radykalniejszego kierunku, ażebyśmy osiągnęli to, cośmy według mniemania naszych rodaków z poza Ślązka już dawno zdobyli. Pito zdrowie dra Hassewicza, któremu głównie można zawdzięczać, że szkoła już w tym roku została otwarta. On to dał 12000 złr. Nastrój był poważny w prawdziwym tego słowa znaczeniu. To też wniosek prof. p. Pelczarskiego, „ażebyśmy się udali na groby mężów zasłużonych sprawie polskiej na Ślązku“ był wyrazem uczuć i myśli wszystkich. W długim i poważnym szeregu wyruszył pochód z „Domu Polskiego“ na cmentarz katolicki. Słońce już było zaszło, gdy pochód do którego przyłączyło się kilkudziesięciu robotników i rzemieślników, przybył na cmentarz. Ze łzami w oczach, w nadziei lepszej przyszłości, nucono nad grobami nieustraszonych bojowników nasze hymny narodowe, chcąc uczcić pamięć tych, którzy życie swoje sprawie polskiej poświęcili, tj. śp. Karola Miarki i Pawła Stalmacha. Zaznaczyć jeszcze należy, iż na wniosek p. Pelczarskiego zebrano dla wdowy po śp. Stalmachu, staruszki 77 lat liczącej, 60 kor. Wieczorem odbyła się w „Domu Sarkandra“ zabawa z tańcami. Szkoda tylko, iż ze Ślązka, we właściwej uroczystości wzięło udział oprócz pp. posłów, nauczycieli gimnazjalnych i szkoły polskiej w Cieszynie, tylko 7 osób, między nimi i dwu delegatów „Jedności“. Na uroczystości, na którą nadeszło przeszło 100 delegatów, byli reprezentanci wszystkich trzech zaborów.

**W obronie Domu Polskiego.** W ostatniej „Gwiazdce Cieszyńskiej“ znajdujemy korespondencję z Mor. Ostrawy, wymierzoną przeciwko Domowi Polskiemu za to, że przez jakiś czas dawało w nim przedstawienia niemieckie „Orpheum“ z Budapesztu. Ponieważ Dyrekcyja Domu Polskiego nie ma czasu na czytanie takiej „Gwiazdki“, więc my za nią odpowiadamy.

Jeżeli korespondencja pochodzi od p. Molendy, który ją podpisał a którego znamy osobiście, to jest bardzo a bardzo... dziecinna, a jeżeli od samej redakcyi, to z bardzo niskich pobudek wypłynęła. Dyrekcyja Domu Polskiego niemieckiego „Orpheum“ nie zapraszała i jeżeli urządza ona coś na swoje własne ryzyko i pod swoją firmą, to są to zabawy i widowiska polskie. Że jednak żywioł polski w Mor. Ostrawie jest na tyle jeszcze słaby, że sam Domowi Polskiemu nie jest w stanie zapewnić należytego dochodu, więc coś w tem dziwnego, że restaurator sprowadził Niemców, jeśli tylko zapłacił Dyrekcyi za salę. Restaurator może jeszcze coś gorszego od Niemców sprowadzić, n. p. pewnego wydawcę i wiecznego kandydata na posła, aby mu na scenie koziołki wywrać, a Dyrekcyja nie na to nie powie, jeśli otrzyma opłatę z góry.

Jeśli Dyrekcyja Domu Polskiego dawała tylko salę polskim artystom i polskiemu towarzystwom, to przynajmniej dwadzieścia kilka dni w miesiącu sala stałaby pustkami, bo przecie Polacy w Mor. Ostrawie nie są w stanie codziennie z sali korzystać, a w takim razie Domowi Polskiemu przyszłoby zbankrutować. Jeśli p. Molenda tego nie rozumie, to niech się zgłosi do samej Dyrekcyi osobiście a ona mu to wytłumaczy, bo na rozpisywanie się o tem nie mamy miejsca. Ale szczególna rzecz, że ci najbardziej przeciwko Domowi Polskiemu wygadują, którzy ani złamanego grosza na niego nie dali. Żądają, aby Dom Polski był rzeczywiście polskim, żeby tylko Polakom służył, a tymczasem zapominają o tem, że polskich pieniędzy zaledwie zebrało się 15000 kor. Kupujcie udziały przedewszystkiem, a potem stawiajcie żądania. I ta „Gwiazdka Ciesz.“, która tylko na pozór jest polską, najbardziej krzyczy; ta „Gwiazdka“, która z całą świadomością szkodzi sprawie polskiej na każdym kroku. chce uchodzić za przyjaciółkę polskości. Jątrzy więc i przeciw Domowi Polskiemu, bo chce, aby Dom Polski upadł i w tym duchu już swego czasu pisała. Wydawca dr. Kreisel jest niby takim dobrym i cnotliwym Polakiem, ale na Dom Polski w Mor. Ostrawie nie dał ani halerza, chociaż jest ogromnym bogaczem; w „Gwiazdce“ jeszcze się nigdy nie odezwał, aby Dom Polski wspierano — tymczasem oczerniać instytucję potrafi on znakomicie.

**Mor. Ostrawa.** Wybory do rady miejskiej rozpoczną się w przyszłym tygodniu i potrwać do d. 31. bm. Z trzeciego Koła głosowanie odbywać się będzie od d. 18. do 26. bm. Z drugiego Koła



głosowanie nastąpi w d. 29. i 30. bm. Dotąd nie można zauważyć większego ruchu i wogóle zainteresowanie tymi wyborami jest bardzo małe.

**Michałkowice.** W niedzielę, d. 7. b. m. odbyło się u nas w sprawie wyboru lekarza Kasy brackiej publiczne zgromadzenie, na którym jednogłośnie uchwalono poprzeć kandydaturę dra Brajera. Sądzymy, że uchwała ta obok 400 podpisów, które wysłaliśmy przed miesiącem przez osobną deputację do górniczego inspektoratu, świadczy o naszej woli dostatecznie. Czy będzie ona uszanowana, czy też narzucą nam lekarza, którego nie chcemy i który wkrótce uczuliby, że wybór swój zawdzięcza bezprawiu, okaże najbliższa przyszłość, bo dochodzą nas głuche wieści, że w ten czwartek ma być sprawa ostatecznie rozstrzygnięta. Tajemnica, jaką wybory otoczono, zupełne pominięcie konkursu, obalamucenie starszych Kasy brackiej, ucisk, jakiego doznają zwolennicy polskiego lekarza tam, gdzie przełożonymi są Czesi, to wszystko budzi w nas smutne przeczucie, że i tym razem gwałt odniesie zwycięstwo nad sprawiedliwością. Górnicy w Michałkowicach.

**Z nędzy** zastrzelił się lekarz w Pradze, dr. Nowotny. Nic więc dziwnego, że lekarze częściej tak się pchają do Ślązka naszego. Jest ich widać w Czechach za dużo, wolą więc dobry chleb u nas, aniżeli kulę lub... stryzynek.

**Czytelnia dla kobiet** w Krakowie urządziła wieczorek muzyczny, z którego dochód przeznaczono na zakupno książek historycznych dla dzieci polskich ze Ślązka. Inteligencja polska bardzo wiele dla nas robi, a my, czy będziemy umieli się za to wywdzięczyc?

**Nowy teatr polski we Lwowie.** W d. 4. bm. odbyło się uroczyste otwarcie nowo ukończonego budynku teatralnego w tem mieście, postawionego kosztem pół trzecia miliona kor., z których 600 tysięcy kor. pokrył kraj, a resztę włożyło miasto. Projekt wykonał architekt Gorgolewski, roboty budowlane wykonane zostały przeważnie przez miejscowe polskie siły. Główną kurtynę malował znakomity malarz-artysta Henryk Siemiradzki z Rzymu.

Przy otwarciu teatru była także obecną deputacja czeska z Pragi z burmistrzem drem Srbem na czele, która miała przekonać świat cały, jak Czesi miłują Polaków. Nasi „bratři“ nie omijają najmniejszej sposobności, żeby swoją miłość ku Polakom zaznaczyć, ale lepiejby zrobili, żeby zamiast deputacji, adresów, pięknych przemówień i t. p. szopek, zechcieli tutaj na Ślązku inaczej z ludem polskim postępować, nie czechizować go, nie ciemnić, nie obełgiwać, nie demoralizować! Tutaj złóżcie dowody swej miłości, a nie zasypujcie poza Ślązkiem Polakom oczu piaskiem blagi!

**Policja wiejska** w Królestwie polskim liczy głów 3354, na jednego strażnika przypada obwód 33½ wiorsty kwadratowej. W Rosyi zaś na jednego strażnika przypada 702 w. kwadr.

czyli że w Królestwie rząd rosyjski utrzymuje 20 policyantów na tej przestrzeni, którą w cesarstwie ros. opiekuje się jeden strażnik. Tak rząd moskiewski boi się Polaków! Szkoda jednak, że statystyka rządowa nie podaje, ilu zpośród policyi należy jednocześnie do band złodziejskich, do koniokradów i tym podobnych przedsiębiorstw.

**Papier drożeje.** Fabrykanci papieru w Austrii i Węgrzech już po raz trzeci w tym roku podwyższają ceny papieru, tymczasem o 5%; uzasadniają to zdrożeniem surowca, węgla i innych produktów.

**Krwawa tragedia.** W okolicy Koloszwaru na Węgrzech w lesie zastrzelił gajowy kłusownika, przychwytanego na gorącym uczynku. Dwaj synowie kłusownika, chłopcy kilkunastoletni, którzy z ukrycia widzieli całą scenę, rzucili się z toporami na gajowego i na miejscu go porąbali.

**Niezwyczajnie.** W Erlangenie (Niemcy) 12 letnia uczennica została matką; ojcem dziecka jest 15 letni chłopiec.

**Sztuczny węgiel.** Niejaki Montag, robotnik w Mannheimie (Niemcy), wynalazł podobno sposób przygotowania z torfu sztucznego węgla w cegiełkach, którego centnar będzie kosztował zaledwie 50 ct. Wynalazca już buduje fabrykę w tym celu.

**Kradzieży w Watykanie** dopuścił się jeden ze straży papieżkiej, zabrawszy z kasy żelaznej 360 tysięcy lirów. Były to podobno prywatne fundusze Leona XIII. Nie jest to zbyt wielka strata dla Ojca świętego, który posiada milionowy majątek.

**Powódź w Liguryi,** we Włoszech poczyniła straszne spustoszenia. Szkody oceniają na miliony. W jednej miejscowości fale uniosły cały dom wraz z mieszkającą w nim rodziną z 7 osób, które potonęły.

**Strejk górników w Pensylwanii** dotąd trwa, bo właściciele oprócz 10% podwyżki płacy żadnych innych ustępstw górnikom dać nie chcą i nie słuchają wyroku sądu polubownego: Położenie strejkujących jest wyjątkowo korzystne. Opinia publiczna stoi po ich stronie, a przeciw wyzyskiwaczom, nawet paru biskupów anglikańskich i katolickich oświadczyło się w obronie strejkujących, którzy prawdopodobnie tym razem wygrają. Można sobie wyobrazić, jak położenie jest poważne, jeżeli już i „książęta“ kościoła muszą wtrącać się w tę sprawę. Ale amerykańscy biskupi są nieco liberalniejsi od naszych, zwłaszcza galicyjskich!

**Huragan** na morzu w okolicy Irlandyi zatopił 14 okrętów, jednocześnie było tam trzęsienie ziemi, które zniszczyło mnóstwo domów.

**Sprostowanie.** W zeszłym numerze w notatce o „Macierzy szkolnej“ z winy korektora w 4 ostatnich wierszach wkradła się uwaga, która nie pochodzi od Redakcyi i z którą Redakcyja się nie solidaryzuje.



## Czas odnowić przedpłatę!

Przypominamy ten obowiązek Szanow. Prenumeratorom, a zwłaszcza zalegających, których jest spora liczba, prosimy o szybkie uregulowanie należności.

### „Głos ludu śląskiego“

jest najtańszem pismem ludowem; nawet dla najuboższego wydanie 4 koron rocznie nie może stanowić uszczerbku.



**Kto chce tętko**  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

### cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 9—12

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



ZŁOTY MEDAL



MISTEK 1894.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.  
wykonuje je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład opłaca także książki mocno i tanio.



## Pokój wraz z komorą mam do wynajęcia.

Odpowiedny dla rzemieślnika n. p. dla szewca,  
którego w Markłowicach dol. nie mamy.

**Bernard Adamecki burmistrz**  
w Markłowicach.

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

**zakład zegarmistrzowski**

połączony ze

**składem wyrobów jubilerskich**

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

## ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendulowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie. wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zaręczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie npraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

4—6

złotacie.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Ruch przedwyborczy.

Zeszłej soboty odbyło się zgromadzenie centralnego komitetu wyborczego w domu bł. Sarkandra w Gieszyńcu. Oto przebieg tego zgromadzenia. Po wyborze prezydium komitetu, podał dr. Michejda dotychczasową czynność posłów w sprawie wyborów do wiadomości. Ks. Stojałowski zapytuje się, czy dr. Kreisel na zebranie mężów zaufania i na dzisiejsze zgromadzenie zaproszony został, następnie interpeluje posłów, dlaczego na zgromadzenie mężów zaufania nie zaprosili „Związku śl. katolików“. Rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Knapczyk, ks. Londzin, dr. Michejda, ks. Świeży, ks. Michejda, Bajorek, dr. Szostkiewicz i Friedel. Prawie wszyscy oświadczyli się, że zaproszenie „Związku“ nie byłoby na miejscu, bo w takim razie musiałyby być wszystkie stowarzyszenia zaproszone czyli, że musiałyby być zwołane ogólne publiczne zgromadzenie. Niektórzy mówcy zastrzegali się przeciw temu, jakoby „Związek“ reprezentował większość ludności śląskiej. On reprezentuje jedynie swoich członków, których dzisiaj mała garstka — a ks. Świeży nawet twierdzi, że od 3 lat „Związek“ jest zupełnie bez życia, przeciw czemu ks. Londzin protestuje. Dr. Knapczyk oburza się nad postępowaniem „Związku“ i zaznacza, że jest członkiem tego towarzystwa, jednak na zebranie przedwyborcze zaproszonym nie został, bo ci panowie przewidywali, iż on sprzeciwił się będzie kandydaturze dra Kreisla. Ks. Świeży przemawia, ażeby zebranie przystąpiło do postawienia kandydata z zastrzeżeniem co do Czechów. Omawia następnie położenie stronnictwa polskiego podczas tegorocznych wyborów, które prawdopodobnie kilkanaście głosów utraci, właśnie dlatego życzy sobie, żeby Polacy poszli z Czechami razem. Ażeby również z ewangelikami żyć w zgodzie, poleca on zgromadzonym, żeby na kandydata postawiono obecnie ewangelika. Friedel nie oczekuje wcale gorszej sytuacji w obozie polskim i jest zdania, że polskie stronnictwo uzyska jeszcze więcej głosów w bieżącym roku, aniżeli przed 3

laty. Żąda następnie wyjaśnienia, co ma oznaczać owo zastrzeżenie względem Czechów. Na to się nigdy zgodzić nie możemy, żebyśmy takiego kandydata stawiali mieli, którego by sobie Czesi życzyli. Mówca nie zgadza się na zastrzeżenie, jakobyśmy tego roku wybierać mieli koniecznie ewangelika. Myśmy na Śląsku już o tyle pod względem politycznym uświadomieni być powinni, że kwestya wyznaniowa nie powinna między nami odgrywać żadnej roli. Wybierajmy tylko dobrego i szczerzego Polaka, wybierajmy człowieka, który lud odważnie i sumiennie zastępować będzie, zaś na wyznanie kandydata oglądać się nie powinniśmy, jeżeli w zgodzie i jedności na Śląsku pracować chcemy. Dr. Szostkiewicz i dr. Knapczyk omawiają sprawę kandydatury i wyłuszczają zasady, na których kandydat bezwarunkowo opierać się musi.

Ks. Stojałowski wyraża życzenie, żeby komitet centralny przed postawieniem kandydata porozumiał się naprzód z drem Kreisle, ażeby stronnictwo polskie nie zostało rozbite zupełnie. Następnie zapytuje się wydawcy „Głosu“, czy podczas wyborów zamierza on iść ręką w rękę ze socjalnymi demokratami. Friedel sprzeciwia się życzeniu ks. Stojałowskiego a to z tego powodu, ponieważ dr. Kreisel po prostu choruje na posła, czego dowodem, że sam siebie w „Gwiazdce“ wychwala i sam siebie stawia na kandydata a takiemu człowiekowi nie może chodzić o sprawę ludową, lecz tylko o sprawę osobistą. Co do jego stanowiska w V. kuryi, zaznacza p. Friedel, że V. kurya należy tym, którzy dotychczas pozbawieni byli prawa wyborczego, a są to przeważnie robotnicy. Nie może on wtedy popierać tego kandydata, który stanie przeciw kandydatowi, postawionemu i popieranemu przez organizację robotniczą. P. Zająbistrzan sprzeciwia się temu, aby centralny komitet wyborczy miał wchodzić z drem Kreisle w porozumienie. Kto czytał w „Gwiazdce“ ostatnie artykuły, ten przyznać musi, że z człowiekiem, który takie brednie pisze, w jakiegokolwiek pertraktacye wchodzić nie możemy. Nazywa on nas wyborców poplecznikami ks. Świeżego! Wyrażenie

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



to ubliża naszemu honorowi a z człowiekiem, który nas chłopów wyborców w ten sposób obraża, nie będziemy wchodzili w żadne bliższe stosunki. Ks. Michejda jest zdania, żeby po wyborze kandydata porozumieć się z drem Kreislesem i ze Związkiem, aby uniknąć rozbicia sił polskich.

P. przewodniczący przerwał zebranie na 10 minut, aby obecni co do kandydatów porozumieć się mogli.

Po pauzie zabrał głos poseł Cienciąła. Zaznaczył on, że czwarta kurya nie jest ani ewangelicka ani katolicka, ale jest rolnicza i dlatego powinniśmy wybierać na posła takiego kandydata, który zna krzywdy rolników i popierać będzie sprawę agrarną. Ubolewa nad stanowiskiem, jakie zajął dr. Kreisel w ostatnim czasie a to tembardziej, że pierwszymi krzewicielami sprawy polskiej na Ślązku byli ewangelicy a mianowicie śp. Stalmach, śp. Cienciąła i śp. Kotula. Na kandydata z IV. kuryi stawia on dr. Michejdę, który jako syn rolnika i sam właściciel gruntu potrafi ocenić potrzeby ludu rolniczego. Dr. Knapczyk przemawia za drem Michejdą. Dr. Szostkiewicz poruszył sprawę przyłączenia Ślązka do korony czeskiej i w tym względzie zapytuje się posłów, jak się ta sprawa przedstawia. Wszyscy posłowie nnie Winniają się i twierdzą, że uczynili to, aby demonstrować przeciw Niemcom. P. Friedel twierdzi, że pp. posłowie w każdym razie grubo błąd popełnili i że wszystkie wymówki są daremne i niczem usprawiedliwić się nie dadzą. Zdaniem Friedla pp. posłowie śląscy, którzy w sejmie Ślązk zaprzędalili na pastwę Czechom i którzy sprawozdań ze swych czynności poselskich nie składają, nie powinni być wybrani do parlamentu i dlatego prosi on obecnych, aby głosowali na p. Bajorka, kierownika szkoły w Łazach, który jest dzielnym i szczerym Polakiem, broniącym energicznie sprawy polskiej na kresach przed najazdem Czechów. Ks. Budny oświadcza, iż życzeniem bielskich wyborców byłoby, aby w IV. kuryi wybrany został rolnik i dlatego stawia wniosek, aby kandydatem do IV. kuryi wybrany został p. Sztwiertnia, rolnik z Kisielowa, zaś z V. kuryi p. Cienciąła z Końskiej. P. Grycz ze Sibicy przemawia za kandydatką dra Michejdy z IV. a za p. Sztwiertnią z V. kuryi. Ks. Michejda w dłuższej przemowie popiera powyższe dwie kandydatury, uzasadniając ich wybór. Przystąpiono do wyborów kartkami.

Na kandydata z IV. kuryi otrzymał głosów: Dr. Michejda 26, p. Sztwiertnia 7, p. Bajorek 3, zaś z V. kuryi otrzymał głosów: p. Sztwiertnia 27 a p. Cienciąła 6 głosów. Trzy kartki były próżne.

Po wyborze przemówił do zebranych dr. Michejda, dziękując za zaufanie. Ks. Stojalowski złożył oświadczenie, że z wiejskiej kuryi popierać będzie dra Michejdę, zaś z V. kuryi p. Sztwiertni, jako kandydata, nie uznaje, bo kurya ta na-

leży robotnikom i dlatego też wyboru rolnika, przeprowadzonego wyłącznie prawie przez rolników, uwzględnić nie może. (Musi on popierać swojego sojusznika, p. Cienciąłę z Końskiej. Przyp. Red.)

P. Friedel życzy sobie, aby centralny Komitet wyborczy postanowił, do jakiego obozu czyli klubu wybrany poseł należeć powinien. Stawia on wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło, że posłom, przez nas popieranym, do „Koła polskiego“ wstąpić niewolno, oraz wyraża życzenie, żeby kandydaci w razie wyboru należeli do klubu ludowców. Przeciw temu wnioskowi przemawiali: ks. Londzin, ks. Świeży i ks. Michejda. Wszyscy twierdzili, że dopóki gimnazjum nie jest upaństwowione, dopóty musimy się z „Kołem polskim“ liczyć. Ks. Stojalowski dziwi się, jak można przyjąć program więcej postępowy a równocześnie należeć do „Koła polskiego“, które jest przeciwnie programowi przez nas przyjętemu. P. Zabyszczan żąda, żeby nasi posłowie wstąpili do Koła pod warunkiem, jeżeli Koło postara się o upaństwienie gimnazjum. P. Kubisz nie zgadza się również na bezwarunkowe wstąpienie do „Koła polskiego“. Ks. Londzin stawia wniosek, żeby zgromadzenie uchwaliło, iż wyraża życzenie, żeby posłowie należeli do „Koła polskiego“ z zastrzeżeniem co do programu naszego i że Koło postara się o rychłe upaństwienie gimnazjum polskiego. P. Friedel nie może pojąć, jak mogą osoby, liczące się do stronnictwa postępowego a właściwie uznające tylko program postępowy, „wyrażać życzenie“, aby ich poseł należał do klubu zacofańców, dążących do reakcyi. „Skoro jednak wszyscy obecni uważają wstąpienie posłów do „Koła polskiego“ ze względu na gimnazjum polskie za konieczne, wtedy stawiam wniosek — powiada mówca — aby wniosek ks. Londzina został zmienionym na taki: iż zebranie dzisiejsze „zezwała posłom na wstąpienie“, ale nigdy, iż „wyraża życzenie, aby do Koła wstąpili“. I nawet przeciw temu wnioskowi wystąpił ks. Michejda i ks. Świeży — a ostatni twierdził, iż dla zasad postępowych gotowiśmy zaprzęścić sprawę polskiego gimnazjum. Friedel nie odstąpił jednak od swojego wniosku, wskutek czego przyszło do głosowania a rezultat był ten, że 16 głosów oświadczyło się za wnioskiem ks. Londzina a tylko 5 głosów za wnioskiem Friedla. (Wiele osób opuściło już obrady i dlatego pozostała tak mała liczba głosujących. Przyp. Red.) Na tem obrady wyborcze zostały zakończone, które trwały około 5 godzin. (Tu podaliśmy czyste sprawozdanie, zaś w następnym numerze podamy nasze uwagi w tej tak ważnej sprawie. Przyp. Red.)



## Najnowsze „dobrodziejstwo“ czeskie.\*)

W czwartek d. 11. bm. spełniło się nowe bezprawie, dokonane przez Czechów na naszym polskim robotniczym ludzie. Już na kilka tygodni przedtem toczyła się walka agitacyjna o wybór lekarza do Kasy brackiej w Michałkowicach, do której należą górnicy z miejscowych kopalni, prawie wyłącznie Polacy. Kandydatem polskim był dr. Brajer, od 1½ roku lekarz gminy Michałkowskiej, za którym wyraźnie oświadczyli się polscy górnicy w całej swej masie; kandydatem czeskim był dr. Šulc, lekarz z Mor. Ostrawy, od niedawnego czasu zastępujący w Michałkowicach lekarza Kasy brackiej. Po stronie dr. Brajera była ogólna wola ludu roboczego, po jego stronie było prawo, słuszość i sprawiedliwość, on był jedynym, możliwym kandydatem i w innych, bardziej ludzkich stosunkach, on byłby przeszedł prawie jednomyślnie.

Po stronie dra Šulca byli inżynierowie czescy, z górników tylko garść ludzi bez charakteru, którzy się dali uwieść interesowi lub szalbierczym namowom, wreszcie prasa czeska, a mianowicie „Ostravsky Obzor“, liberalno-mieszczański organ p. Sokola-Tumy i „Nazdar“, organ socjalno-demokratyczny, redagowany przez p. Prokeša.

Wobec rozgłosu, jakiego sprawa ta nabrała, panowie delegaci Kasy brackiej ze strony kopalni, prawie wyłącznie Czesi, postanowili wybór lekarza załatwić pocichu, bez ogłaszania konkursu. I stało się to, co się w takich warunkach stać musiało: Wydział Kasy brackiej potajemnie wybrał na lekarza — Šulca, gwałcąc brutalnie i ustawę i sprawiedliwość. Delegatom zaś robotniczym, którzy chcieli głosować za drem Brajerem, wytłomaczono w ten sposób to bezprawie, że dr. Brajer nie nadesłał ani podania ani dokumentów, więc nie mogło być o nim mowy! Oczywiście, dr. Šulc wszystko, co potrzeba, złożył, bo był o tem wszystkim poufnie uprzedzony!

Tak się u nas wybór lekarza przeprowadza! Rozumie się, że dr. Brajer nie może i nie powinien tego tak pozostawić, lecz natychmiast protest założyć do rewirowego urzędu górniczego\*\*). Oburzenie wśród górników jest ogromne, bo dr. Brajer ludzkim traktowaniem i wielu innymi przymiotami zdobył sobie ogólne poważanie i ży-

czliwość, zaś dr. Šulc przedstawia typ lekarza, który ma na widoku głównie interes Zarządów kopalnianych, ale nie dobro górników.

Przy wyborze lekarza z Niem. Lutyni był wprawdzie ogłoszony konkurs, ale zamiast rozpatrywać oferty w takim porządku, w jakim nadszły, a mianowicie zacząć od dr. Kłuszyńskiego, który pierwszy się zgłosił, wybrano pod obrady tylko ofertę dra Donatha, bo ten już z góry był naznaczony do wybrania. Tym razem chwycono się środka innego: zrobiono wszystko pokryjomu, bo konkurs uznano za drogę zbyt niebezpieczną.

Z tego widzimy, że Zarządy Kasy brackiej są tylko na usługach właścicieli i w oburzający sposób lekceważą sobie dobro uczestników. Niecną rolę w tem wszystkim odgrywają Czesi, zarówno urzędnicy oraz inżynierowie, jak również prasa czeska. Najhaniebniej zaś zachował się tow. Jan Prokeš, redaktor „Nazdaru“, wydawca „Ducha Času“, który jako przywódca partii socjal. demokratycznej powinien był stać po stronie robotników Polaków i zalecać górnikom wybór polskiego lekarza. On tymczasem pokumał się z drem Šulcem, chociaż wypierał się tej znajomości, i tego słuźalca baronów węglowych usilnie zalecał. Wprawdzie protekcya p. Prokeša nie mogła zaważyć na szali, bo wybór zależał jedynie od delegatów pańskich w Kasie brackiej, ale zajęcie takiego stanowiska przez p. Prokeša dowodzi jak na dłoni, że zasady socjalno-demokratyczne ma on tylko w gębie i że dla niego dobro górników i ich żądania słuszne są niczem, bo według p. Prokeša bliższą jest cięła — kieszeń, aniżeli „Sztandar czerwony“, chociaż jedno i drugie zarówno z płótna są uszyte.

Takie postępowanie p. Prokeša powinno być przedmiotem dochodzenia centralizacyi wiedeńskiej i dopilnować tego powinna organizacya socjal. demokratyczna w Krakowie.

Ciekawem było także zachowanie się p. nadinżyniera Godka, delegata do tej Kasy brackiej, który na posiedzenie nie mógł przybyć, ponieważ go nagle... brzuch zabolął. Żadnego z czeskich inżynierów taka choroba nie napadła, tylko p. Godek cierpi na takie niespodzianki. Wstyd i hańba, panie Godek! Pomówimy jeszcze o tem innym razem.

## Korespondencye.

**Zabłocie.** Na korespondencyę umieszczoną w „Novinách Těšínských“ odpowiedzieć musimy, że w gminie naszej panował spokój, ale kiedy się tu dostał nauczyciel p. Waszyca, ten zaraz narobił z naszych ludzi Czechów i nieporozumienie już wzrastało. „Noviny Těšínské“ szyderczo odzywają się, że nie jesteśmy Polakami, bo nam podobno nie chodzi o spolszczenie, lecz o zniesienie szkoły. Jest prawdą, żeśmy byli w Radzie szkol-

\*) Wybór dr. Donatha, żyda czesko-niemieckiego, na lekarza Kasy brackiej w Niem. Lutyni z pominięciem Polaka dra Kłuszyńskiego, nazywaliśmy „łotrowstwem“ czeskim; ponieważ wtedy „bratři Čechové“ obrazili się na nas, chociaż, Bóg świadkiem, niesłusznie, obecnie więc podobny zupełnie ich postępek w Michałkowicach nazywamy „dobrodziejstwem“, co powinno ich przekonać, że jesteśmy dla nich jaknajlepiej usposobieni, pomimo krzywd, jakie nam ciągle wyrządzają.

\*\*) Dowiadujemy się w tej chwili, że protest taki już został podany.



nej krajowej z prośbą, aby w naszej szkole uczono języka niemieckiego. Uczyniliśmy to jednak z tego powodu, bo innego wyjścia nie mamy. Wobec rządzącej u nas partyi, przefabrykowanej na stronę czeską, jesteśmy jeszcze za słabi, aby przeprowadzić język polski jako wykładowy w naszej szkole. Ażeby zaś czechizowaniu dzieci naszych zapobiedz, chcieliśmy, aby w szkole uczono też języka niemieckiego, bo mamy nadzieję, że w ten sposób wpojenie fanatyzmu czeskiego do naszych dzieciak będzie niemożliwym. A więc jeżeli dziś dądamy nauki języka niemieckiego w szkole, to nienależy nam robić z tego tytułu zarzutu, lecz prowadzący nas nauki języka macierzyńskiego w szkole, a narzucają nam czeszczyznę. Nas nie nazywajcie zdrajcami, jeżeli z pod rynną uciekamy na deszcz, ale słowami temi odezwiecie się raczej do siebie samych, bo wy, którzy nas czeszczyzną tłumnicie, wy propagujecie niemczyznę!

Wiadomo wam Szan. Czytelnicy, że mamy w wierze katolickiej siedm grzechów głównych, ale nie wiadomo wam, że w Zabłociu mamy prawie taką samą ilość Czechów. Pierwszym Czechem jest burmistrz Łamża, który obiedwie córki posyłał do niemieckiej szkoły do Bogumina na dworzec. Drugim Czechem jest Fr. Kika, który jednego syna posyłał na lekcye niemieckie a drugiego do niemieckiej szkoły w Boguminie. Trzecim Czechem jest zarządca, który swojego jedynaczka posyła do gimnazjum niemieckiego. Czwartym Czechem jest kierownik szkoły, który aczkolwiek ma żonę Polkę mówi z dziećmi w domu prawie po niemiecku. Piątym Czechem jest tutejszy restaurator (izraelita), który tylko dla interesu mówi z powyższymi panami dyalektem morawskim. Szóstym Czechem jest p. K. Kika, który najbardziej do tego dążył, żeby w naszej szkole był język wykładowy niemiecki. Siódmym Czechem jest majster cegielni p. Rotter, który mówi tylko po niemiecku z małemi bardzo wyjątkami.

Skoro „Noviny Těšinské“ z pewną zarozumiałością zarzucały „Głosowi“, że i że i że Polacy w Zabłociu dążą do niemczyzny, tedy zapytujemy się publicznie ową czeską gazetkę, któż jest właściwie owym łgarzem? Któżto propaguje w Zabłociu niemczyznę? Wstydzisz się pewnie panie redaktorze „Novin Těšinských“, ale nie zarumienisz się wcale, bo to nie poraz pierwszy ci się zdarzyło.

Czytelnicy „Głosu“.

Z Cieszyna. Do żywego oburzyła mnie scena przykra, której naocznym byłem świadkiem. Podczas pożaru, jaki wybuchnął w domu p. Nowakowej, przyszło do sprzeczki między żołnierzami setnego pułku i stojącymi obok nich „cywilami“. Jak to zazwyczaj bywa, zaczęło się od słów a skończyło się na tem, że się obie strony za rękawy pochwytały. W całą tę sprawę wtrąciła się straż wojskowa, która cywilów rozpędziła, a chcąc ratować dobre imię ich pułku, całkiem bezpod-

stawnie aresztowała malarza tutaj zamieszkałego, niejakiego Sochę. Ludność, która się przy płonącym budynku zebrała, była jakby zelektryzowana, bo malarza Sochę znano i aresztowanego brutalnie traktowano. Prowadziło go trzech żołnierzy z nasadzonemi bagnetami, z których jeden trzymał Sochę za kołnierz. Tłumy ludu podażyły za aresztowanym. Przy strażnicy policyjnej, gdzie Sochę na razie zamknęto, znalazło się kilku odważniejszych, którzy domagali się wypuszczenia Sochy na wolną stopę, gdyż „on przecież nic nie zrobił“. Kiedy ich prośby i nalegania nie odniosły żadnego skutku, wtedy oświadczył jeden z nich, iż „on wie, gdzie ma sprawiedliwości szukać“. Pan kapral dotknięty temi słowami, chciał natychmiast śmiać aresztować. Lecz zamiary jego pokrzyżowała zebrana ludność, która dając wyraz swemu oburzeniu, wszczęła hałas nie do opisania. Nagle przybywa porucznik 54 pułku p. Konwalinka, syn urzędnika Czecha, który widząc co się dzieje, rzekł do kaprała, straż trzymającego: „Machen Sie von der Waffe gebranch!“ to znaczy: „zrób pan użytek z broni!“ Słowa te były oliwą do ognia. Hałas zamienił się w ogromną demonstracyę. Padały słowa i wykrzykniki skierowane nie tylko przeciw żołnierzom i porucznikowi, lecz także i przeciw armii. Zwracamy się do kompetentnych władz ze zapytaniem, czy rozkaz strzelania do bezbronnego ludu był na miejscu i czy one poczyniły już kroki, ażeby tych wojskowych, którzy niewłaściwem swem postępowaniem wzburzyli ludność, ukarano.

## Wiadomości ze świata.

Ambasador austriacki przy Watykanie, hr. Revertera, ma podać się do dymisji. Powodem tego mają być oświadczenia papieża, który stosunki austriackie nazwał smutnemi i przypisał je tchórzostwu różnych wysoko postawionych osobistości.

Walka o „hier“ nie ustaje. W Drohobyczu (Galicya), uwięziono siedmiu rezerwistów, którzy na zgromadzeniu kontrolnem odpowiadali po polsku „jestem“. — W Pradze także na zebraniu kontrolnem ten sam los spotkał jednego rezerwistę, który przed 2 laty zgłosił się słowem „zde“. — W Lublanie wtrącono do więzienia trzech rezerwistów, bo odpowiadali „tukaj“, zamiast przepisane „hier“!

W Opawie wybuchł gwałtownie tyfus wśród żołnierzy tamtejszego pułku, który był na manewrach w Galicyi. Już było około 100 wypadków. Tyfus przedostał się już z koszar do miasta.

Nacyonalisci francuscy (czyli stronnictwo klerykalno-antysemitcko-monarchiczne) oburzeni są na ministra wojny, Andree'go, że poprzyznawał stypendya wojskowe tylko wychowankom szkół



państwowych, wykreślając wszystkich tych, którzy kończyli szkoły kongregacyjne czyli zakonne.

**Szał prześladowczy** rządu pruskiego dochodzi do potwornych rozmiarów. Już od pewnego czasu zaczęto z niezwykłą gwałtownością prześladować osoby, zajmujące się udzielaniem dzieciom nanki czytania i pisania po polsku. W zeszłym tygodniu w Poznaniu skazano za to jedną pannę na 5 dni aresztu, przyczem odmówiono jej światła i stolika w celi! Ale to nie dostrasza innych dzielnych niewiast i kary aresztu za podobne „zbrodnie“ są już na porządku dziennym!

W poniedziałek zaś w Berlinie rząd nakazał zamknąć wszystkie prywatne szkoły polskie, jakie istniały przy stowarzyszeniach polskich. Były to początkowe szkoły, w których uczono tylko języka polskiego i historii polskiej. Było ich przed dwu laty 14, obecnie zostało 8 i te właśnie zostały zamknięte, ponieważ rząd pruski upatrywał w nich „gniazdo propagandy polskiej“.

Gazety polskie są męczone ciągłymi procesami. „Gazeta Grudziądzka“ miała już 22 procesy w ciągu 6 lat istnienia. Obecnie znowu redaktor odpowiedzialny skazany został na 150 marek za „grobe Unfug“, czego prokuratora dopatrzyła się w artykule, zachęcającym dzieci polskie do ukochania mowy ojczystej! Naród polski wszystko przetrwa i może być dumny z tego, że go tak rząd pruski i rosyjski prześladował. Przebierze się kiedyś miarka...

W Anglii cały obecny gabinet podał się do dymisji. Jestto tylko manewr, aby pozbyć się ministra wojny, który wskutek niezbyt świetnego powodzenia oręża angielskiego w Transwaalu, stał się bardzo niepopularnym. Wybory do parlamentu są już ukończone.

**Dżuma w Glasgowie** (Szkocya) została zwalczona. Od trzech tygodni nie było już nowego zakażenia. 20 pozostałych chorych są już na wyleczeniu.

**Wybór prezydenta** w Stanach Zjednoczonych Amer. północ. odbędzie się w d. 6. listopada rb. Szanse obecnego prezydenta Mac Kinleya ogromnie osłabił strejk górników, który ogromnie wzburzył opinią publiczną. Zwolennicy przeciwnika Bryana wyzyskują ten wypadek na jego korzyść.

**Rok czasu** minął d. 11. bm. od rozpoczęcia wojny transwaalskiej. Jeszcze nie poddali się wódzowie Dewet i Botha, którzy postanowili prowadzić wojnę partyzancką do upadłego; Anglicy wobec tego zmuszeni są zostawić w Afryce 60000 wojska.

**Zawierucha w Chinach** nie da się tak prędko uspokoić. Wprawdzie cesarz chiński, który czasowo poddał się wpływowi mocarstw, skazał ks. Tuana na przymusowe roboty, dwóch książąt na śmierć a paru innych na dożywotnie więzienie, ale to sprawy wcale nie rozwiązało. Powstanie Boxrów szerzy się teraz w środkowych i południo-

wych Chinach, które dotąd były spokojne i rząd chiński nie ma wcale możności ani chęci do uśmierzania. Hr. Waldersee dotąd jeszcze kroków wojennych nie rozpoczął, siedzi beczynn timer w Pekinie i układa dopiero plan kampanii. Chińczycy siedzibę rządu przenieśli o 200 kilometrów dalej i nie bardzo się krępują pobytam wojsk europejskich w dawnej stolicy.

## Kogo będziemy wybierali?

Polski centralny Komitet wyborczy wybrany przez zebranie mężów zaufania uchwalił następującą kandydaturę:

**Z IV. kuryi dra Jana Michejdę** posła na Sejm w Cieszynie, z V. kuryi p. Jana Sztwiertnię, rolnika z Kisielowa. Ze względu jednak, że V. kurya należy robotnikom, postanowiliśmy popierać kandydata przez partją robotniczą (postawionego, pod warunkiem, że kandydat zobowiąże się popierać równouprawnienie narodowe na Śląsku oraz npaństwienie naszego gimnazjum. Stanowisko to zaznaczył nasz wydawca już na posiedzeniu Komitetu centralnego w Cieszynie. Szanujemy p. Sztwiertnię i chętnie chcielibyśmy go mieć posłem wtenczas, gdyby kandydat ze strony robotniczej przepadł, każdy bezstronny człowiek przyznać nam jednak musi słusność, że nie powinniśmy robotników pozbawiać tak szczupłego prawa, jakie im przyznane zostało.

W końcu wspomnieć musimy, że przy głosowaniu na kandydata do IV. kuryi nie otrzymał dr. Kreisel ani jednego głosu, pomimo tego, że w Komitecie zasiadała większość katolicka a nawet czterech księży kat. Z tego wnioskować można, co o nim jego przyjaciele myślą. Wybiera on się ze swoją kandydaturą w pantoflach na morze.

## Wiadomości różne.

**Oświadczenie.** Niżej podpisany oświadcza niniejszem, iż zarzut uczyniony „Macierzy szkolnej“ w numerze 42. „Głosu lud. śl.“ uważam za niesłuszny i złośliwy i dlatego też treść tego zarzutu potępiam stanowczo. Notatka ta wydrukowaną została bez mojej wiadomości, wskutek nieostrożności p. korektora. Wypadek ten jest dla mnie tembardziej nieprzyjemnym, ponieważ jestem członkiem „Macierzy szkol.“, a więc mam sposobność podnieść jakąkolwiek nieprawidłowość w gronie Zarządu, o czem jednak w powyższym wypadku ani mowy być nie może. Fr. Friedel.

**Frysztat.** W ostatnim czasie wpłynęło 2 kor. 60 hal. dla wydalonych z pracy, które oddałem żonie Jana Kiedronia w Dąbrowej, żyjącej w wielkiej nędzy. Friedel.



**Na fundusz prasowy** złożył p. A. Kasprzak, c. k. notaryusz w Cieszynie 2 kor.

**Grono nauczycielskie** szkoły ludowej polskiej z Wiel. Ks. Profesorem Londzinem w Cieszynie przesłało dla rodziny po śp. Adlerze, nauczycielu z Jaworzynki, na nasze ręce 4 kor.

**Z polskiego Kółka ped. okręgu frysztackiego.** Polskie Kółko pedag. okręgu frysztackiego odbędzie na dniu 25. października br. doroczne walne zgromadzenie o 2. godz. popołudniu w Łazach z następującym porządkiem: 1) Lekcja praktyczna. 5) Zagajenie. 3) Sprawozdanie roczne. 4) Odczyt. 5) Wybór wydziału. 6) Wnioski i życzenia. 7) Śpiew. Uprasza się wszystkich członków w poczuciu swego obowiązku o liczny udział.

Wydział.

**Markłowice.** W jaki sposób powinno zbierać się grosz na cele dobroczynne, niechaj służy następujący przykład. Podczas zabawy w dzień poświęcenia tutejszej nowej szkoły zakłada się p. R. z pną A. i przegrywa 1 koronę. Na wniosek zarządcy p. Absolohna przeznaczoną została owa korona na „Macierz szkolną“, ale ponieważ kwota ta za małą była, przeto podwyższoną została przez składkę do 6 kor. 20 h.

Albo drugi przykład. P. Jan Friedel wynajął rybołówstwo w Piotrówce. Ponieważ zaś przyjaciele łowienia ryb złożyli 12 kor. więcej, aniżeli roczny najem wynosi, przeto owe 12 koron przeznaczone zostały na gimnazjum polskie w Cieszynie. Przy takich sposobnościach powinniśmy zawsze pamiętać o celach dobroczynnych.

**Karwina.** W dzień św. Jadwigi urządził dr. Kreisel w sali p. Sakrajdy przedwyborcze zebranie, na które przybył też jego kandydat z V. kuryi p. Cienciała z Końskiej. Zebrany tłum robotników nie pozwolił ani jednemu ani drugiemu przemówić. Kiedy się po sali rozległy huczne okrzyki: „Precz z nim! Wyrzucić go do pola!“ wtenczas dr. Kreisel drząc cały na ciele umknął z kilkoma swoimi zwolennikami do p. Guziura, gdzie się mieści jezuicka czytelnia.

**Karwina.** Obok stajni przy tutejszej poczcie leży na ziemi świnia martwa niezagrzebana już od kilku tygodni. Zgnilizna ta zatruwa powietrze tak dalece, że przechodzący drogą wytrzymać straszego smrodu nie mogą. Policja przechodzi często wokoło, ale nikt jeszcze nie zarządził środków odpowiednich, bo zatruwanie powietrza — to drobnostka.

**Sucha gór.** Zeszłej niedzieli powstał u nas już drugi z rzędu pożar, który pochłonął budynek p. Dudy i wyrządził nieszczęśliwemu ogromną szkodę.

**Dąbrowa.** Oddział „Jedności“ przeniesiony został obecnie do p. Fr. Haroka. W niedzielę, dnia 21. b. m. o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się pierwsze walne zebranie drugiego oddziału

„Jedności“ u p. Hermana Glasera na kolonii granice.

**Łazy.** W niedzielę, dnia 21. bm. odbędzie się w gospodzie p. Liberdy przedstawienie amatorskie połączone z zabawą z tańcami. Spodziewamy się, że lud nasz na rzucone przedstawienie jaknajliczniej się zbierze. Początek o godz. 6 wieczorem.

**Bažanowice.** Dnia 2 października rb. wybuchł w głównym areks. dworze w Bažanowicach pożar, który poczynił szkody na 30000 zlr. Przy ratunku odznaczyły się strażę ogniową z Golezowa, Dziegielowa i Ustronia, które przez całą dobę walczyły z groźnym żywiołem. Do przewiezienia sikawki z Golezowa do Bažanowic proszono p. Łamacza, który oświadczył, że musi po ziemniaki jechać i koni dać nie może. Dopiero p. Sikora dostarczył konie z całą gotowością. W przeszłym roku również 2. października uratowała budynek p. Łamacza sikawka Bažanowicka i powinnością p. Łamacza było się odwdziżyć.

**Bogumin.** W Boguminie na dw. osiedlił się od paru dni fotograf, p. Thielen. Był on przedtem zajęty u Pateiskiego w Cieszynie. W tych dniach rozesłał on po Boguminie, Pułkowie i Skrzeczoniu setki ogłoszeń o otwarciu zakładu fotograficznego, w których powołuje się na swoją piętnastoletnią praktykę. Praktyka ta musi nie być tak wielką, skoro on nie wie, iż w Boguminie i w okolicy mieszkają prawie wyłącznie Polacy, podczas gdy Niemcy i Czesi są tylko przybyszami. Pana Thielena wzywamy więc, ażeby ogłosił i nam otwarcie swego zakładu, jeżeli chce, ażebyśmy do niego chodzili. Po niemiecku i czesku zaś my wcale nie rozumiemy!

**M. Ostrawa.** W niedzielę d. 21. bm. Kółko amatorów odegra w Domu Polskim dwie jednoaktówki: 1) „Farbiarze“ przez Walewskiego i 2) „Werbel domowy“ przez Gregorowicza. Początek o godz. 7. wieczór. Ceny miejsc siedzących od 60 hal. do 1 kor. Na drugi dzień w poniedziałek d. 22. bm, w kiermasz górniczy urządzona będzie zabawa z tańcami, urozmaicona śpiewami, deklamacyami i obrazami żywymi za bardzo niską opłatą. Tak przedstawienie, jak i zabawę z tańcami urządza miejscowe Koło Tow. Szkoły ludowej na swój dochód. Czytelnicy nasi zwłaszcza z okolic bliższych powinni licznie przybyć na jedno, jak i na drugie.

**Wybory do Rady miejskiej w M. Ostrawie** się rozpoczęły. Czesi wydali odezwę do wyborców w języku czeskim i niemieckim, o polskim roztępienie zapomnieli, mniemając, że Polacy bez tego głosować będą z czeską listą. To lekceważenie żywiołu polskiego i w samej odezwie wyraźnie się zaznacza: do Polaków wcale się odezwą nie zwraca, jakby ich w M. Ostrawie wcale nie było. Ale za to oprócz Niemców i Czechów są według tej odezwę jacyś Słowianie, tworzący widocznie odrębną całkiem narodowość, skoro czyta-



my tam takie zwroty: „česká a slovanská strana“, „Vy volicové čestí a slovánští“ itd. Gdzież jest w tem owa solidarność słowiańska Czechów? A prawda! Pan dr. Palkovsky, adwokat, zamierzał w Domu Polskim urządzić zgromadzenie wyborców polskich, aby ich zjednać dla czeskiej listy, ale zamiast przyjść sam lub wydelegować do tego kogoś odpowiedniego, wyrezyrził się w tej sprawie jakimś jednookim fagasem. Oczywiście takimi posłem nikt nie chciał mówić i odprawiono go z kwitkiem. Gdzie p. dr. Palkovsky mógł pobierać lekcye ogłady i grzeczności? Istniała na Litwie ongi sławna akademja smorgońska, ale nie wiedzieliśmy dotąd, że i Czesi mają obecnie zakład podobny, w którym kształcą swych wielkich mężów. Można pozazdrościć.

**Duch času**, socjalno-demokratyczny tygodnik czeski, wychodzący w Witkowicach, ilekroć przytacza nazwisko Daszyńskiego, wodza polskiej socjalnej demokracji, nigdy nie napisze go prawidłowo, lecz na różne sposoby przekręca, zwiąc go Daczynskim, Daścynskim, Daszczynskim, Dascynskim itp. W nrze 13 nawet nadaje mu imię „Hynek“, zamiast Ignacy, jakie Daszyński nosi od urodzenia. Czuć w tem szowinizm, od którego czeska socjal. demokracja nie jest wolną, a po drugie głupia i niską zawiść do osoby Daszyńskiego, którego popularność, zdobyta wysokimi zdolnościami, klucze w oczy czeskich przywódców socjalno-demokratycznych, a zwłaszcza tych z Mor. Ostrawy, którzy zaprzepaścili sprawę robotniczą w powierzonym sobie obwodzie.

**Dowóz wędlin** z naszej monarchii do państwa niemieckiego został zakazany. Jestto nowy krok rządu niemieckiego, łamiący traktaty cłowe i niezmiernie krzywdzący nasz przemysł. Najbardziej ucierpią na tem masarze galicyjscy, którzy mieli ogromny zbyt w państwie niemieckiem, zwłaszcza t.ż. krakowskiej kiełbasy, która stała się codziennym środkiem spożywczym w całych Niemczech, pozyskawszy sobie takie uznanie doskonałym gatunkiem i niską ceną. Wśród masarzy zapanowało ogromne wzburzenie, ale zdaje się, że nawet Izby handlowe nie w tej sprawie nie wskazują, bo rząd niemiecki korzysta zręcznie z rozstroju wewnętrznego Austrii i robi, co mu się podoba, a to wszystko odbija się na kieszeni naszej.

**Kryzys bawełniany**, który dotknął cały przemysł tkacki w Europie, odbił się również i na tkactwie łódzkim (w Królestwie polskiem). W wielu fabrykach ograniczono dnie robocze do 5, a nawet 4½ tygodniowo. Głównymi przyczynami, które spowodowały owo przesilenie, są: podrożenie na całym świecie opału wskutek potworzenia się syndykatów węglowych i niesłychanego wyśrubowania cen węgla, oraz podrożenie bawełny. I tu oprócz nieurodzaju na bawełnę (zwłaszcza w Ameryce) na podniesienie jej ceny wpłynęła zmowa wielkich producentów.

Oprócz tych przyczyn ogólnie europejskich są do zanotowania w Łodzi i specyalne: wskutek wydatków na wojnę chińską rząd rosyjski podniósł narówni z innemi cłami i cło od bawełny o 1 rubla na pudzie (40 funtów). Wreszcie jeszcze jedna przyczyna: przemysł łódzki opiera się przeważnie o nabywców z Rosji i wschodu, a ci nabywcy zawiedli w tym roku: ludność rosyjska, trapiąca nieurodzajami i głodem, co raz bardziej ogranicza swe potrzeby: nawet sprzedaż taniego perkalu wśród niej się zmniejsza. Na wschodzie — znów wojna chińska spowodowała ogromny zastój w handlu. Widzimy więc, choćby na tym przykładzie, jak dziś stan przemysłu zależnym jest od najrozmaitszych zdarzeń, łączących się wielkim łańcuchem przyczyn. Widzimy również wyraźnie walkę o byt pomiędzy żarłocznymi rekinami kapitalizmu: wielcy producenci znowami podbijają ceny surowych towarów, podkopując rozwój wielkiego przemysłu, a rezultatem tej walki nienasyconych jest z jednej strony podrożenie towarów, z drugiej przesilenia, wyrzucające tysiące robotników na bruk. (Z „Naprzodu“).

**Wystawa paryska** wkrótce zostanie zamknięta, to też wobec tego jest teraz bardzo licznie odwiedzana, zwłaszcza przez robotników, dla których obecnie w niedzielę i święta „karty wstępu“ sprzedają się po 10 centimów. W niedzielę d. 7. b. m. odwiedzających było 652 tysiące. Piękna liczba!

**Pałac ludu.** W Paryżu powstał projekt stworzenia pałacu dla ludu. Pałac ludu byłby trzypiętrowym olbrzymim gmachem, w którym byłyby łazienki, kawiarnia (napoje alkoholiczne wykluczone), teatr, biblioteka, muzeum, sala gimnastyczna, sala do palenia i do fechtunku. W pałacu dla ludu byłyby wystawy nieustające, w których rzemieślnicy mogliby wystawiać swe dzieła. Trzecie piętro podzielone zostałoby na małe pokoiki dla ocalenia młodych bezżennych rzemieślników od mieszkania w hotelach, które często są po prostu siedliskiem szulerów i złoczyńców. Dla małych dzieci znajdowałaby się także hala, w której mogłyby się bawić swobodnie i pod dozorem starszych. W Londynie taki pałac ludowy już istnieje od lat kilku.

MUDr.

**Henryk Dyński,**

lekarz kolejowy

mieszka od 1. października b. r.

w Przywozie,

ulica Kolejowa 477 (dom pana Mortka)

obok hotelu Friedricha.

Ordynuje od 8—1<sup>1</sup><sub>2</sub> i od 1<sup>1</sup><sub>2</sub>—3 godz.



## Czas odnowić przedpłatę!

Przypominamy ten obowiązek Szanow. Prenumeratorów, a zwłaszcza zalegających, których jest spora liczba, prosimy o szybkie uregulowanie należności.

### „Głos ludu śląskiego“

jest najtańszem pismem ludowem; nawet dla najuboższego wydanie 4 koron rocznie nie może stanowić uszczerbku.



**Kto chce lekko**  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

### cennika

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

F. P A M M

K r a k ó w, Stradom Nr. 15. 10—12

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Gzeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● **DRUKARNIA** ●

**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

wykonywa je z akuratacją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.



## Pokój

wraz z komorą mam do wynajęcia.

Odpowiedny dla rzemieślnika n. p. dla szewca,  
którego w Markłowicach dol. nie mamy.

**Bernard Adamecki burmistrz**  
w Markłowicach.

Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

**zakład zegarmistrzowski**

połączony ze

**składem wyrobów jubilerskich**

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

**ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH**

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i kolczyków, oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zaręczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio.

5—6

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Precz z obłudą!

Rolnicy! A szczególnie Wy, którzy się na obłudzie dra Kreisla jeszcze nie poznali, weźcie ostatnią „Gwiazdkę“ do ręki i przeczytajcie sobie na drugiej stronie ten obłudny, podły po prostu bezczelnie napisany artykuł a poznacie charakter tego osławionego adwokata, który na śmierć i życie chce Was swoją kandydaturą uszczęśliwić. Pierwsze zdanie brzmi: „W numerze 19. „Przeglądu z Nawsia“ czytamy tak prawdziwie „wiejskie“ „Głosy i uwagi przedwyborcze“, iż nie zasługują one właściwie na jakąkolwiek wzmiankę a tem mniej na naszą z nimi polemikę“. Tak brzmi owe zdanie. Rolnicy, przeczytajcie sobie kilka razy to zdanie a przekonacie się, że dr. Kreisel chciał niby powiedzieć, że artykuł „Przeglądu“ był tak głupim, że nie zasługuje na jakąkolwiek wzmiankę. Ażebym zaś tę głupotę doraźniej zaakcentować, wyraża on się, iż artykuł był „prawdziwie wiejskim“. Wnioskuję z tego każdy rozsądny człowiek, iż to słowo „wiejskie“ znaczy u dra Kreisla tyle, co „bardzo głupie“ czyli, że wieśniak jest u niego po prostu „głupcem“. Niechaj teraz dr. Kreisel jako adwokat kręci na lewo lub na prawo, to mu nie niepomocze, bo co jest czarne na białem, tego przecież odwołać nie może. Że powyższe twierdzenie odpowiada najzupełniej jego przekonaniu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. On przecież w każdym numerze tumani lud w najokropniejszy sposób i dlatego też dzisiaj „Gwiazdka“ jest prostą szmatą, której żaden uczciwy człowiek nie powinien abonować. Wychodząc ze stanowiska, że co wiejskie, to głupie, stawia dr. Kreisel swoją kandydaturę na własną rękę, bo myśli, że ci wieśniacy są dzisiaj tak dalece „wiejscy“, że go rzeczywiście wybiorą. A możeby dr. Kreisel osiągnął swój cel, gdyby nas nie było, ale my nie pozwolimy na taką obłudę, aby ktoś drwił sobie z wieśniaków, używał wyrazu „wiejskie“ zamiast „głupie“ a równocześnie chciałby taki człowiek za pomocą tych „wiejskich“ zostać wybranym posłem!

Nie możemy się rozpisywać nad wszystkimi niedoręcznościami tego artykułu, bobyśmy tej brzydkiej robocie „Gwiazdki“ cały numer poświęcić musieli, a na to ona nie zasługuje. Nie możemy jednak pominąć milczeniem stanowiska „Gwiazdki“ w ostatnim numerze w obec zasad dzisiejszych cywilizowanych społeczeństw. Sprzeciwia się ona otwarcie równouprawnieniu wyznań, wolności sumienia a co najsmieszniejsze, że przemawia ona za ustawą, któraby pod karą wzbraniała przejścia z jednego wyznania na drugie. Jestto hasło dążące do cofnięcia się o 100 lat wstecz — jestto czysty jezuityzm, któryby nas, nie wierzących w brednie klerykałów, odławał straszynem tortur. Gdyby stronnictwo tych zasad wśród naszej ludności polsko-katolickiej zwyciężyć miało, nastąpiłyby nie tylko pod względem narodowym, ale też pod względem wyznaniowym straszne następstwa. „Gwiazdka“ nie zastanowiła się nawet, iż rozszerza ona hasło, podkopujące religię katolicką, któreto hasło z pewnością jest niebezpieczniejsze od hasła „Los vom Rom!“ Gdyby zasady „Gwiazdki“ miały się urzeczywistnić, toby z pewnością trzy czwarte części ludności katolickiej odstąpić musiały od swej religii, bo któżby z Was czytelników zgodził się na to, żeby mu nie wolno było według własnego sumienia postępować, któżby się zgodził na to, abyśmy z ewangelikami wojnę domową mieli prowadzić i któżby w końcu chciał zostać z końcem 19-tego stulecia męczennikiem fanatyzmu religijnego. Przecież chyba nikt z katolików życzyć sobie nie będzie, aby za jakąkolwiek wątpliwość lub za najmniejszą urazę księdza miał iść na tortury, do czego „Gwiazdka“ w swym niedoręcznym artykule właściwie zdążyła.

Posiadając o wiele więcej abonentów i o wiele więcej zwolenników od „Gwiazdki Giesz.“, oświadczamy w imieniu większości ludności katolickiej, iż życzymy sobie:

a) zgody wyznaniowej; b) wspólnego politycznego i narodowego działania całej ludności polskiej na Ślązku; c) zupełnego równouprawnienia wyznań przed prawem.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



Stojąc na tem stanowisku spodziewamy się, iż przemawiamy nie tylko w imieniu naszych zwolenników, ale w imieniu wszystkich katolików na Śląsku.

## Ruch przedwyborczy.

Przed 2 tygodniami odbyło się we Frydku zebranie mężów zaufania stronnictwa czeskiego. Ze sprawozdania umieszczonego w „Novinach Těšinských“ dowiadujemy się, że wszystkie prawie przemowy dotyczyły waśni i niezgody Czechów z Polakami a każdy mówca zwał winę na „Głos lud. śl.“. Wyszło tam mimowoli sztydło z worka, bo Czesi przyznali się, że przed 4 laty, kiedy „Głosu“ nie było, powodziło im się na Śląsku bardzo dobrze, bo mieli przy swojej robocie spokój a dziś ci „saframency Polacy“ nie chcą zezwolić na niewinne czechizowanie ludności polskiej.

Odzywały się tam głosy, aby tego roku w obydwóch kuryach postawiono kandydatów Czechów, co się usprawiedliwia (?) tem, że dotychczas popierano dwóch Polaków. W końcu uchwalono jednak, żeby w V. kuryi ze strony czesko-polskiej kandydował Czech, zaś z IV. kuryi głosować będą Czesi z Polakami solidarnie na dra Michejdy z zastrzeżeniem, jeżeli ta solidarność czesko-polska w rzeczywistości na zewnątrz się pokaże i jeżeli spory kresowe przed wyborami uregulowane zostaną.

Kto dotychczas zakulisowej polityki czeskiej nie poznał, ten się obecnie na niej poznać może. Wiedzą Czesi bardzo dobrze, że Śląsk a właściwie księstwo cieszyńskie było i jest polskie i dlatego zastrzegają oni sobie załatwienie sporów, które jest wobec dzisiejszych stosunków po prostu niemożliwe, aby w ten sposób znaleźć przyczynę wysunięcia własnej kandydatury z kuryi IV., do czego oni już oddawna dążą.

Z całego przebiegu zgromadzenia czeskich mężów zaufania wynika jasno jak na dłoni, że Czesi z IV. i V. kuryi postawią własnych kandydatów a zwycięstwo jest nawet możliwem, skoro dr. Kreisel dla celów czysto osobistych rozbija stronnictwo polskie na dwa obozy.

## Wyborcy baczność!

W obozie polskim odgrywa dr. Kreisel rolę politycznego komedyanta. Opisuując w „Gwiazdce“ sprawozdanie zebrania, na któremby mu się źle powiodło, używa najobrzydliwszych kłamstw, aby tylko sprawozdanie na jego korzyść wypadło. Na zebraniach, na których niema rozsądnej opozycji, gada o rzeczach po prostu niestworzonych, obiecuje chłopom, że będą mało podatku płacili, jak tylko wybrany zostanie posłem i w ten sposób chce on ludowi wiejskiemu głowę zawrócić. W „Gwiazdce“

wychwala się, jak on to pięknie przemawiał, z jaką ciekawością zebrani go słuchali, z jakim entuzjazmem jego mowę oklaskiwano, że aż człowieka pusty śmiech bierze. Chcąc zostać posłem, powinien przynajmniej o tem niezapomnieć, że „kto siebie wychwala, ten chwały niegodzien“. Zresztą są to przymioty, któreby mu w najgorszym razie można wybaczyć, jednakowoż jego stanowisko pod względem narodowym jest tak haniebne, że żaden człowiek, w którym krew polska płynie — jego kandydatury popierać nie może.

Na zebraniach, które on pokryjomu po wsiach urządza, basuje ludowi polskiemu i obiecuje mu gruszki na wierzbie. Ten sam dr. Kreisel składa wizyty Niemcom wpływowym, obiecuje im względy i wsparcie, prosząc ich o głosy. Ten sam dr. Kreisel składa wreszcie wizyty Czechom, tak samo im basuje i zaklina się, że jest i będzie dla nich najlepszym przyjacielem.

Osądźcie teraz Szan. Czytelnicy, czy człowieka, który na trzech krzesłach siedzi, my Polacy popierać możemy? Znamy dra Kreisla za nadto dobrze i wiemy, że jemu ten lud polski tylko o tyle na sercu leży, o ile za pomocą tego ludu mógłby się dopiąć zaszczytu, honorów i pieniędzy! To są jego ideały i dlatego właśnie rozbija on obóz polski, zaprzepaszcza sprawę polską, byle tylko osiągnąć swój osobisty cel. Jest to haniebne i obłudne, po prostu — wstrętne stanowisko ze strony dra Kreisla i dlatego my Polacy powinniśmy tej ohydnej jego robocie z góry łeb skrócić. Czyż na to pracujemy przeszło 50 lat dla sprawy polskiej, czyż dlatego składamy corocznie tysiące w celu krzewienia polskości i czyż dlatego ofiarujemy naszą pracę i mienie dla sprawy polskiej, aby nareszcie jakiś adwokat dla osobistych honorów i zaszczytów miał całą naszą pracę rozbić?! I to człowiek, który najzgorzalszych Niemców w swej gazecie wychwala! To wstyd i hańba na nas Polaków, że taką parszywą robotę pomiędzy sobą cierpimy. Wyście Szan. Czytelnicy, obecni na zebraniu w Cieszynie, wybrali centralny komitet wyborczy, który z IV. kuryi uchwalił większością głosów kandydaturę dra Jana Michejdy a więc też tego kandydata popierać będziemy. Myślny przecież też o innym kandydacie przemysłowali, ale skoro większość oświadczyła się za drem Michejdą, przeto i my kandydaturę jego gorąco popierać będziemy, bo nam chodzi o sprawę i dlatego ze wstrętem i z obrzydzeniem odpieramy anarchizm dra Kreisla, który kpi i drwi sobie z tych, którzy na owem zebraniu obecnymi byli.

Spodziewamy się, że słowa powyższe uznają za słuszne nawet ci, których dr. Kreisel potrafił swojemi obłudą przysięgniętymi frazesami otumanić. Później napiszemy jeszcze coś więcej.



## Strejk górników polskich w Ameryce.

O tym strejku olbrzymim górników już donieśliśmy czytelnikom naszym w krótkości; obecnie podajemy ważniejsze szczegóły według tamtejszych gazet:

Strejk ten wybuchł w drugiej połowie września we wschodniej części stanu Pensylwania i przybierając coraz większe rozmiary do końca ubiegłego miesiąca objął przeszło 120.000 robotników, a według niektórych 150.000. W liczbie strejkujących przeważną część składają Polacy, Rusini, Słowacy, oraz nieco Litwinów, ogółem liczba robotników-Słowian wynosi najmniej 80 tysięcy, a więc  $\frac{2}{3}$  strejkujących. Jeśli się zaś weźmie pod uwagę, że prawie każdy z pracujących ma rodzinę złożoną z 5 do 7 osób, to wynika, że około pół miliona robotników polskiego, ruskiego i słowackiego pochodzenia wystawionych zostało na głód i nędzę.

Robotnik polski znany jest tam z rzetelnej i mrówczej pracy i ze swych stosunkowo skromnych wymagań. Musiał więc wyzysk milionerów amerykańskich dobrze dać się we znaki naszym braciom, skoro dzisiaj sami pracę porzucają i to jednomyślnie w tak wielkiej liczbie.

Istotnie buta i wyzysk królów kopalnianych doszły tam obecnie do niebywałych rozmiarów, a pogorszenie stosunków pod tym względem datuje się szczególnie od trzech lat, t. j. od chwili przegranego strejku poprzedniego. Wypadki owego strejku żywo zarysowały się w pamięci wszystkich robotników polskich w Ameryce. Wtedy to zastrzelono dwudziestu dwóch Polaków i Rusinów bezbronnych, ale nawet i ta krew przelana nie przyczyniła się do polepszenia losu robotników. Milionerzy strejk wówczas wygrali, tak, że robotnicy nie tylko odstąpić musieli od swych żądań, ale nawet zmuszeni byli przyjąć dalsze obniżenie płacy.

W ciągu tych trzech lat drożyzna znacznie się wzmogła, a obniżona płaca robotnika pozostała na tym samym poziomie. Nie można się więc dziwić, że nadeszła chwila ponownego przesilenia i znowu wybuchł strejk.

Utarło się zdanie o wielkich zarobkach robotniczych w Ameryce; ale właśnie dla tego, że potrzeby robotnika polskiego są mniejsze, w okolicach napływu Polaków płace się obniżają. Robotnik fachowy we wschodniej Pensylwanii nie zarabia więcej jak dolara lub dolara i ćwierć, wyjątkowo tylko półtora dolara dziennie (dolar ma około 1 złr. 80 ct.). Licząc więc 300 dni roboczych zarabia 300 do 350 dolarów rocznie. Tymczasem skromne mieszkanie kosztuje 60 do 90 dolarów rocznie, opał od 35 do 50 dolarów rocznie; licząc następnie ubranie, wydatki na ko-

ściół, szkołę parafialną bezwyznaniową (na którą katolicy robotnicy, pomimo, że mają własne szkoły, również podatek opłacać muszą) — pozostaje zaledwie 50 centów (amerykańskich) dziennie na wyżywienie całej rodziny. Jest to kwota bardzo niska, gdyż już robotnik-kawaler za stół płaci 3 do  $3\frac{1}{2}$  dolarów tygodniowo, co czyni 43 do 50 centów (ameryk.) dziennie, a tu cała rodzina musi opędzić swe utrzymanie, z tej samej kwoty!

Robotnicy od trzech lat dążą do podwyższenia płac i obecnie za pomocą strejku postanowili sobie wywalczyć polepszenie bytu.

Wszystkie wiadomości stwierdzają jednomyślnie, że górnicy zachowują się wzorowo, z całą powagą i nie dają się wyrwać z równowagi, chociaż właściciele i władze częstokroć brutalnym i srogiem prześladowaniem doprowadzały ich do rozpacz. W końcu września np. zabito bez żadnego powodu górnika Chomickiego. Pogrzeb odbył się całkiem spokojnie przy udziale 5000 ludzi, chociaż wzburzenie było ogromne.

Górnikom chodziło głównie o podwyższenie płacy o 10 procent; dotąd jeszcze kilka kopalni nie chce dać tego ustępstwa, ale strejk ma widoki powodzenia i robotnicy spodziewają się, że skończy się dla nich pomyślnie. Koleje i fabryki mają niewielkie zapasy węgla; gdy zaś węgiel wyczerpie się, fabryki musiałyby pozamykać podwoje i wydalić także własnych robotników tysiące. Podobno jedna fabryka już uwolniła około 1000 robotników dla braku węgla. Pracodawcy więc znajdują się w położeniu, które ich zmusza do ustępstw.

Przytem robotnicy doznają moralnego poparcia ze strony ogółu ludności, która sympatyzuje ze strejkiem, ponieważ widzi, że robotnikom dzieje się krzywda, a wyzysk królów kopalnianych staje się coraz bardziej oburzającym. Kilka miast znaczniejszych, jak Chicago, Boston, Kleveland, Cincinnati i wiele mniejszych wystosowało petycje do gubernatora stanu Pensylwania, aby przyczynił się do rychłego zakończenia strejku.

Położenie sprzyja strejkującym. Stronnictwo republikańskie, obawiając się złych następstw strejku przy wyborach w listopadzie na prezydenta, napiera na właścicieli kopalni, aby nie doprowadzali robotników do ostateczności.

Strejk rozciąga się na przestrzeni dwóch dycezy: Skranton i Filadelfia; ponieważ zaś  $\frac{3}{4}$  robotników są katolikami, przeto ks. arcybiskup Ryan z Filadelfii ofiarował swe pośrednictwo celem zakończenia strejku. Właściciele kopalni pierwotnie odrzucili jego pośrednictwo; potem wprawdzie dali do zrozumienia, że skłonni są do zgody, ale układy się rozbiły przez upór i chciwość kilku milionerów.

Z powodu wmieszania się w tę sprawę arcybiskupa Ryana, nabrała ona niezwyklego znaczenia. Oto, co o tem piszą: Katolicki ksiądz Filip z Hazletonu, który poprzednio namawiał ludzi.



żeby nie strejkowali, nawrócił się teraz, pomówiwszy z prezydentem unii górników. Był także w Filadelfii i miał tam naradę z ks. Ryanem, w jaki sposób ukończyć strejk z pomocą polubownego sądu. Widocznie i biskup radby przyczynić się do załagodzenia walki, co zresztą leży w interesie kościoła. Zapytany, co myśli o strejku i o położeniu, ks. Filipś odpowiedział, że arbitracja (czyli sąd rozjemczy albo polubowny) przestała być środkiem do osiągnięcia celu, pożądanego przez ogół publiczności, a mianowicie załatwienia zatargu pracy z kapitałem. Pozostaje więc obecnie tylko jedna możliwość, mianowicie walka do ostatka zorganizowanej pracy przeciwko zorganizowanemu kapitałowi.

Usiłowaniami zawarcia rozejmu wzgardzono, a ponieważ ani rozsadek, ani sprawiedliwość, ani miłosierdzie nie mają już głosu — musi nastąpić jedno z dwojga: albo właściciel kopalni stanie się królem węglowym i przemocą rządzić będzie nad niechętnymi poddanymi, albo też górnicy połączą się w usiłowaniach swoich, by ogołocić rynek przez zupełne wstrzymanie produkcji.

Następnie odzywa się ks. Filipś także do górników nie należących do unii, aby w strejku dopomagali, bo nie tylko tu chodzi o zwycięstwo górników, ale wogóle o zwycięstwo zasad sprawiedliwości nad wyzyskiem i despotyzmem.

Tak mówią księża..., ale w Ameryce! Tam biskup błogosławi strejkującym, uznaje konieczność organizacji i nie tylko nie gorszy się strejkiem, ale nawet zachęca do wytrwania i oporu. A u nas? Byłe ladażaki księżyna uważa sobie za obowiązek kapłański zawsze występować przeciwko strejkującym, a niektórzy na sam wyraz „strejk“ dostają napadu wściekłości. Gdybyśmy mieli takiego arcybiskupa Ryana, nie byłoby tyle słusznego oburzenia i goryczy wśród ludu przeciwko klerykałom.

O ostatecznym wyniku strejku amerykańskiego nie omieszkamy czytelników naszych zawiadomić.

## Korespondencye.

**Jabłonków.** Wybory gminne wypadły po woli burmistrza Zwillinga i kliki niemieckiej, która w naszych smutnych stosunkach robi, co jej się podoba. Ludność polska, rzemieślnicza i rolnicza, ma w wyborach nowy dowód niesprawiedliwości i nieprzyjaznego postępowania naszych renegatów, chcących uchodzić za jej opiekunów i dobrodziejów. Przypatrzmy się wynikiem tegorocznych wyborów. Na 18 wydziałowców i 9 zastępców ledwie całych trzech rzemieślników dostało się do wydziału, zato 4 przeznaczono łaskawie na zastępców. Czyż ostatnim nie należy się po sprawiedliwości

wydziałowstwo, kiedy prawie wszyscy „wielecy panowie“ z rynku i miasta siedzą we wydziale. Do tego wprowadzili przemysłni panowie jeszcze na zastępców i wydziałowców 4 ludzi całkiem obcych, przebywających niespełna cały rok między mieszczanstwem, aby mieć w nich posłuszne sługi, gdy tego będą potrzebowali. Najbardziej pokrzywdzeni są rolnicy z Piasecznej, Łomnej i innych części miasta, którzy w III. Kole większą część wyborców stanowią. Posłuszni namowom znanych naganiaczy głosowali na panoczków, a o siebie się nie starali i dlatego nie mają ani jednego zastępcy we wydziale gminnym. Sami zawinili — niech podziękują nauczycielowi Jeschowi i gospodrzkiemu Rudzkiemu, że się zamiast o wydziałowstwo, o twarde gulasz dla nich postarali. Zapóźno rozmyślają niektórzy nad tem, co zrobili. Wybory ostatnie mogą być nauką dla rolników i rzemieślników, że powinni głosować na ludzi, których sobie sami wyznaczyli, nie na ludzi, którzy za głosy gulaszami płacą.

**Z Łazów.** Dla lizuniów „złatych panów“ podajemy na pocieszenie w markotności następującą krótką notatkę:

Kiedy przed rokiem agitacja naszych zrobotnych Czechów na rzecz prywatnej czeskiej szkoły w Łazach spędziła mnóstwo niepożyczalnych mieszkańców naszej gminy na dochodzenia komisji w celu sprawdzenia: czy jest dostateczna liczba dzieci narodowości czeskiej w naszej gminie, było wiele takich, którzy zapewne, zanim do Łazów przyszli — ani nie wiedzieli, czy Czesi wogóle na świecie istnieją, ani Czecha w życiu nie widzieli a mimo tego zaczęli się naraz podawać za wielkich Czechów. Tak np. zapytuje się jednego komisya: Jak się nazywacie? Odpowiedź: „N. Wykręt“... Jakiej narodowości jesteście? „Joch jest Czech“. Skąd jesteście rodem? „Z Andrychowa, z Polski“. Wszyscy się uśmiechają, skąd naraz w Polsce się Czesi wzięli a było takich porządna liczba. I dziwy się dzieją: W Andrychowie, we Wadowicach, w Bochni, koło Now. Sącza i tak dalej rodzą się Czesi, którzy nie wiedzą, co to są Czesi i gdzieby też oni żyli, a przyszedłszy na Śląsk zaraz duch św. ich oświeca i mówi im, że są Czechami a nie Polakami, a że Śląsk to „krasna zem česka“. I otoż spotyka tego wielkiego Czecha „Wykręta“ bardzo przyjemna rzecz, bo mu dali książkę i „laufpas“ do Krakowa. Widać, że nasi serdeczni bracia Czesi takich Czechów z krwi i kości, pochodzących od Andrychowa i t. d. już się najedli dosyć i znać ich nie chcą. A to samo, co się stało Wykrętowi, zdarzy się z pewnością i innym zdrajcom, którzy za szklankę piwa zaprzewadają swoją narodowość, bo już przysłówie nasze powiada: „Parszywemi owcami wszędzie pomiatają“.

**Z Łazów.** Czytelnia w Łazach urządziła na dniu 21. bm. „Przedstawienie amatorskie“, które



się nadzwyczaj dobrze udało. Zaproszeni goście z Bogumina-Dworca odegrali sztukę „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami, z rzadką doskonałością, za co należy się im najserdeczniejsze podziękowanie, nie mniej i za to, że nie szczędzili trudów i kłopotów. by do nas przybyć i zrobić nam przyjemną zabawę. Pierwszy raz też widziałyśmy Łazy teatr i widać, że trafił do serca ludziom i okazało się, że takie sztuki z życia ludu, śpiewami przeplatane, znajdują jego upodobanie, co dobrze świadczy o jego sercu, miłości i przywiązaniu do rzeczy swojskich. Nie mniejsze dzięki i uznanie należy się Czytelni w Łazach za starania około urzędzenia tego przedstawienia a przede wszystkim za sprowadzenie sceny teatralnej do nas. Jak słyszymy, zakupiła ona scenę do przedstawień z Czytelni z Cieszyna, w krótkim czasie ją zestawiła i zaraz urządziła przedstawienie amatorskie! Jestto tem bardziej uznania godne, że podjęła się tego dosyć kosztownego dzieła (bo ma już kosztować około 110 złr.), które najbardziej może wpływać na uświadomienie narodowe i oświatę ludu i cieszymy się już z góry, że Czytelnia nasza zamierza wkrótce o własnych siłach z osobami miejscowymi urządzić znów przedstawienie amatorskie. A więc już naprzód bardzo, bardzo o to prosimy! — W końcu zebrano na rozchodnym 3 złr. na rzecz gimnazjum polskiego.

**Istebna.** Kto czyta „Głos“, to niech go czyta od deski do deski, to znaczy, aby przeczytał wszystko, co jest w nim drukowane, bo nieraz są pocieszające kawałki. „Głos“ nasz jest prawdziwym głosem ludu, bo ten nieuchroni nikogo, tylko prawdę wypowie a tak być powinno. Oto do naszej gminy a raczej farności przystano nam bardzo czcigodnego ks. wikarego, nazywa się Górak. Niewiadomo nam, z jakiego kraju do nas przyszedł, lecz domyślamy się, że nie jest on Ślązakiem. W niedzielę, dnia 21. października rb. miał bardzo ładne kazanie, kaznodzieją jest dziełnym, więc zato mu cześć, lecz co się stało po kazaniu? Najpierw oznajmił wiernym słuchaczom, że dziś o godz. 4-tej popoł. przyjedzie do Istebny p. dr. Kreisel z p. Cienciąłą z Końskiej i ci dwaj panowie przedstawiają jako kandydaci do Rady państwa a mianowicie p. dr. Kreisel z IV. a p. Cienciąła z V. kuryi. Dotąd niebyłoby w tem nic złego, jeżeli ten czcigodny kapłan oznajmił przybycie owych panów i zapraszał, aby się zeszli gazdowie do gminnej sali i aby posłuchali mów owych panów, lecz naraz przybiera ów kaznodzieja głos wzniosły i powiada: „że to jest nieszczyściem na Ślązku, że narodowość polska dzieli się tu na dwie wiary tj. na wiarę katolicką i wiarę ewangelicką, czyli luterańską. Wiarę naszą św. ustanowił nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, a wiarę luterańską założył Marcin Luter. Wiara ewangelicka pochodzi więc od Lutra i jest fałszywą a wiara nasza katolicka jest prawdziwa i pochodzi od samego Jezusa Chrystusa. Ponieważ dr. Kreisel jest katolik, więc

takiego człowieka powinniście wybierać na posła a nie lutra“. Jestto rzeczą bardzo smutną, że z ambony z miejsca poświęconego, z którego się powinno głosić tylko słowo Boże, rozpoczyna się podniecać nienawiść pomiędzy jedną narodowością z przyczyny różnic religijnych. Szanowny ks. Górak niech o tem niezapomina, że w parafii naszej są także ewangelicy a dotąd żyliśmy wzajemnie w jak najlepszej zgodzie a jeden drugiemu niewytykał, że jest ewangelikiem, czyli lutrem, albo katolikiem. W szkole siedzą dziatki katolickie obok dziatek ewangelickich i zgadzają się jak najlepiej. Ku naszej biędzie w górach niepotrzeba nam nic więcej tylko jeszcze tego, aby powstała nienawiść między nami z powodu religii. My górale tej hecy niepotrzebujemy i za taką łaskę ks. Górakowi dziękujemy. Czy ks. Górak zapomniał o tem przykazaniu, które nasz Zbawiciel powiedział: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“. Kto jest naszym bliźnim, to wie już w szkole każde dziecko, a bliźnim naszym jest każdy człowiek, jakoto: ewangelik, żyd, moskal, turek, poganin, chińczyk i t. d. A hańba takiemu księdzu, który sieje niezgodę między ludem. — Skoro nadeszła godz. 4-ta, stawił się p. dr. Kreisel z p. Cienciąłą w sali gminnej i pierwszy przemówił p. Cienciąła, jako kandydat z V. kuryi. Potem zabrał głos dr. Kreisel. Cała jego przemowa, to czysta blaga i to też nawet nasi górale, którzy cokolwiek znają się na polityce, jego słów poważnie nie brali. P. Tomasz Legierski rolnik dał mu jednak ciętą odprawę. Zapytał się go, dlaczego nie przybył na zebranie mężów zaufania, dlaczego nie uznaje komitetu wyborczego i drwi sobie z nas chłopów? My górale niedamy się za nos wodzić człowiekowi, który — aby zostać posłem — chciałby nam głowę zawracać. Dr. Kreisel chciał się bronić, ale p. Legierski odpowiedział mu, że on jako rolnik mówi szczerze i otwarcie i dlatego niebędzie się wdawał z nim w dyskusję, bo się na sprytach adwokackich niezna. Dr. Kreisel chciał nareszcie, aby obecni głosowali, którzy są za jego kandydaturą, ale p. Legierski oświadczył, iż nikt niebędzie głosował ani ręki dźwigał, bo my rolnicy wybierać będziemy tego, którego komitet uchwalił. Po tej szopce wyszła większa część zgromadzonych ze sali a p. dr. Kreisel chodził po sali i pytał się: „No, będziecie mnie wolic?“

Niedopytański.

## Wiadomości ze świata.

W Galicyi z powodu wyborów wre jak w kotle. Bardzo pocieszającym jest objawem, że miasta ocknęły się nareszcie z drzemki i nie dają już sobie brzdąkać stańczykom po nosie. Stańczycy jak zwykle utworzyli tz. komitet centralny, który narzuca kandydatów konserwatywnych. Ko-



mitet ten wezwał piśmiennie 30 większych miast galicyjskich do popierania kandydatur komitetu, ale zaledwie 3 przyjęły to wezwanie, 27 miast odpowiedziało odmownie. Na wielu zgromadzeniach stańczycy ponieśli już porażki, jest więc nadzieja, że przy nadchodzących wyborach wejdzie do parlamentu znacznie więcej żywiołów opozycyjnych i niezależnych.

**Trybunał państwowy** w Wiedniu rozstrzygnął sprawę pomnika Bismarcka w Chebie, który chcieli stawiać jego austriacy wielbiciele. Trybunał orzekł, że zamiar budowy tego pomnika był zakazaną demonstracją polityczną i że zakaz budowy, wydany przez władze miejscowe, nie stanowi naruszenia prawa narodów i na tej podstawie zażalenie zostało odrzucone.

**W Niemczech** nastąpiła zmiana kanclerza. Ks. Hohenlohe podał się do dymisji a na jego miejsce cesarz mianował hr. Bülowa, dotychczasowego ministra i sekretarza stanu. Powodem ustąpienia Hohenlohego ma być podeszły wiek i nadwątłone zdrowie, właściwie zaś to, że nie zgadzał się na awanturniczą politykę Niemiec w Chinach. Parlament niemiecki zwołany zostanie na d. 14. listopada rb. Rząd saski zamknął wszystkie czeskie szkoły prywatne na pograniczu z Czechami.

**Hiszpania** otrzymała znowu nowy gabinet ministerialny. Burmistrz i prefekt Madrytu oraz wielu prefektów z prowincyi podało się do dymisji. Zachodzi obawa rozruchów w stolicy, dlatego też wojsko uruchomiono w koszarach.

**Król szwedzki** zaniemógł. Rządy tymczasem sprawuje następca tronu, który wkrótce otworzy Storthing (sejm) i złoży wobec niego przysięgę.

**Rosya** obiecała pożyczkę Chinom, ale ponieważ sama choruje na brak gotówki, więc stara się obecnie o pożyczkę w bankach angielskich i amerykańskich na sumę 50 milionów dolarów. Jeśli tam znajdzie jeszcze na tyle kredytu, to banki paryskie mają dostarczyć drugie 50 milionów.

**Wojna w Chinach** według zapewnienia hr. Waldersee jest zakończoną (!) — misya jego spełniona i dlatego spodziewa się rychłego odwołania. Jakoś temu straszmemu wodzowi, który miał całe Chiny przewrócić dogóry nogami, przykrzy się jego rola, że też nie dziwnego, że podobno się rozechorował z tego powodu, a jeszcze też i dlatego, że pochód do miasta Paotingfu, przedsięwzięty przez niego, ośmieszył go tylko, bo uprzedzili go w tem Francuzi.

Pomiędzy Anglią i Niemcami zawarty został układ, który handel i wszelkie czynności ekonomiczne nad rzekami i wybrzeżami portów chińskich otwiera i zabezpiecza dla wszystkich narodów. Nadto oba te mocarstwa zobowiązały się nie czynić żadnych zdobyczy na ziemi chińskiej i zachować nietykalność obecnego stanu,

gdyby zaś którekolwiek mocarstwo naruszyło ten układ, wtedy Niemcy i Anglia zaczną działać wspólnie. Do tego układu już przystąpiły Stany Zjednoczone, ale Rosya nie jest z niego zadowolona i uważa to poniekąd za wyzwanie.

**Burowie** ponieśli niedawno klęskę, w której stracili 225 wozów i 900 ludzi, wziętych do niewoli. W bitwie tej walczyły nawet kobiety. Burowie, gdzie tylko mogą, niszczą połączenia telegraficzne, skutkiem czego jest brak wiadomości o drobnych oddziałach angielskich, rozsypanych po całym kraju. Prezydent Krüger jest już w drodze do Europy i wylądować ma w Marsylii.

## Wiadomości różne.

**Od Redakcyi.** Kilka ważnych artykułów i korespondencji z powodu braku miejsca odłożyliśmy do następnego numeru.

**Szan. Czytelników** gorąco prosimy, żeby nas uwiadomili o prawyborach i o wyniku takowych, o ile możności z podaniem, za którym kandydatem dotyczący prawyborcy głosować zamierzają. Gdzieby sobie tego Szan. Czytelnicy życzyli, ogłaszać chętnie będziemy kandydatów, których prawyborcy na wyborców wybierają mają.

**Szan. Wyborcom** polecamy kandydatury: Z IV. kuryi dra Jana Michejdę, posła na Sejm w Cieszynie, z V. kuryi Piotra Cingra w Cieszynie. Pana Cingra — aczkolwiek narodowości czeskiej — popierać postanowiliśmy z tego powodu, ponieważ delegaci robotników z Ustronia, z Trzyńca i z rewiru Ostrawsko-Karwińskiego uchwalili jego kandydaturę na konferencji jednogłośnie. Ponieważ zaś V. kurya należy robotnikom, przeto kandydata przez organizację robotniczą postawionego popierać musimy, jeżeli chcemy być sprawiedliwymi i jeżeli nie chcemy okazywać nienawiści do tej lub owej partyi. Pan Cingr oświadczył nam wreszcie osobiście, że za upaństwowieniem gimnazjum polskiego w Cieszynie oraz za równouprawnieniem na Ślązku zawsze w parlamencie głosować i sprawy te chętnie jako słuszne i sprawiedliwe popierać będzie. Któżby nam tedy mógł zarzucić, że nie powinniśmy jego kandydatury popierać? Pana Cingra zaś prosimy na tem miejscu, aby oświadczenie swoje przesłał nam piśmiennie w celu umieszczenia takowego. Dodać wreszcie musimy, że żądaliśmy od partyi socjalistycznej, żeby postawiono kandydata narodowości polskiej — co jednak dla partyi było niemożliwem, ponieważ jedyny odpowiedni kandydat p. Reger jest jeszcze za młody.

**Dla rodziny** po śp. Adlerze złożyła pani Friedlowa z Frysztatu 2 kor. — Składka zebrała przez Izydora Smolkę w Zebrzydowicach 1 kor. 40 h. (Razem posiadamy 7 kor. 40 h.).



„Gwiazdka Cieszyńska“ bez plotek obejść się nie może tak, jak ryba bez wody. W przedostatnim numerze pisze np., że w V. kuryi wydawca „Głosu“ będzie kandydował na posła. Dr. Kreisel jest przekonany, że pogłoska ta — jeżeli wogóle jaka krążyła — jest nieprawdą, on sam się nawet przyznał, że to tylko bajka, ale umieścił ją dlatego, bo tak podobno jacyś ludzie mówili. Nadmieniamy o tem z tego powodu, aby zaznaczyć, że redaktorem takiej gazetki, która ze zasady i z przyzwyczajenia zajmuje się bajkami i plotkami, potrafi być pierwsza lepsza przekupka a nie trzeba dopiero do tego aż.... adwokata!

**Z Rychwałdu.** Donoszę Wam, że ten p. Pekarsky, o którym pisaliście w zeszłym numerze „Głosu lud. śląsk.“ i przedstawiliście go jako wroga wszystkiego co polskie, otrzymał przed 1½ miesiącem i w naszej gminie robotę, a mianowicie do pomalowania ławki szkolne, drzwi i okna. I jakże się wywiązał ze swego zobowiązania? Dzieci do dnia dzisiejszego nie mogą siedzieć na ławkach i muszą podkładać papier, by sobie szat nie powalać, a przechodząc przez drzwi albo otwierając okna zawsze sobie muszą powalać palce lub ubrania. Niedawno, jeden z uczniów nie podłożył sobie papieru pod ubranie i przylepił się tak do ławki, że gdy p. nauczyciel go wywołał, tenże nie mógł wstać i dopiero p. nauczyciel siłą musiał go odczepić od ławki. Wiele dzieci powalały sobie ubrania a to wszystko stało się wskutek niesumiennego wykonania przyjętego na siebie zobowiązania. A trzeba Wam wiedzieć, że za to partactwo kazał sobie p. Pekarsky zapłacić 250 złr. Smutne, a jednak niestety, prawdziwe.

Rychwałdzianin.

**Poręba.** W zeszłym tygodniu odbyła się u p. Halfara konferencya w sprawach wyborczych, w której brali udział czeszy księża z Orłowej, jeden z czeskich inżynierów, dr. Kreisel i p. Halfar. Uchwalono tam, aby p. Halfar przy najbliższej sposobności namawiał burmistrzów, żeby na dra Kreisla głosowali, a gdyby to było niemożliwem, aby głosy dawali na chłopą, aby w ten sposób osłabić kandydaturę dra Michejdy. Ile p. Halfar za ten trud od dra Kreisla dostanie, tego niewiemy, ale o tem wiemy bardzo dobrze, że rolnicy i burmistrze nie dadzą się u nas p. Halfarowi za nos wodzić.

**Dąbrowa.** Zeszłej niedzieli założony został na kolonii granice w Dąbrowej u p. H. Glasera drugi oddział „Jedności“, do którego zapisało się tego samego dnia kilkadziesiąt członków. Na walnem zebraniu przemawiali dr. Szostkiewicz i Fr. Friedel.

**Zebrzydowice.** W niedzielę dla 4. listopada br. odbędzie się przedwyborecze zgromadzenie w sali p. Rudolfa Kolaczka, na które prosimy o liczne przybycie.

**Jabłonków.** Zeszłej niedzieli urządził tutaj dr. Kreisel zgromadzenie przedwyborecze, na które przybyło około 200 katolików. Miał jednak fatalne powodzenie; ks. Cienciale pozwolili, zebrani mówić, kiedy jednak dr. Kreisel zabrał głos, zaczęli wszyscy na niego wołać: „Znamy Cię! Wynos się zaraz! Niepotrzebujemy słuchać takich bredni!“ Wreszcie zaczęli zebrani gwizdać i tupać nogami i dr. Kreisel wyniósł się czemprowadz za pogody.

**Mor. Ostrawa.** Pierwszy występ teatralny grona amatorów miejscowych w Domu Polskim odbył się w ubiegłą niedzielę z wielkiem powodzeniem. Grano „Farbiarzy“, wesołą komedię z życia miejskiego i „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami. Na pierwszej sztuce, widzowie licznie zebrani pokładali się od śmiechu, druga również ubawiła słuchaczy. Wogóle wszyscy amatorzy znakomicie wywiązali się ze swego zadania, a przy pracy i pilności w krótkim czasie mogą stać się dobrymi aktorami. Towarzystwo Szkoły ludowej osiągnęło dochodu czystego z tego przedstawienia 90 kor. Za trzy tygodnie ci sami amatorzy odegrają nowe dwie sztuki: „Naprzekór“ i „Schadzka“, które niewątpliwie będą miały wielki sukces.

— W czasie wyborów do Rady gminnej pokazały się tutaj aż dwie odezwy polskie. Jedna radziła wybierać Niemców, druga Czechów. Najlepszy w tem dowód, że obie strony ubiegały się o względy Polaków. Dlaczego Polacy, zamiast ciągnąć jeden do Sasa, drugi do lasa, nie spróbowali sami sił swoich? Niestety nie czują się jeszcze na siłach, chociaż całe zastępy ludu polskiego czekają tylko skinienia a poszłyby ławą za polską listą, gdyby... polskich kandydatów ktoś zechciał postawić! Niema jednak dotąd takiego, ktoby te rzesze ludu polskiego zjednoczył, zszeregował i poprowadził do boju. Ale co się nie stało w tym roku, stanie się to za trzy lata.

**Szkoła polska** w Białym liczy obecnie uczniów 383, to jest mniej o 20, aniżeli w roku przeszłym, ponieważ w sąsiednich Komorowicach szkołę rozszerzono, wskutek czego wiele dzieci przeniosło się do Komorowic.

**Rozumny zapis** uczynił hr. Palfy na Węgrzech, który cały swój majątek wartości około 3 milionów kor. przeznaczył na stypendya dla biednych studentów, zastrzegając sobie tylko dożywocie na tych dobrach.

**W południowej Rosyi** grasuje ogromnie rozbójnictwo. Oto niedawno napadnięto w nocy w jednym mieście na urząd gminny, ograbiono kasę i zamordowano przytem 9 osób. Przedtem zaś prawdopodobnie ci sami złoczyńcy ograbili siedem zarządów gminnych i zamordowali 14 osób!



## Czas odnowić przedpłatę!

Przypominamy ten obowiązek Szanow. Prenumeratorom, a zwłaszcza zalegających, których jest spora liczba, prosimy o szybkie uregulowanie należności.

### „Głos ludu śląskiego“

jest najtańszem pismem ludowem; nawet dla najuboższego wydanie 4 koron rocznie nie może stanowić uszczerbku.



**Kto chce lekko  
zarobić pieniądze.  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego  
cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**  
Kraków, Stradom Nr. 15. 11—12

Doskonałe piwo

● „**Królewskie**“, ●

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



MUDr.-

## Henryk Dyński,

lekarz kolejowy

mieszka od 1. października b. r.

w Przywozie,

ulica Kolejowa 477 (dom pana Mortka)

obok hotelu Friedricha.

Ordynuje od 8—10 i od 1/2—3 godz.



## Pokój

wraz z komorą mam do wynajęcia.

Odpowiedny dla rzemieślnika n. p. dla szewca,  
którego w Markłowicach dol. nie mamy.

**Bernard Adamecki burmistrz**  
w Markłowicach.

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Fryszta i okolicy, że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem

**zakład zegarmistrzowski**

połączony ze

**składem wyrobów jubilerskich**

we FRYSZTACIE w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

## ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendulowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i koleczyków, oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadość uczynić.

Zareczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie npraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio. 6—6

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Słowa prawdy dla „braci“ Czechów.

Wybory do gminy w Mor. Ostrawie wypadły na niekorzyść Czechów. W jedynem kole, w którym zwyciężyć mogli, tj. w kole III, ponieśli ogromną porażkę, znacznie większą i cięższą, niż przy wyborach przed laty czterema. Różnica oddanych głosów pomiędzy czeską a niemiecką listą dochodziła do 400.

Nie życzyliśmy Czechom tej klęski, a na dowód szczerości z naszej strony, radzimy im, aby tę klęskę dobrze sobie zapamiętali i wyciągnęli z niej należytą naukę na przyszłość.

Już poprzednio zwróciliśmy uwagę na niektóre grube niewłaściwości w postępowaniu mor. ostrawskich przywódców czeskich. Wydali oni odezwę w języku czeskim i niemieckim, zwracającą się do wyborców czeskich i słowiańskich (!) W odezwie tej o Polakach wzmianki nawet nie było, dopiero, jak spostrzegli, że wielkie głupstwo palnęli, rozlepili odezwę polską, ale nie od komitetu własnego, lecz od kilku niby — Polaków, którzy podjęli się wyciągnąć kasztany z ognia — nie dla siebie.

W obu tych odezwach brzmi jedna tylko nuta, na którą Czesi zwykle się nastrajają aż do znudzenia i która brzmi zawsze — fałszywie. Jestto tzn. solidarność słowiańska, czyli stary, podarty łachman, który stracił już wszelką wartość i nie jest w stanie pokryć fałszu i samolubnego interesu, które z pod niego wyzierają.

Poza temi obłudnemi frazesami o solidarności — żadnego zbliżenia się, żadnego objawu życzliwości, żadnej obietnicy, najmniejszego nawet uznania naszej odrębności i naszych praw narodowych. A przecież ten lud polski ma tutaj w Ostrawie tyle słusznych a niespełnionych żądań. Ale Czesi o tem nie chcą wiedzieć. Oni tylko wiedzą, że oprócz nich i wrogów ich, Niemców, jest jeszcze jakaś masa, mająca nawet znaczną ilość głosów przy wyborach, — jacyś „Słowianie“, więc bracia, którzy mają „psi obowiązek“ na Czechów głosować i nie pytać o nic więcej.

Ale czy tym „Słowianom“ tu źle czy dobrze, czy im czego nie brakuje, czy im się co, w równej mierze, jak Czechom, nie należy, o to Czesi nie zapytali. I cóż dziwnego, że ci „Słowianie“ zawiedli nadzieje swych „braci“ Czechów!

Panowie Czesi przez roztargnienie w rozgardyaszu wyborczym zapomnieli zawołać: „Polacy“! a tu trzeba było wołać po imieniu. Któż się miał domyśleć, że „voličové češti a slovanští“ to znaczy — „wyborcy czescy i... polscy!“ — Przecież nam się zdaje, że i Czesi są Słowianami, a więc pocóż mówić czescy i słowiańscy, jeżeli to się odnosi tylko do Czechów, a jeżeli apel ten miał się odnosić do obu narodowości, to należało pisać „czescy i polscy“, albo tylko — „słowiańscy“. Tak to nieszczerość sama się płacze i gmatwa!

Ale słowa „Polak“ i „polski“ są w Ostrawie dla Czechów tem, czem w bajce kropidło w święconej wodzie zamaczane dla dyabła. Kładą uszy po sobie i słyszeć nie chcą o tem. Otóż przedewszystkiem to musi się zmienić. My tu mamy prawa, takie dobre, jak i Czesi, mamy prawa — ciężko nabyte łzami, krwią i potem robotnika polskiego! To dłonie ludu polskiego zrobiły Ostrawę tem, czem jest dzisiaj, to jego praca bogaci niemieckich i czeskich panów, to on, ten robotnik i rzemieślnik polski, to on dźwignął swemi barkami ten przemysł, on skarby wydobywał z łona tej ziemi, on krajowi temu daje bogactwo!

Więc miejcie dla niego uznanie i wdzięczność! Ale nie pomiatajcie nim, nazywając go jakimś „Słowianinem“, bo to jest lud „polski“ i w dodatku — twardy lud polski, który już wynarodowić się nie da.

Tu nie pomogą ani zakusy panów Palkovských, ani „socyalistów“ czesko-narodowych tego pokroju, co p. Prokesz, były socyalno-demokrata. Przyznajcie ludowi polskiemu tutaj prawo bytu, przyznajcie mu równouprawnienie, dajcie mu polską szkołę, przestańcie go już raz traktować jako przybysza i natręta, a lud polski pójdzie z Wami!

Ale z fałszywymi braćmi nie pójdzie, bo

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



lepsze jest przymierze z jawnym wrogiem, aniżeli z obłudnym przyjacielem...

Tyle przestrogi na przyszłość! Zmienicie taktykę z nami, a nie będziecie potrzebowali potem gorszyć się naszą „zdradą“.

## Brońmy naszych praw narodowych.

Stara ciotka „Silesia“ w swej wielkiej życzliwości dla ludu naszego i wszystkiego co polskie nie omieszka nigdy bić na alarm, gdy ludzie nasi skorzystają, jak się przynależy ze swobód obywatelskich, wszystkim ludom austriackim przez ustawę państwową zagwarantowanych. Niestety minęły już te czasy świętej i zbawiennej dla naszych prusofilów cieszyńskich najnowszego pieczywa, mówimy — owe czasy mrocznej nieświadomości narodowościowej, gdy wszystko na Ślązku było „ur-deutsch“ a Polacy, ci mieszkali pono dopiero aż gdzieś w Krakowie! A najbardziej naszą „serdeczną ciocię“ kole, jeżeli widzi, że inteligencya nasza świadomie korzysta, chociaż tylko od czasu do czasu a nie zawsze i wszędzie, jakby się spodziewać należało, z ustaw państwowych i sięgnie po swoje równe prawo obywatelskie. Tak np. zdobyli się nauczyciele ludowi podczas konferencji okręgowej w Cieszynie na ten karygodny... krok odśpiewania hymnu ludowego w języku polskim, jako dla nauczycieli przy polskich szkołach pracujących przystoi. I dlatego zaczyna „stara ciocia“ w nadęty i śmieszny sposób renować, że to coś niesłychanego i wyzywającego, czemu będzie trzeba na przyszłość zapobiedz. Nazywa to ona urągającą prowokacją Niemców na

## Zgromadzenie w sprawie obalenia polskiej szkoły w Łazach.

(Wspomnienie z niedalekiej przeszłości).

W gospodzie spora liczba ludzi. P. gospodzki wita wszystkich z bardzo cukierkowatym uśmiechem, aż ręce z radości zaciera. Lud zaciekawiony przytłumionym głosem rozmawia ze sobą „po naszemu“, tylko dozorey i skrobipiórki robią wielki rozhovor z czeska i tego pociągają „haviřa“\*).

— „Prosim o spokoj“ odezwał się p. gospodzki a stanąwszy u świątecznego stołu, przemówił mniej więcej następująco: Jako gospodarz witam Was wszystkich i muszę Wam oświadczyć, że ci Polacy nie chcą nam żadną miarą zezwolić na czechizowanie ludu. A my przecież nie pozwo-

Ślązku (lecz my ich tu wcale nie znamy, ale tylko samych zrobionych Germanów, renegatów i szkodliwych naszej monarchii prusofilów, a jako takich wcale ich nie bierzemy w rachubę a ich opinia wcale nas nie obchodzi!) Że było na konferencyi rzeczony kilku nauczycieli do tych ostatnich podobnych, którzy mimo tego, że pracują na polskich szkołach wśród polskiego ludu, z jego grosza żyją i z niego niestety dla jego pohańbienia wyszli — jednak się zapierają swego pochodzenia — na to poradzić nie możemy, a winne temu są nasze niemieckie szkoły, które z synów ludu naszego porobiły renegatów i zdrajców narodu. Czasy te atoli już się kończą a synowie naszego ludu już się tak nie germanizują, bo nawet przychodzą do świadomości narodowościowej, co najbardziej zastrasza rzekomych Niemców..., bo widzą, że czasy ich panowania się już kończą. Nadmieniamy w dodatku, że nauczyciele nasi na konferencyach okręgowych powinni mówić tylko po polsku a nie lękać się niczego, bo tego nikt nie zakazał a nigdzie nie jest powiedziane, że na konferencyach ma się mówić tylko po niemiecku. Warujmy nasze prawa a korzystajmy z nich a niech nie będą tylko martwą literą. Jestto po prostu obowiązkiem nauczyciela polskiej szkoły naradzać się i urzędować w języku polskim, aby włądzać należycie językiem wykładowym, tembardziej, kiedy kształci się u nas nauczycieli w szkołach czysto niemieckich. Gdzież ma potem człowiek nabrać biegłości w języku ojczystym, jeśli się nim nie posługuje, bo niestety musimy wyznać, że wiele takich nauczycieli, którzy chcą uchodzić za Niemców i po niemiecku tylko chcą mówić (choć nie zawsze dobrze), nie władają dostatecznie językiem wykładowym polskim a od nich

limy na to, żebyśmy mieli zostać dalej Polakami. Przysięgnijmy, że zostaniemy wszyscy od dnia dzisiejszego Czechami i będziemy przeciw szkole polskiej pracowali.

Głosy od drzwi. „My juzta Cechami nie bedziewa“.

Jakiś gryzipiórko. Wy zdrajcy! Czekaście, jak tylko na szyb przyjdziecie — to ja Wam tam pokażę. Pijecie piwo zadarmo a Wy się w ten sposób odwziędzacie?

Głosy od drzwi. Pseprosomy panocka za pozwoleniem — my juz zostaniemy jakta chcą (Pisarczyki krzyczą: „Slava! Vyborne“!).

Gospodzki. Słuchajcie dalej! Naszą pokorną prośbę o otwarcie II. klasy i półdniową naukę odpalono nam — i cóż teraz mamy począć?

Głos od okna. Ale pocóż się ten gospodzki o szkołę czeską troszczy? A dyć on Czechem nie jest ani też nim nie był.

Głosy. Zdrajca! Wyrzucić go! Precz z nim!

Gospodzki. Mój przedmówca poruszył najdrażniejsze sprężyny serca mego. Jest prawda, że nigdy Czechem nie byłem, ale ożeniłem się z Czeską i

\*) „Haviř“ — nazwa piwa czarnego z akcyjnego browaru w Mor. Ostrawie.



mają się dzieci czystości i poprawności w języku ojczystym nauczyć. Lecz niestety nie starają się oni temu nawet zaradzić a władze szkolne to cierpią w dodatku ze szkodą dla wychowanków. Pilnujmy naprzód samych siebie i wiedźmy, czego nasze obowiązki od nas wymagają.

## Ruch przedwyborczy.

Ruch przedwyborczy przybiera coraz to większe rozmiary, a liczba kandydatów zwiększa się coraz to bardziej. W ostatnim czasie wysunięto z obozu niemieckiego kandydaturę do IV. kuryi p. Kulisza, urzędnika politycznego... w Opawie, który jednak nie zdecydował się na ośmieszenie i kandydatury nie przyjął. Następnie wysunął swoją kandydaturę znów w V. kuryi p. August Schröder z Cieszyna, który znany jest ze swego wrogiego usposobienia przeciw wszystkiemu, co polskie. Kandydatura jego ogłoszoną została niemieckimi afiszami, które podpisali Niemcy z Cieszyna i renegaci z Mostów. Błyszczą też tam podpis p. F. Halfara z Mostów, syna owego p. Halfara z Poręby, którego Czesi proponują nam na kandydata z V. kuryi. Wreszcie dowiadujemy się, że niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-socjalne stawia na kandydata ks. Stiborę, redaktora „Wochenblattu“, wychodzącego w Bielsku (Partya ta zdradziła swoją zakulisową politykę. Każdy przewodzca stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego twierdzi, że partya ich dąży do polepszenia bytu socjalnego i że stoi na stanowisku chrześcijańskim).

Teraz wyszło na jaw ich stanowisko chrześcijańskie. Pomimo tego, że polska partya chrze-

jako dobry i posłuszny mąż będę tem, czem ona sobie życzy a choćbyście mnie tu na kawałki rąbali, tak nie ustąpię.

Głosy. „Vyborne! Slava! At' żyje!“

Jakiś Niemiec. „Ein richtiger Pantoffelheld!“

Gospodzki. A trzeba Wam wiedzieć panowie, że będąc kilkanaście lat żonatym, nauczyłem się od żony dosyć dobrze po czesku i dla czegożbym nie miał być teraz znów Czechem, skoro przeszło 30 lat byłem Polakiem?

Gryzipiórki. „Vyborne! At' żyje solidarita česko-polska!“

Gospodzki. A teraz powiadają nasi przyjaciele, że nam szkoły czeskiej nie trzeba. Zarzut to podły i bezwstydnny. Powiedzcież Szanowni zebrani, ileż Was jest, którzy władacie dokładnie językiem czeskim? (Nikt się nie zgłasza) A więc czyż nam nie trzeba szkoły czeskiej? Jeżeli stronnictwo czeskie w naszej gminie ma istnieć, to musimy bezwarunkowo o utrzymanie czeskiej szkoły się starać, abyśmy mieli sposobność nauczyć się języka czeskiego....

ściańsko-socjalna postawiła swego kandydata tj. robotnika-Cienciałę, to jednakowoż ta sama partya niemiecka stawia kontra kandydata, a więc Polak-katolik według ich pojęcia nie jest takim samym chrześcianinem jak Niemiec-katolik. Mamy tedy dotychczas z V. kuryi aż pięciu kandydatów a mianowicie: socyalistę p. Cingra, p. Sztwiertnię rolnika z Kisielowa (konserwatywny), p. Cienciałę robotnika z Końskiej (klerykał), ks. Stiborę (klerykał), p. Schrödera (niemiecki narodowiec). Bardzo łatwo być może, że Czesi nie zgodzą się w żaden sposób na kandydata Polaka i że postawią kandydata Czecha. Wtenczas będziemy mieli z V. kuryi aż sześciu kandydatów.

Wszystkie pisma na Ślązku oświadczyły się, których kandydatów popierać będą, tylko „Nowy Czas“ zajął stanowisko wyczekujące. Oczekuje on chwili, kiedy Niemcy na stałe zamianują swych kandydatów i wtenczas „Nowy Czas“ również ich popierać będzie. Trzeba bowiem wiedzieć, że „Nowy Czas“ jest pismem wydawanem przez stronnictwo Demla a pisany jest w języku polskim, aby na chłopów można wpływać, bo po niemiecku rolnicy nie umieją. Ażeby zaś mimowoli lud ten łatwowierny utrzymać w karności, połączone jest to pismo ze sprawami kościelnymi. Treść tego pisma stoi na równym stopniu z „Gwiazdką Cieszyńską“ oczywiście z tą różnicą, że „Nowy Czas“ tumani pobożny lud ekwan-gielicki a „Gwiazdka“ znów katolicki. Nie mało zdziwiliśmy się, że „Nowy Czas“ w ostatnim numerze zalicza nas do pism klerykalnych. Jestto znany agitacyjny kruczek. „Nowy Czas“ obawia się, że lud usłucha naszej szczerzej i bezstronnej rady i dlatego chce nas wobec swoich czytelników przedstawić w tem świetle, bo w ten tylko

Głosy. Tak jest! „Vyborne! Slava!“ Dla nas szkoła czeska jest potrzebną.

Pyskałski (zaglądając do okna). „Pst! Oto idzie Pokorny z Cichym!“

Cha, cha, cha! roześmiał się jakiś doweipniś wołając: „Oto idzie pokorny z cichym“. Rozhovor zrobionych Czechów zaczął się na dobre, aż tu na powitanie panów gości wrzasnął p. Hrzebik: „Hańba im!“ a wszyscy „našincey“ podchmieleni „haviřem“ krzyknęli: „Hańba, hańba, wstyd!“ Jakiś Niemiec, widząc taki lament, bąknął: „Das sind wahre czechische Türken“. Cha, cha, cha! zagrmiało jeszcze mocniej: „to są czeskie Turki!“ — „Niech żyją czeskie Turki!“ zawołał jeden: „Precz z czeskimi Turkami!“ — zawołał drugi i zaraz zaczął krzyczeć trzeci, czwarty i dziesiąty. Powstał ogromny hałas pomiędzy czeskimi Turkami i ukończył się dopiero wtenczas, kiedy gospodzki oznajmił, iż z wyższego polecenia nabija świeże dwa hektolitry. Wszyscy zaśpiewali: „Ne pŭjdeme domu až rano, až bude svítano...“



sposób łatwiej mu będzie lud tunanić a równocześnie udawać postępowego. Gdy lud nasz śląski więcej się kształcił i nie był tak łatwowiernym, nie byłby też narzędziem kapitalizmu i klerykalizmu, ukrywającego się pod płaszczem „Nowego Czasu“ z jednej a „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z drugiej strony.

## Korespondencye.

**Z Skoczowa.** Szanowny Redaktorze! Ile to teraz gadania przed wyborami, aż głowa boli. Szczególnie Waszem pismem interesują się tutaj ludzie bardzo żywo, bo tam zawsze coś ciekawego wyczytamy a co najważniejsze, że piszecie otwarcie i bez ogródek. Pisaliście w zeszłym numerze, że z V. kuryi popieracie p. Cingra. Jest prawdą, że kurya ta jest robotniczą i jeżeli p. Cingr na wspomniane oświadczenie się zgadza, my rolnicy przeciw niemu jako kandydatowi robotniczemu nie mamy, jednakowoż głosów wprost na niego oddawać nie możemy, skoro mamy pod ręką p. Sztwiertnię, który jest człowiekiem bardzo rozsądnym i właśnie od niego silnego wsparcia naszych interesów się spodziewamy. Ja myślę, że my rolnicy z robotnikami nadchodzące wybory w zgodzie przeprowadzić możemy. Robotnicy niechaj oddawają swe głosy p. Cingrowi a my rolnicy głosować będziemy na p. Sztwiertnię. Gdyby zaś przyszło do ścisłych wyborów między Niemcem a jednym z powyższych kandydatów, to my już ze względu, że V. kurya jest robotniczą, oddamy głosy kandydatowi przez robotników popieranemu, wracając gdyby nasz kandydat do ścisłych wyborów nie przyszedł. O p. Cienciale już nawet nie wspominać, bo człowiek ten ani 8 głosów nie dostanie. Jest on wprawdzie robotnikiem, ale jakże my go mamy popierać, skoro robotnicy sami go nie chcą. Widać, że go znają za nadto dobrze. Słyszałem od mojego szwagra, że na zebraniach bardzo dużo obiecuje a dlatego właśnie niechcą o nim słyszeć, bo ten, który dużo obiecuje, ten zwykle nic nie robi.

**Stonawa.** Z powodu jubileuszu 50 letniego panowania naszego cesarza Franciszka Józefa I. założono u nas stowarzyszenie weteranów wojskowych. Celem głównym tego stowarzyszenia jest wspieranie chorych i pomocy potrzebujących członków. Ponieważ zaś dla stowarzyszenia tego chorągiew prawie konieczna jest potrzebna, przeto Zarząd tego stowarzyszenia uchwalił postarać się o nią. Stowarzyszenie to składa się jednak prawie ze samych górników i innych ubogich robotników, którzy niestety nie posiadają dostatecznych środków, aby z własnej kieszeni mogli zakupić chorągiew. Ale ponieważ robotnikami bogacze gardzą, przeto i w tym wypadku z tego samego względu nie doznajemy właściwego wsparcia. Wstępując przeto w ślad innych towarzystw,

udajemy się w drodze publicznej z prośbą do obywateli nam przychylnych o łaskawe wsparcie.

Z powodu nieostrożności jednego z członków Zarządu, ogłoszono w odezwach przez Zarząd podpisanym, iż wszelkie datki potwierdzone będą w „Gwiazdce Cieszyńskiej“. Otóż zastrzeżenie to doprowadziło do tego, iż nikt nie chciał złożyć ani centa a co najgorsze, że prawie wszyscy członkowie oświadczyli, że ze stowarzyszenia wystąpią, gdyby ono miało z „Gwiazdką“ stać w bliższych stosunkach.

Z tego powodu niżej podpisany Zarząd stowarzyszenia weteranów w Stonawie zmuszony jest oświadczyć: 1. Że wszystkie datki dla nas ofiarowane pokwitowane będą w „Głosie lud. śl.“ a nie w „Gwiazdce“, jako przez nierozwagę ogłoszonym zostało. 2. Że przeprasza wszystkich członków oraz przyjaciół stowarzyszenia za wyrządzoną obrazę, albowiem ów członek uczynił to w przekonaniu, że „Gwiazdka“ jest takim samem pismem, jakim była za czasów Stalmacha, wskutek czego przypuszczać nie mógł, iż brzydzą się nią wszyscy dążący do postępu i oświaty.

Ponieważ przeważna część ofiarodawców oświadczyła, iż datki składa pod warunkiem, aby ich imiona w „Gwiazdce“ się nie znajdowały, przeto czyniąc zadość ich życzeniu, udajemy się do Szan. Red. z prośbą o łaskawe potwierdzenie następujących datków, ofiarowanych na chorągiew dla naszego stowarzyszenia:

Jan Chlebik, koksiaż 3 kor.; Józef Gemrot, majster szewski 2 kor.; Józef Stankusz, gospodźki 10 kor.; Synowie Jana Szupiny 3 kor.; Alojzy Palewski, krawiec 2 kor.; Ignacy Hecht i synowie 2 kor.; Karol Swaczyna, burmistrz 2 kor.; Józef Feber, kowal 1 kor.; Józef Feber, rzeźnik 1 kor.; Adolf Smiga, górnik 1 kor.; Henryk Chlebik, chałupnik 1 kor.; Józef Murzyn 1 kor.; Jan Badura, górnik 1 kor.; Karol Żebro, górnik 1 kor.; Maryanna Feber 1 kor.; Jan Walica 1 kor.; Paweł Szafarczyk, palacz 1 kor.; Jakób Singer, kupiec 1 kor.; Józef Zipser, chałupnik 2 kor.; Józef Matuszyński, górnik 1 kor.; Andrzej Kiedroń 1 kor.; Fr. Eliasz 1 kor.; Goldberger 1 kor.; Jerzy Skocz, bednarz 80 hal, wszyscy ze Stonawy. (Razem 41 kor. 80 hal.)

Za datki powyższe składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Datki przyjmuje kasyer p. Alojzy Bączek, górnik i właściciel real. w Stonawie.

Zarząd stowarzyszenia weteranów.

## Wiadomości ze świata.

**Galicja.** Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ma być zmniejszona a utworzona natomiast nowa dyrekcja w Przemyśle. Tej zmiany domaga się ministerstwo wojny ze względów strategicznych.



**Czech.** Proces powtórny Hilsnera, oskarżonego o zamordowanie Hruzówny i Hlimówny rozpoczął się w końcu zeszłego miesiąca przed sądem przysięgłych w Pisku i potrwać ma 14 dni. Hilsner w pierwszym procesie skazany został na śmierć. Do rozprawy zawezwano około 200 świadków. Z toku sprawy wynikałoby, że oba morderstwa dokonane zostały pod wpływem zwyrodnienia płciowego. Po ukończeniu procesu napiszemy o tem więcej. — W Pradze aresztowano dra Ischkę, czeskiego starokatolickiego księdza, który był ekskomunikowany za przejście na starokatolicyzm. Aresztowanie nastąpiło przy ołtarzu, gdzie chciał odprawić nabożeństwo. Dr. Ischka zamierzał utworzyć narodowo-czeski kościół.

**Polska pod Prusakami.** Sokół bytomski niedawno otrzymał pozwolenie na zabawę taneczną, pod warunkiem, że odbędzie się bez..... kobiet. — W Raciborzu zaś zapowiadany teatr amatorski odbyć się nie mógł, gdyż policja udzieliła pozwolenia pod warunkiem, że teatr będzie..... bezpłatny! Poprostu trudno uwierzyć, aby coś podobnego działo się w państwie konstytucyjnym. Widocznie rząd pruski pragnie całą ludność polską zrewoltować przeciwko sobie.

**Niemcy.** Posłem do parlamentu z Berlina w miejsce Liebknechta wybrany socjalista Ledebour 53896 głosami na 65832 głosujących. Liczba głosów socjalistycznych od czasów wyboru Liebknechta wzrosła nadzwyczajnie.

**Rosya.** Ogłoszono na mocy ukazu carskiego uzbrojenie żandarmerii rosyjskiej w Królestwie Polskim i Filandji. Tyczą się to głównie żandarmerii na drogach żelaznych i wydatki z tego powodu wynikłe ponosić będą zarządy kolejowe. Widać, że wzrastający ruch rewolucyjny w tych krajach coraz bardziej niepokoi Moskali — „na złodzieju czapka gore“.

**W Rumunii** we wsi Buda wynikły zaburzenia z powodu zamierzonego podatku od spirytusu. Przyszło do ostrego starcia między ludem a wojskiem. Kilka zabitych i wielu rannych z obu stron.

**Ameryka.** W Nowym Jorku w fabryce chemicznej nastąpiła eksplozja nafty. Straty olbrzymie, w płomieniach zginęło 150 osób, według innych aż 240.

**W Hiszpani** zaczyna się objawiać na nowo ruch karlistowski tj. zwolenników pretendenta do tronu Don Karlosa. Odbywają się liczne aresztowania i karliści stoczyli już parę potyczek z wojskiem rządowym.

**W Chinach** rozpoczęły się już rokowania pokojowe pod następującymi warunkami: wypłata odszkodowania wojennego w kwocie 400 milionów taelów (1200 mil. koron), dożywotnie uwięzienie ks. Tuana, powrót cesarza do Pekinu, nietykalność cudzoziemców oraz zakaz przywozu broni do Chin z zagranicy. Pomimo tych rokowań powstanie dalej się szerzy i obie strony wojujące

dopuszczają się niesłychanych okrucieństw. Cińczycy oczywiście chcą wyprowadzić w pole Europę, bo niby chodzi o pokój, a tymczasem zbroją się i ćwiczą, wojsko zaś chińskie nie tylko nie tłumi powstania Boxerów, ale pokrywemu je nawet popiera. Gdyby całe Chiny powstały jednocześnie, to siły Europy byłyby za słabe, aby je pokonać mogły.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** Już nieraz pisaliśmy, jak haniebne u nas stosunki panują. Dziś mimowoli dotknąć musimy oburzającej po prostu sprawy. Z ostatniego posiedzenia Wydziału gminnego dowiadujemy się, że koncesję p. Schönaicha wynajęła pani Stańkuszowa a ta znów odnajęła ją p. Löwenbeinowi. A więc doszło już do tego, że nawet przy koncesjach uprawia się faktorstwo — na które ek. starostwo zezwolić nie powinno a to tembardziej, że p. Stańkusz ma w rękach koncesję, która stanowi gruby majątek a więc pocóż jemu przyznawać drugą koncesję, czyż to tylko on ma żyć na świecie i wszystko on w rękach posiadać? Najładniej spisał się radny p. Hoffman. Jak tylko Wydział na przeniesienie koncesyi do domu pani Stańkuszowej się zgodził, postawił on wniosek, aby zabroniono furmanom stać przed rykówką i żeby zajazd skoncentrowano na kurkówkę tj. do gospody p. Stańkusza. Niech się Czytelnicy nie śmieją, jeżeli się panów radnych frysztackich zapytamy, gdzie tam mają ci furmani stać? Zresztą pocóż mamy sobie zawracać głowę? Zostańmy wszyscy radnymi we Frysztacie, to będziemy mieli nawet po dwie koncesye a choć będziemy mieszkać pół mili za miastem, to do nas furmani dojeżdżać będą musieli.

**Pierwsze zgromadzenie ludowe** w Domu Polskim w Mor. Ostrawie odbyło się w zeszłą niedzielę. Zwołane zostało przez miejscowy Zarząd partii socjalno-demokratycznej, który widocznie jeszcze i dotąd zapomina, że jedną z zasad socjalnej-demokracji jest równouprawnienie narodowości, a nie majoryzowanie czyli narzucanie przewagi jednej narodowości nad drugą. I tym razem stało się to, co się oddawna dzieje w Mor. Ostrawie: Zgromadzenie było zwołane do Domu Polskiego, bo miano na względzie głównie robotników polskich, tymczasem rozlepiono plakaty tylko w języku czeskim. I na interpelację z tego powodu zwołujący dali tę samą odpowiedź, jaką dawali i dawniej: są wielkie zapasy plakatów czeskich, które trzeba zużyć i nie można sobie kosztów powiększać przez drukowanie polskich!... To tak zupełnie, jak z tymi statutami Prokopa!... Nic też dziwnego, że zgromadzenie było nieliczne i zgromadzeni nie wiele skorzystali z 1½ godzinnej przemowy czeskiej p. Merty, który ma jakąś dziwną wadę w mowie, że go nawet i



Czesi zrozumieć nie mogli. To też całe zgromadzenie lżej odetchnęło i naprawdę słuchać zaczęło dopiero wtedy, gdy zabrał głos p. nauczyciel Słowik. Przemowa jego rozsądna i pouczająca, wygłoszona wyraźnie i z uczuciem, ogólnie trafiła do serc słuchaczy. Mowy tej, bogatej w szczegóły dla braku miejsca nie możemy tutaj powtarzać, zaznaczymy tylko, że p. Słowik z niezwykłym taktem wspominał o stosunku Czechów do Polaków w łonie organizacji i o potrzebie równouprawnienia, co wywołało starcie pomiędzy p. Słowikiem a p. Prokeszem, który się haniebnie zachował w sprawie wyboru lekarza w Michałkowicach, P. Prokesza jeszcze jeden dowód złożył, że nie jest wcale socjalnym-demokratą, lecz zwykłym fagasem młodoczechów, ubranym tylko w piórka socjalistyczne, a może i czemś gorszem..... P. Słowik, sprowokowany przez p. Prokesza, dał mu ciętą odprawę, wykazując, jak ciężką krzywdę wyrządzono polskiemu górnikom, narzucając im lekarza Czecha i zapowiedział, że tego rodzaju krzywdy, wyrządzane ludowi polskiemu przez Czechów, dziejące się za wiedzą i poparciem czeskich przewodzców socjalno-demokratycznych, zmuszą wkrótce robotników polskich do założenia odrębnej polskiej organizacji w Mor. Ostrawie. Zapowiedź ta, powitana hucznymi oklaskami, powinna być spełniona jaknajprędzej, bo postępowanie Czechów jest tego rodzaju, że absolutnie uniemożliwia zgodne współżycie Polaków z Czechami w łonie jednej organizacji.

**W Michałkowicach** ubiegłej niedzieli odbyło się zgromadzenie górników, na które mieli przybyć poseł Cingr i jeden z agitatorów krakowskich. Nie było ich jednak i cały ciężar spadł na p. Słowika, który w długiej przemowie zachęcał zebranych do organizowania się w zawodowym stowarzyszeniu „Siła“. Zgromadzeni w liczbie 700 do 800 ludzi jednogłośnie oświadczyli, że do czeskiego „Prokopa“ należeć nie chcą, tylko do polskiej „Siły“ i przyrzekli gromadnie do niej przystępować. W sprawie wyboru lekarza zapytani, czy chcą dra Szulca, jakby jedno ciało, krzyknęli „Nie chcemy Czecha! Precz z nim! Chcemy dra Brajera!“ — Zdrajcę Bulasa, delegata do Kasy brackiej, zmuszono do zrzeczenia się tego zaszczytnego stanowiska. Zgromadzenie to było olbrzymią manifestacją dowodzącą, że górnicy chcą być Polakami i należeć do partii socjalno-demokratycznej.

**III-cią Konferencję chłopską** z okręgu cieszyńskiego na dzień 4. listopada (niedziela) rb. do Cieszyna zwołuje partja socjalno-demokratyczna. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności parlamentu; 2. Położenie robotników i ich potrzeby; 3. Mianowanie kandydata socjalno-demokratycznego na IV. kurję; 4. Wybór komitetu agitacyjnego chłopskiego.

**W sprawie węglowej** donoszą z Wiednia: Następujące cyfry dają pojęcie, w jaki sposób

poszły ceny węgla w górę: i tak w kopalniach ostrawskich w ciągu roku cena węgla w kawałkach podskoczyła z 140 na 196 koron, węgla w kostkach z 134 na 170 kor., a węgla drobnego z 100 na 140 kor.; w Czechach zaś w okręgu pilzeńskim poszła cena węgla w kawałkach w górę z 142 na 216 kor., zaś węgla drobnego z 70 na 100 kor. Podobne stosunki panują we wszystkich innych kopalniach.

**Hańbiąca rocznica.** Niedawno temu obchodzono uroczystości w Rosji 30-tą rocznicę przyjęcia prawosławia przez Czechów, zamieszkujących w znacznej liczbie południowe gubernie, a zwłaszcza Wołyn, gdzie są przeważnie posiadaczami małych gospodarstw. Rząd sosyjski przyjął ich z początku dość chętnie, ale już po paru latach zwrócono uwagę, że jeżeli na Rusi i Litwie zabronione jest nabywanie ziemi katolikom-Polakom, to nie należy robić wyjątku i dla katolików-Czechów. Więc rząd ogłosił, że wszyscy Czesi-katolicy będą pozbawieni prawa własności gruntowej, jeżeli nie przejdą na wyznanie państwowe czyli prawosławne. Jakże się zachowali nasi „bratři“? Czy oparli się temu barbarzyńskiemu ukazowi carskiemu? Wcale nie! I podczas gdy lud rusko-polski wyznania katolicko-unickiego opierał się wszelkimi siłami narzucaniu sobie prawosławia i cierpiał straszne prześladowania, Czesi-koloniści w całej swej gromadzie zmienili wyznanie bez szemrania, jakby na komendę i stali się najgorliwsiymi wyznawcami prawosławnej cerkwi. W tym roku właśnie minęło 30 lat od tego wypadku; możeby rocznica ta minęła zupełnie bez śladu, gdyby nie Czesi-prawosławni, którzy sami rządowi zapomnieli o tym wstrętnym wypadku i prosili o pozwolenie uroczystego uczczenia swego przeniewierstwa. Czytelnicy nasi dobrze wiedzą, że klerykałami nie jesteśmy, ani fanatykami, ale przecież wszelkie takie frymarczenie religią czy narodowością jest czynem podłym i zdradzającym brak szlachetniejszych popędów. Gorszymy się, gdy jednostka zmienia religię dla interesu, ale o ile bardziej sromotnem jest przyjmowanie innej religii tylko dlatego, aby się utrzymać przy gruncie. Zresztą Czechom wołyńskim pozostawało jeszcze sprzedać grunta i wynieść się gdzie indziej, albo postawić opór carskiej przemocy..., jako robili unicy, do tego czasu jeszcze prześladowani. Ale już szczytem znikczemnienia jest prosić rząd, aby pozwolił święcić uroczystości własne przeniewierstwo, własne łajdactwo. Smutny obraz zwyrodnienia.

**Wędrujące domy.** W Ameryce zaczęto budować domy całe na samochodach i dziś można podziwiać bardzo zabawne widowisko wędrowek całych domów z ulicy na ulicę a nawet z miasta do miasta, skoro pewne ulice lub miasto właściwielowi domu się sprzykrzy. Jest w tem pewna rozmaitość — chodzi tylko o to, gdzie listonosze mają szukać podobnie wędrującego adresata.

## Gołębie rasowe

srebrniaki, rysie, koburskie, skowronki,  
pocztowe itp.

➡ bardzo piękne tanio sprzedaje ➡

**J. Zaleski**

w Puńcowie pod Cieszynem.

## Dom murowany

wiedeńską skorupą kryty 1—3

jest w Dąbrowej na Spluchowie  
**do sprzedania.**

W tym domu znajdują się **3 pokoje, komora i stajnia**, wszystko sklepione, odpowiednie dla sklepiarza. Do domu tego przynależy **stodoła i pole** w objętości 2 morgów.

Cena sprzedaży wynosi **9000** koron.

Bliższej wiadomości udzieli nasza Redakcja.

## Budynek murowany

piętrowy blisko koloni w Porębie jest  
tanio i pod dogodnymi warunkami  
**do sprzedania.**

Do budynku tego należą 2 morgi pola.

Bliższej wiadomości udzieli Redakcja.

1—3 Zakład fotograficzny.

**KAROL THIENEL**

w Boguminie na dworcu

fotografuje codziennie i każdego czasu.

Zakład znajduje się naprzeciw hotelu Łustiga.

## SKLEP

w bliskości kościoła we Frysztacie

w bardzo dobrem położeniu

odpowiedni dla rzeźnika, golarza itp.  
jest każdego czasu

➡ do wynajęcia. ➡

Do sklepu przynależy  
mieszkanie z kuchnią i lodownią.

Zgłoszenia przyjmuje:

**Juliusz Flach we Frysztacie.**

MUDr.

**Henryk Dyński,**

lekarz kolejowy

mieszka od 1. października b. r.

w Przywozie,

ulica Kolejowa 477 (dom pana Mortka)

obok hotelu Friedricha.

Ordynuje od 8— $\frac{1}{2}$  10 i od  $\frac{1}{2}$  2—3 godz.

## Stróż domu

stanu wolnego, za miesięcznem wynagrodze-  
niem **10 złr.** z wolnym wiktem i mieszka-  
niem, znajdzie zaraz miejsce u p. **Gustawa**  
**Axmauna**, właściciela drukarni we Fry-  
sztacie, Śląsk austr.



Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

## Fotografie

z nadzwyczajną dokładnością i po cenach umiarkowanych wykonuję każdego czasu w moim zakładzie fotograficznym.

**GUSTAW VETTERL**  
w Piotrowicach.

1—3



**Kto chce lekko**  
zarobić pieniądze,  
ten niech zażąda  
wielkiego  
ilustrowanego

**cennika**

łańcuszków, wyrobów złotych i srebrnych, składowych części zegarków i werków, które gratis i franco nadsyła

**F. PAMM**

Kraków, Stradom Nr. 15. 12—12

## Nowo otwarty zakład zegarmistrzowski.

Zawiadamiam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Frysztata i okolicy, że z dniem 1. lipca, b. r. otworzyłem

**zakład zegarmistrzowski**

połączony ze

**składem wyrobów jubilerskich**

we **FRYSZTACIE** w domu p. T. Knoppka w rynku.

Skład mój zaopatrzony jest we wielki wybór

**ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH**

złotych, srebrnych i niklowych, zegarów ściennych zwykłych i pendułowych, budzików, wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, pierścieni i kolczyków. oraz innych wyrobów złotych i srebrnych, w skład jubilerski wchodzących, jestem przeto w stanie, wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności zadosyć uczynić.

Zaręczając rzetelną usługę i sumienne wykonanie upraszam o łaskawe zaufanie i liczne zamówienia z poważaniem

**RUDOLF OLSZYŃSKI.**

Wszelkie naprawy zegarów i zegarków wykonuję dokładnie i tanio. 6—6

## Henryk

## Grauer

w Karwinie poleca swój obfity

**skład mebli kompletnych**

**i urządzeń dla izb itp.,**

— oraz poleca różnego rodzaju —

**trumny i wózki dla dzieci,**

po cenach nader przystępnych posiada  
1—3 na składzie.

## Robotnicy

**znajdą pracę w kopalniach wosku**

**w Borysławiu w Galicyi.**

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Po roku walki.

W zeszłym miesiącu upłynął rok czasu, jak zaczęła się walka Burów z Anglikami w południowej Afryce. Chciwa zysków, pożądlivem okiem oddawna spoglądająca na kopalnie złota, pola dyamentowe i inne bogactwa w ziemi transwaalskiej się znajdujące, kupiecka Anglia, idąca na czele cywilizacyi, wypowiedziała walkę na śmierć i życie garstce pasterzy-kolonistów, aby ich wolną republikę wcielić do swoich posiadłości.

Nie pomogły bohaterские wysiłki Burów, dyplomacya europejska zostawiła ich samym sobie, i z początku samego los ich był rozstrzygnięty: Anglia z tych zapasów musiała wyjść zwyciężcą. Ale kosztowało ją to bardzo drogo. Przeszło 10000 ludzi padło w boju lub dostało się do niewoli. Około 30000 jako inwalidzi, niezdolni do boju, musiało powrócić do kraju, oprócz tego kilka tysięcy leży jeszcze w szpitalach polowych na obszarze afrykańskim. Strata w koniach i mułach wynosi około 10000 sztuk. Koszta wojenne do października rb. przekroczyły na naszą monetę 1900 milionów koron, z czego wynika, że Wielka Brytania za każdego Bura, który z bronią w rękę stanął przeciwko niej, musiała za ten czas zapłacić 50000 koron kosztów wojennych.

Pomimo tak olbrzymie ofiary, Anglia po roku walki nie dopięła swego celu. Wprawdzie urzędowo ogłosiła zniesienie wolnych republik Orańskiej i Transwaalskiej i dla uspokojenia opinii publicznej odwołała głównego dowodzącego marszałka Robertsa, mimo to nie można wojny uważać za skończoną, ponieważ wojna ta, zamienivszy się w partyzantkę, trwa jeszcze dotąd.

Do tego czasu północna część Transwaalu, równająca się obszarem połowie Węgier, nie została tknięta nogą żołnierza angielskiego i tam właśnie kryją się resztki wojsk burskich, które jeszcze dużo sprawić mogą kłopotu Anglikom. Zwłaszcza niezmordowany dowódzca Dewet, którego Anglicy już nieraz uśmiercali w gazetach, daje się bardzo we znaki, niepokojąc Anglików ciągłą a w sposób genialny prowadzoną wojną

podjazdową, która ich o wielkie szkody przyprawia. Lecz to nie zdoła już uratować Burów od zagłady, może tylko przeciągnąć walkę czas jakiś. Taka wojna, prowadzona bez ogólnego planu, przez pojedynczych dowódców na własną rękę, nie zmieni już wyroku dziejowego, jaki nad nimi zapadł. Ta partyzantka przypomina ostatnie chwile powstania polskiego z r. 1863 i jak w powstaniu naszym nie zmieni już biegu wypadków. I tym razem karzeł zgnieciony być musi przez olbrzyma.

Wobec trwającej wciąż partyzantki kierownice sfery wojskowe angielskie postanowiły utrzymać siłę zbrojną w Afryce w ilości 100 tysięcy ludzi i to aż do zupełnego uspokojenia podbitych republik, co nie wiadomo kiedy nastąpić może.

Dlaczego Burowie zostali pokonani — nie trudno na to odpowiedzieć. Przedewszystkiem Anglicy mieli nad nimi przewagę liczebną. Podczas, gdy ci mieli w początkach 100.000 wojska a w drugiej połowie kampanii 150 do 200 tysięcy. Burowie w najlepszym razie nie mogli wystawić więcej naraz jak 20.000 do 30.000 ludzi, co łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że cała ludność burska wraz z młodzieżą i kobietami nie przechodziła 200.000. Drugim powodem było to, że Burowie nie posiadali bagnietów, co nie pozwalało im nigdy atakować pozycyi angielskich. Gdy Anglikom mimo nadzwyczajnej celności strzałów burskich udawało się zbliżyć na niedaleką metę — Burowie musieli ustępować czempredzej, gdyż ataku na bagnety nie mieli czym odpierać. Powstrzymywała ich także od działań zaczepnych i od należytego wyzyskiwania zwycięstw i ta okoliczność, że działali zawsze w rozsypkę, bez porozumienia, bez jednolitego kierownictwa, pomijając zupełnie rzecz tak ważną, jak strategiczne ruchy większych mas wojska, celem otoczenia nieprzyjaciela i zadania mu ostatecznego ciosu.

Częściowe zwycięstwa swoje Burowie zawdzięczali lepszej znajomości terenu wojennego i celności swoich strzałów, zarówno karabinowych, jak armatnich. Taktyka ich zasadała się na strzelaniu celnem z dobrze obranej pozycyi, dopóki nieprzyjaciel nie zdołał w jakikolwiek sposób osła-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



bić jej znaczenia. Wtedy Bur opuszczał swe stanowisko, zręcznie się wymykał i szukał znów innej dogodniejszej pozycji. Taki sposób prowadzenia walki miał tę dobrą stronę, że chronił szczupłe wojsko Burów od strat dotkliwych, ale nie doprowadzał nigdy do poważniejszych starć i zwycięstw.

Burowie, z pochodzenia Holendrzy, nie mają szczególnego zamiłowania do przelewania krwi i sami wojny nie wywołali, lecz zostali do niej zmuszeni. Sposób życia, jaki prowadzą, wytworzył z nich przede wszystkim hodowców bydła i myśliwych i dlatego walka, jaką prowadzą w obrobie swej niezależności, nie ma znamion nowoczesnej wojny, lecz zasługuje raczej na nazwę polowania. Straty, jakie zadali Anglikom w ludziach i koniach, głównie przypisać należy bystrości oka, jaką każdy Bur się odznacza. To jednak nie zdolało ocalić ich od „jarzma“ angielskiego.

Trzeba jednak nadmienić, że to jarzmo angielskie, nie będzie dla nich zbyt ciężkiem. Anglicy podbitym narodom pozostawiają zupełną wolność polityczną i narodową, albowiem im zależy tylko na tem, aby sami mogli swobodnie handlować i ciągnąć zyski z bogactw kraju.

Burowie zaś przemysłu żadnego nie zaprowadzili, ograniczając się głównie na hodowli bydła i myślistwie, rolnictwo nawet traktowali jako coś podrzędnego, dzięki czemu emigranci europejscy innych narodowości, między innymi Polacy i Litwini, w ostatnich latach przybyli do Transwaalu, bardzo dobre robią interesa na uprawie zbóż, warzyw i owoców.

Z bogactw w głębi ziemi się kryjących, jakoto ze złota, węgla kamiennego, żelaza, miedzi itp. nie korzystali dotąd wcale, coż więc dziwnego, że Anglicy, znani ze swej przedsiębiorczości na polu przemysłowem, zapragnęli bogactwa te, odłogi leżące, osiąść i obrócić na korzyść swoją.

Było to zupełnie naturalne i jakkolwiek możemy czuć krzywdę, Burom wyrządzoną, musimy się zgodzić na to, że wielką część winy sami sobie przypisać muszą.

Zakrępli w starej formie bytu, gdy świat cały idzie szybko naprzód, nie więc dziwnego, że kołem postępu zostali zmiażdżeni.

Wreszcie, czemuż jest krzywda 200 tysięcy Burów wobec coraz sroższego prześladowania, jakiego doznaje na wszystkich polach życia zbiorowego 20 milionowy naród polski, zwłaszcza w Prusach i w Rosyi? Czyż bole nasze, od stu lat doznawane od Prusaka i Moskala, nie są tysiącrotnie dotkliwsze?

Tu porównania nawet być nie może...

## Ruch przedwyborczy.

Zebranie wyborców z powiatu frysztackiego odbyło się we wtorek u p. Stańkusa. O pół do dwunastej zebrał się przełożeni gmin oraz kil-

kunastu rolników, którzy wybrali z pomiędzy siebie p. Wilhelma Popiołka na przewodniczącego. Na zgromadzenie to przybyli też kandydaci pp. dr. Michejda i Sztwiertnia. Pierwszy zabrał głos dr. Michejda, który w dłuższej przemowie wyjaśnił, dlaczego on na kandydata do IV. kurii postawiony został. Przemawiał za zgodą i solidarnością, która w obozie polskim podczas wyborów jest konieczną. Mowę jego z zadowoleniem przyjęto do wiadomości. Następnie zabrał głos dr. Kreisel, który zaraz zaczął od osobistek zaczepek, wybrany komitet centralny nazwał kliką michejdowską itd. Powstało ogromne oburzenie i większa połowa wyborców zerwała się z miejsc i opuściła salę. Zamiast wyborców zapełnili salę mieszczanie, którzy dla zabawy przybyli na zgromadzenie, aby się przysłuchać, jak sztucznie potrafi dr. Kreisel wyborców tumanić i okłamywać. Mówił po prostu niestworzone rzeczy, które ściśle biorąc niemają ani rąk ani nóg. Ażeby zaś wykazać sprzeczności w jego zasadach, zwracamy uwagę na jego własne słowa, na owem zebraniu wypowiedziane. Powiedział on: „kto potępia księży, ten potępia kościół i religię, bo oni są sługami bożymi“. Tak mówił we wtorek, aby się chłopom klerykalnym przychlebić, tymczasem zeszłego miesiąca, kiedy bronił przed sądem obwodowym pewną osobę z powodu obrazy religii, powiedział tam dr. Kreisel wyraźnie, że „księża i celibat nie mają z kościołem i religią nic wspólnego“. Jak się to zgadza jedno z drugim?!

Teraz dalej: we wtorek głosił, „że my katolicy powinniśmy być wobec ewangelików tolerantni, ponieważ kościół katolicki nakazuje nam kochać bliźniego“, tymczasem niedawno w „Gwiazdce“ podjudzał przeciw ewangelikom i krzyczał, „żebyśmy z ewangelikami nie mieli nic wspólnego“. Czyż to nie bzdurstwa!

I znów, kiedy go we wtorek pewien rolnik interpelował z powodu polowania, odezwał się dr. Kreisel, że polowanie jest zabawką a on sprzeciwia się, aby chłopci się zabawkami zajmowali — kiedy się jednak połapał, że głupstwo pisał, oświadczył, że „Gwiazdka“ już dawno przeciw tej krzywdzie występowała. Widzimy tedy jaką to bestyalska obłuda w tem kręceniu. Niechże nam kto dostarczy tego numeru „Gwiazdki“, gdzieby dr. Kreisel wystąpił w obronie poszkodzonych rolników przez dzieciznę. I takimi sprzecznościami w jego zasadach moglibyśmy cały numer zapełnić.

Po przemowie dra Kreisla zgłosił się do głosu p. Halfar, który żądał, żeby chłopci wybierali chłopca a nie adwokata i żeby się nie zgadzali na kandydatów postawionych przez jakichś tam opiekunów. Fr. Friedel demaskuje obłudę Halfara, który zgadzał się na zebraniu „Związku“ na postawionych kandydatów a dziś bruździ, bo on chciałby być posłem. Również głosował w Giesz-



nie za wyborem komitetu centralnego, ale ponieważ on do komitetu wybrany nie został, przeto wykrzykuje na komitet. Następnie krytykuje obłudne zachowanie się dra Kreisla, który dla własnej kieszeni tylko chce zostać posłem. Przemawiali jeszcze pp. Sztwiertnia, dr. Michejda, Halfar i dr. Kreisel. Mowy te stanowiły właściwie wzajemną polemikę, z której dowiedzieliśmy się coś nadzwyczaj ciekawego.

Dr. Kreisel na samym początku oświadczył z nadzwyczajną uroczystością, że gdyby z IV. kuryi kandydował rolnik, wtenczas on natychmiast kandydaturę składa. I cóż się okazało? Kiedy wielka część rolników oświadczyła się, że chętnieby się zgodziła na kandydaturę Sztwiertni, wtenczas przestraszył się dr. Kreisel, że będzie musiał rolnikowi ustępować i dlatego w drugiej przemowie oświadczył znów, że to nie nic nie szkodzi, chociażby i on i Sztwiertnia i dr. Michejda w jednej i tej samej kuryi kandydowali. A więc wyszło szydło z worka. Przekonać się mogli wszyscy, że to, co on mówi — to wszystko prawie kłamstwo i obłuda.

## Korespondencye.

**Zebrzydowice.** Zeszłej niedzieli odbyło się w gospodzie p. Kolaczka zgromadzenie przedwyborcze, na które ze względu na ogromną słotę przybyła dosyć znaczna liczba osób. Na przewodniczącego wybrany został p. Antoni Smółka, rolnik w Zebrzydowicach. P. Fr. Friedel omawiał obszernie sprawy wyborcze i obowiązki, jakie na posła przez lud wybranym ciąży. Omawiał on też wszystkie wysunięte dotychczas kandydatury a w końcu zapytał się zgromadzonych, którego kandydata życzą sobie z kuryi wiejskiej, na co wszyscy odpowiedzieli — dra Jana Michejdę a na zapytanie, którego sobie życzą z kuryi V., odpowiedzieli wszyscy — p. Piotra Cingra. Ażeby się dowiedzieć, czy na powyższych kandydatów wszyscy się zgadzają, postawił p. Szostek wniosek, aby powyższe kandydatury oddane były pod głosowanie, co też uczyniono. Wszyscy uchwalili je jednogłośnie. P. Friedel zapytuje się, czy przypadkowo ktoś ze zebranych nie życzy sobie dra Kreisla, bo chciałby wiedzieć, ile on tu ma zwolenników i dlatego prosi o podniesienie ręki. Nikt się nie zgłosił i wszyscy szyderczo zawołali: „My go tu już znamy!“ Ze względu na zbliżające się wybory postanowiono jednogłośnie wybierać z IV. kuryi pp. A. Smółkę, A. Rychłego, Fr. Tomiczka i Fr. Hamrusa, zaś z V. kuryi pp. Filipa Szostoka, Jana Kopca, Rudolfa Kolaczka i A. Smółkę. Na tem zakończono zebranie, które trwało około półtrzeciej godziny.

**Istebna.** Prosimy umieścić w Szan. piśmie, iż sprawozdanie zebrania tutaj urządnego umieszczone w „Gwiazdce“ opiera się od początku do

końca na kłamstwach. „Gwiazdka“ twierdzi, że zebranie uchwaliło kandydatury p. dra Kreisla i p. Ciencialy, co jest nieprawdą, bo pomimo postawionego wniosku żaden z obecnych nie dźwigał ręki, gdyż wszyscy usłuchali rady p. Legierskiego. Również nieprawdą jest, jakoby nas upijano. Byliśmy przecież na zebraniu od początku do końca a nikomu nie wiadomo, aby ktokolwiek choć szklankę piwa zadarmo był wypił. Takie kłamliwe brednie obrażają nas Istebniaków i wystawiają nas wobec innych gmin na pośmiewisko i dlatego wstydzicie się musimy, że pismo takie, które nas rolników na pośmiewisko stawia, pomiędzy sobą cierpieć musimy. Tylko więcej oświaty — a skończy się to wodzenie nas za nos.

**Łazy.** Donosimy Szan. Redakcyi o pewnym wypadku, który nas obywateli w Łazach bardzo ucieszył. Niedawno temu, kiedy zimne dni nastały, zapytał się tutejszy nauczyciel p. Szuścik pewnego chłopca w szkole, dlaczego tak lichy jest ubrany. Chłopiec ów odpowiedział, że jest sierotą i nie ma nikogo, ktoby się mógł troszczyć o szaty i o obuwie dla niego. Nauczyciel zlitował się nad biednym sierotą i ofiarował chłopcu 2 kor. Mimo woli zmuszeni jesteśmy dobroczynność p. Szuścika podać do publicznej wiadomości. Cieszymy się niezmiernie z tego, że pomiędzy naszymi polskimi nauczycielami na Śląsku mamy coraz więcej ludzi, którzy czują niedolę biednego ludu pracującego i którzy tym biednym chętnie przychodzą z pomocą. Jestto dla nas znak lepszej przyszłości, bo jeżeli nauczyciele idą z ludem, to i my chętnie ich dążności popieramy a jako ludzi rozszerzających oświatę pomiędzy naszym pokoleniem, szanować musimy.

## Wiadomości ze świata.

**Dziecinny zamach** dokonany został na Götza, znanego właściciela browaru w Okocimiu. Trzech młodzieńców napadło go w kantorze fabrycznym, żądając grubszej sumy jakoby na cele jakiegoś rządu narodowego. Nic nie mogąc wskórać, dali kilka strzałów rewolwerowych do Götza oraz do urzędnika Narzyskiego, lekko raniąc tego ostatniego, zostali jednak natychmiast przez nadbiegłą służbę przytrzymani i rozbrojeni. Główny napastnik nazywa się Antoni Kędzior i był nauczycielem ludowym, inni okazali się seminarzystami. Podobno niedawno przystąpili oni do jakiejś tajnej organizacji patryotycznej i otrzymali polecenie zbierania podatku narodowego na cele propagandy rewolucyjno-patryotycznej. Śledztwo wykazuje, ile w tem wszystkim jest prawdy. W każdym razie sposób ściągania podatku dowodzi, że ma się tutaj do czynienia z niedowarzonymi półgłówkami.

**W Budapeszcie** odkryto olbrzymie oszustwo,



przez które dochody monopolu tytoniowego stracą przeszło milion złotych. Najbardziej winni są wielcy dostawcy Rosenfeld i Löwentritl i kilku urzędników państwowych, którzy im dopomagali w oszukańczych praktykach.

**Z niemiec. rewirów węglowych** wydano w ostatnich dniach 58 górników czeskich.

**Sejm wirtemberski** rozwiązano. Nowe wybory odbędą się w początkach grudnia.

**Rozruchy w Rumunii** z powodu wprowadzenia nowego podatku od alkoholu rozszerzyły się na kilka okręgów czyli powiatów. W wielu miejscowościach przyszło do starć z wojskiem.

**W Lyonie** odsłonięto w ubiegłą niedzielę pomnik Carnota (czyt. Karnota), byłego prezydenta republiki francuskiej, zamordowanego kilka lat temu przez anarchistę. We wtorek zostało otwarte posiedzenie izby deputowanych.

**Ruch karlistów** w Hiszpanii okazał się bardzo rozgałęziony. Wszystkie kluby karlistyczne zamknięto, dokonano licznych aresztowań i zawieszono wszelkie wydawnictwa karlistów. W tym ruchu bierze liczny udział duchowieństwo, między innymi wielu wyższych dostojników. O znaczeniu ruchu karlistów napiszemy obszerniej w przyszłym numerze.

**Ameryka północna.** Przy prawyborach na prezydenta Stanów Mac Kinley otrzymał w 27 Stanach 292 głosy, jego przeciwnik Bryan w 18 Stanach tylko 155 głosów. Wprawdzie ostateczny wybór nastąpi dopiero 5. grudnia, jednak już z tego wynika stanowczo, że prezydentem zostanie ponownie Mac Kinley. Z wielu miejscowości donoszą o rozruchach. W jednym mieście zabito przy wyborach kilku urzędników policyjnych.

Wybór Mac Kinleya dowodzi, że ludność Stanów pochwała jego politykę wielkomocarstwową i zapędy zaborcze na wzór państw europejskich. Dzięki temu militarystom i tam zaczyna na dobre grasować: w roku przyszłym mają być wybudowane trzy wielkie okręty wojenne, 2 pancerne krążowniki i dwadzieścia kilka mniejszych statków.

**W Chinach** nie zanosi się wcale na spokój. Okazuje się, że ks. Tuan dotąd wcale nie został deportowany, lecz jeszcze silniej objął rządy w swoje ręce. Cesarz chiński nie myśli jakoś zawrzeć traktatu pokojowego i zamierza cofnąć swoją siedzibę jeszcze dalej w głąb lądu, aby dalej być od Europejczyków. I nic dziwnego, bo Niemcy pod wodzą hr. Waldersee mordują spokojną ludność chińską, jak najgorsza horda barbarzyńców. Często uprawiany przez Niemców sposób mordowania ludzi wszelkiego wieku i płci zasadza się na tem, że jeden oddział żołnierzy pędzi gromadę ludzi ulicą, na której końcu stoi inny oddział z najeżonymi bagnietami. Tak się prowadzi wojnę na progu XX. wieku!

## Wiadomości różne.

**Dla rodziny po śp. Adlerze** złożył p. Rudolf Kolaczek ze Zembrzydowic zebraną składkę we wysokości 3 kor. 02 hal. (Razem posiadamy 10 kor. 42 hal.)

**Panom nauczycielom** przypominamy, że śp. Adler był nauczycielem w Jaworzynce, żył w nędzy i zmarł nagłą śmiercią, zostawiając rodzinę bez środków do życia. Śp. Adler był Polakiem i dlatego dziwny się, dlaczego panowie nauczyciele zwlekają ze swym obywatelskim obowiązkiem i nie spieszą z pomocą materialną rodzinie nieboszczyka.

**Marklowice.** Na zebraniu odbytem zeszłej niedzieli w hotelu „Nordbahn“ w Frystacie uchwalono dla gminy Marklowickiej postawić z V. kuryi na wyborców: pp. Węglarza Jana i Piechaczka Ignacego. Wybór ten jest sprawiedliwy, bo jeden jest górnikiem a drugi robotnikiem w sódowej fabryce. Zwracamy się na tej drodze do rolników z prośbą, aby na powyższych dwóch wyborców — jużto ze względu, że kurya ta jest robotniczą — przy prawyborach głosowali. Robotnicy zaś niechaj nie zaniedbują swojego prawa i niechaj licznie do wyborów się stawia.

**Karwina.** Czytelnia jezuicka zwołała zebranie za zaproszeniami, na które zaproszono dra Kreisla. Zebrało się kilkunastu ogonków jezuickich, którzy stanowili owo wyborcze zebranie. Kiedy zgromadzenie się rozpoczęło, obawiała się ta jezuicka klika, aby górnicy nieproszeni nie przybyli i dlatego zostały drzwi grubym drutem przytłoczone, wskutek czego wchód dla nieproszonego był poprostu niemożliwym. Dr. Kreisel wygadywał oczywiście na ewangelików a kiedy zarzucał socjalistom, że chcą zaprowadzić wielożeństwo i wolną miłość, odezwały się głosy za oknem, które udowodniły, kto jest właściwie zwolennikiem wolnej miłości. Dr. Kreisel zarumienił się po uszy i wnet potem przerwał a śmiechu było dosyć!

**Łazy.** We wtorek odbędą się u nas wybory gminne. Wzywamy na tem miejscu wszystkich robotników, aby się nie upodlali i nie zaprzędawali się Czechom! Pokażcie robotnicy tym czeskim lisom w owczej skórce, że niedacie się zaprzędać ani za piwo, ani za gulasz, ani za obiecanki. Urodziliście się Polakami — zostańcie nimi do śmierci, bo tak postępują ludzie z charakterem. My Polacy brońmy polskiej sprawy!

**Z Marklowic** otrzymujemy wiadomość, iż ludność tamtejsza życzy sobie, aby tam osiadł trzeźwy i zdolny stolarz, który może mieć bardzo dobre powodzenie.

**Stonawa.** Stowarzyszenie spożywcze zwołuje roczne „Walne zgromadzenie“ na dzień 9. grudnia rb. o 2-giej godz. popołudniu, które się odbędzie we własnym domu liczba 49 w Stonawie. Porzą-



dek obrad: 1. Przeczytanie protokołu przeszłego zebrania. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności. 3. Wybór Zarządu. 4. Wolne wnioski. Wrazie zebrania się niedostatecznej liczby członków, odbędzie się zebranie o godzinie 3-ciej tego samego dnia bez względu na ilość członków z tym samym porządkiem dziennym. Uprasza się o liczne przybycie. Przewodniczący wyboru: Jan Gałuszka.

**Cieszyn.** W ostatnim czasie, kiedy niektórzy księża zarzucili dr. Kreislowi, iż niewypada im popierać takiego kandydata na posła, który odmówił umieszczania datków na gimnazjum polskie, zmienił on zaraz chorągiewkę i umieścił w jednym z ostatnich numerów, iż datki znów będą umieszczane. Dziś jednak odwołanie to jest już spóźnionem, bo postępowanie jego w tym względzie dało nam dowód, że do Polaków zaliczać go nie możemy.

**Z Dziedzic.** W dniu 10. bm. urządza p. polskie Kółko zwyczajne posiedzenie w Mniehu, z następującym programem: 1. Praktyka z gramatyki polskiej — Wł. Górnikiewicz. 2. Zagajenie p. prezesa. 3. Protokół. 4. Krytyka praktyki. 5. Odczyt — „Historia rozwoju pisma“, wygłosi Wł. Górnikiewicz. 6. Sprawozdanie delegata. 7. Wnioski i interpelacje. 8. Śpiew. O liczny udział uprasza Wydział.

**Dziedzice.** Nasz lud polski budzi się coraz bardziej z kilkuwiekowego letargu. Obecnie zawiązało się u nas Kółko amatorów, które zabrało się już do pracy i mamy nadzieję, że w najbliższym czasie będziemy mogli uczęszczać na przedstawienia urządzone własnymi siłami.

**Mor. Ostrawa.** Czescy mężowie zaufania ze Ślązka uchwalili na ostatniem zebraniu popierać w IV. kuryi dra Michejdu, zaś w V. kuryi życzą sobie, żeby Polacy zgodzili się na kandydata Czecha. Gdyby zaś to było niemożliwem, pragną, aby z Polaków postawiony był p. Halfar z Poręby, którego chętnie będą popierali.

**Jak źle Prokesz,** był socjalny demokratą i dotychczasowy wydawca „Ducha času“, może być najlepszym dowodem notatka w Nr. 17. tego pisma o zgromadzeniu wyborczem w Domu Polskim, o którym i myśmy pisali w poprzednim numerze. P. Prokesz pisze: „Již před desatou hod. byl sal i galerie přímo přeplněne“, co jest wietrutnem kłamstwem, ponieważ o 10-tej godz. jeszcze nikogo nie było, ani w sali ani na galerii, o pół do 11-tej było osób kilkanaście, a zgromadzenie było otwarte o 3 chwile na 11-stą w obecności osób 50 i dopiero pod koniec zgromadzenia naliczyć można było osób do 100—120. Pan Prokesz mówi dalej „Les rukou zvedl se do vyše“, co jest wstrętą błagą, bo przy 100 uczestnikach nie może być mowy o „lesie rąk“. Również obecni na tem zgromadzeniu nie słyszeli wcale, aby z galerii rozlegały się „bouře nevole a hromové „ni“, dla tej prostej przyczyny, że na

galerii nie było nawet 10 osób, co przecież każdy widział, tylko p. Prokesz nie chce widzieć i śmie nazywać to zgromadzenie „zdařilou schůzi“. Możeby i było to zgromadzenie się udało, gdyby były plakaty polskie, a nie czeskie.

Krakowski „Napřed“ o tem zgromadzeniu umieścił również niedokładne sprawozdanie i dlatego byłoby pożądanem, aby „Napřed“ w M. Ostrawie postarał się o innego korespondenta a nie czerpał swych wiadomości z mętnego źródła — może czeskiego...

**P. Sokol-Tuma denuncyantem.** Nasze „Słowa prawdy“ z powodu wyborów gminnych w Mor. Ostrawie, zwrócone do Czechów, okropnie im się nie podobały, co potwierdza przysłowie, że „prawda w oczy kole“. Niezadowolenie to zaznaczyło się najbardziej w Nr. 91 „Ostravského Obzoru“, gdzie w artykule „Odpověď bratřim Polákům“ redakcyja z wściekłości wypluła z siebie wszystką ślinę i w tym szale zapomniła o zasadach logiki, rozsądnej krytyce i... uczciwości dziennikarskiej. Zamiast spokojnie ocenić nasz artykuł i zbić nasze zapatrywanie, p. Sokol-Tuma zaczyna swoją odpowiedź od denuncjacyi i pisze: „Je sice na listě podepsan p. Friedel, ale my víme, že gdyby byl pan statni vševědouci, že by to dopadlo jinak ohledně § 12. tisk. zak.“ Na „Odpověď“ p. Sokola-Tumy moglibyśmy tak odpowiedzieć, że musiałby schować dudy w miech, ale ponieważ trzymamy się zwyczaju polemizowania tylko z uczciwym przeciwnikiem, poprzestajemy na milczeniu i pogardzie, pozostawiając tę sprawę jego własnemu sumieniu, jeżeli je jeszcze posiada.

**Dom Polski w Mor. Ostrawie** przeszedł w ciągu ostatnich paru tygodni dużo nieprzejemności i kłopotów. Głównie przyczynił się do tego architekt Bandrowski, który kierował budową Domu Polskiego i pełnił jednocześnie obowiązki kasyera w Dyrekcyi Towarzystwa. W d. 26. z. m. miał złożyć rachunki z budowy za ostatnich kilka miesięcy, lecz, nie spełniwszy tego, znikł nagle z Mor. Ostrawy, co wywołało ogromny popłoch, zwłaszcza wśród przedsiębiorców, którzy mieli z Domem Polskim niewyrównane jeszcze rachunki. Po paru jednak dniach okazało się, że popłoch ten nie miał wcale racji, bo po sprawdzeniu ksiąg okazało się, że większego nadużycia nie było, tylko pewien bezład w notowaniu wydatków. Ponieważ wierzyciele naraz wszyscy zgłosili swe pretensye, a gotówka nie wystarczała na razie na ich zaspokojenie, w Dyrekcyi chwilowo stracono głowę i zapowiedziano na walne zgromadzenie wniosek zlikwidowania Towarzystwa. Tymczasem jednak wierzyciele-rzemieślnicy oświadczyli, że na pieniądze mogą jeszcze poczekać, rewizya ksiąg wykazała, że Dom Polski nie stoi wcale tak źle, aby należało Towarzystwo likwidować i że wystarcza 10 do 15 tysięcy zhr., aby Domowi Polskiemu zapewnić nadal trwały byt.



Ucieczkę Bandrowskiego\*) nasi serdeczni przyjaciele z pośród Niemców i Czechów wyzyskali na swój sposób i rozpoczęło się szarpnięcie czei i sławy polskiej z towarzyszeniem zwierzęcego wycia. W tej orgii rozwydrzonych instynktów nieważności prym trzymał „Ostravski Obzor“. I ci, co przed dwoma miesiącami przy otwarciu Domu Polskiego wysadzali się na słodkie słowa a nawet z rozczulenia słowiańskiego płakali (p. Dworzak z Nar. Listów), teraz ryczeli i wyli z nadmiernej radości, bo Polakom stało się nieszczęście. Ale przedwczesną było uciecha. Wbrew zapewnieniom, że Dom Polski upadł, że już nie istnieje, on jednakże nie upadnie i będzie istnieć nadal. Dowiodło tego walne zgromadzenie, które się odbyło w środę. Było na niem dwóch delegatów z Krakowa, którzy przyrzekli pomoc od rodaków. Pod koniec zgromadzenia na sali przybyła znana osobistość w roli hyeny, zziębnięta od szybkiego biegu, która wietrząc rozszerzonymi nozdrzami obzierała się po zgromadzonych, niemo zapytując się, jak prędko Dom Polski zostanie pogrzebany, aby mogła swą ohydłą żarłoczność zaspokoić trupiem mięsem. Pogrzebu jednak nie było i hyena, zawiedziona w swych nadziejach, wysunęła się chyłkiem, pozostawiając tylko po sobie sporo plugawej śliny, którą było pokryta od kilku godzin po wyrzycaniu bezecnej na nas napaści.

**Wyjaśnienie.** Wobec tego, że gazety czeskie i niemieckie błędnie tłumaczą sobie powody, dlaczego Polacy przy wyborach do Rady miejskiej w M. Ostrawie głosowali za listą niemiecką, uważamy sobie za obowiązek wyjaśnić rzeczywisty stan rzeczy. Na kilka dni przed wyborami do III. koła dwaj najwybitniejsi członkowie Rady miejskiej zwrócili się sami do przedstawicieli inteligencji polskiej z prośbą, aby Polacy popierali Niemców przy wyborach i przyrzekli za to daleko idące ustępstwa w sprawie szkolnej, zasadzające się na tem, że jeśli Polacy założą szkołę polską prywatną, to gmina postara się jaknajprędzej o nadanie jej prawa publiczności, w ślad zatem przejmie ją na koszt gminny, gdyby zaś ustawy stały temu na przeszkodzie, udzielać będzie tak wielką subwencję z funduszów gminnych, aby zaspakajała wszelkie jej potrzeby.

Ponieważ nie zachodzą żadne przeszkody, dokument ten podamy do wiadomości publicznej w w jednym z najbliższych numerów w dosłownym brzmieniu w języku niemieckim, z dołączeniem przekładu na język polski. Nie mamy najmniejszego powodu ukrywać to dłużej i spodziewamy się, że wybrana na nowo niemiecka Rada miejska będzie nam wdzięczną, że dokument, w tak bardzo korzystnym świetle przedstawiający jej dobrą wolę względem ludności polskiej w M. Ostrawie, ogłosimy drukiem. W związku z tem, pozwolimy sobie

jeszcze na parę słów pod adresem p. Henryka Schrotta, który był owym pośrednikiem pomiędzy zagrożonym mocno stronnictwem niemieckim a ludnością polską. P. Schrott przed wyborami był codziennym gościem w Domu Polskim i kokietował wszystkich Polaków, których tam spotykał. Po wyborach już się nie pokazuje a proszony pisemnie i przez przyjaciół na posiedzenie Dyrekcyi Domu Polskiego, jako członek Rady nadzorczej, przybyć wcale nie raczył. Z tego się pokazuje, że p. Henryk Schrott jest tylko co trzy lata Polakiem, kiedy potrzebuje głosów polskich i to tylko przez kilka tygodni przed wyborami. Mamy nadzieję, że Polacy nareszcie tym razem przejrzą, z kim mają do czynienia, ale również nie wątpimy, że usuwanie się p. Schrotta od udziału w obradach nad akcją ratunkową Domu Polskiego nie tylko nie mu nie pomoże, ale może mu grubo zaszkodzić w odpowiednim miejscu i czasie.

**Podatki w Austrii.** W jakim stopniu wzrastają dochody z podatków w naszej monarchii, pokazuje poniższa tabliczka:

	1888 r.	1899	więcej w % w milionach koron	
Pod. bezpośrednie	74.1	127.3	53.2	71.8
„ pośrednie	164.3	388.0	223.8	136.3

Widzimy z tego, że wzrost podatków pośrednich procentowo był prawie dwa razy większy od wzrostu podatków bezpośrednich, widzimy dalej, że dochód z podatków bezpośrednich w r. 1888 stanowił połowę podatków pośrednich, podczas gdy w r. 1899 już tylko trzecią część.

Cyfrы te stwierdzają jaknajdowodniej znany już dawno pewnik, że państwo współczesne czyli kapitalistyczne główny ciężar utrzymania zwała coraz bardziej na barki proletaryatu czyli warstw nieposiadających, podwyższając niepomniernie podatki pośrednie, które płaci głównie ludność uboga w cenach produktów, niezbędnych do życia.

**Wybory** na wyborców czyli prawyborcy odbywać się będą w listopadzie aż do 20-go. A więc wybierajcie pewnych wyborców, bo od tych zależy będzie wybór pośła.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.  
wykonywa je z akuratacją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czeionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

\*) Został już aresztowany w Wiedniu i dostawiony do Mor. Ostrawy.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Gzeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

**Henryk**

**Grauer**

w Karwinie poleca swój obfity  
skład mebli kompletnych  
i urządzeń dla izb itp.,

— oraz poleca różnego rodzaju —  
**trumny i wózki dla dzieci,**

Do cenach nader przystępnych posiada  
na składzie.

**Dom murowany**

wiedeńską skorupą kryty

jest w Dąbrowej na Spluchowie  
**do sprzedania.**

W tym domu znajdują się 3 pokoje, komora  
i stajnia. wszystko sklepione, odpowiednie dla  
sklepiarza. Do domu tego przynależy stodoła i  
pole w objętości 2 morgów.

Cena sprzedaży wynosi **9000** koron.

Bliższej wiadomości udzieli nasza Redakcja.

2—3

**Zakład fotograficzny.**

**KAROL THIENEL**

w Boguminie na dworcu

fotografuje codziennie i każdego czasu.

Zakład znajduje się naprzeciw hotelu Lustiga.

**SKLEP**

w bliskości kościoła we Frysztacie

w bardzo dobrem położeniu

odpowiedni dla rzeźnika, golarza itp.

jest każdego czasu

**do wynajęcia.**

2—3

Do sklepu przynależy

mieszkanie z kuchnią i lodownią.

Zgłoszenia przyjmuje:

**Juliusz Flach we Frysztacie.**

#### **PODZIĘKOWANIE.**

Z powodu zgonu mojej najdroższej żony

**MARYANNY,**

która przez długi czas chorowała i we czwartek zeszłego tygodnia umarła, składam wszystkim tym, którzy nieboszczkę na spoczynek wieczny odprowadzić raczyli, najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękuję Wielb. ks. proboszczowi za wygłoszone nad grobem wspomnienie oraz tutejszym współobywatelom, którzy w pochodzie pogrzebowym liczny wzięli udział i w tak smutnej dla mnie chwili do serca przemawiającymi słowami mnie pocieszali.

Dziemorowice, dnia 5. listopada 1900.

**Jan Kijonka.**

**Fotografie**

z nadzwyczajną dokładnością i po cenach umiarkowanych wykonuję każdego czasu w moim zakładzie fotograficznym.

**GUSTAW VETTERL**

w Piotrowicach.

2—3



ROK 1900.



# TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie,

założone w roku 1860.

Wyniki operacji za czas od 1. kwietnia 1899 r. do 31. marca 1900 r.:

Dział ogniowy: Dział gradowy: Dział życiowy:

Stan z 31<sup>go</sup> 1899.

Wystawiono polic . . .	413.946	5.894	21.536
Wartość ubezpieczona . K.	1,272,547.323—	45,189.745—	73,478.530.32
		Renta . . .	297.393.21
Zaliczka zebrana . . .	8,222.470.20	965.341.83	2,510.531.74
Procenta i inne należyt. .	341.957.80	30.994.96	1,004.609.82
Fundusz rezerwowy . . .	5,761.635.41	1,990.398.03	1,309.602.45
Rezerwa zaliczki . . .	3,288.988.08		19,698.318.17
Fundusz emerytalny . . .	1,339.009.20		
Szkody uregulowane . . .	4,761.734.50	676.742.06	1,991.541.53
„ nieuregulowane . . .	724.880.04		138.044.85
Prowizye, koszta admin. i odpisy . . . . .	1,798.981.41	77.137.70	772.273.96
Czysta pozostałość } . .	758.174.14	103.814.78	125.654.78
Z fund. wyrównaw. } . .	227.048.19		
13% zwrotu dla członk. .	898.867.72		

Dywidenda	{ 5% od ubezpieczeń pośmiertnych . . .	{ Kor. 60.525.41
	{ 2% „ „ na dożycie . . .	

Od czasu istnienia Towarzystwa:

wypłacono szkód w działach elementarnych . . .	Kor. 119,471.117—
„ tytułem zwrotów . . . . .	26,064.907.34



# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Co słyhać o wyborach?

Niemcy już się zdecydowali na kandydata z kuryi wiejskiej. Aby znaleźć więcej zwolenników, stawiają oni na kandydata rolnika ze Żukowa — niejakiego Chlebusia. Rozumiemy wybierać z kuryi wiejskiej rolnika, ale ten rolnik musiałby nam dać zapewnienie w pierwszym rzędzie, że nie wstąpi do klubów wrogich ludowi, że posiada dostateczną zdolność w sprawach politycznych i ekonomicznych, aby był w stanie spraw ludu należycie bronić. Tego wszystkiego od Chlebusia spodziewać się nie możemy, bo on postawiony jest od panów Demlów i Haasów. Jest on popychadłem niemieckich liberałów, owych wrogów wszystkiego, co polskie. P. Chlebus głosować będzie przeciw polskiemu gimnazjum, przeciw równouprawnieniu, przeciw rozszerzeniu praw ludowych, bo on tak głosować musi, skoro wstępuje do obozu Niemców. Takiego chłopca-zdrajcy lud wybierać przecież nie może i nie będzie. Jeżeli rolnik chce kandydować na posła, to musi być przedstawiony przez rolników samych, ale wara nam od kandydata, którego nam nasi wrogowie narzucają!

Dr. Kreisel chwytą się coraz to sromotniejszej roboty. Skoro się przekonał, że z polskich gmin bardzo mało otrzyma głosów, chwycił się następującego sposobu: Namówił on p. Halfara, burmistrza z Poręby, aby wysunął kandydaturę chłopca, a o ile możliwości swoją. Dr. Kreisel wie bardzo dobrze, że kandydatura świeża któregośkolwiek rolnika jego głosów klerykalnych nie odbije, ale natomiast rozbijają się głosy dra Michejdy na dwie części i w ten sposób spodziewa się dostać dr. Kreisel do ścisłych wyborów z Niemcem i zostać wybrany posłem! To są marzenia tego rozbijacza sprawy polskiej, który przybył na Śląsk, aby pod płaszczykiem polskości nagrabić pieniędzy i dobić się zaszczytów i dlatego porwał on „Gwiazdkę“ do swoich rąk, z której zrobił dziś szmatę pracującą dla jego własnej kieszeni, oraz dla kieszeni hrabiego i jezuitów, którzy są

głównymi jego protektorami. P. Halfar zaś do takiej roboty nadaje się znakomicie, bo choruje również na kandydaturę poselską a skoro posłem być nie może, więc dla czegożby nie miał głosów polskich rozbijać, skoro chce zostać dobrym przyjaciелеm dr. Kreisla.

Bardzo wielu wyborców z IV. kuryi oświadcza się — jak się dowiadujemy — za kandydaturą Sztwiertni i dziwią się niektórzy, dlaczego z kuryi tej popieramy dr. Michejdę a nie rolnika. Oczywiście, że zdziwienie to wyrażają tylko ci wyborcy, którzy nie znają zupełnie stosunków całego Księstwa Cieszyńskiego i którzy nie zastanowili się, że wysuwanie p. Sztwiertni wbrew jego woli do IV. kuryi jest robotą zakulisową partii nam wrogiej. Nie oświadczamy się za drem Michejdą z przekonania, tembardziej, że wstąpić chce do Koła polskiego, ale skoro księża wraz z hr. Larischem i jego jezuitami narzucają nam dra Kreisla, znanego wroga sprawy ludowej i wielbiela wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju, skoro widzimy, że popierają go nie tylko klerykałowie polscy, ale też czescy i niemieccy i to tylko dlatego, aby dostać do parlamentu obrońcę kapitalistów — wtedy zmuszeni jesteśmy popierać wszelkimi siłami jego kontra kandydata, to jest dr. Michejdę. Popierać go musimy tembardziej, ponieważ postawiony on został przez centralny komitet wyborczy i aczkolwiek w Komitecie tym stawiano kandydaturę p. Sztwiertni, to jednakże rolnicy z powiatu strumieńskiego, bielskiego, skoczowskiego, cieszyńskiego i jabłonkowskiego głosowali za drem Michejdą, który ogromną większością głosów kandydatem mianowany został.

Na p. Sztwiertnię w kuryi IV. możnaby wtenczas głosować, gdyby wszyscy polscy wyborcy ze wszystkich powiatów się zebrali i uchwalili zamiast dra Michejdy wybierać p. Sztwiertnię. Inaczej agitacja za kandydaturą p. Sztwiertni jest zgubną, bo doprowadza jedynie do rozbicia głosów (które dr. Michejda otrzymać może), z czego korzyść odniesie dr. Kreisel, bo w razie rozbicia i osłabienia jego kontrakandydata przejdzie on do ścisłych wyborów z Niemcem i w ten sposób zo-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



stać może posłem. Dr. Kreisel wie bardzo dobrze, że taka nierozsądna polityka jest wodą na jego młyn i dlatego namówił on p. Halfara, aby agitował za rolnikiem. Omawiamy tę kombinację wyborczą, z tego powodu, aby Czytelników powiadomić, dlaczego tak silnie popieramy dra Michejdę.

Nadmienić nam wypada, że dr. Kreisel zeszłego miesiąca gorąco nas namawiał, abyśmy z naszego obozu postawili kandydata do IV. kuryi, czego jednak nie uczyniliśmy, bo przewidujemy wynik, któryby wyszedł na korzyść dra Kreisla. Przewidując swój upadek, chwycił się on ostatniego środka i za pomocą swego sojusznika p. Halfara chce rozbić głosy dr. Michejdy na dwie części i w ten sposób dostać się do ścisłych wyborów.

Spodziewamy się, że wyborcy nasi zrozumieją tę sprytną robotę. Jeżeli p. Halfarowi i dr. Kreiślowi na seryo rozechodzi się o wybór rolnika, to niechaj dr. Kreisel zrezygnuje z kandydatury i niechaj ogłosi w „Gwiazdce“, żeby zamiast jego wybierano rolnika p. Sztwiertnie!

Tego ci panowie, którzy na pozór tak piękne hasło głoszą, z pewnością nie uczynią, bo to nie jest hasło wynurzone ze serca, ale jest to hasło, za pomocą którego dr. Kreisel osiągnąć chce swój osobisty cel.

## Korespondencye.

**Sprostowanie z Istebnej.** Otrzymujemy następujący list: Cały artykuł, któryście sobie, panie drze Kreislu, we „Gwiazdce“ napisali, jest beczelnem kłamstwem, a teraz my górale opisemy, jaki przebieg miało to zgromadzenie przedwyborcze.

Przyszli tu do nas pan Kreisel, który już dobrze dał się nam poznać przez tyle lat pobytu swojego w Jabłonkowie, oraz jakiś Cienciąła z Trzyńca, którego jeszcze dobrze nie znamy. Oto ci dwaj ludzie przybyli i nikt ich nie przywitał, jako się oni sami chwala, tylko chodzili po drodze, oglądali się do koła a nikt się do nich nie odezwał. Nareszcie pozyskali sobie kilku naganaczy, którzy namawiali ludzi, żeby się gromadzili do sali gminnej. Kilku dało się namówić a za nimi udali się dopiero członkowie i inni gospodarze, żeby odpowiadać na samochwalstwa, które tam posypia się z ust tych dwóch natrętów. Obywatele gmin Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki poprosili Tomasza Legierskiego, radnego z Istebnej, żeby w imieniu wszystkich odpowiadał na przechwałki mówców, a nie był on wcale namówiony przez michejdowców, bo u nas niepotrzeba nikogo długo namawiać dla dobrej sprawy i piwem zachęcać. Ten Legierski, który jest członkiem komitetu narodowego a nie jakiegoś michejdowskiego, zaznacza, że do wykonania wszystkich

obiecane Kreisla mamy innych pewniejszych ludzi a nie jego, do którego lud nasz wcale żadnego zaufania niema.

Wiedźcie Czytelnicy, że dotąd jeszcze płacą górale grube sumy za nienkończoną robotę Kreisla. że dotąd nieotrzymali Koniakowanie i Jaworzynczanie map paszunkowych, które bardzo drogo kosztowały, że dr. Kreisel mnóstwo innych aktów, które już ma zapłacone, nie zwrócił, a znowu teraz narzuca się na obrońcę ludu.

Po Tomasz Legierskim jeszcze inni chcieli przemawiać przeciw dr. Kreiślowi, ale ponieważ z Legierskim wszyscy opuścili salę, i obyło się bez tego. Przy końcu swego artykułu dr. Kreisel całe kłamstwo ukoronował, bo pisze, że wszyscy jednogłośnie uchwalili kandydaturę jego i Cienciąły, a wszyscy oświadczyli się — uważajcie panie Kreisel — przeciw wam, bo tylko jeden Jan Urbaczka z Jaworzynki na wasze wezwanie przykiwnął głową. „I zeszyły się dziatki i płakały płaczem wielkim, że ich ojciec opuszcza“, ale płacz ten odnosi się do krzywd, które ten niegodziwy ojciec dziatkom wyrządzał, podczas pobytu swego w Jabłonkowie.

Michał Frantzl, Koniaków. Józef Majeranowski, Koniaków. Jerzy Legierski, Istebna. Tomasz Legierski, Istebna.

Kilku obecnych i członków wydziałów gmin Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa.

Prócz tego dochodzi nas w tej samej sprawie następująca korespondencya z Istebnej. Wstępny artykuł „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Nr. 43. jest beczelnem kłamstwem, co znowu potwierdza, że dr. Kreisel, narzucając się na kandydata nie ma nigdzie powodzenia, owszem wszędzie wielką porażkę ponosi, lecz on jako dowódzca kłamców bije sobie sam pochwały i głosi, jakoby go wszyscy kandydatem okrzykiwali. Ale żaden samochwalca nie jest godzien chwały. Właśnie teraz mogę poinformować dra Kreisla, gdyż już mamy po prawyborach w gminie Istebnej, Jaworzynce i Koniakowie, więc się nie potrzebuje trwożyć, że z tych trzech gmin chociaż jeden głos otrzyma. Nadmienię, że nawet ten jest wyborcą, który podług kłamstw dr. Kreisla z tego artykułu tylko sam salę opuścił, więc już możecie być przekonani, jaka jest reszta prawyborców.

Oto własnoręczne podpisy wyborców, którzy nie myślą wcale oddać swych głosów klice kreizłowskiej. Kurya V.: Michał Legerski, Jaworzynka. Józef Majeranowski, Koniaków. Michał Frantzl, Koniaków. Paweł Sikora, Istebna. Jan Juroszek, Istebna. Paweł Trenzolak, Istebna. Paweł Juroszek, Jaworzynka. Jan Czepczor, Jaworzynka. Kurya IV.: Tomasz Legierski, Istebna. Paweł Rucki, Jaworzynka. Tomasz Zawada, Istebna. Jerzy Legerski, Istebna. Franciszek Majeranowski, Istebna. Józef Juroczek, Koniaków. Jan Legerski,



Koniaków. Jan Urbaczka, Jaworzynka. Adam Markwica, Jaworzynka.

Podaję wszystko, ręcząc za własnoręczność powyższych podpisów, aby ludzie wszyscy wiedzieli, co myśleć o drze Kreislu.

Z pozdrowieniem, drodzy Czytelnicy

Tomasz Legierski.

**Ze Zarzecza.** O wyborach bardzo dużo sły-  
chać różnego gadania. Przedewszystkiem dają się  
słyszeć prawie ze wszystkich stron wyrazy obu-  
rzenia na postępowanie dra Kreisla. Już sam spo-  
sób zwoływania zebrań przez niego ubliża wolno-  
ści obywatelskiej. Któżto widział, żeby człowiek,  
który chce zostać wybranym posłem, pokryjomu i  
z nienacka zebrania urządzać\*). My na posła wy-  
bierać będziemy człowieka, który ze swojemi za-  
sadami otwarcie występuje, a kto się ze swoim  
wystąpieniem ukrywa jak lis, ten na nasze za-  
ufanie bezwarunkowo nie zasługuje, bo nasze  
chłopskie prawa i nasze żądania są dostatecznie  
usprawiedliwione i człowiek, który na seryo na-  
szych praw chce bronić, nie musi i nie powinien się  
ukrywać, bo w ten sposób ubliża tylko naszej  
czci. Ukrywa się tylko człowiek obłudny — czło-  
wiek, który ma osobiste korzyści na celu, czło-  
wiek, który na koszt naszego szczupłego prawa  
wyborczego dobić się chce zaszczytów i honorów.  
My chłopci nie mamy już dzisiaj głowy deskami  
zabitej i potrafimy rozróżnić szczerłość od obłudy.  
Śmieszne a raczej oburzające są sprawozdania  
„Gwiazdki“ ze zebrań przez dra Kreisla odbytych.  
Jeżeli się chcesz panie doktorze wychwalać re-  
zultatem zebrań, to też trzeba zebranie takie pu-  
blicznie ogłosić a nie wybierać się do kreciej ro-  
boty. Nie powinienes też dr. Kreislu czytelników  
okłamywać, bo to ten lud czytający i wierzący  
niestety w „Gwiazdkę“ nie jest u Ciebie żadnym  
błaznem. Kłamałeś panie doktorze w gazecie i na  
zebraniach, że w Istebnej wszyscy uchwalili kan-  
dydaturę pańską i Cienciakę a tymczasem górale  
z Istebnej protestują publicznie przeciw temu kłam-  
stwu a wybory z Istebnej, Jaworzynki i Konia-  
kowa własnoręcznie stwierdzają, że ani drowi  
Kreislowi ani też jego zwolennikowi głosu nie od-  
dają. Nie jestem adwokatem, lecz zwykłym chło-  
pem, ale gdybym w ten sposób lud okłamał, to-  
bym się od wstydu świata na oczy nie pokazał.

Muszę zresztą jeszcze jedną sprawę poruszyć.  
Dowiedziałem się w Cieszynie, że kiedy dr. Krei-  
sel przybył na Śląsk, nie chciał go nikt przyjąć  
do swej kancelaryi a to z tego powodu, ponieważ  
był Polakiem i ponieważ językiem niemieckim  
bardzo źle władał. Otóż dr. Michejda przyjął go  
z radością do swej kancelaryi i wcale nie zważał  
na to, że dr. Kreisel jest katolikiem. Był on  
wtedy u dr. Michejdy przez lat 6 koncypiensem

i stanowisko swoje, jakiego na Śląsku dopiął, za-  
wdzięcza jedynie ewangelikowi, którego dziś bło-  
tem obrzuca. Widzimy tedy, że mamy do czynie-  
nia z człowiekiem, który na mandat poselski bez-  
warunkowo nie zasługuje i to też z naszych okolic  
nieotrzyma on ani jednego głosu. Narodowiec

## Wiadomości ze świata.

**Ciekawe stosunki** zapanowały w Przemy-  
ślu. Tamtejszy garnizon wojskowy a zwłaszcza  
oficerowie przez swe nietaktowne a często bru-  
talne postępowanie względem publiczności dopro-  
wadzili do tego, że głównokomenderujący stara się  
w Wiedniu o zaprowadzenie w tem mieście stanu  
oblężenia. Pomiędzy „cywilami“ a wojskowymi za-  
chodzą ciągle bójki, w których oficerowie opu-  
szczają plac zazwyczaj z guzami, zwłaszcza, gdy  
cywilami są robotnicy, którzy teraz chodzą nie-  
inaczej jak z grubymi kijami. Najzabawniejsze  
jest to, że oficerowie, chodzący po mieście tylko  
gromadkami, bo pojedynczo boją się, przy spotka-  
niu z robotnikami zatrzymują się, przeprowadzają  
ich oczami i dopiero ruszają, gdy robotnicy  
ich miną. Komenda wydała rozkaz, aby oficerowie  
nie pojawiali się na ulicy bez rewolwerów nabi-  
tych a oficerowie 58. p. piech. mają nawet zaka-  
zane wychodzenie na miasto. Są to skutki nad-  
miernie rozkwitającego militarizmu.

**Prawybyory w Górnej Austrii** do parla-  
mentu wypadły w wielu miejscowościach na ko-  
rzyść socyalistów, między innemi i w Edensee,  
gdzie zwykle cesarz przebywa latem. Gazety kon-  
serwatywne bardzo nad tem ubolewają i wołają:  
„Co cesarz na to powie?“ Wynik taki prawybo-  
rów otrzymano dlatego, że wszyscy urzędnicy ce-  
sarscy powstrzymali się od głosowania, zostawia-  
jąc głos rolnikom i robotnikom, którzy są socyali-  
stami. Czyby np. u nas na Śląsku urzędnicy, ka-  
meralni, hrabiówscy i t. p. nie mogli iść za przy-  
kładem owych urzędników cesarskich?

**Podatki Niemiec** na wyprawę do Chin po  
dzień 31. marca r. 1901 obliczone zostały na  
152,772.000 marek! Z tej sumy na wojska ląd-  
owe przeznaczono 120 milionów, na flotę morską  
29 milionów, na pocztę i telegraf 4 miliony. I to  
wszystko na korpus ekspedycyjny, który składa  
się z 890 oficerów i urzędników, 10.000 szere-  
gowców i niespełna 5600 koni. Co dotąd zyskały  
Niemcy z tak drogiej wyprawy? Sławę najgor-  
szych rabusiów i barbarzyńców Europy. Z powo-  
du tego na najbliższej sesji parlamentu partye  
opozycyjne wystąpią z bardzo ostrą krytyką rządu

**Parlament niemiecki** został również otwarty.  
Obrazy rozpoczyna się od kwestyi chińskiej. So-  
cyalni demokraci gotują się do energicznej opo-  
zycji. Rząd zakazał gazetom ogłaszać listy żoł-  
nierzy z Chin, którzy z całą szczerością opowia-

\*) Swoim pisarzem zabronił on najsurowiej, aby się nie  
odważyli zdradzić komukolwiek, gdzie on zebranie zwoły-  
wać będzie. Przyp. Red.



dają o strasznych okrucieństwach, popełnianych na Chińczykach.

**Policja berlińska** z powodu pewnego procesu sądowego dorobiła się bardzo smutnej sławy. Niejaki br. Sternberg, bogacz, posiadający majątku dwadzieścia kilka milionów marek, został przyłapany na występku nieobyczajnym, jakiego dopuszczał się z niepełnoletnimi dziewczátkami. Zato skazany był w pierwszej instancji na parę lat więzienia, lecz odwołał się do sądu wyższego i obecnie toczy się ponowna rozprawa, która wykryła, że prawie cała policja berlińska jest do najwyższego stopnia sprzedajna, że wszyscy wybitniejsi jej działacze brali od br. Sternberga łapówki, aby zeznawali na jego korzyść i starali się całemu procesowi łeb ukreć, a co najciekawsze, że wielu z członków policji dopuszczało się tych samych występków niemoralnych, co i br. Sternberg. Kilku komisarzom już dano dymisy i sam dyrektor policji został zawieszony w urzędowaniu. Panuje z powodu tych skandalów ogromne oburzenie wśród społeczeństwa niemieckiego a rząd pruski usiłuje całą sprawę zatrzeć, co mu jednak się nie uda.

**Grecya.** W więzieniu wojskowym w Atenach wybuchnął rokosz. Wojsko strzelało, czterdziestu więźniów zabitych, wielu ciężko rannych.

**Rusyfikacja Finlandy** postępuje wciąż naprzód. Świeżo właśnie generał-gubernator finlandzki tj. rodzaj namiestnika carskiego, ogłosił rozporządzenie, aby od Nowego Roku wszelka korespondencja gubernatorów z jego kancelaryą odbywała się bezwarunkowo w języku rosyjskim.

**Czechy.** Proces Hilsnera, który tyle wrzawy narobił, został już ostatecznie ukończony. Rozprawa wcale nie wykazała, aby był mordercą rytualnym, tylko zbrodnią tj. sadyzmu tj. zwyrodnienia płciowego. Sąd przysięgłych na pytanie, czy Hilsner winien jest zbrodni skrytobójczego morderstwa na śp. Hruzównie, odpowiedział 12 głosami — nie. Na pytanie, czy Hilsner winien jest zbrodni morderstwa na śp. Klimównie — 12 głosami — tak. Na pytanie, czy Hilsner pośrednio przyczynił się do morderstwa śp. Hruzówny, odpowiedzieli sędziowie jednogłośnie — tak. Wskutek tego werdyktu trybunał zasądził Hilsnera na karę śmierci przez powieszenie. obrońca Hilsnera adwokat dr. Auredniček zaraz zgłosił zażalenie nieważności. Sędziowie przysięgli przy opuszczaniu gmachu sądowego byli wołani okrzykami „slava!“, obrońcy zaś słowami „hańba!“. Tylko przytomnemu wtrąceniu się jednego z przywódców radykalnych zawdzięczać należy, że nie przyszło do rozruchów.

**Rosya.** W ostatnich dniach nadeszła wiadomość o chorobie cara. Buletyn urzędowy nazywa tę chorobę tyfusem brzuszny z bardzo zadawalającym przebiegiem. Giełda berlińska jednak twierdzi, że to nie jest ani tyfus, ani influenza, jak w pierwszej chwili doniesiono, lecz że car został

zatruty trucizną, podaną mu w potrawie. Takie wypadki nie są rzadkością na dworze petersburskim, ale należy oczekiwać potwierdzenia tej pogłoski.

**Rumunia.** W Bukareszcie toczy się proces o zamordowanie prof. Michajleanu i Fitowskiego przez spiskowców bułgarskich.

**Belgia.** W d. 15. bm. nastąpiło otwarcie parlamentu. Przy rozprawie nad niendałą ekspedycją do Chin podnoszono bohaterstwo żołnierzy austriackich przy obronie poselstwa belgijskiego w Pekinie.

**Francya.** Senat uchwalił dopuścić kobiety do pełnienia obowiązków adwokackich przed sądami francuskimi.

**Z Transwaalu** donoszą, jakoby generał burski Botha miał oświadczyć marszałkowi Robertowi gotowość poddania się. Prezydent Krüger w tym tygodniu ma wylądować w Marsylii, gdzie czynią się ogromne przygotowania na jego przyjęcie. 150 deputacy z różnych krajów ma go powitać uroczystie. Krüger wiezie z sobą kilkanaście milionów w złocie uratowanych ze skarbu transwaalskiego i zamierza zająć się ogłaszaniem różnych dokumentów, dotyczących się stosunków pomiędzy Anglią a Transwaalem.

## Wiadomości różne.

**Dla rodziny po śp. Adlerze:** Jan Krygiel, nauczyciel w Suchej śred. 2 kor.; S. Kmiecicki, kier. szkoły w Dziedzicach, przesyła składkę zebraną na posiedzeniu Kółka pedag. dziedzickiego w Mniehu 4 kor.; Józef Chobot w Łazach 4 kor. (Razem posiadamy 20 kor. 42 hal.)

**Na gimnazjum polskie** wpłynęło na nasze ręce 10 kor., które złożyli: p. Damek Jan, ostarz w Zebrzydowicach 4 kor. 42 h.; p. Strunc, urzędnik kolei półn. w Zebrzydowicach 1 kor. 40 hal.; p. Wilczek, nauczyciel w Zebrzydowicach 1 kor. 20 hal.; p. Józef Piechaczek młodszy w Markłowicach 40 hal.; p. Rudolf Kolaczek w Zebrzydowicach 1 kor. 68 hal. Ofiarodawcy zastrzegają sobie, aby ich nazwiska w „Gwiazdce Gieszyńskiej“ nie były ogłoszone.

**Zbytki.** W niedzielę dnia 18. bm. odbędzie się w lokalu tutejszej Czytelni „Jedności“ zgromadzenie członków o godz. 4-tej po południu. Porządek dzienny stanowią: odczyt, deklamacje, śpiewy, omawianie różnych spraw i t. p. O liczny udział wszystkich członków prosi uprzejmie

Wydział.

**Sucha Górna.** Kilkunastu obywateli ze Suchej prosi nas o umieszczenie, abyśmy ogłosili z kuryi IV. następujących kandydatów na wyborców: pp. Krzystek Jan, burmistrz; Fójcik Wiktor, nauczyciel; Pawlas Józef, rolnik; Reichenbach Jan, właściciel realności. Mamy nadzieję, że oby-



watele ze Suchej jednogłośnie będą powyższych kandydatów popierali.

**Do Poreby!** W zeszłym numerze „Gwiazdki“ nazywa mnie p. Halfar wołem. Rzucanie błotem w ten sposób dowodzi brak taktu i inteligencji tak ze strony autora, jakoteż ze strony tego, który na umieszczanie takich podłości się zgadza. To też obelga ta nie zrobiła mi na cześć najmniejszego uszczerbku, bo człowiek, który publicznie takimi epitetami rzuca, nikogo obrazić nie potrafi. Chciałbym jednak zaznaczyć, że ów człowiek, który mnie wołem nazywa, niedawno temu prosił mnie o różne rady — ba nawet mowy, które wygłaszał — ja mu układałem. A więc komu należałby się prędzej ów zaszczytny tytuł „woła“?

Franciszek Friedel.

**W Jaworzu** odbyły się prawyborcy z IV. i V. kuryi, przy niezbyt silnym udziale wyborców z IV. kuryi. Wybrani zostali z V. kuryi jednomyślnie kandydaci polskiej partii socjalno-demokratycznej pp. dr. Czop, Błahut, Stekla, Gawlas i Dawidowicz. Z IV. kuryi wybrani zostali większością głosów: pp. Binek Paweł, Byrych Andrzej, Wieja Paweł, König Jerzy i kier. szkoły Jaworski Józef.

**Prawyborcy** odbyły się już prawie we wszystkich gminach powiatu frysztackiego. W V. kuryi z wyjątkiem 3 gmin wybrano robotników, którzy głosy oddają p. Cingrowi. Z IV. kuryi zaś zaledwie 3 gminy całego powiatu oświadczyć się mogły za kandydaturą dra Kreisla — reszta to wyborcy rozsądni i postępowi, którzy na wroga ludu nigdy głosów nie oddadzą.

**P. Piotr Cingr**, od którego żądaliśmy oświadczenia co do jego stanowiska wobec równouprawnienia językowego i wobec upaństwowienia gimnazjum polskiego, przesyła nam program partii socjalno-demokratycznej przez niego podpisany, w którym znajdujemy pomiędzy innymi następujące żądania: „Zaprowadzenie zupełnego i sprawiedliwego równouprawnienia językowego w sądach i we wszystkich urządach państwowych, krajowych i gminnych, jakoteż w takich publicznych instytucjach, jak koleje itp. Bezpłatna oświata ludowa, średnia, wyższa i zawodowa. Bezpłatne utrzymanie dla ubogiej dziatwy szkolnej. Zdjęcie ciężarów szkolnych z gminy, a przeniesienie ich na kraj i państwo. Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie; utworzenie seminarium nauczycielskiego dla Śląska“. Ze względu, że p. Cingr najważniejsze kwestye, o które ludowi polskiemu na Śląsku chodzi, popierać będzie, uważamy za nasz święty obowiązek popierać w V. kuryi kandydata robotniczego, to jest p. Piotra Cingra.

**Frysztat.** Wybory na wyborców z V. kuryi wypadły u nas świetnie. Wszyscy wyborcy, postawieni przez stronę robotniczą, wybrani zostali ogromną większością głosów. Wszelkie usiłowania wrogów sprawy robotniczej, do których przyłą-

czyła się pewna część urzędników państwowych, były bezskuteczne. Urzędnicy z wyższem wykształceniem udziału we wyborach nie brali, za co należy im się też cześć, iż rozsądnie pojmują walkę proletaryatu o swoje szczupłe prawa.

**Zebrzydowice.** Nie przypuszczaliśmy nawet, żeby w naszej jeszcze ospałej gminie zwycięstwo padło na naszą stronę. Zwycięstwo nasze zawdzięczamy p. Friedlowi, który przed wyborami zwołał u nas zebranie i zachęcił obywateli do walki wyborczej. Nie tylko z V. kuryi, ale nawet z IV. kuryi wybrani zostali ci wyborcy, którzy na zebraniu uchwaleni i w ostatnim numerze „Głosu“ ogłoszeni zostali.

**Zabłocie.** Wyczytaliśmy w „Nov. Těšinských“, jakoby „Głos“ zaprowadzał swary i nieporozumienia w naszej gminie. Otóż my obywatele zabłoccy oświadczamy, że do gminy przybyli burzyciele, kiedy „Głos“ jeszcze nie było a więc twierdzenia takie są poprostu kłamliwe. „Noviny Těšinske“ piszą o naszych Czechach. Jesteśmy ciekawi, zkąd to u nas Czesi się wzięli? Z tych siedmiu, którzy za Czechów się uważają, ani jeden ziemi czeskiej nawet nie widział. Słusznie też korespondent „Novin Těšinských“ powiedział, że w politykę bawić się nie będzie, bo jakżeż mógłby się bawić, skoro na polityce zna się tyle, co wielbłąd na tańcu.

**Kaczyce.** My robotnicy wyrażamy cześć p. burmistrzowi i p. kierownikowi szkoły, że przy głosowaniu z V. kuryi głosowali pierwsi za robotnikami przez nas postawionymi. Cieszy nas to niezmiernie, skoro przekonaliśmy się, że pomiędzy rolnikami i nauczycielami mamy ludzi, którzy uznają, że kurya V. oddaną być powinna robotnikowi. Spodziewamy się, że w innych powiatach, w których rolnicy będą z V. kuryi wyborcami, znajdziemy też sprawiedliwych dla nas rolników, którzy praw naszych nie będą uszczuplali.

**Koresp. z Milikowa.** Na pierwszy rzut oka spostrzegliśmy, że to pismo udawane, pisane przez człowieka z wyrobionem pismem i dlatego wątpliwy o prawdziwości treści. Ostatecznie chociażby ten wypadek polegał na prawdzie, to jeszcze nie zasługuje ów pan bezwarunkowo na pręgierz, bo niejedyn w stanie nietrzeźwym na grubo żart sobie pozwoli. Właśnie, że ów pan — którego nie znamy wcale — być może dla ludu przychylnym i poczciwym człowiekiem, jeżeli pod względem politycznym nie zasługuje na nagana, to wypadki podobne z życia prywatnego nie powinny żółci ludzkiej drażnić, tembardziej, że sprawę można było „namacalnie“ załatwić.

**Z Bogumina i okolicy.** W sobotę 10. bm. odbyły się w Skrzeczoniu wybory przedwyborców. Zwyciężyła strona robotnicza. W ten sam dzień miały się odbyć wybory w Zabłociu. Pano wie komisarze wszakże raczyli nie przybyć, skutkiem czego wybory się nie odbyły. Partya socja-



listyczna zwołała na niedzielę, dnia 11. bm. zgromadzenie przedwyborcze, ogłoszone niemieckimi i czeskimi afiszami. Kiedy jednego ze zwołujących zapytaliśmy, dlaczego nie rozlepiono i polskich, odpowiedział tak samo, jak odpowiedziano w Ostrawie, „że dadzą polskie afisze, jak niemieckie i czeskie wyjdą“. Zgromadzeniu przewodniczył p. Józef Szczotkowski. Główny referat objął p. dr. Kunicki z Łazów, który w jednogodzinnej przemowie skreślił w dobitny sposób ważność wyborów, wykazując obecną dolę ludu pracującego. Uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę Cingra. Zgromadzeni w liczbie około 200 uczestników postavili swoich wyborców, na których wszyscy uchwalili głosować.

**Egzamina kwalifikacyjne dla szkół ludowych** odbyły się w tegorocznym terminie jesiennym od 5. do 10. listopada. Do egzaminów zasiadło dwudziestu sześciu nauczycieli. Między nimi było tylko sześciu Polaków i trzy nauczycielki, zdawające egzamin dla szkół polskich ludowych. Egzamin kwalifikacyjny dla szkół polskich i niemieckich zdali następujący nauczyciele: pp. Broż Rudolf z Trzynicy, Gałuszka Ferdynand z Karwiny, Heczko Jan z Cisownicy (z wyłączeniem religii ewang.), Kaszper Jerzy z Rychwałdu, Kotas Jan z Pudłowa, Koziol Jan z Lipowca i trzy nauczycielki zakonnice, których nazwiska nie doszły do naszej wiadomości. — Egzamin wydziałowy niemiecki zdawało dwu Polaków z pochodzenia, a mianowicie p. Szopa z Białej i p. Wojnar ze Żukowa, będący nauczycielem w Czechach, zaliczający się mimo tego do Polaków.

**Tajemnica urzędowa.** Każdy należący do szczęśliwców, noszących niegdyś karabin i bagnety, przypomina sobie niezawodnie, jak ciężką była jego służba wojskowa i z iloma przykrościami ona była połączona. Ciężką była niezawodnie i służba pewnego infanterzysty, który popadł niedawno temu w stan obłąkania. Żołnierzy ćwiczący przed koszarami wojskowymi w Cieszynie widzieli bowiem dr. Reicherta, jadącego z żołnierzem setnego pułku. Wyraz twarzy nieszczęśliwego żołnierza, jego postawa, a przede wszystkim ta okoliczność, iż dr. Reichert trzymał biedaka całą siłą za kołnierz, wreszcie i cisza tajemnicza, jaką sprawę całą otoczono, utwierdzają nas w naszym przypuszczeniu. Kto był tym nieszczęśliwym, czy on jeszcze żyje, jaki był powód pomieszczenia jego zmysłów, wreszcie dokąd go odwieziono, tego się dotąd nie dowiedziano, bo to tajemnica urzędowa...

**Przykład naśladowania godny.** My Polacy mamy jedną niebezpieczną chorobę, jestto niezgoda, która nam wielkie szkody wyrządza. Taki robak niezgody powstał także niedawno temu między kilku członkami oddziału tow. „Jedność“ w Boguminie na dwor. Nieporozumienie przybrało tak ostre formy, iż cała sprawa omal się nie otarła o kratki sądowe. Rozumie się, iż z tej nie-

zgody korzystaliby tylko Czesi i Niemcy, którzyby strony zamiast pogodzić, starałyby się je jeszcze bardziej rozjątrzyć. Ale p. Prażmowski podał bratnią dłoń p. Szczotkowskiemu, załatwiając w ten sposób powstały spór. P. Władysław Prażmowski, przeprasząc wszystkich tych, których obraził, ofiarował dobrowolnie 20 kor., któreby był czeski adwokat zjadł, na cele „Jedności“. W dodatku oświadczył p. Prażmowski, iż zmieni swą czesko-niemiecką firmę. Notujemy to z przyjemnością, zaznaczając, iż wtedy, gdy zobaczymy u p. Prażmowskiego polski napis, wszystkie przeciw niemu podniesione zarzuty cofniemy.

**Karwina.** Wybory gminne się zbliżają. Obywatele, zastanówcie się nad tak ważną sprawą, jaką stanowią właśnie wybory gminne. Zastanówcie się tylko nad gospodarką, jaka dzisiaj u nas w gminie panuje. We wydziale gminnym zamiast obywateli niezawisłych zasiadają służebnicy pańscy i ci nami obywatelami kierują. My wiemy w Karwinie tylko tyle, że musimy coraz to więcej podatków płacić. W innych gminach, jeżeli się rozchodzi o jakieś wielkie wydatki, zwołuje się zgromadzenie, na którym sprawy owe się przedstawia, ale u nas radni wszystko na własną rękę zrobią a ty człowiecze płac! I tak wszystko dzieje się w ten sposób, aby kieszeń hr. Larischa była uwzględniona. Dziś jednak zbliża się chwila, która może nas oswobodzić od opiekunów kieszeni hrabiowskiej i dlatego wzywamy obywateli gminy Karwiny, aby przybyli do urny wyborczej i wybierali tylko obywateli niezawisłych od baronów kopalnianych (Przyp. Red. Należałoby wydrukować kartki wyborcze, aby wszyscy solidarnie mogli postępować. W tej sprawie chętnie udzielić możemy autorowi rady i pomocy).

**Pod Żółkwią,** w Galicyi wschodniej, pewien leśniczy zastrzelił chłopca, który zbierał gałęzie. Tłómaczy się tem, że myślał, iż to dzik, a nie człowiek. Piękny leśniczy, który nie może odróżnić dzika od człowieka!

**Ślązak przed trybunałem administracyjnym.** Trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezesa Bacquehema rozpatrywał niedawno sprawę Józefa Szutty, Ślązaka, powiatu bialskiego, który naraził się był przy wyborach wójtowi i uchwałą Rady gminnej wydany został z gminy, w której od 21 lat był właścicielem realności.

Namiestnictwo i ministerstwo zatwierdziły uchwałę dla tych jedynie motywów, że Szutta raz za stawianie przeszkód przy egzekucji, aresztem był karany, a gmina z ludzi obcych, tylko nieposzlakowanych cierpieć może.

Zażalenie wnosił adwokat wiedeński dr. Józef Orłowski, dowodząc, że Szutta, będąc od 21 lat właścicielem realności i opłacając podatki, za obcego nie może być po myśli ustawy uważany. Postąpienie z nim przypomina administracyjny po-



rzadek rosyjski i wypadła ubolewać, że wypadki takie są możliwe u progu XX. wieku.

Trybunał przychylił się do wywodów dra Orłowskiego i zniósł równobrzmiące orzeczenia namiestnictwa i ministerstwa. Szutta powróci więc do swej gminy, ale już bez żony, gdyż ta nie mogła przeboleć wyrzucenia z własnej chaty przez żandarmów i z rozpacz odebrała sobie życie. A kto Szućcie wynagrodzi taką krzywdę i śmierć żony??...

**Mor. Ostrawa.** W Domu Polskim w tę niedzielę rano o godz. 9 i pół odbędzie się wielkie zgromadzenie wyborcze, na którym nauczyciel Słowik mówić będzie na temat: robotnicy polscy wobec wyborów do parlamentu. — Wieczorem tegoż dnia o godz. 7. Kółko amatorskie odegra dwie sztuki jednoaktowe, a mianowicie: Gruba partya przez Frydberga i Schadzka przez Przybylskiego. Po teatrze odbędzie się zabawa z tańcami.

**Wzrost płac robotniczych w Anglii.** Urząd pracy w angielskim ministerstwie handlu ogłosił niedawno sprawozdanie za rok 1889, dotyczące prac robotniczych i czasu pracy w rozmaitych gałęziach produkcji przemysłowej. Stwierdza ono, że rok ubiegły dla przemysłu i handlu angielskiego niezwykle pomyślny, na ogół był także dla warstwy robotniczej rokiem wcale niezłym. Wykazano łącznie 1,175.000 robotników, których płace podniosły się w tym roku o ogólną sumę 2,760.000 kor. (W r. 1898 wzrost ten wynosił 2,280.000, a w roku 1897 1,080.000 koron). Nie wliczono tu robotników wiejskich, okrętowych, ani kolejowych. Rok bieżący jeszcze większe, już do tej pory, przyniósł robotnikom angielskim zdobycze: w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy płace około miliona robotników wzrosły o więcej niż 3,600.000 koron. Przeważna część tej podwyżki przypadła w udziale górnikom, ale także położenie materialne robotników innych gałęzi, zwłaszcza w przemysłach żelaznym i stalowym, znacznie się poprawiło.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że tak wydatne podwyższenie płac nastąpiło wszędzie prawie bez nacisku strejkowego. Sprawozdanie zaznacza, że blisko połowa robotników uzyskała płace wyższe dzięki urzędowi taryfowemu, urzędowi pojednawczym, sądom rozjemczym, reszta zaś tego samego dopięła celu drogą bezpośredniego porozumienia się z przedsiębiorcami. Zaledwie trzy procent robotników, którym zarobki podwyższono, zawdzięcza to strejkom i to prawie wyłącznie w przemyśle budowlanym.

Natomiast co do czasu pracy w przemyśle angielskim rok ubiegły nie zaznaczył się na ogół poważniejszymi zmianami, ale to tłumaczy się tem, że w wielu działach pracy zaprowadzony już został dzień 8 godzinny.

**Śmierć podczas odczytu.** W Szwajfurcie (Niemcy) inżynier Schenk miał wygłosić odczyt o maszynach z wystawy paryskiej i w tym celu ustawił sobie w sali potrzebne do odczytu aparaty. Nagle nastąpił wybuch gazów, który położył prelegenta na miejscu trupem.

**Muzeum społeczno-robotnicze w Monachium.** Z podniety bawarskiego inspektora przemysłowego Poellotha otwarto z końcem ubiegłego miesiąca w Monachium stałe muzeum robotniczo-społeczne, które dawać ma interesowanym władzom, pracodawcom, robotnikom, fabrykantom, inżynierom i wogóle każdemu ciekawemu możliwość zapoznania się z najważniejszymi zdobyczami i postępami, osiągnięciami w dziedzinie ochrony od nieszczęśliwych wypadków, higieny przemysłowej, mieszkań robotniczych i wszelakich innych urządzeń społecznych, mających dobro, zdrowie i życie robotnika na celu. Muzeum to mieści się w lokalu, bezinteresownie odstąpionym przez pewne Towarzystwo akcyjne. Przedmioty wystawione są bądź darowane, bądź pożyczone na jakiś czas przez wystawców.

MISTEK 1894.



ZŁOTY MEDAL.

● DRUKARNIA ●

**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,  
wykonuje je z akuratacją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

**Karol Sznepka**

majster krawiecki

we Fryszacie,

poleca się Szanownej Publiczności,  
przyjmując zamówienia na  
wszelkiego rodzaju ubrania męskie  
podług najnowszej mody i po  
cenach umiarkowanych.



Doskonałe piwo

© „**Królewskie**“, ©

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu  
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

**Henryk** ♡

♡ **Grauer**

w Karwinie poleca swój obfity  
skład mebli kompletnych  
i urzędzeń dla izb itp.,

— oraz poleca różnego rodzaju —

**trumny i wózki dla dzieci,**

po cenach uader przystępnych posiada  
na składzie.

3—3

**Dom murowany**

wiedeńską skorupą kryty

3—3

jest w Dąbrowej na Spluchowie  
**do sprzedania.**

W tym domu znajdują się **3 pokoje, komora i stajnia**, wszystko sklepione, odpowiednie dla sklepiarza. Do domu tego przynależy **stodoła i pole** w objętości 2 morgów.

Cena sprzedaży wynosi **9000** koron.

Bliższej wiadomości udzieli nasza Redakcja.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Fr. Friedel** we Frysztacie.

3—3

**Zakład fotograficzny.**

**KAROL THIENEL**

w Boguminie na dworcu

fotografuje codziennie i każdego czasu.

Zakład znajduje się naprzeciw hotelu Lustiga.

**SKLEP**

w bliskości kościoła we Frysztacie

w bardzo dobrem położeniu

odpowiedni dla rzeźnika, golarza itp.

jest każdego czasu



**do wynajęcia.**



3—3

Do sklepu przynależy

mieszkanie z kuchnią i lodownią.

Zgłoszenia przyjmuje:

**Juliusz Flach** we Frysztacie.

**Fotografie**

z nadzwyczajną dokładnością i po cenach umiarkowanych wykonuje każdego czasu w moim zakładzie fotograficznym.

**GUSTAW VETTERL**

w Piotrowicach.

—3

Poszukuję dobrego i trzeźwego

**czeladnika szewskiego**

za dobrem wynagrodzeniem.

© **Władysław Prażmowski**, ©

majster szewski.

1—3

**Bogumin-Dworzec.**

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Do górników w Dąbrowej.

Zeszłej niedzieli odbyło się w Dąbrowej zgromadzenie wyborcze, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, na którym niektórzy robotnicy występowali przeciw nam; iż z IV. kuryi popieramy kandydaturę dra Michejdy. Z jakiego powodu kandydaturę tę popieramy, wytłumaczyliśmy już w zeszłym numerze. Dr. Kunicki jako referent owego zgromadzenia wytłumaczył również zebranym powód, który nas do popierania kandydatury zobowiązuje i wtenczas wszyscy przekonali się, że stanowisko nasze jest słuszne i usprawiedliwione. Dziwi nas tylko jedna rzecz a mianowicie, że niektórzy socjaliści krytykowali nasze stanowisko w IV. kuryi a tymczasem ci sami socjaliści wybierali na wyborców prawie samych zwolenników Tichego i Kadleca. Robotnicy w tamtejszej okolicy zrozumieć nie mogą, że pomiędzy czesкими radykałami i socjalistami jest nie tylko różnica, ale poprostu przeciwieństwo. I właśnie brak świadomości doprowadził do tego, że za pomocą socjalistów i dr. Kadlec i dr. Tichy i wielu innych osiągnęło ogromny wpływ i dzisiaj socjalistów za łeb biorą. Wiedzą przecież robotnicy o tem, a jednak oddawają głosy na takiego Tomka Knieżyka, Szlachtę itp., którzy tylko dlatego sympatyzują z robotnikami, bo chcą z nich mieć Czechów. Jeżeli ci Czesi lepiej od nas Wam życzą, to dlaczegoż „Noviny Těšinské“ nie popierają w V. kuryi p. Cingra? My walczymy z grabieżnością Czechów a jednak popieramy Czecha z V. kuryi, bo uznajemy, że on jest bojownikiem o sprawy robotnicze. „Noviny Těšinské“ są czeskim pismem a więc tembardziej powinni p. Cingra popierać, a dlaczegoż tego nie czynią? Zastanówcie się cokolwiek i przekonacie się, czy „Noviny Těšinské“ zasługują na Wasze poparcie. Cieszy nas bardzo, żeście stanowisko nasze na zgromadzeniu krytykowali, bo chociaż krytyka była niesłuszną, to jednakże przekonujemy się, że zaczynacie myśleć, ale tego pojąć nie możemy, jak możecie jako ludzie myślący zwolenników „Novin Těšinských“ uważać

za swoich prowadyrów — ba nawet stawiać ich i głosować na nich.

Cóż podobnego w tym guście dzieje się u nas we Frysztacie. Założone tu jest stowarzyszenie górników — czysto klerikalne. Członkowie tego stowarzyszenia t. j. górnicy uznają ten straszny wyzysk ze strony baronów węglowych a jednakże podczas największych uroczystości maszerują pod chorągwią, na której wisi wstęga koloru domu hr. Larischa i oznacza tę powagę i sławę hr. Larischa, która jest tak wielką, że wszyscy górnicy z pokorą za nią postępować muszą. Przeważna część członków, to socjaliści, którzy przez obce namowy do takiej szopki gustu nabrali.

Zupełnie takie same stosunki panują w Dąbrowej, skoro socjaliści na wyborców stawiają oberhajerów, sztygarów i w ogóle takich, którzy przy wyborach z pewnością po stronie robotników się nie oświadczą.

### Korespondencye.

**Mor. Ostrawa.** Miejscowy zarząd partji socjalno-demokratycznej, jeśli się można wyrazić tak o czemś, co zgoła nie istnieje, urządził we czwartek dnia 15. listopada zgromadzenie wyborcze w Domu Polskim, na które przybyło osób 34, wyraźnie trzydzieści cztery, z tych przed końcem „zgromadzenia“ opuściło salę 6, zostało do końca osób 28!... Plakaty znowu były tylko czeskie!... Jesteśmy upoważnieni przez Dyrekcyę Domu Polskiego do oświadczenia owemu zarządowi partji socjalno-demokratycznej (czytaj p. Prokieszowi), że Dyrekcyja Domu Polskiego tylko pod tym warunkiem nadal sali używać będzie, jeśli plakaty będą również i w polskim języku. Jeśliby zaś ktokolwiek uczynił zarzut, dlaczego też Dyrekcyja pozwala plakatować Orfeum tam goszczące tylko po niemiecku, to na to odpowiadamy: Orfeum ze śpiewaczkami nie jest dla robotników polskich, tylko dla tej sfery na szczęście niezbyt licznej, która lubuje się w takich widowi-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



skach i lubi tracić na to pieniądze, a najwięcej pomiędzy sobą liczy Niemców i Żydów. Dyrekcja Domu Polskiego na tyle szanuje godność ludu polskiego i czeskiego, że nie uważała za właściwe wymagać od restauratora, aby Orfeum owo anonsował także w języku polskim i czeskim. Co innego zaś jest ze zgromadzeniami, gdzie chodzi głównie o przyciągnięcie robotnika polskiego. Jeżeli ktoś wzywa go po czesku, to tem udowadnia, że lekce sobie waży jego poczucie narodowe, a jeśli to czyni socjalno-demokratyczna partya, to postępuje wbrew swemu programowi.

Aby więc naprawić to, co ignorowaniem żywiołu polskiego psuje p. Prokesz, na tę niedzielę było naznaczone zgromadzenie wyborcze i wydrukowano w tym celu plakaty polskie. Ale tu znaleźli się przyjaciele, którzy udaremnili dobre zamiary. P. Hebling i p. Kittl, właściciele drukarni, mający monopol plakatowania, nie chcieli rozlepić tych plakatów, jakoby dlatego, że policja nie pozwoliła, o co zupełnie c. k. policji w Mor. Ostrawie nie posądzamy, ponieważ to miało być zgromadzenie wyborcze, i jako takie nie wymagało żadnego meldowania. Tylko p. Vichnar postąpił lojalnie i w Przywozie dane mu plakaty rozlepił. Pomimo tych przeszkód zgromadziło się sto kilkadziesiąt osób, ale przybył również i p. Prokesz, który starał się zgromadzenie rozbić. Wprawdzie nie udało mu się to, ale zabrał tyle czasu na kłótnie i wymysły, że zgromadzenie znużone i zmęczone rozeszło się bez żadnego wyniku. Tak więc tym razem p. Prokesz do spółki z liberałami niemieckimi zabił w zarodku objaw dobrych chęci ze strony polskiej.

A jak się zachowuje wobec ludności polskiej gmina niemiecko-postępowa? Oto mała ilustracja do tego. Towarzystwo Szkoły ludowej urządziło tu często przedstawienia amatorskie, po których zwykle następują tańce, które w takim razie trwać muszą przynajmniej do godz. 2-giej, aby się mogło pokryć koszt. Świetna gmina już poraz drugi w ciągu miesiąca urządziła następującego figla. Chociaż w podaniu wyraźnie się wymienia, że tańce zaczynają się po teatrze, a zatem około godz. 10 lub 10<sup>1/2</sup>, chociaż opłaca się z góry przepisana takse w kwocie 11 kor. 25 hal. i prosi się o licencję do godz. 2-giej, mimo to gmina wystawia kwit licencyjny do godz. 11-tej lub 12-tej, nadsyłając go dopiero w ostatniej chwili, aby nie było czasu na reklamacye. O godz. 11-tej lub 12-tej zaczyna się dopiero przeprawa z p. policyantem i trzeba nadwyzwyczajnych wysiłków, aby mu wytłumaczyć, że gmina raczyła się omylić, że Towarzystwo prosiło o licencję do godz. 2-giej w nocy, że przecież inaczej być nie może, że niktby taki głupi nie był, aby opłacać licencję na jedną lub dwie godziny itd. Pan policyant ustępuje na razie, przez godzinę rozmyśla, a potem znowu powtarza się ta sama historia. Zapytujemy niniejszem Świetną gminę w Mor. Ostrawie, czy podobne postępowanie

podległych jej organów dzieje się za jej wiedzą, a jeśli tak, to w jakim to stosunku pozostaje z niemiecką postępowością (Fortschrittlichkeit)? Gdzież jest owa sławna życzliwość Rady miejskiej względem ludności polskiej? Takich drobnych ukłóc „postępowa“ Rada miejska nam nie szczędzi. Najlepszą odpowiedzią na to byłaby silna polska organizacja polityczna, ale tem niema się kto zająć.

W sprawie Domu Polskiego mamy do zainicjowania następujące szczegóły. Wierzyście rzeźmieśnicy przedłużyli moratorium do dnia 14. stycznia 1901 pod warunkiem otrzymania w dniu 1. grudnia rb. 20% swych należności, co za pośrednictwem notaryusza skutecznionem będzie. Tymczasem w Krakowie, Lwowie i Warszawie rozwinęto obywatelską akcyę celem zebrania funduszu, mogącego w zupełności zabezpieczyć przyszłość Domu Polskiego. Mamy więc nadzieję, że instytutcyę tę uratujemy od zagłady. Należy tylko postarać się o bardziej energiczną Dyrekcyę, a przede wszystkim złożoną z ludzi miejscowych, którzyby ciągle czuwać mogli nad gospodarką Domu Polskiego. A pod tym względem dużo jest do poprawienia.

**Niem. Lutynia.** Szanowny panie Redaktorze! Proszę o umieszczenie następującej korespondencji, ale o ile można w następnym numerze. Dnia 14. bm. odbywały się u nas prawyborczy do Rady państwa. Wybory te dały najlepszy dowód, jaki duch panuje u nas. V. kurya (robotnicy) wybierała w duchu socjalistycznym, IV. zaś w narodowo-postępowym. Licznie zgromadzeni górnicy i rolnicy okrzykami wyrażali oburzenie z powodu ułożenia listy wyborców. Wielu ludzi tutejszych nie zostało wciągniętych do listy wyborczej. To też co chwila przerywały ciszę krzyki: Oho, Kozubek mię opuścił, ja i moi rodzice są tu urodzeni, tu się wychowałem, płacę tyle a tyle podatku, a dziś nie mam prawa do wyborów, inni zaś wołali: Ten lub ów umarł, leży pod darnikiem już 30 lat, tego zapisał, a nas opuścił. Przywędrowanego Donata, który tu nie mieszka ani 4 miesiące, tego on do listy zapisał, inni zaś wołali: my tu są osiedli, gospodarze na swoich śmiecach i nas niema na liście, ale Prusaków to nie zapomnieli. A dopiero piekielna wrzawa powstała, jak przyszła kolej na Kozubka wybierać. Słychać było ze wszystkich stron krzyki: „To jest cudzy człowiek, on tu ino wojnę i niezgodę między nami robi“ i kto wie na czemby się to skończyło (bo pan komisarz zaczął coś gadać po czesku i straszyć nas żandarmami), gdyby się w to kilku starszych ludzi nie wdało, którzy nas trochę uspokoili. Ten doktor nieproszony ani się nie pokazał i dobrze zrobił, bo byśmy go wtedy byli na naszych krzywakach roznieśli. Do wyboru on nie przyszedł, aby pokazać, że się nie chce mieszać, ale wszak my dobrze wiemy, że była wielka narada u Kozubka i że Kozubek, Woźnica,



dr. Donat, Wagner i Grüne układali listę wyborczą, a takich, na których mieli złość, nie wpisali do listy. Mało im to pomogło, bo myśmy na swoim postawili i swoich ludzi przeprowadzili. W V. kuryi wybrano wyborców: Antoni Skrzyszowski, Antoni Pszczółka, Józef Hanak, Franciszek Chrobok i Antoni Duda, zaś w IV. kuryi wybrano wyborców: Jan Warosz, Franciszek Rakus, Franciszek Rakus drugi, Józef Babisz, Karol Mżyk, Józef Jeżyszek. Tutaj przyszło do ściślejszego wyboru pomiędzy ks. proboszczem a Jeżyskiem, ale ostatni przeszedł. Już u nas nie będzie więcej niezgody, ludzie nasi rozumieją, że jedność to jest straszna siła, to też górnicy z rolnikami głosowali jak jeden mąż. Było wprawdzie między nami kilku takich, którzy panom się chcą przychlebić i dali im głosy, ale tych lisów dobrze sobie zapamiętaliśmy. Oj połamie sobie na nas basamsko zęby partya panoczków: „Kozubek, dr. Donat i spółka“, bo ta skóra hawirska jest twarda!... Wyborcy.

**Z Istebnej.** Jest zwyczajem w świecie przyjętym, że się ogłasza o różnych wypadkach, złych i dobrych. Nie będzie więc od rzeczy, jeżeli tu na tem miejscu się wspomni o człowieku, którego już 6 lat ziemia kryje a który o biednych dzieciach szkolnych niezapomniał. Tym dobroczyńcą był śp. ks. proboszcz Antoni Münster. Żył kilka lat w pensyi na Istebnej i kiedy zgon jego się zbliżył, uczynił porządek ze swoim majątkiem i dla biednych dzieci szkolnych w Istebnej zostawił legat 1000 złr., w Koniakowie 400 złr. a w Jaworzynce 600 złr. Od tego kapitału ma być użyty procent na zakupienie odzieży dla biednej diatwy szkolnej. W tym roku d. 14. bm. po pierwszy raz zostały biedne dzieci szkolne w Jaworzynce obdarowane odzieżą. Chłopcy dostali kabaty i spodnie a dziewczęta kaftaniki i pończochy. Razem 31 dzieci zostało obdarowanych. Zwykle sprawia się takie rozdawanie szat przed wigilią, lecz nasz nowy pan przełożony gminy Michał Legierski był tego zdania, że wtenczas trzeba biedne dzieci przyodziąć, kiedy się zimno wznaga, aby mogły lepiej uczęszczać do szkoły i pod tym względem ma pan wójt słuszność, za co niech mu będzie cześć. Bywały wójt Jan Stańko, ten zbierał te procenta przez 3 lata swego panowania na opłacenie taksy od tych pieniędzy, które śp. ks. proboszcz Münster dla biednych dzieci szkolnych darował. Chwała Bogu, że też ten „dobry, stary porządek“ minął, a z nowym wójtem nowy porządek nastał. X. X.

**Z Jaworzynki.** W numerze 46. z dnia 10. bm. wzywa, czyli przypomina Szan. Redakcyja „Głosu lud. śląsk.“ pp. nauczycielom, aby spieszyli ze swym obywatelskim obowiązkiem i dali pomoc materialną rodzinie po śp. Adlerze. Proszę przyjąć do wiadomości, że na ręce p. Leona Grochowskiego złożyli nauczyciele przy konferencyi w Cieszynie z okręgu cieszyńskiego 35 kor. 50 hal., którą to sumę przesłano wdowie p.

Maryi Adler w Iskrzyczynie. Jest więc rzeczą bardzo pożądaną, aby i z innych okręgów szkolnych (Frysztacki i Bielski) nauczyciele także pospieszyli z pomocą. Mam nadzieję, że i ze Ślązka zachodniego (Niemcy i Czechy) dadzą pomoc wdowie i sierotom po nauczycielu. Smutne to bardzo, że nasz stan nie jest dostatecznie wynagrodzony za uciążliwą pracę, a skoro ojciec umrze, pozostała rodzina skazana jest na żebranię. Szkoła ludowa zakłada fundament w duszy młodzieży, z której wyrosną obywatele kraju i państwa a zato nauczyciele przymierają a ich rodziny wystawione są na ostatnią nędzę. Smutne to, lecz prawdziwe!

**Z Dziedzic.** Dnia 18. bm., w niedzielę odegrało Kółko amatorów na dochód Czytelni ludowej w Dziedzicach sztukę ludową „Werbel domowy“, która zgromadziła mnóstwo gości, nawet z odległych stron. Sztukę tą poprzedziło przemówienie p. Kmiecickiego, kierownika szkoły i prezesa Czytelni tutejszej, który w serdecznych słowach powitał licznie zgromadzoną publiczność. Potem wygłosił z przejęciem wiersz p. Olszewski, nauczyciel z Zarzecza, p. t. „Pani Twardowska“ A. Mickiewicza, który zrobił na słuchaczach przyjemne wrażenie. Po deklamacyi powtórnie zajął głos p. Kmiecicki i treściwie objaśnił zebranym mającą się odegrać sztukę i jej znaczenie. Kurtyna się podnosi — zaczynają grać sztukę a oczom publiczności przedstawiają się śliczne stroje polskich wieśniaków i wieśniaczek z okolic Krakowa. Sztukę grano z werwą, zamiłowaniem, wprawą prawdziwych aktorów i humorem, czego dowodem najlepszym były liczne wybuchy śmiechu i oklaski widzów. Ślicznie rolę „Werbla domowego“ grała p. Emilia S., w czem dzielnie jej sekundował p. Janik, grający rolę Bąbały, jej męża. Oboje swą wyborną grą szczerze zyskali uznanie. Przepysznie rolę wyrostka grał p. Karol Machalica, który swą grą z humorem i pewnością siebie, grając jak prawdziwy artysta, pobudzał publiczność do niemilkającego śmiechu. Z równym talentem, jakgdyby stworzony do roli Urbana wystąpił p. Józef N. Nadzwyczaj mile przedstawiała się w stroju krakowianki p. Machalicówna, która grała rolę Basii, swą inteligencją i wdziękiem zyskując ogólną sympatya. Zuchowatym krakowiankiem w karazyi był p. Wł. Górnikiewicz, nauczyciel z Mnicha, który grał rolę Janka, oryla, robiąc głębokie wrażenie swym śpiewem. Przy śpiewie towarzyszyła muzyka smyczkowa. Potem bawiono się ochoczo. — Największe uznanie i pochwały należą się przedewszystkiem p. St. Kmiecickiemu, kierownikowi szkoły w Dziedzicach, który swą niezmordowaną pracą i zapałem, niezrażając się przeciwnościami, tak gorliwie i z poświęceniem pracuje dla oświaty i podniesienia ducha narodowego wśród ludu. Cześć i sława takiemu pracownikowi.



## Wiadomości ze świata.

**231 oskarżonych.** We Włoszech odbył się niedawno olbrzymi proces przeciw rozbójnikom czyli tz. Maffii. Rozbójnictwo jest dotąd stale grasującą chorobą w tym pięknym, ale biednym kraju. Oskarżonych skazano na 879 lat ciężkiego więzienia i 693 lat dozoru policyjnego, tym sposobem na jednego przypada od 3 do 4 lat więzienia. Po ogłoszeniu wyroku nastąpił pomiędzy podsądnyymi bunt, który dopiero przybyłe wojsko zdołało uśmierzyć.

**W chorobie cara** zaszło pogorszenie, które buletyny urzędowe starają się ukryć, usiłując przytem wmówić w świat, że nie było rozmyślnego zatrucia, tylko tyfus brzuszny, powstały od wody zepsutej. Kto uwierzy, zbawion będzie!

**W Petersburgu** w rządowym instytucie wychowawczym po spożytym obiedzie zachorowało nagle 300 panien. Trudno przypuszczać rozmyślnie zatrucie, ale oczywiście potrawy musiały być przygotowane z nieświeżych produktów. Kto zna złodziejstwo wrodzone Moskalom, ten nie będzie się temu dziwił.

**Polska pod Prusakiem.** Dziennikarstwo niemieckie wciąż alarmuje z powodu niebezpieczeństwa, grożącego jakoby germanizmowi od Polaków. Jakiś publicysta obliczył, że w Poznaniu w r. 1876 było Polaków wśród rzemieślników tylko 36,3% a wśród kupców 22,7%, a w r. 1895 Polacy stanowili już 49,8% i 36,8%. W Poznańskiem według niego, liczba Niemców od r. 1861 do 1890 r. spadła z 46% na 40%, a w ciągu przedostatniego pięciolecia od r. 1890 do 1895 r. spadła z 40% na 39% całej ludności. Prusy zachodnie były w dwóch trzecich niemieckie, obecnie w połowie są polskie. Na Ślązku ma się dziać podobnie.

**W parlamencie niemieckim** rozpoczęły się już obrady. Stronnictwo socjalno-demokratyczne uchwalilo postawić wniosek o zniesieniu paragrafu, karzącego za obrazę majestatu, jak również, aby kanclerz był odpowiedzialny za wszystkie czynności i wynurzenia publiczne cesarza.

We Wrocławiu jakaś obłąkana kobieta rzuciła siekierą na przejeżdżającego powozem cesarza Wilhelma, ale nie zrobiła mu żadnej szkody. Gazety klerykalne i rządowe domagają się z tego powodu ustawy wyjątkowej przeciw anarchiści i socyalistom, jakgdyby zajście to miało coś wspólnego z polityką.

**Z Lipska** wydano znowu 24 robotników polskich i czeskich, poddanych austriackich. A hr. Gołuchowski wciąż twierdzi, że Prusy zachowują się bardzo grzecznie wobec Austrii.

**Doraźny wyrok** czyli tz. lincz zdarzył się znowu w Ameryce w stanie Kolorado. 6 letni chłopiec murzyński zabił 11 letnią dziewczynę, za co wzburzona ludność spaliła go na stosie. Jeśli ta

wiadomość jest prawdziwa, to dowodzi wielkiego barbarzyństwa ludności tamtejszej, która uniosła się nienawiścią do rasy czarnej.

**W Paryżu** powiesił się pewien anarchista włoski, któremu klub polecił zamordowanie cara. Cara boją się zamordować, ale bezbronną Bogu ducha winną śp. cesarzową Elżbietą nie wahali się zabić i jeszcze tem chlubil.

**Francuzi** ogromnie się niepokoją zdrowiem cara jak również i carowej, która jest w stanie błogosławionym: W miejscowości Sanct Leonhard, gdzie szukają opieki św. Leonharda spragnione błogosławieństwa młode pary małżeńskie, odbyło się 9 dniowe nabożeństwo na intencję, aby carowa obdarzyła Rosję następcą tronu. Francuskie dzienniki wyrażają swe życzenia, aby św. Leonhard był łaskawy dla carowej....

**Serbia.** Pomiedzy Milanem i Aleksandrem nastąpiło porozumienie za pośrednictwem — pieniędzy. Milan przyrzekł przywrócić swemu synowi „miłość ojcowską“ na tych warunkach, że 1) skupczyzna na najbliższej sesji uchwali podwyższenie jego apanaży (pensyi) z 300.000 na 500 tysięcy franków, 2) że Aleksander przyjmie ojca z należnymi honorami, 3) że Milan obowiązuje się nie mieszkać w Austro-Węgrzech. W zamian Milan przyrzekł uznać małżeństwo syna za ważne i pozwoli zamieszkać w swoim pałacu.

**W Transwaalu** wciąż zachodzą jeszcze małe utarczki. Prezydent Krüger przybył już do Marsylii.

**Chiny.** Na widowni wojennej zapanowała chwilowa cisza, która jednak może być brzemieniem w bardzo groźne wypadki. Tak np. w prowincyi Szansi, zamieszkałej przez Mahometan, obawiają się całkiem poważnie wybuchu powstania, a że plemiona tamtejsze pokrewne (Chinczykom), odznaczają się wielką bitnością, nie będzie tak łatwo ruchu tego stłumić. Zagraniczni posłowie obradują obecnie nad sprawą wynagrodzenia szkód, poniesionych przez chrześcian chińskich, o czym Japonia i Rosya słyszeć nie chcą. Wiadomości z Chin odznaczają się wogóle wielką niejasnością i często są wprost bałamutne, trzeba więc wszystko z wielką ostrożnością przyjmować. Do tej chwili np. niewiadomo, gdzie się właściwie teraz mieści dwór cesarski i kto państwem rządzi. Królowę-regentkę już wiele razy uśmiercano, a tymczasem ona żyje i może najbardziej przyczynia się do utrzymania tego stanu niepewności, jaki teraz w Chinach panuje.

## Wiadomości różne.

**Dla rodziny po śp. Adlerze** złożyli polscy studenci z Bielska 5 kor. (Razem posiadamy 25 kor. 42 hal.)

**Na gimnazjum polskie** złożyli na nasze ręce polscy studenci z Bielska 7 kor. z zastrze-



zeniem, żeby nie byli ogłoszeni w „Gwiazdce Cieszyńskiej“.

**Macierz szkolna** dla Księztwa Cieszyńskiego wysłała do Warszawy niedawno dwóch delegatów a mianowicie Dudka i Karowskiego. Nader uprzejmie przyjęci delegaci rozmawiali ze samym Henrykiem Sienkiewiczem. Delegaci przywieźli ze sobą wiele wskazówek co do dalszej pracy na Śląsku.

**Interpelacya.** Przed kilkoma miesiącami odbył się w sali domu Sarkandra, będącego według słów „zucha fryszackiego“ dr. Kreisla, własnością „Katolikenverein“, wiec ludowy w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego. Uchwalono zebrać jak największą ilość podpisów celem powzięcia dalszej energiczniejszej akcji. Zamianowano nawet mężów zaufania. Ponieważ już kilka miesięcy upłynęło a wydział „Macierzy“ dotąd nic a nic w tej sprawie nie uczynił, dlatego wzywamy go niniejszem, ażeby jak najprędzej spełnił to, do czego uchwałą wiecu jest zobowiązany.

Kilku członków „Macierzy“.

„Gwiazdka Cieszyńska“ ciągle na nas napada, że Czechów obryzgujemy błotem. Otóż zaznaczyć musimy, że nie należymy do Gwiazdkowców, abyśmy kogoś błotem obrzucali, ale my prowadzimy uczciwą i słuszną walkę i gdyby „Gwiazdka“ była pismem uczciwym, broniłaby również kresów przed czechizacją, ale nie czyni tak z tego powodu, bo dr. Kreisel chce czeskie głosy dostać i dlatego publicznie stanął w ostatnim czasie po stronie Czechów i potępia nas broniących sprawy polskiej na kresach. To wstyd! to skandal!, którego chyba tylko Kreisel dopuścić się może, bo program u tego człowieka — to jego własna kieszeń!... Dla urozmaicenia i dla dokładniejszego zapoznania się z charakterem owego przyjaciela Czechów donieść musimy Czytelnikom, że człowiek ten w obecności Niemców drwi sobie z Czechów. Dnia 10. bm. pokazał mu w kawiarni jeden urzędnik państwowy „Noviny Těšinské“, które oświadczają się za drem Michejdą. Dr. Kreisel w gronie zgromadzonych przy stole Niemców czytał ową odezwę z pogardą, drwiąc sobie z języka a szczególnie z akcentu czeskiego, aby przed Niemcami język czeski zohydzić. Jakżeż to można z jednej strony udawać najlepszego przyjaciela Czechów a z drugiej strony drwić wraz z Niemcami z mowy czeskiej? My walczymy z Czechami, o ile się o prawa nasze rozchodzi, ale na drwinki z języka słowiańskiego nie zdobylibyśmy się nigdy! W tym względzie — to już dr. Kreiselowi nie dorównamy!...

**Pocieszające.** Krecia robota „zucha fryszackiego“ niedługo się skończy. Dr. Kreisel będzie wydawcą „Gwiazdki“ tylko do skończenia wyborów. Już teraz chce Kreisel sprzedać swą „Gwiazdkę“, lecz brak mu kupców, którzyby tyle dali, ile on chce. Sprzedaż przyjdzie mimo to prawdopodobnie w najkrótszym czasie do skutku. „Gwiazdka“, która mianowicie w ostatnim czasie

tylko księżom swój nędzny żywot zawdzięcza, już się nawet tym ostatnim zaczęła niepodobać. Księża ulitują się więc nad „Gwiazdką“ i odkupią ją od dr. Kreisla. Ks. Londzin poczynił już odpowiednie kroki. Redakcyę obejmie, jak donoszą, grono nauczycieli gimnazjalnych. Powątpiewać tylko można, czy pp. profesorowie przywrócą zhańbionemu i zbazgranemu łachmanowi „Gwiazdki“ dawną uczciwą sławę. Pytaniem jest także, czy odzyska ona między ludem polskim to wzięcie, na jakieby jako najstarsze pismo polskie na Śląsku zasługiwała, kiedy obecnie samo jej imię wystarczy, ażeby nawet nieuprzedzonemu co najmniej na cały dzień apetyt popsuć. Byłoby najlepiej pogrzebać ją i założyć nowe pismo.

W „Silesyi“ czytaliśmy niedawno sprawozdanie z odbytego we Fryszacie zebrania, które mieści w sobie tyle nedorzecznosci, że nie warto się nad treścią korespondencji tej zastanawiać. Tutejsi Niemcy, którym wiadomy był przebieg tego zgromadzenia, gniewali się, że „Silesia“, która jako dziennik powinna być poważniejszem pismem, takie kłamstwa umieszcza a najbardziej irytowali się, że „Silesia“ wychowała Halfara, który na zebraniu poprostu głupstwa gadał. Dzisiaj objaśnić możemy naszych Czytelników, że autorem owej korespondencji był p. Halfar sam. Zaraz po zgromadzeniu przystąpił on do p. Kurca i dowiadywał się, kto jest we Fryszacie korespondentem „Silesyi“, bo on chciałby dać do niej przebieg zgromadzenia. Skoro się jednak dowiedział, że korespondenta we Fryszacie „Silesia“ nie ma, wyraził się, że on sam do Cieszyna do redakcyi wyjedzie i rzeczywiście za kilka dni czytamy w „Silesyi“ bajki, które nie miały nog ani rąk. Jeszcze więcej śniechu narobił ów sławny współpracownik „Silesyi“, kiedy ogłosił w „Gwiazdce“ odezwę wyborczą. Co to za figura do ogłaszania odezw z tego p. Halfara! Do takich odezw ani posłowie nie są uprawnieni, ale p. Halfar w swojej ambicyi uważa siebie za coś więcej. Zresztą nieśmiejmy się z jego ambicyi, bo kto tylko czytał w „Silesyi“ jego wypracowanie, ten p. Halfarowi jego mądrości z pewnością nie będzie zazdrościł.

**Cieszyn.** Tow. „Jedność“ w Cieszynie urządza w niedzielę dnia 2. grudnia br. w sali „Domu bł. J. Sarkandra“ na Starym Targu w Cieszynie, „Przedstawienie amatorskie“. W program wchodzi: Część I. Słowo wstępne, deklamacye, śpiewy i muzyka. Część II. Przedstawienie sztuki dramatycznej pt. „Dziesiąty Pawilon“, wspomnienie z cytadeli warszawskiej po powstaniu polskiem z r. 1863. Część III. Monologi humorystyczne, zakończenie. Resztę dopełni zabawa towarzyska. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 60 ct., w dalszych rzędach 40 ct., miejsce stojące 20 ct. Z powodu, iż sztuka „Dziesiąty pawilon“ odegrana zostanie po raz pierwszy w Cieszynie i jest nader zajmującą, spodziewamy się liczego udziału, o co też



uprzejmie uprasza jaknajszersze koła Szan. Publiczności

Wydział.

**Dodatni objaw.** Stowarzyszenie kupców z Bogumina i okolicy, którego przewodniczącym jest p. Janik, ogłasza, iż nie będzie rozdawać więcej podarunków noworocznych swym odbiorcom, lecz przeznaczy pewną kwotę na rzecz ubogich dzieci. Stowarzyszenie kupców ogłasza to, zdaje się, po raz pierwszy, także i w języku polskim.

**Z Rychwałdu.** W poniedziałek tj. 19. bm. odbyły się u nas prawyборы, które wypadły świetnie i tak w V. kuryi zostali wybrani jednogłośnie następujący robotnicy: Janeczko Leonard, Gwozdek Franciszek, Kocur Franciszek, Szmuk Franciszek, Lajczyk Edward, Chowaniec Karol. W IV. kuryi 20. bm. wybrani zostali dr. Michałik Kazimierz, lekarz; Jaieczko Gabryel, rolnik i naczelnik gminy; Janeczko Augustyn, Kania Jan, Szyroki Emanuel, Musioł Adolf, rolnicy i Siwek Antoni, nauczyciel. Jesteśmy wszyscy z wyniku prawyborów zadowoleni, gdyż zostali wybrani ludzie, którzy głosować będą na posłów takich, jakich sobie lud życzy i którzy gorąco zajmować się będą w parlamencie sprawami robotniczymi i popierać będą żądania rolników i nauczycieli, czego od dr. Kreisla się nie spodziewamy.

Rychwałdzianie.

**Dąbrowa.** Dowiedzieliśmy się, że podobno w ostatnim numerze „Gwiazdki“ umieszczony jest artykuł o zgromadzeniu, które miał u nas zwołać dr. Michejda i jakoby wyborcy byli go wykrzyczeli. Dziwimy się, jak można takie kłamstwa umieszczać w piśmie, które powiada, że jest katolickim. Dra Michejdy nie było u nas już kilka miesięcy a więc notatka taka to czyste plotki starej ciotki. Dziwimy się, że są jeszcze tak ciemi ludzie na Ślązku, którzy takie plotki czytają, w których niema ani słówka prawdy.

**Darków.** Tutejszy sklepiaz Trygiel zajmuje się agitacją na rzecz dr. Kreisla. Znany on jest ze swojego faktorstwa nie tylko w gminie, ale prawie w całym powiecie. Żydek ten żyje z takiej roboty i nic dziwnego, że za pieniądze agituje dla klerykała. Ładnych sojuszników dobiera sobie dr. Kreisel, można mu z przyjemnością pogratulować. Prawdopodobnie dr. Kreisel myśli, że mieszka w Chrzanowie.

**Karwina.** Na zgromadzeniu wyborczym, które odbyło się zeszłej niedzieli u p. Gwoździa i na które zebrało się tysiąc robotników, było obecnych aż kilku takich, którzy głosowali za kandydaturą Cienciąły. Ponieważ tych kilka osób chciało burdą uniemożliwić zebranie, przeto ze sali wyrzuceni zostali do pola.

**Trzciniec.** We wszystkich wioskach tutejszych odbyły się już prawyборы. Z całego powiatu jabłonkowskiego nie otrzyma dr. Kriessel ani jednego głosu, bo ludzie tutejsi kontenci są, że się już z Jabłonkowa wyniosł. Wybory we

wszystkich wioskach od Trzyna do Jabłonkowa są po stronie dra Michejdy a poniekąd za Stańkiem, rolnikiem z Łyżbic, którego socjaliści na kandydata postawili.

**Nawsi.** Aby ludzie wiedzieli, jakim zastępcą jest dr. Michejda, zarzuca mu dr. Kreisel, iż za pewną sprawę wziął 800 złr. Polemika taka czysto osobista należy do kategorii największych padołości, bo sprawa ta ze zastępstwem w parlamencie niema żadnej styczności, albowiem nie rozchodzi nam się o to, czy on jest drogim, czy tanim adwokatem — chodzi nam tylko o to, aby był tęgim mówcą i dobrym zastępcą a w tym względzie to już jest rzeczą pewną, że mu dr. Kreisel — który rzadko kiedy do rzeczy gada — nigdy nie dorówna. Nie chcemy dra Michejdy bronić, ale nie możemy go też potępiać, bo nie wiemy, co to była za sprawa, ile ona pracy wymagała i jak długo trwała, ale tyle powiedzieć możemy, że jeżeli dr. Michejda wziął 800 złr., toby dr. Kreisel byłby wziął dwa razy tyle, ale ponieważ ów obywatel był o tyle mądrym, że do niego nie poszedł, przeto wychwała się dziś dr. Kreisel, że byłby wziął tylko półtorej stówki.

Czytelnicy z Nawsi.

Od Redakcyi. We Frysztacie jest dr. Kreisel o wiele tańszym adwokatem, aniżeli był w Jabłonkowie, bo w ten sposób chce sobie zjednać zwolenników.

**Mor. Ostrawa.** W zeszłą niedzielę w Domu Polskim odbyło się przedstawienie miejscowego Kółka amatorskiego, na którym odegrano „Grubą partyę“ i „Schadzke“ ze znacznym powodzeniem. Zwłaszcza ostatnia krotoczwila bardzo się podobała publiczności. To samo Kółko odegra w Domu Polskim w niedzielę d. 2. grudnia rb. powtórnie „Schadzke“ i jednoaktówkę „Farbiarze“, która w d. 21. października uzyskała nadzwyczajny sukces. — W niedzielę dnia 25. bm. o godz. 5-tej wieczorem t. j. jutro w Domu Polskim pokazwane będą obrazy za pomocą latarni magicznej, a mianowicie najpiękniejsze widoki świata, zjawiska przyrody, wypadki historyczne, obrazy z powstania polskiego, zdarzenia z historii biblijnej, dzieła sztuki, sceny komiczne itd. Wejście jest bardzo tanie, a obrazy będą objaśniane ustnie.

**Komisya czesko-polska.** W następstwie zjazdu frydeckiego, na którym czescy mężowie zaufania szeroko się rozwodzili o stosunkach czesko-polskich na Ślązku, a głównie o tz. nieporozumieniach w pow. frysztackim, wybrana została komisya dla załagodzenia miejscowych sporów i zapewnienia zgodnego współżycia obu narodowości. W skład tej komisyi wchodzi z strony czeskiej poseł Hruby, dr. Lederer z Bogumina i p. Krzystek z Łazów; ze strony polskiej poseł dr. Michejda, p. Jerzy Grycz z Łyżbic i p. Hilary Filasiewicz z Cieszyna.

Na zjeździe frydeckim całą winę zaostrzonych stosunków zwalono na nasze pismo i odgrażano się, że należy w najkrótszym czasie „zrobić po-



rządek, z „Głosem“. Należy więc wnosić, że porządek z nami uczyni właśnie ta komisya, czego z niecierpliwością oczekujemy.

A teraz od nas słów parę. Dzieciństwem jest albo obłudą twierdzić, że zaostrzenie stosunków czesko-polskich w naszej okolicy powstało głównie lub jedynie z winy „Głosu lnd. ślązk.“. Powody tego spoczywają głębiej; to nie jednostki z naszej strony wywołały pożar, tylko wzmagające się żywiołowo uświadomienie narodowe ludu polskiego. Czy „Głos“ by istniał, czy nie istniał, dojszby musiało do tego i tak, powstanie „Głosu“ niebyło narzucone z góry, tylko zostało wywołane ciśnieniem z dołu.

Na załatwienie sporu czesko-polskiego nic nie wpłynie wybrana komisya, która zresztą nie jest prawomocną, bo nie powstała z powszechnego głosowania. Tu żadne komisye nie pomogą; zwycięży tylko ta strona, po której będzie słusność i — siła i to siła, oparta nie na pieniądzach i protekcji możnych, ale na poczuciu narodowym mas ludu.

**Znowu wybuch.** W kopalni Pluton w Czechach nastąpił w zeszłym tygodniu wybuch gazów, przy czem padło trupem kilkanaście osób, między nimi trzech inżynierów.

**Węgiel kamienny** w Austrii wciąż drożeje, w drobnej sprzedaży znowu w ostatnim tygodniu podniósł się o 10 ct. Tymczasem w Niemczech, doszedłszy do ceny najwyższej przed kilku tygodniami, zaczyna od tego czasu spadać powoli. Czeskie koleje zażądały od ministerstwa podwyższenia taryf na węgiel o 4 halerze na cetnarze metrycznym. Kolei Osiek-Cieplice już pozwolono taryfę podnieść. Wskutek ciągłego drożenia węgla wszystko inne również podnosi się w cenie; dla ludzi biednych przyszłość przedstawia się w coraz czarniejszych barwach. A tam, gdzie się waży losy państwa, nie się nie myśli o polepszeniu doli ludu, lecz nakłada się coraz większe ciężary. Ale przecież wszystko ma swoje granice. I jeżeli prędzej czy później wybuchnie w Europie straszna rewolucya socyalna, to pierwszym państwem, w którym się to stanie, będzie — Austria.

**Zniżenie cła od nafty galicyjskiej w Niemczech.** W ostatnich latach jak wiemy, powstały tuż na granicy pruskiej w Dziedzicach, Bogumnie i M. Ostrawie rafinerie, które bardzo dobrze przerabiają naftę galicyjską, tak, że niemieccy przemysłowcy nie mogą się teraz na jej jakość skarżyć; z tego też powodu rząd niemiecki powziął myśl zníženia cła na naftę galicyjską, aby w ten sposób wyrugować naftę amerykańską. Za tem przedłożeniem oświadczyła się również dyrekcyja kolejowa w Katowicach.

Drugie przedłożenie ministra domaga się znížszenia wyższych taryf dla węgla drzewnego, pochodzącego z Austro-Węgier t. j. przywrócenia dawniejszych, znacznie niższych. Jak widzimy, rząd niemiecki całkiem inną prowadzi politykę eko-

nomiczną aniżeli nasz. I dlatego w Niemczech dobrobyt się podnosi, a u nas się obniża.

**Pług Szczepanika.** Znakomity nasz wynalazca, który w tak krótkim czasie dokonał wielu wynalazków i ulepszeń w różnych dziedzinach techniki i przemysłu, również i rolnictwu odda niemałą usługę. Sporządził mianowicie pług, który ma się odznaczać niezwykle mi zaletami. Pierwsza próba tego pługa odbyła się w zeszłą sobotę w majątku hr. Tyszkiewicza pod Grodziskiem w Królestwie polskiem. Próby dokonywano na gruncie zwykłym i niezaczyszczonym, przyczem okazało się, że pług działa dobrze, chodzi lekko i orze dokładnie. Lemiesz i przód pługa przypominają najnowsze systemy. Zaletą pługa jest, że grządziel daje się naginać przez śrubę i w ten sposób reguluje głębokość orki, a nadto nadaje pługowi elastyczność, nie obciąża koni, omija przeszkody i wykonywa ruch lekko. Przyrząd na ramie przedniej reguluje szerokość skiby, układa skiby równo. Osobna obręczka unosi łatwo grządziel, przyczem pług daje się przewozić na 3 kołach bez użycia wózków. Wogóle pług chodzi lekko, zawraca automatycznie, a kraje ziemię łatwo i równo.

**Ochrona przeciw powodziom na Węgrzech** od wielu już lat systematycznie jest prowadzoną, na co rząd tamtejszy nie żałuje pieniędzy. W ciągu lat 50 Węgrzy uratowali od zniszczenia przez wylewy wód 5 milionów morgów. Wydano na te zabezpieczenia 300 milionów koron. W r. 1895 Rada państwa zatwierdziła jeszcze 102 miliony koron na dokończenie tych robót, które potrwać do roku 1907. Za te pieniądze mają być przeprowadzone dwa kanały spławne, które razem skrócą drogę wodną o 1000 klm. oraz inne roboty, które ochronią pozostałe jeszcze 250.000 morgów od zalewów. W porównaniu z Węgrami nasz Śląsk jest bardzo upośledzony, a cóż dopiero mówić o Galicyi, gdzie rok rocznie wylewy wód narażają kraj na milionowe straty, a rząd austriacki nie chce na to nic łożyć. Dopiero wtedy się to zmieni, gdy Galicya będzie miała takich posłów w parlamencie, którzy będą umieli się upomnąć o pomoc ze strony państwa.

**Od lat 30 zagraża Europie straszna wojna**, a obawa przed nią wywołała tak zwany „zbrojny pokój“, który trzyma pod bronią miliony młodych ludzi, a na ludność wtlacza miliardy podatku. Pomimo więc pokoju państwa utrzymują olbrzymie armie i czynią przygotowania, aby w razie wojny stanęły gotowe do boju milionowe armie. Sama Rosya stawia na plac boju 3 miliony 400 tysięcy żołnierza, Niemcy 2 miliony 600 tysięcy, Francya 2 miliony 500 tysięcy, Austro-Węgry 1 milion 830 tysięcy, Włochy 1 milion 250 tysięcy. We Francyi stoi pod bronią 8% całej ludności, w Niemczech 6½%, we Włoszech 5¾%, w Austro-Węgrzech 5%, w Rosyi 4%. Najlepsze



siły ludności nie zajmują się pracą produkcyjną i marnieją dla społeczeństwa.

Państwa uropejskie wydają rocznie na wojskowość 4 miliardy 810 kor.!... a te olbrzymie sumy składa w podatkach ludność pracująca. A z każdym rokiem rosną jeszcze te wydatki, więc też i podatki zwiększać się muszą. Nie starczy za to w skarbie państwa pieniędzy na najważniejsze potrzeby ludności np. na oświatę.

Rosya wydaje na wojsko 936 mil., na oświatę 62 mil.

Francya	„	„	„	882	„	„	„	114	„
Niemcy	„	„	„	760	„	„	„	78	„
Austria	„	„	„	312	„	„	„	49	„
Włochy	„	„	„	330	„	„	„	26	„
Hiszpania	„	„	„	156	„	„	„	49	„

Koszta utrzymania jednego żołnierza wynoszą w Europie przeciętnie 878 kor. rocznie. W razie wojny wydatki na wojskowość rosną niesłychanie. Wojna krymska (z r. 1854) kosztowała mocarstwa razem 8 miliardów 500 mil. koron. Wojna francusko-niemiecka (z r. 1871) kosztowała Francję 13 miliardów kor. Wojna rosyjsko-turecka (z r. 1878) kosztowała Rosyę 6 i pół miliarda kor.) Przyszła zaś wojna europejska pociągnie za sobą o wiele większe wydatki. Trójprzymierze, tudzież Rosya i Francya wydawać będą razem dziennie 110 milionów kor.!

(Nadesłane). Niżej podpisani dobrowolnie, niczem do tego nie zmuszeni, prosimy panią J. Bandrowską o przebaczenie, żeśmy w „Novinach Ostrav. Přivostich“ przez użycie niewłaściwego wyrazu dopuścili się nierozryślnie obrazy honoru. Korzystaliśmy jednak z tak poważnego źródła, żeśmy nie mieli powodu o prawdziwości faktu powątpiewać. Przekonaaliśmy się jednak, żeśmy się mylili, z gotowością przyznajemy się do błędu i prosimy ją, aby raczyła puścić to w niepamięć.

W Przywozie, d. 15. listopada 1900.

Rudolf Vichnar,  
szef-redaktor.

Ambroży Sapurka,  
red. odpowiedzialny.

### Oświadczenie

My niżej podpisane Maryanna i Joanna Kotas, zamieszkałe w Dąbrowej, prosimy p. Józefa Babisza o wybaczenie z powodu obrazy, jaką na jego tyczy niesłusznie popełniłyśmy.

Maryanna Kotas.

Joanna Kotas.



## Karol Sznepka

majster krawiecki

we Frysztacie,

poleca się Szanownej Publiczności, przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie podług najnowszej mody i po cenach umiarkowanych.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Poszukuję dobrego i trzeźwego  
**czeladnika szewskiego**  
za dobrem wynagrodzeniem.

Władysław Prażmowski,  
majster szewski. 2-3

Bogumin-Dworzec.

3-3 Zakład fotograficzny.

**KAROL THIENEL**  
w Boguminie na dworcu  
fotografuje codziennie i każdego czasu.  
Zakład znajduje się naprzeciw hotelu Lustiga.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Barbarzyństwo europejskie.

Obrady obecnej sesji parlamentu niemieckiego rozpoczęły się od sprawy chińskiej, która stała się w rękach opozycji, jakby młotem, miażdżącym stanowisko i działalność rządu w tej sprawie. Na wstępie rząd postawił wniosek, domagający się 160 milionów marek, na pokrycie kosztów chińskiej awantury.

Pierwszym mówcą za wnioskiem był nowy kanclerz hr. Brülow, który usiłował uzasadnić politykę rządu, całą winę kosztownej wyprawy zwalając na Chińczyków, sprzysiężonych jakoby przeciwko europejskiej cywilizacji. Drugim mówcą był przywódzca stronnictwa centrum czyli katolików, p. Lieber, który z góry oświadczył, że centrum będzie głosowało za wnioskiem, ponieważ celem obecnej wojny jest szerzenie religii wśród pogan (za pomocą mordu i pożogi!), co stronnictwo jego przyjmuje nader przychylnie. Następnie przemawiał Bebel, socjalny demokrat. Mowę swoją zaczął od nagany ostrej dla rządu, który śmiał pogwałcić konstytucję, uchwalił bowiem wyprawę do Chin, która pochłonie miliony, a nie zwołał w swoim czasie parlamentu i dopiero teraz prosi o udzielenie kredytów, gdy już większa część żądanej kwoty wydana została na utworzenie armii kolonialnej czyli wschodnio-azyatyckiego korpusu. Teraz będą nam dowodzić, że taka armia kolonialna musi być powiększona i stale utrzymywana. Cóż wy na to, panowie parlamentaryszo? Przytakniecie na wszystko głową, choć kraj cały przyprowadzicie do ruiny. Wasze stanowisko względem rządu, gwałcącego prawa konstytucyjne, dowodzi, że stronnictwa mieszczańskie i szlacheckie zamiast służyć sprawie ludu i bronić jego interesów, pełnią służbę u kapitalistów.

Nie prawdą jest, że winowajcami rozruchów w Chinach są Chińczycy. Rozruchy wywołali Europejczycy. Niema bowiem narodu na świecie, któryby się nie bronił, gdy go mordują, ograbiają i dręczą. Zobaczcie do ksiąg angielskich pisarzy, zajrzyjcie do księgi misjonarza Fabera i wielu

innych podróżnych i badaczy chińskiego kraju, a znajdziecie tam dowody, jak haniebnie i brutalnie Europejczycy obchodzili się z Chińczykami. Chłostanie batogiem każdego Chińczyka, który się do europejskiej posiadłości zbliżył, było rzeczą zwykłą. Europejczycy burzyli i psuli narzędzia Chińczyków, jak wozy itp., zaprowadzili przekupstwo sądów tak, że biedny kulis (wyrobnik) nigdy nie zyskał sprawiedliwości. Mówca przytacza mnóstwo wypadków, jak misjonarze wkraczali gwałtem do chińskich kościołów, prowokowali modlącą się ludność, dalek jak nawrócenie na chrześcijaństwo. Chińczycy mogli się dopuszczać różnych zbrodni bezkarnie. Takie wypadki zaprawiały od dawna ludność chińską do nienawiści przeciw obcym przybyszom. A na koniec dyktatura ambasadorów, głównie niemieckiego Kettelera, który nakazywał rządowi chińskiemu zabijać opornych. Zabranie prowincji Kiau Czau, strzelanie ludzi po ulicach i w kościołach, to wszystko stanowi najcięższą zbrodnię w pogwałceniu praw międzynarodowych, przeto wcale nie można się dziwić, że tak po barbarzyńsku traktowany naród zemścił się na Kettelerze, przedstawicielu Niemiec, którego uważał za pierwszorzędnego winowajcę wszystkich na Chińczykach popełnionych zbrodni.

A jak się żołnierze nasi obchodzą teraz podczas wojny z Chińczykami, to nam mówią liczne listy, nadchodzące do nas z Chin. I tu Bebel odczytał kilka takich listów, które już otrzymały nazwę „Hunnenbriefów“\*). Oto jeden z takich listów:

„Nie sprawia to zaiste przyjemności przypatrywać się, jakie kary ponoszą Chińczycy. W Taku, gdzie nas na ląd wysadzono, domy chińskie zamienione były w jedną kupę gruzów. Pierwszą noc przepędziliśmy pod gołym niebem, nazajutrz pojechaliśmy koleją do Tientsinu. Po drodze wszystkie wsie są również zburzone, podobnie jak domy w Tientsinie. Po ulicach miasta

\*) Hunnowie, plemię mongolskie z Azji przybyłe, pracownicy dzisiejszych Madziarów, w V. w. po Chrystusie prawie całą Europę niszczyli ogniem i mieczem.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



włóczą się tysiące pozbawionych dachu Chińczyków. Tych nie traktujemy wcale przez rękawiczki. Szczególniej od Moskali dostają oni potężne cięgi. Jeżeli jest coś do zrobienia tutaj, to spędza się z ulicy kilku Chińczyków, a jeden z nas idzie za nimi z kijem — na co innego bowiem, jak na kij, nie zasługują. — Jedzenie jest tu nie złe. Nasi oficerowie mają swoją menaż w jednej ze świątyń, skąd usunąć trzeba było przeszło 500 trupów. Obok naszego obozu codziennie bywa spalonych po kilkanaście trupów chińskich. W przeszłym tygodniu chowaliśmy w Taku jednego ze swych zmarłych oficerów. Kilku Chińczyków przypatrywało się pogrzebowi. Jeden z nich uśmiechnął się w czasie ceremonii. Ujrzawszy to najbliższy stojący żołnierz uderzył go tak silnie łopatą w głowę, że Chińczyk wpadł do otwartego jeszcze grobu, poczem go ziemią przysypano. Załatwiają się z tem krótko!“

A oto wyjątek z drugiego listu: „W dniu 25. sierpnia, a więc w pierwszą niedzielę, jaką spędziliśmy w Pekinie, mieliśmy ładną pracę świąteczną. Zaalarmowano nas, ponieważ horda Bokserów wpadła do naszej dzielnicy i zaczęła jeden z domów rabować. Rzuciliśmy się na nią i wzięliśmy, po krótkiej walce, 83 Bokserów do niewoli. Związaliśmy ich między sobą zapomocą ich własnych warkoczy, poczem bicz zaczęły świstać bez miłosierdzia po gołych ciałach tych łotrów. Następnie przyprowadziliśmy ich do obozu, gdzie musieli dla siebie wykopać wspólny grób i po obu jego końcach wbić dwa pale w ziemię. Te pale połączyliśmy liną, przed którą ustawiono powiązanych za warkocz Chińczyków w dwóch grupach: jedna z 34, druga z 40 ludzi. Daliśmy następnie ognia — wszyscy Chińczycy wpadli do otwartego grobu. Dziewięciu darowaliśmy życie, bo byli jeszcze bardzo młodzi. Ci jednak musieli najprzód grób zasypać, potem dostali odpowiednią porcję kijów, a wreszcie obciążymy im warkocz“\*).

Jeden żołnierz tak pisze do swoich krewnych: „To nie jest wojna, lecz obopólne mordowanie. Gdyśmy pierwszą bitwę wygrali i wkroczyliśmy do miasta, zabijaliśmy każdego, kto nam zaszedł drogę, czy to był mężczyzna, kobieta, czy dziecko, wszystkich mordowano. Jakżeż kobiety krzyczały! Lecz rozkaz cesarza brzmi: „Precz z pardonem!“ A my przysięgli mu wierność i posłuszeństwo i tych dotrzymujemy“.

Pewien oficer znowu z gorzkim humorem tak opisuje sposób prowadzenia wojny z Chińczykami: „Kiedy przybyliśmy nad ujście rzeki Peiho, zadziwiły nas olbrzymie fortyfikacje, które wznosiły się po obu stronach rzeki, ale gdy przybył nasz dowódca, zajął je bez trudu, prawie bez walki. Podobnie przebiega cała wojna. Gdy Chińczycy

natkną się na sprzymierzonych, strzelają z wielkiej odległości, a potem znikają, jak gdyby się w ziemię zapadli. Mieszkańcy kryją się w polach ryżowych, ale ponieważ jest wojna i koniecznie kogoś trzeba zabić, sprzymierzone wojska mordują spokojnych mieszkańców, nie wyłączając nawet niemowląt. W ten sposób zrozumiesz doniesienia gazet, że tracimy 10 ludzi, a zabijamy 1000, skoro, jak powiedziałem, nie oszczędzamy ani starców, ani kobiet, ani dzieci. A w tym szlachetnym sporcie ubiegają się wszyscy sprzymierzenni o pierwszeństwo“.

Tak, moi panowie — mówił dalej Bebel — prowadzi wojnę Europa z tz. barbarzyństwem. Ale żołnierze niemieccy napewno by takich okrucieństw się nie dopuszczali, gdyby im nie rozkazywano. A prawiono najpierw o strasznej zemście bez pardonu, jest więc zrozumiałą rzeczą, że to wszystko było sygnałem do tych straszliwych spustoszeń, jakie się tam wyprawiają. Słowo zemsta nie jest wyrazem chrześcijańskim; prawdziwy chrześcijanin takiego słowa nie wypowie. Nowy Testament, który wysoko cenię, potępia każdą zemstę; kto się mianuje wyznawcą Nowego Testamentu, ten też powinien się do tego zastosować. Nazwanie wojną tego, co się dziś w Chinach dzieje, jest wyrazem za przyzwoitym, właściwe miano dla tego jest zaboreczność i uprawianie najokrutniejszego barbarzyństwa, czego każdy prawy chrześcijanin wstydzić się powinien. Gorzej jeszcze nigdy na świecie nie dokazywano. Nawet Hunowie i Wandalowie nie czynili takich spustoszeń na życiu i mieniu ludzkim. Sam Tylli, największy okrutnik 17 wieku, kiedy zdobył Magdeburg, nie postępował tak okrutnie jak Niemcy i inne chrześcijańskie państwa w Chinach.

Tak mówił Bebel, przywódzca socjalistów, których przeciwnicy nazywają wrogami religii chrześcijańskiej.

A oto jeszcze jeden wyjątek z listu pewnego żołnierza: „Zabroniono nam surowo pisać cokolwiek o wojnie... W domu nie wiedziałem co to jest głód, lecz tutaj zapoznałem się z nim bliżej. Chleb dostajemy raz na tydzień i to spleśniały. Musimy pić wodę, w której pływały trupy, bo innej niema. W dzień jest szalenie gorąco, w nocy zaś tak jest zimno, że trzeba płaszczywdziwać. — Czwarta część naszej załogi leży w szpitalu, wielu z naszych już zmarło“.

Ponieważ listy żołnierskie narobiły zbyt wiele hałasu, w całej nagości przedstawiając charakter wojny z Chinami, cesarz niemiecki wydał rozkaz, aby żołnierzom pozwolono tylko otwartymi kartami pocztowymi porozumiewać się z krajem. Z tą chwilą przerwie się dopływ wiadomości prawdziwych z Chin, ale to już nie zmyje hańby, jaką splamiła się polityka europejska wobec ludzkości, wobec miłości chrześcijańskiej i wszelkich zasad moralnych.

\*) Obciążenie warkocz Chińczykowi jest dla niego największą hańbą do tego stopnia, że wielu przekłada śmierć samą, aniżeli pokazać się ludziom bez tej ozdoby.

## W sprawie Domu Polskiego w Mor. Ostrawie.

Dyrekcya Tow. budowy Domu Polskiego prze- | 25. listopada rb., który daje nam dokładny obraz  
syła nam bilans Towarzystwa, ułożony na dniu | stosunków finansowych tej instytucji.

### I. STAN CZYNNY.

		Koron	hal.	Koron	hal.
1.	<b>Dom Polski Nr. 1152/1339 w Mor. Ostrawie</b>				
	Wartość gruntu . . . . .	24.470	80		
	Koszta budowy . . . . . 188.159 K 84 h				
	po potrąceniu opustów i różnic				
	rachunkowych . . . . . 15.684 „ 08 „	172.475	76		
	Odsetki, opłaty, strata na kursie				
	przy zmianie K 118.900 listów				
	zastawnych . . . . . 22.570 „ 29 „				
	mniej wpływy z komornego . . . . . 2.530 „ — „	20.040	29		
	Wydatki podczas budowy . . . . .	6.279	30	223.266	15
2.	<b>Inwentarz</b>				
	Koszta urządzenia podług ceny kupna . . . . .			18.120	61
3.	<b>Dłużnicy</b>				
	Mor. Ostr. Bank Przemysłowo-handl., M. Ostrawa . . . . .	6.138	58		
	„Živnostenska Banka“, Mor. Ostrawa . . . . .	7.194	03		
	Dr. Rysz. Munk, Mor. Ostrawa (depozyt) . . . . .	2.000	—		
	Stefan Badowski, Mor. Ostrawa . . . . .	1.600	77		
	Różni dłużnicy. — Na rachunkach . . . . .	490	48		
	Dr. Wacław Seidl, Mor. Ostrawa . . . . .	34	40	17.458	26
	<b>Razem . . . . .</b>			258.845	02

### II. STAN BIERNY.

		Koron	hal.	Koron	hal.
1	<b>Wkłady (udziały) członków . . . . .</b>			8.289	—
2	<b>Fundusz rezerwowy . . . . .</b>			1.234	63
3	<b>Pożyczki hipoteczne</b>				
	a) Bank hipoteczny Margrab. Morawsk., Berno . . . . .	118.900	—		
	b) Czeski browar akcyjny, Mor. Ostrawa . . . . .	40.000	—	158.900	—
4	<b>Conto sospeso (rach. w zawieszeniu)</b>				
	Według dowodów rachunkowych wydano więcej o . . . . .			17.847	68
5	<b>Wierzyciele</b>				
	Pierwszy browar akcyjny i fabryka słoju w Bernie . . . . .	6.000	—		
	Towarzystwo gazowe, Mor. Ostrawa . . . . .	681	91		
	Józef Rosthał, restaurator, Mor. Ostrawa . . . . .	457	06		
	Różni wierzyciele (dostawcy, rzemieślnicy etc.) za				
	budowę . . . . . 81.118 K 82 h				
	po potrąceniu opustów i różnic				
	rachunkowych . . . . . 15.684 „ 08 „	65.434	74	72.573	71
	<b>Razem . . . . .</b>			258.845	02



Z bilansu tego widzimy, że Stanisław Bandrowski recte Stefan Badowski obciążony jest tylko sumą 1600 koron, na co złożyły się niedobory z różnych widowisk, które urządzał na swoją odpowiedzialność, że zatem nie popełnił na szkodę Domu Polskiego grubszych sprzeniewierzeń, jak to miejscowe plotkarstwo po jego ucieczce rozgłosiło.

Dom Polski wraz z gruntem i całym urządzeniem wewnętrznym kosztował w okrągłej cyfrze 241.000 kor. a zatem blisko o 80.000 kor. więcej, aniżeli Bandrowski zobowiązał się go wybudować, jakto na walnem zgromadzeniu w dniu 6. maja r. b. oświadczył, ręcząc słowem honoru i powagą swego dyplomowanego stanowiska. Teraz się okazuje, że człowiek ten dlatego tak lekko honorem rzucał, bo go nie miał, jak nie miał dyplomu na architekta, ale był na tyle przybiegły, że zdołał usidlić i wywieść w pole całą Dyrekcyę i Radę nadzorczą, a między innymi człowieka tak doświadczonego, jak p. Brzezowski, wiceburmistrz Przywoza.

Cały kłopot właśnie wynikł z tego, że Dom Polski został wybudowany za drogo i dlatego to po stronie passywów widzimy pozycyę „wierzy-ciele“ w kwocie 72.000 kor.

Aczkolwiek dług ten przez układ z wierzy-cielami zmniejszony zostanie prawdopodobnie do 45.000 kor., ale i wtedy będzie to ciężar zbyt wielki, aby Towarzystwo samo mogło go unieść. Jedynie tylko wtedy da się Dom Polski uratować, jeśli Polska pośpieszy z ratunkiem i to bardzo rychłym. I zdaje się, że uzdrowienie tej instytucji uda się przeprowadzić, gdyż rozwinięto bardzo silną akcyę ratunkową, która potrzebną kwotę przyniesie. Przedwczesną jest zatem radość „Gwiazdki“ i krakowskiego „Głosu narodu“, dwóch szmat, które już Dom Polski pogrzebały przy akompaniamencie zwierzęcego wycia.

## Korespondencye.

Z pod Jaworowego. Czas ogórkowy minął a z nastaniem jesieni ożywił się ruch, będący w związku z wyborami do Rady państwa. Już ukończone prawyборы wypadły u nas wszędzie tak, że dr. Kreisel ma wszelkie powody radować się, iż zostanie wybranym „jednogłośnie“. Ten amator kwaśnych jabłek już prawdopodobnie marzy o tem, jak odwiedza tingel-tangle we Wiedniu, grabie dyety, no i przypatruje się, jak to „lutry“ wiszą na słupach. A jakże mogło przyjść do tego, że on, jako klerykał, może liczyć na jakie takie powodzenie. Rzecz to bardzo prosta. Kombinuje on sobie tak: Dwie trzecie ludności polskiej na Ślązku są wyznania katolickiego, zaś jedna trzecia wyznania ewangelickiego. Lud jest jeszcze poniekąd ciemny, trzeba więc będzie wydać średnio-wieczne hasło: katolicy wybierajcie katolika, a

wybór „katolika“ jest pewny. Że przy wyborach do Rady państwa jest rzeczą obojętną, czy kandydat jest tego lub owego wyznania, bo przecież ten poseł nie będzie wysłany na sobór kościelny lub na jakieś zgromadzenie do nieba, tylko do świeckiego parlamentu, by przyczynić się do uporządkowania rzeczy tu na ziemi, a to na korzyść ludu, tego przecie naturalnie taki dr. Kreisel pojąć nie może. Ponieważ jednak mamy różne wyznania na ziemi, dlatego poseł do parlamentu musi być człowiekiem postępowym, a jako taki może dać rękojmnię, że żadnemu wyznaniu nie nie ubliży. Tylko klerykał dyszy z chrześcijańskiej miłości do mordu ludzi, będących innego wyznania. Człowiek taki pojąć niemoże, że powinniśmy żyć w zgodzie obok siebie jako bracia, że powinniśmy się wszyscy wspólnie bronić przeciw wspólnemu wrogowi. Tego pojąć niemogą ci, którzy ten lud pragną utrzymać w ciemnocie, by go mózż wiecznie wyzyskiwać. I stąd to szczucie wyznaniowe, stąd to rozbijanie stronnictwa, aby przepchać w niegodziwy sposób choć o jednego klerykała więcej do parlamentu. Dr. Kreisel licząc na to, że większość ludności jest wyznania katolickiego, jest zdania, że musi przejść klerykał i wcale na to nie zważa, że człowiek postępowy wyznania katolickiego a klerykał to ogromna różnica. Cóż to za zwierz, ten klerykalizm? Jest to stronnictwo polityczne, dążące do obandażowania myśli ludzkiej powijkami, tamującemi jej naturalny polot — zmierzające przedewszystkiem do uciemnienia ludu. Cel ten osiągnąć pragnie przez zkleryzowanie szkoły, sądząc, że kto ma młodzież, ma i przyszłość w rękach. W szkole klerykalnej czy wyznaniowej byłby nauczyciel-pedagog postawiony pod nadzór księdza-niepedagoga, czyli, że wilk byłby pasterzem dla owiec. A gdzież to w świecie mamy podobny przykład, żeby jeden stan panował nad drugim, którego rzemiosła i pracy wcale nie rozumie. Wówczas nie ten nauczyciel byłby dobrym nauczycielem, który jak najwięcej nauczy, lecz ten, któryby najlepiej umiał się wysługiwać swemu przełożonemu. W szkole wyznaniowej jest pewna metoda. Przez nędzne wynagrodzenie pracy nauczyciela, przez krępowanie go wstecznymi ustawami, przez niefachowy nadzór jego pracy, starają się zabić w nauczycielu wszelką ochotę do nauki a nauka w tych szkołach polega na wtłaczaniu formułek katechizmowych, co wystarcza, by ze szkoły takiej wychodziły zakute klerykalne pacholki. Tymczasem szkoła powinna mieć za zadanie uczyć dzieci myślenia, by mogły w życiu oprzeć się wszelkim trudnościom, a nie uczyć wierzenia w klerykałów. A jakież wpływy miałby lud na szkołę, gdyby kiedyś mrzonki klerykałów się spełnić miały? Żadnego!

Czem jest oświata, zrozumiało już stronnictwo robotnicze i dlatego ono jest najgorliwszym szermierzem o istnienie wolnej szkoły. Stronnictwo to zapowiedziało, że gdyby hyeny jezuickie pono-



wnie chciały wyciągnąć swe szpony po szkołę, wtenczas musiałby wynikać bój przeciw wstecznikom aż do noża. Cóż zaś ratować może rolnika? Oprócz ustaw, chroniących go od wyzysku wielkich posiadaczy gruntów i spekulantów giełdowych, nie innego, jak tylko prawdziwa oświata. A tę oświatę, której podstawą jest szkoła ludowa, chciałby odebrać dr. Kreisel ludowi, piejąc hymny w czasie pojawienia się klerykalnego wniosku szkolnego Ebenhocha o szkole wyznaniowej. Nie dziwnym się temu, bo każdy wróg ludu jest zarazem i wrogiem szkoły. Lud powinien jednak człowiekowi temu dać należyta odpowiedź, przy obecnych wyborach i stanie się to, bo w „Gwiazdkę“ redagowaną przez dr. Kreisla, wierzą już tylko — stare baby i głupty od urodzenia. Nauczyciel.

**Obrazy czarodziejskie.** Pod takim tytułem rozlepione w zeszłym tygodniu plakaty po Mor. Ostrawie, Witkowicach i Przywozie, wzywały ludność polską do Domu Polskiego na przedstawienie o godz. 5-tej wieczorem w ubiegłą niedzielę. Pomimo jednak nader zachęcających plakatów, których rozlepiono i rozdano po ulicach i sklepach 600 sztuk, pomimo agitacji ze strony urządzających to widowisko, przybyło zaledwie 180 osób, ale te nie potrzebowały żałować swojej fatygi, gdyż przedstawienie wypadło świetnie. Widowisko składało się z dwóch części: w pierwszej części pokazywano obrazy, przedstawiające różne widoki i celniejsze gmachy, najpiękniejsze rzeźby, wyprawę do bieguna północnego, ziemię świętą, wypadki ze starego i nowego testamentu, Chiny i Chińczyków oraz różne sceny komiczne, na drugą część złożyły się obrazy z czasów reformacji kościelnej, wielkiej rewolucji francuskiej oraz trzy cykle z obrazów śp. Artura (Grotgera), genialnego artysty polskiego, a mianowicie „Wojna“, „Polonia“ (Polska) i „Litwania“ (Litwa).

Całe widowisko było bardzo ponczające i przykuwało uwagę widzów, chociaż kilkakrotnie cała sala trzęsła się od śmiechu i oklasków. Zato druga część przedstawienia była zupełnie poważna i wytworzyła wśród widzów nastrój podniosły zwłaszcza z chwilą, gdy rozpoczęły się obrazy Grotgerowskie. Przy drugim obrazie wśród zupełnej ciszy rozległy się naraz dźwięki pieśni „Boże, coś Polskę“, naprzód z ust kilkunastu osób, wkrótce zaś wszyscy obecni zawtórowali i w ten sposób prześpiewano kilka zwrotek tej prawdziwie narodowej modlitwy.

Gdy skończono tę pieśń, która wielu obecnych do łez wzruszyła, przed oczyma widzów przesunęły się dalsze obrazy, przedstawiające z niepospolitą prawdą wszelkie okropności wojny współczesnej. Gdy skończyła się „wojna“, będąca jak gdyby żywym protestem artysty-poety przeciwko militarystyce, nastąpiły obrazy z ostatniego powstania polskiego, ilustrujące różne chwile tego bohaterskiego i szlachetnego porywu przeciwko despotyzmowi Moskwy. Przy obrazach tych, odzna-

czających się niezwykłą poezią a jednocześnie obudzających dreszcz grozy, żywego oburzenia przeciw ciemnościom a współczucia dla nieszczęśliwego narodu naszego, podniosły nastrój widzów doszedł do szczytu. Przy ostatnim obrazie zaśpiewano „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, na czym piękne to widowisko się zakończyło.

Obrazy produkował za pomocą podwójnej latarni magicznej p. Zygmunt, elektromechanik, treść zaś obrazów objaśniał p. W. Naake-Nakęski, sekretarz Wydziału Koła miejscowego Tow. Szkoły ludowej, które widowisko to urządziło. Ci, co mogli być na tem przedstawieniu, a nie byli, powinni tego żałować. Ale M. Ostrawa dotąd przedstawia jeszcze bagno, z którego biją bardzo niezdrowe wonie. Trzeba wielkiej pracy, żeby lud tutejszy do tego rodzaju widowisk skłonić, a oderwać od rzeczy poziomych.

## Wiadomości ze świata.

**Zwołanie sejmów.** Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła terminy zwołania sejmów. Sejmy morawski i śląski oraz kilka innych zwołane na d. 17. grudnia, galicyjski na d. 18. a czeski na 12. grudnia.

**Prusy wobec Słowian.** Świeżo donoszą, że w Turynii władze miejscowe zabroniły odprawiania nabożeństw dla robotników obcokrajowych w języku polskim i czeskim, czterech zaś polskich i czeskich księży wydalono, jako uciążliwych dla państwa cudzoziemców.

**Stronnictwo agrarystów czeskich,** mające w programie głównie obronę rolnictwa, urządza d. 8. grudnia rb. kongres w Pradze, na który mają przybyć zwolennicy tego stronnictwa z Czech, Moraw i Śląska. Agrarzyści stawiają własnych kandydatów przeciw młodoczechom i pójdą ręką w rękę z socyalistami.

**Bandę złodziei i rozbójników,** złożoną z 200 przeszło osób, a rozszerzoną po całej Bułgaryi, udało się wykryć prefektowi policyi w Sofii. Najciekawsze, że w skład tej bandy wchodzili pewien wysoki urzędnik policyjny, kilku oficerów żandarmeryi i cała policja tajna. Szajka ta dokonywała rozbójów i kradzieży na prowincyi w porozumieniu z władzami administracyjnymi. Nie dziwnym się temu, bo przecie i w „świętej“ Rosyi nie dzieje się lepiej!

**Włochy.** Na posiedzeniu izby deputowanych w zeszły wtorek poseł Panzini postawił nagle wniosek zniesienia wszystkich sądów wojskowych, co większością głosów zostało uchwalone. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie. Na owem posiedzeniu był obecny sam minister wojny, który podobno ma podać się do dymisji.



**Car** ma się już lepiej i może tym razem jeszcze wyzdrowieje, w każdym razie przez całą zimę pozostanie w Liwadii (na Krymie), co dowodzi, że nie jest świetnie z jego zdrowiem. Książd Stojałowski powinien odprawić mszę uroczystą na intencję wyzdrowienia cara.

**Krüger w Europie.** Prezydent Burów z Mar-sylii udał się do Paryża, gdzie mu zgotowano wspaniałe przyjęcie. Ponieważ rząd angielski dotąd nie zawiadomił Francji w drodze urzędowej o zaborze republiki transwaalskiej, więc rząd francuski traktuje Krügera jako naczelnika państwa niezależnego, ze wszelkimi honorami mu należnymi. Krüger z Paryża pojedzie podobno przez Brukselę do Waszyngtonu, po powrocie z Ameryki ma odwiedzić dwór berliński, wiedeński itd. Ale kto wie, czy mu na to zdrowie pozwoli. Niema jednak nadziei, aby udało się skłonić mocarstwa do wdania się w spór pomiędzy Burami i Anglią.

**Chiny.** Ciało dyplomatyczne w Pekinie zgodziło się wreszcie na cztery punkty, które stanowić mają podstawę do zawarcia pokoju z Chinami. Punkty te są: 1) Ukaranie książąt i dostojników, którzy popierali powstańców (Bokserów). 2) Zapłata kontrybucji wojennej przez Chiny. 3) Ustanowienie stałej straży ochronnej dla poselstw w Pekinie i 4) Obsadzenie przez wojska mocarstw sprzymierzonych drogi od Taku do Pekinu.

Czy jednak uda się mocarstwom „sprzymierzonym“ cokolwiek teraz wydusić na Chińczykach, to wątpliwe, bo coraz jest widoczniejszem, że zgodności tej ani pomiędzy mocarstwami, ani pomiędzy ich wojskami w Chinach niema wcale i coraz bardziej zaostrzają się pomiędzy nimi stosunki. Tak to zwykle bywa, gdy po zdobyciu sięgają naraz aż kilka rąk i każda chce urwać najpiękniejszy kasek.

Jedne Stany Zjednoczone nie obstają przy tych żądaniach, które uważają za nazbyt wygórowane, a kanclerz Lihungczang miał oświadczyć, że Chiny nie zapłacą wcale kontrybucji wojennej, bo pieniędzy nie mają, a zaciągnięcie pożyczki 1½ miliarda franków oznaczałoby koniec niezależności państwa chińskiego. Stary ten lis, który w dyplomacji nie ustępuje Bismarkowi, zwierzył się, „że najlepiej będzie dla nas siedzieć cicho, nieruszać się i nic nie robić. Dyabły białe wezmą się same za łby“. Istotnie, jakoś nie słychać teraz, żeby walczone z Chińczykami, ale zato coraz częściej zachodzą kwawe „nieporozumienia“ między wojskami związkowymi.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** W zeszłym numerze dopuściła się „Gwiazdka Cieszyńska“ w Jurze i Janku osobistej zemsty w tak nieczemny sposób, że strona obrzucona błotem podłego oszczerstwa szukać bę-

dzie zadość uczynienia przed forum sądowem. Wydawca „Gwiazdki“ użył nieczemnego sposobu pisanja, nie wymieniając osoby z obawy, aby sam nie dostał się do „wsodzka“, na szczęście jednak zdradził się przed świadkami, do kogo owa plugawa zemsta się odnosi, wskutek czego umożliwił wytoczenie procesu karnego przeciw sobie samemu.

**Cieszyn.** Wszystkie Stowarzyszenia nauczycielskie na Śląsku, polskie i niemieckie, uchwały popierać w IV. kuryi kandydaturę dra Michejdy, zaś w V. kuryi p. Piotra Cingra. A więc cały stan nauczycielski stanął na tem stanowisku, jakie wobec zbliżających się wyborów zajęło nasze pismo i jego zwolennicy.

**Karwina.** Dziwią się niektórzy, że robotnicy zawsze czują do swoich przełożonych jakąś niechęć. Pochodzi to ztąd, że pomiędzy przełożonymi mamy mnóstwo takich ludzi, którzy w sposób nie-ludzki z robotnikami się obchodzą i którzy na każdym kroku pracują na niekorzyść robotnika. Niedawno temu spoliczkował nadstyggar Bym ze szybu Hoheneger w sromotny sposób bez przyczyny młodego Sembola. Młodzieniec ów, który znany jest jako cichy i spokojny, poszedł do lekarza a następnie oddał sprawę na drogę karną-sądową. Być może, że metoda ta pośkutkuje, aby z robotnikami, jako z ludźmi, się obchodzono.

**Kaczycce.** P. Wawrzyniec Tomala, rolnik w Kaczycach, któremu Starostwo odebrało polowanie z powodu jakoby miał wspólników dzierżawy, rekurował aż do ministerstwa, które rekursu jego również nie uwzględniło. P. Tomala wniosł z powodu tego zażalenie do trybunału a gmina Kaczycce hr. Larischowi polowania bezwarunkowo nie wynajmie. Jeżeli władza nie zezwoli na to, aby chłop polowanie miał wydzierżawione, wten-czas niech będzie polowanie bez wynajmu.

**Stonawa.** U nas i w Karwinej rozlepiono po murach i na słupach odezwy jezuicko-kreislo-wskie. Ze względu, że treść tych odezw jest po-prostu plugawą, przeto omalowano je w tym sa-mym gnieście i dziś wszystkie odezwy wiszą zba-brane kałem ludzkim. Kolor ten nadaje się do treści rzeczonych odezw znakomicie i jest dowo-dem, w jakim szacunku stoi u nas dr. Kreisel.

**Łęki.** W piątek zeszłego tygodnia zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Pewien mężczyzna przez nieostrożność porwany został pod koła pociągu na tutejszym głównym dworcu i został natychmiast podrzucony.

**Dolne Błędowice.** W niedzielę dnia 11. zm. odbyło się u nas zgromadzenie gminne, na którem p. przełożony gminy oświadczył, aby się do gminy zgłaszali ci, którzy żadnego majątku nieposiadają, zaś ci, którzy podatek opłacają, są w listach umieszczeni. Kiedy jednak dnia 16. listopada przyszło do wyborów, okazało się, że wiele osób opodatkowanych do listy wpisanych nie było. (Od Redakcyi. Nie widzimy tak dalece przyczyny wy-stępowania przeciw burmistrzowi, który przecież



bardzo pięknie sobie postąpił, skoro zwołał zgromadzenie gminne i wyborców upomniał, aby się wpisywali. Takiego burmistrza rzadko gdzie znajdziecie! Wątpimy, żeby opuszczenie stało się rozmyślnie, szczególnie posądzać niemożemy o to takiego człowieka, który zgromadzenie zwołał, czego inni przełożeni wcale niuczynili. Zresztą opuszczenie z listy kilku osób niezaszkodzi wcale, bo w ten sposób przestaną być wyborcy owymi bubokami za piecem siedzącymi i pójda po raz drugi z pewnością do urzędu, aby niedopuszczyć do utraty swego prawa wyborczego. Jestto najlepszy środek, aby ożywić ruch wyborczy szczególnie tam, gdzie wyborcy spuszcza ją się ze wszystkiem na burmistrza).

**Guty.** W naszej gminie odbywały się prawyborcy z IV. i V. kuryi w zeszłym miesiącu. Wybrano z V. kuryi na wyborców p. Adama Górnego, kamieniarza i p. Jana Kaletę, murarza, znaczną większością głosów i ci według woli ludu oddają swe głosy na kandydata robotniczego p. Piotra Cingra. Z IV. kuryi byli wybrani p. Rucki Paweł, przełożony gminy i p. Rucki Jerzy, rolnik. Na którego kandydata ci wyborcy głosy oddadzą — jeszcze niewiadomo. P. Skubnia. (Przyp. Redakcyi. Mamy nadzieję, iż wyborcy ci, jako ludzie oświeceni na takich Kreislów lub Chlebsiów głosów nie oddadzą).

**Gródek.** Prawdopodobnie z powodu, iż jestem wyborcą z IV. kuryi, przesłał mi już po raz trzeci dr. Kreisel „Gwiazdkę“. Bazgranina ta, która świadczy najlepiej o charakterze jej redaktora, nie warta, żeby ją człowiek wziął do ręki. Proszę tedy W. Pana Redaktora, żeby zechciał w „Głosie“ ogłosić, iż ja niepotrzebuję, aby mi ktokolwiek takie plugawe pismo do chałupy przysyłał, bo jak mi to jeszcze raz uczyni, to go zaskarżę do sądu o obrazę honoru, bo ja jestem rolnikiem rzetelnym i sumiennym i niepotrzebuję, aby na mnie palcem pokazywano, że odbieram obrzydliwe to piśmiśło. A głosu ten dobrodziej od nas nieotrzyma, choćby się świat do góry nogami przewrócił.

Paweł Nikodem, rolnik.

**Polska Ostrawa** Zeszłej niedzieli odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców z IV. kuryi. Zebrali się prawie wszyscy wybrani wyborcy z następujących gmin: Pol. Ostrawa 127 głosów, Radwanice 5 głosów, Michałkowice 6 głosów, Hermanice 3 głosy, Niem. Lutynia 6 głosów, Muglinów 2 głosy, Zabłocie 2 głosy, Sucha dol. 3 głosy, Sucha śred. 3 głosy. Oprócz tego z frydeckiego Kończyce wielkie i Szonów. Zebrało się około 100 osób, które wysłuchawszy przemowy dra Michejdy, przyjęli jego kandydaturę jednogłośnie. Na owe zebranie przybył także poseł Wacław Hruby, który gorąco przemawiał za kandydaturami centralnego komitetu. Również przemawiał obecny p. Sztwiertnia, którego wywody socjalni demokraci stanowczo zbijali. Zgromadzenie to miało nastrój bardzo poważny i już dzisiaj można

powiedzieć, że dr. Michejda przejdzie w 1-szem głosowaniu znaczną większością głosów.

**Dziennik czeski w Mor. Ostawie.** Pod nazwą „Ostravsky dennik“ zaczął z d. 24. listopada w Mor. Ostrawie wychodzić pierwszy dziennik czeski w tem mieście. Pierwszy numer niczem szczególnem się nie odznacza, chyba tylko tem, że w słowie wstępnem redakcyja wysila się na argumenta, mające niby wykazać, jak potrzebnym, jak niezbędnym koniecznym był ten dziennik w M. Ostrawie. W odpowiedzi możemy podać to, co nam zakomunikowano z bardzo poważnych kół i to nie z polskiej, lecz czeskiej strony.

Jak wiadomo, w Pol. Ostrawie istnieje czeska drukarnia związkowa, która choruje od samego początku na brak roboty, otóż patryoci czescy dla podtrzymania tego narodowego „podniku“ (przedsiębiorstwa) powzięli zamiar wydawania dziennika, bo inaczej z Nowym Rokiem wypadałoby drukarnię tę zamknąć. Oto cała tajemnica. Obeznani ze stosunkami zapewniają, że nowa gazeta jest martwo urodzonym niemowlęciem i że wkrótce musi nastąpić pogrzeb, gdyż pomimo wszelkie ambicje pp. Dworzaków, Palkowskich itp. dziennik czeski w Mor. Ostrawie jest przedsięwzięciem przedwczesnem, nie mającem wcale racyi bytu.

**Równość**, tygodnik socjalno-demokratyczny, wychodzący dotąd w Bielsku, przeniósł się w tym tygodniu do Mor. Ostrawy, gdzie mieścić się będzie redakcyja. Drukować się będzie w Místku u Nowosada, ponieważ żadna z drukarni ostrawskich nie chciała się podjąć druku. Nawet p. Kittl odmówił, ten p. Kittl, który od jakiegoś czasu drukuje czeski socjalno-demokratyczny „Duch času“. Z takimi trudnościami walczyć musi niezależna polska prasa ludowa! Ale to ruchu ludowego nie powstrzyma. Mamy nadzieję, że „Równość“ nawet zyska na tem przeniesieniu do Mor. Ostrawy.

**Wielu nauczycieli** prosi nas, żebyśmy poruszyli sprawę Kółek pedagogicznych. „Landlehrervereine“““ zawdzięczają swoje powodzenie podobno tej okoliczności, że w Kółkach pedag. wieje duch zanadto konserwatywny. Organ Tow. ped. „Miesięcznik pedag.“ jest właściwie pismem literackiem i sprawami socjalnemi stanu nauczycielskiego wcale się nie zajmuje, chociaż pismo to w pierwszym rzędzie sprawą tą zajmować się powinno, choćby ze względu na nędzne stanowisko stanu nauczycielskiego. (Od Redakcyi. Ażeby nie dopuszczać do jakiegokolwiek polemiki, podajemy tylko suchy wyciąg z przesłanego nam artykułu).

**Górników** prosimy, aby nam zechcieli dostarczyć starych statutów Kas brackich kopalń arcyksiążęcych, hrabioskich i rotszyldowskich.

**Jaki będzie wynik wyborów?** Prawyborcy już we wszystkich gminach ukończone i dlatego obliczenie zbliżone jest dzisiaj już możliwem. Z V. kuryi prawdopodobnie już przy pierwszym głosowaniu wybrany zostanie p. Cingr, gdyż szanse



jego są o wiele lepsze, aniżeli przed 3-ma laty. Z IV. kuryi spodziewamy się, że dr. Michejda również przy pierwszym głosowaniu wybranym zostanie. Ze wszystkich kandydatów najmniejszą liczbę głosów otrzyma dr. Kreisel, gdyż głosy jego obliczone są najwyżej do 20. O wiele większą liczbę głosów otrzyma socyalista Staniek, rolnik z Łyżbie.

**Straszny czyn obłąkanego.** W Wiedniu szewc Jan Szymaczek w przystępie szalu zamordował troje dzieci, czwarte ciężko zranił i sam następnie chciał się powiesić. Czwarte dziecko zmarło wkrótce.

**Dobrobyt w Austrii.** W r. 1885 spożyto w Austrii 10,621.000 hl. wina, w r. 1898 już tylko 5,529.000 hl., za to spożycie gorzałki wzrosło, a mianowicie, gdy w r. 1885 wypito tylko 1,721.090 hl., to w r. 1898 już 2,748.000 hl. Świadczy to wymownie, że dobrobyt ludności w Austrii coraz bardziej upada.

**Księgarnie ruchome.** Jeden z księgarzy warszawskich poczynił u władzy kroki w celu otrzymania pozwolenia na księgarnie ruchome, któreby krążyły po mieście zwłaszcza po uboższych dzielnicach, rozwóżając jedynie tanie wydawnictwa popularne. Przyczyniłoby się to ogromnie do rozwoju handlu księgarskiego i szerzenia oświaty, ale właśnie dlatego wątpimy, czy ów księgarz pozwolenie takie uzyska, bo rząd rosyjski wcale nie pragnie podniesienia poziomu oświaty w Polsce i wszelkimi sposobami stara się ją przytłumiać.

**Od Redakcyi.** Sprostowanie od Zarządu Macierzy szkolnej z powodu późnego nadesłania umieścimy w przyszłym numerze, jak również kilka korespondencyi i wiadomości, które dla braku miejsca nie mogły być umieszczone.

## Dom murowany

w pięknym położeniu wraz z 2 i pół morgiem pola jest w **Polskiej Lutyni** pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Kupujący potrzebuje tylko 800 kor., resztę zapłacić można w ciągu 3 lub 4 lat.

Bliższej wiadomości udzieli p. przełożony gminy w Polskiej Lutyni.

## Warsztat

większy 10 m. szeroki, 15 m. długi jest w **Mor. Ostrawie** przy ul. Rudolfa do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli Józef Uryga, kupiec w Polskiej Ostrawie.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.



**Karol Sznepka**

majster krawiecki

we **Frysztacie**,

poleca się Szanownej Publiczności, przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie podług najnowszej mody i po cenach umiarkowanych.

Poszukuję dobrego i trzeźwego  
**czeladnika szewskiego**

za dobrem wynagrodzeniem.

Władysław Prażmowski,  
majster szewski. 2-3

**Bogumin-Dworzec.**

**Piękny lokal z trzech pokoiów**

w Domu Polskim w Mor. Ostrawie w każdym czasie do wynajęcia. Nadaje się najbardziej dla stowarzyszeń. Wodociąg, oświetlenie gazowe, na życzenie i bilard.

Wiadomość u dozorczy Domu Polskiego.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Przedpłata na rok 1901.

Przed rokiem postanowiliśmy zniżyć prenumeratę na 4 korony rocznie w nadziei, że większa liczba prenumeratorów, jeżeli regularnie przedpłatę uiszczać będzie, zaspokoi kosztą naszego wydawnictwa. Nadzieja nas zawiodła, bo jedna trzecia część abonentów nie uiszcza dotychczas przedpłaty, wskutek czego wydawnictwo narażone zostało na ogromną stratę. Aby pismo nasze utrzymać się mogło nadal, postanowiliśmy podwyższyć przedpłatę na rok 1901 o 1 kor. 20 hal. czyli, że „Głos lud. ślązk.” kosztować będzie od nowego roku 5 kor. 20 hal. Spodziewamy się, że skromne to podwyższenie nie zrazi żadnego z naszych Szan. Czytelników, bo każdy przyznać musi, że utrzymanie tygodnika za 4 kor., było poprostu memorem. Tak niskiej przedpłaty nie ofiaruje nawet takie pismo, które grube łapówki pobiera.

Przedpłatę uiszcza się z góry. Ażeby zaś naszych Szan. Czytelników do uiszczania przedpłaty z góry bardziej zachęcić, ofiarujemy każdemu abonentowi, który najpóźniej do d. 6. stycznia całoroczną przedpłatę, wynoszącą 5 kor. 20 hal. uiszczy, premię a mianowicie kalendarz na rok 1901 pt. „Gospodarz”, kosztujący w handlu 60 hal.

Kalendarz ten jest jednym z największych i najpiękniejszych kalendarzy polskich a co do treści zajmuje on pierwsze miejsce. Kto sam kalendarza odebrać nie może, ten niechaj załączy 20 hal. na przesyłkę.

**Wydawnictwo.**

### Kilka słów o sprawach wyborczych.

„Silesia” stara się wszelkimi bredniami obalamować swych czytelników i dlatego pisze, że p. Cingr niema widoków przy wyborach i że tego roku p. Schröder odniesie zwycięstwo. Przychodzimy do przekonania, że „Silesia” co do „prawdomówności” chce »Gwiazdkę« prześcignąć i że obadwa pisma wychodzą ze stanowiska „jak łąć — to łąć porządnie”. Jak już dawnej pisaliśmy, postawili Niemcy na kandydata z IV. kuryi p. Chlebusia, którego nazywają rolnikiem. Jakiś piękny hasło agitacyjne: „Rolnicy wybierajcie rolnika!” Niemcy tutejsi, którzy stosunki nasze dokładnie znają, wiedzą dobrze, że hasło takie pomiędzy rolnikami mniej oświeconymi może odnieść pożądany skutek — i w tym względzie po części wcale się nie mylą. Robotnicy nasi, którzy dziś coraz bardziej łąć do czytania, nie dają się złapać na takie hasła i chociaż stronnictwo kapitalistyczne narzuca im robotnika Cienciąłę na kandydata, to jednakowoż żaden z robotników nie odda na niego głosu i jeżeli w ogóle człowiek ten jakie głosy otrzyma, to będą głosy tylko od osób wrogich sprawie robotniczej. Zupełnie inaczej ma się rzecz z rolnikami. — Bardzo wielu rolników wcale o tem nie myśli, do jakiego stronnictwa należeć będzie kandydat przez nich popierany, lecz głosują oni na kogoś dlatego, że podobno jest on rolnikiem. Taka polityka jest błędną i zgubną. bo w ten sposób wyprowadza się wyborców na dudków. Rybak, chcący nałowić jaknajwięcej ryb, nie rzuca samej wędki do wody, lecz nasuwa robaka w ten sposób, aby wędka była niewidzialną. Takiego samego środka używa podczas wyborów stronnictwo niemieckie, które naszemu ludowi jest wrogo usposobione a jednak — aby głosy tego ludu otrzymać — podsuwa nam niby „rolnika”, oczywiście takiego, który do ich stronnictwa należy. W rzeczywistości zaś nie jest ów p. Chlebus zwykłym rolnikiem — lecz jest właścicielem folwarku w Żukowie i współwłaścicielem fabryki na Węgrzech — nic więc dziwnego, że łączy się ze stronnictwem, występującem się kapitalistom. A

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



więc nie tylko jego stanowisko, ale nawet jego kierunek polityczny powinien być przestrożą dla wyborców — bo jeżeli mamy wybierać rolnika, to chyba takiego, którego sam lud sobie wybierze, nigdy zaś człowieka z obozu przeciwnego.

Do rozbicia głosów polskich w IV. kuryi, zdaje się, wcale nie przyjdzie. Nędzne szanse, jakie ma za sobą dr. Kreisel, doprowadzą do tego, że dr. Kreisel, aby się nie zbłądzić, przed wyborami ustąpić musi. Samozwańczy ten kandydat chciałby jednak opuścić plac walki wyborczej z honorem a może nawet jako bohater i dlatego chwytą się znów wprawdzie sprytnego, ale zużytego środka. Wzywa on dra Michejdę, aby ustąpił dla sprawy. Wie on dobrze o tem, że dr. Michejda, którego wybrał centralny komitet wyborczy, uczynić tego nie śmie, tembardziej, że dziś już absolutną większość głosów ma zapewnioną. Ponieważ wezwania dra Kreisla oczywiście nie odniosą skutku — ogłosi on pewnego dnia w „Gwiazdce“, że „dla dobra sprawy polskiej ustępuje dr. Kreisel, bo on — jako dobry katolik i jeszcze lepszy Polak nie chce dopuścić do rozbicia sił“ itd. itd. W ten sposób będzie chciał udawać bohatera, który tylko dla sprawy zrzekł się mandatu poselskiego. I znów będzie na Śląsku mnóstwo takich osób, które w jego „bohaterstwo“ uwierzą, bo ludzi ciemnych ośmić — to przecież nie sztuka. Wspominamy o tem z tego powodu, aby czytelników z góry uprzedzić, bo nikt chyba wierzyć nie może, żeby dr. Kreisel dalej obstawał przy swojej kandydaturze i ze swojemi dziesięcioma głosami wystawił się na ogólne pośmiewisko. Nawet „Związek śl. katolików“ nie chce o jego kandydaturze nic więcej słyszeć i dlatego na swoje odezwy wyborcze wyszukać musiał innej firmy, którą mu dali karwińscy jezuici a którato firma brzmi mniej więcej: „Katolicki komitet narodowo-katolicko-socjalno-polityczno-lokalny.“ Jezuici pomyśleli sobie pewnie: „Niech będzie taka firma, jakim jest kandydat“.

## Korespondencye.

Stonawa. W ostatnim czasie przesyła nam wyborcom dr. Kreisel „Gwiazdkę Cieszyńską“ bezpłatnie, za które to dobrodzieństwo z góry dziękujemy. Gdyby ona drukowaną była przynajmniej z jednej strony, tobyśmy ją chętnie przyjmowali, bo takiego papieru potrzebujemy w naszym konsumie do zawijania powidek, ale w obecnym stanie potrzebować jej nie możemy. Szkoda tej pracy z jego strony, bo już dzisiaj pocieszyć go możemy, że od nas ze Stonawy głosu nie otrzyma. Zamiast oddać głos na niego, wolelibyśmy głos ten spalić a popiół rozdmuchać, aby przypadkowo w sposób czarodziejski nie został on nareszcie do dawnego swego stanu przywrócony. Ja miałem bowiem już

sposobność poznać się na katolicyzmie tego katolickiego pana kandydata. Zeszłego roku prowadziłem (tj. konsum robotniczy) proces z p. Reichenbachem, dawnym przewodniczącym konsumu. P. Reichenbach, którego zastępował dr. Kneisel, sprawę tę wygrał, bośmy nie mieli dostatecznych dowodów. Kiedy przyszedłem po ukończonym procesie do dr. Kreisla, aby mu koszta zapłacić, namawiał on mnie we wszelki możliwy sposób, abyśmy znów teraz skarżyli p. Reichenbacha i że on nas zastępować będzie, przeciw swojemu klientowi. Ja się na tę nieludzką propozycję jednak nie zgodziłem, bo charakter jego zbrzydził mi się zupełnie. Powiedźcie Szan. Czytelnicy — cóżto za katolik, cóżto za adwokat, który dowie się od swojego klienta wszelkich szczegółów i tajemnic a otrzymawszy zapłatę namawia znów przeciwnika, aby zniszczył tego, który mu w zaufaniu jako obrońcy zdradził wszystkie swoje tajemnice. Takiego nieludzkiego kroku nie dopuściłby się żaden adwokat żyd. I jeżeli człowieka takich niechrześcijańskich zasad uważać mamy za najlepszego katolika, w takim razie smutnie to z naszą religią katolicką wyglądać będzie. Księża, którzy nam takiego człowieka polecają, wystawiają sobie świadectwo, że nie chodzi im wcale o wiarę katolicką, ale tylko o to, aby przeforsować człowieka tumaniącego lud polski a tańczącego na ich nutę.

Karol Gałuszka,

wyborca z IV. kuryi i przew. konsumu.

Bogumin dw. Jestem czytelnikiem „Gwiazdki“ już od kilku lat. Przypominam sobie zatem „Gw.“ znajdującą się w odpowiedniejszych rękach. W prawdzie było wiele artykułów w niej umieszczonych, na które bym się nie zgodził, ale żaden z nich nie napełnił mnie taką goryczą, jak artykuł umieszczony niedawno, omawiający sprawę „Domu Polskiego“ w Mor. Ostrawie. Zamiast instytucji, która ma dla nas Polaków, wysuniętych najdalej na zachód, pierwszorzędne znaczenie, śpieszyć jej z pomocą, spotwarza dr. Kreisel ten Dom Polski, którego otwarcie witaliśmy łzami radości. Tego dr. Kreislowi nigdy nie zapomnimy! Pamiętać będziemy także w jaki sposób on w obronie ludu polskiego występuje! I zapewne się zdziwicie, słysząc, iż ten człowiek, o którym właśnie jest mowa, nie waha się popierać wroga nawet tam, gdzie się nasi znajdują. Niechaj to udowodni przykład. Pomijam już, iż dr. Kreisel z prawdziwym zadowoleniem przyznaje różnym mniej lub więcej niebezpiecznym naszym nieprzyjaciołom przydomek „zanych“, „przezanych“ itd. jak np. sędziemu Harbichowi i p. de Portenschlag, znanemu z wywieszania czeskich napisów gminnych, z „niedokładności“ wyborczych, jednym słowem z nienawiści do wszystkiego, co polskie. — Służalec hr. L. posunął się jeszcze dalej. Niedawno temu osiedlił się w Boguminie, gdzie mamy na szczęście przynajmniej jednego polskiego lekarza, i lekarz czeski. Rozumie się, iż wiecznemu kandyda-



towi na posła nie wypadaloby nie innego, jak zadokumentować z powodu tej okazji swą polskość i wezwać czytelników, ażeby do nowego lekarza nie chodzili, lecz ażeby wspierali Polaka, który nawiasem powiedziawszy jest bardzo zdolnym i cieszy się ogólnem zaufaniem. Cóż robi ale dr. Kreisel? Chcąc pozyskać dla siebie Czechów, spodła się zresztą nie po raz pierwszy i wzywa swych zwolenników, ażeby uczęszczali do „naszego“ (czytaj czeskiego) lekarza. Czy to nie wstyd? Tak nas wspiera polski redaktor! I ten człowiek odważy się ubiegać o mandat poselski! Robotnik.

**Karwina.** Nareszcie ukończyły się u nas prawyby, które wypadły w ten sposób, że w dwóch sekcjach zwyciężyli robotnicy, zaś w trzeciej sekcji zwyciężyli jezuici. Podział Karwiny na 3 sekcje był w ten sposób skuteczny, że w jednej sekcji, do której należała gmina (bez kolonii) zamek i wszystkie dwory, zwycięstwo dla górników było bardzo trudne i rzeczywiście 5 głosów zdobyła partya szlachecko-klerykalna. Już dnia poprzedzającego wybory jeżdżono w powozach i agitowano w sposób niesłychany. W dzień wyborów przyjechał hr. Larisch ze swoim synem osobiście do urny wyborczej, aby tylko przysporzyć głosów swojemu stronnictwu. Wszyscy parobcy z dworów wymaszerowali i dziewczki nawet chcieli wysłać jezuici do wyborów, tylko ubrań męskich dla nich nie było. W dwóch sekcjach odnieśli robotnicy ogromne zwycięstwo i zdobyli 10 głosów. — Robotnicy rozwinęli bowiem silną agitację. W niedzielę przed wyborami odbyło się u p. Gwoźdźcia ogromne zebranie wyborcze, na które przybyło około 700 osób. Partya jezuicka czyli przeciwna ludowi (jak się w odezwach sama mianowała) była również obecną i liczyła..... 13 osób i tych wieksza część była tak dalece pijaną, że tylko ryczała, aby przeszkodzić. Ponieważ upomnienia nie skutkowały — przeto wyrzucono hałaśników za drzwi. Najciekawszem jest sprawozdanie cieszyńskiej szmaty, według którego wszyscy zebrani socjaliści byli pijani, tylko ci byli trzeźwi, których za drzwi wyrzucono!... Takich opacznych wiadomości można się tylko z tej szmaty dowiedzieć. Mielśmy tu także prawyby z IV. kuryi. Wybrani zostali Niemcy, którzy nie oddają swych głosów Kreislowi.

**Prawyby w Łazach.** Jak nasi „zrobieni“ Czesi postępują z ludem polskim, oto dowody wiele mówiące. Na dzień przed wyborami puścili oni pogłoskę, że wybory się nie odbędą, aby ludzie im nieprzyjaźni się nie zeszli, a oni przez to uzyskali większość głosów. Do pewnego szewca niejaki K. „mładszy“ dał 3 pary butów uszyć przed wyborami, w dzień wyborów jednak zaraz wymówił obstalunek, skoro tylko spostrzegł, że szewc ów ze „zrobionymi“ Czechami nie głosował. Innego posłano podstępnie do Frysztatu, żeby przy wyborach nie był obecny, a innego znowu zaproszono na podgardle. Jednego śmiertelnie

chorego przywieziono na wozie, aby oddał głos „zrobionym“ Czechom (coż im tam na życiu biedaka zależy!), drugiego również przywieziono, ale zupełnie spiętego, żeby ratował „złatych panów“, a jeszcze innego, mającego żonę akuszerką, szturchano i namawiano, aby Czechom dał głos, bo jego żonie dają zarabiać. Ten ostatni jednak, oburzony do głębi na takie postępowanie, wyrwał się z ich szponów i głosował śmiało według swojego przekonania! A kiedy jeden śmiały górnik głosował po swojemu, odważył się jeden Czech krzyknąć: „Ty hromski chrampie, ja ci dam!“ Inny znów powiedział w południe: „No, już dzwonią polskiej szkole, już!“ Mieli też okrutną radość, kiedy w III. kole zwyciężyli zaledwie paru głosami większości, co było możebne tylko przez ów straszny nacisk z góry od urzędników kopalnianych i przez niedarowaną bojaźliwość i niedbalstwo kilku ludzi, którzy nie przybyli do wyborów! W II. i I. kole atoli przepadli mimo tego, że nawet p. inżynier poszedł i dawał głosy swoim służebnikom i najemnikom. Wielkie dziwy, że się na taki krok zmógł i swą dumę upokorzył! W I. kole musiał rozstrzygnąć los i jakby Bóg chciał i wspomniał na uciśniony naród, wyszło 5 Łazianów Polaków a jeden przywędrowany Czech! „Zrobieni“ Czesi nie są jednak z tego zadowoleni i wnoszą rekurs przeciwko tym wyborom. Bardzo dobrze powiedział do Czechów stary Paweł K. po wyborach: „Widzicie, dobrze wam tak, nie trzeba było naprzód wyskać i pić, pókiście nie zwyciężyli, teraz wyskajcie i pijcie!“ Tak były wybory te probierzem świadomości narodowościowej i odwagi cywilnej obywateli gminy Łazów i okazało się, że większość obywateli śmiało złożyła swoje wyznanie narodowe i polityczne mimo tak okrutnego nacisku z góry, mimo obietnic i gróźb.

## Wiadomości ze świata.

**Zagadkowy zamach.** Na hr. Starzeńskiego, starostę w Podgórzu pod Krakowem, dokonano zamachu skrytobójczego w noc, ale bez żadnego skutku. Strzał rewolwerowy chybił, a cios wymierzony celnie w serce wyostrzonym pilnikiem osunął się po papierošnicy metalowej. Skrytobójca dotąd nie został wysledzony, ale policja ze zbytku gorliwości aresztowała kilku osobników, na które padło podejrzenie. Najdłużej przetrzymano niejakiego Szczypkę, robotnika z Lihotki pod Mor. Ostrawą, który bawił wtedy u matki w Podgórzu na urlopie. Ponieważ jedynymi śladami, na które hr. Starzeński mógł wskazać, było to, że skrytobójca miał ciemne okulary, długie buty i żółtą kaptę, więc policja od chwili zamachu zaczęła wszystkie osoby tak ubrane. Robotnicy podgórscy skorzystali z tego i naumyślnie zaczęli się tak ubierać i chodzić po mieście; zanim się policja



sposprzegła, że to figiel, miała wielokrotnie złudzenie, że już ma w ręku zbrodniarza, Hr. Starzeński był charakteru nerwowego i gwałtownego, zbrodnia więc łatwo może być wytłumaczona zemstą osobistą, ale stańcyzy i wszyscy nieprzyjaciela postępu starają się z tego zamachu ukuć broń przeciwko socyalistom, aby zaszkodzić wyborowi Daszyńskiego na posła do parlamentu. W odpowiedzi na to „Naprzód“ przyrzeka 100 kor. nagrody za wykrycie skrytobójcy.

**Nagły zgon satrapy.** Dnia 30. listopada zmarł w Warszawie ks. Imeretyński, generał-gubernator, na atak sercowy. Zmarły był od czterech lat wielkorządcą carskim w Królestwie Polskiem, z wielką gorliwością spełniając powierzone mu przez cara obowiązki wynaradawiania i gnębienia Polaków. Wprawdzie był gładszym w obejściu od swoich poprzedników, a zwłaszcza od Hurki, ale przez to być może szkodliwszym, bo bardziej mądrym, sprytniejszym i przebieglejszym. Z początku udawał wielkiego przyjaciela Polaków, ale gdy się poznano na farbowanym lisie, zwłaszcza, gdy polska partya socyalistyczna ogłosiła zagranicą jego memoriał do cara, zrzucił zupełnie maskę i z zaciekleścią zaczął poskramiać tajną propagandę narodowo socyalistyczną. Pochodził z Kaukazu, gdzie ojciec jego był jeszcze niezależnym księciem Imeretyi, ale zrzekł się tronu na rzecz Rosyi za sułtem wynagrodzeniem. Pensyę z tego tytułu pobierał i zmarły generał-gubernator, który za lat młodych walczył na czele wojsk rosyjskich przeciwko swoim ziomkom, góralom-imeretyńcom, chcącym wybić się z pod jarzma Moskali. Był to więc czystej wody renegat, który w służbie carskiej doszedł do najwyższych godności i fortuny milionowej. Rzecz szczególna, że zmarł w samą rocznicę powstania listopadowego 1830 r. i to w tym samym Belwederze, skąd przed 70 laty w nocy z 29. na 30. listopada umykał w nocnym ubraniu wielki książę Konstanty przed powstańcami. Szczegół ten nabiera znaczenia, jeśli się zważy, że generał-gubernatorowie warszawscy w pałacu belwederskim przemieszkują tylko podczas lata, resztę roku spędzając w zamku królewskim. Imeretyński zmarł na atak sercowy podczas snu o godz. 7-mej wieczór. Kto wie, czy nie miał jakiego widzenia we śnie i czy nie umarł ze strachu przed widmem umęczonej Polski?...

**Proces spiskowców bułgarskich.** W swoim czasie donosiliśmy o zabójstwie w Bukareszcie prof. Michailleanu, dokonaniem przez Bułgarów, które o mało nie doprowadziło do wojny pomiędzy Rumunią a Bułgarią. W tem ostatniem państewku od jakiegoś czasu obok jawnego rządu z ks. Ferdynandem powstał rząd tajny, który dążył do utworzenia państwa wielko-bułgarskiego, prowadził w tym kierunku knowania i intrygi a ludzi, opierających się jego rozporządzeniom, karał śmiercią. Działalność tego spiskowego rządu rozciągała się także i na Rumunię, gdzie wielu Buł-

garów przebywa. Gdy zamordowano prof. Michailleanu i niejakiego Fitowskiego, rząd rumuński zabrał się na ostro i przyłapał wielu uczestników spisku, który sięgał i po głowę króla Karola. Wytozono im proces i przed kilkunastu dniami zapadł wyrok, mocą którego skazano dwóch ludzi na dożywotnie przymusowe roboty, siedmiu innych na 84 lata robót ciężkich lub więzienia a trzech na karę pieniężną. Oprócz tych skazano jeszcze zaocznie 13 innych osób, przebywających poza granicami Rumunii, a mianowicie 5 na dożywotnie roboty, a resztę po lat 20. Między tymi ostatnimi znajduje się i Sarafów, przemieszkujący w Sofii, którego rząd rumuński uważa za głównego naczelnika tego tajnego rządu i moralnego sprawcę wszystkich tych knowań i morderstw politycznych.

**Z Weimaru** donoszą, że prezydum ewangelickiego „Bundu“ uchwaliło natychmiast wysłać do Austrii 40 swoich księży w celu podtrzymania ruchu pod hasłem „Los von Rom!“ A zatem nowe doświadczenie na schorowanym ciełe Austrii...

**W Belgii**, w pewnej szkole wojskowej, odkryto spisek anarchistyczny, skierowany przeciwko przełożonym i różnym „wybitnym“ osobistościom miejscowym, jak burmistrz, proboszcz itd. Znaleziono broń wszelkiego rodzaju i różne pisma anarchistyczne. Wśród aresztowanych znajduje się kilku synów wyższych urzędników państwowych. Jeden z nich, który miał zamordować proboszcza, wydał swych kolegów. Gazety się o tem szeroko rozpisują, ale i ten wypadek należy traktować, jako wybryk niedowarzonych mózgów.

**Wojsko francuskie** w Sudanie (Afryka) podniosło rokosz. Śledztwo wykazało, że dwóch oficerów zamordowało pułkownika i wypowiedziało służbę Francyi. Bunt ten jednak już stłumiono. W koloniach francuskich często zachodzą w wojsku takie wybuchy osobistych ambicji, niema to jednak większego znaczenia.

**Burowie** jeszcze nie mało kłopotów Anglikom narobią. W kolonii przyłaskowej, gdzie mieszka wielu Holendrów, wzrasta coraz bardziej oburzenie przeciw Anglikom i generał burski Dewet zamierza wtargnąć do tej kolonii, aby wywołać tam powstanie, czemu Anglicy starają się zapobiedz. W połowie zeszłego miesiąca odkryto spisek na życie marsz. Robertsa, głównego wodza Anglików, o czem szczegóły dopiero teraz doszły. Aresztowano 5 Włochów, 4 Greków i 1 Francuza, którzy zamierzali podłożyć minę pod kościół, gdzie Roberts miał być obecny na nabożeństwie.

**Prezydent Krüger** z Paryża miał się udać do Berlina z wizytą, ale po drodze w Kolonii otrzymał wiadomość, że cesarz Wilhelm przyjąć go nie może, co na Krügerze i jego otoczeniu zrobiło bardzo przygnębiające wrażenie. Zdaje się, że z interwencji mocarstw na rzecz Burów nie będzie. Tak zwana w dyplomacyi „racya stanu“ zawsze stoi po stronie zwycięzcy, a po-



nieważ Burowie zostali pokonani, więc odpowiedź Wilhelma nie może nikogo dziwić, pomimo sympatyj, jaką wszystkie ludy im okazują. Wobec tego Krüger zaniecha także podróży do Wiednia i Rzymu.

**Powstanie na Filipinach** (wyspach, leżących pomiędzy Azją i Australią) przeciwko Stanom Zjednoczonym Ameryki półn. trwa już półtrzecia roku. Szczupłe i niedokładne wiadomości, jakie stamtąd nadchodzą, tłómaczą się tem, że wszystkie nadbrzeżne punkty obsadzone są przez Amerykanów, a powstańcy zajmują wnętrza wysp. Powstańców utrzymuje jedność, zgoda i gorący patriotyzm, Amerykanów zaś trapią przeróżne choroby z powodu nieodpowiedniego dla nich klimatu. Wskutek dzielnego oporu Filipińczyków rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony został do powiększenia armii swojej ze 65 tysięcy na 100 tysięcy.

**Głód w Indjach.** Według wykazów urzędowych, ilość osób, które będą musiały otrzymywać wsparcie od rządu z powodu grożącej im śmierci głodowej, wynosi przeszło 420 tysięcy. Zaiste, zbyt wielu głodomorów posiada Jej Królewska Mość, królowa Wiktoria!

**Republika Nikaragua** ze Stanami Zjednoczonymi zawarła układ, na mocy którego zbudowany będzie kanał, łączący Atlantyk z oceanem Spokojnym. Nikaragua otrzyma od Stanów 5 milionów w obligacjach kanałowych za to, że pozwala kanał ten przeprowadzić przez swe terytorium.

**W Chinach** południowych powstanie szerzy się gwałtownie, wszędzie tworzą się oddziały ochotników, które rząd chiński zaopatruje w broń i amunicję. A tymczasem mocarstwa europejskie łudzą się możliwością zawarcia pokoju. Jak Europa „ucywilizowana“ postępuje z „barbarzyńskimi“ Chinami, najlepiej dowodzi fakt następujący: na murach Pekinu Europejczycy znaleźli instrumenta astronomiczne, ustawione jeszcze przez Jezuitów w XVII. wieku, co dowodzi, z jaką troskliwością Chińczycy musieli się z nimi obchodzić, skoro kilka wieków przetrwały w całości pomimo wielokrotnych zaburzeń i wojen. Tymczasem instrumenty z tego czasu w Europie rzadko gdzie się zachowały, jedna wojna 30 letnia w XVII. wieku, tysiące takich skarbów zniszczyła bez śladu. Instrumenta z Pekinu z pozwoleniem hr. Waldersee'go „weszły w posiadanie“ Francuzów i Niemców, tj. poprostu zostały zrabowane i połowę z nich wysłano do Paryża, drugą do Berlina.

## Wiadomości różne.

**Frysztat.** Dochodzi do naszej wiadomości, iż niektórzy gospodcy tylko dlatego „Nowiny

urzędowe“ abonują, ponieważ myślą, że do abonowania tej gazety są zmuszeni. Otóż ogłosić musimy, że do przedpłaty „Nowin urzędowych“ gospodzkiego bynajmniej zmusić nie można.

**Dla nieszczęśliwego** wpłynęło do 4. bm. Dr. Kłuszyński, lekarz z Piotrowic 2 kor.; Chobot Józef z Łazów 6 kor.; Fr. Br. z Przywoza 4 kor.; Grono nauczycieli we Frysztacie 8 kor.; A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach 3 kor.; F. M. 2 kor.; dr. Knapczyk, lekarz w Boguminie 4 kor.; dr. Michejda, poseł w Cieszynie 5 kor.; Józef Farny, kierownik szkoły w Nawsiu 5 kor.; Jerzy Cienciała, poseł z rodziną Górników w Sibicy 10 kor.; Grono nauczycieli w Niem. Lutyni 6 kor.; Grono nauczycieli w Pol. Lutyni 6 kor.; Jan Kotas 2 kor.; Życzliwy ks. katecheta 1 kor.; Wilhelm Parzyk 1 kor.; Walerya Hussarówna 1 kor.; Marg. Szyszkowitówna 1 kor. (Razem 70 kor.) Oprócz tego ofiarował Fr. Friedel portoryum do wszystkich 60 listów.

**Na Dom Polski.** Szanowna Redakcyo! Bardzo nas zabolalo, czytając w gazetach wrogich sprawie polskiej, niedorzeczne kłamstwa, umieszczone o Domu Polskim w Mor. Ostrawie. Dlatego też postanowił Wydział naszej „Jedności“, za wnioskiem jednej z pań zając się zbieraniem dobrowolnych datków na rzecz Domu Polskiego, w tem przekonaniu, iż popierając go, popiera siebie samego. Każdego z nas stać na jakąś mniejszą kwotę, łożąc na tyle innych rzeczy nieraz mniej potrzebnych, nie zapominajmy o tem, co dla nas wszystkich ma olbrzymią wartość. Składajmy się więc! Na powyższy cel złożyli dotąd: pp. Fr. Wadowski 1 kor., Jan Kanty Szmeja 1 kor., Fryderyk Szopa, restaurator 1 kor., Jan Kotas 2 kor. i Adam Nowakowski 2 kor. Razem 7 kor. Ofiarodawcy czuli by się szczęśliwymi, gdyby ich przykład znalazł naśladowców.

**Sprostowanie.** Bogumin, 14. listopada 1900. Do Redakcyi „Głosu lud. śląsk.“. Odnosnie do zamieszczonej w Nr. 44. z d. 27. października rb. w rubryce „wiadomości różne“ pod napisem „Z Rychwałdu“, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze w tem samym miejscu następującego sprostowania w myśl § 19 ust. pras.

Nieprawdą jest, jakobym był zazartym wrogiem ludu polskiego, gdyż sam jestem Polakiem i noszę polskie nazwisko. Zarzut ten jest niewątpliwie wymysłem któregoś z mych konkurentów. Co dotyczy robót w szkole w Rychwałdzie nieprawdą jest, jakobym niesumiennie takowych dokonał. Prawdą natomiast jest, że winę w tem, iż ławki wyschnąć nie mogły, ponosi Zarząd szkoły, który zamiast wezwać mnie do wykonania robót z początkiem lub w ciągu trwających więcej niż dwa miesiące wakacyi, uczynił to dopiero pod sam koniec tychże. Pracowałem z moimi czeladnikami z rozkazu Zarządu szkoły i gminy pod dozorem



nauczycieli przez 14 dni z największym wysiłkiem, nawet w nocy, aby przed rozpoczęciem roku szkolnego robotę stosownie do żądania Zarządu szkoły oddać. Rzecz naturalna, że wskutek szybkiego, bezpośredniego po sobie dokonanego potrójnego pokostowania ławek, proces schnięcia tychże odbyć się na czas nie mógł. Bez względu na to Zarząd szkoły, nie czekając na wyschnięcie farby, rozpoczął naukę i wpuścił dzieci na zupełnie mokre schnące dopiero ławki. Każdy zdrowo myślący człowiek musi pojąć, że wobec tego stanu rzeczy winę przyklepania się dzieci do ławek przypisać sobie musi jedynie Zarząd szkoły w Rychwałdzie i jego jest rzeczą z postępowania swego się usprawiedliwić oraz biednym dzieciom szkolnym w miejsce zniszczonych z jego winy ubrań nowe posprawić. Zastrzegam się stanowczo przeciw posądzeniu o partactwo, gdyż nawet największy mistrz nie może naturalnego procesu schnięcia farb i pokostu przyspieszyć, najmniej już w tym wypadku, gdy kogoś jak to u mnie było, gwałtownie nagła i w ostatniej chwili na łeb na szyję robotę wykonać każą. Prosząc o umieszczenie tego sprostowania kreślę się z szacunkiem Josef Pekarský.

Od Redakcyi. Partactwo zostanie partactwem, chociażby się p. Pekarský dziesięć razy na podstawie § 19. uniewinnił. Najciekawszym jest ustęp II., w którym twierdzi, że „jest Polakiem i nosi polskie nazwisko“. Popatrzcie się tylko na jego własnoręczny podpis, który brzmi „Pekarský“, gdzie nawet o czeskiej kresce nad y nie zapomnieli, a zobaczycie jak ten człowiek publicznie kłamie.

**Z Cieszyna.** W ubiegłą niedzielę miejscowy Oddział „Jedności“ urządził dla uczczenia 70-rocznicy listopadowego powstania i wieszcza naszego Mickiewicza wieczorek, na którym po słowie wstępniem, wygłoszonem przez prof. Pelczarskiego, odegrano sztukę jednoaktową „Dziesiąty pawilon“, wspomnienie z cytadeli warszawskiej, resztę programu dopełniając śpiewami i deklamacyami oraz jednym monologiem humorystycznym. Wszyscy wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu, największe wrażenie zrobił „Dziesiąty pawilon“, przedstawiający z tragizmem ostatnie chwile jednego z wodzów powstania. Sztuka ta wymaga bardzo wiele pracy i rutyny scenicznej, od amatorów, niemniej przeto wyszła udatnie, zwłaszcza w osobie żandarma, którego grał p. P. z zupełnym zrozumieniem tej roli. Gorzej nieco wyszła postać samego bohatera, ale rola ta jest nadzwyczaj trudna dla sił początkujących. Uznanie szczerze należy się członkom „Jedności“, że w ospałym Cieszynie zdołali przy szczupłych swoich środkach przedstawienie to urządzić. Sala Sarkandra była zapelnioną, zwłaszcza licznie zjawiała się młodzież szkolna, która z chwalebnym zapalem oklaskiwała wszystkie punkty programu.

**Cieszyn.** Zarząd „Macierzy szkolnej“ donosi nam, iż nie mógł nic a nic uczynić w sprawie

zebrania jak największej liczby podpisów za upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, ponieważ na owem zebraniu zapadła uchwała: „Uprasza się posłów i redaktorów śląskich oraz członków Zarządu „Macierzy szkolnej“, aby petycję o upaństwowienie polskiego gimnazjum ułożyli i za pośrednictwem mężów zaufania w gminach podpisy pod nią zebrali“, a propozycyi, aby na czele tej akcji stanął jeden z członków Zarządu, sprzeciwiali się niektórzy z mówców. Równocześnie prostuje Zarząd wiadomość, jakoby „Macierz szkolna“ wysłała do Warszawy dwóch delegatów, gdyż ks. Dudek i ks. Karowski byli w Warszawie w charakterze prywatnych osób.

**Dzielnym Polakiem** jest niezawodnie p. Wincenty Jeziorski, rzeźnik w Skrzeczoniu. Mogąc się poszczycić dobrą obsługą, będąc więc od kaprysu Niemców niezależnym, wywiesił on, jak zresztą każdy Polak zrobić powinien, tylko polską firmę. Niemców, których w Skrzeczoniu, nawiasem powiedziawszy, bardzo mało mieszka, napis ten ogromnie bodzie, lecz cóż zrobić — chcąc nie chcąc do p. Jeziorskiego wszyscy przychodzić muszą. Tak wszyscy rzemieślnicy Polacy postąpić powinni!

**Dąbrowa.** Dr. Karol Szostkiewicz opuścił naszą gminę, gdyż objął posadę miejskiego lekarza w Ropczycach. Był to zdolny lekarz i wielki przyjaciel ludu pracującego, dla którego bardzo wiele pracował. Do wyjazdu zmusiła go przede wszystkim niewdzięczność ze strony robotniczej a właściwie ze strony niektórych członków Zarządu karwińskiej Kasy brackiej, którzy pod słowem honoru zobowiązali się oddać mu robotników zamieszkałych w Dąbrowej a tymczasem na posiedzeniu głosowali wraz z panami przeciw jego przyjęciu. Byli to: pp. Schmidt, Tesarczyk Jan i Symbol Teofil.

**Zabłocie.** Szanowny p. Redaktorze! Zeszłego miesiąca odbyły się u nas prawyborcy. Na wyborców wybrani zostali: Z V. kuryi p. Franciszek Wziętek, który odda głos na p. Cingra, zaś z IV. kuryi pp. Józef Nowaczek i Jan Wilk, którzy głosować będą na dr. Michejdę. Nam wyborcom przesyła dr. Kreisel swoje piśmiidło, w którym siebie pod niebiosą wychwala. Myśli on pewnie, że w Zabłociu są ludzie tak ciemni, iż za hasłem takiej „Gwiazdki“ głosować będą. Od nas drze Kreiselu głosu nie otrzymasz i dlatego upominamy Cię na tej drodze, abyś nam owej szmaty nie posyłał, bo my nie chcemy być wystawieni na posmiewisko ze strony prawyborców.

**Gnojnik.** Od czasu, jak zostaliśmy wybrani na wyborców, przesyła nam dr. Kreisel swą szmatę za darmo. Ponieważ my tej łaski od niego nie potrzebujemy, tembardziej, że jesteśmy przeciwnikami jego anarchistycznej polityki, którą ukrywa na haubę naszą pod płaszczykiem chrześcijaństwa, przeto wzywamy go publicznie, aby zaprzestał przysyłać nam swoje piśmiidło. Później napiszemy więcej.

J. Duława, P. Fusik, wyborcy.



**Mosty.** Nigdy nie przypuszczałem, żeby „Gwiazdka“ tak dalece doprowadziła, iż dzisiaj czyta ją tylko ten, który chce się dowiedzieć, jak nisko pod poziom moralności ona upadła. Czy jest to w ogóle możliwem, aby człowiek inteligentny, jakim przecież dr. Kreisel być powinien, tak daleko doprowadził pismo polskie?... Niestety jest to prawdą oczywistą, ale też smutną. Pisze on np. że wybory w naszej gminie wypadły na jego korzyść i że nawet izraelita p. Altmann oddaje mu głos. Używanie takiego kłamstwa, to już za dużo. Nas wyborców w Mostach przyrównywać do niejakego B. Triegera z Darkowa — to bezwarunkowo za wiele. P. Altmann, aczkolwiek izraelita, jest pod względem politycznym człowiekiem rozsądnym i nie odda głosu na kandydata, który na własną rękę chciałby być posłem. My sobie tu z jego kandydatury drwimy, bo go jeszcze z Jabłonkowa za nadto dobrze znamy i nikomu nawet przez myśl jego kandydatura nie przejdzie a tymczasem on na seryo się wychwala. Prosimy tych kilka słów umieścić w Szan. piśmie, aby Czytelnicy się dowiedzieli, jak beczelnie ten dr. Kreisel kłamie. Wyborcy.

**Kandydat słomiany.** P. Chlebuś, którego Haase, Demel i spółka za kandydata postanowiła, niema odwagi stanąć przed swymi wyborcami, widocznie się obawiając, ażeby go który z wyborców nie „spaskudził“. Że ten człowiek niema nawet odrobiny jakiegokolwiek przymiotu, n ezbędniego posłowi, który musi być nie tylko rozumny, odważny, lecz zarazem i dobrym mówcą, nie podlega najmniejszej wątpliwości. Otóż nie mając tej odwagi, chodzi p. Chlebuś od chałupy do chałupy, żebrząc o głosy. Ze szczególnem upodobaniem składa on swe „wizyty“ nauczycielom. Nieboraczek myśli, iż ci nauczyciele mają taką krótką pamięć, jak jego „opiekunowie“, którzy w sejmie ślązkim uchwalili dla nauczycieli „ustawę wódczaną“. Ten zaś nauczyciel, któryby oddał swój głos człowiekowi, należącemu do stronnictwa nauczycielstwa wrogo usposobionemu, miałby być nie tylko zdrajcą swego ludu, ale i zdrajcą swego stanu.

**Ustroń.** Przy tutejszych prawyborach wyraziłem się o osobie p. Cingra w sposób niewłaściwy. Ze względu, że obecnie uznaję, iż niesłusznie sobie postąpiłem, odwołuję moje słowa publicznie i oświadczam, iż uczyniłem to z namowy pewnego lizunia, nie zastanowiwszy się wcale, że w ten sposób nie należy postępować.

Jerzy Stanieczech, kotlarz.

**Do publicznej wiadomości.** Czytelnicy nasi przypomną sobie niezawodnie, iż Polacy śląscy postanowili nie chodzić do księgarza Feitzingera w Cieszynie, ponieważ tenże, żyjąc z grosza polskiego ludu, nie wywiesił nawet polskiej firmy. Cóż robi osławiony dr. Kreisel? Oto w ostatnim numerze umieszcza anons temu samemu Feitzingrowi, który

teraz chyba będzie drwił z „bojkotu Polaków“. No, gdybyśmy tak dalej pracować mieli, to byśmy się chyba nigdy nie doczekali odrodzenia naszego Ślązka.

**Zawiadomienie.** W tym miesiącu odbędzie się rewizya bibliotek oddziałów „Jedności“. Upraszam się wszystkich pp. bibliotekarzy, ażeby wygotowali spisy książek, jeżeli ich jeszcze nie posiadają i uporządkowali księgozbiory. Jeżeli wszystkie książki już przeczytano, należy o tem zawiadomić kartą korespondencyjną bibliotekarza Główn. Zarządu, pod adresem: Oddział Tow. „Jedność“ Bogumin-Dworzec na ręce p. Szmei.

**Ofiara swojego powołania.** We wtorek d. 26. listopada rb. udał się niejaki Zamecznik z Pułkowa, zajęty w rafinerii nafty, do pracy. Pewnie nie przypuszczał, iż po raz ostatni. Latarką, którą do zbiornika benzyny zbliżył, była powodem eksplozji. Ogień popalił śmiertelnie Zamecznika, ojca rodziny. Około godziny piątej doszedł ogień do tych rozmiarów, iż zaniepokoił nie tylko mieszkańców Bogumina dw., lecz i całej okolicy. Miejskowa straż ogniowa była w przeciągu kilku minut na miejscu. W akcji gaszenia ognia nie brała jednak wybitnego udziału, gdyż ogień tłumiono zapomocą osobnych maszyn gaszących. Pożar na szczęście stłumiono. Nie zdołano atoli uratować Zamecznika, który zmarł dnia następnego. Pogrzeb nieszczęśliwego odbył się w sobotę przy licznyim udziale znajomych.

**Wybuch.** W kopalni węgla w Anisz we Francyi nastąpiła eksplozja, w której zginęło 50 górników.

**Węgiel kamienny w Krakowie** spadł w cenę za centnar o 7 centów (z 58 na 51 ct.), na wagonie zaś o 10 złr. (20 kor.). W Mor. Ostrawie jakoś dotąd o zniżenie nie słychać, chociaż wszędzie są większe zapasy w kopalniach i popyt nie jest już tak wielki. — Z Rosyi donoszą, że główny Zarząd górniczy poruszył projekt wykupienia wszystkich kopalni węgla na rzecz skarbu, wobec zastoju węglowego, dającego się odczuwać bardzo całej ludności państwa.

**Szczepanik-żołnierzem.** Naszego sławnego wynalazcę znowu powołano w szeregi wojskowe i odkomederowano do obsługi telefonu wojskowego w Przemyśle. „Zugsführer“ czyli plutonowy, pod którym Szczepanik pełni służbę, przy pierwszym raporcie zameldował, że „Szczepanik jest bardzo pojętny i że nawet bez „abrychtunku“ pojął natychmiast mechanizm i sposób użycia telefonu!“ Tak mówił „Zugsführer“, ale co powiedzieć o tych, co się uparli mieć Szczepanika w szeregu, chociaż państwo mogłoby mieć większą korzyść z niego — poza szeregiem. Tak się u nas marnują geniusze i talenty. Jakże się muszą śmiać z nas Amerykanie lub Anglicy! Ale militarizm nie rozumuje...



**Konfiskaty.** Stał się cud niesłychany! „Czas“, główny organ stańczyków galicyjskich, bardziej rządowy od samego rządu, został skonfiskowany za ostrą wycieczkę przeciwko osobie ministra sprawiedliwości za rozporządzenie, odraczające posłowi Daszyńskiemu odsiedzenie kary aresztu. Od lat 30 „Czas“ nie był ani razu konfiskowany, ale tym razem w zaciekleści swej przeciw socyalistom przeholował zagrubo. Naodwrot dla „Naprzodu“ konfiskata jest chlebem powszednim; od 1 kwietnia pismo to było już 60 razy konfiskowane! W zeszłym tygodniu uległ konfiskacji „Polak“, dwutygodnik obrazkowy, wychodzący w Krakowie, za artykuł o 5000 rubli, ofiarowanych przez cara na wieżę jasnogórską.

**Sienkiewicz**, znakomity nasz pisarz, obchodzi w tym miesiącu jubileusz 25-letniej pracy literackiej. Odpowiednie uroczystości odbędą się w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie jeszcze przed świętami.



## Karol Sznepka

majster krawiecki

— we Fryszacie, —

poleca się Szanownej Publiczności, przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie podług najnowszej mody i po cenach umiarkowanych.

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## ● DRUKARNIA ● Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,

wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

## Dom murowany

w pięknym położeniu wraz z **2 i pół morgiem pola** jest w **Polskiej Lutyni** pod dogodnymi warunkami **z wolnej ręki do sprzedania**. Kupujący potrzebuje tylko 800 kor., resztę zapłacić można w ciągu 3 lub 4 lat.

Bliszej wiadomości udzieli p. przełożony gminy w Polskiej Lutyni.

## Warsztat

większy 10 m. szeroki, 15 m. długi jest w **Mor. Ostrawie** przy ul. **Rudolfa** do wynajęcia.

Bliszej wiadomości udzieli Józef Uryga, kupiec w Polskiej Ostrawie.

## Piękny lokal z trzech pokoiów

w **Domu Polskim** w **Mor. Ostrawie** w każdym czasie do wynajęcia. Nadaje się najbardziej dla stowarzyszeń. Wodociąg, oświetlenie gazowe, na

2—3

życzenie i bilard.

Wiadomość u dozorcę Domu Polskiego.

Doskonałe piwo

● „**Królewskie**“, ●

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w **Mor. Ostrawie**.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Przedpłata na rok 1901.

Przed rokiem postanowiliśmy zniżyć prenumeratę na 4 korony rocznie w nadziei, że większa liczba prenumeratorów, jeżeli regularnie przedpłatę uiszczać będzie, zaspokoi kosztą naszego wydawnictwa. Nadzieja nas zawiodła, bo jedna trzecia część abonentów nie uiszczała dotychczas przedpłaty, wskutek czego wydawnictwo narażone zostało na ogromną stratę. Aby pismo nasze utrzymać się mogło nadal, postanowiliśmy podwyższyć przedpłatę na rok 1901 o 1 kor. 20 hal. czyli, że „Głos lud. śląsk.” kosztować będzie od nowego roku 5 kor. 20 hal. Spodziewamy się, że skromne to podwyższenie nie zrazi żadnego z naszych Szan. Czytelników, bo każdy przyznać musi, że utrzymanie tygodnika za 4 kor., było poprostu niemożliwym. Tak niskiej przedpłaty nie ofiaruje nawet takie pismo, które grube łapówki pobiera.

Przedpłatę uiszcza się z góry. Ażeby zaś naszych Szan. Czytelników do uiszczania przedpłaty z góry bardziej zachęcić, ofiarujemy każdemu abonentowi, który najpóźniej do d. 6. stycznia całoroczną przedpłatę, wynoszącą 5 kor. 20 hal. uiszczy, premię a mianowicie kalendarz na rok 1901 pt. „Gospodarz”, kosztujący w handlu 60 hal.

Kalendarz ten jest jednym z największych i najpiękniejszych kalendarzy polskich a co do treści zajmuje on pierwsze miejsce. Kto sam kalendarza odebrać nie może, ten niechaj załączy 20 hal. na przesyłkę.

**Wydawnictwo.**

### Nauczyciele wobec wyborów.

(Artykuł nadesłany).

W sprawie wyborów wiele już pisano, więcej jeszcze mówiono, różne stronnictwa zaznaczyły swoje stanowisko, postawiły swoich kandydatów, nie słyszeliśmy jednak dotąd stanowczego głosu stanu nauczycielskiego, który, gdyby chciał, stanowicby mógł tu niepośledni czynnik. Jakkolwiek nauczyciele — mówimy tu o nauczycielach szkół wiejskich — na różne się rozpadają odłamy, to jednak wszyscy mają łączące je hasło: „Oświata, postęp, wolność!” I z tego też tylko punktu widzenia mogą się zapatrywać na obecne wybory i postawione kandydatury. Nie powinni stać bezczynnie, a chociaż już pora trochę spóźniona, to jednak solidarne postępowanie nie pozostanie bez wpływu, ba, może być nawet decydującym. Do którego stronnictwa się przychylić? które kandydatury popierać? Odpowiedź dają nam programy, które stronnictwa a względnie kandydaci głoszą i tym chcemy się ze stanowiska nauczycieli bliżej przypatrzeć.

Dr. Kreisel i p. Cienciąła z Końskiej tworzą sami dla siebie stronnictwo, bo nie prawdą jest, iż postawieni są przez „Związek katolików śląskich”. Nie wierzymy w to ze względu na grono znanych księży, którzy należą do centralnego komitetu wyborczego, z monsignorem Świeżym na czele. Dr. Kreisel nie uznaje równouprawnienia, a temsamem nie uznaje konstytucji austriackiej, która wszystkim obywatelom równe prawa poręcza. Stał on na stanowisku nienawiści wyznaniowej. Jest to stanowisko na wskrós wsteczne, niechrześcijańskie i nie polskie, bo Polak, choćby najlepszy katolik, nie zna nienawiści ku innym wyznanikom, bo stoi na stanowisku: „Kochaj swoje, szanuj cudze!” Historia daje nam świadectwo, że kiedy wszystkie prawie narody przechodziły bardzo krwawe wojny religijne, jedyna Polska, przedmurze chrześcijaństwa, nie splamiała się takimi okrucieństwami. Dr. Kreisel, głosząc hasło nienawiści wyznaniowej, splamił imię polskie, a do jego programu i do jego zachowania się wobec sprawy

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



polskiej na Ślązku musimy zastosować słowa: „Znam ten głos! znam go! — to Targowica!“ — (Pan Tadeusz A. Mickiewicza, księga ostatnia).

Stronnictwo, które dawniej zwało się „liberalnem“, ale od czasu, jak samo w swój liberalizm (wolnomyslność) wierzyć przestało, nazwało się niemniej szumnie „postępem“, ukrywając w owczej wełnie starannie wilcze zęby niemiecko-kapitalistyczne — wysunęło kandydatury p. Chlebusa i p. Schrödera. Nauczycielom dało się stronictwo to dobrze we znaki, nauczyciele poznali je jako stronictwo pełne fałszu, obłudy i bezwzględnej przemocy. Stronictwo to w imię „postępu“ czepia się z wyteżeniem wszystkich sił przestarzałej, niesprawiedliwej, na wskrós wstecznej ordynacji wyborczej, pod żadnym warunkiem nie chce dopuścić do jedynie wolności zapewniających tajnych wyborów, w imię „postępu“ zwała na ubogie gminy ciężary szkolne, w imię tego „postępu“ i „wolności“ uchwała dla nauczycieli przeniesienie ze względów służbowych, w imię tego specjalnego „postępu“ stawia pierwsze, najgłówniejsze zasady pedagogii „do góry nogami“, zaprowadzając w szkołach polskich, dla dzieci polskich wykładowy język niemiecki, obcy, niezrozumiały; w imię tego „postępu“ i tego „liberalizmu“ wita nawet z radością zakładanie szkół klasztornych — byleby tylko one były niemieckie dla polskich dzieci (ob. „Silesia“). Kandydaci tego stronictwa ślepyi by byli jego narzędziami, bo stronictwo to nie cierpi samoistnego, niezależnego działania. Mamy tego liczne dowody, z dalszej przeszłości przypominamy tu tylko historię posłowania p. Pitrzika w sejmie śląskim, (starsi nauczyciele niech opowiedzą młodszemu, tu brak miejsca na bliższe objaśnienia) z ostatnich dni zachowanie się posła Zwillinga przy rozprawach nad ustawą szkolną, gdzie zmuszony był głosować wbrew własnemu przekonaniu na szkodę własnej ubogiej gminy, na szkodę nauczycieli, którzy o jego „Schul- und Lehrerfreundlichkeit“ dziwnego nabyli przekonania. Stronictwo to wszędzie, gdzie się na jego obłudzie poznano, straciło zaufanie, straciło wszelki mir u nauczycieli bez różnicy narodowości, bo ich haniebnie zdradziło.

Stronictwo socjalno-demokratyczne i narodowe, czyli ludowe, u nas na Ślązku znacznie się zbliżyły do siebie, osobliwie od czasu, gdy pierwsze stanęło na gruncie dających się osiągnąć reform, a stronictwo narodowe objęło swoim programem polepszenie doli klasy robotniczej. Te stronnictwa też dla nauczycieli są najsympatyczniejsze. Co się szczególnie stronnictwa socjalno-demokratycznego tyczy, z którym sympatyzować nauczycielom prawie za zbrodnię policzyć by chciano, to „czart nie taki czarny, jako go malują“. Przecie pseudo-postępowe stronictwo dr. Demla, który tak sławną mowę palił przeciw klasie robotniczej podczas ostatniego strejku górników, uchwa-

liło, w ścisłym wyborze oddać głosy na kandydata socjalno-demokratycznego, a nawet „Nowy Czas“ ogłosił odezwę p. Stańka, który kandyduje w IV. kuryi na program socjalistyczny. Kandydatury p. Stańka nie można brać na seryo, nauczyciele go nie znają, ale znają dobrze i powinni znać dobrze kandydata dr. Michejdę, jego stanowisko wobec szkoły i nauczycieli, boć na zgromadzeniach swoich wyrażali mu i jego kolegom podziękowanie za skuteczną obronę ich spraw. Jeżeli nie chcą, żeby padł na nich zarzut niewdzięczności i zarzut, że podziękowania te były tylko grzecznością, muszą jak jeden mąż stanąć po stronie dr. Michejdy i popierać jego kandydaturę. Im bardziej przeciwnicy zwalczają jego kandydaturę, tem jaśniejszym jest to dowodem, iż się go boją. Kandydaci dla V. kuryi pp. Sztwiertnia i Cingr również powinni być nauczycielom sympatyczni. Nauczyciele, którzy są zdania, iż V. kurya dla klasy robotniczej utworzona, robotnikom należy, oświadczyć się za p. Cingrem, stojący zaś na stanowisku wyłącznie narodowym, przychylić się na stronę p. Sztwiertni. Tylko ta droga nauczycielom wskazana\*). Nauczyciele wyszli z ludu, pracują wśród ludu, dla ludu też pracować, z ludem i z jego prawymi, szczerymi przewodnikami iść muszą, wierni swemu hasłu: Oświata, postęp, wolność!

Kolega.

## Korespondencye.

Karwina. Dostał mi się do rąk numer 45. „Gwiazdki“, w którym na stronicy pierwszej zobaczyłem opisane zgromadzenie odbyte w Czytelni u p. Guziura. Czytam właśnie, że p. Bura, wyjaśniając cel zebrania, użala się, że ostatnie zebranie rozbili socjaliści. Ależ panie Buro, dyć 4. listopada nie mieliście na zebraniu żadnych socjalistów a zdało się, że Galocz sam je rozbija. Zaczął on wrzeszczeć na p. Guziura: „Jak nie słyszysz, to sobie wykopaj z uszu...“ i rzucał obrzydliwymi przezwiskami, wskutek czego powstała tak wielka kłótnia, że przewodniczący ledwie mógł przywrócić spokój. Dr. Kreisel, opisując i krytykując strejk, wołał: „Skoro dyrekcyja kameralna chciała dać 12% podwyższenie zarobku, węgiel i światło — to już było dla górników bardzo dużo“. Panie Kreizlu, cóż ty panie górnikom przypisujesz, co dla nich jest za dużo? Tyś panie na biednych góralach nagrabił krocie tysięcy — masz nawet ogromny folwark na Węgrzech a my ci nie przepisujemy, co dla ciebie za dużo — a więc nie staraj się o nas, jeżeli my chcemy poprawy na zarobku. Mówił dalej dr. Kreisel, że socjaliści są

Pod tym względem stanowisko nasze różni się od zapatrywania Szan. Autora artykułu. Nasze pismo stanęło wyraźnie za kandydaturą p. Cingra, postawioną przez robotników.



bez wiary, że chcą wiarę na bok odrzucić (Od Redakcyi. Pewnie dowiedział się o tem od Szwachuły z Frysztata) i że dla miłości swojej chcą po dwie żony mieć. Ale przecież w jezuickiej czytelnicy socjalistów nie macie, a jednak jeden z członków od Was bardzo poważany uciekł od żony i od dzieci i żyje z jakąś nałożnicą. A więc do kogoż odnoszą się Wasze morałki? Bardzo się dziwimy, że z początkiem XX. stulecia, kiedy oświata zaświeciła już pod strzechą tego najskromniejszego biedaka, znajdują się jeszcze robotnicy, którzy idą ręką w rękę z przepłaconymi naganiaczami kapitalistów! Smutne to, ale prawdziwe. Oświaty nam trzeba — oświaty, a szczególnie dla tych kilku fanatyzmem wyznaniowym otumanionych rzemieślników ze szybu Gabryeli.

**Michałkowice.** Szanowni Współczytelnicy! Jakaśmy się z numeru zeszłego dowiedzieli, zmuszonem zostało wydawnictwo podwyższyć prenumeratę, aby pismo nasze ukochane nie upadło. Jestem czytelnikiem tego pisma już od 2 lat i chociaż czytam wiele innych pism, to jednakowoż oświadczyć muszę, iż żadne z nich naszemu „Głosowi“ co do szczerości i otwartości w redagowaniu dorównać nie może. Takiego pisma było nam już dawno potrzeba, a lud nie dałby się różnym tumanicielom za nos wodzić, bo byłby o wiele więcej oświeconym. Spodziewam się, że mówię w imieniu wszystkich Współczytelników, jeżeli się wyrażę, że świętym naszym obowiązkiem jest wspierać „Głos“ wszelkimi siłami i zjednywać mu nowych abonentów. Przedpłata roczna, która od nowego roku wynosić będzie 2 złr. 60 ct. czyli 5 koron 20 halerczów, jest przecież bardzo niską i ja się dziwię, żeście nie podwyższyli prenumeraty choć na 3 złr. (6 kor.) Inne tygodniki o wiele więcej kosztują, chociaż nie przynoszą czytelnikowi nieraz żadnej moralnej korzyści. Niska ta cena jest dla każdego przystępną i nie powinno być na Śląsku strzechy, pod którąby nasz „Głos“ się nie znajdował.

Odzywam się przeto do wszystkich Szan. Współczytelników: „Abonujmy wszyscy „Głos“ i rozszerzajmy go!“ Skoro zaś Szan. Wydawnictwo jest dla nas tak łaskawe, iż ofiaruje nam „Gospodarza“, jeżeli do 6. stycznia prenumeratę zapłacimy, tedy dajmy sobie wszyscy ręce i prześlijmy pieniądze z góry, a będziemy mieli od Redakcyi na cały rok piękną i miłą paniątkę. Redakcyi zaś sprawimy pociechę, na którą za jej trudną i mozolną pracę zdobyć się powinniśmy.

W końcu chciałbym jeszcze jedną sprawę poruszyć. Jestto życzeniem bardzo wielu czytelników, aby nazwa dotychczasowa zmieniona została na „Głos ludu“. Bardzo wielu czytelników, którzy nie są Ślązakami, lecz Galicyanami i którzy również „Głos“ chcą podnosić, niezadawalnia dotychczasowa firma. Pismo to, które jest tak uczciwie i rozumnie redagowane, mogłoby i w Galicyi

mieć rację bytu, ale tylko wtenczas, jeżeli firma zmieniona zostanie.

J. K. pilny czytelnik.

Od Redakcyi. Myśl bardzo słuszna, na którą chętnie się zgadzamy — oczekujemy jednak w tej sprawie zdania ze strony innych czytelników.

**Z Gnojnika.** Dr. Kreisel chwyta się już ostatniego szczebla ratunkowego zapomocą swej „Gwiazdki“. Gdzie tylko może pcha się z tem piśmidłem i stara się w niem udowodnić, jakiego zbawienia byśmy dostąpili, gdybyśmy raz przeciw zdecydowali się wybrać go za posła. My byśmy to jego postępowanie pominęli raczej milczeniem, bo mamy na tyle szlachetniejszego zatrudnienia, aby się nie wdawać w dysputy z tą podłą robotą dr. Kreisla, gdyby nie jedna okoliczność, która człowieka do żywego oburza, tj. jego postępowanie wobec religii ewangelickiej. Takiego mamy wybierać za posła, który walczy przeciw zgodzie wyznaniowej i chce nas przez to uszczęśliwić? U nas dzięki Opatrzności takich lichych charakterów nie ma, żeby się jego podłą bazgraniną zachwiała i za nim głosowały i to nie tylko u nas w Gnojniku, lecz w całej podgórskiej okolicy.

W imię obowiązku obywatelskiego zwracamy się dzisiaj do wszystkich naszych Przyjaciół, aby w swych okolicach rozwinęli energiczną agitację za naszym kandydatem dr. Janem Michejdą a równocześnie paraliżowali agitację za kandydaturą dr. Kreisla. Jeżeli wszyscy dopilnujemy sprawy, a śpiących i obojętnych pobudzimy, zagrzemy do walki, to współwyborcy bądźcie pewni, że zwycięstwo nasze!

Prawyborcy z IV. kuryi w Gnojniku.

**Dąbrowa.** Zeszłej niedzieli odbyć się miało zgromadzenie poufne w gminnej gospodzie, zwołane przez czeskie stronnictwo. Kiedy polscy obywatele zobaczyli redaktora „Novin Těšinských“, przypuszczali, że zanoszą się na jakieś podburzanie i udali się także do gospody gminnej. Wielu robotników szczególnie socjalistów nie przypuszczono do sali z powodu, że obecni na zebraniu mogą być tylko takie osoby, które płacą podatek do gminy. Polakom nie dano wcale zaproszeń i zabroniono im wstępu do sali. Polacy oburzeni, nie chcąc zezwolić na podburzanie miejscowej ludności przez przybyłego Czecha, postanowili przemocą wkroczyć do sali, aby się dowiedzieć, o co temu czeskiemu agitatorowi chodzi. Ponieważ „robienie“ Cześci wstępu Polakom zabraniali, rzucano kilku Czechów ze schodów, wskutek czego powstała ogromna burza. Byłoby przyszło do krwawej bójki, na szczęście jednak przybył p. Cingr, który burzę uciszył i wpłynął na Czechów, żeby wstęp był wolny. Z ciekawości oczekiwali wszyscy programu, wreszcie zabrał głos ów czeski redaktor i omawiał przyszły spis ludności. P. Cingr wyraził zwołującym zebranie głębokie oburzenie z powodu takiego zachowania się. Jeżeli się rozchodzi o pouczenie przy spisie ludności, to



trzeba zaprosić wszystek lud bez względu na to, czy płaci kto podatek lub nie, również nie należy robić różnicy narodowościowej, bo pouczenia i oświaty każdemu potrzeba. Czy słowa p. Cingra poskutkują, bardzo wątpliwy, bo Czechom dąbrowskim chodzi o wygubienie Polaków, ale nie o oświatę.

**Omyłka.** W przeszłym numerze korespondencyja z Łazów pomyłkowo otrzymała nagłówek „Prawybor“, ponieważ tyczyła się właściwie wyborów gminnych, co niniejszem prostujemy.

## Wiadomości ze świata.

**Z ostatniej chwili.** Przy wyborach z kuryi V. w Galicji w d. 13. bm. wybrani: w Krakowie Daszyński, w Nowym Sączu Danielak, w innych okręgach wybrani kandydaci rządowi lub zarządzone wybory ściślejsze. We Lwowie prawdopodobnie wybrany zostanie Breiter, socjalista niezależny. Wybory wszędzie odbywają się pod osłoną wojska, policji, żandarmeryi i szpiclów, pod strasznym naciskiem ze strony władz rządowych i partji klerykalno-stańczykowskiej. Zaburzeń nigdzie nie było, ale oburzenie wśród ludności całej jest tak ogromne, że potrzeba tylko małej iskry, a wyniknąć mogą bardzo smutne i groźne następstwa. Ze strony partji rządzącej jest to lekkomyślne igranie z ogniem, które wcale nie leży w interesie państwa.

**Prokuratorya** c. k. austriacka konfiskuje wydane świeżo listy Bismarka z powodu ich dążności antiaustriackich. Nie zaszkodziłoby także zacząć „konfiskowanie“ różnych agentów pruskich, którzy na naszym Śląsku robią, co im się podoba.

**Czechy.** Na konferencji partji agrarnej (rolniczej), w której wzięło udział 2000 osób, demonstrowano bardzo gwałtownie przeciwko młodoczechom. Ministra Kaizla i „Narodni listy“ obrzucano okrzykami „hańba“. Uchwalono popierać samodzielną państwowość państwa włościańskiego.

**Piękni rycerze!** W Marmarosze-Sziget nadporučnik Matresicz przebrał do swego kolegi kasę pułkową. Gdy ten nie chciał mu zwrócić wygranej, Matresicz zabił go wystrzałem z rewolweru.

Wyższy sąd wojenny we Wrocławiu skazał kapitana i szefa kompanii Sauera za defraudację i fałszerstwo dokumentów na trzy lata ciężkiego więzienia i wydalenie z armii.

**W parlamencie niemieckim** partja centrum czyli katolicka postawiła wniosek w sprawie wolności religijnej i zażądała przekazania go komisji z 28 członków. Socjalista Vollmar poparł tę myśl i przemawiał za zupełnym odłączeniem kościoła od państwa. Polscy posłowie oświadczyli, iż najbardziej Polakom zależy na zupełnym ułagodzeniu sporów religijnych i narodowościowych.

**Nowe karabiny.** Jakiś Norwegczyk wymyślił nowy system karabinów i rząd niemiecki już uzbroił w nie jeden batalion; próby miały tak świetnie wypaść, że polecono już całą dywizję niemi zaopatrzyć. A więc nowe wydatki, nowe ciężary na barki ludu, i tak bez końca...

**Bułgaria** zmieniła ministrów z powodu sprzeniewierzeń i trwonienia funduszy państwowych, jakich dopuszczał się prezes gabinetu Radostawów i koledzy jego.

**W senacie francuskim** jeden z senatorów złożył projekt opodatkowania celibatu i bezdzietności w ten sposób, że wszyscy nieżonaci i wszystkie niezamężne, mający skończone lat 30, płaciłyby jeszcze 15% tych podatków, jakie płać dotąd. Małżeństwa bezdzietne po latach pięciu od dnia ślubu, płaciłyby po 20%, aż do chwili urodzenia się dziecka. Oczywiście nie można tego brać poważnie, ale gazety francuskie szeroko się o tem rozpisują. We Francji istotnie panuje powszechnie zgubny zwyczaj ograniczania ilości dzieci, co doprowadza do tego, że ilość noworodzonych ledwie wyrównywa ubytek w zmarłych, skutkiem czego od pewnego czasu ludność Francji nie powiększa się i gdyby to miało trwać nadal, to za lat paręset Francuzi znikliby z powierzchni ziemi. Właśnie projekt opodatkowania bezżennych i bezdzietnych wypłynął z tej obawy wyludnienia się Francji, temu jednak żaden podatek nie zapobiegnie, tylko radykalna zmiana warunków społecznych i ekonomicznych.

**Sprawa chińska w parlamencie niemieckim.** Bebel socyal. (dokończenie). Nieprawdą jest, jakoby wojna obecna prowadzona była w celu szerzenia chrześcijaństwa, albowiem wśród zjednoczonych mocarstw bierze tam znaczny udział Japonia, która nie jest chrześcijańską. My Niemcy powinniśmy szczególnie wystrzegać się mieszaniny religii do polityki. Niemcy są państwem mieszanym, chrześcijaństwo nie jest jego podstawą, a jeśli panowie sędzicie, że rządzą po chrześcijańsku, to was wszystkich powinni dyabli wziąć, bo codziennie łamiecie przykazania boskie. W ustawach konstytucyjnych Niemiec niema też ani słówka o tem, żeby wojny prowadzić do rozszerzenia chrześcijaństwa. Kultura nowoczesnych państw sprzeciwia się temu, dla tego stawiamy protest przeciw temu. Ci, których chcecie nawracać, bynajmniej nie stoją moralnie niżej od chrześcijan, a jeżeli im się zarzuca, że moralnych zasad, jakie im religia przepisuje, nie spełniają, no, to robią to samo, co i nas chrześcijanie. Dnia 27. czerwca br. wygłosił cesarz ową sławną mowę: „Pardonu nie dawajcie! — wołał — Jeńców nie bierzcie do niewoli, starajcie się o ustalenie chrześcijaństwa“. A więc naszym zadaniem ma być szerzenie w Chinach chrześcijaństwa? Jeżeli tego cudu chcecie dokonać, to zapewniam was, że wojna trwać będzie tak długo, dopóki Chiny i Niemcy istnieć będą. Od 300 lat zaprowadzają w Chinach chrześcijaństwo sprytni je-



zuici, lecz co zrobili, to spustoszą takie wojny i takie mowy wzniecą taką nienawiść do chrześcijaństwa w sercach milionów Chińczyków, jakiej jeszcze nigdy nie odczuwali. Takie są owoce waższej polityki, waszych mów i uczynków. Wyrznięcie 5000 saksończyków przez Karola Wielkiego poczytane jest w historii za największą zbrodnię, jaką świat widział. Dziś zamordowano przeszło 50 tysięcy Chińczyków, mężczyzn, kobiet, starców i dzieci. Gdy się to wszystko czyta, serce truchleje i krew się ścina w żyłach. Gdzież się podziała nauka chrześcijańska? Mamy w kraju sto tysięcy zawodowych nauczycieli chrześcijaństwa (czyli księży), a gdzież jest ich protest przeciw tym dzikim orgiom? Czy Bogu chrześcijańskiemu jeszcze nie dosyć tych mordów? tego rozlewu krwi? i czy jeszcze więcej ofiar ma być wyrzniętych? Spalono sioła i w gruzy zamieniono miasta, setki tysięcy błądzą głodni i nadzy, bez dachu nad głową, zima nadchodzi i śmierć niechybna z zimna i głodu czeka tych nieszczęśliwców, a to wszystko wykonuje się ze zemsty i w imię chrześcijaństwa. — Następnie skrytykował mówca wygłaszane złudzenia, jakoby z Chinami można korzystny handel prowadzić, przytoczył znane listy „Hunów“ (pruskiej żołnierzy), wspominał o naczelnym wodzu hr. Waldersee, którego wyjazd na teren wojny stanowił czystą komedię, która ośmieszyła Niemcy przed całym światem. A kiedy hr. Waldersee przybył do Chin, już było po skończonej wojnie, prócz ścigania i mordowania bezbronnych. Hrabia Waldersee nie jest więc marszałkiem polnym, tylko egzekucyjnym czyli katem. Każda narodowość ma prawo do życia, przeto żądamy zawarcia pokoju, któryby gwarantował Chińczykom swobodne istnienie. Politykę uprawianą obecnie uważamy za zgubną, zwalczamy ją i nie uchwalimy ani feniga na takową, bo to się nie zgadza z naszym sumieniem, ani ze zdrowym rozsądkiem. Tak przemawiał poseł Bebel 2½ godz.

W sprawie transwaalskiej nie powodzi się Burom. Car rosyjski także odmówił przyjęcia wizyty Krügera, wymawiając się chorobą. Anglia zawarła przymierze z Portugalią, celem ostatecznego zgniecenia Burów w Afryce; usiłowania gen. Deweta wzniecenia powstania w kolonii przyładowanej nie udały się, straciwszy bowiem 500 koni i wiele wozów, musiał się cofnąć na północ.

W Stanach Zjednoczonych komisja podatkowa uchwaliła zniżyć podatek od piwa i znieść rozmaite opłaty stemplowe. A u nas?...!

W koloniach angielskich w Afryce półwybuchła dzuma, ale niema obawy, aby się rozszerzyła, bo się wzięto do niej na ostro.

Rząd angielski domaga się od parlamentu 16 milionów funtów szterlingów (384 mil. kor.) na dalsze koszty wojny z Burami.

W Chinach położenie jest bardzo niejasne i zagadkowe. Rokowania pokojowe przeciągają się

w nieskończoność, tymczasem lada dzień wybuchnąć mogą bardzo groźne rozruchy w całych Chinach; chodzą pogłoski głucho, że na Nowy Rok Chińczycy urządzić zamierzają rzeź cudzoziemców.

Zaburzenia w Chinach odbiły się bardzo dotkliwie na przemyśle jedwabniczym, którego produkcja w Chinach ogromnie się zmniejszyła, wskutek czego ceny jedwabiu ogromnie podskoczyły i wszelkie transakcje na jedwab są niezmiernie trudne i ryzykowne. To samo jest w handlu herbatą, której dowóz zmniejsza się coraz bardziej. Na rok przyszedł przewidują bardzo skąpy zbiór herbaty, ponieważ Chińczykom brakło pieniędzy do uprawy. Tak to zaborcza polityka państw europejskich sprowadza coraz nowe zakłócenia i klęski w stosunkach ekonomicznych.

## Wiadomości różne.

Frysztat. W wtorek, dnia 11. grudnia br. odbyło się w hotelu „Nordbahn“ zgromadzenie wyborców, zwołane przez dra Michejdę, na którym przemawiali wszyscy b. posłowie sejmowi. Na zgromadzenie to przybył także p. Niemiec z Cierlicka, który również przemawiał jako kandydat na posła. Oczywiście rzecz, że kandydatury jego nikt nie brał poważnie. Zwolennicy dr. Kreisla, a było ich aż trzech, nie wspominali nawet o kandydaturze jego, chociaż jeden z nich (p. Golasowski) nawet przemawiał. Uchwalono popierać z IV. kuryi dra Jana Michejdę.

Urząd gminny miasta Frysztatu ogłasza w niemieckim języku, aby osoby do Frysztatu nieprzynależne postarały się o dokumenty przynależności, gdyż w przeciwnym razie nastąpiłoby musiało ukaranie grzywną. Jakżeż można wymagać, aby do przepisów tych zastosował się nasz lud, który języka niemieckiego nie rozumie? Jakim prawem chciałby w danym razie urząd gminny ludzi tych karać? Czyż takie postępowanie jest słuszne i sprawiedliwe, niechaj osądzą sami Niemcy!

Odezwy wyborcze znanego u nas J. Niemietza (nazywa się Niemiec) zostały we Frysztacie we wtorek po murach rozlepione w czeskim języku. Odzywa on się do „austriackich obczan“, aby go wybierali z IV. lub V. kuryi. Z której to mu wszystko jedno. Treść tych oryginalnych odezw jest tak humorystyczną, że wszyscy ludzie, którzy odezwę tę czytali, śmiali się do rozpuku.

Odpowiedź do Błędowic. Sprawa ta bardzo niebezpieczna i może pociągnąć za sobą dochodzenie sądowe. Nie mogliśmy umieścić, już z tego powodu, ponieważ autor się nie podpisał i nie wiemy, kto do nas artykułik przesłał.

Dla nieszczęśliwego złożyli: E. K. 2 kor.; Malinowski, c. k. notaryusz w Strumieniu 4 kor.;



Wacław Naake-Nakęski w Mor. Ostrawie 2 kor. Władysław Bukowski, nauczyciel w Jabłonkowie 3 kor.; J. Kaszper 1 kor.; Fr. Kolaczek 1 kor.; W. Wałoszek 1 kor.; L. Fójcik 3 kor., wszyscy nauczyciele w Rychwałdzie; Ig. Januszewski, urzędnik kasowy w Boguminie 3 kor.; Grono nauczycieli w B. 10 kor.; [Ks. K. Michejda, proboszcz ewang. w Bystrzycy 4 kor. (Razem 34 kor. czyli ogólna suma 104 kor). Gorąco upraszamy o dalsze wsparcia.

Redakcja.

**Na Dom Polski w Mor. Ostrawie** przesłali na nasze ręce: Malejka Antoni 2 kor., Skrzypek Michał 1 kor., Płużek Alojzy 1 kor. wszyscy krawcy w Boguminie. Z puszek umieszczonej w Banku rolniczym 2 kor. 40 hal.

**Na Dom Polski w Mor. Ostrawie.** Na skutek akcji ratunkowej, przedsięwziętej na rzecz Domu Polskiego, w ciągu ostatnich kilku dni nadesłano na ręce p. Franciszka Brzezowskiego, wiceburmistrza w Przywozie pod Mor. Ostrawą, następujące kwoty: od Towarzystwa Oszczędności Kobiet ze Lwowa za pośrednictwem p. Anny Lewickiej 500 kor., od Akademickiego Koła Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie 42 kor. a conto złożonej deklaracji na 5 udziałów 20 koronowych, od p. Konopackiego deklaracja także na 5 udziałów 20 koronowych.

Dyrekcja Domu Polskiego prosi nas o ogłoszenie, iż wszelkie kwoty pieniężne Szan. Ofiarodawcy raczą nadsyłać tylko pod adresem wspomnianego powyżej p. F. Brzezowskiego, członka Rady nadzorczej Tow. Domu Polskiego w Mor. Ostrawie i że nadesłane pieniądze tylko w takim razie będą przekazane Domowi Polskiemu, jeżeli wszyscy wierzyciele zgodzą się na wyrównanie ich pretensyi w stosunku 40% i to przed upływem udzielonego moratorium, tj. do dnia 11. stycznia r. 1901, w przeciwnym zaś razie, gdyby sfinansowanie Domu Polskiego na tych warunkach nie mogła być dokonana, wszelkie darowizny i udziały będą odesłane Ofiarodawcom lub też za ich zgodą obrócone na inne cele narodowe.

**Zebrzydowice.** Zeszłej niedzieli urządził tutaj p. Kreisel zebranie wyborcze, które się udało bardzo świetnie. Zaprosił on wyborców z miejsca i z gmin sąsiednich, jednakowoż ani jeden z nich się nie zjawił. Przybyli tylko ci obywatele, którzy byli prawyborcami i to przeważnie tylko z ciekawości. Kiedy p. Kreisel zaczął zgromadzonych tłumaczyć w swój zwykły sposób, zaprotestowali wszyscy przeciw głoszonemu przez niego bzdurstwom i wezwali go do milczenia. Ponieważ dr. Kreisel usiłował dalej mówić, przeto powstała w sali ogromna burza. Wśród okrzyków: „Oszczerczo! Tumaniciel ludu! Za drzwi z nim!“ uciekł on za pogody ze sali, nie zakończywszy swego gadania. Wyrazy pogardy i oburzenia, które się głosiło odzywały, zakończyły ową szopkę. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób przedstawi on przebieg

tego zgromadzenia w swoim piśmie. Pewnie napisze, że kilku „pijanych“ przeszkodziło przemawiać, bo on zwykle takiej wymówki używa. Szkoda, że p. Friedla na zgromadzeniu nie było, bo byłby sobie w „Gwiazdce“ wygodnie napisał: „że p. Friedel przyprowadził pijaną zgraję“ i znów byłby między swoimi czytelnikami znalazł kilku ciemnych, którzyby w kłamstwa jego uwierzyli.

**Walne zgromadzenie oddziału „Jedności“** w Zebrzydowicach odbędzie się w niedzielę, dnia 23. grudnia o godz. 3-ciej popołudniu w restauracji p. R. Kolaczka. Prosimy wszystkich Szan. członków o jaknajliczniejsze przybycie. Wydział.

**Karwina.** Któż nie zna nadinżyniera Rössnera z Karwinej? On lubi wypowiadać ludzi z roboty dla błahych przyczyn, jako niedawno panu Mischowi uczynił. W ten sposób chciałby poniewierać nauczycielami tutejszych szkół ludowych, jednak za małym on jest, aby mógł choć marzyć o takim wpływie. Dnia 17. listopada wyraził się ów pan w sali gminnej, że będzie to bardzo dobrze, jak tylko nowa ta ustawa szkolna zaprowadzoną zostanie. Cokolwiek przedwcześnie cieszy on się, że według tej ustawy można będzie nauczycieli, którzy mu się nie kłaniają, przenieść „aus Dienstesrückichten“.

**Do Pułłowa** przybywa p. Zygmunt, elektrotechnik w niedzielę dnia 16. grudnia, ażeby urządzić przedstawienie z latarnią magiczną, z następującym programem: 1. Podróż na około świata. 2. Chiny i Chińczycy. 3. Męka Pańska. 4. Walka Polaków z Moskalami. Początek o godz. 7 i pół wieczór. Wstęp na salę 20 ct. Dzieci płacą połowę. Spodziewamy się, iż wszyscy Czytelnicy „Głosu“ i członkowie „Jedności“ nietylko sami przybędą, lecz także i innych zachęca, gdyż rzadko nadarza się na wsi sposobność do widzenia czegoś podobnie pięknego.

**Stonawa.** Podpisany kasyer stowarzyszenia weteranów w Stonawie ogłasza niniejszem składki, jakie obywatele z miejsca i okolicy na chorągiew dla rzeczonoego stowarzyszenia złożyli w nadziei, że wszystkie prośby, jakie do Szan. Obywateli wysłane zostały, łaskawie uwzględnione zostaną. Zwracam przy tej sposobności uwagę, że wszyscy dobrodzieje, którzy do sprawienia chorągwi się przyczyniają, w osobnej księdze na wieczną pamiątkę zapisani zostaną. Do końca listopada złożyli na moje ręce: Antoni Weber, kapelusznik we Frysztacie 10 kor.; Franciszek Firla, krawiec 2 kor.; Franciszek Koch, górnik 2 kor.; Jan Szweda, dozorca 2 kor.; Ludwik Reichenbach, chałupnik 1 kor.; Józef Wałow, górnik 80 hal.; Jan Recmanik, górnik 80 hal.; Józef Kubeczka, górnik 50 hal.; Józef Widnie, górnik 60 hal.; Jan Stefek, górnik 60 hal.; Jan Tytko, górnik 40 hal.; Karol Brzozka 40 hal.; Bernard Tytko 20 hal.; Franciszek Skupnik 20 hal.; Józef Feber, górnik 20 hal.; Fr. Woźnica, górnik 20 hal.; wszyscy



w Stonawie. Wreszcie Henryk Michnik, siedlak 2 kor.; Jan Palowski, górnik 1 kor.; Franciszek Buława 1 kor. wszyscy w Olbrachcicach. (Razem 26 kor. oprócz dawniejszych dobrodziejów, którzy już ogłoszeni zostali).

Alojzy Bouczek, kasyer stow. veter.

**Cieszyn.** Walne zgromadzenie członków Macierzy szkolnej odbędzie się w sobotę d. 22. grudnia br. o godz. 2-giej popołudniu w sali domu bł. Jana Sarkandra na Starym targu w Cieszynie z następującym programem: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Udzielenie absolutorium. 4. Wybór 4 członków Zarządu, jednego zastępcy i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia. Zarząd uprasza Szan. członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na rok 1901.

**Dobrali się!** Ostatni „Wieniec“ umieszcza sprawozdanie ze zebrania w Karwinej zupełnie według „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i powtarza te same kłamstwa, jakie się w „Gwiazdce“ znajdowały. Wogóle ks. Stojałowski gra dziś zupełnie na tę samą nutę, jak dr. Kreisel. Dziwimy się bardzo, jak mógł tak nisko upaść człowiek, który kiedyś jako szerzyciel oświaty przez lud był po prostu ubóstwiany.

**O polską szkołę.** Z powodu zezwolenia na szkołę polską w Michałkowicach, „Duch času“ dodaje od siebie taką uwagę: „W Mor. Ostrawie, gdzie tysiące robotników polskich żyje, dotąd niema dla ich dzieci szkoły polskiej. Rada gminna Mor. Ostrawy zaiste nie będzie się spieszyła z założeniem szkoły polskiej, ponieważ przez to wiele uczniów ułżyłoby szkołom niemieckim. Dlatego też polscy robotnicy w Mor. Ostrawie powinni się energicznie domagać szkół polskich, a panowie niemieccy, którzy tak po prostu są do wytykania ludowi polskiemu ciemnoty i niskiej kultury, powinni przez zakładanie szkół z językiem wykładowym polskim przyczynić się do usunięcia tych braków“. Uwaga bardzo rozumna i na czasie i warto, żeby ludność polska wzięła to do serca. Zaznaczamy, że „Duch czasu“ jest organem socjalnej demokracji, tymczasem żadne inne pismo czeskie, z wychodzących w Mor. Ostrawie, ani razu w tak życzliwy sposób o potrzebie szkoły polskiej nie odezwowało się. Pisma narodowe czeskie poprosto nas w Mor. Ostrawie ignorują, „Duch času“ zaś w samej Mor. Ostrawie liczy robotników polskich na tysiące, a ileż Polaków jest w Witkowicach, Przywozie, Lhotce, Ulwachach, Zabrzegu, Nowej-Wsi, Hrabowej i w Świniowie? Nietylko w Mor. Ostrawie, ale i w każdej z wymienionych gmin powinny być przynajmniej paralelki polskie, jeżeli nie odrębne szkoły polskie.

„Nowy Czas“ został w ostatnim czasie rachmistrzem, ale bardzo złym. Oblicza on, że np.

w V. p. Cingr nawet do ścisłych wyborów nie przyjdzie. Według naszego obliczenia przedstawia się rezultat w zupełnie innym świetle. P. Cingr ma 243 pewnych głosów, czyli brakować mu będzie 44 głosy do absolutnej większości, a więc przyjdzie do ścisłego głosowania między nim i p. Sztwiertnią. Zależać będzie od tego, na którą stronę Niemcy się przychylią. Po wyborach zobaczymy, kto z nas miał lepsze informacje.

**Czytelnia w Łazach** urządziła na dniu 9. grudnia br. przedstawienie amatorskie, które miało ogromne powodzenie. Odegraną została przez osoby miejscowe sztuka „Łobzowanie“. Treść sztuki i wykonanie niezmiernie się podobały, za co wszystkim grającym należy się serdeczne podziękowanie. Po „Łobzowaniach“ nastąpiły monologi i śpiewy chórowe, które zebranych gości w liczbie przeszło 300 osób nadzwyczaj zajęły, dzięki główni p. D. z Cieszyna. Dźwięki pieśni naszych polskich znajdują widać ogólne upodobanie wśród szerokich warstw naszego ludu, co świadczy o jego miłości do rzeczy swojskich mimo ucisku narodowościowego ze strony Niemców i Czechów. Dzięki należą się i publiczności, że tak licznie się zeszła, czego też nikt nie pożałował, bo się zabawił w sposób piękny i szlachetny. Zapał objawiał się i w tem, że wielka liczba gości dopraszała się jak najmocniej o rychłe urządzenie czegoś podobnego. Cześć więc naszej Czytelni i urządzającym przedstawienie! Wdzięczni Łazianie.

**Żandarmeria w Galicyi.** Wydział krajowy galicyjski w ciągu 34 lat tj. od roku 1866 wydał na kwaterunek żandarmerii 6 1/2 mil. K. Wydatek ten w pierwszych latach był dosyć niski, ale z każdym rokiem wzrastał, tak, że w r. 1899 doszedł już do 303.000 kor. Wprawdzie pożytek żandarmerii każdy uznaje, o ile nie jest używaną do prześladowania stronnictw opozycyjnych, ale przecież jest ona instytucją nie krajową lecz państwową i ciężar cały utrzymania powinno ponosić państwo a nie kraj, zwłaszcza tak biedny i wyczerpany, jak Galicya. Oto Wydział krajowy spostrzegł się nareszcie i upomniał się u centralnego rządu, aby ten wielki wydatek z kraju był zdjęty. Jest to zupełnie słuszne, tembardziej, że żandarmeria dotąd wciąż używa języka niemieckiego jako urzędowego, zamiast języków krajowych, co jest ogromną krzywdą dla narodowości słowiańskich. Gdyby ciężaru tego Galicya nie pozbyła się, to drugie 6 i pół miliona kor. musiałaby zapłacić już nie w ciągu 34 lat, lecz w ciągu 17 lat.

**Do dzisiejszego numeru** załączamy ogłoszenie „Słowa Polskiego“ wychodzącego we Lwowie. Pismo to, stojące na stanowisku postępowem, polecamy naszym Szan. Czytelnikom gorąco.





## Karol Sznepka

majster krawiecki

we Frysztacie,

poleca się Szanownej Publiczności, przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie podług najnowszej mody i po cenach umiarkowanych.

Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

## Henryk

## Grauer

w Karwinie poleca swój obfity

skład mebli kompletnych

i urządzeń dla izb itp.,

— oraz poleca różnego rodzaju —

trumny i wózki dla dzieci,

które po cenach nader przystępnych posiada na składzie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

## DRUKARNIA Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czeionek polskich.

Zakład oprowia także książki moeno i tanio.

## UCZNIA

przyzwoitego przyjmie pod dogodnymi warunkami natychmiast.



Jan Piszczur,  
pickarz we Frysztacie.

## Piękny lokal z trzech pokoiów

w Domu Polskim w Mor. Ostrawie w każdym czasie do wynajęcia. Nadaje się najbardziej dla stowarzyszeń. Wodociąg, oświetlenie gazowe, na 3—3 zyczenie i bilard.

Wiadomość u dozorey Domu Polskiego.

**CHŁOPCA,** któryby miał ochotę wyuczyć się dokładnie krawiecczynę. przyjmie każdego czasu za ucznia.



Karol Sznepka  
krawiec we Frysztacie.

## Budynek

murowany w dobrem położeniu

parcele budowlane

oraz przeszło 6 morgów pola jest z wolnej ręki do sprzedania we Frysztacie na górnym przedmieściu.

Wiadomości udzieli:

właściciel Józef Żurek we Frysztacie.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

# GŁOS LUDU

## ŚLĄZKIEGO.

Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

### Przedpłata na rok 1901.

Przed rokiem postanowiliśmy zniżyć prenumeratę na 4 korony rocznie w nadziei, że większa liczba prenumeratorów, jeżeli regularnie przedpłatę uiszczać będzie, zaspokoi kosztą naszego wydawnictwa. Nadzieja nas zawiodła, bo jedna trzecia część abonentów nie uiszczała dotychczas przedpłaty, wskutek czego wydawnictwo narażone zostało na ogromną stratę. Aby pismo nasze utrzymać się mogło nadal, postanowiliśmy podwyższyć przedpłatę na rok 1901 o 1 kor. 20 hal. czyli, że „Głos lud. śląsk.” kosztować będzie od nowego roku 5 kor. 20 hal. Spodziewamy się, że skromne to podwyższenie nie zrazi żadnego z naszych Szan. Czytelników, bo każdy przyznać musi, że utrzymanie tygodnika za 4 kor., było poprostu memozębem. Tak niskiej przedpłaty nie ofiaruje nawet takie pismo, które grube łapówki pobiera.

Przedpłatę uiszcza się z góry. Ażeby zaś naszych Szan. Czytelników do uiszczania przedpłaty z góry bardziej zachęcić, ofiarujemy każdemu abonentowi, który najpóźniej do d. 6. stycznia całoroczną przedpłatę, wynoszącą 5 kor. 20 hal. uiszczy, premię a mianowicie kalendarz na rok 1901 pt. „Gospodarz”, kosztujący w handlu 60 hal.

Kalendarz ten jest jednym z największych i najpiękniejszych kalendarzy polskich a co do treści zajmuje on pierwsze miejsce. Kto sam kalendarza odebrać nie może, ten niechaj załączy 20 hal. na przesyłkę.

**Wydawnictwo.**

### Jak się mamy zachować przy spisie ludności?

Czynności spisu ludności już się rozpoczęły w całym państwie. Celem tego spisu będzie przekonać się o stosunkach ludnościowych monarchii austro-węgierskiej na d. 31. grudnia rb., którym to dniem kończy się wiek XIX., a zacznie się nowy wiek XX.

O znaczeniu spisów ludności, o potrzebie dokładnego ich prowadzenia pisaliśmy już w Nr. 42. naszego pisma, tutaj chcemy zwrócić uwagę na to, co dla nas, jako Polaków, jest najważniejsze.

Każdy rozumny obywatel starać się powinien, aby spis taki wypadł jaknajdokładniej, aby podawane do spisów liczby i szczegóły zgadzały się zupełnie z prawdą, poprzednie jednak spisy, a zwłaszcza ostatni z r. 1890, przekonały nas, że prowadzący spisywanie ludności komisarze popełniali liczne w tym względzie nadużycia, głównie w rubryce „języka” czyli „narodowości”.

Spisy ludności w Austrii przeprowadzane są na podstawie ustawy z r. 1869, która, chcąc zapewnić dokładność spisów, przepisuje, jak każdy spis powinien być dokonywany i co czynić należy, aby zapobiedz nadużyciom i wszelkim usiłowaniom fałszowania szczegółów czyli danych.

Ale, niestety, w państwie tak różnolitem, tak różnorodnym, jak Austria, zawsze się znajdują żywioły takie, które sobie z ustaw, choćby najrozsądniejszych i najsprawiedliwszych, nic nie robią i postępują w ten sposób, jakby ustawa była na to, aby się do niej nie stosować.

Jeśli w ogóle spis ludności nie jest wykonywany tak, jak być powinien, to w szczególności w krajach z ludnością mieszaną dzieją się rzeczy niestłuchane. W Austrii Niemcy, a na Węgrzech Madziarzy, każdy spis ludności starają się wyzyskać na korzyść swoją; jednym po-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.



ciągnięciem pióra pierwsi fabrykują Niemców, ci drudzy fabrykują Madziarów — i to wszystko kosztem ludności słowiańskiej.

Na naszym Śląsku, jak niemniej w pogranicznych gminach morawskich, dzieje się to samo, z tą tylko różnicą, że u nas oprócz komisarzy spisowych — Niemców, w wielu razach takimi komisarzami są — Czesi, którzy już z własnego natchnienia, celem wykazania przed światem, że Śląsk cieszyński jest czeskim, przy spisie z najprawdziwszych Polaków tworzą — Czechów.

Polacy! Przy obecnym spisie nie możemy pozwolić na takie z nami postępowanie, na takie gwałcenie ustawy.

Ustawa daje nam możność bronięcia się przeciwko takim machinacyom. Komisarz spisowy powinien wpisywać do rubryk tylko to, co mu dany obywatel podaje i nie ma prawa zmieniać tego według swego widzimisie.

Według § 26. ustawy o spisach ludności, każdy ma prawo przejrzeć arkusz spisowy i przeciw niedokładnym zapiskom protestować, a starostwo (§ 27.) obowiązane jest przeświadczyć się o dokładności szczegółów podanych.

Kto zaś do arkuszy spisowych podaje coś fałszywego (§ 30.), ten podlega karze pieniężnej do 40 koron lub więzieniu do dni czterech.

Niech zatem każdy o tem pamięta, że obowiązkiem obywatelskim jest podawać zgodnie z prawdą, a nie kierować się żadnymi ubocznymi względami.

Naszym „przyjaciółom“ Niemcom, czy też Czechom najbardziej zależy na rubryce „języka“ czyli „narodowości“, dlatego też i nam Polakom starać się należy, abyśmy w tej rubryce nie dali się okraść na korzyść jednych albo drugich.

Chociaż cała ustawa o spisie ludności daje możność bronięcia się przeciw nadużyciom, jednak co do tej rubryki grubo szwankuje.

W sprawie spisów ludności już nieraz obradowano na międzynarodowych kongresach naukowych i właśnie na jednym z nich uchwalono, że o narodowości danego osobnika decyduje jego język ojczysty czyli macierzysty, tj. ten język, w jakim go rodzice wychowali i w jakim z rodziną obcuje.

Tymczasem ustawa nas tutaj obowiązująca uznaje tylko język „towarzyski“ (Umgangsprache, obcovací), co jest widoczną łapką na ludzi nieświadomych. Wykażmy to na przykładach. Czeładnik-Polak pracuje u majstra Niemca i porozumiewa się z całą rodziną od biedy po niemiecku, otóż ponieważ w tym wypadku językiem jego „towarzyskim“ będzie język niemiecki, do spisów wniesiony zostanie jako Niemiec. Górnik-Polak, mający nad sobą przełożonych samych Czechów i

przez zależność od nich starający się mówić z nimi, a często i z kolegami swymi także Polakami, po czesku, — będzie zapisany, jako Czech, ponieważ językiem jego „towarzyskim“ jest — czeski.

Otóż tak być nie powinno! Każdy Polak, szanujący swoją godność narodową, powinien dopilnować, aby w rubryce „język“ zapisano tylko „polski“, to jest ten język, w którym go wychowali rodzice, którym myśli i którym przeważnie rozmawia.

Nie dajcie wpisywać do tej rubryki dwóch języków. Nie pozwólcie pisać „polski“ i „niemiecki“, bo potem „polski“ wykreślą i zrobią z Was Niemców. Nie pozwólcie także pisać „polski“ i „czeski“, bo w ten sam sposób na Czechów Was przerobią.

A przedewszystkiem właściciele domów, którzy się za Polaków uważają, jak również polscy ojcowie rodzin powinni żądać, aby im były dostarczone polskie wykazy spisowe, a nie czeskie lub niemieckie. Przyjęcie wykazów w obcym języku może mieć taki skutek, że wszystkich zapisanych do arkuszów czeskich zaliczą do Czechów, a zapisanych do wykazów niemieckich uznają za Niemców.

Baczność więc Polacy! Brońcie praw swoich! Nie dajcie sobą poniewierać, nie dajcie się lekceważyć!

Mało do tego przywiązywaliście wagi dotychczas i dlatego to spis ostatni z r. 1890 tak daleki jest od prawdy. Weźcie go do ręki i niech każdy porówna cyfry w nim podane co do ludności z rzeczywistością.

Gdzie są te tysiące Czechów i Niemców w gminach czysto polskich? Czyż to nie hańba dla nas?!

To nie powinno się powtórzyć!

Każdy, kto czuje, myśli i mówi po polsku, za Polaka powinien się podawać, bez względu na to, czy to się komu podoba lub nie. Kto inaczej czyni, podając się za Czecha lub Niemca, ten jest głupim półgłówkiem, jeśli to robi z obawy jakiejś lub nieświadomości, albo nędznym zdrajcą, jeśli czyni to z wyrachowania, dla pochlebiania się swoim przełożonym, dla pozyskania od nich materialnej korzyści.

W tym wypadku tak jedna jak druga strona postępuje nielegalnie i na podstawie ustawy powinna być karana.

Wynik spisu ludności jest dla sprawy naszej bardzo ważny. Czesi i Niemcy dotychczas dla utrzymania swej sztucznej przewagi nad nami przerabiali przy spisach ludności tysiące Polaków na swoich, my nie żyjemy takich zaborczych instynktów, bo nie możemy, a choćbyśmy mogli, nie czynilibyśmy tego, boby nam na to poczucie sprawiedliwości nie pozwalało. Cudze go nie chcemy, ale swego bronić jest naszym obowiązkiem.

Musimy dokazać tego, żeby spis ludności wykazywał prawdę istotną, żeby narreszcie dowiedziano się, ile na Ślązku cieszynskim mieszka Polaków, a ile Czechów i Niemców? Współzawodniczące z nami narodowości wciąż się powołują na cyfry z poprzedniego spisu, dla obrony swego stanu posiadania, niechże spis obecny wykaże jaknajskrawiej, o ile słuszne są ich uroszczenia.

Jeszcze mamy wiele gmin, gdzie są tylko czeskie lub niemieckie szkoły, chociaż ludność jest polska, otóż tam zwłaszcza gorliwość nasza narodowa podczas spisu powinna być największa. Jeśli spełnimy wszyscy swój obowiązek obywatelski, jak się należy, to skutki tego będą dla nas bardzo korzystne, spis bowiem wykazać powinien w całej jaskrawości, jak dotąd jesteśmy krzywdzeni i na jak kruchych podstawach opiera się przewaga nad nami Czechów i Niemców.

Dopóki nie jesteśmy policzeni dokładnie, dopóki pozwalamy tysiące Polaków zaliczać do Niemców i Czechów, dopóty odmawiają nam praw należnych, dopóty lekceważyć nas będą.

Najlepszym tego dowodem jest Mor. Ostrawa z okolicznymi gminami, gdzie z pewnością naliczyć można 30 do 40 tysięcy ludności polskiej. Dlaczego polska ludność niema tam żadnych praw, dlaczego poprostu uważają ją tam za niebytą? Otóż dlatego, że jedna część jej pozwalała się zapisywać na Niemców, druga część na Czechów, a za ledwie garstka dopilnowała swego prawa i zapisała się jako Polacy.

Jeżeli chcemy, aby nas poważano, aby się z nami liczone, aby przyznano nam wszelkie prawa na równi z innymi, powinniśmy przede wszystkim sami siebie szanować.

Kto zatem za Polaka się uważa, niech nie daje przy spisie fabrykować z siebie Czecha lub Niemca!

Kto po polsku mówi w gronie rodzinem, niech za Polaka się podaje!

Kto inaczej postępuje, niech będzie uważany za zdrajcę własnego narodu!

## Ruch przedwyborczy.

Na wstępie naszych kilku słów, z którymi w sprawach wyborczych podzielić się chcemy z naszymi czytelnikami, zaznaczyć musimy, że w V. kuryi pojawił się znów nowy kandydat na posła. We wtorek zgłosił się bowiem do nas p. Franciszek Golasowski ze Sowińca i oświadczył, że bezwarunkowo będzie kandydował i że w tych dniach ogłosi swoją kandydaturę plakatami. Redaktor Friedel wypytywał się go o stanie choroby,

ale p. Golasowski twierdzi, że czuje się już zdrowym i że oświadcza swoje postanowienie przy zdrowym rozumie. Nasze rady, aby się nie wystawił na pośmiewisko, nie odniosły skutku, bo on twierdzi, że stoi na stanowisku chrześcijańskim i dlatego powinien być posłem. Był on dotychczas agentem losów czerwonego krzyża i automatów różnego rodzaju a ponieważ nie można z tego wyżyć a do ciężkiej pracy fizycznej jest niezdolny, przeto postanowił objąć mandat poselski, aby w ten sposób osiągnąć źródło dochodów. Na zapytanie, na jakiej podstawie zamierza kandydować, odpowiedział nam, że jest on lepszym Polakiem i lepszym chrześcijaninem od dr. Kreisla a więc skoro dr. Kreisel kandyduje, to on tem bardziej ma do tego prawo. W tym względzie ma on zupełną słuszość, chociaż nierozsądnie postępuje, bo jeżeli się dr. Kreisel ze swoją kandydaturą zbłąźni, to się nie powinien Niemiec i Golasowski zbłąźnić. O ujemnej dotychczasowej działalności Golasowskiego pisać nie chcemy, bo o takim kandydacie, który ani jednego głosu za sobą mieć nie może, nie będziemy się wcale rozpisywali.

Kandydaci ze wszystkich stronnictw objeżdżają powiaty w celu pozyskania głosów. Jak nam wiadomo, utraci dr. Michejda wskutek intrygi ze strony dra Kreisla kilka głosów, które jednak bezwarunkowo na korzyść dr. Kreisla nie padną. Intrygi dr. Kreisla, nie posiadającego ani odrobiny poczucia narodowościowego, doprowadziły do tego, że w powiecie frysztaekim osiągli Niemcy podwójny wpływ. I taki człowiek chciałby odgrywać jakąś rolę w życiu politycznem... jako Polak! Pomimo tego, że będzie potrzeba długiej i energicznej pracy, aby dla sprawy polskiej naprawić to, co dr. Kreisel swoją niedzną robotą dla celów czysto osobistych zepsuł, spodziewamy się, że wybory wypadną świetnie i że dr. Michejda i Piotr Cingr zwyciężą na wzgardę krecej roboty ze strony klerykałów. Dzisiaj obadwaj kandydaci liczą największą ilość głosów, czego dowodem, że lud nasz więcej oświecony nie da się tak łatwo otumanić.

## Korespondencye.

**Zebrzydowice.** W ostatnim numerze „Gw.“, który przypadkowo do rąk nam się dostał, czytaliśmy, że kilku pijanych socyalistów nie dopuściło dra Kreisla na zebraniu do słowa. Uśmialiśmy się serdecznie, że „Głos ludu“ w tym samym numerze naprzód czytelników uwiadomił, do jakiej wymówki ten wieczny kandydat się ucieknie. Wymówka jego jest jednak zbyt głupią, bo o zebraniu dowiedzieliśmy się od księdza proboszcza w kościele i dlatego wprost z kościoła poszliśmy na zebranie. A że do kościoła ludzie zupełnie pijani nie uczęszczają — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Najlepszy to dowód, jakich kłamstw



używa „Gwiazdka“. Następnie zwrócić musimy uwagę na sposób jego wymówek. Wymówka u niego zawsze jedna i ta sama: „Pijani socjaliści rozbili zebranie“. Było zebranie u Sakrejdy w Karwinie, któż go rozbił? „Pijani socjaliści!“ Było zebranie u Gwóździa, znów „pijani socjaliści“. Było zebranie w Suchej gór., znów „pijani socjaliści“. Było zebranie w Istebnej, (pardon! tam przecież socjalistów niema) znów „pijani michajdowcy“, w Jabłonkowie znów „pijani smarkacze“. Było u nas zebranie, znów „pijani socjaliści“ i ciągle tylko pijani i pijani tego biednego dr. Kreisla ujadają! Ktoby w jego plotki wierzył, tenby myślał, że cały świat oprócz dr. Kreisla i jego kilku zwolenników musi być pijanym.

Najbardziej podobał nam się początek jego sprawozdania ze zebrań. Pisze on bowiem, jacy to zbrodniarze ci panowie z „Głosu“, oni są tak bezbożni, że rozsiewają niewiarę wśród ludu, czego najlepszym dowodem zebranie w Zebrzydowicach.

Szanow. Czytelnicy! Zastanówcie się nad tymi słowami umieszczonemi w „Gwiazdce“ a przekonacie się, że dr. Kreisel wyrósł tak wysoko, że chciałby się równać samemu Bogu. Dlatego, że ludzie niewierzą w gadania dr. Kreisla, są oni jego zdaniem ludźmi bez wiary i bez Boga! A więc kara boska czeka panów z „Głosu“, bo oni tak daleko niewiarę rozszerzyli, że lud nawet dra Kreisla niechce na zebraniach słuchać. Ciekawi jesteśmy, czy jeszcze są na Śląsku takie głuptasie, którzyby w brednie takiej „Gwiazdki“ wierzyli.

Z Cieszyna. Niemcy cieszyńscy i ich służalcy w pokroju osławionego Wojnara, właściciela cegielni z Brandysu, przemysłiwają nad wyszukiwaniem środków, za pomocą których możnaby było wzmagającą się świadomość ludu polskiego obzłodzić. Wiedząc naprzód, iż im się to nie uda, gdyż poczucie polskości naszego ludu wznosi się już potężną falą, która wcześniej czy później porwie ich ze sobą, starają się oni tę falę przynajmniej cokolwiek zatamować. Najlepszym tego dowodem są bezmyślne środki, do jakich się obecnie uciekają. Wiedząc dobrze, iż lata ich panowania są policzone, zdobyli się Niemcy urodzeni i zfabrykowani na czyn prawdziwie rozpaczliwy. Przypuszczając, iż z otwarciem „Domu Narodowego“ życie towarzyskie wśród Polaków żywszem tętneć będzie i że liczne afisze świadczyć będą o ruchu wśród Polaków, świetna Rada gminna miasta Cieszyna odebrała biedakowi Ubdzie koncesję na rozlepianie afiszów. Koncesję do wykonywania tego zaszczytnego rzemiosła obejmie teraz gmina sama. Polacy będą więc zawiśli od kaprysu pierwszej lepszej wielkości miejskiej. Jeżeli ta im pozwolenia nie udzieli, nie będzie im wolno wogóle ogłoszeń rozlepiać. Że przez to wiele ucierpią, jeżeli matadorzy cieszyńscy skorzystają w tak niegodziwy sposób ze swojej przemocy, nie podlegają najmniejszej wątpliwości. My z naszej strony spo-

dziewamy się, iż Niemcy nawet tak daleko się posuną. W Cieszynie rozprawiają o tem nawet publicznie. Takie nieuczciwe środki świadczą tylko o bezsilności tych, którzy obecnie w Cieszynie ster w rękę trzymają, Polacy postarają się o to, ażeby i im wolno było ogłaszać polskie afisze. — Zresztą „im gorzej, tem lepiej“!

**Karwina.** Spodziewamy się, że zainteresują Szan. Czytelników, jeżeli opiszę, jakich środków agitacyjnych używali lizunie kapitalistów, aby wybrani zostali ich koleżkowie. Gałuszka Piotr, kowal z Gabryeli stał z kilkoma lizuniami przy drzwiach i jak tylko się który wyborca zjawił, zaraz mu pchał czerwoną kartkę, brał za kołnierz i wciągał do sali. Kiedy się zjawiło z pewnego zawodu 5 robotników, którzy niechcieli według karteczek czerwonych, wydanych przez jezuitów, głosować, powiedział im Gałuszka: „Wybierajcie według tej kartki, jak zabiję świnię, to wam posłę jelit“. Ciemni ludzi poszli na lep, ale do dnia dzisiejszego jeszcze jelit nie dostali. Tak się tych ciemnych tunau! — Przy tej sposobności zawiadomić też muszę naszych czytelników, dlaczego Bura Henryk jest tak wielkim przyjacielem „Gwiazdki“ i jezuitów. Przed 3 laty był on zażartym wielbicielem ks. Stojałowskiego. Wówczas powiedział mu p. Pfohl, że może zostać na szybie Gabryeli majstrem, jeżeli gazetki ks. Stojałowskiego porzuci. Bura ucieszony usłuchał zaraz p. Pfohla i dziś skacze według nuty jezuitów w nadziei, że już wkrótce zostanie majstrem. Człowiek ten zaprzedał swoje przekonanie polityczne dla celów osobistych i dziwimy się na jakiej podstawie mogą mieć robotnicy do niego zaufanie? Jakżeż robotnicy osiągnąć mogą lepszą dolę, skoro wierzą człowiekowi, który agituje dla partyi kapitalistów tylko dlatego, aby zostać majstrem.

## Wiadomości ze świata.

**Wybory w Galicyi.** Przeprowadzone wybory do parlamentu z V. i IV. kuryi przyniosły dla stronnictw opozycyjnych gorsze wyniki, aniżeli wybory z r. 1897. Partya socjalno-demokratyczna zdobyła jeden mandat z okręgu krakowskiego V. kuryi na rzecz Ignacego Daszyńskiego. Posłem z okręgu lwowskiego został wybrany Ernest Breiter, socjalista, ale nie należący do partyi, który w parlamencie nie wstąpi do żadnego klubu, czyli zostanie t. z. dzikim. Stojałowscy zdobyli trzy mandaty w kuryi V., a mianowicie Bomba (Rzeszów), Wilk (Jarosław) i Fijak (Wadowice); w IV. kuryi wybrany Szajer w Rzeszowie i Kubik w Białej. Sam wódz stronnictwa ks. Stojałowski został w okręgu Wadowice-Myslenice przy ściślejszem głosowaniu zwyciężony przez kandydata stańczykowskiego dra Opydę, zaś w okręgu Łańcut-Nisko przez ks. Komorowskiego stańczy-



ka. Stronnictwo ludowe nie zdołało w V. kuryi zdobyć ani jednego mandatu, w IV. kuryi utrzymało dwa dawne i zyskało jeden nowy. Dwaj najwybitniejsi przywódcy zostali pobici przez stańczyków: Stapiński w Sanockiem, a Winkowski w Tarnowskiem, los ich podzielił Wójcik w okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Wybrani natomiast: Krempa w Ropczyckiem przeciwko ks. Kopycińskiemu, Bojko w Tarnowskiem, Olszewski w Bocheńskiem. W dwóch okręgach wyszli też antysemita narodowi, którzy należeć będą do Koła polskiego, a mianowicie: w Sądeckiem Danielak i w Krakowskiem Wojtyga. Poraz pierwszy zdobył jeden mandat rusin-moskalofil dr. Korol z okręgu żółkiewskiego. Wogóle zaś z obu kuryi „Koła polskie“ wyszło zwycięzko, co ku hańbie swojej zawdzięcza tylko silnemu poparciu władz politycznych i niezliczonym nadużyciom wyborczym.

**Sejmy austriackie**, otwarte na krótką sesję przedświąteczną, zajmowały się też sanacją czyli uzdrowieniem finansów krajowych zapomocą nowej ustawy o dodatku krajowym do państwowego podatku wódczanego. Piękne uzdrawianie finansów zapomocą nowego obciążenia ludności! — Sejm śląski projekt ten uchwalił bez zmiany. Sejm galicyjski odesłał projekt do komisji, co się równa również przyjęciu; inne sejmy pewno go także przyjmą. Dotąd jeden tylko sejm dalmatyński odrzucił ten projekt, ponieważ nie uzyskał większości głosów.

**Serbia.** Gruicz, były minister spraw wewnętrznych, za obrazę majestatu króla Aleksandra skazany został na siedem lat więzienia. Poseł niemiecki po tem zasądzeniu wyraził mu współczucie i podał rękę, za co gazety serbskie domagają się odwołania tego posła.

**W Grecyi** wielkie poruszenie umysłów wywołał świeży wypadek mordu, dokonanego przez jakiegoś Bułgara na osobie lekarza greckiego w Salonikach. Jest to widocznie nowy mord, dokonany z polecenia tajnego komitetu bułgarskiego, którego działalność niedawno o mało nie doprowadziła do wojny z Rumunią.

**Car**, który już wyzdrowiał, ma podobno zamieszkać przez zimę pod Palermem (w Sycylii) lub na wyspie Korfu, gdzie miała swoją willę śp. cesarzowa Elżbieta. Będzie się dopiero roić od szpiclów, gdzie car zamieszka! Brr!

**Prześladowanie prasy w Finlandyi** przez rząd rosyjski nie ustaje. Znowu kilka dzienników fińskich i szwedzkich otrzymało ostrzeżenia. Jako zachętę do rusyfikacji rząd ogłosił stypendya po 3 i 2 tysiące marek dla urzędników fińskich, którzy chcą nabyć wprawę w języku rosyjskim.

**Wystawa paryska**, jak wszystkie prawie wystawy tego rodzaju, zakończyła się niedoborem. Wydatki wynosiły 16 i pół mil. franków, dochody 14 i pół mil., zatem deficyt wyniósł 2 mil.

**W parlamencie francuskim** obradowano burzliwie nad projektem udzielenia amnestyi wszystkim przestępcom politycznym, przeciw czemu czynili opór nacyonalisci czyli stronnictwo monarchiczno-klerykalno-antysemickie. Amnestya mimo to została uchwalona.

**Anarchiści** zamierzali w Berlinie podczas świąt urządzić kongres, ale rząd zabronił im tego.

**Krygier** zaniechał już wszelkich politycznych wizyt i zamieszka czas dłuższy w willi pod Harlemem w Holandyi.

**Wojna z Burami**, zdaje się, końca mieć nie będzie. W połowie grudnia Anglicy ponieśli dużą klęskę niedaleko Pretoryi; pięciu oficerów angielskich poległo, pięćuset przeszło Anglików dostało się do niewoli. Generał angielski Klements musiał się cofnąć. Burowie rozwijają gorączkową czynność na wielu punktach Transwaalu i Oranii Anglia wysyła do Afryki nowe oddziały.

Położenie w kolonii przyłaskowej ma być groźne, lada dzień spodziewają się tam wybuchu powstania przeciw Anglikom wśród tamtejszej ludności holenderskiej, sprzyjającej Burom.

**Wojna w Chinach** nic nowego nie przynosi. Cześć wojsk niemieckich już powróciła do Berlina; była uroczystość przyjmowana, jakgdyby po jakimś sławnym zwycięstwie! Ale tak sobie życzył cesarz Wilhelm, który bez tego rodzaju widowisk nie miałby celu w życiu. Komunikacya kolejowa pomiędzy Taku i Pekinem została przywrócona, również przywrócono połączenie telegraficzne pomiędzy Pekinem i Hsiangfu, gdzie przebywa dwór cesarsko-chiński, co przyspieszy prowadzenie układów pokojowych. Czy jednak dojdzie do zawarcia pokoju, można wątpić, ponieważ tajne stowarzyszenia chińskie gorliwie nad tem pracują, aby powstanie przeciw cudzoziemcom wznowić, czemu rząd chiński potajemnie sprzyja.

**Wojna chińska — a chrześcijaństwo.** Pod takim tytułem obiega całą prasę europejską następująca notatka: „Okrucieństwa, jakich się wojska związkowe w Chinach w imię religii i cywilizacyi dopuszczają, wzbudzają wstręt nawet u pogan. Tak pisze jakiś wykształcony japończyk w literackim przeglądzie, wychodzącym w stolicy Japonii: Chrzęścian już niema. Tu i ówdzie spotyka się jeszcze pojedynczego chrześcianina, ale narodów chrześciańskich niema wcale, tych nie było nigdy, a tem mniej obecnie. Patrzcie, co się w Chinach dzieje! Chrzęścianie europejscy popełniają zbrodnie, za które my, pogańscy japończycy, rumienić byśmy się musieli. Okrucieństwa w Chinach popełniane są w imię religii i wyższej jakiejś cywilizacyi. Następnie odzywa się ów japończyk do misjonarzy katolickich: I wobec tych strasznych zbrodni macie odwagę dzwonić w kościołach swoich, abyśmy szli do nich się modlić! Idźcie do chrześcian i nawróćcie ich do religii rozumu i ludzkości. Jeżeli z chrześcian chcecie



zrobić ludzi dobrych i miłosiernych, wtenczas dopiero wróćcie do nas!“ Taki jest sąd rozumny azyaty o chrześcijaństwie i europejskiej kulturze. Pisma chrześcijańskie niemieckie i polskie zakończają tę notatkę słowami: „Niestety, słuszności nie można mu odmówić“. — Pisma te wyrażają to słowo „niestety“ z obłądą, dowodem tego, że w parlamencie niemieckim z wyjątkiem socyalistów, nie wystąpiło ani jedno stronnictwo przeciw wydawaniu milionów na wojnę i za pozostawieniem ludzi przy pługach i warsztatach, przy pracy kulturalnej, zamiast do mordowania, palenia wsi i miast, do zbrodni, na których wspomnienie człowiek, który z człowieczeństwa się jeszcze nie wyrzucił, struchleć musi.

**Czarnogóra.** Książę Mikołaj obchodził w tych dniach 40-letni jubileusz sprawowania rządów nad księstwem. Rada stanu, składająca mu z tego powodu życzenia, prosiła go, aby przyjął tytuł królewski, czego cały lud czarnogórski pragnie gorąco. Ks. Mikołaj pewno tytułować się będzie „królewską wysokością“.

W Kolumbii (Ameryka środkowa) wybuchło powstanie przeciwko obecnemu rządowi republiki. Niedawno stoczono walną bitwę, która ciągnęła się dwa dni i skończyła się porażką powstańców.

**Sejm wirtemberski.** Przy ostatnich wyborach weszło do tego sejmku 5 socyalistów, z których jeden zasiadał już w poprzedniej kadencji a czterech wybrano po raz pierwszy. Kiedy otworzą się wrota dla socyalistów w sejmach śląskim i galicyjskim?

**Socyalista Szczypka,** który miał zamach wykonać w Krakowie na starostę hr. Starzeńskiego, został jak wiadomo wypuszczony na wolność i śledztwo przeciw niemu zaniechane. Sami żandarmi stwierdzili bowiem, że w czasie zamachu Szczypka znajdował się we wsi, gdzie zamieszkuje, i spał o tym czasie w domu. Dlaczegoż „Gwiazdka“, która zdarzenie to w tak straszny sposób swym czytelnikom przedstawiała, nie odwoła teraz tego, co pisała? Czy się to godzi w ten sposób czytelników tumanić? Jest to niegodne łajdactwo.

## Wiadomości różne.

**Z powodu Świąt Bożego Narodzenia przysyłamy wszystkim Szan. Abonentom i Czytelnikom naszym życzenia wszelkiej pomyślności.**

### REDAKCJA.

Dla nieszczęśliwego wpłynęło na nasze ręce: Fryderyk Kretschman, kier. szkoły w Dąbrowej 4 kor.; Dr. Czop, lekarz w Jaworzu 2 kor.; Julian Sykała, inżynier w Łazach 5 kor.; Jan Ozaist, kier. szkoły w Zabrzegu 4 kor.; Józef

Londzin, nauczyciel w Zabrzegu 2 kor.; Kasa wzajem. pomocy Polskiego Tow. pedag. dar przeznaczony na gwiazdkę 20 kor.; Kółko pedagogiczne w Dziedzicach 20 kor. (Razem 57 kor. czyli ogólna suma 161 kor.) „Nieszczęśliwemu“ wysłaliśmy dnia 7. bm. 64 kor., zaś dnia 17. bm. 95 kor. czyli razem 159 kor. Znajdują się w naszych rękach jeszcze 2 kor.

**Frysztat.** We wtorek odbyło się w hotelu „Nordbahn“ zebranie zwołane przez p. Chlebusia. Niektórzy rolnicy dali się zwieść pięknym i słodkim słowom kandydata narzuconego nam przez adwokata Demla, nie zastanawiając się wcale, że pomiędzy rolnikami tak samo są zdrajcy, jak pomiędzy którymkolwiek innym stanem. Dlaczegoż robotnicy nie popierają Ciencialy z Końskiej, skoro on jest robotnikiem? Bo wiedzą dobrze, że należąc do partii wrogiej stanowi robotniczemu. Tak samo taki Chlebus należąc będzie do partii wrogiej stanowi rolniczemu a jednak posiada on zwolenników pomiędzy rolnikami. Widać tedy, że rolnicy pod względem politycznej dojrzałości nie mogą się równać innym stanom i dają się złapać na hasła niby inponujące i piękne a jednak próżne. Na rzeczonym zebraniu obecnym był także dr. Kreisel. Kiedy jednak zabrał głos, zaczęli obecni tupać nogami i krzyczeć na niego tak silnie, że musiał on wśród ogromnego krzyku odstąpić od dalszej mowy.

**Stonawa.** Z powodu umieszczonej korespondencji w numerze przedostatnim otrzymałem od dra Kreisla list, który Waszej redakcyi do przeczytania zasyłał. Myśli on, że chłop każdy jest tak ciemny, iż przed jego groźbami się zleknie. Chciałby on, żebym do niego jak najprędzej przyszedł — pewnie zapomniał, że tak daleka jego droga do mnie, jak moja do niego i nie widzę przyczyny, dlaczegożbym ja miał do niego chodzić. Z listu wnioskuję, że życzyłby on sobie odwołania, czego jednak nie uczynię, bo to co napisałem, jest szczerą i oczywistą prawdą a potwierdzić to może p. Karol Szweđa, który razem ze mną był w jego kancelaryi obecnym.

Karol Gałuszka.

**Olbrachcice.** Niektórzy abonenci uzalają się, że otrzymują „Głos“ bardzo późno, ponieważ numery nadeszłe czytają wprawdzie różne osoby, które chciałyby bez kosztów korzystać z cudzej własności. Wzmiankę tę umieszczamy i z naszej strony nadmieniamy, że cena naszego pisma jest tak niską, iż każdy pismo to zaprenumerować sobie może i nikt nie powinien dopuszczać się wyzyskiwania cudzej własności.

**Chybi.** Z naszej wioski napisała „Gwiazdka“ notatkę, jakobyśmy dr. Kreisla prosili, żeby do nas przybył. We Frysztacie chwali on się nawet, że go wyborcy ze Zarzeczca osobiście o to prosili. Tymczasem wszystko to polega na kłamstwie, gdyż rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Pisał on



do nas, czyby nie mógł urządzić tutaj zgromadzenia i dlatego wyjechał do niego zeszłego tygodnia p. burmistrz i p. Przewoźnik obaj ze Zazrecza i oświadczyli mu, że nie życzą sobie, aby w ich powiecie zakłócał spokój i zgodę i że wzywają go, aby do nich bezwarunkowo nie przyjeżdżał, bo ze strumieńskiego powiatu nie otrzyma ani jednego głosu. Dziwimy się, jak można tak łączyć a równocześnie narzucać się ludziom za najlepszego katolika.

**Gródek.** Z końcem bieżącego miesiąca odbędą się u nas wybory gminne. Wzywamy wszystkich gospodarzy, żeby wybierali do Wydziału gminnego ludzi, którzy będą mieli energię przeciw dotychczasowej gospodarce wystąpić. Nie wybierajcie za piwo i za wódkę, bo w ten sposób wystawiacie się na ogólne pośmiewisko, ani też nie wybierajcie tych, którzy za napitek głosu Wasze chcą dostać. Jeżeli wybieriecie ludzi uczciwych i energicznych, wtenczas bądźcie przekonani, że się wszystko w gminie naprawi a stosunki nasze zmienią się na lepsze. A więc baczość, nie bądźmy kiwoniami!

**Bystrzyca.** Stow. ew. młodzieży urządza w niedzielę d. 30. grudnia br. w lokalnościach p. P. Heczki, gospodzkiego w Bystrzycy, „Uroczysty i humorystyczny wieczór“ na zakończenie XIX. stulecia z programem następującym: Słowo wstępne. Deklamacje. Monologi humorystyczne. Po czym nastąpi „Odczyt pożegnalny“. Całość przeplata chór 4 głosowy i muzyka. Po wypełnieniu programu nastąpi „Zabawa towarzyska połączona z tańcami“. Początek ściśle o 7-mej godz. wieczór. Wstęp 25 ct. O liczny udział uprasza Wydział.

**Bogumin-dw.** opuszcza dotychczasowy dyrektor fabryki rur, niejaki p. Klostermann. Nie chcemy powiedzieć, iż p. K. był opiekunem i przyjacielem robotników, ale tyle mu przynajmniej przyznać musiny, iż żadnego robotnika z powodu jego przekonania nie prześladował, jak to inni Niemiec i czescy matadorzy czynią. P. K. jest cudzoziemcem, pochodzącym z głębi niemieckiego „rajchu“. Mimo to żądał prawie przy każdej sposobności np. przy różnych uroczystościach robotniczych, ażeby do polskich robotników po polsku przemawiano. Pod tym względem mógłby służyć za wzór różnym renegatom, wyrzutkom społeczeństwa polskiego i tp. nędznikom za wzór. P. Klostermannowi wypowiedziano posadę, zdaje się, od marca.

**Gracze.** Wiadomą jest rzeczą, iż już tysiące ludzi stało się nieszczęśliwymi skutkiem nałogowego karciarstwa. Zuów mamy do zanotowania wypadek, który się, jak zazwyczaj, smutnie zakończył. W Boguminie dw. był pewien rzeźnik, niejaki Martinek, który ze szczególnem zamiłowaniem uprawiał to „szlachetne rzemiosło“ tak długo, dopóki całego swego majątku nie zniszczył. W dodatku pociągnęła go i władza do odpowiedzialności za hazardową grę. Martinka zasądzono na 24

godz., oprócz tego i jego spółnicy nie uszli bezkarnie. We czwartek dnia 6. bm. zasądzono z tego samego powodu i innych panów, a mianowicie pp. Scholza, restauratora na 200 kor., Warosza, kupca na 100 kor., Kołowrata z Gruszowa na 100 kor., Nawrocika, koncypienta adw. na 100 kor. Oprócz tego znajduje się w przykłej sytuacji pewien kierownik szkoły — „tęgi Niemiec, polskiego pochodzenia“, którego nazwiska na razie nie wymienimy. Gdyby tak ci panowie ofiarowali te pieniądze na sprawę ludową? Czyż nie byłoby to odpowiedniejszym?

**Iskrzyczyn.** Otrzymaliśmy następujące pismo: Potwierdzając odbiór kwoty 25 kor. 42 hal., uzbieranej przez Szan. Redakcję dla rodziny p. śp. Adlerze, w imieniu tejże rodziny i z polecenia wdowy wyrażam Szan. Redakcyi najserdeczniejsze podziękowanie. Niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi wszystkich łaskawych Ofiarników, którzy się przyczynili do ulżenia nędzy biednych sierót. Z poważaniem

Józef Fax, nauczyciel.

**Kaczyce.** W naszej gminie chodziło kilka osób w dzień św. Mikołaja po mikołajce. Przy tej sposobności zgwałcili pewną dziewczynę. Nieszczęśliwa nie poznała owych ludzi i dlatego biegała dnia następnego od domu do domu i dowiadywała się o „św. Mikołajach“. Ktoś puścił pogłoskę, że było to trzech ludzi, których nazwiska publicznie umieszczać nie chcemy. Tymczasem okazało się, że ta pogłoska nieprawdziwa i polega na oszczerstwie.

**Do dr. Krcisla!** Już w kilku numerach rzucasz Pan w swem piśmie na pewne osoby z naszej partyi, których oczywiście nie mianujesz z obawy przed kryminałem, najgorszymi i najpodlejszymi kłamstwami, oszczerstwami i podejrzeniami, aby tak niegodnym sposobem wzbudzić u ciemnych czytelników pogardę względem nas. Wstydź się Panie obrońco kapitalistów tak nikczemnej używać zemsty względem Twoich politycznych przeciwników. Pisz otwarcie i wymień ową osobę, do której obelgi odnosić się mają, aby strona przeciwna bronić się mogła. Takiego nikczemnego sposobu walki używają tylko tchórze, zaś człowiek z otwartym charakterem taką robotą brzydzić się musi.

**Dąbrowa.** Tutejszy oddział „Jedności“ urządza w dzień ostatni starego roku wieczorek połączony z przedstawieniem.

**Sowiniec.** Oddział „Jedności“ na Sowińcu urządza wieczorem na św. Sylwestra zabawę nader urozmaiconą. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną później.

**Karwina.** Na szybie „Gabryeli“ powstała eksplozja dnia 20 bm. Na szczęście nikt nikt nie utracił życia. Poraniony został tylko jeden górnik a dwóch zemdało. Powodem eksplozji jest rażunkowe kopanie węgla. Zapalono elektryką naraz



7 patronów dynamitowych, z których jeden się nie zapalił, o czym oczywiście górnicy wiedzieć niemogli. Dopiero przy kopaniu węgla rozstrzelonego nastąpiła eksplozja ostatniego ładunku. Na taki sposób rabowania węgla nie powinny władze zezwalać.

**Z Markłowic.** Tutejszy „skład wiktuałów“ (konsum) potrzebuje od 1. stycznia 1901 r. porządnego pomocnika handlowego do prowadzenia całego interesu spółki. Zgłosić się trzeba do Zarządu tego stowarzyszenia do 31. grudnia br. przedstawienie osobiste pożądane.

**Pana Piotra Zygmunta**, elektromechanika, objeżdżającego Śląsk z latarnią magiczną, Koło Tow. Szkoły ludowej z Mor. Ostrawy prosi o podanie adresu celem porozumienia się w bardzo ważnej sprawie.

**Bezpłatna wypożyczalnia** książek Tow. Szkoły ludowej w M. Ostrawie otrzymała w darze od Warszawy 130 książek za pośrednictwem p. Przemysława Rudzkiego oraz 100 tomów dzieł różnej treści od p. Idalii Rolle ze Lwowa, za co zarząd wypożyczalni przesyła Szan. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Wypożyczalnia się wciąż rozwija; od chwili założenia tj. od d. 9 lipca r. 1899 po 1 grudnia rb. wypożyczyła do czytania około 6000 tomów.

**Na Dom Polski** w Mor. Ostrawie zewsząd płyną teraz dość duże składki. Pomiędzy innemi musimy wymienić dar w kwocie 1000 koron, nadesłany z Litwy od p. J. hr. Potockiego za pośrednictwem sławnej powieściopisarki pani Elizy Orzeszkowej. W Krakowie uformował się komitet obywatelski dla zbierania składek na Dom Polski pod przewodnictwem p. dr. prof. Bujwida, we Lwowie podobny komitet działa pod kierunkiem p. Piusa Twardowskiego, Rady dworu. Oprócz składek w gotówce kilka osób już podpisało zobowiązania na kwoty po 2000 koron, które mogą być zrealizowane, gdyby składki publiczne przed 11 Stycznia r. p. nie utworzyły kwoty potrzebnej do sanacji Domu Polskiego. Jedna osoba przyrzekła nawet dać takie zobowiązanie na sumę 20.000 koron, aby tylko Dom Polski uratować od przejścia w ręce obce. Jest przeto wszelka nadzieja, że tę naszą instytucję narodową na naszych kresach uratujemy.

**Kółko amatorskie** z Mor. Ostrawy odegra „Jasełka“ trzykrotnie, a mianowicie: w I. święto w Domu Polskim, w II. święto w Witkowicach, w Domu Jubileuszowym i w niedzielę dnia 30. grudnia po raz drugi w Domu Polskim. Początek przedstawienia punktualnie za każdym razem o godz. 7-mej wieczorem.

**W nowym teatrze lwowskim** z chwilą jego otwarcia rozpoczął swoją działalność, jako dyrektor orkiestry, niejaki p. Czelansky, rodem Czech, który swoim niewłaściwym zachowaniem się narobił ogromnego bigosu wśród całego per-

sonalu. Nie tylko nie potrafił wzbudzić w członkach orkiestry żadnego dla siebie poważania, nie tylko poważnił z sobą Czechów i Polaków, którzy dotąd w zupełnej z sobą żyli zgodzie, jako koledzy, ale nawet pozwolił sobie na publiczne podczas przedstawień kpiny i grubiaństwa z publiczności, która wreszcie wyprowadzona z cierpliwości, która wreszcie nauczkę, że p. Czelansky rad nie rad musiał podać się do dymisyi. W tej sprawie zawinił i dyrektor teatru, który przecie nie potrzebował koniecznie Czecha powoływać na dyrektora orkiestry. Aczkolwiek chętnie przyznajemy, że Czesi mają więcej znacznie dobrych wykonawców muzycznych, aniżeli my, to jednak nie stoimy jeszcze tak źle, abyśmy nie mieli odpowiedniego muzyka na dyrektora orkiestry w teatrze polskim. Ale nam się zawsze zdaje, że cudze, to lepsze!

**Jubileusz „dziury w moście“.** Dziurą w moście słusznie nazywają gazety polskie uniwersytet niemiecki w Czerniowcach, który w tych dniach obchodził uroczystie 25-tą rocznicę swego istnienia. Jestto uniwersytet, mający najmniejszą ilość słuchaczy ze wszystkich uniwersytetów austriackich i nawet na całym świecie i niewiadomo, dla kogo został założony, bo ludność na Bukowinie składa się głównie z Rusinów i Rumunów. Ale tak sobie przed 25 laty życzył Bismark!

**W Wiedniu** odbyło się odsłonięcie pomnika dla Gutenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej, czego jubileusz 500 letni obchodzono uroczystie we wszystkich krajach.

**Polacy w Westfalii.** Może nie każdemu z czytelników naszych wiadomo, że w prowincji niemieckiej Westfalii nad Renem przemieszkują stale znaczna ilość Polaków, którzy zajmują się tam pracą w kopalniach i fabrykach. Obecnie hakatyści zaczęli trąbić na alarm w obawie, aby się Westfalia nie spolszczyła. Gazety niemieckie podają przytem statystykę tej napływowej ludności polskiej, za niemi przytaczamy cyfry następujące. W r. 1861 nie było w Westfalii wcale Polaków, w r. 1890 liczba Polaków wynosiła 30 tysięcy, na dniu 1. stycznia r. 1900 obliczono ich wraz z rodzinami na 254.940, z czego 200 tysięcy władało tylko językiem polskim.

W 16 rewirach górniczych ma 205.298 zatrudnionych górników i hutników było przed rokiem Polaków 69.379, z czego w rewirze Recklinghausen liczono Polaków 10060, w rewirze zaś Gelsenkirchen 8909. Te rewiry należą do najbardziej polskich, w pierwszym Polacy stanowią połowę wszystkich robotników, a w drugim prawie dwie trzecie; w całym zagłębiu Polacy tworzą 35 procent. Jeżeli do Polaków doliczymy Czechów, Słowaków, Kroatów itp. zatrudnionych tam w liczbie 10 tysięcy, to niemieckich robotników zostanie tylko 60 procent, a wobec tego niema obawy, aby ta masa Polaków dała się zgermanizować. Mają



oni tam swoje towarzystwa, gazety polskie, tylko rząd pruski pod wpływem agitacji hakatystów ogromnie ich prześladuje na polu dążności narodowych, co oczywiście bardzo tamuje rozwój uświadomienia wśród tej rzeszy naszych braci.

**Żywotność narodu polskiego.** Jeden z uczonych niemieckich ogłosił niedawno wynik swoich badań nad wzrostem różnych narodowości europejskich w ciągu ostatnich 300 lat. Poniższa tabliczka najlepiej to uwydatni:

	około r. 1600	obecnie	wzrost o
Anglicy . .	5,000.000	40,000.000	700%
Polacy . .	3,000.000	18,000.000	500%
Skandynawi .	2,000.000	10,000.000	400%
Niemcy . .	20,000.000	76,000.000	280%
Czesi . . .	2,000.000	6,500.000	250%
Włosi . . .	13,000.000	33,000.000	150%
Hiszpanie .	10,000.000	24,000.000	140%
Francuzi . .	17,000.000	39,000.000	130%

Nie są to cyfry zupełnie dokładne, ponieważ trzysta lat temu nie obliczano ludności tak ściśle, jak się to dzisiaj odbywa, ale w każdym razie bardzo zbliżone do prawdy. Otóż z tego wynikałoby, że Polacy po Anglikach okazują najwyższą żywotność, a rezultat dla naszego narodu byłby jeszcze o wiele korzystniejszy, gdyby nie utrata przed stu laty niezależności politycznej i wynikające z tego wielokrotne pogromy i klęski ekonomiczne. Rozdarcie naszej ojczyzny na trzy części ogromnie też opóźnia i tamuje przybytek ludności, gdyż wiele tysięcy rokrocznie tracimy na rzecz Niemców, Moskali i wielu innych sąsiadujących z nami narodowości.

**Ucieczka z rot aresztanckich.** P. Stanisław Kądzielski, były właściciel hotelu w Podwojewódzkich, który przed dziesięciu z górą laty schwycony został w obrębie caratu przez żandarmerię rosyjską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austrii i po długim więzieniu w cytadeli kijowskiej, skazany na pobyt dożywotni w rotach aresztanckich, zdołał zbiedz szczęśliwie stamtąd i znajduje się obecnie bezpieczny już w granicach Austrii. „Czekałem tyle lat daremnie na amnestję carską i nie mogąc się jej doczekać, sam sobie ją dałem“ — pisze p. K. w liście do jednego ze swych starych przyjaciół we Lwowie. Dobrze zrobił!

**Skutki żartu.** Koło Szpandawy (w Prusiech) przy magazynach prochu wartujący żołnierz zastrzelił swego kolegę, który z żartów zakradał się pod budkę żołnierza, chcąc go przestraszyć.

**Polacy amerykańscy** coraz bardziej się organizują i wzmacniają narodowo. Właśnie niedawno otworzyli w mieście Filadelfii szkołę polską pod świeckim zarządem. W temże mieście wychodzi tygodnik „Patryota“. Wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych liczą na półtora do 2 milionów.

W Antwerpii (Belgia) strejk robotników portowych trwa już od paru tygodni i wciąż się rozszerza.

**Niezwykła fundacya.** Zmarły niedawno na Korfu filantrop grecki pozostawił w testamencie znaczną sumę na fundacyę zupełnie nowego rodzaju. Jest to loterya, której numery przedstawiają ubogie młode dziewczęta, cieszące się nieposzlakowaną opinią. Te, których numery zostaną wyciągnięte, otrzymują posag. Komitet, na którego czele stoi arcybiskup wyspy, winien co roku ogłaszać w gazetach, ile kandydatek może pozyskać numery. Przed udzieleniem ich starającym się, komitet zasięga o kandydatkach szczegółowych wiadomości.

## Kalendarz na rok 1901

I—3

pod tytułem

# „Gospodarz“

który jaknajbardziej zasługuje na polecenie, jest do nabycia w naszej Redakcyi oraz w Tow. Szkoły Ind. w Mor. Ostrawie. Kosztuje tylko 60 hal.

## Ogłoszenie.

W gminie Markłowicach, powiat Frysztat, jest od 1. stycznia 1901

## gospoda gminna

**do wynajęcia.** Warunki najmu przejrane być mogą w urzędzie gminnym. Oferty z 10% wadium wniesione być muszą do Wydziału gminnego na ręce przełożonego gminy najpóźniej do **30. grudnia br.** Wydział zastrzega sobie jednak prawo wyboru najemnika bez względu na wysokość oferowanego najmu.

Markłowice, dnia 18. grudnia 1900.

Bernard Adamecki,  
przełożony gminy.





## Karol Schnapka

majster krawiecki

we Frysztacie,

poleca się Szanownej Publiczności, przyjmując zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania męskie podług najnowszej mody i po cenach umiarkowanych.

Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

## Henryk

## Grauer

w Karwinie poleca swój obfity

skład mebli kompletnych

i urządzeń dla izb itp.,

oraz poleca różnego rodzaju

trumny i wózki dla dzieci,

które po cenach nader przystępnych posiada na składzie.

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● DRUKARNIA ●

## Rudolfa Vichnara

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,

wykonywa je z akuracnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

## UCZNIA

przyzwoitego przyjmie pod dogodnymi warunkami natychmiast.



Jan Piszczur,

piekarz we Frysztacie.

## Piękny lokal z trzech pokoiów

w Domu Polskim w Mor. Ostrawie w każdym czasie do wynajęcia. Nadaje się najbardziej dla stowarzyszeń. Wodociąg, oświetlenie gazowe, na życzenie i bilard.

Wiadomość u dozorczy Domu Polskiego.

## CHŁOPCA,

któryby miał ochotę wyuczyć się dokładnie krawiecczynny, przyjmie każdego czasu za ucznia.



Karol Schnapka

krawiec we Frysztacie.

## Budynek

murowany w dobrym położeniu

parcele budowlane

oraz przeszło 6 morgów pola

jest z wolnej ręki do sprzedania we Frysztacie na górnym przedmieściu.

Wiadomości udzieli:

właściciel Józef Żurek we Frysztacie.

# GŁOS UDU

## ŚLĄZKIEGO.

**Wychodzi każdej soboty i kosztuje rocznie 4 Korony.**

**Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.**

### **Przedpłata na rok 1901.**

Przed rokiem postanowiliśmy zniżyć prenumeratę na 4 korony rocznie w nadziei, że większa liczba prenumeratorów, jeżeli regularnie przedpłatę uiszczać będzie, zaspokoi koszta naszego wydawnictwa. Nadzieja nas zawiodła, bo jedna trzecia część abonentów nie uiściła dotychczas przedpłaty, wskutek czego wydawnictwo narażone zostało na ogromną stratę. Aby pismo nasze utrzymać się mogło nadal, postanowiliśmy podwyższyć przedpłatę na rok 1901 o 1 kor. 20 hal. czyli, że „Głos lud. śląsk.” kosztować będzie od nowego roku 5 kor. 20 hal. Spodziewamy się, że skromne to podwyższenie nie zrazi żadnego z naszych Szan. Czytelników, bo każdy przyznać musi, że utrzymanie tygodnika za 4 kor., było poprostu niemożliwem. Tak niskiej przedpłaty nie ofiaruje nawet takie pismo, które grube łapówki pobiera.

Przedpłatę uiszcza się z góry. Ażeby zaś naszych Szan. Czytelników do uiszczania przedpłaty z góry bardziej zachęcić, ofiarujemy każdemu abonentowi, który najpóźniej do d. 6. stycznia całoroczną przedpłatę, wynoszącą 5 kor. 20 hal. uiści, premię a mianowicie kalendarz na rok 1901 pt. „Gospodarz“, kosztujący w handlu 60 hal.

Kalendarz ten jest jednym z największych i najpiękniejszych kalendarzy polskich a co do treści zajmuje on pierwsze miejsce. Kto sam kalendarza odebrać nie może, ten niechaj załączy 20 hal. na przesyłkę.

**Wydawnictwo.**

### **Przed urną wyborczą.**

W naszym piśmie zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na ważność i znaczenie obecnych wyborów do Rady państwa. Za kilka dni mają wyborcy rozstrzygnąć, czy zwycięży prawda, postęp i prawdziwy demokratyzm narodowy, czy głosami swojemi przyczynią się do zabagnienia i tak już smutnych stosunków narodowych na Śląsku. Dopóki jeszcze czas, ostrzegamy wyborców przed fałszywym krokiem, gdyż tak ważny mandat poselski powinien dostać się jedynie do rąk takiego człowieka, który będzie stał na straży naszych interesów narodowych, ekonomicznych i kulturalnych. Jacyś niesumienni agitatorzy rzucili wśród rolników popularne dla nich hasło: „niech rolników reprezentuje w Radzie państwa rolnik!“ Dla obecnych naszych stosunków jest to zgubne hasło! Nie zaprzeczamy, że materialne położenie rolników jest coraz gorsze, że podatki ich gniołają i potrzebują też rzecznika swego w parlamencie. Czy jednak oprócz tej wprawdzie bardzo ważnej kwestyi, poseł nasz niema w parlamencie nic więcej do załatwienia? Czy złe położenie materialne rolników jest jedyną piękną kwestyą Śląska? Ktokolwiek choć troszeczkę zna nasze stosunki, zrozumie, że wybrany poseł ma jeszcze bardzo wiele spraw do wytoczenia przed forum parlamentu. Jesteśmy wzięci w dwa ognie. Z jednej strony stara zmora germanizmu wciąż nas dręczy. We wszystkich instytucjach publicznych, w starostwie, sądzie, urzędach podatkowych, gminach itd. panuje wszechwładnie język niemiecki; z drugiej strony hydra bezwzględności, bezczelności i niesumienności tępią Czesi żywioł polski na Śląsku, na polskiej ziemi, gdzie przychodzą po chleb dla siebie.

Sprawa jedynego gimnazjum polskiego dotychczas nie załatwiona. Obok tego wiele innych ważnych spraw.

Do podniesienia ich w parlamencie trzeba posła, któryby z trybuny parlamentarnej wskazał nasze krzywdy i bole, przypomniał, że ta prastara

**W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.**



dzielnica piastowska zorana jest krwią polską, że tu rycerze polscy nadstawiali swe waleczne piersi dzikim hordom tatarskim i uratowali Europę od ich zalewu. Wybrany poseł musi twardo stać przy naszych niezadawnionych prawach i energicznie domagać się ich urzeczywistnienia.

Takim kandydatem jest postawiony przez nas dr. Michejda. Postawiony przez Niemców, naszych wrogów, Chlebuś niema tych warunków na posła, a wraże wyboru będzie należał do obozu największych naszych wrogów, podczas gdy dr. Michejda potrafi pogodzić interesa rolników z ogólnymi interesami Ślązka.

Kto nie chce zasłużyć na miano zdrajcy narodowego, nie odda głosu Chlebusiowi, tylko dr. Michejdzie. O dr. Kreislu nie wspominamy. Jestto kandydat tak pogardzony przez ogół polski na Ślązku, że nawet na wzmiankę nie zasługuje.

Jeszcze kilka słów o V. kurii. Postawiony przez robotników Piotr Cingr jest zarazem naszym kandydatem. Czech z rodu, niema jednak tych zaborszych instynktów, co jego rodacy i jest obrońcą naszych słusznych praw narodowych. Górnik z zawodu, zna bóle i niedolę robotników; był też nieustraszoną bojownikiem ich słusznej sprawy a gdy będzie znów wybrany, będzie ich nadal bronił przed niesumieniem wyzyskiem.

Dlatego też kandydatami naszymi, na których powinniście głosować, jako jeden mąż, są:

W IV. kurii:

**Dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszynie.**

W V. kurii:

**Piotr Cingr, robotnik w Cieszynie.**

## **Oświaty i jeszcze raz oświaty!**

Jak długo będzie lud nasz jęczał pod jarzmem ucisku i wyzysku? Jak długo będzie on jeszcze owem zerem, pozbawionem praw politycznych i narodowych? Pytacie się, jak długo... Nie pytajcie się nas, ale zapytajcie się swych współbraci lub siebie samych. Wyrosli z waszego grona — z chaty wieśniaczej ludzie, którym dobro ludu leży na sercu, którzy z całej duszy przyjęli sprawę ludową, bo odczuwają te krzywdy, jakie się ludowi pracującemu na każdym kroku czyni — brzydzą się tym strasznym i okrutnym wyzyskiem i dlatego występują jawnie przeciw dzisiejszemu społecznemu ustrojowi, chcą bronić praw waszych a tymczasem, cóż się dzieje? Wy sami swoich prawdziwych obrońców od siebie odpychacie, przeklinacie ich nawet, nie mając do tego najmniejszej podstawy.

Mamy już dzisiaj tysiące robotników i rolników na Ślązku, którzy przez czytanie gazet postępowych i przez uczęszczanie na zgromadzenia oświecili się tak daleko, iż widzą te złe skutki dzisiejszej polityki i potrafią rozpoznać szczerych obrońców od ludzi obłudnych. Niestety liczba takich ludzi jest za szczupłą, abyśmy urzeczywistnić mogli hasło: „Nie damy się, bo nam się należą równe prawa, a więc precz z jarzmem politycznym i narodowościowym!“ Za słabi jesteśmy, bo większa część ludu stoi jeszcze po stronie własnych wrogów.

**KONFEISKOWANO!**

Każda gazeta, która pod płaszczykiem chrześcijaństwa się ukrywa, służy do tumanienia ludu. Wyrazów „katolicki“, „chrześcijański“ i t. p. używają takie pisma jedynie w tym celu, aby na lud religijny silniejszy wywrzeć wpływ i łatwiej dostać go do swojego obozu. Lud więcej oświecony na

taką łapówkę nie pójdzie, jednakowoż lud mniej oświecony zapomocą takich hasel z łatwością da się zwieść i ubóstwa wreszcie dążności, które dla niego są nader szkodliwe. Weźmy sobie przykład z takiej „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i zbadajmy jej stanowisko pod względem narodowościowym. Mieni się ona polską, a tymczasem numeru nie znajdziesz, w którymby jakiego Niemca pod niebiosą nie chwaliła i to czem większy polakożerca, tem większe pochwały znajdzie w „Gwiazdce“. Na Polaków zaś ujada w sposób szubrawczy w każdym numerze. Albo, zamiast potępiać szkoły klasztorne zakonu „Notre dame“, które przychodzą do nas z Prus i germanizują nam dziewczęta — ona wychwala te szkoły i powiada, że są one dla nas prawdziwem błogosławieństwem. Albo, Polacy na Śląsku postanowili bojkotować księgarnię E. Feitzingera, bo na nowym portalu umyślnie nie umieścił polskiego napisu — tymczasem „Gwiazdka“ umieszcza mu ogłoszenia i poleca go czytelnikom.

Gdzież tu solidarność pomiędzy Polakami? Jakżeż możemy choćby tylko marzyć o zwycięstwie, jeżeli gazeta, która powiada, że jest polską, popiera naszych wrogów, którym wszyscy postanowiliśmy wytoczyć walkę. Takich sprzeczności podać możemy czytelnikom na życzenie mnóstwo. Zastanówmy się też trochę na jej stanowiskiem socyalnem. Twierdzi ona, że jest pismem ludowem, a tymczasem ujada ciągle na rolników i na robotników, popiera dążności kapitalistów, usiłuje rozbić solidarność i organizację robotniczą, aby w ten sposób wpływ robotników osłabić, zaś górników nazywa pijaną zgrają, której się robić nie chce itd. itd. I takie pismo, które nie zasługuje na to, aby uczciwy człowiek wziął je do ręki, ma dziś jeszcze pomiędzy ludem, którym pomiata jak wiechciem, kilkudziesięciu abonentów.

Jakżeż tedy możemy myśleć o uwolnieniu się z pod jarzma wyzysku, jakżeż możemy liczyć na osiągnięcie prawa nam przynależnego, skoro tak wrogie pismo ludowi ma przystęp pod strzechę chłopską? Powstań, ludu pracujący, jak jeden mąż, do szeregu w obronie swego prawa, niebądź narzędziem wilków ubranych w owcze skóry i nie daj się tumanić zdziercom, którzy głoszą, iż są najlepszymi chrześcianami, a wtenczas zwycięstwo jest pewne.

Partya wroga ludowi czyli klerykalna bije przeciw nam i przeciw socyalistom i tumani lud, jakoby ona najlepiej temu ludowi życzyła. Pokorne i ciemne owieczki wierzą oczywiście w ich obłudne słowa, ale my się ich zapytujemy, kóżto dotychczas rządził nami? Wyście panowie mieli dotychczas ster polityki i rządu w rękach i cóżście zrobili dla nas? Nakuliście nam ustaw, które są korzystne tylko dla bogaczy. Nałożyliście na barki ludu straszne podatki i Wy macie tę śmiałość wmawiać w ten lud, jakobyście mu chcieli pomódz? Teraz, kiedy się obawiacie, aby żywiły radykalne broniące ludu naciśnionego, nie zmienili

tego systemu, będącego straszem jarzmem dla ludu — teraz skaczecie około ludu, udawacie chrześcian i ubieracie się w ten płaszczyk chrześciański, aby w ten sposób lud religijny utrzymać pod swoją władzą? Czyż jeszcze było mało tego wyzysku? Jeszcze Wam, panowie, pachnie ten ostatni krwawy grosz ludzki? Oj nie! Wkrótce się skończy wasza obłudna robota. Dziś jeszcze macie za sobą pewną część ludu, który nie poznał niestety światła oświaty, ale da Bóg, że wkrótce otworzy oczy wszystkim lud nasz i przekona się komu ma swoje nędzne położenie do zawdzięczenia, a wtenczas zostaniecie sami, a lud z pogardą na was spoglądać będzie. Nie możemy wierzyć, żeby z początkiem XX. stulecia nie poznał lud swoich własnych wrogów, którzy pięknie mówią a z ostatniej skóry go obedrzeć usiłują.

## Pan Chlebus jest kapitalistycznym kandydatem!

(Krytyczne uwagi Prawdzica.)

Na dowód, że p. Chlebus jest kandydatem narzuconym nam przez kapitalistów i że jego kandydaturę narzucają nam właśnie nieprzyjaciele chłopu śląskiego, niechaj służyć następujące fakty, które żadnemi wywodami zbić się nie dadzą.

1. „Powiedz mi, z kim obcuje, a ja ci powiem, kim jesteś“. Tak brzmi stare przysłowie, które jest odpowiedzią na zapytanie, kim jest pan Chlebus. Pan Chlebus, niedawno temu dzierżawca dóbr, a dziś właściciel dóbr ziemskich i współwłaściciel fabryki, obcuje wyłącznie z arcyksiężęciami zarządcami, z dzierżawcami i właścicielami dóbr. Kto niewierzy, tego zapraszamy w dzień targowy do Cieszyna, zwłaszcza do „Café-Central“, gdzie może się o tem przekonać. Człowiek, który jest synem chłopu i ekonomią się zajmuje, a jednak z chłopami żadnej nie chce mieć styczności, jest dla drobnego rolnika o wiele niebezpieczniejszym, aniżeli otwarty nieprzyjaciel z innego stanu.

2. Kandydaturę p. Chlebusa postawiły jakieś tam „złączone niemieckie stronnictwa postępowe“, na czele których stoją: Dr. Demel i dr. Bukowski. Dr. Demel jest burmistrzem miasta Cieszyna a oprócz tego zastępcą prawnym (adwokatem) hr. Larischa, którego interesów broni nie tylko przed sądem, ale też w Radzie Państwa. Przypominamy czytelnikom jego sławną mowę, wygłoszoną w Radzie Państwa przeciw robotnikom w obronie wielkiego kapitału. Dr. Bukowski, wiceburmistrz miasta Cieszyna, jest znów zastępcą prawnym komory arcyksiężęcej. Każdy rozsądny człowiek, chociażby nigdy w życiu polityką się nie zajmował, przyznać nam musi, że dr. Demel i dr. Bukowski, których utrzymują wielcy kapitaliści, jako wyżej udowodniliśmy, wysuwać i popierać będą jedynie takiego kandydata, który razem z nimi popierać będzie interesy wielkiego kapitału. A ta-



kim kandydatem jest i być musi Chlebus, boby go inaczej Demel z Bukowskim nie popierali.

3. Pan Chlebus otwarcie się przyznaje, że wstąpi jako poseł do partii niemieckich liberałów. Partya ta jest przecież, jak wiadomo, patronką giełdziarzy a szczególnie giełdy zbożowej. Jeżeli zaś zważymy, że giełda zbożowa jest dzisiaj największą zgubą i niszczytelką stanu rolniczego i że każdy zastępca rolników w pierwszym rzędzie przeciw giełdzie walczyć powinien, wtenczas trudno pojąć, jak mogą pomiędzy rolnikami znaleźć się ludzie tak krótkowidzący, którzy popierać chcą kandydata, należącego do geszefciarzy giełdowych.

4. Z czasopism ślązkich, dla ludu wydawanych, jedynie „Nowy Czas“ popiera kandydaturę p. Chlebusa. I dlaczego? „Nowy Czas“ jest tak samo jak obecnie „Gwiazdka Cieszyńska“ pismem kapitalistycznym, wydawanem umyślnie w celu tumanienia ludu. Następnie trzeba wiedzieć, że redaktorem „Nowego Czasu“ jest ks. pastor Glajcar, pracujący dla kapitalistów (jak przeważna część księży) a jego krewni są właścicielami dóbr, urzędnikami arcyksiążęcymi itp.

5. Wszyscy zwolennicy partii niemiecko-liberalnej lub ich ślepi naganiacze po miastach rozszerzają hasła agitacyjne: „Rolnicy! wybierajcie rolnika a nie adwokata“. Dobrzeby było, gdybyśmy mieli tak dalece zdolnego rolnika, któryby w Radzie Państwa potrafił na własną rękę bronić naszych interesów, skoro jednak takiego niemamy, musimy sobie wybrać człowieka z pośród inteligencji, i oczywiście takiego, do którego możemy mieć zaufanie. Jeśli nam zaś ci panoczkowie z miast zarzucają, dlaczego wybieramy adwokata, to uczynimy im to samo i zapytajmy się tych panoczków: „Dlaczegoż Wy z miast wybieracie adwokata Demla? Pomiedzy rękodzielnikami i kupcami jest przecież więcej osób wykształconych, aniżeli pomiędzy rolnikami a więc dlaczegoż Wy nie wybieracie też z pomiędzy siebie rzemieślnika lub kupca na posła? Każdym rzemieślnikiem lub kupcem, który w miastach kandyduje, gardzicie i oddajecie wszystkie głosy na adwokata Demla a nas chcielibyście rozumu uczyć?“

6. Partya niemiecko-liberalna czyli „złączone niemieckie stronnictwa postępowe“ (tak się bowiem przed wyborami partya ta ochrzciła) przychodzi obecnie do ludu jak łagodne owieczki i wołają: „Rolnicy, wybiercie sobie rolnika!“ Tak wołają ci faryzeusze we IV. kuryi, bo im się rozchodzi o wybór Chlebusa. Przypatrzmy się jednak bliżej ich obłudnej polityce. Komitet centralny postawił w V. kuryi kandydaturę p. Szwiertni, rolnika z Kisielowa. Jeżeli partya niemiecko-liberalna chłopom śląskim tak dobrze życzy i chce, żeby mieli w parlamencie zastępcę rolnika, to dlaczegoż w V. kuryi nie popiera ona rolnika Szwiertni — dlaczegoż postawiła ona przeciw rolnikowi kontra kandydaturę prusofila i Bismarkowca Schrödera?

W tym wypadku nawet ten najprostszy nieuk przekonać się musi, że partii niemiecko-liberalnej chodzi jedynie o kandydata, stojącego po stronie wielkich kapitalistów. Nic więc dziwnego, że w IV. kuryi odzywa się Demel z Bukowskim, aby wybierano rolnika (oczywiście takiego Chlebusa), zaś w V. kuryi zwalczają oni silnie pocziwego i rzetelnego rolnika p. Szwiertnię tylko dlatego, że Szwiertnia broniłby spraw uciśnionego rolnika, a nie Larischów, Gutmanów i Rotszyldów.

Przytoczę tu czyste fakty a czytelnicy niech sami osądzą, jakim zastępcą i czym obrońcą byłby p. Chlebus w Radzie Państwa. Jeżeli tedy Wy rolnicy śląscy jedyny mandat, który posiadacie, wydać chcecie w ręce partii kapitalistycznej i jeżeli w ten sposób dobrowolnie nałożyć chcecie na siebie jarzmo nowoczesnej pańszczyzny, no — to wybierajcie tylko Chlebusa na pociechę Demlów i Bukowskich i kręćcie jeszcze grubszy bicz na własne plecy. Prawdżic.

## Z prawdą naprzód!

Na kilku zebraniach przedwyborczych omawianą była sprawa ostatniego strejku górników, na których mówcy usiłowali zwalić winę strejku na przewodzców partii socjalistycznej. W ostatnim czasie wyjechał nawet p. Chlebus ze swoją mądrością w tym względzie, twierdząc, że strejk uplanowany był przez kapitalistów, aby mogli węgiel podrożyć itd. Dziwimy się bardzo, że człowiek tak płytkich poglądów w sprawach polityczno-społecznych ma odwagę kandydować na posła do parlamentu. W każdym razie uważamy za stosowne sprawę tę dokładniej raz jeszcze omówić, aby naszych czytelników przekonać, czy przewodzcom strejku zarzut ten z czystym sumieniem uczynić można lub nie.

Wiadomo nam bowiem, że aczkolwiek oburzenie z powodu wzrastającego wyzysku na wszystkich zawodach przybierało coraz to większe rozmiary, to jednakowoż strejk wybuchł w Mor. Ostrawie z powodów czysto lokalnych. Z powodu, iż zarząd na szybie Karoliny nie chciał się zgodzić na wydalenie pewnego inżyniera, zastrejkowali górnicy na dotyczącym szybie a później wpłynęli na górników innych zawodów w Ostrawskim, aby również pracę porzucili. Właściwymi czynnikami na samym początku byli przewodcy partii czesko-narodowej i ci też starali się strejk jak najbardziej rozszerzyć, co im się jednak nie udało, bo przewodcy socjalnej demokracji stawiali silny opór z powodu, że nikt do prowadzenia tej walki przygotowany nie był i że robotnicy właśnie w tym czasie słabo byli zorganizowani. Zwołany był w Ostrawie wielki wiec górników w celu rozpoczęcia strejku generalnego. Na owym zebraniu przewodcy socjalistyczni a szczególnie byli



poseł Berner występował przeciw strejkowi generalnemu, wskutek czego podburzeni górnicy chcieli Bernera zabić, zarzucając mu zdradę. Przewódzcy socjalistyczni widząc to, że górnicy jednogłośnie życzą sobie walki i że ich rady są bezskuteczne, uchwalili zająć się organizacją strejku i natychmiast wybuchł też strejk w całym rewirze ostrawsko-karwińskim. Widzimy tedy, że strejku nie spowodowali wcale przewódzcy socjalistyczni, lecz przewódzcy partii socjalistom wrogiej tj. czesko-narodowej i górnicy sami. Oszczerstwa rzucane, jakoby socjaliści byli się porozumieli z kapitałistami w celu wywołania strejku są tedy pozbawione wszelkiej podstawy i mogą być rozszerzane chyba przez ludzi nikczemnego charakteru.

Strejk prowadzony był wzorowo i z całą energią, czego nikt zaprzeczyć nie może. Mówcy pracowali bezustannie i z nieustraszoną zaciekłością. Walka odniosła już po kilku tygodniach skutek, bo na dniu 12. lutego zdecydowali się właściciele kopalni podwyższyć płacę górnikom o 12%, a oprócz tego ofiarować im opał i światło. Przywódcy i tutaj wypełnili swój obowiązek, bo zwołali ogromne wiece i przedstawili górnikom osiągnięty rezultat, dzielając im rady, aby już teraz do pracy wrócili. Górnicy odrzucili jednak ową propozycję znaczną większością głosów i obstawali bezwarunkowo przy dalszych swoich żądaniach. Czyż przewódzcy mieli wówczas górników opuścić i to właśnie podczas najzaciętszej walki? Oni tego nie uczynili, lecz prowadzili na życzenie górników strejk dalej. Że właściciele kopalni, mając ogromne zasoby pieniężne w rękach wytrzymali tak długo, aż nareszcie większa część poszła do pracy i w ten sposób pokonali wygłodzonych górników, czyżto winą przewódców? Że każda walka pochłania ofiary, że strejk sponadza na lud roboczy nędzę, to jest rzeczą znaną, o której każdemu wiadomo. Nędza ta jednak jest chwilową i chociaż skutki potrwają mogą nawet kilka miesięcy i dłużej, to jednakowoż zwycięstwo takiego strejku jest zdobyczą, która nie tylko dzisiejszym robotnikom, ale też przyszłemu pokoleniu owoce przynosić będzie i wobec której wszelkie ofiary i straty poniesione znikają. Górnicy dobrze wiedzą, że walcząc o większy kawałek chleba, przygotowują lepszą przyszłość dla swoich dzieci i dlatego każdy rozsądny górnik potrafi ocenić doniosłość strejku.

Nie jesteśmy socjalnymi demokratami i nie było naszym zadaniem brać w obronę przewódców socjalistycznych, ale ponieważ stoimy na stanowisku wolnomysłnem i każdą sprawę sprawiedliwie osądzamy, dlatego nie możemy zezwolić, aby kogokolwiek bez przyczyny potępiano i aby dla osiągnięcia celów osobistych lub partyjnych oszczerstwami rzucano. Omówiliśmy sprawę strejkową również z tego powodu, aby czytelnicy sami mogli wypowiedzieć swój sąd, czy można winę zwać na tych, którzy w tej trudnej walce ciałem i du-

szą dla górników pracowali. Zarzucanie przewódców strejku, jakoby okłamali górników i wprowadzili ich do nieszczęścia itd. są frazesami, których żaden z oszczerców udowodnić nie może a które służą jedynie do tego celu, aby pomiędzy ludem ciemnym lub z tą sprawą niezaznajomionym wzbudzić nienawiść do żywiołów radykalniejszych, a szczególnie do socjalistów, przed którymi drża stronnictwa wyzyskujące biedny lud pracujący i utrzymujące go w pokorze i ciemnocie.

## Wiadomości ze świata.

**Ustawa wódczana przepadła.** Dzięki temu, iż sejm dalmatyński odrzucił projekt rządowy o krajowych dodatkach do podatku państwowego od wódki, który to projekt wymagał jednomyślności wszystkich sejmów, rząd go cofnął i w ten sposób cały ten zamiar uzdrowienia finansów krajowych czyli nowego obciążenia ludności na razie spełził na niczem. Oczywiście wymyślą teraz coś nowego, aby potrzebnych kilkanaście milionów z ludu wycisnąć.

**Konsulaty rosyjskie.** Jedna z gazet petersburskich dopomina się gwałtownie utworzenia na Morawie i w Czechach konsulatów rosyjskich, dodając, że sami Czesi już nieraz o to prosili, ale bez skutku, bo hr. Gołuchowski, minister spraw zewnętrznych, był temu przeciwny z pobudek politycznych.

Czy Czesi istotnie dopominali się o te konsulaty, tego nie wiemy na pewno, ale jest to prawdopodobne ze względu na szerzące się coraz bardziej wśród Czechów dążności moskalofilskie. Że zaś hr. Gołuchowski mógł się temu sprzeciwiać, to niebyłoby nic dziwnego, bo on może i nie powinien pozwalać na to, aby w Austrii powstawały nowe placówki rusofilstwa, jakeimi są wszędzie konsulaty rosyjskie, tworzone nie dla ułatwień handlowych i paszportowych, lecz dla celów głównie politycznych, jak szpiegostwa i propagandy na rzecz Rosji. Dlatego „bratři“ Czechowie powinni być powściągliwsi w swoich zachwytych ku Rosji, bo inaczej łatwo mogą dorobić się niezbyt zaszczytnego miana agentów rosyjskich.

**W Warszawie** przed samymi świętami odbyły się znowu liczne rewizje i aresztowano kilkadziesiąt osób, przeważnie ze sfery studentów i robotników. To samo stało się w Żyrardowie, mieście fabrycznem niedaleko Warszawy, gdzie są największe na całym świecie tkalnie płótna. Rząd rosyjski każdorocznie „na gwiazdkę“ urządza takie masowe aresztowania, dla rzucenia popłochu na społeczeństwo.

**Wiece ludowe polskie** w zaborze pruskim coraz częściej są urządzone i bardzo skutecznie rozbudzają świadomość narodową w masach ludowych. Jestto najlepsza odpowiedź na srożący



się szał przesładowczy rządu pruskiego, który też jak może stara się utrudniać zwoływanie wieców co jednak chybia celu, bo lud tylko rozgorycza i zachęca do tem silniejszego oporu. Na jednym z ostatnich wieców (w Kępnie), gdzie zebrało się kilka tysięcy ludu polskiego, oprócz posłów przemawiali drobnomieszczenie, włościanie i robotnicy. Robotnik Słupianek wygłosił piękną mowę, która swą formą i treścią zakasowała przemówienia inteligencji i uczyniła nadzwyczajne wrażenie. W końcu odczytano list jakiegoś robotnika, który „dopiero na obczyźnie poznał, co to jest Polak i Polska“. Jeden z mówców oświadczył, że lud polski potrafi godnie odpowiedzieć na rzucane z Berlina hasła: „Wy musicie być Niemcami!“ Wówczas odezwał się jeden olbrzymi okrzyk, piorunujący swoją potęgą, okrzyk ludu, który broni swej mowy, swojej ziemi: „Chcemy być Polakami!“ Wiece ten uchwalił rezolucyę, żądającą usunięcia stanu wyjątkowego dla Polaków, jak to uczyniły poprzednie wiece.

Z uniwersytetu dorpackiego (Rosya) wydano 245 studentów, którzy nie byli w stanie zapłacić czesnego. Moskale obawiają się mieć zbyt dużo wykształconych ludzi!

Rząd saski wydał zakaz przyjmowania do robót polnych polskich i czeskich robotników pod pozorem „obawy zakłócenia porządku i spokoju publicznego“.

Księstwo Darmsztat (w Niemczech). Sejm tamtejszy uchwalił 19 głosami przeciw 16 wniosków posłów socjalistycznych o przejęcie wszystkich szkół na koszt państwa i o stworzenie jednolitej szkoły. W ten sposób socjaliści urzeczywistnili w tem małym księstewku jeden z najbardziej słusznych żądań swego programu. Uchwalono również w tym sejmie inny wniosek socjalistów, domagający się od Rady Związkowej rzeszy niemieckiej rozpoczęcia kroków celem utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego w sprawie zatargu Anglii z Transwaalem. Nawiasowo dodajemy, że córka księcia darmsztackiego jest małżonką cara Mikołaja, co jednakże na politykę wewnętrzną Rosyi nie wywiera najmniejszego wpływu.

Pruska panama. W Prusiech, w tem państwie „bogobojności i dobrych obyczajów“, jak lubią się chwalić szowiniści w rodzaju Bismarka, odkryto świeżo ogromne nadużycia w kilka bankach. Aresztowano już różnych dyrektorów co niemiara, paru uciekło, jeden sobie w łeb strzelił itd. Jak zwykle w takich razach powodem zupełny brak kontroli, życie nad stan, lekkomyślność itp. Bankier Sternberg w Berlinie, o którego procesie z powodu postępów nieobyczajnych donosiliśmy niedawno, został skazany na 2½ roku więzienia i na utratę czci przez lat pięć. Cała policja berlińska została przy tym procesie grubo skompromitowana z powodu swej przedajności i współudziału w czynach niemoralnych. Dyrektor policji,

zawieszony w urzędowaniu, zaraz po wyroku na Sternberga, zmarł nagle w swoim mieszkaniu.

W senacie francuskim przyjęto całą ustawę amnestyjną w sprawie Dreyfusa 201 głosami przeciw 11.

Wojna w Afryce przybiera nową postać. Burowie wkroczyli kilkoma oddziałami w obręb kolonii przyładowej, należącej do Anglików i tam w połączeniu z miejscowymi kolonistami holenderskimi w paru miejscach pobili wojsko angielskie. Główny wódz Anglików zażądał na gwałt posiłków w ilości 40 tysięcy i ściąga zewsząd rozproszone oddziały.

Z Chin nadchodzą teraz bardzo szczupłe wiadomości. W jednej miejscowości Chińczycy napadli oddział francuski, ale odparci zostali z dużymi stratami. Kanclerz Lihungeczang zachorował bardzo poważnie, co opóźni rokowania pokojowe.

## Wiadomości różne.

Frysztat. W naszym miasteczku mamy jedną straż ogniową a dwóch komendantów. W ostatnim czasie przywłaszczył sobie prawo komendy p. Glatz, kierownik policji, który na ostatniem przedstawieniu teatralnem wydał komendę, żeby dwóch strażników wymaszerowało do domu. Oczywiście, że rozkaz ten wywołał ogólne oburzenie pomiędzy strażnikami. Komendant p. Stańkusz byłby zaraz odpowiednio kroki poczynił, ale ponieważ to był p. Glatz — więc p. Stańkusz uciekł... no — i wszyscy teraz siedzą cicho.

Dla nieszczęśliwego złożyli na nasze ręce: Dr. Ryszard Kunicki z Łazów 2 kor.; Grono nauczycieli w Wiśle 6 kor. Razem 8 kor. (Ogółna suma 169 kor.)

Dziemmorowice. Wybory do Rady państwa zbliżają się. Ze wszystkich stron odzywają się głosy: Rolnicy — wybierajcie swojego zastępcę! Górnicy — wybierajcie swojego zastępcę, ale o nas rzemieślnikach nikt nie wspomni, chociaż położenie nasze jest niemniej pożałowania godne. Nawet kandydaci mało co wspominają o doli rzemieślnika. Zwracam się tedy do was Szan. rzemieślnicy i wzywam was, żebyście starali się wybrać takiego kandydata, któryby też o stanie naszym nie zapominał. Ponieważ zaś przeważna część rzemieślników jest po miastach, przeto jedynie mieszczenie mogliby stanowić rzemieślniczemu przez wybór posła ze swego grona przybyć z pomocą. Jan Kokotek, kowal.

Bystrzyca. Od niedawnego czasu przesyła nam tutaj dr. Kreisel swoją „Gwiazdkę“, która przyświeca bogaczom i zdziercom a ciemi tych biednych i ubogich. Co się z tem pismem u nas dzieje, tego publicznie opisywać nie będziemy. Dziwi nas tylko, że dr. Kreisel zna przecież nas bardzo dobrze, a pomimo tego odważa się prze-



syłać nam swoje piśmiństwo. Czyż nie szkoda tych daremnych i niepotrzebnych wydatków? Dla uspokojenia oświadczamy ci panie mecenasie z góry, że głosy nasze otrzyma dr. Michejda, z V. zaś kurii oddamy głosy p. Cingrowi, chociaż jesteśmy rolnikami, a to tylko dlatego, że p. Cingr energicznie i silnie bronił dotychczas spraw robotniczych i że postanowił też stać w obronie uciśnionego rolnika i jego praw politycznych, jakoteż narodowościowych. Znamy bowiem dotychczasową jego działalność i pracę w interesie uciśnionych, którzy go — jako dawnego górnika utrzymują i dlatego mamy też zupełne zaufanie do niego.

Wyborcy.

**Cieszyn.** Przy tegorocznych wyborach odgrywają nawet wybory z miast bardzo ważną rolę. Szczególnie w miastach Cieszyn-Frydek-Frysztat - Bogumin - Odra - Klimkowice wywiąże się zacięta walka. W miastach tych kandyduje bowiem z partii niemiecko-liberalnej dr. Demel, z partii niemiecko-narodowej p. Ferd. Glatte, majster kominiarski z Opawy, a z partii polskiej i czeskiej p. Ferd. Resler, piwowar z Frydku. Żyjemy bowiem w nadziei, że dr. Demel przy pierwszym głosowaniu wybranym nie zostanie i że w każdym razie przyjdzie mu do ścisłego głosowania. Chodzi tylko o to, aby Polacy poszli jak jeden mąż do urny wyborczej a nawet przy ścisłym głosowaniu brali bezwarunkowo udział. Gdyby przyszło do ścisłego głosowania pomiędzy Glattem i dr. Demlem, radzimy stanąć bezwarunkowo po stronie p. Glatte. Przytaczanie powodów tego byłoby dzisiaj przedwczesnem i mogłoby przynieść korzyść tylko naszemu największemu wrogowi, — dlatego zatrzymujemy sobie słowo w tym względzie po wyborach — jeżeli który z czytelników sobie tego życzyć będzie.

**Jubileusz Sienkiewicza.** Znakomity nasz powieściopisarz w miesiącu bieżącym obchodzi 25 lecie swej pracy literackiej. Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się d. 22. bm. w Warszawie, gdzie Sienkiewicz stale przemieszkuje. Cały obchód wypadł wspaniale pomimo wszelakich ograniczeń ze strony władz rosyjskich, któreby chciały przydusić każdy objaw żywotności narodu polskiego. Sienkiewiczowi wręczono akt darowizny dóbr Obłęgorek, które zakupiono ze składek publicznych, uczczono go licznymi mowami, podnosząc zasługi, jakie położył dla ojczyzny przez napisanie tylu pięknych powieści. Do Warszawy przybyło na ten dzień mnóstwo osób ze wszech stron, złożyło hołd swój kilkadziesiąt deputacyi, między nimi jedna z Cieszyna, jak również wiele adresów i dyplomów honorowych, oraz nieprzeliczoną ilość darów. Telegramów nadeszło kilkaset, w tem od Polaków z Ameryki bardzo wiele.

Dla braku miejsca nie możemy się więcej o tem rozpisywać, przypomnimy tylko kilka szczegółów z życia i działalności jubilata. Henryk Sienkiewicz urodził się 4. maja 1845 r. na Podlasiu

w Królestwie polskiem. Gimnazjum i nauki wyższe ukończył w Warszawie, gdzie wtedy istniała tż. Szkoła główna czyli uniwersytet z wybitnemi siłami profesorskimi. Zaczął pisać jeszcze na ławie uniwersyteckiej, ale główna działalność literacka datuje się od r. 1875. Z pierwszych dzieł jego zasługują najbardziej na uwagę „Listy z podróży“, takie arcydzieła, jak „Janko muzykant“, „Z pamiętnika nauczyciela“, „Latarnia“, „Hania“. W r. 1884 pojawiło się pierwsze pomnikowe dzieło „Ogniem i mieczem“, poczem nastąpiły „Potop“ i „Pan Wołodyowski“, które zyskały taką popularność, jak żaden dotąd utwór ducha polskiego. Dwie następne powieści „Bez dogmatu“ i „Rodzina Połanieckich“ przeznaczone są głównie dla inteligencji, za to „Quo vadis?“ (Dokąd dążysz?) i „Krzyżacy“ mogą być i są czytane z niezmiernym zapałem przez wszystkich. Temi ostatniemi dziełami Sienkiewicz zdobył sobie sławę wszechświatową i jest znany wszystkim niemal narodom w niezliczonych przekładach. Sienkiewicz kilkakrotnie odbywał dłuższe podróże, zwiedził prawie całą Europę, Stany Zjednoczone przejechał wszędy, poznał także i kawałek Afryki i z tych podróży pozostawił również bardzo ciekawe wspomnienia. Cały świat teraz podziwia go i składa mu hołd uznania, a powieść „Quo vadis?“ (Z życia pierwszych chrześcian) czytał niedawno sam papież Leon XIII. i unosił się nad jej pięknoscią i duchem wzniosłym. Sienkiewicz dziełami swojemi rozszerzył po całym świecie sławę narodu naszego i przekonał świat cały, że Polacy pomimo utraty niezależności politycznej idą w jednym szeregu z innemi narodami cywilizowanemi, a nieraz im nawet przodują. Naród, który ma takich Sienkiewiczów obok Koperników, Kościuszków, Mickiewiczów zginąć nie może i musi prędzej czy później odzyskać wolność, a z nią i możność dalszego doskonalenia się na wszelkich polach. Ile wierszy druku napisał Sienkiewicz? Jakiś niezwykle pracowity człowiek obliczył ogrom pracy Sienkiewicza w ilości wierszy. I tak artykuły w różnych pismach pomieszczone przez Sienkiewicza dają 21.811 wierszy. „Ogniem i mieczem“ liczy 34.572, „Potop“ 55.677, „Pan Wołodyowski“ 35.370 — wszystkie powieści 295.232 wierszy. Razem wszystko, co Sienkiewicz wydrukował od r. 1869 liczy wierszy 317.043, mających 13,187.852... liter. Gdybyśmy te litery ustawili w jeden olbrzymi wiersz, zajęlibyśmy nim bez mała 4 mile.

**Nowa placówka polska.** Na wiecu kobiet polskich, odbytem w Krakowie podczas uroczystości jubileuszowych uniwersytetu, uchwalono założyć szkołę polską im. królowej Jadwigi, fundatorki wszechnicy krakowskiej, w Zwardoniu, biednej wiosce góralskiej na pograniczu Galicyi i Węgier, gdzie styka się kolej koszycko-bogumińska z koleją Zwardoni-Żywiec. Wzięto się tak energicznie do dzieła, że w dniu 16. bm. nastąpiło właśnie uroczyste otwarcie tej szkoły. Takie



szybkie uskutecznienie niedawno powziętej myśli zawdzięczać należy Towarzystwu Szkoły ludowej, ofiarności publicznej, inteligencji stacyjnej w Zwardoniu i obywatelskiemu poczuciu miejscowej ludności góralskiej, która ofiarowała bezpłatnie grunt pod szkołę i przyczyniła się na różne sposoby do postawienia gmachu szkolnego. Cześć dzielnym Zwardoniakom!

**Budynek** przy drodze gminnej w Łazach wraz z ogródkiem jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli: Ignacy Magiera w Łazach.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

**Henryk**   
 **Grauer**

w Karwinie poleca swój obfity

**skład mebli kompletnych**



**i urzędzeń dla izb itp.,**

— oraz poleca różnego rodzaju —

**trumny i wózki dla dzieci,**

które po cenach nader przystępnych posiada na składzie.

3—3

 **Kalendarz na rok 1901** 

2—3

pod tytułem

**„Gospodarz“**

który jaknajbardziej zasługuje na polecenie, jest do nabycia w naszej Redakcyi oraz w Tow. Szkoły lud. w Mor. Ostrawie. Kosztuje tylko 60 hal.

**Ogłoszenie.**

W gminie Markłowicach, powiat Frysztat, jest od 1. stycznia 1901

**gospoda gminna**

do wynajęcia. Warunki najmu przejrane być mogą w urzędzie gminnym. Oferty z 10% wadium wniesione być muszą do Wydziału gminnego na ręce przełożonego gminy najpóźniej do **30. grudnia br.** Wydział zastrzega sobie jednak prawo wyboru najemnika bez względu na wysokość oferowanego najmu.

Markłowice, dnia 18. grudnia 1900.

Bernard Adamecki,  
przełożony gminy.

**Piękny lokal z trzech pokoiów**

w Domu Polskim w Mor. Ostrawie w każdym czasie do wynajęcia. Nadaje się najbardziej dla stowarzyszeń. Wodociąg, oświetlenie gazowe, na życzenie i bilard.

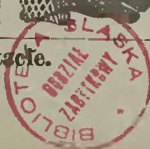
3—3

Wiadomość u dozorcę Domu Polskiego.

**CHŁOPCA,** któryby miał ochotę wyuczyć się dokładnie krawiectwa, przyjmie każdego czasu za ucznia.



Karol Sznepka  
krawiec we Frysztacie.





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)